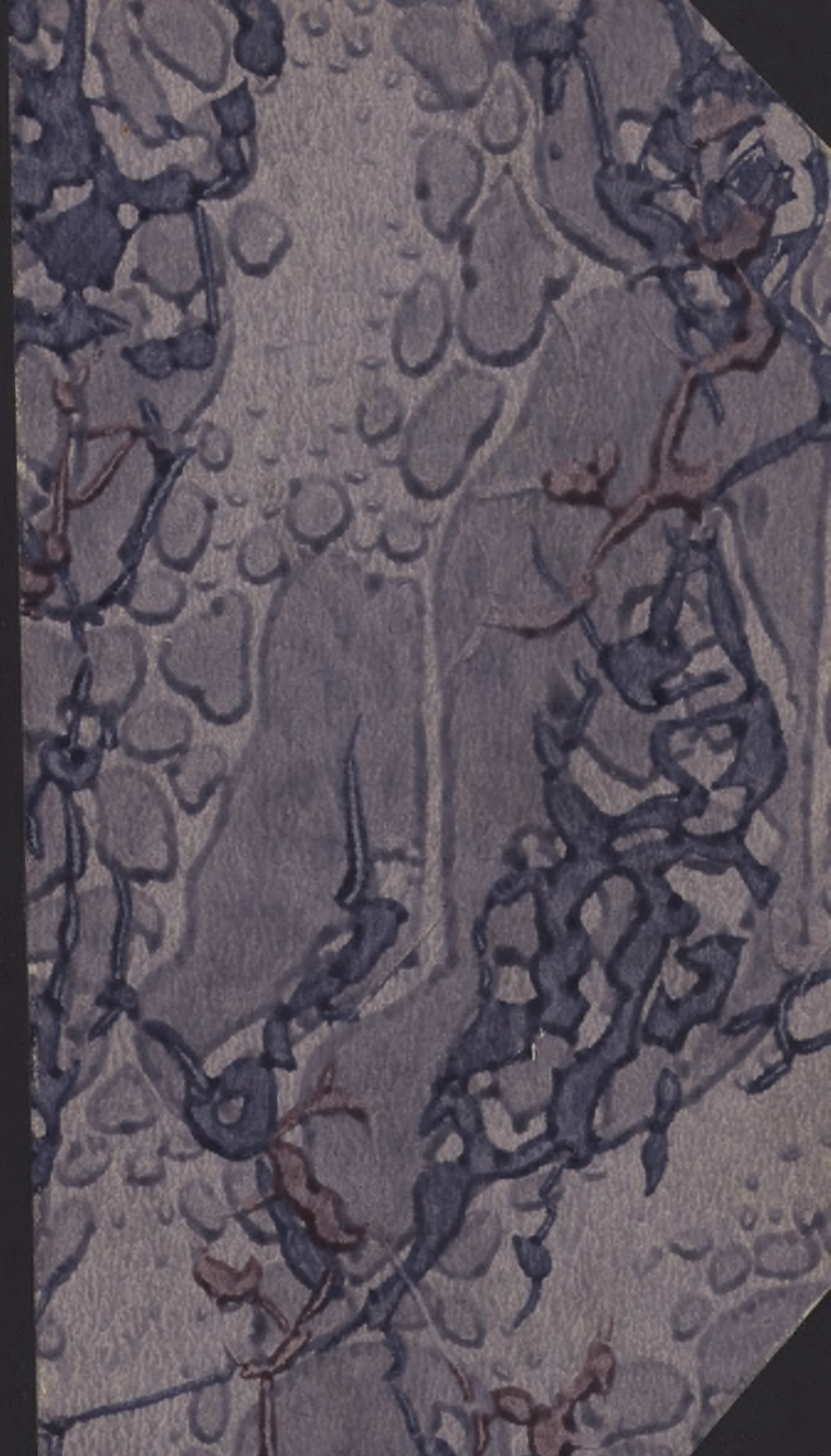




PROSTY WYKŁAD

Dziejów

STAREGO I NOWEGO
TESTAMENTU

katechetom, nauczycielom i rodzicom chrześcijańskim

ofiaruje

X. K. Damroth.

J. Rubiner.

*„Będą słowa Pana w sercu twojem.
„I będziesz je powiadał synom twoim i bę-
„dziesz w nich rozmyślał siedząc w domu
„twoim i idąc w drodze, śpiąc i wstając“
5. Mojż. 6, 6. 7.*

PELPLIN.

Czcionkami i w komisie Stanisława Romana.

1876.



78245

22

IMPRIMATUR.

Pelplini, die 16. Junii 1875.

Vicariatus Generalis Episcopalis Culmensis.

Klingenberg.

[L. S.]

No. 1986.

ZBIORY ŚLĄSKIE

Akc K Nr 652 | 74 | 5

Przedmowa.

Często ponawiane zapytania moich uczniów o podręcznik przydatny do nauczania Historii Biblijnej, na które nigdy nie mogłem dać pożądaney odpowiedzi, i zkadınad powzięte przekonanie o potrzebie takiej książki, skłoniły mnie wreszcie do napisania niniejszego dziełka. Pomny atoli na zasadę: *non scholae, sed vitae discimus* — nauka nie dla szkoły, ale dla życia, co szczególnie przy układaniu książek szkolnych tn. podręczników zbyt rzadko zastosowanie znajduje, a co przecie jedyną zaletę i trwałą wartość zwłaszcza nauki w religii stanowi; dalej zaś w doświadczeniu, że nauczyciel byle posiadał potrzebne wykształcenie i dobrą wolę, będzie sobie umiał poradzić, skoro posiada potrzebny materiał ku objaśnieniu rzeczy: przeto odstąpiłem nieco od pierwotnego planu, unikając umyślnie nadania téj książce formy ściśle naukowej, aby takim sposobem stała się tém przystępniejszą i zdatniejszą dla ogółu. Z téj przyczyny opuściłem wszystko, co jedynie do metody i nauki w ogóle zmierza; nie umieściłem także, jakom od razu zamierzał, planu i osobnej rozprawy o metodzie traktowania Historii Biblijnej w szkółce elementarnej, ani téż szczegółowego wykładu o Piśmie św., o tradycyi i nauce kościoła, jakkolwiek te wiadomości są dla nauczyciela wielce pożyteczne i pożądane. Natomiast starałem się tém więcej uwzględnić wielorakie okoliczności, mianowicie stosunki nowoczesne, czas i położenie, w jakich się obecnie znajdujemy, które więcej niż kiedykolwiek przypominają kapłanom ich zadanie jako katechetów tj. nauczycieli religii młodzieży chrześcijańskiej, wcale różne od zadania kaznodziejskiego, — które także rodzicom przypominają ich obowiązki, zaniedbany dziś prawie powszechnie, aby nie spuszczać się na szkołę, sami uczyli w domu dzieci swoje zasad wiary objawionój, i to już nietylko dorywczo i ogólnikowo, lecz stale wedle pewnego porządku, jak to Bóg już w Starym Zakonie przykazał rodzicom przez słowa Mojżesza, położone jako godło na pierwszej stronnicy téj książki.

Wykonywanie tego ważnego, ale trudnego zadania staje się dla nauczających pożyteczną zabawą, a dla uczących się zbawienną rozrywką, jeżeli się wykonuje w sposób przez Boga samego zastosowany w obec całego rodzaju ludzkiego tj. jeżeli się dzieci uczą prawd wiary świętej za pomocą Historii świętej, w której

się prawdy odwieczne, woła Boża i nasze powinności, słowem cała nauka chrześcijańska, w sposób nader zrozumiały przed naszym duchem rozwija, a objawiając się w stosunkach życia ludzkiego, staje się dla nas żywą, naturalną i przystępną. Uzupełnienie i dokończenie zaś tej nauki zostanie osiągnięciem przez ujęcie znaczenia i głównej myśli pojedynczych faktów z Historii Świętej w ścisłe formuły katechizmu.

Dla osiągnięcia tego celu nie mogłem ograniczyć się na sam wykład Historii świętej, ale dodałem także treść każdej powieści osobną, co użycie tej książki uczyni łatwiejszem i praktyczniejszem; uczącym zaś można dać w ręce sam tekst powieści bez objaśnień, który równocześnie z Prostym Wykładem ogłoszony zostanie. Własne doświadczenie okaże każdemu wkrótce, o czem tu nadmieniam, że nie wszystkie powieści będą wymagały równie obszernego rozbioru, jako też, że z podanych objaśnień i nauk nie wszystkie i nie zawsze będą mogły zostać użyte i zastosowane, ale tylko niektóre wedle potrzeby i wyboru, — co zwłaszcza w szkołkach znajdzie częste uwzględnienie z powodu braku czasu. Komu by zaś chodziło o uzupełnienie Prostego Wykładu wiadomościami z geografii, historii i starożytności żydowskich, ten znajdzie takowe zebrane w dziełku dawniej wydanem przez tegoż autora pod tytułem: Opis Ziemi świętej.

Opowiadanie powieści świętych jest także zestawione przez autora Wykładu, przy czem uwzględnione zostały celniejsze zbiory historii biblijnych, mianowicie X. Antoniego Tyca, X. Kozłowskiego, X. Kelera, Langiego, Klementyny z Tańskich Hofmanowej i inne. Porządek powieści zaś jest ten sam, co w niemieckim wydaniu i tłumaczeniach X. Schustera Historii Biblijnej, aby takim sposobem ułatwić używanie Prostego Wykładu w tych szkołach, w których wspomniana Historia Biblijna jest zaprowadzoną, a tych jest w naszych dycezyach przeważna liczba. — Do objaśnień i nauk objętych w Prostym Wykładzie służyły mi za wzór i były częstokroć pomocnemi podobne liczne i doskonałe dzieła w języku niemieckim istniejące, mianowicie XX. Barthela, Schustera, Wanjury, a szczególnie X. Hirschfeldera, z naszych poniekąd Tańskię Pismo św.

Oby ta praca, podjęta na chwałę boską i pożytek wiernych, osiągnęła zanierzonego celu, a tak przyczyniła się do naszego zbawienia, a daj Boże!

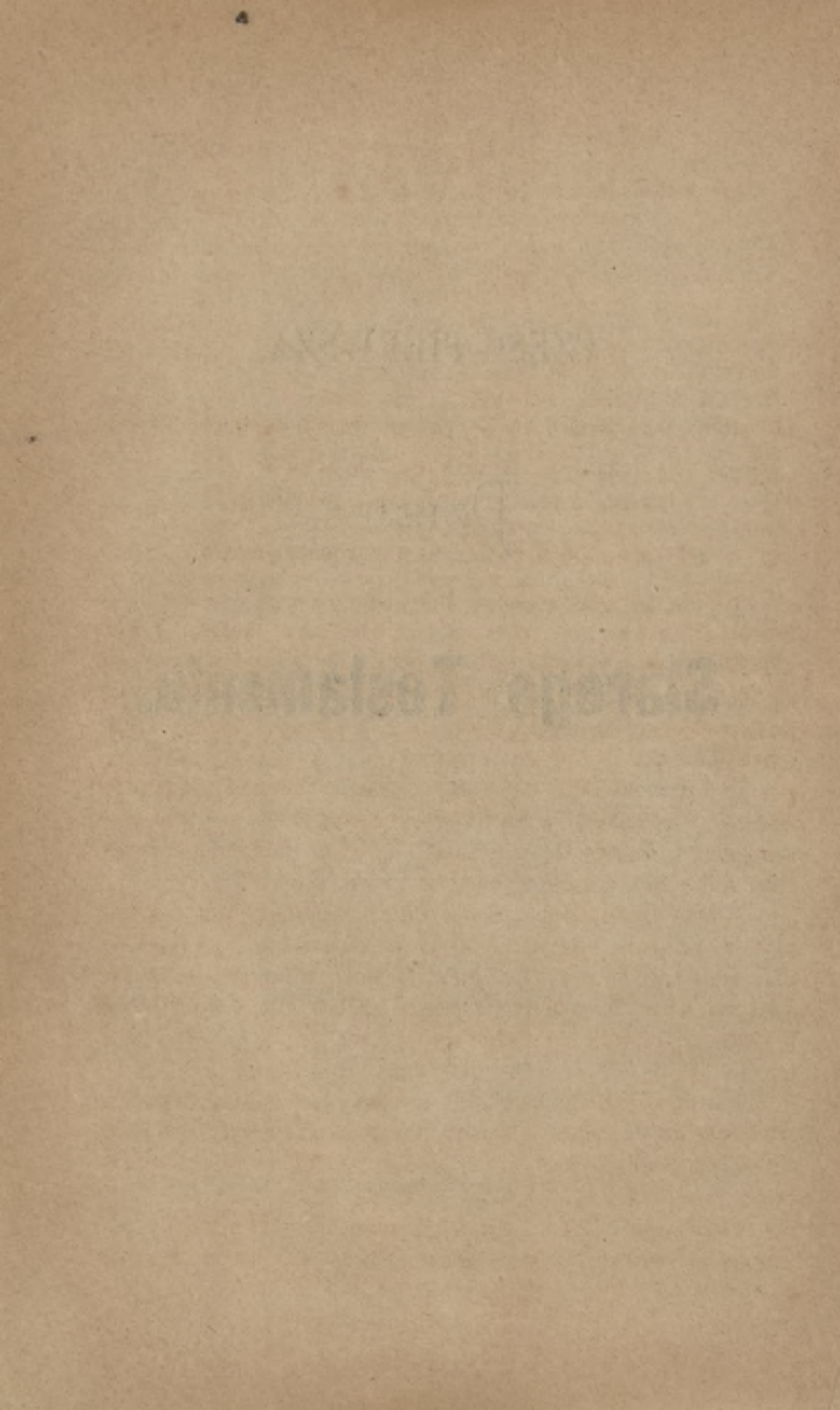
W Kościelnicy, w uroczystość Podwyższenia Krzyża św. 1875 r.

Autor.

CZEŚĆ PIERWSZA.

DZIEJE

Starego Testamentu.



EPOKA PIERWSZA.

Początek Dziejów.

Od stworzenia świata aż do powszechnego bałwochwalstwa,
czyli od Adama do Abrahama.

(*Prawie 4000—2000 r. przed Chrystusem.*)

1. O stworzeniu świata i ustanowieniu szabatu.

1. Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię. Ziemia była jeszcze pusta i próżna, i była pokryta głękokiem wodami, a nad głębokością wód była ciemność wielka; ale Duch Boży unaszał się nad wodami. I rzekł Bóg: „Niech się stanie światłość!“ I stała się natychmiast, i oddzielił Bóg światłość od ciemności, i było jasno, a to był dzień pierwszy.

Potém rzekł Bóg: „Niech się stanie utwierdzenie między wodami a niebem!“ I rozdzieliły się wody ziemi od wód niebieskich, i ukazało się natychmiast błękitne sklepienie nad ziemią, które Bóg nazwał niebem; a to był dzień wtóry.

Potém rzekł Bóg: „Niech się zbiorą wody, które są pod niebem, na jedno miejsce, a niech się ukaze sucha!“ I stało się natychmiast, i nazwał Bóg suchą ziemią, a zebrane wody nazwał morzem. Poczém rzekł Bóg: „Niech ziemia wyda trawy i zioła i drzewa!“ I stało się natychmiast, a to był dzień trzeci.

Potém rzekł Bóg: „Niech się staną światła na niebie, aby oświecały dzień i noc, a dzieliły czasy na dni i lata!“ I stało się natychmiast, i uczynił Bóg słońce i księżyc i gwiazd niezliczone mnóstwo, a to był dzień czwarty.

Potém rzekł Bóg: „Niech się napełnią wody rybami a powietrze ptastwem!“ I stało się natychmiast, a to był dzień piąty.

Potem rzekł Bóg: „Niechaj ziemia wyda zwierzęta czworonożne i wszelkiego rodzaju stworzenia!“ I stało się natychmiast, jak Bóg rozkazał. I widział Bóg wszystko, co stworzył, że było bardzo dobre i błogosławił wszelkiemu stworzeniu.

2. A siódmego dnia odpoczął Bóg, dokonawszy dzieła rąk swoich, i pobłogosławił temu dniowi i poświęcił go, przewawszy go szabatem tj. dniem wypoczynku.

Wykład.

1. Powieść o stworzeniu świata jest pierwszém, a treściwém objawieniem boskiem; w niej albowiem objawia się Bóg jako trój-jedyny: Bóg Ojciec rzekł; przez Słowo, jak św. Jan — Syna Bożego zowie, stało się wszystko; a Duch Boży jako istota ożywająca wszystkie utwory unaszał się nad wodami. Dalej objawił Bóg się także jako istota najdoskonalsza bo jako *Duch* odwieczny, nie mający początku ani końca, z którego wszystko swój początek bierze; jako wszechmocny, gdyż samą wolą stworzył wszystko z niczego; jako najmędrszy, urządzając wszystko w pewnym porządku i odpowiednio do swego przeznaczenia, co sam potwierdza, mówiąc: że widział wszystkie rzeczy, które uczynił, że były bardzo dobre; jako najlepszy, utworzywszy wszystko nie jakoby tego potrzebował, ale dla uszczęśliwienia stworzenia, — a szczególnie człowieka, którego stworzył, aby był nad wszystkim przełożony.

2. Na początku stworzył Bóg niebo czyli świat duchów i ziemię czyli martwą materję czyli żywiol niekształtny, a następnie nadał mu pewną postać, zachowując cudowny porządek i stósunek pomiędzy rzeczami stworzonymi. Porządek ten okazuje się w pewnych ustępach czasu, przedzielających jedne od drugich, lubo nam nie wiadomo, jak wielki ten rozmiar czasu i jakie jego znaczenie, czy lat czy wieków. Stósunek pomiędzy niemi zachowany w tém, że pierwój stworzone, były warunkiem bytu po nich następujących stworzeń. Mianowicie utworzył, urządził i podzielił Bóg w pierwszych trzech dniach ogrom i obszary nieba i ziemi, w następujących trzech dniach zaludnił te obszary stworzeniami żyjącymi. Pierwszego dnia stworzył Bóg światło, przez co się wszystko dopiero widzialném staje; drugiego dnia stworzył utwierdzenie nieba tj. atmosferę powietrza, niezbędnie potrzebną dla życia roślin, zwierząt i człowieka i do wydania głosu; trzeciego dnia stworzył wody iląd, na którym dopiero mogły się pojawić rośliny; czwartego dnia światła na niebie, ożywiające swoim światłem i ciepłem; piątego dnia ptastwo powietrzne i ryby morskie; zaludniające obszary powietrzne i głębokości wód; szó-

stego dnia zwierzęta wszelkiego rodzaju i człowieka, przeznaczonych do życia na lądzie. Bóg stworzył wszystko swoją wszechmocną wolą czyli jak pismo św. się wyraża swoim słowem, — rzekłszy —, nie jakoby mówił głosem ludzkim, lecz by nam przez to pokazać, że nie potrzebował ani narzędzia ani materiału ani czasu do swego dzieła. —

3. Siódmego dnia odpoczął nie jakoby spracowany, strudzony potrzebował wypoczynku, lub jakoby wypuścił swoje dzieło z swęj pieczy i mocy, lecz znaczy to, że od owęj chwili nie stworzył nowych rodzajów stworzeń. — I błogosławił dniowi siódmemu i poświęcił go, przeznaczając go przez święty odpoczynek dla siebie samego i dla swęj czci i służby. Takową oddając mu nierozumne stworzenia bez wiedzy i wiadomości, wdzięczne swemu stwórcy, posłuszne jego woli i swemu przeznaczeniu. Człowiek zaś rozumem obdarzony, powinien to czynić z wiedzą i chętną wolą; mianowicie chrześcianin powinien niedzielę święcić jako dzień pański, jako figurę nieustannego odpoczynku w chwale niebieskiej, gdy tymczasem sześć dni powszednich jest obrazem ziemskiego życia pełnego pracy i trudów.

Obrok duchowny.

„Jest jeden Bóg, który wszystko stworzył, utrzymuje i rządzi.“ — Bogu winniśmy jako Stwórcy hołd uwielbienia i modlitwy, jako Panu cześć, jako Ojcu miłość, wdzięczność i przywiązanie.

„Bóg rzekł, i uczynione są; on rozkazał, a stworzone są.“ Ps. 32, 9. — „Godzienieś jest, Panie Boże nasz, wziąć chwałę i cześć i moc: boś Ty stworzył wszystkie rzeczy, i dla woli Twoję były i stworzone są.“ Obj. 4, 11. — „Jakożby co mogło trwać, kiedybyś był nie chciał? albo co mogło być zachowano, czegobyś Ty nie mianował?“ Mądr. 11, 16. — „Jako wielmożne są Panie, uczynki Twoje, wszystkoś w mądrości uczynił, napełniona jest ziemia osiadłością Twoją.“ Ps. 103, 24. — „Wszelki datek dobry i wszelki dar doskonały z wysoka jest, zstępujący od Ojca światłości.“ Jak. 1, 17. — „Pamiętaj, abyś dzień sobotni święcił.“ I. Mojż. 20, 8. „Mszy świętęj w niedziele i święta z powinna uczciwością i nabożeństwem słuchać,“ — nakazuje Kościół w drugiem z pięciu przykazań swoich.

2. O stworzeniu Aniołów i upadku ich.

1. Oprócz świata widzialnego stworzył Bóg także świat niewidzialny czyli niezliczone mnóstwo duchów niebieskich albo aniołów. A uczynił ich wszystkich Bóg dobrymi i nader szczęśliwymi; ale niestety nie wszyscy pozostali takimi.

2. Wielkie ich szczęście bowiem sprawiło, że uniósłszy się pychą powstali przeciw Bogu samemu, mówiąc w sercu swoim: „Wstąpimy na niebo i nad gwiazdy wywyższymy stolicę naszą. Wstąpimy na wysokość obłoków i staniemy się podobnymi Najwyższemu!” Ale dobrzy aniołowie z Michałem archaniołem na czele oparli się złym aniołom, których głową był szatan czyli djabeł, i stała się wielka walka na niebie. Michał i jego aniołowie przemogli, a szatan i jego aniołowie zostali pokonani i strąceni do piekła.

Wykład.

1. Bóg stworzył także aniołów z niczego, ale jako duchów bez ciała, przez co są oni doskonalszymi od człowieka i wszelkiego innego stworzenia. Ich przeznaczenie zaś jest to samo, co każdego innego utworu rąk boskich: Bóg albowiem stworzył ich na swoją chwałę, — aby go wielbili, czcili, kochali i Jemu służyli. To wyraża już ich nazwa, gdyż *angelos*, anioł z greckiego znaczy w naszym języku posła, posłańca wykonującego rozkazy Pana swego. Ponieważ aniołowie są duchami niewidzialnymi, przeto postać, w której się czasem ludziom objawiali i objawiają, nie jest ich własna, tylko dla wykonania zlecenia i urzędu przybraną.

A przedstawiają nam się zwykle na obrazach jako pachołeta lub młodzieńcy, co ma znaczyć, że są nieśmiertelnymi, a zatem ani się zmieniają ani starzeją; albo widzimy ich tylko jako główki dziecięce, co ma znaczyć, że są obdarzeni władzami umysłu, uczucia i woli, ale jako istoty duchowe nie mają ciała; zwykle malują też aniołów ze skrzydłami, które ich gotowość słuchania Boga i szybkość w wykonywaniu jego woli oznaczać mają.

2. Bóg utworzył różnych stopni i niezliczonej liczby duchów niebieskich. Pismo św. wymienia dziewięć chorów anielskich: aniołowie, archaniołowie, chóry, państwa, księstwa, zwierzchności, trony, cherubiny i serafiny. „Tysiąc tysięcy służyło mu a po dziewięć tysięcy kroć sto tysięcy stało przy nim.“ Dan. 7, 10. (Obj. 5, 11). Wszyscy aniołowie byli dobrymi i szczęśliwymi; ale nie wszyscy pozostali takimi. Niektórzy z nich zgrzeszyli przez dumę, chcąc być równymi Bogu, za co ich Bóg skarał, strąciwszy na wieczne męki do piekła. „Bóg nie przepuścił aniołom, gdy zgrzeszyli, ale powrozami piekielnymi ściągnieni do piekła, podał na męki, aby na sąd byli schowani.“ 2. Piotr. 2, 4. Ci źli aniołowie czyli szatani tj. kusiciele albo też djabli tj. obłudnicy, nienawidzą nie tylko Boga i dobrych aniołów, ale także człowieka, którego z zazdrości prześladują, starając się zaszkodzić mu na duszy i na ciele i na wieki do piekła go wtrą-

cić. Ewa—Job—Ananiasz i Safira. — Bez dopuszczenia bożego nie może nam jednak djabeł zaszkodzić, ani bez naszego zezwolenia nas do grzechu przymusić.

3. Dobrzy aniołowie zaś miłują nas, strzegą na duszy i ciele, modlą się za nami i napominają nas do dobrego. Za to winniśmy im wdzięczność, posłuszeństwo i uszanowanie, mianowicie św. aniołowi stróżowi, jakiego Pan Bóg każdemu z nas do boku przydał. „Aniołom swoim rozkazał Pan o Tobie, aby cię strzegli na wszystkich drogach twoich.“ Ps. 90, 11. — Lot—Tobiasz — Judasz Machabejczyk — św. Piotr z więzienia przez anioła wyprowadzony. Z dobrych aniołów znamy z pisma św. po imieniu św. Michała archanioła, który w sporze z złymi duchami stał na czele dobrych aniołów, jego imię znaczy: „Kto jest jak Bóg?“ św. Rafała tj. „moc czyli lekarstwo boże“ i św. Gabryela tj. „mąż boży.“ — Dla okazania im czci należnej i zapewnienia sobie ich możnej opieki poświęcił Kościół katolicki dzień 2. października, jako uroczystość św. Aniołów Stróżów. Z osobna obchodzi się święto Michała archanioła 29. września, Rafała 24. października, a Gabryela 18. marca.

Obrok duchowny.

Za jeden jedyny grzech zostali aniołowie przemienieni w szatanów, z nieba do piekła i to na wieki strąceni; — strzeż się więc, moje dziecko, grzechu, bo, mówi św. Piotr, kiedy Bóg aniołom nie przepuścił, to i światu nie daruje. (2. Piotr. 2, 4, 9.) — „Oto ja poszlę anioła mego, któryby szedł przed tobą i strzegł na drodze i wyprowadził cię na miejsce, którem nagotował. Szanuj go i słuchaj głosu jego, ani go lekce poważaj.“ 2. Mojż. 23, 20. — „Trzeźwymi bądźcie a czuwajcie: boć przeciwnik wasz djabeł jako lew ryczący krąży, szukając kogoby pożarł.“ 1. Piotr 5, 8.

Modlitwa do św. Anioła Stróża.

Aniele Boży, Strózu mój! Mnie Tobie z Opatrzności bożej zleconego, racz dnia dzisiejszego (nocy dzisiejszej) strzedz, rządzić, bronić i do żywota wiecznego doprowadzić. Amen.

Aniele boży, Strózu mój,
Ty zawsze przy mym boku stój;
Udzielaj mi Twój pomocy
W mych potrzebach we dnie, w nocy,
I strzeż mnie od grzechu winy
Aż do ostatniej godziny. Amen.

3. Stworzenie pierwszych ludzi. Raj i pierwsze przykazanie boże.

1. Nakoniec stworzył Bóg człowieka mówiąc: „Uczyńmy człowieka na wyobrażenie i na podobieństwo nasze, aby panował nad wszystkimi zwierzętami i nad całą ziemią.“ I utworzył Bóg ciało człowieka z mułu ziemi i tchnął w oblicze jego duszę nieśmiertelną. Człowieka stworzonego na obraz i podobieństwo swoje nazwał Bóg Adamem tj. człowiekiem ziemi.

2. Poczém rzekł Pan: „Nie dobrze być człowiekowi samemu, uczynmy mu przeto pomoc, jemu podobną.“ I spuścił Pan Bóg twardy sen na Adama; a gdy zasnął, wyjął jedno żebro z niego i napełnił miejsce jego ciałem. I stworzył Pan z żebra Adamowego niewiastę i przywiódł ją do Adama; którą ujrzawszy Adam uradował się bardzo i nazwał ją Ewa tj. matka żyjących.

3. Na pomieszkanie zaś stworzył Pan pierwszym ludziom raj ziemski tj. ogród rozkoszny i nader piękny, zasadzony drzewami przynoszącymi wszelkiego rodzaju owoce, a rzeka dzieląca się na cztery ramiona, oblewała rozkoszny ogród. I posadziwszy Bóg pierwszego człowieka w raju, aby go strzegł i sprawował, rozkazał mu mówiąc: „Z każdego drzewa rajskiego wolno ci pożywać, ale z drzewa w pośrodku ogrodu, drzewa wiadomości dobrego i złego, nie jedz: bo którego dnia z niego jeść będziesz, śmiercią umrzesz.“ Dopóki Adam i Ewa to przykazanie boże chowali, byli szczęśliwymi; bo Bóg łaskawy obchodził się z nimi jak dobry ojciec z dziećmi posłusznymi. Nie zbywało im téż na niczem ani im żadne cierpienie nie dolegało, nie mieli także nigdy umrzeć, bo przez szczególniejszy dar łaski bożej byli zgoła niewinni i sprawiedliwi.

Wykład.

1. Wszystkie rzeczy widzialne stworzył Bóg z niczego jedyném słowem: Niech się stanie. Ciało pierwszego człowieka zaś utworzył z wielką troskliwością z mułu ziemi, z materji, która już miała pewną ukształconą postać, i z siebie samego natchnął w oblicze jego duszę nieśmiertelną. Z tego opisu wyrozumieć można najprzód, że człowiek musi być czemś więcej aniżeli wszelkie inne stworzenie, kiedy go Bóg tak wyszczególnił przy utworzeniu; — a powtóre, że człowiek składa się z dwóch części: z ciała

i duszy. Ciało jest wzięte z ziemi, ma zatem naturę materji zmienną, kruchą, śmiertelną; dusza pochodzi od Boga, podziela zatem niektóre własności swego źródła: jest duchem niewidzialnym, nieśmiertelnym, obdarzona wolną wolą i umysłem; a oprócz tego podzielała dusza pierwszego człowieka także świętość Stwórcy, bo będąc stworzona na jego obraz i podobieństwo, była czystą i piękną, posiadała łaskę i upodobanie boskie i prawo do niebieskich przybytków.

2. Człowiek został stworzony, aby Boga poznać, kochał, jemu służył i takim sposobem wiecznie szczęśliwym został. Aby na taką szczęśliwość zasłużyć i zapewnić sobie jęj posiadanie na zawsze, dał Stwórca człowiekowi pewne przykazanie. Drzewo, do którego owo przykazanie się odnosiło, zwało się drzewem znajomości dobrego i złego, ono miało ludziom przypominać, jak dobrym był dla nich Bóg, dopóki jego przykazanie chowali; po spożyciu owocu, czyli po przestąpieniu przykazania, poznali, jak wielkim złem jest grzech. — Oprócz tego znajdowało się w raju drugie drzewo, drzewo żywota, którego owoc miał służyć do utrzymania i utrwalenia cielesnego życia człowieka. Było ono zatem obrazem Przenajśw. Sakramentu, dostarczającego duszy naszej duchownego pokarmu dla utrzymania życia duchownego.

3. Bóg stworzył dla Adama towarzyszkę i pomocniczkę, aby z nim życie i dary boskie podzielała: udzielał ją zaś z żebra Adamowego, co ma oznaczać ścisłość i świętość związku małżeńskiego: małżonkowie albowiem stanowią jedną, nierozdzieloną całość, mają jedno w dwóch ciałach. Mają się kochać nawzajem, pomagać sobie i podzielać szczęście i troski; mąż, jako starszy i silniejszy, jest głową rodziny, żona, jako młodsza i słabsza, winna mężowi posłuszeństwo i uległość, — oboje winni sobie wzajemną miłość i wierność.

4. Przywiódł potem Bóg wszystkie zwierzęta przed Adama, który miał ztąd radość bardzo wielką, i każdemu dał osobne imię. Postanowił więc Bóg człowieka panem nad zwierzętami; a ponieważ człowiek będąc jeszcze wtenczas dobrym i niewinnym, nie był wrogiem zwierząt, przeto zwierzęta nie bały się jego ani go nie nawidziły i nie szkodziły mu; ten piękny stósunek zmienił się niestety przez grzech; ale w życiu niektórych świętych Pańskich widzimy niekiedy pierwotną zażyłość pomiędzy człowiekiem a zwierzętami, n. p. w życiu św. Antoniego Padewskiego, św. Franciszka Serafickiego, św. pustelników i innych.

5. Adam i Ewa żyli w ogrodzie przepysznym bardzo szczęśliwi, który zwiemy *Rajem*. Ale nie byli bynajmniej nieczynnymi, albowiem z rozkazu Bożego zajmowali się jego uprawą; otóż już wtenczas była praca zadaniem człowieka, do niej jest człowiek stworzony, a nie do bezczynności i lenistwa. Szczęście zaś pierwszych rodziców zasadzało się na obcowaniu z Bogiem,

dopóki byli świętymi i sprawiedliwymi; tak i my jesteśmy dopóty szczęśliwymi, dopóki nie grzeszymy, dopóki pracujemy z Bogiem i wedle jego woli około naszego doczesnego i wiecznego zbawienia.

Obrok duchowny.

„Patrzcie, jaką miłość dał nam Ojciec, że nazwani jesteśmy synami Bożymi i jesteśmy.“ 1. Jan. 3, 1. Jako dzieci Boże, mające Ojca najświętszego, powinniśmy się zawsze starać, by się stać Jemu podobnymi, a zatem unikać wszystkiego, co nas tego podobieństwa i tej miłości pozbawić może tj.: grzechu. Owszem czynić mamy wszystko, aby obraz Boga, wedle którego nasze ciało i naszą duszę utworzył, zachować nieskalany przez cnotę czystości i bogobojności. „Ta jest wola Boża, poświęcenie wasze.“ 1. Tessel. 4, 3.

Psalm.

Wszehmocny Panie, wiekuisty Boże,
Kto się Twym sprawom wydziwować może,
Kto rozumowi, którym niezmierzony
Ten świat stworzony?

Gdziekolwiek słońce miała strzały swoje,
Wszędy jest zacne święte imię Twoje,
A sławy niebo ogarnąć nie może
Twój, wieczny Boże!

Niech źli, jako chcą, Ciebie mierzą ¹⁾ sobie,
Z ust niemowlątek rośnie chwała Tobie,
Ku większej hańbie i ku potępieniu
Złemu plemieniu.

Twój czyn jest niebo, Twoich rąk robota
Gwiazdy jaśniejsze wybranego złota; ²⁾
Ty co raz nowém światłem zdobisz wdzięczne
Koło miesięczne.

A człowiek co jest? że Ty niestworzony,
Wszystkiego Twórcą i Pan niezmierzony
Raczysz go pomnieć? Czym jest syn człowieczy
Godzien Twój pieczy?

Takeś go uczcił i przyochędożył,
Żeś go z Anioły tylko nie położył;
Postawiłeś go Panem nad zacnemi
Czyny swojemi.

¹⁾ Obrzydzają. ²⁾ od wybr. złota.

Daleś w moc jego wszystkie bydła polne,
 Daleś i leśne zwierzęta swawolne:
 On na powietrzu ptactwem, pod wodami
 Władnie rybami.

Wszchemocny Panie, wiekuisty Boże,
 Kto się Twym sprawom wydziwować może:
 Kto rozumowi, którym niezmierny
 Ten świat stworzony?

4. Grzech pierwszych ludzi.

1. Ale nie długo trwało szczęście pierwszych rodziców, albowiem zazdrosny szatan przybrał postać węża, aby ich uwieść. Razu jednego zbliżyła się Ewa za nadto do drzewa zakazanego, a wtenczas rzekł wąż do niej: „Dlaczego przykazał wam Bóg, abyście nie jedli z każdego drzewa rajskiego?“ Odpowiedziała mu Ewa: „Z wszystkich drzew raju pożywamy owoc; tylko z drzewa, które stoi w pośrodku raju, nie wolno nam pożywać, abyśmy nie pomarli.“ I rzekł wąż: „Żadną miarą nie umrzecie, gdy z niego jeść będziecie. Lecz owszem otworzą wam się oczy, i będziecie jako Bóg widząc dobre i złe.“ Na te słowa przyjrzała się niewiasta zaciekawiona jeszcze lepiej drzewu, i widziała, że owoc był rozkoszny ku spojrzeniu i dobry ku jedzeniu. Nakoniec nie mogąc się oprzeć pokusie, wzięła z owocu i jadła, i dała mężowi swemu, który także jadł.

2. Teraz dopiero otworzyły im się oczy, ale wcale inaczej jak się spodziewali. Ze wstydem spostrzegli, że byli nagimi, co im nie sprawiało wstydu, dopóki byli niewinnymi. Pozszywali tedy liście figowe i poczynili sobie zasłony. A usłyszawszy głos Boży, przełękli się mocno i schowali pomiędzy drzewa przed obliczem pańskim. I zawołał Pan Bóg mówiąc: „Adamie, gdzieżeś?“ który odpowiedział: „Zląkłem się, przeto żem jest nagi i skryłem się.“ I rzekł Pan dalej: „Zkądże wiesz, żeś jest nagi? Czyliś nie jadł owocu z zakazanego drzewa?“ I rzekł Adam: „Ewa dała mi z drzewa i jadłem.“ Rzekł tedy Pan do niewiasty: „Czemuś to uczyniła?“ — I tłumaczyła się niewiasta przed Panem, mówiąc: „Wąż mnie uwiódł, tak że jadłam.“

Wykład.

1. Adam i Ewa nie dochowali przykazania, jakie im Bóg dał, pomimo że było bardzo lekkie, dali się jednak uwieść djabłu;

który się ukrył pod postacią węża, aby ich tém łatwiej uwieść. Djabeł albowiem zazdrościł pierwszym rodzicom ich szczęścia, a nienawidził Boga. — Co było przyczyną, że się Ewa djabłu skusić dała? 1. Brak wiary w słowa Boga, którego przecież znała jako najlepszego Pana, od którego wszystko miała, z którym jak z ojcem już nieraz rozmawiała; brak nadziei w jego obietnice i brak miłości, tak, że się od węża, którego nieznała, czegoś więcej spodziewała, aniżeli od Boga. 2. Nieostrożność, z jaką się przybliżyła do drzewa zakazanego i wdała w rozmowę z nieznajomym o rzeczach niebezpiecznych. 3. Zbytńia ciekawość i pożądlivość, pragnąca poznać różnicę dobrego i złego i pragnąca skosztować zakazanego owocu. — Ztąd możesz łatwo poznać środki, jakich używać trzeba, aby nie uleść pokusom, a takimi są: mocna wiara, żywa nadzieja, gorąca miłość; unikanie okazyi do złego i panowanie nad pożądlivością ciała.

2. Następstwem grzechu była kara: utrata niewinności, wstyd i trwoga. Teraz niestety otworzyły się pierwszym rodzicom oczy i poznali, jak wielki grzech popełnili, — teraz usłyszeli znów głos Boga, ale nie jako Ojca dobrotliwego, ale jako zagniewanego sędziego: dlatego starali się ukryć przed jego obliczem, dlatego wymawiają się i składają winę jedno na drugie, Adam na Ewę, Ewa na węża. — Otóż zupełnie tak ma się rzecz z nami: grzech przedstawia nam się jako coś pięknego i pożądanego, nim go popełnimy, — ale po uczynku poznajemy natychmiast jego szkaradność, i sumienie, ten głos boży w naszej duszy, odzywa się i czyni nam wyrzuty, których żadną wymówką pozbyć się niepodobna.

Obrok duchowny.

Nie patrz nigdy na rzeczy grzeszne, budzące próżną ciekawość i pożądlivość.

„Nakłoń serce moje ku świadectwom twoim, a nie ku łakomstwu. Odwróć oczy moje, aby nie patrzyły na próżność.“ Ps. 118, 36. 37. — Nie słuchaj na namowy złych ludzi i fałszywych przyjaciół. „Uciekaj przed grzechami jako przed wężem: a jeśli do nich przystąpisz, ukąszą cię.“ Ekkles. 21, 2. — „Djabeł był mężobójcą od początku i w prawdzie się nie został; bo w nim nie masz prawdy.“ Jan. 8. 44.

Uciekaj, moje dziecko, przed grzechem i djabełem, bo przed Bogiem, zgrzeszywszy, uciec i schować się nie można, — albowiem Bóg jest wszechobecny i wszędzie cię widzi, Bóg jest wszechmocny i wszędzie dosięgnie cię jego prawica: „Dokąd pójdeś od ducha twego, a kędy ucieknę od oblicza twego? Jeśli wstąpię do nieba, tamęś ty jest; jeśli wstąpię do piekła, tamęś ty jest. Jeśli wezmę skrzydła moje rano, a będę mieszkał na końcu morza; i tam mię poprowadzi ręka twoja i trzymać mię będzie

prawica twoja. I rzekłem: owo podobno ciemności zakryją mnie i noc oświecenie moje w rozkoszach moich. Albowiem ciemność nie zaćmienia tobie, a noc jako dzień będzie oświecona, jako ciemność jój, tak i światłość jego.“ Ps. 138, 7—12.

5. Kara za grzech pierworodny i obietnica Zbawiciela.

1. Natenczas rzekł Bóg do węża: „Ponieważes to uczynił, przeklęty jesteś między wszystkimi zwierzętami ziemskimi. *Położę nieprzyjaźń pomiędzy tobą a niewiastą: ona zetrze głowę twoją, a ty czysząc będziesz na piętę jój!* Do niewiasty zaś rzekł Pan: „Rozmnożę nędzę twoją i wiele będziesz miała uciążliwości z dziećmi swemi, a nadto pod mocą męża będziesz, a on nad tobą panować będzie.“ Do Adama zaś rzekł: „Iżes usłuchał głosu żony twojej i przestąpił przykazanie moje, przekłeta będzie ziemia w dziele rąk twoich, ciernie i osty rodzić ci będzie. W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba, aż się wrócisz do ziemi, z którejś wzięty; boś jest proch i w proch się obrócisz.“

2. Uczynił potem Pan Bóg Adamowi i Ewie szaty ze skóry i przyodział ich! potem zaś wygnał ich z raju rozkosznego, aby uprawiali ciernistą ziemię. Przed rajem zaś postawił anioła z ognistym mieczem, żeby strzegł wnijsia.

Wykład.

1. „Bóg jest sprawiedliwym sędzią, który dobre nagradza a złe karze.“ Dla tego wymierzył też pierwszym rodzicom karę, jaką im zagroził, za popełniony grzech; ta kara była podwójna: doczesna i wieczna. Ponieważ zaś Bóg jest nie tylko sprawiedliwy, ale i dobrotliwy, dlatego ukarał pierwszych ludzi tylko docześnie, wypędziwszy ich z raju; wykonanie wiecznej kary jednak zawiesił na pewien czas a nawet podał pewien środek, aby ją na zawsze usunąć, obiecawszy Odkupiciela, któryby za grzech człowieka zadosyć uczynił i wyjednał mu na nowo przystęp do raju niebieskiego. Tak doczesna jako i wieczna kara przeszły razem z grzechem i wszelkimi skutkami z pierwszych rodziców na wszystkich ludzi, dla tego zowie się ów nieszczęsny grzech pierworodnym; od niego odkupił nas Odkupiciel, Syn Boży, swoją krwią przenajświętszą i obmywa z niego każdego człowieka z osobna w św. sakramencie chrztu, który w tym celu postanowił.

2. Ponieważ djabeł Ewę do grzechu skusił i takim sposobem pod swój wpływ i swoją moc ujarzmił, dlatego zapowiada jemu Bóg najprzód, że jeden z potomków Ewy odbierze jego moc i skruszy mu głowę. Tym potomkiem był Jezus Chrystus, Syn

Boży, który z Najśw. Maryi Dziewicy przyjął na siebie postać i ciało ludzkie. A jak Syn Boży nie mógł się znajdować pod mocą diabła, tak i jego Najśw. Matka nie zostawała ani chwili pod wpływem złego ducha, ale z nieograniczonej łaski i mądrości boskiej była od pierwszej chwili swego poczęcia czystą i niezmazaną; na pamiątkę téj wielkiej łaski, jaką jój Bóg i całemu rodzajowi ludzkiemu wyświadczył, obchodzimy uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w dzień 8. grudnia. (Ogłoszenie odnośnego dogmatu 8. grudnia 1854 r.) Ponieważ wąż dał się użyć za ohydne narzędzie przez złego ducha, dlatego spotkała i to zwierzę kara, że się czołga na brzuchu, i że się stało przedmiotem odrazy i obrzydliwości dla każdego człowieka.

3. Niewiasta zgrzeszyła przez pożądlivość, próżność i pychę; dlatego wymierzył jój Bóg za karę, że miała zostawać pod mocą i panowaniem męża, że miała ponosić rozliczne boleści i uciski z dziatkami swemi. Aż do dzisiejszego dnia musi niewiasta jako matka wiele cierpieć i boleści i trosków i kłopotu, jakie jój dziatki sprawiają; a w jak wielkiem poniżeniu były kobiety u pogan, nawet u narodu żydowskiego, dopóki ich Zbawiciel ze względu na swoją przeczystą matkę do większej godności nie podniósł, to widzimy jeszcze dzisiaj u narodów, które wiary chrześcijańskiej dotychczas nie przyjęły.

4. Ponieważ i mąż zgrzeszył, uległszy namowie Ewy i chcąc zażywać bez pracy i wbrew woli bożej, dlatego musi za karę ciężko pracować w pocie czoła swego i uprawiać ziemię, która dla jego grzechu stała się niepłodną i bez pracy nie wydaje już swoich owoców. Przed grzechem była praca pożyteczną zabawą, po grzechu stała się uciążliwą karą; a oraz zmienił się także stosunek zwierząt do człowieka, które od owego czasu stały się nieprzyjaźnemi i szkodliwemi. — Dalszym skutkiem grzechu była śmierć cielesna; Bóg wypędziwszy człowieka z raju, przegrodził mu drogę do drzewa żywota, i odtąd musi każdy człowiek umierać: „Boś jest proch — rzekł Bóg — i w proch się obrócisz.“ Temi słowy przypomina nam Kościół grzech nasz i jego skutki, gdy kapłan w środę popielcową głowy wiernych popiołem posypuje.

5. Dopóki pierwsi ludzie niewinnymi byli, nie czuli żadnej sromoty z tego, że byli nagiemi, ani téż w raju nie potrzebowali odzieży dla swego ciała. Popełniwszy grzech, zostali wstydem okryci widząc się nagiemi i uczuli także potrzebę odzieży przeciw dotkliwym wpływom i zmianom powietrza; dlatego okrył ich dobrotliwy Bóg sam szatami ze skórek.

Suknie więc mają nam służyć dla zachowania świętej wstydlivości i zdrowia ciała, nie trzeba ich przeto zamieniać na narzędzie próżności i płochéj dумы.

Obrok duchowny.

„Przez jednego człowieka wszedł grzech na ten świat, a przez grzech śmierć: a tak na wszystkich ludzi śmierć przeszła.“ Rzym. 5, 12. — Grzech jest jedynym złem i największym nieszczęściem człowieka; dla tego błagamy ciągle w modlitwie pańskiej: — Wybaw nas od złego! — Dlatego powtarzajmy skruszonym sercem, z królem Dawidem: „Zmiłuj się nademną, Boże, według wielkiego miłosierdzia twego. A według mnóstwa litości twoich zgładź nieprawość moją. — Oto bowiem w nieprawościach jestem poczęty: a w grzechach poczęła mnie matka moja.“ Ps. 50, 1, 2, 7.

Pamiętaj, moje dziecko, żeś przez grzech pierworodny utraciło raj doczesny i wieczny; że Pan Jezus uzyskał ci takowy na nowo, odkupiwszy od grzechu przez swoją mękę i śmierć krzyżową, a że Najśw. Marya Panna nam tego łaskawego Odkupiciela porodziła: bądź im więc wdzięczne i stań się godnym odkupienia.

Pieśń o Niepokalaném Poczęciu N. Maryi Panny.

Witaj, święta i poczęta niepokalanie

Marya, sliczna lilja, nasze kochanie!

Witaj, czysta Panienko,

Najjaśniejsza jutrzeńko,

Witaj święta, w niebo wzięta,

Niepokalana!

Twą pięknością, niewinnością nieba górujesz,

Dostojeństwa i panieństwa wszystkie celujesz;

W pierwszym, Panno, momencie,

Święte Twoje poczęcie,

Jaśniejące jako słońce

Niepokalanie.

Sam Bóg święty z ciebie wzięty dla tej przyczyny,

Żeś się stała i została zawsze bez winy,

Tyś przed wieki przejrzana

I za matkę wybrana

Jezusowi Chrystusowi

Niepokalana.

Twoje państwo i poddaństwo świat, nieba Pani!

Cesarzowie, monarchowie Twoi poddani;

Dla Twojej niewinności

Dał Ci Bóg z swęj hojności,

Żeś poczęta zaraz święta,

Niepokalana.

Luminarze, chociaż w parze, nie tak jaśnieją,
 Bo przy świętém poczęciu Twém zaraz blednieją;
 Tyś nad słońce jaśniejsza
 I nad gwiazdy śliczniejsza,
 Jako zorze w swojej porze
 Niepokalana.

Sami święci w niebo wzięci nie wyrównają
 Twój piękności i czystości, którąc przyznają;
 Wszyscy Ci się dziwią,
 Niewinność Twą szanują,
 Żeś tak święta z Anny wzięta
 Niepokalana.

I świat cały choć zuchwały, Twoje poczęcie
 Niepokalane wysławia w pierwszym momencie;
 Wszystkie razem stworzenia
 Wyznają bez wątpienia,
 Żeś jest droga Matka Boga,
 Niepokalana.

Więc cię sławiąc, błogosławiąc, Panno, prosimy:
 Niech czystymi, niewinnymi zawsze będziemy;
 Za to życie dajemy
 I mocno wyznajemy:
 Żeś jest święta i poczęta
 Niepokalana! Amen.

6. Kain i Abel.

1. Adam i Ewa mieli dwóch synów, z których starszy Kain był rólnikiem, a młodszy Abel pasterzem owiec. I stało się razu jednego, iż obaj składali Panu ofiarę za doznane błogosławieństwo: Kain ofiarował dary z owoców ziemi, Abel zaś z pierworodnych trzody swojej. I wejrzał Pan mile na ofiarę cnotliwego Abła, ale na ofiarę bezbożnego Kaina nie spojrzął. Rozgniewał się przeto Kain bardzo, i zazdrość opanowała tak serce jego, iż się zmienił na obliczu swoim. A tedy rzekł Bóg do niego: „Czemuś się rozgniewał i czemu spadła twarz twoja? Jeśli dobrze czynić będziesz, odniesiesz co pragniesz i będziesz mi tak miłym jak brat twój; a jeśli źle, natychmiast grzech twój i kara

zań we drzwiach będą. Dlatego powściągnij grzeszną pożądliwość i panuj nad nią!“

2. Ale Kain nie usłuchał mowy Pana i rozwielił się grzech w sercu jego. Razu jednego wyprowadził brata swego Abła na pole i zabił go. I przedstawił mu Pan grzech jego, mówiąc: „Gdzie jest Abel, brat twój?“ „Nie wiem,“ odpowiedział Kain hardo, „czyliż ja jestem stróżem brata mego?“ Na to rzekł Pan: „Coś uczynił? Oto krew brata twego woła do mnie ze ziemi. Teraz tedy będziesz przeklętym na ziemi, która się napiła krwi brata twego z ręki twojej. Gdy ją uprawiać będziesz, nie da tobie użytków swoich, a sam będziesz tułaczem i zbiegiem na ziemi.“

3. Poznał Kain wielkość przez siebie popełnionej zbrodni, lecz zamiast się udać do Boga z prośbą o przebaczenie serdecznie żałując, oddał się grzesznej rozpaczyci wołając: „Większa jest nieprawość moja, niżbym miał być odpuszczenia godzien. Będę tułaczem na ziemi, a każdy, który mnie najdzie, zabije mnie.“ „Żadną miarą tak nie będzie,“ rzekł mu Pan; „ale każdy, ktoby zabił Kaina, siedmiorako będzie karan.“ I włożył Pan na Kaina znamię, aby go nikt nie zabijał. I wyszedłszy Kain od oblicza Pańskiego, mieszkał jako tułacz i wygnaniec na ziemi.

Wykład.

1. Wszystko, co człowiek posiada, nawet to, co sobie pracą rąk swoich zarobił, nie jest jego własnością, ale należy Bogu, dawcy i Panu wszystkich rzeczy. Człowiek pracuje, uprawia ziemię i obsiewa rolę, hoduje bydło i trzody, a Bóg błogosławi jego pracy. Za to winien człowiek Bogu wdzięczność, i takową okazuje mu nie tylko w modlitwie dziękczynnej, ale składa także w ofierze część swego dobytku: tak powstały ofiary całopalenia. Na daniny ofiarne wybierano najlepsze sztuki z bydła i płodów ziemi, mianowicie pierwotne owoce pracy i zabiegów swoich.

2. Ale Bóg nie żąda bynajmniej takich ofiar jakoby ich potrzebował, to też nie patrzy na ich wartość i okazałość, jak raczej na dobrą wolę, na czystą intencją, słowem na usposobienie i wartość ofiarującego; najokazalsza ofiara nieczystymi rękoma lub w niedobrej intencji złożona, jest dla Boga obrzydliwą, przeciwnie ubożuchną ofiarą z czystym sercem przyniesiona jest mu przyjemną. „Bóg nie sądzi według pojrzenia człowieczego. Bo człowiek widzi co się pokazuje, a Pan patrzy na serce.“ I. Król. 16, 7. „Aż Pan chce całopalenia i ofiar, a nie raczej, aby

słuchano głosu pańskiego? Lepsze bowiem jest posłuszeństwo niżli ofiary.“ I. Król. 15, 22.

3. Ofiara Abła podobała się Panu, ponieważ Abel był cnotliwy i pobożny; ofiara Kaina zaś nie była Panu przyjemną, ponieważ Kain był zły i bezbożny. — Zamiast tedy poznać swoją winę i przez skruchę i poprawę życia uzyskać sobie na nowo łaskę i upodobanie boskie, przejął się Kain zazdrością i nienawiścią ku swemu niewinnemu bratu Ablowi. Lecz pierwszy grzech staje się źródłem wielu innych, a pierwszy krok na zły drogę prowadzi niechybnie do przepaści, gdy się człowiek zawczasu nie nawróci, nie słuchając głosu bożego, jak to widzimy u Kaina. Z zazdrości i nienawiści wyrodziła się w nim obłuda, jaką oszukał swego potulnego brata, a dalej gniew i mężobójstwo. Dalszém następstwem tych grzechów było kłamstwo i bluźnierstwo, z jakim się hardo Bogu samemu oparł, a nakoniec zatwardziałość serca i rozpacz: ten ostatni grzech jest najcięższym ze wszystkich, bo czyni grzesznika niezdolnym do poprawy; należy on do liczby sześciu grzechów przeciwko Duchowi świętemu, o których pismo św. mówi, że ani w tém ani w przyszłym życiu nie mogą być odpuszczone. Mężobójstwo zaś należy do czterech grzechów wołających o pomstę do nieba. tj. tak ciężkich, że niejako same z siebie wyzywają głośno sprawiedliwość i zemstę boską.

4. Kain i Abel byli braćmi, Kain jako starszy i mocniejszy miał czuwać nad młodszym i słabszym i nim się opiekować, obaj mieli się nawzajem kochać. Miasto tego zabił Kain brata z nienawiści, a gdy go Bóg wezwał do pokuty, stawiał mu hardo czoło; poznał wprawdzie swój grzech, — ale bez żalu, bez pokory i bez ufności w boskie zmiłowanie, i dlatego został od oblicza boskiego odrzucony. Podobnie ma się rzecz z nami. Wszyscy ludzie są braćmi, bo dziećmi Boga, powinni się więc pomiędzy sobą kochać. Kto tedy bliźniego swego nienawidzi, ten obraża Boga, i dopóty nie może Boga szczerze pokochać, dopóki się z bratem nie pojedna. Trwając zaś w nienawiści bliźniego, opiera się Bogu, zatwardza swoje serce, wyziębia je z miłości do Boga i naraża na wieczną zgubę.

5. Niewinny Abel był figurą P. Jezusa: Abel był pasterzem — przyniósł Bogu przyjemną ofiarę — został niewinnie od brata swego zabity — jego krew wołała o pomstę do nieba. Pan Jezus jest również najlepszym pasterzem całego pokolenia ludzkiego — ofiarował siebie samego jako najdoskonalszą ofiarę przez ręce swoich braci, zazdrosnych i zatwardziałych żydów — jego krew wyjednała nam u Ojca niebieskiego przebaczenie naszych grzechów. — Kain zaś figurą narodu żydowskiego, który popełniwszy najokropniejszą zbrodnię przez umęczenie Syna Bożego, został

odrzucony od oblicza Pańskiego i jest tułaczem i zbiegiem aż do dni naszych, rozproszony pomiędzy wszystkimi narodami.

Obrok duchowny.

Opieraj się statecznie, moje dziecko, pierwszej pokusie do złego, unikaj — pierwszego grzechu, jeżeli się chcesz uchronić przed drugim i trzecim. Niechaj ci przykład Kaina służy za przestrożę. — Mianowicie chroń się zazdrości, z której się tak wiele innych grzechów rodzi: zazdrość zabiła na ciebie — Abła, a na duszy — Kaina. „Z nienawiści djabelskiej weszła śmierć na okrąg ziemi. A naśladują go, którzy są ze strony jego.“ Mądr. 2, 24—25.

Gniew jest spokrewniony z zazdrością, jest jakby jej młodszym bratem; i on należy dlatego do siedmiu grzechów śmiertelnych. „Bądź leniwy ku gniewowi. Bo gniew męża nie sprawuje sprawiedliwości bożej.“ Jak. 1, 19. 20. Ale owszem bądź łagodny, usłużny, serdeczny ku rodzeństwu i wszystkim bliźnim.

Jeśliś zgrzeszył, nawróć się zawczasu do Pana; nie odkładaj pokuty i wyznania winy, gdy cię sumienie, przyjaciele, rodzice, Kościół lub przykazania boże napominają; — im dłużej zwlekasz, tém trudniejsze nawrócenie, bo Bóg odwraca się od hardych i dumnych, i pozostawia ich na pastwę zgryzot i ostatecznej rozpacz. — „Oczy Pańskie nad sprawiedliwymi, a uszy jego ku prośbie ich: lecz twarz Pańska na działających złości.“ I. Piotr. 3, 12.

7. O rozmnożeniu i zepsuciu pierwszych ludzi. Potop.

1. Adam miał jeszcze więcej synów i córek; mianowicie dał mu Bóg w miejsce cnotliwego Abła innego syna, którego nazwał Set, a ten był równie bogobojny jak Abel. Potomkowie Seta zwali się synami boskimi, a potomkowie nieszczęsnego Kaina zwali się synami tego świata. A gdy się ludzie poczęli rozmnażać po ziemi, wzięli sobie synowie boży córki z synów tego świata za żony, i tak stali się synowie boscy równie złymi jak synowie świata; i rozmnożyły się grzechy i zbrodnie na ziemi i zapomniano prawie o Bogu. A Bóg widząc złość ludzką, żał mu się zrobiło, że uczynił człowieka, i rzekł: „Wyglądnę człowieka, któremu stworzyłem, z obliczności ziemi, i zwierzęta i ptaki i ziemioplązy!“

2. Atoli pomiędzy zepsutymi ludźmi był jeden mąż bogobojny i sprawiedliwy, który się nie zaraził grzechami złych ludzi,

a było mu na imię Noe. Ten znalazł łaskę u Pana, który rzekł do niego: „Napełniona jest ziemia nieprawością ludzi, przeto ich wytrącę ze ziemi. Uczyni sobie korab tj. wielką łódź z drzewa ciosanego, a w nim mieszkania urządziś, i namażesz go klejem zewnątrz i wewnątrz. Trzysta łokci będzie długość korabia, pięćdziesiąt łokci szerokość, a trzydzieści łokci wysokość jego. A uczynisz w nim okno u góry, a z boku drzwi i gmachy dolne i trzy piętra uczynisz w nim. Oto przywiodę bowiem wody potopu na ziemię, abym wytracił wszelkie ciało i wszystko, co jest na ziemi, zniszczeje. Ale z tobą uczynię przymierze moje: i wnijdiesz do korabia i cała rodzina twoja. A nadto ze wszech zwierząt wszelkiego rodzaju weźmiesz po parze, aby zostały żywe z tobą. Przeto weźmiesz téż z sobą pokarmów dostatek, aby tobie i im służyły na wyżywienie.“

3. Uczynił tedy Noe wszystko, co mu Pan przykazał, i pracował sto lat nad korabiem, aby ludzie patrząc mieli czas na upamiętanie się w swoich nieprawościach. Zachęcał ich także Noe do poprawy i do pokuty, ale ludzie nie dbali na jego słowa, jedząc i pijąc i wyprawiając wesoła. Rzekł tedy Pan do Noego: „Wnijdź ty i wszystek dom twój do korabia ze wszystkimi zwierzętami; albowiem jeszcze siedm dni, a spuszczę deszcz na ziemię przez czterdzieści dni i czterdzieści nocy i wygładzę wszelkie stworzenie, którem stworzył.“ Zrobił Noe, jak mu Pan przykazał, i wszedł z rodziną swoją i zwierzętami do korabia.

4. A po siedmiu dniach spuścił Pan potop na ziemię, i przerwały się wszystkie źródła, przepaści i upusty niebieskie otworzyły się. I padał deszcz ulewny przez czterdzieści dni i czterdzieści nocy, a wody wezbrane zalały całą powierzchnię ziemi i pochłoneły wszelkie stworzenie, od człowieka i ptaka w powietrzu aż do robaczka pełzającego w prochu. Ale korab Noego pod opieką niebieską unosił się bezpiecznie nad wodami.

Wykład.

1. Praojcowie rodzaju ludzkiego żyli dłużej aniżeli ich potomkowie; P. Bóg udzielił im tak długiego wieku, aby się ziemia prędkiej zaludniła, i aby się pomiędzy nimi przechowały jego święte objawienia, które jedni drugim z ust do ust podawali, ponieważ wtenczas nie znano jeszcze sztuki pisania. Do osiągnięcia tak długiego wieku przyczyniał się także ówczesny

sposób życia, prosty i umiarkowany, który się po potopie znacznie zmienił. — Długość wieku była więc łaską nadzwyczajną, jakiej Bóg w swoich zamiarach ludziom udzielił; skoro zatem ludzie tę łaskę używać przestali w tym celu, w jakim ją Bóg udzielił, została im odjęta, — i długość dni żywota ludzkiego znacznie skrócona i ograniczona. — Podobnie udziela nam Stwórca życia doczesnego, abyśmy sobie przez nie zarobili żywot wieczny, i to przez ścisłe chowanie jego przykazań przez pokutę i zaparcie się, wyrzeczenie rzeczy ziemskich i światowych.

2. Już w owych wiekach, nawet już synowie Adama, Kain i Abel, dzielili się tak jak dzisiaj wszyscy ludzie na dwa obozy, na dobrych i złych, czyli na synów boskich i na synów tego świata. Synami boskimi są wszyscy pobożni, bogobojni, cnotliwi, którzy wedle przykazań boskich żyją, Boga i zbawienia wiecznego pragną i szukają, którzy duszę swoją i niebo więcej miłują, aniżeli ciało i rozkosze świata. Synami tego świata są wszyscy grzesznicy, źli, bezbożni, którzy własnej chwały, rozkoszy ciała i skarbów ziemskich pragną i szukają, którzy duszę i niebo lekceważą, a żyją wedle pożądliwości ciała i świata. „Kto sieje na swém cieple, z ciała téż żąć będzie skażenie: a kto sieje na duchu, z ducha żąć będzie żywot wieczny.“ Gal. 6, 8.

3. Potop jest figurą otchłani piekielnej: jak wszyscy synowie świata w wodach potopu zaginęli, tak samo pochłania bezdenna przepaść piekła wszystkich grzeszników. A jak Noe sprawiedliwy i jego rodzina cudownym sposobem ocalili podczas powszechnej zguby, tak nie dopuszcza Bóg, by sprawiedliwi tj. jego synowie razem z bezbożnymi zaginęli. — I w tém smutném zdarzeniu widzimy wielką dobroć i miłosierdzie boże: albowiem Bóg nie karze grzeszników natychmiast, nie potępia ich bez napomnienia. Jak niegdyś Kaina wzywał do pokuty, pragnąc mu przebaczyć, byle się nawrócił i za grzech żałował, tak zwlekał także zagrożoną karę potopu przez wiele lat, napominając usty Noego zepsuty lud do pokuty i naprawy życia. Niestety zaślepiony i w złych nałogach zatopiony ród ludzki nie słuchał ani słów Noego, ani zważał na budowlę korabia, aż zatopiony legł w falach wód niebieskich.

Obrok duchowny.

Dziecko kochane, pamiętaj żeś stworzone dla Boga i dla nieba, nie przywiązuj więc swego serca do świata i jego stworzeń: życie doczesne przemija prędko, kto wie jak długo ci Bóg żyć jeszcze dozwoli, — po krótkiej chwili wprowadzi cię śmierć do wieczności bez końca. „Świat przemija i pożądliwość jego. Lecz kto czyni wolą bożą, trwa na wieki.“ I. Jan. 2, 17. — „Nie mamy tu miejsca trwającego: ale przyszłego szukamy.“ Żyd.

13, 14. — Nie wiedząc ani dnia ani godziny śmierci, żyjmy zawsze tak, byśmy każdej chwili mogli spokojni stanąć na zawołanie i na sąd pański; bądźmy zawsze gotowi umrzeć, pamiętajmy zawsze na godzinę śmierci mianowicie udając się wieczorem na spoczynek nocny.

Unikaj, moje dziecko, towarzystwa złych ludzi, strzeż się fałszywych przyjaciół, którzy cię do złego namawiają; wszak przez złączenie się z synami tego świata stali się synowie boscy równie złymi i zginęli razem z nimi? „Kto chodzi z mądrymi, mądrym będzie. Przyjaciel głupich, głupim jest. Jeśli cię nęca grzesznicy, nie przyzwalaj im. Nie chodź z nimi, powściągnij nogę twoją od ścieżek ich; albowiem nogi ich bieżą ku złemu.“ Przypow. 1, 10. —

8. Ofiara dziękczynna Noego i jego synowie.

1. Przez sto pięćdziesiąt dni stały wody na ziemi. Wspomniawszy tedy Bóg na Noego przywiódł wiatr ciepły na ziemię i z wolna zaczęły opadać wody, aż nakoniec spoczął korab na górach armeńskich. Wtedy otworzył Noe okno korabia i wypuścił kruką, który nie powrócił. Wypuścił téż gołębicę za nim, która nie znalazłszy suchego miejsca, gdzieby spoczęła noga jój, wróciła do korabia. A po siedmiu dniach powtóre wypuścił gołębicę, która powróciła pod wieczór, niosąc w dziobie gałązkę oliwną z zielonemi listkami. Ztąd poznał Noe z radością, że woda ustąpiła już z powierzchni ziemi. A zaczekawszy jeszcze siedm dni, wypuścił znów gołębicę, która się nie wróciła.

2. Wtenczas rzekł Bóg do Noego: „Wynijdz z korabia ty i żona twoja, synowie twoi i żony ich i wszystkie zwierzęta.“ Teraz dopiero wyszedł Noe na rozkaz Pana z korabia z rodziną swoją i z zwierzętami. Z wdzięczności ku Bogu za cudowne ocalenie swoje i rodziny swój, wystawił Noe Panu ołtarz i ofiarował na nim całopalenie z zwierząt czystych, jakie się w korabiu znajdowały. I podobała się Panu ofiara Noego i pobłogosławił go Pan i syny jego mówiąc: „Oto postanawiam przymierze moje z wami i potomkami waszymi, i żadną miarą nie będzie więcej potopu pustoszącego ziemię. Ale dopóki ziemia stać będzie, nie ustana siew i żniwo, lato i zima, dzień i noc; a na znak przymierza mego niechaj będzie tęcz zakreślona na niebie.“

3. Noe i synowie jego, Sem, Cham i Jafet, poczęli po potopie na nowo uprawiać ziemię i zasadził Noe winnicę. A pijąc z wina winnicy swojej, upił się Noe, nie znając jeszcze skutków tego napoju; a usnąwszy w namiocie swoim, obnażył się. Co ujrzawszy Cham, powiedział braciom swoim naśmiewając się z ojca swego. Ale Sem i Jafet zganili mu to i wzięwszy płaszcz zakryli ojca swego. Obudziwszy się Noe i dowiedziawszy, co mu uczynił młodszy syn jego Cham, rzekł: „Przeklęty jest Cham i niewolnik braci swych; błogosławiony zaś jest Sem i Jafet.“

4. Po potopie żył Noe jeszcze trzysta pięćdziesiąt lat, i umarł mając lat dziewięćset i pięćdziesiąt, jego ojciec żył jeszcze razem z Adamem, a on sam znał Abrahama.

Wykład.

1. Noe przedstawia się wszystkim jako mąż bogobojny i godny wielkich łask, jakich mu Bóg udzielił. Wszedłszy na rozkaz boży do korabia, nie wyszedł także z niego, dopóki nie odebrał rozkazu. Jego pierwszą czynnością po wyjściu z korabia była ofiara całopalenia, jaką z wdzięczności za swoje i swego domu ocalenie Bogu złożył. Następnie jął się pracy, uprawiając z synami swoimi ziemię. Za to go Bóg pobłogosławił, przywracając ziemi dawną urodzajność.

2. Kruk, którego Noe najprzód wypuścił z korabia, nie wrócił doń, bo jako ptak drapieżny, żywiący się mięsem, znalazł może dostatek pokarmu z ciał zatopionych zwierząt, albo téż należał do ptaków morskich. Gołębica wracająca z różczką oliwną stała się godłem pokoju, na dowód, że Bóg przejednany w swoim gniewie, niewinnych i sprawiedliwych nie karze. Łuk położony na niebie przez niego, śliczna siedmiokolorowa tęcz na ciemnym sklepieniu niebieskiem, jest godłem siedmiorakich darów, jakimi Bóg Kościół swój w nowym przymierzu wyposażył.

3. Jeden z synów Noego, Cham, był złem dzieckiem; nie okazał on winnej ojcu swemu miłości i uszanowania, które się zawsze rodzicom należą, choćby czasem w jakiej rzeczy zbłądzili. Za to został od Boga ciężko ukarany, bo kłatwa, jaką Noe wyrodnego Chama okrył, ciąży aż dotychczas na całym jego potomstwie, nieszczęśliwych w ciemnocie i bałwochwalstwie pogrążonych ludach Afryki.

4. Patryarcha Noe, jest wybitną figurą Jezusa Chrystusa: Noe był pocieszycielem i zbawcą swego domu — P. Jezus jest pocieszycielem i zbawicielem całego świata. Noe zbudował korab na ocalenie swojej rodziny — P. Jezus założył swój Kościół na

ocalenie wszystkich, którzy się do niego schraniają; Noe wzywał do pokuty i ofiarował Bogu miłe całopalenie — P. Jezus wzywa wszystkich również do pokuty i ofiarował siebie samego na krzyżu; Noe stał się ojcem nowego pokolenia i zawarł z Bogiem przymierze przyjaźni — P. Jezus duchowym Ojcem i Twórcą wszystkich chrześcijan, których przez nowe przymierze pojednał i połączył z Bogiem. — A jak wszyscy ludzie, którzy się nie schronili do korabia, poginęli, tak też zginą ci, którzy nie chcą schronić się przed światem i jego pokusami do jedynego prawdziwego Kościoła Chrystusowego, który jest rzymsko-katolicki.

Obrok duchowny.

Bądź zawsze i we wszystkich rzeczach Bogu posłuszny jak Noe, a będzie ci się dobrze powodziło. Módl się a pracuj; bądź Bogu wdzięcznym za jego dobrodziejstwa, to się zawsze nowych darów i łask spodziewać możesz. — Bądź w używaniu pokarmu i napoju umiarkowany, mianowicie wystrzegaj się trunków upajających. Wszak i Noe, jakkolwiek to był mąż bogobojny, zgrzeszył jednak przez upicie się, chociaż nieznał jeszcze dokładnie skutków wina. Ażeby więc nie wpaść w grzech i ująć nałogu i pokusy do pijaństwa: jest dobrze zapisać się do Bractwa Wstrzemięźliwości. „Mieście się na pieczy, aby kiedy nie były obciążone serca wasze obżarstwem i opilstwem.“ Łuk. 21, 34. „Wino dla uweselenia stworzone jest, a nie dla pijaństwa z początku.“ (Radość duszy i serca, wino miernie pite. Zdrowie jest duszy i ciała, mierne picie. Wino zbyt pite, czyni zajątrzenie i gniew i wiele upadków). Ekkles. 31, 35—38.

Zakrywaj płaszczem miłości i litości błędy drugich, mianowicie rodziców, t. j. nie urągaj im, nie mów o nich bez potrzeby. Pamiętaj, że i ty masz swoje wady i ułomności i popełniasz nie jedno uchybienie; chcąc więc naprawić innych i strofować drugich, zacznij od siebie!

9. O wieży Babel.

1. Potomkowie Noego rozmnożyli się z czasem w wielki naród, ale wkrótce stali się równie złymi jak ludzie przed potopem. Dla wielkiej liczby nie mogli jednak w jednym miejscu pozostać, postanowili przeto rozejść się w różne strony świata. Nim to jednak uczynili, rzekli: „Zbudujmy sobie miasto i wieżę, któręjby wierzch dosięgał do nieba, a uczynimy sławne imię nasze pierwiej, niżli się rozproszymy po wszystkich krajach.“ I zabrali się natychmiast do budowy miasta i wieży. Ale Bóg widząc ich du-

mne i bezbożne zamysły rzekł: „Oto jeden jest lud i jeden język wspólny: przeto pomieszam ich język, aby jeden nie rozumiał drugiego.“ Takim sposobem zostali zmuszeni zaniechać dumnego zamiaru i rozproszył ich Pan po wszystkich krajach. A owo miasto i wieża nazwane są Babel t. j. pomieszanie.

2. Potomkowie synów Noego rozeszli się po całej kuli ziemskiej, a zwłaszcza potomkowie Sema, do których należy także wybrany lud izraelski, zajęli Azyą, potomkowie Chama poszli do Afryki, a potomkowie Jafeta zaludnili Europę.

3. Atoli im więcej się ludzie rozmnażali po ziemi, tém więcej mnożyły się téż ich nieprawości, a im więcej się oddalali od pierwotnych siedzib swoich, tém więcej oddalali się od Boga. Zapomnieli całkiem o jego słowach i gardzili jego świętymi ustawami, a służyli swoim namiętnościom i dogadzali pożądlivości ciała. Pośród okropnych występków zaginęła nakoniec prawie zupełnie pamięć o jednym Bogu, stwórcy i panu świata i człowieka, i ustała jego służba. Natomiast potworzyli sobie ludzie różnych bożków i czcili słońce, gwiazdy i księżyc, rozmaite zwierzęta a nawet bałwany zrobione ręką ludzką. Im kłaniali się i przynosili ofiary bezbożne, zabijając ludzi a niekiedy paląc nawet własne dziatki na ołtarzu, sądząc w zaślepieniu swoim, iż tak potwornymi występkami czynią największą przysługę bałwanom.

Wykład.

1. Bez pomocy i błogosławieństwa bożego nie udaje się ludziom żadne dzieło, ani małe ani wielkie, Bóg zaś odmawia swego błogosławieństwa wszystkim tym, którzy bez wezwania go o pomoc, bez poradzenia się z nim, bez westchnienia w modlitwie zabierają się do pracy; a jeszcze więcej tym wszystkim, którzy wbrew jego woli, lub ze złych i grzesznych pobudek pracują. Mianowicie nienawidzi Bóg dzieła podjęte nie dla jego chwały, ale dla próżności i chępliwości, dla popisania się przed drugimi. Dla pychy stracił Bóg z nieba aniołów zbuntowanych, dla pychy wypędził pierwszych rodziców z raju, dla grzesznej dumy rozproszył ludzi zamierzających wysoką wieżę sławną uczynić imię swoje. — „Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują.“ Ps. 126, 1. —

2. Pycha wprowadza nieporozumienie, sieje niezgodę, kłótnie i nienawiść pomiędzy ludźmi, zaślepia ich ducha, miesza ich mowę;

pokora ludzi kojarzy i łączy, uczy ich kochać się wzajemnie, czyni z całego rodzaju ludzkiego jedną rodzinę. Tak rozproszyła pycha ludzi po całym bożym świecie, czyniąc ich obcymi i niezrozumiałymi dla siebie, — pokorna nauka apostołów połączyła ludzi wszelkich języków w dzień Zielonych Świątek w jedną wielką rodzinę, w pierwszą gminę, z której się wyrodził kościół katolicki, obejmujący wszystkie narody całego świata jak braci jednego domu.

3. Skutkiem pierwotnego grzechu został umysł ludzki przyćmiony, wola osłabiona i do złego skłonniejsza niżeli do dobrego; im więcéj kto grzechów popełnia, tém więcéj oddala się od Boga, od źródła światła i prawdy, tém głębiéj zatapia się w ciemnotę, tém niżej upada. Taką koleją przechodzi każdy grzesznik, jak n. p. Kain, ale i całe narody, jak tego mamy przykład z ludzi rozproszonych po świecie. Zapomniawszy o prawdziwym Bogu, kłaniali się słońcu i gwiazdom, nawet brzydkim zwierzętom i poczwarnym bałwanom, które sobie sami z kamieni, z gliny, kruszców lub drzewa zrobili; na ich cześć popełniali najstraszniejsze zbrodnie, a nawet zabijali ludzi mianowicie ofiarowali rodzice własne dzieci wśród najokropniejszych męczarń. „Sprawiedliwość wywyższa naród: ale grzech czyni ludzi mizernymi.“ Ekkles. 14, 34.

Obrok duchowny.

„Nie wynoś się w czynieniu roboty twojej.“ Przypow. 10, 29
Ale wszelką pracę zaczynaj w imię Boga i na jego cześć i chwałę a nie dlatego, aby cię ludzie chwalili. „Za pysznym chodź uniżenie: a pokornego duchem ogarnie chwała.“ Przypow. 29, 23.

Unikaj towarzystwa i obcowania z pysznymi i przewrotnymi ludźmi, którzy Boga przed oczyma nie mają, a własnym siłom i własnej mądrości zbyt dufają, którzy niższymi pogardzają, a z równymi lub wyższymi się swarzą i spierają. — „Miedzy pysznymi są zawsze swary, a którzy wszystko czynią z porządku, rządzą się mądrością. — Kto chodź z mądrym, mądrym będzie; przyjaciel głupich, stanie się podobny.“ Przypow. 13, 10. 20.

Pomoc Pańska.

Bógli domu nie zbuduje,
Daremno nad nim rzemieślnik pracuje;
Jeżeli miasta Pan nie strzeże z góry,
Próżno straż czujna opasuje mury.
O wy, co nędzy chleb jecie,
Lecąc do pracy, jak tylko wytechniecie,
Jeżeli pańskiej nie macie pomocy,
Na nie się przyda wstawać o półnoey!

Staropolska pieśń o złych obyczajach.

O Polska korono! Co słyhać o tobie?
Kosztowne klejnoty dałaś strwonić sobie,
Ziemia już nie rodzi, jak przedtém rodziła;
Czy ją zaniedbano? Czy się wyplenila?

Ni ją zaniedbano, ni się wyplenila,
Jak jój Bóg przykazał, ziemia uczynila,
Oj! przedtém lud stary brzydził się grzechami,
A teraz lud młody liczy tysiącami.

Tysiącami grzechów ten lud młody liczy,
Ojciec, matka słyszy, dzieci nie wyćwiczy,
Dzieci nie wyćwiczy, czarta nie odstraszy,
A czart go krępuje, ten lud młody naszy.

Oj! matko, ty matko! Żebyś ty wiedziała
W piekle będzie za to twa dusza gorzała.
A żebyś ty była wczesne słówko rzekła,
Możebyś swą duszę wybawiła z piekła.

Dziś matka u córki miejsca nie zagrzeje,
Bo się u niej w domu złe przekłństwo dzieje.
Ani siostra siostry w domu nie uwidzi,
Bo się ta bogata za ubogą wstydzi.

Oj córko, ty córko! Coś się swych zaparła,
Bodajżeś była przed urodzeniem zmarła!
Matka ciebie swemi karmiła piersiami,
Teraz wejrzy na cię, — zaleje się łzami.

Ojciec syna swego o kęs chleba prosi,
A tu syn na ojca ciężki kij podnosi.
Idzie do drugiego, ten go nie nocuje;
Idzie do trzeciego, ten go psami szczuje!

Poszedł do czwartego, ten chleb sobie kraje,
Prosi go o skibkę, — syn ojcu nie daje.
Poszedł do piątego, ukląkł tam na progu,
I przy drzwiach zawartych oddał ducha Bogu.

Najlepszy Pan Jezus z nieba wysokiego,
Bo on nie opuści nędzarza żadnego.
Anieli go wzięli, zanieśli do nieba;
W niebie już mu teraz niczego nie trzeba.

Ale ty nie przyjdiesz, synu na te gody,
Z piekła będziesz wdychał o kropelkę wody.
Oj, synu, ty synu! Choćby całe morze,
W gorejącém piekle już ci nie pomoże. Amen.

EPOKA DRUGA.

O wybraniu i wielkości ludu Izraelskiego.

I. O wybraniu ludu Izraelskiego, albo od Abrahama aż do Mojżesza.

(2000—1500 r. przed Chrystusem.)

10. O powołaniu i posłuszeństwie patryarchy Abrahama.

1. Wśród zepsutych potomków Noego znalazł się jeden mąż pobożny i cnotliwy imieniem Abraham, syn Tary, który mieszkał w ziemi chaldejskiej. Tego męża umiłował Bóg i wybrał go sobie, aby przez niego i przez jego potomków utrzymać pomiędzy ludźmi prawdziwą wiarę i nadzieję w obiecanego Odkupiciela. Rzekł tedy Pan do Abrahama: „Wynijdz z ziemi twojej i od rodziny twojej i z domu ojca twojego, a idź do ziemi, którą ci ukażę. A uczynię cię narodem wielkim i będę ci błogosławił i w tobie będą błogosławione wszystkie narody ziemi.“ Bez namysłu i wachania się wyszedł tedy Abraham, jako mu Pan przykazał, z żoną swoją Sarą i Lotem, synem brata swego, i z całym dobytkiem swoim opuścił ojczyznę i przyszedł do ziemi Kanaan.

2. Był to kraj nadzwyczaj urodzajny i obfity w pastwiska, dlatego zwano go powszechnie ziemią płynącą mlekiem i miodem. A gdy Abraham stanął na granicy ziemi kananejkiej, ukazał mu się Pan powtórę i rzekł do niego: „Oto wszystką tę ziemię, którą widzisz przed sobą, oddam tobie i potomkom twoim na wieki.“ Z wdzięczności wystawił Abraham Panu ołtarz w tém mieście i zamieszkał tam.

Wykład.

1. Pomimo kary potopu rozpowszechniło się na nowo zło po całej ziemi, a wkrótce cześć prawdziwego Boga ustąpiła wszędzie czci bałwanów. Lecz Bóg przyrzekłszy Noemu, że już więcej całego rodzaju ludzkiego z ziemi zgładzać nie będzie, ale owszem że przyśle Odkupiciela, który świat cały od nieszczęsnego grzechu, i jego skutków wybawi, wybrał sobie z pomiędzy zepsutych potomków Noego jedną rodzinę, aby tém widoczniej i pewniej przeprowadzić swoje błogie zamiary. W niej miała się przechować podawana z ust do ust wiara w jednego Boga, nadzieja w obiecanego Odkupiciela, objawienie wszelkiej woli boskiej. Głową tej wybranej rodziny był Abraham, od którego pochodzi cały naród izraelski. Abraham przeto uważany być może jako pierwszy apostoł i misyonarz; opuściwszy ojczyznę z wyraźnego rozkazu Boga, przechodzi przez różne kraje, stawia Panu ołtarze i roznosi po ziemi znajomość jego imienia.

2. Bóg powołał Abrahama do zaszczytnego dzieła, za to też zażądał od niego ciężkiej ofiary. Albowiem na rozkaz Pański miał on opuścić: ojczyznę, rodzinę i mienie dziedziczne; — przenieść się do obcego kraju pomiędzy nieznanym, a może jemu nieprzyjaznym ludzi, miał się na nowo dorabiać dobytku i majątku. Ale za to przyrzekł mu Bóg obfitą nagrodę: za ojczyznę, którą miał porzucić, obiecał mu dać na własność urodzajną i obszerną krainę, za opuszczenie swój rodziny, miał się stać ojcem wielkiego ludu, a jako szczególne błogosławieństwo przyrzekł mu, że z niego miał się narodzić Zbawiciel świata; — przez niego, jako ojca duchownego wszystkich dusz odkupionych, miały być błogosławione wszystkie narody świata.

3. Żądanie Pańskie było dla Abrahama ciężką próbą: ale Abraham uwierzył mocno słowom Pana, a na dowód tego wykonał natychmiast rozkaz odebrany. Usłuchał on bez zwłoki, nie ociągając się z wykonaniem, w prostocie, bez wątpliwości i rozbiegania rozkazu, z radością, bez trwogi i upadku na duchu.

Obrok duchowny.

Oto patrz i naucz się od Abrahama, jaką wiara twoja być powinna! Przede wszystkim ma ona być powszechna, tj. trzeba wszystko wierzyć, co nam Bóg do wierzenia podaje; powtórze stała, tj. powinniśmy wierzyć bez wątpienia i chwiania się, potrzebie żywa, tj. powinniśmy wiarę nietylko ustami i sercem, ale także przez uczynki wyznawać, czyli żyć tak, jak wiara nakazuje, na koniec ma być wiara mocną, tj. mamy ją nad wszystko cenić i być gotowymi życie za nią położyć. Już św. Paweł chwali dla tych przymiotów wiarę Abrahama, mówiąc: „Abraham w obietnicy

Bożej z niewiary nie wątpił, ale się umocnił wiarą oddawszy chwałę Bogu! — Przeto mu też poczytano ku sprawiedliwości.“ Rzym. 4, 20. 22. „Wiara, jeśliby nie miała uczynków, martwa jest sama w sobie.“ Jak. 2, 17.

Bądź posłuszny Bogu, kapłanom, rodzicom, nauczycielom i wszelkim przełożonym na podobieństwo Abrahama, tj. wykonuj ich wolę i rozkazy ochoczo, niezwłocznie i ściśle. „Serce sprawiedliwego rozmyśla posłuszeństwo.“ Przypow. 15, 28.

Prawdziwie bogobojni ludzie zaczynają i kończą wszystkie sprawy w imię boskie: Noe wyszedłszy z korabia i Abraham przyszedłszy do ziemi obiecanej, wystawili nasamprzód ołtarz i złożyli Panu ofiarę. Tak i ty powinienes każdą pracę z Bogiem zaczynać i kończyć.

II. O cichości i bezinteresowności Abrahama.

(*Melchizedech.*)

1. Abraham był bardzo bogaty i miał liczne trzody wielbłądów, owiec i bydła rogatego, jako też wiele sług. Ale i Lot, który się z Abrahamem przeniósł do ziemi obiecanej, miał wiele sług i bydła, tak że pastwiska nie wystarczały dla obu trzód. Powstawały przeto często swary i spory pomiędzy pasterzami Abrahamowemi i Lotowemi, nad czém mocno ubolewał Abraham, miłujący spokój i zgodę. Aby im koniec położyć, rzekł przeto do Lota: „Bracie, proszę, niech ustaną te swary pomiędzy twoimi i moimi sługami, wszakże jesteście braćmi! Oto wszystka ziemia jest przed tobą, odejdź odemnie proszę: jeśli w lewo pójdziesz, ja udam się w prawo; jeśli zaś w prawo obierzesz, ja w lewo pójdę.“ Podniósłszy tedy Lot oczy swe, ujrzał na wschód przed sobą krainę nad rzeką Jordanem, z miastami Sodomą i Gomorą piękną i żyzną jak raj pański. I obrał ją sobie Lot na mieszkanie, Abraham zaś pozostał w ziemi kananejskiej i rozbił namioty swoje w okolicy Hebronu.

2. Wkrótce potem podniosło kilku obcych królów wojnę przeciwko królowi Sodomy i Gomory, którzy zostali pobici i w niewolę wzięci; pomiędzy nimi był także Lot. Skoro się Abraham o smutnej doli Lota dowiedział, zabrał natychmiast ze sług swoich 318 i puścił się z nimi w pogoń za nieprzyjaciołmi. Chociaż był słabszy od nich, przecież ufny w pomoc Boga, uderzył na nich w nocy, poraził, i wszystką niesprawiedliwą zdobycz odbił. Abraham nie zatrzymał jednak łupów dla siebie, chociaż

mu król Sodomy wszystek dobytek swój oprócz ludzi ofiarował, ale wrócił wszystko wspaniałomyślnie właścicielom.

3. Wracającemu z świetnej wyprawy Abrahamowi zaszedł drogę Melchizedech, król Salemu. Ten będąc kapłanem Najwyższego, ofiarował Bogu jako ofiarę dziękczynną za odniesione zwycięstwo chleb i wino, błogosławiąc Abrahamowi i mówiąc: „Błogosławiony niech będzie Abraham od Boga najwyższego, który stworzył niebo i ziemię! Chwała niechaj będzie Bogu na wysokości, który w rękę twoję dał obronę od nieprzyjaciela.“ I dał mu Abraham dziesięcinę z wszystkich łupów.

Wykład.

1. „Błogosławieni pokój czyniący, albowiem synami boskimi nazwani będą.“

Abraham okazał się prawdziwie dzieckiem bożem, miłującym pokój, bo Bóg nienawidzi swary i niezgody. Abraham odebrał ziemię, w której mieszkał, od Boga na swoją własność, miał więc prawo żądać, aby się Lot w inne miejsce przeniósł; wszelako dla zachowania świętej zgody, wyrzekł się swego prawa, ustąpił dobrowolnie miejsca Lotowi, pozostawiając jemu wybór pastwisk, sam zaś kontentował się temi, które dla niego pozostały.

2. Lot nie miał wcale prawa do ziemi obiecanej, był także młodszym od Abrahama, a zatem wypadało jemu ustąpić miejsca, by nie dawać powodu do swarów i sporów pomiędzy pasterzami. Ale zbywało mu na skromności, a ponieważ był chciwym i łakomym, obrał dla siebie piękniejszą część krainy, a Abrahamowi pozostawił pośledniejszą. To nie przyniosło mu korzyści, został od Boga ukarany, jak zasłużył, bo czém człowiek zgrzeszył, tém bywa karany: stracił albowiem cały swój dobytek, a nawet sam dostał się do niewoli. A gdy pomimo téj pierwszej przestrogi pozostał i nadal pomiędzy cudzoziemcami, postradał resztę swego dobytku, i zaledwie z gołym życiem uszedł z płomieni Sodomy i Gomory.

3. Postępowanie Lota nie zraziło bynajmniej cnotliwego Abrahama; nie czuł także do swego krewnego żadnego żalu. Tego dowiódł, gdy się dowiedział o pojmaniu Lota do niewoli: udał on się natychmiast w pogoń za nieprzyjaciołmi, aby Lota z ich rąk wybawić. Przez to dał dowód osobistego męstwa, a napadając ich w nocy, mądrości. Słusznie mógł żądać za daną pomoc wynagrodzenia, ale będąc wspaniałomyślnym nie przyjął żadnej nagrody, szczęśliwy, że się mógł bliźniemu przysłużyć. Okazał się także wdzięcznym Melchizedechowi, ofiarując mu podarki i dziesięcinę. — Tak świetne cnoty Abrahama były wynikiem

jego wiary w prawdziwego Boga, ufności w jego pomoc i szczerą miłość bliźniego.

4. Melchizedech tj. król sprawiedliwości był królem Salemu tj. miasta pokoju a oraz kapłanem Najwyższego. Tak ze względu na swoje nazwisko, jak godność i ofiarę jest on figurą P. Jezusa. Pan Jezus albowiem jest prawdziwie królem sprawiedliwości jako sędzia całego świata; królem pokoju, albowiem on przyniósł dla ludzi dobrej woli pokój na ziemię, tj. pojednanie z Bogiem; i najwyższym, jedynym kapłanem, ofiarując Bogu codziennie we mszy św. siebie samego pod postaciami chleba i wina.

Obrok duchowny.

Naucz się od Abrahama, moje dziecko, cichości i łagodności; bądź zawsze w obeiściu się z rodzeństwem i towarzyszymi pobłażliwem, usłużnem i pokornem. „Jeśli można rzecz, ile z was jest, ze wszystkimi ludźmi pokój miejcie.“ Rzym. 12, 18. Także domownicy, sąsiedzi, mieszkańcy jednej gminy powinni zachowywać z wszystkimi pokój domowy i zgodę, unikając wszystkiego, coby je zakłócić lub całkiem zerwać mogło. Nie oddawaj złem za złe, ani się mścij doznanych krzywd i uraz. „Zadnemu złem za złe nie oddawajcie, nie mszcząc się sami, najmilsi.“ Rzym. 12, 17, 19.

Jeśli bliźniemu jaką usługę i dobrodziejstwo wyświadczasz, nie żądaj nagrody lub zapłaty; co cynisz, powinno pochodzić z miłości do Boga, a jeśli poniesiesz jaką ofiarę, tém pewniej spodziewaj się za to wiecznej nagrody.

12. Przykazanie obrzezania. Wiara i gościnność Abrahama.

1. Po niejakiem czasie ponowił Pan Abrahamowi dawniejszą obietnicę, mówiąc: „Nie bój się, Abrahamie, jam jest obrońcą twoim i zapłatą twoją zbytne wielką.“ A wywiódłszy go z domu, rzekł dalej: „Wejrzyj na niebó, a zlicz gwiazdy, jeśli możesz: a tak liczne będzie potomstwo twoje.“ Uwierzył Abraham Bogu i poczytano mu jest ku sprawiedliwości.

2. Gdy Abraham miał lat dziewięćdziesiąt i dziewięć, ukazał mu się Pan powtórnie i rzekł: „Jam Bóg wszechmogący, chodź przedemną a bądź doskonały. Uczynię przymierze z tobą i rozmnożę cię wielce. Odtąd też nie będzie imię twoje dalej zwane Abram (tak bowiem zwał się dotychczas), ale Abraham tj. ojciec wielu narodów. Na znak przymierza mego z tobą i potomstwem twojem, każde pacholę obrzezane będzie ósmego dnia po urodzeniu. A żonie twojej Sarze pobłogosławię i dam jej syna, któremu dasz imię Izaak.“ Abraham uwierzył Panu.

3. Razu jednego odpoczywał Abraham w drzwiach namiotu swego pod cieniem wielkiego dębu, w samo południe dnia gorącego. A podniósłszy oczy swoje ujrzał trzech mężów, mijających namiot jego. Pobiegł natychmiast ku nim i ukłoniwszy się rzekł: „Panie, jeśli znalazł łaskę przed tobą, nie mijaj sługi twego.“ Potém dodał: „Przyniosę wam wody i umyjecie nogi wasze, i odpoczniecie z trudów podróży i posilicie się chlebem.“ Przyzwolili podróżni i pobiegł tedy Abraham do namiotu Sary, żony swojej, i rzekł jój: „Goście idą! Spiesz się więc, rozczyń trzy miarki światłej mąki i upiec podpłomyków.“ Sam zaś pobiegł do bydła, wybrał — młodziuchne i wyborne ciele i kazał je słudze przyrzadzić. Wziął téż podpłomyki i masła i mleka i ciele przygotowane i położył wszystko przed gośćmi, a sam stał wedle nich pod drzewem i służył im.

4. Gdy się uczta skończyła, rzekł jeden z gości do Abrahama: „Wracając, wstąpię do ciebie o tymże czasie, dali Bóg zdrowie, a Sara, żona twoja, będzie miała syna.“ Trudno było dla sędziwój Sary uwierzyć tym słowom; ale nieznajomy zganił jój to niedowiarstwo, mówiąc: „Iżali u Boga jest co trudnego? Jakom rzekł, tak się stanie.“ Z tych słów poznał Abraham, iż Bóg sam w postaci człowieka podróżnego ukazał mu się z dwoma aniołami.

Wykład.

1. Od chwili jak Abraham opuścił swoją ojczyznę i od Boga pierwszą odebrał obietnicę, minął już dość długi przeciąg czasu. Nie zaraz wynagrodził Bóg jego wiarę, ufność i posłuszeństwo, albowiem chciał go przez pewien czas nietylko doświadczyć, ale i w owych cnotach utrwalić i takim sposobem uczynić godniejszym nagrody. Ponieważ jednak Bóg nikogo nad siły nie doświadcza, ani doświadczać, nie pozostawia bez pociechy i potrzebnej pomocy, dlatego ponawiał od czasu do czasu swoją obietnicę. Takim sposobem nauczył się Abraham w Panu jedynie całą nadzieję swoją pokładać i przejmować się myślą, że mu Bóg był zawsze obecnym, a tak nawykł serce swoje odwracać od rzeczy ziemskich do niebieskich i unikać wszelkiego grzechu. Otóż masz środki do postępowania na drodze doskonałości: niezachwiana i żywa wiara, stała nadzieja, pragnienie rzeczy nadziemskich i pamięć o wszechobecności Boga.

2. W szczególności obiecał Pan Abrahamowi syna. Liczne potomstwo uważano w ogóle u starożytnych ludów, u Izraelitów mianowicie za największe błogosławieństwo, tém więcéj był dla Abrahama syn najkosztowniejszym darem i szczęściem, jakiego mógł żądać, albowiem tak mogła się urzeczywistnić obietnica, że z niego miał się narodzić Zbawiciel świata. — Nakazując zaś obrzezanie chciał Bóg przez to Abrahamowi i jego potomkom na zawsze uprzytomnić przymierze, jakie z nim zawarł; chciał oraz jemu i wszystkim Izraelitom dać naukę, aby pamiętali o obrzezaniu duchowném tj. zaparciu się i wyzuciu z wszelkich żądz cielesnych i grzechów; wreszcie chciał przez ów bolesny i krwawy obrządek dać poznać, że Zbawiciel, który się miał narodzić z pokolenia Abrahamowego, miał przez wylanie krwi swojej świat od grzechu wyzwolić. A ponieważ samo wyzwolenie od grzechu dzieje się w Nowym Zakonie przez chrzest św., ztąd uważa się obrzezanie słusznie za figurę chrztu św.; i jak w Nowym Zakonie przez chrzest stają się wszyscy synami bożymi i dziedzicami nieba, tak w Starym Zakonie przez obrzezanie stawali się synami Abrahamowemi i dziedzicami ziemi obiecanéj.

3. Do licznych cnót Abrahama należy także gościnność, rodzaj miłości bliźniego, jaką mianowicie dla obcych i podróżnych okazywał. W owych czasach zaś i w kraju, gdzie żył Abraham, gdzie nie znano jeszcze gospód i podróżowanie było nader uciążliwém i niebezpieczném, była to cnota bardzo zacna. Przez nią zasłużył sobie ów pobożny patriarcha na to, że miał zaszczyt Najwyższego Pana nieba i ziemi pod postacią podróżnego w towarzystwie dwóch aniołów u siebie podejmować. I wtenczas właśnie odebrał już ostateczną obietnicę, że mu się w pewnym czasie syn narodzi.

Obrok duchowny.

Bądź stały jak Abraham w wierze i ufności ku Bogu; nie trać nadziei, ani upadaj na duchu, choćby cię Bóg doświadcział długo i ciężko, bo:

Bóg nie opuści, kto się nań spuści!

Bądź uprzejmym, usługowym dla obcych! odpowiadaj lub udzielaj rady z ochotą, gdy cię o co pytają, a jeżeli możesz, pokrzep ich napojem i pokarmem. Naród polski celował zawsze cnotą gościnności, ztąd powstało u nas przysłowie: Gość w dom — Bóg w dom! — Ale z pięknými słowami i grzecznością niech się zgadza serdeczna myśl i ochota, choćby nas i nie stało na sute podejmowanie gości: „Bo smaczne i bez soli, kiedy z dobrej woli.“

Nakarmić łaknącego, napoić pragnącego, podróżnego gościnnie przyjąć, — należy do liczby siedmiu uczynków miłosiernych,

za które P. Jezus w dzień ostateczny wieczną nagrodę dać obiecał. — „Coście uczynili jednemu z tych bracięj mojęj najmniej-szych, mnieście uczynili.“ Mat. 25, 40.

13. O zburzeniu Sodomy i Gomory.

1. Powstali potém trzëj męzowie i obrócili oczy swoje ku Sodomie, a Abraham odprowadzał ich. I rzekł Pan: „Abrahamie, nie chcę zataić przed tobą, co uczynię, abyś i ty synom twoim i domowi twemu opowiedział i nakazał, by strzegli drogi pańskięj i czynili sprawiedliwość. Oto głos nieprawości Sodomy i Gomory rozmnożył się wielce i woła do mnie o pomstę: zstąpiłem, aby je ukarać.“ Ulitował się Abraham nad zgubą tylu ludzi, wspomniał tóż na Lota tam mieszkającego, i wstawił się za bezbożne miasta do Pana, mówiąc: „Panie, czy zatracisz sprawiedliwego z bezbożnym? Jeśli będzie pięćdziesiąt sprawiedliwych w mieście, czy zgina razem, i nie przepuścisz miejscu onemu dla pięciudziesiąt sprawiedliwych?“ I rzekł Pan do niego: „Jeśli najdę w Sodomie pięćdziesiąt sprawiedliwych, przepuszczę całemu miejscu.“ Odpowiadając Abraham rzekł: „Panie, iżem zaczął, będę mówił dalej do Pana mego, chociem tylko proch i popiół. Panie, a jeśli by tylko czterdzieści i pięć sprawiedliwych w mieście było, czy byś dla nich nie przepuścił całemu miastu?“ „Nie zatracę,“ rzekł Pan, „miasta, jeśli tam znajdę czterdzieści i pięciu.“ Ośmielony łaskawością i miłosierdziem Boga, targował się Abraham z nim o Sodomę, ustępując aż do dziesięciu sprawiedliwych; i rzekł Pan: „Choć bym tylko dziesięciu sprawiedliwych zastał, nie zatracę dla nich miasta.“ I przestał Pan mówić do Abrahama i odszedł, i wrócił także Abraham do namiotu swego.

2. Okazało się zatém, że ani dziesięciu sprawiedliwych nie było w Sodomie, musiał przeto Pan wykonać karę. Dwaj aniołowie, którzy byli z Panem u Abrahama, przybyli wieczorem do Sodomy, i zostali od Lota gościnnie przyjęci. Tęj samęj nocy jeszcze rzekli posłańcy boży do niego: „Krzyk nieprawości miasta przemógł przed Panem, który nas posłał, abyśmy je wytracili. Jeżeli masz w niem kogo z swoich, syna albo córkę albo zięcia, wyprowadź wszystkich z miasta, aby razem nie zginęli.“

Lot powiedział to zięciom swoim, którym się jednak słowa jego śmiesznymi wydawały, i nie usłuchali. Rzekli tedy nazajutrz aniołowie do Lota: „Wstań, weźmij żonę swoją i dwie córki twoje, abyście i wy nie zginęli w złości miasta tego.“ A gdy się ociagał, ujęli rękę jego, żony i córek i wywiedli za miasto, mówiąc: „Ratuj życie twoje i nie oglądaj się nazad, ani się zatrzymuj na żadnym miejscu, dopóki na górze nie staniesz, abyś i ty pospółu nie zginął.“ Pozwolili tedy aniołowie Lotowi schronić się do miasta Segor. A w chwili, gdy Lot do miasta tego wchodził, a właśnie wschodziło słońce, spuścił Pan na Sodomę i Gomorę deszcz ognisty, i spalił miasta te i wszystką krainę około z wszystkimi mieszkańcami, nie przepuszczając nawet zwierzętom i roślinom. Miejsca zaś, gdzie te miasta stały, zalało wielkie jezioro, które nazwano morzem martwem, ponieważ żadne stworzenie ani w wodach jego ani nad brzegami żyć nie może. — Lot z dwiema córkami uratował się; ale żona jego niepomna na przestrożę anioła, obejrzała się za siebie, i została w słup soli zamienioną.

Wykład.

1. Kochać krewnych, przyjaciół i tych, co nam dobrze czynią, jest rzeczą naturalną i słuszną, to czynią wszyscy ludzie czy chrześcijanie, czy poganie, kochać osoby nam obce i obojętne, to jest rzeczą człowieka szlachetnego; ale kochać swoich nieprzyjaciół i ludzi złych i bezbożnych, takim dobrze czynić i za nich się modlić, to jest rzeczą człowieka prawdziwie bogobojnego: dawniej była to cnota rzadka, której nas dopiero Jezus Chrystus nauczył i pod obowiązkiem nakazał. Patrz przecież, jak doskonałą była miłość Abrahama ku bliźniemu, że się nawet za jałwnemi grzesznikami ujął i z świętym uporem za nimi wstawiał u Boga. To téż jego modlitwa była równie doskonałą jak miłość bliźniego, posiadała owe przymioty, jakie każda modlitwa mieć powinna. Bo Abraham modlił się z pokorą, z ufnością, z wytrwałością i z poddaniem się woli Boga.

2. Już to musiał być okropnie ciężki grzech, jakiego się mieszkańcy Sodomy i Gomory dopuścili, kiedy P. Bóg ich tak srogo ukarał; bo nietylko ludzi i ich mienie zgładził z powierzchni ziemi, jak to przedtém uczynił przez potop, ale nawet ich domy i cały obszar ziemi, jaki owe pięć miast zajmowało. A jakiż to był grzech? Był to grzech nieczystości, najbrzydszy w obliczu Boga najświętszego, a tak ciężki, że się liczy do grzechów

wołających o pomstę do nieba. Pismo św. nakazuje, aby ten grzech pomiędzy chrześcianami wcale znanym nie był. „Porubstwo i wszelka nieczystość niechaj nie będzie ani pomieniona między wami, jako świętym przystoi.“ Efez. 5, 3. Aby się ludzie tém staranniej tak szkaradnego grzechu wystrzegali, przypominając sobie jak ciężko od Boga ukaranym został, zowie się takowy także grzechem sodomskim.

3. Przecież Bóg w swoim zapalczywym gniewie nie przestaje nigdy być dobrotliwym i sprawiedliwym, i jak Noego ocalił w powszechniej zgubie potopowej, tak i teraz wybawił Lota i jego familią z płomieni gorejących miast, ponieważ Lot nie skałał się owym brzydkim grzechem. Tak to bywają sprawiedliwi obywatele błogosławieństwem dla kraju. Ale ponieważ Lot nie był także bez winy, mianowicie splamił się łakomstwem i chciwością, dla tego utracił całe swoje mienie i uszedł ledwie z życiem. Kiedy więc idzie o życie, nie żałujmy marnych bogactw, a kiedy idzie o duszy zbawienie, nie żałujmy i życia. Niestety w tak strasznej chwili okazała się żona Lota nieposłuszną nakazowi Boga, próżną i niedowierzającą i dlatego została w słup soli obróconą.

Obrok duchowny.

Módl się bez ustanku i gorąco za swoich bliźnich, a mianowicie za zaślepionych i zatwardziałych grzeszników, którzy nie chcą się nawrócić. Bóg lubi mianowicie modlitwę niewinnych dzieci i ludzi cnotliwych. „Módlcie się jedni za drugimi, abyście byli zbawieni: albowiem wiele może ustawiczna prośba sprawiedliwego.“ Jak. 5, 16.

Unikaj towarzystwa złych i zepsutych dzieci, aby cię Bóg razem z nimi nie ukarał. — Nie bądź ciekawym rzeczy nieprzyzwoitych, nie przysłuchuj się rozmowom brudnym, bądź skromnym i czystym w myślach, słowach i uczynkach. „Kto się przyłącza ku rozpustnikom będzie niecnotą, zgnilizną i robacy odziedziczą go.“ Syr. 19. 3.

Bądź posłusznym na głos Anioła Stróża, on cię wybawi z wszelkiego niebezpieczeństwa. „Oto ja pošę Anioła mego, któryby szedł przed tobą i strzegł na drodze i wyprowadził na miejsce, którem nagotował.“ 2. Mojż. 23, 20. Ale niechaj ci przykład żony Lotowej służy za przestroę: nieposłusznego Pan Bóg cudem nie ocali, bo kto niebezpieczeństwo kocha, ten w niem zginie.

Modlitwa o nawrócenie grzeszników.

Wszchemogący Boże, Ojczy miłosierny! który nie chcesz śmierci grzesznika, lecz żeby się nawrócił a żył; proszę Cię za wszystkimi, którzy od czarta przekłętogo zaślepieni w grzechach i niecnotach leżą.

Spraw to, o najdobrośliwszy Panie Jezu, aby z sieci i siideł szatańskich wyzwoleni przyszli do uznania Boskiej woli Twojej, a swego zbawienia; aby obaczyli ślepotę swoją, a za nieprawości swoje z całego serca pokutowali. Spraw to, wieczny Boże, aby ustała na świecie obraza Twoja i zgorszenie, przez które cześć Imienia Twego Świętego zostaje zelżona, a lud Twój zgorszony i zelżony. Oddal zatwardziałość i upór ludzki, a zmiękczył przez Ducha Twojego Przenajświętszego serca kamienne. Daj łaskę, aby wszyscy, którzy lotra ukrzyżowanego i Magdalenę w grzechach naśladowali, ich też naśladowali w prawej pokucie. Użyj mi, dobrośliwy Boże, skruczy na oplakanie grzechów swoich, czasu do wyspowiadania się ich, życia do poprawy; daj w dobrém stateczności aż do skonania, a po śmierci wiecznej chwały. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

14. O narodzeniu i ofiarowaniu Izaaka.

1. W czasie naznaczonym spełnił Pan obietnicę daną Abrahamowi i Sarze, która powiła syna. A ósmego dnia po narodzeniu ofiarował Abraham Panu dziecę i obrzezał je wedle przykazania i nazwał imieniem, jak Pan przykazał, Izaak tj. radość, ponieważ się stało radością dla nich w podeszłym wieku. I cieszyli się rodzice wielce i kochali serdeczną miłością Izaaka.

2. Gdy Izaak podrośł, chciał P. Bóg doświadczyć Abrahama, ażali go jeszcze tak jak dawniej, i więcej niż własnego syna miłuje. Zawołał tedy w nocy na Abrahama: „Abrahamie, weźmij syna twego jednorodzonego Izaaka, którego miłujesz, a idź z nim na górę Moryą, i tam mi go ofiaruj na całopalenie.“ Na ten głos powstał Abraham natychmiast, osiodłał osła swego, a wzięwszy z sobą dwóch sług i Izaaka, i narąbawszy drwa na całopalenie, poszedł na miejsce wskazane. A ujrzawszy trzeciego dnia górę Morya zdaleka, rzekł do sług: „Zostańcie tu z osłem, a ja z dziećciem wstąpimy na górę; skoro uczynimy Panu pokłon, wrócimy.“ — Nabrał tedy drew do całopalenia i włożył je na plecy Izaaka, a sam w ręku swoim niósł miecz i ogień. A gdy obaj szli razem, rzekł Izaak do ojca: „Ojcie mój!“ „Czego chcesz, synu mój?“ spytał Abraham. „Oto widzę,“ rzekł Izaak, „drwa i ogień, ale gdzie jest ofiara całopalenia?“ „Bóg sam upatrzy sobie ofiarę,“ odpowiedział z westchnieniem Abraham; poczem stanęli na szczycie góry.

3. Na miejscu wskazaném przez Boga postawił Abraham ołtarz, ułożył na nim drwa, a zwiąawszy syna swego Izaaka, włożył go na stós drew na ołtarzu i pochwycił za miecz, aby syna swego zabić. Ale w tém usłyszał głos Boga, który mówił: „Abrahamie, Abrahamie, nie ściągaj ręki twojej na dziecę twoje ani mu czyni co złego. Teraz albowiem poznałem, że się boisz Boga, kiedyś dla mnie nie folgował synowi.“ Pełen radości podniósł Abraham oczy swoje do nieba i ujrzał za sobą barana, który rogami uwiązał w cierniu; tego wzięwszy ofiarował jako całopalenie w miejsce syna. Poczém usłyszał powtórę głos Pana wołający: „Przysiągłem przez siebie samego, ponieważ nie sfolgowałeś dla mnie jednorodzonemu synowi twemu, błogosławić ci będę. Rozmnożę twoje potomstwo jako gwiazdy na niebie i jako piasek na brzegu morskim, i błogosławione będą w tobie wszystkie narody ziemi w jednym z twojego potomstwa.“ Wrócił po-
tém Abraham do domu swego chwaląc i błogosławiąc Pana.

Wykład.

1. Abraham złożył już liczne dowody swojej wiary i posłuszeństwa i przetrwał niejedną próbę; lecz Bóg żądał od niego jeszcze dowodu miłości, a ten był dla ojcowskiego serca najboleśniej-
szym, — bo Bóg żądał od niego ofiary jego jednorodz-
zonego syna Izaaka. Bóg wprawdzie nie potrzebował téj ofiary, aby się przekonać o posłuszeństwie i miłości Abrahama, bo jest wszystkowiedzącym, i dla niego niema tajemnicy ani w przeszłości ani w przyszłości; ani téż Bóg nie domagał się tak ciężkiej ofiary, aby Abrahama do złego, do nieposłuszeństwa kusić, jako to zły duch czyni; ale jedynie, aby Abrahamowi przynoczyć zasług, utwierdzić go w dobrém i uczynić tém godniejszym wielkich łask i dobrodziejstw dla niego przeznaczonych. Ten sam zamiar miał Najwyższy wystawiwszy duchów niebieskich na próbę i dawszy pierwszym rodzicom znane nam przykazanie; w tym samym zamiarze zsyła niekiedy i na nas mniej więć ciężkie próby i doświadczenia, aby nas oczyścić z uczuć żądz cielesnych i ziemskich, przyciągnąć tém mocniej ku sobie, przynoczyć nam zasługi i nagrody.

2. Była to najcięższa próba dla Abrahama. Albowiem miał jedyne-
go syna swego, który mu się w podeszłym wieku urodził, który był rękojmią mających się dopiero spełnić obietnic bożych, którego dlatego nad wszystko kochał, ofiarować Bogu na całopalenie. Ale patrz, jak i w ciężkiej rzeczy umie być posłusznym. Bez zwłoki i bez oporu wstaje Abraham jeszcze téj samej nocy, kiedy

rozkaz boży odebrał, i nie mówiąc ani żonie swojej ani sługom o swoim zamiarze, by snadź nie doznał jakiejś przeszkody, udaje się na przeznaczone miejsce, z sercem zakrwawioném ale pełném ufności, że Bóg i tak dotrzyma danéj obietnicy, — że co Bóg czyni, jest zawsze dobre. — Izaak okazał się także godnym synem swego ojca: bez wahania się, bez opierania kładzie się na stós drzewa, by umrzeć z ręki własnego, kochanego ojca, — bo taka była wola Boża.

3. Ale Bóg najdobrotliwszy nie doświadcza człowieka nad siły, i nie pragnie ofiary czynu, ale zadawalnia się ofiarą woli. Krew Izaaka nie była w stanie przejednać Boga i wybawić naród ludzki od grzechu i kary wiecznej, zarówno jak krew ofiarna zwierząt w późniejszych czasach; bo te ofiary były tylko figurą jedynej prawdziwej ofiary Nowego Zakonu, baranka Bożego — Jezusa. Mianowicie jest ofiarowanie Izaaka najwyraźniejszym obrazem ofiary Jezusa Chrystusa. Albowiem On był jak Izaak jedynym, najdroższym, niewinnym i posłusznym synem swego Ojca, — sam dźwigał drzewo, na którym miał być ofiarowany — na wierzchołku Kalwaryi, części góry Moryi, gdzie Izaak miał być ofiarowany — został związany i na drzewie złożony. — Izaak wprawdzie nie został zabity, przeto zmartwychwstał niejako do dalszego życia, ale P. Jezus prawdziwie umarłszy zmartwychwstał do nowego życia.

Obrok duchowny.

Z wszystkich cnót Abrahama jest najwznioslejszą jego gotowość do ofiarowania tego, co mu najdroższe; bez niej nie miałyby jego wielka wiara żadnej wartości, bo byłyby martwą. I ty, moje dziecko, możesz przez zaparcie się swéj woli, wyrzeczenie się tego, co najwięcej lubisz i kochasz, najlepiej pokazać, czy i jak Boga kochasz. Gdy więc Bóg, Kościół, rodzice od ciebie jakiejś ofiary żądają, przynieś ją ochoczo jak Abraham, posłusznie jak Izaak.

O jak wielką ofiarę złożył za nas Bóg sam! Czego od Abrahama żądał, ale nie przyjął, zadawalnając się jego wolą, to sam za nas oddał: swojego jednorodzonego Syna Jezusa Chrystusa. „Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby wszelki, kto wierzy weń, nie zginął, ale miał żywot wieczny.“ Jan. 3, 16. A jak dobry był tenże Syn jego Jezus Chrystus, który za grzechy nasze na krzyżu cierpiał i umarł bolesną i sromotną śmiercią, aby nas od wiecznego potępienia ocalić.

15. Izaak pojmuje Rebekeę za żonę.

1. Abraham będąc już w podeszłym wieku pragnął jeszcze przed śmiercią swoją synowi swojemu dać cnotliwą i bogobojną

żonę; ale nie chciał jój wziąć z córek kananejskich, ponieważ były bezbożne i pogankami. Przywołał więc Eliezera, najstarszego sługę domu swego, i rzekł do niego: „Przysiąż mi na Boga, że nigdy nie dozwolisz, aby syn mój wziął żonę z pomiędzy córek Kanaana, ale raczej idź zaraz do ziemi i do rodziny mojej, i przywieź ztamtąd żonę dla syna mego.“ Eliezer przysiągł, a wzięwszy kilku sług i dziesięć wielbłądów i mnóstwo klejnotów i bogactw ze sobą, puścił się w daleką podróż do ojczyzny Abrahamowej, do ziemi chaldejskiej.

2. Gdy Eliezer stanął przed bramą miasta Haran, gdzie brat Abrahama mieszkał, był właśnie czas, kiedy dziewczęta przychodziły z miasta po wodę. Modlił się natenczas Eliezer: „Boże mój, proszę, uczyni dziś miłosierdzie dla pana mego i wskaż mi tę, którąś przeznaczył na żonę Izaakowi. Oto przyjdą tu dziewczęta Harańskie, aby czerpać wodę z téj studni; natchnij tę, którąś wybrał, aby i mnie i wielbłądom moim naczynia z wodą nachyliła ku picciu, — a to będzie mi znakiem twój woli.“ Jeszcze był tych słów nie dokończył, kiedy ujrzał młodą dziewczynkę, skromną i urodną, wychodzącą z miasta po wodę, która nabrawszy wody we wiadra, wracała zaraz do domu. W tém zabiegł jój Eliezer drogę, mówiąc: „Daj mi, proszę, wody, abym się napił.“ „Pij, Paniel!“ rzekła, i nachyliła naczynie do ust jego, dodając: „Naczerpam jeszcze więcej wody i napoje także wielbłądy twoje.“ I wypróżniwszy wiadra w koryto, czerpała póty ze studni, póki się wszystkie nie napiły. A Eliezer przypatrywał jój się w milczeniu, mówiąc do siebie: „Czy ta jest przez Boga przeznaczona na żonę Izaaka?“ A gdy dokończyła swój pracy, dobył Eliezer ze złotych zausznic i ramienników i ofiarował jój na podziękowanie, pytając się: „Powiedz mi, czyjaś ty córka? I czyli jest w domu ojca twego miejsce dla mnie i dla wielbłądów moich?“ Dziewica odpowiedziała: „Jestem Rebeka, córka Batuela, a wnuczka Nachora. Miejsce przestronne, a plew i siana dostatek znajdziesz w domu naszym.“ Poznał Eliezer, że dziewczyna była przez Boga wybraną żoną dla syna pana swego, i pokłoniwszy się podziękował Bogu mówiąc: „Błogosławiony Bóg Abrahama, który nie oddalił miłosierdzia i prawdy swój od pana mego, i prostą drogą przywiódł mnie w dom brata jego.“

3. Stanął tedy Eliezer gospodą w domu ojca Rebeki; przyniesiono mu wody na umycie nóg i zastawiono przed nim jedzenie. Ale wierny sługa Abrahama rzekł: „Nie będę jadł, póki nie opowiem, po com zdaleka przyjechał.“ A potem prosił o Rebekę dla Izaaka, syna Abrahamowego, i dodał: „Jeśli przeto chcecie uczynić miłosierdzie i prawdę panu memu, oznajmijcie; jeśli macie inne zamysły, powiedzcie mi, abym jechał dalej.“ Rzekli tedy Batuel i Laban, ojciec i brat Rebeki: „Wszystko to wyszło od Boga, przeto nie chcemy się sprzeciwiać woli Jego. Oto jest Rebeka przed tobą, weź ją z sobą, aby była żoną syna pana twego, Izaaka.“ Co usłyszawszy dobry sługa, padł na kolana i podziękował Bogu. A potem wydobywszy naczynia srebrne i złote i szaty bogate, dał je w darze Rebecce i ofiarował także jej matce, braciom i siostram w upominku; potem dopiero zasiedli do uczty i cieszyli się, jedząc i pijąc.

4. Rodzice i bracia Rebeki pragnęli ją jeszcze przez pewien czas u siebie zatrzymać. Ale Eliezer troskliwy o spokój pana swego, spieszył czemprowadzić do domu. Pobłogosławiwszy Rebecce i życząc jej szczęścia puścili ją rodzice z Eliezerem do ziemi kananejskiej. A gdy szczęśliwie stanęli w domu Abrahamowym, wyprawiał Abraham wesele synowi swemu Izaakowi i dał mu Rebekę za żonę.

Wykład.

1. Sumienni rodzice starają się nie tylko swoim dziatkom doczesne szczęście, ale jeszcze więcej zbawienie ich duszy zapewnić. Jedno i drugie zasadza się na cnocie i dobrych obyczajach; dlatego starał się Abraham o bogobojną małżonkę dla swego syna Izaaka. Majątek i uroda kobiety mogą się przyczynić do szczęścia w pożyciu małżeńskim, ale nie mogą nigdy zastąpić cnoty i pobożności. Te zaś są wynikiem prawdziwej wiary. Dlatego pragnął Abraham dla Izaaka żony nie z niewiernych synów kananejskich, ale z pomiędzy córek własnej rodziny, gdzie wiara w prawdziwego Boga wyznawano. Dlatego nie zezwala Kościół katolicki na małżeństwa mieszane tj. na związki małżeńskie katolików z innowiercami i dopuszcza je tylko wyjątkowo, bo gdzie niema jedności w wierze, tam niema zgody, niema prawdziwej miłości, tam są obyczaje małżonków i wychowanie dzieciek wystawione na niebezpieczeństwo, a czasem na pewną zgubę.

2. Eliezer jest wzorem wiernego i roztropnego sługi. Sumiennie spełnia on rozkaz swego pana, dbały o szczęście jego

jedynaka. Słusznie zaczyna Eliezer tak ważną sprawę, jak jest wybór małżonki, od modlitwy, poruczając to zlecenie Najwyższemu; dlatego pobłogosławił Bóg jego dziełu i podał mu pewny środek, aby uczynił dobry wybór i wywiązał się chlubnie z trudnego zadania. Dopiero po załatwieniu ważnej i trudnej sprawy pozwala sobie pocziwy sługa wypocząć, — ale nie długo, by czempredźej wrócić z dobrą nowiną do swego pana.

3. Postępowanie Rebeki dowodzi, że miała dobre serce i wychowanie. Uprzejma i usłużna dla podeszłego wiekiem wędrowca, ma także litość z zmęczonemi bydłętami, które bez prośby napoiła. „Zna sprawiedliwy dusze bydła swego, a wnętrzności bezbożnych okrutne.“ Przyp. 12, 10.

Obrok duchowny.

Jeśli odbierzesz od rodziców, nauczyciela lub przełożonych jakie zlecenie, wykonaj je ściśle, sumiennie i bez niepotrzebnej zwłoki. By zaś zapewnić sobie powodzenie w wykonaniu, uczynaj wszystko od serdecznej modlitwy i z roztropnym zastanowieniem. — „Objaw Panu drogę twoją, a miej nadzieję w nim: a on uczyni.“ Ps. 36, 5.

Bądź jak Rebeka dla obcych i podróżnych uprzejmym i uslužnym, grzecznym i otwartym, sprawisz im przez to niemałą przyjemność i uzyskasz ich wdzięczność. — Zaprawdę, powiedział Pan Jezus, że ktobykolwiek dał bliźniemu swemu kubek wody ku piciu w imię Jego, nie utraci swęj zapłaty. Mar. 9, 10. To téż częstokroć, jak w tém zdarzeniu widzimy, wynagradza Bóg już doczesnie i małą przysługę wyświadczoną obcemu człowiekowi z miłości do Boga.

Ozapką, słowem i solą

Ludzie ludzi niewolą.

16. Ezaw i Jakób.

1. Izaak i Rebeka mieli dwóch synów. Starszy zwał się Ezaw, a był na ciele obrosły, niemiły z wejrzenia i surowych obyczajów; młodszemu było na imię Jakób, który był gładki z twarzy, a przytém łagodny i cichy. Ezaw dorosłszy oddał się myśliwstwu i rolnictwu, Jakób zaś obrał sobie spokojne życie pasterskie. Ojciec kochał więcęj odważnego Ezawa, matka zaś miłowała więcęj łagodnego Jakóba, szczególniej dlatego, że chociaż młodszy, miał z woli Bożej mieć kiedyś pierwszeństwo nad starszym bratem swoim.

2. Dnia jednego uwarzył sobie Jakób soczewicę na obiad. W tém przyszedł Ezaw strudzony z łowów, a widząc gotową potrawę, rzekł do Jakóba: „Daj mi téż z tego czerwonego warzywa, bom bardzo głodny.“ Któremu rzekł Jakób: „Dam, ale sprzedaj mi twoje pierwszeństwo.“ Ezaw odpowiedział: „Oto umieram z głodu; cóż mi pomoże pierwszeństwo?“ Jakób niedowierzając słowom brata, kazał mu przysiąc. I przysięgł Ezaw, i jadł i pił, lekce sobie ważąc, że lekkomyślnie sprzedał pierwszeństwo.

3. Tymczasem zestarzał się Izaak i czuł się już wielce słabym. Zawoławszy tedy razu jednego swego pierworodnego syna Ezawa do siebie, rzekł: „Widzisz, synu mój, żem się zestarzał, i zbliżył się dzień śmierci mojej. Weźmij przeto broń swoją myśliwską i wynijdź na pole; a co z dziczyzny ugonisz, przyrządź mi tak, jako wiesz wolę moję, i przynieś mi, abym jadł, aby potém pobłogosławiła tobie dusza moja, zanim umrę.“ Ezaw wyszedł natychmiast, aby wykonać wolę ojca. — Ale Rebece usłyszawszy mowę Izaaka, dopuściła się ciężkiego grzechu, z obawy, by Ezaw wbrew woli Boga nie wziął pierwszeństwa przed Jakóbem. Namówiła bowiem Jakóba, aby się udał za Ezawem. Ugotowawszy przeto dwoje kozłat na sposób, jak to ojciec lubił, i przybrawszy Jakóba w piękne suknie Ezawowe, posłała go z potrawami do ojca. I pozdrowiwszy Jakób ojca, rzekł: „Wstań, ojciec mój, i jedz potrawy, którem ci przygotował wedle rozkazu twego, aby mi dusza twoja błogosławiła.“ Zapytał go tedy Izaak: „Ktoś ty jest?“ Rzekł mu Jakób: „Jam jest pierworodny syn twój Ezaw.“ I kazał mu ojciec bliżej przystąpić, by pomacać go po rękach i sukniach, bo miał wzrok starością przytępiony, i rzekł: „Głos twój wprowadzie głos Jakóbow jest, ale ręce są ręce Ezawowe.“ I nie poznał go, jadł i pił i błogosławił mu, mówiąc: „Dajci Bóg, z rosy niebieskiej i z tłustości ziemskiej obfitość zboża i wina. Niech ci służą narody i niech ci się kłaniają pokolenia, ktoby cię przeklinał, ten niech będzie przeklęty, a ktoby cię błogosławił, niech będzie błogosławiony!“

4. Ledwie że wyszedł od ojca Jakób, aliści wszedł Ezaw przynosząc ojcu uwarzoną zwierzynę i mówiąc: „Wstań, ojciec mój, i jedz z łowów syna twego, aby mi błogosławiła dusza twoja.“ Zdumiony rzekł Izaak: „A kóżes ty jest? Ezaw odpo-

wiedział: „Wszakem ja syn twój pierworodny Ezaw!“ Uląkł się mocno Izaak, bo poznał, że go Jakób oszukał, a brata swego przyprowadził o błogosławieństwo ojcowskie. Co usłyszawszy Ezaw zawołał strapiiony; „Po drugi raz podszedł mnie brat mój: najprzód wziął mi pierwszeństwo, a teraz pochwycił błogosławieństwo moje;“ i rzewnie płacząc, błagał: „Ojciec mój, czy nie masz dla mnie jakiego błogosławieństwa?“ A wzruszony wielkim smutkiem Ezawa, pobłogosławił mu ojciec, mówiąc: „W tłustości ziemi i w rosie niebieskiej będzie błogosławieństwo twoje. Z miecza żyć będziesz, a będziesz służył bratu twemu; ale przyjdzie czas, kiedy zrucisz jarzmo jego z szyi twojej.“

Wykład.

1. „O wypadki, dziejecie się wprawdzie na ziemi, ale poczynacie w niebiesiech; wykonują was ludzie, ale na rozkaz boski.“ Prawdę tych słów św. Augustyna potwierdza niniejsza powieść. — Ezaw był pierworodnym synem Izaaka, co było wielkim, lubo niezasłużonym zaszczytem dla niego, bo jako pierworodny miał nie tylko prawo do większej części spadku po rodzicach, ale także prawo do obietnicy, że miał się stać pradziadem Mesyasza, że z niego miał się narodzić Odpupiciel świata. Ezaw nie umiał ocenić tak wielkiego zaszczytu: za marny półmisek soczewicy sprzedał bratu swemu drogocenne prawo pierworodzeństwa, wyrzekł się przez to dobrowolnie błogosławieństwa, i upodobania ojca Izaaka i ojca niebieskiego. Tak nie jeden chrześcijanin, owszem każdy grzesznik sprzedaje i wyrzeka się prawa i powołania do wiecznego szczęścia za marną rozkosz zmysłową, za znikome dobra doczesne i staje się podobnym lekkomyślnemu i zmysłowemu Ezawowi, jak mówi św. Paweł: „Upatrujcie, by nie był kto porubnik albo niezbożny jako Ezaw, który dla jednej potrawy sprzedał pierworództwo swoje.“ Żyd. 12, 16.

2. Jakób był wprawdzie gładkich obyczajów, ale jak Ezaw zgrzeszył przez zbytnią lekkomyślność, tak on przez chciwość i zbytnią przebiegłość. Korzystając z chwilowego niedobrego usposobienia starszego brata, wymógł na nim przez podstęp ustąpienie prawa pierworodzeństwa, którego wartość nie może się zgoła mierzyć z drobną usługą i zapłatą, jakie bratu za nie ofiarował. Dalej oszukał swego niewidomego ojca, aby uzyskać błogosławieństwo należące się starszemu bratu. Ponieważ jednak uczynił to dla braku zastanowienia się i doświadczenia i za namową matki, a nie zupełnie z własnej woli, dlatego przebaczył

mu Bóg ten grzech, ale nie darował kary; bo zmartwienie, jakie ojcu sprawił, wróciło mu się dwójnasób przez własne dzieci.

3. Także Izaak nie był bez winy. Bo jakkolwiek znał złe prowadzenie się starszego Ezawa, jego szorstkie i surowe obyczaje i niepohamowaną zmysłowość, i jakkolwiek ztąd miał niejedno zmartwienie, wszelako patrzył pobłażliwem okiem na te zdrożności swego pierworodnego, a nawet kochał go więcej aniżeli Jakóba. Za to doczekał się owego smutnego zawodu, że z rozporządzenia Boga samego udzielił młodszemu synowi owego błogosławieństwa, jakie się z prawa należało starszemu. Widząc jednak w tém wolę boską, nie zmienił tego co się stało, znosząc z cierpliwością 40 letnią ociemniałość i trudy wieku, jakimi go Pan prowadził do równej doskonałości, jak niegdyś jego ojca Abrahama przez posłuszeństwo.

4. Rebeka podobnie jak Izaak zgrzeszyła przez zbytnią miłość do młodszego Jakóba, i wiedzioną takową, namówiła go do grzesznego i niegodziwego podstępu. Wiedziała wprawdzie, że Bóg sam wybrał sobie Jakóba w miejsce Ezawa, nie godziło się jój przecież wyprzedzać zamiarów Opatrzności i używać ku ich osiągnięciu złych środków. Zły środek, choćby dla dopięcia dobrego celu, jest zawsze grzesznym i kary godnym; dla tego nie uszła także swój kary. Albowiem powstała pomiędzy braćmi gwałtowna nienawiść, tak że jój ulubieniec Jakób musiał ucieczką życie swe ratować, tułać się daleko od domu rodzicielskiego i zarabiać pomiędzy obcymi ludźmi ciężką pracą na swe utrzymanie.

Obrok duchowny.

O jak cudowny i niedoścignięty jest Bóg w swoich zamiarach i wyrokach! Co raz postanowił, to wykona wbrew i mimo woli ludzkiej; nawet jój przewrotność umie On na dobre zamienić i z swoją wolą pogodzić. Dlatego starajmy się poznać jego świętą wolę, aby się do niej zastósować, a poznawszy takową, nie opierajmy się jój, aby nas Bóg nie odrzucił jako niegodnych. — „Bracia starajcie się, żebyście przez dobre uczynki pewne czynili wezwanie i wybranie wasze.“ 2 Piotr. 1, 10. „Wiele jest wezwanych, lecz mało wybranych.“ Mat. 22, 14.

Za półmisek soczewicy sprzedał Ezaw pierworodzeństwo i pozbawił się wielkich łask i skarbów: za niepowściągliwość w jedzeniu i picu, za złamanie postu, za obżarstwo i opilstwo, za łakomstwo i łakotliwość pozbawiło się już wiele ludzi wiecznego zbawienia i zostało wtrąconych na wieczne męki do piekła.

Nie bądź skąpym, nieużyтым i podstępным dla rodzeństwa, ale udzielaj chętnie z swego dostatku, gdy cię o to proszą.

Strzeż się i unikaj kłamstwa i obłudy, któremi się Bóg prawdziwy brzydzi. „Brzydkością są Panu wargi kłamliwe, a którzy się wiernie obchodzą, podobają mu się.“ Przypow. 12, 22.

17. Ucieczka Jakóba i pobyt jego u Labana.

1. Ezaw nienawidził przeto Jakóba i mówił w sercu swoim: „Oj przyjdą dni żałobne dla ojca mego, i zabiję Jakóba, brata mego.“ Powiedziano o tém Rebecce, która przyzwawszy Jakóba rzekła do niego: „Oto Ezaw brat twój grozi, że cię zabije. Przeto zabierz się i uchodź czempredź do Labana, brata mego w mieście Haran, i tam mieszkaj dopóty, dopóki się zapalczywosc brata twego nie uspokoi.“ Pożegnawszy dom rodzicielski, udał się Jakób w drogę do Haran.

2. Razu jednego podczas podróży, zaszła Jakóba noc w gołym polu. Zmęczony położył się Jakób na ziemię, a podłożywszy sobie kamień pod głowę, zasnął. W tém ujrzał we śnie drabinę, stojącą na ziemi, a wierzchem sięgającą nieba, i Anioły Boże, wstępujące i zstępujące po drabinie, a Pana wspierającego się na wierzchu drabiny, który mówił do Jakóba: „Jam jest Bóg Abrahama i Izaaka. Ziemię, na której śpisz dam tobie i potomstwu twemu. A będzie potomstwo twe jako proch ziemi liczne, i będą błogosławione w tobie i w potomstwie twojem wszystkie pokolenia ziemi.“ Jakób ocknąwszy się ze snu, zląkł się bardzo i rzekł: „Prawdziwie Pan jest na tém miejscu, a ja nie wiedział O jako to miejsce jest straszne. Nie jest tu nic inszego jak dom boży i brama niebieska.“ Wstawszy zaś rano wziął kamień, który miał pod głowę, i postawił go na znak widzenia, a nalawszy na wierzch oliwy poświęcił go Bogu, i nazwał to miejsce Betel tj. dom Boży.

3. Po dłuższej podróży przybył nakoniec Jakób do wuja swego Labana, który go mile przyjął i kazał mu pasać trzody swoje. Miał zaś Laban dwie córki, starsza nazywała się Lia i chorowała na oczy, młodszej było na imię Rachel, która była pięknego wejrzenia. Służył tedy Jakób wedle umowy siedm lat za Rachele; lecz Laban dał mu za żonę Lię. Służył potem Jakób drugie siedem lat Labanowi i pojął Rachel za żonę. A Bóg błogosławił Jakóbowi we wszystkiem i rozmnożył jego sługi i słu-

żebrnice i trzody owiec i kóz, osłów i wielbłądów, i dał mu także dwunastu synów, których imiona te są: Ruben, Symeon, Lewi, Juda, Izachar, Zabulon, Dan, Neftali, Gad, Asser, Józef i Benjamin, a ci dwaj ostatni byli z Racheli.

Wykład.

1. Słowa księgi Mądrości: „Przez co kto grzeszy, przez toż karan bywa“ (11, 17.) sprawdziły się widocznie na Jakóbie. Zamiast zażywać wygod, jakich się w domu spodziewał, wymógłszy pierworodzeństwo na bracie a błogosławieństwo na ojcu, zamiast zażywać pieśczoty u matki, musiał uciekać z domu rodzicielskiego i pomiędzy obcymi i nieżyczliwymi ludźmi dorabiać się ciężko własnego mienia. Przez 20 lat pracował jako pasterz u Labana, wuja swego, który go oszukiwał przy zapłacie i krzywdził w różny sposób. Pomiedzy innemi nie dał on Jakóbowi téj córki za żonę, którą mu obiecał po siedmiu latach wysługi, — pięknej Racheli, ale ożenił go z Lią upośledzoną przez naturę, a Jakób musiał na nowo siedm lat się wysługiwać. Ale te doświadczenia nauczyły Jakóba być pokornym, skromnym, sumiennym i pobożnym, tak że się z całego serca nawrócił do Boga, przeprosił brata Ezawa, a dla bliźnich swoich stał się uczynnym i miłosiernym.

2. Bóg zaś prowadząc Jakóba przykrą drogą doświadczenia i pokuty, nie odmówił mu pociechy i pomocy swojej: ponowił i jemu obietnicę, daną Abrahamowi, objawiając mu się w pokrzepiającém widzeniu. Owa drabina albowiem, po której aniołowie wstępowali i zstępowali, znaczyła błogosławieństwo i łaski boże zlewające się z nieba na nas, i modlitwy i prośby nasze wznoszące się ku niebiosom. Pośrednikami zaś pomiędzy nami a Bogiem są święci aniołowie, którzy modlitwy nasze przed tron boży zanoszą, wracając od niego z pomocą i łaską. Oraz była owa drabina obrazem krzyża Chrystusowego, a brama niebieska obrazem Kościoła bożego, w którym P. Jezus wszystkie łaski i środki zbawienia złożył, a które kapłani pomiędzy wiernych rozdzielają.

3. Jakób poświęcił miejsce widzenia, nalawszy oliwy na kamień na znak, że jest Bogu poświęcony jako ołtarz. Daleko świętszym i prawdziwie Bogu poświęcony jest każdy ołtarz w naszych kościołach, na którym się spełnia przynajświętsza ofiara. Oliwy zaś użył Jakób i używa się po dziś dzień przy święceniach dla niektórych jég przymiotów. Oliwa bowiem należy do kosztownych płodów krajów wschodnich, a znaczy łaskę Ducha św.; jak albowiem oliwa oświeca, ogrzewa, rany goi i za pokarm służy, tak samo oświeca łaska boża nasz umysł, ogrzewa miłością bożą

nasze serca, goi rany przez grzech nam zadane i żywi naszą duszę cudownym sposobem.

Obrok duchowny.

„W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba.“ 1 Mojż. 3, 19. To przykazanie dane pierwszym rodzicom i ich potomkom w raju trwa dotąd i dla wszystkich ludzi; dlatego nie ociągaj się od pracy, choćby była ciężką i niewdzięczną, ale osładzaj ją sobie modlitwą i ufnością w błogosławieństwo boże. Módl się a pracuj, — a Bóg pobłogosławi ci jak Jakóbowi. „Jeśli pracy rąk twoich pożywać będziesz, szczęśliwyś jest, i dobrze się mieć będziesz.“ Ps. 127, 2.

Kto zaś zazdrosny i dla drugich nieżyczliwy, kto robotników swoich krzywdzi i powstrzymuje im zapłatę, temu się pomimo wszelkich zabiegów nie poszczęści, albowiem Bóg nie pobłogosławi jego nierzetelności, jak mamy przykład z Labana. To też powstrzymanie i ujmowanie zapłaty robotnikom i wyrobnikom należy do grzechów wołających o pomstę do nieba. Podobnie grzeszy każdy, co nie płaci kupcom i rzemieślnikom jak się należy i w swoim czasie, a mianowicie kto lekkomyślnie długi robi nie pomnąc na to, z czegoby zapłacić.

18. Powrót Jakóba i pojednanie się z Ezawem.

1. Laban widząc, że Bóg błogosławił Jakóbowi, począł mu zazdrościć i patrzył na niego z niechęcią. Rzekł przeto Pan do Jakóba: „Wróć się do ziemi ojców twoich i do rodziny twojej, a Ja będę z tobą.“ Posłuszny rozkazowi zabrał się Jakób natychmiast i wrócił z całą majątnością swoją i z rodziną do domu rodziców swoich.

2. Przyszedszy do rzeki Jordanu, wysłał naprzód poselstwo do brata swego Ezawa, bo go się lękał. A gdy od posłańców usłyszał, że się Ezaw przeciwko niemu wybrał z wielką siłą, upadł na twarz swoją i modlił się do Boga, mówiąc: „Panie, Boże ojców moich, któryś mi rzekł: Wróć się do ziemi twojej, a będę z tobą. Nie jestem godzien wielkiego miłosierdzia twego. O lasce mojej przeszedłem ten Jordan, a teraz z dwoma hufcami się wracam; wyrwij mnie z ręki brata mego Ezawa!“ Téj nocy jeszcze wybrał Jakób z dobytku swego na podarunki dla Ezawa. A gdy się Jakób w nocy modlił, ukazał mu się Anioł pański,

i mocował się z nim Jakób aż do rana, i rzekł: „Nie puszcze cię, dopóki mi nie pobłogosławisz.“ Rzekł tedy anioł: „Odtąd będzie imię twoje zwane Izrael tj. bojownik Boży.“ I pobłogosławił mu.

3. A gdy słońce weszło ujrzał Jakób Ezawa, a z nim cztery sta mężów zbrojnych. Podzieliwszy tedy hufce swe, pobiegł sam naprzód ku Ezawowi i pokłonił się przed nim siedm razy. Ten widok rozculił Ezawa, który uścisnął serdecznie Jakóba i rozplakał się z radości; a spostrzegłszy niewiasty i dzieci, rzekł: „A czy ci do ciebie należą?“ Jakób rzekł: „To są dzieci moje, któremi Pan sługę twego obdarzył.“ I przybliżyli się służebnicy i dzieci i pokłonili się przed Ezawem. Potém ofiarował Jakób Ezawowi dary z trzód swoich, które dla niego przeznaczył; ale Ezaw nie przyjął ich, mówiąc: „Mam dosyć, bracie mój; zatrzymaj przeto, co twoje!“ I ledwo na wielkie naleganie Jakóba przyjął Ezaw ofiarowane dary, poczem pożegnał brata swego i wrócił drogą, którą był przyszedł. Jakób zaś wszedł do ziemi kananejskiej i odwiedził ojca swego, który uradowany z syna swego Jakóba, umarł w podeszłym bardzo wieku, mając sto ośmdziesiąt lat, i pogrzebany jest w grobie ojca swego Abrahama, w ziemi kananejskiej.

Wykład.

1. Jak niegdyś Abraham względem swego krewnego Lota, tak okazał się teraz Jakób względem Labana cichym i sprawiedliwym. Aby położyć koniec sporom z zazdrosnym Labanem, usuwa się Jakób dobrowolnie, nie chcąc być dłużej niewinną przyczyną gniewu, niezgody i obrazy Boga. Nie uczynił tego jednak z pokory dopóty, dopóki Pan sam mu nie rozkazał, aby wrócił do ziemi kananejskiej; dlatego mógł być pewnym, że mu Pan swęj opieki nie odmówi.

2. Jego ufność nie została zawiedziona. Ale bo téż w gorącej modlitwie nie ustawał, aby sobie zasłużyć i zapewnić pomoc pańską. Przez całą noc mocował się Jakób w modlitwie z aniołem, dopóki mu anioł nie pobłogosławił. Ta walka z aniołem miała mu być dowodem, że także swego brata Ezawa pokona w podobny sposób. Oraz jest ona obrazem walki, jaką wytrwale modlący się z Bogiem prowadzi, który nakoniec wysłuchuje nasze modły, pokonany niejako wytrwałością i sprawiedliwością modlącego się. Atoli w walce z aniołem został Jakób uderzony

w biodro i od tego czasu chromał, co mu miało przypomnieć jego ułomność ludzką, i że jedynie z łaski boskiej, a nie z własnej zasługi, dostąpił błogosławieństwa, tj. został wysłuchany.

3. Żal Ezawa do jego brata Jakóba, i nienawiść, jaką ku niemu pałał, zamieniły się na widok uprzejmego Jakóba w serdeczną radość: tak kieruje P. Bóg cudownie sercem ludzkim, zmiekczać je swoją łaską. Ale i Jakób starał się wynagrodzić krzywdę, jaką dawniej bratu wyrządził, ofiarując mu część swego dobytku i upokarzając się przed nim jako przed starszym bratem. Odtąd żyli dwaj bracia w zgodzie i wzajemnej miłości, jak dzieciom bożym przystoi.

Obrok duchowny.

„Błogosławieni łagodni, albowiem oni ziemię posiedzą.“ Mat. 5, 4. — „Odpowiedź łagodna uśmierza gniew, ale mowa przykra pobudza.“ Przyp. 10, 1. Zapominaj urazy i krzywdy doznane od drugich, a nie mogąc przejednać sobie zazdrosnych, usuń się od nich, jak Jakób od Labana.

Naucz się, moje dziecko, od Jakóba być łagodnym i cichym, przez to ujmiesz sobie serca nawet nieżyczliwych i nienawistnych, i zamienisz nieprzyjaciół w przyjaciół. „Odpuść bliźniemu twemu, który cię szkodzi, a tedy tobie proszącemu grzechy rozwiązane będą.“ Syr. 28, 2.

W wszelkiej przygodzie i dolegliwości szukaj najpierw rady i pomocy w modlitwie, a Bóg cię oświeci i poda stosowne środki, aby cię ratować! „Jeśli Bóg za nami, kto przeciwko nam?“ Rzym. 8, 31.

19. Zaprzędanie Józefa do cudzego kraju.

1. Z dwunastu synów Jakóbowych był najlepszym Józef, dlatego też ojciec najwięcej go miłował, i sprawił mu piękną suknię wzorzystą. Co widząc bracia Józefa, zaczęli go nienawidzić. Razu jednego doniósł Józef ojcu swemu o wielkim występku braci, aby ich od dalszego złego powstrzymać. Za to tak się rozgniewali bracia na niego, że z nim nawet rozmawiać nie chcieli.

2. Opowiadał także Józef braciom sny swoje, mówiąc: „Słuchajcie snu mego, który miałem. Zdało mi się, żeśmy razem wiązali snopy na polu, a snop mój jakoby powstał i stanął, a wasze snopy stojąc wokoło kłaniały się.“ Na co rzekli bracia: „Czyliż królem naszym będziesz, a my poddanymi w państwie

twojém!“ I od tego czasu nienawidzili go jeszcze więcej, jak dawniej. — Wkrótce potem miał Józef drugi sen, który opowiadając ojcu i braciom, mówił: „Widziałem we śnie, jakoby mi się słońce, księżyc i jedenaście gwiazd kłaniało.“ Jakób złażał za to Józefa, mówiąc: „Cóż się rozumie przez sen, któryś miał? Ażali ja, matka twoja i bracia twoi kłaniać ci się będziemy?“ I pomnażała się w braciach Józefa nienawiść, ale ojciec milczał i rozważając rzecz całą pomyślał, że Bóg przeznaczył Józefa na coś wielkiego.

3. Gdy razu jednego bracia Józefa paśli trzody daleko od domu ojcowskiego, a Józef przy ojcu pozostał, rzekł do niego Jakób: „Idź, a obacz, jeśli się wszystko szczęśliwie powodzi braciom i trzodom.“ Józef zabrał się natychmiast, by wykonać rozkaz ojca. A gdy go bracia ujrzeni zdaleka, rzekli do siebie: „Oto idzie widosen! Pójdźcie, zabijmy go i wrzucmy do studni starój, a powiemy, że go dziki zwierz pożarł. Zobaczymy wtedy, na co mu się jego sny przydadzą.“ Ale najstarszy z braci Ruben sprzeciwił się ich zamiarowi, mówiąc: „Nie wylewajcie krwi jego, ale wrzucie go do téj studni, i zachowajcie ręce wasze czyste od krwi jego.“ To zaś mówił dlatego, iż go umyślił później z studni wyciągnąć i odesłać ojcu. Usłuchali bracia najstarszego; i skoro tylko Józef się zbliżył, zdarli zaraz z niego ową wzorzystą suknię i spuścili go do starój studni, w której wtenczas nie było wody. Usiedli potem na ziemi, aby jedli; Ruben tylko oddalił się, nie mogąc jeść, i przemyśliwał, jakby Józefa wybawić. — Tymczasem nadjechali kupcy podróżni, którzy z towarami do Egiptu jechali. Widząc ich, zawołał Juda: „Na co nam się przyda zabijać brata naszego Józefa? Lepiej będzie, iż go sprzedamy tym kupcom, a ręce nasze nie zmażą się krwią jego, bo przecie to brat nasz i ciało nasze!“ Podobała się rada Judy drugim braciom, którzy wyciągnawszy Józefa ze studni, sprzedali go za dwadzieścia srebrników owym kupcom. Płacząc błagał Józef braci swych, aby mieli z nim litość, ale ci pozostali głuchymi na jego prośby.

4. Gdy się to stało, wrócił Ruben do braci swych, a nie znalazłszy Józefa w studni, rozdarł z żalu suknię swoją i zawołał stroskany: „Niema już chłopięcia, a ja dokąd się udam?“ Dru-

dzy bracia zaś nie uważali na jego żal, ale zabili koźlę i w krwi jego umaczali suknię Józefową i posłali ojcu, kazawszy mu powiedzieć: „Znaleźliśmy tę suknię; oglądaj, czyli jest suknia syna twego Józefa czy nie?” Jakób poznawszy ją natychmiast, zawołał: „Ach, to suknia Józefa syna mego, którego okrutny zwierz pożarł!” Na znak żalu swego rozdarł szaty swoje, a przywdziawszy żałobę, opłakiwał przez długi czas syna swego Józefa. Wszystkie dzieci jego zeszyły się, aby go pocieszać w wielkim żalu; ale on nie przyjął żadnego słowa pociechy wołając: „Nie przestanę płakać, aż nie zstąpię do grobu do syna mego.”

Wykład.

1. Ojciec kocha Józefa, bracia nienawidzą go z jednych i tych samych przyczyn. I to dlatego, że Józef nie bierze udziału w grzesznych uczynkach swoich braci, że nawet donosi o nich ojcu i to zapewne napomniawszy poprzednio braci, ale daremnie; że Bóg zaszczycił go darem dziwnych snów, z czego się bracia jego domyślali, iż kiedyś nad nich wyniesion będzie; że mu ojciec sprawił piękną, wzorzystą suknię zwyczajem ówczesnym, pragnąc nietylko Józefowi dać dowód szczególnej miłości, ale i drugie dzieci swoje zachęcić do dobrego prowadzenia się.

2. Bracia Józefa i ich postępowanie przypomina nam Kaina i jego zbrodnię: z pierwszego grzechu rodzi się wielkie mnóstwo innych występków. O jak brzydką rzeczą jest zazdrość! Z niej albowiem powstała w sercach złych braci nienawiść ku niewinnemu Józefowi; z nienawiści wyłonił się z czasem zbrodniczy zamiar bratobójstwa; nie z litości ani z bojaźni przed Bogiem, ale by tém dotkliwiej zemścić się na bracie i zapobiedz takim sposobem jego wywyższeniu, a może i z łakomstwa zaprzędali go w niewolę; nakoniec okłamali nieszczęśliwego ojca i starali się obłudną pociechą zakryć swój szkaradny występki.

3. Bóg przeznaczył Józefa do wielkich rzeczy, ale jak niegdyś jego ojców, mianowicie Abrahama, tak przygotował sobie onegoż do wielkiego dzieła, do jakiego go powoływał, prowadząc go bolesną drogą doświadczenia. A mając go później wywyżżyć do prawie królewskiej godności, chciał go przez upokorzenie uzbroić przeciwko dumie, która go na tak wysokiem stanowisku łatwo opanować mogła. „Złoto i srebro ogniem bywa próbowane, a ludzie przyjemni w piecu utrapienia.“ Syr. 2, 5. „Ja, które miłuję, strofuję i karzę, mówi Pan.“ Objaw. 3, 19.

4. „Niemasz mądrości, nie masz roztropności, nie masz rady przeciw Panu.“ Przypow. 21, 30. Te słowa pisma św. sprawdziły się widocznie w postępowaniu synów Jakóbowych. Ci nie-

nawidzili Józefa, Bóg go kochał; ci zaprzędali go w niewolę, aby się nad nich nie wynióśł, ale to właśnie stało się z rozporządzenia Bożego środkiem ku jego wywyższeniu. Tak staje się i zły człowiek narzędziem w ręce boskiej; tak Bóg dopuszcza złe, aby z niego wyprowadzić dobre.

5. Po mniemanéj stracie swego ulubieńca, pocieszał się Jakób nadzieją, że go na tamtym świecie znów zobaczy, dlatego pragnął umrzeć, aby się z nim połączyć. Dusza albowiem ludzka jest nieśmiertelna i nie umiera wraz z ciałem. To nas powinno pocieszać przy stracie rodziców, braci, przyjaciół, że się z nimi w niebie zobaczymy.

Obrok duchowny.

Szczęśliwe to dziecko, które przez dobre prowadzenie się sprawia rodzicom pociechę i zasługuje sobie, że je tak kochają, przekładając nad drugie dzieci, jak Jakób niewinnego Józefa. Ale w takim razie nie powinno się nad drugich wynosić, nie powinno się chełpić ze względów, jakich doznaje, i starannie ukrywać także łaski, jakich od Boga samego doznaje. — Rodzeństwo zaś nie powinno zająrzeć jedno drugiemu, jeżeli rodzice jedno z nich więcej kochają aniżeli drugie, ale owszem starać się, by na równe wzgledy zasłużyć. Z zazdrości albowiem rodzą się prędko inne ciężkie grzechy, mianowicie kłótnie i spory, nienawiść, gniew, kłamstwo itp.

Żyjcie dzieci, zgodnie z sobą,
Bo zgoda najpiękniejszą rodziny ozdobą;
Szczanujcie te łube związki,
Wy kwiaty jednej gałązki.

20. Józef w domu Putyfara.

1. Owi kupcy sprzedali Józefa w Egipcie pewnemu Putyfarrowi, wodzowi straży króla egipskiego. Józef służył wiernie panu swemu, a Pan Bóg był z nim i błogosławił mu we wszystkim. Przeto polubił Putyfar Józefa i oddał mu cały dom swój pod zarząd.

2. Ale Bóg postanowił doświadczyć cnoty Józefa, i zesłał na niego ciężką pokusę. Józef był bardzo nadobnym młodzieńcem; zwróciła przeto na niego oczy swe żona Putyfara, namawiając go do ciężkiego grzechu. Lecz Józef odwrócił się od niej z oburzeniem, mówiąc: „Pan mój dał mi cały dom swój w moc moje. Jakżeż tedy mogę tę złość uczynić i zgrzeszyć przeciw

Bogu memu?“ Unikał odtąd Józef spotkania się z żoną Putyfara. Lecz gdy razu jednego był sam jeden w domu, chwyciła płaszcz jego, chcąc go gwałtem do grzechu nakłonić. Ale Józef zostawiwszy płaszcz swój w ręku jéj, uciekł. — Widząc się wzgardzoną postanowiła bezbożna niewiasta zemścić się. Zwoławszy tedy sługi swe, rzekła: „Patrzcie, mąż mój wprowadził w dom nasz tego cudzoziemca, aby się ze mnie naigrawał. Oto przyszedł do mnie w złyj myśli, a gdym zakrzyknęła, zostawił w mym ręku płaszcz i uszedł precz.“ To samo kłamstwo powtórzyła mężowi swemu, który uwierzywszy żonie swéj, rozgniewał się wielce na Józefa i kazał niewinnego do więzienia wtrącić.

Wykład.

1. „Tym, którzy Boga miłują, wychodzi wszystko na dobre.“ Te słowa pisma św. sprawdziły się i na Józefie; albowiem w niewoli uzyskał on sobie natychmiast zaufanie i względy swego pana, który go uczynił przełożonym nad całym swoim domem. P. Bóg zaś dobrotliwy błogosławi nie tylko cnotliwym i bogobojnym, ale dla ich zasług i cnoty nawet innym mniej dobrym ludziom; to też błogosławieństwo boże spłynęło przez Józefa na cały dom i majątność Egipcjanina. — Tak nieraz błogosławi Bóg rodzinom za to, że ich dziatki lub domownicy są pobożnymi i cnotliwymi, a oddala od ich domu klęski i niepomyślne wypadki. Tak mianowicie błogosławi Bóg Kościołowi swojemu i wiernym chrześcianom dla zasług i pobożnych modlitw świętych mężów i niewiast, kapłanów i zakonników, i to tém pewniej i tém więcej, o ile wierni zostawiają ciągle w obcowaniu świętych, którzy się już z Bogiem w niebie połączyli.

2. Cóż sprawiło, że Józef nie dał się uwieść namiętnym i natarczywym namowom bezwstydnéj kobiety? Najprzód, że się opierał pierwszym pokusom do grzechu; powtóre że miał zawsze na myśli obecność Boga, który wszystko widzi i słyszy; nakoniec że nie mogąc się dłużej opierać napaści, ratował się ucieczką. Chcąc się zachować od wszelkiego grzechu, mianowicie od nieczystości, trzeba koniecznie użyć tych środków, inaczej stanie się upadek nieuniknionym. Wprawdzie przez swoją cnotliwą stałość ściągnął Józef na siebie zemstę złyj kobiety, utracił łaskę swego popędliwego pana i wolność osobistą; ale zachował za to czystość duszy, spokojność sumienia i uzyskał tém większą łaskę i względy u Boga. A cóż byłby zyskał, gdyby był zgrzeszył? Chwilową ale grzeszną rozkosz, a za to byłby utracił czystość duszy, wieczne zbawienie, upodobanie boskie. Tak samo ma się rzecz z każdym grzesznikiem, który ulega pokusie. „Cóż pomoże czło-

wiekowi, jeřliby wszystek ťwiat zyskał, a na duszy ťwój szkodę podjął?“ Mat. 16, 26.

3. Kształtna postać i gładka twarz czyli piękność ciała jest przyjemnym, ale niebezpiecznym darem bożym; prawdziwą zaś wartość ma tylko wtenczas, jeżeli jój odpowiada równa piękność duszy. Kto na zewnątrz szczyci się pięknością ciała, a na wewnątrz ma brudną, grzechem i namiętnością skalaną duszę, jest podobien do ślicznego dla oka owocu, który jednak wewnątrz jest zgniły i przez robactwo stoczony. Człowiek piękny a zły oszukuje ludzi, ale nie oszuka Boga. Józef miał piękną twarz i wdzięczne wejrzeńie, ale dusza jego była jeszcze piękniejsza i serce wdzięczniejsze. — Putyfar był to albo lichy pan, że się nie lepiej poznał na wierności zacnego młodziana, którego miał w służbie, albo mąż w ťwój żonie zaślepiony.

Obrok duchowny.

„Synu, jeśli cię nęca grzesznicy, nie przyzwalać im. Nie chódź z nimi, powściągnij nogę twoją od ścieżek ich; albowiem nogi ich bieżą ku złemu.“ Przyp. 1, 10. „Niech was nikt nie zwodzi żadnym sposobem.“ 2. Tess. 2, 3. Uciekaj, moje dziecko, od grzechu jak od jadowitego węża. Pewniejszą zaprawdę jest rzeczą ratować się przed węzem ucieczką, aniżeli się z nim w walkę wdawać; pewniejszą jest także rzeczą unikać złych ludzi, aniżeli się z nimi spierać i wymawiać ich obłudnym słowom. — „Bóg na mnie patrzy,“ to niechaj będzie zawsze twojem hasłem, mianowicie gdy jesteś na samotności. — Jedynym skarbem człowieka jest cnota, jest czystość serca; aby ją zachować, trzeba wszystko cierpieć chętnie, aby jój nie postradać, trzeba wszystkie inne rzeczy ofiarować, choćby majątek, zdrowie, a nawet i życie. — Jak wstydlivy Józef w domu Putyfara, postąpił sobie św. Kazimierz, królewicz polski, który wołał raczój umrzeć, aniżeli przez grzech nieczystości, jak lekarze radzili, zdrowie i życie ratować.

Pieśń o św. Kazimierzu.

Casimire, quid moraris?

Cóż się wahasz, Kazimierze,
Czy ci się sprzykrzyło życie?
Weź lekarstwo — w dobrej wierze; —
Gdy się wstydzisz, weź je skrycie. . .
— „Wolę umrzeć, niż się skazić
I czystości złamać ślub!“

Ale życie to rzecz droga,
 Brama i ścieżka do nieba,
 Życie — dar najdroższy Boga,
 Cenić i ratować trzeba.
 — „Wolę umrzeć, niż się skazić
 I czystości złamać ślub!“

Pomnij na twe młode lata —
 Ciężko w wieku twym umierać:
 Mądrość każe użyć świata
 I rady nie sponiewierać.
 — „Wolę umrzeć, niż się skazić
 I czystości złamać ślub!“

Kraj cię pragnie, Kazimierzu,
 Widzieć na królewskim tronie;
 Za cię płyną łzy w pacierzu,
 Wznoszą się twych ziomeków dłonie.
 — „Wolę umrzeć, niż się skazić
 I czystości złamać ślub.“

„Wolę raczej tysiąc razy
 Zdrowie, życie ofiarować,
 Byle duszę swą od zmazy
 Żądzы cieleśnej zachować.
 Wolę umrzeć, niż się skazić
 I czystości stracić woń!“

21. Józef we więzieniu.

1. Wkrótce polubił przełożony więzienia Józefa tak bardzo, że mu nawet dozór nad więźniami powierzył. Zdarzyło się zaś niedługo potem, że król egipski Faraon odesłał do tego samego więzienia dwóch urzędników swoich, podczaszego tj. przełożonego sklepu królewskiego, i piekarza. Jednej nocy mieli obaj mężowie sen, który ich wielce zasmucił. Ujrawszy ich rano Józef, zapytał pełen litości: „Czemu smutniejsza dziś twarz wasza nad zwyczaj?“ A oni na to: „Mieliśmy sen, a niemasz, ktoby go nam wyłożył.“ Na co Józef: „Iżali Bóg nie może go wyłożyć? Mówcie, coście widzieli.“

2. Zaczął tedy podczaszy opowiadać: „Widziałem przed sobą winny szczep, na którym były gałązki, które zwolna wystając z pąków, po kwieciu wydały dojrziałe jagody. I kubek

Faraonów w ręce mojej; wziąłem tedy jagody i wycisnąłem w kubek i podałem Faraonowi.“ Poczém rzekł Józef: „Trzy gałązki oznaczają trzy dni, po których Faraon wspomni na posługi twoje i przywróci cię na twój urząd, i podasz mu kubek, jakoś przedtém zwykł był czynić. Tylko pamiętaj na mnie, gdy się będziesz miał dobrze, i zlituj się nademną, abyś nadmienił Faraonowi, iżby mnie wywiódł z więzienia, bo mnie tu niewinnie wtrącono.“ — Widząc piekarz, że Józef sen mądrze wyłożył, opowiedział także swój sen, mówiąc: „Ja téż miałem sen, który abyś mi wytłumaczył, proszę. Trzy kosze mąki miałem na głowie mojej; a w jednym koszu, który był najwyższy, miałem wszelakie ciastka, przemysłem piekarskim zrobione, a ptacy jedli z niego.“ Poczém rzekł Józef: „Trzy kosze znaczą trzy dni, po których król Faraon na subienicę cię wskaże, a ptacy żywić się będą ciałem twojem.“

3. W trzy dni potém obchodzono dzień urodzin króla, który wyprawiwszy dworzanom swoim wspaniałą ucztę, przypomniał sobie dawnych sług swoich, podczaszego i piekarza. I przywrócił pierwszego na dawny urząd, a drugiego kazał powiesić. Tak ziściła się przepowiednia Józefa; ale podczaszy zapominał w szczególności swojem zupełnie o Józefie, który mu tak dobrze sen wyłożył.

Wykład.

1. „Błogosławiony mąż, który wytrzymuje pokusę: bo gdy będzie doświadczony, weźmie koronę żywota, którą obiecał Bóg tym, którzy go miłują.“ Jak. 1, 12. Dolegliwości i pokusy, jakimi Bóg Józefa doświadczał, były bardzo liczne i dotkliwe; Józef bowiem został pozbawiony nie tylko wolności, ale nawet niewinnie do więzienia wtrącony. Wszelako z cierpliwością i ufnością w Boga przetrwał wszystko złe szczęśliwie; za to wynagrodził go Bóg sownicie. Albowiem jak przedtém Putyfara, tak teraz uzyskał sobie względy przełożonego nad więźniami, który mu sprawił pewną ulgę, oddając pod jego dozór drugich więźniów. — Józef okazał się téż godnym takiego uwzględnienia, albowiem okazywał on współczucie dla towarzyszków swój doli, pocieszał ich i pomagał im, ile mógł. Otóż to uczynnością, współczuciem i uprzejmością można i trzeba sobie serca bliźnich ujmować i zaskarbiać sobie ich wdzięczność; albowiem w każdym stanie, w każdym położeniu można być dla drugich użytecznym, przynosząc im osłodę i pociechę lub rzeczywistą pomoc.

2. Nigdy jednak nie można liczyć z pewnością na wdzięczność i wywzajemnienie się za świadczone im usługi; niestety zbyt łatwo i prędko zapominają ludzie o swoich dobroczyńcach i doznanych dobrodziejstwach, gdy im się dobrze powodzi, bo mówi przysłowie: szczęście ma krótką pamięć. Brzydki przykład niewdzięczności pozostawił po sobie przełożony piwnicznych króla egipskiego, który w szczęściu swoim zapomniał zgoła o swoim dobroczyńcy w więzieniu, o Józefie.

3. Los dwóch urzędników królewskich, osadzonych we więzieniu, był nierówny; bo zapewne były także ich przewinienia nierówne, i nierówne także ich usposobienie serca, z jakim karę swoją ponosili. Bóg zaś, który zna wnętrze naszego serca i stan duszy naszej, wynagradza lub karze każdego wedle winy lub zasługi.

Obrok duchowny.

Nie złorzecz drugim, gdy cię obłudnie obwiniają, nie szemraj, gdy cię niewinnie prześladują: Bóg zna lepiej twoją sprawę i wyjawí twoją niewinność, skoro to uzna za potrzebne i stosowne. „Pan miłuje sąd, a nie opuści świętych swoich: na wieki będą zachowani; a niesprawiedliwi będą pokarani.“ Ps. 36, 28. — Miěj litość z cierpiącym, bądź dla niego usługnym i uczynnym; nie zrażaj się nawet niewdzięcznością drugich, — owszem nie spodziewaj się nagrody od ludzi; albowiem w każdym razie powinniśmy bliźniemu dobrze czynić z miłości do Boga a nie w nadziei wynagrodzenia. „Weselcie się z weselącemi, płaczcie z płaczącemi.“ Rzym. 12, 15.

22. O wywyższeniu Józefa.

1. Po dwóch latach miał król także sen. Zdawało mu się, że stał nad rzeką Nilem, z której wychodziło siedm krów pięknych i bardzo tłustych, i pasły się na miejscach mokrych. Jeszcze drugie siedm krów wynurzyły się potem z rzeki, szpetne i chude, i pożarły owe siedm krów pięknych i tłustych. Obudziwszy się Faraon, zasnął znowu; i zdawało mu się na śnie, że widzi siedm kłosów pięknych i pełnych, wychodzących z jednego źdźbła; a potem wyrosło drugie siedm kłosów szczupłych i próżnych, które pożarły pierwsze siedm kłosów pełnych. Te sny zatrwożyły króla, który zaraz nazajutrz zwołał wieszczków i mędrców z całego kraju egipskiego, i opowiedział im sny swoje; lecz nie było żadnego, coby je mógł wytłumaczyć.

2. Teraz dopiero przypomniał sobie podczaszy królewski Józefa, i rzekł: „W więzieniu jest młodzieniec Hebrejczyk, który mnie i piekarczowi królewskiemu sny dobrze wyłożył.“ Król rozkazał natychmiast, aby Józefa przed nim stawiono. — I stawiono go przed królem, który mu sny swoje opowiedział, mówiąc: „Oto sny, których mi nikt wyłożyć nie umie. Ale podobno ty umiesz dobrze sny wykladać?“ Na co Józef: „Nie ja, ale Bóg objawi królowi dobre rzeczy.“ Potém dodał: „Oto Bóg oznajmia ci, co ma uczynić. Siedm krów pięknych i siedm kłosów pełnych, znaczą siedm lat żyznych i bardzo urodzajnych; a siedm krów chudych i siedm kłosów szczupłych, znaczą siedm lat nieurodzajnych i głodu, które po latach dobrych urodzajów nastąpią. Teraz więc, królu, upatrz sobie męża mądrego i przezornego, któregośbyś postanowił nad całym Egiptem, aby podczas siedmiu lat tłustych pozbierał po całym kraju obfitość zboża i przygotował dostatek na siedm lat chudych.“

3. Podobała się ta rada Faraonowi, który widząc mądrość Józefa, rzekł: „Iżali mógłbym znaleźć męża mędrszego i zdatniejszego od Ciebie? Będziesz więc nad domem moim i nad całą ziemią egipską, a na rozkaz twój wszystek lud posłusznym będzie, o samą tylko stolicę będę wyższy od ciebie.“ Zdjął téż Faraon pierścień królewski z palca swego i włożył go na palec Józefa, i kazał go ubrać w suknie z bisioru i włożył złoty łańcuch na szyję jego. Kazał mu potém wsiąść na swój własny wóz; a woźny biegał przed wozem wołając, aby się wszyscy Józefowi kłaniali i wiedzieli, że był przełożonym nad całym Egiptem. Nakoniec zmienił król także imię Józefa, i nazwał go Zbawicielem świata.

Wykład.

1. Sny i marzenia senne są zwykle płodem naszych własnych myśli: gdy ciało znużone odpoczywa, duch niestrudzony bawi się i zajmuje dalej myślami, przetwarzając je nieraz dziwnie. Dlatego nie godzi się do snów wiary przywiązywać, w nich ufność pokładać lub z nich o przyszłych rzeczach wróżyć; byłoby to grzesznym zabobonem: sen mara — Bóg wiara! — Niekiedy jednak mają sny rzeczywiście pewne znaczenie, i to wtedy, kiedy je Bóg sam zesła, aby człowieka napomnieć, przestrzedz, pouczyć lub o pewnych wypadkach uprzedzić, jak to w życiu Józefa widzimy i niektórych świętych pańskich. Wtenczas powin-

niśmy się z pokorą nad ich znaczeniem zastanowić i pójść za głosem bożym, gdy takowy wyraźnie poznajemy.

2. Gdy czas doświadczenia dla Józefa minął, nastąpiło pasmo dni szczęśliwych. Bóg nie tylko wyprowadził go z więzienia, ale ze stanu niewoli wyniósł go do prawie królewskiej godności. Dla jego cudownych snów nienawidzili go bracia, a sny stały się środkiem jego wyniesienia; z niewolnika stał się panem i zbawcą liczego narodu; ozdobiony pierścieniem, jako godłem godności panującego, w nagrodę dochowanej Bogu wierności i pokory. Ponieważ zachował niezmazaną sukienkę niewinności, przywdziany był w szaty książęce; a że niewinnie dźwigał żelazne kajdany, zawieszony został na jego szyji złoty łańcuch.

3. Z rzeki Nilu widział Faraon wychodzące tłuste krowy i pełne kłosa; albowiem coroczne wylewy téj rzeki były warunkiem i powodem urodzajności ziemi egipskiej, obfitującej w bydło i zboże. Gdy tedy rzeka jednego roku nie wylała nad brzegi, następowała susza i nieurodzaj; a gdy się to przez kilka lat powtarzało, powstawał powszechny głód i niedostatek.

4. „Bóg, nie ja, powie królowi rzeczy szczęśliwe!“ Taką pełną skromności odpowiedź dał Józef Faraonowi, gdy ten pochlebnie o jego mądrości wspomniał. Józef nie przywłaszczał, nie przypisywał sobie samemu sławy i zaszczytu ze zdolności swoich, ale Bogu, od którego je odebrał. Podobnie mówił już przedtém do swoich towarzyszy we więzieniu: „Czyż wykład nie pochodzi od Boga?“ — Tak i my nie powinniśmy się nigdy chełpić i wynosić ze zdolności, zręczności, dobrych uczynków; albowiem nie nasza to zasługa, ale niczem nie zasłużony dar Boga, który nam takowych użyczył, abyśmy drugim dobrze czynili, i który nas za to kiedyś do odpowiedzialności pociągnie.

Obrok duchowny.

W nieszczęściu, choćby najdłużej trwało, bądź cierpliwym i stałym w ufności, że Bóg w swoim czasie wybawi cię z złej doli. „Wzywaj mnie w dzień utrapienia; wyrwę cię a czcić mię będziesz.“ Ps. 49, 15. A gdy ci Bóg na nowo pokaże łaskawe oblicze swoje i powróci pomyślność, przyjmij to z pokorą i wdzięcznością, jako szczęście i łaskę niczem niezasłużone. „Wszelki, co się wynosi, zniżon będzie; a kto się uniża, wywyższon będzie.“ Łuk. 14, 11 i 18, 14.

Bogu niechaj będzie cześć i chwała za wszystko, cokolwiek dobrego lub możnego przez nas wykonał; Bóg sam działa wszystko, my jesteśmy tylko narzędziem w jego ręku. Starajmy się tylko być godnym narzędziem w jego ręku, bądźmy sumienni i staranni w drobnych rzeczach, to najlepsza wprawa do wielkich.

Tak uczynił Józef wprawiając się w zarządzie domu Putyfara i więzienia, do rządzenia całym krajem. „Wszelki datek dobry i wszelki dar doskonały z wysoka jest, zstępujący od ojca światłości.“ Jak. 1, 17.

23. Podróż braci Józefowych do Egiptu.

1. I stało się, jak Józef przepowiedział: przyszło siedm lat urodzajnych i był taki dostatek zboża jak piasku nad brzegiem morskim; kazał przeto Józef to, co zbywało, zebrać i w gumnach zachować. A gdy nadeszło siedm lat nieurodzajnych, i głód dokuczał Egipcyanom, otworzył Józef wszystkie gumna i wydawał żywność dla całego Egiptu. Przybywali téż po zboże ludzie z krajów sąsiednich, które także wielki głód trapił.

2. A był także głód w ziemi kananejskiej. Wysłał przeto Jakób do Egiptu synów swoich, aby nakupili zboża; najmłodszego zaś Benjamina nie puścił ojciec z nimi, aby mu się w drodze co złego nie stało. — Przybywszy bracia szczęśliwie do Egiptu i stanąwszy przed Józefem, ukłonili mu się aż do ziemi, bo go nie poznali, że był ich bratem. Ale Józef poznał ich natychmiast; nie dał się jednak poznać braciom swoim, aby ich doświadczyć, ale rzekł surowo: „Zkądście przyszli? Czy wy nie jesteście szpiegami, przychodzący wypatrywać słabsze miejsca ziemi?“ Przełęknieni rzekli bracia: „Nie tak jest, panie; ale słudzy twoi przyszli prosić, abyś nam sprzedał zboża. Jesteśmy sobie ludzie spokojni i nic złego nie myślimy. Jest nas dwunastu braci, synowie męża sprawiedliwego z ziemi kananejskiej. Najmłodszy przy ojcu pozostał, a drugiego już nie masz.“ Rzekł im Józef: „Doświadczę ja was, czyście szpiegowie albo ludzie spokojni. Oto nie wyjdziecie ztąd, dopóki nie przybędzie brat wasz najmłodszy; poszlicie więc po niego jednego z was, a wy drudzy zostanieie w więzieniu.“ Przez trzy dni doświadczał Józef braci swoich; a potem żał mu się zrobiło, i wypuściwszy ich z więzienia rzekł: „Wracajcie teraz do ojca waszego i zabierzcie zboże, któreście kupili. Ale jeden z was niechaj w zakład zostanie, aż stanie wasz brat najmłodszy.“ Z przerażeniem przyjęli bracia ten wyrok, mówiąc: „Słusznie to cierpimy, bośmy zgrzeszyli przeciw bratu naszemu. Widzieliśmy prośby i płacz

jego, a byliśmy nieczuły, i dlatego przyszedł na nas ten kłopot.“ Mniemali zaś, że ich Józef nie rozumiał, bo mówił do nich przez tłumacza. On zaś rozumiał wszystko, i odwrócił się, by nie widzieli, jak z radości płakał, widząc ich żal i poprawę. Ale chcąc doświadczyć, ażali też ich żal był prawdziwy, kazał w oczach ich związać Symeona i odprowadzić do więzienia. Sługom zaś rozkazał, aby napełniono wory braciom pszenicą, i włożono potajemnie w worek każdego pieniądze zapłacone za zboże, dawszy nadto strawy na drogę.

3. Powróciwszy do domu, opowiedzieli synowie ojcu wszystko, co ich spotkało. A gdy wysypali zboże, znalazł każdy pieniądze ukryte. Na ten widok ulękli się bardzo, a sędziwy Jakób zawołał: „O ja nieszczęśliwy ojciec! Sprawiliście, że bez dzieci zostanę. Józefa już niema, Symeona trzymają we więzieniu, a Benjamina chcecie mi wziąć. Nie pójdzie on z wami; bo gdyby mu się co przeciwnego w podróży przydało, doprowadzilibyście sędziwość moję do grobu.“

Wykład.

1. Podczas klęski głodowej pokazała się dopiero najdokładniej mądrość i dobroć Boga, z jaką nad wybraną rodziną Abrahama czuwał. Albowiem przez przeczność i mądrą radę Józefa ocalił On nie tylko lud egipski od niedostatku, ale zachował całą rodzinę Jakóba od pewnej śmierci, — gdyż nieurodzaj siedmioletni rozciągał się także na kraj kananejski, w którym Jakób mieszkał. — Dobrze to więc w czasie obfitości i dostatku pamiętać o przyszłości częstokroć mniej pomyślniej, i oszczędzić coś z tego co zbywa, by w czasie potrzeby i sobie dogodzić i drugim w biedzie dopomódz. Niegdyś to słynęła i nasza Polska jako spichlerz dla mieszkańców mniej urodzajnych krain, — a dzisiaj do Polski zboże przywożą! — „Pomnij na ubóstwo czasu obfitości, a na potrzeby ubóstwa w dzień bogactwa.“ Syr. 18, 25.

2. Józef postępowaniem swoim na pozór surowym i szorstkiem bynajmniej nie miał zamiaru dokuczyć swoim braciom i mścić się za doznaną od nich krzywdę. Lecz widząc ich żal i poprawę, chciał ich doświadczyć, czy takowa była też szczerą, a nie tylko chwilowym kłopotem wywołaną; pragnął ich tém mocniej przekonać o ich winie, utwierdzić w dobrem usposobieniu i zniewolić do przyznania się do dawnego grzechu. Albowiem człowiek sam łudzi się łatwo, uważając chwilowe wzruszenie

i zakłopotanie za szczery żal, — poczem snadno wpada w dawniejsze uprzedzenie i błędy.

3. Jak dziwnie spełniły się sny i przepowiednie Józefa, bo z jaką pokorą kłaniali się teraz bracia przed nim! Albowiem wyroki Opatrzności muszą się zawsze spełnić, chociaż mimo woli i mimo wiedzy tych, którzy je wykonują.

Obrok duchowny.

Bądź oszczędnym i skromnym w czasie obfitości, a będziesz miał w czasie niedostatku nietylko na własne potrzeby, ale i do udzielania potrzebującym i ubogim. Tacy znajdują się zawsze, albowiem nie wszyscy mają tyle, by sobie dostatek i na przyszłe czasy zapewnić; a choćby byli nawet niegodnymi wsparcia jałmużny, nie odmawiaj im takowej, bo i P. Bóg udziela bez różnicy złym i dobrym deszczu i pogody; obrachunek zaś, jak swego majątku użyłeś, nastąpi kiedyś niechybnie. „Kto gardzi małemi rzeczami, pomału upadnie.“ Syr. 19, 1.

Nie oddawaj złem za złe, ale dobrem za złe, jak to uczynił Józef, ani się mścij na nieprzyjaciółach krzywd doznanych, choćbyś miał sposobność ku temu. „Żadnemu złem za złe nie oddawajcie... Nie mszcząc się sami najmiłsi; ale dajcie miejsce gniewowi: albowiem napisano jest: Mnie pomstę, ja oddam mówi Pan.“ Rzym. 12, 17. 19.

24. Podróż Benjamina do Egiptu.

1. Tymczasem żywność z Egiptu przywieziona spożyła się, a głód coraz bardziej czuć się dawał. Wysłał przeto Jakób synów swoich po drugi raz, mówiąc: „Jedźcie do Egiptu zakuścić trochę żywności.“ Na co rzekł Judasz: „Ojcze, zapowiedział nam mąż egipski pod przysięgą, że nie ujrzymy oblicza jego, jeśli nie przywieziemy z sobą Benjamina. Powierz mi przeto, ojcze, dziecię twoje. Jeśli go nie przywiode i nie wrócę tobie, będę winien grzechu przeciw tobie na wszelki czas.“ Z żałością przystał nakoniec Jakób na żądanie, mówiąc: „Skoro już konieczne taka potrzeba, uczynicie, co chcecie. Ale nabierzcie też co lepszych owoców i ofiarujcie je mężowi owemu w darze. Weźmijcie też pieniędzy ile potrzeba, i te, któreście naleźli w workach, bo być może, że się pomyłka jaka stała. Czuwajcie też nad Benjaminem i jedźcie w imię Boga, który niech wam męża

owego uczyni łaskawym, aby wam oddał Symeona i tego najmłodszego, a ja tymczasem osierociałą będę jako bez dziatki.“

2. Przybywszy szczęśliwie do Egiptu, zostali od Józefa mile przyjęci, który kazał szafarzowi wprowadzić ich do domu i ucztę dla nich przygotować, jak też ich osłom dać obrok. Przyprowadził potem Józef, Symeona do braci i uspokoił ich o pieniądze, które we workach swych należeli, mówiąc: „Zdrówże jest ojciec wasz stary, o którym mówiliście ze mną?“ Odpowiedzieli: „Ojciec nasz, a sługa twój żyje i jest zdrow.“ A ujrawszy Józef Benjamina, zapytał: „Tenże jest brat wasz najmłodszy? Niech ci Bóg będzie miłościw, synu mój!“ I wyszedłszy płakał, bo mu się wzruszyło serce na widok brata, którego pierwszy raz w życiu swém widział.

3. A umywszy twarz swoją, aby łez i wzruszenia nie poznano, powrócił do braci swych i kazał ucztę zgotować. Gdy zastawiono stoły, usadził Józef braci według wieku ich, co im się bardzo dziwném wydawało. Jedli i pili z nim i byli bardzo weseli; Benjamin zaś dostał z wszystkiego, co było na stole, pięć razy tyle, niż drudzy.

Wykład.

1. Jakób zatrzymał najmłodszego z swoich synów Benjamina u siebie, aby go w podróży jakie nieszczęście nie spotkało. Z wielkim żalem i w przeczuciu jakiegoś nowego wypadku, rozstaje się teraz z swoim ulubieńcem. Tak to czuwają dobrzy rodzice nad bezpieczeństwem i szczęściem swoich dziatki, niechętnie i z obawą wypuszczają je z pod swęj opieki w daleki świat, gdzie im tak liczne niebezpieczeństwa na duszy i na ciele zagrażają. Dzieci zaś, mianowicie synowie częstokroć nie dosyć umieją cenić przeczność i dobroć ojcowskiego serca i troskliwość czulej matki, rzucając zbyt płocho i lekkomyślnie dom rodzicielski. — A gdy tego potrzeba gotowi są rodzice dla dobra swych dzieci do każdej ofiary. Jakób tak kochał Benjamina, przecież z nim się rozstał, aby inni nie cierpieli głodu i Symeon z niewoli powrócił.

2. Juda jest najgorliwszym w staraniu, aby uspokoić i pocieszyć stroskanego ojca, własném życiem przyrzeka ręczyć za zdrowie Benjamina, i bardzo słusznie, albowiem on to podał radę, by sprzedać Józefa, i tak stał się główną przyczyną smutku biednego ojca.

3. Józef doświadcza jeszcze dalej swoich braci, by się przekonać, czy zmiana ich umysłu jest stałą, a mianowicie, czy brzydka zazdrość ustąpiła na dobre z ich serca. W tym to celu wyszczególnia najmłodszego brata, kładąc przed niego pięć razy tyle pokarmu ile przed starszymi braćmi. Zresztą kochał on też Benjamina więcej, aniżeli drugih braci, czego mu za złe brać nie można. Albowiem nie było to ślepem uprzedzeniem, lecz pochodziło ztąd, że Benjamin nie miał udziału w zbrodni starszych braci, gdyż urodził się dopiero po zaprzędaniu Józefa do niewoli, a nadto był on rodzonym bratem Józefa, z jednej matki Racheli.

Obrok duchowny.

Nawet w swoim smutném położeniu nie zapomina sędziwy ojciec Jakób o swoim obowiązku. Nie chce on się zbożać cudzą krzywdą, brzydząc się zyskiem niepewnym i podejrzanym; napomina synów swoich, aby pieniądze, które w workach swoich z pierwszej wyprawy do Egiptu na powrót przywieźli, oddali właścicielowi, aby się sprawa ta wyjaśniła: albowiem nie godzi się korzystać z omyłki i niedopatrzienia się cudzego. Gdybyś tedy, moje dziecko, jaką rzecz znalazło, albo gdyby ci ktoś za wiele za jaką rzecz znalazło, albo gdyby ci ktoś za wiele za jaką rzecz zapłacił, albo kupiec za wiele zdał pieniędzy, trzeba to sumiennie zwrócić właścicielowi, bo zatrzymanie takiej rzeczy byłoby równem kradzieży. Cudzą krzywdą nikt się jeszcze nie zbożać, ale postradał zaufanie u ludzi i błogosławieństwo boże.

Synowie Jakóba wyrządzili niegdyś wielką krzywdę bratu swemu Józefowi, ale on im nietylko winę tę darował, ale nawet obchodził się z nimi jak najszlachetniej i najuprzejmiej, wedle słów pisma św. „Jeśli łaknie nieprzyjaciół twój nakarm go; jeśli pragnie, daj mu się wody napić. Bo węgle ogniste zgromadzisz na głowę jego, a pan ci to nagrodzi.“ Przyp. 25, 21, 22. „Nie pamiętaj każdej krzywdy bliźniego, a nie czyn nic w sprawach krzywdy.“ Ekkł. 10, 6.

25. Srebrny puhar Józefa.

1. Chcąc braci swoich raz jeszcze doświadczyć, rzekł Józef do szafarza swego: „Napełnij wory ich zbożem, ile wziąć mogą, a włoż pieniądze każdego na wierzch woru jego; a nadto kubek mój srebrny w wór najmłodszego z nich.“ I stało się według rozkazu Józefa; a nazajutrz o świcie puścili się bracia w drogę do domu. Niebawem jednak wysłał za nimi Józef sza-

farza swego, mówiąc: „Wstań a goń one męże, a pojmaiszy je, mów: Czemuście panu memu oddali złe za dobre? Wzięliście panu memu kubek, z którego pija; bardzoście złą rzecz uczynili.“

2. Szafarz spełnił rozkaz Józefa. Przerażeni słowami szafarza, ale pewni swojej niewinności, odpowiedzieli bracia: „Jak może pan nasz mniemać, byśmy się takiej złości dopuścić mieli, i ukraść złoto lub srebro jego? Przetrząśnij wory nasze, a u którego znajdziesz, czego szukasz, ten niechaj umrze, a my będziemy niewolnikami pana twego.“ A gdy złożono wory na ziemię, przeszukał je szafarz poczynawszy od najstarszego aż do najmłodszego, i znalazł się srebrny puhar Józefa w worku Benjamina. Na ten widok niespodziewany rozdarli bracia szaty swe z żalu i powrócili do miasta.

3. Stanąwszy przed Józefem, upadli przed nim na ziemię. Rzekł im tedy Józef: „Złeście zrobili!“ Wystąpił tedy Juda i rzekł: „Cóż ci, panie, odpowiemy i jak się mamy usprawiedliwić? Bóg znalazł nieprawość sług swoich, dlatego nas takie nieszczęście spotkało. Otośmy wszyscy niewolnikami twymi i ten, u którego znaleziono kubek.“ Na co Józef: „Zachowaj mnie, Boże, abym tak miał czynić! Ale kto kubek ukradł, będzie niewolnikiem moim, a wy wracajcie wolni do ojca waszego.“ I przystąpiwszy bliżej śmiało Juda, rzekł: „Panie, na twój rozkaz przywiedliśmy brata naszego najmłodszego z sobą. Ale nie chciał go ojciec nam puścić; przeto przysiągłem ojcu naszemu, że mu najmłodszego zdrów powrócę. Jeśli teraz powrócę bez tego chłopca, umrze nasz ojciec, i doprowadzimy duszę jego z żalością do grobu. Ja tedy zostanę niewolnikiem twoim, panie, a temu dziecięciu pozwól wrócić z braćmi swymi do domu.“

Wykład.

1. Wiele złego wycierpiał niewinnie Józef w domu ojca ze strony braci i w domu Putyfara w Egipcie. Teraz przyszła kolej na jego braci: i oni mieli z własnego doświadczenia poznać, jak to bolesną rzeczą cierpieć niewinnie. Wszyscy byli przekonani, że zbrodni, o jaką ich posądzano, żaden z nich nie popełnił; — co za sromota dla nich, że ich uważano za złodziei, i to w domu pana, który im tyle dobrodziejstw wyświadczył, któremu byli największą wdzięczność winni.

2. Ale ich poprawa okazała się gruntowną i stałą. Bez szemrania poddają się pod wyrok pana, gotow i do wszelkiego zadasyćczynienia. Mianowicie odznacza się Juda, bo jakkolwiek Benjamin zdawał się być winnym i kary godnym za brzydki występ, przecież oświadcza Juda gotowość swoją dotrzymywania słowa danego ojcu i ofiaruje się w miejsce Benjamina na niewolnika.

Obrok duchowny.

Przykro to wprowadzić cierpieć niewinnie, ale daleko przykrzej i sromotniej cierpieć sprawiedliwie za pewną winę. Bo czy nie byłoby to szkaradną zbrodnią, godną kary i pogardy, gdyby bracia Józefa byli rzeczywiście okradli swego dobroczyńcę? Ale bo kradzież jest zawsze brzydkim grzechem, i nietylko ten jest złodziejem, który cudzą rzecz sobie przywłaszcza, ale i dziecko, które w domu rodziców, znajomych lub w szkole zabiera bez pozwolenia nietylko drogie rzeczy, ale i drobnostki, które do niego nie należą. „Nie kradnij!“ mówi Bóg w siódmém przykazaniu, nie robiąc żadnego wyjątku ani co do miejsca ani co do ważności przedmiotu.

Postępowanie Judy jest szlachetne i godne pochwały, a zatem i godne naśladowania. Podobny obowiązek mają zawsze starsze dziatki, by czuwać nad młodszym rodzeństwem, aby nie poniosło szwanku, i aby tak oszczędzić rodzicom smutku i żałowania. A jeżeli się czasem jedno z rodzeństwa dopuści przewinienia, powinno jedno drugiemu pobłagać, przeprosić, winę naprawić, — pozostawiając rodzicom strofowanie i wymiar sprawiedliwej kary.

26. Józef daje się poznać.

1. Nie mógł się Józef dalej wstrzymać. Rozkazał przeto oddalić się wszystkim obcym, a będąc sam z braćmi swoimi, zawołał z wielkim płaczem: „Jam jest Józef, — brat wasz! Czy żyje jeszcze mój ojciec?“ Słowa Józefa tak przestraszyły braci, że słowa wyrzec nie mogli. Rzekł tedy Józef łagodnie: „Przystąpcie do mnie, bom ja jest Józef, brat wasz, któregoście do Egiptu sprzedali. Ale nie bójcie się; albowiem dla dobra waszego posłał mnie P. Bóg przed wami do Egiptu, abym was w żywność zaopatrywał podczas głodu. Nie wasząc radą, ale za Bożą wolą tu jestem posłany, który mnie uczynił przełożonym nad całym Egiptem. A teraz spieszcie się i wracajcie do ojca mego i powiedzcie mu: To ci oznajmia syn twój Józef: Bóg uczynił mnie panem całej ziemi egipskiej; przyjdź do mnie,

a będziesz przy mnie mieszkał z całym domem twoim w najpiękniejszej części ziemi egipskiej, która jest ziemia Gessen, albowiem jeszcze będzie pięć lat głodu.“

2. Po tych słowach rzucił się z płaczem na szyję Benjamina, który także płakał z radości. Potem uściskał Józef wszystkich braci z kolei, którzy teraz dopiero ośmielili się mówić do niego. — Dowiedział się także król Faraon o przybyciu braci Józefa, i ucieszył się wielce i cały dom jego. Przykazał nadto Józefowi, aby rozkazał braciom swoim, iżby przywieźli ojca swego do Egiptu, i wysłał nawet własne wozy swe po Jakóba i jego dobytek. Józef zaś obdarzył braci swoich bogatemi upominkami i dał każdemu dwoje szat odświętnych, Benjaminowi zaś dał pięć sukien odświętnych i trzysta srebrników. Tyleż pieniędzy i sukien posłał także ojcu swemu, przydawszy dziesięć osłów niosących różne kosztowności egipskie i tyleż oślic z pszenicą. A żegnając braci, mówił: „Nie gniewajcie się w drodze dlatego, co pomiędzy nami zaszło.“

Wykład.

1. Całe życie Józefa, tak pełne dziwnych wypadków, służy na udowodnienie dwóch prawd: najprzód, że cnotliwemu i bogobojnemu człowiekowi wszystko, choćby na pozór największe nieszczęście, wychodzi na dobre, a w szczególności, że Bóg dobrym dzieciom zawsze błogosławi; a powtóre, że Bóg nawet złe zamiary ludzi zamienia na korzyść swoich sług i swoją własną chwałę. Pierwszą myśl wypowiada Józef, mówiąc do swoich braci: „Wyście o mnie źle myśleli, ale Bóg obrócił to w dobre;“ drugą potwierdza słowo: „Nie za waszą radą, ale za bożą wolą tu jestem posłany.“

2. Życie Józefa ma jeszcze drugie, głębsze znaczenie; albowiem w głównych zarysach jest ono obrazem życia Zbawiciela. Józef był, jak P. Jezus najlepszym i najmilszym synem swego ojca; wzorzysta suknia, którą Jakób Józefowi sprawił, znaczy święte człowieczeństwo, w które Syn Boży swoje Bóstwo przyodziął; Józef od ojca do braci posłany, został przez nich pojmany, z pięknej sukni odarty, związany, do studni wrzucony, pogańskim cudzoziemcom w niewolę sprzedany, w obcym kraju wtrącony do więzienia pomiędzy złoczyńców; ale następnie wyswobodzony i do wysokiej godności wyniesiony, staje się dobroczyńcą, Zbawicielem swoich braci i całego narodu egipskiego. Tak też P. Jezus zesłany przez swego ojca niebieskiego na ziemię, był przez ży-

dów, swoich braci, srogo prześladowany, pojmany i związany, pomiędzy dwoma zbrodniarzami ukrzyżowany i zabity, takim sposobem wyzuty z swojej sukienki tj. człowieczeństwa; ale zmarły chwytawszy, stał się największym dobroczyńcą i prawdziwym Zbawicielem całego rodzaju ludzkiego, i siedzi w swojej chwale po prawicy ojca niebieskiego.

Obrok duchowny.

Józef jest wzorem dobrego brata i syna. Bez goryczy wspomina o krzywdzie, jaką mu zazdrośni bracia niegdyś wyrządzili; pociesza ich czułemi słowy i uściskiem braterskim, i stara się zatrzeć wszelką przykrą pamięć, wskazując na dobre skutki ich postępowania a dobroć i mądrość boską. — Jako dobry syn dowiadyuje się nasamprzód o swego ojca i każe go do siebie sprowadzić, aby szczęście swoje z nim podzielać.

27. Podróż Jakóba do Egiptu.

1. Przyszedszy bracia do ziemi kananejskiej do domu ojca swego, oznajmili mu z radością: „Józef syn twój żyje i panuje nad całym Egiptem.“ Nie uwierzył Jakób słowom ich, aż ujrzał wozy królewskie i kosztowne dary. A było mu potem, jakby ożył na nowo i rzekł, wznosząc ręce do nieba: „Dosyć mi na tém, że syn mój Józef żyje; pójdę abym go oglądał, nim umrę.“ I zabrał się Jakób z całym domem i dobytkiem swoim do Egiptu.

2. Ale na granicy kananejskiej było mu ciężko pożegnać ziemię, którą Bóg jemu i ojcom jego obiecał. I zatrzymawszy się, ofiarował Panu całopalenie. A w nocy ukazał mu się Pan i rzekł do niego: „Jam jest Bóg twój i ojców twoich najmocniejszy. Nie bój się, jedź do Egiptu! Bo tam rozmnożę potomstwo twoje w naród wielki, i wyprowadzę je napowrót do ziemi obiecanej po śmierci twojej.“ Poczém puścił się Jakób z radością w dalszą podróż.

3. Juda zaś pospieszył naprzód, aby Józefa o przybyciu ojca uwiadomić. Co usłyszawszy Józef, kazał zaraz zaprządz do wozu swego i wyjechał naprzeciw ojcu. A gdy go zbliżającego się ujrzał, wyskoczył z wozu, rzucił się na szyję jego i płakał rzewnie z radości. Także stary ojciec wzruszył się bardzo i rzekł: „Teraz już mogę wesoło umierać, kiedym widział oblicze twoje.“

4. Oznajmił Józef także Faraonowi, iż ojciec i bracia jego przybyli. Kazał ich sobie król przedstawić, i rzekł do Jakóba: „Ile jest lat wieku twego?“ Odpowiedział Jakób: „Dni pielgrzymki mojej jest sto i trzydzieści lat, krótkie a złe, i nie doszły aż do dni ojców moich, w które pielgrzymowali.“ I pobłogosławiwszy Jakób króla, odszedł. Do Józefa zaś rzekł król: „Ziemia egipska jest pod tobą; każ im mieszkać w najlepszym miejscu i daj im ziemię Gessen.“ I uczynił Józef, jak Faraon rozkazał, i wyznaczył ojcu i braciom ziemię Gessen, a nadto dostarczał każdemu obficie żywności.

Wykład.

1. Jak czule rodzice dziatki swoje kochają, widzimy z postępowania sędziwego Jakóba. Wiele albowiem lat minęło od chwili, jak Jakób syna swego Józefa stracił, ale smutek i tęsknota serca jego nie zmniejszyły się bynajmniej. A gdy mu doniesiono, że Józef jeszcze żyje, nie cieszył się tyle z wielkiego szczęścia, bogactwa i dostojęństwa Józefa, ile raczej z tego, że jeszcze żył, i nie pragnął jego kosztowności i skarbów, chociaż się w wielkiej biedzie znajdował, ale jako największego i jedynego szczęścia pragnął, raz jeszcze oglądać go przed śmiercią, mówiąc: „Dosyć mi na tém, jeśli jeszcze syn mój żyje, pójdę a oglądam go pierwój, niżli umrę.“ — Z miłości do swego dziecka opuścił nawet kraj, ojczystą ziemię przez Boga obiecaną, byle go raz jeszcze oglądać. Bóg ułatwił mu tę ofiarę, ponawiając obietnicę jemu i jego ojcom daną, że kraj ten dostanie się znowu na własność jego potomstwu.

2. Józef był godnym tak wielkiej miłości ojcowskiej; dowiódł tego mianowicie przez wielką pokorę, z jaką przybycie starego ojca uprzedził, i przez świetne przyjęcie ojca u dworu królewskiego. Albowiem nie czekając przybycia ojca, wyjechał na jego spotkanie, a ujrzawszy go, wyskoczył z wozu i rzucił się na jego szyję. Jakkolwiek Jakób był tylko prostym i ubogim pasterzem, a Józef wielkim panem, przecież nie wstydził się ojca swego, ale przedstawił go samemu królowi i całemu dworowi. Niestety są czasem tak niewdzięczne i niedelikatne dzieci, że wyszedłszy za pomocą swoich rodziców na wielkich panów i wyniosłszy się nad niski stan swego pochodzenia, wstydzą się potem swoich rodziców, trzymając ich w oddaleniu od siebie, i tak ranią tkliwe ich serca więcej aniżeli przez surowe i szorstkie obejście się z nimi.

3. Król Faraon uczcił Jakóba nietylko dlatego, że był ojcem Józefa, ale także dla jego sędziwego wieku; albowiem

starcom należy się zawsze uszanowanie od młodszych ludzi. „Nie gardź człowiekiem w starości, bo i z nas się zestarzeją. Nie waz lekce powieści starców mądrych, a w przypowieściach ich baw.“ Syr. 8, 7. 9.

4. Pielgrzymką zowie Jakób życie swoje i to krótką a złą. Albowiem życie ziemskie człowieka jest tylko przejściem do wieczności, i w porównaniu do niej jest najdłuższe życie bardzo krótkiem; a ze względu na cierpienia, jakimi życie ziemskie każdego człowieka jest zaprawione, i ze względu na wieczne szczęście, słusznie zowie się złą pielgrzymką.

Obrok duchowny.

„Czcij ojca twego i matkę twoją, aby ci się dobrze powodziło i abys długo żył na świecie.“ Mojż. 20, 12. „Kto czci ojca swego, doczeka pociechy z dzieci. — Kto czci ojca swego, będzie długo żyw. — Uczynkiem i mową i wszelką cierpliwością czcij ojca twego; aby na cie przyszło błogosławieństwo od niego, a błogosławieństwo jego aby aż do końca trwało.“ Syr. 3, 6. 7. 9. 10.

Jestto najmilsza dla dobrych synów i córek pociecha, jeżeli mogą starym rodzicom dać pomoc i przytułek u siebie. Jakże zaś złe i niewdzięczne są dzieci, które rodzicom swoim wycieńczonym ciężką pracą i staraniami około tychże dzieci, odmawiają pomocy i spoczynku na starość, albo wymawiają im czynione na ich potrzeby wydatki, z goryczą wymierzają im skąpe dożywocie i tak zatruwają ostatnie dni ich żywota.

Nie wstydz się nigdy rodziców twoich dla ich prostoty, nizkiego pochodzenia lub ubóstwa; albowiem wszystko co posiadasz, im jesteś winien, bez nich nie byłbyś wcale na świecie.

Najlepiej kiedy syn nie wychodzi z stanu rodziców, chyba że Bóg sam przez obdarzenie wielkimi zdolnościami i niezwykłymi okolicznościami powołuje go do rzeczy ważnych i wynosi na wyższy stopień. Miłe są słowa synów Jakóba do Faraona: „Pasterzami są słudzy twoi od dzieciństwa aż dotąd; pasterzami byli ojcowie nasi.“

Szanuj i poważaj starszych! „Przed głową sędziwą powstań, a czcij osobę starego.“ 3. Mojż. 19, 32.

Szanuj rodziców sercem prostoty,
Pan Bóg nagradza takowe cnoty.

Modlitwa za rodziców żyjących.

Boże Ojciec mój, nakłoń ucha na pokorne prośby moje! W opiekę i łaskę Twoję świętą polecam rodziców moich ukochanych! Ty, Boże

dobry, racz im z nieprzebranego miłosierdzia Twojego udzielić wszelkiego błogosławieństwa. Obdarz ich długim życiem, zdrowiem czerstwem; zachowaj od przypadku i wszelkiego złego na duszy i ciele! Daj umysł spokojny, wesołą starość i wytrwanie w dobrém do końca! We mnie zaś, Boże wielki, stwórz takie serce, któreby rodziców szczerze kochało i szanowało, wszędzie i zawsze wierne i posłuszne im było. Spraw to łaską Twoją świętą, aby życie całe moje było dowodem wdzięczności za dane mi życie i wychowanie; aby było zaszczytem, podporą i pociechą w ich starości. Amen.

28. Śmierć Jakóba i Józefa.

1. Jakób żył jeszcze w ziemi Gessen lat siedmnaście. A gdy się przybliżył dzień śmierci jego, przyzwał do siebie Józefa i dwóch synów jego, Efraima i Manasesa, a ucałowawszy ich, rzekł: „Bóg, który mię żywi od młodości aż do tego dnia, i anioł, który mię wyrwał z wszystkiego złego, niech pobłogosławi tym dzieciom.“ A obróciwszy się do Józefa, dodał: „Oto ja umieram; ale Bóg będzie z wami i przywróci was znów do ziemi ojców waszych.“ Kazał potem zebrać się koło siebie drugim swym synom i ich dzieciom, i udzielił im ostatnie błogosławieństwo ojcowskie. Judzie zaś dał największe błogosławieństwo i przepowiedział mu: „Judo, ręka twoja będzie na szyjach nieprzyjaciół twoich, a bracia twoi kłaniać ci się będą. Nie będzie odjęte berło od Judy ani wódz od biodr jego, aż przyjdzie, który ma być posłany, a on będzie oczekiwaniem narodów.“ A poleciwszy Jakób synom swoim, żeby ciało jego pochowali w ziemi kananejskiej obok ciała ojców jego, umarł.

2. Co ujrawszy Józef, padł na twarz ojca swego płacząc i całując go. Potem kazał ciało jego namazać wonnemi maściami. Na rozkaz Faraona płakał go Egipt przez siedmdziesiąt dni. A gdy wyszedł czas żałoby, pojechał Józef i bracia jego i wszyscy starsi domu królewskiego do ziemi kananejskiej z ciałem ojca swego, i pochował je tam w grobie Abrahama i Izaaka w Hebron.

3. Józef dożył także podeszłego wieku i oglądał wnuki i prawnuki swoje. A widząc zbliżający się koniec swój, rzekł do braci swoich: „Po śmierci mojej Bóg was nawiedzi i uczyni, że wyjdziecie z ziemi tej do krainy, którą Bóg dał Abrahamowi, Izaakowi i Jakóbowi. Wyniesieciez wtedy kości moje z miejsca

tęgo i pogrzebiecie je w ziemi kananejskiej.“ Po tych słowach umarł, a bracia pomazali ciało jego wonnemi maściami i złożyli je w trumnie, a cały Egipt opłakiwał go.

Wykład.

1. Dziwny widok przedstawia żywot patryarchy Jakóba: jego młodość burzliwa, niewolna od niejednej nieprawości, zaprawiana niejednem zmartwieniem, zamieniała się z wolna w życie spokojne, pracowite i cnotliwe, — podobna do gwałtownego potoku, który przebiegłszy skaliste góry zamienia się w szeroką ale spokojną rzekę, orzeźwiającą łąki i pola. Za uchybienia młodocianych lat odpokutował on cierpieniem i uczciwą pracą, dlatego udzielił mu Bóg szczęśliwej sędziwości i napełnił duszę jego słodyczą, gdy patrzył na swoje dzieci, w świętej zgodzie łożę jego otaczające. Nadto objawił mu Bóg przyjście Zbawiciela i pozwolił mu w duchu oglądać ową pożądaną chwilę. To też śmierć jego była szczęśliwą, jak piękny wieczór po dniu burzliwym, bo: „Sprawiedliwy nadzieję ma przy śmierci swojej.“ Przyp. 14, 32.

2. Jako dobry ojciec rozporządził Jakób domem swoim przed śmiercią, mianowicie zostawił dzieciom i wszystkim domownikom najdroższą spuściznę, jaka im się po śmierci pana dostać może tj. błogosławieństwo ojcowskie. Aby je tém pewniejszemu uczynić, polecił dzieci swoje opiece św. Anioła stróża, który był jego przewodnikiem i obrońcą przez całe życie. — A ponieważ Juda okazywał za życia największą gorliwość i miłość ku ojcu, odebrał za to największe błogosławieństwo tj. proroczą obietnicę, że z jego pokolenia miał się narodzić Zbawiciel świata, oczekiwany od narodów nawet pogańskich. — Tak stało się dawniejsze przewinienie Judy powodem, że nawróciwszy się, stał się tém lepszym; niekiedy albowiem dopuszcza P. Bóg upadku i grzechu, aby człowiek poznał swoją ułomność i winę i podźwignął tém pewniej i wyżej (Piotr, Magdalena); gdy tymczasem niejeden pozostaje zawsze miernym w cnocie i miłości do Boga, popadłszy w pewne zubożenie i lenistwo ducha.

3. Jakób i Józef kazali zwłoki swoje przenieść i pochować w ziemi obiecanej kananejskiej, aby w swoich potomkach utrzymać żywą pamięć o powrocie do owej ziemi i o obietnicach boskich. Nam zaś powinno ich rozporządzenie przypomnieć, że jak Egipt nie był ich ojczyzną, ale ziemia święta, tak świat ten nie jest naszą ojczyzną, ale niebo, które Bóg wszystkim synom swoim w nagrodę po śmierci dać obiecał. — Synowie wykonali ściśle ostatnią wolę ojca, a później i brata, sporządziwszy im pogrzeb uczciwy wedle życzenia.

Obrok duchowny.

Prowadź życie zawsze takie, abyś bez trwogi mógł wyglądać ostatniej godziny swojej, i abyś w godzinę śmierci mógł z spokojnym umysłem spoglądać na minione lata. Całe życie powinno być przygotowaniem na śmierć. „Temu kto się Pana boi, będzie się dobrze działo na ostatku, a w dzień śmierci swój będzie błogosławiony.“ Syr. 1, 13. „Błogosławieni umarli, którzy w Panu umierają!“ Objaw. 13, 13.

Staraj się nie tylko o uczciwy, chrześcijański pogrzeb dla zwłoków rodziców, ale przedewszystkiem nie zapominaj o zbawieniu ich duszy, modląc się o jej rychłe przyjęcie do przybytków niebieskich; we wszystkiem zaś czcij i wykonaj ich ostatnią wolę.

Modlitwa za rodziców zmarłych.

O Boże gdybyś był chciał, gdybyś tylko jedno słowo był wyrzekł: mój kochany ojciec (kochana matka) nie byłby umarł. Jednakże wielbię, ile tylko w smutku moim zdołam, wielbię najświętszą wolę Twoją; a chociaż mi trudno pojąć, iż myśl Twoja względem mnie i duszy ojca mego (matki mojej), którą już do wieczności powołałeś, dobrą była: wiem przecież i wierzę, że jesteś nawet samą miłością. Poddaję się przeto w pokorze i milczeniu Twemu świętemu, wyrokowi! — O Boże, któremu właściwem jest litować się i zbawiać, błagam Cię najpokorniej za duszą ukochanego ojca mego (matki mojej), nie oddawaj jej w ręce nieprzyjaciela, nie zapominaj o niej na zawsze; dozwól raczej, aby od świętych Aniołów przyjęta, i do rajskiej ojczyzny zaprowadzoną została; aby, ponieważ w Ciebie wierzyła i w Tobie całą nadzieję pokładała, nie cierpiała mąk piekielnych, lecz używała wiecznej radości. Dozwól jej, o Panie, dostać się jak najprędzej do grona świętych Twoich, i orzeźw ją wieczną rosą miłosierdzia Twego! Proszę Cię, Ojciec niebieski, o tę łaskę, przez Jezusa Chrystusa, Syna Twego a Pana naszego. Amen.

Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie, a światłość wiekuista niechaj jej świeci na wieki! Niech odpoczywa w pokoju. Amen.

29. Job cierpliwy.

1. Za czasów patryarchów żył w ziemi arabskiej mąż bogobojny, imieniem Job. Bóg pobłogosławił mu we wszystkiem: miał bowiem Job siedm synów i trzy córki, i posiadał siedm tysięcy owiec, trzy tysiące wielbłądów, pięćset jarzm wołów, pięćset oslić, a sług i służebnic bardzo wiele. Był przeto dla tak wielkiego majątku, a jeszcze więcej dla swój bogobojności i miłosierniej szczodroblowości ku ubogim, we wielkiem poważaniu

na całym Wschodzie. — Dla doświadczenia cnoty Joba, dopuścił P. Bóg na niego ciężką pokusę. Pewnego dnia rzekł bowiem Bóg do szatana: „Widziałeś Joba, sługę mego, że mu podobnego niema na ziemi?“ Szatan odpowiedział: „Czyż się Job darmo Boga boi? Błogosławiłeś dziełom rąk jego, i dobytek jego rozmnożył się na ziemi. Ale ściągnij troszkę rękę dobroci Twojej i odbierz mu wszystko, a zobaczysz, czyli ci w oczy złorzeczyć nie będzie.“ I rzekł Pan: „Oto wszystko, co ma, jest w ręce twojej; tylko jego samego nie dotykaj się ręką twą.“

2. Gdy tedy dnia jednego synowie i córki Joba jedli i pili w domu brata najstarszego, obchodząc dzień urodzin jego, przybiegł poseł do Joba, mówiąc: „Woły orały, a oślice pasiono podle nich. Wtém wpadli nagle Sabejczycy, zabrali trzody a czeladź zabili mieczem; jam tylko uszedł, aby ci to oznajmić!“ A gdy ten jeszcze mówił, wpadł drugi poseł i rzekł: „Ogień boży spadł z nieba na owce i pasterzy i spalił je; jam tylko uszedł, aby ci to oznajmić.“ A gdy ten jeszcze nie skończył, wpadł trzeci poseł i rzekł: „Chaldejczycy w trzech hufcach rzucili się na wielbłądy i zabrali je, a sługi pozabijali mieczem; jam tylko uszedł, aby ci to oznajmić.“ A jeszcze ten nie domówił, gdy wpadł czwarty poseł i rzekł: „Synowie twoi jedli i pili w domu twego pierworodnego, w tém przypadł gwałtowny wiatr od strony puszczy i zatrząsł czterema węglami domu, który się zawalił i przytłukł dzieci twoje i pomarły; jam tylko uszedł, aby ci to oznajmić.“ Tedy wstał Job i rozdarł z żalu szaty swoje, ale przemógłszy gwałtowną żalność serca swego, upadł natiychmiast na kolana i modlił się: „Pan dał, Pan wziął; jak się Panu podobało, tak się stało: niech będzie imię Pańskie błogosławione!“ I nie złorzeczył Job i nie zgrzeszył przeciw Bogu w niczém.

3. Rzekł potem szatan znowu do Boga: „Wszystko co ma człowiek, daje rad, byle życie swoje zachował. Dlatego ściągnij jeno rękę Twoję, a dotknij ciała i kości Joba, a ujrzysz jak ci w oczy złorzeczyć będzie.“ Na co rzekł Pan: „Oto w ręce twojej jest, wszelakoż zachowaj życie jego.“ Zaraził tedy szatan Joba wrzodem bardzo złym od stóp aż do głowy. I cierpiał Job okropne boleści, tak że skorupą oskrobywał ropiące rany, siedząc na

gnoju zdaleka od ludzi, aby nikogo nie zaraził. Dlatego natrzęsała się jego własna żona z niego, namawiając go, by złorzeczył Bogu, ponieważ go opuścił. Ale Job przyganił jej, mówiąc: „Mówisz jak kobieta bez rozumu. Wszak jeśliśmy przyjęli dobre z ręki Boga, czemuśmy nie mieli przyjmować złego?“ I nie złorzeczył Job Bogu i nie wyrzekł ani jednego słowa grzesznego.

3. Miał także Job trzech przyjaciół, którzy usłyszawszy o złém, jakie go spotkało, przyszedli, aby go pocieszyć. A zobaczywszy go w tak okropnym stanie, nie poznali go. Rozdarłszy tedy z żalości szaty swe i posypawszy na znak żałoby głowy swe popiołem, płakali nad nim przez trzy dni i trzy noce; ale nie rzekli ani słowa, bo wiedzieli, że boleść Joba była bardzo gwałtowna. A gdy nakoniec Job sam przemówił, aby ulżyć sercu swemu, które było przepełnione boleścią, nie zrozumieli go i przyczynili mu nowego bólu. Wyrzucali mu bowiem, że na takie cierpienia zasłużył zapewne przez skryte grzechy swoje, ponieważ utrzymywali przewrotnie, że Bóg tylko bezbożnych nawiedza takiem nieszczęściem. Ale Job przekonany o niewinności swojej, rzekł: „Oto świadkiem niewinności mojej jest Bóg wszechmocny, który do gorzkości przywiódł duszę moją. Ale dopóki duch mój we mnie żyje, nie będą mówić usta moje nieprawości; a choćby mię Bóg zabił, w nim ufać będę. Wiem bowiem, iż Odkupiciel mój żyje, a w dzień ostateczny powstanę z ziemi. I zaś obleczon będę w skórę moją i w ciele oglądać będę Boga mego: tę nadzieję chowam w piersiach moich.“

4. Ufność Joba nie została zawiedziona. Albowiem Bóg odjął wkrótce od niego chorobę i wynagrodził mu wszystkie straty w dwójnasób; dał mu także siedm innych synów i trzy córki. Żył potem Job jeszcze sto czterdzieści lat, zażywając wszelkiego szczęścia i błogosławieństwa bożego.

Wykład.

1. W życiu Joba widzimy najprzód, jak wielką, jak zatrwającą jest nikczemność dóbr ziemskich i niestałość szczęścia doczesnego. Albowiem w jednej prawie chwili utracił on swój ogromny majątek: woły i oślice, owce i sługi, wielbłądy i własne dzieci; a nakoniec i zdrowie cielesne. Na domiar nieszczęścia opuścili go dawni przyjaciele i własna żona przyczyniała mu doku-

czliwemi wyrzutami boleści wewnętrznych, — z majątnego pana stał się Jób opuszczonym i od wszystkich wzgardzonym żebrakiem. — Ale pozostały mu przecie inne prawdziwe dobra, które dla swojej świetności i trwałości jedynie na to miano zasługują. A niemi były jego liczne cnoty, mianowicie mocna wiara, prawdziwa pobożność, stała ufność, poddanie się pod wolę boską, łagodność i cierpliwość. Kto takie cnoty posiada, ten jest prawdziwie bogatym — chociaż ubogi w dobra ziemskie, a dusza jego pomimo zewnętrznych dolegliwości zażywa szczęścia i pokoju.

2. Daléj służy nam przykład Joba na dowód, że zły nieprzyjaciół może nam zaszkodzić na majątku i na ciele, jeżeli P. Bóg takie doświadczenie na nas spuści. Ale nigdy nie może nam zły duch zaszkodzić na duszy, jeżeli sami dobrowolnie na grzech nie zezwalamy; albowiem Bóg obdarzył nas nie tylko wolną wolą, ale udziela nam także swéj łaski do skutecznej obrony i oparcia się pokusom.

3. Przygody, jakimi Bóg Joba nawiedził i jakie ludzi częstokroć spotykają, n. p. ubóstwo, choroby, zapoznanie u ludzi, nie zawsze są karą za grzechy, ale częstokroć środkiem ku doświadczeniu i udoskonaleniu naszej cnoty, lub ku okazaniu w nas tém większej miłości i łaski bóżéj i ku pomnożeniu naszych zasług. Albowiem kogo Bóg miłuje, tego chłosta, mówi pismo św. Dlatego uważają święci pańscy klęski cielesne i przygody doczesne za znak szczególnego upodobania bożego i za znak wybrania; dlatego pragnęli zawsze i pragną świątobliwi ludzie cierpieć, dlatego zesłał P. Bóg swoim ulubieńcom dotkliwie boleści, a gdy ich Bóg nie ześle, zadawają je sobie dobrowolnie przez posty, umartwienia i tym podobne pobożne ćwiczenia. „Złoto i srebro ogniem bywa próbowane, a ludzie przyjemni w piecu utrapienia.“ Syr. 2, 5.

4. Nakoniec uczy nas przykład pobożnego Joba, że we wszelkiém cierpieniu i niepowodzeniu powinniśmy szukać pociechy i osłody u Boga, że po tém krótkiém a bolesném życiu doczesném czeka nas wieczna obfita nagroda, którą nam Zbawiciel przez swoją gorzką mękę wyrobił i zgotował. — Zaś pociecha ludzi, krewnych i przyjaciół jest obłudna, a nawet staje się przez niezręczność i słabość ludzką częstokroć nową boleścią i goryczą dla naszego serca.

Obrok duchowny.

Nie pragnij dóbr ziemskich, nie kochaj się ani pokładaj ufności w rzeczach doczesnych, które cię ani uszczęśliwić nie potrafią, ani są pewne, ale staraj się zbożać w cnoty, w dobra duchowne, które nie przemijają, ale pozostają twoją własnością

na wieki. „Nie skarbcie sobie skarbów na ziemi, gdzie rdza i mól psuje i gdzie złodzieje wykopywają i kradną. Ale skarbcie sobie skarby w niebie, gdzie ani rdza ani mól nie psuje, i gdzie złodzieje nie wykopują i nie kradną.“ Mat. 6, 19. 20.

Z cierpliwością i poddaniem pod wolę bożą znoś wszelką stratę i wszelkie cierpienie, pocieszając się słowami pobożnego Joba: „Pan Bóg dał, Pan Bóg wziął, niech będzie imię Pańskie błogosławione!“ Nie każde cierpienie jest karą, ale środkiem ku zapewnieniu cnoty i zasług.

Nie sądź, jak przyjaciele i żona Joba, wedle zewnętrznych pozorów; nie potępiaj nieszczęśliwego jakoby grzesznika; ale miej z nim litość i pocieszaj czułym i serdecznym słowem, radą i pomocą.

Cnota.

Nie zajrzę bogactw nikomu,
Ani kosztownego domu;
Nie dbam o wsi, gumna wielkie,
Ani o urzędy wszelkie.

Milsza mi z cnotą chudoba,
Niżli z niecnotą ozdoba;
Bo mi już z tą wszystko miłe,
Z ową i szczęście niemiłe.

Mają bogactwa łotrowie,
Mają zamki tyranowie;
Ale gdy cnoty nie mają,
Szczęścia w nich darmo szukają.

Wszystkie rzeczy z cnotą dobre,
A bez niej i dobre podle,
Bo nie po bogatym wienie,
Gdzie niecnota będzie w żenie.

Z cnoty wieczna sława płynie,
A bogactwo marnie ginie;
Cnota ozdoba możności
I ochłoda w doległości.

Cnota klejnot niestracony,
Cnota skarb nieprzeplacony;
Trudniej zawsze cnoty dostać
Niżli wielkim panem zostać.

Cnota na niebie się rodzi,
Która z Bogiem zawdy chodzi;

A temu ją Bóg daruje,
Kogo na świecie miłuje.

Cnota królestwa buduje,
Cnota miasta naprawuje;
Cnota czyni dom szczęśliwy,
Gdy w nim każdy jest życzliwy.

Cnota tu nas z Bogiem jedna
I do nieba droga pewna.
Cnotąsmy tu są szczęśliwi,
Z cnoty będziemy zawdy żywi.

II. Cudowne wychowanie i prowadzenie ludu Izraelskiego, w czasie od Mojżesza aż do króla Dawida.

(1500—1055 r. przed Chrystusem.)

30. Narodzenie Mojżesza.

1. Synowie Jakóba rozmnożyli się w Egipcie w wielki naród, jak P. Bóg patriarchom był przyrzekł. Tymczasem powstał nowy król, który nic nie wiedział o Józefie i jego zasługach. Ten rzekł do ludu swego: „Oto lud izraelski jest wielki i mocniejszy od nas. Wygubmy go przeto, aby w czasie wojny nie połączył się z nieprzyjaciółmi naszymi i nie poraził nas.“ Ucie-mięzał przeto Izraelitów, wkładając na nich ciężkie robocizny w polu i przy budowlach. A gdy się Izraelici pomimo ciężkiego ucisku coraz więcej pomnażali, rozkazał Faraon, aby wszystkie nowonarodzone pacholątka wrzucono do rzeki.

2. Była też pewna matka z pokolenia Lewego, która po-wiła bardzo nadobnego syna, i z wielkiej miłości ukrywała go przez trzy miesiące. A nie mogąc go dłużej zataić, wzięła ko-szyk z sitowia, namazała go klejem i smołą, włożyła weń dzie-cię swe i postawiła go między rogów na brzeg rzeki. Postawiła także zdaleka siostrę dziecięcia, aby uważała, co się z niem sta-nie. I zrządził Bóg, że właśnie wtenczas zstępowała w tém miejscu córka królewska do rzeki, aby się kąpać. Ujrawszy

tedy koszyk z sitowia nad brzegiem, kazała jedną z służebnic swoich przynieść go. A gdy go otworzyła, ujrzała w nim dzieciątko rzewnie płaczące, i pełna litości zawołała córka królewska: „Ach, to jedno z dziełek hebrajskich!“ I postanowiła dziecię to wychować. Wtedy zbliżyła się też ośmielona siostra dziecięcia do królewny i rzekła: „Jeśli chcesz, to pójde i zawołam ci niewiasty hebrajskiej, któraby ci to dziecię wychowała?“ Na co rzekła królowa: „Idź, i przyprowadź ją!“ A dziewczynka pobiegła z radością i przyprowadziła matkę swoją, której królowa dziecko do wychowania oddała. A gdy niemowlę podrosło, oddała je córce Faraonowej, która przybrawszy nadobnego chłopczyka za syna, nazwała go Mojżeszem tj. wyjęty z wody.

Wykład.

1. Bóg prowadzi cudownymi drogami tak pojedynczych ludzi jak i całe narody, mianowicie bywają cierpienia szkołą, w jakiej ich Bóg kształci ku ich przeznaczeniu. Podobnie jak patriarchowie, przeszli także ich potomkowie w Egipcie tę szkołę cierpień: takowe sprawiły, że pozostali wiernymi swojemu Bogu, tułac się do niego i szukając u niego pociechy, i że się nie zmieszali z pogańskimi Egipcyanami. Dla drugich, którzy przenieśli się Bogu i przystali do pogan, stały się cierpienia karą; we wszystkich zaś Izraelitach obudzały i utrzymywały cierpienia ciągle pragnienie powrotu do ziemi obiecanej i pamięć na obietnice boskie. Tak samo oczyszczają nas cierpienia i dolegliwości ze zbytniego przywiązania do rzeczy ziemskich i sprawiają, że poznawszy znikomość wszystkiego, co doczesne, i niesprawiedliwość ludzką, szukamy pociechy i pomocy u Boga, a umysł nasz zwracamy ku rzeczom niebieskim.

2. Nigdy jednak, choćby w najsmutniejszym położeniu, nie powinniśmy tracić ufności w Bogu, ale z mocną wiarą używać środków ku ratowaniu się, jakich nam rozum, oświecony łaską bożą, doradza. Albowiem Bóg natchnął matkę Mojżesza myślą, aby synaczka swego w koszu pomiędzy rogożem ukryła; Bóg także skierował kroki córki Faraona na miejsce, gdzie dzieciątko było ukryte. On napełnił serce jej litością, że chłopczyka przyjęła za swego syna, ale kazała go wychować — lubo niewiedząc o tém — własnej matce, która go wychowała w wierze ojców, bojaźni boskiej i miłości braci; a później dopiero, odchowany w domu rodzicielskim, został kształcony u dworu królewskiego we wszystkich wiadomościach, które mu potrzebne były jako mistrzowi i wodzowi własnego narodu, — na co go Opatrzność przeznaczyła. Zaprawdę cudowny jest Bóg w swoich rządach! —

Obrok duchowny.

„O głębokości bogactw, mądrości i wiadomości bożej; jako są nieograniczone sądy jego i niedościgłe drogi jego? Bo któż poznał umysł Pański, albo kto był rajcą jego? Albo kto mu pierwój dał, a będzie mu oddano? Albowiem z niego i przezeń i w nim jest wszystko. Jemu chwała na wieki! Amen.“ Rzym. 11, 33—36. Tak powinniśmy z apostołem powtarzać, patrząc na nasze życie, na nasz los czy dobry czy zły, — zawsze jest on przez Boga obmyślony i nam przeznaczony. To powinno być dla nas pociechą i w największym utrapieniu.

Córka królewska, jakkolwiek pogańska nieoświecona i nierozgrzana jeszcze łaską wiary chrześcijańskiej, miała przecie serce dobre i czułe dla cudzej nędzy. I ty, moje dziecko, powinność i możesz naśladować jej przykład, bo możesz się przyczynić do ocalenia biednych pogańskich niemowląt, jeżeli się zapiszesz pomiędzy członków Stowarzyszenia Dzieciątka Jezus, którego zadaniem jest wykupywanie i ratowanie niemowląt w Chinach i Indjach, aby je ochrzcić i po chrześcijańsku wychować. To zbawienne Stowarzyszenie składa się z samych dzieci szkolnych, i liczy mianowicie we Francyi, we Włoszech i Niemczech miliony członków.

Piękny przykład daje dzieciom także siostra Mojżesza, ucząc je jak starsze z rodzeństwa powinny czuwać nad młodszymi, aby oddalić od nich wszelkie niebezpieczeństwo i od szkody je uchronić.

Jak nad dzieciątkiem Mojżeszem, czuwa P. Bóg nad każdym dzieckiem, i jak siostra Mojżesza, towarzyszy każdemu dziecku św. Stróż, Anioł; chociaż go nie widzisz, bo jest niewidzialnym nie mając ciała, przecież on wybawił cię już z niejednego niebezpieczeństwa i uprosił niejedną łaskę.

Anioł Stróż.

Spała w kolebce dziecinka miła,
Matka w nią chęciwie oczy wlepiła;
Chciałaby zgadnąć jej przeznaczenie,
Chciałaby własne w nią przelać technienie:
Chciałaby szczęściem otoczyć całą,
A dziecię sobie spokojnie spało. —
W tém myśl pobożna nagle powstała:
Matka dziecinkę Bogu oddała,
I Anioł boski stanął na ziemi;
Odtąd był stróżem dziecka na ziemi,

I różną na się postać przybierał,
I zawsze dziecię w przygodach wspierał.

Jasnym promieniem wieńczył mu czoło;
Pływały latka słodko, wesoło,
Rajskimi kwiaty jaśniało życie,
Bo matka Bogu oddała dziecię. —
Która się matka o dziecię boi,
Zamiast tęsknoty i niepokoju,
Niechaj je odda opiece Pana;
A szczerém sercem w nim zaufana,
Niech pomni na to, że Anioł boski
Wiedzie zwycięzko przez smutki, troski,
I doprowadzi każdego człeka,
Gdzie go prawdziwa szczęśliwość czeka.

31. Ucieczka Mojżesza.

1. Córka Faraonowa kazała Mojżesza we wszystkich umiejętnościach egipskich wyćwiczyć, a P. Bóg udzielił mu mądrości i mocy w wysokim stopniu. Przyszędłszy do lat, patrzył Mojżesz z smutkiem na ucisk i niedolę braci swoich, i wołał z nimi nędzę podzielać, aniżeli dłużej używać wygod dworu królewskiego. Opuścił przeto dwór królewski i udał się do ziemi Gessen, pomiędzy synów Izraelowych. Tu ujmował się za nimi gorąco i bronił ich od niesprawiedliwości Egipcyan.

2. Gdy się król Faraon o tém dowiedział, zaczął Mojżesza prześladować, który przeto uszedł do ziemi Madyańskiej. I stało się, że razu jednego odpoczywał strudzony przy studni, do której także nadeszło siedm córek kapłana Jetra, aby swoje trzody napoiły. Wtém nadeszli pasterze i chcieli je od studni odpędzić. Lecz Mojżesz ujął się za niemi i napoił ich trzody. Powróciwszy dziewczyny do domu, opowiedziały ojcu swoją przygodę u studni. Jetro pragnąc się wywdzięczyć obcemu mężowi za przysługę, oddaną jego córkom, zaprosił go do swego domu. Tu pozostał Mojżesz przez czterdzieści lat, i pasał trzody Jetra, który mu także jedną z córek swoich dał za żonę.

Wykład.

1. Mojżesz jako wychowaniec córki królewskiej, był chowany u dworu królewskiego po pogańsku: wykształcony we wszystkich

umiejętnościach Egipcyan, obfitował we wszystkie dostatki i wygody, zażywał przyjaźni możnych dworzan i względów królewskiej rodziny. A pomimo to nie czuł się szczęśliwym i serce jego było pełne tęsknoty; albowiem na dworze królewskim czuł się obcym i samotnym, owe wygody i rozkosze były nie swojskie, — a nakoniec nie mógł i nie chciał cieszyć się i zażywać szczęścia, gdy tymczasem jego bracia Izraelici cierpieli pod okrutnem prześladowaniem swoich wrogów. Miłość i litość ciągnęły go gwałtem ku tym, z którymi go krew, język, obyczaje i wiara łączyły; wolał cierpieć ze swoimi aniżeli się cieszyć z wrogami. Nie porzucił wszelako bezmyślnie dworu królewskiego, bo tam mógł się stać dla braci swoich pożytecznym; to téż ujmował się słowem i czynem za nimi. W swoim zepale dał się niestety razu jednego za daleko uwieść sprawiedliwemu gniewowi; bo patrząc na krzywdę, jaką wyrządzono Izraelicie, zabił Egipcyanina. Był to grzech, bo nie godzi się nam krwi nieprzyjaciela przelewać, chyba dla obrony własnego życia i w otwartéj walce za wiarę i ojczyznę. Lecz uczynił to z dopuszczenia Bożego, aby lud izraelski poznał w Mojżeszu przeznaczonego od Boga wodza i mściciela krzywd jego na Egipcyanach, których później wszystkich wygubił.

2. Z goracéj miłości do bliźniego zgrzeszył Mojżesz i został pozbawiony świetnego stanowiska, jakie zajmował w Egipcie, ale taż sama miłość bliźniego wynagrodziła go za to sowicie i pozyskała nowy przytułek u dobrych ludzi. Albowiem za przysługę, jaką wyświadczył córkom kapłana Jetro, został od tegoż przyjęty do jego domu i policzony do rodziny. Tu pod okiem zacnego męża i pobożnego kapłana, w samotnéj cichéj pustyni, wśród modlitwy, pracy i cierpień przysposabiał się z woli bożej na swój urząd, do jakiego go Bóg przeznaczył, tj. na nauczyciela, wodza i mistrza wybranego narodu.

Obrok duchowny.

Niech nam, kochane dziatki, przykład Mojżesza za wzór służy, jak względem ojczyzny i ziomeków zachować się należy. Nasza kochana ojczyzna, nasza święta wiara, zacne obyczaje przodków naszych, piękny język naszego narodu są najdroższe i jedyne skarby, jakie posiadamy na ziemi; te powinniśmy przenosić nad wszelkie zaszczyty i rozkosze ziemskie. Tych skarbów nie wolno nam dać wydrzeć sobie żadną namową ani przemocą, owszem powinniśmy ich bronić słowem i uczynkiem, przed wszystkiém uczciwą pracą, — a gdy potrzeba, i życie poświęcić w obronie wiary i ojczyzny. Jestto naszym najświętszym obowiązkiem, albowiem Bóg sam podzielił wszystkich mieszkańców ziemi na pewne

narody, odrębne językiem i obyczajem, i chce, aby go każdy w swoim języku chwalił.

Wiara zaś łączy wszystkie narody w jedną rodzinę bożą, a zatém i innoplemieniec nie przestaje być naszym bratem, naszym bliźnim, którego powinniśmy kochać i szanować, w potrzebie wspomagać, a gdy mu się krzywda dzieje, bronić go od szkody i napastnika. „Czyńcie sprawiedliwość ubogiemu i sierocie, strapionemu i ubogiego usprawiedliwajcie. Wyrwijcie ubogiego, a nędznego z ręki niebożnego wyzwolicie.“ Ps. 81, 3. 4.

Mojżesz pokazał nam, jak się górliwie ujmować mamy za ziomkiem naszym i za tym, który jedną z nami wiarę wyznaje; tak daje nam tenże sam Mojżesz przykład, jak się także za cudzoziemcem i innoplemieńcem ujmować należy. „Miłość braterstwa niechaj trwa w was. A nie zapominajcie przyjmowania gości.“ Żyd. 13, 1. 2.

Stara ale dobra piosnka.

Głód, powietrze, ogień, woda
I wszelaka zła przygoda
Będą temu, ktoby starą
Ojców swoich wzgardzał wiarą!

Zwierz drapieżny do obory,
Między stada czarne mory
Wejdą temu, ktoby starą
Ojców swoich wzgardzał wiarą!

Chorobą się rozniemoże,
I boleści twarde łoże
Zwiąże tego, ktoby starą
Ojców swoich wzgardził wiarą!

A gdy skona, garści ziemi
Gdzieby spoczął kośćmi swemi,
Nie dostanie, ktoby starą
Ojców swoich wzgardzał wiarą!

Marnie zginie! Wiatr rozniecie
Prochy jego po wszym świecie,
Marnie zginie, ktoby starą
Ojców swoich wzgardzał wiarą!

32. Bóg powołuje Mojżesza.

1. Razu jednego zapędził Mojżesz trzody swoje w głąb pustyni aż do góry Horeb. Tutaj ukazał mu się P. Bóg w płomieniu ognistym pośród krza gorejącego. Mojżesz widząc płomień ognisty, dziwił się, iż krzak nie spłonął w ogniu, i przybliżył się ku niemu. Ale wtém usłyszał głos wołający z krzaka: „Nie przystępuj bliżej i zdejm obuwie z nóg twoich, albowiem miejsce, na którym stoisz, ziemia święta jest. Jam jest Bóg ojców twoich!“ Na te słowa zakrył Mojżesz oblicze swe, bo nie śmiał spojrzeć ku Panu, który rzekł dalej: „Widziałem utrapienie ludu mego w Egipcie i słyszałem krzyk jego. Przeto postanowiłem, że go wyzwolę z rąk Egipcyan i wprowadzę do ziemi, która opływa mlekiem i miodem. Ciebie zaś poszlę, abyś Faraonowi oznajmił wolę moją.“ Ale Mojżesz nie ufając sobie, odpowiedział: „Któżem ja jest, abym poszedł do Faraona i oswobodził lud izraelski? A jak mię zapytają o imię Twoje, cóż im odpowiem?“ Rzekł na to Bóg: „Ja będę z tobą; a ty powiesz synom Izraelowym: Bóg, który jest, posłał mnie do was.“

2. Wymawiał się jeszcze Mojżesz, mówiąc: „Ale cóż im powiem, gdy mi rzekną: „Pan ci się nie ukazał?“ Odpowiedział mu Bóg: „Rzuć laskę, którą w ręku trzymasz, na ziemię.“ Mojżesz rzucił ją na ziemię i natychmiast zamieniła się w węża, tak że Mojżesz od strachu uciekał. Rzekł mu Pan dalej: „Wyciągnij rękę i pochwyc węża.“ Uczynił Mojżesz, jak Pan rozkazał, i natychmiast zamienił się wąż w laskę. Rzekł tedy Pan: „Te znaki uczynisz przed oczami Izraelitów, i po tém poznają, że ci się ukazał.“ Pełen pokory wymawiał się Mojżesz jeszcze dalej, mówiąc: „Ach, Panie, nie jestem wymowny i mam ciężki język.“ Na to rzekł Pan: „Któż uczynił usta człowiecze, albo kto uczynił niemego i głuchego, ślepego i widzącego? Izali nie ja? Idźże tedy, a ja będę w uściech twoich i nauczę cię, co masz mówić.“ Ale Mojżesz raz jeszcze odezwał się, mówiąc: „Panie, proszę cię, poszlij kogo innego.“ — Rzekł tedy Bóg: „Oto brat twój Aron jest wymowny; w usta jego włożysz przeto słowo moje, a ja będę z wami, a on za ciebie mówić będzie do ludu.“

3. Pożegnał tedy Mojżesz teścia swego Jetra i wrócił do Egiptu. A w drodze spotkał się z bratem swym Aronem, którego mu Pan naprzeciw wysłał. I opowiedział Mojżesz Aronowi wszystko, co mu Pan przykazał. Potém zgromadzili obaj lud izraelski i oznajmili mu, co Pan do nich mówił; i uczynili przed ludem znaki, i wszyscy uwierzyli im i chwalili Boga.

Wykład.

1. Bóg objawił się Mojżeszowi w krzaku gorejącym, który przecież nie zgorzał. Tak obiera Bóg zjawiska naturalne, zmieniając ich przymioty i własności, aby takim sposobem przekonać o cudowności zjawiska. Obrał sobie zaś ogień, jako obraz najodpowiedniejszy naturze ducha; w ogniu zstąpił także Duch św. w Zielone Świątki na apostołów. Ogień, jak duch, nie jest ciałem, ale cudowny w swoim powstaniu i w swój sile, pożera i niszczy, ale i czyści wszelkie inne ciała, przenikając je na wskroś; tylko kruszców czystych i szlachetnych nie zmienia. Tak przenika duch boży istotę ciała, czyszcząc i ogrzewając takową.

2. Krzak gorejący był figurą ludu izraelskiego, który Pan cierpieniami jakby w ogniu czyścił i hartował, ale nie dając im jednak upaść i zniszczyć w owych przygodach. — Jest także obrazem P. Jezusa, który przyjąwszy na się postać człowieka, nie zmienił się wszelako ani przestał być Bogiem. — Nakoniec jest krzak gorejący także figurą N. Maryi Panny, która jakkolwiek będąc człowiekiem śmiertelnym, nie została bynajmniej skażoną ani grzechem ani grzeszną pożądliwością, jak inni ludzie.

3. Mojżesz zzuł swoje obuwie z nóg i zakrył oblicze swoje przed Panem, bo jako człowiek grzeszny nie był godzien przybliżyć się na miejsce obecnością Boga poświęcone i spoglądać na cudowne zjawisko. Tak powinniśmy się zarówno oczyścić z wszelkiego brudu grzechu, nim wstąpimy do kościoła i nim oblicze nasze w modlitwie ku Bogu podniesiem. Obuwie na nogach nie służy w krajach wschodnich przeciwko zimnu, jak u nas, ale aby nogi od kurzu i brudu ochronić; na znak uszanowania zdejmują aż do dzisiejszego dnia Turcy obuwie z nóg, gdy do meczetu, swojej bóżnicy, wstępują.

4. Mojżesz bronił się od rozkazu Pana i wymawiał wszelkimi sposobami; nie czynił zaś tego ani z lenistwa ani z braku wiary i ufności, ale z pokory, mając się za niegodnego do wykonania tak wielkiego dzieła. Bóg uznając jego cnotę, udziela mu potrzebną łaskę, światła i cudowną siłę, aby z odwagą i ufnością podjął się swego posłannictwa. Chociaż nie zawsze

w tak cudowny sposób, przecież nie mniej wyraźnie daje Bóg każdemu człowiekowi poznać, jakie jego powołanie i przeznaczenie, a byle człowiek chciał zważać na takie znaki i poszedł za głosem bożym, znajdzie także potrzebną łaskę, pomoc i siły, by wolą bożą wykonać.

Obrok duchowny.

W kościele, domu bożym, uświęconym przez obecność P. Jezusa w Przenajśw. Sakramencie, zachowaj się przyzwoicie i świątobliwie. Wstępuj do domu bożego nie tylko w czystym ubiorze, ale przed wszystkim z sercem czystym, wolnym od wszelkiego brudu grzechowego. — Zakryj w kościele swoje oblicze tj. nie oglądaj się bez potrzeby, nie patrz na rzeczy, które cię od Boga i modlitwy odrywają, ale skupiaj ducha i myśli, — pomnając, że Bóg jest obecny, że wszystko widzi i słyszy, że jak światło przenika twoje wnętrze.

Bóg sam przeznacza dla każdego człowieka pewien stan i powołanie; staraj się poznać wolą bożą, i stać się godnym swego przeznaczenia. W tym celu trzeba się modlić o oświecenie ducha, badać swoje skłonności i zdolności i przysposabiać się przez naukę i pracę, aby swojemu zadaniu w życiu zadosyć uczynić. „Napominamy was, abyście nadaremno łaski bożej nie przyjęli“ 2. Kor. 6, 1.

33. O straszliwych znakach w Egipcie.

1. Potem stanęli Mojżesz i Aron przed Faraonem, i żądali w imieniu Bogu, aby puścił lud izraelski do pustyni, by tam Panu ofiarowali. Ale król odpowiedział dumnie: „Któż jest ten Pan, ażebyś usłuchał głosu jego i puścił lud izraelski? Nie znam Pana, a Izraela nie puszczać!“ I wydał rozkaz, aby odtąd tym więcej ucięmiężano Izraelitów. — Rozkazał tedy Bóg Mojżeszowi i Aronowi, aby przed królem uczynili cuda łaską. Zląkł się wprawdzie Faraon, ale to nie zmięczyło serca jego.

2. Zesłał przeto Bóg na Egipt dziesięć plag bardzo ciężkich. Najprzód uderzył Aron łaską swoją w wody rzeki, które się natychmiast w krew zamieniły i cuchnęły. Po siedmiu dniach wyciągnął Aron rękę swoją nad wody egipskie, i natychmiast wyszło z nich mnóstwo brzydkich żab, które cały kraj, domy i piece i łóżka Faraona i sług jego okryły. Potem zamienił Aron proch ziemi w robactwo, kasające ludzi i bydło. Nastę-

pnie spuścił Pan wielkie mnóstwo much, ciężki mór, bolesne wrzody, grad i szarańczę, a nakoniec okrył straszliwą ciemnością kraj cały, tak że przez trzy dni jeden drugiego nie widział. A ile razy P. Bóg dotknął Egipt nową klęską, tyle razy obiecywał Faraon poprawę i przyrzekał, że puści lud izraelski. Ale skoro Pan plagę odjął, zatwardzało się serce króla jeszcze więcej, aniżeli przedtém. Dlatego zesłał Pan jeszcze dziesiątą plagę na niego, która ze wszystkich była najdotkliwszą.

Wykład.

1. Bóg w dobroci swojej pragnie, aby ludzie dobrowolnie, z własną zasługą wykonywali jego rozkazy; dopiero gdy się jego woli opierają, zmusza ich do posłuszeństwa, i to zaczynając od znaków i drobniejszych karni, przechodzi nakoniec do coraz dotkliwszych. Najprzód oznajmił po prostu Faraonowi swoją wolę przez Mojżesza i Arona: następnie, gdy Faraon nieusłuchał, pokazali mu posłannicy moc boską przez cudowny znak, zamieniając łaskę w węża. Ale gdy Faraon i znakom nie uwierzył, został ciężkimi karami dotknięty, które się w miarę jego zatwardziałości powiększały. — Odpowiadały zaś całkiem przewinieniom Faraona i jego ludu, jak mówi pismo św.: „Aby wiedzieli, iż przez co kto grzeszy, przez toż karan bywa.“ Mądr. 11, 17.

2. Król Faraon w swojej dumie i ślepotcie nie słuchał na rozkazy Boga, opierał się jego woli, gardził napomnieniami i karami, łamał obietnice poprawy, skoro Bóg swoje ramię powstrzymał, a przez to ściągnął na siebie i na cały lud swój ostateczną zgubę. Oto masz wierutny obraz zatwardziałego grzesznika: grzesznik gardzi przykazaniem bożem, nie słucha na napomnienia i przestrogi posłańców bożych tj. kapłanów i innych przełożonych, w zaślepieniu swoim nie zważa na znaki dobrotliwego Boga, a skarany przyrzeka poprawę, ale po ustąpieniu chłosty wraca znów do swoich grzesznych nałogów. Jego koniec jest zatwardziałość serca, rozpacz, zguba ostateczna tj. wieczne potępienie. „Człowiekowi, który karzącego twardym karkiem wzgardza, nagle zginienie nań przyjdzie, a nie przyjdzie ku zdrowiu.“ Przyp. 29, 1.

Obrok duchowny.

„Dziś jeśli głos Pana usłyszycie, nie zatwardzajcież serc waszych.“ Ps. 94, 8. Opierać się łasce boskiej, nie uznawać jej i gardzić nią, jest to jeden ze sześciu grzechów przeciwko Duchowi św., o których P. Jezus mówi, że ani w tém ani w tam-

tém życiu odpuszczone nie będą. Strzeż się, moje dziecko, takiej zatwardziałości serca, która z zamięłowania w grzechu i braku wiary pochodzi. Nie łudź się tém, jakoby Bóg zapomniał o tobie, ponieważ nie zaraz cię karze, albo w karaniu na chwilę ustaje: Bóg nie rychliwy ale sprawiedliwy, i tém okropniejszy bywa koniec zatwardzalego grzesznika, im więcej miał czasu i sposobności do poprawy. „Straszną jest wpaść w ręce Boga żywego.“ Żyd. 10, 31. — Słuchaj na łagodne napomnienia sług bożych, daj się nakłonić i przekonać dowodom dobroci i miłości Boga, nie czekaj na oznaki jego gniewu. „Czyli bogactwy dobrotliwości jego i cierpliwości i nieskwapliwości gardzisz? Nie wiesz, iż dobrotliwość boża ciebie ku pokucie prowadzi? Lecz wedle zatwardziałości twój i serca niepokutującego, skarbisz sobie gniew, w dzień gniewu i objawienia sprawiedliwego sądu bożego, który odda każdemu podług uczynków jego.“ Rzym, 2, 4—6.

Przyjmuj z pokorą łagodną chłostę z rąk bożych, i popraw się zawczasu, aby ująć dotkliwszych ciosów. Gdyby Faraon był od razu usłuchał rozkazu bożego, zapewne byłby sobie i ludowi swemu oszczędził klęsk tak smutnych i dotkliwych.

Suplikacye.

Przed oczy Twoje, Panie, winy nasze składamy, a karanie, które za nie odnosim, przyrównujemy.

Jeżeli uważamy złości, któreśmy popełnili, mniej daleko cierpimy, niżeliśmy zasłużyli.

Cieęższe to jest, do czego się znamy być winnymi, a lżejsze to, co ponosimy.

Karę za grzechy dobrze czujemy, a przecie grzeszyć poprzestać nie chcemy.

W pośród plag Twoich, niedołężność nasza wielce truchleje, wszakże w nieprawości żadna się odmiana nie dzieje.

Umysł utrapieniem srodze ściśniony, a upór w złém trwa nie nie poruszony.

Życie w uciskach prawie ustaje, złych jednak nałogów swoich nie poprzestaje.

Jeżeli nawrócenia łaskawie czekasz, my się nie poprawujemy; jeżeli się sprawiedliwie mścisz, wytrwać nie możemy.

Wyznamy z płaczem w karaniu, czegośmy się dopuszczali, a po nawiedzeniu zapominamy, czegośmy dopiero płakali.

Gdy miecz Twój na nas podniesiony trzymasz, siłać obiecujemy, a skoro go spuścisz, obietnicę wykonać nie chcemy.

Kiedy nas karzesz, prosimy, abys się zmiłował, a gdy przestaniesz, pobudzamy Cię znowu, abys nam nie folgował.

Oto nas masz korzących się Tobie, wszechmogący Boże! wiemy, iż jeżeli miłosierdzie nie odpuści, sprawiedliwość słusznie nas zagubić może.

Racz nam tedy dać, o co żebrzemy, lubośmy nie zasłużyli, których nas z niczego stworzył, abyśmy Cię prosili.

34. Baranek wielkanocny. Wyjście z Egiptu.

1. Na rozkaz Boga przestrzegli Mojżesz i Aron raz jeszcze Faraona i oznajmili mu ostatnią plagę, mówiąc: „To mówi Pan: po dwóch dniach umrze wszelkie pierworodne w Egipcie z ludzi, i bydła, i będzie krzyk wielki po całej ziemi egipskiej, jaki ani przedtém nie był, ani potem będzie. Ale u Izraelitów ani pies nie zamruknie, abyście wiedzieli, jak wielkim cudem dzieli Bóg Egipcyan i Izraela. Potém ty sam i lud twój prosić nas będziecie, abyśmy wyszli, i wyjdziemy.“ Ale ich napomnienia były daremne.

2. Rzekł przeto Pan do Mojżesza i Arona: „Oznajmijcie ludowi izraelskiemu. Czternastego dnia tego miesiąca ku wieczorowi niechaj każdy ofiaruje podług domu swego i zabije baranka bez zmary, nie łamiąc żadnej kości jego. A krew jego niech pomaze drzwi i progi domu, a mięso niechaj pożywa pieczone téj nocy z chlebem praśnym; a coby pozostało, spalicie. A jedząc opaszecie biodra swoje i włożycie obuwie na nogi, a w rękę trzymać będziecie laski podróżne, i spieszo pożywać będziecie baranka, bo to jest pascha tj. przejście Pańskie. Przejdę bowiem téj nocy przez ziemię egipską, i zabiję przez anioła mojego wszelkie pierworodne Egipcyan. Ale gdy ujrzę krew w domach waszych, ominę je i wyprowadzę was potém wszystkich z Egiptu.“ I oznajmili Mojżesz i Aron Izraelitom wszystkie słowa Pana, i uczynili Izraelici, jak Pan przykazał.

3. I stało się o północy, że anioł Pański pobił wszelkie pierworodne w ziemi egipskiej, począwszy od pierworodnego syna Faraonowego, aż do syna wyrobnika i niewolnicy, i wszelkie pierworodne bydła. I powstał wielki krzyk w wszystkiej ziemi egipskiej, bo nie było domu, w którymby nie leżał umarły. Wtedy skruszone jest serce Faraona, który jeszcze téj saméj nocy przyzwał Mojżesza i Arona i rzekł: „Wynijdźcie od ludu mego i zabierzcie wszystko, co macie. Weźcie téż owce i bydło wasze

i ofiarujcie Panu, a odchodząc błogosławcie mi.“ Tak samo nalegaliby Egipcjanie na Izraelitów, aby czémprędzej wychodzili z ich ziemi, mówiąc: „Wszyscy pomrzemy!“ I wyszli synowie Izraelowi z Egiptu około sześćkroć sto tysięcy, oprócz niewiast i dzieci. Wzięli także zwłoki Józefa ze sobą.

Wykład.

1. Okropne kary, jakimi Bóg Egipcjan dotychczas dotknął, sięgały tylko ich mienia, bydła i zdrowia; teraz zesłał najcięższą, która była wymierzoną na największy skarb człowieka, na życie jego dzieci i miała ostatecznie dowieść jego sprawiedliwości i wszechmocy, którym się nie i nikt oprzeć nie zdoła. Pierworodny syn bywa największą pociechą rodziców, nadzieją i zadatkiem potomstwa, ulubieńcem i przyszłą głową całej rodziny. Ten miał paść ofiarą za to, że Egipcjanie uciemiężali i w niewoli trzymali pierworodny lud izraelski, który sobie Bóg z pomiędzy wszystkich narodów wybrał, aby z niego wyprowadzić Zbawiciela całego świata. A ponieważ z królem zgrzeszył cały naród egipski, dlatego nie minęła też sama kara żadnego domu, żadnej rodziny, ponieważ wszyscy zarówno zgrzeszyli. Pierworodzeństwo zaś u Izraelitów ocalało cudownie, przez co tém jawniej okazała się sprawiedliwość boska. Ale i ta łaska, jaką Pan okazał Izraelitom, była przywiązana do pewnego warunku; przez posłuszeństwo mieli się okazać godnymi tak wielkiego dobrodziejstwa.

2. Baranek Wielkanocny, który Izraelitów zachował od śmierci cielesnej, jest figurą P. Jezusa, który jako prawdziwy Baranek Boży wybawił wszystkich, którzy w niego uwierzyli, od śmierci na duszy, tj. od grzechu i wiecznego potępienia. Jak Baranek Wielkanocny był ofiarą krwawą i pojednawczą, bez zmayı, przyrządzony na dwóch drwach złożonych w kształcie krzyża, a pożywany bez nałamania kości, jak jego krew położona na podwojach zachowała mieszkańców domu od śmierci: także był P. Jezus najczystsza ofiarą i bez najmniejszej zmayı; przybitemu na krzyżu nie zostały kości połamane jak zwyczajnym winowajcom, krew jego wybawiła wszystkich wiernych od śmierci wiecznej, a w Przenajświętszym Sakramencie ołtarza daje nam Ciało i Krew swoją do pożywiania. Tylko Izraelici pożywali z baranka wielkanocnego do praśnym chlebem, przepasani około bioder i z łaską w ręku jako gotowi do pochodu; takowoż tylko wierni chrześcijanie pożywają Ciało i Krew pańską, pod postaciami chleba praśnego tj. niekwaszonego i czystego, bo kwas jest obrazem zepsucia, i to jako pokarm podczas pielgrzymki doczesnej do nieba, czyli do ziemi nam obiecanej.

Obrok duchowny.

Krew baranka wielkanocnego działała, z łaski bożej tak wielki cud nad ludem izraelskim: jakże daleko większe cuda działać musi krew baranka bożego! „Jeśli krew (zwierząt) splugawiona poświęca ku oczyszczeniu ciała; jako daleko więcej krew Chrystusowa, który przez Ducha św. samego siebie ofiarował niepokalanym Bogu, oczyści sumienie nasze od martwych uczynków, ku słuzeniu Bogu?“ Żyd. 9, 13. 14. Ale aby pożywać ze skutkiem z ciała baranka bożego, trzeba być godnym, z czystym sercem i żywą wiarą przystępować do stołu Pańskiego. Trzeba jak Izraelici, przygotować się do komunii św., z serca swego wydalić stare kwasy grzechu, opasać biodra swoje cnotą czystości, w rękę trzymać łaskę gorliwości tj. uzbroić się przeciwko pokusom, na nogi wdziać obuwie tj. być gotowym do chodzenia w przykazaniach bożych.

35. Przejście Izraelitów przez morze czerwone.

1. Bóg sam wskazywał Izraelitom drogę, którą iść mieli, we dnie przez ciemny słup obłoku, a w nocy przez jasny słup ognisty. Tak doszli do brzegów morza czerwonego. — Tymczasem odmieniło się serce Faraona, i żał mu się zrobiło, iż wypuścił Izraelitów z Egiptu. Zebrawszy więc wojsko swe zaczął ich ścigać i dogonił ich ku wieczorowi nad brzegami morza czerwonego. Izraelici widząc mnóstwo Egipcyan, ułękli się bardzo i wołali gorąco o pomoc do Pana. A Mojżesz dodawał im ducha i ufności w Boga, mówiąc: „Nie bójcie się, bo Pan sam będzie za was walczył.“ W téj chwili stanął obłok, który Izraelitom drogę wskazywał, za nimi, i przedzielił ich od Egipcyan, że ci przed obłokiem nic nie widzieli. Potém wyciągnął Mojżesz na rozkaz Pana łaskę na morze i natychmiast rozstąpiły się wody jego, stojąc z obu stron jak mur, tak że Izraelici suchą nogą przez środek morza przeszli.

2. Ze wschodem słońca ujrzeli Egipcyanie Izraelitów na drugiej stronie morza, i puścili się natychmiast tą samą drogą za nimi. Wtedy wyciągnął Mojżesz na rozkaz Pana po drugi raz łaskę na morze, i jego rozdzielone wody zlały się znów i pokryły wozy, jazdę i całe wojsko Faraona, tak że ani jeden z nich nie uszedł śmierci.

Wykład.

1. Przepowiednia umierającego Józefa spełniła się, — Bóg sam wyprowadził Izraelitów z Egiptu i był ich przewodnikiem na drodze do ziemi obiecanej. We dnie wskazywał im drogę przez słup obłoku, a w nocy przez słup ognisty, dając takim sposobem dowód swojej ciągłej opieki nad nimi. Dopóki Izraelici pielgrzymowali w pustyni, zanim weszli do ziemi obiecanej, dopóty przewodniczył im ten cudowny słup, raz ciemny, raz jasny, wedle potrzeby i wedle usposobienia patrzących nań. Takim cudownym słupem, który nas podczas pielgrzymki życia naszego prowadzi i drogę do nieba wskazuje, jest wiara: dla nas wiernych jest wiara jasnym światłem, wskazującym nam pewną drogę, chociaż dla ułomności ludzkiej i zdrożności grzesznych jest to światło nieco przyćmione, by naszego wzroku zbyt nie raziło; — lecz dla niewiernych jest wiara, podobnie jak słup ognisty dla Egipcyan, ciemną chmurą, która miasto światła pomnaża w nich zaślepienie i zamieszanie.

2. Św. Paweł mówi w liście do Rzymian (9, 17) o Faraonie: „Mówi pismo Faraonowi: wzbudziłem cię na to samo, abym okazał moc moją na tobie, i żeby było opowiadane imię moje po wszystkich ziemi.“ Przebrała się miara cierpliwości i dobroci bożej, a nastąpiła groza jego sprawiedliwości i zemsty. Niegdyś kazał Faraon swoim katom topić w rzece niemowlęta żydowskie; teraz znalazł sam wraz z całym wojskiem grób w falach morskich: oto straszny koniec hardego grzesznika.

3. Przejście Izraelitów przez morze czerwone i obłok były figurą chrztu św. wedle słów św. Pawła: „Nie chcę bracia, abyście wiedzieć nie mieli, iż ojcowie nasi wszyscy pod obłokiem byli i wszyscy morze przeszli: I wszyscy byli ochrzczeni w Mojżeszu, w obłoku i morzu.“ (2. Korynt. 10, 1. 2.) Tylko przez wody morskie szła droga z niewoli egipskiej do ziemi obiecanej; też wody pochłoneły i zniszczyły wszystkich wrogów Izraela. Tak samo uchodzimy jedynie przez wody chrztu św. przemocą niewoli czartowskiej i dostaję się do nieba; też wody chrztu św. pochłaniają i niweczą wrogów duszy naszej tj. grzechy. — Cudowne ocalenie Izraela było niczem niezasłużonym dobrodziejstwem łaski bożej, jak mówi Mojżesz: „Ciebie obrał Pan Bóg twój, ... nie przetoć, żeście wszystkie narody liczbą przechodzili, — gdyż was mniej jest, niżli wszystkich ludów: ale iż Pan was umiłował i strzegł przysięgi, którą przysiągł ojcom waszym. Wywiódł was mocną ręką, i wykupił z domu niewoli, z ręki Faraona, króla egipskiego.“ 5. Mojż. 10, 6—8. Tak samo chrzest św. z swymi cudownymi skutkami jest darem zupełnego miłosierdzia bożego,

do jakiego nie mamy najmniejszego prawa, ale za co winniśmy tém większą wdzięczność. Bo i Izraelici z Mojżeszem na czele wychwalali Boga i dziękowali mu z głębi serca swego, przeszedłszy suchą nogą morze czerwone: „Śpiewajmy Panu chwalebnie, bowiem uwielbiony jest, konia i jeźdźca zrzucił w morze. Moc moja i chwała moja Pan, i stał mi się zbawieniem. — Wszechmocne Imię jego.“ 2. Mojż. 15. 1—3.

Obrok duchowny.

Pan zaprawdę będzie zawsze naszym zbawieniem we wszelkich przygodach duszy i ciała, byleśmy z ufnością, szczerze i serdecznie udali się do niego o pomoc. „Wzywaj mię w dzień utrapienia: wyrwę cię, a czcić mię będziesz.“ Ps. 49, 15. „Boże, daj nam ratunek z utrapienia; boć omylny ratunek człowieczy.“ Ps. 59, 13. „Pan oświecenie moje i zbawienie moje, kogóż się będę bał? Pan obrońca żywota mego, kogóż się będę lękał? Choćby stanęły przeciwko mnie wojska, nie będzie się bało serce moje.“ Ps. 26, 13.

Doświadczywszy oprócz wielu innych łask téj największej, że P. Bóg dozwolił ci, moje dziecko, odrodzić się we chrzcie św. i przez to uwolnił cię od niewoli czarta i grzechu, bądź mu za to wdzięczny; ale strzeż się także by nie wrócić dobrowolnie w poddaństwo diabła przez popełnianie grzechu! W tym celu ponawiaj od czasu do czasu przymierze z Bogiem na chrzcie św. zawarte.

Ponowienie ślubów przy chrzcie św. uczynionych.

O Boże, z Twojej wielkiej miłości ku mnie i litości nademną oczyściłeś mnie jako słabe niemowlę od grzechu pierworodnego i wszelkich innych przez chrzest święty. Przeobraziwszy mnie w tym Sakramencie na Twój obraz i odrodziwszy ducha mego na Twe podobieństwo, poświęciwszy łaską Twoją na Twoje dziecko, przyjąłeś mnie do Kościoła Twego.

Co wtenczas ojcowie chrzestni za mnie obiecali, powtarzam teraz sam dobrowolnie i z radością: ochoczo i mocno wyznaję wiarę w Ciebie, o Ojczy, i w Twojego Syna Jezusa Chrystusa i w Ducha św. i w téj św. wierze i nauce Kościoła katolickiego pragnę zawsze żyć i umrzeć.

Oraz wyrzekam się na nowo wszelkiego grzechu, wyrzekam się złego ducha i jego pychy i jego uczynków, a przyrzekam chować wierne przykazania Twoje i Ciebie kochać nad wszystko, a bliźniego jak siebie samego. — Przyjmij, ojcze niebieski, moje pokorne prośby i odnów we mnie wszelkie łaski chrztu św. tak, jak ja odnawiam moje obietnice na nim poczynione, przed wszystkim udziel mi łaski wytrwania w dobrem aż do końca, przez Syna Twego Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

36. Cuda Boże na puszczy.

1. Weszli teraz Izraelici w głąb pustyni, gdzie nie było żadnej żywności. Szemrali dlatego przeciwko Mojżeszowi, mówiąc: „Obyśmy byli pomarli w Egipcie! Tam siedzieliśmy przy misach pełnych mięsa i mieliśmy chleba do sytości. Po coś nas wyprowadził do téj pustyni, abyśmy tu głodem pomarli?“ Na to rzekł Pan dobrotliwy do Mojżesza: „Słyszałem szemranie synów Izraelowych. Powiedz im przeto: We wieczór będziecie jeść mięso, a rano nasycicie się chlebem, abyście poznali, że jestem Pan Bóg wasz.“ I stało się, że tegoż wieczora spuścili się na obóz Izraelitów przepiórki w takiej ilości, że każdy z łatwością nałapał, ile chciał. Rano zaś ujrzeli Izraelici całą pustynię wookoło pokrytą drobnymi białymi ziarnkami, jakby szronem, i pytali się z zadziwieniem: „Manhu?“ to znaczy: „Co to jest?“ I rzekł im Mojżesz: „Oto chleb, który wam Pan daje; niechaj każdy uezbiera go tyle, ile mu potrzeba.“ Zaczęli zbierać z radością ziarnka, które im smakowały jakby chleb biały z miodem. Odtąd nie zbywało już Izraelitom więcej na pokarmie, bo Bóg żywił ich tym chlebem cudownym, który oni Manną zwali, przez czterdzieści lat, dopóki nie weszli do ziemi obiecanej.

2. Innego razu zabrakło Izraelitom w puszczy wody, i zaczęli znów przeciwko Mojżeszowi szemrać. Zawołał Mojżesz do Pana, mówiąc: „Cóż mam uczynić ludowi temu? Nie trzeba wiele, a ukamieniuje mnie.“ I rzekł Pan do Mojżesza: „Weźmij laskę i uderz przed oczami ludu w skałę góry Horeb, a wypłynie z niej woda.“ Uczynił Mojżesz, jako mu Bóg rozkazał, i natychmiast wytrysło z skały źródło wody, tak że ludzie i bydło swoje pragnienie ugasiłi.

Wykład.

1. Długi pobyt Izraelitów w Egipcie nie pozostał bez szkodliwego na nich wpływu; poznali albowiem rozmaite potrzeby wygodnego życia, nawykli i przywiązali się do nich zanadto. Słowem stali się ludem cielesnym, materyalnym i szukali szczęścia raczej w dobrobycie ziemskim, aniżeli w łasce i upodobaniu Pana, woleli być niewolnikami Egipcyan, byle dobrze jeść i pić, aniżeli sługami Boga, który im przyobiecał dać urodzajną i obszerną ziemię na własność. Takie usposobienie jest podle i nie-

godne człowieka, a postępowanie Izraelitów było nadto niewdzięczne. Atoli do Izraelitów staje się każdy chrześcjanin podobnym, który rozkosze ziemskie i cielesne przekłada nad słodczye duchowe, wynikające z cnoty i zaparcia się samego siebie, każdy który się staje niewolnikiem swoich żądź cielesnych i grzechu, zamiast być sługą i dzieckiem bożem, każdy który uważa ziemię tę za swoją ojczyznę, a zapomina, że jest stworzony dla nieba. — Podobnie postąpił sobie niegdyś Ezaw.

2. Z tego usposobienia cielesnego Izraelitów wynikło, że się stali ślepyimi dla rzeczy duchownych, że częstokroć upadali we wierze i na duchu, zbyt często zapominali o licznych cudach, jakich byli świadkami w Egipcie, a nawet szemrali przeciw Bogu. Ale tém widoczniejszą okazała się dobroćliwość i cierpliwość Boga; zamiast ich ukarać, jak sobie zasłużyli, obsypywał ich bez ustanku nowemi dobrodziejstwami i przepuszczał przewinienia, aby ich przez swoją łagodność tém mocniej do siebie przyciągnąć, podźwignąć do wyższego pojnowania życia i przysposobić na wybrane naczynie swoich objawień. — Podobnie obchodzi się Pan Bóg częstokroć z nami. Albowiem i nas opatruje najobficieć we wszelkie potrzeby życia, w pokarm, napój i przydziewek, — w chleb i mięso, sól i wino, wodę i mleko, pomimo że i my okazujemy się niewdzięcznymi za te mnogie dobrodziejstwa, że i my zapominamy, że wszystkie podobne dary są tylko zadatkim i figurą daleko większych i wyższych łask i darów duchownych.

3. Manna jest jedną z najwyraźniejszych figur P. Jezusa, utajonego w Przenajśw. Sakramencie ołtarza. Manna była chlebem cudownym, który co dzień spadał z nieba na pożywienie Izraelitów, — P. Jezus zstępuje takż co dzień podczas mszy św. na nasze ołtarze, aby swoim własnem ciałem duszę naszą nakarmić; manna pojawiła się dopiero po przejściu Izraelitów przez morze czerwone i była ich pokarmem podczas całej pielgrzymki przez puszcę, przestała zaś spadać z nieba po wejściu do ziemi obiecanej, — ciało P. Jezusa staje się pokarmem cudownym dla wiernych dopiero po chrzcie św., pozostaje zaś nim, dopóki pielgrzymka doczesna trwa, dopóki wierni nie weszli do ziemi obiecanej tj. do nieba; manna miała tę własność, że się w cudowny sposób pomnażała w naczyniu, jeżeli kto nie był w stanie uzbierać sobie dostatecznej ilości, a przeciwnie psuła się, jeżeli kto z łakomstwa uzbierał za wiele, albo dla lenistwa więcej aniżeli na dobę potrzebował, — takowoż przyjmują wszyscy wierni całego P. Jezusa w komunii św., który i w najdrobniejszej części jest całkowicie obecny, z duszą i ciałem, bóstwem i człowieczeństwem; manna dodawała Izraelitom sił cielesnych i utrzymywała przy życiu, łącząc w sobie wszelkie słodczye, — ciało P. Jezusa udziela nam sił duchownych i utrzymuje nadprzyrodzone życie

duszy naszej tj. łaskę uświęcającą, łącząc w sobie słodyczne niebieskie.

Obrok duchowny.

Jesteśmy wprowadzie pielgrzymami na ziemi, ale przeznaczeni do wyższego życia; mamy obowiązek utrzymać ciało swoje przy siłach, ale szlachetniejszą część człowieka stanowi dusza, zatem nie powinniśmy przywiązywać się zbyt mocno do życia ziemskiego ani szukać rozkoszy w wygodach, w jedzeniu i piciu. „Którzy są w ciele, Bogu się podobać nie mogą.“ Rzym. 8. 8. „Niechże nie króluje grzech w waszém śmiertelném ciele, żebyście posłuszni mieli być pożądliwościom jego.“ Rzym. 6, 12. „Nie naśladuj w mocy twój żądz serca twego.“ Syr. 5, 2. — Owszem należy się panować nad pożądliwością ciała, poskramiać żądzę jedzenia i zażywania, być umiarkowanym przy stole, a nie wybrednym, ale z wdzięcznością pożywać, co P. Bóg daje.

Największa wdzięczność należy się Bogu za chleb niebieski, za ciało i krew Pańską, który nam zgotował w Przenajśw. Sakramencie na pokarm duszy. Z gorącym pragnieniem powinniśmy jak najczęściej przystępować do stołu Pańskiego, odwiedzać P. Jezusa w tabernakule mieszkającego i uczęszczać na błogosławieństwo. Tu udziela nam Bóg najobficiej łask wszelkich, a kto niema sposobności albo uważa się za niegodnego przystępować częściej do komunii św., powinien przynajmniej duchowym sposobem komunikować, tj. po odprawieniu strzelistych aktów wiary, nadziei, miłości, serdecznego żalu i gorącego pragnienia, połączyć się w duchu z P. Jezusem.

Pieśni o Przenajśw. Sakramencie.

I.

W Sakramencie utajony
Zbawicielu nasz, Panie!
Z Panny czystej narodzony,
Duszy naszej kochanie,
Bądźże od nas pochwalony
Przez nabożne śpiewanie.

W majestacie swym niezmierzony,
Tobie my się kłaniamy!
Pobłogosław lud Twój wierny,
Pokornie Cię prosimy:
Zbaw nas, Jezu miłosierny,
Jako w Tobie ufamy!

Chwała Tobie w Twój świętości!
 Którąś dla nas jedynie
 Postanowił z Twój miłości,
 Niech na wieki nie ginie,
 A po śmierci z Twój dobroci
 Niech nas niebo nie minie! Amen.

Przy wystawieniu Najśw. Sakramentu.

II.

O Przenajświętsza hostya!
 Dla której nam niebo sprzyja;
 Broń od nieprzyjaciół wszelkich,
 Dodaj mocy i sił wielkich.

Bądź chwała Panu naszemu,
 Z Dziewicy narodzonemu,
 Ojcu, Duchowi świętemu,
 Bogu w Trójcy jedynemu. Amen.

Przy schowaniu Najśw. Sakramentu.

III.

Przed tak wielkim Sakramentem
 Upadajmy na twarzą;
 Niech ustąpią z testamentem
 Nowym sprawom już starzy;
 Wiara będzie suplementem,
 Co się zmysłom nie zdarzy.
 Ojciec z Synem niech to sprawi.

By mu dzięki zabrzmiała;
 Niech Duch święty błogosławi,
 By się jego moc stała;
 Niech nas nasza wiara stawia,
 Gdzie jest wieczna cześć, chwała. Amen.

37. Bóg daje Izraelitom dziesięcioro przykazań!

1. Trzeciego miesiąca po wyjściu z Egiptu przyszedli Izraelici do góry Synaj i rozłożyli się tu obozem. Mojżesz wstąpił na górę, i tu ukazał mu się Pan i rzekł do niego: „Oznajmisz synom Izraelowym: Wyście sami widzieli, com uczynił Egipcyanom, a jakom was otaczał skrzydłami opieki mojej. Jeśli słu-

chać będziecie głosu mego i strzedz umowy mojej, będziecie m własnością ze wszech narodów i będziecie mi narodem wybranym.“ Mojżesz przełożył Izraelitom wszystkie słowa, które Pan do niego mówił, a wszystek lud odpowiedział pospół: „Wszystko, co Pan rzekł, uczynimy!“

2. Rzekł potem Bóg po drugi raz do Mojżesza: „Idź do ludu, a poświęć je dzisiaj i jutro, i niech wypiorą szaty swoje a niech będą gotowi na dzień trzeci. I zamierzysz téż granicę ludowi wokoło góry, aby jej się nie dotknęli. A dnia trzeciego, gdy usłyszą głos trąby, niechaj przystąpią do góry.“

3. Gdy dzień trzeci zaświtał, zaczęło się błyskać i grzmieć, a gęsty obłok okrył górę Synai, która się trzęsła i kurzyła, jakby dym z pieca. I głos trąby rozlegał się co raz moeniej, a lud bał się bardzo. Mojżesz wyprowadził teraz Izraelitów z obozu i ustawił ich wokoło góry. Potem dał się słyszeć głos Pana, który rzekł: „Jam jest Pan Bóg twój, którym cię wywiódł z ziemi egipskiej, z domu niewoli.

I. Nie będziesz miał bogów cudzych przedemną. — Nie uczynisz sobie ryciny ani żadnego podobieństwa, i nie będziesz im służył ani im się skłaniał.

II. Nie będziesz brał imienia Pana Boga twego nadaremno.

III. Pamiętaj, abyś dzień święty święcił.

IV. Czcij ojca twego i matkę twoję; aby ci się dobrze powodziło i abyś długo żył na ziemi.

V. Nie zabijaj.

VI. Nie cudzołóż.

VII. Nie kradnij.

VIII. Nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu twemu.

IX. Nie pożądaj żony bliźniego twego.

X. Nie pożądaj domu bliźniego twego, ani roli, ani sługi, ani służebnicy, ani wolu, ani osła, ani żadnej rzeczy, która jego jest.“

4. Z bojaźnią słuchoł lud głosu bożego. A gdy Pan mówić przestał, zawołali wszyscy z pokłonem: „Wszystko, co Pan mówił, uczynimy i będziemy posłuszni woli jego.“ Aby lud w przedsięwzięciu utwierdzić i na pamiątkę danej obietnicy, wy-

stawił Mojżesz ołtarz i złożył na nim ofiarę Bogu. Krwią ofiary zaś pokropił lud, mówiąc: „Oto krew przymierza, które Bóg z wami zawarł przez przykazanie swoje.“

Wykład.

1. Obietnice, jakie Bóg dał Abrahamowi, Izaakowi i Jakóbowi, spełniły się, gdy ich potomkowie rozmnożyli się w liczny naród i mieli objąć ziemię obiecaną na wieczne posiadanie. Teraz nadeszła także chwila, gdzie przymierze, jakie Pan zawarł z ojcem Izraela, z patriarchą Abrahamem, miało obowiązywać także jego potomków. A jak niegdyś Abraham, tak miał teraz cały lud izraelski oświadczyć się dobrowolnie, czy do tego przymierza przystąpi lub nie: albowiem Bóg obdarzywszy człowieka wolną wolą nie narzuca nikomu swojej własnej woli, ale pozostawia wolny wybór, a przez to daje sposobność do zaskarżenia sobie pewnej usługi i nagrody. — Stósunek, w jaki lud izraelski przez przymierze zawarte z Bogiem na górze Synaj wstąpił, stał się daleko ściślejszym i więcej duchownym, aniżeli był dotychczas. Dotąd byli podobnymi do niemowlęcia, które bez woli i wiedzy daje się kierować rodzicom, a piecza około niego odnosi się głównie, prawie jedynie tylko do ciała; teraz weszli Izraelici niejako we wiek młodzieńczy, w którym rodzice nie tyle o proste karmienie ciała, ile raczej o wychowanie duszy i rozwiniecie władz duchownych dbają: dotąd oto żywił, strzegł i prowadził Bóg lud izraelski jako troskliwy ojciec, teraz wziął ich w swoją opiekę jako dobrotliwy nauczyciel i pan sprawiedliwy.

2. Ponieważ Bóg jest sprawiedliwy, dlatego nie narzuca nikomu swoich dobrodziejstw, ale ich też nie daje darmo, lecz każdy ma sobie na nie zasłużyć. Zawierając zatem z ludem izraelskim przymierze, przyrzekł mu, że będzie jego wybranym ludem, a w zamian i jako warunek dał mu dziesięcioro przykazań. Podobne przymierze istnieje pomiędzy każdym z nas z osobna a Bogiem: wiara, miłość, posłuszeństwo, objawiające się w sumiennym chowaniu przykazań bożych, są warunkami, pod jakimi nam Bóg przyrzekł wieczną nagrodę. „Jeśli chcesz wniknąć do żywota, chowaj przykazania.“ Mat. 19, 17.

3. Zewnętrzne przygotowanie się Izraelitów na odebranie przykazań miało ich przekonać o potrzebie wewnętrznego przysposobienia się i godności. Jak szaty swoje wyprać mieli i oczyścić się z wszelkiego brudu na ciele, tak mieli serce swoje oczyścić z wszelkiego brudu grzechowego i odziać się w duchowną szatę dobrej woli, szczerego żalu i mocnego postanowienia. Granica przedzielająca ich od świętej góry miała im przypomnieć, że takąż granicą, która nam wzbrania przystępu do Boga, są nasze

grzechy. Głos trąb, trzęsienie ziemi i błyskawica miały im stać przed oczy wszechmoc boską, groźną dla przestępców przykazania, ale niemającą nic strasznego dla wiernych.

4. Trzy pierwsze przykazania ściągają się do Przenajsw. Osoby Boga samego: w nich żąda od nas Bóg wiary, czci wewnętrznej i służby zewnętrznej. Jego samego mamy czcić jako Boga jedynego, prawdziwego, Jemu jako najwyższej Istocie oddawać winną cześć adoracyi; Jemu w pewne dni spełniać służbę przepisaną. — W ostatnich siedmiu przykazaniach ustanawia stosunek, jaki pomiędzy nami i naszymi bliźniami istnieć powinien. Jako nam najbliższych z bliźnich powinniśmy czcić i kochać rodziców; największym skarbem doczesnym człowieka jest życie, następnie cnota, mianowicie cnota czystości, dalej idą dobra ziemskie i sława, i w tym porządku następują po sobie przykazania od czwartego aż do ósmego. W dziewiątym zakazuje Bóg szczególnie grzechów nieczystości, popełnionych w myślach, a w dziesiątym wszelkie inne złe myśli i pożałliwości. — Przykazania te ogłosił Bóg wprawdzie dla Izraelitów, ale takowe obowiązują i nas chrześcian, bo nas jako ich duchownych potomków, przyjął Bóg za swoje dzieci, nadto powiedział P. Jezus wyraźnie: „Nie mniemajcie, abym przyszedł rozwiązać zakon albo proroki: nie przyszedłem rozwiązać, ale wypełnić.“ Mat. 5, 17. Powinniśmy nawet, jako nauka i przykładem Boskiego mistrza lepiej oświeceni, wypełniać przykazania Boże daleko ściślej aniżeli żydzi, i to nie tylko, jak oni, z bojaźni przed karą i z wdzięczności za doznane dobrodziejstwa, ale z posłuszeństwa i miłości ku najlepszemu Ojcu.

5. Straszne znaki, towarzyszące objawieniu dziesięciorga przykazań na górze Synai, i przymierze zawarte pomiędzy Bogiem a Izraelem, są figurą Nowego Zakonu czyli Przymierza, jakie Bóg zawarł z ludem chrześcijańskim w dzień Zstąpienia Ducha św. na apostołów i wszystkich wiernych. (Porówn. powieść o Zesłaniu Ducha św.)

Obrok duchowny.

„Wszystko, co Pan mówił, uczynimy!“ Tak i my powinniśmy zawsze powtarzać, ale i obietnicy dotrzymać.

Zbliżając się do Boga w modlitwie i udając się do kościoła powinnoś, moje dziecko, nie tylko być czysto ubrane, ale przed wszystkiem serce swoje oczyścić, z wszelkiego grzechu przez serdeczny żal i postanowienie poprawy. — Jak krew ofiarna, którą Mojżesz pokropił lud izraelski, miała im przypominać przymierze i oczyścić ich z przewinień, tak przypomina nam woda święcona, którą się pokrapiamy, że nas P. Jezus własną krwią z grzechów

obmył, i ma nas oczyścić z złej uchybień i ułomności. Pokrapiając się tedy wodą święconą, mów z Dawidem nabożnie: „Pokropisz mię hyzopem, a będę oczyszczony; omyjesz mię, a będę nad śnieg wybielony.“ Ps. 50, 9.

38. O złotym cielcu.

1. Rzekł potém Bóg do Mojżesza: „Wstąp do mnie na górę, a dam ci kamienne tablice, na których przykazania i zakon napisałem, abyś je nauczył synów izraelskich.“ I Mojżesz wstąpił na górę i zozmawiał z Panem przez czterdzieści dni i czterdzieści nocy.

2. A widząc lud, że Mojżesz tak długo nie zstępował z góry, rzekł do Arona: „Nie wiemy, co się z Mojżeszem stało; uczyn nam przeto bogi, którzyby przed nami chodzili!“ Aby Izraelitów odwieść od bezbożnego żądania, rzekł Aron: „Przynieście mi złote zausznicze żon i córek waszych.“ I przynieśli je Aronowi nad spodziewanie, który im ułał złotego cielca, a przed nim wystawił ołtarz. A Izraelici kłaniali się cielcowi i ofiarowali mu całopalenia, jedli, pili, tańczyli i bawili się, jak poganie.

3. Tymczasem zstąpił Mojżesz z góry, niosąc kamienne tablice. A ujrawszy cielca i bezbożne tańce, rozgniewał się bardzo i rzucił o ziemię tablice, tak że się potłukły. Potém porwawszy złotego bałwana, spalił go i skruszył na proch, który wysypał na wodę. Potém rozkazał Lewitom, aby opasawszy się mieczem, zabili najwinniejszych i każdego, którego napotkali przy ofierze cielca. I poległo tego dnia od miecza Lewitów 23,000 ludzi.

4. Potém wrócił Mojżesz na górę i błagał Pana o przebaczenie téj winy ludowi. Przebaczył Bóg ludowi i dał Mojżeszowi dwie inne tablice na wzór pierwszych. Poczém wrócił Mojżesz z góry; a gdy zstępował, jaśniała twarz jego jakby w promieniach słonecznych; a lud widząc to, bał się bardzo i nie śmiał spojrzeć na niego.

Wykład.

1. Kto się nie zajmuje pożyteczną pracą, ten wpada łatwo na złe myśli i aby mieć jakieś zatrudnienie, chwytą się uczynków zdrożnych! To sprawdziło się na Izraelitach: nieczynność stała

się powodem, że odpadli od Boga. Przeniewierzenie się było tém większe, gdyż pominawszy liczne i wielkie dobrodziejstwa, jakich już od Boga doznali — mieli świeżo przed oczyma i w pamięci święte przymierze, jakie z Bogiem zawarli, uroczyste przysięgi, jakimi się do wierności zobowiązali, straszne kary, jakie Bóg zagroził występny. Dowiedli tém, że byli ludem nie tylko niewdzięcznym, ale lekkomyślnym, zmysłowym, stroniącym od pracy i ciężaru, a goniącym za tém, co zmysłom sprzyja i dogadza.

2. Ustępując grzesznemu żądaniu Izraelitów, zawinił także Aron. Widząc, jak złém było żądanie ludu, powinien był oprzeć się jemu stanowczo, powołując się na Boga i jego święte przykazania; ale Aron liczył więcej na własną mądrość, a po części ustąpił z nagannéj obawy przed wzburzonym ludem. Sądził albowiem, że skoro zażąda od Izraelitów, aby wydali swoje kosztowności i klejnoty, wtenczas ustąpią od swego zdrożnego żądania; ale w tém się omylił, albowiem zmysłowość i zaciętość Izraelitów były większe, aniżeli ich chciwość i próżność; i-tak bywa każdy grzesznik w swój ślepój zaciętości gotowy do wszelkiej ofiary, byle dopiął swego grzesznego celu. — Złotego cielca czcili Egipcyanie jako bożka, który wedle ich nauki był tylko godłem jedynego Boga; tak rozumiał może i Aron znaczenie cielca, jakiego ulał, i tłumaczył się z swego postępowania przed sobą samym; nie tak lud, który czcił w bółku Boga samego, i przez to zgrzeszył więcej, aniżeli Aron.

3. Przez próżnowanie i zażywanie wygod zgrzeszył ciężko lud Izraelski, przez brak czujności Aron; Mojżesz tymczasem czuwał, pościł i modlił się przez czterdzieści dni i nocy, stawając się takim sposobem coraz godniejszym wielkich łask i urzędu, do jakiego go Bóg przeznaczył. W tymże czasie odebrał od Boga rozkazy i objaśnienia, dotyczące służby Bożej, uroczystości świątecznych, ofiar i kapłanów, urządzenia przybytku Pańskiego, rządów i życia całego narodu żydowskiego. Aby zaś Izraelitom stawić stale przed oczy przykazania boże i pokazać ich ważność, napisał je Mojżesz z rozkazu bożego na dwóch kamiennych tablicach: albowiem jak pismo na skale wyryte jest wiecznie trwałe, tak trwałe miały być przykazania boże zapisane w sercu i pamięci Izraelitów. — Ledwie atoli Mojżesz zstępując z góry, spostrzegł gorszące odstępstwo narodu, rozgniewał się i rzucił na ziemię tablice i stłukł je. Jego goiew był sprawiedliwy; albowiem niedawno dopiero zawarł był lud izraelski przymierze z Bogiem, a teraz już złamał je tak haniebnie, i dlatego złamał Mojżesz tablice z przykazaniami. Oraz było skruszenie tablic niejako figurą, że Stary Zakon nie miał trwać na wieki, ale miał go zastąpić Zakon Nowy.

4. P. Bóg w swoim sprawiedliwym gniewie nie przestaje jednak być dobrotliwym i miłosiernym. To też dał się przez pokorne prośby Mojżesza przebłagać i przepuścić wszystkim, którzy winę swoją poznali i za nią żalowali; ale okropnie, bo gwałtowną śmiercią ukarał wszystkich, którzy uporczywie trwali w swęj złości, i tak poległo w on dzień około 23,000 ludzi.

Obrok duchowny.

„Wszystko co Pan mówił, uczynimy!“ Tak wołali żydzi, gdy wśród straszliwych znaków odebrali dziesięcioro przykazań; ale skoro uroczysta chwila minęła, owe znaki, błyskawica i trzęsienie ziemi ustały, a Izraelici wrócili do powszedniego trybu życia, zapomnieli zgół o swoich obietnicach i złamali przymierze, z Bogiem u stóp góry Synai zawarte. Tak czyni wielu chrześcian, mianowicie w młodszym wieku, że w uroczystych chwilach i przy pewnem wzruszeniu n. p. przy pierwszej komunii świętęj, przy śmierci rodziców, podczas bolesnej choroby uciekają się do Boga, obiecują poprawę i wierność, — a skoro owa chwila minie, zapominają o wszystkiem i oddawają się dawniejszym złym nałogom. Takie postępowanie jest albo obłudne, albo lekkomyślne, a chrześcianina zawsze niegodne; bo nigdy nie powinniśmy zapominać, że Bóg jest wieczny i wierny, wszechobecny i wszystko widzący: zawsze tedy i wszędzie, choćby cię nikt nie widział, powtarzaj sobie te słowa: „Bóg na mnie patrzy.“

Próżnowanie, dobre jadło i nieumiarkowanie w picciu, długie sypianie i inne wygody są pewną zgubą człowieka. Bóg chce, byśmy mu służyli przez zaparcie się samego siebie czyli przez odmawianie sobie wszystkiego, co naszym zmysłom sprzyja i podchlebia; kto zaś to właśnie lubi i tego szuka, ten nie służy Bogu, ale sobie samemu, swoim żądom cielesnym, takich ludzi zowie św. Paweł sługami brzucha i nieprzyjaciołmi krzyża Chrystusowego. „Którzy ziemskie rzeczy miłują, ich koniec jest zatracenie; ich Bóg jest brzuch, ich chwała w sromocie.“ Filip. 3, 19. Porów. Ezaw, synowie Helego, Samson.

39. O przybytku świętym i skrzyni przymierza.

1. Podczas czterdziestodniowego pobytu Mojżesza na górze Synai, dał mu P. Bóg oprócz dziesięcioro przykazań, także rozmaite przepisy, jak miał służbę pańską urządzić. Mojżesz wykonał wszystko najsumienniej, jak mu Pan przykazał. — Najprzód uczynił wspaniały *Przybytek* w kształcie namiotu, żeby go rozebrać i przenosić można. A uczynił go z desek drzewa ko-

sztownego, trzydzieści łokci długi, dziesięć wysoki i dziesięć szeroki. Deski pociągnął z obu stron złotemi blachami, u spodu zaś przydał srebrne nóżki, a z góry pokrył je czterema kosztownemi zasłonami, spadającemi aż do ziemi. Wnętrze przedzielił inną kosztowną zasłoną na dwie części, z których większa zwała się *Miejscem Świętém*, a mniejsza *Przenajświętszém*.

2. Do Przenajświętszego wstawił *Skrzynię* czyli *Arkę Przymierza*, którą zrobił także z najdroższego drzewa, bogato pozłacanego. Na wieku skrzyni, które było z szczerzego złota, ustawił dwóch cherubinów, klęczących i twarzą ku sobie obróconych, którzy skrzydłami swemi osłaniali skrzynię przymierza. Do skrzyni przymierza zaś włożył dwie kamienne tablice z przykazaniami bożemi.

3. W miejscu świętém zaś ustawił Mojżesz *stół pokładny*, na którym składano co sobotę świeże chleby z białej mąki niekwaszonej, i złoty kubek z winem. Dalej postawił w niem *złoty świecznik* o siedmiu ramionach, i *ółtarz kadzenia*, na którym palono przed Panem wonne rzeczy.

4. Nakoniec zrobił Mojżesz wokoło Przybytku wielki *dziedziniec*, a w nim ustawił miedziany *ółtarz całopalenia* i wielką umywalnię dla kapłanów ofiarujących.

5. A gdy Arka przymierza, Przybytek i wszystkie narzędzia do służby bożej gotowe były, odbyło się z wielką okazałością i radością ludu, poświęcenie tych rzeczy. I natenczas okrył obłok przybytek święty i chwała Pańska napełniła go; ogień z nieba spuszczonego strawił całopalenie i ofiary złożone na ółtarzu. Co gdy lud ujrzał, upadł na twarz i chwalił Pana. A ile razy od-tąd Mojżesz z Panem mówić pragnął, wstępował do świętego Przybytku, gdzie mu Pan wołał swą objawiał.

Wykład.

1. Aż do chwili odebrania dziesięcioro przykazań oddawali w najdalszych czasach patryarchowie, a po ich śmierci głowa rodziny, Bogu Najwyższemu cześć w taki sposób, jaki każdy za najstósowniejszy uważał. Wraz z przykazaniem dał Bóg ludowi wybranemu przez Mojżesza jak najdokładniejsze przepisy, dotyczące służby świętej, mianowicie miejsca, kapłanów, uroczystości i sprzętów kościelnych. Takim sposobem chciał Bóg Izraelitom ułatwić św. służbę i utrzymać ich we wierności, wszystkie zaś

czynności i przyrzady kościelne były pełne głęboko tajemniczego znaczenia, którego wprowadzie ogół ludu izraelskiego nie pojmował; lecz my oświeceni Duchem św. wiemy, że wszystkie ceremonie i cała służba święta w Starym Zakonie była tylko figurą, obrazem i zapowiedzią prawdziwej służby Bożej, jaką P. Jezus zaprowadził w Nowym Zakonie.

2. Punktem środkowym służby Bożej, około którego się całe nabożeństwo i, można rzec, całe życie Izraelitów obracało, był przybytek czyli Namiot święty. Był zaś tylko jeden, aby takim sposobem uprzytomnić Izraelitom, że jest tylko jeden Bóg i jedna służba prawdziwa. Namiot ten dał się łatwo rozebrać i z miejsca na miejsce przenosić, stósownie do tułackiego życia Izraelitów w pustyni; oraz było to niejako obrazem zmienności i tymczasowości służby starozakonnnej, która w pewnym czasie miała ustąpić nowym, doskonalszym obrzędowi. —

3. Przybytek Pański, tak nazwany dlatego, że w nim Pan Bóg jakoby w mieszkaniu swoim przebywał, z całym wewnętrznym urządzeniem miał jako figura Kościoła katolickiego głębokie znaczenie. „Postawię przybytek mój w pośrodku was, — będę chodził między wami i będę Bogiem waszym, a wy będziecie ludem moim,“ (3. Mojż. 26, 11. 12.) słowa te powiedziane niegdyś do Żydów, sprawdziły się w daleko doskonalszym znaczeniu w Kościele chrześcijańskim, w którym Bóg jest prawdziwie obecnym z całym skarbem swojej prawdy i łaski. Najprzedniejszym miejscem w przybytku było Przenajświętsze, w którym się znowu mieściła Skrzynia Przymierza, pokryta szczerem-złotem wiekiem, zwanem Tronem łask. Najprzedniejszym skarbem w Kościele Chrystusowym jest Tabernakul, w którym przemieszkuje Bóg sam — Jezus Chrystus w Przenajświętszym Sakramencie: tu ukryty pod postacią chleba zaprasza nas ciągle do siebie, jako do tronu łask, wedle słów św. Pawła: „Przystąpmy tedy z ufnością do stolicy łaski: abyśmy otrzymali miłosierdzie i łaskę należeli ku pogodnemu ratunku.“ Żyd. 4, 16. — Skrzynia Przymierza była przykryta wiekiem, na którym dwóch aniołów klęczało, co było godłem nieustannej opieki Pańskiej nad wybranym ludem. Wewnątrz zaś były złożone duże tablice kamiennne, jako ścisłe objawienie woli Bożej, streszczonéj krótko w tych przykazaniach. — Później złożono jeszcze w Przenajświętszym złote naczynie z manną, na pamiątkę, jak P. Bóg Izraelitów cudownie w pustyni żywił, i różczkę Arona na dowód, że go sobie Bóg sam na kapłana wybrał. W naszym Kościele zajmuje teraz miejsce kamiennych tablic i pięcioksięgu Mojżeszowego, święta księga z ewangeliami, miejsce manny zastępuje przenajśw. Ciało P. Jezusa, a różczki Arona krzyż św., godło naszego zbawienia.

4. W Świętém odprawiała się właściwa służba kościelna przez kapłanów, jako pośredników pomiędzy Bogiem a ludem. Tu znajdował się 1. złoty świecznik o siedmiu ramionach, obraz odwiecznej prawdy i światła niebieskiego, które się przez siedm darów Ducha św. i przez siedm sakramentów rozlewają na wszystkich wiernych; 2. stół z chlebami pokładnemi i złota czara napełniona winem, co miało Izraelitom przypominać wielką dobroć i szczodroblliwość Pańską, a oraz miało służyć za nieustanną ofiarę dziękczynną, — my poznajemy w tém nowy obraz Przenajświętszej ofiary; 3. złoty ołtarz kadzielny, na którym codziennie rano i wieczór palono wonne kadzidło na cześć Boga Najwyższego, w naszych świątyniach zaś wznoszą się bezustanne modły kapłanów (breviarz) i wiernych, jako wonne kadzidło ku niebu, wedle słów Dawida: „Niech idzie modlitwa moja jako kadzenie przed obliczność Twoją, a podnoszenie rąk moich, ofiara wieczorna (kadzenia).“ Ps. 140, 2.

5. Dziedzinec, mieszczący ołtarz całopalenia i miedziane morze, był przeznaczony dla ludu: miedziane morze czyli ogromna kadź, było przeznaczone do czyszczenia ofiar i umywań kapłańskich; na ołtarzu palono ofiary. Lecz dopiero w Nowym Zakonie, w Kościele Chrystusowym dostąpiliśmy zupełnego oczyszczenia od grzechu przez łaźnię chrztu św., jako téż dopiero Chrystus Pan przyniósł z siebie samego ofiarę doskonałą i Bogu przyjemną na ołtarzu krzyżowym, która się co dzień w bezkrwawy sposób powtarza na naszych ołtarzach we mszy św.

Obrok duchowny.

Żydzi mieli Przybytek święty, w którym P. Bóg przebywał niewidzialnym sposobem, ale nikomu z ludu nie było wolno wejść na to św. miejsce; nam zaś wolno wejść każdej chwili do świątyni pańskiej, rzucić się przed Przenajświętszym na kolana, a nawet przyjąć Ciało P. Jezusa na pokarm duszy! O korzystajże, moje dziecko, z tych sposobności, odwiedzaj P. Jezusa często w św. Sakramencie, gdzie On nas tak czule wzywa: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę.“ Mat. 11, 28.

Uczęszczaj, jeśli ci czas pozwala, co dzień na mszę św., a nie mając sposobności do tego, odprawiaj przynajmniej w domu swoje nabożeństwo poranne i wieczorne.

40. O urządzeniu służby bożej.

1. Zarazem urządził Mojżesz na rozkaz boży służbę pańską i ustanowił rozmaite ofiary. Jedne z nich były krwawe, a do nich brano różne zwierzęta czyste, jako to owce, kozy, woły i niektóre ptaki. Drugie były bezkrwawe, a składały się z placków

pieczonych z białej maki niekwaszonej, i z rozmaitych napojów, zwłaszcza z wina. Ofiary składano albo na cześć i chwałę Boga najwyższego Pana, a te zwały się *całopaleniem*, ponieważ je całkiem na ołtarzu palono; albo je przynoszono jako *dziękczynienie*, *prośbę* lub *przejednanie* Boga za popełnione grzechy, a tych ofiar nie palono całkiem, ale tylko przedniejsze części zabitych zwierząt, resztę zaś spożywali kapłani i ci, którzy Bogu ofiarę przynosili.

2. Najcelniejsze święta pańskie były: *Wielkanoc*, czyli *Pascha* na pamiątkę wyjścia z Egiptu, którą obchodzono przez cały tydzień, jedząc baranka wielkanocnego i chleb praśny czyli niekwaszony. Wtóre: *Zielone Świątki*, na pamiątkę przymierza, które Bóg z Izraelitami u stóp góry Synai zawarł, obchodzono pięćdziesiąt dni po Wielkiéjnocy. W te święta składali Izraelici pierwociny owoców. Trzeciem było *Święto Kuczek*, podczas którego Izraelici mieszkąc mieli pod namiotami z gałązek drzew, na pamiątkę swego pielgrzymowania w puszczy. To święto było zarazem dziękczynnem za szczęśliwe żniwa. — Najuroczystszém świętem był *dzień pojednania*, w który wszyscy Izraelici czynić mieli surową pokutę. W ten dzień najwyższy kapłan ofiarował bydlę za grzechy swoje, a kozła za grzechy ludu. Potém wchodził z krwią ofiary i z kadzielnicą do Przenajświętszego w Przybytku Pańskim, i pokropił krwią wieko Skrzyni Przymierza i kadził przed nią.

3. Nakoniec poświęcił Mojżesz na rozkaz Pański swego brata Arona na *najwyższego kapłana*, a jego synów na *kapłanów*; drugich zaś synów z pokolenia Lewi na *sług kościelnych* w Przybytku Pańskim. Przybrał ich Mojżesz oraz w bogate szaty kapłańskie, i dał im ściśle przepisy, jak mieli służbę pańską sprawować.

Wykład.

1. Ofiara jest dar, który się składa Bogu, aby mu przez to oddać cześć jako najwyższemu Panu; można ją zatem nazwać modlitwą czynu. Już Kain i Abel, Noe i patriarchowie składali Bogu ofiary, jako téż ich potomkowie w Egipcie. Lecz dopiero Mojżesz zaprowadził na rozkaz boży pewny i stały porządek w służbie bożej, przepisując pewne ofiary i ceremonie. Wszystkie ofiary dzieliły się ze względu na przedmiot ofiarowany na krwawe i bezkrwawe, ze względu na intencją na ofiary całopalne czyli

adoracyjne, pojednania czyli pokutne lub zapokojne i na ofiary dziękczynne i błagalne. Całopaleniem zwały się pierwszego rodzaju ofiary, które oraz były najstarszemi i najokazalszemi, dlatego, że zwierzę ofiarne całkiem na ołtarzu palono; miało to znaczyć zupełne oddanie się Jehowie i doskonałą cześć, jaka się Stwórcy od stworzenia należy. — Ofiary pojednania czyli zapokojne składano w celu uproszenia sobie odpuszczenia grzechów; miały one przypomnieć Izraelitom ich winę, karę zasłużoną, potrzebę pokuty, odkupienia i pojednania z Bogiem. Ofiary dziękczynne i błagalne przynoszono na podziękowanie za odebrane dobrodziejstwo lub na uproszenie nowych. Niektóre części z tych ofiar dostawały się kapłanom na ich utrzymanie, niektóre zaś pożywali ci, co je składali, na miejscu św., zapraszając do uczestnictwa kapłanów, krewnych, ubogich, niewolników i pielgrzymów. — Wszystkie ofiary starozakonne były tylko obrazem, figurą jednej prawdziwej ofiary Nowego Zakonu; gdyż niepodobna, jak mówi apostoł, aby krew kozłów i cielców wyjednać mogła u Boga win odpuszczenie. To też miały one tylko utrzymać w ofiarujących wiarę i nadzieję przyszłego win darowania, które nam dopiero wyjednać rzeczywiście Chrystus Pan przez swoją krwawą śmierć krzyżową, a codziennie w bezkrwawej ofierze mszy św. na nowo zyskuje i udziela.

2. Izraelici obchodzili trzy znaczniejsze uroczystości do roku, mianowicie paschę tj. przejście (aniola śmierci) na pamiątkę oswobodzenia z niewoli egipskiej i cudownego ocalenia, gdy anioł śmierci pobił pierworodzeństwo Egipcyan. Uroczystość paschy była przepowiednią naszej Wielkiéj nocy, czyli odkupienia całego rodzaju ludzkiego z niewoli szatańskiej przez P. Jezusa, a baranek, którego żydzi na paschę pożywali, jest jedną z najwybitniejszych i najtkliwszych figur Zbawiciela, który się jako baranek bez zmyślenia raz na zawsze na krzyżu ofiarował, aby cały rodzaj ludzki krwią swoją przenajświętszą wykupić z niewoli szatańskiej. — Zielone Świątki obchodzili Izraelici na pamiątkę odebrania od Boga przykazań na górze Synai i zawarcia z nim przymierza; pod tym względem były figurą pierwszych Zielonych Świątek chrześcijańskich, w które Duch św. nauczyciel objawienia bożego, zstąpił na apostołów, a założywszy tegoż dnia Kościół chrześcijański, zawarł przymierze boskie z całym narodem ludzkim. — Święto kuczek obchodzono, aby sobie na pamięć przyprowadzić dobrodziejstwa, jakimi Bóg lud swój w pustyni obdarzał. Można je przeto uważać za obraz chrześcijańskiej uroczystości Bożego Narodzenia: jak bowiem P. Bóg Izraelitów pobyt i wędrówkę w pustyni licznemi naznaczył łaskami i cudami, tak przywodzimy sobie na pamięć w Boże Narodzenie zstąpienie P. Jezusa na świat w postaci ludzkiej i liczne cudowne dzieła podczas jego

pielgrzymki ziemskiej, mające nam pokazać chwałę i dobroć ojca niebieskiego i wskazać nam drogę do ziemi obiecanej, do nieba — Jako święto dziękczynne przypadała Wielkanoc na rozpoczęcie zbiorów, Zielone Świątki w same żniwa, Kuczki na zakończenie żniw czyli winobranie.

3. Dzień pojednania był najświętszą uroczystością całego roku, ale dniem powszechnego smutku i żałoby, mający przypomnieć Izraelitom ich winę i niegodność przed Bogiem, a ztąd potrzebę pokuty i poprawy. W ten to jedyny dzień miał arcykapłan nie tylko prawo, ale i obowiązek wejść do Przenajświętszego w przybytku pańskim, aby lud z Bogiem pojednać i uprosić przebaczenie grzechów, pokrapiając tron łask i lud krwią ofiarną. Jestto wyraźna figura Wielkiego Piątku, w który to dzień Syn Boży, jako prawdziwy arcykapłan własną krwią swoją obmył naród ludzki z grzechów i wrócił na zawsze do swoich niebieskich przybytków, otwierając wszystkiemu stworzeniu tamże drogę, a na znak tego rozpruła się w dzień śmierci jego zasłona przed Przenajświętszym.

4. Arcykapłan piastował najwyższą godność kapłańską i religijną, a był tylko jeden, jako przedstawiciel całego narodu i namiestnik jednego Boga. Do jego urzędu należały najuroczystsze ofiary, udzielanie ludowi błogosławieństwa w dni świąteczne, zasięganie u Pana zastępów rady i objawienia Jego świętej woli. — Kapłani przynosili powszednie ofiary, modlili się za lud, pełnili służbę w Świątym, przysposabiali i pożywali chleby pokładne. Niższe usługi kościelne i ofiarne pełnili Lewici, czyli potomkowie Lewego, czwartego syna Jakóba, których sobie Bóg wybrał do wyłącznej służby w miejsce pierworodnych synów całego Izraela. Ponieważ tedy sami byli niejako własnością Pana, dlatego nie dostali przy podziale ziemi kananejskiej pewnej części ziemi, lecz rozrzućeni po całym kraju żyli z ofiar i danin ludności. Oprócz posługi kościelnej pełnili lewici jeszcze urząd pisarzy publicznych, lekarzy, sędziów, stróżów kościelnych i nauczycieli ludu, wedle słów Mojżesza: „A żebyście uczyli syny Izraelowe wszystkich ustaw moich, które mówił Pan do nich przez rękę Mojżesza.“ 3. Mojż. 10, 11. — To urządzenie doznało udoskonalenia i nabrało głębszego znaczenia w hierarchii kościelnej Nowego Zakonu, — gdzie najwyższą godność piastuje Ojciec św., z kolei zaś idą biskupi, kapłani i niższych stopni duchowni i słudzy kościelni.

Obrok duchowny.

Będąc w kościele pamiętaj zawsze o świętości miejsca, że to jest dom boży, pomieszkane Boga bawiącego pomiędzy nami w tabernakule. Będąc zaś przytomnym przy ofierze mszy, pa-
8*

miętaj, że to nie taka ofiara jaką mieli żydzi, że to sam Bóg ofiaruje się bezkrwawo na ołtarzu za nas i dla nas na pokarm duszy naszej. Ale jak Izraelici mieli różne ofiary, tak i ty, moje dziecko, możesz oprócz mszy św. i powinnoś codzień składać ofiarę modlitwy porannej i wieczornej, ofiarę pobożnej intencji, dobrych uczynków, słowem siebie samego całkiem Bogu ofiarując. „Ofiara Bogu duch strapiony: serca skruszonego i uniżonego, Boże nie wzgardzisz.“ Ps. 30, 19. „Niech idzie modlitwa moja jako kadzenie przed obliczność Twoją, a podnoszenie rąk moich ofiara wieczorna.“ Ps. 140, 2. — Należy się także, moje dziecko, podczas każdej uroczystości kościelnej przypomnieć sobie jój znaczenie i starać się, aby odnieść najobfitszą część z łask, jakie Bóg w uroczystości roku kościelnego na wiernych szczegółowo zlewa.

Ale jeszcze świętszy mają obowiązek kapłani nasi, mianowicie proboszczowie, i wszyscy pełniący służbę w kościele n. p. kościelni, organistowie, starsi bractw, jako też patronowie kościoła, dbać sumiennie o to, aby dom boży, sprzęty kościelne i ubiory kapłanów były schludne, czyste, całe i porządne. Tego Bóg w St. Zakonie strzedz kazał, to i dziś mu przyjemne; kiedy to było w St. Zakonie świętym obowiązkiem, o ile świętszym stało się w N. Zakonie. O jakież to smutny widok, jaki wstyd przed ludźmi a odpowiedzialność przed Bogiem, jeżeli proboszcz i patron kościoła mieszkają w wspańałym domu, gdzie wszędzie suto i świetnie, a dom boży zaniedbany, zakurzony i zakopcony! Kobiety, mianowicie dziedziczka wsi i jój córki, powinny szczególnie dbać o czystą bieliznę, i mieć sobie za zaszczyt opatrywanie domu Bożego w kosztowne ornaty. Dawniej stawiali panowie polscy pyszne świątynie, a ich żony zaopatrywały je własnymi rękoma w potrzebne sprzęty; dziś panów nie stać na takie nakłady pobożne, a panie zajmują się robótkami chyba dla zabawy, lub dla wystrojenia się, aby się popisywać w kościele; za to ubyło im i ubywa coraz więcej błogosławieństwa bożego w własnym domu. — Bodaj każdy mógł z Dawidem powiedzieć przed Panem, aby uzyskać win darowanie: „Panie, umiłowałem ochędóstwo domu twego i miejsce mieszkania chwały Twojej.“ Ps. 25, 8.

41. Szpiegowie.

1. Przez cały rok stali Izraelici obozem u góry Synai. Nakoniec ruszyli w dalszą drogę i zbliżyli się ku granicy ziemi obiecanej. Natenczas wybrał Mojżesz dwunastu mężów, pomiędzy nimi Jozuę i Kaleba, i wysłał ich naprzód, aby zwiedzili ziemię Kanaan i przynieśli o nią wiadomość. Po czterdziestu

dniach wrócili mężowie i pokazali ludowi owoce, jakie z ziemi obiecanej przynieśli: granaty i winogrono, które dwóch mężów na drągu dźwigało, mówiąc: „Zaprawdę ziemia ta, którąśmy widzieli, opływa mlekiem i miodem, ale ma miasta bardzo wielkie i warowne, a mieszkańcy ję są olbrzymami, do których my przyrównani jesteśmy jakby szarańcza.“ Na tę wieść zatrwożył się lud i szemrał przeciw Mojżeszowi i Aronowi, mówiąc: „Obyśmy byli pomarli w Egipcie lub na tej puszczy, a nie zginęli od miecza w tej ziemi!“ Daremnie starali się Jozue i Kaleb uspokoić szemrzący lud, mówiąc: „Ziemia, którąśmy widzieli, bardzo dobra jest, a mieszkańców ję nie bójcie się, bo Pan da je w ręce nasze, tak że je jako chleb pojemy.“ Ale lud był głuchy na te przełożenia, a nawet chciał mówiących ukamienować.

2. Wtedy ukazała się nad przybytkiem chwała Pańska, i rzekł Pan do Mojżesza: „Dopókiż będzie mi uwłaczał lud ten! Pókiż mi wierzyć nie będą na wszystkie znamiona, którem uczynił przed nimi! Uderzę je tedy morem i wytracę, a ciebie uczynię księciem nad narodem wielkim i mocniejszym niż ten jest.“ Ale Mojżesz wstał się za niewiernym ludem, błagając Pana: „Odpuść, Panie, grzech ludu Twego według wielkiego miłosierdzia Twego, jakoś im był litościwy od wyjścia z Egiptu aż na to miejsce.“ I rzekł Pan: „Odpuściłem według prośby twojej. Ale jak chcieli, tak im się stanie: wszyscy którzy w puszczy umrzeć chcieli, w puszczy umrą, i nie będą oglądać ziemi obiecanej, wyjąwszy Jozuego i Kaleba. Ale ich dzieci wprowadzę do ziemi, która się ich rodzicom nie podobala. Trupy ich będą leżeć na puszczy, a synowie ich tułać się będą na pustyni przez lat czterdzieści. Według liczby czterdziestu dni, rok za dzień poczytan będzie, i przez czterdzieści lat pokutę czynić będą za nieprawości swoje, aby poznali pomstę moję.“ — W tej samej chwili pomarło dziesięciu mężów, których Mojżesz wysłał na zwiady, a którzy lud do szemrania pobudzili, bo ich Pan nagłą śmiercią pobił.

Wykład.

1. Wiadomości, jakie szpiegowie wysłani na zwiady, o ziemi obiecanej pomiędzy ludem rozszerzali, były tylko po części prawdziwe. Trudności albowiem i przeszkody, jakich się można było

spodziewać przy wkroczeniu do kraju kananejskiego, przesadzali umyślnie raz z nierozsądną lekkomyślnością, a powtórnie i głównie z niechęci ku pracy i z obawy przed walką. Niestety Izraelici uwierzyli zbyt łatwo kłamliwym słowom, albowiem i oni nawykawszy w Egipcie do wygodnego życia i gnuśnego zażywania bez zbytniego natężenia sił, wzdrygnęli się na myśl ciężkiej walki o zdobycie pięknej krainy. A Bóg właśnie chciał im posiadanie tej ziemi uczynić tęp droższem i milszem przez trudy w jej zdobyciu poniesione. Ponieważ tedy zachwiali się na nowo w swojej wierze i zaufali więcej kłamliwym mężom, aniżeli jego wiernym sługom, zostali stosownie do swojej winy ukarani tj. nie weszli do ziemi obiecanej, ale pomarli na puszczy, jak sobie życzyli bluźniąc Bogu; — bo czem kto zgrzeszył, tęp bywa karany. Ile dni szpiegowie na zwiadach spędzali, tyle lat tułali się Izraelici w pustyni, dopóki wszyscy, co przeciwko Bogu szemrali, nie pomarli. — Podobnymi do Izraelitów są wszyscy chrześcijanie, którzy na drodze do niebieskiej krainy unikają pracy i trudów w pokonywaniu przeszkód i złego ducha, i tak pozbawiają się sami wejścia do nieba, umierając na duszy i na ciele w pustyni świata tego. „Królestwo niebieskie gwałt cierpi, a gwałtownicy porywają je.“ Mat. 11, 12. Z wszystkich Izraelitów, którzy się w liczbie 600,000 wyprowadzili z Egiptu, weszło tylko dwóch, Jozua i Kaleb, do ziemi obiecanej; tak nie wszyscy chrześcijanie, ale mała tylko liczba dostanie się kiedyś do nieba wedle słów Zbawiciela: „Albowiem wiele jest wezwanych, ale mało wybranych.“ Mat. 20, 16.

2. Bóg w sprawiedliwości swojej nie przepuszcza winy bezkarnie, ale rozdziela karę wedle wielkości przewinienia. Tak więc spotkała dziesięciu mężów wysłanych na zwiady daleko większa kara, aniżeli lud izraelski; albowiem ich wina była też większą, gdyż oni swoim podburzaniem przywiedli lud do grzechu. „Bojaźń pańska dni przyczynia, a lata niebożnych będą ukrócone. — Sprawiedliwy na wieki poruszony nie będzie, a niebożnicy mieszkać nie będą na ziemi.“ Przyp. 10, 27. 30. — Ze względu na to, że lud zgrzeszył z namowy złych ludzi, i ze względu na pokorne prośby Mojżesza, dał się Bóg przebłagać i nie odrzucił na zawsze wybranych, lecz udzielił im czasu potrzebnego do poprawy. Takim i jeszcze daleko możniejszym oregdownikiem, aniżeli był Mojżesz, jest dla nas wszystkich P. Jezus u Ojca niebieskiego.

Obrok duchowny.

Jeżeli cię Bóg przykrą drogą doświadczenia prowadzi, nie upadaj na duchu; pomnij, że na końcu tej drogi czeka cię święta nagroda, że bez walki niema zwycięstwa, że kogo Bóg do

wielkich rzeczy powołuje, tego doświadcza surowo, — ale że takiemu udziela także obficie swojej pomocy. Tylko kto na własne siły liczy, ten łatwo rozbija się o trudności; dlatego trzeba w każdej przygodzie uciekać się do Boga, każde trudne zadanie zaczynać w imię boskie: Wspomożenie nasze w imieniu Pańskim, — od tych słów zaczyna kapłan wszelkie sprawy kościelne. „Moc moja i ucieczka moja jesteś Ty, o Boże; a dla imienia Twego poprowadzisz mię i wychowasz mię; boś Ty jest obrońca mój.“ Ps. 30, 4, 5.

Gdy cię Pan doświadcza, nie szemraj przeciwko jego rozporządzeniom, ani drugich nie podburzaj do nieposłuszeństwa, żeby cię podwójna nie spotkała kara, — za własne szemranie i za grzech uwiedzionych przez ciebie. Zgrzeszywszy zaś przez niecierpliwość, ukorź się zawczasu przed wolą bożą, abyś uszedł sprawiedliwej kary, mówiąc: „Panie, nie w zapalczywości Twój strofuj mię ani w gniewie Twoim karz mię!“ Ps. 6, 2.

Pieśń o zgadzaniu się z wolą Bożą.

Niech się ze mną co chce stanie,
Wszystko chętnie ja przyjmuję;
Co chcesz, to czyni ze mną, Panie,
Na wszystko się ofiaruję.
Mam to z wiary, żem Twe dziecię,
Tyś mój ojciec ukochany;
Co chcesz, rozkaż na tym świecie,
Chcę na rozkaz być poddany.

Niech mnie krzyż, strapienie truje,
Niech mnie ścisną wsze przygody;
Ja Twą rękę ucałuję,
Która nie chce mojej szkody,
Owszem pożytku, którego
Potrzebuje dusza moja,
I ja skłaniam się do tego,
Bądź, o Boże, wola Twoja!

Niech mnie ścisną bóle, męki,
Wszak to zsyła dobroć święta
Twoja, której składam dzięki
Za to, że o mnie pamięta.
Choćby największe boleści
Miała znosić siła moja,
Mile będą w tej powieści:
Bądź, o Boże wola Twoja!

Z burzy deszcze niech spadają,
 Grzmoty, grady i błyskanie,
 Niech mi ludzie urągają,
 Tylko Ty błogosław, Panie!
 I lubo się tём koniecznie
 Brzydzi zła natura moja,
 Rzeknę westchnąwszy serdecznie:
 Bądź, o Boże, wola Twoja!

Niech mnie obmówisk niedola
 Spotka, ja o to nie stoję;
 Kiedy taka Twoja wola,
 Gotów jestem, ni się boję.
 Gorzki to napój, lecz zdrowy,
 Wypije go dusza moja,
 Osłodziwszy temi słowy:
 Bądź, o Boże, wola Twoja!

Spróbuj nędzę, doświadcz głodem,
 I z tego się nie wymawiam;
 Wszystko mi się staje miodem,
 Dobroć Twą i w tём wysławiam;
 Tylko stań przy moim boku,
 Który jesteś żywność moja,
 Nie ustąpię ani kroku:
 Bądź, o Boże, wola Twoja!

Niech zli ludzie moję sławę
 Czernią i szydzą z stąpienia,
 Twojej woli zdam tę sprawę;
 Dosyć dla mnie pocieszenia,
 Byleś Ty był przyjacielem,
 Który jesteś ufność moja;
 Westchnę z płaczem i weselem:
 Bądź, o Boże, wola Twoja!

Chcesz, abym był zapomniony,
 Póki żyję w niekczemności,
 Bylebym mógł być zbawiony,
 Dosyć dla mnie szczęśliwości.
 Wiem, że zasłużyły na to
 Grzechy i niekczemność moja,
 Westchnę, dziękując Ci za to:
 Bądź, o Boże, wola Twoja!

Choć napoławasz serce smutkiem,
 Bojaźnią, strachem, goryczą,

Twojej to jest woli skutkiem,
 Gorycz staje się słodyczą.
 Sprawisz w sumieniu trwożenie,
 Kwiląca się tkliwość moja
 Przyjmie to za napomnienie,
 Bądź, o Boże, wola Twoja.

Niech mi krewni umierają,
 Rodzice i przyjaciele,
 Dobrodzieje opuszczają,
 Ja i o to nie dbam wiele;
 Tyś sam ojcem, siostrą, bratem,
 Ty pociecha jesteś moja;
 Ty chcesz tak, więc dosyć na tém,
 Bądź, o Boże, wola Twoja!

Czy mnie dotkniesz różgą gniewu
 W ostatniej życia godzinie,
 Siecz, choćby do krwi wylewu,
 Niech mnie tylko piekło minie.
 Aż do grobowej mogiły
 Nie ustanie dusza moja
 Wołać, wdychać z wszelkiej siły:
 Bądź, o Boże, wola Twoja!

Wiara mi cierpliwość daje
 W obietnicy Twojej, Boże,
 Ta mi zaręczeniem staje,
 Ta mnie omylić nie może.
 Wszystko razem niech zniszczy,
 Niech ustaje ufność moja, —
 Co chcesz, niech się ze mną dzieje, —
 Bądź, o Boże, wola Twoja!

Krzyża mierzyć, wiem nie trzeba,
 Tylko, jaki ześlesz, przyjąć;
 Krzyż Twój kluczem jest do nieba,
 Którego ja nie chcę minąć.
 Sił pod krzyżem gdy zbrakuje,
 Medycyna będzie moja:
 Spójrz w niebo, krzyż całuję,
 Bądź, o Boże, wola Twoja!

Bym się poddał Twojej woli,
 Wszystkobym sobie osłodził,
 Ciesząc się, rzekłbym w niedoli:
 Szczęśliwym, zem się narodził.

Rzucę ziarno cnót co żywo,
Które zbierze dusza moja,
Przez obfite w niebo żniwo,
Bądź, o Boże, wola Twoja!

Jużem gotów, więc o Panie,
Moję woli dodaj mocy;
Chcę na Twoje rozkazanie
Cierpieć krzyże we dnie, w nocy.
Ty wprzód idziesz z krzyżem Twoim,
Zapatrując się na Ciebie,
W ślad za Tobą pójde z moim,
Odpocniemy razem w Niebie. Amen.

42. Kara buntowników świętokradzkich.

1. Innego razu znów powstało przeciwko Mojżeszowi i Aronowi 250 Lewitów, a na ich czele stanęli Kore, Datan i Abiron, mówiąc: „Wszystek lud święty jest: dla czego więc wynosicie się nad lud pański?“ Zaklinał ich Mojżesz, aby się upamiętali, ale go żaden nie usłuchał.

2. Nazajutrz zgromadził Mojżesz około siebie lud i rzekł: „Odstąpcie od namiotów tych ludzi bezbożnych, a nie dotykajcie się niczego, co do nich należy, abyście nie byli zagarnieni w grzechy ich. A teraz słuchajcie słów moich: Jeśli ci trzej mężowie zwyczajną śmiercią umrą, wtedy mnie Pan nie posłał. Ale jeśli Pan nowy cud uczyni, że ziemia otworzywszy paszczę swą, pożre je, i oni zstąpią żywo do piekła, natenczas poznacie, że zbluźnili przeciwko Panu.“ W téj chwili rozstąpiła się ziemia pod nogami buntowników i pochłonięła ich z namiotami i całym dobytkiem. A równocześnie wyszedł ogień od Pana i pożarł 250 Lewitów, którzy śmieli z kadzielnicami przed obliczem jego stanąć, chociaż ich nie powołał.

3. Ale szemranie nie ustawało pomiędzy ludem. Rzekł przeto Pan do Mojżesza: „Weźmij lasek dwanaście, po jednéj od każdego książęcia dwunastu pokoleń, napisz na każdéj imię jego i połóż ją w Przybytku; którego tedy z nich wybiorę na kapłana, tego laska zakwitnie.“ Uczynił Mojżesz, jak mu Pan przykazał; a wszedłszy nazajutrz do Przybytku przymierza, znalazł, iż zakwitnęła laska Aronowa, i wnet okryła się w pączki, kwiat i

owoce migdałowe. Poznał tedy lud, że Pan obrał sobie Arona na najwyższego kapłana, i ustało szemranie. A Pan rzekł do Mojżesza: „Odnies łaskę Aronową do Przybytku i schowaj w Skrzyni Przymierza, aby tam była na znak przeciwnych synów Izraelowych, i aby ustały już szemrania, by nie pomarli.“

Wykład.

1. Jakkolwiek Mojżesz i Aron dali ludowi dostateczne dowody, że ich Bóg sam do swojej służby powołał, przecież znaleźli się z czasem ambitni i zazdrośni, którzy pragnęli wcisnąć się pomiędzy sług pańskich nie mając powołania. To bluźniercze zachwalstwo ukarał Pan nie tylko natychmiast i bardzo surowo, ale by lud o ciężkości grzechu przekonać i innych od podobnej zbrodni zachować, także w sposób widocznie cudowny. — Jak w Starym Zakonie odłączył sobie Bóg Arona i jego familię na arcykapłanów, a pokolenie Lewi na kapłanów i sług kościelnych, takowoż ustanowił i w Nowym Zakonie osobne duchowieństwo, wyłączając je od drugich wiernych przez św. sakrament kapłaństwa; — a choć nie zawsze tak wyraźnie i cudownie, przecież powołuje do dziś Chrystus Pan swoich sług przeznaczonych na kapłanów, bądź głosem sumienia, bądź dowodem szczególnych łask i przygód. Na taki głos pański trzeba być bacznym, aby się nie minąć z swoim powołaniem; — nie czując zaś powołania w sobie do stanu duchownego, nie trzeba się do niego wciskać z nikczemnych pobudek, by nie ściągnąć na siebie gniewu bożego, a częstokroć wiecznego potępienia. O takich niegodnych, którzy bez powołania wsciskają się pomiędzy sług kapłańskich, mówi św. Paweł: „Żaden sobie czci nie bierze, jedno, który bywa wezwany od Boga jako Aron.“ Żyd. 5, 4.

2. To samo zdarzenie przekonuje nas dalej, jak Bóg nie tylko trzech podżegaczy, Korego, Datana i Abirona skarał, ale i jego zwolenników, a następnie i wielką część narodu trzymającego z buntownikami. Tak oto wciągają niekiedy niegodziwi pasterze całą swoją trzodę w własną zgubę; albowiem i gmina staje się winną, jeżeli widząc zgorszenie i jawny grzech swego pasterza, daje się jemu uwieść, zamiast go się wyprzec i zerwać z nim swoje stosunki. Przeciwnie dobry pasterz, godny kapłan jest największym błogosławieństwem dla gminy; jemu winni parafianie, jako swemu najlepszemu dobroczyńcy po Bogu największą wdzięczność, posłuszeństwo i uszanowanie, — jak tego Bóg dla Arona żądał. — Do tego napomina także św. Paweł wszystkim wiernym mówiąc: „Kapłani, którzy dobrze rządzą, niech będą miani godnymi dwojakię czci: a najwięcej, którzy pracują w słowie i nauce! I. Tym. 5, 17.

3. Wedle zdania ojców świętych znaczy różeczka Arona, która jakkolwiek sucha nagle przez noc zakwitła i wydała owoc, krzyż P. Jezusa, na którym zakwitnął i dojrzał najkosztowniejszy owoc tj. P. Jezus, drzewo, które poprzednio niby było suche i martwe, o ile Adam zgrzeszył, sięgnąwszy po zakazany owoc w raju. Tęż myśl wyraża znana pieśń kościelna:

Krzyżu święty, nade wszystko
Drzewo przenajszlachetniejsze;
W żadnym lesie takie nie jest,
Jedno na którym sam Bóg jest;
Słodkie drzewo, słodkie gwoździe,
Roszkoszny owoc nosiło.

Obrok duchowny.

Oddawaj zawsze cześć i uszanowanie należące się kapłanom w ogóle, a w szczególności swojemu księdzu proboszczowi, spowiednikowi i nauczycielowi religii. „Czcij Boga ze wszystkiej duszy twojej i czcij kapłanów.“ Syr. 7, 33. Nie odmawiaj tak samo uszanowania winnego swoim nauczycielom i wszelkim przełożonym. „Pamiętajcie na przełożonych waszych, którzy wam mówili słowo Boże. Bądźcie posłuszni przełożonym waszym i bądźcie im poddani. Albowiem oni czują, jako którzy za dusze wasze liczbę oddać mają; aby to z weselem czynili, a nie wzdychając: bo to wam nie pożyteczno.“ Żyd. 13, 7. 17.

43. Wątpienie Mojżesza. Wąż miedziany.

1. Stało się innego razu, że Izraelitom zabrakło wody, i szemrali znów przeciw Panu, który rozkazał Mojżeszowi, aby uderzył laską w skałę, jak to już raz był uczynił. Ale Mojżesz zachwiał się na chwilę, mówiąc: „Ażali wam sprzeciwным będę mógł wywieść z téj skały wodę?“ Uderzył potem dwa razy laską w skałę, i dopiero po drugiem uderzeniu wytrysnęła woda. Wszelako nie podobała się wątpliwość Mojżesza Panu, który rzekł przeto: „Iżes mi zupełnie nie uwierzył, nie wprowadzisz ludu tego do ziemi, którą mu dam.“

2. Zniechęceni trudami tułactwa w puszczy, zaczęli Izraelici wkrótce znów szemrać przeciw Mojżeszowi i Panu. Spuścił przeto P. Bóg na nich węże jadowite, których ukąszenie paliło jak ogień. I pomarło wiele Izraelitów śród wielkich boleści.

Poznał tedy lud winę swoją i rzekł do Mojżesza: „Zgrzeszyliśmy, żeśmy mówili przeciw Panu i tobie; ale proś teraz Pana, aby odwrócił od nas tę karę.“ Mojżesz też wstawił się za ludem u Pana, który rzekł do niego: „Zrób węża miedzianego, a podnieś go na znak: kto ukąszony na ten znak wejrzy, uzdrowion będzie.“ Mojżesz uczynił, jak Pan rozkazał, a ktokolwiek z ukąszonych na węża miedzianego wejrzał, został uzdrowionym.

Wykład.

1. Mojżesz, poufny przyjaciel Boga samego i jego najwierniejszy sługa, nie był przecież jako człowiek pewnym siebie i wolnym od potknięcia się na drodze doskonałości, jak to z niniejszej powieści poznajemy. Albowiem patrząc ciągle na niewdzięczny lud izraelski i słysząc jego nieustanne szemranie, sądził go być niegodnym nowych łask bożych, czyli wątpił nie tyle o wszechmocności Pana, ile raczej o jego miłosierdziu, — ażali będzie chciał dla tego niewdzięcznego ludu jeszcze jeden cud pokazać. Taka wątpliwość nie podobała się Panu i została surowo ukaraną i to tym sposobem, że Mojżesz miał wprowadzić oglądać ziemię obiecaną, ale nie miał do niej wstąpić. — Dla czego jednak ukarał P. Bóg tak małe na pozór przewinienie tak ciężko? Przewinienie to było prawdziwie ciężkiem dla zgrzeszenia, jakie z przykładu swego wodza mógł cały naród powziąć; — powtóre by nam przykład Mojżesza posłużył za przestrożę, byśmy byli baczni na siebie unikając najmniejszego przewinienia, — bo gdy Bóg tak wielce sprawiedliwemu służył swemu, jakim był Mojżesz, małego przewinienia nie darował, o ile mniej przepuści nam grzesznym nasze ciężkie winy. — Nakoniec ma wykluczenie Mojżesza od wejścia do ziemi obiecanej znaczenie tajemnicze; oto stary Zakon, którego przedstawicielem jest Mojżesz, nie był w stanie człowieka poprowadzić do nieba jako krainy obiecanej, ale nowy wódz, którego figurą był Jozue, Syn Boży i założyciel Nowego Zakonu, miał zająć miejsce Mojżesza, aby wszystkich lud ziemski wprowadzić do krain niebieskich.

2. Wąż jest zwierzęciem dla człowieka niebezpiecznym i wstrętnym, albowiem gad ten czołgając się skrycie po ziemi, zadaje zawsze bolesne, a częstokroć śmiertelne rany. Za pomocą węża, jako najchytrzejszego z wszystkich zwierząt, uwiódł szatan pierwszych rodziców i zadał ich duszy ranę śmiertelną. Aż do dziś dnia jest każdy grzech ukąszeniem węża piekielnego zatrującym i zabijającym naszą duszę. — Miedziany wąż, postawiony przez Mojżesza nie posiadał bynajmniej jakiej tajemniczej, czarodziejskiej siły do uleczenia ukąszonych Izraelitów; lecz

wiara w pomoc i miłosierdzie boże miała wszystkich, co z ufnością i pokorą na onego węża spojrzeli, z odebranych ran wyleczyć. Ów wąż miedziany był także figurą Odkupiciela zawieszonego na krzyżu, który także rany, jakie wąż piekielny duszy ludzkiej zadaje przez skuszenie do grzechu, uzdrawia, jeżeli zranieni tj. grzesznicy, z wiarą, żalem i ufnością oczy swoje do krzyża podniosą. To potwierdzają usta Odkupiciela samego: „Jako Mojżesz podwyższył węża na puszczy, tak potrzeba, aby podwyższon był Syn człowieczy; aby wszelki, który weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny.“ Jan. 3, 14. 15.

Obrok duchowny.

Niechaj cię, moje dziecko, przykład Mojżesza zachowa zawsze od powątpiewania o dobroci, miłosierdziu i wszechmocy Boga czyli od nieufności i braku wiary, ale zarówno od zbytnej ufności w swoje własne siły. Grzechy te zupełnie sobie przeciwne, są równo ciężkimi, — sześć grzechów przeciwko Duchowi św. — „Jeśli który z was ma potrzebę, niech Boga prosi... z wiarą, nic nie wątpiąc. Bo kto wątpi, podobny jest wału morskemu, którego wiatr wzrusza i tam i sam nosi.“ Jak. 1, 5. 6. — „Kto mniema, żeby stał, niech patrzy, aby nie padł.“ 1. Kor. 10, 12. Nie skarż się także na trudy powołania twego; nie sądź, że tobie jednemu wszystko twardo idzie; nikt nic niema bez pracy i mozółu — wszędzie są przykrości. Ale kto ma ufność w Bogu i rąk nie opuszcza, ten wszystkiego dokaże.

Szkodliwsze i niebezpieczniejsze jest ukąszenie duszy przez węża piekielnego, aniżeli ciała przez jadowitą żmiję; dlatego mówi mędrzec; „Uciekaj przed grzechy, jako przed wężem, a jeżeli do nich przystąpisz, ukąszą cię.“ Syr. 21, 2. Skoroś miał nieszczęście być ukąszonym od węża tj. zgrzeszyć, albo będąc w pokusie spojrzij z ufnością na Zbawiciela wiszącego na krzyżu: On jeden jest naszą pomocą, naszym lekarzem, naszym zbawieniem!

44. Proroctwo Balaama.

1. Gdy Izraelici przez ziemię moabicką przechodzili, zląkł się król Moabitów Balak i wysłał posłów do męża imieniem Balaam, który był wieszczkiem, ale przytém uznawał prawdziwego Boga. I rzekli posłowie do Balaama: „Oto lud, krórey wyszedł z Egiptu, zajął cały kraj i zasadził się przeciwko mnie. Przyjedź więc, i złorzecz temu ludowi, abym go mógł porazić i wygnać z mojej ziemi.“ Ale P. Bóg ukazawszy się Balaamowi,

przykazał mu inaczej, mówiąc: „Wstań i jedź z nimi; ale uczynisz to, co ci ja rozkażę.“

2. Król Balak wskazał potem Balaamowi obóz Izraelitów i wezwał go, aby im złorzeczył; ale Bóg rozkazał Balaamowi, aby im błogosławił. I błogosławił Balaam Izraelitom po trzykroć, a nakoniec wyrzekł proroctwo o przyszłym mesyaszu, mówiąc: „Ujrzę go, ale nie teraz; oglądam go, ale nie zbliżka. *Wynijdzie gwiazda z Jakóba i powstanie berło z Izraela!*“ Potem powrócił Balaam do domu swego.

Wykład.

1. Pogańskie narody, mieszkające po lewym brzegu Jordanu, odmówiły Izraelitom przejścia przez ich kraj; zostały przeto pobitemi i ich kraj zabrany. Jeden z owych pogańskich książąt, Balak, umyślił Izraelitów powstrzymać przez czarodziejskie złorzeczenia i zababonne przekleństwa, lecz zamiar jego mu się nie udał, albowiem woli bożej nie zdoła się oprzeć żadna moc i siła, choćby i ducha nieczystego.

2. Owszem każde stworzenie musi częstokroć nawet wbrew własnej woli, wbrew swemu postanowieniu i zamiarowi wykonywać wolę Boga, stać się narzędziem mimowolnym, ale posłusznym zamiarom Opatrzności. Tak był wieszcz pogański Balaam namówiony przez króla Balaka, aby złorzeczył ludowi bożemu, i rzeczywiście pokusił się po trzy razy z trzech różnych miejsc rzucić klątwę na Izraelitów, ale jego słowa nie odpowiadały złym zamysłom, — serce i wola pragnęły złorzeczyć, ale usta wydały słowa błogosławieństwa, albowiem taka była wola i taki rozkaz Boga.

3. To zdarzenie miało być nietylko nowym dowodem opieki pańskiej nad ludem żydowskim, ale oraz dowodem, że P. Bóg nie zapomniał nigdy i o drugich narodach, które się od niego i jego służby uchylały, ale owszem przypominał im się na wieloraki sposób. Wyraźny przykład tej troskliwości ojca niebieskiego około swoich zbłąkanych owieczek daje nam właśnie Balaam, którego Pan użył za swoje narzędzie, aby mu poganie jako swojemu wieszczowi i kapłanowi, tém snadniej i prędzej uwierzyli. Oraz odświeżył i wzmocnił Bóg przez Balaama obietnicę przyszłego Odkupiciela, którego prorok zapowiadał jako gwiazdę, ponieważ on miał ludzi przez swoją naukę, swój przykład i swoje łaski oświecić, a który w dłoni miał dzierżyć berło, jako prawdziwy król całego świata.

Obrok duchowny.

„Rada moja stać będzie i stanie się wola moja.“ Izaj. 46, 10. Oprzeć się zamiarom i woli boskiej, jest nietylko niedorzecznością i niepodobieństwem, ale i ciężkim grzechem przeciwko Duchowi św.; popełniającego nie minie kara.

Nie godzi się złorzeczyć bliźniemu czyli przeklinać go i życzyć mu, aby mu się źle powodziło i t. p., albowiem to sprzeciwia się wręcz przykazaniu bożemu, które nam nakazuje miłować wszystkich ludzi, przyjaciół i nieprzyjaciół. „Błogosławcie prześladowającym was: błogosławcie, a nie przeklinajcie.“ Rzym. 12, 14. Częstoć też karze Bóg tych, którzy drugim złorzeczą, że ich klątwa wraca na nich i nieszczęście, jakiego drugim życzyli, spada na nich samych.

45. Śmierć Mojżesza.

1. Gdy się ostatnie dni Mojżesza zbliżały, rzekł Pan do niego: „Włóż rękę twoją na Jozuego przed wszystkim ludem, aby jego odtąd słuchał.“ Uczynił Mojżesz, jak Pan przykazał; a zgromadziwszy około siebie cały lud Izraelski, pożegnał się z nimi, mówiąc: „Oto blisko jest dzień śmierci mojej, i nie przejdę z wami przez Jordan do ziemi, którą wam Pan obiecał. Dlatego nie zapominajcie o przymierzu, któreście zawarli z Panem Bogiem waszym. Miłujcie go ze wszystkiego serca, ze wszystkiej duszy i z wszystkich sił waszych. Pamiętajcie na tę drogę, którą was Pan prowadził na puszczy przez czterdzieści lat, jakby ojciec syna swego. Chowajcie wszystkie słowa jego w sercu waszém, rozmyślajcie nad niemi z dziećmi waszymi w domu i w drodze, kładąc się i wstając. Oto błogosławieństwo i przekleństwo daję wam dziś do wyboru: błogosławieństwo, jeżeli przykazania Pana chować będziecie; przekleństwo, jeżeli głosu jego słuchać nie będziecie.“

2. Przepowiedział też Mojżesz ludowi: „*Pan obudzi wam proroka jako mnie, tego słuchać macie.*“ Potém pobłogosławił lud i wstąpił na górę Nebo. Z wierchołka téj góry ukazał tedy Pan Mojżeszowi ziemię Kanaan, mówiąc: „Ta jest ziemia, którą przysiągłem dać Abrahamowi, Izaakowi i Jakóbowi.“ I ucieszyło się serce Mojżesza na ten widok i podziękował Panu. Potém zasnął Mojżesz słodko i spokojnie w 120 roku życia swego, a synowie Izraelowi płakali go przez trzydzieści dni.

Wykład.

1. Jak ojciec umierający dziatki swoje około siebie gromadzi, aby im ostatnią wolą swą przekazać, tak zwołał także Mojżesz, jako troskliwy przewodnik i duchowny ojciec swojego narodu, wszystkich Izraelitów przed śmiercią swoją około siebie, aby się z nimi pożegnać i dać im ostatnie napomnienie. Głównem i najważniejszem zaleceniem było, aby Izraelici wytrwali wiernie w przymierzu, jakie z Bogiem zawarli. W téj wierności miały Izraelitów mianowicie utwierdzić wdzięczność, jaką Bogu winni byli za rozliczne dobrodziejstwa i opiekę, jakich od Boga dotychczas doznali; błogosławieństwo, jakie Bog wiernie chowającym przykazania przyrzekł, i przekleństwo, jakie wszystkich występnych i niewiernych spotkać miało. Podobnie, powiedzieliśmy, przemawia ojciec do dziatek swoich, podobnie napomina Kościół wiernych przez kapłanów, do wytrwałości w służbie i miłości bożej, stawiając im przed oczy jako ostateczną nagrodę szczęście odwieczne, a grożąc jako ostateczną karą, wiecznóm potępieniem. „Błogosławieństwo i przekleństwo, życie i śmierć daję wam do oboru;“ mówił Mojżesz, a przez jego usta Bóg sam; rzeczą człowieka jest, jako mającego wolną wolą, oświadczyć się za jednem lub za drugim.

2. Mojżesz przepowiedział téż ludowi: „Pan obudzi wam proroka, jak ja, tego słuchać macie.“ — Po śmierci Mojżesza obudził Bóg wielu innych proroków pomiędzy Izraelem; ale pomiędzy nimi nie był ów przez Mojżesza wskazany, lubo pomiędzy nimi a Mojżeszem było wiele podobieństwa. Dopiero z przyjściem Jezusa Chrystusa na świat spełniła się jego przepowiednia, i ziściły nawet drobniejsze szczegóły z żywota Mojżesza, który był figurą Zbawiciela świata. Mianowicie widzimy wielkie podobieństwo w tém, że jako dziecko uszedł cudownym sposobem gwałtownej śmierci, na którą okrutny król skazał niemowlęta żydowskie, — spędził lata młodości w Egipcie, — przysposobił się przez 40 lat w pustyni na urząd posłannictwa, — ustanowił służbę bożą, mianowicie ofiarę baranka wielkanocnego, — zawarł przymierze z Bogiem, — wyprowadził Izraelitów z niewoli egipskiej, — przeprowadził ich przez morze czerwone, — karmił chlebem cudownym, — dał im dziesięcioro przykazań bożych i wiele innych ustaw pobożnych, — był pośrednikiem pomiędzy Bogiem i Izraelitami i przewodnikiem do ziemi obiecanej.

Obrok duchowny.

„Otom położył przed was żywot i śmierć, błogosławieństwo i przekleństwo. Obierajcież tedy!“ 5. Mojż. 30, 19. Te słowa umierającego Mojżesza niechaj brzmią zawsze w uszach waszych, kochane

dzieci! Podobnie, chociaż odmiennemi może słowy, przemawiają do was bez ustanku rodzice, kapłani i sumienie. Rozmyślajcie o nich ciągle, mianowicie podczas modlitwy porannej i wieczornej, i przed rozpoczęciem jakiegobądź dzieła lub uczynku. A podobną i przypomnieniem tego obowiązku niech wam będą liczne dobrodziejstwa, jakie Bóg na was zlewa codziennie, i smutny los świętobliwego Mojżesza, któremu Pan za małe tylko przewinienie, odmówił przystępu do ziemi obiecanej. Bo kiedy Sędzia sprawiedliwy tak surowo karze wybranych swoich małe winy, jakież są czeka nas za nasze ciężkie i liczne przestępstwa przykazań boskich? Dla tego błagajmy Boga, by nam dozwolił tu na ziemi zadosyć uczynić za nasze winy, przez chłostę cielesną, cierpienia, umartwienia, smutek i chorobę, abyśmy takim sposobem uszli kar wiecznych na duszy i ciele zarazem.

Modlitwa o Zbawienie.

Boże, Tobie mą istność, Tobie me życie winienem, Tyś źródłem jedynem mego szczęścia; wskazałeś mi drogę, przez którą mogę zasłużyć wieczne nagrody. Jakże łagodne Twe prawa: kochaj Boga, kochaj bliźniego; w tém całe zamykają się przykazania. Jakże wiele mam sobie do wyrzucenia, że wykroczenia moje tym właśnie się sprzeciwiają; jak ubolewam nad słabością moją, iż namiętnościami poddałem przekonanie moje. Upokorzony własnym sądem, jedyną nadzieję w Twój litości pokładam; błagam ażebyś wzmocnił przedsięwzięcie moje; dał mi dosyć siły do oparcia się pokusom i do pełnienia Twoich przepisów, których prawdą żywo przejęty jestem. Amen.

46. Wejście do ziemi obiecanej.

1. Po zgonie Mojżesza rzekł Pan do Jozuego: „Wstań, a przepraw się przez Jordan! Jakom był z Mojżeszem, tak będę z tobą.“ I ruszył lud ku Jordanowi, a kapłani niesli przed nim Skrzynię przymierza. A skoro weszli w Jordan, rozstała się rzeka tak, że wody płynące z góry, zatrzymały się w biegu i stanęły jak ściana, a wody będące niżej, odpłynęły do morza martwego. Wszystek lud przeszedł więc suchą nogą przez rzekę, i rozłożył się obozem naprzeciw Jerychowi. Tu także obchodzili uroczyście Wielkanoc, jedząc znów z owoców ziemi, bo manna przestała padać.

2. Jerycho było miasto potężne i bardzo warowne. Rzekł przeto Pan do Jozuego: „Obchodźcie miasto wszyscy mężowie

waleczni przez sześć dni raz na dzień. A siódmego dnia siedm-kroć obejdziecie miasto, a kapłani niechaj idą z trąbami przed Arką przymierza, i wszystek lud niech podniesie krzyk wielki, a upadną mury miasta.“ I stało się, jak Pan rozkazał. A gdy dnia siódmego w trąby zatrąbiono i podniesiono krzyk, upadły natychmiast mury miasta i wzięli je Izraelici z łatwością.

3. Za pomocą Pana zdobył potem Jozue po długich i ciężkich walkach całą ziemię Kanaan, i podzielił ją losem pomiędzy dwunastu synów Jakóbowych.

Wykład.

1. Jak niegdyś posłannictwo Mojżesza, zatwierdził Pan przez podobien cud powołanie Jozuego na wodza ludu izraelskiego po śmierci Mojżesza, i to przez cudowną przeprawę całego narodu, z mieniem i dobytkiem, przez rzekę Jordan. Cud ten miał także żydom za nowy dowód posłuszyć, że Bóg nie wypuścił ich z swojej opieki, i że wejście i zajęcie ziemi obiecanej nie było ich dziełem, ale jego dobrodziejstwem. O tém przekonała żydów szczególnie ta okoliczność, że wody Jordanu podzieliły się za wejściem w nie kapłanów z arką przymierza i okazało się łożo suche, a za wyniesieniem téj świętości zalały natychmiast na nowo koryto rzeki. — Z przejściem rzeki Jordanu skończyła się pielgrzymka Izraelitów, a z ich wkroczeniem do ziemi obiecanej ustąpił słup ognisty, będący w nocy, i obłok, będący w dzień ich przewodnikiem, a ich miejsce zajęła arka przymierza; przestała także padać manna, chleb cudowny, a Izraelici żywili się odtąd owocami krainy, — słowem ustały owe nadzwyczajne i bezpośrednie oznaki łaski bożej, a arka przymierza stała się wyłącznym źródłem duchownych i innych łask bożych, a celem i punktem środkowym nabożeństwa i służby bożej. — Imię wodza żydowskiego, który Izraelitów do ziemi obiecanej wprowadził, Jozue, jest to samo co Jezus, który dla nas chrześcian jest przewodnikiem na drodze do ziemi obiecanej — do nieba. Dla tego obnosimy wizerunek Ukrzyżowanego na czele naszych procesyi, a kapłan dźwiga w monstancyi z Przenajświętszym, arkę nowego przymierza, za nim zaś, jak żydzi za kapłanami swoimi, postępują wierni idąc śladami ich przykładu i nauki.

2. Sposób, w jaki P. Bóg oddał miasto Jerycho w ręce Izraelitów, jest tak zadziwiający, tak cudowny, że żydzi i okoliczni poganie musieli w tym wypadku widzieć palec boży: żydzi, by się nie wzbili w dumę, ale poznali wszechmocność i dobroć boską, a swoją własną nieudolność, a poganie, by się dowiedzieli, że smutny los, jaki ich spotkał, był sprawiedliwą karą za

ich zbrodnie. — Następnie zdobyli Żydzi nie bez widocznej pomocy boskiej resztę miast i kraju, który przez losowanie pomiędzy dwanaście pokoleń podzielony został. Taki sposób podziału miał zapobiedz kłótniom i zazdrości, mogącym łatwo powstać, a przekonać żydów, że Bóg jako pan i właściciel téj ziemi, obdarzył ich nią wedle własnej woli. Podobnie rozdziela Opatrzność aż do téj chwili tak doczesne jako i duchowne dobra pomiędzy ludzi wedle własnej woli: albowiem Bóg jest ich panem, my tylko dzierżawcami dóbr jego.

Obrok duchowny.

Będąc pielgrzymem dążącym pośród rozmaitych przeszkód przez pustynię życia doczesnego do krainy niebieskiej, weźmij, moje dziecko, ze sobą P. Jezusa za przewodnika, który się sam nań ofiaruje, zowiąc się drogą, prawdą i żywotem.

Będąc oraz jako i Izraelici, wojownikiem, któremu wypada zdobyć sobie spokojne posiadanie wiecznego szczęścia, trzeba ci, moje dziecko, mężnie walczyć przeciwko nieprzyjaciołom, wzbrańjącym przystępu do wiecznych przybytków. Takimi wrogami są mianowicie świat, ciało z pożądliwościami swemi i zły duch, z którymi trzeba nam staczać ustawiczne walki aż do wejścia do niebieskiej krainy. Ale ponieważ nasze własne siły nie wystarczają na pokonanie owych rozlicznych nieprzyjaciół i zdobycie wiecznej szczęśliwości, dlatego trzeba nam z pokorą i ufnością szukać pomocy u Boga. Dla tych przyczyn zowie nas św. Paweł bojownikami i wzywa do walki: „Pracuj jako dobry żołnierz Jezusa Chrystusa.“ 2. Tym. 2, 3. A z psalmistą powtarza kapłan przy rozpoczęciu wszelkiej czynności kościelnej (Ps. 120, 2.):

Adjutorium nostrum in nomine Domini,
Qui fecit coelum et terram!
Pomoc nasza w imieniu Pana,
Który stworzył niebo i ziemię!

47. Sędziowie. Gedeon.

1. Atoli Izraelici okazali się Panu za tyle dobrodziejstw, a mianowicie za piękną ziemię, którą im darował, niewdzięcznymi. Weszli bowiem w związki małżeńskie z poganami, którzy w około nich mieszkali, a takim sposobem zarazili się bałwochwalstwem i odwrócili od Pana, który za karę oddał ich w ręce nieprzy-

aciół. To przywiodło ich do upamiętania się i poprawy; a Bóg widząc ich żal i prośby, wzbudzał pomiędzy nimi walecznych mężów, których zwano Sędziami, aby ich wybawili z ręki nieprzyjaciół. Ale skoro czas doświadczenia pańskiego minął, zapominali zwykle Izraelici o swoich obietnicach i powracali znów do bałwochwalstwa. Tak chwiały się ten niewierny naród przez 400 lat.

2. Z liczby Sędziów, których w ogóle było dwunastu, odznaczali się przed drugimi mianowicie Samson, obdarzony od Boga nadzwyczajną mocą, i pobożny Gedeon. Tego wezwał Pan Bóg, aby Izraelitów wybawił od Madyanitów, którzy kraj żydowski przez wiele lat pustoszyli. A gdy się Gedeon z pokory wzbraniał, mówiąc: „Proszę, Panie mój, przez cóż wybawię Izraela? Oto moja rodzina najpodlejsza jest w całym Izraelu, a ja sam najpodlejszy w domu ojca mego!” rzekł Pan do niego przez anioła: „Ja będę z tobą, i porazisz Madyanitów jako jednego męża.“

3. Zebrał tedy Gedeon około siebie 32,000 Izraelitów. Ale jedni z nich okazali się niezdatnymi, a drudzy niegodnymi; kazał ich przeto Pan rozpuścić, tak że tylko trzysta mężów pozostało z Gedeonem. Tych rozdzielił Gedeon na trzy części, i dał im w ręce trąby i flasze próżne, w których były ukryte pochodnie, i rzekł do nich: „Co ujrzycie, że ja czynić będę, to i wy czynicie! „I wszedł o północy Gedeon i trzysta mężów, którzy z nim byli, do obozu Madyanitów. I zaczęli Izraelici za przykładem Gedeona trąbić, i potłukli flasze, a trzymając w lewej ręce pochodnię a w prawej ręce miecz, wołali z wielkim krzykiem: „Miecz Pański i Gedeona!“ I padł wielki strach na Madyanitów, którzy w pośpiechu i zamieszaniu zabijali się sami pomiędzy sobą: Izraelici zaś gonili ich i zabili z nich tak wielką liczbę, że z 135,000 Madyanitów zaledwie 15,000 do ziemi swój wróciło.

Wykład.

1. Od chwili wyjścia z Egiptu okazywał się lud izraelski częstokroć chwiejnym i zmiennym w swoich postanowieniach i służbie bożej; ale i to służyło jedynie na potwierdzenie i wydalenie dobroci i sprawiedliwości pańskiej. Albowiem Pan wierny swoim słowom, nie odrzucił na zawsze wybranego ludu,

ale téż nie przepuścił im licznych przewinień, bo sprawiedliwą chłostą przywracał do Siebie. — Osiadłszy w ziemi obiecanej bezpiecznie i zasmakowawszy w obfitych wygodach, zapomnieli łatwo Izraelici o swoich obowiązkach względem Boga. Mianowicie okoliczność, która już raz stała się przyczyną powszechnego zepsucia i potopu, to jest łączenie się w małżeństwa z ościeniami poganami, stała się i dla Izraelitów osiadłych w Palestynie nie raz powodem do odstąpienia od prawdziwego Boga. Ale czém kto grzeszy, tém bywa karan, — to sprawdziło się na nowo na żydach, których Bóg za każde przeniewierzenie się oddawał w niewolę tych pogan, z którymi się poswatali. Skoro zaś do niego w pokorze się nawrócili, wybawił ich znowu swoją cudowną pomocą. Tak tedy bywał grzech i występki powodem ich niemocy i upadku, a skrucha, pokora i cnota źródłem nowej siły i powagi. Zupełnie tak ma się rzecz z każdym innym grzesznikiem: niepowodzenie, trwoga, smutek i brak odwagi, a częstokroć i inne niepomyślne skutki są następstwem grzechu, gdy przeciwnie swoboda, otucha i błogosławieństwo boże są udziałem sprawiedliwego człowieka.

2. Madyanitów była tak ogromna liczba, Izraelitów zaś, którzy ich na głowę porazili, tak szczupła garstka, a do tego sposób, w jaki tak świetne zwycięstwo odnieśli, taki, że Izraelici musieli poznać cudowną pomoc Pana i Jego łasce, a nie swoim zabiegom i siłom przypisać pomyślny skutek i ocalenie całego narodu.

3. Walka Gedeona i jego trzech set towarzyszków ma bardzo głębokie znaczenie moralne. Owi wybrani mężowie z swoim wodzem na czele są figurą wszystkich chrześcian, którzy pod przewodnictwem Jezusa Chrystusa potykają się mężnie z nieprzyjaciółmi duszy, którzy serca swojego nie przywiązują do wygod i rozkoszy świata, ale takowych tylko z potrzeby i mimochodem zażywają, którzy nie dufają swoim siłom i własnej broni, ale posługują się bronią, jaką im wiara podaje. Wedle słów św. Grzegorza W. byli oni także figurą św. apostołów i męczenników, którzy z Jezusem Chrystusem na czele wystąpili do walki z pogaństwem, uzbrojeni w trąby, fiasze i pochodnie. Ich trąbą było słowo boże, fiaszą ich ciało, które wydali na skruszenie pod narzędziami oprawców, pochodnią były cuda, jakimi ich groby zajaśniały.

Obrok duchowny.

Niechaj ci będzie przykład Izraelitów przestrożą, których wygodne życie i łączenie się z poganami przyprowadziło o doczesną szczęśliwość. Daleko większą i niepowetowaną klęską jest utrata

wiecznej szczęśliwości, jako skutek folgowania swoim namiętnościom i pożądliwościom ciała, które duszę zamieniają w niewolnika. „Sprawiedliwość wywyższa naród, ale grzech czyni ludzi mizernymi.“ Ekkł. 14, 34.

„Nie trudno Panu wybawić albo w wielu albo w trosze.“ 1 Król. 14, 6. Te słowa Jonaty sprawdziły się niejednokrotnie, jak to niniejsza powieść poświadcza, byle nie z zuchwalstwa, ale w pokornej ufności oddać się pod opiekę Pana. On powinien być naszą tarczą i pomocą, naszym wodzem, naszym ratunkiem, gdy się widzimy opuszczonymi i przykrościami zewsząd otoczeni. „Jeśli Bóg za nami, kto przeciwko nam?“ Rzym. 8, 31.

O Opatrzności Boskiej.

Ach nieskończony, litościwy Boże!
Któż mnie w nieszczęściu mojem zapomże?
Opatrzność Boga mojego,
Tylko się udam do Niego.

Ktokolwiek w ludziach nadzieję pokłada,
Lub kto w dostatkach szczęście swe zakłada,
Jak jedno, drugie zawiedzie,
Pozna w nieszczęściu lub biedzie.

Ale kto ufa boskiej Opatrzności,
Bóg wszystkiem władny dla swęj łaskawości,
Prędko pocieszy w kłopotcie
I poda rękę sierocie.

Każdy i zawsze w Bogu ufność miewaj,
Litości Jego na swą pomoc wzywaj;
Choćby w największym frasunku
Doda ci swego ratunku.

Mam tę nadzieję w miłosierdziu Boga,
Że choć nastąpi na mnie jaka trwoga,
Opatrzność boska to sprawi,
Że mnie z nieszczęścia wybawi.

Tobie się tedy polecam, o Boże,
Twoja mnie łaska zawsze wspomódz może;
Nie wypuszczaj mnie na wieki
Z Twojej najświętszej opieki! Amen.

48. Rut cnotliwa.

1. Za czasów, gdy Gedeon był sędzią, powstał wielki głód w krainie żydowskiej. Wyszedł dlatego pewien mąż z miasteczka Betlejem do ziemi Moab, i wziął z sobą żonę swoją i dwóch synów. Imię jego było Elimelech, a żony jego Noemi. I mieszkali oboje długo pomiędzy Moabitami, i tamże umarł Elimelech. A po dziesięciu latach umarli także jego synowie, którzy sobie za żony Moabitki pobrali. Przeto postanowiła Noemi wrócić do ojczyzny swojej, a jej synowe Orfa i Rut, towarzyszyły jej.

2. Ale w drodze rzekła Noemi do nich: „Wróćcie się do domu matek waszych, a niech Pan uczyni miłosierdzie z wami, jakoście uczyniły z synami moimi i ze mną.“ Tedy zaczęły synowe rzewnie płakać, mówiąc: „Pójdziemy z tobą do ludu twego.“ Na co rzekła Noemi: „Wróćcie się, córki moje! Bo czemuż chcecie iść ze mną? Sama jestem uboga, a wasze utrapienie będzie mi jeszcze więcej dolegać.“ Nakoniec dała się Orfa namówić, i uściskawszy świekrę, powróciła do ojczyzny swojej. Ale Rut żadną miarą nie chciała świekry opuścić, mówiąc: „Gdziekolwiek się obrócisz, pójdę z tobą: twój naród będzie moim narodem, a Bóg twój, moim Bogiem, i gdzie ty umrzesz, tam chcę i ja być pochowaną.“ Przyszły tedy obie razem do Betlejem.

3. Było to w czasie żniw, i Rut zabrała się, aby za żeńcami zbierać kłosa, które nie zostały sprzątnięte. A za zarządzeniem Boga trafiło się, że Rut zbierała kłosa właśnie na polu męża, imieniem Booz, który był krewnym Elimelecha. W ciągu dnia przyszedł też Booz na pole, a ujrawszy Rut zbierającą pilnie i skromnie kłosa, zapytał się sług swoich, co to za niewiasta była. A gdy mu słudzy opisali wielką miłość cnotliwej Rut do jej świekry, jej pilność i dobroć, rzekł Booz do Rut: „Słuchaj moja córko! Nie chodź na inne pola zbierać kłosów, a przyłącz się do służebnic moich, bo już im rozkazałem, aby ci żaden przykrości nie sprawiał. Gdy zapragniesz, idź i napij się z naczynia, z którego moi ludzie piją, a gdy przyjdzie godzina jedzenia, przyjdź tu i jedz z nami.“ Z pokorą podziękowała Rut za łaskawe słowa. Booz zaś rzekł do sług swoich: „Rzucajcie z waszych snopów umyślnie i zostawiajcie tu i tam

kłosa, aby bez wstydu zbierała.“ I zebrała Rut tyle kłosów, że trzy miary jęczmienia z nich wyklepała, które swój świekrze oddała, jako też chleb, który jój od obiadu pozostał.

4. Wkrótce potem rzekł Booz do Rut: „Córko, całe miasto wie, żeś jest cnotliwa niewiasta.“ I wziął ją Booz za żonę. Pan zaś pobłogosławił ich małżeństwo i dał im syna, którego nazwali Obed. Ten był ojcem Izajego, a Izai ojcem Dawida, z którego pokolenia porodził się wedle ciała Zbawiciel świata, Jezus Chrystus.

Wykład.

1. O osobach występujących wybitniej w niniejszej powieści można powiedzieć, że się niejako o pierwszeństwo w cnocie ubiegają. Mianowicie zasługuje na uznanie pobożność i stałość z jaką Noemi przez wiele lat pomiędzy cudzoziemcami wiarę swoją zachowała, jako też jój przywiązanie do rodzinnej ziemi, do której na starość znów powróciła. Nie mniej jest godnym wyższego uznania szczere przywiązanie, dziecinne uszanowanie, pilność i cnotliwa skromność Moabitki Rut, która z miłości do swojej świekry opuszcza swój kraj i krewnych, aby jój być podporą na starość, i nie wstydzi się najniższej pracy, aby zaradzić potrzebom świekry. Oceniając te cnoty, pokazuje się i Booz jako człowiek pełen szlachetnej delikatności, dobroci serca i litości z nędzą cudzą. Tyle cnoty, wypróbowanej przez wiele lat i liczne doświadczenia nie mogła Opatrzność pozostawić bez widzialnej nagrody, aby drugich tém pewniej do naśladowania zachęcić; i tak widzimy na koniec szczęśliwe rozwiązanie opowiadania i wszystkie osoby zadowolone i szczęśliwe, z powodu swojej cnoty.

2. Ale zamiary i cele Opatrzności sięgają w każdym zdarzeniu opowiedzianem w piśmie św. głębiej, niż się na pozór zdaje. Tak i powołanie cnotliwej poganki Rut na prababkę króla Dawida, z którego pokolenia miał się Zbawiciel co do ciała narodzić, miało być dowodem, że pochodzenie Syna Bożego z pewnego narodu lub z pewnego pokolenia, było całkowicie dobrodziejstwem i łaską Boga, do której żaden naród ani żadna rodzina nie miały prawa. Inna przyczyna, dlaczego sobie Bóg obrał poganę na prababkę króla Dawida i Zbawiciela świata była ta, aby Izraelitów przekonać, iż i poganie są powołani do udziału w odkupieniu i wiecznym zbawieniu; — to stwierdza św. Piotr przy sposobności, gdy Korneliusza i jego dom ochrzcił, przez następujące słowa: „Prawdziwie, iż Bóg się na osoby nie ogląda; ale w każdym narodzie, kto się go boi a czyni sprawiedliwość, jest jemu przyjemnym.“ Dz. Ap. 10, 34. 35.

Obrok duchowny.

Rut jest wzorem dobrego dziecka, które swoim rodzicom, a choćby tylko przybranym, okazuje winne uszanowanie, posłuszeństwo i miłość, które mianowicie pracuje za nich i wspiera ich w starości, gdy już sami pracować nie mogą. Ponieważ więc Rut tak ściśle wykonywała czwarte przykazanie boże: Czcij ojca twego i matkę twoją, — dlatego też spełniła się na niej tak hojnie obietnica do niego przywiązana, i spełnia zawsze na dobrych dzieciach.

Cnota, dla której dobroczynny Booz pojął Rut za żonę, jest najlepszą zaletą i najdroższym posagiem dziewczycy: albowiem uroda ciała i gładkość twarzy znikają z czasem, a złoto i klejnoty można łatwo postradać; ale piękność duszy i znaczne przymioty serca nie tracą nigdy swojej wartości. „Omylna wdzięczność i marna jest piękność: niewiasta bojąca się Boga, ta będzie chwalona.“ Przyp. 31, 30.

Gdy widzisz bliźniego, nie czekaj aż prosi,
Ten czasem, co błaga i łzami twarz rosi,
Jest chytry, podstępny; a nędza prawdziwa
Przed okiem litośném nieraz się ukrywa.

49. Samuel. Synowie Helego.

1. Za czasów, gdy arcykapłan Heli był sędzią w Izraelu, żył pewien mąż, imieniem Elkan, z żoną swoją Anną. Oboje byli pobożni i sprawiedliwi; ale ponieważ Anna nie miała dzieci, smuciła się bardzo. Razu jednego poszła do miasta Sylo, gdzie się Arka Przymierza w Przybytku świętym znajdowała, i modliła się do Boga i zrobiła ślub, mówiąc: „Panie, jeśli wspomnisz na mnie, i dasz mi syna, ofiaruję Ci go przez wszystkie dni żywota jego.“ Pan wysłuchał jej prośbę, i dał jej syna, którego nazwała Samuel. A gdy dziecię miało trzy lata, oddała je wedle ślubu swego arcykapłanowi Helemu na służbę Bożą w Przybytku Pańskim. Samuel służył Panu, rósł i podobał się Bogu i ludziom.

2. Heli zaś miał dwóch synów, imieniem Ofni i Fines, którzy byli bardzo źli. Nie dosyć, że własnymi grzechami obrażali Pana, ale nadto dawali ludowi wielkie zgorszenie, zabierając gwałtem mięso przeznaczone na ofiarę dla Pana i tak powstrzy-

mując pobożnych od służby Bożej. Heli martwił się wielce bezbożném postępowaniem synów swoich, i strofował ich łagodnymi słowy; ale będąc już starym i zbyt dobrym, nie mógł przenieść na siebie, by ich surowo ukarać.

3. W tém stało się jednéj nocy, że Heli spał w przysionku Przybytku Pańskiego, a Samuel w bliskości jego. I zawołał Pan: „Samuel, Samuel!“ Ten mniemając, iż go Heli woła, wstał natychmiast, pobiegł do Helego i rzekł: „Oto jest, Panie, boś mnie wołał.“ Ale Heli odpowiedział: „Nie wołałem cię, idź i połóż się.“ A gdy to samo powtórzyło się jeszcze drugi i trzeci raz, domyślił się Heli, że Pan woła Samuela, i rzekł przeto do młodzieńca: „Idź, a śpij, synu mój. A jeśli jeszcze raz usłyszysz głos wołającego cię, rzeczesz: Mów, Panie, bo sługa Twój słucha.“ Ledwie zasnął Samuel, usłyszał głos wołający go, jak przedtém: „Samuel, Samuel!“ Ten odpowiedział: „Mów, Panie, bo sługa Twój słucha.“ Wtedy rzekł Bóg: „Oto dzień się zbliża, w którym ukarzę Helego i dzieci jego. Wiedział on o złych sprawach synów swoich, a nigdy ich za to nie karał.“ Nazajutrz oznajmił Samuel Hełemu na jego usilne prośby, co mu Pan w nocy objawił; na co rzekł Heli z pokorą i poddając się woli boskiej: „Onci jest Panem: co dobre jest w oczach jego, niechaj uczyni.“

4. Niedługo potem powstała wojna pomiędzy Izraelitami i Filistynami, i zostali Izraelici w jednéj bitwie porażeni. Rzekli tedy pomiędzy sobą: „Sprowadźmy tu Skrzynię Przymierza, aby nas wybawiła z ręki nieprzyjaciół naszych.“ I sprowadzili Skrzynię Pańską do obozu. Ale Bóg dał ich w ręce Filistynów, którzy 30,000 Izraelitów zabili, pomiędzy nimi synów Helego, Ofni i Finesa, i nadto Arkę Pańską zabrali. Gdy Heli tę smutną nowinę odebrał, spadł z krzesła, złamał szyję, i umarł natychmiast.

5. Filistynowie zatrzymali Arkę Pańską u siebie. Ale Pan Bóg nawiedzał ich rozmaitemi klęskami, pustosząc pola i winnice, a na ludzi i bydło zesyłał choroby i śmierć. Poznali w tém Filistynowie karę boską, i żadne miasto nie chciało przyjąć do siebie Skrzyni Pańskiej. Rzekli tedy: „Niech nie mieszka Skrzy-

nia Boga Izraelskiego u nas, bo twarda jest ręka Jego na nas.“ I odesłali Skrzynię Pańską do ziemi żydowskiej.

6. Po śmierci Helego został Samuel sędzią. Ten zwołałszy Izraelitów, wyrzucał im ich nieprawości, i rzekł: „Jeśli się ze wszystkiego serca waszego nawrócicie do Pana i Jemu szczerze służyć będziecie, wyrwie was z ręki Filistynów.“ A lud poznał grzechy swe, pościł i modlił się, mówiąc: „Zgrzeszyliśmy Panu!“ A Pan darował im ich nieprawości i wybawił ich z ręki Filistynów, i mieli Izraelici od nich pokój po wszystek czas, jak Samuel Izraelem rządził.

Wykład.

1. Niniejsza powieść ma wiele myśli wspólnych z poprzednią, a działające w obu osoby mają pewne podobieństwo do siebie. Mianowicie uwidatnia się jakby w dwóch obszernych obrazach, błogosławiony los rodziny Bogu całkiem oddanej i nie-szczęsna dola bezbożnej rodziny, na której ciąży gniew boży, a w dalszych ramach tych obrazów odbija się los całego narodu. Jak P. Bóg mile przyjmuje gorące modły i pokorne śluby pobożnych osób, widzimy na nowo ztąd, że wysłuchał prośby cnotliwych małżonków Elkana i Anny. Dzieci są zawsze wprawdzie darem i własnością Boga; w tym razie jednak stał się Samuel szczególniejszą własnością i wyłącznym sługą i poddanym Najwyższego. Oddany przez pobożnych rodziców na usługi pańskie do Przybytku świętego, wykonał sumiennie ich wolą i pozostał zawsze wierny ślubowi, do którego go rodzice zobowiązali. — I nas odebrali nasi rodzice od Boga, i my jesteśmy zatem jego sługami, a chociaż nie wszyscy przeznaczeni i powołani do służby kapłańskiej, wszyscy przecie jesteśmy powołani i obowiązani służyć Bogu i jego wolą wykonywać.

2. Jak matka Samuela cnotliwa Anna była figurą Najśw. Matki Zbawiciela, tak i Samuel był obrazem P. Jezusa, o którym podobnie wyraża się pismo św.: „Jezus pomnażał się w mądrości i leciech i w łasce u Boga i u ludzi.“ Łuk. 2, 52. — Samuel pomny na św. śluby rodziców, pozostał pomimo złego przykładu i zepsutych towarzyszy swoich, Bogu wierny, a okrom pobożności jaśniały w nim cnoty posłuszeństwa i otwartej skromności. I my powinniśmy, ile razy głos boży usłyszymy, odzywający się do nas przez kapłanów, rodziców lub przez sumienie, ochoczo i bez ociągania stawiać się na każde zawołanie, mówiąc z Samuelem: „Otom jest, Panie, boś mnie wołał.“

3. „Synowie Helego byli synami Beliala i nieznający Pana,“ mówi pismo św. 1. Król. 2, 13. Smutno to bardzo, jeżeli dzieci

zapominają o Bogu i sprawują się jak synowie Beliala czyli złego ducha; ale daleko smutniej, jeżeli synowie pierwszych rodzin w kraju, panów i książąt i wysokich urzędników, prowadzą gorszące życie i zaniedbują służbę i przykazania Pana. Jakże ma lud prosty służyć Bogu, kiedy ma tak gorszący przykład przed oczami? Dlatego powinni rodzice surowo kazać występki swych dzieci, a gdy słowa nie wystarczają, nie szczędzić dotkliwej chłosty. „Koń nie objeżdżony staje się twardousty, a syn rozpustny staje się nieugięty.“ Syr. 30, 8. „Kto folguje różdze, nienawidzi syna swego; lecz kto go miłuje, ustawicznie ćwiczy.“ Przyp. 13, 24. — Żle to dla dzieci, których rodzice nie karzą, albowiem za to osiągnięcie ich rychłej czy później ciężka kara Boga samego.

4. Heli, jakkolwiek sam był pobożnym kapłanem i sprawiedliwym mężem, zawinił ciężko przez opuszczenie obowiązku ojcowskiego i kapłańskiego, nie karcąc zdrożności i występków synów swoich, jak się należało. Jego wina była tém większa, że go Pan przez Samuela napomniął i zawezwał niejako do większej surowości. Za to został sam ciężko ukarany i odpowiednio swemu przewinieniu jako ojciec, straciwszy synów w walce, jako kapłan i sędzia narodu przez utratę Skrzyni przymierza i klęskę Izraela. Nie na tém jeszcze koniec, bo nie tylko że umarł gwałtowną i nagłą śmiercią, ale nadto odebrał Pan jemu i jego potomstwu godność arcykapłana i przeniósł do innéj linii rodu Aronowego. Tak to ziściły się na rodzinie Helego słowa Zbawiciela, skierowane w nauce nagórnéj do apostołów: „Wy jesteście sól ziemi. A jeśli sól zwietrzeje, czém solona będzie? Na nic się więcéj nie przyda, jedno aby była precz wyrzucona i podeptana od ludzi.“ Mat. 5, 13.

5. Naród, który się stał uczestnikiem złego i win swojej zwierchności, stał się równie i jéj kary uczestnikiem. Porażeni przez Filistynów, nawrócili się Izraelici pozornie do Boga, ale ich poprawa była nieszczerą, ich ufność w Skrzynię Przymierza i pomoc pańską obłudną i samolubną. Pomocy żądali oni od Boga, ale jego woli i przykazań znać nie chcieli; dlatego zawiódł Pan ich grzeszną nadzieję i oddał w ręce wrogów, dopóki się szczerze nie nawrócili, i tak na pomoc i łaskę sobie zasłużyli. O jakże wiele jest im podobnych chrześcian, którzy sądzą, że powierzchowne nabożeństwo już wystarcza, że krzyżyki, szkaplerze, medalioniki i inne świętości, które na siebie zawieszają, ochronią ich od kary za grzechy, które w swéj obłudnéj ufności i fałszywéj wierze z śmiałością popełniają! Bynajmniej, taka wiara jest zababonem. Tylko tacy chrześcianie mogą liczyć na upodobanie Pana i pomoc pokładaną w świętych rzeczach i obrzędach, którzy z żywą wiarą i miłością prowadzą życie prawdziwie bogobojne

i wolne od zmyły grzechu. „W całopaleniach nie będziesz się kochał, o Boże! — Ofiara Bogu duch strapiony, serca skruszonego i uniżonego, Boże, nie wzgardzisz.“ Ps. 50, 18, 19. „Zetrze Pan złośniki i grzeszniki społem; a którzy Pana opuścili, będą wyniszczeni.“ Iz. 1, 28.

6. Pogańskim Filistynom także dał Bóg poznać, że zwycięstwo, które nad Izraelitami odnieśli, było jedynie z jego dopuszczenia. Przez klęski zaś, jakie jego święta Skrzynia na ich kraj ściągnęła, przez skruszenie bałwana Dagona, dowiódł im fałszywości ich bózków i objawił się jako prawdziwy Bóg i udzielił wraz z karą i napomnieniem sposobności, by się do niego nawrócili. „Aby wiedzieli wszyscy narodowie ziemscy, że Pan sam jest Bóg, a nie masz dalej oprócz niego.“ 3. Król. 8, 60.

Obrok duchowny.

„Otom jest panie, — ojciec — matko, boście mnie wołali!“ Tak, moje dziecko, powinno bez zwłoki na każde zawołanie odpowiadać, na każdy rozkaz pospieszyć, opuszczając zabawę, pracę i jakiebądź zajęcie. A gdy cię rodzice, nauczyciele o co zapytają, nie ukrywaj przed nimi prawdy, ale skromnie i z otwartością opowiedz wszystko, co wiesz, — choćbyś się mogło obawiać, że cię z tego wyjawienia jaka nieprzyjemność spotka.

Naśladuj cnotliwego Samuela, a chroń się występków bezbożnych synów Helego. Mianowicie nie dawaj drugim przez gorszące zachowanie się w kościele złego przykładu. Pamiętaj, że kościół jest domem bożym, a nie tylko w kościele, ale i w zakrystyi, na chórze i cmentarzu sprawuj się zawsze przyzwoicie i uczciwie. „Domowi twojemu, Panie, przystoi świętobliwość.“ Ps. 92, 5.

Szczęśliwy, kto nauk bogobojnych słucha,
I używa im serca, a nie tylko ucha;
Ale kto je powtarza, jak ptak ludzkie słowa,
Co ich ani rozumie, ani w sercu chowa,
Czynami nie dowiedzie, że na ich głos tklivy,
Nie będzie, nie będzie, nie będzie szczęśliwy.

50. Saul, pierwszy król.

1. Samuel podstarzał się, a jego synowie nie chodzili w bojaźni Pańskiej. Przeto rzekli starsi Izraela do Samuela: „Poznajmy nam króla, aby nami rządził, jako wszystkie narody mają.“ Nie podobala się ta mowa Samuelowi, ponieważ pragnął, aby Bóg sam był królem Izraela, i radził się przeto Pana, który

rzekł: „Usluchaj głosu ludu, boć nie ciebie, ale mnie odrzucili.“ Na rozkaz Boży namaszczył więc Samuel na króla Saula, z pokolenia Benjaminowego, który był mąż piękny i wysokiego wzrostu, a przytém waleczny. A gdy Samuel ludowi wszystkiemu Saula przedstawił, wołali wszyscy radośnie: „Niech żyje król!“

2. Pan był z Saulem i utwierdził stolicę jego w Izraelu i dał mu zwycięztwo nad wszystkimi nieprzyjaciołmi. Razu jednego rzekł Samuel do króla na rozkaz Pana: „Idź a pobij Amalekitów, ale nie bierz nic z dobytku ich dla siebie.“ Saul zebrał około siebie przeszło 200,000 zbrojnych mężów i poraził Amalekitów. Ale uwiedziony dumą, jakoby własną walecznością odniósł zwycięztwo, wystawił sobie bramę tryumfalną, i wbrew rozkazowi Pana zatrzymał, co było z trzód Amalekitów lepszego, a co podlejszego zniszczył. Gdy mu Samuel za to wyrzuty czynił, uniewinniał się Saul, mówiąc: „Zachowałem co lepsze z owiec i bydła na ofiarę dla Pana.“ Lecz Samuel odpowiedział mu: „Czyliż Pan chce całopalenia i ofiar, a nie raczej, aby słuchano głosu Jego? Lepsze jest posłuszeństwo, niżeli ofiary. Iżeś przeto odrzucił mowę Pańską, odrzucił Pan i ciebie, i królestwo twoje da innemu, lepszemu od ciebie.“

Wykład.

1. Żądanie żydów, aby mieć króla, jak narody sąsiednie pogańskie miały, było nierozważne i niezgodne z wolą Bożą; wszelako Bóg nie narzuca ludziom swęj woli gwałtem, albowiem on sam dał człowiekowi wolną wolę. Dlatego rozkazał Samuelowi postanowić dla Izraelitów króla, ale sam nie przestał być ich najwyższym panem, ani nie zmienił swojego pierwotnego postanowienia, jakie miał względem narodu wybranego. Ten mając swoją wolę i swobodę działania, mógł chodzić drogą, jaką sobie sam obrał. Niestety Izrael wyrządził sobie największą krzywdę, odstępując od zamiarów boskich; odtąd musiał twardą i ciernistą drogą dążyć do celu i zadania, jakie mu Opatrzność przeznaczyła, a brak ufności i stateczności okupił gorzkim doświadczeniem.

2. Bóg sam powołał Saula na tron królewski i jako swego wybranego namiestnika kazał go namaszczyć olejem św. To namazanie znaczyło obfitość łask, jakie Pan zlał na nowego króla. — Początek rządów Saulowych był szczęśliwy i dobry, albowiem Bóg był z nim dopóty, dopóki Saul pozostał wierny Bogu i słuCHAł głosu cnotliwego Samuela. Lecz podniósłszy się w dumę

i zaraziwszy żądzą łakomstwa, przestał uważać się za namiestnika bożego, swoją wolą stawiał naprzeciw woli bożej i ufność swą zakładał na własnych siłach, a nie na pomocy i rozkazach bożych, od téj chwili opuścił i odrzucił go Bóg, a jego rządy stały się nieszczęśliwemi, nareszcie skończył w rozpacz.

3. Amalekici ciężko przed Bogiem zawinili, a dalecy od poprawy, należeli do najzaciętszych wrogów Izraela i najwięcej zepsutych narodów pogańskich. Za to miała ich nierychliwa, ale sprawiedliwa kara spotkać, a Saul i Izraelici mieli ją wykonać przez wyćpienie sprosłego ludu. Tę zaś wojnę podjęli Izraelici nie dla siebie ale dla Boga, dlatego nie wolno im było żadnych sobie łupów i zdobyczy przywłaszczać. Saul jednak nie usłuchał rozkazu Pana, a bezprawne przywłaszczenie najlepszych trzód chciał pokryć obłudną wymówką. Takową zbija Samuel poważnem słowem: „Lepsze jest posłuszeństwo, niżli ofiary.“ Albowiem, jak mówi św. Grzegorz, w ofierze zabija się tylko cudze życie zwierzęcia, przez posłuszeństwo zaś umartwia człowiek swoją własną wolą i przez posłuszeństwo jedna się wola człowieka z wolą boską. Dlatego jest wedle tegoż świętego nauczyciela, nieposłuszeństwo tyle co bałwochwalstwo, albowiem nieposłuszny zamienia wolą swoją w bożka, którego w sercu swoim nosi i jemu się kłania.

Obrok duchowny.

„Wszelaki co się wynosi, zniżon będzie, a kto się uniża, wywyższon będzie.“ Łuk. 14, 11. Te słowa Chrystusa Pana ziściły się na królu Saulu; ponieważ Saul był pokornym i skromnym wzbraniając się, jak niegdyś Mojżesz i Gedeon, przyjąć wysoki urząd, na który go Bóg powoływał, dlatego okazał się godnym tego zaszczytu; ale później stały się jego duma i nieposłuszeństwo przyczyną jego upadku. — Nie trzeba się nigdy wstydzić swego niskiego pochodzenia i ubóstwa; Bóg bowiem powołuje częstokroć mężów z niskiego stanu do wielkich rzeczy. Tak samo nie godzi się nigdy wynosić z swego urodzenia lub znaczenia i majątku rodziców; niejeden zaczął dobrze a skończył źle jak Saul, wyniósł się bardzo wysoko, a jeszcze niżej upadł.

Czyń zawsze, co Bóg, co rodzice, co przełożeni nakazują; a choćby ci się czasem ich rozkaz nie podobał, a choćby ci się nawet zdawało, że w miejsce tego, co oni nakazują, mógłbyś zrobić coś lepszego, pamiętaj, że posłuszeństwo jest lepsze niż ofiara. Z mętnego źródła nie może być czysta woda a z jadowitego nasienia nie może wyrosnąć zdrowy owoc: tak ze złej woli, z nieposłuszeństwa nie może wyjść chwalebny i dobry uczynek. Nieposłusznych dzieci nie pochwalą rodzice, a Bóg nie

udziela im błogosławieństwa, albowiem mówi pismo: „Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę dawa.“ Jak. 4, 6.

51. O pastuszkach Dawidzie.

1. Od tego czasu nie widział już Samuel więcej Saula, ale płakał nad nim, że go Pan odrzucił. Ten zaś rzekł raz jednego do Samuela: „Długoż jeszcze opłakiwać będziesz Saula? Napełnij róg twój oliwą i idź do Izai Betlejemczyka, bom sobie upatrzył króla między synami jego.“ Samuel poszedł, i pod pozorem czynienia ofiary, wędował do siebie Izajego i synów jego. A gdy Samuel ujrzał najstarszego z nich, który był mężem przystojnym i wysokiego wzrostu, sądził Samuel, że sobie Pan tego obrał na króla. Ale Pan rzekł: „Nie patrz na jego postać i wzrost; nie tegom obrał sobie, bo Ja nie sądzę według spojrzenia człowieka, lecz patrzę na serce.“ Przedstawił potem Izai drugich synów z kolei, a na koniec najmłodszego Dawida, którego od trzody przyzwano. Rzekł wtedy Pan do Samuela; „Oto tego pomaż, bom go sobie wybrał.“ Wziął tedy Samuel róg oliwy i pomazał go w obec braci jego na króla. Od téj chwili zstąpił Duch Boży na Dawida.

2. Ale od Saula odstąpił Duch Pański i miotał go zły duch, który go wielce niepokoił. Widząc słudzy Saulowi jego cierpienia, rzekli: „Rozkaż, Panie, a sprowadzimy ci Dawida, najmłodszego syna Izajego Betlejemczyka, aby przed tobą śpiewał i grywał na arfie, a lżej ci będzie.“ Sprowadzili przeto młodego Dawida na dwór królewski. Saul pokochał cnotliwego Dawida i zrobił go swoim giermkiem, nie wiedząc, że go Pan na króla przeznaczył. Ile razy tedy zły duch Saula dręczył, grał Dawid na arfie, a Saulowi lżej bywało.

Wykład.

1. Bóg brzydzi się pysznymi, a miłuje pokornych prostaczków; dlatego nie wybrał sobie na następcę króla Saula żadnego z pomiędzy książąt i wojowników Izraela, ale młodego pastuszka, który w cichości i prostocie pasał trzody ojca swego. W Betlejem, tam gdzie się miał Zbawiciel narodzić daleko od zgiełku i blasku światowego, służył Dawid ojcu swemu i Bogu w czystości serca i obyczajów; w modlitwie i pobożnej zabawie

karmił ducha swego wzniosłemi i świętymi myślami, które później przelał w wspaniałe słowa swoich psalmów. Tego obrał sobie Bóg za pomazańca wedle swego serca, jak mówił do Samuela: „Ja nie sądzę wedle spojrzenia człowieczego, lecz patrzę na serce.“ 1. Król, 16, 7.

2. Dawid nie został natychmiast po namazaniu królem ogłoszony z obawy, by za życia Saula nie powstało w kraju zamieszanie a może i krwawe rozruchy. Ale ten akt miał mu ciągle przypominać jego przyszłe przeznaczenie, aby się starał stać się godnym onegoż. Drobną na pozór i przypadkową rzecz, znajomość muzyki, stała się powodem, że Dawid dostał się na dwór króla Saula, gdzie miał sposobność poznać sprawy narodu i nabyć potrzebnych do rządzenia wiadomości. Nie stało się to zapewne przez ślepy traf, ale przez zrządzenie Opatrzności, która w podobien sposób sprowadziła Mojżesza na dwór króla Faraona, a Izraelitów do Egiptu, aby tam potrzebnych im później wiadomości nabyli.

3. Od Saula odstąpił duch pański, i miotał go zły duch, który go niepokoił wielce. Bo jakże może być człowiek szczęśliwy i spokojny, którego Bóg opuścił? czy może ten cieszyć się i być wesołym, którego grzech i złe sumienie przygniata? Nie; „Niemasz pokoju bezbożnym, mówi Pan.“ Iz. 48, 22.

Obrok duchowny.

Jak piękny przykład daje cnotliwy pastuszek Dawid wszystkim dzieciom, a mianowicie tym z pomiędzy was, które było swoich rodziców w wolnych od szkoły godzinach pasacie! Sprawujcie się wtenczas tak jak on: bądźcie baczniymi na trzodę wam powierzoną, zajmujcie się obok tego użytecznie np. dobrą książką, pończoszką i t. d., a czasem westchnijcie do Boga. Godzi wam się przytém zabawić się i poskakać, ale bez wszelkiej swawoli i nieprzyzwoitości; mile słucha się śpiew małych pastuszków, chłopców lub dziewcząt, ale broń Boże, byście miały usta swoje splamić piosenkami brzydkimi i nieprzyzwoitemi. Słowem, pamiętajcie, że Bóg o was wie i zawsze na was patrzy, bo w jego oczach niema nikogo tak niskiego i ukrytego, by o nim zapomniał lub nie miał go w swojej opiece.

52. Walka Dawida z Goliatem.

1. O tym czasie powstała pomiędzy Filistynami a Izraelitami nowa wojna; i rozłożyły się oba wojska na dwóch górach, tak iż je tylko dolina przedzielała. I wystąpił z pomiędzy Fili-

stynów olbrzym, imieniem Goliat, a był nietylko wyższy, ale także mocniejszy, aniżeli zwyczajni ludzie. Na głowie miał przyłbicę miedzianą i na całym ciele był okryty żelazną zbroją, a oszczep jego był jakby nawój tkacki. Ten stanąwszy przed hufcami Iraela, wołał: „Obierzcie z pomiędzy siebie męża, aby ze mną na pojedynek wyszedł. Zabije-li on mnie, będziemy waszymi niewolnikami; ale jeżeli ja go zabiję, będziecie wy naszymi niewolnikami.“ To powtarzał Filistyn rano i wieczorem przez czterdzieści dni; a nie było męża pomiędzy Izraelitami, coby śmiał z nim walczyć, bo Saul i cały lud bali się bardzo.

2. Stało się natenczas, że Dawid, który podczas wojny pasał znowu trzody ojca swego, przyszedł do obozu, aby obaczyć, jak się braciom jego powodziło. A ujrzawszy Goliata i usłyszawszy mowę jego, zawołał Dawid: „Cóż to za Filistyn, że śmie urągać hufcom Boga żywego?“ A stanąwszy przed Saulem, rzekł: „Ja, panie, sługa twój pojde, a spotkam się z Filistynem.“ Lecz Saul odpowiedział: „Nie możesz się oprzeć Filistynowi i z nim się spotkać, boś ty młodzieniaczek, a on mąż waleczny od młodości swojej.“ Na co odparł Dawid: „Ja sługa twój pasalem trzode ojca mego, a przychodził lew albo niedźwiedź i porywał barana z pośrodku trzody, i goniłem je i biłem i wydzieralem zdobycz z paszczęki ich; a gdy się zwierz na mnie rzucił, ujmowałem go za gardło, uduszałem i zabijałem go. Teraz pójdę, a odejmę hańbę ludu. Bo Pan, który mnie wyrwał z mocy lwa i niedźwiedzia, ten mnie wybawi z rąk Filistyna tego.“ I rzekł Saul: „Idź więc, a Pan niech będzie z tobą!“

3. Kazał potem Saul przywdziać Dawida w zbroję; ale Dawid nie mógł w pancerzu i szyszaku chodzić, bo nie był zwyczajny. Złożył przeto żelazną zbroję, wziął kij swój pasterski i wybrał sobie pięć gładkich kamyczków z potoka, włożył je do swjej torby pasterskiej, a procę wziął w rękę. Tak wystąpił przeciwko Filistynowi. Gdy go Goliat ujrzał, zawołał pogardliwe. „Alboż ja pies, że ty do mnie z kijem idziesz? Chodź tu, a dam cię ciało twoje ptastwu powietrznemu i zwierzowi ziemskiemu!“ Ale Dawid odpowiedział skromnie: „Ty idziesz do mnie z mieczem, z oszczepem i puklerzem, lecz ja idę do ciebie w imię Pana zastępów, któremuś dzisiaj urągał.“ To rzekłszy, sięgnął Dawid

po kamyk i włożył go w procę, a gdy się Filistyn ku niemu zbliżył, uderzył go tak silnie kamykiem z procy w czoło, że Goliat natychmiast na ziemię upadł. Przybiegł teraz Dawid i wyciągnawszy miecz Filistyna z pochwy jego, uciął mu głowę. Filistyni zaś widząc, że najmocniejszy z nich poległ, uciekli, a Izraelici ścigali ich i pobili, a obóz ich spustoszyli.

Wykład.

1. Pojedyunki pomiędzy dwiema lub kilku osobami, dla rozstrzygnięcia losu dwóch wojujących stron lub narodów, nie były w starożytnych czasach wcale rzadkie, a zgadzano się na nie w celu uniknięcia większego krwi rozlewu; pomiędzy Arabami trwają one podobno aż do dnia dzisiejszego. Tymczasem obelgi, jakie olbrzym Goliat na Izraelitów miewał i bluźnierstwa, jakich się dopuszczał względem Boga prawdziwego, jako też zarozumiałość i duma z jaką do pojedynku wyzywał dufając swoim siłom, nie były szlachetne i godne rycerskiego męża, ale były nawet grzeszne i można je było śmiało uważać za zapowiedź niepowodzenia i upadku, wedle słów pisma św., któreśmy z powodu upadku króla Saula przywiedli, i im podobnych zapisów w Przyp. 16, 18. „Przed zginieniem uprzedza pycha, a przed upadkiem duch się unosi.“

2. Przeciwnie postępowanie i występowanie pastuszka Dawida, które było we wszystkiém wręcz przeciwne Goliatowi, rokowało najlepsze powodzenie, co też rzeczywiście pomyślny koniec walki potwierdził. Albowiem Goliat występował z urąganiem ludowi i Bogu izraelskiemu — Dawid w ich obronie; Goliat spuszczał się na swoje olbrzymie siły i zręczność w robieniu bronią — Dawid pokładał swoją nadzieję w Bogu i jego opiece; Goliat walczył dla błahéj sławy i osobistego popisu — Dawid z konieczności i za sprawę całego narodu. — Dla tych przyczyn nie mogła walka wypaść inaczej. Dla tego godzi nam się także liczyć na pomoc pańską i zwycięztwo nawet w obec mocniejszego przeciwnika, gdy idzie o rzecz sprawiedliwą, gdy za wiarę i narodowość występujemy do walki, bądź z bronią żelazną bądź z bronią duchowną.

3. Ojcowie Kościoła widzą nietylko w świetnym zwycięztwie Dawida nad Goliatem wymowną figurę chwalebnego zwycięztwa Chrystusa nad strasznym wrogiem całego rodzaju ludzkiego, ale tłumaczą także procę i kamyki Dawida w nader miły sposób przenośny. I tak znaczy wedle nich proca — krzyż św., na którym nas Chrystus odkupił, a pięć kamyków znaczy pięć ran Jezusowych, któremi złego ducha śmiertelnie ugodził.

Obrok duchowny.

Chłopcze — młodzieńcze, nie dufaj swoim siłom, swojej mocy, zręczności i młodości! Dziewczynko, nie wynos się z swęj pięknej postaci, gładkości twarzy, lubego układu! Drobnny wypadek, krótka choroba może siły twoje podkopać i skruszyć na zawsze, może oblicze twe zeszpecić i zniszczyć, że ani ślad dawnęj piękności nie pozostanie. Jeszcze nierozsądnij ten czyni, kto się z swoich przymiotów bądź ciała bądź duszy nad innych wynosi, a nadto o dawcy i niebieskim panu tego wszystkiego zapomina. Pod tym względem przestrzega św. Paweł, mówiąc: „Nie błǳcie, nie da się Bóg z siebie naśmiewać. Albowiem co będzie siał człowiek, to téż będzie żąć. Bo kto sieje na swém cieie, z ciała téż żąć będzie skażenie; a kto sieje na duchu z ducha żąć będzie żywot wieczny.“ Gal. 6, 7, 8.

W walce z różnemi przeciwnościami życia ludzkiego, a mianowicie w walce z pokusami, które zły duch na nas sprowadza, i w walce z własnemi pożądliwościami i ułomnością ciała, nie dufaj również swoim siłom, ale uzbrój się jak Dawid, w pokorę i ufność w Boga, i używaj broni, jakiej kościół dostarcza, modlitwy, znaku krzyża św. i św. Sakramentów.

Rada.

Jeśli cię chwala z wdzięków napuszy,
Ja ci poradzę, co zrób:
Spojrzyj na siebie, i myśl: „Bez duszy
To moje ciało — jest trup.“

„W całun obwite, w trumnę zabite
W ciemny zarzuca je loch;
Pleśń je otoczy, robak roztoczy,
Zostanie szkielet i proch.

„Lecz dusza — dusza, która jest w tobie,
Ta nieśmiertelna jak Bóg,
Co ją z miłością woła ku sobie,
I swoich naucza dróg.

O jęj dbaj piękność, — aby gdy stanie
Na pański w niebie sąd,
Nie zawołało straszne wołanie:
„Skażona, precz mi idź ztąd!

53. Dawid i Jonatas.

1. Gdy Dawid po zwycięztwie nad Filistynem powracał z Saulem do domu, wyszły im naprzeciw niewiasty z wszystkich miast izraelskich z muzyką, śpiewając: „Poraził Saul tysiąc, a Dawid dziesięć tysięcy.“ Rozgniewał się Saul bardzo, gdy to usłyszał, i od téj chwili nienawidził Dawida. Igdy zły duch mიაl Saula, a Dawid grał na arfie, rzucił król dwa razy oszczepem na grającego, aby go przebić; ale Dawid uchylił się i uszedł.

2. Rozkazał potém Saul sługom swoim i Jonacie, synowi swemu, aby Dawida zabili. Ale Jonatas kochał Dawida jakby własnego brata i zawarł z nim uroczyscie przyjaźni. Ten ostrzegł przeto Dawida o grożącym niebezpieczeństwie, a oraz wstawił się za nim u króla, ojca swego Saula, mówiąc: „Nie grzesz, królu, przeciwko słudze twemu Dawidowi, boć on w niczém nie zgrzeszył przeciw tobie, a sprawy jego są bardzo pożyteczne. Czyliż nie wystawił dobrowolnie życia swego na niebezpieczeństwo i zabił Filistyna? Dlaczego więc chcesz zabić niewinnego?“ Temi słowy Jonaty dał się Saul ubłagać i przysiągł uroczyscie, że Dawida nie zabije. Przywiódł tedy Jonatas Dawida znów do dworu królewskiego.

3. Gdy tymczasem Dawid powtórnie Filistynów pobił, obudziła się zazdrość i nienawiść Saula na nowo, i rzucił znów oszczepem na Dawida, który się uchylił i uciekł. Ale Jonatas nie odstąpił swego przyjaciela, odwiedzał go nawet w pustyni, dokąd się Dawid schronił, i uniewinniał go przed ojcem swym Saulem. Rozgniewał się Saul jeszcze bardziej i rzekł do Jonaty: „Synu złośliwy, czyliż nie wiesz, że miłujesz syna Izajego na własną hańbę i szkodę? Bo dopóki ten żyć będzie na ziemi, nie umocnisz się ani ty ani królestwo twoje. Każ go natychmiast do mnie przyprowadzić, bo musi umrzeć!“ Ale Jonatas bronił śmiało Dawida, mówiąc: „Czemuż ma umrzeć, cóż takiego uczynił?“ Na te słowa uniósł się Saul tak wielkim gniewem, że byłby własnego syna Jonatę zabił, gdyby się ten nie był uchylił. Udał się potém Jonatas do pustyni do Dawida i radził mu, aby już więcej nie pokazał się przed królem. Potém ucałowali się i płakali, a żegnając się z Dawidem rzekł Jonatas: „Idź w pokój i niech

cię Pan strzeże! Przyjaźń, którąśmy sobie przysięgli na imię Pańskie, niech będzie pomiędzy nami na zawsze.“ I wrócił się Jonatas do domu, a Dawid pozostał w pustyni.

Wykład.

1. Smutny widok przedstawia nam Saul, ongi wybrany i pomazaniec Pana i szczęśliwy wojownik, teraz surowy monarcha dla swoich poddanych, ponury i twardego serca ojciec dla własnej rodziny, niewdzięczny pan dla zasłużonych i najwierniejszych sług swoich, z Bogiem i sumieniem swoim poważniony, stał się dla wszystkich, a dla siebie największym ciężarem. Co go tak zmieniło w krótkim czasie? Grzech, — grzech pierwszy, który podobny do nawałnicy śnieżnej spadającej ze szczytu wysokiej góry, przybierał z każdym dniem coraz większe rozmiary, a zatem rósł oraz w obżalowane skutki. O jaki smutny los grzesznika, jeżeli się niechce nawrócić zawczasu! Chwilami wprawdzie oświecała łaska posępny umysł nieszczęsnego króla i ogrzewała jego wyziębłe serce; wtenczas żałował swoich występków i przyrzekał poprawę, ale niestety! zły duch opanował go tak mocno, że się nie zdołał z jego matni wydobyć.

2. Przeciwny widok przedstawia nam Dawid, — obraz to człowieka roztropnego i sumiennego, który w dobrej i złej doli pozostaje sobie jednaki, który nie daje się sprowadzić z drogi prawości, który przez powodzenie nie daje się unieść dumie, a w nieszczęściu nie upada na duchu. Zkąd czerpał Dawid tyle siły i wytrwałości? Z cnoty i łaski bożej; to są dwa źródła, z których człowiek ciągle i jedynie czerpać może i powinien potrzebne siły do potykania się z przeciwnym losem; to są dwie kotwice, na których jedynie można się oprzeć skutecznie burzom zewnętrznym i wewnętrznym podczas żywota ludzkiego.

3. W Jonacie widzimy szlachetnego syna i wspańiałomyślnego przyjaciela. Z boleścią serca patrzył na swego nieszczęśliwego ojca, starał się osłodzić mu przykrość położenia i skromnymi przedstawieniami powstrzymać go od gwałtownych wybuchów gniewu i nowych grzechów. Lubo wiedział, że Dawid miał po ojcu jego objąć tron królewski, przecie nie czuł dla niego ani zazdrości ani niechęci. Owszem szanując wolę Najwyższego i ceniąc wysoko cnoty Dawida, zawarł z nim ścisłą przyjaźń i pozostał jój wierny, narażając nawet własne życie w obronie przyjaciela. Jonatas i Dawid obaj szlachetni i cnotliwi, byli jeden drugiego godni, i będą zawsze pięknym wzorem prawdziwej przyjaźni.

Obrok duchowny.

Strzeż się moje dziecko, grzechu, mianowicie pierwszego, bo z niego jak z korzenia rodzi się prędko wiele innych. Szczególnie unikaj zazdrości, wręcz przeciwną miłości bliźniego, z której się tak trudno wyleczyć, jak przykład Kaina i Saula potwierdza. A jeżeli pragniesz mieć jak drudzy równą miłość i szacunek u ludzi, staraj się im dobrze czynić i naśladować cnoty twoich współzawodników, a wnet im wyrównasz.

Przyjaźń uprzyjemnia życie i przynosi ulgę w niedoli; ale prawdziwa przyjaźń istnieje tylko pomiędzy cnotliwymi ludźmi. Dlatego bądź ostróżnym w wyborze przyjaciela; nie patrz na jego mienie, jego twarz i słowa, ale na jego uczynki, obyczaje i serce. „Kto się Boga boi, równie będzie miał przyjaciółstwo dobre: bo jakim on jest, takim będzie i przyjaciel jego. — Jeśli nabywasz przyjaciela, przez doświadczenie go nabywaj, a nie łączo mu wierz. Bo jest przyjaciel według czasu swego, a nie wytrwa w dzień utrapienia. — Wierny przyjaciel jest mocna obrona, a kto go znalazł, skarb znalazł. Wiernemu przyjacielowi nie masz porównania, i nie masz godnej wagi złota i srebra przeciw dobroci wiary jego. Przyjaciel wierny lekarstwo żywota i nieśmiertelności; a którzy się boją Pana, najdą go.“ Syr. 6, 7 i następ.

54. Wspaniałomyślność Dawida. Zgon Saula.

1. Saul nie przestawał ścigać Dawida, który się nigdzie nie czuł bezpiecznym. Ale pomimo to nie tracił Dawid ufności w Pana, a Pan wybawił go z wszystkich zasadzek nieprzyjaciół.

2. Razu jednego ukrył się Dawid z ludźmi swoimi w wielkiej jaskini w górach judzkich. Saul nie wiedząc o tém, wszedł do téjże jaskini i położył się na spoczynek. Wtedy rzekli Dawidowi towarzysze jego: „Oto przyszedł dzień zemsty; korzystaj ze sposobności, i zabij nieprzyjaciela twego.“ Ale Dawid odpowiedział: „Jak mogę ściągnąć rękę moją na pomazańca Pańskiego?“ I nie zrobił Dawid nic złego Saulowi, tylko po cichu odciął śpiącemu kraj płaszcza, i wyszedł cichaczem z jaskini.

3. Innego razu rozłożył się Saul obozem w pustyni, gdzie się Dawid ukrywał, i spał, i wszyscy ludzie jego spali także. Gdy się Dawid o tém dowiedział, wszedł po cichu do obozu Saulowego z towarzyszem swoim Abizai, który doń rzekł: „Oto dziś dał Pan nieprzyjaciela twego w ręce twoje; jednym ciosem

przybiję go do ziemi, że mu nie będzie potrzeba drugiego.“ Ale Dawid odpowiedział: „Jak Pan żyw, nie zabijaj go; bo któż wyciągnie rękę swą na pomazańca Pańskiego, a będzie bez winy? Jak Pan żyw, nie uczynię mu téj rzeczy; chyba, że go Pan zabije, albo dzień jego śmierci przyjdzie, albo padnie na wojnie.“ Potém dodał: „Weźmij tylko oszczep, który leży przy głowie jego, i kubek do wody, a odejdzmy.“ To stało się, poczém odeszli niepostrzeżeni przez nikogo w obozie. — Stanąwszy zaś na górze, zawołał Dawid z daleka na Abnera, hetmana Saulowego, który był także w obozie: „Abnerze, czemuś nie strzegł króla, pana swego? Patrz, gdzie jest oszczep i kubek królewski?“ Saul przebudziwszy się na to wołanie, rzekł: „Iżali to nie twój głos, synu mój Dawidzie?“ Dawid odpowiedział: „Tak jest, mój królu! Dlaczegoż prześladujesz sługę twego? Com ci złego uczynił?“ Poznał tedy Saul niesprawiedliwość swoją i rzekł: „Zaprawdę zgrzeszyłem, synu mój! Bądź spokojny, Dawidzie, bo odtąd już ci nic złego nie uczynię. Błogosławionys, synu mój Dawidzie!“ Odszedł potém Dawid w drogę swoją, a Saul wrócił się także do domu.

4. Wkrótce potém przyszło do krwawej bitwy pomiędzy Izraelitami i Filistynami na górach Gelboe. Izraelici ponieśli bardzo ciężką klęskę, w której poległo trzech synów Saulowych, a pomiędzy nimi także waleczny Jonatas. Saul ciężko raniony, przebił się sam ostrzem miecza swego, aby się nie dostał żywo w ręce Filistynów, i umarł. Takim sposobem pozbył się Dawid swego największego nieprzyjaciela. Ale jego wspaniałomyślne serce zasmuciło się wielce, gdy się o zgonie Saula dowiedział, pomnąc jedynie na piękne przymioty tego króla. Jeszcze większej żałości doznał Dawid na wieść o śmierci szlachetnego Jonaty, swego wiernego przyjaciela. Płacząc rozdarł szaty swoje, i nie jadł i nie pił aż do wieczora, wołając: „Góry Gelboe, ani rosa ani deszcz niech nie padają na was, bo tam porzucona jest tarcz Saula, jakoby nie był pomazany oliwą. Saul i Jonatas miłośni i przyjemni w żywocie swoim, w śmierci téż nie są rozłączeni. Jakoż polegli mocarze w bitwie! Żal mi cię, bracie mój Jonato; jako matka miłuje jedynego syna swego, takem ja ciebie miłował!“

Wykład.

1. Wielkie było zwycięstwo, jakie Dawid odniósł nad Goliatem i nad Filistynami; ale daleko większem było podwójne zwycięstwo, jakie odniósł nad sobą samym przez oszczędzenie Saula, którego mu Bóg dwa razy dał w ręce, aby jego cnoty doświadczyć. „To zwycięstwo Dawida nad sobą samym, mówi św. Jan Złotousty, było szlachetniejsze, te łupy, jakie wyniósł z jaskini, gdzie Saul spoczywał, były kosztowniejsze. Tu nie wracał on z głową zabitego pohańca, ale z namiętnością serca swego uśmierconą, z zemstą pokonaną. Tych łupów nie składał w Jerozolimie, ale je złożył w niebie samém. Tu nie powitały go już niewiasty, ale chóry aniołów wychwalały z podziwieniem jego cnotę.“ — Wspaniałomyślność Dawida, który nie śmiał się targnąć na życie swego dobroczyńcy, pana i pomazańca bożego, aczkolwiek najzaciętszego wroga, jest tém godniejsza uznania i podziwienia, o ile w Starym Zakonie była w pewnych razach zemsta dozwoloną. Dopiero w Nowym Zakonie zabronił Syn Boży wszelkiej zemsty, i przez własny przykład i naukę nakazał i nieprzyjaciół miłować. „Nie mścicie się sami, najmilsi, ale dajcie miejsce gniewowi (pańskiemu) albowiem napisano: Mnie pomstę, ja oddam, mówi Pan.“ Rzym. 12, 19. —

Nawet zgon Saula, przez który Dawid pozbył się swego największego nieprzyjaciela, nappełnił serce cnotliwego męża szczerem żalem i smutkiem. Zapomniał on już teraz o doznanych krzywdach, zapomniał o nieprzyjaźni, widział tylko jego dobre przymioty, widział okropny koniec, nad którym płakał, widział w nim tylko nieszczęśliwego, którego Bóg sam osądził i którego miłosierdziu bożem polecał.

2. Jeżeli życie Saula przedstawia smutny widok, to jego koniec jest przerażający i przejmujący zgrozą. Z wysokiego szczybla łaski i godności, na który go Bóg wyniósł, spadał Saul codziennie niżej, brnąc coraz głębiej w grzechach, aż nakoniec zginął w otchłani wiecznej zguby. Do nieprawości, które „pił jak wodę“ (Job 15, 16), któreśmy już wyżej wymienili, dodał największe złe, popełnił zbrodnią, której już niemógł nigdy naprawić: oto odebrał sobie sam życie! — Samobójstwo jest następstwem rozpacz, grzechu przeciw Duchowi św., który ani w tém ani w przyszłym życiu odpuszczonym być nie może. Kto samobójstwo popełnia, wyrządza nietylko sobie samemu największą krzywdę i niepowetowaną stratę swojej rodzinie, którą smutkiem i hańbą okrywa, ale targa się także na prawo i własność Boga, od któregośmy największy skarb doczesny, życie cielesne, do użytku odebrali.

Obrok duchowny.

„Ja wam powiadam: Miłujcie nieprzyjaciół wasze! Dobrze czyńcie tym, którzy was mają w nienawiści, a módlcie się za prześladowającymi i potwarzającymi was.“ Mat. 5, 44. Naśladuj, moje dziecko, przykład Dawida, daruj urazy i krzywdy, jakich od drugich doznajesz. Wszak przykrości i upośledzenia, jakich niekiedy od innych doznajesz, nie mogą iść w porównanie z prześladowaniem, jakie cierpiał Dawid.

Cofajmy, wzdrygajmy się na myśl grzechu, unikajmy mianowicie pierwszego przewinienia, i wzdychajmy często w pokorze i skrusze z pobożnym Dawidem: „Nie odrzucaj mnie od oblicza twego, o Panie, i Ducha świętego nie bierz odemnie.“ Ps. 50, 13.

III. O wielkości ludu izraelskiego, czyli od Dawida do Roboama.

(1055—975 przed Chrystusem)

55. O pobożnym królu Dawidzie.

1. Po śmierci Saula wstąpił Dawid na tron królestwa izraelskiego, i obrał sobie Jerozolimę za swą stolicę. Wkrótce stało się imię Dawida jeszcze sławniejsze, jak dotąd było, i bały go się wszystkie narody. Miał albowiem Dawid liczne wojsko, składające się z dwunastu hufców, każdy po 24,000 żołnierzy; na czele każdego hufca był przełożony wojskowy, a naczelnym hetmanem całego wojska był waleczny Joab. Z tém wojskiem poraził Dawid wszystkich nieprzyjaciół Izraela, Filistynów, Moabitów, Syryjczyków, Edomitów i Amonitów, tak że się granice państwa jego od Egiptu aż do Eufratu rozciągały; a nadto zbożacił się kraj żydowski bogatemi łupami, jakie zdobyto na nieprzyjaciółach.

2. Jeszcze sławniejszém stało się panowanie Dawida przez troskliwość, z jaką się o dobro poddanych swoich starał. Wymierzał on wszystkim sprawiedliwość wedle prawa, a ku temu wybierał sobie na radców mężów mądrych i cnotliwych, i usta-

nawiał tylko sprawiedliwych i bogobojnych sędziów nad ludem, a wiernych przełożonych nad skarbami i domami królewskimi.

3. Największą zaś gorliwość okazywał Dawid około służby Pańskiej. Przeniósłszy stolicę swą do Jeruzalem, wystawił na górze Syon kosztowny namiot dla Arki Przymierza, którą tam z największą wspaniałością przeniesiono. Oprócz niezliczonego mnóstwa ludu i trzech tysięcy zbrojnych mężów, towarzyszyli świętej Skrzyni wszyscy książęta izraelscy i kapłani w szatach świątecznych, a na ich czele szedł Dawid, śpiewając i grając na arfie przed Panem. Także idący przed nią i za nią, grali na arfach, cytrach, trąbach, gęslach i cymbałach. A skoro lewici, niosący Skrzynię Pańską, postąpili sześć kroków, ofiarował Dawid wołu i barana. — Potém podzielił Dawid wszystkich kapłanów na 24 porządki, którzy podług losu mieli się kolejno zmieniać w służbie Pańskiej. Z lewitów zaś wybrał 4000 śpiewaków, którzy śpiewali na chwałę boską pobożne pieśni i grywali na różnych instrumentach.

Wykład.

1. Ulubieńców i wybranych swoich prowadzi zwykle Bóg przez ciężką szkołę utrapień, jak niegdyś Józefa, Mojżesza, Joba, tak teraz Dawida. A ponieważ przetrwał wiernie czasy doświadczenia, nastąpiły z śmiercią Saula dla niego chwile szczęśliwe i spokojne, przynajmniej na wewnątrz: bo na zewnątrz toczyły się jeszcze długo krwawe boje z pogańskimi narodami, które przecie Dawid szczęśliwie pokonał. — Ale waleczny Dawid nie pragnął sławy wojennej, jak tego dowiódł występując do walki z Goliatem, ale szukał we wszystkiem chwały boskiej i uszczęśliwienia swoich poddanych. Dla tego starał się przedewszystkiem o sprawiedliwych sędziów, roztropnych urzędników i walecznych wodzów, pod których opiekę mógł spokojnie oddać los kraju.

2. Gorliwiej nierównie starał się o cześć boską. Najlepszy dowód swojej miłości do Boga dał przez przeniesienie Skrzyni Przymierza do Jerozolimy i ustawienie jęj tuż obok swego pałacu, aby mając ją w pobliżu mógł Bogu tém gorliwiej służyć. Przez nadzwyczaj okazałą uroczystość przeniesienia, pragnął Dawid także w swoich poddanych obudzić większą gorliwość i nabożeństwo, i uprzytomnić im naocześnie, jako mając jedną wiarę i jedną służbę bożą, stanowią wszyscy jeden naród, wybrany przez Boga prawdziwego. — Dawid pragnął także wystawić Bogu świątynię go-

dną jego wielkości i świętości, i już zaczął zgromadzać potrzebne do budowy materyały. Ale przez proroka Natana ostrzegł go Bóg, żeby dzieła tego zaniechał, mając ręce krwią zbroczone, które były niegodne wystawić Bogu miłości i pokoju świątynię; dosyć, że Bóg przyjął w tym razie dobrą wolą króla zamiast uczynku.

3. Z przeniesieniem Skrzyni Przymierza do Jerozolimy, urządził Dawid na nowo służbę kościelną wedle przepisów Mojżesza. Albowiem podczas częstych zamieszek za panowania Sędziów i Saula, ustał całkiem porządek w sprawowaniu ofiar, w przestrzeganiu ceremonii kościelnych itp. bądź że kapłani i lewici nie mogli się dostać na miejsce, gdzie się św. Skrzynia znajdowała, bądź że zdziczały lud i kapłani, złym przykładem zarażeni, zaniechali całkiem swoich obowiązków świętych. Dawid naprawił to wszystko, zaprowadzając surowo przepisany porządek zakonu. Mianowicie podzielił kapłanów i lewitów na pewne oddziały, aby każdy wiedział, kiedy czas dla jego służby nadchodzi i zawczasu stawiał się w Przybytku Pańskim. Czas zaś wolny od służby kościelnej spędzali lewici i kapłani w miastach im przeznaczonych po całym kraju, aby tam przez naukę i przykład przyczyniali się do umoralnienia i oświecenia ludności i rozszerzenia pomiędzy nią wiadomości o Bogu i jego przykazaniach.

Obrok duchowny.

„Jako miłe przybytki twoje, Panie zastępów; żąda i ustaje dusza moja do pałaców pańskich. Serce moje i ciało moje rozweseliły się w Bogu żywym. — Błogosławieni, którzy mieszkają w domu twoim, Panie, na wieki wieków będą cię chwalić. — Obrabiałem być najpodlejszym w domu Boga mojego, niżli mieszkać w przybytkach bezbożnych.“ Ps. 83, 2. następ. Z takąż radością powinniśmy uczęszczać do domu bożego i w nim chętnie przebywać.

Wprawdzie nie każdy ma sposobność okazać swoje gorliwość o chwałę bożą i uświetnienie przybytków pańskich w tak znamienity sposób, jak król Dawid. Ale choć w skromniejszy sposób, może się każdy przyczynić do podniesienia nabożeństwa i przystrojenia kościółka, choćby bukietem z kwiatów polnych, choćby dołożeniem ręki do utrzymania schludności w kościele i tp. Nawet każdy może się przyczynić do zaopatrzenia domu bożego w potrzebne sprzęty i wystawienia nowych świątyń mianowicie pomiędzy poganami i innowiercami przez jałmużnę w tym celu złożoną, lub przez zapisanie się do Bractw misyjnych, np. św. Wojciecha, św. Franciszka Ksawerego, Dzieciątka Jezus i tp.

56. - Proroctwa Dawida o Odkupicielu.

1. Bóg obdarzył Dawida szczególnym darem śpiewu i układania pieśni. Tego daru używał Dawid, będąc jeszcze pastuszkim i przez całe życie swoje, na chwałę Boga, na którego cześć swe pieśni układał, które się zowią psalmy. Nadto obdarzył go Bóg darem proroctwa. Z licznych przepowiedni Dawida są najosobliwszemi następujące, które się odnoszą do Okupciela naszego.

a. „Pan rzekł do mnie: Tyś jest synem moim, jam cię dziś zrodził. Żądaj odemnie, a dam ci pogany dziedzictwo twoje, a osiadłość twą krańce ziemi.“

b. „Za dni jego wnijdzie sprawiedliwość i obfitość pokoju. Przed nim będą padać murzynowie; królowie Tarsys i wyspy przyniosą dary; królowie arabscy i Saba przywiozą upominki.“

c. „Jam jest robak, a nie człowiek, pośmiewisko ludzkie i wzgarda pospólstwa. Wszyscy, którzy mię widzieli, naśmiewali się ze mnie, mówili usty i kiwali głową. Zbór złośników obległ mnie. Przebodli ręce moje i nogi moje; policzyli wszystkie kości moje; rozdzielili sobie szaty moje, a o suknię moję los rzucali.“

d. „Panie, nie zostawisz duszy mojej w piekle, ani dasz świętemu twemu oglądać skażenia.“

e. „Podnieście książęta bramy wasze, i wnijdzie król chwały! Wstąpiłeś na wysokość, pojmałeś pojmane; nabrałeś darów w ludziach. Śpiewajcie Bogu, psalm śpiewajcie imieniowi jego. Grajcie Bogu, który wstąpił na niebo nad nieby, na wschód słońca.“

f. „Rekł Pan Panu memu: Usiądź po prawicy mojej, aż położę nieprzyjacioły twoje podnóżkiem nóg twoich. Przysiągł Pan, a nie będzie mu żal: Tyś jest kapłanem na wieki według porządku Melchizedecha.“

2. Dał także Bóg Dawidowi obietnicę, że z jego pokolenia miał Odkupiciel pochodzić wedle ciała, mówiąc: „Wzbudzę ci potomka, i utwierdzę stolicę królestwa jego na wieki: Ja mu ojcem a on mi synem będzie.“

Wykład.

1. Będąc jeszcze pastuszkim miał Dawid wiele sposobności poznać i podziwiać majestat, dobroć, mądrość i wszelkie inne doskonałości Boga, jak mu takowe w cudownych utworach Stwórcy codziennie przed oczami stawały. Błogie i pobożne uczucia swoje wylewał Dawid już wtenczas w ślicznych pieśniach, tak nazwanych psalmach, które przy dźwięku arfy odśpiewywał. Przesładowany przez Saula i w innych utrapieniach, niekiedy téż dręczony wyrzutami sumienia i przejęty bojaźnią bożą, stroił arfę swoją na poważną nutę, szukając i znajdując w pobożnych pieśniach pociechę i ulgę. Zostawszy nakoniec królem, składał Najwyższemu w podobnych pieśniach cześć i dziękczynienia. Nadto obdarzony przez Ducha św. darem proroctwa, przepowiedział w pieśniach swoich wiele szczegółów o życiu Odkupiciela. Tak powstała księga psalmów zwana psalterzem, obejmująca 150 psalmów, które jednak nie wszystkie ułożył Dawid, ale niektóre także jego syn Salamon i inni pobożni piewcy. — Z przyczyn u góry podanych, z jakich owe psalmy powstały, dzieli się cały psalterz na pochwalne, pokutne, błagalne, dziękczynne i mesyańskie psalmy. Już żydzi używali ich przy swoich nabożeństwach publicznych i prywatnych; pierwsi chrześcijanie śpiewali je także w swoich domach, w więzieniach i przy obrzędach religijnych. Kościół katolicki przyjął je nakoniec po większej części i wprowadził do służby bożej; mianowicie stanowią one do dziś dnia główną część i treść codziennych modlitw kapłańskich czyli brewiarza. — Jan Kochanowski (um. 1594 r.) przełożył wierszem Psalterz Dawida na język polski, i to z taką doskonałością, że jego dzieło trzeba raczej uważać za oryginalne, niżli za tłumaczenie.

2. a. Temi słowy objawił nam Duch św. przez usta proroka Dawida, że mesyas Jezus Chrystus, był Synem Boga odwiecznym, a zatém Bogiem samym; — oraz przepowiedział Dawid, że kościół Chrystusów miał się po całej ziemi rozszerzyć, co się już dziś spełniło.

b. Ta przepowiednia spełniła się, gdy św. Trzój Królowie przybyli ze Wschodu, aby nowonarodzonemu Dzieciątku Jezus złożyć hołd jako prawdziwemu Bogu.

c. Te słowa są tak jasne i pewne, jak gdyby prorok był świadkiem naocznym tego wszystkiego, co przepowiedział, a co się podczas gorzkiej Męki P. Jezusa dosłownie spełniło.

d. W tych słowach przepowiada Dawid cudowne Zmartwychwstanie Zbawiciela.

e. To proroctwo ziściło się w dzień Wniebowstąpienia Pańskiego. Pojmanymi, których Zbawiciel ze sobą do niebios zabrał, były dusze sprawiedliwych w otchłani, czekające od Adama na

swoje wybawienie, a dary, które dla ludzi nabrał, były łaski, które nam przez swoje Odkupienie, a mianowicie przez swoją mękę uzyskał, i w dzień Zielonych Świątek tak obficie przez Ducha św. na cały świat rozlał.

f. Temi słowy przepowiedział Dawid chwałę niebieską i cześć, jaką Odkupiciel, siedzący po prawicy Boga Ojca jako Bóg-człowiek, od całego świata odbiera. A dalej zapowiada ustanowienie bezkrwawej ofiary mszy św. przez P. Jezusa, którego figurą był pod tym względem Melchizedech, kapłan ofiarujący Najwyższemu czystą ofiarę chleba i wina.

57. Bunt Absalona i kara zań.

1. Stało się potem, że Dawid popełnił dwa bardzo ciężkie grzechy: skłonił bowiem żonę Uryasza do niewierności, a Uryasza samego postawił podczas bitwy na takim miejscu, że zginął z ręki nieprzyjaciela. Posłał tedy Pan proroka Natana do Dawida, aby mu jego zbrodnią przedstawił. Z żalem wyznał Dawid winę swoją, mówiąc: „Zgrzeszyłem przeciw Panu!“ Dla tego upokorzenia się i żalu, darował Pan Dawidowi winy jego, ale nie przepuścił ich bez różnych kar dotkliwych. Dawid znosił je z cierpliwością, oplakując przez całe życie grzechy swoje.

2. Najboleśniejszą karą stał się dla Dawida syn jego własny Absalon, którego ojciec wielce miłował. Był to najpiękniejszy mąż w całym Izraelu, bez skazy od stóp do głowy, a osobliwie był dumny z swoich pięknych włosów. Ten zaślepiony miłością własną, zapragnął zostać królem żydowskim, i podniósł bunt przeciwko własnemu ojcu. Najprzód ujął sobie potajemnie przez pochlebstwa i obietnice serca wielu mężów; a gdy mu się udało, powstał otwarcie i kazał się w Hebron królem ogłosić. A lud zaślepiony biegał ze wszystkich stron i zbierał się koło Absalona. Gdy to oznajmiono Dawidowi, wyszedł spiesźnie ze sługami swymi z Jerozolimy, aby nie wpadł w ręce buntowników. A przeszedłszy potok Cedron wstępował na górę Oliwną, boso, i z zakrytą głową na znak żałoby wielkiej. A gdy Dawid dalej uchodził, wybieżał naprzeciw niemu mąż z domu Saulowego, imieniem Semei, który rzucając na króla kamieniami, złorzeczył mu, mówiąc: „Uciekaj, uciekaj, mężu niezbożny, boś jest człowiekiem okrutnym.“ Sługa Dawidów Abizai chciał wołającego czło-

wieka ukarać; ale król nie pozwolił, mówiąc łagodnie: „Dajcie mu pokój, niechaj złorzeczy; może Pan wejrzy na utrapienie moje, i raczy mi oddać dobrem za to złorzeczenie.“

3. Dawid przeprowił się potem za rzekę Jordan; a gdy Absalon za nim poszedł, uszykował Dawid wojsko swoje do bitwy. A wysyłając wiernych swoich na spotkanie z buntownikami, zalecał im, mówiąc: „Zachowajcie mi moje dziecię, Absalona!“ Stoczono tedy w lesie Efraim krwawą bitwę, w której wojsko Absalona na głowę pobite zostało. Absalon sam uciekł na mule. A gdy muł pod gesty i wielki dąb wbieżał, uwieźła głowa Absalona na dębie, a muł, na którym siedział, pobiegł dalej; tak wisiał Absalon pomiędzy niebem a ziemią. Gdy się o tém Joab, hetman Dawidów, dowiedział, wziął trzy oszczepy w rękę i przybieżawszy, utopił je w niewdzięczne serce Absalona. Ciało jego rzucono potem w dół głęboki i nasypano na nie mnóstwo kamieni, aby były na znak dla przechodzących.

4. Dawid nie mógł się cieszyć z wygranej bitwy, bo śmierć syna jego Absalona napełniła serce jego wielkim smutkiem. Płacząc wołał: „Synu mój Absalonie, Absalonie, synu mój! Dałby Bóg, abym ja był umarł zamiast ciebie, Absalonie mój synu!“ Potem wrócił Dawid do domu, a lud witał go wesoło i wprowadził uroczyście do miasta.

Wykład.

1. Do upokorzenia, a przez to do udoskonalenia swego ulubieńca Dawida, a dla naszej przestrogi dopuścił Bóg, że pobożny król popadł w ciężkie grzechy. I co było przyczyną jego upadku? Lenistwo, któremu się król oddał, gdy jego wojsko uganiało się z nieprzyjacielem, i brak czujności nad sobą i odzywające się pokusy. Lecz skoro tylko Dawid przyszedł za pomocą boską do poznania swojej winy, wyznaje ją też natychmiast, a ponieważ to nie wystarcza, żałuje za nią serdecznie, przyjmuje pokornie pokutę i karę, jaką mu Bóg wyznaczył, i stara się o poprawę i zadosyćuczynienie. Prawdziwie rozrzewniający i budujący jest żal, jaki skruszony król okazuje, a jaki nam się w psalmach pokutnych, mianowicie w psalmie 50 przechował. — Upadek Dawida powinien nam być przestroga, abyśmy nad sobą czuwali; bo kiedy tak wypróbowany mąż jak Dawid uległ tak łatwo pokusie, jakże my ję się oprzemy? Kiedy się to stało, jak mówi pismo św., z zieloném drzewem, co się stanie z suchém? Ale

oraz jest upadek Dawida dla nas pociechą, jeżeli się czasem na drodze cnoty potkniemy i upadniemy, — byleśmy jak i on, natychmiast powstałi i nawrócili się przez serdeczny żal i pokutę.

2. „Przez co kto grzeszy, przez toż karan bywa.“ Mądr. 11, 17. Przez grzech swój zniszczył Dawid całkiem zgodę i szczęście w famillii Uryasza, taką samąż karę zesłał Bóg na jego dom. Albowiem po długich swarach i gwałtach pomiędzy jego synami, które mu spokój domowy zatruwały, a ojcowskie serce ciężko raniły, przyszło do tego, że dawniejszy ulubieniec jego i najpiękniejszy z synów Absalon podniósł rokosz przeciwko ojcu i podburzył wielką część narodu przeciw królowi. — Piękne przymioty i dary, jakie Absalon od Boga odebrał, względy, jakich od ojca doznawał, stały się dla niego przyczyną do wyniosłości, źródłem pychy, zamiast wdzięczności, i nienawiści zamiast miłości; duma i zazdrość zaślepiły go do tego stopnia, że się nie wstydził użyć najpodlejszych środków, aby swojej żądzy panowania zadość uczynić. Schlebienie pospólstwu, płaszczenie się przed możniejszymi, złote obietnice jakie czynił malkontentom, których nigdzie nie brak, przesadzone wyzyskiwanie okoliczności i pewnych niedogodności, bratobójstwo, kłamstwo i spiskowanie, a nakoniec otwarty bunt podniesiony przeciw własnemu ojcu, — oto szczeble po których Absalon dążył do godności królewskiej. Takim zamysłem nie może Bóg udzielić błogosławieństwa, — ale przeciwnie nieweczy je i karze w zastraszający sposób. Albowiem śmierć Absalona i towarzyszące jej okoliczności — że żywcem uwiązał głowę w gałęziach — że z zdradzieckiej ręki odebrał śmiertelne ciosy — że jego ciało było pozbawione przyzwoitego pogrzebu, — uważają także ojcowie Kościoła za jawny dowód sprawiedliwości Boga, karzącej surowo występne dzieci.

3. Bunt, jaki niewdzięczny Absalon przeciw ojcu podniósł i różne przykrości, jakich Dawid z powodu powstania doznał np. złorzeczenie Semei, ucieczka przez górę Oliwną i t. p. — to wszystko nie zadało tak ciężkich ran ojcowskiemu sercu Dawida, ile haniebny zgon jego syna. Świetne zwycięstwo i wesołe okrzyki wiernego ludu, witającego go z zapalem, nie sprawiały mu żadnej radości, albowiem były krwią własnego dziecka okupione. — Tak wielką jest miłość rodziców do dzieci, że takowi nie dbają lub nie chcą widzieć błędów swoich dzieci i chętnie zapominają o zmartwieniu, jakie im te dzieci sprawiły, — pragnąc jedynie ich szczęścia i gotowi je własnem powodzeniem okupić. Nie tak czynią zwykle dzieci; rzadko kochają równą miłością rodziców swoich, a choć i najlepsze, stawają się czasem dla nich powodem zmartwienia.

Obrok duchowny.

Unikaj, moje dziecko, okazyj do grzechu, mianowicie lenistwa, zbytecznych wygod, nieczujności i pychy, pomnąc na upadek Dawida. „Czuwajcie i módlcie się, abyście nie weszli w pokuszenie.“ Mat. 26, 41. „Kto mniema, żeby stał, niech patrzy, aby nie padł.“ 1. Kor. 10, 12. — A stawszy się Dawidowi podobnym przez grzech, stań się także podobnym jemu przez pokutę. Ponoś z cierpliwością przykrości, jakie Bóg na ciebie zesyła jako zadosyćuczynienie za popełnione grzechy, — odświeżając w sobie częścię ducha skruchy i pokuty przez odmawianie aktów odpowiednich i psalmów pokutnych. Niechaj Absalon będzie nową przestrogą dla ciebie, by nie odmawiać rodzicom i przełożonym należnego posłuszeństwa i uszanowania! Kain — Cham — Synowie Helego — Absalon! — „Syn zdracliwý nie będzie miał nic dobrego.“ Przyp. 14, 15. „Kto frasuje ojca, a wypędza matkę, bezecny jest i nieszczęśliwy.“ Przyp. 19, 26.

Psalm 50.

Miserere mei Deus.

Zmiłuj się nademną, Boże, według wielkiego miłosierdzia twego: a według mnóstwa litości twoich zgładź nieprawość moję.“

Jeszcze więcej omyj mię od nieprawości mojej: i od grzechu mojego oczyść mię.

Albowiem ja znam nieprawość moję: i grzech mój jest zawsze przeciwko mnie.

Tobiem samemu zgrzeszył, i uczyniłem złość przed tobą: abyś się usprawiedliwił w mowach twoich, a zwyciężył gdy cię posadzają.

Oto bowiem w nieprawościach jestem poczęty: a w grzechach poczęła mię matka moja.

Oto bowiem umiłowales prawdę: niewiadome i skryte rzeczy mądrości twojej objawiłeś mi.

Pokropisz mię hyzopem, a będę oczyszczony: omyjesz mię, a będę nad śnieg wybielony.

Słuchowi memu dasz radość i wesele: rozradują się kości poniżone.

Odróć oblicze twoje od grzechów moich: a zgładź wszystkie nieprawości moje.

Serce czyste stwórz we mnie, Boże: i ducha prawego odnów we wnętrznościach moich.

Nie odrzucaj mię od oblicza twego: i ducha twego świętego nie bierz odemnie.

Przywróć mi radość zbawienia twojego: i duchem przedniejszym potwierdź mię.

Będę nauczał nieprawie dróg twoich: a niebożni do Ciebie się nawrócą.

Wybaw mnie ze krwi, Boże, Boże zbawienia mego; a język mój z radością będzie wysławiał sprawiedliwość twoją.

Panie, otworzysz wargi moje: a usta moje opowiadać będą chwałę twoją.

Albowiem gdybyś był chciał ofiary, wzdybym był dał: w całopaleniach nie będziesz się kochał.

Ofiara Bogu duch strapiony: serca skruszonego i uniżonego, Boże, nie wzgardzisz.

Uczyń dobrze, Panie, Syonowi w dobrej woli twojej: aby się zbudowały mury Jeruzalem.

Tedy przyjmiesz ofiarę sprawiedliwości: ofiary i całopalenia: tedy nakładą na ołtarz twój cielców.

Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi świętemu: jako była na początku i teraz i zawsze, i na wieki wieków. Amen.

58. Ostatnie dni i śmierć Dawida.

1. Skończywszy lat siedmdziesiąt, z których czterdzieści spędził na tronie, uczuł Dawid, że się zbliża ostatnia jego godzina. Zwołał tedy książąt i starszych Izraela do siebie i rzekł do nich: „Posłuchajcie mnie, bracia, i ty ludu mój. Pragnąłem zbudować Panu dom, i nagromadziłem złota i srebra, żelaza i miedzi, drzewa i kamieni do budowy. Ale Pan rzekł do mnie: „Nie będziesz budował domu imieniowi memu, przeto iż eś w wielu wojnach krew przelewał; lecz syn twój Salamon zbuduje mi dom.“ „Ale jest to dzieło wielkie; bo nie dla człowieka dom ten budowany będzie, ale dla Boga. Przeto otwórzcie i wy ręce wasze i ofiarujcie dary na dom Pański.“ Ofiarowali tedy książęta i lud z ochotą na budowę świątyni.

2. Potem obrócił się Dawid do Salamona, mówiąc: „Ty zaś, synu mój Salamonie, poznaj Boga ojca twego i służ mu z całego serca. Gdy go szukać będziesz, znajdziesz go; a gdy go opuścisz, i on odrzuci cię na wieki. A teraz buduj dom Pański, a Pan będzie z tobą.“

3. Pobłogosławiwszy potem syna swego i lud, zasnął Dawid w Panu, i pogrzebion jest na górze Syon; a Salamon syn jego, został po jego śmierci królem Izraelskim.

Wykład.

1. Od samej młodości aż do zgrzybiałego wieku była chwała pańska żywiołem i duszą, ożywiającą pobożnego Dawida i kierującą jego czynami. Od chwili zaś wstąpienia na tron, było jego szczególniejszém staraniem wystawić Wszechmocnemu godną jego majestatu świątynię. Ponieważ zaś Bóg niechciał jęj z rąk jego przyjąć, dlatego przygotował przynajmniej Dawid za życia wszystko co do tak wielkiego dzieła potrzebném było. Prawdziwie rozrzewniającą jest troskliwość, z jaką to święte dzieło swojemu następcy poleca, i książąt i możnych panów dworu i kraju do udziału zagrzewa. — Oby to i dzisiaj równie dbałymi byli wielcy panowie o chwałę boską i świetność domów bożych, jak niegdyś Dawid, jak ich własni przodkowie, którzy tak liczne i pyszne domy boże w naszej ojczyźnie powystawiali! Ten ubytek gorliwości i ofiarności wielkich i mocarzy świata, trzeba nam naprawić zbiorowemi siłami, składając się ile każdego na to staje, na upiększenie istniejących, podtrzymanie chylących się a dźwignięcie nowych Przybytków pańskich.

2. Druga sprawa, która umierającego króla najwięcej zajmowała, było dobro kraju i z niem najściślej połączona mądrość mającego zostać królem, jego syna Salomona. A ponieważ jedno i drugie zasadza się jedynie na cnocie i ztąd płynącym błogosławieństwie bożém, dlatego zaleca Salamonowi tklivemi słowy bojaźń pańską. Urządziwszy tedy jako dobry ojciec ludu i rodziny, sprawy krajowe i domowe, zasnął spokojnie snem sprawiedliwych.

3. Dawid jest jedną z najcelniejszych figur Zbawiciela, który dla swojego pochodzenia co do ciała z rodu Dawidowego, zowie się nawet często Synem Dawidowym. Szczególnie ma Dawid wielkie podobieństwo do Chrystusa Pana w tém, że i on narodził się w Betlejem — w zaciszu i nizkości spędził swoje młodociane lata — został pomazany na króla — był prorokiem — zwyciężył Goliata, wroga ludu bożego — cierpiał prześladowania od swoich ziomeków i krewnych — chętnie nieprzyjaciołom przebaczał i dobrze czynił — uchodził przez rzekę Cedron na górę Oliwną — zdradzony przez jednego ze swoich sług (Achitofela), który się potem powiesił — odbył tryumfalny wjazd do Jerozolimy — urządził służbę pańską i przygotował budowlą kościoła pańskiego.

Obrok duchowny.

Chwała i służba boża niechaj będzie pierwszą i ostatnią myślą i najświętszém zadaniem życia naszego. Ale nie tyle na

zewnątrz, ile raczej na wewnątrz obróćmy nasze starania, w sercu naszym powinniśmy Bogu wystawić świątynię, opartą na mocnej wierze, podtrzymaną nadzieją, przyozdobioną miłością, czystością i pobożnością.

Urządzajmy zawczasu sprawy nasze, aby nas śmierć przedwczesna nie zaskoczyła, i to nie tylko interesa światowe, ale daleko ważniejsze sprawy duszy naszej — przygotowując się na śmierć dobrą i zbawienną. — Dzieci zaś i cała rodzina niechaj święcie wykonują ostatnią wolę zmarłego ojca i zachowują jego przestrogi w pamięci.

59. O wielkiej mądrości Salomona.

1. Salomon kochał Boga i chodził drogami przykazania Pańskiego. Razu jednego ukazał mu się Bóg we śnie, mówiąc: „Proś, o co chcesz, a dam tobie!“ Salomon odpowiedział: „Tyś Panie, Boże mój, uczynił mnie królem, a jam jest młodzieniec słaby i niedoświadczony. Przeto daj mi serce rozumne, abym mógł lud twój sądzić, i rozeznaczyć między złem a dobrem.“ Podo- bała się ta prośba Panu, który rzekł: „Ponieważ o takie rzeczy prosisz, a nie o bogactwa, ani o długie życie, ani o zwycięstwo nad nieprzyjaciołmi twymi; dlatego uczyniłem podług prośby twojej, i dałem ci serce mądre i rozumne, tak że tobie podobnego dotąd nie było ani nigdy nie będzie pomiędzy ludźmi. A nadto dodałem ci, o coś mnie nie prosił: bogactwa i sławę, a jeśli mi wiernie służyć będziesz, dam ci także długie życie.“

2. Spełnił tedy Pan obietnicę swoją i wywyższył Salomona nad wszystkich królów i książąt ziemskich. Bo wszystkie narody od ziemi egipskiej aż do rzeki Eufratu służyły mu i przynosiły dary po wszystkie dni żywota jego. Dał też Bóg Salomonowi mądrość i roztropność bardzo wielką, tak że Salomon przechodził mądrością swoją wszystkich ludzi. Znał on wszelkie tajemnice ziemi i gwiazd niebieskich, morza i powietrza, rozprawiał też o drzewach wielkich i najmniejszych ziółkach, i mówił o zwierzętach i ptakach i płazie i rybach. I przychodzili z wszystkich narodów słuchać mądrości Salomona mędrcy i królowie. A lud izraelski był niezliczony jak piasek morski, i mieszkał bez bo- jaźni pod winną macicą i pod figą swoją przez wszystkie dni Salomona.

3. Razu jednego przyszły dwie niewiasty do Salomona, aby rozsądził spór, który ze sobą miały. Jedna z nich rzekła: „Ja i ta niewiasta mieszkaliśmy w jednym domu; a każda z nas miała małe dziecko. I umarł syn téj niewiasty, bo go śpiąc udusiła. A wstawszy po cichu w nocy, wzięła mi śpiącej syna mego a swego syna umarłego położyła na łonie mojem. A gdym rano wstała, znalazłam syna mego umarłego; ale przypatrzwszy się w dzień jasny lepij dziecieniu nieżywemu, poznałam, że nie był mój.“ Przerwała jęj tedy druga niewiasta, mówiąc: „Nie tak jest, jak powiadasz; ale twój syn umarł, a mój żyje.“ Na co odparła pierwsza: „Kłamiesz, bo mój syn żyje, a twój syn umarł!“ I tak sprzeczały się przed królem, który rzekł na to: „Przynieście mi miecz!“ Gdy miecz przyniesiono, rozkazał król: „Rozdzielcie dziecic żywe na dwie części, a dajcie połowę jednéj kobiecie, a połowę drugiéj kobiecie.“ Na te słowa przelekła się matka, któręj rzeczywiście dziecko żywe należało, i zawołała pełna trwogi: „Proszę, panie, dajcie jęj dziecic żywe, a nie zabijajcie go!“ Ale druga mówiła: „Nie, niech nie będzie ani moje ani twoje, ale niech je rozdziela.“ Na to rozsądził król i rzekł: „Dajcie tam téj dziecic żywe, a nie zabijajcie go, bo ta jest matka jego.“ I podziwiał cały lud izraelski wyrok króla, i szanował go, bo widział w nim mądrość Bożą.

Wykład.

1. „Szukajcie najprzód królestwa bożego i sprawiedliwości jego, a wszystko (inne) będzie wam przydano.“ Mat. 6, 33. Wedle téj rady Zbawiciela postąpił sobie już w Starym Zakonie Salomon, objawszy po Dawidzie rządy państwa izraelskiego. Jak niegdyś ojcu, tak teraz synowi chodziło jedynie o to, aby się Najwyższemu podobać i lud sobie powierzony szczęśliwie prowadzić. Prosił więc o środek ku temu niechybnie prowadzący tj. o mądrość, pierwszy z siedmiu darów ducha św. Bóg wysłuchał chętnie jego prośbę i udzielił mu obficie, o co prosił. Najprzód zaś obdarzył go mądrością boską, aby umiał poznawać wolę Pana i jego przykazania chować; potem obdarzył go mądrością potrzebną do dobrego i pomyślnego rządzenia państwem i przestrzegania sprawiedliwości; a nakoniec zaszczyił go także mądrością światową czyli uczonością i bystrością rozumu. Ta zadziwiała najwięcej, tak że Salomon po całym świecie zasłynął i przybywali królowie i uczeni z dalekich stron, aby się osobiście o rzeczywi-

stości przekonać. — Ponieważ zaś Salamon wedle rady Chrystusa, téj wcielonej mądrości boskiej, postępował, dlatego sprawdziła się na nim także druga część zdania Chrystusowego: albowiem Bóg obdarzył go także wszelkimi innymi dary, jakie tylko serce człowieka zapragnąć może, mianowicie obsypał go sławą i bogactwem.

2. Dowód swojej wielkiej mądrości dał Salamon przez wyrok, który w trudnym do rozwiązania, a ważnym sporze wydał. Z zadziwiającą bystrością trafił on natychmiast na pewny środek, aby dojść prawdy, nie wdając się w długie badania, namowy lub groźby. A dowód ten był tak naturalny, że go nie tylko każdy podziwiał, ale co ważniejsza, tak przekonywający, że go każdy za prawdziwy uznał, i tak prosty, że go każdy prostaczek zrozumiał.

Obrok duchowny.

„Szukajcie najprzód królestwa bożego i sprawiedliwości jego, a wszystko inne będzie wam przydane!“ Mat. 6, 33. Te słowa niechaj nam będą przewodnią przy naszej pracy: chwała boża, cnota i spokojne sumienie — oto skarby, które stanowią prawdziwe szczęście człowieka. Dobre są wprawdzie i pożądane dobra ziemskie, jako to sława, majątek, uczoność itp.; ale tylko rozsądny i bogobojny człowiek umie ich użyć z prawdziwym pożytkiem tj. dla zaskarżenia i zapewnienia sobie wiecznej szczęśliwości; w ręku człowieka nierozsądnego i bezbożnego zaś stają się one środkiem wiecznej zguby.

W trudnym położeniu, gdy chodzi o zrobienie ważnego kroku lub postanowienia, gdy sobie nie umiesz sam dać rady udaj się po nią do Boga; on ci przez rozsądnych i cnotliwych ludzi lub w inny sposób objawi swoją wolę i wskaże, co dla ciebie najzbawienniejsze. „Jeśli który z was potrzebuje mądrości, niech prosi od Boga, który obficie wszystkim dawa, a nie wymawia: a będzie mu dane.“ Jak. 1, 5.

Psalm.

Szczęśliwy, który nie powstał w radzie,
Gdzie się schadzają grzesznicy;
Ni na ich drodze nogi swój kładzie,
Ni siądzie na ich stolicy.

Ale to jego pierwsze staranie,
A żeby mógł żyć bez zimy;
Oczy świeci słońce, czy noc nastanie,
Pańskie rozmyśla nakazy.

Taki podobny drzewu nad rzeką
Co daje owoc w swym czasie;
I liście jego nigdy nie ścięka,
I co rozpocznie, uda się.

60. Przypowieści Salamonowe.

1. Początek mądrości bojaźń Pańska: a umiejętność świętych roztropność.

2. Kto chodzi z mądrymi, mądrym będzie: przyjaciel głupich, głupim jest. Jeśli cię nęca grzesznicy, nie przyzwalaj im. Nie chodź z nimi i powściągnij nogę twoją od ściezek ich; albowiem nogi ich bieżą ku złemu. Nie bądź jako ptacy, którym napróżno zarzucają sieć przed oczami.

3. Kto strzeże ust swoich i języka swego, strzeże duszy swojej od ucisków. Wielomówność nie obejdzie się bez grzechu. Jakby jabłko złote na srebrnym półmisku, jest słowo mówione w swoim czasie.

4. Obrzydłe są Panu wargi kłamliwe, ale którzy prawdę mówią, podobają mu się. — Wargi kłamliwe tają w sobie nienawiść, a kto potwarz mówi, głupi jest.

5. Mądry syn rozwesela ojca, a syn głupi smutkiem jest matce swojej.

6. Kto pokrywa złości swe, nie będzie szczęśliwym; lecz kto się spowiada, a opuści je, otrzyma miłosierdzie.

7. Idź do mrówki, leniwcze, a przypatruj się drogom jej, a naucz się od niej mądrości. Niema ona wodza ani nauczyciela ani przełożonego, a jednak gotuje sobie w lecie pokarm i zgromadza we żniwa, coby jadła.

8. Umysł spokojny jest jakby ustawiczna uczta. Lepsza jest trocha z bojaźnią Pańską, niż wielkie skarby bez nasycenia.

9. Czynić miłosierdzie i sprawiedliwość, więcej się Panu podoba, niżli ofiary. Kto drogą sprawiedliwości i miłości chodzi, ten najdzie żywot, sprawiedliwość i miłość.

10. Sprawiedliwy lituje się nad bydlętem swoim, ale wewnątrzności bezbożnych okrutne są.

11. Kto gardzi bliźnim swoim, grzeszy, ale kto ma litość nad ubogim, błogosławiony będzie.

12. Jeśli łaknie nieprzyjaciół twój, nakarm go; jeśli pragnie, daj mu się wody napić: bo tak węgle ogniste zgromadzisz na głowę jego, a Pan ci to nagrodzi.

Wykład.

1. Dowody mądrości swojej, jaką go Bóg udarował, pozostawił Salomon w trzech księgach, z których jedna nosi nazwę Przypowieści, — i to dlatego, że po większej części zawiera luźne zdania i sentencje, w których mędrzec mianowicie młodzież do cnoty zachęca, a przed występkiem ostrzega. — Druga księga przez Salomona napisana, zowie się dla swęj wzniosłej treści i prześlicznej formy „Pieśnią nad Pieśniami.“ W niej opiewa Salomon wedle ojców świętych pod obrazem tkliwie kochających się oblubieńców czuły stosunek pomiędzy Bogiem i wybranym narodem, albo też ściśle połączenie się Chrystusa z jego kościołem jako oblubieńca i oblubienicy; albo nakoniec połączenie się czystej i świątobliwej duszy z Chrystusem Panem. — Trzecia księga Ekklesiastes czyli Kaznodzieja, jest z treści swojej podobna do pierwszego dzieła. Przecież przebijają się w niej daleko wyraźniej przewodnia myśl autora o znikomości i zmienności doczesnych dóbr i rozkoszy, i przekonanie, że prawdziwe szczęście można znaleźć jedynie w bojaźni Boga, i dlatego kończy wezwaniem, by nie dbając o nikczemne zabawy ziemskie, przygotować się na sądy boże.

2. Dla uzupełnienia podajemy jeszcze niektóre zdania z Przypowieści i kaznodzieji:

Z Przypowieści:

Lepsza jest mądrość nad wszelakie najdroższe rzeczy, i wszystko co może być pożądane, nie może jej być przyrównane.

Moja jest rada i prawość, moja jest roztropność, moje jest męztwo.

Przez mnie królowie królują i prawodawcy stanowią sprawiedliwość.

Przez mnie książęta panują i mocarze skazują sprawiedliwie.

Lepszy bowiem jest owoc mój niż złoto i kamienie drogic, a urodzaje moje niż srebro wyborne.

Błogosławiony człowiek, który mnie słucha! 8, 35

Bojaźń Pańska początek mądrości. Mądrości i naukę głupi gardzą. 1, 7.

Słuchaj synu mój, ćwiczenia ojca twego, a nieopuszczaj zakonu (rozkazu) matki twojej. 1, 8.

Kto folguje różdze, nienawidzi syna swego, lecz kto go miłuje, ustawicznie ćwiczy. 13, 24.

Oko które urąga ojcu, i które gardzi matką swoją, niech wyklają krucy nad potokami i niech je wyjedzą orlęta. 30, 17.

Różga i karanie daje mądrość; ale dziecię puszczone na swą wolność zawstydzia matkę swoją.“ 29, 15.

Pan, który rad słucha słów kłamliwych, wszystkie sługi ma nie-zbożne. 29, 12.

Lew ryczący i niedźwiedź łaknący — Pan nieubożny nad ubogim ludem. 28, 15.

Lepszy jest ubogi chodzący w prostocie swojej, aniżeli bogaty w drogach przewrotnych. 28, 6.

Z Kaznodzieji:

Marność nad marnościami, tak marność nad marnościami i wszystko marność. Co więcej ma człowiek z wszelkiej pracy swęj, którą się pracuje pod słońcem? 1, 2.

Ja kaznodzieja, byłem królem izraelskim w Jeruzalem. I umyśliłem w sercu mojem szukać i dowiadywać się mądrze o'wszystkiem, co się dzieje pod słońcem. Widziałem wszystko, co się dzieje pod słońcem, a oto wszystko marność i utrapienie ducha. — Mówilem ja w sercu mojem: Pójdę, a rozpuszczę się w rozkoszach i będę zażywał dobra. I widziałem że i to jest marność. — I nabudowałem sobie domów i nasadziłem winnic; naczyniłem ogrodów i sadów i naszczepiłem w nich drzew rodzaju wszelakiego. I nabudowałem sobie stawów dla odwilżenia lasów drzew rodzących. Nabyłem sobie sług i służebnic i miałem czeladź wielką; stada też i wszelkie trzody owiec nad wszystkich, którzy przedemną byli w Jeruzalem. Zgromadziłem sobie srebro i złoto i majątności królów i krajin; sprawilem sobie śpiewaków i śpiewaczki i rozkoszy synów człowieczych, kubki i czasze na służbę do nalewania wina. I przeszedłem bogaectwy wszystkich, którzy przedemną byli w Jeruzalem. I wszystko, czego żądały oczy moje, nie broniłem im, anim od-mawiał sercu memu, aby nie miało używać wszelakiej rozkoszy i kochać się w tém, com był zgotował. A gdy się obróciłem ku wszystkim dzie-łom, których naczyniły ręce moje, i ku robotóm, w których się próżnom pocіл: obaczyłem w wszystkich marność i udręczenie myśli, a iż nie nie trwa pod słońcem. 1, 11.

61. Budowa i poświęcenie kościoła.

1. W czwartym roku panowania swego zaczął Salamon budowlą domu Pańskiego w Jerozolimie, na górze Morya. Miał na ten cel 70,000 ludzi, co nosili ciężary, 80,000 robotników, co wykuwali i ciosali kamienie, 10,000 cieśłów, co rąbali drzewo cedrowe i jodłowe na górach libańskich, a nadto było 3,300 przełożonych nad robotami. Bo była też budowa kościoła bardzo wspaniała. Miał bowiem 60 łokci długości, 20 łokci szerokości,

a 30 łokci wysokości; a nadto pobudował naokoło krużganki i dwa wielkie dziedzińce, jeden dla kapłanów, a drugi dla ludu. Wewnętrzne ściany były z desek cedrowych, a w nich były z wielką sztuką wyrżnięte postacie cherubinów, palmy i różne kwiaty. Sprawił potem Salamon naczynia do domu Pańskiego i służby kościelnej w wielkiej liczbie, a wszystkie były ze szczerzego złota. Zawiasy nawet, drzwi i posadzka w Przenajświętszym, i drzwi domu kościelnego były ze złota.

2. Przez siedm lat budował Salamon dom Boży. A ukończywszy go, zebrał wszystkich starszych i książąt Izraela, aby przenieśli skrzynię Przymierza ze Syonu do świątyni. Z wielką uroczystością i nabożeństwem wnieśli ją kapłani, lewici grali na cymbałach, arfach i cytrach, a 120 kapłanów trąbiło w trąby. Cały lud zaś śpiewał radośnie: „Chwalcie Pana, bo dobry jest i miłosierdzie jego trwa na wieki.“ A gdy kapłani wnieśli Skrzynię do Przenajświętszego, napełnił obłok dom Pański. I upadł Salamon na kolana, a podniósłszy ręce do nieba, modlił się: „Panie, Boże Izraelów, niema Tobie podobnego w niebie, na ziemi i pod ziemią, i nieba niebów nie mogą Ciebie ogarnąć: jakóż daleko mniej ten dom, którym Tobie zbudował! Wybudowałem go jednak w nadziei, iż wysłuchasz prośbę sługi i ludu Twego osobiwie na tém miejscu. Ktokolwiek przeto modlić się będzie na tém miejscu, wysłuchaj go i bądź mu miłościw.“

3. Gdy Salamon dokończył modlitwy, spadł ogień z nieba i spalił ofiarę całopalenia, a lud upadłszy na twarz, chwalił Pana. Salamonowi zaś ukazał się Pan i rzekł: „Wysłuchałem modlitwy twojej, poświęciłem dom ten, i będą tam oczy moje i serce moje po wszystkie dni, i zwracać się będą na tego, który się tam modlić będzie.“

Wykład.

1. Świątynia, którą Salamon wystawił, była zaprawdę godną prawdziwego Boga, i to nie tyle dla swojej wielkości, gdyż w tej mierze przechodzą ją wszystkie nasze kościoły, ile raczej dla drogości użytego materiału, mnogości kosztownych sprzętów i przepysznych ozdób kościelnych. Nie powinna nas także zadziwiać wielka liczba robotników i długość czasu, potrzebnego do ukończenia budowy, jeżeli rozważymy odległość, z jakiej sprowadzano potrzebne materiały, trudności miejsca, jakie były do zwal-

czenia i usunięcia, a nakoniec niedostatek i prostota narzędzi ówczesnych, co wszystko wypadało wynagrodzić siłą ludzką i dłuższą miarą czasu. — Nie mniej okazałem i godnym było poświęcenie świątyni, które trwało przez ośm dni i w którym brali udział król, najwyżsi urzędnicy, kapłani i prawie cały naród. — Z tém wszystkiem nie może się bynajmniej pyszna świątynia Salamona mierzyć choćby z najuboższym domem bożym chrześcijańskim. Albowiem tanta była zaledwie bladym obrazem naszych kościołów, będąc tylko domem modlitwy i przybytkiem Skrzyni Przymierza, każdy zaś z naszych kościołów jest prawdziwie domem i przybytkiem Boga samego, który utajony pod postacią chleba jest w nim obecny, i oprócz licznych łask udziela nam siebie samego na pokarm duszy naszej.

2. Zważywszy jednak, jak wielce miłym był Najwyższemu ten pierwszy widzialny przybytek jemu poświęcony, gdzie po wszystkie dni, jak sam mówił, oczy i serce jego były zwrócone na modlących się w nim, zważywszy, jakim nabożeństwem i czcią był cały naród żydowski dla domu Boga przejęty, powinniśmy chrześcijanie z daleko większem uszanowaniem otaczać nasze kościoły, w nich gorąco się modlić i brać udział w ofierze mszy św., jaka się w nich codziennie odprawia, a wreszcie przyczyniać się wedle sił do ich ozdobienia i uświetnienia nabożeństwa.

Obrok duchowny.

Cały naród żydowski posiadał tylko jedną świątynię; dlatego rzadko tylko, bo ledwie raz na rok, i z trudnością mogli ją mieszkańcy odwiedzać. A przecie jak chętnie odbywali nieraz kilkotygodniowe pielgrzymki do Jerozolimy, aby się w świątyni przez parę godzin pomodlić i złożyć pokorną ofiarę! Jakże więc my jesteśmy w porównaniu do nich szczęśliwymi, gdyż niemal każda wioska nasza posiada swój własny kościółek, gdzie wygodnie co dzień możemy być obecnymi przy ofierze mszy św. i na każdym innym nabożeństwie. Jak ciężko więc zawiniają wszyscy chrześcijanie, którzy z niedbalstwa lub dla błahych pozorów opuszczają nabożeństwo lub nie korzystają z sposobności, tak jakby się należało.

Jak ciężko grzeszą i ci, którzy się w kościele nie tak zachowują, jak w domu bożym przystoi, i którzy przez to dają drugim zgorszenie i stają się przeszkodą w nabożeństwie! „Wnijdźmy do przybytku Pana; kłaniać się będziemy na miejscu, gdzie stały nogi jego.“ Ps. 131, 7. „Pan w kościele swoim świętym: niech milczy przed obliczem jego wszelka ziemia.“ Hab. 2, 20.

62. Świetność Salomona i koniec jego.

1. Jak Dawid tak rządził Salomon przez czterdzieści lat z wielką chwałą, i jego imię stało się sławném po całym świecie. Wiele królów i narodów było mu poddanych, a jego okręty chodziły aż do Indyi i Hiszpanii i aż do ostatnich krańców ziemi, i przywoziły ztamtąd złoto, drogie kamienie, kosztowne drzewo i wonne rzeczy. Zbudował także Salomon wiele miast, a z Jeruzolimy zrobił najwspanialsze miasto na ziemi. Tam wystawił sobie także pałac przepyszny. Tron jego był cały z kości słoniowej i wykładany złotem; wchodziło się nań po sześciu stopniach, na których po obu stronach stało dwanaście lewków lanych ze złota. Zawiesił także pięćset szczerozłotych puklerzów w pałacu swoim; a wszystkie naczynia, z których Salomon jadał i pijał, i wszystkie sprzęty domowe były ze złota. I był Salomon w poważaniu u wszystkich narodów, i kochany od ludu swego.

2. Ale gdy się Salomon podstarzał, odwróciły bezbożne kobiety serce jego od Boga, i kłaniał się Salomon bałwanom i wystawił im bóżnice i składał ofiary. Rozgniewał się przeto Pan na niego i rzekł: „Ponieważes to uczynił, rozdzielenie królestwo twoje, i dam połowę słudze twemu; dwa tylko pokolenia zostawię synowi twemu dla Dawida, ojca twego.“ Odtąd rozpoczęły się ciągłe rozruchy i bunty pomiędzy ludem, który się złym przykładem króla swego zaraził, i popadł w wielkie zepsucie. Podczas tych nieszczęść w kraju i wśród cierpień na ciele i na duszy, umarł Salomon.

Wykład.

1. Dopóki Salomon trwał w dobrych postanowieniach swoich lat młodocianych i chodził drogą przykazań bożych, dopóty był Pan z nim i błogosławił wszystkim dziełom rąk jego. Niestety Salomon nie wytrwał na téj dobrej drodze, ale na starość odwróciło się serce jego od Boga, i dlatego odwrócił się Bóg także od niego. I cóż było przyczyną tak smutnego upadku? Oto zbyt dobre powodzenie, sława i dostatki, miasto go do coraz większej wdzięczności i wierności pobudzać, wyziębily serce jego i przykuły do świata. To zjawisko powtarza się dosyć często pomiędzy ludźmi; bogacz i wielce uczony daleko prędzej zapo-

minają o Bogu i jego służbie, o swojej nieśmiertelnej duszy i wiecznym zbawieniu, aniżeli ubogi i prostaczek, który nie znając wygod i rozkoszy świata i ciała, i dumnych dążeń rozumu ludzkiego, szuka i spodziewa się szczęścia trwalszego w niebie.

2. Tymczasem pismo św. każe nam się domyśleć, a księga Kaznodzieji, którą Salamon pod schyłek swego życia napisał, zdaje się to przypuszczenie potwierdzać, że ten wielki monarcha i za młodu ulubieniec pański, doznał przed śmiercią miłosierdzia bożego i nawrócił się szczerze do Pana. Albowiem wyjąwszy tę smutną i zdrożną słabość, że się Bogu swemu tak srodze przewierzył, za co zresztą jeszcze za życia ciężko odpokutował, a po jego śmierci także syn jego i naród, którzy się jegoż grzechem splamili, pominawszy to, jest Salamon i jego świetne panowanie, które stanowi złotą epokę królestwa żydowskiego, także obrazem P. Jezusa. Mianowicie widzimy w nim wielkie podobieństwo do Zbawiciela ze względu na jego zadziwiającą mądrość i sławę (jakiż zażywał u cudzych królów, którzy się jemu kłaniać przychodzili) — bogactwa — budowlą świątyni — pomyślność i chwałę, z jaką nad narodem żydowskim panował, a która szczególnież przypomina błogie szczęście i pokój, jakiego wierni Chrystusowi w kościele jego zażywają, a jeszcze w wyższym stopniu w niebie zażywać będą.

Obrok duchowny.

Chroń się, moje dziecko, chciwości i łakomstwa, nie pragnij bogactw ani nie przywiązuaj serca twego do rzeczy znikomych. Piękne suknie i domy, ogrody i rozkosze — wszystko przyjdzie ci raz opuścić, bo umierając nie zabierzesz nic ze sobą do grobu. O jak trudno umierać bogaczowi, jak łatwo rozstać się ubogiemu ze światem. „Nie przynieśliśmy nic na ten świat, bez wątpienia że też nic wynieść nie możemy. Ale mając żywność i czém się odziać, na tém przestawajmy. Bo którzy chcą bogatymi być, wpadają w pokuszenie i w sidła djabelskie i wiele pożądliwości niepożytecznych i szkodliwych, które pogrążają ludzi na zatracenie i zginienie.“ Albowiem korzeń wszego złego jest chciwość, którzy pragnąc, pobłądzili od wiary i uwikłali się w ciele boleści.“ 1. Tym. 6, 7—10. „Zaprawdę powiadam wam, mówi Zbawiciel, iż bogaty trudno wnijdzie do królestwa niebieskiego.“ Mat. 19, 23.

EPOKA TRZECIA.

Zbliżający się upadek ludu izraelskiego,

czyli od Roboama aż do Chrystusa.

(975 przed Chr. aż do narodzenia Pana Jezusa.)

63. Podział państwa.

1. Po śmierci Salamona wstąpił na tron królewski Roboam, syn jego. Do niego przyszedł lud izraelski z prośbą, mówiąc: „Ulżyj nam z jarzma bardzo ciężkiego, jakie ojciec twój na nas włożył, a będziemy ci służyć po wszystkie dni.“ Roboam odpowiedział: „Przyjdźcie po trzech dniach.“ Tymczasem rozmówił się z mężami starszymi, którzy jeszcze ojcu jego służyli: ci radzili mu, aby wysłuchał prośby ludu, i tak zapewnił sobie jego wierność i posłuszeństwo. Ale ta rada nie podobala się Roboamowi; rozmówił się więc potem z młokosami, którzy się z nim wychowali; ci rzekli do niego: „Powiedz ludowi tak: ojciec mój włożył na was jarzmo ciężkie, ale ja wam jeszcze ciężaru dołożę; ojciec mój kazał was ćwiczyć biczami, a ja was każę smażyć basałykami.“ I Roboam poszedł za radą młokosów. A gdy po trzech dniach przyszedł wszystek lud do niego, odprawił ich surowo, mówiąc do nich słowami młokosów.

2. Gdy lud tę odpowiedź usłyszał, rzekł z oburzeniem: „Co nam do Roboama?“ I odpadło od Roboama dziesięć pokoleń, które sobie Jeroboama za króla obrały. Dwa tylko pokolenia Judy i Benjamina zostały wierne Roboamowi.

3. Od tego czasu dzielił się lud Boży na dwa królestwa: królestwo Judy i królestwo Izrael. Królowie judzcy mieszkali w Jeruzalem, a królowie Izraela w Samaryi. Królowie izraelscy byli z wyjątkiem kilku, bardzo bezbożnymi i czynili wszelkie złe przed Panem. Zwłaszcza uwodzili lud swój do bałwochwalstwa, wystawiając bożków po całym kraju, aby lud ich nie chodził do

świątyni Pańskiej w Jerozolimie, i tak z czasem nie połączył się z swymi braćmi w królestwie judzkim. Ale także pomiędzy królami judzkimi, którzy byli potomkami i prawowitymi następcami Dawida, było wiele bezbożnych mężów, którzy przez zły przykład poddanych swych od wiary w prawdziwego Boga i jego służby odводzili. Nadto trwały pomiędzy dwoma królestwami ciągle niezgody i nieustanne wojny, które siły narodu i pomyślność kraju wielce niszczyły.

Wykład.

1. Po śmierci Salamona objął tron izraelski jego syn Roboam mający wtenczas lat czterdzieści i jeden. Z téj zmiany chcieli korzystać żydzi, prosząc nowego króla o ulgę ciężkiego jarzma, jakie ojciec jego na nich włożył. Była to zapewne dla nowego monarchy wyborna sposobność, ująć sobie raz na zawsze serca poddanych, zapewnić ich wierność i okazać ze swój strony roztropność i poczucie sprawiedliwości. Niestety Roboam uczynił zły wybór w swoim postanowieniu. Na pozór postąpił sobie roztropnie, wszedłszy w naradę ze starszymi urzędnikami ojca swego, którzy mu dobrze radzili. Ale cóż z tego, kiedy młody król nie szukał rady, ale pragnął pochlebstwa; wzgardziwszy więc mądrą radą starszych, udał się po radę do młodszych, swoich rówieśników. Ci naturalnie wychowani wśród równych zbytków z królem, sami lekkomyślni i znający jego dumne usposobienie, radzili mu tak, jak sobie życzył i jak im się także podobało. Ale przez niegodziwą radę wyrządzili królowi największą krzywdę, albowiem idąc za słowami swoich rzekomych przyjaciół, obraził król swój lud i odepchnął prawie gwałtem większą część narodu od siebie.

2. Królowie są jakby ojcami wielkiej rodziny, jakby pasterzami ogromnej trzody, którą im Bóg porucił, aby nad nią czuwali, nią się opiekowali i do doczesnego i wiecznego szczęścia prowadzili. Na dowód tego posłannictwa i urzędu bożego bywają namazani olejem św. przez kapłanów. Biada im więc, jeżeli urząd swój źle sprawują, jeżeli z pasterzy prawowitych zamieniają się na najemników, lub wilków drapieżnych, którzy trzodę im powierzoną zaniedbują, albo co gorsza gnębią i niszczą. Przez to podkopują sami swój tron, który nie na okrutnych prawach i rozkazach, nie na groźnej trwodze i bagnietach, ale na sprawiedliwości królewskich rządów i na miłości poddanych do króla najmocniej stoi.

3. Rzadko, jak już nie raz widzieliśmy, pozostaje pierwsze złe bez dalszych smutnych następstw. Tak i podział państwa

żydowskiego stał się źródłem zawziętej nienawiści pomiędzy żydami, przyczyną nieustannych wojen domowych i rozlewu krwi bratniej. A jeszcze gorszym złem było, że z pobudek politycznych i osobistych, królowie izraelscy, na ich czele zaraz pierwszy Jeroboam, prawie gwałtem przymuszali poddanych swoich do przeniewierzenia się Bogu prawdziwemu i do oddania się bałwochwalstwu. Nie minęła za to kara ani królów, którym jako niegodnym pasterzom trzody swojej odbierał Bóg tron, i nieraz cześć i życie, ani narodu, który nakoniec oddał pod jarzmo poganów. Ten los spotkał najprzód królestwo izraelskie, a później także żydowskie czyli judzkie.

Obrok duchowny.

Więcej aniżeli tron królewski, więcej aniżeli połowę królestwa możesz stracić, moje dziecko, jeżeli słuchać będziesz złych rad i namów niedoświadczonych osób lub fałszywych przyjaciół: albowiem o czystość sumienia i o niebo samo mogą cię przyprowadzić. Dlatego trzymaj się rady starszych i doświadczonych, a unikaj obcowania ze złymi. „W starych jest mądrość, a w długim wieku roztropność.“ Job. 12, 12. „Kto chodzi z mądrym, mądrym będzie; przyjaciel głupich stanie się podobnym.“ Przyp. 13, 20. „Kto się smoły dotknie, pomaże się, a kto ma z pysznym towarzystwem, oblecze się w pychę.“ Syr. 13, 1.

Przełożeni nad narodami, przełożeni nad gminą, przełożeni nad domem i nad rodziną, niechaj rządzą z sprawiedliwością i łagodnością; tak utrwalą swoje rządy, własne szczęście i szczęście poddanych swoich. „Jako ryk lwi, tak i gniew królewski; a jako rosa na trawie, tak też wesoła twarz jego.“ Przyp. 19, 12.

I. Zbliżający się upadek królestwa izraelskiego.

64a. O prorokach.

1. Wielkie było zepsucie królów i ludu żydowskiego, ale jeszcze większa była dobroć Boga. Nie opuścił On ich i nie odebrał im swęj łaski całkowicie, bo pragnął ich poprawy i nawrócenia się. Na ten koniec wzbudzał pomiędzy nimi od czasu do czasu świętobliwych i mądrych mężów, którzy się prorokami zowią. Ci zagrzewali lud do pokuty, grożąc zatwardzia-

łym grzesznikom ciężką karą Bożą, i potwierdzając swoje posłannictwo Boże wielkimi i licznymi cudami. Udzielił też Bóg prorokom dar widzenia przyszłości, a mianowicie objawił im wiele rzeczy, dotyczących obiecanego Zbawiciela świata. O nim tedy przepowiedzieli prorocy z wielką dokładnością wiele szczegółów, osobliwie o czasie i miejscu jego narodzenia, o jego żywocie, nauce, cudach, męce i chwale niebieskiej.

Wykład.

1. Od najdawniejszych czasów wzbudzał Bóg od czasu do czasu pomiędzy ludem izraelskim proroków. Od chwili zaś zaprowadzenia rządów królewskich, a jeszcze więcej od chwili podziału państwa żydowskiego zśłał ich Bóg coraz liczniej do ludu swego a czasem i do sąsiednich narodów pogańskich. Ich znaczenie jako mężów przez Boga samego umyślnie wskrzeszonych, i ich czynność głęboko w sprawy państwa całego sięgająca, nadaje im pewne i odrębne stanowisko urzędowe obok królów i kapłanów. Ich posłannictwo stwierdzał Bóg licznymi cudami i darem prorocтва czyli przepowiadania przyszłych rzeczy, z kąd też ich nazwa widzących, wieszczów czyli proroków. Na te dowody swego posłannictwa, mianowicie na dar prorocтва Ducha św. odwołują się tak oni sami, jako też Zbawiciel i apostołowie w Nowym Zakonie. Tak np. mówi prorok Amos: „Nie czyni P. Bóg słowa, jeśliby nie objawił tajemnicy swęj sługom swoim prorokom.“ Am. 3, 7. „Widzenie Izajasza. . . Słuchajcie niebios, a weźmij w uszy, ziemio, albowiem Pan mówił.“ Iz. 1, 1. 2. „O głupi, a leniwego serca ku wierzeniu temu wszystkiemu, co powiedzieli prorocy.“ Łuk. 24, 25. Paweł św. mówił: „Do brze Duch św. mówił przez Izajasza do ojców naszych.“ Dzieje. Ap. 25, 28.

2. Zadanie proroków było raz mniej raz więcej obszerne. Niektórzy bowiem mieli tylko szczególne zlecenie do pewnej osoby lub miejsca, bądź króla bądź całego narodu; po jego wykonaniu ustępowali całkiem. Inni znów mieli zadanie obszerniejsze, któremu nieraz całe życie poświęcili. Oprócz tego było wszystkim mniej lub więcej wspólne zadanie obudzić i utrzymać w wybranym narodzie ducha religijnego i czystość obyczajów, przed wszystkim zaś utrzymać żywą wiarę w przyszłego Mesjasza i przygotować serca na jego przyjście. Stosownie do tego było treścią ich kazań to przypominanie i objaśnianie zakonu bożego, to karcenie występków i przepowiednie kar przyszłych, to wzywanie do pokuty i poprawy życia; to znowu wlewali w serca upadających na duchu słodkie słowa pociechy i ufności.

3. Głównym środkiem działalności proroków było żywe słowo, którym z siłą nadludzką i namaszczeniem do królów i narodu przemawiali. Prawie wszyscy, mianowicie późniejsi wiessze boży, przechowali swoje nauki dla potomności na piśmie. Ich pisma są częstokroć bardzo trudne do zrozumienia, bądź dla tego że zawierają rzeczy nadprzyrodzone, jakie im Duch św. objawił, bądź że są zawarte w ciemnych i nam obcych obrazach, bądź nakoniec że są spisane w języku pełnym namaszczenia świętego, połołnym i zbyt zwięzłym. Drugim środkiem pouczającym były pewne czyny symboliczne ich własnego życia, a przed wszystkim przykład ostrego i pobożnego żywota. Za odzienie bowiem służyła im zwykle szorstka włosiennica, a przepasani byli rzemiennym paskiem. Wielu z nich n. p. Eliaz, Elizeusz, Jeremiasz i inni, wiedli żywot panieński, wszyscy mniej więcej prowadzili życie bogomyślne, pełne ostrej pokuty, modlitwy i umartwienia ciała w odludnych górach i pustyniach. Wielu z nich nakoniec poniosło po latach ciężkiego prześladowania śmierć męczeńską z ręki bezbożnych władców, dając takim sposobem ostateczne świadectwo swemu posłannictwu.

4. Czynność proroków rozciąga się z niektórymi przerwami prawie przez cały Stary Zakon; pierwszy z nich, który przepowiednie swoje i czynność swoją spisał, Izajasz, żył około roku 700 przed nar. Chr., ostatni Malachiasz około 400 lat przed przyjsiem Zbawiciela na świat. Pierwszy, który najobszerniej i najjaśnieji jakby formalnie odmalował życie Mesyasza, zowie się dla tego u ojców świętych, „ewanielistą Starego Zokonu.“ Odpowiednio do swęj znaczniejszej działalności i pism pozostawionych, dzielą się prorocy na większych, których jest czterech, i na mniejszych, których jest dwanaście. — Imiona większych są: Izajasz, Jeremiasz i Baruch, Ezechiel, Daniel. Imiona mniejszych są: Ozéasz, Joel, Amos, Abdiasz, Jonasz, Micheasz, Nahum, Habakuk, Sofoniasz, Ageusz, Zacharyasz i Malachyasz.

64 b. Prorok Eliaz.

1. Jeden z największych proroków jest Eliaz, który żył za czasów Achaba, najgorszego z królów izraelskich. Ten pojawił żonę poganę Jezabel, porzucił Boga prawego i służył bożkom pogańskim; wystawił mianowicie Baalowi świątynię i powołał 450 kapłanów pogańskich do jego służby; kapłanów zaś Boga żywego kazał pomordować. Na rozkaz Boży stanął tedy Eliaz przed Achabem i rzekł: „Żyje Pan Bóg Izraelów, przed którego oblicznością stoję: przez trzy lata nie padnie deszcz ani

rosa, aż ja powiem.“ Ale Achaba bynajmniej nie poprawiła ta groźba, lecz owszem rozgniewał się tém bardziej i chciał proroka zabić. Rzekł przeto Pan do Eliasza: „Odejdź ztąd, a schroń się nad potokiem Karyt, którego wodę pić będziesz, a jeść chleb, który ci przyślę: albowiem już rozkazałem krukom, aby cię żywiły.“ Poszedł Eliasz podług słowa Pańskiego, i pił wodę z potoku Karyt i jadł chleb i mięso, które mu kruki rano i wieczór przynosiły.

2. Po jakimś czasie wysechł także ów potok. Rzekł wtedy Pan do Eliasza: „Idź do Sarepty w kraju Sydończyków, i tam będziesz mieszkał, bom już rozkazał niewieście wdowie, aby cię żywiła.“ Eliasz uczynił według słowa Pańskiego. Przed bramą miasta ujrzał niewiastę wdowę, zbierającą drewna. Strudzony daleką podróżą, zawołał na nią, prosząc: „Daj mi trochę wody, że się napiję.“ A gdy szła przynieść, zawołał za nią: „Przynies mi téż, proszę, skibkę chleba.“ Ale niewiasta odpowiedziała: „Bóg mi świadkiem, że nie mam chleba, ale w całym domu tylko garść mąki i trochę oliwy w bańce. Oto zbieram drewna, żebym upiekła tę odrobinę dla siebie i syna mego, iżbyśmy jedli i pomarli.“ „Nie bój się, niewiasto,“ rzekł jój Eliasz; „ale idź, a uczyni, jakoś powiedziała; wszakże mnie pierwój upiecz z téj mąki placek podpłonny, a sobie i synowi potem upieczesz. Bo to mówi Pan Bóg Izraelów: Garniec mąki nie ustanie, ani bańki oliwy nie ubędzie, aż do dnia, którego Pan na ziemię deszcz spuści.“ Poszła i uczyniła podług słowa proroka. I od tego dnia nie ustał garniec mąki i nie ubyło bańki oliwy, ale był dostatek dla Eliasza, wdowy i jój syna.

3. Wkrótce potem stało się, że umarł syn owój wdowy. Na prośbę matki modlił się Eliasz do Pana, mówiąc: „Panie Boże mój, spraw, aby dusza wróciła w ciało dziecięcia tego!“ Pan wysłuchał prośbę proroka, i dziecię ożyło. Co widząc niewiasta zawołała uradowana: „Teraz widzę, żeś mąż Boży, i że prawdziwie jest słowo Pańskie w ustach twoich.“

Wykład.

1. Już pierwszy król izraelski Jeroboam zaprawiał podanych swoich do bałwochwalstwa, nakazując im kłaniać się złotym cielcom, które postawił w Dan i Betel. Jego bezbożni na-

stępcy rozpowszechnili jeszcze więcej bałwochwalstwo i zepsucie pomiędzy Izraelitami, wprowadziwszy do kraju mnóstwo brzydkich bożyszców, mianowicie szkaradną cześć Baala i Astarty, jaką od swoich sąsiadów Fenicyan przyjęli. Oraz ustanowił Achab, najgorszy z wszystkich królów izraelowych, 450 kapłanów Baala, a kapłanów Boga żywego kazał pomordować.

2. Przeciwno bezbożnemu Achabowi i ogólnemu bałwochwalstwu i zepsuciu narodu, wystąpił z całą powagą posłannika bożego prorok Eliasz. Bóg, który w dobroci swojej niechce śmierci grzesznika, ale jego nawrócenia, ukarał Achaba i lud srodze, ale dał im przecie czas potrzebny do namysłu i poprawy. Powszechna susza, jaką Eliasz przepowiedział, była raz dla niego dowodem, że był od Boga posłanym, a oraz karą i napomnieniem dla występnych — (plagi egipskie). — Drugim dowodem dla posłannictwa bożego Eliasza, było jego cudowne karmienie przez kruka, w czém św. Bazyli widzi zawstydzający zarzut dla skąpych i chciwych bogaczy i potwierdzenie słów Dawida: „Oczy pańskie nad bojącym się go i nad tymi, którzy nadzieję mają w miłosierdziu jego. Aby wyrwał od śmierci dusze ich i żywił je w głodzie.“ Ps. 32, 18. 19. Albowiem drapieżnym i żarłocznym ptakom, które się chciwie na cudzą strawę rzucają, dał Pan rozkaz przeciwny ich naturze, aby nosiły prorokowi pokarm. Podobny cud opowiada św. Hieronim w żywocie pierwszego pustelnika św. Pawła. (Ob. Skargi Żywoty Świętych na dzień 15. Stycznia.)

3. „Wiele może ustawiczna prośba sprawiedliwego.“ Jak. 5, 16. Tam oto zamknął Eliasz swoim słowem źródło niebieskie i potoki ziemskie i ściągnął nieurodzaj na bezbożnych, — tu rozmnożył garść maki i bańkę oliwy i wskrzesił umarłego syna dobroczynnej i bogobojnej niewiasty pogańskiej. Była to zaprawdę stokrotna nagroda za miłosierny uczynek, drobny wprawdzie na pozór, ale wielki i pełen zasługi, bo dowodził dobrego serca i miłości bliźniego. Uboga wdowa chętnie ofiarowała resztek własnego pokarmu, aby zaspokoić głód i pragnienie męża bożego i utrzymać jego życie; za to ocalał mąż boży nie tylko jej życie cielesne od śmierci głodowej rozmnażając pożywienie cudownym sposobem, wskrzeszając umarłego jej syna, ale udzielał jej samą i synowi życie duszy, objawiając jej prawdziwego Boga. — Wedle św. Augustyna było wskrzeszenie umarłego syna poganki przez Eliasza obrazem, jak Chrystus cały świat pogański, pogrążony w śmierci duchownej, wskrzesił do żywota wiecznego.

Obrok duchowny.

Bóg obdarza nas najobficiej wszystkiém, co nam do życia i zdrowia potrzebne. On daje ziemi urodzajność i drzewom obfitość owocu, on zsyła w swoim czasie na pola nasze deszcz i słońce. A my tak mało zastanawiamy się nad wielkością jego dobroci, z obojętnością spoglądamy co dzień na rosnące i dojrzewające plony pól i ogrodów przyjmując jego dobrodziejstwa z sercem niewdzięczném. Dopiero susza lub nieustanne deszcze, nieurodzaje i głód przypominają nam zwykle na krótki czas, że Bóg jest dawcą wszystkiego i zmuszają nas udawać się do niego po pomoc i błogosławieństwo. Nie czekajmyż przecie na takie napomnienie, z wdzięcznością raczej przyjmujmy i pożywajmy jego dary.

Dzielmy się w dostatku chętnie z ubogim, jak biedna wdowa w Sarepcie. „Na lichwę daje Panu, kto ma litość nad ubogim; i nagrodę jego odda mu.“ Przyp. 19, 17. A choćbyś samo, moje dziecko, nie miało wiele, — nie bój się, żeby ci zabrakło skoro się podzielisz z ubogim, miej nadzieję, Bóg zaradzi i twojemu niedostatkowi i wynagrodzi cię na swój sposób. „Czyń jałmużnę z majątności twoich, a nie odwracaj oblicza twego od żadnego ubogiego; bo tak będzie, że ani od ciebie nie odwróci się oblicze pańskie. Jako będziesz mógł, tak bądź miłosierny. Będzieszli miał wiele, hojnie dawaj; jeśli mało będziesz miał, i mało z chęcią udzielać usiłuj.“ Tob. 4, 7—9.

Prośba o deszcz.

Ciebie, Boże, lud twój wzywał
Grozi głodem oschła niwa!
Niech tylko Pan chmurom rzecze,
A obfity deszcz pociecze.

Wzrusz się dla nas, ojcze miły,
Dzieci twe Cię obstały!
Jeżeliśmy łaski godni,
Masz chleb w ręce, a my głodni. Amen.

Prośba o pogodę.

Dosyć, Boże, deszcze lały;
Twoje się dzieci zebrały;
Proszą od Ciebie pogody,
Błyśnij słońcem, spłyną wody.

Spojrzyj na niwy zgubione,
Na sługi twoje strwożone;
Wróć plon, który nas posili,
Ażebyśmy Ci służyli. Amen.

65. Ofiara Eliasza.

1. Przez trzy lata i sześć miesięcy trwała susza w ziemi żydowskiej. Ulitował się tedy Bóg nad ludem swoim, który grzechy swe poznawać zaczynał, i posłał Pan Eliasza powtórnie do Achaba, który ujrawszy męża bożego, zawołał z wielkim gniewem: „Otoś tu znów, kóryś takie nieszczęście sprowadził na Izraela?“ Eliasz odpowiedział: „Nie jam sprowadził nieszczęście na Izraela, ale ty, któryś z domem swoim opuścił Boga, aby się kłaniać Baalowi. Wszakże teraz poszlij, a zbierz do mnie wszystkiego Izraela na górę Karmel, i wszystkich proroków i kapłanów Baalowych.“ Uczynił Achab, jak prorok kazał, i udał się sam z ludem całym na górę Karmel.

2. Rzekł tedy Eliasz do zgromadzonego ludu: „Pókiż będziecie chromać na dwie strony? Jeżeli Pan jest Bogiem, idźcież za nim, a jeśli Baal, idźcie za nim.“ A gdy lud milczał, kazał prorok przyprowadzić dwóch wołów, i rzekł: „Oto jam prorok Pański sam, a proroków Baalowych jest 450. Niechaj sobie wybiorą jednego wołu, i zrąbawszy go w sztuki, niechaj włożą na drwa, a ognia niech nie podkładają. Ja zaś zrąbię drugiego wołu i włożę na drwa, a ognia nie podłożę. Potém wzywajcie imion bogów waszych, a ja będę wzywał imienia Pana mego: a Bóg, który wysłucha i spuści ogień na ofiarę, ten niech będzie Bogiem.“ Te słowa podobały się ludowi, który rzekł: „Bardzo dobre podanie.“

3. Prorocy Baalowi ubrali się więc w szaty uroczyste i pokładli wieńce na głowy swoje; potém zrąbali jednego wołu w sztuki i położyli na drwa. Tańcząc w około ofiary pogańskim sposobem, wołali potém od rana aż do południa: „Baal, wysłuchaj nas!“ Ale daremnie. I naśmiewał się z nich Eliasz, mówiąc: „Wołajcie głośniej! Bo Baal zapewne gada z kim, albo jest w drodze, albo śpi; wołajcie przeto, aby się ocucił.“ Wołali tedy jeszcze głośniej i rzeźali się nożami aż do krwi, aby

Baala do litości poruszyć. Ale daremnie; bo już miało się ku wieczorowi, a Baal nie słuchał na ich proźby.

4. Teraz zbudował Eliasza ołtarz i zrobił około niego rów; a zrąbawszy wołu w sztuki, włożył go na drwa, i kazał całopalenie oblać wodą, tak że się cały rów w około ołtarza nią nappełnił. Potem modlił się do Pana, mówiąc: „Panie, pokaż teraz, żeś ty jest Bóg Izraelów, a ja sługa twój. Wysłuchaj mnie teraz, żeby poznał ten lud, żeś Ty jest P. Bóg, i nawrócił się do Ciebie!” Natychmiast spadł ogień z nieba i pożarł całopalenie, drwa, kamienie i wylizał nawet wodę w rowie. Co gdy ujrzał lud, upadł na oblicze swoje, i rzekł: „Pan On jest Bogiem! Pan On jest Bogiem!” I na rozkaz proroka Pańskiego porwał lud fałszywych proroków Baala i pobił ich.

5. Wstąpił potem Eliasza na wierzch góry Karmelu. A gdy się modlił do Pana, zachmurzyło się niebo i rześisty deszcz zlał spragnioną ziemię.

Wykład.

1. Jak Eliasza zapowiedział swego czasu Achabowi posuchę jako karę za jego grzechy i za grzechy narodu, tak i teraz zapowiada mu usunięcie kary i obfity deszcz. Stało się to, aby Achab nie uważał czasem dłuższej posuchy i nagłego deszczu za przypadkowe ale za napomnienie zesłane mu przez Pana. I chociaż okropna klęska nie skruszyła jego uporu i nie zmięczyła zatwardziałego serca, przecież Pan zdjęty litością nad nieszczęśliwą krainą i niewinnymi, którzy wraz z winnymi zmuszeni byli cierpieć, ukrócił dni chłosty. Ale poprzednio użył jeszcze jednego środka, aby zaślepiionemu w bałwochwalstwie ludowi oczy otworzyć, by uwierzył, że On jest Panem i Bogiem, i tak dopiero stał się na nowo godnym jego dobrodziejstw.

2. Owym środkiem było, że na prośbę Eliasza zesłał Bóg z nieba ogień, który ofiarę i ołtarz kamienny pożarł i nawet wodę w około wylizał. Cud ten był tak wielki, że wszystkich obecnych, króla, lud i zapewne wielu niewiernych przekonał. Był zaś tym większy, że równocześnie ukazała się cała niemoc kapłanów pogańskich i nieczemność ich bóstwa Baala. — Jednak zdaje się nie wszyscy nawrócili się na widok wielkiego cudu do prawego Boga; przynajmniej można to przypuścić o 450 kapłanach Baala, którzy — ponieważ Izraelitów od prawego Boga odciągali i nawet teraz uwierzyć w prawego Boga, a Baala porzucić nie chcieli, na rozkaz proroka przez lud zabici zostali. —

Lud zaś doznał niebawem dobroci swego Boga, poznawszy go przedtém jako sprawiedliwego sędziego. Albowiem wkrótce spadł obfity deszcz i pokrzepił martwą krainę, ludzi i bydła. Tak to i z nami Bóg sobie postępuje jak z Izraelitami: grzeszących karze, ale przez karę poprawia i czyni takim sposobem znów godnych, odebrać nowe dobrodziejstwa.

Obrok duchowny.

Wyrażnieć niż zwykle pokazuje się nam w niniejszój powieści Pan jako Bóg zapalczywy, wedle słów Mojżesza, i gorliwy o swoją chwałę; przeciwników zaś karze gwałtowną śmiercią. My znamy i wierzymy w jednego i prawego Boga, i jesteśmy dalecy od pogańskiego bałwochwalstwa. Ale czy téż Boga tak czcimy, jak tego nasza wiara wymaga? tak, jak tego Bóg najświętszy i najlepszy żąda? O nie dosyć, moje dziecko, mieć tylko wiarę w sercu; nie, trzeba ją mieć także na ustach oddając Bogu hołd czci i uszanowania w modlitwie, i wyznawać ją przez nabożne uczynki. „Syn ma w uczciwości ojca, a sługa Pana swego; jeśli tedy ojciec ja jestem, gdzież jest cześć moja? a jeśli ja Pan, gdzież jest bojaźń moja, mówi Pan zastępów?“ Malach. 1, 6.

Jeśli które z was, kochane dzieci, dotknie jakie nieszczęście, choroba itp., zastanówcie się, ażali w takim wypadku nie trzeba wam poznawać kary i napomnienia bożego. Przyjmijcie to z wdzięcznością i usłuchajcie głosu bożego, nie czekając dotkliwszych razów, któreby was zmusiły do skruchy i poprawy.

66. Kara Achaba i Jezabeli.

1. Achab miał pałac w Jezrael; a podle pałacu królewskiego posiadał winnicę mąż jeden, imieniem Nabot. Dnia pewnego rzekł Achab do Nabota: „Daj mi winnicę twoją, że sobie z niej ogród uczynię. A dam ci za nią winnicę lepszą, albo jeżeli wolisz, pieniędzy, ile warta.“ Ale Nabot odpowiedział: „Niech mnie Pan uchowa, żebym ci miał sprzedać dziedzictwo ojców moich.“ Na to rozgniewał się Achab wielce.

2. Widząc Jezabel gniew króla, postanowiła zemścić się na Nabocie, i napisała do starszych miasta: „Namówcie dwóch złych mężów przeciw Nabotowi, którzyby wydali przeciw niemu fałszywe świadectwo, mówiąc: on Bogu i królowi złorzeczył. Za to wywieźcie go i ukamienujcie.“ I uczynili starsi, jako w liście napisano było; niewinny Nabot został ukamienowany, i psy lizały krew jego.

3. Poszedł tedy Achab, aby zabrać winnicę Nabota w posiadłość. Na rozkaz Pański zaszedł mu drogę Eliasza i rzekł:

„To mówi Pan: zabiłeś niewinnego i posiadłeś cudzą własność niesprawiedliwie. Ale na tém miejscu, gdzie psy krew Nabota lizały, będą lizać krew twoją. Jezabel zaś zjedzą psy na polu jezraelskiém.“

4. Słowa proroka spełniły się wkrótce. Albowiem we trzy lata został Achab w bitwie ciężko raniony i umarł, a psy lizały krew jego. Jezabel zaś została na rozkaz króla Jehu wyrzuconą z okna pałacu swego, a kopyta końskie podeptały ją. I przyszły psy i zjadły ciało jej, tak, że gdy je pogrześć chciano, znaleziono tylko głowę i końce rąk i nóg.

Wykład.

1. Różne występki Achaba nie pochodziły tyle ze zepsutego serca, ile raczej ze zbytnej słabości i braku wytrwałości. Nie zbywało mu wcale na dobrej woli, na chwalebnych przedsięwzięciach, na szlachetnych popędach, a czasem na szczerzej skrusze; ale te dobre chęci nie były trwałe, lada pokusa zniszczyła je i skłaniała Achaba ku złemu, jak wiatr wiotką trzcinę. To potwierdza wyraźnie sprawa z Nabotem. Achab pragnął nabyć winnicę Nabota i użył ku temu rozmaitych środków; ale pomimo doznanego zawodu i gniewu, w jaki to niepowodzenie króla wpawiło, nie dopuścił się jednak gwałtu. Dopiero lekkomyślna i bezbożna żona, Jezabel, namówiła go podstępnie do okropnej zbrodni zabójstwa i bezprawnego wywłaszczenia niewinnego Nabota. Nadto wplątała w grzech swój także przełożonych miasta, że ci najeli dwóch bezbożnych ludzi do złożenia krzywoprzysięstwa, i sami wydali i wykonali niesprawiedliwy wyrok i to nie tylko na samego Nabota, ale wbrew wyraźnemu zakonowi Mojżesza, także na jego synów. Jak wiele złego, jak wiele nieszczęścia wyrodziło się z niepowściągniętej pożądliwości króla Achaba i pierwszego grzechu.

2. Ta ostatnia zbrodnia przebrała na koniec miarę sprawiedliwości i cierpliwości bożej; i jak Achab z Jezabelą zgrzeszyli, tak zostali ukarani. Gwałtowna śmierć i znieważenie ich ciała były zasłużoną karą za ich zbrodnie. Sprawiedliwe są sądy boże! Nabot zaś zostawił po sobie świetny przykład, jak dziedziczną majątność odebraną po ojcach, cenić i od zguby strzedz, a dzieciom swym przekazać się należy: wołał bowiem śmierć ponieść, aniżeli się dziedzictwa swego pozbyć. Kto swój ojcowizny tj. chaty, w której się jego dziad i ojciec, on sam i jego dzieci rodziły, i roli, którą jego przodkowie uprawiali i z której żyli, nie kocha, ale ją z lekkim sercem sprzedaje cudzoziemcom: ten też nie kocha swojej ojczyzny, ten ją zdradza i zaprzeda w ręce

jéj wrogów. Niechże o tém pamiętają ci wszyscy, którzy tak skoro majątność swoją parcelują i żydom lub innowiercom sprzedają, a potem do cudzych krajów lub nawet za morze się wyprowadzają, że przez to zdradzają ziemię ojczystą, wiarę i język ojców i dziatek, i że ich za to surowa kara boska czeka.

Obrok duchowny.

Małą iskrę można łatwo przytłumić i zagasić, ale rozdmuchana w płomień zamienia się prędko w pożar, który się ugasić nie da, ale wszystko, co na drodze spotyka, zamienia w perzynę. Podobnie ma się rzecz z pożądliwością; dopóki się w sercu ukryta tli, można ją z łatwością przytłumić i wytepić; ale skoro w czyn przejdzie, skoro się w pierwszy grzech zamieni, trudno, czasem niepodobna wcale dalszym skutkom zapobiedz. Dlatego powinniśmy nad naszymi żądzami panować, mianowicie strzedz się łakomstwa i chciwości. „Czujność około bogactw wysusza ciała, a zbytne myślenie około nich odejmuje sen. Kto miłuje złoto, nie będzie bez winy.“ Syr. 31, 1. 5. „Żebractwa i bogactwa nie dawaj mi Panie; daj tylko potrzeby do żywności mojej.“ Przyp. 30, 8.

Achab był słaby, ale nie zły; zgrzeszył wprawdzie, ale nie śmiało i nie lubił grzechu. Jezabel była jakby jego złym duchem, który go do grzechu namawiał. Otóż nowa dla was, Kochane dzieci, przestroga, aby się chronić przyjaźni i towarzystwa bezbożnych i lekkomyślnych przyjaciół; — przestroga dla dorosłych, by byli ostrożnymi w obcowaniu z kobietami; dla mężczyzn i kobiet, by unikali związków małżeńskich z osobami innéj wiary. Pogańskie żony przyprawiły Salamona, Achaba i wielu innych o wiarę i upodobanie Boga. „Omylna wdzięczność i marna jest piękność; niewiasta bojąca się Boga, ta będzie chwalona.“ Przyp. 31, 30.

67. Prorok Elizeusz.

1. Na rozkaz Pański powołał Eliasza Elizeusza na następcę swego. I widział Elizeusz, jak Bóg na wozie ognistym wziął Eliasza do nieba; a od téj chwili spoczął duch Eliasza na Elizeuszu.

2. Razu jednego szedł Elizeusz do Betel, gdzie czczono złotego cielca. I wyszły dzieci z miasta i naśmiewały się z proroka, mówiąc: „Wstępuj, łysku! Wstępuj, łysku!“ Elizeusz obejrawszy się, złorzeczył im w imię Pańskie: i natychmiast

wypadły dwa niedźwiedzie z lasu i rozszarpały z nich czterdzieści dwójce dzieci.

3. Za czasów Elizeusza żył w ziemi syryjskiej hetman króla syryjskiego, imieniem Naaman, który był cały trądem okryty. Ten miał w służbie swojej dziewczynę żydowską, która razu jednego rzekła do pani swojej: „Obyto pan mój był u proroka Elizeusza, ten pewnieby go uzdrowił od trądu!“ Co usłyszawszy Naaman, pojechał do ziemi żydowskiej i stanął przed domem proroka. Ten zaś wysłał do niego sługę swego, mówiąc: „Idź, a omyj się siedmkroć w Jordanie, a będziesz oczyszczon.“ Rozgniewawszy się Naaman, odjechał, mówiąc: „Mniemałem, że ten mąż mnie uzdrowi mocą Boga swego. Po co mam się kąpać w Jordanie? Ażali rzeki syryjskie nie są daleko lepsze, aniżeli wszystkie wody izraelskie?“ Ale na rozsądne i łagodne przedstawienia sług swoich, poszedł jednak Naaman i umył się siedmkroć w Jordanie i został oczyszczon. Wrócił się tedy pełen wdzięczności do służby bożego i rzekł: „Prawdziwiem doznał, że nie masz inszego Boga na wszystkiej ziemi, jedno tylko Bóg Izraelów.“ I ofiarował Naaman Elizeuszowi bogate dary, ale prorok nic nie przyjął.

4. Gdy Naaman odjechał, pobiegł za nim chciwy sługa Elizeusza, imieniem Giezy, i rzekł do niego: „Pan mój kazał ci powiedzieć: Oto przyszli do mnie dwaj młodzieńcy z synów prorockich, daj im talent srebra i szaty odmiennie dwojakie.“ Naaman rzekł: „Lepiej, że weźmiesz dwa talenty.“ — A gdy przyszedł wieczór, schował Giezy podarunki Syryjczyka w domu i stanął przed panem swoim. I rzekł Elizeusz: „Zkąd idziesz, Giezy?“ A on odpowiedział: „Nie chodził nigdzie sługa twój.“ Rozgniewał się Elizeusz na takie kłamstwo i rzekł: „Czyliż serce moje nie było przytomne, kiedy się mąż ów wrócił z woza swego ku tobie? Teraz tedy wzięłeś srebro i szaty, abyś kupił oliwnice i winnice, owce, woły, sługi i służebnice; ale i trąd Naamana przylgnie do ciebie i do potomstwa twego aż na wieki.“ I wyszedł Giezy od niego, pokryty brzydkim trądem na całym ciele.

5. Elizeusz czynił jeszcze wiele innych cudów, i rozmnożyła się chwała jego pomiędzy ludem żydowskim i wiara w Boga

prawdziwego. Uczcił Bóg sługę swego nawet po jego śmierci. Zdarzyło się bowiem razu jednego, że niektórzy mężowie chowali ciało umarłego w bliskości grobu, gdzie był pochowany Elizeusz. W téj chwili napadli na nich rozbójnicy z ziemi moabskiej. Ujrawszy rozbójników, rzucili mężowie oni ciało umarłego czempredź do grobu Elizeuszowego i uciekli. A gdy umarły dotknął się kości proroka, ożył natychmiast i wstał na nogi swoje.

Wykład.

1. Eliasz tj. Bóg moją mocą, bywa uważany za przedstawiciela całkowitego objawienia bożego udzielonego nam przez proroków, jak Mojżesz jest reprezentantem Zakonu bożego. Pan obdarzył go nadzwyczajnymi darami, i jego żywot jest najwięcej zadziwiający; nawet jego ustąpienie z ziemi nie jest zwyczajne. Albowiem Pan zabrał go w cudowny sposób ze świata; pismo św. powiada na ognistym wozie, co może znaczyć przez jasno-ognisty obłok lub przez aniołów. A zatem Eliasz nie umarł, lecz wedle nauki ojców św., wróci z patryarchą Henochem, który w podobien sposób został usunięty z pomiędzy żyjących, — raz jeszcze na świat krótko przed sądem ostatecznym, aby poganom i żydom niewiernym dać świadectwo o Synu Bożym.

2. W mieście Betel oddawano pokłon złotemu cielcowi; nie dziw więc, że tam panowały złe obyczaje i dzieci były rozpustne. Surowa kara, jaka jednak dzieci za ich swawolą natychmiast spotkała, każe nam się domyśleć, że owe dzieci naigrawały się nie tylko z łysiny i starości Elizeusza, ale wyszydzały w nim sługę Boga prawego, — zawiniły zatem podwójnie. Przez utratę dziatki zostali także i rodzice ukarani, albowiem i oni nie byli bez winy, dopuszczając takię rozwiozłość w swoich dzieciach. Zresztą nie wielka szkoda tych dzieci; bo cóżby się było z nich w późniejszym wieku stało, kiedy już za młodu miały tak złe serce i były tak rozwiozłych obyczajów! Czyżby nie były żyły sobie jedynie na większą karę?

3. Trąd była to obrzydliwa i bolesna choroba; były to wyrzuty i wrzody, pokazujące się w najdelikatniejszych miejscach ciała, mianowicie na twarzy, pod ramionami i kolanami, u nóg i rąk, tak że paznokcie opadały i gołe kości wychodziły, czasem skóra na ciele pękała, a nogi okropnie nabrzmiewały. Ponieważ trąd był zawsze do nie uleczenia, dlatego było natychmiastowe uzdrowienie Naamana prawdziwie cudowne, którego tylko mąż boży mógł dokonać. Ale Naaman nie został zaraz uzdrowiony; dopiero gdy wykonał rozkaz proroka i umył się w wodach Jordanu,

pozbył się brzydkiego trądu. — Uleczenie Naamana od trądu ciała jest obrazem oczyszczenia duszy człowieka z trądu grzechów. Jak albowiem trąd cielesny nie jest do uleczenia, tak téż od grzechu nie może nikt duszy oczyścić, tylko Bóg sam. Jak Naaman nie mógł być uzdrowiony, dopóki nie użył środka przez proroka nakazanego, tak téż grzesznik nie może być od grzechu oczyszczony, dopóki nie użyje środków przez Boga na to przeznaczonych. A niemi są chrzest św., i gdy człowiek po chrzcie św. zarazi się na nowo grzechami, spowiedź św. — Jak się Syryjczyk od razu wzbraniał dla próżnej dumy wypełnić rozkaz proroka, tak téż wielu równie dumnych i próżnych grzeszników niechce się upokorzyć i wyznać grzechów swoich przed kapłanem. mężem bożym, aby zostali oczyszczeni.

4. Dzieweczka izraelska, która była w domu hetmana syryjskiego, jest wzorem dobrej służącej, którą los państwa czule obchodzi i która chętnie udziela swojej rady, aby panu swemu zdrowie przywrócić. Giezy zaś, sługa Elizeusza, jest wzorem złego sługi, który przez łakomstwo ściąga na pana swego złe podejrzenie, jakby dary boże wyzyskiwał na własną korzyść i który nadto pana swego okłamał. Za swe łakomstwo i kłamstwo został wstydem i bólem obłożony, bo okryty obrzydliwym trądem.

5. Przez dotknięcie się szczątków ciała Elizeuszowego został umarły do życia wskrzeszony. Przez ten cud potwierdził P. Bóg widocznie, że cześć, jaką my relikwiom czyli szczątkom pozostałym po Świętych Pańskich okazujemy, jemu samemu się podoba, a dla nas jest zbawienna.

Obrok duchowny.

„Przed głową sędziwą powstań, a czcuj osobę starego“ 3. Mojż. 19, 32. Nie považaj się, moje dziecko, szydzić i naśmiewać z ludzi starych, kalek, obłąkanych, pijanych. Kto tak czyni, pokazuje złe i zepsute serce, a kara boska nie minie go.

Strzeż się trądu duszy tj. grzechu; a zaraziwszy się nim tj. zgrzeszywszy, szukaj pomocy u kapłanów, którym dał Bóg moc odpuszczenia grzechów w sakramencie pokuty.

Bądź dla drugich uczynny i usługny jak dziewczeczka izraelska w domu Naamana; udzielaj im chętnie pomocy lub rady, gdzie możesz. Zachęcaj ich do ufności w Bogu i do użycia św. sakramentów.

Nie bądź łakomym i pożądlivym, to prowadzi do wielu innych grzechów, a mianowicie do kłamstwa. Ale więcej strzeż się, byś pod pozorem dobrego uczynku, pod płaszczykiem cnoty

i z nadużycia imienia cnotliwego i rzeczy dobrej nie dopuścił się żadnej podłości, oszukaństwa itp.

68. Prorok Jonasz.

1. Po śmierci Elizeusza wzbudził Bóg proroka Jonasz i rzekł do niego: „Wstań, a idź do miasta Niniwy i wzywaj je do pokuty: bo jego złość wstąpiła przedemnie.“ Niniwa była stolicą potężnego państwa asyryjskiego. Dlatego nie podobał się Jonaszowi rozkaz Pański, bo byłby wołał, żeby Pan to miasto pogańskie był całkiem zatracił. Przeto udał się Jonasz zamiast do Niniwy, do miasta Joppy nad brzegiem morskim, i tu wstąpił na okręt, który się wybierał do Hiszpanii, aby ująć od oblicza Pańskiego.

2. Ale Pan zesłał kwoli Jonasz wiatr wielki na morze, tak że okręt był w niebezpieczeństwie rozbicia. Przestraszeni żeglarze błagali bogów swoich o ratunek. A gdy się burza coraz więcej wzmagała, a ratunku znikąd nie było widać, rzekli pomiędzy sobą: „Chodźcie, a rzućmy losy, a dowiemy się, kto winien, że takie nieszczęście na nas przyszło.“ Rzucili więc losy, a los padł na Jonasz, który wyznał winę swoją i rzekł: „Wrzucicie mnie do morza, a ustanie burza; bo wiem iż dla mnie przyszła na was ta wielka niepogoda.“ Wzięli przeto żeglarze Jonasz i wrzucili go w morze, a natychmiast powstała wielka cisza. Ale Pan nagotował już wielkiego wieloryba i posłał go, który połknął Jonasz. I był Jonasz w brzuchu wieloryba trzy dni i trzy noce, i modlił się gorąco do Pana o pomoc. I wysłuchał go Pan, i na Jego rozkaz wyrzucił wieloryb dnia trzeciego Jonasz na ląd.

3. Rozkazał tedy Pan powtórę Jonaszowi, aby poszedł do Niniwy. Jonasz poszedł i wołał po ulicach stolicy asyryjskiej: „Jeszcze czterdzieści dni, a Niniwa będzie wywrócona!“ I uwierzyli Niniwitowie w słowa proroka Bożego, i oblekli się w wory i usiedli w popiele na znak pokuty, a król kazał obwołać po mieście: „Niech się każdy nawróci od swęj złej drogi; kto wie, jeśli się Bóg nie zlituje i nie zginiemy?“ Rzeczywiście przyjął Bóg ich pokutę i wysłuchał ich modły: zlitował się nad miastem i przepuścił mu karę zagrożoną.

4. Jonasz zaś widząc, że Bóg miastu przepuścił, zmartwił się wielce. I zgotował P. Bóg bluszcz, który wyrosł nad głową Jonasza i zasłaniał go od upału słonecznego. Z tego radował się prorok wielce. Ale nazajutrz zesłał Pan robaka, który roztoczył bluszcz, iż usechł, co Jonasza wielce zasmuciło. A gdy słońce i wiatr gorący Jonasza w głowę piec zaczęły tak, że omdlał od upału, strapił się tą przygodą tak, że sobie śmierci życzył. Rzekł tedy Pan do niego: „Oto ty żałujesz bluszczu, któregoś sam nie utworzył i nie zasadził, a który jednej nocy urosł, a drugiej nocy usechł: a Jabyś nie miał żałować tak wielkiego miasta, jak Niniwa, w którym jest więcej jak sto dwadzieścia tysięcy ludzi, którzy nie wiedzą, która ich ręka jest prawa a która jest lewa; a o tyłu bydła ani mówić?“

Wykład.

1. Bóg niechce śmierci grzesznika, ale aby się nawrócił i miał żywot wieczny; dla tego posłał do wielce zepsutych Niniwitów proroka Jonasza, aby ich napomnieć, a do pokuty i poprawy wezwać. Ale bądź, że Jonasz z fałszywej i przesadzonej miłości do własnego narodu nie życzył Niniwitom łaski bożej, ale owszem pragnął ich zguby, albo bądź, że się obawiał, by go jako Izraelitę pogańscy Niniwici nie wyśmiali i znieważyli, a może i zabili, — nie wykonał rozkazu Pana, lecz puścił się morzem w inną stronę. Ale kto i gdzie może się ukryć przed obliczem pańskim? — Wiatr i burza, jak posłuszni słudzy Pana swego, dognali wnet nieposłusznego zbiega, a morze nie uspokoiło się dopóty, dopóki Jonasz nie przebłagał Boga ofiarą swojej osoby. Lecz i to, oczywiście bezbożne i nierozsądne postępowanie męża bożego, nie było bez dopuszczenia boskiego, a bez pożytku dla ówczesnych i dla nas. Albowiem owa okoliczność, że Jonasz nie zdołał ująć wszechmocnej prawicy Boga i towarzyszący jej cud, że przez trzy dni i noce bawił w wnętrznościach wieloryba, uzyskały mu wiarę u pogan i natchnęły ich do pokuty. Nam zaś służy Jonasz za dowód, jak człowiek nawet wbrew swęj woli, jest w każdym razie tylko narzędziem w ręku Najwyższego. Przed wszystkiém zaś stał się Jonasz obrazem grzesznika każdego, który woli bożej wypełniać niechce, który przez grzechy swoje oddala się coraz więcej od Boga, który w głupocie swęj sądzi, że Bóg albo go nie spostrzeże, albo że mu się uda przez pozorną pokutę przejednać sprawiedliwość boską. Ale daremne są zamysły grzesznika: Bóg go widzi wszędzie i zawsze jego

zemsta ściga go i niechybnie dosięga — a wtenczas nie pozorna, ale tylko szczerą pokutą i poprawą mogą go od zguby ocalić!

2. Życie Jonasza ma wielkie podobieństwo z żywotem P. Jezusa. Jonasz został przez Boga wysłany do pogan, aby ich wezwać do pokuty, — Jezus Chrystus do całego świata. Najwięcej podobnym zaś stał się przez swój trziedniowy pobyt w wnętrznościach wieloryba, który jest obrazem trziedniowego pobytu P. Jezusa w grobie i jego zmartwychwstania, jak to sam Chrystus potwierdził, gdy żydzi razu jednego żądali od niego znaku na dowód, że jest Synem Bożym. Wtenczas rzekł Pan Jezus: „Rozdaj zły znak szuka, a znak inny mu nie będzie dan, jedno znak Jonasza proroka. Albowiem jako był Jonasz w brzuchu wieloryba trzy dni i trzy nocy, tak będzie syn człowieczy w sercu ziemi trzy dni i trzy nocy.“ Mat. 12, 39. 40.

3. Niniwa była ogromnie wielkiem miastem, bo wedle opisów i w porównaniu do liczby niemowląt znajdujących się w niém, liczyła z jakie dwa miliony mieszkańców. Była też wielce bogata i ozdobna, ale równie zepsuta. Przecież na rozkaz Boży i na wezwanie proroka, nawrócili się mieszkańcy; a Bóg ulitował się nad nimi i przepuścił na teraz sąd, jakim im zagroził, i wykonał go dopiero w dwieście lat później, gdy się po drugi raz miara jego dobroci przebrała. — Pokuta pogańskich Niniwitów przynęca odpowiedzialności i kary wszystkim chrześcianom, którzy swego życia poprawić i środków przez Boga i kościół przeznaczonych na pokutę i odpuszczenie grzechów, użyć nie chcą. Bo tamci będąc poganami, usłuchali przecie głosu proroka Jonasza, a ci tu będąc chrześcianami nie słuchają głosu Syna Bożego. Że tak jest, mówi Chrystus sam: „Mężowie Niniwitowie powstaną na sądzie z tym narodem i potępia go, iż pokutę czynili na kazanie Jonaszowe: a oto tu więcej niżli Jonasz.“ Mat. 12, 41. Włożenie włosiennicy i posypywanie głowy popiołem były znakiem pokuty i upokorzenia; z niemi łączyły się modlitwa i posty, i dziś jeszcze Bogu przyjemne ofiary skruszonego serca. Jeszcze do dziś dnia posypują się w Popielec głowy wiernych święconym popiołem, aby im przypomnieć znikomość wszystkich rzeczy ziemskich i człowieka i obudzić w nich ducha pokuty!

Obrok duchowny.

„Dokąd pójde od ducha twego Panie, a kędy ucieknę od oblicza twego? Jeśli wstąpię do nieba, tamś ty jest, jeśli zstąpię do piekła, tamś jest. Jeśli wezmę skrzydła moje rano, a będę mieszkał na końcu morza, i tam mię doprowadzi ręka twoja i trzymać mię będzie prawica twoja.“ Ps. 138, 7. nast.

Tak jest, moje dziecko, Bóg jest wszechmocny i wszystko słyszący, przed jego obliczem nie ma ukrycia dla grzesznika,

on go wszędzie widzi, on swoją prawicą każdego dosięgnie. Zatem żyjmy tak i wykonujmy jego przykazania, byśmy nie mieli potrzeby, bać się i uciekać przed nim.

Można się wprawdzie potknąć czasem, jak się mężowi bożemu Jonaszowi wydarzyło; ale trzeba w takim razie z nim się podnieść zawczasu, popełniony grzech naprawić, a opuszczone dobre uczynki powetować. Można nawet głęboko zabrnąć w grzechy i oddalić się daleko od Boga, jak Niniwici; wtenczas trzeba już większej gorliwości i ostrzejszej pokuty, aby sobie Boga przejednać.

Gdy widzisz drugich pobożnych, w służbie bożej gorliwych, a może i w pokucie stałszych, — słowem cnotliwszych od ciebie, nie zazdrość im tego; ale owszem ciesz się i proś Boga o równą gorliwość i wytrwałość.

Modlitwa przy święceniu popiołu w Popielec.

O Boże, który się przejednać dajesz, gdy się przed Tobą upokarzamy i pokutę czynimy, nakłoń ucha dobroci Twojej na nasze prośby, i zlej obficie łaskę Twoję na głowy sług Twoich, które tym popiołem posypujemy, i napełnij ich duchem pokuty, abys mógł słuszne ich prośby wysłuchać. Wszechmogący wieczny Boże, któryś Niniwitom pokutującym w popiele i włosiennicy łaskawie przebaczyć raczył; dozwól nam, prosimy Cię, abyśmy ich tak naśladowali, byśmy równego dostąpili przebaczenia. Amen.

69. Upadek królestwa izraelskiego. (722 r. przed Chr.)

Tobiasz w niewoli assyryjskiej.

1. Pogańskie narody nawracały się na kazania proroków Pańskich, i znajdowały przebaczenie Boga. Ale lud izraelski stawał się coraz gorszym, gardził groźbami proroków, a nawet ich prześladował. Przebrała się przeto miara cierpliwości Pana i nastąpiła ostateczna, sroga kara. Salmanazar bowiem, król assyryjski, wpadł niespodzianie z wielkiem do kraju żydowskiego woj-
skiem, zabrał po trzechletniem oblężeniu stolicę państwa izraelskiego Samaryę, i uprowadził większą część ludności do niewoli assyryjskiej. W miejsce uprowadzonych Izraelitów przysłał Salmanazar do kraju żydowskiego narody pogańskie. Ci zmieszali się z pozostałą ludnością izraelską, i przyjęli niektóre obrzędy i zasady religijne Żydów, ale przy tém czcili nadal swoich bózków. Dla

tego nienawidzili prawowierni Izraelici Samarytanów, tak bowiem zwano ów naród zmieszany, i żyli z nimi w ciągłej nieprzyjaźni. — Ludność uprowadzona do Assyrii, nie powróciła już więcej do swój ojczyzny, i tak przestało istnieć na zawsze królestwo izraelskie.

2. Pomiedzy Izraelitami uprowadzonymi do niewoli assyryjskiej był także mąż bogobojny, imieniem Tobiasz. Ojciec jego Tobiel zostawił go w młodym wieku sierotą; ale wychowała go bardzo starannie jego babka, Debora, pobożna kobieta. Mieszkając jeszcze w ojczyźnie swojej, pozostał Tobiasz nawet pomiędzy bezbożnymi ziomkami swymi Bogu wiernym i chodził zawsze drogami przykazania Pańskiego. Takim pozostał także w niewoli wśród pogan. Pan mu za to pobłogosławił, iż znalazł łaskę u Salmanazara, który mu cały majątek pozostawił i udzielił wszelką wolność, że mógł żyć wedle przykazania Pańskiego i chodzić po całym kraju, gdziebykolwiek sobie życzył. Tobiasz używał tej wolności na korzyść swoich braci w niewoli, pocieszał smutnych, karmił łaknących, przyodziewał nagich, a umarłym i zabitym sprawiał przyzwoity pogrzeb.

3. Takim sposobem rozdał Tobiasz prawie cały swój majątek pomiędzy ubogich, ale nie ustawał jednak w dobroci swojej. Jednego dnia wracając spracowany z pogrzebu, przyszedł do domu swego i usiadł podług ściany i zasnął. A z gniazda jaskółczego, gdy spał, upadł gorący gnój na oczy jego, i stał się ślepym. Tobiasz nie szemrał dla tego nieszczęścia przeciw Bogu, ale nieporuszony trwał w bojaźni Bożej, dziękując Panu za wszystko przez wszystkie dni żywota swego.

4. Nawet jego własna żona Anna przyczyniła mu smutku. Ta chodziła co dzień na tkacką robotę i pracą rąk swoich żywiła go. Razu jednego dostała koźlę, które przyniosła do domu. Cnotliwy i sumienny Tobiasz wątpił jednak, czy téż dawca koźlęcia nabył je rzetelnym sposobem, i rzekł w dobroci serca swego do Anny: „Patrzenie, by koźlę to czasem nie było skradzione. Wróćcie je raczej panu swemu, bo nam się nie godzi jeść z kradzieży, ani jęć się dotykać!“ Na to powstała jego żona, dobra, ale zbyt popędliwa kobieta, z gniewem na niego, szydziła z jego dobrych uczynków i wyrzucała mu zbytnią ufność

w Panu. Lecz Tobiasz znosił w cichości niesprawiedliwe wyrzuty, i polecając jedynie Bogu swoje sprawy, mówił: „Sprawiedliwyś jest, Panie, i wszystkie sądy Twoje są sprawiedliwe. Tobie poruczam siebie i swoją dolę, zrób ze mną wedle woli Twojej.“

Wykład.

1. Gdy wszelkie napomnienia i chłosty nie skutkowały, wykonał Bóg swoją groźbę: odrzucił od siebie królestwo izraelskie i wydał je na ukaranie niewiernym. W r. 722. przed narodz. Chr. wziął Salmanazar król assyryjski szturmem stolicę państwa Samaryą i zrobił koniec królestwu izraelskiemu. Aby się zabezpieczyć przeciwko mieszkańcom, których powstania musiał się obawiać, wyprowadził ich z własnej ich ojczyzny w odległą okolicę państwa assyryjskiego, zostawiając w Samaryi tylko nędzne niedobitki. Wyprowadzonych z kraju nie więził wprawdzie Salmanazar w murach i wieżach; owszem wyznaczył im ziemię do uprawiania i dozwalał im zajmować się handlem i rzemiosłami, i przenosić z miejsca na miejsce. Pomimo to było jego postępowanie niesprawiedliwe i niehumanitarne; bo najprzód zabrał im nie tylko wolność i ojczyznę, ale nawet wypędził ich z tej ziemi, gdzie się urodzili; a owo łagodne obchodzenie się z Izraelitami w Asyryi, było tylko pozornym dobrodziejstwem: albowiem swoboda im pozostawiona miała właśnie na to służyć, aby się tym prędzej wyrzekli swojej wiary, swego języka, swoich obyczajów, i tak tym prędzej złączyli się z swymi wrogami w jeden naród. —

Dziesięć pokoleń nie wróciło już więcej do swej ojczystej ziemi; co się z nimi stało, niewiadomo. Zdaje się, że wedle słów ostatniego proroka, który ich do pokuty wzywał, wyginęli całkiem z pomiędzy narodów. „Przyszedeł koniec na lud mój Izraelski, i nie przydam więcej, abym go minął. Onego dnia zemdleją panienki i młodzieńcy, i upadną, a nie powstaną więcej.“ Amos 8, 2. 11.

Izraelitów zostających w niewoli assyryjskiej, nie zostawił przecież Bóg bez zachęty do wytrwałości w wierze, bez pociechy i dowodów swojej ojcowskiej opieki. Dowodem na to był Tobiasz t. j. dobroć Pana, bo to znaczy jego imię. Najprzód zachęcał swoich ziomek w niewoli przez własny przykład do wytrwałości w wierze ojców, do cierpliwego znoszenia cierpień, do ufności w miłosierdzie boże. Było zaś to tym potrzebniejsze, że Izraelici nie mieli tu własnych domów bożych, ani im nie było dozwolonem zbierać się na wspólne nabożeństwo publiczne. Dalej był dla wszystkich pocieszycielem i opiekunem w każdego rodzaju dolegliwości. I to nie ograniczał się bynajmniej na pię-

knych słowach pociechy, ale gdzie była potrzeba, tam wspierał czynnie, wstawiając się za jednym u króla, drugim pomagając z własnego majątku. Nie ograniczał także swojej dobroczynności na swoich krewnych i przyjaciółach, ale wszystkich, znajomych czy nieznajomych, wspierał bez różnicy. Nie ograniczał się na koniec w swojej dobroczynności ani przez obawę, by nie utracić majątku, albo się narazić na jakie niebezpieczeństwo, ani przez wyrachowanie, by tylko tym dobrze czynić, od których mógł się spodziewać wdzięczności i nagrody, — albowiem z własnem niebezpieczeństwem czynił wszystkim dobrze bez najmniejszej różnicy. Taka jego miłość bliźniego była zatem prawdziwa i wzorwa, bo posiadała główne cechy takowej, będąc: czynną, powszechną i szczerą.

3. Ponieważ wedle słów pisma św. P. Bóg tego, którego kocha, nawiedza, to też nie oszczędził on Tobiaszowi cnotliwemu przykrych doświadczeń, aby go jeszcze więcej wypróbować i udoskonalić. Tak go Pan sam dotknął ciężką chorobą i dopuścił, że nie tylko król assyryjski i wszyscy nieprzyjaciele Izraelitów prześladowali wiernego sługę Boga, ale nawet własna żona stawiała się dla niego niekiedy powodem smutku i zmartwienia. Ale Tobiasz znosił wszystko z cierpliwością i bez szemrania, szukając jedynie w modlitwie i u Boga pociechy i osłody w swoim utrapieniu.

4. Smutny to zaprawdę los sieroty, pozbawionej ojca lub matki; i pomiędzy wami, kochane dzieci, znajdują się sieroty. Ale czy jesteście przeto całkiem opuszczone? Bynajmniej; nie jest ten zupełnym sierotą, komu blizcy i dobrzy krewni pozostali. A na koniec, czy Bóg nie jest naszym ojcem, Najświętsza Panna naszą matką? Zapewne daleko więcej opiekują się oni sierotami. Szczęśliwy zaś — a do tego mają najwięcej sposobności rodzice, którym Bóg odmówił potomstwa — kto może ubogiej sierocie zastąpić miejsce ojca lub matki; ale urząd i zadanie opiekuna jest także pełne odpowiedzialności. Nie dosyć albowiem przyjąć cudze dziecko i dać jemu przydzwiek i pokarm; wtedy dopiero okazuje mu się prawdziwą opiekę i wyświadcza łaskę, jeśli się dobrze wychowuje. Debora, ta prawdziwa opiekunka Tobiasza, niech opiekunom będzie wzorem; a w trudach i mokołach, jakie opiekunowie i przybrani rodzice około wychowania sierót ponoszą, niechaj im będzie pociechą i zachętą ta myśl, że kto przyjmuje cudze dzieci i wychowuje je w cnocie, ten przyjmuje Chrystusa Pana samego: „Ktoby przyjął jedno dzieciątko takowe w imię moje, mnie przyjmuje.“ Mat. 18, 5.

Obrok duchowny.

Niechaj, moje dziecko, przykład pobożnego Tobiasza stanie się dla ciebie zachętą, aby unikać zawsze złych ludzi, a żyjąc pomiędzy nimi nie dać się uwieść ich gorszącym słowom i obyczajom. W pokusie trzeba i można dopiero pokazać, czy cnota nasza jest trwałą. Kobieta zaś powinna męża złożonego chorobą lub nawiedzonego kalectwem, ile możliwości zastąpić, jego cierpienie osładzać i cierpliwie znosić; mianowicie strzedz się, aby przez wrodzoną żywość i gadatliwość nie zranić serca męża swego. — Cierpliwy i rozsądny mąż zaś odpowiada na urągania łagodnie, a na słowa rozgniewanej i gadatliwej żony nie daje żadnej odpowiedzi. Czyńcie drugim dobrze, ile was na to staje, wykonując mianowicie uczynki miłosierdzia cielesnego i duchownego. Bóg was za to w tém i w przyszłym życiu wynagrodzi.

„W cierpliwości waszej zbawicie dusze wasze.“

„Wszystko co na cię przyjdzie, przyjmuj, a w boleści trwaj, a w uniżeniu twojem miej cierpliwość. Bo złoto i srebro ogniem bywa próbowane, a ludzie przyjemni w piecu utrapienia.“ Syr. 2, 4. 5.

70. Wyprawa młodego Tobiasza.

1. Gdy stary Tobiasz mniemał, że wkrótce umrze, wezwał do siebie syna swego, któremu także było na imię Tobiasz, i dał mu, jakoby na ostatnie pożegnanie, wielce zbawienne nauki, w tych słowach:

„Słuchaj, synu mój, słów moich, i załóż je jako fundament w sercu twojem. Gdy Bóg weźmie duszę moję, pogrzeb ciało moje; a miej w uczciwości matkę twoję po wszystkie dni żywota jej. Bo pamiętać masz, które i jako wielkie niebezpieczeństwa cierpiała dla ciebie. A gdy i ona umrze, pogrzeb ją podle mnie.“

„Przez wszystkie dni żywota twego miej na pamięci Boga, a strzeż się, abyś kiedyś na grzech nie przyzwolił, a nie przestąpił przykazania Pana Boga naszego. Strzeż się pilnie wszelkiej nieczystości. Pysze nigdy w myśli twój, ani w słowie twojem pannaować nie dopuszczaj; bo od niej początek wzięło wszystko zatracenie.“

„Czegobyś nie chciał, aby ci kto inny czynił, patrz, abyś tego drugiemu nie czynił. Ktokolwiek ci będzie robił, natych-

miast mu oddaj zapłatę, a zarobek najemnika twego, niech u ciebie nigdy nie zostaje.“

„Czyń jałmużnę z majątności twojej: będziesz miał wiele, hojnie dawaj, jeżeli mało mieć będziesz, i mało z chęcią udzielać.“

„Błogosław Boga na każdy czas, a proś Go, aby drogi twoje prostował. — Nie bój się, synu mój, ubogić wprawdzie żywot wiemy, ale wiele dobrego mieć będziemy, jeśli się będziemy bać Boga, a odstąpimy od wszelakiego grzechu i będziemy dobrze czynić!“

Ze wzruszonem sercem odpowiedział na to młody Tobiasz: „Wszystko, coś mi rozkazał, ojcze, uczynię!“

2. Potém wyprawił Tobiasz syna swego do dalekiego miasta Rages, aby tam odebrał pożyczone pieniądze. Nim jednak młody Tobiasz poszedł w drogę, miał się postarać o wiernego człowieka, któryby mu w podróży towarzyszył za pewną zapłatę. A gdy w tym zamiarze wyszedł, znalazł młodzieńca świetnego, przepasanego i gotowego do podróży. Nie wiedział zaś, że to był anioł Rafael, którego mu Bóg sam zesłał jako towarzysza. I rzekł Tobiasz do anioła: „Dobry młodzieńcze, znasz ty drogę do Rages?“ który odpowiedział: „Znam.“ Poszli tedy obaj do domu Tobiaszowego. I rzekł anioł do starego Tobiasza: „Ja zaprowadzę syna twego do Rages, i przyprowadzę go napowrót do ciebie.“ A stary Tobiasz odpowiadając, rzekł: „Idźcież tedy szczęśliwie, a Bóg niechaj będzie z wami w drodze waszój, i anioł jego niechaj z wami idzie.“

3. Pierwszy nocleg wypadł im przy rzece Tygrys. Wszedł w nią Tobiasz, aby sobie nogi umyć; wtém wyszła ogromna ryba, aby go pożarła. Tobiasz zląkł się i zawołał na swego towarzysza, który mu rzekł: „Uchwyć rybę za skrzele i wyciągnij ją!“ Co gdy Tobiasz uczynił, rzekł anioł dalej: „Rozplataj ją, a serce jój, żółć i wątrobę schowaj, bo te są potrzebne na lekarstwo.“ Uczynił Tobiasz, jak mu anioł kazał; upiekł potém mięso ryby; a czego nie zjedli, zabrali z sobą jako żywność na drogę.

4. Przyszedszy do pewnego miasta, rzekł anioł do Tobiasza: „Jest tu mąż, imieniem Raguel, twój krewny, a ten ma córkę, imieniem Sara. Żądaj jój u ojca jój, a da ją tobie za

żonę.“ Wiedział jednak Tobiasz, że Sara miała już kilku mężów, którzy nagle pomarli, a mówiono, że ich czart pomordował. Po-
 wiedział o tém Tobiasz swojemu towarzyszkowi, który mu rzekł:
 „Posłuchaj mię, a pokażę ci, nad którymi to czart ma przemoc.
 Ci to bowiem są, którzy w małżeństwo tak wstępują, że Boga
 od siebie i od serca swego odrzucają, a swęj lubości zadość
 czynią. Ale gdy ty Sarę pojmiesz, wytrwaj z nią przez trzy dni
 na modlitwie, a czart ustąpi.“ — Wstąpili więc do Raguela,
 który ich przyjął z radością. A poznawszy w Tobiaszu swego
 powinowatego, całował go Raguel z płaczem, mówiąc: „Bądź
 błogosławiony, synu mój; boś jest synem najlepszego męża.“ Po-
 tém nagotował im Raguel ucztę. Ale Tobiasz rzekł: „Ja tu dziś
 ani jeść ani pić nie będę, aż nie wysłuchasz prośby mojej i nie
 obiecasz mi dać za żonę Sarę, córkę twoję.“ A gdy się Raguel
 z odpowiedzią ociągał, rzekł anioł: „Nie bój się dać jej za
 tego, bo on się boi Boga, a Sara jest jemu za żonę przezna-
 czona.“ Na to zezwolił Raguel i złożył prawe ręce Tobiasza
 i Sary, mówiąc: „Niech was Bóg złączy i pobłogosławi!“ Usie-
 dli potem i jedli i pili. Tobiasz wytrwał z Sarą trzy dni na mo-
 dlitwie, i czart téż ustąpił. Na prośbę Tobiasza poszedł potem
 anioł do Rages po pożyczone pieniądze, i odebrawszy je, powrócił.

Wykład.

1. Tobiasz kochał bardzo swego jedynaka, a sądząc śmierć
 swoją bliską starał się zapewnić mu szczęście i dobre powodze-
 nie. To zaś, jak wiedział z własnego doświadczenia i nauki,
 zasadza się na bogobożności i cnocie, do których Bóg swoje bło-
 gosławieństwo przywiązał. Dlatego téż dawał synowi swemu tak
 czułe napomnienia i przestrogi. Jako fundamenta szczęścia do-
 czesnego zalecił mu: miłość Boga, miłość rodziców i miłość bli-
 żniego; a jako początek wszystkiego zatracenia, miał młody To-
 biasz wystrzegać się przed wszystkiem pychy i nieczystości. —
 Tak to niejeden, owszem każdy ojciec napomina swoich synów,
 wyprawiając ich pierwszy raz w świat na naukę, do szkół lub
 na wędrowną albo do wojska. — Dobremu ojcu drży przy tych
 słowach głos od wzruszenia, i pokazują się łzy w oczach, a serce
 zalewa gorące do Boga westchnienia za syna, — aby mu Bóg
 przysłał jak młodemu Tobiaszowi swego anioła i bronił od wszel-
 kiego złego. — Tak mawiają ojcowie podobni do starego To-
 biasza; ale nie każdy syn podobien do młodego Tobiasza. Bo
 jeden z nich niema odpowiedzi na czułe słowa ojca; drugi przy-

rzeka ustami, że będzie słuchał, ale serce jego nic o tém niewie; rzadko który mówi szczerze z młodym Tobiaszem: „Ojcie, wszystko coś mi rozkazał uczynić!”

2. Sprawiedliwych otacza Bóg szczególniejszą opieką i chętnie spełnia ich pobożne życzenia i modły. Tak oto uczynił z Tobiaszem, zsełając mu swego anioła Rafaela na przewodnika i obrońcę. Ten albowiem zaprowadził go na przeznaczone miejsce, wybawił go w podróży z niebezpieczeństwa, zajął się jego własnymi sprawami postarawszy mu się o pieniądze i o cnotliwą żonę, zanosił modlitwy i dobre czyny starego ojca przed tron Najwyższego. Te same usługi oddają każdemu z nas, aż do dziś dnia śś. aniołowie stróżowie: oni nam wskazują drogę do nieba, bronią od pokus złego ducha i innych niebezpieczeństw na duszy i na ciele, oni nam pomagają przy pracy, oni mianowicie modlą się z nami i za nas. „Aniołom swoim rozkazał Pan o tobie, aby cię strzegli na wszystkich drogach twoich.“ Ps. 90, 11.

Obrok duchowny.

Przyjdzie zapewne kiedyś chwila, jeżeli jeszcze nie była — że i wasz konający ojciec zgromadzi was, wszystkie dziatki swoje około swego łoża i przemówi do was słowami Tobiasza, że wam po raz ostatni przypomni swoje dawniejsze nauki i zawezwie do wytrwałości w cnocie. O, wtenczas to, w tę uroczystą chwilę odpowiadajcie z młodym Tobiaszem: „Tak, kochany ojcie, wszystko, coś mi rozkazał, uczynię.“

Ale dotrzymajcie słowa danego, a wtenczas spełni się i na was błogosławieństwo umierającego ojca. I wam przyśle P. Bóg swojego anioła, chociaż niewidzialnego, jako stróża i przewodnika. Jego głosu słuchajcie, czcicie go i bądźcie mu wdzięcznymi za doznaną opiekę.

Spojrzyj dziecino, szczęśliwa,
Na niebios krainy;
Bo tam aniołek przebywa
Co twe kreśli czyny.

Słodko na ciebie w tej chwili
Pogląda z obłoku;
Luby uśmiech twarz umili,
Radość błysnie w oku.

Jeśli pisać mu wypadnie,
Że ty pełnisz cnotę,
Wtenczas radość sercem władnie,
Pisać ma ochotę.

Lecz gdy go twój czyn zasmuci
Smutnie oczko wznosi,
Z żalem na bok piórko rzuci,
Łezka twarz mu zrosi.

O, pomnij dziecino miła,
Abyś w każdej dobie
Uśmiech aniołka wzbudziła,
Aby sprzyjał tobie!

71. Powrót Tobiasza.

1. Po upływie czternastu dni chciał Raguel jeszcze dłużej Tobiasza u siebie zatrzymać. Ale ten nie chciał dłużej zostać, mówiąc: „Wiem, że ojciec mój i matka moja dni teraz liczą i frasują się o mnie.“ Dał mu przeto Raguel połowę wszystkich majątności swojej i pobłogosławił go i wyprawił z Sarą do rodziców jego. — W połowie drogi rzekł anioł do Tobiasza: „Skoro wrócisz do domu twego, pokłoń się natychmiast Panu Bogu twemu i podziękuj za wszystko. A potem przystąp do ojca twego i pomóż oczy jego żółcią ryby, którą z sobą niesiesz, a ujrzy ojciec twój światłość niebieską i uraduje się, gdy cię ujrzy.“

2. Tymczasem rodzice Tobiasza wyglądali jego powrotu z niecierpliwością i kłopotali się wielce o niego. Mianowicie płakała matka nieutulona w żałości, mówiąc: „Ach mój synu, na cóżmy cię posłali do cudzego kraju, ciebie, światłość oczu naszych, podporę starości naszej, pociechę żywota naszego, nadzieję potomstwa naszego?“ Napróżno pocieszał ją stary Tobiasz. Każdego zaś dnia wybiegała na wierzchołek góry i wyglądała po wszystkich drogach, ażali nie ujrzy syna. Ujrawszy go nareszcie zdaleka, poznała go natychmiast, i pobiegła powiedzieć mężowi swemu: „Oto syn twój idzie!“ Ledwo wyrzekła te słowa, przybieżał też już pies, który był przy nim w drodze, zwiastując przybycie syna. Uradowany powstał ślepy ojciec i prowadzony za rękę przez służbę, wybieżał przeciwko synowi swemu i ścisnął i całował go, i rozplakali się wszyscy z radości.

3. Pokłoniwszy się potem młody Tobiasz Bogu, pomazał żółcią ryby oczy ojca swego, który natychmiast przejrzał. I chwalili wszyscy Boga, a Tobiasz mówił: „Błogosławię Cię, Panie Boże izraelski, iżżeś Ty mię skarał i Ty mię uzdrowił, — a oto widzę znów syna mego.“ Po siedmiu dniach przybyła też Sara z służebnicami swemi, byłdem i wielbłędami, i weselili się wszyscy na nowo wielką radością.

4. Opowiedział potem młody Tobiasz ojcu swemu wszystkie dobrodziejstwa, jakie mu Bóg przez towarzysza podróży wyświadczył, i rzekł: „Cóż temu dobremu mężowi za zapłatę damy, albo co może być godnego dobrodziejstw jego? Ale proszę cię,

ojcze mój, mów z nim, może będzie łaskaw przyjąć połowę wszystkiego, cośmy przynieśli.“ I przyzwawszy młodzieńca, poczęli go prosić, aby przyjął dary, jakie mu ofiarowali z wdzięczności. Ale ten im odpowiedział: „Błogosławcie Boga niebieskiego, bo uczynił nad wami miłosierdzie Swoje. Dobra modlitwa z postem i jałmużną więcej jest, niżli skarby złota chować. Gdyś się modlił z płaczem i grzebałeś umarłych, jam ofiarował modlitwę twoję Panu. Ale żeś był przyjemny Bogu, potrzeba było, aby cię pokusa doświadczyła. A teraz posłał mię Pan, abym cię uzdrowił i Sarę, żonę syna twego, od czarta wybawił. Bom ja jest anioł Rafael, jeden z siedmiu aniołów, którzy stoimy przed Panem!“ — Na te słowa zatrwożyli się wielce i drżąc, upadli na oblicze swoje. Ale anioł rzekł do nich: „Pokój wam; nie bójcie się! Albowiem z woli Bożej byłem z wami. Tegoż błogosławcie i chwalcie Go!“ Po tych słowach zniknął z oczu ich. Oni zaś chwalili Pana i opowiadali wszystkie dziwy Jego.

• 5. Ojciec i syn żyli potem jeszcze przez wiele lat w spokoju i weselu, aż nakoniec zasnęli snem błogosławionych.

Wykład.

1. Jako dobry syn stara się Tobiasz sumiennie, aby swoim rodzicom nie sprawić najmniejszego kłopotu i oszczędzić im niepotrzebnego niepokoju. Dlatego nie zostaje dłużej w domu rodziców swęj żony, jak koniecznie potrzeba; i nie dosyć na tém, miłość synowska pędzi go z taką skwapliwością ku domowi, że zostawia żonę i czeladź, która podróż wolniej odbyła, a sam jeden ich wyprzedza. Pan Bóg wynagradza jego dobroć, czyniąc go lekarzem własnego ojca; bo przez pomazanie żółcią rybą uzyskał Tobiasz na nowo wzrok, co jedynie łasce boskiej był winien. — Cała rodzina okazuje się aniołowi, którego jeszcze nie znała, nadzwyczaj wdzięczną; połowę wszystkiego co przynieśli, ofiarują jemu w nagrodę. Ale aniołowie nie potrzebują ani pragną naszych dóbr i skarbów ziemskich; oni służą nam z posłuszeństwa dla Boga i z miłości do nas, a całą ich nagrodę stanowi to, jeżeli wraz z nimi wolą bożą wykonujemy i takie skarby zbieramy, które w oczach Jego wartość mają.

2. Co to za skarby, powiada sam archanioł Rafael: „Dobra modlitwa z postem i jałmużną więcej jest, niżli skarby złota chować.“ Otóż w tych słowach pomieszczone są wszystkie dobre uczynki, jakie anioł wymienia, i są doskonałym streszczeniem

wszystkich dobrych uczynków w ogóle, — jakie i my pełnić mamy, lub możemy. Albowiem modlitwa jest wyrazem wszelkiej czci Bogu oddawaną bądź wewnętrzną bądź zewnętrzną, post obejmuje wszelki rodzaj umartwienia i zaparcia się samego siebie, a jałmużna oznacza wszelkie uczynki miłosierne. — Dalej są owe trzy uczynki streszczeniem wszystkich obowiązków naszych; albowiem przez modlitwę wykonujemy nasze obowiązki względem Boga, przez post czynimy zadosyć obowiązkowi, jakie mamy względem nas samych, a przez jałmużnę wypełniamy nasze powinności względem naszych bliźnich. Owe trzy uczynki są także najdoskonalszemi środkami do pokonania głównych grzechów i nabycia głównych cnót; albowiem przez modlitwę pokonywamy pychę a nabywamy pokorę, przez post pokonywamy pożydlivość ciała a nabywamy czystość, a przez jałmużnę zwalczamy łakomstwo a ćwiczymy się w zaparciu siebie samego. Nakoniec stanowią owe trzy dobre uczynki najdoskonalszą ofiarę, jaką Bogu złożyć możemy; albowiem przez modlitwę składamy mu w ofierze naszą duszę, przez post nasze ciało, a przez jałmużnę dobra ziemskie.

Obrok duchowny.

Święty anioł Rafael należy do aniołów wyższego rzędu, których Kościół czci jako archaniołów. Jego uroczystość przypada na dzień 24. października; szczególniej bywa uważany i czczony jako patron podróżnych. Niejednemu z was, kochane dzieci, przyjdzie kiedyś opuścić dom rodzicielski i rozłączyć się od kochanych rodziców i rodzeństwa, bądź że wam wypadnie służyć w inném miejscu, bądź że was rodzice wyślą na naukę, bądź że was zabiorą do wojska albo się puścicie w świat na wędrowkę. O wtenczas nie zapominajcie o drogich rodzicach, którzy dni waszej nieobecności liczą; skoro się da, dopełnijcie czemprędzej spraw waszych i wracajcie do domu na czas oznaczony. A broń Boże, by was miała zabawa trzymać dłużej jak potrzeba; więc mielibyście się cieszyć i wesoło bawić, a rodzice mieliby się smucić? — Jeżeli zaś rozłączenie trwa długo, a skrócić je nie jest w waszej mocy, wtenczas nie zapominajcie tém mniej o rodzicach: donieście im od czasu do czasu o swojém powodzeniu, pisujcie do nich serdeczne listy, które ich wielce ucieszą, i módlcie się za nich.

Starajże się, moje dziecko, z wszystkich sił o nabycie owych skarbów, które anioł pański tak wielce zachwala! Odmawiaj w tym celu gorliwie i regularnie swoje modlitwy poranne i wieczorne, i wszelkie inne np. brackie itp. do których się obowiązujesz szczegółowo. Bywaj także jeśli możesz, na każdym publiczném nabożeństwie w kościele. — Do ćwiczenia się w poście, daje nam Kościół Boży sposobność przez postanowienie rozmaitych dni postnych wśród całego roku. Ale kto do większej do-

skonałości dąży, kto pragnie większą aniżeli zwyczajną gorliwość okazać, ten wkłada sam na siebie pewien post przez umiarkowanie w jedzeniu i piciu, przez ujęcie i odmówienie sobie pokarmu, zabawy itp., co bardzo łatwo wykonać można, i to tak, że inni tego wcale nie spostrzegają. — Także w udzielaniu jałmużny możesz się już jako dziecko ćwiczyć; niema wprawdzie dziecko wiele do rozdawania, ale zawsze tyle, by się z drugimi, jeszcze uboższymi podzielić mogło, np. kawałkiem chleba, owocem, rysikiem, — skoro na to rodzice zezwalają. Bo nie chodzi wcale o to, by wiele dać, ale o to, byle z dobrego serca, jak mówi Tobiasz: „Będziesz miał wiele, hojnie dawaj, jeśli mało będziesz miał, i mało z chęcią udzielać usiłuj.“

Pieśń o św. Rafale Archaniele.

Rafale święty, wielki archaniele,
Dom Tobiaszów uzyskał przez cię wiele;
Tyś mu w frasunku na pociechę dany,
Z nieba zesłany.

Tobiasz młody w drodze jest bezpieczny
W twém towarzystwie, przewódco waleczny;
Ty go ochraniasz od wszelakiej szkody
I zły przygody.

Zląkł się on ryby, co go pożreć chciała,
Lecz na twe słowo lekarstwo mu dała,
Którém z ślepoty ojca wyprowadził,
Czarta wykadził.

Tyś mu odebrał długi od Gabela,
Tyś uszczęśliwił córkę Raguela,
Tyś Tobiasza młodego ożenił
Złe w dobreś zamienił.

Odwodzisz nazad Tobiasza syna,
Zkąd dla rodziców pociecha jedyna,
Żeś utrapionych jakby zmarłych wskrzesił
Dziwnie ucieszył.

Jak miłe Bogu sprawiedliwych życie,
Jako przy enocie trza cierpieć obficie,
Dom Tobiasza jasnie wyuczyłeś,
Gdy się zjawiłeś.

Tys w Betsaidzie co rok zwiedzał chore,
 Wzburzeniem wody uzdrawiał niektóre,
 Zbawże o Święty, od wszelkiej choroby
 Nasze osoby.

O ty lekarzu, strózu, przewodniku,
 W różnych potrzebach dziwny pomocniku,
 Święty Rafale, opiekuj się nami,
 Twemi sługami.

Racz być lekarzem, wodzem, stróżem naszym,
 Proś Boga za nas, jak za Tobiaszem,
 Byśmy pod rządem twym szczęśliwie żyli,
 Nieba nabyli.

Racz nam to zdarzyć, Ojcie litościwy,
 Z Synem i Duchem Boże nasz prawdziwy,
 Którego chwałą brzmią po wszystkie lata
 Granice świata.

II. Zbliżający się upadek królestwa Judzkiego.

72. Prorocy Joel i Micheasz.

1. Pomiedzy następcami Roboama, którzy królestwem judzkim w Jerozolimie rządili, było kilku bogobojnych mężów; ci chodzili wiernie drogą przykazania Pańskiego. Ale na nieszczęście byli też pomiędzy nimi królowie bezbożni, którzy się grzechom i bałwochwalstwu oddawali, i nawet lud swój do bałwochwalstwa nakłaniali. Wzywał przeto Bóg niewierny naród do pokuty przez proroków. Ale niestety poprawa ich trwała zazwyczaj tylko krótko. Poczęli im tedy prorocy przepowiadać straszne sądy Boże, które w krótkim czasie na nich spaść miały, a pocieszali się jedynie nadzieją w przyjście Odkupiciela, którego im Bóg coraz wyraźniej zapowiadał.

2. Zwłaszcza mówił do nich prorok Joel tak: „Słuchajcie tego starcy, a bierzcie do serca wszyscy obywatele ziemi; trąbcie w trąbę na Syonie, a lamentujcie na górze świętej. Bo przy-

chodź dzień Pański, dzień ciemności, dzień obłoku i wichru. Lud wielki a mocny ciągnie do ziemi waszej, przed nim idzie ogień pożerający, a za nim płomień palący, a od domu Pańskiego zniknie wszelka ofiara. Rozdzierajcie serca wasze, a nie szaty wasze, a nawróćcie się do Pana Boga waszego. Kapłani będą płakać i wołać: „Przepuść, Panie, przepuść ludowi Twojemu!“ I odpowie Pan: „Przepuszczę ludowi Mojemu i nie zawstydzę go na wieki. I stanie się w ostatnie dni: Wyleję Ducha Mego na wszelkie ciało.“

3. Prorok Micheasz zaś mówił: „Słuchajcie książęta domu izraelskiego, którzy nienawidzicie sprawiedliwość, a miłujecie złość, którzy budujecie Syon krwią, a Jeruzalem napełniacie nieprawością! Dla was stanie się Jerozolima jako gromada kamieni, a góra kościelna będzie wysokością lasów. Jednakże w ostateczne dni będzie góra domu Pańskiego przygotowana na wierzchu gór, i zgromadzać się będą do niej narody. A ty Betlejem Efrata, malutkieś jest między tysiącami miastami judzkimi ale z ciebie wynijdzie, który będzie panującym w Izraelu, a wyście jego od początku, ode dni wieczności.“

Wykład.

1. Królestwo judzkie czyli żydowskie w ściślejszym znaczeniu, lubo co do rozległości i liczby mieszkańców mniejsze od izraelskiego, utrzymało 134 lat dłużej swoją niepodległość. To było ono winne zarówno łasce boskiej, jak i tej okoliczności, iż w swojej stolicy mieściło świątynię narodową i że zachowało silną organizację kapłaństwa i służby bożej; — lewici bowiem pozostali po większej części wiernymi Bogu i królom na Dawidowym tronie. Oprócz tego ożywiały obywateli królestwa judzkiego w ogóle lepszy duch religijny, i był pomiędzy nimi powszechniejszy zmysł polityczny, poczucie prawa i karność, ogólniejsza oświata. Rozpołożenie zaś państwa było więcej zaokrąglone, szczerze granice mniej wystawione na napaści nieprzyjaciół, a królowie z domu Dawidowego okazywali się w ogóle zdolniejszymi monarchami od królów izraelskich. Niestety i mieszkańcy Judy ostygli zwolna w wierze i gorliwości, upadali coraz więcej na duchu tracąc swoje dobre usposobienie religijne i polityczne; z tém wszystkiém rośli w hardość dufając zbyt w obietnice boskie, a zaniedbując warunków, do jakich były przywiązane.

2. Te wady wytykali im liczni prorocy, nawołując ich gorąco do pokuty i stawiając zbliżającą się chwilę gniewu bożego

przed oczy. Jednym z nich był Joel. Ten wskazawszy na zbliżającą się nawałnicę, która miała Jerozolimę zburzyć, wzywa ich do szczerzej pokuty, jako jedyne go środka, który mógł wyrok Pana powstrzymać i od nich uchylić. Albowiem ich dotychczasowa pokuta była tylko powierzchowną, nie pochodziła z serca i nie była połączoną z poprawą życia; dlatego mieli rozdierać serca swoje w skrusze, a nie tylko suknie. — Siegając zaś dalej okiem ducha w przyszłość, przepowiada Joel zupełne nawrócenie się i odnowienie ludu wiernego przez Zesłanie Ducha św. na uczniów Chrystusowych; o spełnieniu tej przepowiedni wspomina Piotr św. w sam dzień Zielonych Świątek.

3. Ten sam los zapowiadał Żydom prorok Micheasz; mianowicie przepowiedział zniszczenie świątyni na górze kościelnej, a przez to upadek i koniec obrzędów i służby staro-zakonnej. Ale oraz dodał, że na jej miejscu powstanie nowa, daleko wspanialsza świątynia, do której nie tylko Izraelici, ale wszystkie narody pielgrzymować będą. A tą świątynią jest kościół Chrystusowy. Jego założyciel zaś odwieczny Syn Boży, miał się narodzić nie w dusznej, krwią skalaniej Jerozolimie, ale w skromnym i wzgardzonym mieście Dawidowém, w Betlejem.

Obrok duchowny.

Każdego z nas, kochane dzieci, czeka osobny dzień sądu a wszystkich razem sąd ostateczny, — dzień gniewu bożego. Gotujmy się więc zawczasu na ową straszliwą chwilę przez życie bogobojne, serdeczny żal za grzechy i szczerą pokutę. Nie ograniczajmy się zatem na zewnętrznych oznakach skruchy, na aktach żalu i postanowienia, na łzach i prośbach, ale zmieńmy nasze obyczaje, przestańmy grzeszyć. „Nawróćcie się do mnie ze wszystkiego serca waszego w poście i w płaczu i żalu. I rozdierajcie serca wasze, a nie szaty wasze, a nawróćcie się do Pana, Boga waszego, bo dobrotliwy i miłosierny jest, cierpliwy i mnogiego miłosierdzia i łacny do ubłagania nad złością.“ Joel. 2, 12. 13.

73. Świętokradztwo króla Ozyasza.

Do małej liczby dobrych królów judzkich należał także Ozyasz. Dlatego był Pan z nim i pobłogosławił mu we wszystkiém. To ciągle powodzenie napełniło serce jego pychą, w której się nawet odważył wdziarać w świętokradzki sposób w sprawy urzędu kapłańskiego. Razu jednego wszedł bowiem do świątyni, aby

Panu ofiarować na ołtarzu kadzidło. Oparł się temu zamysłowi króla arcykapłan, mówiąc: „Nie twój to urząd, Ozyasz, abyś palił kadzidło Panu, ale kapłanów, poświęconych ku takiej posłudze. Wynijdź z świątnicy, a nie waż lekce tego, bo ci to nie będzie poczytano ku sławie od Pana Boga.“ Na te słowa rozgniewał się Ozyasz, ale nie odstąpił od swego zamiaru, a nawet zagroził kapłanom. Lecz w tej chwili wystąpił na czoło jego trąd w oczach przytomnych, którzy w tém poznali znak kary Bożej i wypędzili go z świątnicy. Poczuł także Ozyasz brzydką plagę po całym ciełe swojem i wyszedł czempredzej. Aby nikogo nie zarazić, mieszkał odtąd na samotności, i umarł opuszczony od wszystkich, bo trąd nie zeszedł już więcej z ciała jego.

Wykład.

1. Nowy dowód, jak mało choćby najsprawiedliwszy człowiek, sobie i własnemu siłom dufać powinien, daje nam król Ozyasz. Był to monarcha cnotliwy i bogobojny, i Bóg pobłogosławił widocznie jego rządowi. Niestety, zamiast przez wdzięczność i pokorę zapewnić sobie nadal łaskę i upodobanie Pana, podniósł się w pychę, — i dał się przez dumną zarozumiałość tak dalece porwać, że wzgardził przepisami, jakie Pan przez Mojżesza dla służby swej w świątyni ustanowił. Za to spotkała go nagle kara, jako dowód gniewu bożego, bo w tej samej chwili, kiedy pomimo próśb i przestróg obecnych kapłanów, zabierał się do palenia Panu kadzidła w świątyni, wystąpił na jego czoło trąd, który go już więcej nie opuścił. Jako nieczysty, jako znamię bożego gniewu napiętnowany, musiał odtąd Ozyasz prowadzić smutne życie, opuszczony i wzgardzony przez wszystkich.

2. Nigdy i nigdzie nie zbywało na cesarzach i królach, książętach i panach, którzy podobnie jak Ozyasz, z zuchwalstwem i zarozumiałością wtrącali się w sprawy kościoła bożego. Mniej lub więcej jawnie, mniej lub więcej gwałtownie starali się opanować cały kościół katolicki, już to roszcząc sobie prawo do obsadzania posad duchownych, już to do kształcenia księży, już to zawiadywania majątkiem kościelnym; już to rościli sobie nawet prawo przepisywać, co i jak kościół miał nauczać. A gdy kościół Chrystusów słusznie opierał się takim uroszczeniom zuchwałych monarchów, natenczas bywało, że ci nie wahali się targnąć bezbożną ręką na biskupów, kapłanów, a nawet na samą głowę kościoła, ojca św., nazywając ich buntownikami i uwodzicielami ludu. Ale jak Bóg Ozyasza ukarał, tak dotychczas żaden król

lub cesarz, który się bez słuszności i w gwałtowny sposób wtrącał w sprawy kościoła, kościołem rządzić pragnął, lub kościół, sług bożych i wiernych prześladował, żaden z nich nie skończył szczęśliwie. Potwierdzają to dzieje każdego wieku i każdego państwa. „Ty i synowie twoi — rzekł Bóg do Arona — strzeżcie kapłaństwa waszego; a wszystko, co do służby ołtarza należy i za zasłoną jest, przez kapłany będzie sprawowane. Jeśli kto obcy przystąpi, zabity będzie.“ 4. Mojż. 18, 7.

Obrok duchowny.

Nie sami królowie grzeszą przez gwałcenie praw kościoła i targanie się na rzeczy święte i boskie. Owszem każdy katolik staje się ich współnikiem i popełnia świętokradztwo, który okazuje brak uszanowania dla miejsc i osób Bogu poświęconych, takowe znieważa, nimi pogardza, lub rzeczy Bogu i służbie kościelnej poświęcone, do swoich potrzeb używa. — Nie godzi się także o osobach, obrzędach i rzeczach świętych mówić z lekceważeniem, z nich żartować, z nich szydzić, przedrzeżniać je, lub rozporządzeniami władz duchownych pogardzać i im się opierać. — Zatem wszyscy ci, którzy jakikolwiek urząd w kościele sprawują, n. p. kościelny, organista, służący do mszy św., lub ci którzy są czynnymi podczas nabożeństwa n. p. niosąc krzyż, chorągwie, kadzidło itp., lub w innym czasie np. zamiatając i uprzątając w kościele, wszyscy ci powinni być baczni, by Najwyższego Pana, któremu służą, nie obrazić przez brak uszanowania, ale z powagą, milczeniem i wszelkiem uszanowaniem swoich obowiązków dokonać.

74. Proroctwa Izajasza.

Gdy się mieszkańcy królestwa judzkiego coraz zuchwałej bałwochwalstwu oddawać zaczęli, posłał do nich Pan wielkiego proroka Izajasza. Ten napominał lud gorącemi słowy do pokuty i stawiał mu przed oczy straszne kary, jakie Pan dla niego nagotował, gdyby się nie nawrócił. Objawił także Bóg Izajaszowi prawie wszystkie tajemnice o Chrystusie Panu, z których najważniejsze są następujące:

a. Oto Panna pocznie i porodzi Syna, i nazwą imię Jego Emanuel (tj. Bóg z nami).

b. I wynijdzie różczka z korzenia Jessego *), a kwiat z korzenia jego wyrośnie. I odpocznie na nim Duch Pański, duch mądrości i rozumu, duch rady i mocy, duch umiejętności i bogobojności, i napełni go duch bojaźni Pańskiej.

c. Maluczki narodził się nam, i Syn jest nam dany, i stało się panowanie na ramieniu jego; i nazwą imię jego: Przedziwny, Radny, Bóg, Mocny, Ojciec przyszłego wieku, Księżę pokoju.

d. Głos wołającego na puszczy: Gotujcie drogę Pańską, proste czyńcie na puszczy ścieżki Boga naszego. Każda dolina będzie podniesiona, a każda góra i pagórek będzie poniżony, i będą krzywe prostemi, a ostre drogami gładkimi.

e. Duch Pański na mnie, przeto że mię Pan pomazał. Posłał mię, abym oznajmił cichym, abym leczył skruszone sercem i opowiedział więźniom wyzwolenie, a zamknionym otwarcie; abym opowiadał rok ubłagalny Panu i dzień pomsty Boga naszego.

f. Bóg sam przyjdzie i zbawi nas. Tedy się otworzą oczy ślepych i uszy głuchych będą otworzone. Tedy wyskoczy chromy jako jeleń, i otworzony będzie język niemych.

g. Ciało moje dałem bijącym, a policzki moje szczypiącym; twarzy mojej nie odwróciłem od łajających i plujących na mnie.

h. Ofiarowan jest, iż sam chciałem. Jako baranek na zabicie wiedzion będzie, a nie otworzy ust swoich.

i. Jemu się narody wszystkie modlić będą, i będzie grób jego sławny.

Wykład.

1. Jedno z pierwszych miejsc pomiędzy prorokami zajmuje Izajasz, tak dla obfitości objawień, jakie od Boga odebrał, jako też dla doskonałej piękności stylu, w którym pisma swoje skreślił, — św. Hieronim zowie go jak już wyżej powiedziano, ewanelistą starego zakonu. Jako posłaniec boży do narodu izraelskiego, wzywał wszystkie stany bez różnicy do pokuty, poprawy życia i nawrócenia się do Boga, stawiając im w przeciwnym razie przed oczy niechybny upadek państwa judzkiego, pod obrazem winnicy nieplodnej, i dlatego spustoszonej i przez dzikie zwierzęta zajętej. Jako prorok przepowiadał mianowicie o po-

*) Jesse czyli Izai zwał się ojciec Dawida.

chodzeniu Messyasza z rodu Dawidowego, o jego narodzeniu z dziewicy, jego przesłańcu, jego naukach i cudach, a szczególnie o jego gorzkiej mecie, śmierci i zmartwychwstaniu. — Wedle starożytnego podania został prorok Izajasz przez bezbożnego króla Manasesa, któremu się ostre napomnienia nie podobały, żywcem rozpiłowany.

2. Śliczny obraz o winnicy Pańskiej, którego także Chrystus Pan używa w swoich przypowieściach (Mat. 21, 33), brzmi jak następuje:

„Zaśpiewam miłemu memu piosnkę ulubionego przyjaciela mego (Boga) o winnicy jego. Winnica uczyniona jest miłemu memu na tłustym, jak oliwa, pagórku. I ogrodził ją i wybrał kamienie i nasadził ją wybornie, i zbudował wieżę w pośrodku jęj i sprawił prasę w nięj, i czekał, aby zrodziła jagody winne, — alieć zrodziła agrest. — A tak teraz obywatele Jerozolimscy i mężowie judzcy, rozsądźcie między mną a winnicą moją.

Co jest, com więcęj miał czynić winnicy mojęj, a nie uczyniłem jęj? czyli nie czekał, aby zrodziła jagody winne, a ona zrodziła agrest?

A teraz ukażę wam, co ja uczynię winnicy mojęj! — Rozbiorę płot jęj i będzie na rozchwycenie, rozerwę parkan jęj i będzie na podeptanie. I zostawię ją pustą, nie będę jęj obrzeżywać, ani kopać; i porośnie tarniem i cierniem, a obłokom przykażę, aby na nią dżdżu nie spuszczały.

Bo winnica Pana zastępów jest dom izraelski i mieszkańcy Judy, to rodzaj jego rozkoszny; i czekałem, żeby czynił sąd, alieć on czynił nieprawość i krzyk miasto sprawiedliwości. — Biada wam, którzy przyłączacie dom do domu, a rolę do roli przyczyniacie aż do granicy miejsca: zaprawdę nie wy sami macie mieszkać pośród ziemi waszjęj. — Biada wam, którzy wstajecie rano, byście się opilstwem bawili i pili aż do wieczora, abyście się winem rozpalali! Cytra i lutnia i bęben i piszczałka i wino na biesiadach waszych, a na sprawę pańską nie patrzycie i uczynków rąk jego nie baczycie. Przetoż w niewolę zawiedzion jest lud mój, iż nie miał umiejętności, i zacni z niego pomarli z głodu, a pospólstwo jego wyszło od pragnienia. — Biada wam, którzy ciągniecie nieprawość powrozkami marności, a grzech jako powróż wzorowy! Biada wam, którzy nazywacie złe dobrem a dobre złem, pokładając ciemność za światłość a światłość za ciemność, pokładając gorzkie za słodkie a słodkie za gorzkie! Biada wam, którzyście mądrymi w oczach waszych, a sami przed sobą roztroptnymi; którzy usprawiedliwiacie niezbożnego za podarki, a sprawiedliwość sprawiedliwego odejmujecie od niego. — Dlatego zapaleczywość pańska rozgniewała się na lud jego i wyciągnął nań rękę swoję i poraził go, i wzruszyły się góry i były trupy

jako gnój po ulicach. W tém wszystkiém nie odwróciła się zapalczywość jego, ale jeszcze ręka jego wyciągniona.“ Izaj. rozdz. 5.

Obrok duchowny.

Okropny to, ale prawdziwy i zawsze nowy i świeży obraz gminy lub parafii lub państwa i narodu, które opuściwszy drogi sprawiedliwości, poszły bezbożnemi ścieżkami występnych i niewiernych Izraelitów, za co ich Pan Bóg zastępów tą samą chłostą ćwicz, co tamtych. Parafia bezbożna i harda, gmina nierządna i leniwa, naród rozpasany w swawoli i niedbały o dobro publiczne, są to winnice, które Bóg zasadził, aby przyniosły jagody winne, a one przyniosły kwaśny agrest. A wiecie, co Pan za to owym winnicom uczynił? Obejrzyjcie się po naszej ziemi ojczystej, po naszych gminach i miasteczkach: ich granice rozebrane — dwory i kamienice zajęte przez obcych przybyszów — władze i urzędy wysokie i niskie spoczywają w ręku cudzoziemców — nasze życie religijne skrzepowane — nasz język wzgardzony i sponiewierany — panowie wygnani — ubodzy z głodu poschnęli..... — O, nawróćmy się więc, nawróćmy z całego serca do Pana naszego, aby winnicę swą znów odbudował, i w niej na nowo zakwitły bojaźń pańska, sprawiedliwość, pobożność i swoboda wiary, mowy i osoby.

75. Pobożny król Ezechiasz.

1. Najgorszym z wszystkich królów judzkich był Achaz, którego Bóg ukarał, oddając go i cały naród w ręce nieprzyjaciół. Po nim wstąpił na tron jego pobożny syn Ezechiasz, który podobien do króla Dawida czynił co się Panu podobało. Zwłaszcza okazywał Ezechiasz wielką gorliwość około podniesienia służby Pańskiej i naprawy obyczajów ludu. Na ten koniec powywracał ołtarze bałwanów, oczyścił dom Pański, przywołał kapłanów na powrót i urządził na nowo służbę kościelną. Za to pobłogosławił go Pan we wszystkiém, i za jego rządów zakwitnęło na nowo królestwo judzkie.

2. Za dni tegóż króla stało się, że Sennacheryb, król assyryjski obległ z wielkiém wojskiem Jerozolimę. Udał się przeto Ezechiasz do świątyni i modlił się do Pana. Wezwał także kapłanów i proroka Izajasza, aby się z nim modlili. Bóg wysłuchał ich prośby. Bo oto jeszcze téj samej nocy posłał Pan anioła,

który zabił w obozie Assyryjczyków 185,000 mężów. Co ujrzałszy Sennacheryb, wrócił z drugimi sromotnie do ziemi swojej, gdzie został przez własnych synów zabity.

3. O tym samym czasie zachorował Ezechiasz na śmierć. Rzekł tedy do niego Izajasz na rozkaz Pana: „Rozporządź dom twój, bo umrzesz.“ Przeląkł się Ezechiasz, obrócił oblicze swoje ku świątnicy i modlił się do Pana z wielkim płaczem, mówiąc: „Panie, wspomnij, proszę, jakom chodził przed Tobą, a czyniłem, co jest dobrego w oczach Twoich.“ Pan wysłuchał jego modlitwę pełną ufności, i przyczynił mu jeszcze piętnaście lat szczęśliwych. Późem umarł Ezechiasz w Panu i pochowany jest w grobach synów Dawidowych.

Wykład.

1. Panowanie Achaza należy do najsmutniejszych chwil królestwa judzkiego, ale bo też Achaz był najgorszym z królów tego państwa. Jego zuchwałstwo było tak wielkie, że wszystkie naczynia kościelne zagrabił i świątynię całkiem zamknął. A ślepotą jego umysłu i zatwardziałość serca doszły do tego stopnia, że własne dzieci — najdroższy skarb, który człowiek posiada i własną krew gotów okupić i obronić — że własne dzieci, on sam i jego urzędnicy i poddani bożkowi Molochowi na ofiarę palili. Otóż tak dalece zaślepią i upadła człowieka grzech i brak wiary. — Jest przeto rzeczą naturalną, że tak okropne zbrodnie zostały przez Boga surowo ukarane.

2. Wcale przeciwny obrazek przedstawia panowanie bogobojnego i cnotliwego Ezechiasza, syna i następcy Achaza. Łatwo albowiem pojąć, że Bóg wynagrodził hojnie jego wierność i gorliwość, używając mu w wszystkiém swojego błogosławieństwa, tak że królestwo judzkie za czasów Ezechiasza podniosło się znów do dawniejszej potęgi i bogactwa. Ale Pan okazał jeszcze w szczególniejszy sposób swoje upodobanie, jakie miał w pobożnym słudze swoim, a nam oznajmił przez to, jak chętnie uznaje nasze skromne zasługi lub chwalebne zamiary. Pobił albowiem Pan przez anioła czyli przez gwałtowną zarazę obóz Assyryjczyków i ich króla Sennacheryba zabił ręką własnych synów jego za to, że się śmiał targnąć na jego ulubieńca. Nakoniec przywrócił temuż ulubieńcowi swemu Ezechiaszowi na jego i proka Izajasza prośby zdrowie i przedłużył życie.

Obrok duchowny.

„Oczy pańskie nad sprawiedliwymi, a uszy jego na prośby ich. Ale twarz pańska nad czyniącymi źle, aby wygładził z ziemi

pamiętkę ich.“ Ps. 33, 16. 17. Pierwsze stwierdza historia o Ezechiaszu, drugie powieść o Achazu; kto do nich podobny, tego spotyka podobny los. Im wyższe zaś kto zajmuje stanowisko w towarzystwie ludzkim, tém większa jego odpowiedzialność za czyny, tém lepszym powinien przyświecać przykładem. Na króla, na kapłana, na urzędnika, na rodziców i na ich czyny jest wiele ócz zwróconych, a ich przykład znajduje łatwo naśladowanie. Biada tedy królom i panom i rodzicom, od których rozchodzi się zgorszenie i zepsucie! Oni nie palą wprawdzie niewinnych niemowląt na ołtarzach bałwanów, ale czynią coś daleko gorszego: albowiem przez zły przykład psują prostaczków i dzieci i przez to wydawają ich na ogień wieczny.

Módl się z tą samą wiarą i ufnością jak Ezechiasz do Boga, a bądź pewien, że cię Pan z nieszczęścia i niebezpieczeństwa wybawi. A chociaż nie powinniśmy od Boga wymagać, aby dla nas cuda czynił, ponieważ tego nie jesteśmy godnymi, przecież nie powinniśmy nigdy tracić wiary, że Bóg wszechmocny może wszystko uczynić, co się dla nas niepodobieństwem wydaje. „Wzywaj mnie w dzień utrapienia, a wyrwę cię.“ Ps. 49, 15.

Dla każdego z nas nadejdzie rychłej czy później ostatnia chwila życia. Jak Bóg przez proroka Izajasza Ezechiaszowi oznajmił blizki zgon, tak i dla nas ma swoich posłów: choroby, cierpienia, napomnienia, podeszły wiek itp., przez których do nas mówi: „Rozporządź dom twój, bo umrzesz!“ Starajmy się tedy głos Boży zrozumieć i gotujmy się zawczasu na dobrą i szczęśliwą śmierć, od której nas może jeszcze lata dzielić, ale może téż już tylko miesiące, — lub kto wie, czy nam nie jest zupełnie blizką.

Z wybiciem godziny czas drogi ucieka,
A potem Bóg spyta każdego człowieka:
Jak przeżył wiek cały, jak wszystkich sił użył,
Czy z czasu korzystał i na co zasłużył. —

76. Judyt.

1. Stało się w tym czasie, że Holofernes, hetman króla assyryjskiego, nadciągnął z wielkim wojskiem, aby królestwo judzkie podbić panu swemu. W obozie Assyryjczyków był także książę Amonitów, imieniem Achior, który rzekł do Holofernesa, mówiąc: „Panie, lud izraelski chwali jednego Boga niebieskiego, który za niego walczy i wielkie cuda zań czyni, i który wszystkie narody pogubił mocą swoją. Teraz przeto zastanów się,

zanim z tym ludem rozpoczniesz walkę: albowiem Bóg Izraelitów będzie ich bronił, a my staniemy się na pośmiewisko narodów, jak Faraon z Egipcyanami.“ Ale Holofernes rozgniewał się na tę radę i przysiągł na Boga, że zdobędzie ziemię judzką i wszystkich żydów mieczem wygubi.

2. Oblegał wtenczas Holofernes miasto Betulię. Powstała tedy wielka trwoga pomiędzy mieszkańcami, tak że postanowili poddać się za pięć dni, gdyby im pomoc nie przyszła. O tém usłyszała pewna bogobojna wdowa, imieniem Judyt, która mimo majetności i przystojności wielkiej, prowadziła żywot pełen modlitwy i pokuty. Ta stanąwszy przed starszymi miasta, rzekła: „Co to za słowo, żeście śmieli wyznaczyć czas dla miłosierdzia Pańskiego i postanowili dzień wedle waszój woli? Raczej ukorzymy dusze nasze przed Panem i błagajmy z płaczem o dzień miłosierdzia, a tak wybawi nas Pan z ręki nieprzyjaciół naszych.“ I rzekli starsi: „Wszystko, coś mówiła, prawda jest. Przetóż módl się za nami, boś jest niewiasta święta i bogobojna.“

3. Judyt modliła się z płaczem i w postach. A Pan wysłuchał jęj modlitwę, i natchnął ją, jak ma wybawić lud swój. A gdy nadszedł czas, złożyła z siebie włosienicę, ubrała się w najpiękniejsze szaty swoje, i wzięwszy służebnicę z sobą, poszła do obozu Assyryjczyków. I znalazła Judyt łaskę w oczach Holofernesa, który nakazał sługom swoim, aby jęj dali wolność chodzenia w obozie, jakby jęj się podobało. Stało się tedy dnia czwartego, że Holofernes wyprawił hetmanom wojska swego sutą ucztę, i sam upił się zbytnie winem i usnął w namiocie swoim. Wkrótce rozeszli się także goście i posnęli wszyscy w obozie snem twardym. O północy wstała tedy Judyt, i stanąwszy po cichu u łoża Holofernesa, upadła na kolana i modliła się: „Teraz, Panie, daj słabym rękomi moimi siłę, abym wykonała wolę Twoję!“ Po tych słowach wyciągnęła po cichu miecz Holofernesa z pochwy, i uderzywszy dwakroć śpiącego Holofernesa w szyję, ucięła mu głowę. Wyszedszy, podała głowę Assyryjczyka służebnicy swojej, która przed namiotem czekała, i kazała, żeby ją w torbę schowała.

4. Wróciła potem natychmiast do miasta Betulii, a zwoławszy wszystkich około siebie pokazała im uciętą głowę Holofernesa

i rzekła: „Chwalcie Pana Boga naszego, który nie opuścił ufających w siebie, i zabił ręką moją nieprzyjaciela ludu swego. I posłał Pan anioła swego, który strzegł mego wyjścia i wejścia, i nie dopuścił splugawić mnie służebnicy swojej!“ Chwalili tedy wszyscy Pana, a Ozyasz, książę ludu izraelskiego, rzekł do niej: „Błogosławionaś ty, córko, od Pana nade wszystkie niewiasty ziemi.“ Niebawem wypadli tedy Izraelici z miasta i uderzyli z wielką siłą na obóz Assyryjczyków. A gdy wojsko assyryjskie usłyszało, że jego hetman Holofernes zabity, rozbiegło się pełne trwogi na wszystkie strony. W Betulii zaś powstała powszechna radość, i wszyscy błogosławili jednym głosem mężną niewiastę Judyt, mówiąc: „Tyś sława Jerozolimy, tyś wesele Izraelskie, tyś cześć ludu naszego!“ I przez trzy miesiące obchodzono wesele tego zwycięstwa cudownego. A Judyt zaśpiewała Panu hymn dziękczynny, i stała się wielką we wszystkiej ziemi izraelskiej. Mając sto pięć lat, umarła, a wszystek lud opłakiwał ją przez długi czas.

Wykład.

1. Wszchemogący Pan jest równie cudowny w swojej pomocy jako i w narzędziach, których do wykonania swoich zamiarów używa. Aby przekonać naród żydowski, iż on ich opiekunem i zbawcą, wybrał słabą niewiastę, by lud od groźnego nieprzyjaciela wybawiła. Ale nie bogactwa, ani piękność ani mądrość Judyty uczyniły ją godnym narzędziem woli boskiej, ale jęj bogobojność, pokora, wstydlivość, miłość ojczyzny i wiary, i życie pełne pokuty i dobrych uczynków zjednały jęj upodobanie Pana. Dla tych przymiotów i ponieważ nie dla sławy ludzkiej, ale z miłości do wiary swych ojców i ojczystej ziemi podjęła się tak wielkiego dzieła, natchnął ją Bóg zbawienną myślą, by oswobodzić miasto z ręki wroga, i udzielił jęj ku temu mądrej rady i potrzebnej odwagi i siły. — Wszelako nie we wszystkiem godzi się chrześcianinowi naśladować bohaterską Izraelitkę: jęj uczucia i zamiary pochodziły wprawdzie z szlachetnych pobudek, jęj mężstwo jest godne podziwienia, ale jęj przebiegłość i podstęp, z jakim śpiącego wroga zabiła, nie są godne chrześcianina. U starożytnych pogańskich narodów, a nawet u żydów uchodziło podobne postępowanie; ale uczniowie Chrystusa winni nawet względem nieprzyjaciół zachować zasady prawości i ludzkości.

2. Wszelako jest zawsze Judyt wzorem dla kobiety chrześciańskiej. Albowiem w niej świeciły liczne cnoty, mianowicie bogobojność i pobożność, zamilowanie życia domowego i wstrze-

mięźliwość, męztwo i gorąca miłość wiary i ojczyzny. Jako słaba niewiasta nie miała wprawdzie powołania radzić o rzeczach publicznych ani brać udziału w czynach wojennych; przecie nie pozostała obcą i obojętną dla dobra swój ojczyzny, i gdy widziała potrzebę, okazała się gotową położyć własne życie dla ocalenia wiary i ojczyzny. Z tych względów była Judyt acz słabą figurą Panny Maryi. Albowiem P. Marya będąc najświętobliwszą przez swojego Syna Boskiego pokonała wszystkiej ludzkości najzaciętszego nieprzyjaciela, czarta piekielnego. Z téj przyczyny téż od aniołów i od ludzi błogosławiona jest nad wszystkie niewiasty.

Obrok duchowny.

Nieprzyjaciel naszój duszy i niebieskiej ojczyzny czycha także na naszą zgubę, pragnie nam odebrać wieczne zbawienie i używa rozmaitych podstępnych środków, aby dopiąć swego celu. Mianowicie pragnie nas odciąć od źródła wody, która wedle słów Zbawiciela płynie ku żywotowi wiecznemu tj. od łaski boskiej, spływającej na nas siedmiu kanałami sakramentów świętych. Bądźcie więc, kochane dzieci, czujnymi i czynnymi w obronie i nie zaniedbujcie częstego przyjmowania sakramentów!

Kto dla świętej sprawy podejmuje wielkie rzeczy, ten może liczyć na pomoc pańską; albowiem mówi apostoł: „Wybrał Bóg głupstwa świata, aby zawstydził mądre, a małe świata Bóg wybrał, aby zawstydził mocne.“ 1. Korynt. 1, 27. Ale trzeba jak Judyt być godnym swego zadania, a do jego wykonania przysposobić się przez post i modlitwę i w Bogu jedynie, a nie w swoich siłach i swojej zręczności pokładać ufność i nadzieję zwycięstwa. „Wszystko mogę w tym, który mię umacnia.“ Filip. 4, 13. „I mamy takie ufanie ku Bogu przez Chrystusa: nie iżbyśmy byli dostatecznie sami z siebie co myśleć jako sami z siebie; ale dostateczność nasza z Boga jest.“ 2. Korynt. 3, 5. 6.

77 a. Upadek królestwa judzkiego.

(588 przed Chryst.)

1. Gdy się miara dobrotliwości Pańskiej wypełniła dla królestwa judzkiego, nadszedł Nabuchodonozor, król babiloński, z wielkim wojskiem przed Jerozolimę. Wziąwszy miasto przemocą, zabrał z niego wszelkie kosztowności, a z świątyni naczynia święte, a oraz uprowadził wielką część mieszkańców do niewoli babilońskiej. Po szesnastu latach powstali mieszkańcy

Jerozolimy przeciwko Nabuchodonozorowi, który nadciągnął powtórę z wielkiem wojskiem i po długiem oblężeniu zdobył miasto święte. Tym razem złupił miasto do szczeru, potem je i świątynię spalił ogniem, a mieszkańców zabrał prawie do ostatniego do niewoli; pomiędzy nimi był także król judzki Sedeccyasz, któremu Nabuchodonozor kazał oczy wylupić.

77b. Prorok Jeremiasz.

2. O tymże czasie żył prorok Jeremiasz, który już dawno był przepowiedział żydom zburzenie miasta świętego. Samotny i smutny, odziany grubym worem i z ciężkim łańcuchem na szyi chodził on po ulicach miasta i wzywał mieszkańców we dnie i w nocy do pokuty, mówiąc: „Serce ludu tego stało się niewierne i drażniące, a dom Pański zamienił się w jaskinię zbójców. Nie masz żadnego, któryby za grzech swój pokutował, mówiąc: cóżem uczynił?“ Ale zaślepiony lud natrząsał się z proroka i prześladował go i złorzeczył mu. Dlatego przepowiadał im Jeremiasz blizki koniec miasta i straszną karę Pańską, mówiąc: „Kania na powietrzu poznała czas swój; synogarlica i jaskółka i bocian strzegły czasu przyjścia swego, a lud mój nie poznał sądu Pańskiego. Biada człowiekowi, co nie poznaje czasu nawiedzenia Boskiego! Napróżno spuszcza się on wtedy na prośby świętych. Choćby stanął Mojżesz i Samuel przedemną, nie mam serca dla ludu tego: wypędź je od oblicza mego, a niech wynijdą, mówi Pan: którzy na śmierć, na śmierć; a którzy pod miecz, pod miecz; a którzy na głód, na głód.“ — Smutne przepowiednie Jeremiasza spełniły się wkrótce, gdy miasto święte zburzone zostało. Z garstką pozostałych na gruzach Jerozolimy, pozostał on także, pocieszając ich tkliwemi słowy, a własnemu sercu sprawiając ulgę w gorzkich żalach, mówiąc: „Ach, drogi Syonu, płacz, że nie masz, ktoby szedł na święto uroczyste! Wszystkie bramy miasta rozwalone; kapłani jego wzdychają; panny znęzione, a samo gorzkością ściśnione. O wy wszyscy, którzy idziecie przez drogę, obaczcie, a przypatrzcie się, jeśli jest boleść, jako boleść moja. Klaskali nad tobą rękoma wszyscy mijający drogą, świstali i kiwali głową swoją nad córką Jerozolimską, mówiąc: I onoż to jest miasto doskonałej piękności, wesele wszystkich ziem!“

77c. Żydzi w niewoli babilońskiej. Prorok Daniel.

3. Tymczasem żydzi w niewoli babilońskiej nawrócili się z całego serca do Pana. Nabuchodonozor okazywał się także dla nich dosyć łaskawym. Pomimo to tęsknili ciągle za krajem ojczystym i śliczną niegdyś świątynią Pańską. Piękną pamięć swoich szlachetnych uczuć pozostawili zwłaszcza w następującej pieśni: „Nad rzekami babilońskiej ziemi, tamśmy siedzieli i płakali, gdyśmy wspominali na Syon. Na wierzbach w pośród jég, powieszaliśmy muzyczne instrumenta nasze. Bo nas tam pytali, którzy nas w niewolę zagnali, o słowach pieśni, a którzy nas zawiedli, mówili: Śpiewajcie nam pieśń z pieśni syońskich. Jakóż mamy śpiewać pieśń Pańską w cudzej ziemi? Jeśli cię zapomnę, Jeruzalem, niech zapomniana będzie prawica moja. Niechaj przyschnie język mój do podniebienia mego, jeślibym na cię zapomniął, jeślibym nie pokładał Jeruzalem na początku wesela mego.“

4. Z liczby synów zacniejszych rodzin żydowskich kazał król Nabuchodonozor wybrać najzdatniejszych i najpiękniejszych, aby ich wyćwiczyć we wszelakiéj mądrości i przysposobić na sług jego. Pomiędzy nimi był także Daniel i jego trzej przyjaciele Ananiasz, Mizael i Azaryasz. Zalecił téż król, aby młodzieńcom tym dawano potrawy i wino z jego własnego stołu. Ale ponieważ prawo Mojżeszowe zakazywało pożywać niektóre potrawy, prosili młodzieńcy swego przełożonego, by im wolno było przedstawiać tylko na chlebie i wodzie. Na co rzekł przełożony: „Boję się króla, pana mego, który jeśliby ujrzał twarz wasze chudsze, niż innych młodzieńców, wystawiłbym się na niebezpieczeństwo życia.“ Na co odpowiedział Daniel: „Spróbuj z nami, proszę cię, tylko przez dziesięć dni; a potem ujrzysz, co masz dalej uczynić.“ Przyzwolił tedy przełożony na prośbę młodzieńców. A po dziesięciu dniach pokazało się, że twarze ich były piękniejsze i zdrowsze, niżeli wszelkich innych młodzieńców, którzy jadali potrawy z stołu królewskiego. Dawał im przeto odtąd nadal tylko jarzynę i wodę. A Pan Bóg dał im wielką umiejętność i naukę w wszelkich mądrościach, w słowie i piśmie. I stało się, że gdy ich przedstawiono królowi, aby doświadczył

ich umiejętności, nie znalazł się żaden inny, co by im wyrównał w mądrości. Uczynił ich tedy służebnikami swoimi.

Wykład.

1. Gdy się miara dobroci i cierpliwości bożej przebrała, przyszła po daremnych napomnieniach proroków na mieszkańców królestwa judzkiego przez onych zapowiedziana kara. Król babiloński Nabuchodonozor zdobył Jerozolimę i wcielił państwo judzkie do swego królestwa. Atoli zaślepiony lud nie poznał w swoim upadku sprawiedliwej kary boskiej, i miasto z pokorą poddać się pod wyroki Opatrzności i przez pokutę i poprawę wyjednać sobie przebaczenie win i przywrócenie swobody, podniósł się w niewczesnym i nierozważnym rokoszu przeciwko królowi babilońskiemu i poniekąd przeciwko wyrokowi Boga samego. Za to został jeszcze dotkliwiej skarany; albowiem rozgniewany król zdobył po drugi raz ich miasto, ale nie obszedł się z nimi tak łagodnie jak za pierwszym razem. Całe miasto bowiem i świątynię zamienił ogniem w perzynę, a mieszkańców uprowadził do niewoli babilońskiej. Daremne to i szkodliwe usiłowanie opierać się rozporządzeniom Boga!

2. Treny czyli narzekania proroka Jeremiasza nad spustoszeniem Jerozolimy przedstawiają tkliwy i wierny obraz okropnego poniżenia i pogardy, jakie Zbawiciel świata podczas swej męki ponosił, aby rodzaj ludzki, zbuntowany w swej grzesznej dumie przeciw Bogu, od wiecznej zguby wybawić. Na wieczną pamiątkę tego boskiego dzieła odśpiewują się owe ustępy z Trenów Jeremiaszowych w kościele corocznie we wielkim tygodniu.

3. Czterech młodzieńców żydowskich znalazło wielką łaskę w oczach króla, który ich z pomiędzy wielu innych wybrał, do dworu swojego powołał, nakazał żywić i chować po królewsku, przeznaczając do wysokich godności. Ale pobożnym i bogobożnym młodzieńcom jest droższa łaska Boga, aniżeli łaska wielmożnego króla; wołą przeto słuchać przykazań bożych aniżeli rozkazów królewskich. Aby przeto nie złamać przepisów Mojżeszowych, które żydom nakazywały powstrzymać się od pewnych potraw, odmawiają sobie wybornego jadła i wina ze stołu królewskiego, przestając na suchym chlebie i na wodzie. Ich posłuszeństwo i wstrzeźliwość wynagrodził P. Bóg w widoczny sposób. Albowiem pomimo lichego pokarmu, jakim się żywili, przechodzili wszystkich innych, jedzących z potraw królewskiego stołu, pięknoscią i siłą ciała; a nadto udzielił im Bóg wszelkiej umiejętności i nauki, tak że się królowi nadzwyczaj spodobał, który ich wyniósł do wysokich urzędów. Tak pomnożył w nich Bóg łaskę swoją i nakłonił ku nim serce króla.

Obrok duchowny.

Bierzcie sobie, kochane dzieci, przykład z cnotliwych młodzieńców w niewoli babilońskiej! Chowajcie we wszystkich przykazania boże; jeżeli się w czémkolwiek rozkazy ludzkie nie zgadzają z przykazaniem bożym i są jemu przeciwne, nie trzeba słuchać ludzi, ale Boga, który jest Panem wszystkich ludzi, którego przykazania obowiązują wszystkich bez różnicy. — Mianowicie bądźcie umiarkowanymi w jedzeniu i piciu; nie bądźcie łakomymi, ani wybrednemi; trzeba jeść i pić to, co dla ciała i zdrowia potrzebne i stósowne, a nie to, co lubimy i co podniebienie łechce. Należy się jeść i pić, aby utrzymać siły ciała, ale nie dla dogodzenia łakomstwu i pożądlivosti. Nieumiarkowanie, obżarstwo i pijaństwo, jest źródłem rozmaitych grzechów, ściągają rozmaite choroby i czyni człowieka niezdatnym do pracy i służby bożej. „Z wielu pokarmów będzie choroba, a chciwość przybliży się aż do cholery. Dla obżarstwa wielu ich pomarło, a kto mierny jest przyczyni żywota.“ Syr. 37, 33. 34. „Robotnik opity nie zbogaci się.“ Syr. 19, 1. „Rozpustna rzecz wino i zwodliwe pijaństwo; ktokolwiek się w nich kocha, nie będzie mądrym.“ Przyp. 20, 1.

Jak piękny, ale oraz jak zawstydzający przykład dają cnotliwi młodzieńcy u dworu królewskiego wielu chrześcianom. Tam ci pomimo nakazu królewskiego, pomimo zachęty i złego przykładu innych rówieśników, pozostali wiernymi zakonowi Mojżeszowemu i nie splugawili się pokarmem nieczystym i przez zakon zakazanym. A jak wielu chrześcian nie zachowuje postów i abstynencyi, nakazanych przez Kościół katolicki! Jedni albowiem nie umieją i niechęć powstrzymać swojej pożądlivosti; drudzy uważają post za rzecz małej wagi lub za zbyt uciążliwą i z lekko-myślności gardzą przykazaniem; znów inni uważają zanadto na swoje zdrowie cielesne, sądząc że im post może zaszkodzić, nie pomnąc, że przez złamanie postu szkodzą swojej duszy.

Inni nakoniec wstydzą się zachowywać przepisy swego Kościoła, gdy się w piątki lub inne dni postne pomiędzy innowiercami znajdują, i miasto jak Daniel i jego towarzysze uczynili, wytłumaczyć się otwarcie i poprosić w przyzwoity sposób o inne potrawy albo przestawać na dozwolonych, łamią bezwstydnie przykazania Kościoła i dla względów ludzkich tracą względy u Boga.

Psalm 137.

Siedząc na niskich brzegach babilońskiej wody,
A na piękne syońskie wspominając grody

Co nam inszego czynić, jedno płakać smutnie,
Powieszawszy na wierzbach niepotrzebne lutnie.

Lecz poganin niebaczny, w tej naszej żałobie,
Przed się piosnkę syońską każe śpiewać sobie.
Przebog! jako to ma być, aby pieśni Pańskich
Głos kiedy miał być słyszany w krainach pogańskich?

Jeśli bych cię zapomniał, o kraino święta,
Niech moja swój nauki ręka zapamięta:
Niechaj mi język uschnie, kiedy cię przepomnę,
Kiedy cię na początku wesela nie wspomnę.

Pomnij, wszechmocny Panie, co nam wyrządzali
Edomczycy; jako w nasz ciężki dzień wołali:
„Zgubcie ten zły naród, ogniem miasto spalcie,
A ich mury do gruntu samego rozwalcie!”

Ale i ty Babilon, strzeż dobrze swój głowy,
Bo już wisi upadek nad tobą gotowy:
Szczęśliwy, któryć za nas odmierzy twe winy,
A o skałę roztrąci twe nieszczęsne syny!

78. Daniel ocala niewinną Zuzannę.

1. Pomędzy żydami znajdującymi się w niewoli babilońskiej był też niejaki Joakim, który miał żonę bardzo urodną i bogobojną, imieniem Zuzanna. U niego schodzili się też zwyczajnie żydzi, i tu rozstrzygali też dwaj mężowie spory pomiędzy żydami. Postanowiono zaś dwóch starców jako sędziów, w mniemaniu, że to ludzie dobrzy; ale w rzeczywistości byli oni bezbożnikami wielkimi.

2. Joakim miał podłe domu swego sad, gdzie się Zuzanna często przechadzała około południa. O tém wiedzieli owi dwaj złoczyńcy. Dnia jednego skryli się w sadzie; a gdy Zuzanna wedle zwyczaju swego do ogrodu weszła, wypadli tam ci z kryjówki, i żądali od niej grzesznej rzeczy, dodając: „Jeśli nam nie zezwolisz, wydamy przeciw tobie świadectwo, żeśmy cię na złym uczynku spotkali.“ Zuzanna westchnawszy, rzekła: „Jestem zewsząd uciśniona; bo jeśli to uczynię, co chcecie, straconam u Boga; a jeśli nie uczynię, nie ujdę rąk waszych. Ale lepij mi bez uczynku wpaść w ręce wasze, niżli zgrzeszyć przed

obliczem Pańskim.“ To rzekłszy zawołała głośno o pomoc. Ale i bezbożni starsi zaczęli krzyżeć i sprowadzili lud do sadu i opowiedzieli przeciwko niej rzeczy bardzo złe, zmyślane.

3. Nazajutrz, gdy się lud zeszedł u Joakima, stawiono Zuzannę przed sądem. Przyszła z rodzicami i krewnymi swymi i płakali wszyscy, co ją znali. Owi dwaj bezbożni starsi oskarżyli ją tedy, iż ją spotkali na złym uczynku. A ponieważ to byli starsi i sędziowie ludu, dlatego uwierzyli im zgromadzeni i skazali Zuzannę na śmierć, która zawołała głosem wielkim: „Boże wieczny, który znasz skryte rzeczy i wiesz wszystko pierwej, niżli się stanie: Ty wiesz, że fałszywe świadectwo wydali przeciwko mnie.“ I wysłuchał Pan jój błagania.

4. Bo gdy Zuzannę na śmierć prowadzono, zawołał Daniel, natchniony duchem Pańskim, głosem wielkim: „Czystym ja jest od krwi téj niewiasty. Wróćcie się raz jeszcze do sądu, bo fałszywe świadectwo mówili przeciwko niej.“ Wrócił się lud natychmiast. Daniel zaś rozłączył dwóch oskarżycieli i rzekł do pierwszego: „Zastarzały w nieprawościach, teraz przyszły na cię grzechy twe, któreś czynił przedtém! Jeśliś ją widział na grzechu, powiedz, pod którym drzewem?“ który odpowiedział: „Pod trzmielcem.“ Na co Daniel: „Skłamałeś na głowę twoją.“ Odwiodłszy tego, kazał przyjść drugiemu, i rzekł mu: „Teraz powiedz ty, pod jakim drzewem widziałeś ją na grzechu?“ który rzekł: „Pod jodłą.“ Rzekł mu Daniel: „I tyś skłamał na głowę twą!“ — Poznało tedy całe zgromadzenie ze zdań ich sprzecznych, iż fałszywe świadectwo dali. Błogosławili przeto Boga sprawiedliwego i miłosiernego, który wybawia tych, co w Nim nadzieję pokładają. Potém ukamienował lud starców niegodziwych.

Wykład.

1. Smutny i obrzydliwy to widok, jeżeli mężowie, którzy mają czuwać nad dobrymi obyczajami i przestrzegać sprawiedliwości, jeżeli starsi i przełożeni nadużywają swój władzy i godności skłaniając podwładnych swoich do grzechu. Jeszcze obrzydliwszymi stawają się, gdy przez zemstę szukają zguby tych, którzy się ich złym zamiarom i pokusom cnotliwie opierają. Przeciwnie tém zaciejsza cnota, tém chlubniejsze męstwo tych, którzy nie lękają się przemocy wrogów ich duszy i wolą niewin-

nie cierpieć, niż się grzechem splamić. Największym skarbem każdego człowieka, a przedewszystkiem dziewicy i niewiasty jest cnota czystości, a tém droższa, tém świetniejsza o ile wypróbowana w pokusach.

2. Niewinność i czyste sumienie są najlepszą tarczą i obroną przeciwko fałszywym oskarżycielom. Niepodobna albowiem, aby ten, co się pełen ufności na Boga spuszcza i jemu swoją obronę powierza, miał zostać przez niego zawiedzionym. Choć nie zaraz, zapewne z czasem wykryje się jego niewinność, a złośliwość i przewrotność jego przeciwników. To potwierdza przykład cnotliwej Zuzanny i surowa kara, która bezwstydnym starców na gorejącym uczynku dosięgła.

Obrok duchowny.

Niech was, kochane dzieci, Bóg od tego uchowa, abyście miały kogo do grzechu namawiać; Bóg wszechobecny nie puści wam tego bezkarnie, a złe, jakieście dla drugiego gotowali, spadnie na was samych.

Bóg jest także wszechobecnym dla niewinnie prześladowanych i przez pokusy nagabywanych. Dlatego szukajcie w wszelkiej pokusie u niego pomocy i rady; mężowie opierajcie się złym namowom, pochlebstwom i groźbom. Lepiej być niewinnie posądzanym przez ludzi, aniżeli być winnym przed Bogiem i cierpieć wyrzuty sumienia; lepiej cierpieć jakiegobądź prześladowanie niewinnie od złych ludzi, aniżeli karę boską za grzech popełniony. Miejcie zawsze przykład Józefa egipskiego i Zuzanny przed oczyma, a ich słowa w pamięci i sercu: „Lepiej mi bez uczynku wpaść w ręce wasze, niżli zgrzeszyć przed obliczem pańskim.“ Dan. 13, 23.

Bóg nie opuści, kto się nań spuści!

Pieśń o św. Kazimierzu.

Przezacny święty Patronie,
Polskich dzieci opiekunie!
Witaj święty Kazimierzu,
Ty niebieski rycerzu!

Ciebie Polska urodziła,
Chlebem swoim wykarmiła,
Dała ci swoje cnoty,
Te najdroższe klejnoty.

Z Jagiellonów ród twój płynie,
Których imię w Polsce słynie;

Tyś ozdobą ich rodu
I polskiego narodu.

Pogardziłeś dostatkami,
Dworem, państwem i zbytkami,
Żyłś w świętej prostocie
W całym twoim żywocie.

Byłeś ojcem dla ubogich
Kmiotków, sierót i wdów mnogich;
Oni przez cię zbawieni
I w niebie umieszczeni.

Życie two było bez skazy,
Bez występku i bez zmazy,
I tak piękne, tak czyste
Jak to niebo gwiazdziste.

Módl się do Boga za nami,
Twemi grzesznemi ziomkami;
Podaj nam twoją rękę
I skróć niedoli mękę.

Wstaw się i do Bożej Matki
Za nas wszystkich, Polskie dziatki,
Boś ty ją czcil w pokorze,
A ona nam pomoże. Amen.

79. Trzój młodzieńcy w piecu gorejącym.

1. Stało się w on czas, że Nabuchodonozor wystawił wspinały szczyro złoty posąg bałwana w dolinie babilońskiej. Potém zwołał wszystkich starszych państwa swego na poświęcenie bałwana, przykazując im, aby upadłszy na kolana, pokłonili się bożyszczowi. Uczynili wszyscy wedle woli królewskiej, tylko trzój młodzieńcy Ananiasz, Azaryasz i Mizael nie zgięli kolan swoich; Daniel zaś nie był obecnym, bo i on nie byłby się kłaniał bałwanowi. Gdy Babilończykowie spostrzegli, że młodzieńcy żydowscy nie kłaniali się, oskarżyli ich przed królem.

2. Na to rozgniewał się wielce Nabuchodonozor, i kazał piec w pobliżu stojący siedm razy więcej, jak zwyczajnie, rozpalic

i weń trzech młodzieńców wrzucić, mówiąc: „Zobaczę, jeśli jest jaki Bóg tyle potężny, żeby was wyrwał z ręki mojej!“ Ale Pan nie opuścił sług swoich. Oto bowiem anioł Pański zstąpił do nich w piec i wyrzucił płomień ogniowy z pieca, tak iż mężów, którzy ich w płomienie wrzucili, zajął i spalił. A w piecu uczynił anioł wiatr chłodny przewiewający, jakby ku wieczorowi; i ogień nie dotknął się żadnego z nich, tylko powrozy, któremi związani byli, spalił. I poczęli trzej młodzieńcy, jakby jednemi usty, chwalić i wysławiać Boga.

3. Gdy król nabożne pienia usłyszał i w piec wejrzał, przejął się wielką trwogą i zawołał: „Iżaliśmy nie wrzucili trzech mężów związanych w ogień? A oto ja widzę czterech, a żadnego naruszenia niema na nich; a osoba czwartego piękna i podobna synowi bogów naszych!“ Przystąpiwszy potem do drzwi pieca, rzekł: „Słudzy Boga wysokiego, wynijdziecie!“ Wyszli natychmiast, i oglądali wszyscy, że ogień nie miał najmniejszej mocy nad nimi, i nawet włos głowy ich nie przypalił się. Zdumiony widokiem tak wielkiego cudu, zawołał Nabuchodonozor głosem wielkim: „Błogosławiony Bóg ich, który posłał anioła swego i wybawił sługi swe! Przetóż od dziś wydaję rozkaz, aby wszelki, któryby mówił bluźnierstwo przeciw Bogu temu, zginął śmiercią; bo nie masz inszego Boga, któryby tak mógł wybawiać.“ I wyniósł król tych trzech młodzieńców do wysokich godności.

Wykład.

1. Rozkaz potężnego króla był groźny, kara przeznaczona dla nieposłusznych okrutna, dlatego wykonali lękliwi, a pomiędzy nimi także i żydzi żądanie króla. Ale rozkaz królewski był wręcz przeciwny przykazaniu Boga prawdziwego, który mówi: „Jam jest Pan Bóg twój. Nie będziesz miał Bogów cudzych przedemną; nie uczynisz sobie ryciny ani żadnego podobieństwa, i nie będziesz się jemu kłaniał.“ Owi trzej młodzieńcy żydowscy, wierni swojej wierze, nie usłuchali więc rozkazu króla ziemskiego, ale króla niebieskiego, pomni na to, że Boga trzeba więcej słuchać, aniżeli ludzi. — Przez to zaś ściągnęli tém większy gniew króla Nabuchodonozora na siebie, iż należeli do jego dworu, że on im liczne okazywał względy; ale oni przenosili łaskę i upodobanie króla niebieskiego nad względy ludzkie i bali się więcej ognia piekielnego aniżeli ognia ziemskiego. Ich męstwo i ich

wiarę wynagrodził P. Bóg cudownie, ocaliwszy ich od śmierci w płomieniach ognia, który ich katów pożarł. Podobnie wyba-
wił Bóg podczas prześladowania chrześcian nieraz męczenników
z płomieni, jak np. św. biskupa Polikarpa, św. męczennicki:
Agnieszkę, Łucję i innych.

2. Tak niedorzecznych i okrutnych rozkazów nie wydawają
wprawdzie dzisiejsi mocarze świata swoim poddanym, atoli wy-
dawają częstokroć rozporządzenia i stanowią prawa przeciwne
przykazaniom Boga i Kościoła, i wymagają od swoich poddanych,
aby im byli posłuszni. Posłusznym obiecują nagrody, nieposłu-
sznym grożą karami. Pod żadnym warunkiem jednak nie wolno
słuchać takich rozkazów, a chociaż nie godzi się im czynnego
oporu stawiać, trzeba przecie raczej wszystkie kary na majątku,
na ciele i wolności cierpliwie ponosić, byle nie wykroczyć prze-
ciw przykazaniom Boga. Niestety, znajdują się i dzisiaj pomię-
dzy ludźmi i to chrześcianami tacy, którzy dla jakiegoś zysku,
dla zaskarwienia sobie względów ludzi możnych lub z obawy
przed grzywnami, wolą słuchać ludzi aniżeli Boga. — Są także
i tacy pomiędzy chrześcianami, którzy przez łakomstwo służą
niejako złotu i jemu się kłaniają; to są ci, którzy w bogactwach
całe szczęście znajdują, którzy dla uzbierania majątku dopu-
szczają się wszelkich niegodziwości, łamią wszelkie przykazania
Boże. Ci będą kiedyś za swoją niepohamowaną żądzę złota
cierpieć w ogniu piekielnym.

3. My chrześcianie stawiamy także w naszych świątyniach
i przy drogach publicznych figury Ukrzyżowanego, Matki Boskiej
i Świętych Pańskich, modlimy się przed niemi, czcimy je i przy-
ozdobiamy kwiatami, złotem i perłami. Ale cześć, jaką chře-
ścianie obrazom Świętych oddawają, różni się zgoła od czci po-
gańskiej, i nie jest wcale przeciwko pierwszemu przykazaniu. Al-
bowiem my nie czcimy owój figury, bo wiemy, że to martwy
kamień, drzewo lub malatura, które nam pomódz nie mogą; ale
czcimy jedynie Boga i jego Świętych, których nam owe figury
przedstawiają; do Boga jedynie wnosimy ręce w modlitwie, przed
nim kłękamy i jemu się kłaniamy. Owe obrazy mają nam je-
dynie Boga i Świętych przypomnieć i żywo przed oczami stawić.

Obrok duchowny.

Nie daj się, moje dziecko, za nic w świecie i przez nikogo
do odstąpienia wiary namówić. Nie dopuszczaj się nawet naj-
mniejszej rzeczy, któraby się równała odstępstwu; nie wykonuj
takich bezbożnych rozkazów ludzkich, które są przeciwne przy-
kazaniom Boga lub Kościoła katolickiego. Choćby ci obiecywano
złote góry i najwyższe zaszczyty, nie daj się skusić; a choćby ci
grożono najsroższymi karami pieniężnymi lub więzieniem, nie daj

się zastraszyć. Wiara, to skarb nad wszelkie skarby, jój utraty nie zastąpią bogactwa całego świata; a ogień piekielny jest gorzszy niż wszelkie groźby, grzywny i cierpienia ziemskie, — bo te trwają tylko krótką chwilę i dotykają ciała lub majątku, ale tamten trwa wiecznie i dotyka duszy i ciała razem.

Pamiętaj w podobnych pokusach do przeniewierzenia się Bogu i wierze twoich ojców na trzech młodzieńców w piecu gorejącym i na miliony męczenników, którzy życie swoje za wiarę położyli, a teraz za swoją wierność zażywają wiecznej szczęśliwości. Pamiętaj na słowa Chrystusa Pana: „Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, a duszy zabić nie mogą; ale raczej bójcie się tego, który duszę i ciało może zatracić do piekła.“ Mat. 10, 28.

80. Król Baltazar i bałwan Bel.

1. Po śmierci Nabuchodonozora wstąpił na tron babiloński jego wnuk Baltazar. Ten wyprawił razu jednego wielką ucztę przedniejszym panom swego królestwa. A upiwszy się, rozkazał, aby przyniesiono naczynia święte, zabrane z kościoła jerozolimskiego: i pił z nich król i drudzy biesiadnicy. W téj chwili ukazała się ręka pisząca na sali królewskiej niektóre słowa, których żaden z wieszczków i mędrców babilońskich przeczytać nie mógł. Wezwano tedy Daniela, który stanąwszy przed królem, rzekł śmiało: „Tyś się, o królu, podniósł przeciw Panu niebieskiemu, i nie uląkłeś się zbeczczyć w świętokradzki sposób naczynia Bogu poświęcone. Przeto napisał Pan na ścianie te słowa: Mane, Tekel, Fares, które znaczą: Mane — Przeliczył Bóg królestwo twoje i dokonał go. Tekel — Zważonyś na wadze i znalezionyś za lekki. Fares — Rozdzielone jest królestwo twoje i dano je Medom i Persom.“

2. To proroctwo spełniło się jeszcze téj samej nocy; albowiem Baltazar został zabity, a Medowie i Persowie wzięli królestwo jego.

3. Cyrus, król perski, zagarnął wkrótce całe królestwo babilońskie pod władzę swoją. Daniela zaś czcił król tak wysoko, że go obok siebie przy stole królewskim sadzał. Razu jednego rzekł Cyrus do Daniela: „Czemu nie chwalisz Boga?“ Daniel odpowiedział: „Ponieważ ja nie chwale bałwanów ręką

ludzką uczynionych, ale Boga żyjącego, który stworzył niebo i ziemię i ma moc nad wszystkiem stworzeniem.“ Na co rzekł król zdziwiony: „Czy ci się zdaje, że Bel nie jest Bogiem żywym? Oto patrz, że każdego dnia zjada dwanaście ćwierci białej mąki i sześć barył wina.“ Odpowiedział Daniel uśmiechając się: „Nie daj się oszukiwać, królu! Ten Bel jest gliniany, a z wierzchu miedziany, a nie jada nigdy.“ Rozgniewał się na te słowa król i przyzwawszy siedmiudziesiąt kapłanów Bela, rzekł do nich: „Jeśli mi nie powiecie, kto te ofiary zjada, pomrzecie! A jeśli pokażecie, że je Bel zjada, umrze Daniel, że bluźnił przeciw Belowi.“ I rzekł Daniel: „Niech się stanie według słowa twego.“

4. Poszedł potem król z Danielem do świątyni Bela, a kapłani rzekli: „Oto my wychodzimy precz, o królu, a ty połów sam potrawy i wino; potem zamknij drzwi i zapieczętuj je pierścieniem twoim. A gdy rano wnikniesz, a nie znajdziesz, że Bel wszystko pojadł, śmiercią pomrzemy.“ Stało się, jak rzekli: po ich wyjściu postawił król sam ofiary przed Belem; Daniel zaś rozkazał sługom swoim, aby przynieśli popiołu i przesiał go po całej świątyni przed królem. Potem wyszli i zamknęli drzwi za sobą, a król zapieczętował je pierścieniem swoim. — W nocy zaś weszli kapłani wedle zwyczaju swego tajnymi drzwiami, które były umieszczone pod stołem ofiarnym, do świątyni Bela; a z nimi ich żony i dzieci, i zjedli i wypili wszystko.

5. Rano zaś udał się król z Danielem do świątyni, i znaleźli drzwi zapieczętowane. A gdy weszli, ujrzeli stół próżny, i zawołał król: „Wielkiś jest, Belu, a nie masz w tobie żadnej zdrady!“ Ale Daniel rozśmiał się i rzekł: „Oto spojrzysz na podłogę, a obacz, czyje to są stopy.“ Z zdziwieniem spostrzegł król stopy mężów, niewiast i dzieci. Uczyniwszy tedy śledztwo, odkryli tajne wejście. Rozgniewał się przeto król i kazał kapłanów zabić; Bela zaś dał w moc Danielowi, który bałwana i świątynię jego zburzył.*

Wykład.

1. Bóg, który niechce śmierci grzesznika, ale aby się nawrócił i miał żywot, niepozostawia żadnego bezbożnika bez na-

pomnień i potrzebnego czasu do upamiętania się, i choćby w ostatniej chwili zesyła mu jeszcze wystarczającą przestrogę. Potwierdza to żywot króla Nabuchodonozora, a jeszcze jaśniejszym dowodem jest los jego wnuka i następcy na tronie babilońskim, Baltazara. Lecz gdy bezbożność grzesznika dochodzi ostatecznych granic i zamienia się w szalone świętokradztwo i bluźnierstwo, gdy grzesznik zuchwałą dłonią sięga na majestat Boga samego i jego świętości znieważać się poważa, wtenczas zbrodnia, napomnienie i kara następują prawie jednocześnie i równie szybko, jak błyskawica i piorun podczas gwałtownej burzy. Tego doznał król Baltazar ostatniej nocy życia swego, gdy świętokradzką ręką zbezcześcił naczynia kościelne, służbie Najwyższego poświęcone. — Jego los jest obrazem sądu, jaki każdego grzesznika i nas wszystkich czeka. I dni naszego żywota zostaną kiedyś policzone i skończą się niechybnie, i nasze uczynki zostaną kiedyś zważone na szali sprawiedliwości boskiej, a my sami zostaniemy rozdzieleni od świata i od wszystkiego, co nas z nim wiązało, — od rodziny i przyjaciół, od dóbr doczesnych i zaszczytów, od zajęć i zabaw. Nasze życie, nasze czyny, nasze dobra — wszystko pójdzie wkrótce pomiędzy ludźmi w zapomnienie, ale nie na tém koniec; bo przed Bogiem nastąpi niebawem ścisły obrachunek z wszystkiego. Wtenczas odbierze każdy, na co zasłużył — nagrodę lub karę.

2. Mądrość i dobroć boska oddała Żydów pod panowanie obcych narodów i rozniosła ich pomiędzy poganami, aby tam wiadomość o prawdziwym Bogu wskrzesili i rozpowszechnili. Szczególną opieką i łaską otoczył Pan mocarzy, w których ręce powierzył swój lud wybrany, dodając im za doradców swoich proroków. Mianowicie jest widoczną misya Daniela, który u kilku królów babilońskich i perskich sprawował urząd prawdziwego apostoła.

3. Brzydki bożek Bel jest wierutnym obrazem czarta. Czart albowiem tj. grzech i namiętność żąda bezustannych ofiar od tych, którzy mu służą, jest nienasycony w swoich wymaganiach, a oraz oszukuje i uwodzi podstępnie swoich zwolenników.

Obrok duchowny.

„Od nagłej i niespodziewanej śmierci zachowaj nas, Panie!“ Tak, kochane dziecko, trzeba nam ciągle Boga błagać. Albowiem śmierć jako taka jest dla każdego człowieka, choćby dla najsprawiedliwszego, najważniejszą i najokropniejszą chwilą w życiu; ale śmierć grzesznika, a do tego nagła i niespodziewana jest okrutna. — Żyj więc zawsze tak, aby cię owa okropna chwila nie zaskoczyła nieprzygotowanym. „Krótkie są dni człowiecze,

liczba miesięcy jego u ciebie jest: zamierzyłeś granice jego, które nie będą mogły być przestąpione.“ Job. 14, 5. „Przy skończeniu człowieka jest odkrycie uczynków jego.“ Syr. 11, 29.

Miej zawsze oczy otwarte i baczne na napomnienia,estrogi i znaki, których ci Bóg mniej lub więcej wyraźnie udziela. Albowiem nic w życiu naszym nie dzieje się bez dopuszczenia bożego i nie jest bez pewnego znaczenia, niestety zbyt późno postrzegamy się zwykle na tém, nie chcąc zawczasu w chorobie, wypadku itp. okolicznościach dostrzedz palca bożego, piszącego nam nasz wyrok.

Nie czcimy wprawdzie, chwała Bogu! bózków miedzianych i drewnianych, nie składamy im ofiar z mąki, mięsa i wina jak poganie. Ale ile grzechów popełniamy, tyle razy składamy najgorszemu bózkowi, bo djabłu samemu, nasze najdroższe skarby w ofierze, tj. zdrowie i siły cielesne, czystość serca, spokój sumienia, duszę samą i wieczne zbawienie, albowiem tego wszystkiego pozbawiamy się dobrowolnie przez grzech ciężki.

81. Daniel w lwim dole.

1. Babilończykowie kłaniali się także wielkiemu smokowi. Rzekł tedy dnia jednego król do Daniela: „No patrz, teraz przecie rzec nie możesz, żeby ten smok nie był Bogiem żywym.“ Ale Daniel odpowiedział: „Daj mi królu moc, a zabiję smoka bez miecza i kija.“ I król dał mu pozwolenie. Wziął tedy Daniel smoły, sadła i sierci, zwarzył wszystko razem, naczynił sztuk i rzucił smokowi, który połknąwszy to, rozpukł się zaraz. I rzekł Daniel: „Oto, jakiegoście Boga chwalili.“

2. Co usłyszawszy Babilończycy, rozgniewali się bardzo, a zebrawszy się, wołali: „Król został żydem: obalił Bela, zabił smoka i wygubił kapłanów.“ A gdy się król ukazał, zawołali: „Wydadz nam Daniela, bo inaczej zabijemy ciebie i rodzinę twą!“ Król lubił wprawdzie Daniela; ale lękając się ludu, wydał im go na zabicie. A oni wrzucili go dó dołu, w którym trzymano siedmiu lwów; codziennie rzucano im dwa ciała ludzkie i dwie owce na pastwę, ale onego dnia nie dano im nic, aby Daniela pożarły. Ale dzikie bestye nie zrobiły Danielowi nic złego.

3. Przez sześć dni był Daniel w lwim dole, i łaknął. O tym samym czasie żył w ziemi judzkiej prorok Habakuk, który wła-

śnie na pole wychodził, aby żeńcom swoim obiad zanieść. W téj chwili stanął przed nim anioł Pański i rzekł: „Zanieś obiad, który masz, do Babilonu Danielowi, który jest we lwim dole.“ Na co odpowiedział Habakuk: „Panie, Babilonu nigdy nie widział i nie wiem, gdzie jest jama lwów.“ Wtém ujął go anioł Pański i przeniósł powietrzem, jakoby na skrzydłach wiatru, i postawił go nad dołem lwów w Babilonie. Zawołał teraz Habakuk na Daniela: „Sługo Boży, wstań i weźmij obiad, który ci Bóg posyła.“ Daniel odpowiedział: „Wielki Boże, więc wspomniałeś na mnie, a nie opuściłeś tych, którzy Cię miłują.“ A wstawszy jadł. Habakuka zaś przeniósł anioł Pański w mgnieniu oka na dawne miejsce.

4. Siódmego dnia przyszedł król do jaskini lwów, aby nad Danielem płakać. Ale jakże się zdziwił, gdy ujrzał Daniel siedzącego zdrowo pomiędzy lwami, i zawołał głosem wielkim: „Wielkiś jest Boże Daniela!“ Kazał go potem natychmiast wyciągnąć z dołu, a tych, co go tam wrzucili, wtrącić pomiędzy lwów, które zgłodniałe, rozszarpały ich w oka mgnieniu. Na co król zdumiał się powtórnie i zawołał: „Wszyscy niechaj się boją odtąd Boga Daniela; bo on jest zbawicielem i czyni niesłychane znaki i cuda na ziemi!“

Wykład.

1. Smoki bywają dziś zwykle uważane za zwierzęta bajeczne, jakoby nigdy nie istniały, lubo niesłusznie, jak nowsze poszukiwania uczonych dowiodły. Ale mniejsza o to, tyle pewna, że Assyryjczycy, podobnie jak inne narody pogańskie do dziś dnia, czcili węże i inne brzydkie gady jako bózków. Takiego oto węża lub smoka zgłodził Daniel, aby przekonać króla o nikczemności wiary pogańskiej. Ale kapłani Babilończyków, których grube oszukaństwo Daniel przed królem wykrył, przez to ich hańbą okrył, dochody im uszczuplił, postanowili na nim się zemścić. Podburzyli przeto ciemny lud przeciwko Danielowi i wymogli u króla wyrok śmierci na niego. Sądził, że to najpewniejszy sposób, aby się raz na zawsze pozbyć męża bożego, który im wszędzie na zawadzie stawał, ich władzę podkopywał, wykrywając niedorzeczności pogaństwa, a króla i wielu mieszkańców do znajomości Boga prawdziwego przywodząc. — Tak to dzieje się aż do dziś dnia: niewinni i bogobojni cierpią dla chwały bożej i prawdy z ręki winnych i bezbożnych.

2. Ale Bóg czuwa nad swoimi — czy w piecu gorejącym czy w jamie żarłocznych lwów, których jakby na potulne pieski zamienia. I aby jeszcze wyraźniej pokazać, że wierny sługa jego Daniel bynajmniej nie przypadkiem, ale z jego łaski ocalał pomiędzy dzikimi bestyami, zsyła mu innego proroka z potrzebnym pokarmem. Takie nadzwyczajne wypadki musiały naturalnie poganom oczy otworzyć i uczynić przychylnymi dla wiary w prawdziwego Boga. Mianowicie okazał się król gorliwym w tej mierze, i jakby chciał naprawić swoją poprzednią powolność dla burzycieli ludu i krzywdę, jaką wyrządził słudze bożemu, powetować, kazał ich w tę samą jamę wtrącić, i o чудо! natychmiast zostali pożarci przez tych samych lwów, które prorokowi ręce lizały! Tak oto sprawdziło się na nich dosłownie słowo pisma św.: „Kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada.“ Przyp. 26, 27.

Obrok duchowny.

„Błogosławieni, którzy prześladowanie cierpią dla sprawiedliwości, albowiem ich jest królestwo niebieskie!“ Te słowa Chrystusa Pana i przykład Daniela powinny dla was, kochane dzieci, być zachętą do ponoszenia mężnego i chętnego wszelkich dolegliwości połączonych z wiernym a śmiałym wyznaniem swojej wiary. Wprawdzie — i chwała Bogu za to! — nie zawsze prześladowają źli ludzie dobrych tak gwałtownie i krwawo jak Daniela, ale pomimo to jest ich prześladowanie nie mniej niebezpieczne, dotkliwe i szkodliwe: częstokroć albowiem stają się źli ludzie uciążliwymi dla dobrych przez swój wpływ, obmowę, szyderstwo, żarty itp.

Nie trzeba wam jednak nigdy upadać na duchu: Bóg nie wydaje swoich wiernych na pośmiewisko dla bezbożnych, nie pozostawia ich bez swjej opieki, a nigdy bez nagrody. Bóg naszą obroną, naszą nadzieją i nagrodą! — to nasze hasło podczas prześladowania. „Strzeże Pan wszystkich, którzy go miłują; a wszystkie grzeszniki wytraci.“ Ps. 144, 20.

O cierpliwości chrześcijańskiej.

Będę cierpiał, bom zasłużył,
Panum się memu zadłużył,
Aby mnie w sądnym dniu onym
Nie znalazł niewypłaconym.

Czyli mnie człowiek kłótlivy
Lży przez język uszczypliwy,

Tém się będę zaspakajał:
 Bóg go przysłał, by mię łajał.

Czy choroba dom mój psuje,
 Czy mnie potwarz prześladowie
 Nie mruczę pod mym ciężarem
 I karę uznaję darem.

Niech mam zmartwienie w sąsiedzie,
 Niech mnie przyjaciel zawiedzie,
 Pan mój mnie przyjmie z weselem
 I będzie mi przyjacielem.

Mór bydła, wylewy wody,
 Grady, ogniowe przygody,
 Choćby Bóg więcej kar złączył,
 Wiemy, jak z Jobem zakończył.

To, co nas po śmierci czeka,
 Nad wszystko wspiera człowieka;
 A zmartwi mnie zła godzina,
 Niebo cierpliwych kraina. Amen.

82. Powrót Izraelitów z niewoli babilońskiej. Prorocy Ageusz i Zacharyasz. Kapłan Ezdrasz.

1. Gdy przepowiedziane przez proroków siedmdziesiąt lat niewoli babilońskiej minęły, natchnął Bóg Cyrusa, króla perskiego, że kazał po całym państwie swoim ogłosić: „Ktokolwiek należy do ludu Bożego, niechaj idzie do Jerozolimy, a niech buduje dom Pański.“ Pod przewodnictwem księcia Zorobabela wróciło tedy przeszło 40,000 Żydów do swojej ojczyzny. Zabrali także z sobą złote i srebrne naczynia kościelne, które Nabuchodonozor z świątyni pobrał, a które im Cyrus wrócił. Zaraz po swoim powrocie z niewoli wystawili Panu ołtarz, i wśród wielkiego wesela i wielkich uroczystości położyli fundament do nowego kościoła, nad którym pracowali dwadzieścia jeden lat.

2. Pomiedzy Żydami, którzy z niewoli babilońskiej wrócili, byli także starcy, którzy jeszcze znali precudnie piękny kościół Salamona. Ci widząc, że nowy kościół jest mniej wspaniały od pierwszego, smucili się mocno. Ale prorok Ageusz pocieszał ich temi słowy: „Zmocnij się wszystek ludu ziemi! Bo jeszcze jedna

mała chwila, a przyjdzie Pożądany wszem narodom: a natenczas będzie chwała domu tego pośledniego większa, aniżeli była pierwszego.“ Podobnie mówił prorok Zacharyasz: „Niech się zmoćnią ręce wasze! Bo oto przyjdą ludy mnogie i narody mocne szukać Pana zastępów w Jerozolimie i błagać oblicze Pańskie. Raduj się wielce, córko jerozolimska: Oto król twój przyjdzie do ciebie sprawiedliwy jako Zbawiciel; On ubogi jedzie na źrebieniu osłicy.“ Przepowiedział także Zacharyasz smutną mękę Odkupiciela, mówiąc: „To mówi Pan Bóg mój: Paś owce, które ci, co je mieli, niemiłosiernie zabijali i sprzedawali. I rzekłem do nich: Jeśli jest rzecz dobra w oczach waszych, przynieście zapłatę moję, a jeśli nie, niechacież! I odważyli zapłatę moję trzydzieście srebrników..... I patrzeć będą na mnie, którego przebodli; i płakać go będą jako syna jednorodzonego. Onego dnia wielki będzie płacz w Jerozolimie, i będzie płakać wszystka ziemia.“

3. W ośmdziesiąt lat po powrocie Zorobabela z niewoli babilońskiej, wrócili także drudzy Żydzi, którzy dotychczas w Babilonie zostawali, pod przewodnictwem kapłana Ezdrasza do ziemi żydowskiej. Na rozkaz króla perskiego wzięli się natenczas do odbudowania murów miasta świętego. W téj pracy przeszkadzali im gwałtem Samarytanie. Ale Żydzi oparli im się za pomocą Pańską skutecznie, tak że pomimo przeszkód Samarytanów mury, bramy i wieże za 52 dni zbudowane zostały. Czyniąc tedy Panu dzięki za jego pomoc, ślubowali żydzi uroczyście, że odtąd wiernie trzymać będą święty zakon, który im kapłan Ezdrasz przeczytał.

Wykład.

1. Bóg zasmuca — Bóg pociesza, mówi przysłowie. To sprawdziło się i na Żydach, których ręka Wszechmocnego surowo dotknęła; ale skoro się poprawili, uchylił od nich karę i smutek. Wiernie jako przez proroków Jeremiasza, Izajasza, Daniela i Ezechiela był przyrzekł, dotrzymał danego słowa i natchnął króla perskiego Cyrusa, aby Żydów po siedmudziesiąt leciech wypuścił z niewoli i pozwolił powrócić do ojczyzny. Tak bywa w życiu pojedynczych ludzi i narodów; albowiem cierpienia, jakimi ich Bóg nawiedza, nie są zemstą, ale lekarstwem ku usunięciu choroby tj. grzechu i zepsucia. A skoro złe usunięto, staje się lekarstwo niepotrzebném.

2. Że się Żydzi podczas długiej niewoli prawdziwie do Boga nawrócili, tego dowiedli przez gorliwość, z jaką się po powrocie przedewszystkiem wzięli do wystawienia nowego domu Bożego i zaprowadzenia służby Bożej. Potem dopiero zaczęli się krzątać około własnych domostw i zaradzać własnym potrzebom. Ale nie tylko ich gorliwa bogobojność, lecz nie mniej zasługuje na uznanie i naśladowanie ich mądrość w odbudowaniu swego państwa, tak rzadka w naszych czasach. Albowiem dzisiejsi politycy, mężowie stanu i tak zwani rzecznicy ludu najczęściej, prawie zawsze nie pamiętają o Bogu, ale na własnej mądrości zakładają swoje szerokie plany, zaczynając od śmiesznych nieraz drobnostek, — Żydzi zaś zaczęli z Bogiem od pokornej modlitwy i jego chwały, co jest rzeczą najważniejszą. Dzisiejsi politycy najprzód wiele gadają, radzą, piszą, krzyczą, tak że się często poróżniają i kończą na niczym, — Żydzi nie wiele rozprawiali, ale po rozważnej naradzie wzięli się żywo do pracy i działania. Dzisiejsi politycy zaczynają zwykle od tego, że chcą swoich ziomków uszczęśliwić, burzą wszystko co dawne i stare, przetwarzają całkiem obyczaje i urządzenia przodków, a starają się coś zupełnie nowego utworzyć, co zwykle dla narodu obce i niemiłe a do okoliczności niestósowne; — Żydzi przeciwnie trzymali się wiernie Zakonu Mojżeszowego i dawniejszych urzędów, których bynajmniej nie zniesli, ale tylko stósownie do okoliczności i potrzeb czasu przekształcili. Dzisiejsi politycy widzą całe szczęście narodów w bogactwie i wielkiej sile zbrojnej; dlatego wszelkie ich krzątania mają na celu: handel, koleje żelazne, gospodarstwo i przemysł, fortece, żołnierzy, armaty i okręty wojenne; ale o naprawę obyczajów, o uszlachetnienie serca, o religijnego ducha ludności mało dbają i pytają. — Żydów starszyzna zaś starała się podnieść przedewszystkiem religijność mieszkańców, naprawić ich obyczaje i oświecić ich o obowiązkach względem Boga i bliźniego. Dla tego uporządkowali zaraz podupadłą służbę kościelną i pozakładali po całym kraju bóżnice, gdzie pismo św. wykładano i dzieci czytać i pisać uczono; odnowili i obostrzyli przepisy o małżeństwach mieszanych, tak szkodliwych dla wiary i prawa, o lichwie, tak zgubnej dla zamożności jednej części mieszkańców, i prawa o nabywaniu i pozbywaniu się majątków i o podatkach, — z czego widać, że pomimo wszelkiej gorliwości około wiary i pobożności, nie zaniedbywali drugich rzeczy, potrzebnych do doczesnego szczęścia i prowadzenia narodu.

3. Nowa świątynia, jaką Żydzi wystawili, nie była tak wspólna i wielka, jak była pierwsza zbudowana przez Salomona. Aby więc pocieszyć tych, którzy nad tém ubolewali, i dodać im otuchy, wskazał prorok Ageusz na to, że nowa ta świątynia

miała pod innym względem przewyższyć jeszcze dawniejszą. Albowiem nową świątynię miał uświetnić i poświęcić swoją przenajświętszą osobą Zbawiciel świata, co się literalnie spełniło. Pan Jezus bowiem został w niej rzeczywiście jako Dzieciątko ofiarowany, jako dwunastoletni młodzieniec i mąż dorosły nauczał w niej i czynił wiele cudów. Podobnie prorokował Zacharyasz, przepowiadając tryumfalny wjazd P. Jezusa w niedzielę palmową do Jerozolimy, jego zdradę przez Judasza, okrutną mękę i powszechny smutek w dzień jego śmierci w Jerozolimie i całej przyrodzie.

Obrok duchowny.

Gdy nas Bóg dotkliwie doświadcza, wtenczas szukajmy ratunku w szczerzej poprawie, a pociechy w jego obietnicach, że nam znów swoje łaskawe oblicze okaże, skoro się do niego nawrócimy. „I będziesz wiedział, że P. Bóg twój jest mocny i wierny, strzegąc przymierza i miłosierdzia tym, którzy go miłują i tym, którzy strzegą przykazania jego.“ 5. Mojż. 7, 9. „Jeśli się spowiadamy grzechów naszych, wierny jest i sprawiedliwy Bóg, aby nam odpuścił grzechy nasze i oczyścił nas od wszelkiej nieprawości.“ 1. Jan 1, 9.

I wy, kochane dzieci, podroślszy będziecie obywatelami kraju; jako synowie ojczyzny będziecie mieli ważny obowiązek przyłożyć się do jęj odbudowania, podźwignięcia i przywrócenia jęj świetności i chwały, jaką posiadała za naszych ojców. Naśladujcie w tém szczytném i świętém usiłowaniu Żydów, starając się przedewszystkiém o przywrócenie chwały bożęj, o naprawę obyczajów, o gruntowną i świętobliwą oświatę i naukę, słowem o cnotę. Ale trzeba zacząć od siebie samego, bo tylko dobry chrześcianin może być dobrym obywatelem, bo tylko kto cnotę kocha, umie prawdziwie kochać ojczystą ziemię. Kto z siebie samego czyni świątynię Ducha świętego, kto swoje serce zamienia na kościółek boży, ten się staje przydatną i kosztowną cegiełką na odbudowanie swojej ojczyzny, kto zwalcza swoje namiętności i złe nałogi i pokonuje nieprzyjaciela swęj duszy, ten zwalczy także wrogów kraju i kościoła.

83. Ester.

1. Ponieważ królowie perscy obchodzili się z żydami łagodnie, dlatego pozostało z nich wielu i nadal w państwie babilońskiem; pomiędzy nimi była także bogobojna niewiasta imieniem Ester. Żyła ona za czasów króla Aswerusa przy swoim przybranym ojcu Mardocheuszu. Razu jednego ujrzał ją król i spodobał ją sobie, tak że ją pojął za żonę i włożył na jęj

głową koronę królewską. Dbały o powodzenie swęj przybranęj córki, trzymał się Mardocheusz w pobliżu pałacu królewskiego. Takim sposobem stało się, iż siedząc u drzwi pałacu, dowiedział się Mardocheusz, że dwóch ze sług królewskich umyślili zabić króla. Oznajmił to natychmiast Esterze, a ona królowi. Gdy rzecz doniesioną przez Mordecheusza sprawdzono, powieszono dwóch winowajców na szubienicy, a ono zdarzenie zapisano w kroniki królestwa.

2. Wkrótce potem wyniósł król Aswerus pewnego Amana do najwyższych godności na dworze swoim. I wszyscy słudzy królewscy kłaniali się nisko przed nim, jakoby przed Bogiem. Tylko Mardocheusz nie chciał Amanowi, jako człowiekowi oddawać czci, która się Bogu najwyższemu jedynie należy. O to rozgniewał się Aman wielce; a usłyszawszy, że Mardocheusz należy do narodu żydowskiego, postanowił zemścić się na całym ludu bożym. Wmówił przeto w króla, jakoby się żydzi przeciwko niemu sprzysięgli, i takim sposobem uzyskał rozkaz królewski, aby jednego dnia pobito i wymordowano wszystkich żydów w całym królestwie, poczynawszy od chłopca aż do starca, od dzieci do niewiast, a majątność ich zabrano. Powstał ztąd pomiędzy żydami wielki płacz i smutek. Mardocheusz zaś doniósł czempredzėj Esterze o wielkiem niebezpieczeństwie, jakie całemu ludowi groziło, aby się ta za nimi u króla wstawiła. Na dworze króla perskiego było jednak prawo, iżby nikt, nie będąc wezwany, pod karą śmierci nie ważył się wchodzić do króla. Wiedziała o tém Ester; ale ufna w pomoc Pańską, ubrała się w stroje królewskie i weszła do mieszkania męża swego. Król siedział właśnie na swoim tronie, błyszcząc od złota i drogich kamieni; a ona padła przed nim na oblicze swoje. Ale ujrzawszy rozgniewaną twarz króla, zemdląła. Ten widok zmiękczył umysł króla, który zstąpiwszy z tronu i podniósłszy ją, rzekł: „Nie bój się, królowo, nie umrzesz, bo owo prawo nie na ciebie, ale na wszystkich innych jest wydane. Powiedz, czego chcesz; a choćbyś o połowę królestwa prosiła, dam ci.“ Na co odpowiedziała królowa: „Jeśli się królowi podoba, proszę, żebyś przyszedł do mnie z Amanem na ucztę, którą nagotowałam.“ A król przyrzekł.

3. Tymczasem stało się, że król nie mogąc spać w nocy, kazał sobie czytać kroniki królestwa. A gdy przyszli do miejsca, gdzie było opisano, jako Mardocheusz odkrył zdradę sług i króla od śmierci ocalił, zapytał się król: „Jaką cześć lub nagrodę odebrał Mardocheusz za tę wierność?“ Odpowiedzieli mu słudzy: „Żadnej zgoła nagrody nie odniósł.“ Kazał tedy król przywołać Amana i rzekł: „Co ma być uczyniono mężowi, którego król chce uczcić?“ Aman myśląc w sercu swoim, że król nikogo innego uczcić nie chciał, jak jego samego, odpowiedział: „Mąż, którego król chce uczcić, ma być obleczony w szaty królewskie i wiać koronę królewską na głowę swą; ma być wsadzony na konia, na którym król jedzie, a pierwszy z książąt ma trzymać konia jego, a po ulicach miejskich idąc, ma przed nim wołać: tak uczczony będzie, któregośkolwiek będzie król chciał uczcić.“ Na to rzekł król: „Pospiesz się, a uczyni, jakoś powiedział Mardocheuszowi, żydowi, który siedzi przed drzwiami pałacu!“ Aman, choć z gniewem i złością w sercu, musiał wykonać rozkaz królewski.

4. Wtém nadszedł czas uczty, którą była królowa przygotowała; i poszedł król i Aman na ucztę. Przy uczcie rzekł król: „Cóż jest prośba twoja? Com ci przyrzekł, dotrzymam; a choćbyś o połowę królestwa prosiła, będzie ci dano.“ Odpowiedziała królowa: „Jeślim znalazła łaskę w oczach twoich, o królu, daj mi życie i ludowi memu, za którym się przyczyniam. Albowiem wydani jesteśmy, ja i lud mój, abyśmy byli skruszeni, wybici i wygubieni do ostatka.“ Rzekł na to król: „Któż to jest, żeby to śmiał czynić?“ I rzekła Ester: „Oto sprzeciwnik i wróg nasz niecnolliwy — Aman.“ Co usłyszawszy Aman struchlał. A król rozgniewany wyszedł do ogrodu. Tu rzekł jeden z dworzan do niego: „Oto widzisz szubienicę 50 łokci wysoką przed domem Amana, którą był nagotował Mardocheuszowi.“ Rzekł tedy król: „Powieście na nią Amana!“ I stało się. Tego samego dnia wywyższył król Mardocheusza do godności Amanowej, a rozkaz, wydany na zatracenie żydów, został natychmiast cofnięty. Powstały ztąd pomiędzy żydami wielkie radości, uczty i uroczystości; a wiele z narodu pogańskiego nawróciło się na wiarę żydowską.

Wykład.

1. Cudowny Bóg w dziełach swoich, tylko że my tego nie zawsze tak wyraźnie poznajemy, jak podczas niewoli babilońskiej żydów, a mianowicie w życiu Izraelitki Ester. Tę albowiem obrał sobie Bóg za narzędzie, aby lud swój przed zupełną zagładą ocalić i zapewnić mu łaskę króla perskiego. Prosta Izraelitka, wychowanka ubogiego żyda Mardocheusza, została wyniesioną do godności królewskiej. Bo umiała sobie na tak wielką łaskę zasłużyć i to nie tylko przez piękność i uprzejmość ciała, ile raczej przez piękne przymioty duszy, które stanowiły jęj niezachwiana wiara, ufność w Boga i miłość ojczyzny i ziomeków swoich. Dla wielu niestety stają się zaszczyty i korzyści materyalne, jakich doznawają od cudzoziemców i innowierców, przyczyną, że się wiary i narodowości swojej wypierają, że nie tylko zapominają o swoim pochodzeniu, o swoich ziomekach i obowiązkach względem swęj ojczyzny, ale częstokroć przemieniają się w najgorszych prześladowców wiary i narodowości przodków i ziomeków swoich. O wstyd i biada takim odszczepieńcom od wiary ojców i zdrajcom ojczyzny! Ich los zaprawdę nie jest do pozazdroszczenia; bo cudzoziemcy schlebiają im wprawdzie, ale oraz gardzą nimi, ich zdradzeni ziomekowie złorzeczą im, a sumienie męczy ich bezustannie.

2. Duma człowieka nie zna granic, a dla jęj dogodzenia nie wzdryga się człowiek przed największą zbrodnią. Tak postanowił Aman dla zaspokojenia swęj dumy wygubić cały naród żydowski. Duma jest także nienasycona. Ten sam Aman miał wszystko, czego tylko zapragnąć może światowy człowiek chciwy chwały i zaszczytów; a jednak zdawało mu się, że nic nie ma, i czuł się nieszczęśliwym, — bo jeden ubogi żyd nie chciał się przed nim ukłonić! Duma jest nakoniec zaślepiona. Tego doznał ten sam Aman, który wpadł w sidła, które dla drugih przygotował, sam na siebie wydał wyrok, sam dla siebie wystawił szubienicę.

3. „Miłosierdzie Pana od narodu do narodu, bojącym się jego. Uczynił moc ramieniem swoim, rozproszył pyszne myśli serca ich. Złożył mocarze z stolicy, a podwyższył pokornych.“ Łuk. 1, 50. 51. Te słowa Bogarodzicy mogła była słusznie Ester o sobie powiedzieć. Ale każdy inny, byle niewinnie cierpiący, doznawa także rychłej czy późnej cudownej opieki Najwyższego, i tak nabywa sposobności podziwiania i wychwalania sprawiedliwości boskiej. Albowiem powodzenie bezbożnych jest tylko pozorne i chwilowe, przeciwnie sprawa sprawiedliwa, choćby przytłumiona, musi odnieść zwycięztwo, i być szczęśliwym końcem uwieńczona.

4. Ester, królowa wielce cnotliwa, która sama jedna była wyjęta z pod owego surowego prawa królewskiego i za której przyczyną król rozgniewany przepuścił ludowi, jest figurą Najśw. Królowej nieba, Panny Maryi. Wszakże P. Marya była sama jedna wolną od prawa grzechu pierworodnego; Ona łagodzi wciąż przez swoją przyczynę serdeczną gniew boski przeciw nam ludzimi i wyjednywa dla nas u P. Boga łaskę i zbawienie.

Obrok duchowny.

Naśladowujcie, kochane dzieci, szlachetną Izraelitkę Ester, tak teraz za młodu jak i w późniejszym wieku. Szanujcie i kochajcie swoją wiarę, swój język i obyczaje ojczyste; nie wypierajcie się ich za żadną nagrodę i żadne zaszczyty. Ale owszem mając ku temu sposobność, trzeba śmiało wiary i ojczyzny swojej bronić przed cudzoziemcami i innowiercami i przykładać się wedle możliwości, aby utrzymać stare, nigdy nie przedawnione, i uzyskać nowe prawa dla najdroższych skarbów człowieka, dla wiary i narodowości. — Mianowicie nie powinny kobiety z ślepej miłości do męża lub dla fałszywego spokoju domowego nigdy zapierać się wiary swojej lub języka swego, jak się to niestety częstokroć zdarza w małżeństwach mieszanych co do wiary i co do narodowości.

Unikajcie niezdolnej dumy, której zgubne następstwa już tyle razy poznaliście. „Obmierzła jest pycha przed Bogiem i przed ludźmi. Bo początek pychy jest odstępstwo od Boga. Pycha jest początkiem grzechu każdego; kto się jęj trzymać będzie, pełen będzie przekleństwa, a na koniec go wyrzuci. Pamiętkę pysznych wytracił Bóg, a zostawił pamiętkę pokornych umysłem.“ Syr. 10, 7. następ.

Broń się od napaści bądź jawnej bądź skrytej i staraj się zniweczyć złe zamysły nieprzyjaciół, ale tak, byś się sam uchował od grzechu, nie szukając zemsty. Naszą bronią niechaj będzie modlitwa, naszą tarczą niewinność, naszym mścicielem Bóg sam.

Tobiasz w niewoli assyryjskiej, Ester w niewoli babilońskiej postradawszy w młodziutkim wieku rodziców, byli sierotami; ale za to opiekował się nimi widocznie ojciec niebieski. Bóg, albowiem nie opuszcza najmniej sierót, a tych, którzy się niemi zajmują, wynagradza sowie, jako Mardochego.

Błogosławiony, kto przyjął sierotę,
Kto ją wychował w zakonie;
Wdzięczność jak anioł uczei jego cnotę,
I niebo w jego obronie.

84. Przetłumaczenie pisma św. na język grecki.

Przysłowia mądrości Jezusa, syna Syracha.

(Okolo 280 przed Chrystusem.)

1. Po upadku królestwa perskiego przeszła ziemia żydowska pod panowanie Aleksandra Wielkiego, króla macedońskiego, który żydom równie sprzyjał, jak królom perscy. Ale gdy po śmierci Aleksandra jego państwo podzielone zostało, nastały dla żydów ciężkie czasy. Przeszli bowiem pod rządy królów syryjskich, którzy ich dla wiary okrutnie prześladowali. Skutkiem tego opuściło wielu żydów ojczyznę swoją i osiadło w znacznej liczbie w Egipcie i po innych krajach. Stało się to za zrządzeniem Opatrzności, albowiem przez Izraelitów rozproszonych po całej ziemi, rozpowszechniła się także wiara w Boga prawdziwego i wiadomość o przyszłym Odkupicielu; ku temu przyczyniło się także, że na żądanie króla egipskiego przełożyło 72 uczonych żydów pismo św. na język grecki, który był wówczas znany całemu światu.

2. Aby zapobiedz ciemnocie i bezbożności, szerzącej się pomiędzy żydami, natchnął też Pan Bóg męża bogobojnego, imieniem Jezus, syna Syracha, który napisał księgę na wzór Przypowieści Salamonowych, wzywając wszystkich do mądrości i życia pobożnego. Do najpiękniejszych z tych przypowieści należą następujące:

a. Bojaźń Pańska jest początek i korona mądrości. Zdrój mądrości słowo Boże, a drogi jój przykazania. Synu, od młodości przyjmij naukę, a najdziesz mądrość aż do sędziwości. Jako ten, który orze i sieje, przychodzi do niej w znoju, a rychło będziesz używał pożytków jój.

b. Poniż serce twoje, a cierp i znoś, co Bóg na cię włożył. Bo złoto i srebro ogniem bywa próbowane, a ludzie Bogu przyjemni w piecu utrapienia.

c. Wyroku ojcowskiego słuchaj, a nie zasmucaj ojca swego za żywota jego. Błogosławieństwo ojcowskie utwierdza domy dziatek, a przekleństwo macierzyńskie wywraca fundamenty.

d. Nie gardź człowiekiem w starości jego, bo i z nas się zestarzeją niektórzy. Nie lekce waż powieści starców mądrych,

a w przypowieściach ich baw się. — Nie chwal człowieka z piękności jego, ani gardź człowiekiem dla osoby jego. Maluczka jest pszczoła między latającymi, a pierwszeństwo słodkości ma owoc jój.

e. Miěj wiele życzliwych, ale od porady miěj jednego z tysiąca. Wiernemu przyjacielowi nie masz porównania, i nie masz godnej wagi złota i srebra przeciw dobroci wiary jego. Jeśli nabywasz przyjaciela, przez doświadczenie go nabywaj, a nie łącno mu wierz. Bo jest przyjaciel według czasu swego, a nie wytrwa w dzień utrapienia.

f. Zelżywością bardzo złą w człowieku jest kłamstwo. Nie sprzeciwiaj się słowu prawdziwemu żadną miarą i bij się o prawdę aż do śmierci.

g. Pierwój niż wysłuchasz, nie odpowiadaj słowa, a w pośrodku mów nie wtrącaj się. — Jeśliś słyszał słowo przeciw bliźniemu twemu, niechaj zaraz umrze w tobie; ufaj, że się nie rozpukniesz od niego.

h. Kto dół kopie, weń wpadnie, a kto zakłada kamień bliźniemu, on się obrazi, a kto na drugiego sidło stawia, zginie w niēm.

i. Ogródź cierniem uszy twoje, nie słuchaj języka złośliwego, a ustom twoim uczynj drzwi i zamki. Złoto i srebro twoje złěj i zrób z niego wagę na słowo twoje, a ustom twoim zrób wędzidła proste.

k. Synu, pilnuj czasu, a strzeż się złego. Kto miłuje niebezpieczeństwo, w niēm zginie. Kto się smoły dotknie, pomaże się od niěj.

l. We wszystkich sprawach twoich pamiętaj na ostatnie rzeczy twoje, a na wieki nie zgrzeszysz.

Wykład.

1. Przez żydów uprowadzonych do niewoli assyryjskiej i babilońskiej zostały pogańskie narody Azji wschodniej i średniej zapoznane z wiarą w prawdziwego Boga i obietnicą w przyszłego Mesyasza. Aby także narody mieszkające na zachód od żydów, a mianowicie Grecy i drugie narody Europejskie, nabyły owęj wiedzy i prawdziwej mądrości, wciągnął Pan żydów w sprawy tych narodów, wcielając Palestynę w ogromne państwo Aleksandra W., króla macedońskiego. Takim sposobem nauczyl się

Izraelici języka greckiego, który wówczas był pomiędzy wszystkimi narodami tak rozpowszechniony, jak dzisiaj francuzki. Nadto wielu z nich osiadło na dobre po różnych miastach Egiptu i Grecyi, i z téj przyczyny zapomnieli z czasem swój ojczystej mowy, ale nie wyparli się swój wiary. Niby to dla wygody tych żydów kazał jeden z królów egipskich 70 uczonym żydowskim przetłumaczyć księgi Starego Zakonu z języka hebrajskiego czyli żydowskiego na grecki. Powiadamy nibyto dla wygody żydów, bo rzeczywiście był on król egipski i jego dzieło tylko narzędziem Opatrzności, która przez ów przekład pisma św. postanowiła cały świat pogański dokładnie zapoznać z całym Objawieniem boskiem. Cudowny Bóg w drogach swoich! — Ów grecki przekład pisma św. zowie się aleksandryjskim, ponieważ w mieście Aleksandryi wykonany został, albo téż Siedmdziesięciu czyli po łacinie Septuaginta, ponieważ tylu uczonych mężów go wykonało. Tłumaczenie to jest tak wierne, że je Kościół jako autentyczne czyli prawdziwe potwierdził i do użytku wiernym swoim polecił. — W języku greckim zostały także księgi Nowego Testamentu przez św. pisarzy ułożone. Z polecenia Ojca św. przełożył św. Hieronim pod koniec czwartego wieku po narodzeniu Chrystusa Pana całe pismo św. Starego i Nowego Testamentu na język łaciński. Przekład ten nosi nazwę „Vulgata“ tj. powszechny czyli powszedni, i posiada także potwierdzenie Kościoła św. jako autentyczny tj. prawdziwy i wierny. Istnieją także jeszcze różne liczne przekłady pisma św. we wszystkich językach świata; ale nie każdy z nich jest za autentyczny uznany. Nie godzi się zaś i niewolno wiernym używać do czytania innego tłumaczenia pisma św. jak takiego, które Kościół za autentyczne uznał; albowiem przez czytanie mylnego lub sfałszowanego tłumaczenia Biblii można popaść w błędy heretyckie i całkiem utracić wiarę prawdziwą. — W języku polskim posiadamy liczne całkowite i częściowe tłumaczenie pisma św.; najdokładniejsze z nich, które posiada także approbatę czyli potwierdzenie jako wierne przez ojca św. jest: Biblia tj. księgi Starego i Nowego Testamentu, przetłumaczone przez X. Jezuitę Jakóba Wujka z Wągrówca w r. 1599.

2. Jezus Syn Syracha, którego zdania mądrości tak licznie już przytaczaliśmy w tym wykładzie, jest autorem księgi zwanéj Ekklezyastyk czyli kościelnéj. Zowie się zaś tak dlatego, że Kościół katolicki używa téj księgi od najdawniejszych czasów do pobożnego czytania w kościele przy mszy św. i modlitwach kapłańskich (lekcyje i epistoły), i ponieważ ją szczególnie zalecano i podawano nowo nawróconym do czytania i zaprawiania się w cnotę, bogobojności i dobrych obyczajach.

Obrok duchowny.

Czytanie pisma św. jest nadzwyczaj zbawienne i pożyteczne, ale trzeba się przed czytaniem zapewnić, że tłumaczenie jest dobre i wierne i przez Kościół potwierdzonem zostało. Dlatego trzeba się wprzód radzić swojego proboszcza, nim się zakupuje historią biblijną albo ewangelie lub całe pismo św. Albowiem źli ludzie wyzyskują częstokroć nieświadomych i sprzedawają im sfałszowane lub lichy książki za wierne i dobre. Bądź więc przy zakupie ostróżnym, i nie daj się uwieść ani przez taniość ani przez piękną oprawę książki, — nie wszystko, co tanie i piękne, jest dobre.

Pismo św., mianowicie żywcem tłumaczone, jest także trudne do zrozumienia, i przez mylne pojęcie może nieświadomego czytelnika łatwo w błąd wprowadzić. Dlatego już św. Piotr apostoł przestrzegał wiernych, aby z bacnością czytali mianowicie listy św. Pawła, mówiąc: „W nich są niektóre rzeczy trudne ku wyrozumieniu, które nieuczni i niestateczni wykრęcają, jako i inne pisma ku swemu własnemu zatraceniu.“ 2. Piotr 3, 19. Dlatego zaleca się bardzo, postarać się o pismo św. lub historią biblijną z krótkim a jasnym wykładem miejsc trudniejszych do zrozumienia.

85. Śmierć męczeńska Eleazara.

1. Z królów syryjskich, którzy nad żydami panowali, przesładował ich najokrutniej Antyoch, zwany Świetny. Na jego rozkaz zostały księgi święte podarte i spalone, w świątyni Pańskiej odbywały się obrzędy bałwochwalskie, a służba Pańska została pod karą śmierci zabronioną. Wielu niestety poddało się z grzesznej bojaźni bezbożnym rozkazom króla. Pomiedzy nimi było zwłaszcza wielu młodszych kapłanów i synów z zacniejszych rodzin żydowskich. Jednakże było także dosyć takich, którzy się bali Boga, i woleli raczej umrzeć, aniżeli Jego przykazania przestąpić.

2. Pomiedzy tymi był téż czcigodny 99 letni starzec, imieniem Eleazar, jeden z przedniejszych uczonych w piśmie świętém. Tego przymuszano gwałtem, aby jadł świnie mięso. Ale starszek wolał raczej umrzeć chwalebnie, i dlatego znosił mężnie wszelkie męczarnie, jakie mu zadawano. Jego przyjaciele pobudzeni fałszywą litością, namawiali go po cichu, aby udawał, ja-

koby jadł mięso zakazane, jedząc mięso dozwolone, jakie mu podać chcieli, byle przez to uszedł śmierci. Ale Eleazar odpowiedział stanowczo: „Nie przystoi zmyślać na moje sędziwe lata. Gdybym to uczynił, mniemałaby młodzież, iż stary Eleazar został poganinem i dał się uwieść do złego; ja sam zaś ściągnąłbym hańbę i przekleństwo na starość moją. A zresztą co za korzyść odniósłbym z tego udawania? Choćbym na teraz uszedł rąk ludzkich, wszakże ręki Boga wszechmocnego ani żywy ani umarły nie ujdę? Wolę przeto statecznie umierając, okazać się godnym mego sędziwego wieku, a młodzieńcom pozostawić przykład godny naśladowania.“ Po tych słowach porwano go na nowe męki, wśród których świątobliwy starzec ducha swego wyzionął, mówiąc: „Panie, Ty wiesz, że to rad cierpię, bo się Ciebie boję.“

Wykład.

1. Jak kosztowny kruszec przetopiony w ogniu coraz czystszy a przeto lepszym się staje, tak przerobiły liczne cierpienia chwiejnych i bezbożnych żydów na stałych i cnotliwych sług bożych. Ale Najwyższy pragnął temu kosztownemu klejnotowi nadać jeszcze większego blasku i hartu, i w tym celu zesłał na Izraelitów jeszcze sroższe prześladowania. Przez wierność okazaną podczas tych prześladowań, i przez ich cierpliwe znoszenie, mieli żydzi dowieść swojej gruntownej naprawy i niejako wynagrodzić i powetować niewierność i bezbożność przodków. Ich bohaterskie męstwo jest tém godniejsze podziwienia, o ile że nie znali jeszcze wiary Chrystusa i jego przykładu, które nas chrześcian uczą, że za wiarę należy się, gdy tego potrzeba, i życie swoje dać na świadectwo.

2. Eleazar wzbraniał się jeść mięso świnię; albowiem pożywanie tego mięsa było żydom przez zakon Mojżesza zabronione. Pożywanie mięsa wieprzowego samo przez się nie jest jeszcze grzechem, ale staje się nim, gdy się dzieje wbrew pozwoleniu. Cóż zatem stanowi istotę grzechu? Przekroczenie zakazu, złamanie przykazania, — czyli dogodzenie własnej woli a nieposłuszeństwo dla woli bożej. — Sądząc pozornie i powierzchownie, możnaby rozumieć, że poganie żądali od żydów bardzo drobnej rzeczy, która ich sumienia tak bardzo obciążać nie mogła. Ale tak nie jest; albowiem przez dobrowolne przekroczenie aczkolwiek małego przepisu zakonnego mieli żydzi tylko złożyć świadectwo, że są gotowi przekroczyć cały zakon i zaprzeć się całkiem Boga swego. Podobnie żądali w późniejszych czasach po-

ganie prześladowający chrześcian bardzo małej rzeczy od nich, oto wyznawcy Chrystusa mieli tylko jedyną okruszynę miary rzucić na żarzące się węgle, albo przechodząc uklonić się przed figurą cesarza lub jakiego bóżka; mała to na pozór rzecz, ale znacząca tyle, co zaparcie się Chrystusa, odszczepieństwo od wiary. I słusznie, bo kto jedno przykazanie dobrowolnie łamie, ten gotów złamać wszystkie. „Ktobykolwiek zachował wszystek zakon, a w jednymby upadł, stał się winien wszystkiego.“ Jak. 2, 10.

3. Rada i przysługa, jaką przyjaciele Eleazarowi ofiarowali, była na pozór życzliwa i pożyteczna, ale w rzeczywistości, była najszkodliwsza i niegodna. Albowiem ściągając na siebie pozór, jakoby jadł mięso zakazane, byłby przez to swoim ziomkom dał równo wielkie zgorszenie, jakie przez prawdziwe pożywanie zakazanego mięsa, a u wrogów wiary żydowskiej byłby wywołał przekonanie, że się wiary swojej zaparł. Cóżby więc był zyskał u ludzi? Nic — a nadto przed Bogiem byłby ściągnął na siebie odpowiedzialność za zły przykład i jego gniew za niegodną, prawego człowieka obłudę.

Obrok duchowny.

Nie gardź przykazaniami bożemi, ani ich sobie lekce waż, choćby ci się wydawały mało ważnemi lub nawet drobiazgowemi; wszystko, co Bóg nakazał, jest święte i ważne. Albowiem ważność przykazania lub wielkość popełnionego grzechu nie zależy zawsze od wielkości przedmiotu lub od wielkości kary, jaką Bóg wyznaczył, ale najczęściej od złej woli i złośliwości serca, z jaką przykazanie boże przekraczamy, albo od wielkości zgorszenia, jakie choćby przez mały grzech dajemy, i od stanowiska, jakie zajmujemy. Inny np. ma grzech ubogi ojciec rodziny, który nie mogąc znaleźć zarobku i nie wiedząc sobie innej rady, ukradł jeden złp., aby dla zgłodniałych dzieci kupić kawałek chleba; a inny ma grzech bogaty gospodarz, który z łakomstwa ukradł także jeden złp., inny jest grzech, a choćby był ten sam, kapłana a osoby świeckiej, pana a sługi, nauczyciela a ucznia.

Obłuda jest jeszcze obrzydliwszą i poniżej więcej człowieka aniżeli kłamstwo. Obłudnik oszukuje drugich, udając lepszego i pobożniejszego aniżeli jest; ale to mu się na nic nie przyda, bo Bóg oszukać się nieda. „Obłudni i chytry wzbudzają gniew boży; — umrze w zaburzeniu dusza ich.“ Job. 36, 13. — Ale jeszcze niegodziwszym i największej pogardy godzien staje się człowiek, który dla przypodobania się drugiemu, albo z obawy, by nie ściągnąć na siebie jakiejś szkody doczesnej, udaje gorszego aniżeli jest, który w sercu brzydzi się grzechem, a jednak go dla braku odwagi i ufności w Boga, popełnia. Jestto wielkiem nieszczęściem dla tych słabych ludzi, bo kara ich nie minie; ale

niestety, sami sobie są winni; albowiem brak im żywej wiary, brak mocnej ufności, której zamiast w Bogu, szukają w własnych siłach, a te zawodzą. „Wszelki, który mię wyzna przed ludźmi, wyznam go ja też przed ojcem moim, który jest w niebiesiech. A któryby się mnie zaparł przed ludźmi, zaprę się go i ja przed ojcem moim, który jest w niebiesiech.“ Mat. 10, 32. 33.

86. Śmierć męczeńska siedmiu braci Machabejczyków.

1. Stało się także, że przywieziono przed króla Antyocha matkę Izraelitkę z siedmiu synami i kazano im jeść natychmiast mięso wieprzowe. Lecz oni odpowiedzieli odważnie: „Prawo nasze zakazuje nam tego, więc tego nie uczynimy!“ Rozkazał tedy król bić ich biczami rzemiennymi. Rzekł natenczas najstarszy z nich: „Gotowiśmy raczej umrzeć, aniżeli zakon Boży przestąpić.“ Rozgniewawszy się na to król, rozkazał panwie i kotły miedziane rozpalić i temu, który to mówił, język urznąć, skórę z głowy zedrzeć, ręce i nogi obciąć i tak, jeszcze dychającego, smażyć w panwi. Matka i drudzy bracia patrzeli na okrutne męczarnie najstarszego i pocieszali go w okropnych boleściach, a nawzajem zachęcali się do równej odwagi i wytrwałości.

2. Gdy umarł pierwszy, męczono drugiego w podobien sposób. Ale i on znosił wszelkie męczarnie z równym mężstwem jak pierwszy, a umierając rzekł do króla: „Ty, najzłośliwszy królu, tracisz nas w tém życiu; ale Król świata, za którego prawo umieramy, wzbudzi nas do wiecznego życia.“ — Gdy trzeciego przyprowadzono, podał dobrowolnie język i ręce na męki, mówiąc: „Z nieba to mam, co mi bierzecie, i od nieba znów wzięść spodziewam się.“ — A nim jeszcze ten umarł, wystąpił już czwarty gotowy na męki. Skoro ten umarł, męczyli oprawcy piątego i szóstego; ależ wszyscy ponieśli śmierć z odwagą i ochotą, za nic sobie wając straszliwe męki, tak dalece, że król sam i ci, którzy przy nim byli, zdumiewali się nad ich statecznością.

3. Pozostał już tylko najmłodszy z siedmiu braci przy życiu. Temu obiecał król pod przysięgą, że go obdarzy bogactwem i uczyni szczęśliwym, jeżeli od praw ojczystych odstąpi. Ale młodzieniec wzgardził obietnicami króla, który przyzywał tedy

matkę jego, radząc jej, aby skłoniła syna do usłuchania woli królewskiej. Lecz matka nachyliwszy się do syna, rzekła do niego z czułością: „Synu mój, proszę cię, abyś spojrział na niebo i na ziemię i na wszystko, co na nich jest, i zrozumiał, że to wszystko Bóg z niczego uczynił. Dlatego nie bój się tego kata, ale stań się godnym braci twoich i przyjmij śmierć z gotowością, abym cię z nimi oglądać mogła w życiu wiecznym.“ Jeszcze domawiała matka słów tych, kiedy młodzieniaszek zawołał z uniesieniem: „Czegoż czekacie? Rozkazu królewskiego nie usłucham, albowiem słucham zakonu Bożego, który nam jest dany przez Mojżesza. — Ty zaś, dodał, odwracając się do króla, któryś jest wynalazcą wszelkiej złości na Izraelitów, nie ujdiesz ręki Bożej!“ Na te słowa zapalił się król gwałtownym gniewem i kazał tego najmłodszego jeszcze daleko więcej męczyć, aniżeli braci jego. Nareszcie rozkazał i matkę zamordować.

Wykład.

1. Eleazar miał 99 lat, gdy go na śmierć męczeńską prowadzono, dni życia jego były przeto, sądząc po ludzku, policzone; nie miał zatem zbyt wiele do stracenia, ponosząc śmierć gwałtowną. Ale siedmiu braci machabejskich stało w sile i kwiecie wieku swego, życie i jego przyjemności zaczęły im się dopiero uśmiechać, nadto mogli sobie łatwo uzyskać przez powolność dla rozkazu króla, jego względy, łaskę, bogactwa, zaszczyty. Cóż tedy spowodowało ich, wyrzec się tego wszystkiego, opuścić świat przedwcześnie i obrać najokrutniejsze męki? Wiara w zmartwychwstanie człowieka, nadzieja wiecznej nagrody i miłość do Boga wszechmocnego, sprawiedliwego i najlepszego ojca. To dodawało im i wszystkim innym męczennikom owę cudowną siłę i wytrwałość, która za nie uważa rozkosze świata i gardzi największymi męczarniami. To powinno nam dodawać otuchy, abyśmy ochotco i stale ponosili wszelkie uciski i dolegliwości, jakimi nas Bóg doświadczać raczy. Nie mając bowiem sposobności do przelania krwi naszej za wiarę i wydania ciała naszego na męki, powinniśmy dobrowolnie umartwiać ciało nasze i jego pożądliwości. Nie będąc męczennikami czynu, bądźmy męczennikami woli, bo takim sposobem stajemy się godnymi stanąć obok krwawych męczenników i nabywamy prawa do równiej nagrody jak oni.

2. Dla braci Machabejczyków było łatwą rzeczą uniknąć okrutnych męczarni, ocalić życie swoje i uzyskać obficie to wszystko, czego ludzie tak chciwie pragną: rozkoszy, zaszczytów i bo-

gactw. Lecz nie uczynili tego, wiedząc dobrze, że to wszystko jest znikome i niestałe, i nie jest w stanie człowieka uszczęśliwić, tém mniej, jeżeli jest okupione grzechem i czystością sumienia. Ale zastanówmy się téż nad tém, coby owi męczennicy przez posłuszeństwo dla rozkazu królewskiego byli stracili? Jedném słowem wszystko, — co prawdziwe szczęście człowieka stanowi: wiarę, a z nią duszę — niebo — Boga samego, — a stracili na wieki! Za przykładem tych bohaterów i ich mężnej matki, poszli wszyscy święci pańscy, bądź że życie swoje za wiarę położyli, bądź że się dobrowolnie wyrzekli świata i jego rozkoszy, aby duszę swoją zbawić i niebo uzyskać. Przeciwnie czynią wszyscy grzesznicy, którzy dla ślepój miłości ciała i życia doczesnego, dla zbytniego przywiązania do marności światowych, wydają duszę swoją i szczęście wieczne na zatracenie. Za czym przykładem pójdziemy? Wybór zapewne nietrudny, a Chrystus sam, król męczenników, ułatwia nam takowy, mówiąc: „Jeśli kto chce iść za mną, niech samego siebie zaprze, a weźmie krzyż swój i niech mnie naśladuje. Albowiem kto by chciał zachować duszę swą straci ją; a kto by utracił duszę swą dla mnie i dla ewangelii, zachowa ją. Bo cóż pomoże człowiekowi, choćby wszystek świat pozyskał, a szkodęby podjął na duszy swojej?“ Mar. 8, 34–36.

3. Najwyższego podziwienia i szacunku jest godna matka bohaterska, która z śmiercią każdego z synów swoich przechodziła nowe męczarnie bez zachwiania się w stałości. Jedna tylko rzecz zatrzymała ją, a nią było, by który z jej synów nie okazał się słabym i zaparł się wiary. Przez taką cnotę zasłużyła sobie matka braci machabejskich, że w niej godny obraz Najśw. Matki Bolesnej widzimy. Jak boleść jej była siedmioraka, tak téż siedmioraki miecz boleści przeszył serce Maryi; jak ona z poddaniem się na wolą boską patrzy na śmierć synów swoich i z nimi umrzeć pragnie, tak i Marya nie skarży się na gorzką śmierć Syna swego, ale pragnie własne życie swoje wraz z Nim w ofierze złożyć; jak tam ta była co do ciała matką męczenników, tak Marya stała się duchowną matką męczenników i wyznawców Chrystusowych, czyli jedném słowem wszystkich wiernych, których Zbawiciel jej macierzyńskiej opiece polecił. — Siedmiu braci męczenników wzięło przydomek machabejskich albo od wyrazu hebrajskiego machabe, co znaczy mężstwo, albo ztąd, że w duchu wyprzedzili późniejszych braci Machabeuszów, którzy równie mężnie i walecznie bronili swój wiary i ojczyzny. Ich chwalebna pamiątkę obchodzi Kościół katolicki w dzień 1 sierpnia. Bo jakkolwiek żyli i cierpieli przed Chrystusem, przecież należeli duchowo do Niego, — bo jak mówi św. Grzegorz, żaden, choćby z żyjących przed Chrystusem, nie może być zbawionym bez Chry-

stusa, a zamiast chrztu św. z wody i Ducha św. zostali omyci przez chrzest krwi własnej.

Obrok duchowny.

Wyznawaj zawsze, moje dziecko, śmiało i stale wiarę twoję; nie daj się zastraszyć groźbami ani uzyskać namową i pochlebstwem do jęj zaparcia się. „Ale wystrzegaj się zarówno grzechu, przez którybyś dał powód do sądzenia, że nie jesteś prawym i wiernym uczniem Chrystusa. „Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, a duszy zabić nie mogą; ale raczej bójcie się tego, który duszę i ciało może zatracić do piekła.“ Mat. 10, 28.

Bądź stałym i gorliwym w zaparciu się siebie samego i w umartwianiu swego ciała i jego pożądliwości. Przykra to walka, ale krótka i zbawienna, a nagroda wiecznie trwała; jest wprawdzie w tém dobrowolném pozbawieniu się rozkoszy i dóbr doczesnych pewna boleść, ale w tém właśnie leży zasługa, a nagroda jaką z téj boleści odnosimy jest nieporównanie większa i lepsza.

Lecz chcąc osiągnąć tak szczytne zwycięstwo nad sobą, chcąc naśladować przykład bohaterski braci Machabejczyków, ich matki i wszystkich Świętych Pańskich, trzeba się z nimi uzbroić w żywą wiarę, chrześcijańską nadzieję i gorącą miłość: te trzy cnoty boskie są jedynie w stanie udzielić nam potrzebnej wytrwałości i hartu duszy, który wszystkie męki, cierpienia i zmartwienia za nic nważa.

87. Matatjasz i Juda Machabeusz.

1. Za dni okrutnego Antyocha żył w ziemi judzkiej pewien kapłan imieniem Matatjasz z pięciu synami. Ten nie mogąc z żalości dłużej patrzeć na zniewagę zakonu Bożego, na splugawienie świątyni i służby Pańskiej i na okrutne prześladowanie ludu izraelskiego: powstał przeciwko Antyochowi, wołając głosem wielkim: „Ktokolwiek jeszcze kocha zakon, niech idzie za mną!“ Wkrótce zebrała się około niego znaczna liczba Żydów, którzy zakonowi i wiernymi pozostali. Z nimi napadał Matatjasz na pogan, wywracał ołtarze bałwanów i bronił Izraelitów od prześladowań najeźdźców.

2. Po śmierci Matatjasza zajął jego miejsce Juda, który dla swęj waleczności nazywany jest Machabeusz tj. młot. Ten pokonał kilku hetmanów króla Antyocha i zdobył napowrót Jerozalem i świątynię; która była splugawiona przez pogan i zni-

szczona, tak że w przysionkach kościoła rosła trawa jakby w lesie. Jego pierwszym staraniem po zdobyciu miasta było, że oczyścił miejsce święte i poświęcił nowy ołtarz Pański przy śpiewie i muzyce i uroczystym udziale całego narodu. Potém podziękował Panu za odniesione zwycięstwo nad Antyochem.

3. Ten zaś palił się ze złości na wiadomość o zwycięstwach Machabeusza. Stanąwszy przeto sam na czele wojsk swoich, ciągnął pod Jerozolimę. Aliści w drodze dosięgła go ręka Pańska: wypadł bowiem z wozu i potłukł się ciężko. Z rany ciała jego wyległy się robaki i roztaczały go żywcem, tak że ciało z członków opadało, a przytém wydawało taki smród, iż nikt przy nim wytrzymać nie mógł. Teraz dopiero poznał Antyoch zbrodnie swoje i straszną pychę i zaczął się nawet modlić do Boga. Przyszedł także, że po wyzdrowieniu odbuduje kościół Pański i wszystko złe Żydom wyrządzone wynagrodzi; przyszedł nawet, że cały świat obejdzie, aby moc Bożą ogłaszać. Ale jego skrucha i modlitwa nie były prawdziwemi i pochodziły tylko z boleści ciała i bojaźni przed śmiercią. Dlatego ich Pan nie przyjął i nie wysłuchał. A tak umarł ten bluźnierca i okrutnik wśród najokropniejszych boleści i rozpaczy najnędnieszą śmiercią.

4. Jego syn starał się napowrót zdobyć ziemię judzką. Ale Machabeusz modlił się z swoimi do Pana o pomoc, a potém wystąpił z ufnością do walki. Podczas takowej ujrzeli nagle nieprzyjaciele pięciu mężów zbrojnych na koniach błyszczących od światła niebieskiego. Dwóch z nich zasłaniało bronią swoją Machabeusza, a trzej inni ciskali na nieprzyjaciół strzały i pociski. Na ten widok uciekli nieprzyjaciele trwogą przejęci. Gdy zaś po bitwie liczono poległych, znaleziono, że z nieprzyjaciół przeszło 20,000 pieszych, a 600 jezdnych padło trupem.

5. Tak pokonywał Machabeusz za pomocą boską w wielu bitwach nieprzyjaciół narodu żydowskiego. Razu jednego zdarzyło się, że poległa także pewna liczba Żydów. Gdy nazajutrz ciała poległych pochować chciano, znaleziono pod ich szatami części danin ofiarnych przeznaczonych dla bałwanów, które zabierać prawo Mojżeszowe Żydom surowo zakazywało. Z tego poznali wszyscy, dlaczego owi mężowie polegli. Wołali przeto do Pana, aby umarłym grzech popełniony darował, a Judasz złożył nadto

12,000 drachm srebra (czyli około 1400 talarów), i posłał je do Jerozolimy, aby się tam za poległych odbywały ofiary przejednania: „albowiem święta i zbawienna jest myśl modlić się za umarłych, aby byli od grzechów rozwiązani.“

Wykład.

1. Matatyzasz i jego pięć synów, Jan, Szymon, Juda, Eleasar i Jonatas, przedsięwzięli ogromne dzieło: oswobodzenia świątyni i kraju od ciężkiego jarzma pogańskich wrogów Izraela. Zkądże, pytamy się słusznie, wzięła im się odwaga, siła i wytrwałość, tyle potrzebne do tak wielkiego dzieła? Zkądże to, że ich na pozór zuchwałe i lekkomyślne przedsięwzięcie tak szczęśliwie się powiodło? — Oto odwagę, siłę i wytrwałość czerpali z wiary, dla jej bowiem obrony pochwycili za oręż i z przekonania, że walczyli za sprawę najświętszą, bo za ołtarz swój świątyni i za ogniska domów swoich, i z ufności w pomoc boską, gdyż nie liczyli na własne siły i środki, ale na pomoc Pana zastępów w tej nierównej walce. To też Pan, który już niejedno powstanie Żydów ukarał i przez pogan przytłumił jako zbrodniczy bunt, pobłogosławił szlachetnym zamiarom Machabeuszów. — Niechaj to posłuży całym narodom i pojedynczym osobom za naukę, aby w niedoli i niewoli wiedzieli, jak i kiedy i u kogo szukać pociechy i ratunku, i zapewnić sobie powodzenie swoich zamiarów.

2. Król Antyoch pomnaża liczbę przerażających przykładów, jak okropnie Bóg dumnych upokarza. Człowiek ten, który sam sobie nadał przydomek bluźnierczy: „Bóg objawiony“ (Theos Epiphanes), a którego lud przezwiał „Szalony“ (Epinianes), został w jednej chwili z szczytu swego mniemanego bóstwa strącony na najniższe stanowisko opuszczonego i obrzydliwego nędzarza. Z małej rany w boku odebranej przez potknięcie się z koniem, wywiązała się tak obrzydliwa choroba, że jego synowie i przyjaciele, urzędnicy i słudzy, słowem wszyscy pouciekali, zostawiając potężnego monarchę samego z jego niezmiernym bólem, bezskutecznym gniewem i niewczesnym żalem. Jego ból był niezmierny, ale nie tyle mu dokuczały zewnętrzne cierpienia, robaki, które ciało jego toczyły, ile raczej wewnętrzne boleści, — wyrzuty sumienia, które jak robak nienasycony żarło jego wnętrzości. Jego gniew równał się wściekłości diabła, ale był bezskuteczny, śmieszny i politowania godny; bo teraz nikt się już nie bał owego „objawionego boga“, a żaden nawet nie uważał na niego jak na dąsające się dziecko. Nawet żal, jaki Antyoch czuł w sercu swoim na wspomnienie ciężkich zbrodni, jakich się w życiu swoim dopuścił, nie sprawiał mu ulgi, ale cza-

sem przyczyniał okropnych boleści. Albowiem żal ten był tylko przyrodzony, tj. nie pochodził z wiary i pobudek świętobliwych, ale był wywołany jedynie boleścią chwilową ciała a przede wszystkim nie był połączony z obrzydzeniem grzechu i z postanowieniem poprawy. Dlatego nie przyjął Bóg pokuty króla i odrzucił jego żale i skargi, jako niewczesne i nieszczerze. Jestto najokrutniejsza chwila w życiu grzesznika, gdy konającemu zabrzmiał w uszach głos Boga: Za późno! — Ale Bóg sprawiedliwy, on takim końcem zagroził zuchwałym i zatwardziałym grzesznikom: „Oczekiwanie sprawiedliwych wesele, lecz nadzieja niebożnych zginie.“ Przyp. 10, 28. „Grzesznik ujrzy i będzie się gniewał, będzie zgrzytał zębami swemi a będzie schnąć; żądza niebożnych zaginie.“ Ps. 111, 10. „Rzekł Jezus faryzeuszom: Ja idę i będziecie mnie szukać i w grzechu waszym pomrzecie.“ Jan. 8, 21. Przez Ezechiela mówi Bóg do grzesznej Jerozolimy i do każdego upartego w grzechu: „I ja będę czynił w zapalczywości: nie sfolguje oko moje ani się zmiłuje; a gdy będą wołać do uszu moich głosem wielkim, nie wysłucham ich.“ Ezech. 8. 18.

3. Niektórzy towarzysze Judy Machabeusza splamili się przez przywłaszczenie i noszenie przy sobie łupów zdobytych na poganach. Jedni czynili to z łakomstwa, drudzy z zabobonu, przypisując owym świętościom bałwanów jakąś tajemniczą siłę; jedni i drudzy okazali się przez to niegodnymi walczyć za sprawę świętą i razem z sprawiedliwymi sługami Boga. Za to ukarał ich Bóg, że poległ w bitwie, a oraz dał przez to drugim i nam wszystkim napomnienie, aby nie uwłaczać sobie i sprawie dobrej przez przeniewierzenie, choćby ono w skrytości pozostało. Juda jednak litując się nad poległymi braćmi i mając ufność w Bogu, kazał kapłanom w Jerozolimie modlić się za dusze poległych. Takie postępowanie daje nam oczywisty dowód, że już Izraelici w Starym Zakonie wierzyli w nieśmiertelność duszy, w prawdziwe sądy boże, w odpuszczenie pewnych, powszednich grzechów, które umarłemu za życia odpuszczone nie zostały, i w możność przyjścia umarłym na pomoc przez modlitwę, ofiarę i inne dobre uczynki. Opierając się na takiem świadectwie i innych zdaniach pisma św., jako téż na wiarogodnem podaniu, zasadza Kościół katolicki swoją naukę o czyśćcu, w którym dusze wiernych zmarłych tak długo przebywają, dopóki się nie staną godnymi oglądać oblicza Bożego, do czego my im dopomódz możemy przez modlitwę i mszę św.

Obrok duchowny.

„Czujcie, stójcie w wierze, mężnie sobie poczynajcie i zmacniajcie się.“ 1. Kor. 16, 13. Temi słowy wzywa nas św. Paweł

do naśladowania świetnego przykładu Machabeuszów. Chociaż nie wszyscy mają powołanie i sposobność waleczyć z bronią w ręku za wiarę i ojcyste obyczaje przeciwko ich wrogom; wszyscy przecież mają obowiązek bronić tych najdroższych skarbów narodu przez ich sumienne zachowywanie, przez pracę i cnotę, przez osobisty przykład i żywe słowo.

Okropny koniec Antyocha niechaj będzie dla was, kochane dzieci, odrażającą przestrogą, by pokuty za grzechy i poprawy życia nie zwlekać na późniejsze lata, lub zgoła na koniec życia. Jeżeliś miał nieszczęście zgrzeszyć, — wyznaj, swój grzech natychmiast i żałuj zań zawczasu i to dziś jeszcze, bo kto ci ręczy za dzień jutrzejszy? Kto wie, czy będziesz miał czas albo siły albo przytomność ducha, by na łożu boleści, które się prędko zamienić może na łożo śmierci, wypowiadać się grzechów swoich lub choćby tylko wzbudzić żal serdeczny?

Pamiętaj także o umarłych, o ubogich duszach w czyśćcu. Słusznie zowią się one ubogiemi, albowiem skazane na ciężkie męki, nie mogą sobie same pomódz i zmuszone są wyglądać naszej pomocy. Wszakże was o to proszą rodzice, bracia, siostry, przyjaciele przed śmiercią; nie odmawiajże im więc swego paciórka, koronki, mszy św., postów i jałmużny, które w ich imieniu za nich Bogu ofiarujesz. Wszakże to jedyny sposób, jak drogim osobom można okazać miłość i wdzięczność po śmierci ich; nie pozostanie tak wielka przysługa bez nagrody i odwetu; i my raz, da Bóg, będziemy w czyśćcu wyciągali dłonie z prośbą o pomoc.

Hymn w Dzień Zaduszny.

(Dies irae, dies illa.)

Dobry Jezu, a nasz Panie,
Daj im wieczne spoczywanie!

Dzień on, dzień sądu Pańskiego,
Świat w proch zetrze, świadkiem tego
Dawid z Sybillą wszystkiego.

O! jak wielki strach tam będzie,
Gdy sam Bóg na sąd zasiędzie,
I roztrząsać wszystko będzie!

Trąba dziwny głos puszczając,
Groby ziemskie przenikając,
Wszystkich wzbudzi pozywając.

Zdumieje się przyrodzenie
I śmierć, gdy wstanie stworzenie
Na ostatnie rozsądzenie.

Księgi spisane wystawią,
Które każdą rzecz wyjawią,
Z czego na świat dekret sprawią.

Gdy tedy Sędzia zasiędzie,
Wszelka skrytość jawna będzie,
Kary żaden grzech nie zbędzie.

Cóż tam pocznę człek mizerny?
Kto mi patron będzie wierny,
Gdzie i Świętych strach niezmierny?

Królu Tronu straszliwego,
Który zbawić chcesz każdego,
Zbaw z łaski i mnie grzesznego.

Wspomnij Jezu, Panie drogi,
Żem przyczyną Twojej drogi,
Nie zgubże mnie w on dzień srogi.

Szukałeś mnie spracowany,
Odkupiłeś ukrzyżowany,
Niech nie giną Twoje rany.

Sędzio, Boże sprawiedliwy,
Nim przyjdzie Twój sąd straszliwy,
Bądź mi teraz miłościwy.

Wzdycham jako obwiniony,
Wstyd mnie za grzech popełniony,
Bądź mi, Boże, przeproszony.

Tys Magdalenie odpuścił,
Łotraś do łaski przypuścił,
Mnieś nadzieję z nieba spuścił.

Prośba ma niegodna tego,
Lecz sam z miłosierdzia swego
Zbaw mnie od ognia wiecznego.

Daj mi miejsce z owieczkami,
Nie odłączaj mnie z kozłami,
Na prawicy staw z sługami.

Pohańbiwszy potępionych,
W ogień wieczny osądzonych
Wzów mnie do błogosławionych.

Proszę duchem uniżonym,
Sercem jak popiół skruszonym,
Bądź mi do końca patronem.

Oplakanyż to dzień będzie,
Kiedy się z prochu dobędzie
Na sąd straszny człek mizerny;
Bądź mu, Boże, miłosierny!

Jezu Panie łaskawy,
Daj zmarłym pokój prawy. Amen.

88. Ostatnie czasy przed Chrystusem.

1. Po zgonie pobożnego i walecznego Judy Machabeusza stawali jego bracia z kolei na czele Izraela i dokazywali równie świetnych czynów. Niestety ich następcy odwrócili się od Boga i czynili wiele złego, i tak pociągnęli za sobą lud chwiejny i niestateczny do coraz większego zepsucia. Wprawdzie nie przestawali Żydzi wyznawać jeszcze jednego Boga, ale służyli mu raczej ustami aniżeli sercem. Powstały także między nimi bezbożne sekty, zwłaszcza obłudnych faryzeuszów i niewiernych saduceuszów, którzy ostatnie dobre chęci pomiędzy ludem przytłumiali, a zakon Boży na swoje korzyść gwałcili i wykrzywiali. Oraz rozpowszechniło się bałwochwalstwo po całej ziemi żydowskiej, a po całym świecie panowało niesłychane zepsucie obyczajów i nieograniczona nędza. Dlatego wzdychali wszyscy poczciwi na całym świecie za przyjściem obiecanego Odkupiciela.

2. Tak więc było już wszystko przygotowane na Jego przyjście, którego się wkrótce spodziewano. Bo już ostatni prorok Malachiasz wołał z wielkim weselem: „Oto wnet przyjdzie, którego wy szukacie.“ Tylko jedna rzecz była jeszcze do spełnienia: aby berło zostało odjęte od Judy, jak patriarcha Jakób synowi swemu przepowiedział. I to nastąpiło teraz. Albowiem następcy Machabeuszów żyli z sobą w ciągłej niezgodzie: bracia wydawali sobie walki i zabijali się nawzajem. Nakoniec przyzwali możnych Rzymian, aby ci ich spory rozstrzygnęli. Rzymianie zaś zabrali im z czasem wszystek kraj i uczynili się jego panami, a na stolicy królestwa judzkiego posadzili cudzoziemca,

imieniem Heroda, potomka Ezawa. Teraz więc było berło odjęte od Judy i przyszedł czas, że miał przyjść przyobiecany i gorąco oczekiwany Odkupiciel

Jezus Chrystus,

który niech będzie pochwalony na wieki!

Wykład.

1. Po powrocie Żydów z niewoli babilońskiej było najważniejszem staraniem bogobojnych a świątłych mężów, podźwignąć lud boży do dawniejszój gorliwości w służbie bożej; oczyścić wiarę i obyczaje, przywrócić dawny porządek, słowem sprowadzić zupełne duchowe i moralne odrodzenie Izraelitów. Mianowicie położyli w tój mierze wielkie zasługi pobożny kapłan Ezdrasz i Nehemiasz, jego bracia i synowie. Na czele całego narodu stanął znowu arcykapłan, któremu przydaną była do boku Wysoka Rada, składająca się z 71 członków, z kapłanów, starszych rodów i uczonych pisma. Aby wszystkich mieszkańców kraju zapoznać z przykazaniem Bożem, pozakładano po różnych miejscach synagogi czyli bóżnice lub domy modlitwy. W nich odbywały się prywatne nabożeństwa i modlitwy publiczne Izraelitów i nauczali kapłani i lewici młodzież czytania i pisania; niewolno zaś było składać ofiar. — Wraz z synagogami powstałi liczni nauczyciele i uczeni pisma (doktorowie), ci zajmowali się wyłącznie przepisywaniem i objaśnianiem ksiąg świętych i ustnych podań, które wedle ich twierdzenia miały pochodzić, a po części pochodziły z czasów samego Mojżesza. Niestety te podania nabyły nakoniec u nich samych i przez nich większego znaczenia, aniżeli samo pismo św. Własną zarozumiałość i przewrotność przenosili wnet nad ducha bożego złożonego w Zakonie; dlatego karmił ich Zbawiciel tak ostro, zowiąc ich ślepymi przewodnikami ślepych i nauczycielami prawideł ludzkich. Dla nadania sobie jeszcze większój powagi u ludu, przybierali tytuł rabbi tj. mistrza lub abba tj. ojca. Kto jako nauczyciel chciał publicznie wystąpić z tytułem rabbi, musiał mieć na to pozwolenie od Wysokiej Rady i liczyć przynajmniej lat trzydzieści.

2. Po wygaśnięciu proroków, mianowicie na jakie 200 lat przed przyjściem Chrystusa Pana na świat, powstały pomiędzy szkołami uczonych żydowskich rozmaite odcienia i różnice, z których się z czasem liczne potworzyły sekty. Największego wpływu i rozgłosu nabyli Faryzeusze tj. Wybrani. Ich pierwotna surowość i gorliwość zamieniła się z czasem w obłudną świętość, pod którą ukrywała się zarozumiałość, duma, bezwzględne usposobienie ku drugim i tym podobne wady. Do głównych zasad tój

szkoły należała wiara w nieśmiertelność duszy, zmartwychwstanie ciała, w istoty wyższe złe i dobre. Wyżej jednak od pisma ceniono podanie ustne, wyżej od ducha zakonu jego literę, wyżej od wewnętrznej świętości zewnętrzne uczynki i nabożne praktyki. Dla téj obłudny zowie ich P. Jezus często obłudnikami i pobielanymi grobami. — Saduceusze tj. uczniowie pewnego Sadoka albo téż Sprawiedliwi, niby w przeciwstawieniu do pozornej sprawiedliwości faryzeuszów. Zarzucając całkiem ustne podanie i zewnętrzne praktyki faryzeuszów, popadła ta sekta z czasem prawie w zupełne niedowiarstwo. Mianowicie zaprzeczali nieśmiertelność duszy, zmartwychwstanie ciała, a tém samém sąd ostateczny i karę lub nagrodę za złe i dobre uczynki. Za ostateczny cel i przeznaczenie człowieka uważali zażywanie wygod i rozkoszy doczesnych i prowadzili życie rozwiozłe i bezbożne. Do nich należeli wszyscy niedowiarki, półgłówki, a bogactwem lub urodzeniem znakomici żydzi. — Esejczycy tj. pobożni, tworzyli pewien rodzaj zakonu mnichów i oddawali się po części życiu pracowitemu po części wyłącznie życiu bogomyślnemu; ci ostatni żyli w stanie bezżeństwa, a wszyscy mieli wszystko wspólne. Żyli w odludnych okolicach, mianowicie w pustyni nad morzem martwém. Pomimo niejednej zdrożności, właściwej téj sekcje, i pomimo wygórowanych prawideł i praktyk nabożnych, zjednali sobie Esejczycy u wszystkich, szczególnież u prostego ludu, wiele uznania i szacunku. Później przystało wielu z nich do Chrystusa, gdy przeciwnie dumni Faryzeusze i rozwiozłych obyczajów Saduceusze gorszyli się, tamci z nizkiego pochodzenia, ci zaś z surowości nauki Zbawiciela. — Z pozostałych mieszkańców królestwa izraelskiego po uprowadzeniu większej części ludności do niewoli assyryjskiej i z pogańskich osadników sprowadzonych z Assyrii, powstała nowa religijno-polityczna sekta Samarytanów, którzy obok prawdziwego Boga czcili także bałwanów; ztąd powstała pomiędzy nimi a prawowiernymi żydami zacięta nienawiść.

3. Im więcéj się zbliżała chwila, gdzie się obietnice Pańskie i przepowiednie proroków spełnić miały, im więcéj się pomiędzy poganami rozchodziła przez Żydów i rozmaite pisma wiadomość o jednym prawym Bogu Izraela i wiadomość o mającym przyjść na świat Mesyaszu, a im bliższą się z każdym dniem ta chwila stawała; tém rzewniejsza tęsknota ogarniała serca Żydów i pogan, tém gorliwiej wyciągano ręce ku niebiosom, tém tkliwiej i usilniej zwracały się oczy i umysł w tę stronę, gdzie Mesyasz miał się narodzić. O tym czasie albowiem doszedł upadek religijny i nędza moralna pomiędzy poganami, jako skutek grzechu, do ostatecznych granic, a ztąd powstało nieomal powszechne zwątpienie i owa tęsknota. U bózków i bałwanów choć ich krociami liczono, małych i wielkich, srebrnych, złotych i glinianych,

okrutnych i śmiesznych, — nikt przecież nie szukał pociechy i pomocy, bo przeczuwano, że prawy Bóg musiał być czémś więcej aniżeli gliną lub człowiekiem, że musiał być duchem. Nie okazywano im także uszanowania i hołdu boskiego, bo rozumiano, że im zbywało na owę świętości i doskonałości, jakiej od prawdziwego Boga żądano. Gdzież więc był ten prawdziwy Bóg? a mógł być tylko jeden, bózków zaś było bez liku! — Ztąd owe gwałtowne pragnienie odrodzenia duchowego, ztąd owa tęsknota serc. Pomiędzy poganami mieszkającymi w dalszej odległości od Żydów, przebijają i odzywa się owo uczucie w tym czasie w licznych zdaniach pisarzy tak greckich jak i rzymskich; odświeżają oni bądź dawne przepowiednie z zamierzchłych już wieków, bądź przywołują przepowiednie proroków izraelskich o Mesyaszu, aczkolwiek przekrecone i przyozdobione po swojemu. Paganie zaś mający osobiście więcej styczności z Żydami, szukali ulgi w owę tęsknocie i spokoju sumienia przez zbliżenie się do Izraelitów, naśladowanie ich służby i przyjęcie niektórych obrządków i po części wiary żydowskiej; zwano ich dlatego prozelitami tj. zbliżonemi lub przychodniami. Takim oto sposobem przysposobił sobie Najwyższy świat cały na ową od wieków przeznaczoną chwilę Narodzenia Syna Bożego, do której wszystkie dzieła tak Jego własne jak i ludzkie, a mianowicie w téj części pisma św. zapisane, która się zowie Starym Testamentem, zmierzały, — że Żydzi i poganie, cały świat boży, nie wyjmując nawet niemój i nierozumnój przyrody, która zarówno jęczała pod jarzmem grzechu Adamowego, klątwy Bożej i przemocy szatana, wszystko zgoła wyglądało obiecanego od wieków Odkupiciela swego z ową tęsknotą, którą tak tkliwie streścił ongi prorok Izajasz: „Spuśćcie rosę niebiosa z wierzchu, a obłoki niech spuszcza z deszczem Sprawiedliwego; niech się otworzy ziemia i zrodzi Zbawiciela, a Sprawiedliwość niechaj wynijdzie społem.“ Izaj. 45, 8.



CZEŚĆ DRUGA.

DZIEJE

Nowego Testamentu.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

Żywot Pana Jezusa.

Narodzenie i młodość P. Jezusa.

1. Zwiastowanie narodzenia św. Jana Chrzciciela.

1. Za dni króla Heroda żył w ziemi żydowskiej kapłan niektóry imieniem Zacharyasz; a imię żony jego było Elżbieta. Oboje byli sprawiedliwymi i chodzili w przykazaniach Pańskich bez wszelkiej przygany. Byli już podeszłymi w lecach, a nie mieli dziatka. Dlatego smucili się bardzo i prosili Boga ustawicznie o syna. Wszelako P. Bóg nie zaraz wysłuchał ich prośbę.

2. Natenczas zdarzyło się, że przyszła kolej na Zacharyasza, aby odprawował urząd kapłański według porządku zakonnego w kościele jerozolimskim. I padł na niego los, aby sprawował ofiarę kadzenia; a mnóstwo ludu modliło się tymczasem na dziedzińcu kościelnym. A gdy Zacharyasz kadził w świątyni, ukazał mu się po prawej stronie ołtarza anioł Pański. Na widok anioła zatworzył się Zacharyasz. Ale anioł rzekł do niego: „Nie bój się, Zacharyaszu, bo jest wysłuchana prośba twoja, a żona twoja Elżbieta powije ci syna, i nazwiesz imię jego Jan. A ty będziesz miał wesele i radość, i wiele ich będą się radować z narodzenia jego. Albowiem będzie wielki przed Panem i nawróci wiele synów izraelskich ku Panu Bogu ich.“ Ale w wielkiem zadziwieniu swoim nie mógł Zacharyasz natychmiast uwierzyć słowom anioła, i rzekł: „Zkądże poznam, iż się to stanie? Bom jest stary i żona moja podeszła w latach.“ Nie podobala się nieufność Zacharyasza aniołowi, który rzekł: „Jam jest Gabryel, który stoję przed Bogiem: a jestem posłany, abym

ci to dobre poselstwo doniósł. A żeś nie uwierzył słowom moim, będziesz niemy i nie będziesz mówił aż do dnia, którego się słowa moje spełnią.“ Po tych słowach zniknął Anioł.

3. Zacharyasz zaś stał się niemym od téj chwili. Wyszedłszy z kościoła, nie mógł przemówić do ludzi i udzielić im zwykłego błogosławieństwa. Poznał ztąd lud, że Zacharyasz miał widzenie, który ukończywszy dni urzędu swego, wrócił uradowany do domu.

Wykład.

1. Dzieje narodu izraelskiego były w całości i poszczególnie przysposobieniem ludzkości na Mesyasza; atoli miał Jan jego przyjście bezpośrednio wyprzedzić, aby mu godne przyjęcie u ludzi zgotować. Na dowód, że zdarzenie opowiadane przez ewangelistę jest zupełnie prawdziwe, są wyrażnie wymienione osoby działające, miejsce ich pobytu i oznaczony czas zdarzenia. Z podanego szczegółu, że wtenczas był Heród królem ziemi żydowskiej, każe się ewangelista domyśleć, że nadszedł czas przepowiedziany przez patriarchę Jakóba, gdzie berło miało być odjęte od Judy. Heród albowiem nie należał do narodu żydowskiego, ale był Idumejczykiem, a zatém potomkiem Ezawa. Przez jego wyniesienie na tron żydowski spełniła się inna przepowiednia patriarchy Izaaka, obiecująca Ezawowi czyli jego potomkom, że i dla niego przyjdzie czas, gdzie zrzuci jarzmo brata swego Jakóba i nad nim zapanuje.

2. Rodzice Jana, Zacharyasz tj. wspomnienie Boga, i Elżbieta tj. bogobojna, przypominają niektóre małżeństwa z Starego Zakonu, mianowicie Elkana i Annę. Prowadząc żywot cnotliwy, pełen bojaźni Boga i miłości bliźniego, doczekali się podeszłego wieku bez potomstwa, co jak wiadomo, uważano u żydów za wielkie nieszczęście i znak nieupodobania bożego. Atoli długoletnia bezdzietność miała owszem przyczynić się do wyjaśnienia szczególniejszej łaski i miłosierdzia bożego nad cnotliwą parą: miała im być dowodem, że syn, który im się miał urodzić, był nadzwyczajnym darem Najwyższego. — Ku potwierdzeniu tego i zaszczyceniu mającego się narodzić Jana, objawił Pan rodzicom jego narodzenie przez anioła. Nie dziw, że się Zacharyasz przełakł na widok anioła, mówi nasz Skarga, bo wyższa natura duchowa anielska postrach czyni niższej ludzkiej; ale czasu swego, da Bóg porównamy się z aniołami, i wtenczas przestaną nam być straszakami.

3. Rodzice Jana mieszkali wprawdzie w miasteczku górnej okolicy ziemi Judzkiej, ale Zacharyasz będąc kapłanem, sprowa-

dzał się raz do roku na pewien czas do Jerozolimy, by tam wedle porządku czynić służbę w kościele. Pomiędzy innemi obrządkami żydowskiemi był i ten, że codziennie rano o dziewiątej godzinie i po południu o trzeciej ofiarował kapłan baranka, a równocześnie palił inny kapłan kadzidło na ołtarzu kadzielnym. Podczas takiej ofiary oto kadzenia miał Zacharyasz owo widzenie anioła. — Zacharyasz nie uwierzył zupełnie słowom anioła, ale też nie zupełnie wątpił o ich prawdziwości, — wierzył, ale domagał się znaku na dowód prawdy. Anioł daje mu żądany znak, który oraz był ukaraniem niedowiarstwa Zacharyasza: albowiem miał być niemy dopóty, dopóki się nie przekonał naocznie o prawdzie słów anielskich. Tak Bóg nieraz daje nam to, o co mu się napieramy, ale na naszą własną szkodę. — Znak ów, oniemienie Zacharyasza, był oraz takiego rodzaju, że i lud czekający w przedsionku na błogosławieństwo kapłana, i familia Zacharyasza musieli się jakiegoś nadzwyczajnego wypadku domyślać. Anioł, którego Pan do Zacharyasza posłał był Gabryel, a należał do tego samego rzędu archaniołów, co św. Michał i Rafał; jego uroczystość obchodzi kościół w dniu 18 marca.

4. Jan znaczy zmiłowanie boże; i słusznie nazwał go tém imieniem anioł, albowiem syn ten był z szczególnego miłosierdzia bożego udzielony rodzicom, i miał poprzedzać i opowiadać zmiłowanie boże już przygotowane dla całego świata. W kilku słowach streszcza anioł żywot Jana, mówiąc, że będzie wielkim przed Panem. To zaś objaśnia dodając, że wino pić nie będzie tj. życie swoje poświęci Bogu przez umartwienia ciała, że będzie wielkim kaznodzieją nawracając synów izraelskich do Pana, że będzie wielkim prorokiem jak niegdyś Elias. Słowa anioła stwierdza zupełnie żywot Jana Chrzciciela; także wedle słów Chrystusa samego był on największym z proroków. Do jego świętobliwości, siły słowa i cudu powinniśmy jeszcze dodać, że nakoniec przelał krew swoją na świadectwo prawdy.

Obrok duchowny.

„Wiele może ustawiczna prośba sprawiedliwego.“ Jak. 5, 16. Za nowy dowód tych słów apostoła służy nam Zacharyasz i jego żona Elżbieta. Dlatego módlmy się bez ustanku; Bóg wysłucha nas chętnie, skoro nadejdzie przeznaczona chwila. Im dłużej nam czekać i prosić trzeba, tém większa będzie nasza radość po wysłuchaniu.

Bóg wszystko może, a zatém niegodzi się powątpiewać ani o jego wszechmocny ani dobroci, ale w pokorze czekać, dopóki nas wysłuchać nie raczy. Wszelako nie godzi się żądać od niego nadzwyczajnych znaków; to byłoby grzeszném zuchwalstwem.

2. Zwiastowanie narodzenia P. Jezusa.

1. W sześć miesięcy potem posłany jest anioł Gabryel od Boga do Nazaretu, miasteczka galilejskiego, do Panny ubożuchnej, lecz cnotliwej i wielce pobożnej. Imię jej było Marya, a pochodziła z krwi króla Dawida. Zaślubioną zaś była mężowi świętemu imieniem Józef, który był ubogim cieślą, ale także potomkiem króla Dawida. A gdy się Marya w izdebce swojej gorąco modliła, wszedł do niej anioł i rzekł: „Zdrowaś Marya! łaskiś pełna, Pan z tobą, błogosławionaś ty między niewiastami!“

2. Na te słowa zatrwożyła się święta dziewica i myślała, coby to pozdrowienie znaczyło. I rzekł jej anioł: „Nie bój się, Maryo, albowiem znalazłaś łaskę u Boga. Oto porodzisz syna, a nazwiesz imię jego Jezus. Ten będzie wielki, a będzie nazwan synem Najwyższego. Bóg da mu stolicę Dawida, ojca jego, a królestwa jego nie będzie końca.“ Na co odpowiedziała Marya: „Jakoż się to stanie, gdy męża nie znam?“ Rzekł tedy anioł: „Duch święty zstąpi na cię, a moc Najwyższego zaćmi tobie. Przetoż i co się z ciebie narodzi święte, będzie nazwanem Synem Bożym. A oto Elżbieta krewna twoja w starości swojej dostanie syna, który jej się już po trzech miesiącach urodzi: bo u Boga niema nic niepodobnego.“ Na to rzekła Marya pełna czci i pokory: „Oto ja służebnica Pańska, niechaj mi się stanie według słowa twego.“ Po tych słowach odszedł anioł.

Wykład.

1. Pan Bóg nie potrzebuje chwały i zaszczytów ziemskich; dlatego obrał sobie prostego pastuszka na praojca swego jedynego syna; dlatego obrał na matkę jego dziewicę, chociaż z krwi królewskiej, ale ubożuchną i zapomnianą od całego świata; dlatego nie do stolicy państwa, do dumnej Jerozolimy, ale do ubogiej miejsciny Nazaret, wysłał swego anioła z poselstwem. (Opis Nazaretu ob. Opis Ziemi św. 66.)

2. Imię dziewicy było Marya; jestto imię pełne tajemnicy, albowiem wedle wiarogodnego podania przeznaczone przez Boga samego. Znaczy zaś tyle co gwiazda morza, królowa, morze gorzycy, jasność i pani; w żywocie Najśw. Bogarodzicy znajduje każde z tych imion swoje uprawnienie i uzasadnienie. Kościół zowie Ją z upodobaniem „Nasza miłościwa Pani.“ — Rodzice

Najśw. Panny byli Joachim czyli Heli i Anna; przez dwadzieścia lat byli bez potomstwa, aż Najwyższy ich nieustanne błagania wysłuchać raczył i darował im córeczkę. Jako przeznaczoną na wysoką godność Matki Syna Bożego, przysposobił Ją sobie Najwyższy na godne narzędzie swoich świętych zamiarów, albowiem Marya była od pierwszjej chwili swego poczęcia czystą od zmyły grzechu pierworodnego, a wskutek łaski odebranjej, zachowała się przez całe życie wolną od wszelkiego grzechu osobistego. (Uroczystość Niepokalanego Poczęcia 8 grudnia.) Wedle storożytnego podania urodziła się Marya 8 września. Młodociane lata swoje spędziła na służbie Najwyższego i na nauce w kościele jerozolimskim. Ponieważ była córką-dziedziczką, na którą przechodziła część majątku rodzicielskiego, a córką domu Dawidowego, do którego była przywiązana obietnica Mesjasza; dlatego zaślubili ją rodzice, gdy podrosła, młodzieńcowi należącemu również do domu Dawidowego; tym cnotliwym młodzianem był św. Józef. Świętobliwa para prowadziła i po swoim zaślubieniu żywot pannieński i służyła Bogu w czystości ducha i ciała. Owo zaślubienie zaś obrał sobie Bóg tylko na dowód, że Marya, Matka Syna Bożego i Mesjasza, pochodziła rzeczywiście z rodu Dawidowego; albowiem inaczej nie była mogła wyjść za męża tegoż rodu, jak tego żądał zakon Mojżesza. Dalej postanowił Bóg przez owo zaślubienie udzielić Matce Syna swego w osobie Józefa zacnego i gorliwego opiekuna i stróża, który miał nad Nią i nad Dzieciątkiem Jezus czuwać i o nich mieć staranie.

3. Józef, jako oblubieniec Matki Boskiej i opiekun Syna Bożego, doznał przez to nietylko wielkiego zaszczytu, ale oraz wszedł w najbliższe i najczulsze stósunki z Maryą i Jezusem. Niezawodnie umiał sobie na tak wielką łaskę przez niezwykajne cnoty zasłużyć, które pismo św. w jedném słowie zawarło, zowiąc go mężem sprawiedliwym. Pomiędzy innemi winniśmy przede wszystkim podziwiać jego pokorę i zamiłowanie milczenia; albowiem pomimo jego wysokiej godności, nie widzimy go nigdzie w piśmie św. na jaw występującego, ani téż nie zapisano żadnego słowa, które wyszło z ust jego. Wielką była także jego sprawiedliwość, pracowitość, bogobojność, a nad wszystko jego czystość. Dla jego ścisłych związków z Chrystusem Panem czci go kościół święty i wszyscy wierni jako szczególniejszego orędownika u Boga; a obecnie nam panujący ojciec św. Pius IX. polecił jego możnej opiece cały kościół katolicki. Św. Józef jest także patronem rzemieślników, i słusznie; bo sam będąc wedle tradycyi cieślą, może być nietylko jako wzór pobożnego i pracowitego rzemieślnika chrześcijańskiego uważany, ale można być pewnym, że chętnie opiekuje się robotnikami, którzy jemu swoje sprawy poruczają. A ponieważ skończył szczęśliwą śmiercią sprawiedli-

wych na łonie Jezusa i Maryi, zażywa u wiernych szczególniej czci jako patron konających. Jego uroczystość przypada w dzień 19 marca.

4. Marya jest najdoskonalszym wzorem dziewicy chrześcijańskiej. W samotności spędzała czas swój na modlitwie; na widok anioła i niezwykle pozdrowienie zatrwożyła się, bo się miała za niegodną tak wielkiej przez anioła zapowiedzianej łaski. Nie przesądzała przecież o wyrokach mądrości Boskiej ani powątpiewała bynajmniej o wszechmocy Najwyższego, który Ją na Matkę Syna swego przeznaczył. Jej słowa miały jedynie oznaczać, że się czuła niegodną tak wielkiej łaski, i przypomnieć ślub czystości przez Nią złożony. Dlatego też nie spotkała Ją żadna nagana, jak Zacharyasza. — Wcielenie Syna Bożego jest wedle słów anioła, cudownym dziełem wszystkich osób Trójcy Przenajświętszej: Ojca Najwyższego, Ducha św. i Syna Bożego. Atoli tylko druga Osoba w Bóstwie, Syn Boży, przyjęła na siebie postać ludzką i Słowo stało się ciałem.

5. Rozmowa archanioła Gabriela z przeczystą dziewicą Maryą stanowi modlitwę, którą zowiemy Pozdrowieniem Anielskim czyli krótko Anioł Pański. Jestto najwnioślejsza i najtreściwsza rozmowa jaką kiedykolwiek w świecie słyszano. Uzupełniona niektórymi słowami Elżbiety, i dołączeniem do niej modlitwy św. Cyrylla: „Święta Maryo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej. Amen!“ weszła takowa od najdawniejszych czasów (od soboru zebranego w Efezie w r. 431) do codziennego pacierza chrześcian. Szczególnie zaś nabożeństwo zwane dziś Anioł Pański, rozpowszechnione od wieków po całym świecie chrześcijańskim, mianowicie we Francyi, przepisał papież Urban II, (1095 r.) jako obowiązujące dla wszystkich wiernych, w celu ściągnięcia opieki Najśw. Panny na wojny krzyżowe.

6. Słowo anioła „Zdrowaś“ czyli bądź pozdrowiona, znaczy po łacinie Ave, a wstecz czytane daje imię Ewa. Słusznie tedy i pięknie mówią ojcowie Kościoła, że Marya przemieniła imię Ewy i przekleństwo zamieniła na błogosławieństwo. A jeżeli, wedle tychże ojców, Jezus zowie się wtórym Adamem, nie można Maryi nie uznać za wtórą Ewę, która węzowi głowę starła. „Ale jakaż między nimi obiemą różnica!“ mówi nasza Tańska. „Duch ciemności udaje się do Ewy, Anioł światłości mówi do Maryi. Ewa uwodzi się pychą i wątpi, Marya wznosi się do najwyższej pokory i wierzy; Ewa też uciekać musi przed obliczem Boga, Marya przyjmuje go w dziewiczy żywot swój; Ewa nam podała owoc śmierci, Marya owoc życia.“ Uroczystość Zwiastowania Najśw. Maryi Panny obchodzi Kościół dnia 25. marca.

Obrok duchowny.

Marya jest najdoskonalszym wzorem dla wiernych wszelkiego stanu i wieku: dla dzieci, bo jako dziecko spędziła swoją młodość w świątyni na modlitwie, nauce i pracy; dla panien i młodzieńców, ucząc ich, jak swój najdroższy skarb czystości chować winni; jako matka i oblubienica jest dla rodziców chrześcijańskich wzorem skromności, nabożeństwa i cichéj pracy domowéj. Naśladujmy więc ile możliwości jéj święte cnoty, pewni, że nam swéj pomocy w tém usiłowaniu nie odmówi.

Na równe uszanowanie i miłość załuguje św. Józef. Starajmy się więc przez okazanie mu czci nabożnéj zapewnić sobie jego możną opiekę i orędownictwo u Boga, mianowicie jego pomoc najpotrzebniejszą nam w godzinę śmierci.

„Ponieważ — są słowa Tańskie — życie każdego chrześcijanina jest prawdziwą wojną krzyżową, dobrze zrobimy, kiedy stósownie do pierwotnego postanowienia i do zwyczaju Kościoła odmawiać będziemy „Anioł Pański“ rano, w południe i w wieczór.“ Kościół przypomina nam nawet za każdym razem ten obowiązek przez uderzenie dzwonem; a zatém okazuje wielkie niedbalstwo lub grzeszną obojętność, kto nie słucho jego wezwania, i pozbawia się z własnéj winy względów Naszéj Miłościwéj Pani.

Pieśń o św. Gabryelu Archaniele.

Wesołem sercem ku czci Najwyższemu
Krzyknijmy w głosy imieniu Pańskiemu,
Bo dziś Gabryel przybył złotopióry
Z niebieskień góry.

I mówi z świętą dziewosłab*) Dziewicą,
By pozwoliła Bożą być Rodzicą;
Dziś tryumfują z téj miary anieli
Wszyscy weseli.

Przeto dziś wszyscy, cośmy tu przybyli,
Słuszna rzecz, byśmy to księżę wielbili,
I siedmiu stojących przed Bogiem jednego,
Co przedniejszego.

Jestto pośrednik i poseł noszący
Wielkie poselstwa, światu zwiastujący
Od Majestatu skryte tajemnice
Bożéj stolice.

*) dziewosłab czyli swat.

Prześwietny duchu, zwiastuj nam, żądamy,
On pokój wieczny, którego czekamy,
Byśmy za czasem tam byli przyjęci,
Gdzie żyją święci.

Zdarz nam tę łaskę, Bóstwo w szczęściu wieczne,
Ojcu wraz z Synem i z Duchem społeczne,
Którego Chwała niech brzmi w wieczne lata
Cały krąg świata. Amen.

3. Marya nawiedza Elżbietę.

1. Niebawem zabrała się Marya i poszła z skwapliwością w góry do krewnej swojej Elżbiety, aby jej oznajmiła radosne poselstwo anioła. A gdy Elżbieta ujrzała Maryą i usłyszała jej pozdrowienie, została napełniona Duchem św. i zawołała głosem wielkim: „Błogosławionaś ty między niewiastami i błogosławiony owoc żywota twego! A zkądże mi tak wielka łaska, że przyszła matka Pana mego do mnie? Błogosławionaś, któraś uwierzyła, albowiem spełni się to, coć jest powiedziano od Pana.“

2. Marya przejęta wdzięcznością ku Bogu za cudowną łaskę, jaką ją zaszczycił, zanuciła na Jego chwałę to prześliczne pień:

„Wielbi dusza moja Pana: i rozradował się duch mój w Bogu Zbawicielu moim. Iż wejrzał na nizkość służebnicy swojej: albowiem odtąd błogosławioną mnie zwać będą wszystkie narody. Albowiem uczynił mi wielkie rzeczy, który możny jest i święte imię jego. A miłosierdzie jego od narodu do narodu, bojącym się jego. Uczynił moc ramieniem swoim, rozproszył pyszne myślą serca ich. Złożył mocarze z stolicy, a podwyższył pokorne. Łaknących napełnił dobrami, a bogacze z niczém puścił. Przyjął Izraela sługę swego, wspomniawszy na miłosierdzie swoje. Jako mówił do ojców naszych, Abrahamowi i potomstwu jego na wieki.“

3. I zabawiła Marya u Elżbiety z jakie trzy miesiące, a potem wróciła do Nazaretu do domu swego.

Wykład.

1. Dziewicza skromność i pokora nie pozwalały Maryi wspomnieć przed nikim, nawet przed Jój oblubieńcem Józefem,

o łasce, jakiej doznała od Boga, zostawszy przez Niego matką Odkupiciela świata. Tymczasem po odejściu posła Bożego zabrała się natychmiast, aby odwiedzić swoją krewną Elżbietę i przed nią radością i wdzięcznością wezbrane serce wylać i uczynić ją uczestniczką świętej tajemnicy. A powtóre, aby jej także powinszować łaski, jaką ją Najwyższy również ucieszył, uczyniwszy matką syna Jana przepowiedzianego przez anioła. Był to spory kawał drogi z Nazaretu do Hebronu czy do Jutty, gdzie św. Elżbieta mieszkała, bo wynoszący z jakie cztery dni przez przykre nieraz góry i skały. Ale Marya nie zważała na żadne trudności, bo miłość, która tylko dla drugich żyje i drugich szczęścia pragnie, nie zna żadnych przeszkód i zwalcza wszelkie zawady. Jej przykład jest i dlatego godzien zastanowienia, o ile uczy, że z miłości do bliźniego trzeba nieraz odstąpić od swoich zwyczajów choćby najchwalebniejszych i opuścić swoje ukrycie, aby się drugim przysłużyć.

2. W chwili jak Marya do domu Elżbiety wstąpiła, téżże Duch święty objawił, że Marya została Matką Syna Bożego. Z téj przyczyny wyznaje Elżbieta, że jest niegodną tak zaszczytnych odwiedzin, zapominając zupełnie, że jej jako starszej krewniej i osobie w wieku podeszłym należy się słusznie uszanowanie od młodszych, widząc w Maryi jedynie swoją Panią, bo Matkę Pana. Zaprawdę zachwycający to spór tych świętych niewiast w ubiegającej się wzajemnie pokorze! A jakie dopiero miłe, święte, pełne pobożnych modłów i chwały godnych uczynków musiały być trzy miesiące, które razem spędziły! Niewiasty chrześcijańskie nie mogą żądać lepszego wzoru serdecznej przyjaźni i sąsiedzkiego pożycia.

3. Liczne wrażenia, jakich Marya dotychczas doznała, naostatek i ten nowy cud, że Elżbieta proroczém okiem odgadła jej niewymowne szczęście, przepełniły jej skromne serce błogiém uczuciem wdzięczności i wesela w Bogu, tak, że się nakoniec wylało na zewnątrz w prześliczném pieniu Magnifikat. Główną cechą téj pieśni jest niezrównana pokora, którą technie każde nieomal słowo; a główną myślą nieskończoną wdzięczność, jako należąca się Bogu za dobrodziejstwa wyświadczone Maryi i całemu narodowi Izraelskiemu. Najwięcej zastanawiają prorocze wyrazy w téj pieśni: Oto odtąd błogosławioną mnie zwać będą wszystkie narody, które się najzupełniej spełniły. Gdyż nietylko wierni wszystkich języków chwalą Maryą w najrozmaitszy sposób, ale i Kościół katolicki przyswoiwszy sobie Magnifikat i umieściwszy go w popołudniowych modlitwach kapłańskich w niesporach, rozgłasza dzień w dzień po całym świecie chwałę Maryi i to jej własnymi słowy. — Uroczystość Nawiedzenia Najśw. Panny bywa obchodzona 2. lipca.

Obrok duchowny.

Naśladowujmy chętnie skwapliwość Maryi w wykonywaniu dobrych uczynków. Częstoć właśnie chodzi o to, aby czempnąć, bez zwłoki nieść pociechę, pomoc, ratunek, tam gdzie gożąją lub gdzie go potrzebnym widzimy. Kto się namyśla, waha, ociąga, ten ujmuje swoim datkom i uczynom wartości, a sobie samemu zasługi.

Bóg sam włożył aniołowi i Elżbiecie w usta słowa dla uczczenia Maryi, zowiąć ją błogosławioną i łaski pełną. Kiedy Najwyższy sam tak uczył Matkę Syna swego, czy my jesteśmy w stanie uczcić ją kiedykolwiek tak, jak na to zasługuje? O zaprawdę, nigdy przenigdy nie okazemy Maryi za wiele, owszem nigdy nie okazemy jej dosyć czci i uszanowania; dlatego nie ustawajmy w jej chwale.

Jak wiernie się sprawdziło proroctwo Maryi — odtąd błogosławioną mię zwać będą wszystkie narody, — o tém przekonuje nas jeden rzut oka w około nas i na ubiegłe wieki. Bo gdzie, w którym kraju, w którym państwie, w której parafii lub gminie nie błogosławiają Maryi? W którym wieku, w których latach, w którym języku, w którym narodzie nie błogosławiono Maryi? Któremu z Świętych Pańskich poświęcono tyle świątyń, tyle kaplic, tyle pomników, ile Maryi? Czyje uroczystości z Świętych Pańskich obchodzi Kościół tak licznie i okazale jak Maryi? Do kogo z Świętych Pańskich wnoszą się tak liczne i tak rzetelne modlitwy i prośby jak do Maryi? — Zaprawdę spełnia się przepowiednia Maryi najwidoczniej, a spełnia i spełnia jedynie w Kościele rzymsko-katolickim. Takim sposobem dała Marya przez ową przepowiednię naszemu kościołowi świadectwo, że on jeden jest prawdziwym Kościołem przez Chrystusa założonym.

Na Nawiedzenie Najśw. Maryi Panny.

Marya Panna Elżbietę nawiedza

Idąc spiesźnie na góry,

Królowa słuę z wizytą uprzedza,

Pierwsze świadczy honory;

Matką jest Boską, wyższą nad ludzi,

Przecież do niższej sama się trudzi,

Dając nam przykład pokory.

Elżbieta ze czią w objęcia ją chwyta

I do siebie zaprasza,

Każdy tę Panią z uprzejmością wita
 W domu Zacharyasza:
 Zkądże ta łaska, o Matko droga,
 Że nam przynosisz w żywocie Boga,
 Stwórcę oraz Mesyasza?

Jan na Maryi przyjście wyskakuje,
 Choć w wnętrznościach zamknięty;
 Już drogę Panu przesłaniec toruje,
 Sam niedawno poczęty;
 Brzemień Maryi boskie przenika,
 Stwórcę poznaje, palcem wytyka,
 Skacze w żywocie Elżbiety.

Bywają wzajem wizyty na świecie,
 Ale pełne zgorszenia;
 Więc bierzmy na wzór oddane Elżbiecie
 Maryi nawiedzenia,
 Które nie miały żadnej biesiady,
 Tylko o Bogu i cnotach rady
 Pożyteczne do zbawienia. Amen.

4. Narodzenie św. Jana.

1. Gdy się czas przez anioła zapowiedziany wypełnił, po-
 wiła Elżbieta syna. Świętobliwi małżonkowie ucieszyli się wielce
 z miłosierdzia, jakie im Pan okazał, a ich krewni i sąsiedzi po-
 dzielali ich radość. Ósmego dnia zebrali się, aby dziecię obrze-
 zać i nadać mu imię: i chcieli je nazwać imieniem ojca. Ale
 Elżbieta rzekła: „Nie tak, ale nazwan będzie Janem.“ Temu
 byli przeciwni krewni, mówiąc: „Wszakże nie masz żadnego w ro-
 dzinie waszój, coby nosił to miano?“ I zapytali ojca, jakoby
 go chciał nazwać. Zacharyasz będąc jeszcze niemym, zażądał
 tabliczki i napisał na niej: „Jan jest imię jego.“ W tej chwili
 rozwiązał się język jego i mówił znowu. Widząc to zdziwili się
 wszyscy, mówiąc: „Co to będzie za dziecię? albowiem ręka Pań-
 ska jest z niem.“

2. Zacharyasz zaś przejęty wielkiem weselem i pełen Du-
 cha św., chwalił Boga w wzniosłych słowach mówiąc:

„Błogosławiony Pan Bóg Izraelski: iż nawiedził i uczynił
 odkupienie ludu swego. I podniósł moc zbawienia nam w domu

Dawida sługebnika swego. Jako mówił przez usta świętych² Proroków swoich od wieków. Wybawienie od nieprzyjaciół naszych i z ręki wszystkich, którzy nas nienawidzą. Aby uczynił miłosierdzie z ojcami naszymi: i wspomniał na przymierze swoje święte; na przysięgę, którą przysiągł Abrahamowi ojcu naszemu. Że nam miał dać: iżbyśmy wybawieni z ręki nieprzyjaciół naszych, bez bojaźni mu służyli w świątobliwości i sprawiedliwości przed nim po wszystkie dni nasze. A ty dzieciątko (— rzekł, obróciwszy się do Jana —) prorokiem Najwyższego będziesz nazwane, bo uprzedzisz przed oblicznością Pańską, abys gotował drogi jego, iżbyś dał naukę zbawienia ludowi jego na odpuszczenie grzechów ich; dla wielkości miłosierdzia Boga naszego, przez które nasz nawiedził zstępując z wysokości. Abyś zaświecił tym, którzy w ciemności i w cieniu śmierci siedzą, ku wyprostowaniu nóg naszych na drogę pokoju.“

3. O tych cudownych zdarzeniach w domu Zacharyaszowym rozszedł się głos po wszystkich górach judzkich, i wszyscy, którzy o nich słyszeli, dziwowali im się i rozpamiętywali je w sercu swoim. Jan zaś mały rósł i umacniał się Duchem Bożym. A będąc jeszcze małym pacholęciem, opuścił dom rodzicielski i obrał pustynię za stałe mieszkanie swoje aż do dnia, gdy mu Pan rozkazał wystąpić przed ludem izraelskim.

Wykład.

1. Było zwyczajem u żydów, że matka nadawała dziecku w dzień obrzezania imię, niekiedy ojciec lub krewni. Janowi przeznaczył Bóg sam imię, aby wszyscy poznali, że przeznaczenie tego dziecka nie było pospolite. Jeszcze jaśniej dowiodła tego ta okoliczność, że Zacharyasz napisawszy na tabliczce imię Jana, odzyskał nagle mowę, której blisko rok był pozbawiony. Takim sposobem została kara za niedowiarstwo z niego zdjęta, skoro dał dowód swęj wiary i poddania się pod wolę Bożą. — Wybrańcom swoim przeznacza lub zmienia Bóg częstokroć imiona, np. Abrahamowi, Jakóbowi, Janowi, Jezusowi i Piotrowi. Chociaż nie w równie widoczny i cudowny sposób, przecież także nasze imię, które każdy z nas na chrzcie św. odebrał, pochodzi od Boga, jest nam przez niego przeznaczone. Powinniśmy przeto starać się o to, aby poznać tajemniczy stósunek, jaki nas z tém imieniem wiąże i wedle niego się rządzić. Rodzice zaś nie powinni sobie lekce ważyć, jakie imię dziatkom swoim nadać, ani z pró-

żności i manieri wyszukiwać dla dzieci imion dziwacznych lub światowych, a czasem nawet pogańskich, ale nadawać im imiona świętych pańskich, w Kościele czczonych.

2. Piękny hymn Zacharyasza, zwany od pierwszego wyrazu łacińskiego Benedictus, odmawiają kapłani w swoich codziennych modlitwach, aby za przykładem Zacharyasza składać Bogu pokorne dzięki za łaskę odkupienia i pobudzać się do naśladowania przesłańca Mesjaszowego, Jana. Albowiem każdy kapłan spełnia pod pewnym względem równe poselstwo i zadanie jak Jan tj. ma gotować drogę Pana, podawać ludowi naukę zbawienia i wzywać do bojaźni Bożej i sprawiedliwości chrześcijańskiej.

3. W kościele obchodzi się zwykle na uczczenie pamiątki świętych pańskich dzień ich śmierci; albowiem w ten dzień zostali oni wyzwoleni od więzów ciała i świata, pokus i niebezpieczeństwa grzechu i przyjęci do przybytków niebieskich lub przynajmniej do czysca. Atoli pamięć Jana Chrzciciela obchodzi się w kościele dwa razy do roku, i to w dzień jego urodzenia 24. czerwca i w dzień jego zgonu 29. sierpnia. Albowiem Jan był już w chwili swego urodzenia wolnym od grzechu pierwotnego i w chwili kiedy na świat przyszedł, urodził się już zarazem niejako dla nieba.

Obrok duchowny.

I ty moje dziecko, wzięłoś na chrzcie imię i pozyskałoś sobie przez to patrona. Imię to ma ci, ile razy je słyszysz lub piszesz, przypomnieć obowiązek, abyś swego św. patrona naśladował i przez pobożne westchnienia jego opiekę sobie zapewnił. Czy znasz jego żywot, jego cnoty, jego walki, dzień jemu poświęcony? Nie zaniedbuj dnia tego obchodzić po chrześcijańsku, przystępując do sakramentów św. i uświęcając go dobrymi uczynkami.

„Co za dziecię to będzie?“ Tak mówili krewni, przyjaciele i rodzice Jana. „Co za dziecię to będzie? Co z tego dziecka będzie?“ Tak mówią wszyscy rodzice, gdy im się dziecko urodzi. — Co z niemowlęcia będzie, to wie jedynie Bóg sam; ale czém będzie, to leży w ręku rodziców i dziecka samego. Rodzice, jak dziecko wasze wychowacie, takiem będzie, dobre albo złe, — w waszym ręku leży cała przyszłość [doczesna i wieczna] dzieci waszych.

Ale przyszłość dziecka zależy także od niego samego. Dziecko, które przykładem Jana rośnie nietylko ciałem, ale umacnia się także w Duchu Bożym i dąży do życia cnotliwego, będzie dobre, pociechą dla swoich rodziców i chwałą dla Boga. Główny środek ku temu podaje wam, kochane dzieci, także Jan Chrzciciel, usuwając się od zgiełku i zgorszenia świata na pustynię. Nie żąda tego Bóg wprawdzie, abyśmy wszyscy pustel-

nicze życie w samotności spędzali, ale byśmy jedynie stronili od towarzystwa złych i bezbożnych, byśmy nie rozpraszały się na zewnątrz, nie wylewali się zbyt dla zajęć ziemskich i zabaw światowych, ale skupiali się w modlitwie i rozmyślaniu o przykazaniach Bożych i pamiętali o naszym wysokim przeznaczeniu nadziemijskim.

Modlitwa do swego Patrona.

O święty N., wierny sługo Boga, który na chrzcie dany mi jesteś przez Kościół za Patrona; pomnij, o proszę, na wolę Boga naszego, iż on mi Ciebie za przykład szczególny i pośrednika do pozyskania łaski swój podał, kiedy mnie imieniem Twojem udarować raczył. Nie wypuszczaj mnie z opieki i wsparcia Twego, iżbym tego imienia mógł się stać godnym. Módl się za mną grzesznym; ratuj mnie we wszelkich potrzebach moich; uproś mi naśladowanie cnót Twoich, wiarę żywą, życie niewinne, śmierć szczęśliwą, iżbym godnie uwielbiwszy Imię Jezusa Chrystusa na ziemi, był przyjęty do Twojej chwały, przez zasługi i krew najdroższą tegoż Pana naszego i Odkupiciela naszego. Amen.

Akt strzelisty.

Święty Patronie mój, bądź Ty moim wzorem, obrońcą i pomocnikiem dzisiaj i zawsze, a mianowicie w godzinę śmierci mojej! Amen.

5. Narodzenie P. Jezusa.

1. Pan Bóg objawił także Józefowi, co Maryą, jego oblubienicę, spotkało. We śnie bowiem ukazał mu się anioł Pański i rzekł do niego: „Józefie, synu Dawida, nie bój się przyjąć Maryi! Albowiem za sprawą Ducha świętego stała się Matką Syna Bożego. Temu dasz imię Jezus, albowiem on zbawi lud swój od grzechów ich.“ Józef wykonał rozkaz anioła.

2. Stało się zaś w one dni, że wyszedł rozkaz od rzymskiego cesarza Augusta, aby wszystkich mieszkańców ziemi żydowskiej spisano. Każdy Izraelita udał się przeto do miasta pochodzenia swego, aby się zapisał. Poszedł też Józef z Maryą do Betlejem miasta Dawidowego, ponieważ pochodzili z krwi króla Dawida. A przyszedłszy do Betlejem, nie znaleźli dla wielkiego napływu przychodniów miejsca w gospodzie, gdzieby przemocowali. Obszedłszy napróżno miasteczko, szukali przeto schro-

nienia w opuszczonej stajence za miastem. Tu przyszedł onęj nocy na świat Jezus Chrystus, Syn Boży. Panna Marya, niepokalana Matka Jego, uwinęła Dzieciątka w pieluszki i położyła w żłobie. Potém upadłszy wraz z Józefem na kolana, cieszyli się wielce, chwalili Boga i modlili się do nowonarodzonego Dzieciątka.

Wykład.

1. Podobnie jak przyczystą Dziewicę Maryą, doświadczył Bóg także wiary i posłuszeństwa Józefa, którego na opiekuna dla Syna swego przeznaczył. Józef nie wiedząc nic o tajemnicy wcielenia Słowa Bożego w żywocie swojej oblubienicy, wzbraniał się przyjąć ją do siebie; atoli skoro mu Bóg wolą swoją przez anioła objawił, uwierzył i usłuchał natychmiast.

2. Cudowne są drogi Opatrzności! Aby się spełniły jęj zamiary od wieków postanowione, aby się wypełniły przepowiednie proroków, mianowicie Micheasza, użył za narzędzie do tego pogańskiego cesarza rzymskiego Augusta. Ten albowiem wydał w tym czasie rozkaz spisania ludności, w celu dojścia liczby mieszkańców i ułożenia podatków. Marya i Józef, posłuszni rozkazowi cesarza, udają się do Betlejem, gdzie się miał Syn Boży narodzić. — Betlejem było miastem w pokoleniu Dawidowém; i w tęg okoliczności, że się Marya udała do tego miasta, leży dowód, że P. Jezus pochodził wedle obietnic Boga i przepowiedni proroków z pokolenia Dawidowego. (Opis Betlejemu ob. w Opisie Ziemi św. str. 105.)

3. Jakże rozrzewniające a oraz pouczające są okoliczności towarzyszące Narodzeniu P. Jezusa. Syn Boży rodzi się w obcém mieście, w nocnej porze, w ubogięj stajence, w żłóbku złożony, owinięty w ubogie pieluszki, podczas mrozów zimnej pory. Wszystko to ma swe głębokie znaczenie. P. Jezus urodził się w obcém mieście, albowiem świat ten, ziemia ta nasza nie była jego ojczyzną, ale obczyzną; w nocnej i zimnej porze przyszedł na świat, albowiem umysł ludzi był w chwili jego narodzenia ciemny, pogrążony w nieświadomości o Bogu i przeznaczeniu człowieka, a serca ludzi były zimne i twarde, pozbawione z ciepła miłości Boga i bliźniego; urodził się w stajence i owinięty w ubogie pieluszki, został złożony w żłóbku, albowiem Syn Boży wyzuł się z chwały majestatu swego, wyzuł się z swego Bóstwa i przyjął na siebie ubogą postać człowieka, aby nas odkupić i przyodziać w świetne szaty łaski i upodobania boskiego, — aby swoim przykładem stwierdzić, jak wielce kocha ubóstwo, pokorę i dobrowolne umartwienie, i aby je swoim przykładem uświęcić.

Obrok duchowny.

Posłuszeństwo Najśw. Matki Jezusa jest wszelkiego uwielbienia godne: wśród zimy i bliska porodu udaje się posłuszna rozkazowi pogańskiego cesarza w daleką podróż; chociaż mogła się wymówić, wołała przecież być posłuszną. Jeszcze większem jest jej poddanie się pod wolą bożą i pokora, z jaką wszelkie trudy i niewygody podróży, nieczułość znajomych i przyjaciół znosi bez szemrania i narzekania. Jakże bolesném i upokarzającém musiało być dla Najśw. Panny, gdy ją od domu do domu odsyłano, gdy nakoniec w stajence musiała szukać schronienia! A my częstokroć daleko łżejsze i słuszniejsze rozkazy zwierzchności i przełożonych z niechęcią wykonujemy, sarkamy na najdrobniejsze wypadki, narzekamy na małe niewygody i trudy z życiem nierozłączne.

„Błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich jest królestwo niebieskie!“ Mat. 5, 3. Nim Chrystus słowa te wyrzekł, nauczał ich przez własny przykład w pierwszej chwili swego przyjścia na świat. Chcąc dostąpić tego błogosławieństwa, znóście, kochane dzieci, z radością i ochotą niedostatek waszych rodziców, ciesząc się, że przez ubóstwo, które Chrystus uszlachetnił i wyniósł do rzędu cnót, staje się do Dzieciątka Jezus podobnem. „Dla nas stał się Pan nasz, Jezus Chrystus, ubogim, będąc bogatym, abyście ubóstwem jego wy bogatymi byli.“ 2 Kor. 8, 9.

Narodzenie P. Jezusa obchodzi kościół nadzwyczaj wspaniale i wesoło; uroczystość ta zowie się Jutrzną. W sam dzień Bożego Narodzenia odprawia każdy kapłan trzy Msze św.; pierwszą jak najwcześniej, zwykle o północy, na pamiątkę jak Syn Boży narodził się od wieków z Boga ojca; drugą o świcie, gdy się ciemności nocne przerzedzać zaczynają, na pamiątkę, jak się P. Jezus narodził z Najśw. Maryi Panny jako Bóg-człowiek; trzecią za dnia jasnego na przypomnienie, jak się P. Jezus w Przenajśw. Sakramencie ołtarza odradze w sercu wiernego chrześcianina, który go w nie przyjmuje. — U nas w Polsce jest piękny zwyczaj, że w Wigilię Bożego Narodzenia dzielą się opłatkiem i nawzajem obdarza na gwiazdkę rozmaitemi podarkami, aby sobie uprzytomnić w widoczny sposób, jak P. Jezus jest ową gwiazdą, którą przepowiadał prorok Balaam, i jak nam przyniósł z nieba liczne łaski i dobrodziejstwa. — Ustawiają także i chodzą po domach z żłóbkiem czyli jasełkami, aby przypomnieć ubogie narodzenie Dzieciątka Jezus.

I.

Mizerna, cicha,
 Stajenka licha
 Pełna niebieskiej chwały:
 Oto leżący,
 Przed nami śpiący
 W promieniach Jezus mały.

Nad nim anieli
 W locie stanęli
 I pochyłono klęczą
 I włosy złotemi
 Z skrzydły białemi
 Pod malowaną tęczą.

Wielkie zdziwienie
 Wszelkie stworzenie,
 Cały świat orzeźwiony;
 Mądrość mądrości,
 Światłość światłości,
 Jezus wcielony.

I oto mnodzy
 Ludzie ubodzy
 Radzi oglądać Pana,
 Pełni natchnienia,
 Pewni zbawienia
 Upadli na kolana.

Oto Marya
 Czysta lilia,
 Przy niej staruszek drżący
 Stoją przed nami
 Przed pastuszkami
 Tacy uśmiechający.

Długo czekali
 Długo wdychali
 Aż niebo rozgorzało:
 Piekło zawarte
 Niebo otwarte,
 Słowo Ciałem się stało.

Śpi jeszcze sennie
 Dziecię promienne
 W ciszy ubogiej strzechy,
 Na licach białych,
 Na ustach małych
 Migają się uśmiechy.

Jako w kościele,
 Choć ludzi wiele,
 Cisza pobożna wieje;
 Oczy się rosą
 Dusze się wznoszą,
 Płyną w sercu nadzieje.

Lulaj, dziecko,
 Lulaj, ptaszyno,
 Nasze umiłowanie.
 Gdy się rozbudzi,
 W tej rzeszy ludzi
 Zbawienie nam się stanie.

Héj ludzie prości,
 Bóg z nami gości,
 Skończony czas niedoli,
 On daje siebie,
 Chwała na niebie,
 Pokój ludziom dobrej woli.

Radość na ziemi,
 Bo nad wszystkimi
 Roztacza blask rumiany.
 Przepaść rozwarta,
 Upadek czarta,
 Zstępuje Pan nad Pany. Amen.

II.

Przy żłóbku Dzieciątka Jezus.

Lulajże, Jezuniu, moja perelko,
 Lulaj ulubione me pieścidelko; —
 Lulajże Jezuniu, lulajże lulaj,
 A ty go, Matulu, w płaczu utulaj!

Zamknijże zmrużone płaczem powieczki,
 Utulże zemdlone łkaniem usteczki; —
 Lulajże Jezuniu i t. d.

Dam ja Jezusowi słodkich jagódek,
 Pójdę z Nim w Matuli serca ogródek, —
 Lulajże, Jezuniu i t. d.

Dam ja Jezusowi z chlebem maselka
 Włożę ja kukielkę w jego jaselka, —
 Lulajże, Jezuniu i t. d.

Lulajże, pięknuchny mój aniołeczku,
 Lulajże, wdzięczniuchny świata kwiateczku, —
 Lulajże, Jezuniu i t. d.

Lulajże, różyczkę najozdobniejsza,
 Lulajże, lilijko najprzyjemniejsza,
 Lulajże, Jezuniu i t. d.

Dam ja ci słodkiego, Jezu, cukierku,
 Rodzynek, migdałów, co mam w pudełka, —
 Lulajże, Jezuniu i t. d.

Lulajże, przyjemna oczkom gwiazdeczko,
 Lulaj, najśliczniejsze świata słoneczko,
 Lulajże, Jezuniu i t. d.

Dam ja maleńkiemu piękne jabłuszko,
 Mateńki kochanej dam Mu serduszko, —
 Lulajże, Jezuniu i t. d.

Cyt cyt cyt, że zaśnie małe dzieciątko, —
 Patrz jak to śpi, jako miłe kurczątko, —
 Lulajże, Jezuniu i t. d.

Cyt cyt eyt, wszyscy się spać zabierajcie,
 Mojego Dzieciątka nie przebudzajcie, —
 Lulajże, Jezuniu, lulajże lulaj,
 A ty go, Matulu, w płaczu utulaj! Amen.

6. Pastuszkowie przy żłobie i obrzezanie P. Jezusa.

1. W bliskości miasta Betlejem byli ubodzy pasterze, którzy w nocy trzód swoich strzegli. Nagle stanął przed nimi anioł Pański i otoczyła ich światłość niebieska. Pasterze zlekli się, ale anioł rzekł do nich: „Nie bójcie się, bo oto opowiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi: bo dziś wam się narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowém. A ten wam jest znak dany: znajdziecie niemowlę uwinione w pieluszki i położone w żłobie.“ W tej chwili ukazało się niezliczone mnóstwo aniołów na niebie, którzy Boga chwalili śpiewając: „Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli!“

2. Gdy aniołowie zniknęli, mówili pasterze pełni radosnego zdumienia do siebie: „Pójdźmy do Betlejem, a oglądajmy, co nam Pan oznajmił.“ I pobiegli skwapliwie do stajenki i znaleźli Józefa i Maryą i niemowlętko i wszystko, jak im anioł był powiedział. I pokłonili się w szczerości serca Dzieciątku i złożyli mu skromne podarki w ofierze. Potém powrócili do trzód swoich wielbiąc Boga i opowiadając wszystko, co widzieli i słyszeli; a wszyscy słyszący ich, dziwowali się wielce.

3. Ósmego dnia po narodzeniu obrzezano Dzieciątko i dano mu imię Jezus, jako było wskazano od anioła przy zwiastowaniu Maryi Pannie.

Wykład.

1. Pierwsi, którzy doznali łaski oglądania nowonarodzonego Dzieciątka Jezus, byli sobie zwyczajni pastuszkowie, czuwający niedaleko stajenki przy trzodach swoich. I przez co stali się godnymi tego pierwszeństwa i takich względów, że Bóg nawet przez anioła oznajmił im narodzenie Mesjasza? Przez prostotę, wiarę i gorliwość, z jaką wyglądali Mesjasza, z jaką przyjęli nowinę anioła i z jaką pobiegli złożyć hołd narodzonemu dzieciątku.

2. „Chwała na wysokości Bogu: a na ziemi pokój ludziom dobrej woli!“ Słowa śpiewu anielskiego zawierają najzupełniejszą prawdę. Albowiem z przyjściem Syna Bożego na świat, ustała prawie całkiem cześć dotychczas bałwanom powszechnie okazywana, a została przywróconą cześć prawdziwemu Bogu, tak na wewnątrz w sercach wiernych, jako mianowicie i na zewnątrz w służbie i obrzędach kościoła katolickiego. P. Jezus, którego prorocy przepowiadali jako króla i Boga pokoju, przyniósł także pokój na świat ogłoszony przez aniołów. Pokój ten był wieloraki: pokój i święta zgoda pomiędzy Bogiem a grzesznikami, których przejednał Jezus Chrystus przez swoją śmierć; pokój wewnętrzny człowieka z własnym sumieniem, skoro się z grzechów swych oczyścił; pokój nakoniec ludzi i narodów pomiędzy sobą. Ta ostatnia okoliczność jest zaprawdę dość szczególna, by o niej wspomnieć. Albowiem dziwnym zrządzeniem Opatrzności panował w czasie narodzenia Syna Bożego, książęca pokój i podczas większej części jego życia ziemskiego powszechny i zupełny pokój na całym świecie, co się w ciągu wieków rzadko zdarza, albo może nigdy nie było chwili, żeby się w tém lub owém miejscu nie przelewała krew ludzka.

3. P. Jezus, jako prawdziwy Syn Boży, równy Bogu Ojcu, przeczysty i przenajświętszy nie potrzebował się poddawać obrządkowi obrzezania, które było znakiem przymierza, jakie Bóg z Abrahamem i jego potomkami zawarł, i figurą oczyszczenia i wybrania izraelitów przez Boga. Poddał się jednak temu boleśnemu obrządkowi, aby dowieść, że bóstwo swoje przyodziął w prawdziwe ciało ludzkie, potrzebne dla naszego zbawienia; aby dalej, dowieść żydom, że pochodził prawdziwie od Abrahama i należał do narodu izraelskiego, by później nie mieli pozoru uważać go jako cudzoziemca i usunąć od siebie. Aby dalej przypomnieć nam wewnętrzne obrzezanie tj. umartwienie zmysłów i pożądliwości, a nakoniec aby wykonać zakon i już jako niemożliwe rozpocząć dzieło odkupienia przelaniem pierwszych kropli swojej krwi przenajświętszej, którą miał całkiem wylać na drzewie krzyża.

4. Jak obrzezanie było dowodem i znakiem św. człowieczeństwa Odkupiciela, tak stało się Imię Jezus, które Odkupiciel przy tej sposobności przyjął, dowodem jego bóstwa; albowiem Jezus znaczy tyle co Zbawiciel, którym, jak wiadomo, był i mógł być jedynie sam Bóg. — Jezus jest to imię boskie, bo je Bóg sam nadał i Bóg sam nosił; zwiemy je także słodkiem, bo z niego tryskają wszelkie słodycze łaski; jest ono imieniem chwalebny, bo przed niem uginają się kolana wszystkich w niebie, na ziemi i pod ziemią; jest ono imieniem mocnym, przed którym pierzchają złe duchy, drżą bezbożni i ustępują choroby;

(P. Jezus na puszczy, w Ogrójcu, cuda apostołów) jest imieniem skuteczném, albowiem o cokolwiek prosimy Ojca niebieskiego w imieniu Jezusa, ma nam być dane. — Uroczystość obrzezania i nadania Dzieciątku Jezusowi imienia, obchodzi kościół w tydzień po Bożém narodzeniu czyli pierwszego (1) stycznia, w Nowy Rok cywilny. Oprócz tego jest jeszcze drugi dzień, i to druga niedziela po Św. Trzech Królach przeznaczona wyłącznie jako uroczystość Najśw. Imieniu Jezusowego.

Obrok duchowny.

Gloria in excelsis Deo et in terra pax hominibus bonae voluntatis czyli hymn anielski śpiewa kapłan podczas mszy św., aby nam przypomnieć wesele, które aniołowie zwiastowali pastuszkom i całemu światu i by nas wezwać zarazem do oddania czci i chwały Bogu najwyższemu i postarać się skwapliwie o tak potrzebny pokój z Bogiem, przez pojednanie się w św. sakramencie pokuty. Naśladujcie więc, kochane dzieci, skwapliwość pastuszków, nie opierając się głosowi bożemu, odzywającemu się przez sumienie lub napomnienia księży i przełożonych. Bynajmniej téż nie wątpili pastuszkowie, że biedne niemowlętko, jakie widzieli złożone w żłóbko na sianie, było obiecany Mesyaszem i Synem Bożym. Téj saméj mocnej i pokornej wiary żąda od nas Zbawiciel, ile razy go widzimy zstępującego z nieba na ołtarz i ukrywającego się pod ubogą postacią chleba. Oddawajcie mu tedy pokłon, jak pastuszkowie, i chwalcie jego dobroć i wszechmocność.

Adjutorium nostrum in nomine Domini! Wspomożenie nasze w Imieniu pańskim! Od tych słów zaczyna kościół wszystkie swoje modlitwy, obrzędy i sprawy. Czyńcie za jego przykładem, a uda wam się każda praca i każda modlitwa zostanie wysłuchaną. Ale aby sobie zapewnić pomoc imienia Jezusowego, nie trzeba go nigdy znieważać w gniewie i przez lekkomyślność, ale czcić je, wzdychać do niego w częstych aktach strzelistych np. „O Jezu mój, miłosierdzia! — Jezu, zmiłuj się nademną! — Jezu, ratuj mię! — Jezu bądź mi miłościw! — Jezu mój i wszystko moje!

Anioł pasterzom mówił:
Chrystus się wam narodził
W Betlejem, nie bardzo podłém mieście,
Narodził się w ubóstwie,
Pan wszego stworzenia.

Chcąc się tego dowiedzieć
Poselstwa wesołego,

Bieżeli do Betlejem skwapliwie,
Znaleźli Dziecię w żłobie,
Maryą z Józefem.

Taki Pan chwały wielkiej,
Uniżył się z wysokości;
Pałac kosztownego żadnego
Nie miał zbudowanego
Pan wszego stworzenia.

O dziwne narodzenie!
Nigdy nie wysławione;
Poczęła Panna syna w czystości,
Porodziła w całości
Panieństwa swojego.

Już się ono spełniło,
Co pod figurą było:
Aronowa różeczka zielona
Stała się nam kwitnąca
I owoce rodząca.

Słuchajcie Boga Ojca,
Jako Go wam zaleca:
Tenci jest Syn najmilszy jedyny,
Wam w raju obiecany,
Tego wy słuchajcie! Amen.

7. Oczyszczenie P. Maryi. Ofiarowanie P. Jezusa.

1. Gdy P. Jezus miał czterdzieści dni, przynieśli go Marya i Józef do kościoła jerozolimskiego, aby go wedle zakonu Mojżeszowego Panu ofiarować. Równocześnie złożyła też Marya prawem przepisaną ofiarę ubogich, to jest dwoje gołąbków.

2. A oto żył natenczas w Jerozolimie świątobliwy starzec imieniem Symeon, który z utęsknieniem wyglądał przyjścia Zbawiciela. Albowiem Duch św. był mu objawił, iż nie umrze, dopóki by nie oglądał Pomazańca Pańskiego. A gdy Marya z Józefem i Dzieciątkiem weszła do kościoła, poznał Symeon natchniony Duchem św., że Dzieciątko Jezus jest oczekiwanym Odkupicielem świata. Wziął je przeto pełen uszanowania na ręce swoje i błogosławił Boga, mówiąc: „Teraz puszczasz sługę Twego, Panie, w pokoju według słowa Twego. Gdyż oczy moje oglądały zba-

wienie twoje, któreś zgotował przed oblicznością wszystkich narodów, jako światłość na oświecenie pogan i chwałę ludu Twego Izraelskiego.“ Potém błogosławił téż Symeon Maryi i Józefowi, a obróciwszy się do Maryi rzekł: „Oto ten położony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu i na znak, któremu sprzeciwiać się będą. A duszę twą własną przeniknie miecz.“

3. Była także w Jerozolimie prorokini Anna, wdowa mająca 84 lat, która postami i modlitwami we dnie i w nocy Bogu służyła w świątyni. Ta nadeszła w téjże chwili, gdy Symeon mówił, i ucieszyła się równie i chwaliła Boga. I opowiadała także z weselem wielkém wszystkim duszom bogoboječnym, które oczekiwały Odkupiciela, iż go widziała własnymi oczami.

Wykład.

1. Gdy Pan pierworodzeństwo Egipcyan w ludziach i dobytku zgładził w jednéj nocy przez anioła, ocalało cudownie wszelkie pierworodne u Izraelitów. Na pamiątkę tego dobrodziejstwa postanowił Mojżesz zakonem, by wszelkie pierworodne z dobytku Izraelitów zostało Bogu ofiarowane, a pierworodny syn oddany na służbę Najwyższego w namiocie świętym. Gdy sobie Pan późniéj pokolenie Lewi wybrał do wyłącznéj służby świętój, nakazał zarazem, aby się każdy pierworodny syn z drugich pokoleń wykupił pewną ofiarą pieniężną od dawniejszego obowiązku. Dzieciątko Jezus uczyniło i temu obrządkowi zadosyć, a nie była to prosta ceremonia jak u innych dzieci izraelskich; ale P. Jezus ofiarował się tu prawdziwie, aby przez swoją ofiarę ocalić cały rodzaj ludzki od wiecznéj zguby.

2. Dla matek izraelskich zaś istniał inny przepis Mojżeszów, aby się po porodzeniu Dzieciątka stawiały w świątyni przed Panem i złożyły pewną ofiarę zapokojną czyli oczyszczenia; uważano je albowiem za nieczyste. Najśw. Panna uczyniła także zadosyć temu rozkazowi, lubo nie była do tego wcale zobowiązana. Albowiem będąc wolną od zmazy pierworodnego grzechu i każdego innego, nie stała się także bynajmniej nieczystą w oczach Bożych przez porodzenie Dzieciątka Jezus. Uczyniła to jednak, aby nam dać przykład posłuszeństwa i pokory, i aby innym nie dać zgorszenia, którzy nie znali jéj świętości.

3. Pobożny Symeon i cnotliwa wdowa Anna uzyskali dla swojej gorliwości i pobożnéj tęsknoty za obiecanym Mesyaszem tę łaskę, że go własnymi oczami oglądali, i wędzeni Duchem św., w postaci niemowlęcia poznali. Piękne słowa Symeona (Nunc dimittis) odmawiają kapłani co dzień w swoich modlitwach wie-

czornych. W nich zowie Symeon Jezusa Zbawieniem wszystkich narodów, światłem poganów, którzy przez niego prawego Boga poznać mieli, chwałą ludu izraelskiego, do którego Zbawiciel jako człowiek należał, pomiędzy którymi żywot swój doczesny spędził, z których wybrał swoich uczniów, z których powstała pierwsza gmina chrześcijańska.

4. Przewidując ślepotę i niedowiarstwo wielu żydów, nazwał Symeon Jezusa znakiem, któremu mieli się sprzeciwiać i przez to ściągnąć na siebie upadek tj. wieczną zgubę; przeciwnie mieli wszyscy wierni Izraelici osiągnąć przez Jezusa wieczne zbawienie. „A duszę twą własną przeniknie miecz,” dodał św. starzec zwracając się do Matki Boskiej, i przepowiadając jęj temi słowy okropne wewnętrzne boleści, jakie ją czekały i które jęj uzyskały przydomek Matki Boskiej Bolesnej. Taki miecz boleści przeniknął najsw. serce Bogarodzicy wiele razy; mianowicie sprawiło jęj następujące siedm wypadków taką boleść, jak gdyby ostry miecz jęj serce zranił: Proroctwo Symeona, ucieczka do Egiptu, strata dwunastoletniego Jezusa w świątyni jerozolimskiej, spotkanie się z Jezusem dźwigającym krzyż swój, ukrzyżowanie, śmierć i złożenie Jezusa do grobu.

Obrok duchowny.

I was, kochane dzieci, przedstawiono każde po urodzeniu w kościele, abyście zostały przez chrzest św. oczyszczone od grzechu pierworodnego. Następnie zaś już oczyszczone, ofiarowała was wasza matka Najwyższemu, który jako stwórca jest panem wszelkiego stworzenia; matka zaś sama idąc na wywód, składała Bogu wdzięczne dzięki za doznaną opiekę. Pamiętajcie więc o tém, że jesteście własnością Boga, że owa ofiara obowiązuje was prowadzić życie bogobojne i cnotliwe. Bo nieczystą, grzechem zmazaną ofiarą brzydzi się Bóg; jak nie wszyscy Izraelici osiągnęli wieczne zbawienie, pomimo, że należeli do ludu wybranego, tak też nie wszyscy chrześcijanie zostaną zbawieni, ale tylko ci, którzy po chrześcijańsku żyją; dla tamtych stał się P. Jezus znakiem upadku, dla tych zaś zbawienia.

Naśladujcie także posłuszeństwo P. Maryi; nie wymawiajcie się od obowiązków swoich, choćby wam się zdawało, że nie we wszystkim do was się odnoszą.

Podwójne to zdarzenie ofiarowania P. Jezusa i Oczyszczenia Najsw. Panny, obchodzi Kościół św. w dzień 2. lutego. Na pamiątkę jak Symeon nazwał Odkupiciela światłem świata, święcą się w kościele świece czyli gromnice, z którymi się odbywa uroczysta procesya. Gromnica ma głębokie znaczenie w kościele; przedstawia ona albowiem Chrystusa Pana, to światło które z nieba

zstąpiło, i jego apostołów, biskupów i kapłanów. Ale także każdy chrześcjanin ma podobnie jak świeca, przyświecać swoją wiarą i dobrymi uczynkami, i ma jak paląca się gromnica, stopić i zużyć się w służbie Bożej. Dlatego daje Kościół wiernym swoim w trzech najważniejszych chwilach życia gromnicę do ręki: przy chrzcie św., przy pierwszej komunii św. i przy śmierci. — Uroczystość ta zowie się także od święcenia gromnic, świętem Matki Boskiej Gromnicznej.

Naśladujcie także świątobliwy przykład Symeona i Anny, albowiem i dzisiaj wynagradza P. Bóg chętnie wytrwałość w cnocie i pobożném życiu przez rozmaite łaski na duszy i na ciele.

Na Oczyszczenie Najsw. Maryi Panny.

Czystsza nad słońce oczyszczenia czeka

Idąc w poczet z grzesznemi;

Lubo jest Matką Boga i człowieka,

Panią nieba i ziemi:

Z Mojżeszowego wyjęta prawa,

Przecież na wywód w kościele stawą

Wraz z niewiastami innemi.

Będąc bez grzechu idzie na ofiarę

Z pokorą do wywodu;

Kładzie na ołtarz synogarlic parę

Na okup swego płodu;

Niesie na rękę matka jedyna

Swego i oraz Boskiego Syna,

Zbawcę ludzkiego narodu.

Symeon stary Boga błogosławi

Widząc go w tej dziecinie:

Szczęśliwaś, Matko, że Twój Syn świat zbawi,

Że masz Boga w rodzinie;

Więc teraz, Panie, wypuść mnie z ciała,

Gdy Cię już dusza moja widziała

W tej pożądanej godzinie.

Zwycięża pychę Maryi pokora,

Wyniosłość bierze w pęta,

Gdy oczyszczenie ta przyjmuje, która

Bez zmaży jest poczęta;

Dała nam przykład królowa nieba,

Jak się w pokorze ćwiczyć potrzeba,

Więc zgiń hardości przekłeta! Amen.

8. Trzój Królowie ze wschodu.

1. Gdy się rodzice P. Jezusa wrócili do Betlejem, przybyli do Jerozolimy trzej Mędrcy czyli Królowie ze wschodu i pytali się: „Gdzie jest, który się narodził, król żydowski? Albowiem widzieliśmy gwiazdę jego na wschód słońca i przyjechaliśmy pokłonić się jemu.“ Co usłyszawszy król Heród, zatrwożył się i wszyscy mieszkańcy jerozolimscy z nim. A zwoławszy czempredziej wszystkich kapłanów i przedniejszych i doktorów ludu, dowiadywał się od nich, gdzie się miał Chrystus narodzić. A oni mu rzekli: „W Betlejem w ziemi judzkiej; bo tak jest napisano przez proroka Micheasza: „I ty Betlejem ziemio judzka, z żadnej miary nie jesteś najpodlejsze między książęty judzkimi; albowiem z ciebie wynijdzie wódz, któryby rządził lud mój izraelski, a wyjdzie jego od początku, ode dni wieczności.““ Tedy król wezwawszy potajemnie mędrców, pilnie się od nich wywiadywał czasu, w którym im się gwiazda ukazała. A wysełając ich do Betlejem, rzekł: „Idźcie, a wywiadujcie się pilnie o dzieciątku; a gdy znajdziecie, oznajmijcie mi, abym i ja przyjechawszy, pokłonił się jemu.“ To zaś mówił obłudnie, bo pragnął zabić dzieciątko Jezus.

2. Trzej królowie udali się natychmiast do Betlejem. A oto gwiazda, którą widzieli na wschód słońca i która im była na pewien czas zniknęła, gdy się ku Jerozolimie zbliżyli, ukazała im się teraz na nowo i szła przed nimi. Ujrzawszy ją, uradowali się bardzo. A gdy stanęła nad miejscem, gdzie było dziecko Jezus, weszli tam i znaleźli dziecię z Maryą i Józefem, i upadłszy pokłonili się jemu. Otworzyli także skarby swoje i ofiarowali mu dary: złoto, kadzidło i mirę. — W nocy zaś odebrali we śnie rozkaz od Boga, aby się nie wracali do Heroda. Posłuszni rozkazowi Bożemu, błogosławili Pana i wrócili się inną drogą do krainy swojej.

Wykład.

1. Jezus Chrystus przyszedł na świat, aby wszystkich ludzi od grzechu odkupić i zbawić; obiecany zaś był i wprost posłanym do narodu żydowskiego. Dlatego ukazał się, przyszedłszy na świat, najprzód Izraelitom, pastuszkom, Symeonowi i Annie,

a nieco później dopiero poganom. Pierwiastek powołany do reprezentowania wszystkich pogan przed obliczem Mesyasza, byli trzej mędrcy ze wschodu, królewskiego pochodzenia i biegli w różnych wiadomościach, mianowicie w sztuce gwiazdziarskiej czyli astronomii, rozpowszechnionej pomiędzy ludami wschodniemi. Tam wszędzie była także znana wiara żydowska i proroctwa o Mesyaszu, mianowicie słowa Balaama, który Mesyasza jako gwiazdę przepowiedział. Pomimo to jednak, że tysiące pogan znało owe przepowiednie i oglądało cudowną gwiazdę, zapowiadającą ich spełnienie, przecie trzech tylko wybrało się z nich, aby oddać hołd nowonarodzonemu Panu. Oto tam tych wiara była martwa, zaś wiara trzech mędrców była żywa; a jak silna, poznać można z wielkości przeszkód i trudności przez nich pokonanych. Bogobojni mężowie puszczają się w daleką drogę bez pewnego celu; w Jerozolimie zaś blisko celu, znika im ich przewodnik — gwiazda, a pojawiwszy się na nowo, staje nakoniec nad nędzną szopą, gdzie ten, przepowiadany przez proroków jako wielki pan i król spoczywa na garstce siana jako niemowlę. Zesłał Bóg te próby na nich, aby ich wiary doświadczyć i utwierdzić ją; ale zapewne nie odmówił im oprócz widzialnego znaku w gwiazdzie, także niewidzialnej łaski swój, pokrzepiającej ich serce.

2. Otóż tamci królowie opuścili swoje królestwo ziemskie, aby sobie zdobyć królestwo niebieskie; w Jerozolimie zaś zadrżał król Heród na wiadomość o nowonarodzonym królu żydowskim, z obawy o utratę swój królewskiej korony. Albowiem dostawszy się na tron żydowski przez podstęp za pomocą Rzymian, trzymał się na nim za pomocą okrutnych gwałtów, nie przepuszczając nikomu, kogokolwiek miał w podejrzeniu, nawet własną żonę Maryannę i jej synów, Aleksandra i Arystobula, kazał stracić. Zatrwożył się Heród, gdy go zapytali trzej mędrcy o nowonarodzonego króla żydowskiego, bo się obawiał, by mu przywłaszczone berło wydartem nie zostało. Ale w przebiegłości i udawaniu dobrze wyćwiczony, umyślił nawet użyć tej sposobności do pozbycia się swego mniemanego wroga. Przez udawaną uprzejmość chciał się od mędrców dowiedzieć o pobycie Dzieciątka Jezus, aby je tem pewniój zgładzić.

3. Z Herodem zlekli się także mieszkańcy Jerozolimy: jedni albowiem obawiali się nowych okrucieństw swego despotycznego króla, drudzy obawiali się, by przez zmianę rządu nie utracili swoich dostojęństw i majątku. Myśleli jak ludzie, zanadto przywiązani do życia i świata; możnaby im nakoniec tę trwogę wytłumaczyć jako słabość ludzką i darować. Ale jakże im darować tę nieczułość serca i okropną obojętność, jaką okazują na wieść, że się ukazała gwiazda zwiastująca Mesyasza i że z dalekich krain przybyło trzech królów z wielkim orszakiem dla oddania jemu

pokłonu? Czy o Mesyaszu nigdy nie słyszeli? Owszem, znają oni dobrze czas i miejsce i inne okoliczności towarzyszące jego narodzeniu, — ale niestety, żaden z mieszkańców Jerozolimy nie rusza się z miejsca, aby pójść z trzema mędrcami za cudowną gwiazdą. Niestety, w ich sercach wygasły wiara, nadzieja i miłość do Mesyasza, — a rozgościły się niedowiarstwo, duma, obojętność religijna, chciwość — słowem grzech, w którym sobie wszyscy upodobili. — O, jak smutny widok przedstawia naród, w którego różnych warstwach wygasły szlachetniejsze uczucia, i wyższe dążności, który niedba o wiarę, o ojczyznę, o język, byle miał czém się najeść, napić i zabawić.

4. Ta obojętność narodu żydowskiego była może najcięższą próbą dla wiary św. trzech mędrców. Przecież nie zachwiali się, i za to została ich stateczna wiara wynagrodzoną, widokiem Dzieciątka Jezus, w którym oświeceni innego rodzaju światłem z góry, poznali Zbawiciela świata i prawdziwego Boga. Jako takiego uczcili Go także, upadłszy na kolana ofiarowali bogate dary: złoto — jako królowi, kadzidło — jako Bogu, mirę — jako człowiekowi (miry używano bowiem do balsamowania ciał umarłych). Dary te znaczyły także daniny Bogu najmilsze z dobrych uczynków złożone: złoto — jałmużnę czyli miłość, kadzidło — modlitwę czyli wiarę, mirę — umartwienie czyli nadzieję. — W owym dniu wypełniło się proroctwo króla Dawida o pokłonie oddanym Meszaszowi przez pogan: „Przed nim padać będą murzynowie. . . Królowie Tarsys i wyspy przyniosą dary; królowie arabscy i Saba przywiozą upominki.“ Ps. 71, 9. 10. i Izajasza: „Wstań, oświeć się Jeruzalem, bo przyszła światłość twoja, a sława Pańska weszła nad tobą. . . Obfitość wielbłądów okryje cię, wielbłądy prędkie z Madjan i Efy; wszyscy z Saby przyjdą, złoto i kadzidło przynosząc, a chwałę Panu opowiadając.“ Izaj. 60, 1. 6. Święto Trzech Króli obchodzi Kościół 6. stycznia; stare podanie mówi jakie były imiona owych mędrców czyli królów: Kasper, Melchior i Baltazar. — Święto to zowie się także dniem zjawienia, epifania, albowiem w dniu tym objawił się Zbawiciel poganom.

Obrok duchowny.

Źle to nie znać woli bożej, ale daleko gorzej, znać ją a nie wykonywać. Żydzi, do których Zbawiciel najprzód się zwrócił, którzy o nim mieli najpewniejsze przepowiednie, nie poznali go i nie przyjęli go u siebie: przez to stali się tém winniejszymi. Albowiem im kto więcej łask odbiera i marnuje, tém większą ściąga na siebie winę. Przeciwnie Trzej Królowie uwierzyli natychmiast na znak objawiony i usłuchali głosu wewnętrznego, jakim Bóg do nich przemawiał. Nie dosyć to, moje dziecko,

znać przykazania Boga i rozkazy rodziców lub przełożonych, ale powinność je też wykonywać. „On sługa, który poznał wolę pana swego, a nie nagotował ani uczynił wedle woli jego, wielce będzie karan. Ale który nie wiedział, a uczynił co godnego karania, mało będzie karan.“ Łuk. 12, 47. 48

Uroczystość Trzech Króli powinna nas przedewszystkiém pobudzać do gorącej wdzięczności ku Bogu. Albowiem w tym to dniu zostaliśmy wszyscy, których przodkowie byli poganami, w osobie św. Trzech Króli powołani do prawdziwej wiary. Słusznie zwiemy dlatego, jak Żydzi Abrahama, Izaaka i Jakóba, tak my Trzech Króli naszymi patryarchami. Naśladujmyż tedy ich wiarę i mężstwo; abyśmy się Herodowi tj. złemu duchowi, naszemu i Chrystusa wrogowi, nie dali zachwiać w wierze, odstraszyć od dobrego i zbić z drogi, która do Chrystusa prowadzi. — Pobożną wędrówkę Trzech Króli do P. Jezusa przypomina nam tak nazwana Kolęda. Przy owych odwiedzinach domu przez kapłana, umieszczają się na drzwiach domu pierwsze litery imion Trzech Króli, K † M † B i liczba roku. Ile razy, moje dziecko, na te litery spojrzysz, przypomnij sobie także kosztowne dary, jakie św. Mędrcy P. Jezusowi złożyli. Ile razy tedy odwiedzasz P. Jezusa utajonego w tabernaklu przynieś mu podobne dary w ofierze w strzelistych aktach wiary, nadziei i miłości, — lub w dobrym uczynku jałmużny, modlitwy lub umartwienia.

Trzój Królowie znalazłszy Jezusa, wrócili do swój ojczyzny inną drogą, nie przez Jerozolimę, gdzie im groziło niebezpieczeństwo. Jeżeliś, moje dziecko, znalazło Jezusa, jeżeliś się z nim połączyło oczyściwszy się z grzechu, tedy nie wracaj już na drogę, którąś dawniej chodziło — do Jerozolimy tj. w świat pomiędzy bezbożnych, gdzie Heród tj. djabeł na ciebie czycha, — ale inną drogą i to tą, którą ci Bóg wskazuje, odbywaj podróż do niebieskiej ojczyzny.

Na św. Trzech Króli.

Hej nam hej!
Królowie jadą przez pole.
Gwiazdę widzą w świetném kole.

Hej nam hej!
Która im drogę wskazuje
I do Betlehem kieruje.

Hej nam hej!
Synaszka Panny szukają
Bo go Bogiem swym znają.

Hej nam hej!
Ty sam Jezu narodzony
Pokaż pałac, gdzieś złożony.

Hej nam hej!
Nie w pałacu się narodził
Swój zacności nie dogodził.

Hej nam hej!
W szopie leży narodzony,
I w żłobie położony.

Hej nam hej!
Pójdźmy z ochotą do niego,
Pochwalmy narodzonego.

Hej nam hej!
Za złoto miłość oddajmy,
Kadzidłem Boga wyznajmy.

Hej nam hej!
Mira choć śmierć znamionuje,
Żywot mu jednak gotuje.

Hej nam hej!
Jezu z Panny narodzony.
Bądźże od nas pochwalony! Amen.

9. Ucieczka do Egiptu. Rzeź Młodzianków.

1. Heród niecierpliwie czekał powrotu Mędrców z Betlejem. Widząc się nakoniec omylonym od nich, rozgniewał się mocno i wydał okrutny rozkaz, aby w Betlejem i jego okolicy pobito wszystkie chłopięta aż do dwóch lat. Mniemał bowiem, że takim sposobem zgładzi także nowo narodzonego króla żydowskiego, dzieciątko Jezus.

2. Ale Bóg czuwał nad Dzieciątkiem i wysłał anioła swego, który objawił Józefowi we śnie, co miał uczynić, mówiąc: „Wstań a weźmij dziecię i matkę jego, a uchodź do Egiptu i bądź tam, aż ci powiem. Albowiem Heród szuka dziecięcia, aby je zabił.“ Józef powstał natychmiast, wziął dziecię i matkę jego i uszedł jeszcze téj samej nocy do Egiptu.

3. Tymczasem przybiegli do Betlejem mordercy wysłani od Heroda i gwałtem wydzierali matkom niemowlęta i zabijali je bez litości. Powstał tedy w całej okolicy płacz nieutulony nieszczęśliwych matek, które się niczém pocieszyć nie dały.

4. Wkrótce jednak odebrał okrutny Heród karę za swoje zbrodnię. Albowiem napadła go brzydka choroba, na którą wśród okropnych boleści umarł. Natenczas ukazał się anioł Józefowi po drugi raz i rzekł do niego: „Wstań a weźmij dziecię i matkę jego, a wróć się do ziemi izraelskiej; albowiem już pomarli, którzy na życie dziecięcia nastawali.“ Józef wstawszy wziął dziecię i matkę jego i wrócił do miasta Nazaret w Galilei.

Wykład.

1. Pomnąc, że Syn Boży przez najzupełniejsze wyrzeczenie się swego bóstwa na pewien czas, przez pokorę i poniżenie chciał dzieła odkupienia dokonać, nie zadziwi nikogo, że je rozpoczął i wykonywał za pomocą środków, które się mogą wydawać niegodnymi jego bóstwa i niezgodnymi z jego wszechmocą. Je-

dnym z tych środków jest ucieczka do Egiptu, tak upokarzająca dla Syna Bożego, tak dotkliwa dla jego matki, tak niezrozumiała dla jego opiekuna Józefa. Atoli gdzie Bóg sam daje tak świetny przykład zupełnego posłuszeństwa, tam nie trudno wyrzec się swojej woli a spuścić się całkiem z pełną wiarą i ufnością na wolą bożą. Bo co Bóg nakazuje, choćby nam się wydawało niepojętém lub dla nas niekorzystném, jest zawsze lepsze niż nasze własne pomysły.

2. Podróż rodziny świętej do Egiptu, jako celu przez Boga wskazanego, była nadzwyczaj mozolna i niebezpieczna. Bo nie tylko że do Egiptu było kilkadziesiąt do stu mil, ale droga do téj krainy prowadziła przez same góry i pustynie, gdzie nie tylko upały i brak wody dokuczały św. podróżnym, ale gdzie także liczne groziły niebezpieczeństwa od drapieżnych zwierząt i złych ludzi. To téż starożytne podanie przechowało niektóre szczegóły dotyczące owéj podróży; tak np. miał się tu P. Jezus pierwszy raz z owym łotrem spotkać, który z nim razem ukrzyżowany został, i w godzinę śmierci się nawrócił. Wedle tegoż podania nocowała rodzina św. u matki owego łotra, będącego jeszcze w ówczas dziećciem tak w tym wieku co P. Jezus, a chłopiec ów był na całym ciele trądem okryty. Na rozkaz Maryi wykąpała matka małego Dysmasa — bo tak było mu podobno na imię — w wodzie, w której Matka Boska skąpała Dzieciątka Jezus, — i Dysmas został natychmiast z trądu oczyszczony. — Podobno się jeszcze wiele innych cudów stało; mianowicie waliły się i kruszyły posągi bożków wszędzie, gdzie Bóg prawy jako niemowlę przechodził.

Pokazują także jeszcze dziś ogromne drzewo, pod którym rodzina św. spoczywała, a zaraz obok źródło święte, najobfitsze w całym Egipcie, które na prośbę spragnionych pielgrzymów św. z ziemi wytrysło. Lecz bądź jak bądź, to pewna, że dwu czy trzyletni pobyt Dzieciątka Bożego w Egipcie był największém dobrodziejstwem dla mieszkańców owéj krainy, którzy uzyskali sposobność poznania prawego Boga i przekonania się o prawdziwości wiary żydowskiej i ksiąg pisma św. im dobrze znanych. Ów pobyt zaś Jezusa i z nim połączone korzyści duchowne były oraz nagrodą za dobrodziejstwa, jakie Egipcyanie niegdyś Izraelitom wyświadczeni. Nakoniec spełniła się takim sposobem przepowiednia proroka Ozeasza, odnosząca się do pobytu Zbawiciela w Egipcie, z którego Bóg przyzwał go sobie na powrót. (Oz. 11, 1.)

3. „Moje myśli nie są waszemi myślami, a wasze drogi nie są mojemi drogami, mówi Pan.“ Izaj. 55, 8. Prawdę słów tych poznał także król Heród. Jego zamiarem było zgładzić nowonarodzonego króla żydowskiego w jakibądź sposób ze świata,

i aby celu swego dopiąć nie uląkł się największej zbrodni. Wydał przeto okrutny wyrok na wszystkie niemowlęta w Betlejem i całej okolicy niżej dwóch lat, nie wyjmując — jak podają — nawet swego własnego trzeciego syna. Atoli Bóg zniweczył bezbożne zamiary okrutnika, a krwawa rzeź posłużyła przeciwnie do rozszerzenia po całym państwie rzymskiem wieści o narodzeniu Mesyasza w narodzie żydowskim. Za tyle zbrodni nie minęła go przecież sprawiedliwa kara. Umarł trzy lata po narodzeniu Jezusa Chrystusa pośród wielkich cierpień ciała, jak niegdyś Antyoch W., król syryjski i równie okrutny prześladowca ludu bożego. Ciało bowiem gniło żywcem na nim, odpadając kawałami i stoczzone przez robactwo. — Dla zrozumienia dalszej historii, gdzie mowa o królach żydowskich imienia Heroda, i aby uniknąć powtarzania się, podajemy tu krótki pogląd na dynastję Herodową. Pierwszy ten Heród, o którym tu była mowa, uzyskał od Rzymian przydomek Wielkiego za zasługi łożone około wynarodowienia Żydów i przemienienia ich na Rzymian; on bowiem zaprowadzał najskuteczniej obyczaje rzymsko-pogańskie i język łaciński w Judei. Ten tedy Heród pozostawił z trzech żon trzech synów, pomiędzy których swoje państwo podzielił tak: 1. Archelaus wziął z tytułem króla Judeę z Jerozolimą; rzymski cesarz Augustus przydał mu jeszcze Samaryą i Idumę, ale za zbytne okrucieństwa poszedł na wygnanie do Francyi (6 r. po narodz. Chr.). Po nim rządili Judeą starostowie rzymscy, z których był szósty z kolei Poncyusz Pilatus (Piłat). 2. (Heród) Antypas z tytułem tetrarchy, objął Galileę i Pereę; ten to kazał ściąć św. Jana Chrzciciela i naśmiewał się z P. Jezusa podczas jego męki, także z kraju wygnany r. 36 po narodz. Chr. 3. Filipowi zaś z tążę godnością tetrarchy dostały się w udziale krainy Trachonitis, Iturea, Gaulanitis, Batanea i Paneas; był to z wszystkich braci najspokojniejszy, umarł w r. 37 po Chr. 4. Wnuk Heroda W., a syn Arystobula, którego Heród W. zabić kazał, imieniem Heród Agryppa, wznowił raz jeszcze tytuł króla żydowskiego, i połączył niemal wszystkie prowincye dawniejszej Palestyny pod swoim berłem. Ten Heród kazał ściąć św. Jakóba większego i osadził Piotra w więzieniu; um. 44 r. po. Chr.

4. Okrutny los kilkudziesiąt niemowląt czyli młodzianków, które pod mieczami katów Herodowych życie swoje utraciły, zjednał im szczęście niebieskie, którego nie byłyby może tak pewno i snadnie osiągnęły, gdyby się były doczekały lat dojrzałych. Własną krwią, którą za Jezusa przelały, obmyte jakoby chrztem krwawym, dostały się do chwały niebieskiej i są czczone jako pierwsi męczennicy, w dniu 28. grudnia. Młodziankowie albowiem są prawdziwymi męczennikami z czynu, jak św. Jan Ewangelista, poprzedzający ich pamięć, jest męczennikiem z woli, a św.

Szczepan w najzupełniejszym znaczeniu męczennikiem z woli i czynu zarazem.

Obrok duchowny.

Chociaż niekiedy, moje dziecko, nie pojmujesz rozkazów Boga lub rodziców twoich, choćby ci się czasem zdawało, że inaczej aniżeli oni każą, byłoby lepiej, zrób jednak tak i to co każą, bo tak jest najlepiej; a do tego masz jeszcze tę zasługę, żeś wolą swoją złożyło w ofierze. — W tym razie jako i wtenczas, gdy ciężki smutek lub nieszczęście ci grozi lub już dolega, miej ufność w Bogu: jemu powierz swój kłopot i zaradzenie. „Powierz Panu drogi twoje i miej w nim nadzieję; on już zrobi.“ Ps. 36, 5.

Szczęśliwe niewiniątka, którym było dozwolonem cierpieć za Jezusa! Niechajże je każde dziecko chrześcijańskie naśladuje; nie mogąc być męczennikiem z czynu czyli krwi, możesz jednak, moje dziecko, być męczennikiem z woli, umartwiając swoją wolą i swoje ciało. Matki chrześcijańskie zaś powinny Młodziankom dziaćki swoje żyjące polecać; a jeżeli się Bogu podoba, zabrać im dziaćki jeszcze w niemowlęctwie, nie powinny się zbytnie smucić, ale pocieszać tą myślą, że już do grona św. Młodzianków policzone zostały. A czy możnaby to z tą samą pewnością powiedzieć o każdym dziecku, które w dorosłym wieku umiera?

Jeżeli, moje dziecko, pragniesz pielgrzymkę życia doczesnego odbyć szczęśliwie, weźmij sobie za towarzyszy Najśw. Pannę, św. Józefa i Dzieciątka Jezus. Pod ich opieką nie spotka cię żadne nieszczęście, ale trafisz szczęśliwie do wiecznej ojczyzny. Lecz unikaj za ich przykładem zgiełku świata i ożywionych traktów publicznych, tj. ścieżek grzeszników; tak mogłobyś łatwo wpaść w ręce Heroda piekielnego i jego sług czyli złych ludzi; w ciichości, z daleka od ludzi i gwaru świata, można bezpiecznie Bogu służyć.

10. P. Jezus dwunastoletni w kościele.

1. Marya i Józef chodzili wedle zwyczaju co rok na święta wielkanocne do Jerozolimy. A gdy Jezus był w dwunastu latach, wzięli go z sobą do miasta świętego. Gdy się dni świąteczne skończyły, wracała Marya z Józefem do domu; pacholę Jezus zaś zostało w Jerozolimie. Rodzice jego nie baczili na to mniemając, że się Jezus znajduje w towarzystwie krewnych i znajomych. A uszedłszy dzień drogi i nie znalazłszy chłopięcia pomiędzy znajomymi, przelękli się bardzo. Przerażeni wrócili natychmiast do Jerozolimy i szukali go.

2. Po trzech dniach nareszcie znaleźli go w kościele pomiędzy uczonymi, a on słuchał i pytał ich. A mnóstwo ludu było w około nich, i zdumiewali się wszyscy, którzy go słuchali, nad mądrością jego pytań i odpowiedzi. Marya zaś ujrzawszy go, przystąpiła i przejęta niespokojnością i miłością macierzyńską, rzekła doń czule: „Synu, cóżes nam tak uczynił? Oto ojciec twój i ja żałośni szukaliśmy cię!“ Jezus odpowiedział im łagodnie: „Czemużecie mię szukali? Czyliż nie wiecie, iż w tych rzeczach, które są ojca mego, potrzeba żebym był?“

3. Potém zstąpił Jezus z rodzicami swemi do Nazaret. A był im poddany i pomnażał się w mądrości i leciech, i w łasce u Boga i u ludzi.

Wykład.

1. Wyjąwszy niektóre zdarzenia z pierwszych dni życia Dzieciątka Jezus, nie zapisali nam ewangelisci z całego przeciągu trzydziestu lat, zanim Zbawiciel publicznie wystąpił, nic więcej jak ten jeden wypadek, podróż dwunastoletniego Jezusa do kościoła. Zapewne czytałoby się to bardzo mile, co P. Jezus jako dziecko, jako chłopiec podrastający, jako młodzieniec robił i na czém tyle lat spędził? Ale pismo św. nie jest na zaspokojenie naszej ciekawości; a nadto ta jedyna krótka powieść zawiera wszystko, cobyśmy wiedzieć pragnęli o młodzieńczém życiu Zbawiciela. W kilku słowach nakreślił nam ewangelista dwa piękne obrazy pełne wdzięku i nauki: Jezus w kościele pomiędzy nauczycielami i Jezus w domu rodzicielskim poddany rodzicom. Treściwiéj nie podobna wyrazić zadania, zajęcia i miejsca przeznaczonych dla każdego dziecka: kościół, szkoła, dom rodzicielski — to miejsce ich zabaw, księża, nauczyciele, rodzice — to osoby, z któremi dzieciom sprawa, służba boża, nauka, ręczna praca — to zajęcie dla dzieci.

2. Od ukończonego dwunastego roku byli mężowie izraelscy zobowiązani, corocznie na trzy główne uroczystości Wielkiénocy, Zielonych Świątek i Kuczek, stawić się przed Panem w Jerozolimie; niewiasty były od tego obowiązku wolne, ale nie było im téż zabronione przybywać wraz z mężem. Józef i Marya przestrzegali sumiennie zakonu Mojżeszowego, a gdy Dziecię Jezus miało dwanaście lat, wzięli je św. rodzice pierwszy raz z sobą do kościoła jerozolimskiego. W każdej z poprzednich powieści, zapisanych w ewangelii, jako i w téj niniejszej, daje nam św. rodzina przedewszystkiém przykład posłuszeństwa dla przykazań bożych: mianowicie P. Jezus był wolny od przepisów zakonnych,

które dla niego wcale nie były obowiązujące; starał się przecież sumiennie ich przestrzegać aniżeli drudzy, bo jak sam później powiedział, nie przyszedł zakon rozwiązywać, ale go wykonać. Dlatego objął zapewne św. Łukasz tę podróż P. Jezusa pomiedzy swoje opowiadania, która nam i z téj przyczyny powinna być miłą i cenną, że w niej są nam przekazane pierwsze słowa z ust Zbawiciela, zapisane w piśmie.

3. Pielgrzymki świąteczne odbywały się to w mniejszych to w większych kompaniach; pątnicy jednej osady lub okolicy stanowili jedną kompanię, która rok rocznie chodziła od wieków tą samą drogą, stawała w tych samych miejscach, słowem trzymała się razem, dopóki się pojedynczy pątnicy do domów swych nie rozeszli. Ponieważ zaś mężczyźni i niewiasty chodziły w osobnych gromadach, dzieci zaś jednych lub drugich się trzymały, mogło się łatwo stać, że Marya i Józef nie spostrzegli prędzej straty młodzieńca Jezusa, aż dopiero na pierwszej stacyi, gdzie mieli przenocować. Był to dzień pierwszy; drugi dzień zeszedł im na powrocie do Jerozolimy; trzeciego dnia znaleźli Jezusa w świątyni. Były to trzy okropne dni dla świętobliwych rodziców, mianowicie dla najczulszego serca Maryi Panny, które w tych dniach zakosztowało owę okrutną goryczy, jaką przez trzy dni śmierci P. Jezusa napojone było. Jak wielką boleść Najśw. Panna wtenczas uczuła, zdradzają to jój słowa, w których nie mogła ukryć pewnej markotności, mówiąc: „Synu, cóżes nam tak uczynił?”

4. Przypatrzmy się teraz bliżej P. Jezusowi. — Zostając niepostrzeżenie w świątyni, sprawił P. Jezus swoim przybranym rodzicom pierwsze zapewne zmartwienie. Nie miał w tém przecież żadnej winy; lecz owszem pragnął swoją ukochaną matkę przysposobić na trzyletnie rozstanie się z nim; chciał im przypomnieć, że Bóg niebieski jest jego ojcem, że jego wolą i rozkazy należy mu więcéj cenić i więcéj na nie uważać aniżeli na wolą przybranych, aczkolwiek najukochańszych rodziców. — W jego odpowiedzi była także wskazówka, choć nie zupełnie wyraźna, — dla uczonych i doktorów — podziwiających dwunastoletniego młodzieńca, który przez wspomnienie ojca swego niebieskiego chciał ich naprowadzić na myśl, czy on może nie jest obiecany Mesyaszem. — Tak w słowach zaś jako i w owéj podróży z wszelkimi okolicznościami jest zawarta nauka i przykład dla wszystkich ludzi, mianowicie dla młodzieży. I to, abyśmy ściśle przestrzegali naszych obowiązków chrześcijańskich, skwapliwie uczęszczali do domu bożego, z uwagą słuchali słowa bożego, i chętnie wolne chwile trawili na zabawie rzeczy bożych.

5. Wzór, jaki P. Jezus pozostawił młodzieży, widzimy uzupełniony przez słowa ewangelisty, że Jezus był rodzicom swoim

poddany, i pomnażał się w mądrości i leciech, i w łasce u Boga i u ludzi. Był im poddany... Słowa te wprawiają wszystkich w zdumienie: Syn Boży, Bóg sam, Stwórca i Pan świata był poddany rodzicom — ludziom, a zatem słuchał ich rozkazów, służył im w izbie, w ogrodzie, w warsztacie, na polu. O co za nauka dla tych, którzy władzę rodzicielską lub inną niechętnie znoszą, którym się prosta praca niepodoba, którzy się swego niskiego pochodzenia lub położenia wstydzą i wypierają! — W miarę jak P. Jezus rośł co do ciała i wieku, tak pomnażał się w mądrości i łasce u Boga i u ludzi. Pan Jezus będąc sam mądrością najdoskonalszą i źródłem łask wszelkich, nie mógł tych doskonałości w sobie więcej pomnażać; znaczy to raczej, że z dniem każdym objawiały się wyraźniej i obficie jego mądrość i świętość przed ludźmi. Podobnie ma się rzecz z słońcem; wschodzące bowiem słońce ma równie wielką siłę oświecającą i ogrzewającą zaraz przy świetle jak i później; ale im wyżej się wzbija, im bliżej ku południowi, tém więcej daje się poznać i uczuć jego światło i ciepło, chociaż w rzeczywistości słońcu nie przybyło go od rana do południa.

6. Rzućmy na koniec okiem, tylko pobieżnie, na domek św. rodziny w Nazaret; widzimy tam najdoskonalszy wzór rodziny chrześcijańskiej. Czysta miłość, anielska zgoda, skrzętna pracowitość, gorliwość w służbie bożej — to są owe filary, na których spoczywa szczęście św. grona. Skromne przestawanie na swoim, zdanie się na wolą bożą, miłość bliźniego — są ozdobą i uprzyjemnieniem ich cichego pożycia. W wychowaniu boskiego Dzieciątka, w czuwaniu nad jego potrzebami duszy i ciała i zaradkaniu takowym, słowem w wykonywaniu świetnego i świętego powołania rodzicielskiego trawiają wszystek czas i siły. Oby każda rodzina chrześcijańska była podobną do rodziny św. w Nazaret!

Obrok duchowny.

Słyszałoś, moje dziecko, jak daleką i uciążliwą podróż Pan Jezus w młodziuchnym wieku odbył, aby się pomodlić w świątyni; z jaką radością ją odbywał, tak, że na koniec nie mogąc się nasycić krótkim pobytem, pozostał jeszcze w niej po odejściu rodziców. Czy i ty jesteś tak skwapliwe w uczęszczaniu do kościoła? czy i ty jesteś tak pilne i baczne na mszę św. i naukę chrześcijańską? czy i ty wolisz się bawić w domu ojca niebieskiego tj. w kościele na modlitwie, aniżeli na rozrywce w miejscach zabawy? P. Jezus musiał odbyć do kościoła daleką podróż; ty masz kościół w bliskości, możesz każdego dnia do niego wstąpić; czy korzystasz téż z téj sposobności? — Pierwsze i drugie przykazanie kościoła!

Z kościołem jest w związku szkoła. Dobre i pobożne dziecko, które lubi chodzić do kościoła, jest téż pilne w szkole. P. Jezus słuchał uczonych z uwagą i odpowiadał z mądrością na ich zapytania: czy i ty, moje dziecko, jesteś baczne na słowa i wykład nauczyciela? czy starasz się zawsze dawać dobre odpowiedzi? czy potrafisz mianowicie odpowiedzieć na każde zapytanie z katechizmu? — Niestety! Niejedno dziecko rośnie w lata i pomnaża się w mądrości, — ale nie u Boga, tylko u ludzi, bo w mądrości światowej. Nie dosyć mu umieć pisać, czytać i rachować; ono zna historią, jeografią, chemią, deklamuje, śpiewa ładnie itd., ale nie zna swojej wiary, obrządków swego kościoła, nie modli się. Takie dziecko jest nieszczęśliwe, bo jest mądre przed ludźmi, ale głupie przed Bogiem, jak pismo św. mówi, że głupi ten, kto nie zna Boga. — Znowu inne dzieci pomnażają się z latami w łasce u ludzi, bo stawają się z każdym dniem grzeczniejsze, gładsze, miłszego ułożenia ciała i twarzy; ale nie pomnażają się zarówno w łasce u Boga, bo nie stawają się lepszymi. Bóg zaś nie da się oszukać zewnętrznem ułożeniem i gładkością brania się, bo Bóg nie patrzy na to, co jest zewnątrz, ale na serce człowieka. — O, moje kochane dziatki, uczcie się pilnie w szkole, stawajcie się coraz miłszymi dla rodziców i dla innych ludzi; ale we wszystkim i przedewszystkiem starajcie się o mądrość i łaskę przed Bogiem.

Prawdziwie dobre dziecko jest niém nietylko w kościele i w szkole, ale i w domu rodzicielskim. Cokolwiek wam więc, kochane dzieci, rodzice nakazują, bądź że macie coś odnieść lub przynieść z sklepu, z ogrodu, z miasta, lub czuwać nad młodszem rodzeństwem lub coś podobnego, czyńcie to wszystko jak najchętniej i najstaranniej, tak jak P. Jezus czynił w domu rodziców swoich w Nazaret.

Jak Dzieciątko Jezus małe,
Tak i ja na ziemi téj,
Święćcie, Panie, życie całe,
A Ty je w opiece miej.

Daj, bym w cnoty jak i w lata
Wzrastał ciągle dzień po dniu,
Ciesząc w drodze tego świata
Boga, ludzi — tam i tu!

Publiczne życie P. Jezusa.

II. Jan Chrzciciel, poprzednik P. Jezusa.

1. Gdy P. Jezus miał około trzydzieści lat, zbliżył się czas, że miał publicznie wystąpić jako Odkupiciel świata. Natenczas stało się słowo Pańskie do Jana, syna Zacharyaszowego, na puszczy, aby wystąpił i przygotował lud izraelski na godne przyjęcie Zbawiciela. Jan posłuszny woli Pańskiej począł nauczać w ziemi judzkiej, w okolicy rzeki Jordan. Zjawienie świętobliwego męża sprawiło wielkie wrażenie. — Albowiem odzienie jego było z sierci wielbłądziej i pas skórzany około biodr jego, a pokarm jego szarańcza i miód leśny. Wołał zaś Jan głosem wielkim: „Czyńcie pokutę, albowiem zbliża się królestwo niebieskie. — Gotujcie drogę Pańską, czyńcie proste ścieżki jego. Wszelka dolina będzie napełniona, a wszelka góra i pagórek poniżon będzie.“ Zbiegali się tedy ze wszystkich okolic i stanów ludzie do niego, a słuchając kazań jego, dali się ochrzcić w Jordanie i spowiadali się grzechów swoich.

2. Przyszli téż faryzeusze i saduceusze, aby byli ochrzczeni. Ale Jan przenikawszy ich złośliwe serca, rzekł do nich z gniewem: „Rodzaju jaszczurczy, któż was nauczył, abyście uciekali przed przyszłym sądem? Czyńcie tedy owoce godne pokuty, a nie mówcie: ojca mamy Abrahama! Albowiem wam powiadam: iż mocen jest Bóg z tych kamieni wzbudzić syny Abrahamowi. Boć już siekiera do korzenia drzew jest przyłożona. A przetoż wszelkie drzewo nie rodzące owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone!“

3. Wielu ze słuchaczy Jana sądziło nawet, czyby snąć on sam nie był Chrystusem. Gdy to Jan spostrzegł, rzekł: „Jam nie jest Chrystus. Ale przyjdzie mocniejszy nademnie, którego nie jestem godzien rozwiązać rzemyka u trzewików jego. Jać was chrzczę wodą, ale ten was chrzcić będzie Duchem świętym i ogniem, którego łopata w ręku jego, i wychędoży pobożowisko swoje i zgromadzi pszenicę do śpichlerza swego, a plewy spali ogniem nieugaszonym.“

Wykład.

1. Przeznaczony przez Boga na przesłańca Odkupiciela, gotował się Jan, syn Zacharyasza, od najmłodszych lat na ten wysoki urząd; wykonywać go zaś zaczął dopiero na wyraźny rozkaz Boga. Gotował tedy Jezusowi drogę tj. przysposabiał serca i umysły ludności żydowskiej na przyjęcie Zbawiciela i Odkupienia w trojaki sposób; przez przykład cnotliwego a ostrego życia, przez naukę w słowach i przez pewne czynności. — Już sama powierzchowność Jana, jego pokarm: miejsce pobytu przypominało Żydom największych proroków, Eliasza i Elizeusza, i pobudzało do zastanowienia się. Albowiem jego odzienie było najprostsze z grubej sierci wielbłądziej; przepasany był Jan pasem skórzanym, co odbijało bardzo od ówczesnych miękkich i strojnych ubiorów. Równie prostym był jego pokarm: szarańcza, którą nieco przypieczoną tylko ubodzy w największej biedzie na Wschodzie jadają, i miód leśny stanowiły jego zwyczajny pokarm, woda źródłana jego napój, — a zatem to, co mu Opatrzność udzielała. Właściwiej więc można powiedzieć, że pościł bezustannie. Sam pobyt w pustyni, daleko od rodziny i przyjaciół, od mieszkań ludzkich, ich zabaw i wygod, naprowadzał Żydów na domysł, że Jan musiał być prorokiem powołanym do jakiegoś wielkiego dzieła.

2. Ten domysł potwierdzała nauka Jana i zamieniała go w przekonanie, że tém wielkiem dziełem jest Odkupienie świata przez obiecanego Mesyasza. Całą treść nauk Jana stanowiło wzywianie do pokuty, aby zbliżające się królestwo Boże tj. ewangelia święta znalazła serca Żydów czyste i godne na jej przyjęcie. — Nakoniec jak prorocy starozakonni posługiwali się czasem czynnościami symbolicznymi, aby przez nie swoje nauki poprzeć i zrozumialszemi uczynić, tak samo towarzyszyły kazaniom Jana pewne czynności przygotowawcze, a będące w związku z jego zadaniem przesłańca. Najważniejszą z tych czynności był chrzest, którego Jan wszystkim czyniącym pokutę i grzechy swe wyznającym, udzielał. Chrzest ten miał wprowadzić pewne podobieństwo do św. sakramentu chrztu Chrystusowego, ale nie miał tego samego znaczenia. Nie miał mianowicie władzy zmazania grzechów z człowieka, słowem był tylko jego figurą, a miał przypominać potrzebę oczyszczenia wewnętrznego. Przyznawał to Jan sam zowiąc chrzest swój chrztem z wody, a chrzest Chrystusów chrztem z Ducha św. i ognia. To znaczy, że jak woda tylko zewnętrznie czyści i bez śladu spływa z ciała, tak przenika Duch św. i przemienia duszę człowieka jak ogień przenikający każdy przedmiot na wskroś, czyszcząc go nie tylko zewnętrznie ale i na wewnątrz.

3. Jak później Mesjaszowi, tak sprawiali już jego poprzednikowi faryzeusze i saduceusze największą pracę i zmartwienie. Albowiem jedni mając sami siebie za sprawiedliwych, sądzą, że pokuta dla nich niepotrzebna; drudzy powołując się na swe pochodzenie od Abrahama, któremu samemu i jego potomkom obiecał Bóg zbawienie przez Mesjasza, sądzą, że zewnętrzne ceremonie i oznaki pokuty są wystarczające dla jego osiągnięcia. Ich fałszywe zdania nie pochodziły z nieświadomości bo byli ludźmi uczonemi, ale z zepsutego serca, które się wstydziło i brzydziło prawdziwą pokutą; dlatego strofuje ich Jan tak surowo, zowiąc ich rodzajem jaszczurczym tj. obłudnikami, którzy się niejako kusili o to, aby Boga oszukać i przymusić Go do ich fałszywego zdania. Wykłada im to przez podobieństwo o drzewie. Abraham, mówi, był niejako drzewem, które Bóg sobie wybrał i uszlachetnił; nie miał do tego Abraham żadnego prawa, żadnej zasługi, ale jeszcze mniej mają prawa i zasługi jego potomkowie. Owszem mają obowiązek jako nasienie z drzewa dobrego rodzić dobry owoc; skoro zaś dobrego owocu nie przynoszą to ich nie obroni od siekiery ich pochodzenie z dobrego szczepu czyli od Abrahama.

4. Nie dziw, że pokonani wielkością Jana, uważało go wielu za Mesjasza samego. To mylne mniemanie sprzeciwiało się zupełnie pokorze Jana. Nie kontentuje on się prostym zaprzeczeniem, że on nie jest Chrystusem, ale dodaje z największą pokorą, że nawet nie jest godzien rozwiązać rzemyka u trzewików Chrystusa; a była to najniższa posługa, do jakiej tylko niewolników używano. A na poparcie wielkiej różnicy, jaka pomiędzy nim samym a Chrystusem zachodzi, opisuje swoją czynność a czynność Chrystusa: jego chrzest — to chrzest z wody, chrzest Chrystusa zaś z Ducha św. i ognia. Jan rozeznaje wprawdzie dobre i złe ziarna tj. złych i dobrych ludzi; ale Chrystus dopiero oczyści je tj. rozdzieli w dzień sądu złych od dobrych, tych przyjmie do przybytków niebieskich, tamtych jako plewy wrzuci do ognia wiekuistego.

Obrok duchowny.

Niechaj, moje dziecko, żywot Jana Chrzciiciela będzie dla ciebie zachętą do poznania, a później i do zamięłowania surowości życia i umartwienia ciała. Nie wymaga wprawdzie Bóg bynajmniej, by za Jana przykładem obrać sobie żywot pustelniczy, ale i tak można w swoim stanie i w każdym położeniu ćwiczyć się w jego cnotach. Możesz np. zadać sobie umartwienie przenosząc potrawy, których nie lubisz, nad takie, które lubisz; możesz czasem ująć sobie nieco od ulubionej potrawy, odmówić sobie jakiej

zabawy, nie naprzykrzać się rodzicom o strojne i nowe sukienki, ale obejść się jak najdłużej staremi itd.

Weźmij sobie, moje dziecko, także słowa św. Jana do serca; a zatem wzbudź w sercu swoim często żal za popełnione grzechy, a mianowicie wtenczas, gdy się z nich przed kapłanem spowiadasz. Ale to nie dosyć: ktoby za grzechy swe żałował i nawet je wyznał na spowiedzi, a jednak z niemi się nie rozstał i życia swego nie poprawił, tego pokuta byłaby obłudną ceremonią, jak faryzeuszów i saduceuszów.

Przypowieść Jana o drzewie, moje dziecko, odnosi się także do ciebie i do wszystkich chrześcijan w ogóle, a w szczególności do katolików. Jest bowiem wielu takich katolików, którzy sądzą, że już przez to, iż należą do prawowiernego kościoła, zbawieni zostaną, i dla tego o dobre uczynki nie dbają. Z takimi katolikami robi Bóg kiedyś tak, jak ogrodnik z drzewem szlachetnym, które dobrego owocu nie rodzi tj. wyrzuci ich z swęj winnicy — z nieba i skaże na wieczny ogień. Pamiętaj więc, moje dziecko, że jesteś latoroślą, gałązką na drzewie szlachetnym, boś przez chrzest św. uszlachetniona, powinność się przeto tém więcej o to starać, aby przynosić dobry owoc. — Z dziękięj płonki nikt nie żąda dobrego owocu, tylko z drzewa szlachetnego; dlatego żąda Bóg od nas katolików więcej i lepszych uczynków, aniżeli od pogan, żydów lub heretyków, którzy są jakby płonkami i dzikiem drzewem.

12a. Chrzest P. Jezusa.

Gdy P. Jezus miał trzydzieści lat, przyszedł także nad Jordan do Jana, aby był przez niego ochrzczony. Ale Jan pełen wielkiego uszanowania, chciał go powstrzymać, mówiąc: „Potrzeba, abym ja był od ciebie ochrzczony, a ty przychodzisz do mnie?” Jezus zaś odpowiedział: „Zaniechaj teraz, albowiem tak się nam godzi wypełnić wszelką sprawiedliwość.” Ustąpił tedy Jan i ochrzcił Jezusa. Gdy się to działo, oto otworzyły się nad Jezusem niebiosy i ukazał się nad nim Duch św. w postaci gołębiczy, a zarazem dał się słyszeć głos z nieba wołający: „Ten jest Syn mój miły, w którymem sobie upodobał.”

Wykład.

Jezus nie potrzebował chrztu Janowego, ale aby w wszystkiem stać się równym grzesznemu człowiekowi, którego postać

i winy wziął na siebie, kazał się ochrzcić Janowi. Oraz potwierdził przez-to posłannictwo Jana przed całym narodem żydowskim, a nam dał przykład i dowód, że także dzieło naszego odkupienia zaczynać się musi od chrztu św. Wtenczas już oto jak mówił ojcowie św., ustanowił P. Jezus sakrament chrztu w imię Trójcy Przenajśw., poświęcił wodę i nadał jej siłę odradzającą. Rozkaz zaś udzielania chrztu wszystkim, którzyby jego naukę przyjęli, wydał do apostołów dopiero krótko przed swoim wniebowstąpieniem. — Miał jednak św. chrzest i dla Jezusa pewne znaczenie, o ile, że był niejako Jego namaszczeniem bożem na urząd Odkupiciela. Wprawdzie P. Jezus, jako Syn Boży i Bóg sam, posiadał w sobie samym od wieków wszelkie doskonałości boskie i łaski potrzebne do naszego odkupienia, nie nabył ich zatem bynajmniej dopiero w tej chwili. Lecz w owej chwili odsłoniło się wyraźniej dla ludzi owo dzieło Odkupienia, które od wieków było zadaniem przeznaczonem drugiej osobie w Trójcy Przenajśw. Ale ponieważ Bóg jest w Trójcy św. jedyny, to też w każdym dziele jednej osoby w Bóstwie biorą udział także drugie osoby, lubo jedna od drugiej wyraźniej występuje. Dlatego więc objawiły się przy chrzcie Jezusa czyli przy rozpoczęciu dzieła Odkupienia przez drugą Osobę w Trójcy, Syna Bożego, także dwie drugie osoby, Ojciec jako głos dający się słyszeć z nieba, i Duch św. spuszczaający się z nieba w postaci gołębiczy. W imię téjże Trójcy Przenajśw. a przez szczególniejsze przyczynienie się drugiej osoby w Bóstwie, wykonuje się także Odkupienie każdego z nas z osobna przez chrzest św., gdy kapłan pokrapiając lub polewając wodą niemowlę, mówi: „N., ja ciebie chrzczę, w imię Ojca † i Syna † i Ducha † św. Amen!“

2. Jan chrzczył i kazał w dwóch miejscach nad rzeką Jordanem, w Ajnon kilka mil od ujścia rzeki, i w Betoron, czyli w Betanii, niedaleko ujścia Jordanu do morza martwego. W tém ostatniem miejscu został P. Jezus ochrzcony. Jak niegdyś Mojżesz, Gedeon i inni mężowie boży wymawiali się pokornie od wielkich dzieł, do których ich Bóg wzywał, tak i Jan w pokorze swojej wzbraniał się ochrzcić Jezusa. Taka pokora jest miłą i wielką w oczach Boga, ale jeszcze miłszem jest Mu posłuszeństwo, dlatego prawdziwie pokorny człowiek jest zarazem posłuszny. To też usłuchał Jan natychmiast, gdy go Jezus objaśnił, że należy się wypełniać wszelki rozkaz boży, a nie zważać na własne skrupuły, które choćby pochodziły z najlepszej intencji, nie powinny się nigdy woli bożej sprzeciwiać.

Obrok duchowny.

Przyswajając sobie cnoty Jana, któreś już wyżej, moje dziecko, poznało, nie zapominaj o jego pokorze. Gdy tedy P. Jezus

do ciebie pod postacią hostyi Przenajśw. przystępuje, wtenczas mów z Janem: „O ja niegodny, a Ty, Panie, przychodzisz do mnie!”

Jezus będąc Bogiem, i wolnym od przepisów zakonu, postanowionych dla drugich Izraelitów, wykonywał je jednak jak najsumienniejsz dla chwały boskiej. Naśladujże, moje dziecko, tę summienność, nie opuszczaj, nie zaniedbuj najmniejszego przykazania bożego.

„Jezus rozpoczął dzieło, dla którego na świat przyszedł, dopiero gdy miał lat trzydzieści. Ztąd wyciągają pobożni uczeni tę naukę, jak to ludziom dojrzałości nawet w latach potrzeba, nim się wezmą do jawnej, a ważnej publicznej posługi. Bóg stawszy się człowiekiem czekał na lata, a młodzież dzisiejsza już przed dwudziestym rokiem chce świat urządzić i nowe wiary tworzyć.“ (Tańska.)

12b. Kuszenie P. Jezusa przez czarta.

1. Po chrzcie udał się Odkupiciel wiedziony Duchem św. na puszczę. Przepędziwszy tu w samotności na poście i modlitwie czterdzieści dni i czterdzieści nocy, łaknął. I przystąpił do niego szatan, aby go kusił, mówiąc: „Jeśliś jest Syn Boży, rzec, aby te kamienie stały się chlebem.“ P. Jezus odpowiadając mu, rzekł: „Napisano jest: Nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkiem słowem, które pochodzi z ust Bożych.“ — Szatan odważył się po drugi raz kusić P. Jezusa. Zawiódł go tedy do Jerozolimy i postawił go na wysokim ganku kościelnym i rzekł: „Jeśliś jest Syn Boży, spuść się na dół. Albowiem napisano jest, iż aniołom swoim rozkazał o tobie, i będą cię na ręku nosić, abys snadź nie obraził o kamień nogi twojej.“ Na co odpowiedział Jezus: „Zasie napisano jest: Nie będziesz kusił Pana Boga twego.“ — Nie poprzestał jednak czart kusić Jezusa. Wziąwszy go bowiem na bardzo wysoką górę, pokazał mu wszystkie królestwa świata i chwałę ich, mówiąc: „To wszystko dam tobie, jeżeli upadłszy, uczynisz pokłon.“ Na to uniósł się Jezus gniewem świętym i zawołał: „Pójdź precz, szatanie! Albowiem napisano jest: Panu Bogu twemu kłaniać się, a jemu samemu służyć będziesz!“ Przerażony temi słowy odstąpił kusiciel od Jezusa, a aniołowie przystąpili i służyli Jezusowi.

Wykład.

1. Jak Mojżesz i Elias, którzy byli figurami Jezusa, czynność swoją rozpoczęli 40dniowym postem na pustyni, tak tenże rozpoczął sam wielkie dzieło swoje, udając się wiedziony Duchem św. w głąb pustyni, położonej pomiędzy Jerozolimą a morzem martwem, później przezwanej Kwarantania czyli Czterdziestodniowa. Tu przysposabiał się Jezus przez czterdzieści dni i czterdzieści nocy, w samotności trawiając czas cały na poście i modlitwie, aby sobie wyjednać błogosławieństwo boże dla dzieła Odkupienia. Nam zaś dał przez to przykład, jak każdą większą lub ważniejszą pracę powinniśmy zaczynać nie tylko zwyczajnie z Bogiem i modlitwą — to rozumie się o każdym zajęciu, o każdej czynności — ale przez szczególniejsze nabożeństwo, przyjmowanie św. sakramentów, post i rozmyślanie, aby się stać godnymi pomocy i błogosławieństwa bożego. — Dla uświęcenia tej pamiątki, jak P. Jezus przez czterdzieści dni na pustyni pościł, i aby nas do równej życia surowości zaprawiać, mianowicie aby umysł i serce nasze przygotować do godnego przyjęcia Jezusa w komunii św. wielka-nocnej, postanowił kościół już w czasach apostoelskich czterdziestodniowy post przed Wielkanocą. W tym czasie więc mamy się ćwiczyć w poście, ale nie tylko w poście cielesnym, powstrzymując się od mięsa, ujmując sobie pokarmu, ale także w poście duchowym tj. w pokonywaniu swoich pożądliwości i pokus, w odmawianiu sobie przyjemności i rozrywek, a w pełnieniu więcej dobrych uczynków aniżeli w każdym innym czasie.

2. Przygoda Zbawiciela z szatanem na pustyni jest tak pełna głębokiej tajemnicy, że w słuszne wprawia zadziwienie. Bo jakże — można się zapytać — Bóg może być kuszonym przez szatana? Jak się to zgadza z świętością i wszechmocą Boską? Otoż Syn Boży dozwolił szatanowi; by go kusił, tak jak później dozwolił złym ludziom siebie męczyć i zabić; i to dlatego, aby dać dowód, że we wszystkiem przywdział na siebie naturę ludzką, jak we wszystkiem stał się podobien człowiekowi. Jezus był także drugim Adamem, który miał wszystko złe naprawić, którego przyczyną stał się pierwszy Adam: jak więc całe nieszczęście ludzkie zaczęło się od chwili pokusy Adama przez węga w raj, tak miało się zbawienie nasze zacząć od zwycięstwa drugiego Adama nad pokusą. — Nakoniec dozwolił się Chrystus szatanowi kusić, aby nam dać dowód i przykład, jak pokusy zwyciężać można i trzeba, których sam na sobie doświadczać raczył, jak mówi apostoł: „Chrystus chciał być we wszystkiem podobnym do braci, aby się stał miłosiernym i wiernym arcykapłanem u Boga, a sam ucier-

piawszy i kuszonym będąc, mógł w pokusach będących ratować.“
Żyd. 2, 17. 18.

3. Także okoliczności towarzyszące pokusie Jezusa mają swoje głębokie znaczenie, i służą mianowicie ku lepszemu poznaniu, jak wielkie dobrodziejstwo nam Jezus wyjednał przez podjęcie się owęj walki z duchem nieczystym. Pierwszy Adam był tylko jeden raz kuszony, a opływał wtenczas w wszelkie dostatki i wygodę w raju, mógł zatem snadnie odeprzeć i pokonać pokusę; drugi Adam, Jezus, był trzy razy kuszony w chwili, gdy wycieńczony przez czterdziestodniowy post w pustyni na siłach ciała, uczuł niemoc i głód. Te przykre okoliczności czynią zwycięstwo Zbawiciela nad szatanem tém świetniejszym i dają nam tém pewniejszą rękojmię, że i my zdołamy za pomocą boską zwyciężyć, choćby najcięższe pokusy. — W tém jednak byli sobie pierwszy i drugi Adam równi, że pokusa do grzechu nie mogła powstać z nich i w nich samych; bo skutkiem szczególnej łaski Stwórcy byli pierwsi rodzice wolni od grzesznej pożądlivosti; Chrystus zaś będąc Bogiem był przenaświętszym i wolnym nawet od cienia złej pożądlivosti. A zatem pokusa mogła ich tylko z zewnątrz napaść, jak się téż stało; my zaś możemy doznać i wewnętrznych pokus, pochodzących z pożądlivosti ciała i skłonności woli do złego.

4. Przypatrzmy się teraz bliżej właściwej pokusie i postępowaniu czarta. Chytry i przebiegły szatan wyszukuje w przedmiocie swoich napaści zawsze najsłabsze strony i w nie najprzód uderza, aby tak łatwym sposobem osiągnąć pewne zwycięstwo. W Zbawicielu daremnie szukał takiej słabej strony; sądził jednak, że Jezusa łaknącego po długim poście najłatwiej podejść przez wyzyskanie naturalnego pragnienia i potrzeby pokarmu. Gdy mu się pierwsza próba nie udała, nie zrażony przecie tą klęską nacierał coraz silniej bezczelny szatan po drugi i trzeci raz na Zbawiciela, dopóki go Syn Boży surowym rozkazem od siebie nie odepchnął na zawsze. — Uważajmy także na ten fortel, jakim szatan swój zamiar popierał, kusząc Jezusa, że swoje pokusy i namowy do grzechu przystrajał zawsze jakoś niewinnie, a czasem nawet dowodził ich słuszności i dobroci słowami pisma św. Była to obluda, a tém niegodziwsza, że słowa pisma przez niego użyte, były sfalszowane i przekręcone przez opuszczenie kilku wyrazów. — Trzy razy kusił szatan Jezusa, trzy razy został szatan zwyciężony, trzy albowiem są źródła czyli gatunki grzechu w ogóle, które Chrystus wszystkie pokonał. Każdy grzech ciężki bowiem ma swoje źródło albo w zmysłowości albo w łakomstwie albo w dumie człowieka. Pierwsza pokusa Jezusa ściągała się do zmysłowości, której jest przeciwny post: szatan chciał Jezusa skłonić, by nie pościł, by nie martwił swego ciała,

ale zażywał i dogadzał sobie. Druga pokusa ściągała się do dumy, do próżności, która pragnie być widzianą, podziwianą i chwaloną, przyczem częstokroć zapomina człowiek, czém jest i chce być równym Bogu. Trzecia pokusa ściągała się do łakomstwa i chciwości, która wszystkiego pragnie, co oczy widzą, która znikome bogactwa i kosztowności świata przenosi nad skarby niebieskie i staje się nieraz formalną służbą djabła.

5. Środki, jakimi Zbawiciel tak skutecznie pokonał wszystkie zamachy złego ducha, były czuwanie, post i modlitwa: są to niejako środki zaradcze, aby pokusę poznać zawczasu i zdaleka, aby się uzbroić przeciwko niej i nie zostać napadniętym znienacka. Dalej użył Zbawiciel za broń słowa bożego: słowo boże, jak się w przykazaniach objawia, trzeba w pokusie stawiać zawsze naprzeciw słowom i namowom złego ducha. A nakoniec odpędził kusiciela świętym gniewem i pogardą: tak i nam trzeba albo djabła do ucieczki przymusić albo od niego uciekać, skoro się inne środki bezskutecznymi okażą.

Obrok duchowny.

Zabierając się do ważnej pracy, lub do wielkiego dzieła, albo téż rozpoczynając nowy zawód i wstępując do innego stanu, powinność, moje dziecko, przysposobić się do tak ważnego kroku wedle przykładu P. Jezusa. Nie mogąc odprawić rekolekcyi, powinność przynajmniej ducha swego skupić w dłuższem pobożnym i spokojnym rozmyślaniu, naradzić się z Bogiem i doświadczonymi ludźmi, przyjąć po godnym przysposobieniu się św. sakramenta, a potem dopiero wziąć się do dzieła. Mianowicie czynią nas post i modlitwa godnymi i wybranymi naczyniami łaski i błogosławieństwa Pana. „Łaknące napełnił dobrami, a bogacze z niczém puścił.“ Łuk. 1, 53.

Chowaj, moje dziecko, sumiennie przykazania postne przez kościół postanowione! — Trzecie przykazanie kościelne? — Zaprawdę kościół nie żąda wielkich ofiar i umartwień od ciebie, a przytém jest jeszcze nadzwyczaj łagodny i pobłażliwy, udzielając dyspensy i rozmaitej ulgi. Inaczéj to pościli i poszczą do dziś dnia święci pańscy. Niektórzy z nich nie jadali przez całe życie swoje mięsa, inni odmawiali sobie wszelkich innych potraw, żywiąc się tylko mlekiem lub wodą, korzonkami i owocem. — Post jest najlepszym lekarstwem przeciwko pożądlivości ciała i zmysłowości.

Djabieł, który się nie uląkł przed Bogiem samym, ale odważył się targnąć przez pokusę na jego niepokolaną świętość, nie przepuszcza nikomu. I na was, kochane dzieci, gotuje on pokusy; zręcznie i niepostrzeżenie zastawia swoje sidła, aby was tém pewniej w nich uchwycić! „Czuwajcie i módlcie się, abyście nie

weszli w pokuszenie!“ Taką radę dał P. Jezus sam uczniom swoim w Ogrójcu; a Piotr św. zaleca znów obok czuwania, wstrzeżliwość, mówiąc: „Trzeźwemi bądźcie a czujcie; bo przeciwnik wasz diabeł jako lew ryczący krąży, szukając kogoby pożarł.“ Piotr. 5, 8. Brońcie się na koniec słowem bożem jak Pan Jezus, zasłaniajcie się wolą bożą, o którą się jakby o puklerz wszystkie ciosy i zamachy nieprzyjaciela rozbić muszą. „Pocho dnia nogom moim słowo twoje, Panie, i światłość ścieszkom moim.“ Ps. 118, 105. „Jakoż mógłbym taką złość uczynić i zgrzeszyć przeciw Bogu memu? 1. Mojż. 39, 9.

Od pokusy, kochane dziecko, trudno się uchronić: dopóki żyjemy, musimy walczyć z ciałem, światem i diabłem. Pokusy są nam potrzebne i pożyteczne ku utwierdzeniu się w dobrem i ku pomnożeniu nagrody. Pokusa nie jest jeszcze grzechem i nie płami nas, ani się nigdy w grzech nie zamienia, jeżeli my się na nią nie zgadzamy i na diabła nie słuchamy; ten albowiem jest podobien do psa wiszącego na łańcuchu, a kęsającego tylko tych, co się do niego za nadto zbliżają. Od pokus więc, kochane dziecko, trudno się uchronić, ale by się zbyt często i zbyt silnie nie odzywały, trzeba ich źródło zatamować; pożądliwość — przez post i umartwienie ciała, łakomstwo — przez zamiłowanie ubóstwa i zaparcie się swój chciwości, dumę — przez pokorę i pogardę świata.

13. P. Jezus powołuje pierwszych uczniów.

1. Gdy Jezus z puszczy nad Jordan wrócił, przechodził około wielkiej rzeszy; a gdy go Jan ujrzał, rzekł do ludu: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata! Tenci jest, o którym wam powiadałem: idzie za mną mąż, który stał się przede mną, iż pierwój był, niż ja. A jam widział Ducha zstępującego w postaci gołębicy i na nim zostawającego: ten jest, który chrzci Duchem świętym. Jam widział i dał świadectwo, że ten jest Syn Boży.“

2. Gdy Jezus nazajutrz znów nad Jordanem się przechodził, poszło za nim dwóch z uczniów Janowych. Jezus ujrawszy ich za nim idących, rzekł: „Czego szukacie?“ A oni odpowiedzieli: „Nauczycielu, gdzie mieszkasz?“ Rzekł im Jezus: „Pójdźcie a oglądajcie!“ Poszli tedy z radością wielką za nim i zostali przy nim onego dnia. A ci dwaj uczniowie zwali się: Andrzej i Jan. Andrzej zaś miał brata, imieniem Szymona, który z wiel-

kiem upragnieniem oczekiwał Odkupiciela. Zabrał się tedy Andrzej, aby odszukać brata swego Szymona, a znalazłszy go rzekł do niego: „Znaleźliśmy Mesyasza!“ i przyprowadził go do Jezusa. Ujrzawszy go Jezus, rzekł: „Tyś jest Szymon, syn Jana; ale odtąd będziesz zwany Piotr to jest Opoka.“

3. Nazajutrz wybrał się Jezus napowrót do Galilei. W drodze spotkał męża imieniem Filipa i rzekł do niego: „Pójdź za mną!“ Filip zaś miał przyjaciela imieniem Natanaela czyli Bartłomieja, po którego pobiegł natychmiast, aby go przyprowadzić do Jezusa. A zastawszy Bartłomieja siedzącego pod figą, rzekł: „Znaleźliśmy tego, o którym napisał Mojżesz w zakonie i prorocy: Jezusa z Nazaret.“ Z niedowierzaniem odpowiedział Bartłomiej: „Czy może być co dobrego z Nazaret?“ Na co rzekł Filip: „Pójdź i oglądaj!“ — Jezus widząc zbliżającego się z Filipem Bartłomieja, rzekł: „Oto prawdziwie Izraelczyk, w którym niemasz zdrady!“ Zdziwiony temi słowy rzekł Bartłomiej: „Zkądże mnie znasz?“ Odpowiedział mu Jezus: „Pierwój niż cię Filip wezwał, gdyś był pod figą, widziałem cię.“ Zadziwił się Bartłomiej jeszcze więcej i zawołał: „Nauczycielu, tyś jest Syn Boży, tyś jest król izraelski!“ Na co rzekł Jezus: „Iżem ci powiedział, żem cię pod figą widział, wierzysz: ale większe nad te rzeczy ujrzysz. Zaprawdę, zaprawdę mówię wam: ujrzycie niebo otworzone i anioły Boże wstępujące i zstępujące na Syna człowieka.“

Wykład.

1. Jan Chrzciciel poznał Jezusa osobiście przy jego chrzcie, a przekonawszy się wtenczas z cudownych zjawisk, że ten był prawdziwym Mesyaszem, starał się teraz tém usilniej, aby go jak najwięcej ludzi poznało i w niego uwierzyło. Powtórnie przeto zowie Jezusa Barankiem Bożym: albowiem prorocy, mianowicie Izajasz, przepowiedzieli Mesyasza jako baranka ofiarnego, a z ofiar codziennych i świątecznych był mianowicie baranek wielkanocny wyraźną figurą Jezusa, prawdziwój jedynój ofiary za grzechy całego świata, przez co Jezus słusznie zowie się Barankiem Bożym. Baranek w ogóle, bez względu na swe znaczenie mistyczne, jest obrazem pokory, niewinności i cierpliwości tj. tych cnót właśnie, które w życiu ziemskiém Zbawiciela najwspaniałej zajaśniały. — Co do ciała urodził się Jan przed Jezusem jako człowiekiem; a jednak mówi Jan, że Jezus był przed nim. Przez

to przyznaje mu wieczność, a wreszcie wypowiada wyraźnie, że Jezus jest Synem Bożym.

2. U starożytnych ludów, a zatem także u Izraelitów był zwyczaj, że nauczyciele publiczni starali się o uczniów, którzyby naukę od nich przejęli, dalej pomiędzy ludem rozszerzali i potomności przekazali. Tak było już za czasów proroków, bo jak widzimy, miał i Jan Chrzciciel swoich uczniów i zwolenników około siebie. Tego sposobu chwycił się także Zbawiciel, aby naukę o królestwie bożem, ewangelią czyli dobrą nowinę po całym świecie i po wszystkich narodach rozpowszechnić, służbę bożą i sakramenta św. sprawować i trzodą wiernych po jego wniebowstąpieniu rządzić i ją żywić. Lecz o ile nauka Jezusa przewyższa wszelkie inne wiadomości i sztuki mistrzów i nauczycieli świeckich, o tyle różni się jego sposób i cel powoływania uczniów i ci sami od uczniów i zamiarów nauczycieli mądrości ludzkiej. Filozofom i mędrcom pogańskim, a nawet rabinom i uczonym pisma żydowskim chodziło przedewszystkiem o sławę i zarobek; dlatego wybierali sobie uczniów z najwyższych stanów i kazali sobie za swoje lekcye dobrze płacić. Nie tak P. Jezus. On nie pragnął sławy ani bogactwa ani stósunków z wielkimi tego świata; on nie potrzebował dla uzyskania u ludzi wiary dla ewangelii, mądrych, uczonych i wymownych mężów: dlatego nie szukał uczniów dla siebie pomiędzy uczoną i bogatą młodzieżą Jerozolimy, ale wybrał ich z pomiędzy ubogich prostaczków, rybaków i mieszkańców kilku nędznych osad Galilei. — Ponieważ uczniowie Jezusa mieli jako nauczyciele, kapłani i pasterze być jego następcami, dlatego musieli dokładnie poznać jego dzieło, i dlatego obrał ich sobie Jezus zaraz na samym wstępie swęj publicznej czynności. Wszelako nie powołał ich wszystkich naraz, ani téż powołani nie poszli natychmiast za nim i bawili bez przerwy około niego; to nastąpiło dopiero później.

3. Takiego mistrza, jakim był Syn Boży, okazali się godnymi ci, których sobie najprzód powołał na uczniów. Pełni ufności i wiary, bez nadziei i obietnic jakiej nagrody, opuszczają apostołowie chętnie swoją rodzinną strzechę, familią, rzemiosło i idą za Jezusem. Chociaż Piotr nie był pierwszy, który powołany został na apostoła, przecież wyszczególnił i odznaczył go Jezus już wtenczas przed drugimi uczniami, zamieniając imię jego Szymon na Piotr, po grecku Kefas, po polsku opoka czyli skała. Taka zmiana imienia uchodziła, jakeśmy już w Starym Zakonie słyszeli, za zaszczyt dla tego, którego spotykała, a nowe imię miało zawsze jakieś znaczenie. Przez nadanie Szymonowi przydomku Piotra, chciał Jezus już teraz wskazać na godność, jaką dla niego przeznaczył, robiąc go fundamentem i głową całego Kościoła. — Andrzeja i Jana, uczniów Jana Chrzciciela, za-

prowadziło do Jezusa świadectwo ich mistrza o Jezusie. Filipa powołał Jezus sam, który przenikając serca i wnętrzości człowieka, poznał w nim szukającego gorliwie Mesyasza i takim sposobem wynagrodził jego gorliwość. Filip zaś przyprowadził swego przyjaciela Natanaela czyli Bartłomieja, którego, a zapewne i drugich uczniów, wprawił Jezus w wielkie zadziwienie, dając im dowód swojej wszechwiedzy i wszechobecności boskiej, ale oraz przez to utwierdził w wierze, iż on jest prawdziwie Synem Bożym.

Obrok duchowny.

„Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, zmiłuj się nad nami!“ Ile to razy, moje dziecko, wymówiłeś już te słowa przy końcu litanii albo podczas mszy św. albo przystępując do stołu pańskiego? O wymawiaj je zawsze z gorącym uczuciem skruchy i miłości, aby cię Baranek Boży oczyścił prawdziwie krwią swoją, a zamienił cię także na niewinnego, cichego, pokornego Baranka Chrystusowego.

Choćby, kochane dziecko, żadne z was nie zostało powołanem na apostoła Chrystusowego, tj. na kapłana, wszyscy przecie jesteście powołani na jego uczniów; bo każdy chrześcijanin nosi imię Chrystusa i jest przeto uczniem jego. Czego Chrystus od uczniów swoich żąda, tego uczy nas powołanie pierwszych apostołów. Jeżeli więc, moje dzieci, chcecie być prawdziwymi chrześcijanami czyli uczniami Jezusa, powinneście jak owi apostołowie mieć przedewszystkiem mocną wiarę, że Chrystus jest Synem Bożym, żywą nadzieję, która nie pragnie zaszczytów i skarbów ziemskich, ale niebieskich, gorącą miłość, która dla Chrystusa gotowa wszystko porzucić, aby się z nim połączyć. Jezus sam streszcza te warunki w jednym słowie mówiąc: „Kto chce za mną iść, niech sam siebie zaprze i weźmie krzyż swój i naśladuje mię.“ Mat. 16, 24. A zatem uczeń Chrystusa powinien się zaprzeć samego siebie, tj. wyrzec się grzechu i swojej woli, zaszczytów i bogactw, wygod i przyjemności, przyjaciół i rodziny, a umiłować krzyż Jezusa tj. umiłować ubóstwo, umartwienie i pogardę u ludzi.

14. Pierwszy cud P. Jezusa w Kanie Galilejskiej.

1. Trzy dni potem były gody małżeńskie w Kanie, miasteczku galilejskiem. A była tam matka Jezusowa. Wezwan też był Jezus i uczniowie jego na gody. Podczas uczty zabrakło wina. Co spostrzegłszy Marya, rzekła do Jezusa: „Wina nie mają!“ I rzekł jéj Jezus: „Jeszcze nie przyszła godzina moja.“ Panna Marya poznała z tych słów, że Jezus chce im do-

pomódz, i czeka tylko na stósowną chwilę. Rzekła przeto do sług: „Cokolwiek wam rzecze, uczynicie!“

2. A było tam sześć stągwi kamiennych, przeznaczonych do oczyszczenia żydowskiego, z których każda zawierała dwa albo trzy wiadra. Rzekł tedy Jezus do sług: „Napełnijcie te stągwie wodą!“ I napełnili je aż do wierzchu. Tedy powiedział im Jezus: „Czerpajcież teraz, a doniesiecie przełożonemu wesela.“ I uczynili, jak im rozkazał. Przełożony zaś, który nie wiedział nic o tém, co zaszło, myślał, że mu dają nowe wino do skosztowania. I zdziwiony dobrocią wina, na które się woda zamieniła, wezwał oblubieńca i rzekł mu: „Wszelki człowiek pierwój kładzie wino dobre, a gdy się goście napili, daje podlejsze, a tyś dobre wino zachował aż do tego czasu.“

3. Ten początek cudów uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej i okazał chwałę swoje. I uwierzyli weń uczniowie jego, że był prawdziwie Synem Bożym.

Wykład.

1. Pamiętne miejsce, które Jezus pierwszym cudem, publicznie przez siebie uczynionym zaszczycił i wślawił na zawsze, była Kana z przydomkiem galilejska, niedaleko Nazaret, w północnym kierunku od tego miasta (ob. Opis Ziemi św.). Mieścina ta była podobno rodzinnym gniazdem apostoła Szymona Kananejczyka i Natanaela, którego to Zbawiciel trzy dni przed owym cudem był na ucznia powołał. Niektórzy podają nawet, że to sam Natanael obchodził swoje gody małżeńskie; tyle przynajmniej pewna, że nowożeńcy musieli zostawać w pewnych stósunkach z P. Jezusem, kiedy nietylko on sam, ale także jego matka i uczniowie, których wtenczas było sześciu, proszeni byli. — Wesola obchodziły się u Żydów, choćby u najuboższych, bardzo wystawnie i przeciągały się nieraz do ósmiu dni, które z kolei i wedle zamożności osób spędzano to u młodego pana to u młodej pani to nawet u niektórych z gości; tych zaś zapraszano jak największą liczbę. Nie dziw tedy, że przy mnóstwie gości a ochotczej i dłużej zabawie, zabrakło czasem wina, jeżeli mianowicie — jak tutaj zdaje się — nowożeńcy byli ubodzy i w szczupłe zaopatrzeni zasoby. Zdarzało się to zresztą rzadko, bo Żydzi byli nadzwyczaj umiarkowani w używaniu wina, które tylko z wodą zmieszane pili. Staranie zaś o zabawę, porządek, stół i wszelkie potrzeby było rzeczą przełożonego wesela jakoby po naszymu starosty; był nim zwykle starszy doświadczony przyjaciel domu,

który rodziców i nowożeńców w obowiązku gospodarza domu wyręczał. Atoli jeżeli ten nie dopisał, — czy nie spadała wina i wstyd na biednych nowożeńców?

2. Wystawmy sobie takie kłopotliwe położenie nowożeńców na weselu w Kanie w téj chwili, kiedy przed czasem, wśród najlepszej zabawy daje się uczuć brak wina. Była to dla nich bolesna i zawstydzająca przygoda, która im i gościom wesołe usposobienie zepsuć groziła. — Któż wtedy spostrzega najprzód kłopot biednej pary młodej? Marya, Matka Jezusa, wyczytała najpierwsza na ich twarzy zawstydzenie, i zdjęta litością pragnie ich wybawić z przykrego położenia, zaradzając niedostatkowi wina. Wiadomo jej zaś, że natychmiast nikt tu pomódz nie może, chyba jój Syn Jezus, więc z ufnością w jego moc i dobroć wstawia się za nowożeńcami, z prośbą pełną pokory i ufności. W odpowiedzi zaś Jezusa na prośbę Maryi nie ma odrzucenia téj prośby, gdyż przecie wnet wykonał, o co go proszono. Ale w poważnej odpowiedzi swojej zawarł Jezus tę naukę, że wszelkie cuda, a zatem i który miał dopiero uczynić, dzieją się jako dzieła boskie, tylko na rozkaz Boga i w chwili, którą Bóg za stosowną uznaje. Zrozumiała Marya doskonale słowa Jezusa i dlatego rozkazała sługom uczynić wszystko, co im Jezus rozkaże, — aby ich zawczasu uprzedzić, gdyby im się rozkazy Jezusa dziwnymi wydawały.

3. Jezus przybył na owo wesele, aby ubogich krewnych swoich uczcić i dać im dowód swego szacunku, aby dowieść świata, że małżeństwo jest przed Bogiem przyjemne i przez niego postanowione, że godzi się brać udział w niewinnych i przyzwoitych zabawach i aby przez ten pierwszy cud pokazać się uczniom swoim jako obiecany Mesjasz. Jezus więc kazał ogromnej wielkości stągwie kamienne, w których się woda do umywania rąk i nóg przed jedzeniem i po jedzeniu znajdowała, a które teraz próżne stały wodą na nowo napełnić, a potem zaczerpnąwszy podać przełożonemu wesela do skosztowania. Mieli to słudzy sami uczynić, aby cud stał się tém widoczniejszym i przekonującym. Używał zaś P. Jezus jak tu tak i przy innych cudach swoich ludzi do pomocy i usługi, nie jakoby takowej potrzebował, ale aby takim sposobem utwierdzić ich wiarę i dać im sposobność brania udziału w dziełach boskich. — Ewangelista nie wspomina wprawdzie nic o wesołym rozruchu, jaki pomiędzy gośćmi weselnymi na widok tego cudu niezawodnie powstał; bo może sobie takowy każdy sam łatwo i żywo wyobrazić. Natomiast ma kilka innych słów dodanych przez niego głębokie znaczenie. Ten początek cudów uczynił P. Jezus w Kanie Galilejskiej: za jak ważny ten cud był uważany, widzimy ztąd, że wszyscy ewangelisci o nim jako pierwszym cudzie Jezusa wspominają, dodając niej-cie i okoliczności

zdarzenia. A był ten cud jeszcze i dlatego ważny, że był po-
niekąd zapowiedzią i figurą innego cudu, który Zbawiciel w Wielki
Czwartek wykonał i co dzień na naszych ołtarzach wykonuje,
zamieniając wino w krew swoją przynajśw. Okazał przez to
chwałę swą boską i uwierzyli weń uczniowie jego; przez co chce
ewangelista powiedzieć, że Jezus Chrystus dał zaraz na samym
początku publicznej czynności tak jasne dowody, że działał za
pomocą i zezwoleniem bożem, że jak jego uczniowie tak mogli
i inni uwierzyć w niego i poznać w nim, jeżeli nie już Boga
samego, to przynajmniej przez Boga zesłanego Mesjasza.

Obrok duchowny.

Praca, kochane dziatki, jest przeznaczeniem człowieka, a za-
tém i waszém tu na ziemi; przecież zgadza się z nią, a nawet
jest potrzebna i dozwolona uczciwa, przyzwoita i niewinna za-
bawa i rozrywka. Takowa czyni człowieka znów sposobniejszym
do nowych trudów i utrzymuje ducha w dobrém usposobieniu;
a co się rozumie o dzieciach, to daleko więcej o dorosłych, któ-
rym przyjacielskie schadзки, przejażdżki, wieczorki bynajmniej
nie są zabronione. Ale jeżeli chcecie się prawdziwie dobrze ba-
wić tj. bez szwanku na duszy a z korzyścią dla ciała i ducha, za-
proście sobie na każdą zabawę P. Jezusa i jego Najśw. Matkę;
posadźcie ich w duchu obok siebie, a tak możecie być pewni,
że zabawa odbędzie się bez grzechu, — co niestety, właśnie na
zabawach tańczących, wesołych i balach, tak rzadko bywa.
„Weselcie się zawsze w Panu. — Skromność wasza niech będzie
wiadoma wszystkim ludziom.“ Filip. 4, 45.

Nie bez przyczyny naznaczył Chrystus Pan swoje jawne
wystąpienie i uczcił pierwszym cudem małżeństwo. Jako Bóg
Ojciec (mówi Tańska) stworzywszy i urządziwszy ziemię, stworzył
mężczyznę i niewiastę, małżeństwo — złączenie jednego z jedną
postanowił i godziwe zaludnienie ziemi zapewnił: tak i Syn Boży
pierwszy cud swój na ziemi dla małżonków czyniąc, tém samém
ten związek wznowił i uświęcił. Jakoż, lubo stan dziewictwa jest
bez wątpienia doskonalszy, przecież zawsze tylko wyjątkowym
stanem być może, a cały porządek społeczny, całe godziwe
trwanie rodu ludzkiego na małżeństwie zawisło: od bogobożności,
wiary, zgody i wszelkich innych cnót małżonków w wszystkich
stanach, moralność i szczęście narodów zależą. A towarzystwo
ludzkie tak bez tego istnieć nie może, iż sam Zbawiciel pod osłoną
małżeństwa się narodził.

Piotr Skarga zaś mówi w kazaniu o weselu w Kanie: „Nie
dziw, że Chrystus cuda swoje od niedostatków małżeńskich po-
czął, bo téż najpierw na ten stan karanie za grzech ojców na-

szych się wylało. Wielkiej tedy pomocy Boga potrzebują i częstego wzywania Matki miłosierdzia, aby im się woda gorzkości małżeńskich w wino pociech obróciła.“

Co mnie zawsze najwięcej cieszyło i rozczulało w tej powieści i na co przyrzekłem sobie przy każdej sposobności zwracać uwagę drugim, a zatem przedewszystkiem waszą, kochane dzieci, to jest ta okoliczność, że pierwszy cud swój uczynił P. Jezus na prośbę swęj ukochanej Matki, — a nawet zdaje mi się z jego odpowiedzi do Maryi wynikać, jakoby chwila działania nie była wtenczas jeszcze dla niego nadeszła, ale ją Marya przyspieszyła swoją prośbą. O, jakaż ztąd dla nas radość! Znamy dobroć jęj macierzyńskiego serca i siłę słowa u Syna Bożego! O działki kochane, czy mam was wzywać do miłości, wdzięczności i nabożeństwa do Maryi Panny, Matki Litości?!

Ale jak wielką jest dobroć i moc Maryi, jak wielką gotowość jęj boskiego Syna do wysłuchania jęj prośb za nas wznoszonych; przecież Marya nie wstawi się za nami, a jęj Syn Jezus nie może nam pomódz, jeżeli nie wykonamy warunków przez niego podanych. Gdyby słudzy w Kanie nie byli usłuchali napomnienia Maryi i wykonali rozkazu Chrystusa, kto wie czy Zbawiciel byłby ich zaszczycił tak wielkim cudem. A zatem chcicież, moje dzieci, by Marya za wami się wstawiła i Bóg wam dopomógł, wykonajcież najprzód jego wolę, jego przykazania, jego napomnienia, słowem „Cokolwiek wam każe, uczynicie!“

U starożytnych narodów był powszechny zwyczaj, że na początku uczyt dawano gościom lepszego gatunku wina, a później lżejsze i zwyczajniejsze. Tak to dzieje się jeszcze w wielu innych rzeczach pomiędzy ludźmi, że początek miły i słodki, ale koniec zły i gorzki, że po zabawie i weselu następują smutek i zgryzoty. Przeciwnie czyni Bóg: najprzód żąda od nas rzeczy trudnych i gorzkich, czuwania, umartwienia się itp. ale za to bywa koniec wesoły, o ile po życiu pełnem trudów, smutków i krzyżyków następuje wesele — bez końca.

Pieśń o niepokalaném Sercu Najśw. Maryi Panny.

Idźmy, tulmy się jak dziatki
Do serca Maryi Matki,
Ozy nas nęka życia trud,
Ozy to winy czerni brud;
Idźmy, idźmy ufnyim krokiem,
Rzewnuém sercem, łzawém okiem;
To serce zna dzieci głos,
Odwróci bolesny cios.

Jakież w tęskném sercu rany
Poniosła, gdy Syn kochany
Szedł wychylić kielich mąk
Z krwawych nieprzyjaciół rąk,
Gdy widziała przeniknioną,
Jak on cierpi, woła, kona,
Jak on łoży życie swe
Za me grzechy, ach! za me.

Ach to serce dobroć sama,
 Najczulsze z córek Adama,
 Jest otwarte w każdy czas,
 Sama szuka, wzywa nas:
 Pójdźcie do mnie, dziatki moje,
 Wyczerpnijcie łaski zdroje,
 Kto mnie znajdzie, życie ma,
 Temu syn zbawienie da.

To Maryi serca chwałą,
 Że zgubionym Zbawcę dało;
 Jemuś winien, świecie, cud,
 Że Bóg zstąpił zbawić lud;
 Pod niem Jezusa nosiła,
 Do niego rzewnie tuliła,
 Wykochała, by Bóg Syn
 Zgładził długi naszych win.

Tam pod krzyżem, gdyś bolała,
 Matką się nam sercem stała,
 Gdy Jezusa rany, krew
 Ublagały ojca gniew;
 Rzekł do Ciebie z swego krzyża:
 Matko, zgon się mój przybliża,
 W Janie ci oddaję świat,
 Bądź mu matką, jam mu brat.

Więc do Ciebie jak do Matki
 Idziem, tulim się twe dziatki:
 Matko, ulżyj życia trud,
 Obmyj z serc twych winy brud;
 Ty nas kochasz, a my ciebie,
 O niech złączym serca w niebie;
 Matko, kto nie kocha Cię,
 Nie ma serca, ach! nie! nie!
 Amen.

Zabawa i praca.

Jak jelonki wśród murawy,
 Pięknie bawcie się, dzieciętki;
 Ale za to od zabawy
 Dalej, dziatki, do książeczek;

Przy nauce, wśród igraszek
 Korzystajcie z czasu, dzieci!
 Wiek dziecięcy tak jak ptaszek,
 Wczesnie, wczesnie wam uleci.

Niebo drogi czas wam dało;
 Nie miejcież go w poniewierce:
 Przy zabawie kształćcie ciało,
 Przy nauce kształćcie serce!

Pierwsza Wielkanoc.

15a. P. Jezus wypędza przekupniów z kościoła.

1. Była blisko pascha żydowska czyli wielkanoc: udał się przeto P. Jezus do Jerozolimy. A wstąpiwszy do kościoła, znalazł w przysionku jego ludzi, którzy sprzedawali woły, owce i gołębie, i bankierów, którzy zamieniali pieniądze. Rozgniewał się Jezus na widok takiej zniewagi domu Bożego, uczynił jakoby bicz z powrozków i wypędził wszystkich przekupniów i woły i owce; a stoły bankierów powywracał i rozsypał pieniądze.

Tym zaś, co sprzedawali gołębie, rzekł: „Wynieście to ztąd, a nie czynicie domu ojca mego domem kupiectwa!“ Żaden nie śmiał oprzeć się jego rozkazom, i natychmiast nastąpiła wielka cisza na dziedzińcu kościelnym. Uczniowie zaś Jezusowi przypomnieli sobie w téj chwili prorocstwo pisma św. o Odkupicielu, który o sobie miał mówić do Boga: „Żarliwość domu twego zjadła mnie.“

2. Atoli żydzi, którzy pozostali w kościele, przystąpili teraz do Jezusa i rzekli: „Cóż za znak dajesz nam, że masz prawo to czynić?“ Odpowiedział im Jezus wskazując na siebie: „Rozwalicie ten kościół, a we trzech dniach wystawię go.“ Rozumiejąc zaś, jakoby Jezus mówił o kościele jerozolimskim, rzekli żydzi: „Czterdzieści i sześć lat budowano ten kościół, a ty go chcesz we trzech dniach wystawić?“ Ale że Jezus podczas świąt rozmaite cuda uczynił, uwierzyło weń wielu.

Wykład.

1. W przeciągu trzech lat swego publicznego zawodu obchodził Zbawiciel cztery razy uroczystość Wielkanocną: pierwszego roku miało miejsce zdarzenie tu opowiedziane; drugiego roku uzdrowił Jezus chorego od trzydziestu lat przy sadzawce Betesda; trzeciego roku nie był w Jerozolimie dla obawy przed Żydami, którzy go już wtenczas prześladowali, ale bawił nad granicą Syrii, i nawet mówią niektórzy, że Jezus był wtenczas w samym Tyrze i Sydonie; w czwartą Wielkanoc dokonał Zbawiciel jako prawdziwy Baranek Wielkanocny dzieła odkupienia przez mękę i śmierć swoją. — Oczyszczenie świątyni Pańskiej dokonane w pierwszą Wielkanoc przez Jezusa, nie jest przypadkowe: albowiem był on z nieba zstąpił, aby świat z grzechu oczyścić i Ojcu niebieskiemu cześć winną u ludzi przywrócić. Słusznie zatem zaczął Jezus czynność swoją publiczną od oczyszczenia świątyni Pańskiej i przywrócenia czci, jaka się temu świętemu miejscu należała: Oczyszczenie świątyni było przeto niejako zapowiedzią i figurą dalszej czynności publicznej Jezusa.

2. Wiadomo, jak ważną rolę odgrywały w nabożeństwie żydowskim ofiary, które li tylko w Jerozolimskiej świątyni składać było wolno. Aby więc pobożnym pielgrzymom oszczędzić trudu sprowadzania z sobą częstokroć z dalekich stron owiec, wołów, kozłów potrzebnych na ofiary, trzymali dla obcych przybyszów handlarze zasoby bydła w pobliżu świątyni, a z czasem roztasowali się nawet w dziedzińcu przeznaczonym dla pobożnych

pogan. Bankierowie zaś zmieniali rzymską i grecką monetę na starą hebrajską; albowiem w téj tylko monecie przyjmowali kapłani dobrowolne daniny na kościół, jako téż podatek (pogłówny), który każdy Izraelita po ukończeniu lat dwudziestu był obowiązany na utrzymanie świątyni płacić. Podatek ten wynosił pół sykla czyli jeden złoty polski i kilkanaście groszy, a przynosił go każdy sam albo do świątyni, albo gdy pewnego roku nie był w Jerozolimie, oddawał u poborcy w miejscu rodzinném. Przy wielkiej tedy liczbie sprzedających i kupujących było i zamieniających pieniądze, nie dziw, że dziedziniec kościelny przedstawiał formalny jarmark; było to z wielką krzywdą dla pogan, którym zabierano przeznaczone miejsce i odstępiano od nabożeństwa, było zgorszeniem dla przechodzących i przeszkodą dla nabożnych w świątyni. Niestety chciwość wytepiła w owych handlerzach wszelkie uczucie religijnej przyzwoitości, a dozórce i kapłani, którzy mieli sobie polecony porządek w świątyni, nie mogli albo nie chcieli położyć końca gorszącym targom.

3. Oburzony tak niegodnym widokiem na miejscu świętém, uniósł się Zbawiciel gniewem sprawiedliwym i w okamgnieniu oczyścił przysionek z przekupniów i bydła, grożąc nieposłusznym biczem splecionym z powrozów, a zanedto powolnych lub krnąbrnych bankierów stoły powywracał. Łagodniejszym okazał się dla tych, co gołębie sprzedawali, bądź że ci trzymając swój towar dla ubogich, nie mieli ztąd tak wielkiego zysku, bądź że nie sprawiali tak wielkiej przeszkody, — strofując ich tylko słowami, kazał im się przecież wynieść. — Widok rozgniewanego Zbawiciela musiał być zaprawdę niezwyčajny, musiał się w Nim przebijać majestat jego boski, kiedy uczniowie jego natychmiast przypomnieli sobie proctwo o mającym przyjść Odkupicielu i poznali, że się w téj chwili przed nimi spełniało: „Żarliwość domu twego zjadła mnie.“ Żydzi zaś tj. uczeni pisma i doktorowie zgorszyli się słowami Jezusa, że świątynią nazwał domem Ojca swego, — a przez to mienił siebie być Synem Bożym; nie śmieli go jednak otwarcie za te słowa do odpowiedzialności pociągnąć. Chowając tedy swoje złą wolą pod pozorem, jakoby Jezus wdzierał się w prawa i rzeczy nie swoje, — bo w kościele mają tylko kapłani prawo rozkazywać — domagają się od Jezusa cudu. Zaprawdę ślepi, bo widzieć nie chcieli cudu powagi i mocy, jaką Chrystus, ubogi syn cieśli, nieznanym i bez wszelkiej pomocy, okazał nad owém mnóstwem, które mu z trwogą posłuszném było. Chrystus zaś nie pokazał im tego znaku, bo i tak nie byliby uwierzyli; ale zwrócił ich uwagę na największy cud, który miał później wykonać, na swoje zmartwychwstanie, czego naturalnie wtenczas Żydzi jeszcze nie zrozumieli.

Obrok duchowny.

Moje dziecko, raz tylko jedyny przez całe życie swoje pokazuje nam się Zbawiciel tak mocno rozgniewanym, że aż się porwał do chłostania winnych biczem. Ztąd możesz się przekonać, jak ciężkim grzechem jest znieważenie miejsca św. tj. świętokradztwem. Owo miejsce przez przepukniów znieważone, była to świątynia żydowska, wprowadzie także miejsce święte, bo na cześć i służbę Bogu poświęcone; ale czy może się świętość kościoła jerozolimskiego mierzyć z świętością choćby najuboższego kościołka katolickiego? O bynajmniej, albowiem tam to było tylko miejscem modlitwy, śpiewów nabożnych, ofiar krwawych zwierząt, ale w naszych kościołach mieszka Bóg sam w widzialny sposób w Przenajsw. Sakramencie i ofiaruje się Bóg sam codzień na naszych ołtarzach. Dlatego téż znieważenie kościoła katolickiego jest daleko większém świętokradztwem, aniżeli było znieważenie świątyni jerozolimskiej.

● Jak bardzo więc musi się P. Jezus na tych chrześcian gniewać, którzy się nieprzyzwocie i niegodnie, w kościele sprawują, którzy przez to dają drugim zgorszenie i przeszkadzają im w modlitwie! Zachowujcie się więc, kochane dzieci, w kościele jak najskromniej, jak najspokojniej, jak się w domu bożym należy; — a nietylko w samym kościele — wszak to P. Jezus znieważenie przysionka kościelnego tak surowo skarcił? — ale i w zakrystyi, na chórze, w dzwonnicy, w kruchcie i na cmentarzu. — A co się powiedziało dzieciom, o tém należy pamiętać i dorosłym, mianowicie tym, którzy mają jaki urząd lub zajęcie w kościele.

Ale czy to nasze odpusty, mianowicie po wsiach i małych miasteczkach, nie przypominają czasem zupełnie owego jarmarku wielkanocnego w przysionku świątyni jerozolimskiej? Czy dla tych targów świątecznych i chciwości mieszkańców nie są osławione nasze św. miejsca słynące szczególnymi łaskami u Boga? — Księżę proboszczu, jeżeli tak jeszcze u ciebie w twojej parafii, weźmij się natychmiast do oczyszczenia świątyni i całej wsi jak P. Jezus; wszak co dzień czytasz w Laudesach: „Domum tuam, Domine, decet sanctitudo in longitudinem dierum, — domowi twojemu, Panie, przystoi świętobliwość na długość dni.“ Ps. 92, 5.

5b. Rozmowa z Nikodemem.

1. Pomiedzy nimi był także Nikodem, mąż bogobojny i członek najwyższej rady. Ten bojąc się żydów, przyszedł do Jezusa w nocy i rzekł: „Nauczycielu, wiemy, iżś przyszedł od Boga, bo żaden takich znaków czynić nie może, które ty czynisz,

jeźliby z nim Bóg nie był.“ I pragnął Nikodem dowiedzieć się, czego mu potrzeba, aby był zbawionym. Rzekł mu tedy Jezus: „Zaprawdę mówię tobie, jeśli się kto nie odrodzi z wody i z Ducha świętego, nie może widzieć królestwa Bożego.“

2. Potém dodał P. Jezus: „A jako Mojżesz podwyższył węża na puszczy, tak potrzeba, aby podwyższon był Syn człowieczy; aby wszelki, który weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny. Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby wszelki, kto wierzy weń, nie zginął, ale miał żywot wieczny. Bo nie posłał Bóg Syna swego na świat, aby sądził świat, ale iżby świat był zbawion przezeń. Kto wierzy weń, nie bywa sądzon, a kto nie wierzy, już osądzony jest, iż nie wierzył w imię jednorodzonego Syna Bożego.“

Wykład.

1. Do liczby Izraelitów, na których cuda i słowa Jezusa wielkie wrażenie zrobiły, należał także pewien mąż imieniem Nikodem. Był on członkiem Wysokiej Rady siedmiudziesiąt, dla swojej uczoności i podeszłego wieku powszechnie szanowany, ale należał do sekty faryzeuszów. Z bojaźni przed swoimi kolegami, którzy już wtenczas Jezusa nienawidzili, nie śmiał się Nikodem wydać z swemi myślami i uczuciami, i dlatego odwiedzał Zbawiciela potajemnie, w nocy. P. Jezus nie zgromił go za taką trwożliwość, albowiem przyszedłszy na świat dla zbawienia grzeszników, nie przygaszał dymiącego się knota ani nie kruszył nałamanéj trzciny; owszem poświęcił część nocy, aby szukającemu prawdy i rady, udzielić potrzebnego objaśnienia. — Zresztą pewna przezorność nakazywała Nikodemowi być na początku ostróżnym, dopóki się lepiej nie przekonał, i nie wystawiać siebie a może i Jezusa, bez potrzeby na jakie niebezpieczeństwo. Później przekonawszy się, że Jezus jest prawdziwym Mesyaszem, nie tał dłużej swojej wiary i swego uszanowania dla Jezusa, śmiało występował w jego obronie, gdy go Wysoka Rada sądziła za to, iż brał udział w pogrzebaniu ciała P. Jezusa. Za to wyrzucili go Żydzi z Wysokiej Rady, zabrali mu majątek i ubiczowawszy go wygnali z miasta; resztę dni swoich spędził Nikodem u swojego przyjaciela Gamaliela, z którym należał razem do Wielkiej Rady, a który był równie wierny Jezusowi jak Nikodem.

2. Pan Jezus podaje Nikodemowi, szukającemu prawdy czyli królestwa bożego, wprost dwa warunki, bez których nie można wejść do królestwa bożego: pierwszy jest chrzest, a drugi

wiara w Jezusa Chrystusa. O chrzcie mówi Zbawiciel, że jestto odrodzenie człowieka, ale nie co do ciała, lecz co do duszy i ciała razem z wody i Ducha św. Przez ów sakrament bowiem wytepia się w człowieku grzech i znoszą się jego najgorsze skutki, wyniszcza się życie rozpoczęte w grzechu i gniewie bożym, a rozpoczyna się za pomocą Ducha św. nowe życie w łasce i upodobaniu Boga. — Drugi warunek, który u dorosłych chrzest poprzedzać, a u niemowląt po chrzcie nastąpić winien, jest wiara w Jezusa Chrystusa. W krótkości objaśnia Zbawiciel Nikodema o cudowném dziele Odkupienia, wyobrażoném w miedzianym węzu. Otóż Bóg tak umiłował świat, że nie chce śmierci grzeszników, ale postanowił ich zbawienie; w tym celu zesłał własnego Syna swego na świat, aby krwią swoją zmył grzechy ludzkie, aby śmiertelne rany, które ludziom ów stary wąż piekielny w raju zadał, wyleczył na krzyżu swoim. — Atoli jak nie wszyscy Izraelici ukąszeni przez węże w pustyni, zdrowie i życie odzyskali krom tych, którzy posłuszni rozkazowi Mojżesza, z ufnością spojrzeli na podwyższonego węza z miedzi: tak téż tylko ci z ludzi zostają zbawieni, którzy wierzą, że Jezus Chrystus jest Synem Bożym i że przez śmierć jego zostaliśmy odkupieni. Potrzeba wiary takiej jest tak nieodzowna, tak konieczna i nieunikniona, że bez wiary o zbawieniu ani mowy nie ma, że kto nie wierzy — już jest osądzony, tj. osądził i potępił się sam, niechcąc wierzyć w odkupienie.

Obrok duchowny.

O, jakże wy jesteście daleko szczęśliwsze, kochane dzieci, aniżeli niegdyś Nikodem i dziś jeszcze tysiące innych ludzi, którzy w niepewności szukają wiecznej prawdy i dopytują się o nią z obawą, by nie zginęli na wieki. Wam podaje kościół Chrystusów nie tylko pewną naukę religii, ale i udziela środków potrzebnych ku zbawieniu. Jesteście wszystkie już ochrzczone, odrodzone z wody i Ducha św. z łaski Jezusa Chrystusa, który za was umarł; ale czy nie odumarłyście na nowo przez grzech śmiertelny? O, starajcie się zawsze to życie duszy waszej, łaskę uświęcającą, zachować nienaruszone. — Z chrztem św. odebrałyście drugi warunek potrzebny do zbawienia, wiarę, i przyrzekłyście przez usta ojców chrzestnych, że ją chować będziecie. Chowajcie tę wiarę w sercach waszych żywą i gorącą, wyznawajcie ją ustami i składajcie jej świadectwo w uczynkach. Nikodem musiał przez pewien czas ukrywać się z swoją wiarą; ale gdy przyszedł czas, wtedy wyznawał śmiało Jezusa i nawet poniósł za niego męczeństwo. Wy, moje dziatki, nie macie potrzeby kryć się z wiarą swoją, ale owszem obowiązek wyznawać ją śmiało w obec całego świata, a mianowicie w obec złych ludzi i niedowiarków. Wy-

rażnie żąda tego Chrystus mówiąc: „Wszelki który mnie wyzna przed ludźmi, wyznam go ja też przed ojcem moim, który jest w niebiesiech. A któryby się mnie zaparł przed ludźmi, zaprę się go i ja przed ojcem moim, który jest w niebiesiech.“ Mat. 10, 32. 33. „Ktoby się wstydził mnie i słów moich, tego się Syn człowieczy wstydzić będzie, kiedy przyjdzie w majestacie swym i ojcowskim i świętych aniołów.“ Łuk. 9, 26.

16. Pan Jezus u studni Jakóbowej.

1. Po świętach wielkanocnych opuścił P. Jezus Jerozolimę i chodził po ziemi judzkiej, opowiadając wszędzie królestwo Boże i każąc uczniom swoim chrzcić. Wracając potem do Nazaretu wypadało mu przejść przez Samaryję i przyszedł do miasta, które się zowie Sychar czyli Sychem. A była tam studnia w bliskości miasta, którą niegdyś patryarcha Jakób wykopać kazał. Znużony daleką drogą usiadł P. Jezus przy studni, aby wypoczął; uczniowie zaś wstąpili do miasta, aby kupić żywności.

2. A gdy P. Jezus tam siedział, przyszła Samarytanka z miasta po wodę. Rzekł tedy Jezus do niej: „Daj mi się napić!“ Niewiasta zadziwiła się na te słowa; albowiem Żydzi i Samarytanie żyli w tak wielkiej nieprzyjaźni pomiędzy sobą, że jeden od drugiego nie żądał i nie przyjął najmniejszej rzeczy. Rzekła przeto: „Jakoż ty, Żydem będąc, żadasz odemnie pić?“ Na co P. Jezus: „Gdybyś wiedziała, kto jest, co od ciebie wody żąda, tedy byś go prosiła, a on dałby ci wodę żywą.“ Nie rozumiała niewiasta słów tych, przeto rzekła: „Panie, toć nie masz i czym czerpać, a studnia jest głęboka; zkadże masz wodę żywą? Czyliżes ty większy jest, niżeli ojciec nasz Jakób, który nam tę studnię dał?“ Odpowiedział jój P. Jezus: „Każdy, który pije z tej wody, zasię będzie pragnął: lecz ktoby pił z wody, którą mu ja dam, nie będzie pragnął na wieki. Ale woda, którą mu ja dam, stanie się w nim źródłem wody, wyskakującej ku żywotowi wiecznemu.“ Na to rzekła niewiasta: „Panie, daj mi tej wody, abym chodzić do tej studni i czerpać z niej nie potrzebowała.“

3. Widział P. Jezus, że Samarytanka nie rozumiała znaczenia słów jego. Przypomniał jój tedy skryte grzechy z życia

jéj, a niewiasta zawstydzona i skruszona, zawołała: „Panie, teraz widzę, iżes ty jest prorok.“ A pragnąc, aby ją mąż boży objaśnił, jaka jest prawdziwa wiara i służba Boża, dodała: „Nauczycielu, Ojcowie nasi chwalili Boga na górze Garyzym; a wy powiadacie, że w Jeruzalem jest miejsce, gdzie Boga chwalić należy. Powiedz, kto ma słuszość?“ Rzekł jéj P. Jezus: „Nie wiasto, wierzaj mi, że przyjdzie godzina, gdy ani na téj górze, ani w Jerozolimie nie będziecie Ojca czcili. Ale przychodzi godzina i już teraz jest, gdy prawdziwi wielbiciele będą chwalić Boga w duchu i w prawdzie. Bo i Ojciec takowych szuka, albowiem Bóg jest duchem.“ Rzekła na to niewiasta: „Wiem, że przyjdzie mesyas; gdy tedy przyjdzie, oznajmi nam to wszystko.“ Odpowiedział jéj P. Jezus: „Jam jest, który z tobą mówię.“ — Zadziwiona i uradowana temi słowami niewiasta, zostawiła wiadro swoje u studni i pobiegła czempredźej do miasta, oznajmując wszystkim: „Pójdźcie a oglądajcie człowieka, który mi powiedział wszystko, comkolwiek uczyniła. Osądźcie sami, czy ten nie jest Chrystus?“

4. Tymczasem wrócili uczniowie z miasta z żywnością i prosili P. Jezusa, mówiąc: „Nauczycielu, jedz!“ Ale on im odpowiedział: „Mam ja pokarm ku jedzeniu, o którym wy nie wiecie. Mój pokarm jest, abym czynił wolą tego, który mię posłał.“ — Nadeszli tymczasem także mieszkańcy miasta i prosili Jezusa, aby u nich zabawił. P. Jezus pozostał u nich dwa dni, nauczając ich; a wielu z nich uwierzyło, że on był obiecany Zbawicielem świata.

Wykład.

1. Zaraz po Wielkiénocy, usunął się Zbawiciel z Jerozolimy przed nienawiścią faryzeuszów, by powrócić do Galilei. Najprostszą drogą była na Samaryą; ale Żydzi obierali zwykle znacznie dłuższą drogę wzdłuż Jordanu, aby się nie spotkać z Samarytanami, z którymi ich, jak wiadomo, dzieliła zacięta nieprzyjaźń. (Ob. Opis Ziemi św. str. 69 § 25.) Tymczasem Syn Boży, który wszystkich ludzi bez różnicy umiłował, który przyszedł właśnie dlatego na świat, aby ratować owieczki, co zginęły z domu Abrahamowego, nie znał i nie dzielił téj ślepej nienawiści ziomków swoich i obrał wracając do Galilei drogę przez Samaryą. Niedaleko starożytnego miasta Sychem usiadł znużony daleką podróżą w cieniu drzew nad studnią, czyli cysterną, którą wedle

twierdzenia Samarytanów patryarcha Jakób wykopał, a która się u chrześcian dla opowiedzianej tu przygody, aż do dziś dnia zowie studnią Samarytanki.

2. W tém oto pamiętném miejscu odbyła się owa śliczna i tkliwa rozmowa Jezusa z Samarytanką, w której się tak wyraźnie serce i mądrość Zbawiciela jako dobrego pasterza odzywają. Podziwiać powinniśmy nasamprzód, z jaką mądrością P. Jezus ową niewiastę do rozmowy skłonną czyni, a potem do wzniesłego przedmiotu przysposabia. Przy wzajemnej nienawiści Żydów i Samarytan nie mogło być Zbawicielowi łatwo zawiązać rozmowę z Samarytanką; ale na prośbę daj mi pić! trudno, prawie niepodobnóm było odebrać odmowną odpowiedź, — albowiem napój świeżej wody jest na Wschodzie usługą i dobrodziejstwem, którego się rzadko komu odmawia. To też niewiasta nie odmawia, ale też nie może ukryć swego zadziwienia na żądanie Izraelity. Zbawiciel zaś nadaje natychmiast rozmowie kierunek wyższy i duchowy, wspominając o wodzie żywej czyli wodzie łaski niebieskiej. Samarytanką nie pojmuje od razu tego znaczenia wody żywej, mając na myśli wodę źródlaną w przeciwstawieniu do wody z cysterny. Stopniowo prowadzi ją Zbawiciel do zrozumienia jego słów, że woda żywa to owe źródło łaski niebieskiej, która pijącemu z niej uzyskuje żywot wieczny, tj. przez Chrystusa odebrał człowiek obficie naukę zbawienia, która słuchającego już tu uszczęśliwia, a jeszcze więcej uszczęśliwi na tamtym świecie. Ale Samarytanką nie pojmuje jeszcze zupełnie słów tych.

3. Dlatego odsłania Chrystus przed nią tajniki jęj serca, przez co daje się poznać jako mąż boży, i zniewala ją niejako oderwać swoje myśli od rzeczy czysto zmysłowych i przenieść się z nim razem do rzeczy duchownych. Bardzo trafnie uderza teraz kobieta w sam rdzeń rzeczy swoim pytaniem, gdzie Boga chwalić należy? Albowiem pomiędzy żydami i Samarytanami były główne spory o miejsce i sposób oddawania Bogu czci należnej; słusznie więc rozumowała kobieta tak: tam gdzie prawdziwe miejsce ofiary, tam też musi być prawdziwa wiara. Ale Zbawiciel nie oświadcza się ani za górą Garyzym-Samarytanów, ani za świątynią jerozolimską — Żydów; albowiem miejsce tej służby zewnętrznej miała wkrótce zająć służba boża wewnętrzna, w duchu i prawdzie. Przez co chciał Chrystus powiedzieć, że służba starozakonna w wszystkich swoich szczegółach, a zatem i świątynia żydowska, obrzędy, ofiary, modlitwy, uroczystości, kapłani, słowem cały Stary Zakon był tylko obrazem Nowego Zakonu, był niejako martwem ciałem bez ożywiającego go ducha; a mianowicie miała msza św. zastąpić krwawe ofiary starozakonne. Bynajmniej nie potępił przez to Chrystus wszelkiej ze-

wewnętrznej służby bożej, jako zbyt zewnętrznej lub niedobrej; chciał tylko powiedzieć, że zewnętrzna służba, bez odpowiednich uczuć wewnętrznych, a na zewnątrz bez odpowiednich obyczajów i czynków nie ma wartości. — Poczciwa niewiasta nie zrozumiała znów głębokiego znaczenia tych słów Chrystusa; pocieszała się jednak tą myślą, że Mesjasz ich o tém wszystkiém objaśni. Jęj prostotę, jęj wiarę i pragnienie zbawienia wynagradza P. Jezus natychmiast, dając jęj się poznać jako oczekiwany Mesjasz. Równie dbałymi o swoje zbawienie okazali się także drudzy Samarytanie, przez co pokazali się daleko lepszymi aniżeli dumni Żydzi, którzy z pogardą mówili o Samarytanach, jakoby byli gorszymi od pogan.

4. Tymczasem wrócili uczniowie z zakupioną żywnością i prosili Jezusa, aby jadł. Ale Jezus odmówił im tłumacząc się, że wtedy nie czas pamiętać o pokarmie dla ciała, gdy się dusza karmi najkosztowniejszym, najśłodszym pokarmem, którym jest wypełnianie woli bożej.

Obrok duchowny.

Owe zdroje wody żywej, kochane dzieci, które Zbawiciel obiecał Samarytance, posiadacie wy w zupełności w kościele. Tą wodą żywą jest łaska boska uświęcająca, która przez słowo boże, przez św. sakramenta i przez ofiarę mszy św. rozplywa się na wszystkich wiernych, udzielając im najwyższego szczęścia, tak że nic więcej nie pragną jak posiadać jęj źródło samo tj. Jezusa Chrystusa i z nim się na wieki połączyć. Czerpajcie więc i pijcie z tego źródła uczęszczając z gorliwością do św. Sakramentów i na mszę św. „Będziecie czerpać wody z radością ze źródeł Zbawicielowych.“ Izaj. 12, 3.

Jako chrześcijanie mamy prawdziwą wiarę i prawdziwą a doskonałą służbę bożą; ale nie wszyscy chrześcijanie oddawają Bogu cześć w duchu i prawdzie, tylko ci, którzy tak myślą, mówią i żyją, jak wiara każe. „Ofiara Bogu duch strapiony, serca skruszonego i uniżonego, Boże nie wzgardzisz.“ Ps. 50, 19.

„Nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkiem słowem, które pochodzi z ust Bożych!“ Tak odpowiedział Zbawiciel kuszącemu czartu; a uczniom zapraszającym go do jedzenia, mówi podobnie: „Mój pokarm jest, abym czynił wolą tego, który mię posłał.“ Przez to chciał Zbawiciel zachęcić wszystkich, aby gorliwie wykonywali wolą bożą, aby dla marnych potrzeb ciała i sprawunków światowych nie zaniedbywali wyższych obowiązków, duszy i przykazań bożych. Pamiętajcie więc o tém: pierwsze miejsce niechaj zawsze ma modlitwa, potem dopiero idzie praca, pokarm, zabawa; najprzód trzeba wykonać rozkazy boże, a potem dopiero ludzkie. — Słowa te skierował P. Jezus w szcze-

gólności do swoich uczniów, a przeto do ich zastępców: kapłanów i nauczycieli. Nie zaniedbujcie więc kapłani i nauczyciele dla wygody ciała, dla zbytniej skwapliwości około rzeczy i potrzeb doczesnych lub dla innych urzędów pobocznych, swoich obowiązków pasterskich i nauczycielskich, nie opuszczajcie ani skracajcie pracy duchownej; nie bądźcie niecierpliwymi w konfesyjale lub na lekcyach, nie ociągajcie się, nie dajcie długo czekać, gdy was wołają i o pomoc proszą.

17. P. Jezus naucza w Nazaret.

1. Wrócił potem P. Jezus do Nazaret w Galilei, gdzie był młodociane lata swoje spędził. A gdy był szabat, poszedł według zwyczaju swego do bóżnicy i wstał na znak, że chciał do zgromadzonych czytać z ksiąg świętych. Podano mu tedy księgi Izajasza proroka. Otworzywszy je, znalazł miejsce, gdzie było napisano: „Duch Pański jest nademną: dlatego mnie pomazał i posłał mię, abym opowiadał ewangelię ubogim, uzdrowił skruszonych na sercu, opowiadał więźniom wypuszczenie, ślepym przejrzenie i oznajmił wszystkim dzień zapłaty.“ A przeczytawszy to miejsce, zamknął księgę i oddał ją słudze. A usiadłszy począł mówić, a oczy wszystkich w bóżnicy spoczywały na nim z oczekiwaniem wielkiem.

2. I rzekł P. Jezus: „Dziś spełniło się to miejsce ksiąg świętych przed oczami waszemi!“ I dowiódł im Jezus, że on jest prawdziwym Mesyaszem i Odkupicielem świata, którego prorocy przepowiadali. Dziwowali się też wszyscy wdzięcznym słowom jego, które do nich mówił, i podziwiali mądrość jego; ale nie wszyscy uwierzyli weń. Lecz owszem mówili pomiędzy sobą: „Ma on wprawdzie mądrość wielką i moc czynienia cudów; ale czyż on nie jest synem Józefa, ubogiego cieśli?“ Widząc myśli ich rzekł P. Jezus dalej: „Zaprawdę powiadam wam, że żaden prorok nie jest przyjemny w ojczyźnie swojej. Było wiele wdów za dni Eliaszowych w Izraelu, gdy wielki głód panował po wszystkiej ziemi. Ale do żadnej z nich nie był posłany Eliasza, jedno do Sarepty syońskiej, do niewiasty wdowy. Było też wielu trędowatych w Izraelu za dni Elizeusza proroka, ale żaden z nich nie był oczyszczony, jedno Naaman Syryjczyk.“

3. Słyszając to wszyscy w bóżnicy, rozgniewali się bardzo; albowiem uczuli naganę niedowiarstwa swego. I wstawszy, wyrzucili Jezusa z miasta i wywiedli go na wierzch wysokiej góry, na której ich miasto zbudowane było, aby go w przepaść strącili. Ale P. Jezus rzucił postrach na nich, iż się nieważyli dotknąć go. A obróciwszy się przeszedł przez pośrodek ich bezpiecznie i opuścił niewierne i niewdzięczne miasto Nazaret.

Wykład.

1. Większą część trzech lat publicznej czynności swojej spędził P. Jezus w Galilei: tu uczynił najwięcej cudów, tu miał najwięcej zachwycających nauk, z mieszkańców galilejskich wybrał po większej części uczniów swoich. Nie stało się to przypadkiem, ale bo na takie względy boskiego Mesjasza umieli sobie Galilejczycy zasłużyć. Uważani przez drugich Żydów nie za zupełnie prawych Izraelitów, a za mało okrzesanych prostaków, zachowali jednak Galilejczycy pod grubą powierzchownością prostaczych obyczajów i pomimo rubasznosci języka, zdrowy rozum, a jeszcze lepsze serce. Łatwo więc poznali i pokochali wielkiego proroka, a nadto ich ziomka, i oddali mu się z zupełną ufnością i wiarą. P. Jezus zaś uwzględniał tém miliej ich dobre chęci, o ile że przyszedł ubogim ewangelią opowiadać, że lubił najwięcej ubogich w duchu tj. otwartych i szczerych prostaczków. Jeden tylko smutny wyjątek stanowiło miasto Nazaret, gdzie P. Jezus trzydzieści lat był spędził, zanim publicznie wystąpił. Albowiem cieleśnie usposobionym mieszkańcom Nazaretu, dla których P. Jezus przez długi pobyt stał się powszednim i zwyczajnym widokiem, nie mogło się pomieścić w głowie, iżby ten Jezus, syn ubogiego cieśli, który tak jak każdy inny rzemieślnik grubo pracował, miał być czémś więcej, mianowicie prorokiem lub nawet samym Mesjaszem. A gdy Zbawiciel starał się ich objaśnić, aby od nich odwrócić klęskę, którą sobie sami gotowali, wtenczas zapomnieli się tak dalece, że się na niego rzucili, aby go zabić. Ten złośliwy zamiar nie udał się, ale miasto Nazaret nie tylko pozbawiło się samochcąc największego szczęścia, ale ściągnęło jeszcze na siebie okropne biada! Zbawiciela.

2. Był zwyczaj u Żydów, że w trzy dni w tygodniu, mianowicie w szabat schodzili się Izraelici do bóżnicy na modlitwę i naukę. Skoro się bowiem przynajmniej dziesięć osób zebrało, wtenczas wstawał jeden z nich na znak, że chciał czytać z ksiąg świętych. Sługa kościoła podawał mu tedy księgę; a tamten przeczytawszy pewien ustęp oddawał ją słudze, a czasem, jeżeli się czuł na siłach, wykladał przeczytany ustęp, wyciągając zeń

dla słuchaczy naukę. — Nie przypadkiem, ale z własnej woli obrał Jezus śliczne proroctwo Izajasza za przedmiot swęj nauki, aby Izraelitom ułatwić wiarę w siebie, jako w Mesyasza. A ta nauka jego, poparta przez zadziwiające cuda, była tak jasną, prostą, wdzięczną i przekonywającą, że nikt z słuchaczy oprzeć się jęj nie mógł: grzeszników kruszyła, wątpliwych i chwiejnych napełniała otuchą i odwagą, a w serca smutnych wlewała pociechę, zaślepionym otwierała oczy ducha, lekkomyślnych przejmowała trwogą i nawracała do stateczności, niewiernych zniewalała do zastanowienia się i upamiętania, wiernych utwierdzała w wytrwałości. Tylko na tych, co byli złęj woli, na Nazarejczyków, którzy się opierali Duchowi św. nie zrobiła nauka Chrystusa żadnego wrażenia. Przestrzegał ich Chrystus, wskazując na przykład za dni Eliasza i Elizeusza, gdy Bóg odwrócił się z swemi łaskami od Izraelitów a zwrócił ku poganom, Naamanowi Syryjczykowi i wdowie w Sarepcie, — z czego mieli się domysleć, że podobnie zostanie im także łaska odjęta, gdy się nie okażą godniejszymi. Niestety, słowa Jezusa wywołały przeciwny skutek, jak dobre ziarno, gdy padnie na zły grunt przeradza się w niedobre zielsko. — Uchodząc cudownym sposobem przed napaścią szalonych Nazarejczyków, dał im przez to P. Jezus jeszcze ostatni raz sposobność do upamiętania się i poznania w nim proroka bożego; potęm spotkała ich kara zapowiedziana. — P. Jezus nie wrócił już do miasta Nazaret, a za zwyczajne miejsce pobytu obrał sobie wdzięczne i życzliwe Kafarnaum, które sobie przez to uzyskało przydomek „Jego miasta.“ (O mieście Nazaret ob. Opis Ziemi św. str. 66.)

Obrok duchowny.

Jak to pięknie i pouczająco wyraża się ewangelia mówiąc o kazaniu Jezusa w Nazaret: „Wszyscy dziwowali się wdzięcznym słowom, które pochodziły z ust Jego; nie wierzyli wszelakoż w te wysokie rzeczy, które mówił o Sobie.“ Tak to, moje kochane dzieci, nie wystarcza bynajmniej służyć słowa Bożego, znać i umieć na pamięć katechizm, ale trzeba także jego treść wierzyć i wedle nięj życie swoje prowadzić. — Niejeden to wielki pan, urzędnik, uczony, a czasem i wielka pani unoszą się nad pięknoscią usłyszanego kazania i chwałą wymowę kaznodziei, ale aby kazanie do siebie zastósować i życie swoje poprawić, to im ani na myśl nie przyjdzie. A niejedno dziecko oddaje na popis katechizm i odpowiada jak z płotka, a pomimo to sprawia rodzicom i nauczycielom ciągłe zmartwienie przez złezachowanie się.

„Bądźcie czynicielami słowa, a nie słuchaczami tylko, oszukującymi samych siebie.“ Jak. 1, 23.

Strzeżcie się, aby wam nie poszło jak miastu Nazaret, które przez głupią dumę i ślepotę pozbawiło się największego skarbu, Jezusa. I wy, kochane dziecię, posiadacie dziś Jezusa i wiarę prawdziwą; trzymajcie, chowajcie ją, czuwajcie nad nią jak nad największym skarbem, bo wiara raz utracona, nie powraca już do serca, — jak Jezus do Nazaret nie wrócił. — Miejcie także oczy i serce otwarte na łaski, które wam Duch św. ofiaruje; kto na zbawienne natchnienia, głos sumienia, nauki kapłanów, słowa rodziców i nauczycieli uszy swoje zatyka, ten odrzuca od siebie łaskę. Grzechy przeciwko Duchowi św.! — „Wiele jest wezwanych, ale mało wybranych.“ Mat. 20, 16.

18. Cuda P. Jezusa w Kafarnaum.

1. Z Nazaret udał się P. Jezus do Kafarnaum. Przystąpił na ten czas urzędnik znakomity i powszechnie poważany do Jezusa i prosił go, aby wstąpił i uzdrowił syna jego, bo poczynął konać. Rzekł tedy do niego Jezus: „Jeśli znaków i cudów nie ujrzycie, nie wierzycie.“ Rzekł do niego urzędnik: „Panie, zstąp pierwej, niż umrze syn mój.“ Rzekł mu tedy Jezus: „Idź, syn twój żyje!“ Uwierzył człowiek słowom Jezusa i poszedł. A gdy już wracał do domu, zabieżeli mu śludzy i oznajmili mu, iż syn jego żyje. I pytał ich się, o którejby godzinie syn jego przyszedł do siebie. A oni mu odpowiedzieli: „Wczoraj o godzinie siódmej opuściła go gorączka.“ Poznał tedy ojciec, iż to ona godzina była, kiedy z Jezusem rozmawiał: i uwierzył sam i wszystek dom jego.

2. W Kafarnaum nauczał P. Jezus co sobotę w bóżnicy. A wszyscy Żydzi dziwowali się nad jego nauką, albowiem mówił jako taki, co ma władzę, a mowa jego przenikała aż do skrytości serca. Pomiedzy słuchaczami Jezusa był też jeden, co miał ducha nieczystego. Ten powstał nagle i zawołał: „Co nam i tobie, Jezusie Nazareński? Przyszedłeś zgubić nas? Znam cię, ktoś ty jest: Święty Boży!“ I zagroził mu Jezus, mówiąc: „Milcz, a wynijdź z człowieka.“ I targając człowieka, wyszedł z niego duch nieczysty. I padł strach na wszystkich, którzy to widzieli, i mówili pomiedzy sobą: „Cóż to jest? Z władzą rozkazuje i duchom nieczystym, a te są mu posłuszne?“

3. Z bóżnicy poszedł Jezus do domu Piotrowego i Andrzejawego, gdzie świekra Piotrowa była zdjeta wielką gorączką; i prosili go za nią. A Jezus przystąpiwszy do jój łoża, wziął ją za rękę i rozkazał gorączce, która ją natychmiast opuściła. I wstała niewiasta zdrowa i usługiwała Jezusowi i uczniom jego.

4. Wieczorem tego samego dnia przyniesiono wszystkich chorych z całego miasta, a osobliwie opętanych, i złożono ich przed domem Piotra. Wyszedł przeto P. Jezus przed drzwi i jednem słowem wypędził duchów nieczystych i uzdrowił wszystkich niemocnych.

5. Dla tych znaków nie chciały rzesze P. Jezusa dalej puścić. Ale Jezus im rzekł: „Potrzeba, abym i innym miastom opowiadał królestwo Boże, bom dlatego posłany.“ Chodził potem P. Jezus po całej Galilei i kazał w wszystkich bóżnicach, wypędzać duchów nieczystych i uzdrawiać wszelkie choroby; a wielka rzesza ludu chodziła zawsze za nim.

Wykład.

1. Jezus czynił liczne cuda i znaki, aby niemi poprzeć prawdę swęj nauki i dostawić pewnych dowodów, że był prawdziwym przez Boga zesłanym Mesyaszem, i aby przez owe znaki objawić chwałę, moc i dobroć swego pod ludzką postacią utajonego bóstwa. „Chociażbyście mnie wierzyć nie chcieli, wiercie uczynkom moim, abyście poznali i wierzyli, że Ojciec jest we mnie a ja w Ojcu.“ Jan 10, 38. Cuda i znaki były wszędzie i zawsze u wszystkich narodów uważane za dowody i znamiona prawdziwości objawienia boskiego. Dlatego starali się wszyscy założyciele jakiegokolwiek nowęj wiary, przez zmyślane lub ułudne cuda nadać swoim naukom pozór prawdy, a sobie samym pozór posłannictwa boskiego. Ponieważ zaś tylko Bóg prawdziwy cuda działać może lub swoim posłańcom udziela mocy cudotwórczej, dlatego niemożna przypuścić, aby obłudni, od Niego nie powołani fałszywi prorocy wykonywali prawdziwe cuda; było to raczej zawsze tylko omamieniem i oszukaństwem (znaki wiešczków egipskich na dworze Faraona, bałwan Bel króla Cypury i t. d.). Cud prawdziwy zaś jestto zdarzenie lub zajście w świecie przyrodzonym lub w świecie duchów (o ile ten nas dotyczy i my go znamy), które nie może być wykonane siłą ludzką ani wytłumaczone znanemi siłami przyrody, a przeto w Bogu samym ma swoje przyczynę. Jedni zaprzeczają prawdziwości cudów dlatego, że nie wierzą w Boga; drudzy dlatego, że mają mylne wyobrażenie o Bogu, twierdząc jakoby Bóg nie mógł i nie

śmiał przekraczać praw przez siebie samego postanowionych w naturze; inni nakoniec dlatego, że mają mylne pojęcie o cudzie, sądząc jakoby cud był wbrew i przeciw prawom natury, gdy on stoi tylko wyżej od nich. Dosyć, że cuda przez Chrystusa wykonane są jaśniejsze i pewniejsze aniżeli słońce na niebie, tak że nawet jego najzawziętsi nieprzyjaciele, faryzeusze i poganie, nie kusili się wcale o to, aby ich prawdę podać w wątpliwość lub je całkiem zaprzeczyć, lecz próbowali chyba tego, jakby im ujmę zrobić i rozgłos, jaki wywołały, przytłumić. — Wszystkie cuda Chrystusa, o ile je ewangelieści zapisali, można podzielić na pewne gromady. Pierwsza obejmuje cuda, przez które Jezus objawił się jako pan przyrodzenia; w drugiej mieszczą się cuda, przez które Jezus swoją moc, dobroć i litość nad cierpiącymi i ułomnymi okazał; do trzeciej gromady należą cuda, w których Chrystus jako Pan duchów nieczystych i piekła występuje; do czwartej należą wskrzeszenia umarłych, dowodzące, że Chrystus jest Panem życia i śmierci, a piąta nakoniec obejmuje te cuda, które wyłącznie dotycząc najśw. ludzkiej osoby Chrystusowej, stanowią najpewniejsze dowody jego utajonego bóstwa, mianowicie zdarzenie przy jego chrzcie, chodzenie po wodach, przemienienie, zmartwychwstanie i wniebowstąpienie. — Cuda Chrystusa to jakby wcielenie jego nauki; jak Jego kazania przechodziły z szybkością wymówionego słowa, przystępne i zrozumiałe jedynie dla ucha, tak jego cuda pozostawiały po sobie ślady czyli istniały długo, tak że się o nich można było okiem i palcem przez długi, długi czas przekonywać. A o ile uczynek silniejszy i znaczniejsze czyni wrażenie aniżeli przelatuje słowo, o tyle były silniejszymi i mówiły wyraźniej cuda Jezusowe aniżeli jego słowa, lubo zawierały jedno i drugie jedną i tę samą naukę. Tak prawi każdy cud wyraźnym głosem, np. uzdrowienie ślepego: że Chrystus jest światłością świata; uleczenie głuchoniemego: że Chrystus jest słowem bożem, które słuchać mamy i które nas nauczyło mówić z Bogiem; uleczenie jakiegobądź chorego: że Chrystus jest lekarzem duszy i ciała; wskrzeszenie umarłego: że Chrystus jest zmartwychwstaniem i żywotem; nakarmienie rzesz: że Chrystus jest pokarmem żywota; uciszenie burzy, chodzenie po wodach: że Chrystus jest Panem całego świata.

2. Wiara ojca proszącego Jezusa, aby mu syna uzdrowił, nie była dostateczna i doskonała: sądził on bowiem, że Jezus może pomódz choremu, dopóki żyje, ale nie może pomódz umarłemu, i sądził, że obecność Jezusa jest potrzebna, aby cierpiącemu pomódz, jak gdyby zdaleka nie miał tej mocy. Dlatego udoskonalił Jezus najprzód wiarę urzędnika, naprawił jego mylne wyobrażenia o swojej własnej potędze, i potem dopiero w nagrodę tej wiary upewnił go, że syn jego żyje. Urzędnik okazał

się prawdziwie godnym téj łaski, jakiej doznał; albowiem przekonawszy się po powrocie do domu, że syn jego tylko za pomocą Jezusa wyzdrowiał, uwierzył sam i wszystek dom jego w Jezusa jako Mesyasza; — tak tedy sam i wszyscy domownicy uzyskali razem zdrowie i życie duszy tj. wiarę i żywot wieczny. — Tym, którzy siedzieli w krainie cienia śmierci, weszło światło. — Tak to wdzięczność staje się zadatkiem nowych i coraz większych dobrodziejstw.

3. Żli aniołowie czyli djabli lub czarci starają się usilnie i bez ustanku, aby całą wściekłość swojej zazdrości i zemsty wylać na człowieka; dlatego starają się, jakby mu najdotkliwiej na duszy lub na ciele zaszkodzić. Moc i władza złych duchów jest w téj mierze bardzo wielka, o ile strąceni do piekła nie utracili bynajmniej całkiem ani wszystkich swoich doskonałości, jakie posiadali będąc jeszcze aniołami. P. Bóg zaś dopuszcza z rozmaitych przyczyn, że djabli używają téj władzy swojej, mianowicie aby nam przymnożyć zasług i utwierdzić nas w walce z djabłem; albowiem mając własną wolą, możemy się jego zamachom skutecznie oprzeć. Wpływ czarta na człowieka jest wedle pisma św. dwojaki: duchowny i cielesny, pierwszy zowiemy pokusą, drugi opętaniem. Pokusę doznawamy wszyscy i doznawać będziemy przez całe życie; przez pokusę pobudza nas djabieł za pomocą niegodziwych myśli, uczuć lub pożądlivości do grzechu. Przez opętanie staje się djabieł całkiem panem człowieka, jego ciała i duszy, sił cielesnych i władz duchownych, które częstokroć ubezwładnia albo je przekształca i wykrzywia albo je nad miarę sił ludzkich wyteża. — Wszystkie wieki dostarczają licznych przykładów opętania przez ducha nieczystego; cała służba bałwochwalcza pogan, mianowicie ich wróżby, prorocтва i inne tajemnicze zdarzenia, to wszystko było bezpośredniem dziełem djabła, który przez kapłanów i wieszczki mówił, zabierając ich ciało formalnie w posiadanie swoje. Kościół wyznaje wiarę swoją w ten smutny fakt przez to, że dla uwolnienia nieszczęśliwych opętańców od złego ducha ustanowił pewne ceremonie z modlitwami i błogosławieństwem, zwane eksorcyzmem. Nie powinno zaś nikogo zastanawiać, że liczba opętanych za czasów Chrystusa Pana była tak bardzo wielką, gdy się tymczasem dzisiaj tacy nieszczęśliwi bardzo rzadko trafiają. Pochodzi to ztąd, że djabieł przeczuwając w Chrystusie tego obiecanego, co mu miał głowę skruszyć, dobywał wszystkich sił i używał wszelkich środków, aby swoje panowanie nad światem i człowiekiem ocalić i Chrystusa, gdyby się dało, zwyciężyć. Dlatego dokazywał téż djabieł za życia ziemskiego Zbawiciela najzuchwaléj, — od chwili śmierci i zmartwychwstania Chrystusa jest jego potęga złamana, Chrystus objął panowanie nad światem i człowiekiem, dlatego mało bywa opę-

tanych pomiędzy chrześcianami. Ale gdzie wiara Chrystusowa jeszcze nie zapanowała, tam jest jeszcze djabeł i jego służba górą, a biednych ludzi zamienia on nawet co do ciała w swoich niewolników, jak to opowiadania misyonarzy dzisiejszych o krajach pogańskich potwierdzają.

4. Obecność Jezusa korciła ducha nieczystego i napełniła go trwogą, byłby się rad wykreślił na swój sposób. Dlatego niepytany odzywa się i prosi o pokój, i by tém pewniej osiągnąć o co prosi, podchlebia Jezusowi, uznając go za Świętego Bożego. Ale Jezus zakazuje mu odzywać się i odrzuca z pogardą jego świadectwo. — Piotr i jeszcze kilku uczniów było żonatych, nim ich P. Jezus powołał; wszyscy jednak opuścili następnie swoje żony, rodziny i domy, aby tém wierniej Jezusowi i swojemu powołaniu służyć, nie zrywając jednak zupełnie stóśunków familijnych. Godny naśladowania daje przykład św. Piotra; bo skoro ją gorączka opuściła, wstała i służyła drugim. Tak powinniśmy i my, odzyskawszy już to zdrowie i siły ciała po chorobie, już to zdrowie i siły duszy po chorobie grzechu, ochoczo oddać się natychmiast służbie bożej i naszym obowiązkom. — Musiała to być uderzająca i uroczysta chwila, gdy P. Jezus stanąwszy przed domem i wzniosłszy ręce do góry, jedném słowem uleczył sto a może więcej cierpiących od niemocy! Co za radość, wdzięczność i wiara przejmowała na ten widok szczęśliwych uleczonych, ich krewnych i wszystkich obecnych! — Jezus modlił się bez ustanku, bo jego najświętsza dusza ludzka trwała w najściślejszym zjednoczeniu z Bóstwem. Szczególniej jednak lubił modlić się z rana i we wieczór, mianowicie trawił po ciężkich trudach dnia całe noce na modlitwie.

Obrok duchowny.

Kochane dzieci, przy chrzcie św. zostaliście przez eksorcyzm kapłana uwolnione z pod władzy złego ducha. Atoli djabeł krąży wciąż około was jako ryczący lew, szukając kogoby pożarł; a że mu się nie udaje — bo Bóg nie dozwala, chyba na ukaranie człowieka — opętać ciało, stara się zagarnąć duszę człowieka pod swoje panowanie. Niestety, to udaje mu się daleko częściej i łatwiej, gdyż każdy, który się śmiertelnym grzechem splamił, należy do diabła i jest jego niewolnikiem. Strzeżcie się więc czarta i jego pokus, nie wspominajcie nawet o nim pomiędzy sobą, bo djabeł lubi bardzo, jeżeli się ludzie nim zajmują, o nim mówią, jego moc i czarnoksiężskie sztuczki podziwiają: takim sposobem oswajają się z diabłem, stają się mniej baczni i wpadają tém łatwiej w jego sidła.

P. Jezus rzadko kiedy odmówił, gdy go o pomoc dla drugich proszono. Wstawiajcie się tedy, kochane dzieci, także za drugich do P. Jezusa, gdy widzicie, że są w potrzebie i kłopotcie. Nie czekajcie, aż was drudzy o to poproszą, mianowicie gdy bliźnich swoich jako rodziców, braci, siostry lub kogobądź, widzicie cierpiących na duszy tj. grzechem, namiętnością, słabością lub kłopotem dotkniętych: P. Jezus to jedyny lekarz na choroby duszy.

Bądźcie także wdzięczni za doznawaną pomoc, jak świękra Piotrowa. Bądźcie po odzyskaniu zdrowia ciała lub duszy tym gorliwsi w służbie bożej i usłudze bliźniego. Wdzięczność jest zadatkiem nowych dobrodziejstw.

Od rana do wieczora pracował P. Jezus bez wypoczynku a czasem i bez posilenia się pokarmem, nauczając, lecząc, cuda czyniąc, a noce trawił na gorącej modlitwie. Nie potraficie wprowadzić, kochane dzieci, Jezusowi dorównać, ale przecież powinneście go naśladować: módlcie się więc przynajmniej w chwilach na to przeznaczonych, rano, w południe i na wieczór, a pracujcie pilnie i sumiennie na chwałę boską. Lecz aby się stać Jezusowi podobni, powinneście posiadać jego miłość bliźniego: Jezus modlił się za wszystkich, pomagał wszystkim, obchodził cały kraj aż do granic pogańskich: tak powinneście i wy w swoich modlitwach pamiętać nie tylko o swoich własnych potrzebach, przy pracy i nauce nie mieć siebie samych i własnego zysku na uwadze, ale modlić się i pracować za cały kraj, tylko za wszystkich ziomków swoich i za cały kościół katolicki.

Modlitwa za Kościół.

Najdobrotliwszy P. Jezu Chryste! który z wszelkiego pokolenia, języka, ludu i narodu zebrałeś sobie zgromadzenie ludzi jedno wierzących, uczyniłeś je kościołem twoim, na mocnej opoce ugruntowanym, i z miłości ku niemu wylałą krwią twoją św. poświęciłeś go, zaślubiłeś sobie i stałeś się najwyższą jego głową; pokornie prosimy za nim łaskawości twojej: abyś go w pokoju sprawować, strzedz, rządzić i zjednoczyć raczył po całym świecie. Patrz, najłaskawszy Jezu, jako uparcie i potężnie bije nań złość nieprzyjaciela, jako z otwartą paszczką piekielnych mocarstw bramy przeciw niemu powstają; nie dopuszczając, proszę, aby go przemogły, ale broń i zachowaj go w mocy ramienia twego. Obacz też, Panie, z jakim nabożeństwem odprawuje się służba twoja, z jaką niedbałością czynią się obrządki święte, z jaką nieczułością opuszcza się twoja cześć i chwała, i jak ustaje pamięć na ciebie, o Boże. Wzbudzajże i dawaj takich temuż kościołowi twemu pracowników, którzyby w nim wykorzeniali i obalali co jest złego, a wszystko dobre budowali i zaszczyli. Spójrzyjże także na rzewliwe lzy téjże

oblubienicy twojej, które wylewa nad żalownem nieszczęściem wielu dzieć twoich, że się jedne z łona jej wyrrywają, drugie w śmiertelnym grzechu umierają: wzrusz się litością, Panie, nad jęczeniem tej powszechnej Matki nas wierzących, a wysłuchaj prośby i modlitwy, które za nami wszystkimi wznosi do ciebie. Daj też nam wszystkim dobrą wolę, byśmy we wszystkiem słuchali kościoła św., jego przykazania chowali i w wszystkiem dobrem codziennie na wiekszą Imienia twego chwałę postępowali. Amen.

Modlitwa za Ojczyznę.

Panie Boże nasz, królu nieba i ziemi! w którego ręku wszystkie królestwa są złożone; Ty wszystkiem rządysz, Boże zastępów, nad wszystkiem Opieka Opatrzności i moc sprawiedliwości twojej! Przed twoim majestatem, Ojcie najlitościwszy, padając na twarz, grzechy nasze, którymi na gniew twój zasłużyliśmy, wyznajemy i sercem skruszonym o odpuszczenie prosimy. Wejrzyj na utrapienia i uciski nasze, wysłuchaj płacze i wzdychania nasze. Spojrzyj na rany i więzy naszej nieszczęśliwej ojczyzny, wylecz ją i przywróć jej dawną swobodę i chwałę; jakś niegdyś lud twój wybrany z niewoli egipskiej i babilońskiej wyprowadził, tak zlituj się teraz nad nami, którzy winy ojców naszych i nasze własne z żalem wyznajemy. Przepuść, Panie, ludowi twemu, a te plagi odwróć od nas, abyśmy nie zginęli na zawsze w gniewie zapalczywości twojej. Daj nam, Panie, pamiętać statecznie, że nie przez ludzkie rachuby i zabiegi uratujem się od wszelkiego złego i w bezpieczeństwie staniemy, ale tylko przez wierne chowanie wszystkich przykazań twoich, przez prawdziwą miłość bliźniego, przez folę dla uciśnionych i jęczących w spracowaniu, przez braterską zgodę, przez szanowanie władz, pełnienie cnót chrześciańskich, przez gotowość poświęcenia się, przez hamowanie miłości własnej, a osobiwie przez wytrwale przywiązanie do wiary ojców naszych, przez synowską wierność kościołowi św. i niezachwianą ufność w sprawiedliwości i miłosierdziu twojem; że kary twe, Panie, są do czasu, a dobroć i zmiłowanie twoje nie mają końca ani kresu. Zmiłuj się nad ludem twoim, wysłuchaj nas, najmiłosierniejszy Boże, przez przyczynę najsw. Matki twojej, królowej korony polskiej, i wszystkich św. Patronów naszych: łaski twój i pocieszenia twego żebrzemy. Amen.

19. Cudowny połów ryb.

1. Razu jednego przebywał P. Jezus nad jeziorem Geneza-ret czyli morzem galilejskiem. Około niego było mnóstwo ludzi, którzy się z dalekich stron poschodzili, aby go widzieć i słowa jego słyszeć. A nad brzegiem jeziora były dwie łodzie, z których

jedna do Piotra należała. Do tej łodzi wstąpił P. Jezus i poprosił Piotra, aby cokolwiek odbił od brzegu. A usiadłszy nauczał lud z łodzi.

2. Przestawszy mówić, rzekł do Piotra i jego brata Andrzeja: „Zajedźcie na głębią, a zapuście sieci wasze na połów!“ Piotr odpowiedział: „Nauczycielu, przez całą noc pracowaliśmy, aleśmy nic nie złowili; wszakże na słowa twe zarzucę sieć.“ — A gdy to uczynili, zagarnęli ryb tak wielkie mnóstwo, iż się sieć od nich rwała. Skinęli przeto na towarzyszków swoich, co byli w drugiej łodzi, aby im w pomoc przybyli. I przybyli i napełnili obie łodzie rybami tak, iż się o mało nie zanurzały. — Co widząc Piotr, upadł przed Jezusem na kolana i zawołał: „Panie, wyniđż odemnie, bom jest grzeszny człowiek!“ Jezus zaś rzekł do niego: „Nie bój się: odtąd już ludzi łowić będziesz. Wyciągnęli tedy uczniowie łodzie swoje na ląd, i od tej chwili opuścili wszystko, co mieli, i poszli za Jezusem.

Wykład.

1. (Opis jeziora Genezaret ob. Opis ziemi św. str. 27.) Przed opisem owego cudownego połowu ryb wspomina ewangelista o wielkiem kazaniu, jakie poprzednio Zbawiciel do ludu powiedział, przed którego natłokiem schronił się do łódki Piotrowej. Nie zapisał ewangelista owę naukę, tak jak większą część słów i czynów Jezusa nie została zapisaną wedle zeznania św. Jana ewangelisty: „A jest i innych wiele rzeczy, które czynił Jezus; które gdyby się z osobna pisały, tuszę, iż sam świat nie mógłby ogarnąć ksiąg, któreby się pisać miały.“ Jan. 21, 25. Przecież nie straciliśmy przez to nic; albowiem wszystko, co Bóg Duch św. uznał za potrzebne, zostało z pewnością zapisane w ewangelii, a reszta przechowała się przez podanie ustne czyli tradycją. — W tym razie zaś pominięli śś. pisarze naukę Jezusa w milczeniu, a zapisali cud i szczegóły jemu towarzyszące; gdyż może być, że owa nauka była zwrócona jedynie do owych słuchaczy i dotykała rzeczy mniej ważnych, cud zaś ten miał głębsze znaczenie tajemnicze i miał być nauką dla apostołów i wszystkich obecnych świadków jako i późniejszych.

2. Przypatrzymy się okolicznościom towarzyszącym wielkiemu połowowi ryb, aby tém jaśniej poznać, jak wielce był cudownym. Apostołowie jako doświadczeni w swoim rzemieśle, pracowali w takim czasie tj. przez całą noc i w takich miejscach, gdzie się mogli pomyślnego skutku swęj pracy spodziewać; lecz ich

zabiegi były daremne, nie ułowili ani jednej rybki. Teraz zarzucają raz jeszcze swoje sieci, i to w jasny dzień i na głębi morza, a zatem w takiem miejscu i o takiej porze, że się wedle doświadczenia i ludzkiej rachuby trudno jakiego połowu spodziewać mogli. A pomimo to zagarnęli ryb tak wielkie mnóstwo, że zadziwieni poznali natychmiast w tym połowie cudowne dzieło mistrza swego, który ich wiarę i ufność w jego słowo chciał tak świetnie wynagrodzić. — Otóż i dla nas ztąd nauka, jak się przed pracą, podczas pracy i po ukończeniu pracy zachować mamy. Dopiero gdy apostołowie naukę wraz z rzeszą wysłuchali, wzięli się do łowienia ryb; tak i my, nim się do pracy naszego powołania, bądź do książki, bądź do pióra, bądź do pługa, bądź do młotka lub siekiery zabierzemy, uczynmy najprzód zadosyć naszym powinnościom względem Boga i kościoła. Pierwsza służba boża, druga dopiero своя własna lub pańska. Zabierając się zaś do jakiejś pracy, powinniśmy ją zawsze w imię pańskie rozpoczynać i kończyć, jak Szymon mówił: na słowo twe zarzucę sieć, wtenczas możemy być pewni, że Bóg pracy naszej błogosławieństwa nie odmówi, tém mniej, jeżeli sobie wzajemnie życzliwi, jedni drugich wspieramy. Skończywszy pomyślnie swoje zadanie, okażmy się wdzięcznymi za doznaną pomoc i błogosławieństwo boże. „Panie wynijdź ode mnie, bom jest człowiek grzeszny.“ Tak i my nie powinniśmy nigdy sobie samym przypisywać żadnej zasługi, ani się chwalić z swojej zręczności i zabiegliwości, — daremna byłaby nasza praca i sztuka, gdyby nam Bóg nie pobłogosławił.

3. Niniejszy cud ma jeszcze inne znaczenie tajemnicze, na jakie Zbawiciel sam wskazuje mówiąc do Piotra: „Odtąd już ludzi łowić będziesz!“ Otóż ten cudowny połów ryb jest obrazem założenia kościoła i czynności misyonarskiej apostołów.

Łódka Piotrowa, do której P. Jezus wsiadł, jest kościół katolicki: jego sternikiem jest Piotr św., w nim zaś przebywa Chrystus sam, naucza i wydziela swoje łaski i cuda; drudzy apostołowie są tylko pomocnikami Piotra i przyjmują od niego rozkazy. — Morze, na które Chrystus rybakom galilejskim wyjechać kazał, jest cały świat, a jego środek znaczy stolicę ówczesnego świata tj. Rzym: tam dotąd puścił się Piotr i tam dokonał największego połowu. Rybki przedstawiają ludzi, a sieci są to słowa ewangeliczne, uczniowie są wszyscy kapłani, a mianowicie misyonarze; albowiem ich czynność ma wiele podobieństwa do łowienia ryb. Rybacy nie zmuszają gwałtem rybek do sieci, ale czekają dopóki dobrowolnie nie wejdą, potem je wyciągają do łódki; tak i misyonarze nie zmuszają nikogo, aby wstąpił do kościoła, ale czekają, ażali nie usłucha ich głosu. Niektóre ryby niechęć żadną miarą wejść w sieci, ale się kryją w mule, na głębi wody

lub uciekają zdaleka; tak stronią niektórzy ludzie od słowa bożego i żadną miarą nie chcą wejść do kościoła Chrystusowego. Ale jak tylko te rybki, które wejdą w sieć, dostaną się do łodzi i znajdą użycie do jakiego są przeznaczone, tak téż tylko ci ludzie dostają się do kościoła i dostępują wiecznego zbawienia, którzy słowa bożego słuchają. — Niekiedy zerwie się sieć i niektóre rybki uciekają i giną, nie doczekawszy się swego przeznaczenia: tak giną wszyscy odszczepieńcy, którzy sobie słowo boże na własną zgubę źle tłumaczą i z kościoła Chrystusowego dobrowolnie się usuwają. „Z nas wyszli, ale nie byli z nas. Bo gdyby z nas byli, wždyby z nami byli wytrwali.“ 1 Jan. 2, 19.

Obrok duchowny.

Pracowite życie uczniów Chrystusowych jest dla wszystkich żyjących z pracy rąk swoich, pełne nauki, chluby i pociechy. Ciężka praca rólników, rybaków, rzemieślników i wyrobników została uświęconą i uszlachetnioną przez przykład apostołów. Głupi, ktoby się wstydził pracy swojej: każda robota, najprostsza i najpodlejsza uzacnia człowieka, ale lenistwo jest zawsze sromotą dla człowieka, choćby w purpurze i na tronie. Nie wstydz się zatem nigdy pracy stanu i powołania swego.

Pamiętajcie także, jak się przed pracą, podczas pracy i po pracy zachowywać i w jakiej intencji ją rozpoczynać należy. Z Bogiem i dla Boga, — oto odpowiedź na wszystko. Bo kto swoje obowiązki względem Boga zaniedbuje, kto bez westchnienia do Boga pracę zaczyna, kto w swojej pracy tylko sławy i pochwały albo zadosyćczynienia swojej chciwości szuka, kto w nocy i ciemności grzechu i bez łaski boskiej pracuje: tego praca jest daremna i bezowocna. A zatem, kochane dziecko, zaczynaj każdą robotę, bądź wielką, bądź małą od aktu strzelistego, ofiarując siebie i swoją pracę dawcy najwyższemu wszelkiego błogosławieństwa: „Wszystko na większą cześć i chwałę Boga!“ A gdy ci się przy pracy powodzi, nie unos się w dumę: bo nie twoja w tém zasługa, ale łaska boża, i pełne pokory daj z Piotrem Panu chwałę, mówiąc z Psalmistą: „Nie nam, Panie, nie nam, ale imieniowi twojemu daj chwałę.“ Ps. 113, 9.

I wy, kochane dzieci, możecie się przyczynić do obfitości cudownego poławu dusz ludzkich, jaki się ciągle w kościele katolickim przez misyonarzy odbywa, jeżeli ojców misyonarzy pobożną modlitwą lub składką na towarzystwa misyjne wspieracie.

Prośba o błogosławieństwo.

Boże, w twoje imię święte
Zaczynamy pracyienne;

Bo w ten sposób rozpoczęte
Plony dadzą nam zbawienne.

Czy zabawa, czy nauka,
Niech zaczyna się od ciebie,
A kto twego wsparcia szuka,
W każdej dozna go potrzebie.

Gdy się modlą dobre dziatki,
Ty ich prośbom czynisz zadość,
I dla ojca i dla matki
Zesłać raczysz zdrowie, radość.

Wszakże Chrystus, co świat zbawił
Przez najświętszą krwi ofiarę,
Dobrym dziatkom błogosławił,
Gdy prawdziwą głosił wiarę.

Pobłogosław i nam Panie;
Dozwól w cnotach się ustalić.
Byśmy mogli w każdym stanie
Pracować i ciebie chwalić!

20. Człowiek powietrzem ruszony.

1. Pewnego dnia nauczał P. Jezus w Kafarnaum w domu jednego z uczniów swoich. Zebrała się też tak wielka liczba ludzi około niego, że nie tylko cały dom, ale nawet całą ulicę zapelnili. A oto czterech mężów przyniosło na łóżku człowieka, który był powietrzem ruszony. Nie mogąc zaś dla mnóstwa ludu przecisnąć się do izby, gdzie Jezus nauczał, uczynili otwór w dachu, który zwyczajem wschodnim był płaski, i spuścili przez ów otwór chorego przed Jezusa. Ujrzawszy Jezus ich wielką wiarę, rzekł do ruszonego powietrzem: „Ufaj, synu, odpuszczają ci się grzechy twoje.“

2. A pomiędzy słuchaczami byli także faryzeusze i uczeni pisma. Ci usłyszawszy słowa Jezusa, mówili w sercu swoim: „Czemu ten tak mówi? On bluźni. Bo któż może grzechy odpuścić, jedno Bóg sam?“ P. Jezus poznawszy myśli ich, rzekł: „Czemu myślicie złe w sercach waszych? Cóż jest łatwiejszego rzec: odpuszczają się tobie grzechy, czyli rzec: wstań, weźmij łóżko swoje i chódź? — Lecz abyście widzieli, iż Syn człowieczy ma moc odpuszczać grzechy na ziemi (i tu obrócił się do powietrzem ruszonego) mówię tobie: Weźmij łożo twoje, a idź do domu twego!“ Na te słowa wstał chory natychmiast, a wzięwszy łóżko, wyszedł zdrowy. — Wszyscy przytomni zadziwili się wielce i chwalili Boga, mówiąc: „Takich cudów nigdyśmy nie widzieli!“

Wykład.

1. Aby sobie lepiej przedstawić, jakim sposobem ów chory dostał się do P. Jezusa, trzeba sobie przypomnieć (ob. Opis Ziemi św. str. 149), że domy żydowskie miały płaskie dachy, na które prowadziły zewnętrzne schody; w środku dachu zaś znajdo-

wał się zwykle otwór dla światła, czasem pokryty jakoby drzwiami spuszczanemi. Wszedłszy tedy zewnętrznie schodami na dach, spuścili owi ludzie chorego przez wspomniany otwór w dachu, tak że się dostał wprost przed Jezusa, nauczającego w głównym dolnym gmachu. Ten chory człowiek był ruszony powietrzem czyli sparaliżowany, tj. wskutek choroby był pozbawiony wszelkiej władzy członków, a zatem jakby martwy. Ten stan zupełnego niedołęztwa i wiara tak chorego, jako i jego przyjaciół, którzy go tak niezwykłą drogą przed Jezusa stawili, wzruszyły i rozrzewniły Zbawiciela tak, że natychmiast pociesza cierpiącego mówiąc: „Bądź pocieszon, synu mój, odpuszczają się tobie grzechy.“ Przez słowa te daje Zbawiciel wogóle poznać, że choroby cielesne są częstokroć skutkiem i następstwem choroby dusznej tj. grzechu. Paralityk miał się o tém przekonać i poznać, jaka pomoc mu najpotrzebniejsza, o co miał najpierw prosić tj. starać się, by przez żal za popełnione grzechy stał się godnym uzdrowienia na ciele. Nakoniec mieli wszyscy przytomni poznać, że Zbawiciel przyszedł na świat, aby przedewszystkiem naszą duszę od choroby i śmierci tj. od grzechu i wiecznej zguby ocalić i wybawić, że dusza nasza jest kosztowniejszą aniżeli ciało, i że zdrowie cielesne tylko wtenczas jest drogie i pożyteczne, jeżeli dusza jest prawdziwie zdrową.

2. Pomiedzy słuchaczami Jezusa znajdowali się także faryzeusze i doktorowie, którzy się wszędzie wciskali, aby Jezusa podstrzegać i coś podchwycić, z czego by mu zarzut zrobić mogli. Usłyszawszy słowa Jezusa, wyrzeczone do paralityka, zgorszyli się niby mocno, że Jezus przypisywał sobie moc i prawo odpuszczania grzechów, czyli moc i prawo, jakie tylko Bóg sam posiada; oni zaś nie chcieli w Jezusie ani Boga ani Syna bożego ani nawet posłańca bożego poznać. Ich złość i niedowiarstwo zbija Jezus, objawiając im swoją boską wszechwiedzę odkrywając skryte myśli ich serca, i wszechmocność uzdrawiając paralityka jednym słowem. Albowiem odpuszczanie grzechów i uzdrowienie jednym słowem, są to dla człowieka równo niepodobne, ale dla Boga równo łatwe rzeczy. Wprawdzie odpuszczenie grzechów czyli uleczenie duszy jest daleko trudniejszem i większem dziełem, aniżeli uleczenie ciała, ale faryzeuszom wydawało się uleczenie ciała jednym słowem znaczniejszem dziełem. Chrystus czyni jedno i drugie; uzdrawia ciało i uzdrawia duszę, pokazuje się panem w świecie widzialnym i w świecie niewidzialnym, panem ciał przyrodzonych i panem duchów; — faryzeusze nie wierzą jednak w niego, bo niechęć wierzyć. — Pocziwy lud jednak, który ócz swoich nie zamykał umyślnie na widok tego co widział, przyszedł za pomocą widzialnego cudu (uzdrowienia chorego) do poznania niewidzialnego cudu (odpuszczenia grzechów) i poznał w Jezusie

nietylko lekarza ciała i wielkiego proroka, ale także lekarza duszy czyli Boga samego.

Obrok duchowny.

Paralitik czyli człowiek pozbawiony wszelkiej władzy członków był obrazem całego rodzaju ludzkiego w chwili, gdy Zbawiciel na świat przyszedł. Cały rodzaj ludzki albowiem był schorzałymi zupełnie, wskutek grzechu pierworodnego i wszelkich innych grzechów uczynkowych byli ludzie pozbawieni wszelkiej władzy do dobrego, do cnoty, do poznania Boga i służenia jemu. Dopiero P. Jezus uleczył ich, tj. odkupił ich od grzechu pierworodnego i przywrócił im władzę, że powstawszy z grzechu chodzili znów drogą cnoty. Paralitik jest także obrazem każdego grzesznika; albowiem każdy grzesznik jest wskutek grzechu pozbawiony wszelkiej władzy duszy ku dobremu, wszelkiego życia duchownego czyli łaski, słowem jest martwy w obliczu Boga i dla nieba. Tylko P. Jezus może mu życie i władzę przywrócić przez odpuszczenie grzechów; a w jego imieniu czynią to kapłani udzielając wszystkim, którzy tego od nich żądają, rozgrzeszenia.

Jeżeliś więc zgrzeszył, jeżeli czujesz brak sił i łaski ku wykonywaniu dobrych uczynków, udaj się do Jezusa i jego zastępców tj. kapłanów; szczerza spowiedź, serdeczny żal i postanowienie poprawy uzyska ci zupełne zdrowie duszy, — jednem słowem przywraca ci je kapłan mówiąc: odpuszczają ci się grzechy twoje.

Jeżeliś chory na ciele, zastanów się wtenczas, czy choroba twoja nie jest skutkiem grzechu lub karą za jaki występki. W takim razie znoś ją cierpliwie, a chcąc odzyskać zdrowie ciała, postaraj się wprzód o zdrowie duszy; niejeden chory wyzdrowiał zupełnie po spowiedzi lub po ostatniem olejem św. namaszczeniu. W każdym razie zaś odzyskasz łatwiej zdrowie i wrócisz prędzej do sił, albo będzie ci przynajmniej choroba znośniejszą, skoro się postarasz o oczyszczenie sumienia. „Synu, w chorobie twojej nie opuszczaj samego siebie, ale proś Pana, a On cię uzdrowi; odwróć się od grzechu a prostuj ręce i od wszelkiego występku oczyść serce twoje.“ Syr. 38, 9.

Naśladuj, moje dziecko, owych mężów, którzy chorego przed Jezusa przynieśli; albowiem wiara ich była połączona z czynną miłością bliźniego, nie żałująca trudu i zachodu, byle dopiąć swego. Gdzie możesz, pomagaj bliźniemu, nie żałuj ani wydatków ani zabiegów, Bóg taką gorliwość chętnie wynagrodzi i z pewnością pomoże prędzej, aniżeli gdy widzi obojętność lub niechęć w niesieniu pomocy. Nie mając innej sposobności i innych środków, możesz, moje dziecko, przecież za bliźnich swoich cierpiących ofiarować modlitwę i inne dobre uczynki.

21. Kazanie na górze czyli Nauka nagórna.

1. Razu jednego zebrały się ogromne rzesze około Jezusa, który wstąpił na górę, aby je nauczać. I usiadł Jezus pomiędzy uczniami swymi, a rzesze stały wokoło góry, aby słów jego słuchać. A gdy uroczysta cisza nastąpiła, otworzył P. Jezus usta swe i mówił.

Wykład.

Niedaleko brzegów morza galilejskiego, pomiędzy górą Tabor a miastem Kafarnaum, leży nie wielki pagórek, który dziś jeszcze zowie się u tamtejszych chrześcian Amboną Chrystusa czyli górą błogosławieństw, albowiem wedle podania miał na tém miejscu P. Jezus ową sławną naukę nagórna zaczynającą się od wyliczenia ośmiu błogosławieństw (ob. Opis Ziemi św. str. 12). Owo kazanie, najdłuższe z zapisanych w ewangelii trwało przez kilka dni, ile że Zbawiciel mówił w pewnych ustępach i przerwach do rzesz zgromadzonych. W niém podane są główne zarysy i zasady nowego, przez Chrystusa założonego państwa duchownego nowego Zakonu; mianowicie wskazuje Chrystus na różnicę pomiędzy światem a królestwem niebieskiem, pomiędzy celami zwolenników świata i jego własnych i na tychże obowiązki i usposobienie. Jak stary Zakon był prawem pełnem trwogi i groźby, tak jest Zakon nowy pełnym miłości i słodyczy, jak tamten ogłoszony został wśród grzmotu i błyskawicy, tak był nowy Zakon wynikiem najśłodszeo serca Jezusowego. Trafnie rysuje ową chwilę Tańska mówiąc: „Trudno, zda mi się, o miłszy dla serca pobożnego obraz, jak wejrzawszy oczyma duszy w ową błogą chwilę, kiedy Zbawiciel gościł na ziemi, wystawić sobie owo cudowne kazanie na górze. Chrystus najpiękniejszy z ludzi, w kwiecie męskiego wieku, w poważnym ubiorze siedzi na krańdźwi góry; apostołowie są koło niego; a z boków, u stóp, na całej tćj skalistćj pochyłości aż do zielonćj równiny widać licznie zebrany lud, starzy, młodzi, niewiasty, dzieci, którzy wszyscy oczyma mając wlepione w swego cudownego mistrza, słuchają chciwie jego słów boskich.“

A. Ośm błogosławieństw.

a. „Błogosławieni ubodzy duchem: albowiem ich jest królestwo niebieskie.

b. Błogosławieni cisy: albowiem oni posiadają ziemię.

c. Błogosławieni, którzy płaczą: albowiem oni będą pocieszeni.

d. Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości: albowiem oni będą nasyceni.

e. Błogosławieni miłosierni: albowiem oni miłosierdzia dostąpią.

f. Błogosławieni czystego serca: albowiem oni Boga oglądają.

g. Błogosławieni pokój czyniący: albowiem nazwani będą synami Bożymi.

h. Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości: albowiem ich jest królestwo niebieskie.

Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć będą i prześladować was będą, i mówić wszystko złe przeciwko wam kłamiąc, dla mnie. Radujcie się i weselcie, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech.“

Wykład.

1. Jezus zaczyna swoje naukę od t. n. ośmiu błogosławieństw. Takowe nie są tylko jakby zwyczajnym wstępem do kazania; ale owszem są niejako streszczeniem całej nauki. One są owemi filarami, na których królestwo niebieskie tj. wieczne szczęście spoczywa, drogami, któremi do niego się dochodzi, środkami, któremi się ono zdobywa. Albowiem człowiek stworzony jest do szukania i zażywania szczęśliwości, wszyscy ludzie dążą do niej, ale nie wszyscy wiedzą, gdzie i w czym prawdziwego szczęścia szukać. Chrystus podaje tu pewne warunki, drogi, środki do prawdziwego szczęścia, które są wręcz przeciwne t. n. szczęśliwości ofiarowanej od świata. Bo co Chrystus zowie szczęściem, błogosławieństwem, królestwem niebieskiem, tém świat gardzi, od tego świat stroni, to świat zowie sromotą i nieszczęściem. Czy jest jaka wątpliwość, komu tu więcej wierzyć, czy światu czy Chrystusowi? Biada temu, który jeszcze nie uczynił wyboru pomiędzy światem a Chrystusem, pomiędzy szczęściem świata a szczęściem Chrystusa, który jeszcze nie jest gotów zawołać z Szymonem Piotrem: „Panie, do kogóż pójdziemy? Słowa żywota wiecznego masz. A my wierzymy i poznaliśmy, żeś Ty jest Chrystus, Syn Boży.“

2. a. Błogosławieni ubodzy duchem czyli prawdziwie ubodzy w majętności i bogactwa ziemskie, którzy swoje ubóstwo z poddaniem pod wolą boską, z radością i cierpliwością znoszą; albo wtóre ci, którzy wpływając w dostatki i wygody, przecież serca swojego do nich nie przywiązują, ale owszem żyją jakby ich nie mieli; lub nakoniec ci, którzy sobą samymi gardzą, siebie

za nic mają, żadnych zasług sobie nie przypisują czyli pokorni. Tém trojakiem ubóstwem przyświeca nam Chrystus sam najwięcej; on był prawdziwie tak ubogim, że nie wiedział gdzie głowę swoją położyć; on był przytém tak bogaty we wszystko, jak tylko Bóg sam być może, ale przecież nie użył nigdy swojej boskiej mocy dla siebie samego; on nakoniec wyzuł się całkiem z swego bóstwa i upokorzył się, jak sam mówi, aż do śmierci krzyżowej.

b. Błogosławieni ciszy tj. tacy, którzy naśladują Chrystusa praktykując łagodność i słodycz w słowach i obyczajach. Przez swoją łagodność, spokojność i zamięłowanie zgody mają oni ująć i uzyskać sobie ziemię, tj. serca ludzi i cieszyć się niezakłóconém posiadaniem swęj własności ziemskiej, a niegdyś w niebie wiecznym spokojem. (Abraham, Jakób.) „Uczcie się odemnie, albowiem ja jestem cichy i pokornego serca.“

c. Błogosławieni, którzy płaczą tj. wszyscy ci, którzy swoje dolegliwości doczesne, choroby, smutek, utratę majątku lub sławy itp. cierpliwie znoszą i Bogu ofiarują; jako téż wszyscy ci, którzy w duchu płaczą, unikając marnych i wesołych zabaw i rozkoszy światowych, za swoje własne winy lub za cudze grzechy serdecznie żałują i pokutę czynią, i dlatego pełni skruchy i litości rozmyślają nad gorzką męką Jezusa. Tym obiecuje Chrystus wieczną pociechę w królestwie niebieskiem, którą przecież już na ziemi może nam udzielić prawdziwa skrucha i żal za grzechy.

d. Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości tj. tacy, którzy prawdziwie i szczerze starają się o coraz większą doskonałość chrześcijańską i którzy przez umartwienie ciała i rozkoszy zmysłowej zaprawiają się w rozkoszy duchownej tj. w zamięłowaniu cnoty. Ich nagrodą jest zażywanie wiecznej rozkoszy przy godach niebieskich, a tu na ziemi obfitość łaski boskiej.

e. Błogosławieni miłosierni, którzy przez uczynki miłosierdzia cielesnego lub duchownego dają dowody miłości bliźniego. Przez uczynki miłosierne bowiem potrafimy sobie uzyskać odpuszczenie grzechów, darowanie kar wiecznych, łaskawy sąd przed Bogiem, — słowem wieczne zbawienie, które Chrystus wyraźnie przyrzekł za pełnienie uczynków miłosierdzia (ob. pow. 63). „Grzechy twoje jałmużnami odkupuj, a nieprawości twe miłosierdziem nad ubogimi; podobno odpuści Pan grzechy twoje.“ Dan. 4, 24. Przykładem Mañasses, Achab, Niniwici.

f. Błogosławieni czystego serca, którzy serce swoje od wszelkiego grzechu, a przedewszystkiém od wszelkiej nieczystości i brudnej pożądliwości czystém i wolném zachowują, a całkowite i nieskalane Bogu swemu ofiarują. Takie serce staje się przybytkiem Ducha św., tabernakulem, w którym Chrystus rad przebywa już na ziemi, a które w niebie przypuszczoném będzie do bliższego poznania i oglądania Boga.

g. Błogosławieni pokój czyniący, którzy doszli do tego stopnia doskonałości, że żyją w świętej zgodzie i spokoju z Bogiem, z bliźnim i z własnym sumieniem i którzy z miłości do Boga starają się pomiędzy poważnionemi zgodę i pokój przywrócić. Ci będą nazwani synami Bożymi, o ile że naśladową Syna Bożego, który ludziom dobrej woli przyniósł ów trojaki pokój na ziemię, którego prorocy przepowiedzieli jako książęcia pokoju, który błogosławieństwa i pozdrowienia udzielał słowem: Pokój wam!

h. Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości. Jak ubodzy duchem, tak cierpiący prześladowanie odnoszą jedną a tę samą nagrodę i to największą z obiecanych — królestwo niebieskie. Bo kto obmowy, szyderstwo, sromotę, a nawet kajdany i śmierć dla wiary z cierpliwością i radością na się bierze, ten staje się najpodobniejszym do Chrystusa, tego męża boleści, a przeto zarabia sobie na podobną nagrodę. Co jest konieczne potrzebne wedle słów św. Pawła mówiącego, że kto chce z Chrystusem zmartwychwstać do chwały wiecznej, powinien z Chrystusem cierpieć i umrzeć. Mianowicie przepowiada Chrystus taki los swoim apostołom, ciężkie prześladowanie miało być ich udziałem za życia; ale za to czekała ich obfita zapłata w niebiesiech. O, chwała Bogu za to, że nas katolików spotyka ciągle to samo szczęście co apostołów, być prześladowanymi od świata: dla kościoła naszego jest to znamię, że jest prawdziwym kościołem Chrystusa, — bo nigdy nie słyszano, aby fałszywe kościoły lub sekty prześladowano; dla wyznawców Kościoła katolickiego jest to znamię, że są przeznaczeni i wybrani do wiecznej szczęśliwości.

Obrok duchowny.

Moje dziecko, i ty pragniesz szczęścia, i pytasz się o nie i szukasz go, boś na to stworzone. Świat i Chrystus ofiarują ci takowe. Świat mówi: bogactwa, wynoszenie się nad drugich, wesołe zabawy, sute uczty, dostatek wszystkiego, rozkosze ciała, zdrowie i swoboda od wszelkich dolegliwości — oto w czém szczęście człowieka, o to się staraj, a będziesz szczęśliwy. Chrystus mówi: ubóstwo, pokora, umiartwienie ciała, cierpliwe znoszenie smutku i wszelkich utrapień, czystość i łagodność serca, prześladowanie, męka i śmierć za wiarę — oto w czém szczęście człowieka, o to się staraj, a będziesz szczęśliwy. Ostatnie słowa umierającego Mojżesza były: „Pan obudzi wam proroka, jak ja, tego słuchać macie!“ Tym prorokiem jest Chrystus Pan, tego moje dziecko, masz słuchać, on mówi do ciebie, jak niegdyś Mojżesz do ludu izraelskiego: „Życie i śmierć daję do oboru!“ Czy mogłobyś jeszcze być niepewnym, kogo usłuchać, świat czy Chrystusa?

B. O godności i powinnościach apostołów.

Potém obrócił się Jezus do uczniów swoich, którzy mieli być przełożonymi kościoła jego, i rzekł do nich:

„Wy jesteście sól ziemi. A jeśli sól zwietrzeje, czém solona będzie? Na nic się tedy nie przyda, jedno aby była precz wyrzucona i podeptana od ludzi. — Wy jesteście światłość świata. Wy jesteście podobni do miasta położonego na górze. A miasto na górze osadzone nie może się zakryć. Ani zapalają świecę i kładą jęj pod korzec, ale na świeczniku, aby świeciła wszystkim, którzy są w domu. Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli uczynki wasze dobre i chwalili ojca waszego, który jest w niebiesiech.“

Wykład.

1. Chrystus żąda, aby chrześciance w ogólności, szczególniej zaś apostołowie i ich następcy, kapłani i nauczyciele, byli solą ziemi. Sól nie jest tak droga jak złoto, a przecież daleko kosztowniejsza, bo do życia i zdrowia niezbędnie potrzebna. Mianowicie ma sól tę własność, że czyni pokarm smacznym ku jedzeniu, a wtórą, że zachowuje potrawy od zepsucia. Takie jest zadanie apostołów, kapłanów i nauczycieli. Przez swój przykład i swoje naukę mają wiernych, poddanych ich władzy uczynić jakoby smacznym pokarmem przed Bogiem czyli sprawić, aby się Bogu podobali: a powtórę mają ich zachować od zepsucia moralnego czyli od grzechu. — Niesmaczną lub nadpsutą potrawę można za pomocą soli łącno naprawić i przywrócić jęj dobry smak; ale soli zepsutęj, stęchlęj i wywietrzałęj nie można niczém naprawić, i nic nie wartę trzeba wyrzucić na podeptanie od ludzi. Zwyczajny człowiek, jeżeli się zapomnięł i zgrzeszyl, nawróci się łącno za napomnieniem i nauką duchownych przełożonych; ale jeżeli przełożony, kapłan, rodzic czy nauczyciel zawinię ciężko, ci stają się gorszymi i pogardliwsiymi aniżeli drudzy, a ich nawrócenie bywa daleko trudniejszém; częstokroć zatém spotyka ich los soli zepsutęj, że drudzy nimi gardzą, pomiatają i nieraz z błotem zmieszają.

2. Chrystus zowie dalęj apostołów światłem świata: jak słońce całemu światu przyświeca i wszystkie drogi i ścieżki pewno wskazuje, tak mają tedy apostołowie i ich następcy usuwać z pomiędzy ludzi wszelkie ciemności i oświecać drogę, którą mają chodzić. Dalęj zowie ich miastem na górze, które każdy pielgrzym zdaleka widzi, tak że nie może zbłądzić ani celu swego

chybić. Nakoniec porównuje ich Chrystus do świecy na świeczniku, której nikt nie chowa pod korzec tj. w kącie nie stawia, ale na takim miejscu umieszcza, z kądy wszystkim będącym w domu świeciła. Przez to włożył Chrystus na przełożonych duchownych obowiązek, aby nie zawsze cnoty i dobre uczynki swoje przed drugimi taji, lecz owszem niekiedy dali takowe drugim poznać, ale nie dla własnej chwały i z próżności, ale na chwałę boską, to jest w tej myśli i intencji, by drudzy zagrzani ich przykładem wzięli się do równych uczynków i przez to Bogu chwałę oddawali.

Obrok duchowny.

Powołanie kapłana, nauczyciela i rodziców jest najszczytniejszym na ziemi, ale też najtrudniejszym do doskonałego wykonania i pełnym surowej odpowiedzialności. Pamiętajcie więc, wszyscy przełożeni i nauczyciele młodzieży, że jesteście solą i zaprawiającie waszej opiece oddanych do dobrego. Pamiętajcie, że jesteście miastem na górze, które i w którym się nie przed oczami drugich ukryć nie może, czyńcie więc tak, abyście się swoich uczynków wstydić nie musieli. Pamiętajcie, że jesteście świecą na świeczniku, że przeto powinniście drugim przyświecać przykładem dobrych uczynków.

C. O sprawiedliwości chrześcijańskiej.

1. Potem obrócił się P. Jezus znowu ku rzeszom i mówił: „Nie mniemajcie, abym przyszedł rozwiązywać zakon Mojżeszów albo proroków. Nie przyszedłem rozwiązywać ich, ale je doskonalszemi uczynić. Zaprawdę powiadam wam, iż jeśli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza więcej, aniżeli doktorów zakonnych i faryzeuszów, nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego.“

2. „Słyszeliście, iż rzeczone jest starym: Nie będziesz zabił, a kto by zabił, będzie winien sądu. A ja wam powiadam: iż każdy, który się gniewa na brata swego, będzie winien sądu. A kto by brata swego przezywał, będzie winien rady. A kto by mu rzekł: głupcze, będzie winien ognia piekielnego. Jeśli tedy ofiarujesz dar twój do ołtarza, a tam wspomnisz, iż brat twój ma nieco przeciw tobie: zostaw natenczas dar twój przed ołtarzem, a idź pierwój pogodzić się z bratem twoim; a tedy wróciwszy, ofiaruj dar twój.“

3. „Słyszeliście, iż powiedziano starym: Nie będziesz cudzołożył! A ja powiadam wam: iż wszelki, który na niewiastę patrzy

z pożądliwością, popełnia cudzołóstwo w sercu swoim. — A któżkolwiek opuścił żonę swoją, a pojąłby inną, cudzołóstwa się dopuszcza; a jeśliby żona opuściła męża swojego, a poszła za drugiego, cudzołoży. Co tedy Bóg złączył, niech człowiek nie rozłącza.“

4. „Słyszeliście, iż powiedziano: Będiesz miłował bliźniego twego! A doktorowie zakonni dodali: A będziesz miał w nienawiści nieprzyjaciela twego! A ja wam powiadam: Miłujcie nieprzyjaciół wasze, dobrze czynicie tym, którzy was mają w nienawiści, a módlcie się za tych, którzy was prześladują i potwarzają: abyście byli synami ojca waszego, który jest w niebieszech, który czyni, że słońce jego wschodzi na ludzi dobrych i złych, i spuszcza deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych. Albowiem jeśli tylko tych miłujecie, co was miłują, cóż za zapłatę mieć będziecie? azaż i celnicy tego nie czynią? A jeślibyście tylko braci waszych pozdrawiali, cóż więcej czynicie? Azaż i poganie tego nie czynią? Bądźcież wy tedy doskonali, jako i ojciec wasz niebieski doskonałym jest.“

Wykład.

1. Faryzeuszowie i inni nieprzyjaciele Chrystusa czynili jemu największy zarzut z tego, jakoby wywracał zakon Mojżeszów i zaprowadzał nową naukę. Zarzut ten zbija Chrystus wprost, mówiąc wyraźnie, że nie przyszedł rozwiązywać zakon Mojżeszów i przypowieści proroków, ale je wypełnić i doskonalszemi uczynić tj. ich prawdziwe, duchowe znaczenie objawić, uzupełnić i nadać im większą powagę. Po tych słowach przystępuje do wykonania tego, co powiedział, stawiając siebie nad Mojżesza i proroków; bo ci działali tylko z rozkazu Boga mówiąc: tak każe Pan, tak mówi Pan; Chrystus zaś wydaje rozkazy z własnego ramienia mówiąc: Zaprawdę powiadam wam, — a ja wam powiadam. — Niebawem tedy objaśnia Jezus prawdziwego ducha i właściwe znaczenie najważniejszych z dziesięciorga przykazań, które faryzeuszowie i doktorowie całkiem przekreśli. Ci albowiem nie wnikali w ducha przykazań, ale trzymali się jedynie litery, sądząc, że byle wykonali ściśle zewnętrzne przepisy, już zadość uczynili przykazaniu. Zewnętrznie więc przestrzegali święte wszelkich obrzędów, umywali ręce, pościli, dawali jałmużny, modlili się, składali ofiary, obchodzili szabat i święta i dawali dziesięcinę na kościół; ale za tą pozorną świętobliwością ukrywały się wszelkiego rodzaju grzechy i złości, mianowicie

niepohamowana duma i obłuda. Przed takim faryzeuszowskim chowaniem przykazań bożych ostrzega Jezus, mówiąc, że zewnętrzna pobożność bez wewnętrznej świętobliwości nie pomoże do królestwa niebieskiego.

2. Następnie objaśnia Jezus prawdziwe znaczenie piątego przykazania. Trzymając się literalnie słów Mojżeszowych, uznawali faryzeusze tylko prawdziwego zabójcę kary godnym. P. Jezus zaś naucza, że nie tylko zabójca, ale każdy, który się na brata swego gniewa, jest winien sądu; albowiem gniew w sercu ukryty, prowadzi częstokroć do zabójstwa. Jeszcze większej kary godnym staje się ten, który brata swego w słowach znieważa; a najcięższej kary jest winien, kto bratu swemu złorzeczy, kto go przeklina, mówiąc, głupcze, co znaczy bezbożniku! Nie wszystkich spotyka równa kara, lecz każdego w miarę winy, co Jezus przez trojakiego rodzaju karę uwydatnia. Najłżejsze i zwyczajne kary orzekał sąd u Żydów pospolity, składający się z trzech do dwudziestu trzech osób, znajdujący się w każdej osadzie. W ważniejszych sprawach lub w sporach przeszłych do drugiej instancji, wyrokowała Wysoka Rada czyli Synedryum, składająca się z 70 osób z siedzibą w Jerozolimie. Ale dodał Jezus, kto przeciw bratu swemu ciężko zawinił, tego nie tylko ludzie, ale Bóg sam sądzić będzie i wrzuci go do ognia piekielnego. — Członkowie królestwa bożego powinni się przeto przedewszystkiem starać o dobroć i łagodność serca, bo gdzie tej niema, tam się będą ciągle rodziły nieprzyjaźnie i zabójstwa, tam nie mogą się Bogu podobać żadne ofiary. Kto się więc zabiera do modlitwy lub do ofiary, powinien to uczynić z czystym sercem, wolnym od nienawiści i gniewu, powinien się zatem wprzód z swoim przeciwnikiem pojednać, a potem dopiero serce swoje wnieść do Boga w modlitwie lub ofierze.

3. Dalej objaśnia Jezus powszechne przykazanie miłości bliźniego, które faryzeusze także przekreśli. Albowiem przez wyraz „bliźni“ rozumieli oni li tylko swoich krewnych i przyjaciół, a wykluczali z przykazania miłości swoich nieprzyjaciół, mianowicie Samarytanów i pogan, dodając słowa, które w przykazaniu bynajmniej nie stoją: „a będziesz mieć w nienawiści nieprzyjaciela twego.“ Chrystus zbija i potępia tak mylne rozumienie przykazania, i naucza, że bliżnim naszym jest każdy człowiek, że przeto i nieprzyjaciół powinniśmy kochać sercem, ustami i w uczynkach, czyli być im życzliwymi, modlić się za nich i dobrze im czynić. Miłość nieprzyjaciół jest najtrudniejszy, ale za to najszlachetniejszy i najdoskonalszy dowód prawdziwej miłości bliźniego. A ponieważ nieprzyjaciół miłować jest tak trudno człowiekowi, dlatego podaje Chrystus tak przekonujące przyczyny, aby nas do tej cnoty zachęcić. Pierwszym powodem do kocha-

nia nieprzyjaciół ma być nasza godność, ile że jesteśmy dziećmi ojca niebieskiego; drugim powodem jest wzór i przykład ojca niebieskiego, który dobrym i złym bez różnicy dobrze czyni, a trzecim powodem jest zadanie naszego życia, ile że mamy być doskonałymi, a nakoniec zapłata, która będzie tém obfitsza, im większa i powszechniejsza była nasza miłość bliźniego.

Obrok duchowny.

Niechaj gniew i nienawiść nie mają miejsca w sercu twojem, moje dziecko; pamiętaj, że one stały się nieraz źródłem zabójstwa i innych grzechów (Kain i bracia Józefa). „Każdy co nienawidzi brata swego, mężobójca jest.“ 1. Jan. 3, 11. — Ale i złém słowem nie godzi się ubliżyć bliźniemu; dlatego unikaj kłótni i sporów z rodzeństwem, z współuczniami, z cudzemi dziećmi na ulicy; nie przezywaj, nie znieważaj nikogo, broń Boże, byś miał komu złorzeczyć! Gdy się do modlitwy i na mszę św. wybierasz albo do stołu pańskiego przystępujesz, pogódź się wprzód i przeproś każdego, jeżeliś miał nieszczęście poróżnić się z kim albo ubliżyć komu.

„Błogosławcie prześladowającym was; błogosławcie, a nie przeklinajcie.... Nie mszcząc się sami, najmiłsi, ale dajcie miejsce gniewowi.... Ale jeśli łaknie nieprzyjaciół twój, nakarm go, jeśli pragnie, napój go. Bo to czyniąc węgle ogniste zgromadzisz na głowę jego. Nie daj się zwyciężyć złemu, a zwyciężaj złe dobrem.“ Rzym. 12, 14. nast. Tak oto, moje dziecko, powinnoś nie tylko kochać krewnych, przyjaciół, znajomych i ziomków, ale wszystkich ludzi bez wyjątku, przyjaciół i nieprzyjaciół; bo tak nas uczą słowem i przykładem Bóg sam, Jezus Chrystus i wszyscy święci (św. Szczepan).

Miłość bliźniego.

Prawo to święte na ziemi i niebie:
Kochaj bliźniego jak samego siebie!
Gdy Bóg stanowił, dał się ludziom dociec,
Że dla swych dzieci napisał je ojciec.

Niech mię, jako chce, mój bliźni szkaluje,
Niechaj mię krzywdzi, niechaj mię prześladowuje;
Oddać wet za wet na cóżbym się silił,
On bratem moim, on to się pomylił.

Niewinność moja, jeśli przy mnie stanie,
Z wiatrem się ludzkie rozejdzie gadanie,

A zamiast swarów, wzajemnej przygany,
Daruję bliźnim i będę kochany.

Pod jednym żyje naród ludzki Panem,
On się każdego z nas zatrudnia stanem,
Daje nam karmę, z jego stołu jemy;
Ozeladko pańska, za cóż się klócimy?!

„Kochajcie Boga nad wszystko dobrego!
Kochajcie bliźnich, jak siebie samego!“
Te dwa naczelne boskie przykazania
Postanawiamy pełnić do skonania.

D. O czystym zamiarze przy dobrych uczynkach.

„Strzeżcie się, abyście dobrych uczynków waszych nie czynili przed ludźmi, abyście byli widziani od nich: bo inaczej zapłaty mieć nie będziecie u Ojca waszego, który jest w niebiesiech. Gdy tedy dajesz jałmużnę, nie trąb przed sobą, jako obłudnicy czynią w bóżnicach i po ulicach. Ale gdy dajesz jałmużnę, niechaj nie wie lewica twoja, co prawica twoja czyni, aby jałmużna twoja była w skrytości: a Ojciec twój, który widzi w skrytości, odda zapłatę tobie.“

„A gdy się modlisz, wnijdź do komory swojej, a zawarłszy drzwi, módl się Ojcu twemu w skrytości: a Ojciec twój, który widzi w skrytości, odda zapłatę tobie.“

„A kiedy pościsz, nie zmieniaj twarzy twojej, aby ludzie poznali, iż pościsz; a ojciec twój, który widzi w skrytości, odda zapłatę tobie.“

Wykład.

Na wstępie nagórnej nauki wezwał Zbawiciel swoich zwolenników, aby światłością swych dobrych uczynków drugim przyświecali; teraz objaśnia swoje słowa bliżej, przestrzegając swoich słuchaczy, aby uczynków dobrych nie czynili dla popisu przed ludźmi, iżby byli od nich widziani. Albowiem przez to pozbawiliby się wszelkiej zasługi i zapłaty u Ojca niebieskiego. Żaden bowiem uczynek sam z siebie nie jest jeszcze dobrym i nie zasługuje na zapłatę, choćby był najokazalszym, ale staje się takim dopiero wtenczas, jeżeli się wykonuje w stanie łaski i z natchnienia Ducha św., jeżeli się wykonuje w dobrym zamiarze czyli w dobrej intencji, i jeżeli okoliczności nie zamieniają uczynku

na pozór dobrego na uczynek zły (np. gdyby ktoś popełnił kradzież, aby udzielać jałmużnę). — W ściślejszem znaczeniu uważają się za dobre uczynki i zowią się tak prawie wyłącznie następujące trzy: modlitwa, post i jałmużna; lecz aby nam wyjednać zapłatę u Boga, potrzeba, abyśmy je tak pełnili, jak się wyżej pokazało. Dla lepszego rozumienia podaje Jezus wyraźnie, jak je wykonywali faryzeusze — jak się nie należało, i jak je wykonywać trzeba. Obłudni faryzeusze oto ogłaszali przez woźnego przy odgłosie trąby po ulicach miasta, że w ten a w ten dzień, o téj a téj godzinie będą rozdawali jałmużnę pomiędzy ubogich; nam każe Chrystus wspierać ubogich, bez rozgłosu i w cichości serca, bez upodobania w własnym czynie, li tylko z miłości do Boga i bliźniego. Także modlitwa służyła faryzeuszom za środek do uzyskiwania sobie wziętości i pochwał u ludu; umyślnie bowiem urządzali się nieraz tak, że ich godzina modlitwy znachodziła na ulicy lub w publiczném miejscu; tam się tedy z ostentacją zabierali do swoich pacierzy, przedłużając je nieraz zbyt długo, jak poganie; nakazuje nam tedy Zbawiciel modlić się nie dla popisu i uzyskania sławy pobożnego człowieka i nie gadać wiele słów, bo nie od długości modlitwy zależy jój dobroć i skutek, ale modlić się z nabożeństwem wewnętrzném, z potrzeby i miłości do Boga na ustroniu lub w ukryciu przed okiem ludzkim. — U starożytnych był zwyczaj, że podczas postu przybierali się w brudne i podarte suknie, nie golili brody, włosów nie obcinali i twarzy nie umywali; faryzeusze przesadzali i w tém, aby drugim pokazać, jak gorliwie pościli. Przeciwnie uczy nas Jezus, że post niema się ograniczać na samych zewnętrznych oznakach, że aby pościć nie dosyć powstrzymać się od mięsa, ale że potrzeba oraz umartwiać swoje pożądliwości i ćwiczyć się w zaparciu samego siebie. — Co zaś Pan Jezus powiedział o modlitwie, jałmużnie i postach, to rozumie się o wszelkich innych uczynkach dobrych, jako objętych w owych trzech.

Obrok duchowny.

Módl się, jak Jezus każe, w komórcie swojej; tam bez przeszkody zewnętrznej możesz z tém większém nabożeństwem wyłączyć serce swoje przed Ojcem niebieskim. Ale także na nabożeństwie publiczném w kościele możesz i masz się modlić w ten sam sposób, tj. nie zwracając na siebie uwagi drugich przez niepotrzebną przesadę, lub broń Boże! udaną świętobliwość. — Są jeszcze tacy faryzeusze nowomodni, którzy się u siebie w komórcie nie modlą nigdy, bo ci nieszczęśliwi utracili wiarę; ale przy pewnych okazjach lubią się pokazać na nabożeństwie publiczném, do pewnych miejsc łaskami słynących urządzają okazałe pielgrzymki

i śpiewają z wielką gorliwością pewne pieśni, a przez to chcą dać drugim, podwładnym swoim dobry przykład albo myślą może P. Boga oszukać, — ale niestety! tamtym dają tylko zgorszenie, a u Boga skarbią sobie gniew miasto łaski.

Podobni do dawnych faryzeuszów są także owi nowomodni jałmużnicy, którzy tylko wtenczas sięgną po sakiewkę i dadzą jałmużnę — ale wtenczas już hojnie i suto — gdy jaki znaczny pan przyjdzie do nich z arkuszem do podpisania na składkę, albo gdy piękna pani lub sam biskup kwestuje u drzwi kościoła, albo gdy się bal, koncert lub komedia odbywa na rzecz ubogich.

Pamiętaj, że post, powstrzymanie się od mięsa lub ujęcie sobie pokarmu, jest tylko wyrazem wszelkiego umartwienia. Przeto zakazał Kościół w czasie postu i adwentu wszelkich zabaw i wesół głośnych, przeto nie godzi się w dni postu urządzać u siebie podobnych zabaw, wyprawiać uczt i tańców ani brać w takowych udziału.

E. O troskliwości godnej chrześcianina.

„Nie skarbcie sobie skarbów na ziemi, które rdza i mól psuje, i które złodzieje wykopują i kradną: ale skarbcie sobie skarby w niebie, których ani rdza ani mól nie psuje, ani złodzieje nie wykopią i nie skradną. Albowiem gdzie jest skarb twój, tam jest i serce twoje. Żaden nie może dwom panom służyć; nie możecie Bogu służyć i mamonie.“

„Dlatego nie troszczcie się o życie wasze, co byście jedli, ani o ciało wasze, czémbyście się przyodziewali. Wejrzyjcie na ptaki niebieskie, iż nie sieją ani orzą ani zbierają do gumien: a Ojciec wasz niebieski żywi je. Ażacie wy nie daleko ważniejsi niż one? Przypatrzcie się téż liliiom polnym: nie pracują ani przędą; a powiadam wam, iż ani Salamon we wszelkiej chwale swój nie był piękniej odziany, jak jedna z nich. A jeśli trawę polną, która dziś jest, a jutro będzie w piec wrzucona, P. Bóg tak przyodziewa, jakoż daleko więcej was przyodziewać będzie, was małej wiary! Nie troszczcie się tedy zbyt skwapliwie o takie rzeczy, jak poganie czynią. Albowiem Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Szukajcież tedy najprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego: a to wszystko będzie wam przydano.“

Wykład.

1. Jak się faryzeusze okazywali chciwymi chwały ludzkiej, tak znowu inni ludzie byli i są chciwymi bogactw i skarbów ziemskich. Tych ostatnich napomina Jezus, aby się nie ubiegali za takimi skarbami, ponieważ po pierwsze skarby ziemskie są znikome i przeto nie są w stanie nas prawdziwie uszczęśliwić. A ponieważ powtórę zajmują całkiem serce nasze i odrywają je od Boga, stawają się niejako naszymi panami w miejscu Boga. Albowiem nikt nie może już tu na ziemi dwom panom służyć całym sercem, mianowicie gdy ci panowie różnych, a może przeciwnych rzeczy od niego żądają; wcale zaś nie można całym sercem służyć Bogu i mamonie tj. djabłu, który jest największym przeciwnikiem Boga. Pod imieniem Mamony bowiem czcili Syryjczycy boginią bogactwa; kto więc ubiega się zbyt chciwie za dobrami ziemskimi, ten prawdziwie służy djabłu, ukrytemu pod postacią marnych skarbów czyli mamony.

2. Troskliwość Chrystusa, aby nas uchronić od zbytniej żądzy dóbr ziemskich, jest tak wielką, że nas dalej napomina, abyśmy się nie starali za nadto nawet o rzeczy potrzebne do życia, mianowicie o pokarm i przyodziewek dla ciała byli z wszelkiem umiarkowaniem. W tym celu podaje dla naszego przekonania następujące powody: po pierwsze od Boga odebraliśmy wszystko co mamy, mianowicie życie; skoro zaś Bóg obdarzył nas tak wielkim dobrodziejstwem jakim jest życie, natenczas możemy być pewnymi, że nam także udzieli i to, co do życia potrzebne, a co przeto jest mniejszej wagi tj. pokarm i przyodziewek. Wtóre ma Bóg staranie o nierozumne ptaki niebieskie i rośliny polne, które żywi i ozdobię przyodziewa, tak, że im na niczem nie zbywa; czyżby więc nie miał mieć równego starania o ludziach, którzy mu są daleko miłszymi aniżeli zwierzęta, bo są jego dziećmi? Po trzecie są wszystkie zabiegi i starania nasze daremne, jeżeli nam Bóg nie pomaga, a niegodne chrześcianina, skoro przechodzą miarę i umiarkowanie, jak u pogan. — Wszelako bynajmniej nie chce Zbawiciel zalecić nam próżnowania ani znieść przykazania danego Adamowi, i nam wszystkim: „W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba.“ Napomina nas jedynie, abyśmy pracę i zabieglivość wszelką od tego zaczęli, co nam jest najpotrzebniejsze, tj. szukali najprzód królestwa bożego i wiecznego zbawienia przez wykonywanie woli bożej, a reszta, co nam do życia potrzebne, jak zdrowie, pokarm i przyodziewek, będzie nam przydana, — jako nagroda doczesnego życia pobożnego, pracowitego i oszczędnego.

Obrok duchowny.

Pracuj, moje dziecko, chętnie, gorliwie i sumiennie, bo do pracy jesteśmy stworzeni, praca jest nam podana jako środek do uczciwego utrzymania życia doczesnego, do służenia drugim i do uzyskania sobie wiecznej nagrody w niebie. Ale tylko praca rozpoczęta w imię Boskie i dokonana z pomocą Boską jest tak zacną i staje się tak pożyteczną; kto zaś bez Boga pracuje, kto nie dla nieba i na pożytek duszy, ale jedynie dla ziemi i na pożytek ciała pracuje, ten nie pracuje jak dziecko Boże z ochotą i ufnością, ale jak najemnik z musu lub poganin i bez nadziei odrabia zmundny i smutny szarwark.

Najmilszą się Bogu zdała
Pracującej ręki chwała.

* * *

Przyjacielu, kto Bogu dufa a pracuje,
Do ostatniej starości nędzy nie uczuje.

F. O posadzaniu bliźniego.

„Nie sądźcie, abyście nie byli sądzeni; nie potępiajcie, a nie będziecie potępieni; odpuszczajcie raczej, a będzie wam odpuszczono. Jaką miarą wy mierzycie, taką będzie i wam odmierzono. — A cóż widzisz źdźbło w oku brata twego, a belki w oku twojem nie widzisz? Albo jak mówisz bratu twemu: pozwól, że wyjmę źdźbło z oka twego, a oto belka jest w oku twojem? Obludniku, wyrzuć pierwój belkę z oka twego; a tedy przejrzyś, abyś wyrzucił źdźbło z oka brata twego.“

Wykład.

Fundamentem nowego Zakonu i rdzeniem wszelkich nauk Zbawiciela jest przykazanie miłości; dlatego zwraca się Jezus tak często do tego przedmiotu i ku końcowi nauki nagórnej raz jeszcze podaje jakie przymioty miłość bliźniego mieć powinna. Przedewszystkiem powinna być prawdziwa miłość miłosierna czyli szczerą, pobłażliwą i uczynną. Do uczynków miłosierdzia wzywał Pan już wyżej usilnie. Teraz przestrzega głównie o zarożumiałem i nielitościwem posadzaniu i potępianiu bliźniego. Nie potępia mistrz boski sprawiedliwych sądów zwierchności, nie zakazuje strofowania, napomnień i nagany tam, gdzie są potrzebne, ani osobom, które mają do nich prawo lub obowiązek; ale surowo

karcii obmowy, posądzania i potępienie drugich wynikające ze złości serca, a wręcz przeciwne miłości bliźniego i łagodności chrześcijańskiej; od posądzania i potępienia drugich ma nas szczególnie to powstrzymać, że nie mogąc bratu naszemu wejrzeć w serce, nie możemy przeto jego czynów sprawiedliwie osądzić, ale łatwo się pomylić i onego skrzywdzić; a wtóre że mając własne swe grzechy i wady, które są daleko większe aniżeli drugich, nie jesteśmy w stanie wydać sąd sprawiedliwy o cudzych. Zwykle bowiem bywa każdy pobłażliwy dla siebie samego i wyrozumiały na własne wady, choćby były wielkie jak belki lub kłody dębowe, a surowy i mało wyrozumiały na cudze błędy, choćby były maluczkie jak źdźbło lub szypułka u listka.

Obrok duchowny.

„Ty ktoś jest, co sądzisz sługę cudzego? Panu swemu stoi albo upada, a ostoi się: albowiem mocen jest Bóg postawić go.“ Rzym. 14, 4. Temi słowy strofuje św. Paweł tych, którzy nie mając do tego powołania, przymawiają drugim. Bliźni nasz nie jest naszym sługą, ale sługą Boga: Bogu będzie odpowiadał za siebie, a jeśli by zbłądził, Bóg może mu winę darować, nasz sąd zaś jest mylny i niepotrzebny. Nie obmawiaj przeto nikogo, nie czyni wyrzutów lub przymówek nikomu. Jestto najczęściej znakiem zepsutego i złośliwego serca, szarpać dobre imię i sławę ludzi nieobecnych, którzy się bronić nie mogą. Podobnie zdradza każdy brak szlachetności, kto wady, ułomności lub przewinienia swoich przełożonych, kapłanów, nauczycieli, gospodarzy lub majstrów wytyka, drugim o nich złośliwie rozpowiada lub je nawet przesadza. Św. Augustyn, biskup hipoński, a za jego przykładem św. Jan Kanty, profesor przy akademii krakowskiej, tak się brzydzili niechrześcijańskim zwyczajem obmawiania drugich, że w swoim pokoju umieścili następujący napis, aby zapobiedz wszelkim posądzaniom i obmowom:

*Quisquis amat dictis absentem rodere vitam,
Hanc mensam vetitam noverit esse sibi.*

To jest:

Kto obmawia ludzkie obyczaje,
Ten niechaj od tego stołu wstaje.

A gdy się pomimo to, razu jednego goście św. Augustyna zapomnieli w tej mierze, tedy podniósł się natychmiast, mówiąc: „Albo te wiersze zmażemy, albo ja od stołu wstanę i do komory pójde!“

G. O mądrości chrześcijańskiej.

„Strzeżcie się pilnie fałszywych proroków, którzy do was przychodzą w odzieniu owczém, a wewnątrz są wilcy drapieżni. Z owoców ich poznacie ich: czyliż zbierają z ciernia jagody winne, albo z ostu figi? Nie może dobre drzewo złych owoców rodzić, ani złe dobrych. Wszelkie drzewo nie wydające dobrych owoców, musi być wycięte i w ogień wrzucone. Nie każdy, który mówi: Panie, Panie! wnijdzie do królestwa Bożego, ale który czyni wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech, ten wnijdzie do królestwa niebieskiego. Wielu z nich wskaże w dzień sądu ostatecznego na swoje uczynki i rzecze do mnie: Panie, to wszystko czyniliśmy w imię twoje! A ja im wtedy odpowiem: Nigdy was nie znał; odstępście odemnie, którzyście nieprawość czynili!“

Wykład.

1. Chrystus Pan jest naszym najwyższym nauczycielem, kapłanem i królem, i dopóki w postaci ludzkiej na ziemi przebywał, sprawował sam ten urząd. Opuszczając świat powołał apostołów, aby w jego imieniu trojaki urząd nauczycielski, kapłański i królewski sprawowali, tj. aby nauczali, święte sakramenta udzielali i kościołem Bożym rządili. Tak bowiem czytamy: Przystąpiwszy Jezus do uczniów swoich, rzekł im: „Dana mi jest wszystka władza na niebie i na ziemi. Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w Imię Ojca i Syna i Ducha świętego, i nauczając je chować wszystko, com wam kolwiek przykazał. A oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata.“ Mat. 28, 18—20. Dawniej zaś był rzekł do nich: „Pokój wam! Jako mię posłał Ojciec, i ja was posyłam. — To powiedziawszy, tchnął na nich i rzekł im: Weźmijcie Ducha świętego! których odpuszcicie grzechy, są im odpuszczone; a których zatrzymacie, są zatrzymane.“ Jan. 20, 21—23. Przy ostatniej wieczerzy zaś mówił im: „To czynicie na moję pamiątkę!“ Łuk. 22, 29. Z tych słów wynika jasno, że P. Jezus apostołom, i to tylko im samym i ich następcom udzielił władzę kapłańską: nauczania, chrzczenia, odpuszczania grzechów, odprawiania mszy św. i rządzenia kościołem. Za jego prawowitych sług uważali się także apostołowie sami, wedle słów św. Pawła: „Tak niechaj człowiek o nas rozumie jako o sługach Chrystusowych i szafarzach tajemnic Bożych.“ 1. Koryn. 4, 1. Na inném zaś miejscu przestrzega Paweł św., aby się nikt nie wdzierał na urząd ka-

pląński bez powołania Bożego mówiąc: „Żaden sobie czi nie bierze, jedno który bywa wezwan od Boga jako Aron.“

2. Ale ponieważ także apostołowie nie pozostali na zawsze na ziemi, przeto musiał ich urząd kapłański przejść na ich następców, na biskupów, których oni sami następcami swymi mianowali i którym udzielili władzę, mianowania wedle potrzeby nowych biskupów lub pomocników w osobie kapłanów, którym część władzy swojej udzielili. Tak bowiem czytamy w piśmie św.: „Postanowili apostołowie (gminom w Azyi) kapłanów w każdym kościele.“ Dz. Ap. 14, 22. Św. Paweł zaś pisze do ucznia swego Tytusa: „Dlatego cię zostawił w Krecie, abyś postanowił kapłany po miastach, jakom i ja tobie rozrządził.“ Tyt. 1, 5. — Ten więc porządek, zaprowadzony przez Syna Bożego w kościele Bożym, trwał zawsze i ma trwać aż do skończenia świata: papież i biskupi, jako następcy Piotra św. i drugich apostołów, rządzą w imieniu Chrystusa kościołem Bożym i udzielają kapłanom część swojej władzy, i wysyłają ich, aby pojedynczemi gminami zarządzili i w nich urząd kapłański sprawowali.

3. Atoli już pomiędzy liczbą dwunastu apostołów był jeden, który się niegodnym okazał tej wysokiej godności: Judasz Iskariot, który Pana i mistrza swego zdradził i jego nieprzyjaciółom w ręce wydał. Ten nieszczęśliwy stał się wzorem wszystkich kapłanów, którzy w upływie czasów odszczepili się od nauki prawej, którzy papieżowi i biskupowi swemu wypowiedzieli posłuszeństwo i wbrew woli i rozkazom władzy kościelnej przywłaszczyli sobie urząd kapłański, wdzierając się gwałtem na probostwa opróżnione, za oszukaństwem lub za pomocą władz świeckich, które nie mają prawa ustanawiać kapłanów Chrystusowych. Przed takimi oto kapłanami, którzy z łakomstwa lub dla innych grzesznych powodów wbrew woli biskupa swego, lub bez jego wiedzy i pozwolenia wciskają się na urząd proboszcza, ostrzega Chrystus Pan, zowiąc ich fałszywymi prorokami. Zowie ich nawet złodziejami i zbójcami, którzy nie wchodzą drzwiami do owczarni (tj. posłani od biskupa), ale wkradają się oknem, nie aby paść owieczki i bronić je od wilka, ale aby je dusić i pożerać. Aby przeto wiernych swoich uchronąć od złego, jakie tacy kapłani narzucający się niektórym gminom na nie ściągają, orzekł Kościół św. na Seborze Trydenckim, co następuje: „Sobór święty uchwala, że ci, którzy tylko od ludu lub od świeckiej władzy i zwierzchności powołani i osadzeni do sprawowania urzędów kościelnych się posuną i ci, którzy z własnej śmiałości takowe sobie przywłaszczą, wszyscy nie za sług kościoła, ale za złodziei i zbójców, co nie przez drzwi weszli, mają być uważani. — Jeżeli by chciwość, korzeń wszystkiego złego, jakiegokolwiek duchownego lub świeckiego tak dalece opanowała, żeby się ośmielił

przywłaszczyć sobie dochody jakiego kościoła lub urzędu duchownego, ten niech pod klątwą dopóty zostanie, dopóki owoców i dochodów, które zajął, zupełnie nie zwróci i potem od rzymskiego papieża absolucyą odbierze.“ Św. Sobór Trydencki ses. 23 i 22.

Obrok duchowny.

Nauka Kościoła o posłannictwie dusz pasterzy jest więc następująca, o czém każdy nie tylko kapłan, ale i świecki i całe gminy pamiętać powinny, aby się od złych następstw i przewinień uchronić: Prawowitym proboszczem, wikarym, kapłanem, nauczycielem religii itd. jest tylko ten ksiądz, którego biskup przełożony lub prawowity zastępca biskupa do parafii, gminy, szkoły itd. posłał. Kto bez tego posłannictwa czyli misyi kanonicznej jakibądź urząd kapłański obejmuje, bądź że go władza świecka, rząd, magistrat albo inny duchowny posłał, bądź że go sobie gmina obrała, do czego takowa żadnego prawa niema: takowy nie jest prawowitym dusz pasterzem, proboszczem, kapłanem, wikarym, administratorem itd. Wszystkie sprawy duchowne, kapłańskie i kościelne, nabożeństwa i sakramenta są świętokradzkie, a niektóre z nich zupełnie nieważne i to rozumie się zwłaszcza o sakramencie pokuty i małżeństwa: spowiedź składana przed takim księdzem, ślub zawarty przed nim są nieważne i niebyłe. Rozumie się, że taki ksiądz jest wykluczony z Kościoła a nadto każdy, który na jego świętokradzkie nabożeństwo uczęszcza, staje się uczestnikiem jego grzechów i kar zasłużonych. Dlatego napomina Ojciec św. Pius IX. bez ustanku wiernych, aby się nie splamili grzechem świętokradzkich kapłanów i nie podpadli takim sposobem pod klątwy kościelne; ostatni raz przemówił o tej sprawie na dniu 5. lutego 1875 w te słowa: „Napominamy pobożnych wiernych, aby przy czynnościach kościelnych owych, co się wdarli, nie byli przytomnymi, ani sakramentów od nich nie przyjmowali, i tak wszelkiego obcowania i społeczności z nimi ostróżnie się wstrzymywali, ażeby zły kwas nieskażonej masy nie popsuł.“

H. Zakończenie nauki nagórnej.

Po tych i wielu innych słowach rzekł nakoniec Jezus: „Wszelki tedy, który słucha tych słów moich i czyni je, będzie podobny mężowi mądrymu, który zbudował dom swój na opoce. I spadł deszcz i przyszły rzeki i wiały wiatry i uderzyły na on dom, a nie upadł: bo był na opoce ugruntowany. — A wszelki, który

śłucha tych słów moich, a nie czyni ich, będzie podobny mężowi głupiemu, który zbudował dom swój na piasku. I spadł deszcz i przyszły rzeki i wiały wiatry i uderzyły na on dom: i upadł i był upadek jego wielki.“

A gdy Jezus mowy swojej dokończył, zdumiewały się rzesze nad nauką jego; albowiem je uczył jako ten, co miał władzę z nieba, a nie jako ich doktorowie i faryzeusze.

Wykład.

1. Jezus wzywając swoich słuchaczy do przyjęcia jego nauki i wykonywania jego przykazań, które do żywota wiecznego prowadzą, objaśnia ich wyraźnie, że to jest zadanie trudne, — uprzedzając umyślnie, aby z nieświadomości nie upadli na duchu. Droga przykazań, powiada, jest przykra a brama niebieska jest ciasna; aby się przez nią szczęśliwie przedostać, trzeba się wyzuć z wszystkich niepotrzebnych lub zbytecznych ciężarów i przeszkód, mianowicie dумы, bogactw ziemskich i wszelkich grzechów cielesnych. Przeciwnie droga i brama prowadząca do piekła jest szeroka i wygodna, bo nie wymaga żadnego umartwienia, walki, przestrzegania przykazań, a dozwala zażywać wszystkich rozkoszy i przyjemności życia i świata.

2. Nakoniec wzywa Jezus do wytrwałości w wierze i nauce jego; ta zaś bywa doświadczaną w dolegliwościach i utrapieniach, jakie Bóg na człowieka zesyła. Nie sztuka to i zasługa, służyć Bogu, dopóki nam się po myśli naszej powodzi, ale kto w nie-szczęściu i w pokusach pokazuje się Bogu wiernym i wytrwałym w swoich postanowieniach, tego gmach szczęścia tj. wieczna nagroda jest mocno i pewnie ugruntowana (Józef w Egipcie, Job).

3. Zdumiewały się rzesze nad nauką Jezusa i były do głębi serca wzruszone. Nie dziw temu, bo Jezus uczył, jak mówi pismo, nie jako doktorowie i faryzeusze, ale jako ten, co miał władzę i wiedzę z nieba. Nadto potwierdzał prawdę słów swoich mnogimi cudami i własnym najświętszym żywotem, a przeto przekonywał umysł, poruszał serce i zachęcał wolą do dobrego przez równoczesne udzielanie swęj łaski.

Obrok duchowny.

Jeżeli ci, moje dziecko, czasem trudno wypełniać wolą bożą, rodziców lub innych przełożonych, nie trać otuchy i nie upadaj na duchu, owszem bądź w takim razie pewnym, że jesteś na dobrej drodze, o której P. Jezus powiedział, że jest przykrą i ciasną. Przeciwnie wszystko, co nam miłe, co naszej woli dogadza i naszym zmysłom sprzyja, powinniśmy mieć zawsze w podej-

rzeniu, że nas prowadzić może na drogę grzechu, szeroką i wygodną, która prowadzi do zatracenia.

Trzeba poznać fałszywych proroków, aby ująć ich zasadzkom, a jest ich kilka gatunków. Jedni rozsiewają fałszywe nauki o wierze i kościele, przez co niejedną niebaczną i niedoświadczoną duszyczkę przyprowadzają o prawdziwą wiarę i pokój sumienia. Drudzy zatruwają przez niegodziwe, ale na pozór dobre i niewinne środki niewinność serca i czystość obyczajów młodzieży lub dorosłych i starają się sprowadzić ich z drogi cnoty i zaprowadzić do złego. Inni znów wyzyskują prostotę i łatwowierność niedoświadczonych wiernych i oszukują ich na koszt ich wiary, sprzedając im np. podrobione relikwie, namawiając i radząc do zabobonnych guseł itp. Inni nakoniec łudzą i wyzyskują swoich ziomeków przez obłudne frazesa i gadania o wolności, równości i braterstwie, przez co tych i cały kraj wtrącają częstokroć w największe nieszczęście, gdy im się uda niedoświadczonych i niebaczących do nierozważnego i nieprawego buntu przeciwko władzy namówić.

Módl się i pracuj! — „Nie każdy, który mówi: Panie, Panie, wnijdzie do królestwa niebieskiego, ale który czyni wolę ojca mego, który jest w niebieszech: ten wnijdzie do królestwa niebieskiego.“ Mat. 7, 21. „Bądźcie czynicielami słowa, a nie słuchaczami tylko, oszukującymi samych siebie.“ Jak. 1, 22.

22a. Uzdrawienie trędowatego.

Gdy P. Jezus zstępował z góry, zaszedł mu drogę trędowaty, który pokłoniwszy się rzekł: „Panie, jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić.“ Wyciągnawszy tedy P. Jezus rękę, dotknął go się i rzekł: „Chcę, bądź oczyszczony!“ I człowiek ten został natychmiast oczyszczony od trądu. Rzekł mu P. Jezus potem: „Patrz, abyś nikomu nie powiadał; ale idź, ukaż się kapłanowi i przynieś ofiarę, jako Mojżesz przykazał.“

Wykład.

1. Wiadomo z Starego Testamentu, że trąd był jedną z najokropniejszych plag krajów wschodnich, tak że go raczej za karę boską aniżeli za chorobę uważano. Co szczególnie tak okrutną klęskę z niego robiło, było to, że choroba ta była nad wyraz obrzydliwa, bolesna, wielce zaraźliwa i prawie nie do uleczenia. Ale nie tylko z tych przyczyn, można powiedzieć, i nie tylko dla swjej choroby był człowiek trędowaty w owych czasach tak wielce pożałowania godnym, ile raczej dla zupełnego opuszczenia, w ja-

kiem się znajdował, był jego stan daleko smutniejszy: bo człowiek trędowaty a żywy trup było prawie jedno a to samo. Okryty bowiem trądem był wykluczony z rodziny, z świątyni, od sądów, słowem z wszelkiego towarzystwa ludzkiego, na samotności spędzał smutne życie ostrzegając zbliżających się zdaleka wołaniem: „nieczysty“; żywność podawali mu krewni na długich żerdziach lub stawiali w pewnym miejscu; nie znano bowiem w owych czasach ani szpitalów ani domów chorych. Gdy zaś trędowaty powrócił zupełnie do zdrowia — co się zdarzało, jeżeli trąd nie był najgorszego rodzaju, — nie było mu wolno powrócić przedź do rodziny, dopóki kapłani nie obejrzawszy jego twarzy, piersi i ramion, nie uznali go za oczyszczonego; potem dopiero po złożeniu prawem przepisanej ofiary, było mu wolno wrócić do swego domu i zajęcia.

2. W słowach trędowatego: Panie, jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić, przebija się mocna wiara w Jezusa wraz z pokorą i poddaniem się pod wolą bożą. To też Zbawiciel nie mówiąc wiele, wynagradza natychmiast jego cnotę, bo ściągnąwszy rękę, dotknął się trędowatego i uzdrowił go. Przez owo dotknięcie trędowatego chciał nam Zbawiciel dowieść, że jego święte ciało nie podlegało zwyczajnym przypadkom i słabościom ludzkim, że owszem wolne od choroby i zarażenia udzielało drugim zdrowia i siły.

Wtóre chciał nam dać przykład, jako i my powinniśmy bez odrazy i obawy dokładać pomocnej ręki przy usługach cierpiących, a choćby wstrętnymi chorobami nawiedzonych. Nakoniec było owo dotknięcie symbolem czyli obrazem owych widzialnych znaków i środków, za pomocą których nam bywają udzielane łaski sakramentów świętych.

3. Nie pozwolił P. Jezus rozpowiadać uleczonemu o jego uzdrowieniu, może w myśl owęj skromności i cichości, jaką zalecał w nauce nagórnej, a jaka dobrym uczynkom towarzyszyć powinna, albo też może dlatego, by się uleczony sam nie podniósł w dumę, że się nad nim tak wielka moc i łaska pańska ukazała. — Rozkazał mu zaś natomiast stawić się przed kapłanami, aby zadosyć uczynił przepisom zakonnym, których Zbawiciel nie chciał od razu i zupełnie skasować, by nie dać zgorzienia i nie sprowadzić zamieszania. Przeciwnie chciał przez to także kapłanom podać sposobność, aby w nim mesyasza poznali. — Trąd jest obrazem grzechu, który jest zarówno obrzydliwą, zaraźliwą i nieuleczoną chorobą duszy; a uleczenie trędowatego jest obrazem uleczenia duszy z grzechu czyli rozgrzeszenia w św. sakramencie pokuty. Chrystus sam uleczył trędowatego, ale kapłani orzekli o nim, że się stał czystym; tak też tylko Bóg sam leczy naszą trędowatą duszę, ale czyni to przez kapłanów, któ-

rym dał moc rozgrzeszania. Nikt przeto nie może być uzdrowionym od trądu grzechu, któryby nie stawiał się i pokazał kapłanom twarzy, piersi i ramion tj. nie wyznał w spowiedzi swoich grzechów popełnionych w myślach, w słowach i w uczynkach, i złożył ofiary zapokojnej jakiej Bóg żąda tj. serca w prawdziwym żalu skruszonego. „Serca skruszonego i uniżonego, Boże, nie wzgardzisz.“ Ps. 50, 19.

Obrok duchowny.

Jeśliś miał nieszczęście zarazić się okropnym trądem duszy czyli grzechem, pamiętaj, że na to złe niema innego lekarstwa jak spowiedź św., ani innego lekarza, jak namiestnik Chrystusa, ksiądz katolicki. Pełen wiary, pokory, ufności i szczerości wyznaj przed nim winy swoje, a w ofierze złoż przed Bogiem serce żalem i skrucą przejęte. „Ofiara Bogu duch strapiony; serca skruszonego i uniżonego, Boże, nie wzgardzisz.“ Ps. 50, 19.

22b. Uzdrawienie sługi setnika.

P. Jezus udał się potem znów do Kafarnaum. A był tam setnik rzymski, który sprzyjał Żydom. Ten miał sługę śmiertelnie chorego, którego wielce miłował. Usłyszawszy tedy, że P. Jezus przychodzi do Kafarnaum, wysłał naprzeciw niemu starszych miasta z prośbą, aby przyszedł i sługę jego uzdrowił. I P. Jezus poszedł z nimi. A gdy był blisko domu, przystąpił setnik do niego i rzekł: „Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój, ale rzeknij tylko słowem, a będzie uzdrowiony sługa mój.“ Usłyszawszy Jezus te słowa, rzekł tym, którzy szli za nim: „Zaprawdę powiadam wam, nie znalazłem takiej wielkiej wiary w Izraelu! Dlatego powiadam wam: iż wiele ich ze wschodu i zachodu słońca przyjdzie i usiądzie do stołu z Abrahamem, Izaakiem i Jakóbem w królestwie niebieskim. A synowie królestwa będą wyrzuceni w ciemności zewnętrzne: tam będzie płacz i zgrzytanie zębów.“ A obróciwszy się potem do setnika rzekł: „Idź, a jakoś uwierzył, niech ci się stanie.“ I téj samej godziny uzdrowion jest sługa setnika.

Wykład.

1. Ów setnik był przełożonym nad stu żołnierzami wojska rzymskiego, które w znaczniejszych miastach żydowskich załoga

stało; a lubo poganin, trzymał się jednak Żydów i przyjął ich wiarę, ale nie przyjął całkowicie obrządku żydowskiego; był tak zwanym prozelitą. Okrom téj gorliwości w szukaniu prawdziwej wiary, pokazuje nam ów setnik jeszcze niejedną podziwienia i naśladowania godną cnotę. Mianowicie okazał wielką miłość i troskliwość dla domowników i czeladzi swojej, starając się tak o zdrowie sługi swego, jakby własnego syna; co na tém większe zasługuje uznanie, że się ówcześni panowie okrutnością i nieczułością dla swéj służby, po większej części z niewolników złożonej, odznaczali. Dalej był tak wielkiej pokory, iż nie śmiał sam prosić Jezusa, ale użył pośrednictwa starszych żydowskich, ani téż ważył się wezwać go do swego domu, lubo zwykle Rzymianie słynęli z swojej dumy narodowej i pogardliwie obchodzili się z poddanymi i mieszkańcami podbitych krajów. Nakoniec okazał tak głęboką i mocną wiarę w Zbawiciela, a przytém taką prostotę serca (porównując wielkie z małym tj. potęgę Jezusa z swoją własną władzą), że Jezusa samego zadziwił i uzyskał wysłuchanie swéj prośby.

2. W miarę godności proszącego okazuje także Zbawiciel swoją dobroć i łaskawość. Widząc wiarę, dobroć i pokorę setnika, okazuje się Jezus natychmiast gotów do pomocy, nie odmawiając takowej ani na chwilę ani pozornie, jak to uczynił na prośbę królewskiego urzędnika (ob. pów. 18). Nadto chwali nawet Jezus wiarę poganina, stawiając go z poważnym napomnieniem za wzór Izraelitom. Dodał bowiem, że wielu z pogan zostanie przyjętych na łono kościoła i do przybytków niebieskich, gdy tymczasem wielu z potomków Abrahama, Izaaka i Jakóba, lubo ci najprzód byli powołani i przeznaczeni do królestwa niebieskiego, nie zostaną przypuszczeni do uczty niebieskiej, ale wyrzuceni do ciemności zewnętrznych w piekle, gdzie płacz rozpacz i zgrzytanie zębów będzie. — Na wieczną pamiątkę zanego męża, powtarzamy jego słowa z małą odmianą, ile razy P. Jezus do nas, duchownie cierpiących i słabych sług swoich w komunii św. pod postacią chleba wstępuje mówiąc: „Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł do przybytku serca mego, ale rzeknij tylko słowo, a będzie zbawiona dusza moja.“

Obrok duchowny.

Przestrożę, jaką P. Jezus dał Żydom, aby byli baczniejszymi około swego zbawienia, można słusznie i do nas zastosować. My jako chrześcijanie, jako katolicy mamy w wierze naszej rękojmię wiecznego zbawienia, my przed wielu innymi jesteśmy powołani do zajęcia przybytków niebieskich. Ale nie dosyć bynajmniej mieć prawą wiarę rzymsko-katolicką, lecz trzeba téż

wedle niej żyć; bo inaczej jak Bóg niegdyś pominął niegodnych Żydów, swoich pierworodnych synów, a powołał do kościoła pogan, tak odrzuci nas katolików, skoro się okażemy niegodnymi, a powoła na nasze miejsce godniejszych choćby heretyków lub niewiernych.

Jeżeli masz czeladkę, miej o niej tak troskliwą pieczę, jak ów pan pogański. „Jeśli masz sługę wiernego, niech ci będzie jako dusza twoja, jako brata go szanuj.“ Syr. 33, 31. „Jeśli kto o swych, a najwięcej o domowych pieczy niema, zaprzął się wiary i jest gorszy niżli niewierny.“ Tym. 5, 8.

Przystępując do stołu pańskiego lub przyjmując duchownym sposobem ciało Pańskie, nie tylko słowa setnika powtarzaj, ale opatrz się w jego wiarę, pokorę i prostotę. Zastanawiając się nad wielkością i świętością Jezusa, nad własną niegodnością i potrzebą wiary i łaski, zadaj sobie te zapytania: Kto jest, co do mnie przychodzi? Czém ja jestem, że go śmiem w swoje serce przyjąć? Jak on przychodzi do mnie, a jak ja go przyjmuję u siebie?

O politowaniu nad służącymi.

Nie hańb sługi, co twemu oddał się skinieniu:
 Niech służy twój potrzebie, nie zaś uprzedzeniu.
 Pokryj twarzą ojcowską ostrość władzy twojej,
 Niechaj przy surowości zawsze słodycz stoi.
 Niech pan łagodny, kiedy ma sługę wiernego,
 Mienia z nim dobrodziejstwa za gorliwość jego.
 Każdy z nich swoim węzłem widząc się związanym,
 Ten zdaje się nie władać, ów nie być poddanym.
 Serce pierwój odgadnie, niżli co kazali,
 Idzie za swą ponętą i ponęta chwali,
 A tak skłonność z dobrocią dokaże powoli,
 Że posłuszeństwo weźmie postać dobrej woli.
 Przyjaźń to nad powinność lepiej służy!
 Ale to, co ci litość nad wszystko wskazuje!
 Postarzały w twym domu, ten twój sługa miły,
 Co go już lat i służby ciężary schyliły,
 Pofolguj mu! Niech jego ręka spracowana
 Ma za przychylność jakąś nagrodę u pana.
 Już nie zdoła, wszelako choć robić dzień cały;
 Jego przykład ci służy, gdy ręce zemdlaly.

23. Wskrzeszenie młodzieńca w Naim.

P. Jezus szedł potem do miasteczka Naim; a z nim szli uczniowie jego i rzesza wielka. Gdy się zbliżał ku bramie miejskiej, wynoszono właśnie umarłego, syna jedynego matki, a ta była wdową, która płacząc rzewnie i łkając szła za ciałem, a także wielu ludzi z miasta szło z nią. Ujrawszy biedną matkę, ulitował się nad nią P. Jezus i rzekł jęj czule: „Nie płacz!“ A przystąpiwszy bliżej dotknął się mar, na znak aby ci, co nieśli, stanęli. A gdy oni stanęli, rzekł do umarłego: „Młodzieńcze, tobie mówię, wstań!“ I natychmiast usiadł ów młodzieniec, który był umarły, i począł mówić; a P. Jezus oddał go matce jego. I zjął wszystkich obecnych strach wielki, i wielbili głośno Boga, mówiąc: „Prorok wielki powstał między nami, i Bóg nawiedził lud swój.“

Wykład.

1. Dwie godziny w południowo-zachodnim kierunku od góry Tabor była osada, która od swego uroczego położenia miała nazwę Naim tj. nadobna; pamięć tej miejsciny przechowało pismo św., gdy z jęj tyle sławnej piękności nie pozostało dziś ani śladu, a ledwie dziesięć nędznych chat przypomina tylko miejsce starożytnego Naim. Pewnego razu przybył Zbawiciel do tego miejsca właśnie w chwili, gdy wynoszono umarłego na cmentarz. Jest zaś zwyczajem u ludów wschodnich do dziś dnia, że umarłych chowają bez trumny, wynosząc trupa owiniętego w prześcieradła, na marach bądź na cmentarz powszechny, gdzie większa część mieszkańców swój ostatni spoczynek znajduje, bądź do grobów familijnych murowanych w ogrodach, lub wykutych w skałach gór pobliskich.

2. Umarły był jedynym synem wdowy; jako wdowa pozbawiona opieki męża, utraciła teraz w młodocianym synu jedyną podporę i pociechę swojej starości. Strapienie i smutek matki były tém słuszniejsze, że jak z jęj łez i powszechnego udziału mieszkańców wnosić można, umarły musiał być dla niej dobrym synem. Potwierdza to także niespodziewana pomoc, jakiej od Zbawiciela doznała; ale bo téż rzewne i gorące łzy stroskanęj matki, przelewane w cierpliwości i poddaniu się pod wolę Najwyższego, mają większe znaczenie i są wymowniejsze częstokroć, aniżeli długie modlitwy i głośne skargi. — Wzruszony litością pociesza Zbawiciel biedną matkę słowem współczucia. Ale nie na tém ogranicza się jego dobroć, byle nie najdywała przeszkody.

To też powstrzymawszy dalszy pochód żałobnego orszaku przez dotknięcie się mar, przywraca jednem słowem umarłemu życie. Łatwo się domyśleć, o czém młodzieniec nagle ożywszy, mówić począł; były to zapewne słowa pociechy i miłości skierowane do matki, a słowo wdzięczności i uwielbienia dla swego dobroczyńcy.

3. Strach i trwoga ogarnęły rzeszę na widok takiego cudu. Ale wkrótce ustąpiło przerażenie miejsca uczuciom wiary i wdzięczności dla Jezusa, jako posłańca bożego. Albowiem najwięksi tylko z proroków jak Eliasza i Elizeusz, przywracali umarłym życie; słusznie przeto uważali Jezusa za wielkiego proroka. Boga zaś chwalili, że ich przez swego posłańca nawiedzić tj. swoją dobroć w tak cudowny sposób objawić raczył na nowo.

4. Ewangelista zapisali tylko trzy wskrzeszenia umarłych (młodzieńca w Naim, córeczki Jaira i Łazarza) przez P. Jezusa dokonane, lubo ich więcej być mogło. Z pewnością wiemy jednak, że Jezus wskrzesił niezliczoną liczbę duchowo martwych do nowego życia, czyli przywrócił [†] przywraca do dziś dnia grzesznikom nadprzyrodzone życie łaski i upodobania bożego, o co najtroskliwsza matka, Kościół katolicki, bez ustanku się modli. Zaprawdę wszyscy już doznaliśmy na sobie tej wielkiej łaski, co młodzieniec w Naim, bo wszyscy zgrzeszyliśmy nieraz już ciężko, umarliśmy przeto dla Boga i nieba, będąc jeszcze w młodym wieku; a Kościół dobra matka nie ustaje we łzach i modlitwach, a Chrystus zawsze łaskaw i gotów pomódz, tylko my niebaczni narażamy się ciągle na nowo na śmierć i zgubę naszej duszy.

Obrok duchowny.

Żydzi poznawali w Jezusie wielkiego proroka; my widzimy w nim więcej aniżeli proroka, bo Boga samego, pana życia i śmierci. Nasze życie i nasza śmierć są w jego ręku; wszystkich umarłych powoła On kiedyś do zmartwychwstania w dzień sądu ostatecznego. Ale nie wszystkich los będzie jednaki: jedni bowiem wstaną do życia wiecznego tj. do zażywania wiecznej szczęśliwości w niebie, drudzy wstaną na śmierć wieczną tj. na męki wieczne w piekle. Panie, bądź nam wtenczas miłościw!

Piękny przykład dają nam sąsiedzi i znajomi owęj wdowy, która syna swego chowała. Tak my powinniśmy drugich w smutku pocieszać, opuszczone wdowy i sieroty wspierać i wspomagać; a umarłym ostatnią przysługę oddawać, odprowadzać ich ciało na cmentarz, przyczynić się do uczciwego chrześcijańskiego pogrzebu dla ubogich, a mianowicie pamiętać o duszy umarłych, za nich się modlić i mszą św. ofiarować.

Śmierć nie pyta się o lata i siły: nietylko starców lub wątłe niemowlęta, ale także młodzieńców i dziewice w kwiecie

wieku, w wiosnie i sile życia zabiera bez różnicy. „Nabożeństwo czyste i niepokalane u Boga i Ojca jest, nawiedzać sieroty i wdowy w ucisku ich.“ Jak. 1, 27.

I ja, com to pisał, i ten, co przepisywał, i ten co do druku zestawiał i ten co drukował, i ten co poprawiał, i ty, co to czytasz, ksiądz, nauczyciel, ojciec, matka, dziecko, młody czy stary, na nas wszystkich przyjdzie kolej śmierci, na jednego wcześniej na drugiego później, może za rok, za miesiąc, może jeszcze dziś! Przeto: „Czujcież, bo nie wiecie dnia ani godziny.“ Mat. 25, 13. „Gotowi bądźcie, bo godziny, której się nie domniemacie, Syn człowieczy przyjdzie.“ Łuk. 12, 40. „Nie wiem jak długo trwać będę, a jeśli mię rychło weźmie stwórcyiciel mój.“ Job. 32, 22. „Przyjdzie godzina, w której wszyscy, co są w grobach, usłyszą głos Syna Bożego. I wynijdą, którzy dobrze czynili, na zmartwychwstanie żywota, a którzy źle czynili, na zmartwychwstanie sądu.“ Jan. 5, 28. 29.

24. Poselstwo Jana Chrzciciela do P. Jezusa.

1. Król Heród, syn onego Heroda, który kazał pozabijać dzieci w Betlejem, pojął sobie za żonę Herodyadę, żonę brata swego, gdy ten jeszcze żył. Jan zgorszony tym występkiem króla, napomniął go śmiało i otwarcie, mówiąc: „Nie godzi się tobie mieć żony brata twego.“ Król milczał wprowadzić na sprawiedliwy zarzut; ale mściwa Herodyada kazała Jana pojmać i wrzucić do więzienia.

2. Nie mógł już przeto Jan nauczać publicznie; ale chociaż uwięziony dał świadectwo, że Jezus Chrystus był obiecany mesyaszem. Uczniowie Jana bowiem wątpili o tém, widząc ubóstwo i nizkość Jezusa. Posłał przeto Jan dwóch z nich do Jezusa, pragnąc, aby P. Jezus sam przekonał ich o swoim posłannictwie boskiem. Gdy tedy uczniowie Janowi do Jezusa przyszli, zapytali go tak, jak im Jan przykazał, mówiąc: „Tyś jest, który ma przyjść, czyli mamy czekać innego?“ Zamiast odpowiedzi, wskazał P. Jezus na cuda i znaki, które przed ich oczami czynił, mówiąc: „Idźcie a powiedzcie Janowi, coście słyszeli i widzieli. Ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci bywają oczyszczeni, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim ewangelią opowiadają: a błogosławiony jest, który się ze mnie nie zgorszy.“

Wykład.

1. Los św. Jana Chrzciciela przypomina przez wielkie podobieństwo los niektórych starozakonných proroków, równie jak Heród i jego żona złych poprzedników swoich na tronie żydowskim. Heród Antypas oto ożenił się z Herodyadą, żoną brata swego, który wówczas żył jeszcze, a której on był nadto stryjem. Jan Chrzciciel przyganiając tym podwójnie nie dozwolonym związkom, ściągnął na siebie nienawiść złośliwej i mściwej Herodyady. Heród więc słaby i lekkomyślny aniżeli zły książę, uległ, jak niegdyś Achab, naleganiom Herodyady i kazał Jana wsadzić do więzienia w twierdzy Macherus po lewej stronie Jordanu. Tam obchodzono się z świętobliwym prorokiem dosyć łagodnie, mianowicie pozwalano mu przestawać z jego uczniami, a i ludowi był przystęp dozwolony.

2. Przez uwięzienie doznała czynność Jana, jako przesłańca Mesjasza, gwałtownej przerwy, a właściwie została ukończoną. Jan sam uważał dzieło swoje za spełnione, nie wątpiąc bynajmniej, że Jezus był tym przez proroków i przez niego samego zapowiedzianym Mesyaszem, Synem i Barankiem Bożym. Nie tak miała się rzecz z uczniami Jana. Ci słyszeli wprawdzie także o Jezusie, o jego cudach i nauce, mieli nawet świadectwo mistrza swego Jana o Nim, ale bądź ze zbyt wielkiej miłości ku swemu mistrzowi Chrzcicielowi, bądź przez uprzedzenie, że Jezus był tak niskiego i ubożego pochodzenia, nie mogli się przekonać, że Jezus był prawdziwie przez Boga zesłanym Mesyaszem. Dla swoich uczniów więc, a nie dla siebie samego, posyła ich Jan do Jezusa, aby ten sam przekonał ich o swoim Bóstwie i wyleczył od niegodnych przesądów; oraz przeczuwając swój blizki zgon, chciał ich zbliżyć do Jezusa i ich Jemu niejako przekazać.

3. Jezus daje o sobie owo świadectwo, jakiego uczniowie Jana żądali, na dowód, że jest obiecany Mesyaszem. Ale jego odpowiedź zawiera coś więcej aniżeli proste potwierdzenie. Nie słowa oto, ale najwięcej zdumiewające cuda są dla niego świadectwem a dla nich dowodem, a w tych cudach mieli zarazem widzieć spełnione przepowiednie proroków (Izaj. 35, 5—6). A znając wątpliwości i uprzedzenie uczniów Janowych jako przyczyny, które ich do niego sprowadziły, udziela odchodzącym ojcowskiego napomnienia, aby się z Niego nie zgorszyli tj. nie wątpili dłużej o jego posłannictwie i bóstwie, — co jest dla wszystkich powiedzianem, którzyby w Jezusie chcieli zwyczajnego tylko, acz świętobliwego męża widzieć. — Po odejściu uczniów poucza Zbawiciel rzesze o znaczeniu i stosunku Jana Chrzciciela do Mesjasza i do królestwa jego, a w tych słowach nie szczędzi

przesłańcowi obfitych pochwał w nagrodę wierności, pokory i trudów, jakie ten w służbie Mesyasza okazał i ponosił. Mianowicie chwali jego stałość i wierność, bo Jan nie był jakby za każdym poruszeniem wiatru chwiejąca się trzcina; wtóre jego prostotę i surowość życia, bo Jan nie zażywał miękkich wygod dworskich; Jan, powiada Jezus nakoniec był więcej aniżeli prorokiem, bo wedle słów Malachiasza był Jan jakby aniołem, wysłanym przez Boga na przesłańca dla Mesyasza, wedle słów Jezusa samego, był Jan największym przez niewiastę zrodzonym tj. w starym Zakonie, bo cudowne było jego narodzenie, młodość, żywot i śmierć męczeńska; a nie tylko w tém wszystkiém przechodził proroków starego zakonu, ale równie przewyższał ich przez swoją czynność, dar proroczy i objawienia, jakimi go Duch św. zaszczycał.

Obrok duchowny.

Gdzie ci obowiązek albo miłość braterska każą mówić prawdę, choćby nie miła dla słuchającego, mów śmiało i otwarcie za przykładem Jana Chrzciciela. Wprawdzie mogą napomnienia, przestrogi, strofowania, jakich udzielasz z urzędu, ściągnąć ci niechęć, gniew, nienawiść i prześladowanie u ludzi, ale nigdy nie ściągniesz, wykonując tak swój urząd, kary bożej na siebie ani obrazisz sumienia swego. Kto zaś np. jako kaznodzieja, jako przełożony zakładu, jako wchodzący w skład pewnej rady lub zgromadzenia, będąc powołanym do mówienia prawdy, do wytykania drugim błędów lub robienia niemiłych uwag, zaniedbuje swego urzędu, ten ściąga na siebie wielką odpowiedzialność przed ludźmi i przed Bogiem, a zawsze staje się winnym niedbalstwa, bierze przez milczenie swoje udział w cudzych grzechach, staje się mniej więcej kłamcą tj. pomocnikiem diabła. Takich milczących stróżów prawdy zowie pismo św. niememi psami, które nie szczekają, gdy się należy. Z Bogiem i prawdą, jest polskie przysłowie.

Jak niegdyś uczniowie Jana, tak i dziś gorszą się niektórzy z niskiego i ubogiego pochodzenia Jezusa. Biada im, bo dla nich staje się Chrystus owym znakiem, o którym się, wedle słów świętobliwego Symeona, wielu z Izraela rozbić miało, i to z własnej winy przez niedowiarstwo i uprzedzenie, które wszystko według ludzkiego rozumu i swojego widzi miarę i ocenia. — Gdy cię tedy podobna pokusa nagabywa, oddal ją od siebie biorąc sobie do serca napomnienie Jezusa dane uczniom Janowym: „Błogosławiony jest, który się zemnie nie gorszy.“ Mat. 11, 6. Nie trudno uwierzyć słowom, żywotowi i cudom Jezusa, choćby się rozum ludzki przez szatana podburzony opierał, mając zawsze

na pamięci uroczyste zapewnienie Jezusa: „Niebo i ziemia przemina, ale słowa moje nie przemina.“ Mat. 24, 25.

25. Pokutująca grzesznica Magdalena.

1. Razu pewnego zaprosił jeden z faryzeuszów, imieniem Szymon, P. Jezusa do domu swego na obiad. Poszedł tedy Pan Jezus i usiadł do stołu. A w témże mieście była niewiasta, imieniem Magdalena, którą powszechnie znano jako wielką grzesznicę. Ta usłyszawszy, iż Jezus znajduje się w domu faryzeusza, wzięła naczynie alabastrowe z drogim olejkiem i pospieszyła tam. A ujrzawszy Jezusa, przejęła się gorzką skruczą za grzechy swoje. I upadłszy Jezusowi do nóg, zaczęła rzewnie płakać, tak że nogi Jego ję łzami skropione zostały. Co ujrzawszy, obcierała je włosami głowy swojej; a całując je, namazała kosztownym olejkiem, który przyniosła.

2. Faryzeusz widząc to, rzekł sam w sobie: „By ten człowiek był prorokiem, zapewneby wiedział, co to za niewiasta jest, która go dotyka; — bo wszak to jawnogrzesznica!“ Ale P. Jezus poznał myśli faryzeusza i rzekł do niego: „Szymonie, mam ci coś powiedzieć. Oto niektóry lichwiarz miał dwóch dłużników: jeden dłużny był pięćset groszy, a drugi pięćdziesiąt. A gdy oni nie mieli czém zapłacić, darował obudwom. — Któryż tedy z tych dwóch miłuje go więcej?“ A Szymon odpowiadając rzekł: „Mniemam, iż ten, któremu więcej darował.“ P. Jezus rzekł na to: „Dobrześ rozsądził.“

3. Potém obróciwszy się do niewiasty, mówił P. Jezus dalej: „Szymonie, widzisz tę niewiastę? Oto wszedłem do domu twego i nie dałeś mi wody na nogi moje: a ta łzami swemi polała nogi moje i włosami swemi otarła. Nie dałeś mi pocałowania na przywitanie: a ta, jak tylko weszła, nie przestała całować nóg moich. Nie pomazałeś oliwą głowy mojej: a ta olejkiem nogi moje pomazała. Przeto powiadam ci: odpuszczają ję się wiele grzechów, iż wielce umiłowała. A komu mniej odpuszczają, mniej miłuje.“ Do niewiasty zaś rzekł Zbawiciel: „Odpuszczają się tobie grzechy. Wiara twoja zbawiła cię: idź w pokój!“

Wykład.

1. Aby treść niniejszej powieści zrozumieć, trzeba sobie przypomnieć, że u starożytnych było zwyczajem, iż możni panowie zapraszali sławnych nauczycieli i uczonych do siebie, aby ich takim sposobem uczcić, choć ich nawet nie znali bliżej. Mogłoby przecież uderzyć, że pewien faryzeusz, imieniem Szymon, zaprosił Jezusa do siebie, którego wszyscy faryzeusze tak wielce nienawidzili. Łatwo się przeto domyśleć można, że owe zaprosiny nie pochodziły z dobrego serca ani w celu uczenia boskiego Mistrza; ale jedynie w zamiarze, aby Jezusa podstrzegać i w jego słowach coś nagannego wynaleść. Domyśl ten jako słuszny potwierdzają ukryte myśli faryzeusza, które mu Jezus wyjawiał, i ta okoliczność, że Szymon przyjmując Jezusa w dom swój, zaniedbał przecież wszystkich oznak grzeczności i reguł gościnności, jakimi zaproszonych szanowanych i mile widzianych gości witalo. Mianowicie podawali gościom, przybywającym do domu, niewolnicy wodę na umycie rąk i nóg, następnie namaszczeni włosy głowy i brody wonnemi olejkami, okadzali ich, poczem dopiero przedstawiano gospodarzowi, który ich witał pocałunkiem. To wszystko opuścił faryzeusz Szymon z wielkiem ubliżeniem dla P. Jezusa. — Równą nieżyczliwość dla Jezusa a obłudną dumę względem Magdaleny okazał tenże Szymon, gdy owa niewiasta przyszła powitać i uczcić Jezusa. O Jezusie bowiem sądził faryzeusz, że nie poznając owęj grzesznicy i przyjmując od niej oznaki uszanowania, nie mógł być prorokiem i posłańcem bożym; Magdaleny zaś potępiał jako nieczystą grzesznicę, chociaż nią wtenczas bynajmniej już nie była.

2. Ową zaś niewiastą, była wedle starożytnego podania, które Kościół swoją powagą stwierdził, Marya, siostra Łazarza i Marty, a miała przydomek Magdalena od miejsca tegoż nazwiska, niedaleko brzegów morza galilejskiego położonego, gdzie posiadała zameczek i gdzie z wielkiem zmartwieniem całej rodziny prowadziła gorszące i rozpustne życie. Ztąd znano i uważano ją powszechnie za jawnogrzesznicę. Atoli poruszające nauki Chrystusa, a może słodkie słowa ostatniej nauki Zbawiciela: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę,“ nakłoniły ją ostatecznie, że porzuciła swój gorszący sposób życia i nawróciła się szczerze. Wiedzioną potrzebą serca, by raz jeszcze usłyszeć te pocieszające słowa z ust Zbawiciela, by uzyskać zupełny spokój duszy i wylać przed cudownym lekarzem duszy wezbrane uczucia żalu i wdzięczności: nie wstydzi się pokutować, jak się nie wstydziła grzeszyć. Wobec wszystkich bieży tedy do Jezusa, rzuca mu się do nóg, skrapia je własnymi łzami i drogim olejkiem, aby takim sposobem dać rze-

telny dowód swój poprawy i zgorzenie, jakim tak obficie szafowała publicznie, naprawić także publicznie. — Aby sobie tę przygodę wiernie wystawić, pamiętać trzeba, że u Żydów i wszystkich innych narodów starożytnych był inny zwyczaj jedzenia i siadania do stołu jak u nas. Nie siadano albowiem na krzesłach z wyprostowanym ciałem, ale w około niskich, bo ledwie dobrą stopę wysokich stołów, leżeli goście na niskich wezgłowiach lub materacach, opierając się na lewym łokciu, a nogi odwracając nieco w tył od siebie. P. Jezus, który w niczem nie różnił się i nie odstępował bez potrzeby od zwyczajów przyjętych, leżał podobnie u stołu faryzeusza, obracając się twarzą do gospodarza, a nogi mając w podany wyżej sposób wyciągnięte na bok, bez obuwia i okrycia, jak zawsze na Wschodzie, mógł łatwo nie spostrzedz zbliżającej się jawnogrzesznicy kłękającej u tych nóg świętych.

3. Nieporównana łagodność i dobroć Zbawiciela występuje podczas przygody w domu faryzeusza wyraźniej niż kiedykolwiek i ujmuje najżywszą miłością i wdzięcznością ku niemu. Przyjął oto Pan Jezus zaproszenie Szymona, chociaż mu było wiadomo, że pochodziło z obłudnego zamiaru, chociaż go dotknąć musiał niegrzeczny sposób w przyjęciu i obejściu się gospodarza z nim samym; poszedł jednak, aby faryzeusza i jego domowników i gości pouczyć, poszedł, nie aby się zabawić i aby jeść, ale aby drugich pokarmem swojej boskiej mądrości i dobroci pożywić. Z wielką łagodnością i pobłażaniem objaśnia tedy Zbawiciel faryzeusza, wykrywając mu jego skryte myśli, że owa niewiasta (którą Szymon tak pogardliwie potępił) pomimo swoich dawniejszych zdrożności i występków, stoi daleko wyżej w oczach Boga, aniżeli niejeden inny, który tak wielkich grzechów nie popełnił jak ona. A to pochodzi ztąd, że niejeden nie dosyć okazuje żalu za grzechy swoje i miłości do Boga, gdy przeciwnie jawno-grzesznica odznaczała się wielkim żalem i serdeczną a ostrą pokutą: bo bez skruchy i miłości Boga niema odpuszczenia grzechów. Im większą zaś miłość Boga, im większy żal za grzechy, tém więcej i tém większe a nawet wszystkie i największe grzechy odpuszcza P. Bóg i dopomaga nawet nawróconemu grzesznikowi do wielkiej świętobliwości i doskonałości, jak to widzimy u Maryi Magdaleny. Przeciwnie zdarza się, że niejeden z łatwością unika ciężkich grzechów, ale przeto jego serce nie doznaje nigdy silnego wzruszenia żalu i miłości, i ztąd żyje sobie w miłej mu obojętności i nieczułości, która go częstokroć zupełnie o gorliwość i czujność przyprawia i pozbawia wszelkiej łaski bożej. — Tę prawdę wyjaśnił Jezus faryzeuszowi przez podobieństwo o dwóch dłużnikach, z których jeden, co był wiele winien, przedstawia Magdalenę, a drugi co był mało winien, faryzeusza Szymona.

Obrok duchowny.

Jeżeliś śmiało i jawnie jak Magdalena grzeszył, powinieneś dane zgorszenie równie jawnie naprawić i z równą szczerością za grzechy pokutować. Bo tylko nadprzyrodzona skrusza i miłość zdołają nam wyjednać przebaczenie naszych występków. Z wielkiej pani, która lubiła zabawy, towarzystwa, stroje itd. stała się Magdalena wielką pokutnicą i nie zważała na złe języki i niesprawiedliwe posądzania ludzi, ani się wstydziła zmiany swego życia. Tak wszelka zmiana obyczajów, sposobu myślenia i działania, jeżeli się staje lepszą a nie gorszą, nie przynosi ci wstydu i sromoty u ludzi, ale owszem jedna ci ich szacunek, a u Boga zyskuje względy.

„Nie sądzicie, a nie będziecie sądzeni!“ — Jak łatwo można się omylić w osądzaniu bliźniego, jak łatwo można go ciężko skrzywdzić, serce jego zranić, u drugich mu zaszkodzić. Nie posądzaj przeto nikogo, nie potępiaj, — bo przez ciebie potępiony jest może lepszy od ciebie przed Bogiem i w większej łasce aniżeli ty.

Z jawnogrzesznicy stała się Magdalena wzorem pokutnicy i miłośnicy Boga, za co ją Zbawiciel swoją przyjaźnią zaszczyścić i przed innemi wyszczególnić raczył. Jój pamięć obchodzona w kościele 22 lipca.

Modlitwa do św. Maryi Magdaleny.

Do Ciebie się uciekam, o błogosławiony Przykładzie pokutujących grzeszników, Magdaleno św., która Zbawiciela kającego słuchając, stałaś się z grzesznicy pokutnicą, i błogosławioną naśladownicą Jezusa, godną dotykać się nóg Jego. Racz przyczyną Twoją, przez łaskę Boga miłosiernego, sprawić we mnie, abym i ja słuchając pilnie słowa Bożego, pożądliwości ciała w sobie pokonał i stał się prawdziwym oblubieńcem Jezusa Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Druga Wielkanoc.

26. Uzdrawienie człowieka chorego przez lat trzydzieści i ośm.

1. W on czas udał się P. Jezus na święto wielkanocne do Jerozolimy. A była tam sadzawka, zwana Betesda albo też sadzawka owcza, którą otaczało w około pięć krużganków i różne

gmachy wielkie. W tych leżało mnóstwo wielkie niemocnych, ślepych, chromych i wyschłych, którzy czekali na poruszenie wody. Anioł Pański bowiem zstępował czasu pewnego w sadzawkę i poruszał wodę: a kto natenczas pierwszy po aniele wstąpił do sadzawki, stawał się zdrowym, jakkolwiek był zdjęty niemocą. — Śród chorych leżących w krużgankach był téż niektóry człowiek, już przez trzydzieści i ośm lat chory. Gdy tego P. Jezus ujrzał rzekł pełen litości do niego: „Chcesz być zdrow?“ Chory odpowiedział: „Panie, nie mam nikogo, żeby mię wpuścił do sadzawki, gdy bywa poruszona woda; a nim ja sam zstąpię, już in-szy zstępuje przede mną.“ Rzekł mu tedy P. Jezus: „Wstań, weźmij łoże twoje, a chodź.“ I natychmiast stał się zdrowym ów człowiek, wziął łoże swoje i poszedł.

2. A był szabat dnia onego. Ujrawszy tedy Żydzi człowieka uzdrowionego, że niesie łoże swoje, wołali na niego: „Szabat jest, nie godzi się tobie łoża twego nosić!“ Odpowiedział im: „Który mię zdrowym uczynił, on mi rzekł: weźmij łoże twoje, a chodź!“ Pytali go tedy: „Któż to jest ten człowiek, który ci to powiedział?“ Ale uzdrowiony nie wiedział, kto go uzdrowił, bo nie znał Jezusa. Wkrótce jednak znalazł go P. Jezus w kościele, i rzekł mu natenczas: „Otoś się stał zdrowym; nie grzész przeto więcej, aby ci się co gorszego nie stało!“ A dowiedziawszy się, że go Jezus uzdrowił, poszedł ów człowiek i oznajmił to Żydom. Ci zaś nienawidzili Jezusa dlatego, że to czynił w szabat.

3. Aby ich przekonać, że do tego miał prawo, rzekł im Jezus: „Ojciec mój aż dotąd działa, i Ja działam.“ A gdy Żydzi zrozumieli, że P. Jezus mienił się Synem Bożym, uważali to za bluźnierstwo i szukali sposobności, aby go zabić. P. Jezus atoli zapewniał ich tém uroczyściej, mówiąc: „Zaprawdę mówię wam: wszystko, cokolwiek Ojciec czyni, to i Syn także czyni, a jak Ojciec ma żywot sam w sobie, tak i Syn ma żywot sam w sobie; a jak Ojciec umarłych wzbudza, tak ożywia i Syn, kogo chce. Ojciec nikogo nie sądzi, lecz wszystek sąd dał Synowi: aby wszyscy czcili Syna, jako czczą Ojca. Zaprawdę powiadam wam: idzie godzina, w której wszyscy umarli usłyszą głos Syna Bożego. I wynijdą z grobów, którzy dobrze czynili, na zmartwychwstanie żywota, a którzy źle czynili, na zmartwychwstanie sądu.“

Wykład.

1. Jedną z bram Jerozolimy ku wschodowi była brama owcza, tak nazwana, że przez nią przechodziło bydło ofiarne do świątyni, później przezwana bramą św. Szczepana. Niedaleko tej bramy ciągnął się ku północy 360 stóp długi, a 130 stóp szeroki, 75 stóp głęboki staw, z którego woda odpływała podziemnym kanałem, a u stóp góry Moryi wypływała znów na wierzch, tworząc źródło Syloe. Ten staw tedy zwał się owczą sadzawką, ponieważ w nim owce i inne bydło umywano przed ofiarowaniem w kościele. Było to dzieło króla Salamona, który ją kazał wykuć w skale i pięciu krążgankami otoczyć. Anioł pański, jak nas zawiadomia św. Jan ewangelista, zstępował od czasu do czasu w sadzawkę i wzruszyła się powierzchnia wody: a kto natenczas zstąpił pierwszy do sadzawki, odzyskiwał zdrowie, choćby jakąbądź zdjęty był niemocą. Dla tej przyczyny leżało w krążgankach otaczających sadzawkę wielkie mnóstwo słabych, chromych i wyschłych, którzy czekali poruszenia wody; a ztąd sadzawka ta miała także nazwę Betesda tj. dom łaski lub miłosierdzia. — Owe uzdrowienia powtarzając się od czasu do czasu były prawdziwie cudowne, co stwierdza ta okoliczność, że wody sadzawki nie posiadały same z siebie siły leczącej i skutecznej na pewne choroby, jak to u wód mineralnych bywa. Ale owszem doznawano naglej pomocy w wszelkich cierpieniach, ale nie zawsze i nie każdy został uzdrowiony, tylko jeden i to jedynie po wzruszeniu wody przez anioła. — Później utraciła całkiem sadzawka Betesda swoją moc cudowną: żydowski historyk Józef podaje za przyczynę grzechy Żydów, chrześcijański pisarz Tertulian uważał to jako skutek ustąpienia całego Starego Zakonu.

2. Biedny człowiek cierpiał przez trzydzieści ośm lat swoje niemoc; ale zdaje się, że więcej jak choroba dokuczało mu zupełne opuszczenie, w jakim się znajdował. Albowiem na to właśnie skarżył się przed Zbawicielem, że nie miał nikogo, co by mu pomógł zejść do sadzawki. To opuszczenie od przyjaciół i krewnych, i zastanowienie się nad swoim położeniem i nad przyczyną choroby, wpłynęły bez wątpienia korzystnie na umysł cierpiącego: przestał pokładać nadzieję swoją w ludziach, a zwrócił się do Boga, poznał swoje grzechy i cierpliwie znosił sprawiedliwą karę, a takim sposobem stał się godnym, że Jezus sam z siebie przychodzi mu w pomoc. By tę pomoc jeszcze widoczniejszą uczynić, ufność w chorym obudzić i ustalić, przypomina mu Zbawiciel jego smutny stan z zapytaniem: „Chcesz być zdrow?” poczem go jednem słowem uzdrowia, i na potwierdzenie tego cudu każe łożyć wziąć i iść do domu. —

Gdy człowiek cudownie uzdrowiony, za parę dni poznał i ocenił lepiej wielkość dobrodziejstwa, jakiego od Jezusa doznał, i przez to stał się przystępniejszym dla łaski bożej, natenczas dopiero przypomniał mu Jezus, że jego choroba była skutkiem grzechów popełnionych, i napomniął go przeto, aby odtąd więcej nie grzeszył, by go nie spotkało co gorszego tj. kara wieczna. Człowiek zaś ten, może nie ze złości, ile raczej z wdzięczności, aby niejako dobroć i moc Jezusa głośniejszą zrobić, doniósł o nim faryzeuszom, skoro się o jego imieniu dowiedział.

3. Przez ów cud dał P. Jezus nowy dowód swojej boskiej wszechmocy, ale oraz pokazał, że jest panem szabatu, rozkazując i pozwalając człowiekowi owemu coś zrobić, co w szabat było zakazanem. Żydzi przestrzegali nie tylko bardzo ściśle, ale nawet z przesadą święcenie szabatu. Bo nie tylko wszelkie ciężkie roboty publiczne, w domu i na polu były w ten dzień surowo zakazane, ale nie było nawet dozwolonem ognia naniecać, ani jadła gotować, ani litery napisać, ani dalej nad dwa tysiące kroków przejść się za miasto itd. P. Jezus wytykał i ganił kilkakrotnie takie przepisy faryzeuszów, jako niezgodne z zakonem i rozsądkiem, jako błahe i przesadzone wymysły ludzkie. Wskazywał mianowicie na kapłanów, którzy właśnie w szabat bywali daleko więcej zajęci około ofiar, aniżeli w inne dni; wskazywał także na nich samych, że się nie wahali w szabat chodzić około swego dobytku, prowadzić go do studni dla napojenia, albo gdy wpadł w dół, wyciągnąć go z niego itd. Nauczał ich zaś, w jakim duchu szabat należy obchodzić, że nie tylko modlitwa i ofiara jest Bogu miłą i jego godną służbą, ale że mu równą cześć oddawamy przez pełnienie uczynków miłości bliźniego. I mówił im: „szabat uczynion jest dla człowieka, a nie człowiek dla szabatu.“ Mar. 2, 27.

4. Faryzeusze nie pojmowali czy nie chcieli pojąć znaczenia cudów przez Jezusa czynionych, nie poznawali w nim wszechmocnego Boga; dlatego wykląda im Jezus jeszcze wyraźniej znaczenie swoich cudów w tej jasnej nauce. Bez wszelkiego ograniczenia przypisuje sobie Jezus równą władzę jaką ma jego ojciec niebieski. Mianowicie wskazuje jako na jasny dowód, że sam wskrzesza umarłych do życia, co tylko sam Bóg potrafi, jako źródło wszelkiego życia. Jako drugi dowód podaje Jezus, że niegdyś będzie On świat cały, żywych i umarłych sądził, i jednych osądzi na żywot wieczny, a drugich na śmierć wieczną. — Te słowa Jezusa odnosiły się także po części do jego czynów podczas życia ziemskiego wykonywanych; albowiem jego cudowne uzdrowienia i wskrzeszenia umarłych były tylko obrazem i środkiem do duchownego uzdrowienia, i wskrzeszenia dusz pogrążonych w chorobie lub śmierci grzechu ciężkiego.

Obrok duchowny.

Wiadamo nam tylko o jedynéj sadzawce Betesda, gdzie Bóg w Starym Zakonie udzielał daru zdrowia w nadzwyczajny sposób; a ta łaska była skromnie udzielaną i dotyczyła jedynie zdrowia ciała. Wcale inaczej w Nowym Zakonie! Albowiem tysiące miejsc słyną po całym świecie chrześcijańskim jako cudowne rozmaitemi łaskami, któremi Bóg pobożnych wiernych na duszy i na ciele w najrozmaitszy sposób obsypuje. Mianowicie ma prawie każda prowincya naszej polskiej ojczyzny zosobna swoje miejsce święte, do którego zdaleka pobożni pątnicy pielgrzymują, aby sobie wyprosić wysłuchanie swoich potrzeb przez patrona owego miejsca, najczęściej Najśw. Maryą Pannę. Nie wszyscy jednak bywają wysłuchani; albowiem nie wszyscy modlą się tak, jak się należy, albo też proszą o rzeczy niepotrzebne lub nawet szkodliwe dla ich zbawienia.

W wyższém znaczeniu przedstawia sadzawka Betesda kościół Chrystusów. Ten bowiem jest prawdziwym domem miłosierdzia bożego, on jest niewyczerpaną studnią, w której wodach wszystkie winy ludzkie obmyte, wszystkie słabości wyleczone bywają i zkađ bez ustanku spływają wszelkie łaski i dobrodziejstwa na wiernych, którzy z ufnością i pokorą uczęszczają do kościoła.

Jak choroba owego człowieka była skutkiem grzechu, tak też są nasze cierpienia nieraz następstwem występków i zdrożności naszych. P. Bóg zesyła nam w takim razie chorobę, abyśmy się nad naszym życiem zastanowili, nasze obyczaje zmienili, słowem abyśmy się poprawili. Chcąc tedy uniknąć niejednej choroby i dolegliwości, unikaj grzechu, bo on jest jedyném nieszczęściem i źródłem wszystkiego złego.

Ponowne zapadnięcie na tę samą chorobę, którą się niedawno przeszło, jest daleko niebezpieczniejsze, aniżeli pierwsza choroba; zwykle przychodzi je życiem przypłacić. Zupełnie tak ma się rzecz z chorobą duszy: powtórne popełnienie tego samego grzechu, sprowadza coraz częściejszy grzech i utrudnia dźwignięcie się z niego i poprawę, i stawają się, mówi Zbawiciel, pośledniejsze rzeczy człowieka onego gorsze niżli pierwsze. Łuk. 11, 26.

27. Grzech przeciwko Duchowi świętemu. Błogosławienie Panny Maryi.

1. Razu jednego przyprowadzono do Jezusa człowieka opętanego od złego ducha, który był ślepy i niemy. P. Jezus uzdrowił go, tak iż widział i mówił. Zdumiały się na to wszystkie rzeszy

i mówiły: „Nie tenże to syn Dawidów?“ Faryzeusze zaś mówili: „Ten nie wygania czartów, jedno przez Belzebuba, księżcia czartowskiego.“ Ale P. Jezus widząc myśli ich, rzekł: „Wszelkie królestwo rozdzielone przeciwko sobie, będzie spustoszone. A jeżeli szatan szatana wyrzuca, przeciwko sobie jest rozdzielony: jakoż tedy ostoi się królestwo jego? Lecz jeżeli ja Duchem Bożym wyganiam czarty: tedyć na was przyszło królestwo Boże. Dlatego powiadam wam: wszelki grzech i bluźnierstwo będzie odpuszczone ludziom: ale ktoby mówił przeciw Duchowi świętemu, nie będzie mu odpuszczono ani w tém, ani w przyszłym życiu.“

2. A niewiasta niektóra tak dalece była wzruszona temi słowy Jezusa, iż zawołała głosem wielkim: „Błogosławiony żywot, który cię nosił, i piersi, któreś ssiał!“ P. Jezus zaś odpowiedział jój: „Zaprawdę błogosławieni wszyscy, którzy słuchają słowa Bożego i czynią je.“

Wykład.

1. Władza złego ducha nad ludźmi musiała ustąpić wyższej władzy Syna Bożego, który szatana z opętanego swoją mocą wypędził. Cud ten był tak widoczny i nad wszelką wątpliwość pewny, że faryzeusze nie mogli go zaprzeczyć, musieli go owszem acz niechętnie przyznać. Dlatego kusili się przynajmniej podać Jezusa w ohydę u ludu, rzucając nań podejrzenie, jakoby za sprawą złego ducha ten cud uczynił. To nadzwyczaj głupie posądzenie obrócił Jezus kilku słowami w niwecz. Odwołuje on się do prostego rozumu ludzkiego, mówiąc, co każdy przyzna, że każde królestwo rozdzielone przeciwko sobie, będzie spustoszone. To, ciągnie dalej, wiadomo także szatanowi; a zatem szatan nie walczy przeciwko szatanowi, ani szatan nie pokonuje szatana, ale tylko taki, który jest mocniejszy od niego, a nim jest Bóg sam. Skoro zaś ja okazuję się przed waszemi oczami mocniejszym aniżeli szatan, skoro ja zwyciężam czarta, przyszło zatem przezemnie i w mojej osobie królestwo Boże do was.

2. Grzech, jakiego się faryzeusze dopuścili, nie chcąc w Chrystusie uznać Boga prawdziwego, należy do grzechów przeciw Duchowi św., jako go Jezus sam zowie. Oni mieli bowiem oświecenie ducha i byli przekonani, że Jezus był Chrystusem tj. pomazańcem i Synem Bożym; ale przez pychę i upór uznać go nie chcieli i mówili wbrew swemu przekonaniu.

Chrystus powiada o grzechach przeciwko Duchowi św., których jest sześć, że ani na tym ani na przyszłym świecie (w czyściu) odpuszczone nie będą. Przyczyną tego jest to, że grzesznik taki zamyka serce swoje i broni do niego przystępu Duchowi św., który jest źródłem i dawcą wszelkiej łaski, mianowicie pokuty i żalu za grzechy. Bynajmniej zaś nie trzeba rozumieć, jakoby te grzechy były tak ciężkie, żeby ich Bóg nie mógł odpuścić, ale raczej człowiek w nich trwający jest w takim usposobieniu duszy, że o nawróceniu i pokucie mowy być nie może. Bo dopóki człowiek zuchwale grzeszy licząc ciągle i jedynie na miłosierdzie Boże, lub dopóki przeciwnie grzesznik wierzyć niechce, że Bóg jest miłosierny, ale oddaje się rozpacz, lub dopóki się opiera łasce wzywającej go do pokuty itd., dopóty nie zrobił jeszcze początku do nawrócenia się i uzyskania odpuszczenia swoich grzechów; a jeśli w takim stanie umrze, niema dla niego nadziei, żeby mu grzechy w czyściu odpuszczone zostały, jak to się zdarza tym, którzy pewnemi grzechami obciążeni, ale pełni skruchy i żalu z świata zesli.

3. Następnie napomina Jezus uwolnionego od złego ducha, aby się miał na baczności, by nie popadł na nowo w sidła szatańskie. Lecz miał Zbawiciel na myśli także faryzeuszów i innych złośliwych Żydów, pełnych uprzedzenia i niedowiarstwa. Albowiem Bóg był ich wybawił od owęj ciemnoty bałwochwalczęj, w którą w ostatnich wiekach byli popadli, i zesłał swego własnego Syna, aby ten jarzmo grzechu i szatana całkiem skruszył. Atoli zamiast się poddać Bogu, woleli służyć djabłu, stawali się z każdym dniem hardziej, od złej woli przeszli do złych słów, od słów do czynów, aż skończyli na tém, że Syna Bożego i swego Mesyasza na krzyż przybili.

Wogóle pragnie Zbawiciel przez owo napomnienie przestrzedz nas wszystkich, abyśmy po spowiedzi św. i oczyszczeniu sumienia, strzegli się powrócić do swych dawniejszych grzechów. To zaś staje się bardzo łatwo i często. Albowiem zły duch nie może tego przenieść, żeśmy go wraz z grzechem z serca naszego wypędzili; dlatego dokłada wszelkich starań, aby znowu powrócić tj. nowym grzechem serce nasze na nowo zająć. Natenczas jednak nie wraca sam, ale razem z nim siedm innych czartów gorszych od niego tj. do pierwszego grzechu przyłączają się wnet inne siedm grzechów ciężkich, ponieważ człowiek staje się coraz obojętniejszym na popełnione grzechy, zaniedbuje pokutę i tak staje się daleko gorszym aniżeli był przed spowiedzią.

4. Dla zawstydzienia hardych i złośliwych faryzeuszów, natchnął Bóg prostą niewiastę z pomiędzy zebranego ludu, tak że ta nie zważając ani na wielkie rzesze ani na gniew faryzeuszów,

oddała publicznie świadectwo Jezusowi, a cześć jego błogosławionej matce. P. Jezus potwierdza ję słowa, dodaje przecię, że Marya zasłużyła sobie na cześć i chwałę, jakie ję się należą, nie tyle przez to, że była jego matką wybraną, ile raczej przez wiarę, pokorę i posłuszeństwo, z jakimi woła i słowo boże przyjmowała i wykonywała.

Obrok duchowny.

Utracił djabeł po części moc, jaką posiadał nad ciałem ludzi przed wyjściem Zbawiciela na świat; nie utracił jednak władzy nad duszą ludzi niebacznych. Przez grzech ciężki staje się szatan panem duszy: zaślepia ją, że nie poznaje grzechu, że nie zważa na przykazania boże, że nie widzi przepaści, w którą ją djabeł wciągnąć pragnie. Czyni ją także niemą, że się przestaje modlić, że nie wyznaje swęj winy, że za nią nie żałuje. O nieszczęśliwy, kogo djabeł tak opętał: Jezus jedynie potrafi w św. sakramencie pokuty owe pęta rozwiązać. Ale siedmkoć nieszczęśliwy, kto oczyściwszy się z grzechu i nawróciwszy do Boga, wraca na nowo pod jarzmo diabła i w nię dobrowolnie pozostaje. Taki albowiem popełnia grzech przeciwko Duchowi św., dla którego niema odpuszczenia ani za życia ani po śmierci.

Naśladuj, moje dziecko, Najsw. Matkę Jezusa, aby sobie zasłużyć na równe szczęście jak ona i na błogosławieństwo Jezusa: słuchaj i wykonuj słowo boże, tak jak ona!

Pieśń na cześć Najsw. Maryi Panny.

Wielbmy, bracia, w pobożności
Pannę, którą dla wierności
Wybrał Pan Bóg z pośród wielu
Za Matkę dla Zbawiciela.

Bądź, Marya, pozdrowiona,
Wśród niewiast błogosławiona,
Łaski pełna, Pan jest z Tobą,
Tyś była ziemi ozdobą.

Owoc żywota Twojego,
Jezus, Syn Boga żywego,
Twemi piersi wykarmiony,
Niechaj będzie pochwalony

Matko Boża, racz w potrzebie
Ratować nas prosim Ciebie;
Teraz i w śmierci godzinie
Niechaj z nas nikt nie zaginie! Amen.

28. Nauka na morzu: siedm podobieństw o królestwie niebieskiem.

Dnia jednego przechodził się P. Jezus nad morzem galilejskiem. A gdy się wielkie rzesze około niego zebrały, wsiadł do łodzi i nauczał je przez podobieństwa, mówiąc.

Wykład.

1. Chrystus wykladał swoje boskie nauki w rozmaity sposób. To prawił w krótkich i gorących słowach, to je potwierdzał cudem, to znów objaśniał przysłowiami lub przykładami z pisma św., to wreszcie podawał je w tak nazwanych przypowieściach, podobieństwach czyli parabolach. Ten ostatni sposób nauczania był bardzo lubiony i przeto często używany u starożytnych narodów, a do dziś dnia u ludów wschodnich. P. Jezus szedł w téj mierze za pospolitym zwyczajem; ale jako mądrość odwieczna, jako żywe Słowo Boże, jako Mistrz Boski, przeszedł on wszystkich nauczycieli ludzkich i z niezrównaną doskonałością użył dla swojej nauki zawsze najlepszej formy, jaka dla wszystkich ludzi i dla wszystkich czasów okazała się najprzydatniejszą.

Parabola, przypowieść, podobieństwo jestto raz dłuższe raz krótsze opowiadanie pewnego zdarzenia lub przygody z pospolitego życia ludzkiego lub z natury, w którym się jakaś głęboka prawda ukrywa, ale tak, że ją za pomocą właśnie owego opowiadania łatwiej pochwycić i zrozumieć można. Częstość opowiadał P. Jezus prawdziwe zdarzenia, nie podając naturalnie nazwy miejsc i osób, albo opowiadał zmyślane przygody jak prawdziwe, co się zowie parabolą w ścisłym znaczeniu np. przypowieść o miłosiernym Samarytanie, o marnotrawnym synu. Zawsze jednak brał treść do swoich przypowieści z wypadków codziennych i pospolitych zajęć ludzkich, które wszystkim były dobrze znajome np. o siebie, o kłakolu pomiędzy pszenicą, o niewodzie, o kwasie itd.

Posługując się tak często przypowieściami miał w tém Zbawiciel jeden ogólny zamiar, który jest jednym, wszystkim wspólnym celem: otóż pragnął On w słuchaczach swoich obudzić na nowo głębsze pojmowanie rzeczy i zapatrywanie się na świat boży i własne czynności. Albowiem wszyscy ówcześni ludzie nie wyjmując nawet Żydów, stracili natenczas zupełnie wyższe pocucie dla rzeczy boskich, nadprzyrodzonych i duchowych wogóle, nie poznawali Boga objawiającego się w naturze, nie przyznawali mu wpływu na czynności ludzkie ani udziału bądź w wielkich

zdarzeniach dziejowych, bądź w drobnych wypadkach powszedniego życia. Ale za to był ów świat nadzwyczaj biegłym i mądrym w rzeczach ziemskich, te rozumiał, te kochał. Owe wieki miały przeto wiele podobieństwa do dzisiejszych czasów; obu wspólnego, panującego ducha czasu zowiemy materializmem. Z tego materialnego zapatrywania się na świat i siebie samych, pragnął Zbawiciel wyleczyć ówczesnych, ożywiając całe życie ludzkie i jego zajęcia pewną głębszą i szlachetniejszą myślą, która miała ducha od rzeczy czysto-zmysłowych oderwać, a wyżej ku Stwórcy podnieść. — Oprócz tego miała każda przypowieść swoje osobne zadanie i była w szczególnym zamiarze opowiadana. Mianowicie mają niektóre podobieństwa pewną prawdę lepiej wyjaśnić aniżeli to proste słowa potrafią (pod. o miłosiernym Samarytanie); inne znów mają wykazać ważność głoszonej nauki i potrzebę zastosowania się do niej (pod. o godach królewskich); inne nakoniec mają niektóre napomnienia i nauki słuchaczom częściej przypomnieć (pod. o siejbie, o niewodzie). —

Przy wykładaniu przypowieści biblijnych w szkole powinno nauczycielowi głównie chodzić o to: a. aby dzieciom najprzód wyjaśnić proste i właściwe znaczenie przypowieści; b. powinien wyłuszczyć ukrytą w przypowieści prawdę, wydobyć myśl główną całego opowiadania, przyczem na to pamiętać należy, że nie wszystkie zdania i okoliczności w paraboli opowiedziane mają równie ważne znaczenie, że trzeba przeto mniej ważne rzeczy opuścić i pominąć, aby drobnostkami nie zamazać głównej myśli; c. dalej następuje zestawienie podobnych stron, jakie pomiędzy opowiedzianą rzeczą a wyższą prawdą zachodzą; d. nakoniec zastosowanie odkrytej prawdy, zasad i nauk do życia ludzkiego w ogóle i do każdego człowieka w szczególności, w czem są także objęte stosowne uwagi, napomnienia, przestrogi, zachęcenia itd.

2. „Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha.“ Każdy człowiek ma wprawdzie uszy ciała, ale Jezus ma tu na myśli uszy ducha; tamtemi słyszymy tylko odbijające się wyrazy, ale uchem ducha tj. umysłem, sercem i wolą pojmujemy ich znaczenie i wykonujemy je, — a to znaczy także słuchać, czyli być posłusznym. Nie każdy, który słucha uchem ciała, słucha także uchem ducha; nie każdy, który patrzy oczyma ciała, widzi także oczami ducha, a to się rozumie o każdym człowieku, który nauki Jezusa do swego serca nie przyjmuje i wedle niej żyć nie chce. Takimi byli Żydzi już za czasów proroka Izajasza, którego słowa św. Paweł znów stosuje do Izraelitów swego czasu, mówiąc: „Dobrze Duch św. mówił przez Izajasza proroka do ojców naszych, mówiąc: Idź do ludu tego, a mów do nich: Uchem usłyszycie, a nie zrozumiecie, a widząc widzieć będziecie, a nie ujrzycie. Albowiem zatyło serce ludu tego, a ciężko uszyma

sluchali i zamrużyli oczy swe, aby spać oczyma nie widzieli, a uszyna nie słyszeli i sercem nie rozumieli.“ Dz. Ap. 28, 26. 27. Dlatego napomina Jezus do prawdziwego słuchania, które prowadzi do wiary i zbawienia, jak mówi apostoł. Ponieważ niektóre przypowieści są trudne do zrozumienia, dlatego przydaje P. Jezus sam ich wykład. Niektóre zowie tajemnicami bożemi, których zrozumienie tylko jego uczniom jest dane. Rzeczywiście są niektóre podobieństwa tego rodzaju, że dzieci tego świata, ludzie, którzy zmysłowo wszystko pojmują, nie są w stanie zrozumieć ich znaczenia bez wykładu; niektóre rozumieli nawet apostołowie dopiero po odebraniu Ducha św. w dzień Zielonych Świątek.

3. Następujące siedm podobieństw, jakich później jeszcze więcej poznamy, ściągają się do królestwa niebieskiego. Królestwo niebieskie, o którym w licznych parabolach mowa, może mieć trojake znaczenie: najczęściej rozumie P. Jezus mówiąc o królestwie niebieskiem, Kościół Boży na ziemi, powtórę prawdziwe królestwo niebieskie czyli niebo, potrzebie królestwo Boże w naszym sercu czyli łaskę Boską uświęcającą. — Szczegółowo zaś dają nam jedne podobieństwa poznać: a. historią królestwa Bożego na ziemi, jego założenie i rozwój (pod. o ziarnku gorczycznym, o kwasie, o drzewie figowym). b. Drugie pouczają nas o powołaniu wszystkich ludzi do królestwa Bożego, a zatem grzeszników i pogan (pod. o godach małżeńskich, o robotnikach w winnicy, o zgubionej owieczce i monecie). c. Inne znów mają nas przekonać o potrzebie pracy i własnego przykładania się, aby się dostać do królestwa niebieskiego (pod. o perle i skarbie ukrytym, o talentach, o nasieniu, o drzewie nieurodzajnym). d. Inne wreszcie wskazują na celniejsze cnoty członków królestwa niebieskiego (pod. o miłosiernym Samarytanie, o pannach mądrych i głupich, o niemiłosiernym słudze, o faryzeuszu i celniku, o nieuczciwym szafarzu, o natrętnym przyjacielu).

A. O rólniku siejącym.

„Wyszedł rólnik siać nasienie swoje. A gdy siał, niektóre ziarna padły podle drogi, i zostały podeptane; a ptaki powietrzne przyleciały i podziobały je. Drugie padły na opokę, gdzie wnet weszły; ale nie mając dosyć wilgoci, uschły, skoro słońce weszło. Inne znów padły między ciernie; a gdy ciernie się rozkrzewiło, zadusiło je. Nareszcie inne padły na ziemię dobrą, i te wydały owoc jedne setny, drugie sześćdziesiątny, inne trzydzie-

stny. — Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha.“ Potém wyłożył P. Jezus uczniom swoim to podobieństwo tak: „Nasienie jest słowo Boże. Ziarno, które padło podle drogi, znaczy tych, którzy wprowadzie słowa Bożego słuchają, ale go nie przyjmują. Albowiem przychodzi zaraz djabeł i wydziera je z serca ich, aby uwierzywszy nie byli zbawieni. Ziarno, które padło na opokę, znaczy tych, którzy wprowadzie z weselem słuchają słowa Bożego, ale nie dają mu się w sercu zakorzenić; dlatego wierzą przez pewien czas, ale odступują od niego w czasie pokusy. Ziarno, które padło pomiędzy ciernie, znaczy tych, którzy słuchają słowa Bożego, ale je w troskach o bogactwa i rozkosze życia zaduszają, tak że nie wydaje owocu. Ziarno zaś, które padło na ziemię dobrą, znaczy tych, którzy dobrém a wyborném sercem usłyszawszy słowo Boże, zatrzymują je i owoc przynoszą w cierpliwości.“

Wykład.

1. Niniejsze podobieństwo nie wymaga obszernego wykładu, raz dlatego, że w zwyczajném znaczeniu jest bardzo proste i jasne, a wtóre że w przenośném znaczeniu wyjaśnia je sam Chrystus. — Jezus sam, chociaż tego nie mówi, bo się samo przez siebie rozumie, jest owym siejącym; on zstąpił z nieba na ziemię, aby bądź osobiście bądź przez swoich apostołów i ich następców, biskupów i kapłanów, rozsiać słowo Boże. To zaś ma wielkie podobieństwo do nasienia. Albowiem jak każde ziarno chociaż szczupłe i drobne, przecie w sobie tajemniczą siłę zamyka, za pomocą której rozrasta się w ziemi w kłos i wydaje mnóstwo innych ziarn, tak jest i słowo Boże niepokażne i proste; ale w niém spoczywa także pewna tajemnicza siła, za jęj pomocą rozrasta się ono w sercu człowieka i czyni go sposobnym do dzieł wielkich i zbawiennych. Ale jak ziarno wymaga dobrze uprawionej roli, słońca i deszczu, ciepła i rosy, aby się rozwinęło, tak wymaga i słowo Boże serca dobrze przysposobionego i łaski Boskiej, która rolę serca oświeca, ogrzewa i użyźnia, aby mogło owoc pożyteczny wydać.

2. Ową rolę, jak już wspomnieliśmy, jest serce ludzkie. Jak jedna rola nie podobna do drugiej, ale jedna żyźniejsza druga jałowsza, jedna lepiej przyprawiona aniżeli druga, tak téż różnią się serca ludzi, z których jedno jest lepiej od drugiego przygotowaném na przyjęcie słowa Bożego. Chrystus rozróżnia czworaką ziemię: twardo udeptaną, skalistą, chwastem zarosłą i urodzajną; podobnie ma się rzecz z rolą serca

ludzkiego. Szczególniej zaś wymienia Chrystus jako takich, których rola serca nie wydaje owocu, najprzód: lekkomyślnych, nie-uważnych i obojętnych, którzy kazania wcale nie słuchają albo podczas nauki tak są myślami ziemskimi zajęci, że się słowo Boże w ich sercu i pamięci przyjąć nie może. Ich serce i umysł to nie rola, ale to otwarta droga, gdzie ptastwo każde ziarnko natychmiast porywa i unosi. Dalej nie przynoszą owocu niestałego serca i umysłu chrześcianie, ludzie chwiejni i leniwi, którzy podczas kazania czują nieraz prawdziwe wzruszenie, którym przychodzi niejedna dobra i poważna myśl, którzy nawet zdobywają się czasem na dobre przedsięwzięcie; ale po kazaniu, gdy wzruszenie chwilowe i powierzchowne minie, gdy pokusa się na nowo pojawi, zapominają o wszystkiem i wracają do swych dawnych grzechów. Wreszcie nie wydają owocu ludzie światowi i zmysłowi, których serce zarosło chwastem złych pożądliwości, mianowicie łakomstwa, rozkoszy i dumy. Tacy nie mają ani czasu ani ochoty zajmować się długo słowem Bożem, albowiem jego natura nie zgadza się wcale z zamysłami i żądaniem ich serca, owszem jest im wręcz przeciwne, a oni kochają więcej siebie samych i swoją wolą, aniżeli słowo Boże.

3. W ostatniem zdaniu streszcza P. Jezus główną myśl całego podobieństwa, aby nas nauczyć, jak słowa Bożego słuchać należy, aby wydało obfity owoc. Otóż słowa Bożego trzeba najprzód z uwagą i pokorą słuchać, w ochoczem sercu zachować, i z cierpliwością pracować. A zaprawdę cierpliwa wytrwałość jest koniecznie do pomyślnego skutku słowa Bożego potrzebna, bo jak widzimy, musi i rolnik spokojnie i cierpliwie czekać, dopóki ziarno nie dojrzeje i czas żniw nie nadejdzie. A człowiek robiąc wolne postępy w dobrém i doznając na drodze cnoty rozmaitych przeszkód, powinien się uzbroić w wytrwałość i cierpliwość, aby w dobrém całkiem nie ustać.

Obrok duchowny.

Czém ziarno i chleb dla ciała, tém słowo Boże dla duszy człowieka, która się tym pokarmem ku żywotowi wiecznemu żywi. „Nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkiem słowem, które pochodzi z ust Bożych.“ Mat. 7. 4. Kto się tym pokarmem nie żywi, tego dusza więdnije i usycha, albo żywi się złym pokarmem, który nie pochodzi od Boga. „Kto z Boga jest, słów Bożych słucha. Dla tego wy nie słuchacie, że nie jesteście z Boga.“ Jan. 8. 47. — Słuchaj więc z uwagą, ze skupieniem i miłością kazania, nauki chrześcijańskiej i wszelkich przemów kapłańskich bądź w kościele, bądź w szkole, na pogrzebie, w konfesyjale lub w domu. Nie śpij, nie śmiej się, nie oglądaj, nie rozmawiaj z drugimi podczas kazania. Ale owszem staraj się za-

chować słowo Boże w pamięci, aby je później w sercu swoim rozważyć, zastósować do siebie i żyć wedle niego.

Modlitwa przed kazaniem.

Duchu przenaświętszy, któryś w starym zakonie przez proroków, a w nowym przez apostołów i ich następców do ludzi mówił, mówże jeszcze i do nas przez usta kapłana tego i spraw to mocą Twoją, aby wszystkie słowa jego były słowami Twojemi ku zbawienniej nauce naszej. Wspomóżże i nas słuchać mających; oświecaj rozum nasz, abyśmy zrozumieli, i pobudź serca nasze, ażebyśmy pełnili to wszystko, cokolwiek usłyszymy potrzebnego tak do wierzenia, jako też do czynienia ku chwale boskiej i zbawieniu naszemu. Amen.

Modlitwa po kazaniu.

Przyjmuję, o Boże mój, te wszystkie słowa, jako słowo Twoje boskie do serca mego, ale oraz pokornie proszę: dajże przez łaskę Twoją zakorzenie się tym prawdom, które Twój sługa posiał w duszy mojej. Nie dopuszczajże, Panie, aby czart przeklęty miał mi wydrzeć ten skarb drogi; odwracaj uszy moje od owych słów światowych, któreby miały wybić nauki opowiadane z mojej pamięci lub przytłumić je w mém sercu. Te przestrogi, które mnie o własne występki moje strofowały i do cnót mnie potrzebnych pobudzały, niech skutecznie z Twoją łaską rozważam, i niech się niemi we wszystkich okolicznościach życia mego rządzą. Amen.

B. O kąkolu między pszenicą.

„Podobne jest także królestwo niebieskie człowiekowi, który posiał dobre nasienie na roli swojej. A gdy ludzie spali, przyszedł nieprzyjaciół jego i nasiał kąkolu między pszenicą i odszedł. A gdy pszenica zeszła, zeszedł też i kąkół. Przystąpili tedy słudzy gospodarza i rzekli mu: Panie iżaliś nie posiał dobrego nasienia na roli twojej? Zkąd tedy wziął się kąkół? A gospodarz odpowiedział: Nieprzyjazyń człowiek to uczynił. Rzekli mu tedy słudzy: Chcesz, abyśmy poszli i zebrali go? Ale pan rzekł: Nie, byście znać zbierając kąkół, nie wykorzenili z nim zarazem i pszenicy. Dopuście raczej obojgu rość aż do żniwa. A czasu żniwa rzeknę żniwcom: Zbierzcie pierwój kąkół, a zwiążcie go w snopki ku spaleniu; a pszenicę zgromadźcie do

gumna mego.“ To podobieństwo wyłożył Jezus tak: „Ten, który sieje dobre nasienie, jest Syn człowieczy; rola jest świat; dobre nasienie są synowie królestwa Bożego; kąkol są synowie czarta. Nieprzyjaciel zaś, który kąkol sieje, jest djabeł; żniwo jest koniec świata; a żęncy są aniołowie. Jak tedy w czasie żniwa kąkol zbierają i palą ogniem: tak stanie się ze złymi przy końcu świata. Poszle bowiem Syn człowieczy aniołów swoich, którzy zbiorą wszystkich tych, co zgorszenie dają i nieprawość czynią, i wrzucą ich w piec ognisty. Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Sprawiedliwi zaś świecić będą jako słońce w królestwie Ojca niebieskiego.“

Wykład.

1. Jak poprzednie podobieństwo, tak i to odnoszące się do pracy około roli, wszystkim dobrze znane, nie wymaga przeto długich objaśnień i to tém mniej, że przenośne czyli tajemnicze znaczenie tej przypowieści Zbawiciela sam odkrywa. To chyba jest do nadmienienia, że na naszych polach rośnie kąkol sam z siebie, — tu posiał go nieprzyjaciel, co jest szczególnym dowodem jego niegodziwości. I w tém jest różnica, że my wypleńmy zawczasu grządki z chwastów np. lnu, pietruszki itd., skoro się tylko pojawiają, aby nie zagłuszyły dobrego nasienia; gdy tymczasem gospodarz w owém podobieństwie w innym, w dobrym zamiarze daje chwastom rość z pszenicą aż do dni żniwa.

2. Królestwo Boże zaś znaczy Kościół święty na ziemi, ów ogród czyli rolę, którą Bóg sam dobrém nasieniem posiewa. Albowiem słowo Boże, przykazania, sakramenta i łaski, są to rzeczy dobre, a i ludzie mogliby być wszyscy dobrzy, byle chcieli, bo z ręki Boga wychodzą wszyscy równie dobrze wyposażeni i przeznaczeni do wiecznego szczęścia. Że się pomimo to pomiędzy pszenicą bożą znajduje tak wiele kąkolu, jestto po części także winą sług pańskich czyli biskupów, kapłanów, nauczycieli, rodziców i wszystkich innych, którzy mają obowiązek czuwania nad drugimi, ale go zaniedbują, zasypiając w czuwaniu. Głównie jestto jednak sprawa szatana, który korzystając z niedbalstwa przełożonych, rzuca pomiędzy pszenicę kąkol grzechów, który wnet bujnie wschodzi; dlatego zdaje się słusznie, jakoby źli ludzie nie byli dziełem tych samych rąk dobrego Stwórcy co i sprawiedliwi, ale dziełem złego ducha. Bóg przecie dopuszcza tej niegodziwej czynności szatana i czeka cierpliwie z karą na bezbożnych, aby grzesznikom dać czas do poprawy i pokuty, aby cnotę i stałość dobrych tém więcej wypróbować, aby przez gwał-

towne wypalenie bezbożnych nie uszkodzić sprawiedliwych i całego Kościoła.

3. Przez to podobieństwo chciał Chrystus pokazać jak wielką jest dobrotliwość i cierpliwość Boga z grzesznikami, i że przeto my także powinniśmy być pobłażliwymi dla błędzących braci, mieć litość nad nimi i nie sądzić lub strofować ich zbyt surowo. Dalej chciał nas napomnieć do czuwania i bacności nad sobą samymi, a przełożonych, mianowicie dusz pasterzy, do gorliwego czuwania nad owieczkami ich pieczy powierzonymi.

Obrok duchowny.

„Niechcę, mówi P. Bóg, śmierci niebożnego, ale żeby się nawrócił niebożny od drogi swój, a żył.“ Ezech. 33, 11. „Litościwy i miłościwy Pan, cierpliwy a wielce miłosierny. Słodki Pan wszystkim, a litość jego nad wszystkie uczynki jego.“ Ps. 144, 8. 9. Z wielką cierpliwością patrzy Bóg na nasze występki i niesprawiedliwości, dając nam czas do poprawy i pokuty, dopóki żyjemy. Korzystajmy więc z chwil nam jeszcze udzielonych; bo jeżeli nas żniwo tj. godzina śmierci zastanie kłosem, natenczas zostaniemy od pszenicy odłączeni i wrzuceni w ogień wieczny.

Jeżeli ci się wydaje, żeś sam doskonalszy od drugich, nie wynos się nad nich, nie potępiaj ich zbyt surowo. Bądź dla braci swoich mniej doskonałych pobłażliwym i wyrozumiałym za przykładem Boga, który pszenicy i kłolowi udziela zarówno słońca i deszczu, tj. dla dobrych i dla złych jest zarówno łaskawy i miłościwy.

Nie cierp, moje dziecko, w sercu twém żadnych chwastów i zielska, ale wyrwij z niego wszelkie zarody grzechu, tj. poządliwości i skłonności do złego; bo inaczej rozrosną się wnet i zagłuszą dobre nasienie słowa bożego i zbawiennych natchnień. — Bądź także bacznym, nie zasypiaj w pełnieniu dobrze, nie oddawaj się lenistwu, aby zły duch przez pokusy, podszepty, fałszywe nauki i złe przykłady nie rzucił złego ziarna na rolę serca twego.

Mianowicie wy słudzy niebieskiego gospodarza, kapłani, nauczyciele, rodzice, zgola wszyscy przełożeni duchowni i świeccy, czuwajcie nad waszymi poddanymi i strzeżcie waszą trzodę, gminę, szkołę, rodzinę, czeladź od wszelkich zasadzek złego ducha.

Modlitwa dla jakiegokolwiek przełożonego.

Opatrzność Twoja, Boże, powołała mnie do tego urzędu... i na takim stanowisku postawiła, w którym mogę i powinienem starać się

o dobro bliźnich mojej pieczy powierzonych, i nad nimi czuwać. Wielkie i ważne jest moje powołanie, lecz równie i obowiązki są ważne, jakie do niego przywiązałeś, i odpowiedzialność, jaka ztąd dla mnie wypływa. O jakże mi do dobrego wykonania mego urzędu potrzebna roztropność, moc duszy, rozsadek, cierpliwość, stałość i czujność. A któż mi ich udzielić może, jeżeli nie Ty, Panie? Przetoć Cię błagam, o Boże mój, użyż mi światła i mocy z wysokości, abym należycie i godnie sprawował mój urząd. Użyż mi przedewszystkiem przezorności i bystrości ducha, abym przewidywał i poznawał niebezpieczeństwo grożące moim podwładnym, sił potrzebnych na oddalenie i zniweczenie wszelkich zamachów złego ducha, wymierzonych przeciwko powodzeniu, pokojowi, cnocie i zbawieniu moich... (owieczek, uczni, dziatek, czeladzi). Spraw, abym nie upadał na siłach, nie ustawał w gorliwości, nie zasypiał w baczności, ale błogosław raczej moim chęciom, abym we wszystkich sprawach mojego powołania (kapłańskiego, nauczycielskiego, rodzicielskiego...) mógł się cieszyć tém świadectwem sumienia, że postępowałem w miarę znaczenia i odpowiedzialności mego urzędu i podług Twojej świętej woli. Dopomóż mi, Ojczye niebieski, do tej łaski, bym na łożu śmiertelném składając urząd mój napowrót w ręce twoje, mógł z spokojnem sercem powiedzieć: Nie zginęła, Panie, ani jedna dusza z tych, które mojej pieczy poruczyłeś — oto masz je wszystkie Twoje! O to błagam Cię w upokorzeniu, wspieraj mnie, wzmacniaj Twoją łaską świętą. Amen.

C. O ziarnku gorczycznem i o kwasie.

„Podobne jest także królestwo niebieskie ziarnku gorczycznemu, które wzięwszy człowiek wsiadł na roli swojej. Ziarno to jest wprawdzie najmniejsze ze wszego nasienia; ale kiedy urośnie, jest największą z wszystkich jarzyn i stawa się drzewem, tak iż przychodzą ptacy niebiescy i mieszkają na gałązkach jego.“

„Podobne jest także królestwo niebieskie kwasowi, który wzięwszy niewiasta, zakryła w trzy miary maki, aż wszystka skwaśniała.“

D. O skarbie ukrytym w ziemi i o perle.

„Podobne jest także królestwo niebieskie skarbowi ukrytemu w roli, który znalazłszy człowiek, skrył. I pełen radości poszedł i sprzedał wszystko, co miał, i kupił oną rolę.“

„Jako też podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi kupcowi, który szukał dobrych pereł. A gdy jedną drogą perłę znalazł, poszedł i sprzedał wszystko, co miał, i kupił ją.“

E. O niewodzie.

„Nareszcie podobne jest królestwo niebieskie niewodowi zapuszczonemu w morze, a ze wszelkiego rodzaju ryb zgromadzającemu; który gdy się napełnił, wyciągnęli go rybacy na brzeg. A usiadłszy, wybrali dobre ryby w naczynia, złe zaś precz wyrzucili. Tak też będzie w dokonaniu świata. Wynijdą aniołowie i wyłączą złych z pośrodku sprawiedliwych i wrzucą ich w piec ognisty, tam będzie płacz i zgrzytanie zębów.“

Takich podobieństw mówił P. Jezus jeszcze wiele do rzeszy, aby się wypełniło, co o nim prorocy przepowiedzieli: „Otworzę usta moje w przypowieściach i będę wypowiadał skryte rzeczy od założenia świata.“

Wykład.

1. Ziarnko gorczyczne weszło u starożytnych Żydów, a nawet dzisiejszych rabinów w przysłowie dla oznaczenia nikczemności i drobnosci pewnej rzeczy; jest albowiem téj wielkości co nasze proso. Z tego małego ziarnka wyrasta w Palestynie i innych krajach wschodnich drzewo do dwudziestu stóp wysokie, z mnogimi gałęziami i gęstym liściem, dla czego, jako też dla obfitego nasienia, ptaki na niem siadać lubią. Z tém ogromném drzewem, którego nasienie jest tak nikczemne, porównuje Chrystus swój kościół. Albowiem kościół jego miał równie maluczki początek, bo składał się zaledwie z kilkudziesiąt osób; ale w krótkim czasie rozrósł się tak cudownie, że ogarnął cały świat i objął wszystkie narody ziemi, które w nim odpoczynek i żywienie znajdują. — Podobnie rozwija się królestwo niebieskie czyli łaska boska w sercu każdego chrześcianina. I jój początek jest z razu bardzo mały, częstokroć stanowi go jedyne słowo; ale zwolna nabiera człowiek coraz więcej łask i cnót, aż nakoniec dochodzi do zupełnej doskonałości tam w niebie.

Gorczyca służy także za lekarstwo i przyprawę do potraw, i w tém przeto ma podobieństwo do nauki Chrystusowej. Albowiem chrystyanizm, gdy przyszedł na świat, wyleczył ówczesny poganizm z jego szkaradnych nieprawości i moralnej nędzy, i zamienił nędzny świat na piękne i urodzajne drzewo — na kościół katolicki. Podobnie zaś wylecza łaska boża grzesznego człowieka z jego wad i ułomności i zamienia na zdrowy i smaczny pokarm przed Bogiem.

2. Także podobieństwo o kwasie ma dać poznać twórczą i zbawienną siłę nauki Chrystusowej, jest przeto bardzo podo-

bném do poprzedniego. Ową niewiastą w przypowieści jest kościół boży; ten zarabia kwasem chrześcijańskiej nauki wielką miarę mąki tj. mieszkańców świata, którzy za pomocą owej nauki Chrystusowej przemieniają się z jałowych, niesmacznych, a nawet złych ludzi w sprawiedliwych i świętych. Ta przemiana nie następuje jednak od razu, ale zwolna, i dzieje się także niepostrzeżenie bez zewnętrznych oznak, ale pomimo to jest gruntowna, bo obejmuje zupełną przemianę całego świata i całego człowieka. — Wedle niektórych tłumaczy pisma św. mają trzy miary mąki oznaczać trzy rodzaje ludzi pochodzących od Sema, Chama i Jafeta, które się wszystkie w kościele odrodziły.

3. Królestwo niebieskie tj. wewnętrzne królestwo łaski, spokoju, świętobliwości i duchownej rozkoszy, jest podobne do ukrytego skarbu i kosztownej perły. Skarb i perła są sobie w tém podobne, że obiedwie rzeczy są równie kosztowne i dlatego warte, aby człowiek dał w zamian za nie wszystką posiadłość swoją, rodziców, przyjaciół, majątek, a nawet życie. W tém jednak jest różnica, że skarb ukryty w roli znachodzi się przypadkiem bez pracy, a perła powinna być odszukana z móżdżem. Tak znachodzą niektórzy skarb prawdziwej wiary i świętobliwości wewnętrznej i szczególnej łaski bożej bez własnego przyczynienia się, — powinni go przeto za każdą cenę zatrzymać; drudzy znów muszą długo i z wielkim móżdżem szukać, czytać, uczyć i modlić się, zanim znajdą perłę prawdziwej wiary i świętobliwości. Dla Pawła była wiara Chrystusowa skarbem, który mu się dostał niespodziewanie, dla Korneliusza była perłą, którą sobie przez łzy, jałmużny i modlitwy od miłosierdzia bożego wykupił.

4. Podobieństwo o niewodzie wyklada znów Jezus sam. Niewód znaczy kościół, rybakami dusz są apostołowie i ich następcy, morze to świat, a ryby znaczą wiernych. Ale jak się w niewodzie obok dobrych rybek także złe znajdują, tak są w kościele między sprawiedliwymi bezbożni, którzy nie są prawdziwymi uczniami Chrystusa, ale tylko zewnętrznie do niego i do kościoła należą. Dopiero na końcu świata nastąpi rozdział pomiędzy złymi a dobrymi, jak rybacy dopiero po ukończeniu połowu biorą dobre rybki na użytek, a złe wyrzucają lub palą, jak to w niektórych okolicach morskich na południu czynią, aby przy wielkich upałach gnijąc nie psuły powietrza. — To podobieństwo ma być przestrogą dla nas, abyśmy nie liczyli z fałszywą pewnością i zbytęzną śmiałością na to, że zostaniemy zbawieni, ponieważ należymy do kościoła katolickiego, ale byśmy z trwogą i drżeniem około naszego zbawienia pracowali.

Obrok duchowny.

„Przyjdź królestwo twoje!“ mówisz, moje dziecko, ile razy modlitwę pańską odmawiasz. Zastanawiające się zawsze, że w tych słowach prosisz o trojaki królestwo niebieskie: najprzód w prawdziwem znaczeniu o niebo, powtóre o rozszerzenie granic królestwa bożego na ziemi tj. kościoła, a nakoniec o królestwo boże w własnem sercu i pomiędzy chrześcijanami, o królestwo wiary, łaski i świętobliwości, o którym mówi św. Paweł: „Królestwo boże to jest sprawiedliwość i pokój i wesele w Duchu św.“ Rzym. 14, 17.

Wszelkie rzeczy mają częstokroć maluczki i nieznaczący początek, jako i kościół Chrystusów, albo jak mówi przysłowie, bywają z małych przyczyn wielkie skutki. Nie trzeba więc przy swojej pracy żadnych okoliczności lekce ważyć, albowiem takowe mogą się przyczynić do jej rozwoju albo ją w nim powstrzymać. Żaden święty nie został takim od razu, ale poczynawszy od drobnotek zwolna i z trudnością wspinał się po szczeblach różnych cnót do doskonałości; ale i żaden zbrodniarz nie został takim od razu, ale poczynawszy od małego grzechu, przechodził do coraz większych, aż został zbrodniarzem. Dla tego bądź baczny na wszelkie natchnienia boże ku dobremu, a nie waż sobie lekce drobnych grzechów. „Kto gardzi małemi rzeczami, pomалу upadnie.“ Syr. 19, 1.

Największym skarbem człowieka jest wiara i łaska; staraj się ten skarb, któryś przez chrzest św. od Boga za darmo odebrał, w całości i nienaruszony zachować. Choćby ci przyszło cały majątek za wiarę oddać, choćbyś za wyznanie wiary swojej świętej i za dochowanie jej przepisów do więzienia wtrąconym został, jak to zawsze i wszędzie bywało, obierz raczej wszelkie cierpienia zamiast zaparcia się Chrystusa; przez to pomnożysz liczbę wyznawców, którym to mianem kościół św. tych wszystkich zaszczyca, którzy za wiarę prześladowanie cierpieli. — Żyj także podług téj wiary, jeśli chcesz być zbawionym: bo Chrystus nie uznaje żadnego za swego ucznia, który był wprawdzie po katolicku ochrzczony, ale po katolicku nie żył i nie umarł, — jak powiedział w przypowieści o dziesięciu pannach: „Zaprawdę mówię wam: nie znam was!“ Mat. 25, 12.

29. Burza na morzu.

1. Po ukończeniu tych nauk rzekł Pan Jezus wieczorem do uczniów swoich: „Przepławmy się przez jezioro.“ W tém przystąpił do niego jeden z uczonych pisma i rzekł: „Nauczycielu,

pójdę za tobą, gdzie tylko pójdziesz.“ A Jezus wiedząc, że serce jego było zbyt przysiężane do bogactw i rozkoszy świata, rzekł mu: „Liszki mają jamy i ptacy niebiescy gniazda; a Syn człowieczy niema, gdzieby głowę skłonił.“ Usłyszawszy ów uczony te słowa, odszedł.

2. Potém wstąpił P. Jezus z uczniami swoimi w łódkę i wkrótce usnął, znużony dzienną pracą. A oto nagle powstała gwałtowna burza na morzu, tak iż się łódka wałami okrywała. Zatrwożeni uczniowie przystąpili do Jezusa i obudzili go, mówiąc: Panie, zachowaj nas, giniemy!“ I rzekł im Jezus: „Czemu bojaźliwi jesteście, małej wiary?“ A wstawszy rozkazał wiatrom i morzu, i nastąpiła natychmiast wielka cisza. Uczniowie zatrwożyli się na to i dziwowali się wielce mówiąc: „Jakiż jest ten, że mu i wiatry i morze są posłuszne?“

Wykład.

1. Wielkie rozrzewnienie i smutek wzbudzają w czułym sercu chrześcianina słowa Jezusa: „Syn człowieczy niema, gdzieby głowę skłonił;“ rzeczywiście nie miał Zbawiciel własnego domu, ale w obcym szukał przytułku. Podobnymi byli do niego w tej mierze jego uczniowie, którzy dobrowolnie wyrzekli się wszelkiej własności, aby tém swobodniej Bogu i bliźniemu służyć. Dlatego nie został ów uczony uczniem Jezusa, bo nie był miłośnikiem ubóstwa i pracy, ale pragnął tanim sposobem zażywać świata i wygod. Ma on wielu podobnych pomiędzy chrześcianami, którym się nie podoba uboga i uciążliwa służba i nauka Jezusowa, a może jeszcze więcej jest takich, którzy Bogu jedynie w tej intencji służą, aby ich sam rychlej zubożyc w dobra doczesne i oto go ciągle proszą. O jakże są tacy niegodni imienia chrześcian!“

2. Morze galilejskie jest w około wysokimi górami otoczone, a ztąd bywały burze, które się często i to nadzwyczaj nagle i niespodziewanie na jego powierzchni zrywały, dla łodzi rybackich bardzo niebezpieczne, o ile że skaliste brzegi nie dawały nigdzie schronienia lub spokojnej przystani dla napadniętych zniemacka. Trwoga uczniów, by nie utonęli, była pod tym względem uzasadniona i da się łatwo wytłumaczyć. Ponieważ zaś pomiędzy sobą Jezusa mieli, którego mocy boskiej tyle razy już byli świadkami, przeto była ich trwoga w tym razie niesłuszna, albo dowodziła przynajmniej braku ufności i wiary w Jezusa, i ten brak wymawia im Zbawiciel: oraz jednak utwierdza ich w wierze przez cud działy. — Sprawiedliwie dziwowali

się wszyscy takiej mocy jedynego słowa, któremu wiatry i morze były posłuszne. Nas niemoże ten cud zadziwiać tyle, — chociaż przyznać trzeba, że należy do największych objawów wszechmocy Zbawiciela, — wiemy bowiem, że nie tylko morze i wiatry, ale świat cały i wszystkie żywe i martwe żywioły są posłuszne swojemu Twórcy.

3. Ponieważ w życiu Zbawiciela tak samo, jak w wszelkich przygodach całego świata i rodzaju ludzkiego, niema ślepego trafu, ale wszystkiém wola Najwyższego rządzi, to téż owa burza była przez Jezusa przewidzianą i przeznaczoną na naukę dla uczniów. Mieli się oni a my z nimi z téj przygody nauczyć, że jakiegokolwiek by nas burze napadły, nie powinniśmy przecież upadać na duchu i tracić ufności w Bogu, który nad nami czuwa i wszelkie burze, prześladowania i niebezpieczeństwa trzyma na wodzy, by nas nie pochłonęły i zatopiły w przepaści. Takie burze powstają także bardzo często, nieraz nagle i niespodziewanie w życiu naszój duszy: są to pokusy, jakie krew wzburzona, źli ludzie lub djabeł na nas ściągają. Wtenczas powinniśmy ratunku u Jezusa szukać, to jest pewniejszy środek ku ocaleniu, aniżeli walka z pokusami.

4. Owa burza ma także wedle ojców kościoła znaczenie tajemnicze, tak jakby parabola prawdziwa. Otóż łódka rybacka apostołów przedstawia kościół katolicki; w nim przebywa P. Jezus, jako prawdziwy Bóg w Przenajśw. Sakramencie, jakoby spał i nie troszczył się wcale o łódkę kościoła i w niej siedzących. Morze znaczy świat, a gwałtowna burza jest obrazem jeszcze gwałtowniejszych burz, prześladowań, zaborów, kacerstw, odszczepieństw itp., jakie na kościół katolicki ze wszech stron i w każdym czasie uderzają. Nieraz zdawaćby się mogło, że kościół zaginąć musi; że okrutne i powszechne prześladowanie nie zostawi ani śladu po nim, ale o cudo! skoro nadejdzie stanowcza chwila, nakazuje Zbawiciel uproszony modłami biskupów i wołaniem wiernych — ciszę i ustaje natychmiast prześladowanie. Dla tego nie godzi się nam rozpaczać w ciężkich dla całego kościoła lub niektórych dyecezyi chwilach doświadczeń; a choćby nam zabrali nawet świątynie nasze i wszelką własność kościelną, — Jezusa Boga, który pomiędzy nami przebywa, nie mogą nam zabrać. —

Obrok duchowny.

„Wzywaj mnie w dzień utrapienia: wyrwę cię a czcić mię będziesz.“ Ps. 49, 15. Już proste przysłowie napomina nas: kiedy trwoga to do Boga. Oddalmy przeto od serc naszych małoduszność, i nie obrażajmy Boga przez małą wiarę. Jakże nam

ma Bóg pomódz, kiedy nasze prośby dla braku ufności, nie są ani szczerze ani dosyć gorące?

Moje dziecko, na morzu życia ziemskiego czekają cię rozmaite przygody, a może i ciężkie burze zewnętrzne, jako to nie-szczęścia, straty, choroby, obmowy, i wewnętrzne jako to pokusy, brak wiary, oziębłość, obojętność, obawa o wieczne zbawienie itp. Zabierz przeto z sobą Jezusa, weźmij go w serce Twoje, niech on ci będzie sternikiem i obrońcą.

Pięknie prawi nasz Skarga o przeprawie naszej w kościele katolickim przez morze doczesnego życia do portu niebieskiego, mówiąc: „Żywot nasz jest jako przewóz na drugą stronę morza do portu rajskiego, do ojczyzny naszej i końca, na który nas P. Bóg stworzył i przez Syna swego drogą krwią odkupił. Na morskie przewozy każdy mądry obiera statek, któryby te cztery zalecenia miał: aby sam był mocny, aby miał dobrego sprawcę, aby w nim był porządek i dostatek, aby miał świadectwo, iż drugich dobrze przenosił. Te wszystkie zalecenia ma kościół rzymski powszechny. — W tej tedy łódce siedząc, o katolicy mili, P. Bogu dziękujcie, iż w bezpiecznym naczyniu przez niebezpieczne morze siedzicie. Łódka ta wiatrów się nie boi, sprawce mądre ma. Pokój i jedność domową zatrzymać może i wszystkich dostatków duchownej żywności i obrony pełna jest. Nie przesiadajcie się więc do nowych i słabych łódek, gdzie zwada, niezgoda i częste topienie.“

Psalm 120.

Podnosiłem oczy moje na góry: zkąd mi przyjdzie pomoc.

Pomoc moja od Pana, który stworzył niebo i ziemię.

Niech nie da się zachwiać nodze twojej: i niech się nie zdrzymie, który cię strzeże.

Oto się nie zdrzymie ani zaśnie, który strzeże Izraela.

Pan cię strzeże, Pan obrona twoja: po prawej ręce twojej.

Nie upali cię słońce we dnie: ani miesiąc w nocy.

Pan cię strzeże od wszego złego: Pan niech strzeże duszy twojej.

Pan niech strzeże wejścia twego i wyjścia twego, odtąd i aż na wieki. Amen.

Kościół katolicki.

Na skalistej stromiej górze

Błyszczy w słońcu złota wieża;

Morze liże jej podnóże,
Fal po falu w mur uderza.

U stóp wieży wody syczą —
Lecz nie mogą gruntu ruszyć;
Z góry wiatr i burza ryczą —
Lecz nie mogą murów skruszyć.

Wód i wiatrów prace marne,
Choć złośliwe im wtorują
Sowy ślepe, — kruki czarne
Ostrych dziobów swych próbują.

Choć skrzydłami uderzają
W kruszec muru jak szalone:
Głupie — martwe upadają,
Mury wieży nieruszone. — —

A ta wieża, to nasz święty
Kościół nigdy nie zachwiany,
Katolicki i nietknięty
Na opoce zbudowany.

Wszak wam też te kruki znane,
Co swym dziobem — skale grożą?
Wszak i sowy zaziajane,
Co się tak na — słońce srożą?...

Niechajże te gady, burze,
Piekło wszystek jad wyleje
Na ten Kościół nasz na górze:
Ten się nigdy nie zachwieje.

Bo ten sam co go wystawił
Bóg — Syn z Boga, na opoce,
Zań to słowo swe zastawił:
„Piekieł cię nie zmożę moce!”

30. Wskrzeszenie córki Jaira. Uzdrawienie chorąg niewiasty.

1. Gdy P. Jezus na łód wysiadł, witały go rzesze z radością wielką. A Jair, który był przełożonym nad bóżnicą, rzucił się Jezusowi do nóg, błagając rzewnie: „Panie, córka moja

leży w skonaniu; ale pójdz i włóż na nią rękę twoję, a żyć będzie.“ I P. Jezus poszedł z nim.

2. W rzeszy otaczającej Jezusa znajdowała się także niewiasta, która już od dwunastu lat była chora. Ta była już cały swój majątek wydała na lekarzy, ale nie znalazła ulgi. Zbliżywszy się teraz do Jezusa, dotknęła się z tyłu kraju sukni jego, mówiąc sama w sobie: „Byłem się tylko dotknęła szaty jego, a będę zdrowa.“ I rzeczywiście została w téj chwili uzdrowiona. Jezus zaś obrócił się ku niej i rzekł czule: „Córko, wiara twoja ciebie uzdrowiła; idź w pokój!“

3. Gdy Jezus jeszcze mówił, przyszedł niektóry ze sług do Jaira i rzekł mu: „Nie trudź już nauczyciela; albowiem córka twoja w téj chwili umarła.“ Jair przeraził się bardzo, gdy tę wiadomość usłyszał. Ale Jezus rzekł do niego: „Nie bój się; wierz tylko, a będzie zdrowa.“ A wszedłszy do domu Jaira, zastał tam Jezus mnóstwo ludzi, którzy córeczki płakali i żalowali. Rzekł im tedy: „Nie płaczcie: Dzieweczka nie umarła, ale śpi.“ I śmiali się z niego, wiedząc dobrze, iż umarła. Kazał im tedy Jezus wynieść; a wzięwszy rodziców dziewczeczki i trzech z uczniów swoich, Piotra, Jakóba i Jana, wszedł z nimi do izby, gdzie dziewczeczka leżała. A przystąpiwszy wziął ją za rękę i rzekł: „Dzieweczko, wstań!“ I natychmiast wstała dziewczynka i chodziła. A sława o tym cudzie rozeszła się po całej okolicy.

Wykład.

1. Z radością przyjmowały rzesze Jezusa, skoro się tylko pomiędzy niemi ukazał, bo rozgłos o jego dobroci i mocy rozpowszechniał się z dniem każdym. Już i tu czekało dwoje ciężko strapiionych osób na jego pomoc: Jair, przełożony nad bóżnicą, którego córeczka na śmierć chorowała, i niewiasta cierpiąca od lat dwunastu na krwiotok. Wedle innych wiadomości pochodziła ona z Cezarei Filipa, a jak drudzy ewanieliści podają, była niegdyś majątną, ale cały swój majątek strwoniła na doktorów, nie doznawszy pomocy. — Wtém usłyszała może od znajomych o Jezusie, tym wielkim proroku, który wszystkie niemoce leczył. Bez namysłu więc odszukuje Jezusa, widząc w nim jedyny ratunek; ale ponieważ jój choroba była tego rodzaju, które u Żydów czyniły nieczystym, dlatego wstydzi się wystąpić otwarcie i poprosić o uzdrowienie. Wszelako jój wiara tak mocna i wielka, że sądziła, iż Jezus może jój w każdym razie, proszony czy nie-

proszony, wiedząc czy niewiedząc, pomódz w jej niemocy. I nie zawiodła się; jej wiara uzyskała jej zdrowie, jak to Jezus sam potwierdza. A w nagrodę za tak mocną wiarę odebrała nawet więcej niż żądała; bo do zdrowia ciała uzyskała oraz zdrowie duszy, tj. wewnętrzny pokój pochodzący z czystego sumienia. — Do owęj pożałowania godnej kobiety są podobni wszyscy strapieni i jakąbądź dolegliwością przyciśnięci ludzie, którzy długi czas cierpiąc szukają Bóg wie gdzie pomocy i rady, u lekarzy, przyjaciół, krewnych, w zabobonach i gusłach, tylko nie tam, gdzie jej najprzód szukać powinni tj. u Boga. A zatem dobre jest lekarstwo, miła zdrowa rada i przyjacielska pomoc, ale ostatecznie Bóg sam tylko może skutecznie pomódz, do niego więc trzeba się w chorobie i w każdym nieszczęściu nasamprzód udać: a jeżeli zaraz pomódz nie zechce, cierpliwie jak owa niewiasta, dołę swoje znosić, dopóki Bóg nie zmieni.

2. Nim Jezus ową niewiastę uzdrowił, przystąpił do niego poprzednio pewien arcybóżnik imieniem Jair z prośbą, aby mu córeczkę na śmierć chorą uzdrowił. Był to człowiek zacny i zażywający wielkiej powagi u swoich; owo chore dziecko było jego jedynem, a zatem można łatwo jego kłopot i strapienie ocenić. Atoli nie miał on jeszcze tej wiary, jaka jest potrzebna, by zyskać pomoc boską. Dlatego też nie spieszy się P. Jezus wcale z pomocą, aby tymczasem wzmocnić wiarę Jaira i takim sposobem uczynić go godniejszym. Wzmocnił ją zaś cudem, który w tej chwili przed oczami Jaira wykonał uzdrawiając cierpiącą niewiastę, wzmacnił ją słowami wyrzeczonymi do téjże niewiasty, wzmacnił ją nakoniec słowem pociechy, zwróconem do Jaira: „Nie bój się, wierz tylko, a będzie zdrowa.“ — Potem dopiero udaje się Jezus do domu arcybóżnika. Nim jednak wielki cud swój wykonał, wydalil z domu niegodnych świadków takiego widoku, najętych płaczków i grających na fletach, którym brak serca i szlachetności nie pozwalał zrozumieć słów mądrości boskiej: „dzieweczka nie umarła, ale śpi.“ Wiedział P. Jezus dobrze, że umarła prawdziwie i owi płaczkowie, którzy za pieniądze płakali i śpiewali nad ciałem umarłym, potwierdzili to swoim niegrzecznym śmiechem; ale słusznie zowie P. Jezus śmierć tylko snem. Bo dla Boga wszechmocnego jestto jedną rzeczą obudzić śpiącego czy wskrzesić umarłego do życia, a powtórę śmierć człowieka jest tylko snem, o ile że kiedyś z martwych powstanie.

3. Wziąwszy tedy za świadków tego cudu stroskanych rodziców, aby ich wiarę wzmocnić i wdzięczność obudzić, i kilku z uczniów swoich, pochwycił Jezus dziewczkę za rękę i rzekł: Pannienko, wstań!“ A na dowód, że nie tylko ożyła, ale i zdrowie wraz z życiem odzyskała, kazał, aby jej jeść podano. Zakazał jednak,

aby nie mówili o tym cudzie, bo nie szukał chwały u ludzi, tj. nie czynił cudów dla siebie, dla swój chwały, ale dla chwały boskiej i zbawienia ludzkiego. Pomimo zakazu wdzięczność pochciwych i szczęśliwych rodziców nie pozwalała im milczeć, i tak rozeszła się sława o tym cudzie po całej okolicy.

Obrok duchowny.

Och, wzdycha nieraz niejednen biedny cierpiący na łożu boleści, gdyby to P. Jezus dziś jeszcze chodził po ziemi, czworakiem polazłbym do niego, rzucił mu się do nóg, i nie odszedł dopóty, dopóki by mnie nie uzdrowił, albo jak owa niewiasta, dotknąłbym się choćby tylko szat jego, a zostałbym zdrow! Nie, kochany bracie, jeszcze to nie tak pewna rzecz, byś tak zrobił; być za czasów Jezusa jeszcze więcej cierpiących, a jednak nie wszystkim mógł on pomódz, bo nie wszyscy wierzyli w niego, chociaż o nim słyszeli i jego dzieła widzieli. Kto wie, czybyś i ty do liczby tych nieuleczonych nie należał! — A dalej, — czy P. Jezus dlatego, że dziś siedzi po prawicy ojca w niebiesiech, nie ma téj saméj mocy co i dawniej? Czy nie patrzy na sług swoich z tą samą dobrocią i gotowością, jak patrzył chodząc w ciele ludzkim na ziemi? Chciałbyś się, kochany bracie, dotknąć jego szat, a jakto, czy go to nie przyjąłeś już tyle razy w komunii św. w serce swoje? — — Któż tedy winien, że nie doznajesz takiéj pomocy, jakiéj żądasz? Nie P. Jezus, ale ty sam: cierp najprzód z poddaniem się pod wolą boską, jak owa niewiasta, a kiedy żądasz pomocy, okaż taką wiarę jak ona, a doznasz téj łaski co i ona.

„Nie bój się, ale wierz tylko.“ Niech te słowa będą i dla ciebie, kochany bracie, pociechą, gdy pokusy lub małoduszność cię napadną i wiarę twoję podkopywać zaczną; nie daj się zastraszyć przez pokusę, cierpienie, prześladowanie, — Bóg ci pomoże, bylebyś jemu szczerze zaufał.

Córeczka Jaira liczyła dopiero dwanaście lat, gdy umarła: młodość nie zdołała jęj obronić przed śmiercią; przysłowie mówi słusznie: stary musi, młody może umrzeć. Kiedy przyjdzie kolej na nas? — Pocieszajmy się na smutną myśl o śmierci, że takowa wedle słów Jezusa, jest tylko snem, z którego się raz jeszcze wszyscy przebudzimy. Ale starajmy się umrzeć dobrze, aby się obudzić do wiecznego żywota, a nie na to, aby po drugi raz umrzeć śmiercią wieczną.

31. Wybór i pierwsze rozesłanie dwunastu apostołów.

1. Co dzień zbierały się około Jezusa nowe rzesze zbliska i zdaleka, aby jego nauki słuchały. Jezus miał wielką litość

nad niemi; albowiem zdawały mu się jakoby trzoda bez pasterza. Dlatego rzekł do uczni swoich: „Żniwoć wprawdzie wielkie, ale robotników mało. Proścież tedy Pana żniwa, aby wysłał robotników na żniwo swoje“. Przetrwawszy potem całą noc na modlitwie, zgromadził nazajutrz uczniów swoich około siebie i wybrał z nich dwunastu, których nazwał apostołami czyli posłańcami. Imiona tych dwunastu są: pierwszy Szymon Piotr i Andrzej, brat jego; Jakób i Jan, synowie Zebedeusza; Filip i Bartłomiej; Tomasz i Mateusz; Jakób, syn Alfeusza, i Judasz Tadeusz; Szymon zwany Zelotem i Judasz Iszkaryot, który go później wydał.

2. Tych dwunastu wysłał Jezus i dał im moc czynienia cudów i nauczania, mówiąc: „Idźcie i przepowiadajcie, iż się przybliżyło królestwo niebieskie. Chorych uzdrawiajcie, umarłych wskrzeszajcie, trędowatych oczyszczajcie, czarty wyrzucajcie. Na drogę nic nie bierzcie; albowiem godzien jest robotnik strawy swojej. Do któregokolwiek domu wnikdziecie, najprzód mówcie: Pokój temu domowi! Jeśliby on dom był godny, przyjdzie nań pokój wasz. A jeśliby nie był godny, błogosławieństwo wasze wróci się do was. Do któregokolwiek domu albo miasta wnikdziecie, a nie przyjętoby was ani słuchano mów waszych, ztamtąd wychodźcie i otrząśnijcie proch z nóg waszych. Zaprawdę powiadam wam, lżej będzie w dzień sądny ziemi sodomskiej i gomorskiej, niżeli miastu onemu.“

3. „Oto ja was posyłam jako owce między wilków. Bądźcie tedy mądrymi jako węże, a prostymi jako gołębie. A strzeżcie się ludzi! Albowiem was wydawać będą do rad i w bóżniach swoich was biczować będą, i będziecie w nienawiści u wszystkich dla imienia mego. Bo wszakże nie jest uczeń nad mistrza ani sługa nad Pana swego: a kiedy mnie tak czynili, daleko więcej wam tak czynić będą. Ale nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, a duszy zabić nie mogą: ale raczej bójcie się tego, który duszę i ciało może zatracić do piekła.“

4. „Wyznawajcie mię przed wszystkimi ludźmi! Zaprawdę powiadam wam: wszelki, który mię wyzna przed ludźmi, wyznam go ja przed Ojcem moim, który jest w niebieszech. A któryby się mnie zaparł przed ludźmi, zaprę się go i ja przed Ojcem moim,

który jest w niebiesiech. — Kto zaś ojca albo matkę albo syna albo córkę więcej miłuje niż mnie, nie jest mnie godzien. A kto nie bierze krzyża swego a nie naśladuje mnie, nie jest mnie godzien. Kto was słucha, mnie słucha; kto wami gardzi, mną gardzi. Kto was przyjmuje, mnie przyjmuje: a kto mnie przyjmuje, przyjmuje tego, który mnie posłał. A którybykolwiek dał się napić jednemu z was kubek zimnej wody w imię moje, zaprawdę powiadam wam, nie straci zapłaty swojej.“

5. Po tych napomnieniach rozeszli się apostołowie dwóch a dwóch po całej ziemi żydowskiej, nawracali do pokuty, wyrzucali czartów, namaszczeni wielu chorych olejem i uzdrawiali ich.

Wykład.

1. Jużśmy słyszeli, jak P. Jezus zaraz przy rozpoczęciu swej publicznej nauki powołał niektórych mężów na uczniów. Aż do téj chwili byli ci mężowie tylko świadkami jego nauki, cudów i wszelkiej innej czynności, w której nie brali żadnego udziału, był to dla nich jakby czas próby czyli nowicyatu. Teraz dopiero wybrał Jezus z owéj liczby mężów, których był dawniej powołał i którzy po części dobrowólnie do niego przystali, dwunastu, których nazwał apostołami czyli posłańcami. Nie z własnej bowiem woli i postanowienia, ale z rozkazu swego mistrza, przez niego posłani, rozeszli się jego uczniowie po całym kraju żydowskim, aby przysposabiać lud na przyjęcie królestwa niebieskiego. Krótko przed swą śmiercią przypomina Jezus swoim uczniom tę okoliczność wyraźnie, mówiąc: „Nie wyście mnie obrali, alem ja was obrał i postanowiłem was, abyście szli i przynieśli owoc, a owocby wasz trwał.“ Jan. 15, 16. Apostołów było dwunastu, a ta liczba miała swój wzór i podobieństwo w dwunastu synach Jakóba, tyluż księżętach izraelskich, tyluż kosztownych kamieniach na naramienniku arcykapłana, tyluż kamieniach ustawionych na pamiątkę w Jordanie po jego przejściu, w tyluż miesięcznych wołach, które dźwigały miedziane morze, w dwunastu kamieniach węglowych i tyluż bramach niebieskiej Jerozolimy, jak ją prorok Ezechiel opisuje. — Jak mianowicie dwunastu synów Jakóbowych stanowiło rdzeń całego narodu izraelskiego, tak jest dwunastu apostołów fundamentem kościoła Chrystusowego.

Pismo św. wylicza w czterech różnych miejscach dwunastu Apostołów, i to w następującym porządku:

Mateusz 10, 1.	Marek 3, 17.	Łukasz 16, 14.	Dz. Apost. 1, 13.
1. <i>Szymon Piotr.</i>	<i>Szymon Piotr.</i>	<i>Szymon Piotr.</i>	<i>Szymon Piotr.</i>
2. <i>Andrzej.</i>	<i>Jakób.</i>	<i>Andrzej.</i>	<i>Jan.</i>
3. <i>Jakób.</i>	<i>Jan.</i>	<i>Jakób.</i>	<i>Jakób.</i>
4. <i>Jan.</i>	<i>Andrzej.</i>	<i>Jan.</i>	<i>Andrzej.</i>
5. <i>Filip.</i>	<i>Filip.</i>	<i>Filip.</i>	<i>Filip.</i>
6. <i>Bartłomiej.</i>	<i>Bartłomiej.</i>	<i>Bartłomiej.</i>	<i>Tomasz.</i>
7. <i>Tomasz.</i>	<i>Mateusz.</i>	<i>Mateusz.</i>	<i>Bartłomiej.</i>
8. <i>Mateusz.</i>	<i>Tomasz.</i>	<i>Tomasz.</i>	<i>Mateusz.</i>
9. <i>Jakób.</i>	<i>Jakób.</i>	<i>Jakób.</i>	<i>Jakób.</i>
10. <i>Tadeusz.</i>	<i>Tadeusz.</i>	<i>Szymon.</i>	<i>Szymon.</i>
11. <i>Szymon.</i>	<i>Szymon.</i>	<i>Judasz Tadeusz.</i>	<i>Judasz Tadeusz.</i>
12. <i>Judasz Iszkariot.</i>	<i>Judasz Iszkariot.</i>	<i>Judasz Iszkariot.</i>	<i>Judasz Iszkariot.</i>

Z tego zestawienia można poznać, że liczba dwunastu dzieliła się na trzy pewne gromady, obejmujące zawsze tych samych uczniów, na których czele zawsze jeden a ten sam wymieniony bywa: Piotr, Filip, Jakób. Niewiadome nam wprowadzie tajemnicze znaczenie tego porządku, nie jest on jednak zapewne przypadkowy, ale przez boskiego mistrza zaprowadzony.

2. Zanim P. Jezus do wyboru dwunastu apostołów z liczby uczniów przystąpił, przetrwał całą noc na modlitwie. Jako Bóg nie potrzebował modlitwy dla siebie, ale potrzebowali jój jego uczniowie i ich następcy. Będąc zaś Bogiem i człowiekiem w jednej osobie, chciał nam dać przykład, jako i my wzywać mamy pomocy z nieba do ważnego dzieła. Chciał także dać dowód, jak wielce ważnym był wybór tych dwunastu, którzy dzieło przez niego rozpoczęte dalej poprowadzić mieli, a nakoniec dać im samym przykład, aby w modlitwie szukali pomocy. Skoro zaś apostołom, naocznym świadkom, osobistym towarzyszom i przyjaciółom mistrza boskiego była tak potrzebna modlitwa jego i pomoc, o ile potrzebniejszą musi takowa być dla ich następców, biskupów i kapłanów? Przeto modli się Kościół bez ustanku do Boga o dobrych kapłanów, i wzywa także wiernych do równej modlitwy. Mianowicie mają w tym celu wierni swoje modły połączyć z błaganiem Kościoła w Suche dni, albowiem w tym czasie bywają zwykle kapłani święceni. Za to wywdzięczają się znów wiernym księża, modląc się we mszy św. i w brewiarzu i w swoich prywatnych modlitwach nie tylko za wiernych powierzonych ich pieczy, ale za wszystkich chrześcian.

3. Dając Jezus apostołom poselstwo, objaśnia ich najprzód o tém, do kogo się mają udać, co mają mówić i czynić. Otóż mieli nakaz kroki swoje zwrócić do Żydów, a nie do pogan; mieli przepowiadać blizkość królestwa bożego i swoje poselstwo cudami stwierdzać. Dalej naucza ich, jak się mają zachowywać

wobec tych, którzy ich mile przyjmą, i wobec tych, którzy ich niemile przyjmą. Nie mieli szukać innej nagrody i zapłaty, jak to, coby im ofiarowano i co potrzebne do utrzymania życia. A gdzieby ich niemile widziano, tam nie mieli się gwałtem narzucać, ale odwrócić kroki swe od takiego domu: w tém oto była największa kara dla nieprzychylnych, że się sami pozbawiali błogosławieństwa bożego. Przez taką prostotę życia i swobodę umysłu mieli dać Żydom dowód, że im nie chodziło o zyski doczesne ani o sławę, ale jedynie o zbawienie dusz ludzkich. — Następnie przepowiada Zbawiciel apostołom, jaki los ich miał spotkać: oto los owieczek niewinnych i bezbronnych wysłanych pomiędzy drapieżnych wilków. Nietylko niechęć i opór czekał ich, ale nawet okrutne prześladowanie, różgi, więzienie i miecz katowski; potwierdziły to późniejsze czasy, gdyż wszyscy apostołowie z wyjątkiem jednego św. Jana, i większa część ich uczniów skończyła śmiercią męczeńską. Przepowiada im zaś ich los, aby byli nań przygotowani, zachęca ich zaś do wytrwałości i pociesza tém, że się przez prześladowanie staną podobnymi do niego samego, do mistrza; że prześladowanie ludzkie dotyka tylko ciała, ale nie może dosięgnąć duszy; że ktoby utracił swoje mienie, zdrowie i życie za Jezusa, ten to wszystko odzyska w życiu wiecznym w dwójnasób. — Wysłał ich zaś po dwóch, aby był jeden drugiemu pomocą, pociechą, podporą, przykładem i świadkiem.

4. Namaszczenie chorych olejem, którego apostołowie przy uzdrawianiu używali, niema bynajmniej znaczenia sakramentu oleju św., który dopiero później postanowionym został, jest tylko wskazówką tego sakramentu. Tak samo ma się rzecz z innymi czynnościami apostołów, które były jakby tylko obrazem późniejszych czynności kapłańskich; albowiem władzę kapłańską odebrali apostołowie i zaczęli ją wykonywać dopiero po zesłaniu Ducha św.

Obrok duchowny.

Zaczynaj każdą czynność, mianowicie ważniejsze prace i dzieła, od modlitwy jak P. Jezus zawsze czynił. Mianowicie nie zapominaj w swoich modlitwach o przełożonych duchownych, którym pomoc boska jest najpotrzebniejsza; a od których zależy po części twoje własne zbawienie: bo jaki pasterz taka trzoda. Szczęśliwa parafia, która ma gorliwego i pobożnego kapłana na czele: jemu to wszyscy winni, jeżeli dostąpią wiecznego zbawienia. — Ale biada domowi, biada parafii, która nie umiając cenić swego pasterza, sprawia mu zmartwienie przez złe obyczaje, która mu dokucza, odmawiając dochodów do jakich ma prawo, która za napomnienia i nauki odpłaca niechęcią, a czasem nawet otwar-

cie go prześladuje. Do takich parafian nie mówię ja ani żaden inny ksiądz, ale mówi Chrystus sam: „Zaprawdę powiadam wam: Lżej będzie ziemi sodomskiej i gomorskiej w dzień sądny, niżli miastu owemu.“

Pomiędzy dwunastu apostołami, których Syn Boży sam wybrał i za których się tak gorąco modlił, znalazł się przecież jeden zdrajca Judasz. Znachodzi się czasem także pomiędzy duchownymi taki, który nie odpowiada swojemu powołaniu, swoim obowiązkom, nie żyjąc tak jak się na kapłana przystoi. Smutno to bardzo, jeżeli się kapłan tak dalece zapomina, że miasto dobrego przykładu daje owieczkom zgorszenie; w takim razie mają wszyscy obowiązek, modlić się za niego tém więcej, i starać się o naprawę złego. Ale nie godzi się bynajmniej, i jestto rzeczą wcale nierozsądną i niesprawiedliwą, dla jednego niegodnego księdza potępiać cały stan duchowny. Nie godzi się także, naśladować jego przykładu, ale czynić wedle jego nauki, jeżeli jest zgodną z nauką Kościoła św., jak to P. Jezus powiedział także o zepsutych faryzeuszach i starszych żydowskich. Wszystko co P. Jezus apostołom przepowiedział, sprawdziło się dosłownie, i sprawdza co dzień na ich następcach, misjonarzach katolickich w dzikich krajach, a od czasu do czasu i w krajach już od dawna nawróconych. Albowiem większa część z nich doznaje podczas życia wszelkich niedostatków, zapoznań, prześladowań i kończy śmiercią męczeńską, a to wszystko z miłości do dusz bliźnich swoich i do Jezusa. Szczególnie winniśmy wielką wdzięczność owym świętym mężom, którzy nam ewanielią przynieśli; oni opuścili swoją własną ojczyznę, krewnych i przyjaciół, dostatki i wygodę życia, zamieniając je na niewczasy, samotność, głód i mróz, prześladowanie i śmierć gwałtowną, aby naszych ojców nawrócić i dla nieba pozyskać. — Starajmyż się odwdziaczyć się Bogu i św. patronom naszym: św. Wojciechowi, Brunonowi, Metodemu i Cyryllowi, Jackowi i innym, przez wspieranie misji katolickich modlitwą i jałmużną.

Modlitwa

na uproszenie powołania i innych łask Boskich dla kapłanów, zwłaszcza w soboty suchedniowe, kiedy Kościół kapłanów poświęca.

Panie Jezu Chryste, który powiedziałeś: żniwo wprawdzie jest wielkie, lecz robotników mało; prosimy Cię, jakoś rozkazał, a prosimy jako własnego pana tych żniw: raczże na nie przymnażać wybranych i przysposobionych od Ciebie samego pracowników! Wszak Twój Kościół święty jest winnicą Twoją, Panie; wzywałeś do niej przez wszystkie wieki, nie przestańże i do końca świata wzywać tych, którzyby w niej

ochotnie i pożytecznie pracowali. O Jezu i Panie nasz, nazwałś się drzwiami do tej owczarni Twojej, który jesteś dobrym pasterzem; niechajże do niej przez Ciebie samego wchodzi ci wszyscy, którzy mają paść i od wilków piekielnych bronić nas owieczki Twoje. Możesz i racz zapobiegać temu, Boże, aby kto miał inaczej wchodzić na dostojność kapłańską, chyba tylko wezwany będzie jako Aron. Ty, Panie, który poznajesz serca ludzkie, wskaż Kościołowi świętemu tych, których wybrałeś sam do usług ołtarza i rządzenia duszami ludzkiemi. A że z wybranych na kapłaństwo i przysposobianych przez Ciebie samego apostołów, znalazł się jeden świętokradca, między tylu tysiącami apostoelskich kapłanów, nie dopuszczajże, Panie, tak strasznego przykładu; nie dopuszczajże, ażeby który z poświęconych do sprawowania sakramentów, nawracając drugich ludzi, miał być sam odrzuconym. Ach Boże, utwierdzajże kapłanów Kościoła Twego w łasce Twojej, która im jest dana przez ręk kładzenie. Przerażaj ich serca bojaźnią, aby się lękali sądu, który ma się zaczynać od domu Bożego. Utrzymuj ich w wstrzemięźliwości i czujności przeciwko krążącemu na pożarcie ich lwu piekielnemu. Wzbudzaj w nich ducha apostoelskiego, aby w modlitwie i usługach boskiego słowa pilnymi byli. Daj im to samym czynić, czego nauczać będą. Niech zawsze będą ich obyczaje przykładowe, nauki pożyteczne, modlitwy Bogu miłe i ofiary Tobie przyjemne. O Panie, uprzedzaj ich w błogosławieństwach Twoich; błogosław co błogosławić będą, rozwiąż, co rozwiąż, i doprowadź ich z nami do szczęśliwości wiecznej. Amen.

32. Ścięcie Jana Chrzciciela.

1. Gdy Jana Chrzciciela trzymano w więzieniu, stało się, że Herod w dzień urodzin swoich wyprawił wielką ucztę dla książąt i przedniejszych panów królestwa swego. Podczas uczty popisywała się przed zaproszonymi gośćmi córka Herodyady i wzbudziła nadzwyczajną zręcznością swoją powszechne zadziwienie. Zwłaszcza podobała się królowi tak wielce, że ten pełen zachwycenia rzekł jój wobec gości: „Proś mię, o co chcesz, a dam ci; a choćbyś połowę królestwa mojego żądała, otrzymasz wszystko.“ I przyrzeczenie swoje przysięgą zatwierdził.

2. Pobiegła tedy córka Herodyady, do matki swojej, pytając: „O co mam króla prosić?“ Odpowiedziała jój matka: „O głowę Jana Chrzciciela.“ Wróciwszy potem do króla, rzekła podług rady matki swój: „Chcę, abys mi zaraz dał na misie głowę Jana Chrzciciela.“ Na to żądanie zasmucił się król, albo-

wiem lubił i cenił Jana. Ale dla przysięgi, którą dał córce, a której przed gośćmi złamać nie chciał, wysłał natychmiast kata, aby przyniósł na misie głowę Jana. Kat posłuszny uciął św. Janowi w więzieniu głowę i oddał ją bezbożnej dziewczynie. Ta zaś zaniósła ją swęj równie bezbożnej i występnej matce.

Wykład.

1. „Siedzi grzesznik na zdradzie z bogatymi w skrytościach, aby zabił niewinnego.“ Ps. 9 (10), 8. Te słowa psalmisty dadzą się wybornie zastosować do żony Heroda, która od dawna siedziała na zdradzie i czychała na sposobność, aby zabić niewinnego Jana Chrzciciela. Nie było jęj to dosyć, że siedział w więzieniu, ona pragnęła jego śmierci; ale jęj mąż, jakkolwiek człowiek słaby i złych obyczajów, przecie lubił Jana, a jeszcze więcj bał się jego powagi i wpływu u ludu, był więc przeciwny żądaniu Herodyady. Nakoniec upatrzyła niegodziwą kobieta sposobność, aby uzyskać podstępem pozwolenie męza na stracenie Jana.

2. Sposobność tę podał jęj dzień urodzin królewskich. Zwyczaj jestto dzień radości i wesela nietylko dla rodziny monarchy, dworzan i urzędników, ale dla całego kraju; wszyscy cieszą się razem z swoim królem i panem. Aby dzień ten jeszcze więcj uświetnić i radość tém ogólniejszą uczynić, lubią królowie w dzień swych urodzin szafować hojniej niż zwykle dowodami swęj łaski i przywilejami swęj władzy, i to mianowicie darowaniem kar i wypuszczaniem więźniów na wolność. Na dworze Heroda panował inny obyczaj, bo król był niesprawiedliwy, który nie dbał o miłość swoich poddanych, królowa była kobieta bez cnoty i bez serca, pałająca zemstą, a dziecko królewskie zepsute i bez szlachetnego uczucia. — Rozgrzany winem i sutą ucztą, i upojony tańcem swęj pasierbicy Salomei, (córkii Herodyady), dał się lekkomyślny król Heród uwieść do nierozważnej przysięgi, której w trzeźwym stanie nie byłby nigdy uczynił. Ale i tak nie był zobowiązany do spełnienia swęj przysięgi, skoro jęj złe skutki spostrzegł; ale nieszczęsna słabość, która go do wszystkiego złego pchała, w tym razie niesłuszny wzgląd na obecnych gości, zniewoliły go do nowęj zbrodni. — Było to wszystko sprawką Herodyady; potwierdza to jęj żądanie, aby król dał jęj córce głowę Jana Chrzciciela. A córka, godna swęj matki, daje się użyć za narzędzie do tak szkaradnej zbrodni; ze skwapliwością wraca do króla i bez wzruszenia, bez zająknięcia się żąda głowy niewinnego świętobliwego męza, — i przynosi ją na misie swęj matce! — O co za bezdenną przepaść zepsucia i bezbożności, pokrytych pokostem blasku i oglądy dworu królewskiego przed-

stawia nam ta krótka przygoda; wszystko tu szkaradne i okropne; mściwość Herodyady, zepsucie Salomei, samowola króla.

3. Ale sprawiedliwa kara boska dosięgła wszystkie trzy osoby, i to jeszcze za życia. Oto król arabski Aretas, pierwszy teść Heroda, zemścił zniewagę swój córki, którą Heród porzucił, zawojowaniem i wielkiem upokorzeniem swego zięcia (Heroda); nakoniec wpłynął Aretas na cesarza rzymskiego Kaligulę, że ten Heroda z tronu złożył i skazał na wygnanie do Lugdunu w Galii, gdzie także żywota swego w największej nędzy dokonał. Salomea, która żyła przy matce, załamała się razu jednego podczas zabawy na lodzie na jakiś rzece i utonęła, a kry lodu uderzające się ucięły jej głowę od ciała! Na wiadomość o nieszczęśliwej przygodzie córki, upadła Herodyas martwa na ziemię. — „Śmierć grzeszników najgorsza.“ Ps. 33, 22. Ale błogosławiona pamięć św. Jana Chrzciciela trwa dotychczas w Kościele; jak wielkiej czci ten święty i to słusznie zażywa, tego dowodem, że nie tylko jego narodzenie, ale i dzień jego śmierci obchodzony bywa, i to pierwsze 24. czerwca, ta zaś 29. sierpnia. „Droga przed oblicznością Pańską śmierć Świętych Jego.“ Ps. 115, 15.

Obrok duchowny.

Niech ci, moje dziecko, przykład Heroda służy za przestrożę, aby nigdy nie przebierać miary w picciu. Pijany gada i robi wiele rzeczy, których będąc trzeźwym wstydzić się musi, i którychby inaczej nie zrobił. Niestety, niejedno złe popełnione po pijanemu, nie da się już naprawić.

Nieskromność idzie prawie zawsze w parze z pijaństwem; zmysłowość człowieka rozgrzaną trunkiem upaja zupełnie taniec, i zabija do reszty rozwagę i sumienie. Nie podobna, aby się obeszło bez grzechu w myślach lub nawet w uczynkach, gdzie z namiętnością tańczą. — U starożytnych narodów uważano tańcowanie za wielką nieprzyzwoitość, i bawiono się tylko przypatrywaniem się tańcom niewolnic; nigdy zaś nawet na widowiskach, nie występowali mężczyźni i niewiasty razem do tańca. Dopiero w ostatnich czasach pogaństwa zaczęły tańce wchodzić w używanie.

„Niech nie przywykają usta twoje do przysięgania, bo wiele upaści w niém.“ Syr. 23, 9. Strzeż się, abyś bez potrzeby, w żartach lub w uniesieniu, nie przysięgał, tj. wzywał Boga na świadka; a broń Boże, abyś przez przysięgę miał się zobowiązywać do czegoś złego. Taka przysięga jest zgoła nieważną, a ktoby jej dotrzymał i ją wykonał, popełniłby przez to nowy grzech ciężki. Już w Starym Zakonie przykazał Pan, jak przysięgać należy: „Będiesz przysięgać w prawdzie, w sądzie

i w sprawiedliwości.“ Jerem. 4, 2. Aby nas całkiem powstrzymać od niepotrzebnych przysięg i zaklinań się np. dalibóg, jak Boga kocham itp. radzi nam Zbawiciel: „Niechaj mowa wasza będzie: tak, tak, — nie, nie. A co nad to więcej jest, od złego jest.“ Mat. 5, 37.

Nie tylko na dworach królewskich i wysokich panów panuje taka brzydka obluda, jak u Heroda, chociaż tam wprawdzie jest najpowszechniejsza i jakby należała do rzeczy, ale także w prostych domach można ją nieraz napotkać. Na zewnątrz i z wierzchu starają się pokazywać wszyscy ogładę i przyzwoitość, w ruchach grzeczność i w słowach cedzonych przez zęby skromność; ale gdybyś tę gładką pokrywkę usunął, zobaczyłbyś jak pod kamieniem, który długo na wilgotnych śmieciach leżał, wielkie roje różnego robactwa brudnych i nienawistnych myśli i pożądliwości. Taka obluda nie przyda się na nic przed Bogiem; bo człowiek patrzy wprawdzie na to, co jest zewnątrz, ale Bóg patrzy na serce. Jak wielce Bóg taką obludę nienawidzi, poznajemy z następujących słów Zbawiciela: „Biada wam doktorowie i faryzeuszuwie obludnicy, iż jesteście podobni grobom pobielanym, które z wierzchu zdają się piękne ludziom, ale wewnątrz pełne są kości umarłych i wszelakiego plugastwa.“ Mat. 23, 27.

33. Cudowne nakarmienie pięciu tysięcy ludzi.

1. Gdy się Wielkanoc zbliżała, powrócili apostołowie z swęj wyprawy do Jezusa i opowiedzieli mu wszystko, czego uczyli i co czynili. I rzekł im P. Jezus: „Pójdźcie osobno na miejsce samotne; a odpocznijcie maluczko.“ Wstąpili tedy z Jezusem w łódź i ustąpili na miejsce samotne. Ale i tam poszła za Jezusem wielka rzesza ludzi, których ujrawszy Jezus, wzruszył się litością nad nimi i zaczął ich nauczać. A przestawszy mówić, uzdrowił wszystkich chorych, których mu przedstawiono.

2. A ponieważ się wieczór zbliżał, przystąpili do niego uczniowie, mówiąc: „Rozpuść rzesze, aby odeszły do wsi wokoło i zakupili żywności.“ Odpowiedział im Jezus: „Po co mają odejść? Dajcie wy im raczej jeść. — Wiele chleba macie?“ Na to odpowiedzieli uczniowie: „Jest tu jedno pachole, co ma pięcioro chleba i dwie ryby; ale co to jest na tak wielu?“ Rozkazał im potem P. Jezus, mówiąc: „Każcie ludziom usiąść w porządku na trawie.“ I usiadło mężów jakoby pięć tysięcy, nie licząc niewiast ani dzieci.

3. Wziąwszy tedy Jezus pięciore chleba i dwie ryby, wejrzawszy w niebo błogosławił, łamał i dawał uczniom, aby rozdawali pomiędzy siedzących. Wszyscy tedy jedli i najedli się. Potém rzekł P. Jezus do uczniów: „Zbierzcie pozostałe ułamki, aby nie zginęły.“ Zebrali tedy uczniowie ułamki i napełnili niemi dwanaście koszów. A gdy ludzie ten cud ujrzeli, który P. Jezus uczynił, dziwowali się wielce i mówili jeden do drugiego: „Ten jest prawdziwie prorok, który miał przyjść na świat.“ I chcieli sobie Jezusa królem uczynić. Poznawszy P. Jezus ich myśli, wsiadł z uczniami swoimi do łodzi i pojechał nocą za morze do Kafarnaum.

Wykład.

1. Wielkanoc, o której tu mowa, była trzecia podczas publicznego zawodu Chrystusa Pana, spędził ją zdaleka od Jerozolimy. Izraelici udający się na uroczystość wielkanocną do miasta świętego, zbierali się gromadami, jak już wspomniano wyżej, i odprawiali pielgrzymkę w wielkich kompaniach. Galilejczycy mianowicie zgromadzali się w tym celu na wschodnich brzegach morza galilejskiego; był tam ogromny step czyli szeroka płaszczyna porośła bujną trawą i służąca za pastwiska. Ztamtąd szli po lewym brzegu Jordanu, aby ominąć Samaryą, aż do Jerycha, gdzie się na drugą stronę rzeki przeprawiali. W tém miejscu więc, uczynił P. Jezus dla owych pocziwych pątników, których było z jakie pięć tysięcy mężów nie licząc dzieci i niewiast, jeden z najwięcej zadziwiających cudów, który nie długo potém jeszcze raz wśród podobnych okoliczności powtórzył.

2. Przy czytaniu ewangelii trzeba nam zawsze pamiętać na to, że w Jezusie Chrystusie jako jednej tylko osobie, mieszczą się przecież obok siebie dwie natury: boska i ludzka, i że każda z nich mówi i działa po swojemu. Czuje przeto jako człowiek, gdy się wzrusza miłosierdziem nad głodnymi rzeszami, i mówi jako człowiek, gdy się apostołów zapytuje, ile mają chleba. Albowiem jako Bogu było mu to wszystko wiadomo, nie potrzebował téż ani rady drugich ani żadnych zasobów, by uczynić, co miał w myśli. Pyta się jednak uczniów swoich, aby ich uwagę na wielkość zamierzonego cudu zwrócić i aby ich wiarę i ufność obudzić i wzmocnić. Nie stwarza zaś potrzebnego dla nakarmienia rzesz chleba z niczego, ale pomnaża już istniejący na miejscu, aby apostołów i nas nauczyć, byśmy się bez potrzeby nie oglądali za cudowną pomocą, ale najpierw używali środków, jakie nam rozum i okoliczności podają. — Następnie każe Jezus rze-

szom usieść w rzędach po 50 do 100. Uczynił to nietylko dla tego, aby uczniowie mogli wygodnie wszystkich obdzielić, nie pominałszy nikogo, i aby zapobiedz natłokowi, ale głównie dlatego, aby i rzesze poznały lepiej cud dziejący się w ich oczach, i aby łatwiej pozbierać ułamki pozostałe.

3. Jak wielkie wrażenie opowiedziany cud na rzesze ludu sprawił, poznać najlepiej ztąd, że byliby Zbawiciela natychmiast królem ogłosili, gdyby się nie był przed nimi i ich zbyteczną skwapliwością usunął. Albowiem nie szukał on własnej chwały i sławy, ale chwały bożej i zbawienia ludzkiego, nie przyszedł on założyć królestwa ziemskiego, ale królestwo niebieskie, którego królem był rzeczywiście. Wcale niemiłe muszą zaś być Jezusowi wszelkie oznaki wdzięczności i czci zewnętrznej, jeśli pochodzą z pobudek osobistych i nieszlachetnych, jak w tym razie.

4. Dwa razy nakarmił P. Jezus cudownie rzesze: raz pięć tysięcy ludzi pięciu chlebami i dwiema rybkami, a drugi raz cztery tysiące siedmiu chlebami i kilku rybkami; pierwszy raz zebrano po nakarmieniu dwanaście, drugi raz siedm koszy. Wielki to zaprawdę cud, a jednak wcale nie większy od tego, który Bóg rok rocznie przed oczyma naszymi czyni, na który w tysiącznych sposobach powtarzający się patrzymy. Oto co rok rozmnaża Stwórca wszelkie nasienie, że wydaje obfity plon na wyżywienie nietylko ludzi, ale wszelkiego innego stworzenia. Ale to zjawisko, ponieważ się co żniwa powtarza, przestaliśmy za cud uważać, zowiąc je naturalnem; jest przecież tak cudownem dziełem jak owo nakarmienie rzesz, ta tylko jest różnica, że jedno stało się w nadzwyczajny sposób i wyjątkowo, drugie przeszło w zwyczajny od Boga postanowiony porządek. — Oba wypadki cudownego pomnożenia chleba bywają w ciągu roku kościelnego dwa razy jako ustępy ewangeliczne odczytywane; raz przedstawia nam Kościół ów cud w czwartą niedzielę postu, aby naszą uwagę zwrócić na ów chleb niebieski, jaki nam Zbawiciel w komunii wielkanocnej na pokarm dla duszy ofiaruje; drugi raz w szóstą niedzielę po Zielonych Świątkach, aby nas ze względu na rozpoczynające się żniwa pobudzić do wdzięczności za obfitość urodzajów, jakimi nas Opatrzność co rok obdarza.

Obrok duchowny.

Ile razy czytamy w piśmie, że P. Jezus bądź sam jadł, bądź innych karmił, zawsze modlił się poprzednio, dziękując i błogosławiąc Bogu. Nie opuszczaj, moje dziecko, nigdy modlitwy dziękczynnej przed jedzeniem i po jedzeniu; przez to zapewnisz sobie i nadal błogosławieństwo Boże, a pokarm stanie ci się nie-

tylko dla ciała, ale i dla duszy pożytecznym. Naśladuj owe rzesze, które Jezus nakarmił; — bo przez co zasłużyły sobie na taką łaskę, nie tylko być nakarmionemi, ale na daleko większą, stać się świadkami tak wielkiego cudu? Oto przez gorliwość okazaną w służbie bożej; był to lud ubogi, który się wybrał w daleką i uciążliwą drogę, aby założyć uczynić przykazaniu bożemu, — nie dbali tyle o pokarm dla ciała, ile raczej o pokarm dla duszy i przeto wybrali się na święta do kościoła. Rozumieli oni praktycznie słowa Pana: „Szukajcie najprzód królestwa bożego i sprawiedliwości jego, a wszystko inne będzie wam przydane.“ Mat. 6, 33. I dziś jeszcze lubi Bóg błogosławić ludziom pobożnym, skromnym i pracowitym.

Jak się w rękach apostołów rozmnażały bez ich przyczynienia się owe chleby i ryby, które P. Jezus rzesze nakarmił, tak dzieje się po dziś dzień jeszcze z Ciałem i Krwią Pańską na ołtarzach naszych; byle tylko jak najwięcej przybywało po ten pokarm niebieski, a zostaliby nasyceni.

Jak apostołowie nie z własnych zasobów, ale z tego co im Chrystus podawał, obdzielali rzesze, tak powinniśmy z naszego dostatku chętnie udzielać uboższym od nas. Bo wszystko co mamy, odebraliśmy od Boga, nie jest to naszą własnością, ale boską i nie odebraliśmy dla siebie samych, ale także dla innych. Dziel się więc z ubogim; nie bój się, nie zubożesz przez to, pozostanie ci jeszcze więcej jak przedtém, jak po nakarmieniu rzesz zebrano więcej ułomków, niż chleba rozdano.

Nie pogardzaj żadnym darem bożym; niech się okruszyny i ułamki chleba nie poniewierają po kątach i na ziemi. „Nasze pobożne babki i prababki, mówi Tańska, zakazywały surowo dzieciom kruszenia chleba przy stole, pilnowały, żeby najmniejsza skibka w domu nie zmarniała, a kiedy która z nich, choć już sędziwa, dostrzegła kawałka chleba na ziemi, schylała się natychmiast, podnosiła go, a pocałowawszy, z uszanowaniem rzucała w ogień, żeby przynajmniej nie poniewierał się dalej dar boży. Słowami Chrystusa i przykładem dawnych Polek nauczone, niechaj dzisiejsze panie strzedz się raczą wszelkiego marnotrawstwa; niech pamiętają, iluby głodnych się nasyciło i nagich odziało okruciami i zrzywkami ich dostatków.“ Oj tak, nasza Polska miała niegdyś taki dostatek zboża i bydła, że nim sąsiednie i odległe narody karmiła; dzisiaj niestety dla obcych narodów, ale nawet dla siebie samej niema Polska dostatniego chleba. — Czy Polacy nie umieli cenić sobie daru bożego, jak się należało, czy też nie byli dosyć wdzięcznymi za taką hojność Opatrzności, że im dzisiaj chleb tak skąpo wymierza?

34. P. Jezus obiecuje najświętszy sakrament Ciała i Krwi swojej.

1. Nazajutrz po cudowném nakarmieniu poszła rzesza za Jezusem do Kafarnaum i znalazła go w bóżnicy. A Jezus wiedząc, iż tylko dlatego przyszedli, że jedząc wczoraj chleb najedli się, rzekł do nich: „Nie starajcie się o pokarm, który ginie, ale starajcie się raczej o chleb, który trwa ku żywotowi wiecznemu, który wam da Syn człowieczy. — Jam jest chleb żywy, który z nieba zstąpił. Jeżeliby kto pożywał tego chleba, żyć będzie na wieki. A chleb, który ja dam, jest moje ciało, które wydam za żywot świata.“

2. Szemrali tedy Żydzi i swarzyli się między sobą, mówiąc: „Jakoż nam ten może dać ciało swe ku jedzeniu?“ Rzekł im tedy Jezus: „Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam: jeślibyście nie jedli ciała Syna człowieczego i nie pili krwi jego, nie będziecie mieć żywota w sobie. Kto pożywa ciała mego i pije moją krew, ma żywot wieczny, a ja go wskreszę w ostatni dzień. Albowiem ciało moje prawdziwie jest pokarm, a krew moja prawdziwie jest napój. Ten jest chleb, który z nieba zstąpił. Nie jako ojcowie wasi jedli mannę i pomarli; kto pożywa tego chleba, żyć będzie na wieki.“

3. Na te słowa odwróciło się wiele słuchaczy od Jezusa. A nawet wiele z uczniów mówili: „Twarda jest ta mowa, i któż jęj słuchać może?“ A wiedząc Jezus sam w sobie, iż o tém szemrali uczniowie jego, rzekł im: „To was gorszy? A cóż tedy powiecie, jeśli obaczycie Syna człowieczego wstępującego do nieba, z kąd przyszedł? Duch jest, który ożywia: ciało nic nie pomaga. Słowa, którem ja wam mówił, duchem i żywotem są. Ale są niektórzy z was, co nie wierzą“. Odtąd wiele uczniów opuściło go i nie chodzili z nim więcej.

4. Rzekł tedy Jezus do dwunastu apostołów: „Żali i wy odejść chcecie?“ Odpowiedział mu tedy Szymon Piotr: „Panie, do kogoż pójdziemy? Słowa żywota wiecznego masz. A my wierzymy i poznaliśmy, żeś ty jest Chrystus, Syn Boży.“

Wykład.

1. Już w rozmowie z Samarytanką przy studni Jakóbowej wspominał Zbawiciel o wodzie, która płynie do żywota wiecznego; w Kanie Galilejskiej zamienił wodę na wino; dzień przedtém, nim niniejsze słowa powiedział, rozmnożył kilkoro chleba tak cudownie, że niemi kilka tysięcy ludzi nakarmił. Wszystkie te cuda były niejako wskazówką na największy z cudów, jaki P. Jezus nie raz tylko uczynił, ale bez ustanku przed naszymi oczami powtarza. Przez wspomniane dwa cuda, przemienienie wody w wino i pomnożenie chleba, chciał Zbawiciel przygotować Izraelitów na ten cud, który im obiecuje, na komunią św., na Sakrament Ciała swego i Krwi swojej. Albowiem jak tam przemienił istotę wody w jęj równą istotę wina, tak przemienia w Sakramencie ołtarza istotę wina i chleba w daleko wyższą istotę Krwi i Ciała swego, a jak tam rozmnożył cudownie kilkoro chlebów, tak pomnaża w Sakramencie ołtarza swoje Ciało w tak cudowny sposób, że wystarcza na nakarmienie wszystkich ludzi. — Słowa Zbawiciela w tym ustępie zawarte są dla naszego prostego i ciemnego umysłu bardzo trudne do zrozumienia; ale wcale niepodobną jest rzeczą i byłoby grzeszném zuchwalstwem, gdyby się ktoś pokusił o to, ten najszczytniejszy z cudów na ziemi i na niebie wytłumaczyć i objaśnić: tu trzeba w całej pokorze serca wierzyć, a na odzywające się pokusy wątpliwości lub niedowiarstwa odpowiadać z Piotrem: „Panie, do kogoż pójdziemy? Słowa żywota wiecznego masz. A my wierzymy i poznaliśmy, żeś Ty jest Chrystus, Syn Boży.“

2. Chociaż słów Jezusa nie rozumiemy, musimy je przecież brać w właściwém i dosłowném znaczeniu. Nie wypada przeto bynajmniej przypuszczać, że Zbawiciel obiecując swoje Ciało na pokarm i swoją Krew na napój, mówił pod figurą. Pożywamy przeto w Komunii św. prawdziwe Ciało i prawdziwą Krew Jezusa Chrystusa, i przez to sakramentalne pożywanie dopiero łączymy się w duchowy ale najściślejszy sposób z Jezusem. To ściśle połączenie i zjednoczenie się z Chrystusem Panem trwa dłużej niż postacie Chleba i Wina trwają, i ono sprawia, że się coraz podobniejszymi do Chrystusa stajemy, a mianowicie przerabiamy niejako w jego istotę nieśmiertelną. Albowiem do pożywania Ciała i Krwi swojej przywiązał Chrystus obietnicę zmartwychwstania do żywota wiecznego.

3. Że słowa Jezusa należy rozumieć w ich właściwém znaczeniu Ciała i Krwi, potwierdza on sam przez to, że ich nie prostuje ani im podsuwa przenośnego znaczenia, aby usunąć zgorzelenie Żydów i uczniów. Byłby to zaś niechybnie uczynił, gdyby

go byli źle zrozumieli; przeciwnie, jakkolwiek zguba tylu dusz bolesną dla jego serca była, przecież nie stara się ich zatrzymać; a ponieważ sprawa ta jest tak ważną, dlatego wzywa nawet apostołów, aby się wyraźnie oświadczyli: czy wierzą lub nie, czy chcą przy nim zostać, czy iść z drugimi? — Chrystus nie stara się więc bynajmniej wytłumaczyć lub objaśnić, lub złagodzić swoje słowa; stara się tylko usunąć niektóre mylne wyobrażenia Żydów i ułatwić im wiarę w jego słowa. Żydzi bowiem sądzili, że będą musieli jeść martwe ciało Jezusa i pić jego krew; przykazanie Mojżeszowe zaś zakazywało im surowo choćby tylko dotknąć się zdaleka ciała umarłego, bo przez to stawali się nieczystymi. Toż samo przykazanie zabraniało im pożywać krew nawet zwierząt czystych, których mięso jeść było wolno, a oni sądzili, jakoby mieli pić krew ludzką. Na usunięcie tego zgorszenia przedstawia im Jezus powtórnie, że Ciało i Krew, które pożywać mieli, to jest wprawdzie jego prawdziwe Ciało, ale przemienione, duchowne, niebieskie, takie w jakim P. Jezus na niebiosa wstąpił. Drugie zaś zgorszenie pochodzące z niedowiarstwa, oddala wskazując na swoją wszechmocność boską, mówiąc: nie chcecie tego wierzyć, bo to uważacie za niepodobieństwo; ale cóż powiecie i czy nie uwierzycie, gdy mnie zobaczycie wracającego do nieba, z kądem przyszedł, tj. gdy się przekonacie, że jestem Bogiem wszechmocnym?

4. Po kilka razy mówi P. Jezus tylko o samym chlebie, nie wspominając nic o krwi, np. zowiąc się chlebem żywym, który z nieba zstąpił lub mówiąc, że kto z tego chleba pożywa, żyć będzie na wieki. Opierając się na tych słowach Chrystusa naucza kościół, że komunია św. pod jedną tylko postacią chleba jest wystarczającą i dlatego udziela ją wiernym téż tylko pod tą jedną postacią.

Obrok duchowny.

Co Bóg w Starym Zakonie przez mannę niebieską wyobraził, co P. Jezus przez różne cuda przedstawił i zapowiedział, to wykonał w Wielki Czwartek przez postanowienie Przenajśw. Sakramentu ołtarza czyli Ciała i Krwi Pańskiego. W owiej chwili dopiero zrozumieli apostołowie słowa Jezusa, które takimi zgorszeniem Żydów napełniły; ale cudu tego nie przeniknęli ani my go nie przenikniemy i nie pojmiemy nigdy. Pomimo to wierzymy i wyznawamy mocno: że w najśw. Sakramencie ołtarza jest prawdziwie Chrystus, Syn Boży, obecny z duszą i ciałem, z bóstwem i człowieczeństwem, przeznaczony na pokarm dla duszy naszej.

Oddawaj przeto przenajśw. Hostyi cześć, jaka się Bogu samemu należy, upadając na kolana. Przyjmuj także z uszanowaniem i gorącą miłością P. Jezusa do serca swego, aby się z nim

jak najściślej zjednoczyć, wyleczyć się z grzechu i uzyskać rękoma zmartwychwstania.

Oddalaj wszelkie pokusy, wątpliwości, które człowieka nie-raz natrętnie i gwałtownie napastują. Jestto sprawa złego ducha, który widząc naszą wiarę, poznając w najśw. Sakramencie naj-szczytniejsze dzieło Syna Bożego i główny środek naszego zbawienia, stara się wiarę naszą zachwiać i wyrwać nam pewność naszego zbawienia. Twoją bronią i pociechą niechaj natenczas będą słowa Piotra: „Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa żywota wiecznego!“ —

Akt strzelisty

do P. Jezusa utajonego w przenajśw. Sakramencie.

Wierzę mocno, Jezu Chryste, Zbawicielu mój, że jesteś rzeczywiście obecny w najświętszym Sakramencie pod postacią chleba i wina. — Tak jest, Panie i Zbawicielu mój, Chryste Jezu, wierzę Twojemu słowu. Ty mnie zapewniłeś, że to jest Ciało i Krew Twoja, co ja pod postacią chleba w Sakramencie przyjmuję; a choć mój rozum nie może objąć tej tajemnicy, ani zmysły dociec, ale Ty masz słowa prawdy, słowa żywota. Wierzę Ci, bo jesteś Synem prawdziwego, wszechmocnego Boga, którego mądrość się omylić i słowo zawieść nie może. Utrzymuj tylko i wzmacniaj jeszcze we mnie coraz bardziej tę wiarę! Amen.

Trzecia Wielkanoc.

35. Niewiasta kananejska. Uzdrawienie głuchoniemego.

1. Razu jednego przyszedł P. Jezus w strony Tyru i Sydonu. A oto niewiasta kananejska wyszedłszy ku niemu, zawołała mówiąc: „Zmiłuj się nademną, Panie, synu Dawidów! Córka moja od szatana ciężko dręczona jest.“ Ale P. Jezus nie odpowiedział ję ani słowa. A przystąpiwszy uczniowie jego prosili go, mówiąc: „Odpraw ją, bo woła za nami.“ A on odpowiadając rzekł: „Nie jestem posłan jak tylko do owiec, które zginęły z domu izraelskiego.“ Tymczasem przystąpiła niewiasta bliżej i pokłoniła się Jezusowi, mówiąc: „Panie, ratuj mnie!“ I odpowiedział ję Jezus: „Nie dobra jest brać chleb synowski

a dawać go psom.“ A ona rzekła: „I owszem, Panie: bo i szczenięta jedzą z odrobin, które padają z stołu panów ich.“ Tedy odpowiadając Jezus, rzekł jój: „O niewiasto, wielka jest wiara twoja: niechaj ci się stanie, jako chcesz.“ I uzdrowiona jest córka jój od onej godziny.

2. Wyszedłszy z tamtąd wrócił Jezus do morza galilejskiego przez pośrodek granic dekapolskich. I przywiedli mu głuchoniemego, prosząc, aby nań rękę włożył. Wziął tedy Jezus głuchoniemego na stronę, wpuścił palce swe w uszy jego, a splunawszy dotknął języka jego. A wejrzawszy w niebo westchnął i rzekł mu: „Effeta tj. otwórz się!“ I wnet się otworzyły uszy jego i rozwiązała się związka języka jego. I przykazał Jezus rzeszom, aby nikomu nie powiadali. Ale im on więcej zakazywał, tém daleko więcej rozsławiali, mówiąc: „Dobrze wszystko uczynił: i głuche uczynił, że słyszą, i nieme, że mówią.“

Wykład.

1. Wedle odwiecznego postanowienia Trójcy Przenajśw., miała Jój druga osoba, Syn Boży, poselstwo tylko do Żydów, do narodu wybranego. Dopiero uczniowie Jezusa mieli się udać z ewanelią do pogan, skoroby się Żydzi takowój okazali niegodnymi; podobnie miało się w Starym Zakonie z prorokami, którzy tylko wyjątkowo byli do pogan posyłani. Przeto téż nie nauczał Zbawiciel pomiędzy poganami, nie odmawiał im przecież swojej łaski i pomocy i nie pozbawiał całkiem sposobności poznania królestwa bożego. W tym celu ukazał się także we Fenicyi, której główniejszemi miastami były Tyr i Sydon; jój mieszkańce byli potomkami Kananejczyków, którzy się przy zajęciu ziemi obiecanej przez Izraelitów, schronili do Fenicyi.

2. Owa niewiasta, o której mowa, była jak jój spółrodacy, poganika, ale w sercu widać wierzyła w Boga prawdziwego i poznawała w Jezusie jeżeli nie samego Mesyasza, to wielkiego proroka. Przypatrzmy się nieco bliżej obejściu się Jezusa z tą niewiastą, na pozór tak surowém, a w rzeczywistości pełném dobroci i mądrości. Na czułą prośbę niewiasty nie daje Jezus od razu żadnej odpowiedzi, jakoby naśladując nieczułych i trwożliwych Żydów, którzy z poganami nie chcieli mieć do czynienia. Przez tę udaną obojętność i surowość pragnął on jednak wzmocnić wiarę niewiasty, a w uczniach swoich obudzić uczucie litości dla pogan, którego, jak już powiedziano, Żydzi przez uprzedzenie nie znali całkiem albo je w sobie przytłumiali. Rzeczywiście uczuli

uczniowie litość nad niewiastą i wstawili się za nią u mistrza, chociaż z mniej szlachetnej pobudki, oto aby nie ściągać bez potrzeby uwagi na siebie. — Aby ich tém mocniej przekonać, jak niegodny i bolesny jest sposób Żydów obchodzenia się z poganami, odpowiada im Jezus zupełnie w myśl Żydowina uprzedzonego w swojej ciasnocie umysłu i twardości serca: Nie dobra jest rzecz brać chleb dzieciom a dawać go psom, tj. nie godzi się dobrodziejstwami, które się należą wybranym sługom, dzieciom bożym, szafować dla obcych i to pogan. Ale kobieta owa, podchwytnąc ów obraz, dodaje z żywością, że nie stracą nic Żydzi, chociaż i ona pomocy Mesyasza dozna. — Na tém skończyła się ciężka próba, jaką biedna niewiasta przetrwać musiała; w nagrodę wielkiej wiary wysłuchał Zbawiciel jęj prośbę. Swoim uczniom zaś i wszystkim Żydom dał w taki sposób przekonującą naukę, że miłość i dobroć Mesyasza nie zna tych ciasnych granic samolubstwa i obojętności, jakimi się Żydzi od pogan odgradzali.

3. Od granic kananejskich udał się Zbawiciel w okolice tak nazwane Dekapolis czyli Dziesięć Miast (ob. Opis Ziemi św. str. 114, § 43), które po większej części także przez pogan zamieszkałe były. Tu uzdrowił głuchoniemego. Być pozbawionym słuchu i mowy jest dla człowieka wielkiem nieszczęściem; albowiem ten niedostatek pozbawia człowieka głównych środków przeznaczonych na porozumienie się z drugimi, na dalsze rozwinięcie władz duszy naszej, a nawet środków niezbędnie potrzebnych na poznanie Boga i uzyskanie sobie żywota wiecznego. Albowiem mówi apostoł: „Jako uwierzą temu, którego nie słyszeli? A jako usłyszą oprócz przepowiadającego? ... Wiara tedy ze słuchania.“ Rzym. 10, 14. 17. Do słuchania wzywają także: „Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha.“ Mat. 11, 15. „Kto ma ucho, niech słucha, co duch mówi kościołom.“ Objaw. 2, 7. Przez uszy przeto, których nam Bóg udzielił dwoje, aby gdy jedno nie dopisze, pozostało jeszcze drugie do usługi, słuchamy i poznajemy wolę bożą, i to bez wszelkiej pracy i trudności, — bo uszy zawsze stoją otworem. Język zaś, narzędzie do mówienia, jest tylko jeden, i to schowany za ustami i zębami, które go jakby podwójna brama zamykają i utrudniają czynność mówienia. Mądre takie urządzenie boskie, abyśmy więcej słuchali aniżeli mówili, jak mówi Pismo św.: „Niech wszelki człowiek będzie prędki ku słuchaniu, a leniwy ku mówieniu.“ Jak. 1, 19.

4. Sposób, w jaki Zbawiciel głuchoniemego uleczył, odwołując go na stronę, kładąc palec w uszy jego a ślinę na język i modląc się nad nim, jest figurą i usprawiedliwieniem różnych ceremonii, jakie Kościół za przykładem i na rozkaz Chrystusa

zaprowadził, których nam się przeto lekceważyć nie godzi. Obrzędy bowiem nie tylko dodają nabożeństwu i służbie bożej większej okazałości i wagi, ale mają także swoje tajemnicze i skuteczne znaczenie. — W niektórych zakładach głuchoniemych, w których się tacy nieszczęśliwi w celu jakiegoś wykształcenia mieszczą, jest piękny zwyczaj, że jedenasta niedziela po Świątkach z uroczystym nabożeństwem obchodzoną bywa, jako na którą właśnie przypada ewangelia o uleczeniu głuchoniemego przez Jezusa. Każdy przyzna, że to piękny i rozczulający zwyczaj, przypominający szczególnie głuchoniemym samym, że także o nich i ich smutnej doli nie zapomniał Zbawiciel, a za jego przykładem Kościół i dobrzy ludzie, którzy dla nich owe zakłady powystawiali.

Obrok duchowny.

Niewiasta kananejska niech ci będzie przykładem i zachętą do modlitwy pokornej, wytrwałej i ufnej. Częstoć bowiem jesteś sobie sam winien, że cię Bóg nie może wysłuchać, bo albo ci brak ufności albo pokory albo wytrwałości. Czasem zaś chce nas Bóg tylko doświadczyć, zwlekając nieco wysłuchanie prośb naszych, aby naszą wiarę i ufność wzmocnić i dar, o który prosimy, tém kosztowniejszym dla nas uczynić. „Wiele może ustawiczna prośba sprawiedliwego.“ Jak. 5, 16. „Trzeba się zawsze modlić, a nie ustawać.“ Łuk. 18, 1.

Dziękuj Bogu za to, że cię stworzył o zdrowych zmysłach, mianowicie że cię obdarzył najszlachetniejszymi przywilejami człowieka: słuchem i mową. Używaj ich na chwałę boską i własne zbawienie, a strzeż się, byś ich do grzechu nie użył i przez to największe dobrodziejstwo zamienił samowolą na własną krzywdę i szkodę. Słuchaj wiele a mów mało; — jeżeli dobra mowa podobna do srebra, to milczenie do złota. „Człowiek wielomówny nie będzie bez grzechu; lecz kto miarkuje wargi swe, bardzo roztropny jest. Srebro, wyborny język sprawiedliwego, ale serce niebożnych za nic nie stoi.“ Przypow. 10, 19, 20. „Kto strzeże ust swoich, strzeże duszy swojej, ale kto nierozumny jest ku mówieniu, poczuje szkodę.“ Przyp. 13, 3. „Ogródź cierniem uszy twoje, nie słuchaj języka złośliwego, a ustom twoim uczynić drzwi i zamki. Złoto twoje i srebro twoje zlej, a słowom twoim zrób wagę, a ustom twoim wędzidło proste.“ Syr. 28, 28. 29.

Miej litość z ułomnymi, a mianowicie ślepyimi i głuchymi. Nie naśmiewaj się z nich, nie wyrządzaj im złośliwych figlów, ale owszem wspieraj ich jak możesz i przyczyniaj się do utrzymania zakładów, jakie serca litościwe dla nich powznosiły. „Któż uczynił usta człowiecze? albo kto uczynił niemego i głuchego, widzącego i ślepego? Izali nie ja, mówi Pan?“ 2 Mojż. 4, 11. „Nie będziesz złorzeczył głuchemu, ani przed ślepym nie będziesz

kładł zawady, ale się będziesz bał Pana Boga Twego, bom ja jest Pan.“ 3 Mojż. 19, 14.

Trzy pary i jedno.

Masz dwa uszy, usta jedno; — na cóż się tak stało?

Bardzo wiele trzeba słyszeć, ale mówić mało.

Masz dwa oczy, usta jedno, — miejże to w pamięci:

Widzieć możesz bardzo wiele, mówić nie miej chęci.

Masz dwie ręce, usta jedno, — to do zrozumienia:

Dwóch należy do roboty, jedno do jedzenia.

36. P. Jezus obiecuje Piotrowi klucze królestwa niebieskiego.

Przyszedłszy w strony Cezarei Filipówéj, zapytał P. Jezus uczniów swoich: „Czém mienią być ludzie syna człowieczego?“ A oni rzekli: „Jedni mówią, że jest Janem Chrzcicielem, drudzy Eliaszem, a inni Jeremiaszem albo jednym z proroków.“ Rzekł im Jezus dalej: „A wy kim mię być powiadacie?“ Odpowiadając tedy Szymon Piotr rzekł: „Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego.“ A odpowiadając Jezus rzekł mu: „Błogosławionyś jest Szymonie, Bariona: bo ciało i krew nie objawiła ci tego, ale Ojciec mój, który jest w niebiesiech. A ja tobie powiadam, iżęś ty jest opoka: a na téj opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie zwyciężą go. I tobie dam klucze królestwa niebieskiego: a cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebiesiech; a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązano i w niebiesiech.“

Wykład.

1. Chrystus znajdował się jeszcze w tych samych stronach, gdzie poprzednio opowiedziany cud uczynił. Wyraźnie jednak wymienia ewangelista miejsce, gdzie się niniejsza rozmowa Jezusa z uczniami toczyła, dając przez to poznać, że przedmiot téj rozmowy uważa za szczególnie ważny. Zresztą w tych stronach mieszkali Żydzi zmieszani z poganami, i może dlatego, aby jednych i drugich pouczyć, zapytał się Jezus apostołów, czém mienią być ludzie syna człowieczego (o Cezarei Filipa ob. Opis Ziemi św.

str. 114, § 43). Jezus zowie się sam synem człowieczym, i słusznie; bo przyjął na siebie ciało ludzkie, myślał, czuł, cierpiał po ludzku, słowem stał się we wszystkiém człowiekowi podobnym okrom grzechu. To widzieli i wiedzieli wszyscy ludzie. Ale P. Jezus zostawszy człowiekiem, nie przestał być Bogiem, a o tém mogli się ludzie także łatwo przekonać z jego słów, z jego cudów i przepowiedni proroków, które się w nim spełniły. Atoli nie wszyscy uważali Jezusa za Syna Bożego, chociaż w nim upatrywali wielkiego proroka. Główną przeszkodą, że Żydzi nie poznali w Jezusie obiecanego Mesjasza, było to, że sobie Meszasza i jego królestwo mylnie przedstawiali jako króla i państwo ziemskie, ze stolicą w Jerozolimie, a siebie samych jako panów reszty świata. — Jedni więc sądzili, że w Jezusie ożył duch i moc Jana Chrzciciela, drudzy widzieli w nim Eliasza, który miał wyprzedzić przyjście Zbawiciela, — ale właśnie Jan Chrzciciel był wedle słów Jezusa owym Eliaszem w duchowném znaczeniu; znów inni przypominali sobie Jeremiasza, którego pamięć trwała dotychczas w wielkiem uszanowaniu.

2. Inaczej miała się rzecz z apostołami, ich pojęcia były jaśniejsze a ich wiara mocniejsza, co ciąglemu i bliżkiemu przedstawianiu z Jezusem winni byli. Wyraz zgodności, jaka w téj mierze pomiędzy nimi panowała, a oraz dowód własnej gorliwości daje Szymon, wyznając bez wszelkiej ogródki: „Ty jesteś Chrystus, Syn Boga żywego,“ tj. Tyś jest obiecany i oczekiwany Meszasz, a jako taki Syn Boga prawdziwego. — W nagrodę tak otwartego i mocnego wyznania błogosławi Chrystus Szymonowi, mówiąc, że ta mocna wiara jego jest dziełem łaski bożej. Na widoczny dowód owego błogosławieństwa przemienia Chrystus imię Szymon na Piotra tj. opoka, co mu miało przypominać, że Chrystus zrobił go opoką czyli fundamentem, na którym swój Kościół zamierzał zbudować. Jako fundament jest przeto Piotr głową i widzialnym naczelnikiem całego Kościoła, tak jak Chrystus jest i pozostaje na zawsze jego niewidzialną głową. — Jako naczelnikowi miasta bożego czyli Kościoła obiecuje mu Chrystus dać klucze Kościoła czyli władzę przyjmowania i wydalenia z Kościoła, wydawania i znoszenia rozkazów, odpuszczania lub zatrzymywania grzechów i kar za nie wyznaczonych. A ponieważ Kościół widzialny, składający się z wiernych na ziemi, jest tylko jakby przysionkiem do Kościoła bożego w niebie, dlatego oświadczył Jezus Chrystus, że co Piotr tj. widzialna głowa Kościoła na ziemi postanowi o pojedynczych członkach, to zostanie potwierdzone także w niebie. Do tych obietnic dodaje Chrystus jeszcze jedną i to najważniejszą, że bramy piekielne nie zwyciężą Kościoła. Bramy piekielne

znaczą, wedle sposobu mówienia na Wschodzie tyle co potęgę i moc złego ducha; przez to orzekł Chrystus, że Kościół nigdy przez żadną siłę zwyciężony lub zniszczony nie zostanie. Ponieważ zaś główną potęgą piekielnego ducha jest kłamstwo, oszczerstwo, kacerstwo, przeto wynika ze słów Chrystusa, że Kościół, jako odwieczna prawda nigdy w swojej nauce nie zbłądzi, że jest przeto nieomylnym; bo gdyby się mógł omylić i zbłądzić, zostałby zwyciężonym. Blisko dwa tysiące lat, jakie od owej chwili upłynęły, potwierdzają prawdę obietnic Chrystusowych.

Obrok duchowny.

Wyznawaj zawsze i śmiało wiarę w Chrystusa, który był Bogiem i człowiekiem w jednej osobie. Niech ci przykład Piotra służy do zachęty. Albowiem od wiary w Jezusa Chrystusa, jako prawdziwego Boga i Odkupiciela naszego, zawisło jedynie nasze zbawienie.

Godność św. Piotra przeszła na jego następców; albowiem dopóki Kościół Chrystusów jako duchowa budowla trwa, powinien także trwać fundament, na którym stoi. Tym fundamentem jest biskup rzymski jako następca Piotra, Ojciec św. czyli papież. Jemu winniśmy jako zastępcy Chrystusa Pana na ziemi, jako głowie i naczelnikowi Kościoła, największe uszanowanie, posłuszeństwo i miłość. Dziś mianowicie, gdzie Ojciec św. znosi już od wielu lat najgwałtowniejsze prześladowanie, gdzie bramy piekielne tj. wszelka moc i złość czarta i bezbożnych ludzi wszystkich sił dobywają, aby ten fundament Kościoła wywrócić tj. w osobie papieża zniszczyć lub przynajmniej uszkodzić Kościół, powinniśmy nasze oznaki miłości i przywiązania do stolicy apostolskiej także podwoić. A temi dowodami naszej synowskiej miłości do Ojca św. są modlitwa i jałmużna, tn. Świętopietrze, albo grosz składany dla następcy św. Piotra, który obrany przez nieprzyjaciół Kościoła z wszelkiego mienia, stał się ubożuchnym jak Zbawiciel podczas swojej pielgrzymki ziemskiej i jest zmuszony żyć z jałmużny wiernych dziełek swoich.

Świętopietrze.

Jak Zbawiciel i Piotr święty
Darowanym chlebem żyli,
Tak też ich następcy w Rzymie
Głód swój jałmużną karmili.

Ztąd powstało Świętopietrze,
Które chętnie i panowie
I książęta i wieśniacy
Składali Kościoła głowie.

Raz rzekł Karól, król francuzki:
„Ojcie święty, to dla ciebie
Się nie godzi, — bo i przykro
Żyć o wyproszonym chlebie. . . “

I to rzekłszy król, darował
Papieżowi kawał ziemi,
Żeby sobie żył dostatnie
I dzielił się z uboższymi.

Tysiąc lat już dzielił papież
Darowiznę z żebrakami, —
Dziś sam żebrak, jak Piotr święty
Żyje znów wiernych groszami.

Bo wyrodny syn Kościoła
Wydarł mu dar Karólowy,
Zabrał hojne Świętopietrze,
Okraść Kościół, chorych, wdowy.

Już wymarły też książęta,
Już i pany bogobojne,
Którzy niegdyś papieżowi
Nieśli Świętopietrze hojne.

Biedny, biedny Ojcie święty!
Opuszczony od twych dzieci,
Któreby cię żywić miały,
Żyjesz skąpym chlebem kmieci. . .

Ale daruj, ojcie święty,
Bo i my się zawinili,
Żeśmy cię modlitwy mieczem
Dzielniej, wierniej nie bronili.

Że więc z naszej także winy
Cierpisz głód i niedostatek:
Przyjmij, prosimy, lzy żalu
I poprawę twoich dziełek.

Od tej chwili nie przestaną
Nasze modły iść do nieba
Za cię, ojcie, a w twym domu
Niema braknąć grosza, chleba.

Prawda, żeśmy sami biedni,
Tylko wdowi grosz składamy,
Ale za to tém bogatszy
Skarb ufności posiadamy:

Że ten, który tak cudownie
Chleb pomnożył na pustyni,
Dziś dla ciebie uproszony,
Jeszcze raz ten cud uczyni.

37. Przemienienie Pańskie.

Po sześciu dniach potem wziął Jezus Piotra, Jakóba i Jana brata jego i wprowadził ich na górę wysoką. A gdy się modlił, przemienił się przed nimi: oblicze jego rozjaśniło się jako słońce, a szaty jego stały się białe jako śnieg. A oto ukazali się Mojżesz i Eliasza i rozmawiali z nim. Zachwycony tym przecudnym widokiem, rzekł Piotr do Jezusa: „Panie, dobrze nam tu być! Jeśli chcesz, uczynimy tu trzy przybytki: tobie jeden, Mojżeszowi jeden i Eliaszowi jeden.“ Gdy on jeszcze mówił, oto obłok jasny okrył ich; a oto usłyszeli głos z obłoka mówiący: „Ten jest Syn mój miły, w którym sobie dobrze upodobał: jego słuchajcie!“

Usłyszawszy to uczniowie, upadli na twarz swoją i bali się bardzo. I przystąpił P. Jezus do nich i dotknął się ich i rzekł: „Wstańcie, a nie bójcie się!“ A podniósłszy oczy swe, nikogo nie widzieli, jedno samego Jezusa. A gdy zstępowali z góry, przykazał im Jezus mówiąc: „Nikomui nie powiadajcie tego widzenia, aż Syn człowieczy zmartwychwstanie.“

Wykład.

1. (O górze Tabor czyli Przemienienia Pańskiego ob. Opis Ziemi św. str. 11.) Owi trzej uczniowie, których sobie Jezus wziął za świadków swę chwały, byli ci sami, których już przy innych okolicznościach odznaczył, tak przy wskrzeszeniu córeczki Jaira, i którzy później mieli się stać świadkami jego trwogi i poniżenia w Ogrójcu. Na taki zaszczyt zasłużyli sobie przez pewne przymioty, jakimi się przed drugimi uczniami odznaczali. Piotr jaśniał mianowicie przez mocną wiarę, Jakób dał szczególny dowód swę żywę nadziei, przelawszy pierwszy krew swoją za Jezusa, a Jan słynął synowską miłością do Zbawiciela.

2. Przed ich oczami tedy przemienił się P. Jezus tj. jasność i piękność Majestatu boskiego, zwyczajnie utajone i niewidzialne w jego ciele ludzkim, wylały się na zewnątrz i przeniknęły zupełnie całe ciało, a nawet i suknie jego. Natenczas ukazali się Mojżesz, prawodawca Starego Zakonu i powiernik tajemnic bożych, i Elias, największy z proroków starozakonných. Przez swoje ukazanie się po obu stronach Zbawiciela, dali Mojżesz i Elias świadectwo, że Jezus Chrystus był owym przez nich wskazanym i przepowiedzianym mesyasem, że w nim przeto spełnił się Zakon i Prorocy. Rozmawiali także o celu jego poselstwa tj. o gorzkiej męce i śmierci, którą dla odkupienia ludzkiego miał ponieść: takim sposobem zostali apostołowie przygotowani na okrutny koniec Zbawiciela i niejako przestrzeżeni, aby patrząc na jego mękę nie wzięli ztąd zgorszenia, ale owszem zakosztowawszy chwały niebieskiej, umocnili się w wierze. Jeszcze wyraźniejsze świadectwo dał Jezusowi głos ojca niebieskiego, że był prawdziwie Synem Bożym; i aby zapobiedz wszelkiej omyłce, ktoby był mniemany, weszli Mojżesz i Elias w obłok, który ich zakrył przed oczami uczniów, zostawiając tylko Jezusa widzialnego.

3. Upojony rozkosznym widokiem i z nieomal dziecinną prostotą oświadcza Piotr swoje gotowość wystawienia tu trzech przybytków dla Jezusa, Mojżesza i Eliasza. Jego pomysł i zamiar pochodził z dobrego serca, ale nie zgadzał się bynajmniej z wolą boską, gdyż świat mógł tylko przez śmierć Chrystusa odkupionym zostać. Zresztą w słowach Piotra mie-

ściło się także pragnienie, choć go nie wypowiedział wyraźnie, aby uczniowie Chrystusa mogli z nim jego chwałę podzielać i zażywać stale tej rozkoszy, której w tej chwili doznawali. I to żądanie było przedwczesne i niepodobne do wykonania; bo jak Chrystus musiał cierpieć i umrzeć, nim wszedł do swojej chwały, tak apostołowie i wszyscy ludzie muszą sobie przez pracę, cierpienia i liczne trudy okupić wstęp do chwały niebieskiej. Chrystus zakazał nawet trzem świadkom przemienienia swego, aby o tém nikomu nie powiadali, dopóki nie zmartwychwstał; wielu bowiem nie byłoby może słowom ich uwierzyło, ale owszem zgorszyło się widząc poniżenie jego podczas ciężkiej męki. Przeciwnie stawało się Przemienienie Pańskie wraz z chwałą Zmartwychwstania nowym dowodem bóstwa Jezusowego. Z tém większą siłą mógł się też Piotr po zmartwychwstaniu Pana odwoływać na jego Przemienienie, którego się stał świadkiem, co też czyni w liście swoim pierwszym mówiąc: „Oznajmiliśmy wam moc i obecność Pana naszego nie uwiedzeni baśniami misternymi, ale przypatrzawszy się sami wielmożności jego. Bo wziął od Boga Ojca cześć i chwałę, gdy do niego szedł głos takowy od wielmożnej chwały: Ten jest Syn mój, w którymem sobie ulubił, jego słuchajcie. A głos ten myśmy słyszeli z nieba przyniesiony, będąc z nim na górze świętej.“ 1. Piotr. 1, 16—18.

Obrok duchowny.

Chrystus został przemieniony będąc na samotności na wysokości górze i to podczas modlitwy. Są to dla nas wskazówki, że te same okoliczności mogą i nas w pewnej mierze przemienić czyli napełnić jasnością i pięknnością w obliczu bożem. Otóż jeżeli się trzymamy daleko od zgiełku świata, a dusza nasza wznosi się w gorącej modlitwie ku wysokości tronu bożego, natenczas rozjaśnia się napełniona łaską boską i kosztuje owę rozkoszy, która nam w niebie zgotowaną jest. Dlatego, moje dziecko, podnoś ducha swego na skrzydłach modlitwy i rozmyślania ku Bogu, a za towarzyszków i świadków zabieraj z sobą cnoty, które trzej uczniowie przedstawiają: wiarę, nadzieję i miłość.

Ziemia nie jest miejscem przeznaczonem do zażywania wesela, ale padłem płaczu, pracy i cierpień. Jak P. Jezus dopiero po przebyciu góry Oliwnej i Kalwaryi wstąpił na Tabor chwały wiecznej, tak musieli jego apostołowie i święci przechodzić tą samą kolejną smutku, trudów i śmierci, — a zatem i my wszyscy.

Twoje ciało, moje dziecko, jest także przeznaczone do przemienienia i chwały niebieskiej. Zachowaj je dlatego wolnem od wszelkiego brudu i grzechu, któryby jego przyszłej chwale uszczerbek sprawił.

Kościół obchodzi święto Przemienienia Pańskiego ósmego sierpnia. Lud polski ma wielkie nabożeństwo do dnia tego ufając, że przez szczególne nabożeństwo do téj tajemnicy uprosi sobie łatwiej przemienienia na dobre wszelkich utrapień swoich. O bo-
daj nam najlitościwszy Pan pozwolił jak najrychlej obchodzić uroczystość Przemienienia smutnej doli kościoła i ojczyzny!

Pieśń o Przemienieniu Pańskim.

Najsłodszy Jezu, gdy do Przemienienia
Twojego wznosim głębokie westchnienia,
I tajemnicę świętą rozmyślamy,
Spraw to łaskawie, o co Cię błagamy.

Przemień nasz umysł i serce skażone,
Niech odtąd będzie z Tobą połączone,
A niechaj wzgardzi tém, co Cię obraża,
I co Twe prawa najświętsze znieważa.

Przemień grzesznika pokutującego,
Skamieniałego przemień w zmiękczonego,
Oziębłą duszę rozgrzej ogniem Twoim,
By nie leżała w złym nałogu swoim.

Przemień nienawiść bliźniego w prawdziwą
Miłość, niech dusza już nie będzie mściwą;
Pokorne serce niechaj pyszni mają,
I niech Cię, Jezu, Panem swoim znają.

Przemień nieszczęście w pomyślności stałe,
Słabość, kalectwo w siły zdrowia trwałe;
Pociesz strapionych, daj smutnym wesele,
Niech będą wolni od przygód na ciele.

Przemień ubóstwo i potrzeby człeka
W majątek mierny, niech się nie ucieka
Do złych sposobów, ale pożywienie
Mając, niech na swe pracuje zbawienie.

Przemień w rodzajne ziemie nieużyte,
Daj z Opatrzności Twój ludziom obfite
Plony z prac zbierać, zachowaj upadku
W bydlątkach, nie daj jęczeć w niedostatku.

Przemień o Jezzu, w miłosierdzie święte
Gniew Twój, a klęski pohamuj zawzięte,
Niech grad, mór, wojna nam nieznana będzie,
Niech doznawamy Twój litości wszędzie.

My co Twe święte Przemienienie czeimy
W tym tu kościele, pokornie prosimy
Za dobrodziejów i powszechność całą
Niech łaskę Twoję mają wiecznie trwałą.

Przez Twoje, święte Przemienienie Panie,
Prosim, abyśmy żyjąc w naszym stanie,
Z całego serca miłowali Ciebie
I zasłużyli żyć na wieki w niebie! Amen.

38. Podatek kościelny.

Gdy P. Jezus z uczniami swoimi do Kafarnaum wrócił, przystąpili ci, którzy podatek ściągali, do Piotra i rzekli mu: „Mistrz wasz nie płaci podatku?” Odpowiedział Piotr: „I owszem!” A gdy Piotr wszedł do domu, aby mistrzowi opowiedzieć to zajęście, uprzedził go Jezus, mówiąc: „Co się tobie zda, Szymonie? Królowie ziemscy od kogo biorą podatek albo czynsz? od synów swoich czyli od obcych?” A Piotr odpowiedział: „Od obcych.” Rzekł mu Jezus: „Tedyć wolni są synowie. Ale abyśmy ich nie zgorszyli, idź do morza a rzuć wędę, a oną rybę, która najpierw wynijdzie, weźmij, a otworzywszy gębę jęj najdziesz monetę dwa razy tak wielką jak podatek: tę wzięwszy daj im jako podatek za mnie i za siebie.” — I Piotr uczynił, jak Pan rozkazał.

Wykład.

1. Prawem przez Mojżesza przepisaniem składał każdy Izraelita, który dwadzieścia lat skończył, corocznie pół sykla czyli nieco więcej jak 2 złp. na utrzymanie dawniej przybytku Pańskiego, później świątyni i służby kościelnej. Podatek ten ściągano od wszystkich Izraelitów w równej wysokości, na dowód, że w obliczu Boga są sobie wszyscy równi, że w obec Boga niema ani bogatych ani ubogich. Przyjmowano go tylko w monecie hebrajskiej, jakoby na dowód, że tylko Izraelici mają przywilej składać się na świątynię Boga prawdziwego. Zwykle przynosił każdy Izraelita sam ten podatek do poborcy kościelnego bądź

w Jerozolimie bądź w miejscu swego zwyczajnego pobytu. Przyczem nie było obawy, aby się ktoś ze złej woli nie uiscił; albowiem Żydzi uważali ten podatek za pewien zaszczyt i płacili go bardzo chętnie na świadectwo, że są członkami wybranego ludu, nawet z dalekich stron przysyłali Żydzi tę daninę, z której się wielkie sumy zbierały. Tém niechętniej jednak płacili podatki nałożone na nich przez władze rzymskie, które jako nieprawne mieli w wielkiej nienawiści. — W tym razie nie chodziło może poborcom żydowskim tyle o ów podatek, ile raczej o to, aby Jezusowi sprawić pewien kłopot i zawstydzenie, wystawiając go jako niedobrego Izraelitę, który się uchylał od daniny należącój się Jehowie, królowi i panu izraelskiemu. Chrystus zaś jako syn Ojca niebieskiego i tego króla, na którego dom się składano, miał wszelkie prawo uchylić się od tego podatku, a tak samo i jego powiernik i pierwszy sługa Piotr; albowiem wedle przyjętego zwyczaju są osoby należące do rodziny i do dworu królewskiego wolne od podatków. Aby jednak nie dać Żydom zgorzsenia lub powodu do niesprawiedliwego posądzania, kazał Piotrowi ów podatek zapłacić, przez co dał nam także przykład, jak sobie w podobnych razach postąpić powinniśmy.

2. W przygodzie téj dał Jezus nie jeden dowód na potwierdzenie słów swoich, że jest Synem Bożym. Najprzód pokazuje się wszystkowiedzącym, gdy Piotra wracającego do domu uprzedza sam o tém, co Piotra spotkało i co mu tenże miał opowiedzieć. Drugi dowód swojej boskiej wszechmocy daje przez to, że na jego rozkaz przynosi Piotrowi ryba potrzebny na podatek pieniądz. Zbawiciel bowiem będąc Bogiem, któremu cały świat należał, nie miał jednak żadnej własności osobistej, żył w zupełném ubóstwie z jałmużny dobrych ludzi. Za jego przykładem opuścili jego uczniowie wszystko co mieli, spuszczając się we wszystkiem na Opatrzność boską. Ta ufność nie została zawiedziona, o czém niniejszy cud Piotra na nowo przekonał. Przecież i w sposobie, jak Piotr ową potrzebną monetę znalazł, jest zawarta nauka: że chociaż człowiek wierzy i ufa w pomoc boską, przecież powinien ze swéj strony nie zaniechać niczego, mianowicie pracy i zabiegów, aby sobie sam dał radę. Natenczas przyjdzie mu Bóg w miarę jego zabiegliwości na pomoc; bo bez potrzeby nie działa Bóg cudu żadnego, nie czyni cudów większych jak konieczność wymaga; to téż nie stworzył Zbawiciel monety z niczego, ale kazał ją rybce przynieść, a Piotrowi rybę z wody wyciągnąć. (Porównaj cudowne pomnożenie chleba.)

Obrok duchowny.

„Každy z synów Izraelowych da okup za duszę swą Panu; pół sykla będzie ofiarowane Panu. Bogaty nie przyłoży do pół sy-

kła a ubogi nie umniejszy.“ 2 Mojż. 30, 12. 13. 15.“ „W domu do którego wnidziecie, mieszkać, jedząc i pijąc to, co u nich jest. Albowiem godzien jest robotnik zapłaty swój.“ Łuk. 10, 7. „Tak Pan postanowił tym, którzy ewanielią opowiadają, aby z ewanielii żyli.“ 1 Kor. 9, 14. Dostyc tych dowodów, aby każdego wiernego przekonać, iż ma obowiązek przyczyniać się wedle możności do utrzymania i przyozdobienia domów bożych, ołtarzy, aparatów kościelnych, jako téż do utrzymania sług bożych, kapłanów, organistów i innych. Żydzi uważali składanie podatku kościelnego za zaszczyt, za przywilej Izraelity, a dziś niejeden katolik uchyla się od podobnego podatku, albo go płaci z niechęcią i wymawia z goryczą. Nie czyn tak, ale za przykładem Jezusa choćbyś nie był obowiązany do ponoszenia jakich ciężarów, przykładaj się dobrowolnie do upiększenia domu bożego.

Pokładaj mocną ufność w Opatrzności, ale przy tém czyń wszystko to, co ci rozsądek i obowiązek nakazuje, nie zaniedbuj niczego, o czém sądzisz, że ci pomódz może; a wtenczas bądź pewnym, że Bóg twojej ufności nie zawiedzie a twoje zabiegi szczęśliwym skutkiem uwieńczy.

39. Pan Jezus błogosławi dziatki. O zgorszeniu.

1. Razu jednego ku wieczorowi, gdy P. Jezus już był strudzony nauczaniem, przyniosły bogobojne niewiasty dziatki swoje, aby Jezus na nie ręce włożył i modlił się. Widząc to uczniowie, łajali i nie chcieli matek do Jezusa przypuścić. Lecz Jezus rzekł im: „Dopuszczcie dzieciętkom przychodzić do mnie, a nie zabraniajcie im; albowiem takowych jest królestwo niebieskie.“ Po tém uściskał dziatki, włożył na nie ręce i błogosławił im.

2. Innego razu zaś zapytali się uczniowie Jezusa: „Kto mniejszym jest w królestwie niebieskiem?“ A Jezus wezwawszy dziecięcia, postawił je w pośrodku ich i rzekł: „Zaprawdę powiadam wam, jeśli się nie nawrócicie i nie staniecie jako dziatki, nie wnidziecie do królestwa niebieskiego. Ktokolwiek się tedy uniży jako to dziecko, ten jest większy w królestwie niebieskiem. A ktoby przyjął jedno dzieciętko takowe w imię moje, mnie przyjmuje. A ktoby zgorszył jednego z tych małych, którzy we mnie wierzą, lepijby mu było, aby zawieszono kamień młyński u szyi jego i zatopiono go w głębokości morskiej. Biada człowiekowi, przez którego zgorszenie przychodzi!

Patrzcie więc, abyście nie wzgardzali jednego z tych małych. Albowiem wam powiadam, iż aniołowie ich w niebiesiech zawsze widzą oblicze ojca mego, który jest w niebiesiech.“

Wykład.

1. Słusznie cisnęły się dobre matki do Jezusa, aby ich dziatkom ręce wkładał i nad nimi się modlił; bo poznały w Zbawicielu najlepszego dobrodzieja całej ludzkości, a mianowicie przyjaciela niewinnych dzieci. Uczniowie Jezusa jednak nie chętnie przypuszczali je z dziećmi do swego mistrza; po części czynili to w dobrym zamiarze, aby nie utrudzać znużonego Pana. Głównie jednak nie chcieli dzieci do Jezusa przypuścić ze skrytą dumy, mniemając, że zabawa z małymi dziećmi nie przystoi dla poważnego mistrza. P. Jezus prostuje przeto ich mylne zdanie słowem powiadając im, jak wielkie znaczenie mają dzieci, albowiem do nich należy królestwo niebieskie, i uczynkiem, biorąc jedno z nich, ściskając je serdecznie i błogosławiąc. To zdarzenie było, jak się zdaje, już dawniej kiedyś zaszło; uczniowie znać nie zrozumieli dokładnie nauki Zbawiciela, przeto powtórzył ją P. Jezus przy drugiej sposobności, nieco obszerniej ją wywodząc.

2. Było to właśnie tegoż dnia, kiedy zaszła przygoda z podatkiem kościelnym. W drodze rozmawiali apostołowie pomiędzy sobą o tém, ktoby był pomiędzy nimi większy. P. Jezus znając ich myśli i pragnąc ich wyleczyć z próżnej dumy, zapytał ich wróciwszy do domu, o czém w drodze rozmawiali. Oni zaś milczeli, bo się wstydzili wyznać, o co się spierali. Przyzwawszy tedy Jezus małe dzieciątko, stawił je w pośrodku nich, a całując je powiedział: „Ten jest w królestwie niebieskim największy, kto się jak to dzieciątko uniża.“ W tych słowach więc pouczył P. Jezus apostołów i nas wszystkich, że pokora jest najcenniejszą cnotą prawdziwego chrześcianina; im przeto kto pokorniejszy, tém większą odbierze zapłatę w niebie. Wzywając zaś uczniów swoich, aby się stali podobnymi do dzieci, wzywa ich tém samém nietylko do pokory, ale do uzyskania sobie wszelkich innych cnót, jakimi wiek dziecięcy jest ozdobiony; a niemi są mianowicie niewinność i czystość serca i obyczajów, wiara i prostota, z jakimi dzieci każde słowo przyjmują, pobożność i miłość, z jakimi są do Boga i ludzi.

3. Mając zaś na myśli szorstkość uczniów, z jaką matki z dziećmi od Jezusa oddalali, wzywa ich owszem, aby dziatki do siebie, do swego serca przygarniali przyjmując je w jego imię. W dwojaki zaś sposób można dzieci przyjmować, i to przyodziewając je, strzegąc od niebezpieczeństwa i opiekując się niemi co do ciała. Ale daleko doskonalszy jest sposób przyjmowania dzieci mając ich nieśmiertelną duszę na oku. Pierwsze czynią ro-

dzice, którzy głównie o potrzebach cielesnych dziełek swoich pamiętają, drugie zaś księża i nauczyciele, którzy umysł i serce dziełek rozwijają, i kształcą, którzy je wzbogacają w wiadomości o Bogu i o innych rzeczach, którzy nad uszlachetnieniem ich obyczajów pracują i do dobrych uczynków i do cnoty zaprawiają. Najlepszy przykład po Jezusie daje nam w tej mierze kościół, który dziecko będące jeszcze niemowlęciem przyjmuje pod swoją opiekę i niemię się przez jego całe życie, gdy już nawet wyrosło, zajmuje aż do grobu.

4. Jak wielką zasługę wszyscy ci mają, którzy się tak chwalebnią rzeczą zajmują, jaką jest wychowanie i nauczanie dziecka, tak wielką zbrodnię popełniają ci, którzy duszę dziecka narażają na wieczną zgubę, tj. którzy niewinnemu dziecięciu dają zgorszenie czyli przez zły przykład lub namowę stawają się dla niego powodem do grzechu, tak, że się staje gorszym lub złym w ogóle. O ile dusza człowieka jest kosztowniejszą aniżeli ciało, o tyle jest krzywda wyrządzona duszy większa aniżeli krzywda wyrządzona ciału; kto więc duszę dziecięcia przez uwiedzenie do grzechu śmiertelnego zabija, popełnia daleko większą zbrodnię jak ten, któryby człowieka zabił. Bo wieczne potępienie duszy ludzkiej, przez drogą krew Jezusa odkupionej i zbawionej, znaczy tyle co wieczna śmierć: takie zabójstwo woła głośniej o pomstę do Boga, aniżeli krew niewinnego Abła. Dlatego też grozi Chrystus temu, któryby zabił duszę niewinnego dziecka, okrutną i najsromotniejszą karą, jaką u starożytnych tylko ojcobójców tracono. Sądono bowiem, iż tacy zbrodniarze są niegodni, aby ich ciało w ziemi, spólniej matce wszystkich ludzi, spoczywało, i dlatego wywożono ich daleko w morze i tam przywiązawszy im kamień młyński do szyi, zatapiano w głębokościach morskich, tak aby ich ciało przytrzymane ciężarem kamienia, nawet na wierzch wody nie wypłynęło. Tym morzem, w jakie się duszobójcy dostają, jest piekło, a kamień, który im wydobyć się nie pozwala, jest ich ciężka zbrodnia, — zgorszenie, jakie niewinnym dawali. — Aby tym pewniej przestrzedz każdego, by żadną miarą nie ubliżył dziecięciu, nie wzgardzał niemi, ale owszem ujął się za niemi, przytacza Zbawiciel, że Stróż Anioł przydany każdemu dziecku do boku, oskarża złośliwych, a wymienia dobrotliwych przed Bogiem, aby tamtych ukarał, a drugich wynagrodził.

Obrok duchowny.

Szczęśliwe owo dzieciątko, o którym tu słyszałeś, że je Zbawiciel wziął na swoje łono, ucałował i pobłogosławił. Miał niemi być św. Ignacy, uczeń św. Jana Ewangelisty, później biskup antycheński. — Moje dziecko, jeżeli jeszcze posiadasz te cnoty,

które Zbawiciel w dzieciach tak wychwala, jeżeliś jest pokorne, pobożne, posłuszne, niewinne, — natenczas nie masz przyczyny zazdrości owemu dziecięciu, bo i ciebie kocha natenczas Zbawiciel i tobie jest królestwo niebieskie pewne. Staraj się więc o to, aby owych cnót nigdy nie utracić, ani nawet gdy podrośniesz. — I my dorośli byliśmy kiedyś tak niewinnymi dziećmi i nas kochał Zbawiciel, i nasze było królestwo niebieskie.. Ale dziś? Gdzie się podziała nasza niewinność, czystość, prostota, pokora, nabożeństwo? — Starajmyż się zawczasu odzyskać na nowo owe cnoty i stać się dziećmi co do duszy, aby sobie posiadanie królestwa niebieskiego zapewnić.

Kapłani i nauczyciele, ten ustęp zawiera dla nas złote słowa. Na nas wkłada nasze powołanie obowiązek wykonywania rozkazu Jezusa i przyjmowania dzieci do siebie tj. nauczania ich i wychowywania dla Boga i wiary, dla kościoła i ojczyzny, dla życia doczesnego i wiecznego. O bądźmy wiernymi i pilnymi w naszym urzędzie, pracujmy sumiennie, przysposabiamy się dobrze na każdą lekcję, mówmy jak do dzieci mówić trzeba z prostotą i cierpliwością; słowem naśladowujmy we wszystkiem Jezusa, przyjaciela dzieci. Nie minie nas za to nagroda obfita: „Którzy ku sprawiedliwości wprawiają wielu, świecić będą jako gwiazdy na wieki wieczne.“ Dan. 12, 3.

Wy zaś, których Bóg obdarzył dobrami ziemskimi, wspierajcie ubogie i opuszczone dziatki, stańcie się ojcami sierót.

Strzeż się, abyś dzieciom nie dał zgorszenia przez zły przykład, aby się niewinne dzieci nie nauczyły od ciebie nic złego, choćby bez twój woli i wiedzy, bo i za takie złe skutki musi człowiek sam odpowiadać. Bądźmy przeto ostrożni, aby przed dziećmi i niedorostkami nie mówić lub nie czynić rzeczy złych, niedozwolonych lub dwuznacznych. Mianowicie powinno o tém pamiętać niańki i piastunki, którym dozór nad małemi dziećmi przez cały dzień powierzony bywa. Powinno one być jakby-widzialnemi Aniołami Stróżami dziatek i zawsze pamiętać o tém, że niewidzialny, prawdziwy Stróż Anioł donosi o ich przewinieniach Ojcu niebieskiemu.

Jezus miłośnik dzieci.

Chryste Jezu miłosierny, Tyś dla małych dzieci wierny,
Swém okiem na nie patrzałeś, swą ręką je przyeiskałeś,
O przyjacielu miłości, i my celem Twój radości,
Choć nam nie jest pozwolono, żebyś nas brał na swe łono. —
Stałe Twe serce czujące, kocha niemowlątka śpiące;
Strzeże ich łóżka, pokoje, jak pasterz owieczki swoje.

Jezu, Ty patrzysz z radością, jeśli się brzydzimy złością:
 Więcej niż światu całemu chcę być miłym sercu Twemu.
 Dla tego serce w czystości oddaję Tobie z miłości;
 Racz przyjąć nas do siebie, — Jezu, i przyjąć nas w niebie.

40. P. Jezus daje apostołom klucze królestwa niebieskiego. Podobieństwo o słudze niemilosiernym.

1. Wówczas mówił P. Jezus dalej do uczniów swoich: „Jeśliby zgrzeszył przeciwko tobie brat twój, strofuj go; a jeśliby żałował, odpuść mu. A jeśli cię nie usłucha, weźmij ze sobą jeszcze jednego albo dwóch; a jeśliby ich nie usłuchał, powiedz kościołowi. A jeśliby kościoła nie usłuchał, niech ci będzie jako poganin i celnik. Zaprawdę powiadam wam, cobyściekolwiek związali na ziemi, będzie związane i na niebie; a cobyściekolwiek rozwiązali na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie.“

2. Tedy Piotr przystąpiwszy do Jezusa rzekł: „Panie, ilekroć mam bratu mojemu odpuścić, jeśli przeciwko mnie zgrzeszy? Czy aż do siedmiu razy?“ Ale P. Jezus odpowiedział mu: „Nie, powiadam ci, aż do siedmiukroć, ale aż do siedmiudziesiąt i siedmiu kroć. Dlatego przypodobane jest królestwo niebieskie królowi, który chciał kłaść liczbę z sługami swoimi. A gdy począł liczbę kłaść, przywiedziono mu jednego, który mu był winien dziesięć tysięcy talentów. A gdy nie miał z kąda oddać, kazał go pan jego zaprzedać i żonę jego i dzieci i wszystko co miał, i oddać. A upadłszy sługa on prosił go, mówiąc: Mój cierpliwość nademną, a wszystko tobie oddam! A pan zlitowawszy się nad onym sługą, wypuścił go i dług mu odpuścił.“

3. „Lecz sługa on wyszedłszy znalazł jednego z towarzyszków swoich, który mu był winien sto groszy. I ująwszy dusił go, mówiąc: Oddaj coś winien! A upadłszy towarzysz jego prosił go, mówiąc: Mój cierpliwość nademną, a oddam ci wszystko! A on nie chciał; ale szedł i wsadził go do więzienia, ażby oddał dług. — A ujrzawszy towarzysze jego, co się działo, zasmucili się bardzo i przyszli i powiedzieli panu swemu wszystko, co się było stało. Tedy zawołał go pan jego i rzekł mu: Sługo niecnotliwy! Wszystek dług odpuściłem ci, iżśś mię prosił: iżali

tedy i ty nie miałeś się zmiłować nad towarzyszem twoim, jakom się i ja zmiłował nad tobą? I rozgniewawszy się pan jego, podał go katom, aźby oddał wszystek dług. — Takci i ojciec mój niebieski uczyni wam, jeśli nie odpuscicie każdy bratu z serc waszych.“

Wykład.

1. Do wzajemnej miłości, a szczególnie do wzajemnego darowania sobie krzywd i uraz wzywał Syn Boży bez ustanku: „Jeśli wspomnisz, iż brat twój ma nieco przeciw tobie, zostaw dar twój przed ołtarzem, a idź pierwój zjednać się z bratem twoim;“ Mat. 5, 24., nawet umieścił to przykazanie jako prośbę w modlitwie: „I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom.“ Mat. 6, 12. W taki sposób bowiem dowodzimy doskonałej miłości; a taka miłość jest oraz pewnym środkiem, aby zapobiedz niejednemu zgorszeniu. Gdzie zaś miłość nie wystarcza, aby usunąć grzech i zgorszenie z pośrodku braci, tam powinno nastąpić braterskie strofowanie i łagodne napomnienie; a gdzie i to nie wystarcza, tam trzeba sprawę taką oddać pod sąd władzy duchownej do jej rozporządzenia. W tym celu powierzył Chrystus apostołom swoim i ich następcom władzę wiązania i rozwiązywania, tj. władze duchowne mają rozeznawać winy wiernych, nakładać na nich stosowne kary, gdy potrzeba wykluczyć nawet niektórych na zawsze lub na pewien czas z kościoła, słowem udzielił im władzę wydawania wszelkich przepisów dotyczących karności kościelnej, i władzę przestrzegania, aby wykonane zostały, albo moc zwalniania od nich.

2. Piotr pyta się Zbawiciela, ilekroć razy wypada odpuścić winę obrażającemu nas, — czy może siedm razy wystarczy? Mniemał bowiem, że to wielka wspaniałość; albowiem wedle nauki uczonych żydowskich wystarczało trzy razy przebaczyć. Aby go wyleczyć z tych ciasnych i samolubnych pojęć żydowskich, odpowiada mu Chrystus, że powinien być siedmdziesiąt siedm razy gotowy do przebaczenia, a to znaczy tyle co zawsze. Dla lepszego przekonania opowiada następnie podobieństwo o słudze niemiłosiernym. — Przygoda ta jest wyjęta z życia powszedniego i przeto nie trudna do zrozumienia. Pewien król mający licznych sług, każe im składać rachunek z ich czynności. Jeden z owych sług przeniewierzył się panu swemu z tak ogromną sumą, że ję nigdy nie jest w stanie zapłacić. Albowiem dziesięć tysięcy talentów wynosi w naszych pieniądzech przeszło sto pięćdziesiąt milionów złotych polskich czyli dwadzieścia pięć milionów talarów. Wedle ówczesnego zwyczaju ma król prawo nie tylko zabrać owemu dłużnikowi cały majątek, ale może jego

samego z żoną i dziećmi zamienić w niewolników albo tak długo w więzieniu trzymać ażby zapłacił, a to znaczy na zawsze. Ale wzruszony pokorną prośbą, zrzeka się swęj należności całkiem i nawet odpuszcza niewiernemu słudze wszelką karę. — Ten zaś wychodząc od króla, spotyka swego towarzysza, który mu winien małą sumkę, wynoszącą sto groszy czyli w naszych pieniądzech 150 złotych polskich lub 25 talarów. Niepomny na łaskę, jakiej w téj chwili od pana swego doznał, występuje niemiłosierny pierwszy sługa przeciw swemu dłużnikowi z całą surowością prawa. Ale tak wielki brak miłości bliźniego pozbawia nielitościwego sługę wszelkich względów króla, który cofając swój pierwszy wyrok, rozkazuje go na zawsze do więzienia wtrącić.

3. Znaczenie tego podobieństwa jest następujące. Owym królem w podobieństwie jest Bóg, pan nieba i ziemi; my ludzie jesteśmy jego sługami; liczba, jakąśmy mu winni jest odpowiedzialność za rozliczne łaski i dobrodziejstwa, jakie od niego na duszy i na ciele odbieramy. Różne niedbalstwa w pracach i obowiązkach naszych, opuszczenie dobrego i liczne grzechy, jakie popełniamy, stanowią ów dług tak wielki, że się żadną miarą z niego uiścić nie potrafimy. Za to powinna nas spotkać niewola w ciemném więzieniu, ażbyśmy dług nasz zapłacili; a ponieważ tego nie możemy, dlatego trwałaby kara nasza wiecznie. Tém więzieniem jest piekło, gdzie djabeł dłużników bożych trzyma w wiecznej niewoli. Ale król niebieski ma litość nad nami i odpuszcza nam chętnie całą winę naszą, byleśmy go z żalem i skruczą o to prosili. Lecz kto, jak ów sługa niemiłosierny, okazuje brak miłości bliźniego, kto swoim dłużnikom tj. bliźnim swoim małych uraz i uchybień darować niechce, nie jest godnym miłosierdzia bożego i ściąga na siebie całą surowość kary za swoje grzechy. — Uważać należy, że co się w podobieństwie dzieje wedle okoliczności i warunków życia ludzkiego jedno po drugim, u Boga wszytkowiedzącego rozstrzyga się cała sprawa naraz w każdym razie, gdy człowiek na sąd osobisty stawia.

Obrok duchowny.

„Bracia moi, jeśliby kto z was zablądził od prawdy, a nawróciłby go kto, ma wiedzieć, iż któryby uczynił, że się nawrócił grzesznik od błędnej drogi jego, zbawi duszę jego od śmierci i zakryje mnóstwo grzechów.“ Jak. 5, 19. 20. Tak usilnie zachęca nas apostoł, abyśmy rozkaz Zbawiciela wykonywali zapobiegając, aby bliźni nasz nie grzeszył. Braterskie strofowanie jest nietylko jednym z uczynków miłosierdzia duchownego, ale nawet obowiązkiem każdego chrześcianina. Ale jeżeli strofowanie i napominanie lub przestrzeganie ma odnieść pożądany skutek,

powinieneś to czynić z pokorą, z roztropnością i łagodnością, w swoim czasie i na swoim miejscu, pomnając zawsze na swoje własną ułomność i niedoskonałość. Nie każdy też ma obowiązek lub prawo wytykać drugim ich błędy i grzechy; trzeba być w tej mierze ostróznym i skromnym, by przez zbytnią gorliwość lub pochopność nie stać się powodem nowego zgorszenia. „Bracia, jeśliby też człowiek ubieżony był w jakim upadku, wy którzy duchowni jesteście, nauczajcie takiego w duchu cichości, obaczając samego siebie, abyś i ty nie był kuszon.“ Gal. 6, 1.

Nie pamiętaj krzywd i uraz, jakich kiedykolwiek i od kogo-bądź doznałeś; przebaczaj z całego serca tyle razy, ile razy obrażonym zostajesz. Niech nienawiść, gniew, żal, chęć zemsty będzie obcą dla twego serca: „Słońce niechaj nie zapada na rozniewanie wasze.“ Efez. 4, 26. Pamiętaj, jak drobnymi i nieznaczącymi są urazy, jakich my od bliźnich doznajemy w porównaniu do grzechów, jakimi my sami Boga co chwila obrażamy. Wszak od naszej łagodności i chęci przebaczenia zależeć będzie, czy i nam Bóg nasze winy daruje?

41. Rozesłanie siedmiudziesiąt i dwóch uczniów.

Oprócz dwunastu apostołów naznaczył P. Jezus także siedmiudziesiąt i dwóch uczniów i rozesłał ich przed sobą do wszystkich miast i miejsc, kędy sam przyjść miał. Po niejakiem czasie wrócili owi uczniowie z weselem, mówiąc: „Panie, i czarci się nam poddają w imię twoje.“ Na co im rzekł Jezus: „Wszakże nie weselcie się z tego, iż wam się duchowie poddają; ale weselcie się, iż imiona wasze zapisane są w niebiesiech.“ Oonejże godziny rozradował się Zbawiciel Duchem świętym i rzekł: „Wyznam tobie ojcze, Panie nieba i ziemi, iż te rzeczy zakrył od mądrych i rozumnych, a objawił je małym. Tak, ojcze, iż się tak podobało przed tobą; wszystkie rzeczy dane mi są od ciebie. Przyjdźcie tedy do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę. Weźmijcie jarzmo moje na się, a ucicie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca; a najdziecie odpoczynek душom waszym. Albowiem jarzmo moje wdzięczne jest, a brzemień moje lekkie.“

Wykład.

1. Z rozkazu bożego postanowił Mojżesz nad każdym z dwunastu pokoleń Jakóbowych książęcia, później wybrał z każdego

pokolenia po sześć mężów, a zatem razem siedmdziesiąt i dwóch, którzy z książętami stanowili najwyższą władzę nad ludem izraelskim. Podobnie wybrał sobie P. Jezus najprzód dwunastu apostołów, którzy jakoby fundament Kościoła stanowić mieli; następnie zaś przydał im siedmdziesięciu i dwóch uczniów za pomocników. Uczniowie ci nie mieli téj saméj władzy i godności, co apostołowie, ale byli im podległymi; ta różnica przeszła i na ich następców, albowiem następcami dwunastu apostołów są biskupi, a następcami siedmiudziesiąt dwóch uczniów są kapłani Kościoła katolickiego. Jak apostołów wysłał ich Jezus także po dwóch, aby jeden był drugiemu pomocą i przykładem. Jak apostołom nie podaje im innych środków i innéj broni, jak duchownych; mianowicie miało poselstwo im udzielone, powaga boskiego mistrza, słowem rozkaz boży miał być dla nich rękojmą powodzenia.

2. Po pewnym czasie wrócili uczniowie do Jezusa, aby mu zdać sprawę z swojej czynności; pomiędzy innemi opowiadali z pewną chlubą, że nawet złe duchy były im posłuszne. Nie gani P. Jezus ich radości i zadowolenia wprost, ale napomina ich, aby się nieznacznie nie dali uwieść dumie, z powodu swego powodzenia, ale w pokorze oddawali Bogu chwałę. Albowiem Bóg udzielał im władzy cudotwórczój, a nam udziela wszelkich darów i dobrodziejstw nie dla próżnego popisu, ale abyśmy sobie przez nie zarobili na wieczną nagrodę, i z tego jedynie powinniśmy się cieszyć. I natychmiast, jakby dla dania im przykładu i potwierdzenia swéj nauki, składa Jezus Ojcu swemu niebieskiemu czułe podziękowanie za to, że raczył apostołskéj pracy uczniów tak świetnie pobłogosławić. — Radował się przecież Zbawiciel serdecznie z uczniów swoich, że taką pociechę jego sercu sprawili, które pragnęło wszystkich ludzi uszczęśliwić. Wzywa ich przeto wszystkich do siebie, aby im ochłodę w utrapieniu sprawić i ulżyć ciężarowi, który każdego człowieka przygniata. Wprawdzie Jezus wkłada także na swoich zwolenników jarzmo przykazań i ciężar doświadczeń, — ale one są wdzięczne i lekkie. A to sprawia pokora i cichość serca, jakiej się od niego nauczyć mamy. Raz tylko wzywa nas Zbawiciel tak wyraźnie jak tu: Uczcie się odemnie. Musi tedy owa pokora i cichość serca być bardzo ważną i potrzebną rzeczą, ale oraz łatwą do nabycia, bo inaczej nie wymagałby jéj Chrystus tak często i stanowczo.

Obrok duchowny.

Pamiętaj, że kapłani są pomocnikami biskupów i następcami uczniów, a jako tacy odebrali swoje władzę od Jezusa samego. Oni każą, nauczają i sprawują św. sakramenta w imieniu Jezusa. Kto więc ich słowem gardzi, gardzi słowem bożém, kto niemi

gardzi, gardzi Synem Bożym i Bogiem Ojcem. — Winienesz im jednak nie tylko posłuszeństwo, ale i uszanowanie; nie odmawiaj im tego, bo w ich osobie czcisz Jezusa samego. A jeśli spostrzeżesz w którym z nich jakie niedoskonałości niezgodne z stanem kapłańskim, pamiętaj, że osoba może być niegodna, bo jest słabą i grzeszną jak każdy człowiek śmiertelny, ale godność kapłańska nie może przez to nic utracić, a z win i uchybień jednego nie godzi się wnosić na cały stan.

W każdym utrapieniu, pracy i smutku szukaj osłody, ulgi i pociechy u Jezusa, który cię tak czule wzywa: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę.“ Biegnij do kościoła, rzuć się przed tabernakulem na kolana, gdzie P. Jezus dzień i noc na ciebie czeka, przyjmij go w twoje serce, a doznasz zapewne prawdy owego zapewnienia. — Jezus utajony w hostyi św. uczy nas także najlepiej owęj cichości i pokory, której od nas żąda, zewnętrznej cichości, która nasz stosunek do ludzi, i wewnętrznej pokory, która nasz stosunek do Boga reguluje.

42. Przypowieść o miłosiernym Samarytanie.

1. Razu jednego przystąpił do Jezusa niektóry biegły w zakonie, aby go kusić, i rzekł: „Nauczycielu, cóż mam czynić, aby dostąpić żywota wiecznego?“ A Jezus odpowiedział mu: „W zakonie co napisano? Jako czytasz?“ On odpowiadając, rzekł: „Będiesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiój duszy twojój i ze wszystkich sił twoich i ze wszystkiój myśli twojój, a bliźniego twego jako samego siebie.“ Rzekł mu Jezus: „Dobrześ odpowiedział: toż czyn, a będziesz żył.“ — A on chcąc się sam usprawiedliwić, rzekł do Jezusa: „A któż jest mój bliźni?“ Zamiast krótkiej odpowiedzi, opowiedział P. Jezus onemu biegłemu w zakonie następującą przypowieść.

2. „Człowiek niektóry zstępował z Jeruzalem do Jerycha i wpadł między zbójce, którzy go téż złupili i rany zadawszy odeszli, na poły umarłego zostawiwszy. I przydało się, że niektóry kapłan zstępował tąż drogą, a ujrawszy go, minął. Także i lewita będąc podług miejsca i widząc go, minął. A Samarytan niektóry przejeżdżając ujrzał go i miłosierdziem wzruszony został. Przybliżywszy się tedy, zawiązał rany jego i namazał je oliwą

i winem; a włożywszy go potém na bydlę swoje, zaprowadził do gospody i miał pieczę o nim. Nazajutrz zaś wyjął dwa grosze i dał gospodarzowi, mówiąc: Miej staranie o nim, a cokolwiek więcej wydasz, ja gdy się wrócę, oddam tobie! — Któryż z tych trzech,“ rzekł P. Jezus zwracając się do uczzonego, „zda się tobie bliżnim być onemu, co wpadł między zbójce?“ A ów biegły w zakonie rzekł: „Który uczynił miłosierdzie nad nim.“ I rzekł mu Jezus: „Idźże i ty uczyn także!“

Wykład.

1. Z opowiadania ewangelisty wynika wyraźnie, że ów uczony pisma, niezawodnie z sekty faryzeuszów, nie miał wcale woli objaśnić się o tém, o co Jezusa pytał, ale że mu chodziło o to, aby Jezusa doświadczyć i w jego odpowiedzi coś nagannego dopatrzeć. Zbawiciel przeniknąwszy jego zamiar, daje mu odprawę, na jaką zasłużył; albowiem w słowach Chrystusa leży zarzut: jak to, ty jako doktor i uczony pisma, nie wiesz tak prostej a ważnej rzeczy, którą każdy Izraelita znać powinien? Faryzeusz uczuł szłuszną ostrą przymówkę, i by się nie okryć wstydem, odpowiedział, jak się należało. Ale jakby dla powetowania kłęski, którą jego duma poniosła, stawia Chrystusowi drugie pytanie: „Kto jest mój bliźni?“ chcąc przez to niejako powiedzieć: bardzo to dobrze, co ty mówisz o miłości bliźniego, ale nie tak łatwo powiedzieć, kto jest bliżnim. Obłudni faryzeusze bowiem uważali tę kwestyę za jedną z najtrudniejszych i wykładali ją rozmaicie. Jedni z nich twierdzili, że do bliźnich, których przykazanie miłować każe, należą tylko Żydzi, nie zaś Samarytanie lub poganie. Znowu inni tłumaczyli to przykazanie jeszcze ściślej i ciaśniej, mówiąc że do bliźnich nie należą nawet wszyscy Żydzi, ale tylko krewni, przyjaciele i ci, którzy nas także kochają, zaś wszyscy inni przeciwnicy i obcy, chociażby byli Izraelitami, nie są dla nich bliżnimi (Ob. num. 21. C.) — Na to drugie zapytanie faryzeusza nie daje Jezus krótkiej odpowiedzi, jak to mógł w kilku słowach uczynić, mówiąc: „Każdy człowiek jest twoim bliżnim;“ takiej odpowiedzi nie byłby faryzeusz przyjął albo w uprzedzeniu swoim nie zrozumiał. Dlatego stara się Zbawiciel pouczyć go i o prawdzie przekonać przez piękną przypowieść o miłosiernym Samarytanie; oraz przekonuje go, że sporna kwestya o bliżnim nie jest wcale tak trudną do rozwiązania dla tych, którzy prawdziwą miłość bliźniego w sercu mają.

2. Przypowieść o miłosiernym Samarytanie należy do rodzaju tych, które się w ściślejszem znaczeniu zowią parabolami czyli jest z tych powieści, którym za tło służy prawdziwe zdarze-

nie; i rzeczywiście powieść ta jest we wszystkich szczegółach bardzo prawdopodobna. Pewien człowiek, zapewne Izraelita, został w drodze z Jerozolimy do Jerycha przez rozbójników napa-
dnięty, zrabowany i okrutnie zbity. Takie wypadki zdarzały się na drodze pomiędzy wspomnianymi miastami bardzo często; tamtejsze góry były i są do dziś dnia kryjówką rozbójników, miano-
wicie miejsce zwane „krwawą doliną.“ Jerycho należało do liczby 48 miast, które były siedzibą kapłanów i lewitów; było tedy rzeczą prawdopodobną, że dwóch takich wracało z usługi kościel-
nej do domu. Obaj mężowie musieli z powołania znać i z obo-
wiązku wykonywać przykazanie miłości bliźniego; w tym razie nie uczynili tego bądź z obawy przed rozbójnikami, bądź z nie-
dbalstwa lub z braku współczucia. Wcale inaczej postąpił sobie Samarytanin, który za nimi szedł tą samą drogą. Samarytanie
byli przez Żydów uważani za ludzi bezbożnych, za gorszych na-
wet aniżeli sami poganie; broń Boże więc, aby prawdziwy Izra-
elita miał w Samarytaninie widzieć swego bliźniego! Atoli taki
wzgardzony Samarytanin postąpił sobie jak najszlachetniej; był
to człowiek zamożny, bo podróżował na osieleku; mógł się przeto
słuszniej obawiać napaści rozbójników, aniżeli kapłan i lewita.
Jako Samarytanin mógł się kierować tém samém uczuciem nie-
nawiści i pogardy względem Żydów, jakiego od nich doznawali
Samarytanie, i przejść mimo zranionego leżącego podle drogi.
Ale tego on nie uczynił; szlachetny Samarytanin nie widział
w zranionym Żyda, ale tylko nieszczęśliwego człowieka, bliźniego
potrzebującego jego pomocy, przez to dowiódł, że jego miłość
bliźniego była powszechna. Lecz nie dosyć mu było okazać cierpią-
cemu samo współczucie, bo jego miłość była czynną; dlatego
zsiada z osielka i opatruje jego rany. Ale i tą usługą brater-
ską nie zadowala się szlachetny cudzoziemiec, bo jego miłość
jest wspaniałomyślna i bezinteresowna; dlatego zabiera zranio-
nego ze sobą i powierza go opiece gospodarza, płacąc na jego
potrzeby z góry dwa grosze; na owe czasy była to znaczna
sumka, bo wynosiła dwudniowy zarobek dorosłego człowieka.

3. Przez tę parabolę nauczył Zbawiciel doktora zakonu, jak przykazanie boże: „Będiesz miłował bliźniego twego jako siebie samego,“ rozumieć i wykonywać należy. Oto że naszym bliźnim jest każdy człowiek, a nie tylko krewny, przyjaciel lub znajomy; a dalej że nie wystarcza znać i rozumieć owo przyka-
zanie, ale że przedewszystkiém trzeba je wykonywać, i bliźniego
nie tylko w sercu i słowami, ale uczynkiem miłować należy, i to
nie tylko z widoków osobistych, ale z miłości do Boga. Zrozu-
miał tę naukę Żyd-faryzeusz; czy my chrześcijanie, nie mielibyśmy
jég pojąć i nią się przejąć?

4. Niniejsza parabola ma jeszcze drugie wyższe znaczenie, które ojcowie św. tak podają. Człowiek, który wpadł pomiędzy rozbójników, przedstawia Adama, a w dalszém rozumieniu każdego grzesznika bez wyjątku. Jeruzalem, z którego ów człowiek wyszedł, znaczy stan pierwotnej świętości i sprawiedliwości, w jakim się Adam i każdy grzesznik przed popełnieniem grzechu znajdował. Rozbójnicy, którzy owego podróżnego napadli, zrabowali i zranili, są złe duchy, które Adama i każdego grzesznika napadają, z upodobania bożego i wszelkich darów niebieskich obierają i na duszy, mianowicie na umyśle i woli, ciężko ranią przez grzechy. Kapłan i lewita przechodzący mimo zranionego a nie dając mu pomocy, przedstawiają Stary Zakon, który pomimo przykazania Mojżeszowego, pomimo ofiar i modlitw kapłańskich, nie był w stanie wyzwolić człowieka z przemocy diabła i wyleczyć z ran grzechu. Dopiero gdy przyszedł Samarytanin czyli Chrystus Pan, ten wybawił grzesznika z jego smutnego położenia. Osielek zaś, na którego miłosierny Samarytanin wsadził biednego wędrowca jest litość i dobroć Chrystusa, gospoda to Kościół katolicki, wino to Krew Chrystusowa, olój jego miłosierdzie, a gospodarz to Piotr święty i jego następca papież rzymski.

Obrok duchowny.

Moje dziecko, jesteś chrześcianinem, uczniem Chrystusa; nie daj się przeto zawstydić przez faryzeusza, który znał dokładnie najważniejsze przykazanie Zakonu, ani przez Samarytanina, który je nie tylko znał, ale równie doskonale je wykonywał. Pamiętaj, że naszym bliźnim jest każdy człowiek, że więc wszystkich ludzi kochać trzeba, że nie dosyć okazywać im litość w sercu lub w słowach, ale trzeba im dać dowód swojej miłości przez szczerą i bezinteresowną usługę. Nie wykluczaj przeto nikogo od miłości swojej, nie bądź zbyt ciasnym lub uprzedzonym, nie oglądaj się za nadto na drugich, ale czyn, co ci litość i przykazanie boże nakazuje. „Potém poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu.“ Jan. 13, 35. „Gdybym mówił językami ludzkimi i anielskimi, a miłości bym nie miał, stałem się jako miedź brząkająca albo jako cymbał brzmiący. I chociażbym miał proroctwo i wiedziałbym wszystkie tajemnice i wszelką naukę, i miałbym wszystką wiarę, tak iżbym góry przenosił, a miłości bym nie miał, nicem nie jest. I choćbym wszystkie majątności moje rozdał na żywność ubogich i choćbym wydał ciało moje tak, iżbym gorzał, a miłości bym nie miał, nic mi nie pomoże.“ 1 Korynt. 13, 1—3.

43. Marya i Marta.

Stało się, że P. Jezus idąc dalej, wszedł do niejakiego miasteczka, imieniem Betanii. A niewiasta niektóra, imieniem Marta, przyjęła go do domu swego. A ta miała siostrę imieniem Maryą: ta usiadłszy u nóg Pańskich słuchała słowa jego z uwagą. Ale Marta pieczołowowała się około rozmaitej posługi, aby Pana dostatnie przyjąć. Nakoniec przerywając swe zajęcie, przystąpiła Marta do Pana i rzekła: „Panie nie dbasz ty, iż siostra moja opuściła mię, żebym sama posługiwała? Rzeczże jęj tedy, aby mi pomogła.“ A odpowiadając, rzekł jęj Pan: „Marto, Marto, troszczysz się i frasujesz około bardzo wiele. Ale jednego tylko potrzeba: Marya najlepszą częśćkę obrała, która od nięj odjętą nie będzie.“

Wykład.

1. Z godzinę drogi od Jerozolimy była miejscina Betania, gdzie mieszkał zacny mąż imieniem Łazarz z dwiema siostrami, Maryą i Martą. P. Jezus zaszczycał tę rodzinę swoją przyjaźnią, bywał często u nich i wyświadczył im niejedno dobrodziejstwo; mianowicie przywrócił Maryą, która miała przydomek Magdaleny, na drogę cnoty, a jęj brata Łazarza wskrzesił późnięj z umarłych do życia. Nie dziw, że pocziwe rodzeństwo, przejęte wdzięcznością i uszanowaniem dla boskiego mistrza, starało się uprzyjemnić mu pobyt w ich domu na wszelki sposób, uraczyć i uczcić jak najdosatniej. W tém uczuciu i w tęg intencji więc były obie siostry zgodne i równe sobie, ale różniły się w sposobie, jak swoję miłość Zbawicielowi okazać pragnęły. Marta stojąca na czele gospodarstwa domowego, krzątała się pilnie około posługi i przyjęcia Pana, przynosząc wodę na umycie nóg, przyrządzając wierzszą i gotując mu wszelkie wygody. Było to wszystko bardzo dobre i chwalebne; to tęg Pan nie gani bynajmnięj serdecznęj zabiegliwości Marty, ale tylko zbytek i przesadę pieczołowitości około rzeczy ziemskich i cielesnych, które Marta uważała za najpotrzebniejsze, a przez to zaniedbywała poniekąd rzeczy daleko ważniejsze i wyższe. A miasto zganić Maryą, jak Marta chciała, chwali ją P. Jezus za to, że dbając jedynie o zbawienie swęj duszy, usiadła u nóg mistrza, aby ani słówka z jego nauki nie uronić. Poznała ona bowiem, że Zbawiciel nie dbał wiele o potrzeby ciała, a wcale nie lubił zbytecznęj pieczołowitości około tak nikczemnych rzeczy. Milczała jednak pełna pokory na zarzut siostry; za to podjął się Chrystus

— sam jęj obrony i pochwalił jęj postępowanie. Pochwalił nawet Maryą wyraźnie, mówiąc, że obrała najlepszą część, a ta jest miłość Boga i miłość bliźniego połączona ze staraniem około swego zbawienia; bo dobrze to być czynnym i usługowym dla drugich, ale nie godzi się z tęg przyczyny zaniedbywać pracy około swęj duszy.

2. Wedle jednozgodnęg nauki ojców św. przedstawiają dwie siostry dwa różne sposoby życia chrześcijańskiego i służby bożęj. Marta jest obrazem życia czynnego, poświęconego głównie uczynkom miłosierdzia i powołania; Marya jest obrazem życia bogomyślnego czyli kontemplacyjnego, poświęconego głównie modlitwie i nabożnym ćwiczeniom. Naturalnie, że najdoskonalszy sposób służenia Bogu jest połączenie jednego z drugim czyli pracy i modlitwy, jaki nam Chrystus Pan we własném życiu za wzór postawił. Za przykładem jego kładą wszystkie zakony i zgromadzenia Kościoła katolickiego za swoje zadanie pracę i modlitwę, łącząc życie czynne z kontemplacyjném, i dzieląc wszystek czas swój pomiędzy modlitwę, rozmyślanie i nabożeństwo, pomiędzy usługę około chorych, nauczanie dzieci, dusz pasterstwo itp. O tych dwóch sposobach życia chrześcijańskiego pisze św. Franciszek Salezy, urządzając nowy klasztor żeński: „Chcę, żeby nasze przyszłe zakonnice tak podzieliły godziny swoje: niech dobrą część oddadzą uczynom miłosiernym, odwiedzaniu i pilnowaniu ubogich i chorych po mieście i w szpitalach, nauczaniu dzieci, zachodom domowym, a lepszą część niech poświęcą modlitwie.“

Obrok duchowny.

I my żyjący w świecie, powinniśmy za przykładem Zbawiciela te dwa wzory życia chrześcijańskiego, przedstawiane przez Martę i Maryą, ile możności z sobą połączyć i codziennie praktykować. Przez pewien czas, choćby pół godziny lub tylko kwadrans, należy się cō dzień usiąść u stóp Zbawiciela jak Marya i jemu całkiem się oddać tj. poświęcić te chwile wyłącznie modlitwie i rozmyślaniu. Resztę dnia krzątać się jak Marta około posługowania Jezusowi w bliźnich, tj. w pracy domowej, uczeniu, strzeżeniu i staraniu się około tych, których nam Opatrzność powierzyła.

Sama praca, bez modlitwy i religijnego namaszczenia, upadła umysł człowieka, wyziębia jego serce i odprowadza go coraz dalej od Boga; sama modlitwa, bez słusznego zajęcia, jest równie niebezpieczną, przeradza się łatwo w obłudę i lenistwo. Obie raczej muszą iść razem w parze, ale nigdy nie trzeba zapominać, że modlitwa czyli wogóle staranie około swęj duszy jest ważniejsze aniżeli staranie około ciała; ta jest dobrą częścią

Marty, tamta lepszą częstką Maryi. Dlatego nie opuszczaj nigdy nabożeństwa, mszy św., kazania lub jakiegobądź uroczystości kościelnej dla pracy domowej i gospodarstwa. „Szukajcie najprzód królestwa bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko (inne) będzie wam przydano.“ Mat. 6, 33.

Szczęśliwe zaprawdę owo rodzeństwo i pozazdrościć można mu tego szczęścia, że Zbawiciela w domu swoim podejmować i jemu gościnnie służyć mogło! Przecież i my mamy sposobność przyjmować Zbawiciela u siebie i raczyć go w każdym przycho-dniu, który do domu naszego wstępuje, i to wedle słów Zbawiciela: - „Zaprawdę powiadam wam, pókiście uczynili jednemu z tych braci mojej najmniejszych, mnieście uczynili.“ Mat. 25, 40. Bądź więc gościnnym, życzliwym i serdecznym dla obcych i cudzoziemców; gościnność uchodziła u wszystkich ludów, a mianowicie u naszych przodków, za chwalebną cnotę, a Zbawiciel policza podejmowanie podróżnych pomiędzy uczynki miłosierdzia chrześcijańskiego.

Nie potrzebujemy jednak bynajmniej zazdrościć pobożnym siostronom ich szczęścia, że mogły Zbawiciela w swoim domu przyjąć i ugościć. Albowiem równie chętnie i często wstępuje Chrystus Pan do naszego serca, ile razy go w komunii św. przyjmujemy. Lecz starajże się tak jak owe siostry, przyjmując go mile, z świętym uszanowaniem i w sercu czystym i schludnym, ofiarując mu serdecznie wszystko, co się w nim znajduje.

Pieśń na Boże Ciało.

Rzućmy się wszyscy społem,
Uderzmy w ziemię czołem;
Dając pokłon Najwyższemu,
W Sakramencie ukrytemu
Bogu naszemu.

Wszak pod utratą nieba
Wierzyć każdemu trzeba,
Że pod temi przyniotami
Chleba wina jest Bóg z nami
Choć utajony.

A jeśli kto niewierzy,
Ma z ostatniej wicherzy
Jasny dowód, co się stało:
Że wino w Krew a chleb w Ciało
Bóg swe przemienił.

I tę moc dał kapłanom,
Nie królom ani panom;
Aby oni poświęcali
I nam grzesznym rozdawali
Ciało, Krew Pańską.

A jaka ta moc wielka!
Niech uzna dusza wszelka:
Że to kapłan słowem sprawi
Iż się Chrystus zaraz stawi
Z nieba na ołtarz.

Oto tu obecnego
Mamy Boga naszego,
Który stanął w tym momencie
W Przenajświętszym Sakramencie
Na tym ołtarzu.

Nuż królowie i pany
I wszystkie ludzi stany,
Upadajcie na kolana,
Uznawajcie swego Pana
I Zbawiciela.

Oto tu aniołowie
Z nieba święci duchowie
Panu swemu asystują
Jego godność adorują
Choć niewidomi.

Więc i my się korzymy,
Dzięki Panu czynimy:
Niech Ci za Twą łaskę, Panie,
Chwała w niebie nie ustanie
Na wieki wieków! Amen.

44. P. Jezus dobry pasterz. Podobieństwo o zgubionéj owieczce i o drachmie.

1. Przyszedłszy P. Jezus na święto kuczek do Jerozolimy, wszedł do kościoła i nauczał mówiąc: „Jam jest światłość świata, kto za mną idzie, nie chodzi w ciemności, ale będzie miał światłość żywota. — Jam jest pasterz dobry. Dobry pasterz prowadzi owce swe na paszę dobrą, idzie przed niemi, a owce idą za nim, bo znają głos jego. Tak i moje owce idą za mną, i znam ja moje i znają mię moje. Jam jest pasterz dobry. Dobry pasterz duszę swą daje za owce swoje. Lecz najemnik i który nie jest pasterzem, którego nie są owce własne, widząc wilka przychodzącego opuszcza owce swe i ucieka: a wilk porywa i rozpląsa owce. Jam jest dobry pasterz i kładę duszę swą za owce moje. I drugie owce mam, które nie są z téj owczarni; i one potrzeba, abym przywiódł: i stanie się jedna owczarnia i jeden pasterz.“

2. Te czułe słowa Jezusa robiły wielkie wrażenie na jego słuchaczy; zwłaszcza przybliżali się do niego celnicy i grzesznicy, aby go słuchali. Szemrali przeto faryzeusze i doktorowie na Jezusa, że się z grzesznikami tak łaskawie obchodził. Jezus przeniknąwszy ich myśli, dał im taką odprawę i naukę, mówiąc następujące podobieństwo: „Który z was człowiek ma sto owiec, jeśliby stracił jedną z nich, nie zostawuje dziewięćdziesiąt i dziewięć na puszczy, a idzie za nią, co zginęła, aż ją najdzie? A gdy ją najdzie, kładzie na ramiona swe radując się. A przyszedłszy do

domu zwoływa przyjaciół i sąsiadów, mówiąc im: Radujcie się ze mną, iżem znalazł owcę moję, która była zgineła. — Powiadam wam, żeć tak będzie radość w niebie nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym, niż nad dziewięćdziesiąt i dziewięciu sprawiedliwych, którzy nie potrzebują pokuty.“

3. „Albo która niewiasta mając dziesięć drachm, jeźliby straciła jedną drachmę, iżali nie zapala świecy i wymiata domu i szuka z pilnością, ażby znalazła? A gdy najdzie, zwoływa przyjaciółki i sąsiadki, mówiąc: Radujcie się ze mną, bom znalazła drachmę, którą byłam straciła. — Tak, powiadam wam, radość będzie przed anioły bożemi nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym.“

Wykład.

1. Święto Kuczek obchodzili Izraelici na pamiątkę czterdziestoletniej wędrówki przez puszcze, zanim do Ziemi obiecanej weszli, mieszkając podczas całej uroczystości w namiotach chróstowych czyli kuczkach. Na pamiątkę zaś téj okoliczności, że ich Bóg przez pustynię prowadził we dnie w słupie obłoka a w nocy w słupie ognistym, zapalano co rok w ową uroczystość sztuczne ognie naksztalt wysokiej wieży, oświecającej całe miasto święte, a mającej przypominać ów słup ognisty. P. Jezus nawiązuje swoją naukę do tego obrządku, mówiąc, że ów słup ognisty służący niegdyś ich ojcom za przewodnika, był jego figurą: On albowiem jest światłością, która nietylko jednemu narodowi i przez pewien czas przyświecała i przewodziła, ale On jest światłością dla całego świata, wskazującą wszystkim drogę do nieba. Słusznie mógł się Zbawiciel tak nazwać, albowiem On dopiero przyniósł nam z nieba prawdziwe światło wiary, objaśniając nas swoim słowem i przykładem o Bogu i naszym zbawieniu. Tak przepowiedzieli Go niejednokrotnie prorocy: „Lud, który chodził w ciemności, ujrzał światłość wielką; mieszkającym w krainie cienia śmierci, światłość im weszła.“ Izaj. 9, 2. „Wstań, oświeć się Jeruzalem, bo przyszła światłość twoja.“ Izaj. 60, 1. Światłością nazwał Jezusa także pobożny starzec Symeon przy ofiarowaniu w świątyni i Jan Ewangelista (1, 4).

2. Dalej zowie się Jezus dobrym pasterzem; przez to tklive porównanie chciał On swoją nieograniczoną miłość do ludzi wyrazić, albowiem miłość bez granic, dająca życie swe za owieczki jest główną cechą dobrego pasterza. Ale Jezus wymienia szczegółowo wszelkie znamiona cechujące dobrego pasterza. Oto dobry pasterz prowadzi owce swoje na dobrą paszę; to czyni także

Jezus, który karmi swoje owieczki słowem bożem i św. sakramentami, a poi i pokrzepia je źródłami łaski bożej. Dobry pasterz chodzi przed swojemi owieczkami; to czyni także Jezus, który przez własny przykład pokazał nam drogę, jaką chodzić mamy, i bynajmniej nie każe nam chodzić inną drogą, ale tą samą, w której ślady swoje pozostawił. Dobry pasterz zna owieczki swoje tak dokładnie, że je nawet po głosie poznaje; także Jezus zna wszystkich wiernych swoich i to nie tylko tak w ogólności, ale zna On i słucha każdego z osobna, kto się do Niego odzywa. Główną cechą dobrego pasterza jest to, że taki daje życie swoje za owce swoje, aby je obronić od drapieżnego wilka, wkradającego się do owczarni. I to mógł Jezus jak najśluszniej o sobie powiedzieć. Albowiem aby owieczki swoje czyli wiernych, którzy w Niego wierzą i Jego głosu słuchają, wybawić od napaści wilka piekielnego, który biedne owieczki dusił począwszy od pierwszego Adama i ciągle je napastuje; wydał Chrystus ciało swoje na śmierć krzyżową. — Prawdziwie dobry pasterz ma jednak tak dobre i czule serce, że go nawet los cudzych owieczek obchodzi i że pieczę swoją nawet na nie rozciąga, podobnie jak prawdziwie dobra matka kocha nawet cudze dziecko sercem macierzyńskim. Tak dobrym pasterzem jest także Jezus; albowiem On stara się usilnie o to, aby owieczki, które jeszcze nie należą do jego owczarni tj. żydów, pogan i wszystkich niewiernych, albo które z niej uciekły tj. heretyków i wszystkich grzeszników, znów do swęj owczarni przywrócić, którą jest jeden Kościół powszechny czyli katolicki.

3. Te czule słowa, płynące z najśłodszeo serca Jezusa trały łatwo do serc słuchaczów, mianowicie biednych grzeszników, którymi faryzeusze, ci źli pasterze pełni dumy i twardości serca, potracali i gardzili. Jezus wymawia im przeto ich postępowanie, zowiąc ich najemnikami, albowiem najemnik niema serca do swoich owieczek, opuszcza je w niebezpieczeństwie i ucieka, wydając je na łup wilka tj. diabła, nie starając się wcale, aby je obronić albo zbłąkane znów do trzody przyprowadzić. Ten obowiązek przypomina im Zbawiciel przez podobieństwo o zgubionej owieczce. Zdarza się bardzo często, mianowicie w wielkich pustyniach na Wschodzie, że się niektóra z owieczek zbłąka i nie mogąc trafić napowrót do trzody, ginie w ogromnej pustyni z głodu lub bywa rozszarpana przez dzikie zwierzęta. Skoro tedy dobry pasterz spostrzeżę, że mu owieczka zginęła, oddaje drugiemu, czasem sąsiadowi opiekę nad trzodą albo zapędza ją tymczasem do owczarni, dopóki by nie odszukał zgubionej. A znalazłszy ją, nie mści się na nią za doznany kłopot i fatywę, nie bije, nie pędzi gwałtem przed sobą, ale pełen radości i czułości bierze ją na

ramioną swe i odnosi do trzody. A ponieważ rzecz znaleziona, którą się miało już za straconą, większą radość sprawia, aniżeli ta, która zgubą nie była zagrożoną, dlatego zwołuje dobry pasterz swoich sąsiadów, aby z nimi radość swoją podzielić. — W ostatnim zdaniu tłumaczy Jezus sam znaczenie tej przypowieści. Otóż tym dobrym pastorem jest znowu On sam, jego apostołowie i ich następcy, owieczkami zaś są wierni. Bywa czasem, że się niektóra z owieczek Chrystusa zabłąka tj. zboczy z drogi cnoty na drogę złą, która prowadzi do wiecznej zguby; natenczas mają kapłani obowiązek, chodzić za tą owieczką i ułatwić jej każdą miarą powrót do kościoła. Nie powinni się zaś zrażać taką pracą, ani wymawiać się tém, jakoby się nie opłacało chodzić za jedną owieczką, mając jeszcze dziewięćdziesiąt innych; albowiem strata jednej jedyniej duszy jest ogromna i niepowetowana, dlatego bywa też w niebie tém większa radość z nawrócenia jednego grzesznika, aniżeli z wielu sprawiedliwych, którzy nie potrzebują pokuty. — Owa zbłąkana owieczka przedstawia wedle ojców św. także cały rodzaj ludzki, który odpadłszy od Boga puścił się w głuchą i ciemną pustynię grzechu i niewiedomości; tam byłby niechybnie padł ofiarą wilka piekielnego, gdyby Syn Boży nie był na świat przyszedł i człowieka jako dobry pasterz swoją własną krwią odkupił i znów do Boga przyprowadził.

4. Ten sam przedmiot objaśnia Jezus jeszcze raz przez podobieństwo o drachmie zgubionej, wzięte z życia powszedniego. Pewna kobieta miała dziesięć drachm, z których jedną zgubiła, a był to pieniądz wartujący półtora złotego naszego. Zapaliwszy lampę i wymiottiwszy dom cały, szukała jej dopóty, dopóki jej nie znalazła. Ową kobietą jest także Chrystus Pan, który jako Bóg przyjął na się postać ludzką i przez trzydzieści i trzy lata chodził po ziemi około zgubionej monety, człowieka stworzonego na obraz i podobieństwo boże, dopóki go nie wybawił z grzechu i przyłączył do liczby drugih dziewięciu monet, które nie zginęły; a temi dziewięciu monetami było dziewięć chorów anielskich i duchów niebieskich. — Po wniebowstąpieniu Pana zajął jego miejsce Kościół katolicki, który z równą skwapliwością przebiega z światłem ewangelii całą ziemię, aby niewiernych i grzeszników odszukiwać i do skarbu Chrystusowego przyłączać.

Obrok duchowny.

Bądź, moje dziecko, taką owieczką, jak Chrystus swoje owieczki opisuje: posłuszną, cierpliwą, łagodną. Słuchaj jego głosu, chodź za jego przewodnictwem, pożywaj pokarm, jaki ci przez swoich podwładnych pasterzy podaje, a nim jest słowo boże

i św. sakramenta. Nie odłączaj się od trzody! A jeśliś miało nie-szczęście, oddalić się i zabłąkać, wracaj czempredźej do dobrego pasterza, który cię przez rodziców, kapłanów, głos sumienia i anioła stróża szuka i do siebie napowrót zaprasza. Nie pozostawaj w pustyni świata i samotności tj. w opuszczeniu od Boga, bo tam grozi ci niebezpieczeństwo głodu i napaść dzikich zwierząt: albowiem bez słowa nauki i pociechy i bez św. sakramentów zmarniejesz zwolna na duszy albo wpadniesz w ręce złych ludzi lub w sidła ducha nieczystego, którzy cię w wieczną zgubę wtrąca.

Jeśli zaś widzisz brata błądzącego, nie pogardzaj nim, nie odpychaj go od siebie, ale owszem staraj się pozyskać go i przyprowadzić do trzody Chrystusowej: „Bracia moi, jeśli by kto z was zabłądził od prawdy, a nawrócił by go kto: ma wiedzieć, iż któryby uczynił, że się nawrócił grzesznik od błędnej drogi jego, zbawi duszę jego od śmierci i zakryje mnóstwo grzechów.“ Jak. 5, 19, 20. To zaś jest najświętszym obowiązkiem rodziców, nauczycieli a przedewszystkiém dusz pasterzy, skoro widzą, że jedno z ich dzieci, uczniów lub parafian zbłąka z dobrej na złą drogę. O nie zrażajcie się w takim razie żadnym trudem, żadną ofiarą lub nieprzyjemnościami, jakie was przy ratowaniu takiej zbłąkanéj owieczki czekają: czy dobry pasterz nie ma krwi swojej za owieczki swoje przelać? a my mielibyśmy się zrazić i dać odstraszyć przykreimi słowami lub jaką groźbą?

45. Syn marnotrawny.

1. Powiedział téż P. Jezus to podobieństwo. „Człowiek niektóry miał dwóch synów. I rzekł młodszy z nich ojcu: Ojczy, daj mi część majątności, która na mię przypada! I rozdzielił im ojciec majątność. A po niewielu dniach zebrawszy wszystko młodszy syn odjechał w daleką krainę; i rozproszył tam majątność swą żyjąc rozpustnie. A gdy wszystko utracił, stał się głód wielki w owęj krainie, i poczał i on niedostatek cierpieć. Poszedł więc i przystał do jednego obywatela onęj krainy; a ten posłał go do wsi swojej, aby paś wieprze. I radby był napęlnić brzuch swój młotem, który jadały wieprze, ale nikt mu tego nie dawał. — Wtenczas wszedłszy sam w siebie, rzekł: Jako wiele najemników w domu ojca mego mają dosyć chleba, a ja tu z głodu umieram! Wstanę przeto i pójdę do ojca mego i rzekę mu: Ojczy, zgrzeszyłem przeciw niebu i przed tobą: jużem nie

jest godzien być zwany synem twoim, ale uczyni mię jako jednego z najemników twoich.“

2. „A wstawszy szedł do ojca swego. A gdy jeszcze był daleko, ujrzał go ojciec i miłosierdziem wzruszony wybiegł ku niemu, upadł na szyję jego i pocałował go. I rzekł mu syn: Ojcze, zgrzeszyłem przeciw niebu i przed tobą: jużem nie jest godzien być zwan synem twoim. Ale ojciec nie dał mu dalej mówić, lecz rzekł do sług swoich: Przynieście co rychlój najpiękniejszą szatę a obleczcie go; i dajcie pierścień na rękę jego i bóty na nogi jego, i przywieďte cielca utuczonego i zabijcie: a jedzmy i używajmy. Albowiem ten mój syn umarł był, a ożył; zginał był i znalazł się. I poczęli się wesoło bawić.“

3. „A starszy syn owego ojca był na polu, gdy się to stało. A gdy się do domu przybliżył wracając z pola, usłyszał muzykę i taniec. Przyzwał tedy jednego z służebników i zapytał, coby to było. Który mu powiedział: Brat twój przyszedł, i zabił ojciec twój cielca utuczonego, iż go zdrowego znów dostał. Rozgniewał się na to brat starszy i nie chciał wniść do domu. Wyszedł przeto ojciec ku niemu i zaczął go prosić. Lecz on odpowiedziawszy rzekł ojcu swemu: Oto tak wiele lat służę tobie i nigdy nie przestąpił rozkazania twego: a nigdyś mi nie dał koźlęcia, żebym używał z przyjaciółmi moimi. Ale gdy ten syn twój, który strwonił majątność swą z rozpustnikami, przyszedł, zabiłeś mu utuczonego cielca. A ojciec mu odpowiedział: Synu, tyś zawsze jest ze mną i wszystko moje twoje jest. Lecz trzeba było używać i weselić się, iż ten brat twój był umarł, a ożył; zginał był, a nalezion jest.“

Wykład.

1. Także to podobieństwo, jak dwa poprzedzające, daje nam poznać wielką miłość i miłosierdzie Boga z grzesznikiem, ale oraz ma nas przekonać o potrzebie, aby i człowiek, skoro zgrzeszył, pracował z łaską boską około swego nawrócenia. — W przygodach marnotrawnego syna dają się rozróżnić trzy ustępy czyli obrazy. W pierwszym pokazuje się ów człowiek jako prawdziwie marnotrawny, — lekkomyślny syn. Nie pomny na dobroć sędziwego ojca, nie ceniąc sobie szczęścia pożycia domowego, żąda zuchwale swojej części majątku, i odebrawszy ją opuszcza ojca i dom rodzicielski; wkrótce roztrwonił pomiędzy obcemi

kosztowne dary. Przez takie postępowanie okazuje marnotrawny syn nietylko wielką lekkomyślność, ale także brak czułości i miłości do swego rodzica, przez co jego serce krwawo zranił. — Na drugim obrazie widzimy marnotrawnego syna jako pokutującego. W krótkim bowiem czasie roztrwonił marnotrawny syn swój majątek, utracił swoją wolność, bo się urządził do paszenia wieprzów, co w Palestynie było najniższém i najpogardliwszém zajęciem; nadto dokuczał mu głód, którego nie miał czém zaspokoić. Tyle nędzy skłoniło lekkomyślny umysł do zastanowienia się nad swém położeniem: poznaje tedy swoją winę, żałuje za nią serdecznie, postanawia popełnione złe naprawić i powrócić do ojca, co natychmiast wykonuje, wyznając swoje przewinienia przed ojcem i obiecując poprawę i zadośćuczynienie. — Na trzecim obrazku widzimy znów marnotrawnego syna w łasce u ojca. Dobrotliwy ojciec wychodzi na przyjęcie wracającego syna, ściska go czule, ułatwia mu przykre i upokarzające wyznanie winy i przyjmuje znów nie jako sługę, ale jako syna, a na dowód przywróconej synowi łaski swój ojcowskiej każe go ubrać w piękną suknię, trzewiki, przyozdabia palce jego pierścieniem i każe sutą stypę wyprawić. Oto prawdziwie rzewna treść podobieństwa.

2. Jego znaczenie jest następujące i to dwojakie: ogólne, które się odnosi do całego rodzaju ludzkiego, i szczególne, które się rozumie o każdym grzeszniku z osobna. Tak tedy przedstawia starszy syn w podobieństwie Izraelitów: ci pozostali po większej części Bogu prawdziwemu swemu Ojcu niebieskiemu wiernymi, chowali mniej więcej jego przykazania i zażywali łask jego. Młodszy syn przedstawia pogan: ci byli Pana i Stwórcę swego i jego służbę opuścili, użyli marnie swoich zdolności duszy, oddali się niecną służbie bałwochwalczej i życiu rozpustnemu i przeto pozbawili się sami upodobania i łaski Boga prawdziwego. Ich los stawał się coraz smutniejszym: oddani podłemu bałwochwalstwu, zatopieni w grzechach i zaślepieni namiętnościami, które ich czyniły niezdolnymi do poznania Boga prawego i podźwignięcia się z moralnej nędzy, poznawali poganie po części przynajmniej swoje niegodne położenie, nie znajdowali w swojej wierze i rozkoszach ziemskich zadowolenia a dla sumienia spokoju, ale wzdychali za czemś lepszém, pragnęli szczerze wybawienia od ciężaru grzechu i szukali troskliwie prawego Boga. Takim sposobem przysposobił sobie Ojciec niebieski swoje młodsze dzieci czyli pogan do przyjęcia ewangelii i przyjął ich na koniec pomiędzy domowników królestwa niebieskiego.

W związku z tém tłumaczeniem podobieństwa jest ostatni ustęp, gdzie mowa o nieszlachetném postępowaniu starszego syna, który łatwy do zrozumienia. Ustęp ten był skierowany przeciwko faryzeuszom. Ci bowiem uważali siebie samych za sprawiedli-

wych i za jedynie wybranych przez Boga; grzeszników zaś, pogan i wszystkich, którzy się z nimi nie zgadzali, uważali za bezbożnych i od Boga na wieki odrzuconych, i nie mogło im się wcale w głowie pomieścić, że i tacy ludzie są powołani do królestwa niebieskiego. P. Jezus wytyka im przeto przez owo podobieństwo brak miłości i życzliwości dla drugich, zwraca im uwagę na to, że sami nie przez to nie tracą, jeżeli Bóg w miłosierdziu swoim także innych ludzi, grzeszników i pogan, powołuje do królestwa swego, że owszem jako dobre dzieci powinni się z tego cieszyć, że się dom ojca niebieskiego zapelnia liczbą dzieci, które za stracone było można uważać.

3. Przedstawia nam także niniejsze podobieństwo obraz każdego człowieka z osobna, który zgrzeszywszy ciężko opuścił najlepszego ojca niebieskiego i który przez pokutę znów do niego powraca. Człowiek nim zgrzeszy, jest dzieckiem bożem, mieszka w domu bożym w towarzystwie sprawiedliwych i świętych, zażywając wszelkich łask i dobrodziejstw duchownych. Przez grzech oddala się dobrowolnie od Boga, przestaje być jego dzieckiem, jako martwy członek nie ma udziału w łaskach i dobrodziejstwach kościoła, które od siebie odrzuca, aby zażywać mniemanych rozkoszy ciała i grzechu. Przez pewien czas, dopóki grzesznik jeszcze odurzony nowością mniemanej swobody i rozkoszy, czuje się niby szczęśliwym. Ale to zadowolenie jest nietrwałe, bo nie jest prawdziwe, bo im dalej człowiek brnie w grzechy, tém więcej czuje się niezadowolonym, niespokojnym, nakoniec zupełnie nieszczęśliwym, bo się stał niewolnikiem djabła i grzechu, który go w ohydnych więzach trzyma; brzydzi się niemi wprawdzie nieszczęśliwy grzesznik, ale jednak nie może ich się pozbyć. I nikt nie może mu pomóc w téj nędzy, jeżeli się Bóg nad nim nie ulituje i nie poda mu swęj dłoń, a grzesznik tę ojcowską dłoń uchwyci i swoje przewrotną wolą zmieni i naprawi. — Przez to stawia się grzesznik na drogę pokuty. Przez nędzę i nieszczęścia skruszył Bóg upór człowieka, zmiękczył jego serce i oświecił umysł, tak że grzesznik nie tylko swoje winy poznaje, ale także za nie żałuje. Z tym żalem łączy się nadzieja dostąpienia ich odpuszczenia i chęć naprawienia popełnionego złego, i w tym celu wyznaje grzesznik swoje winy i postanawia ich więcej nie popełniać, ofiarując w nagrodę zadosyć uczynienie. Jeżeli tedy grzesznik za głosem łaski bożej dalej idzie, natenczas wraca przez przyjęcie św. sakramentu pokuty do ojca niebieskiego i staje się z niewolnika djabła znowu dzieckiem bożem. Z rąk sług bożych, kapłanów, odbiera na nowo czystą sukienkę łaski uświęcającej i pierścień, jako znak połączenia się powtórnego z Bogiem, a na nogi obuwie tj. rozmaite łaski i dary duchowne. Potém następuje wesola uczta, którą ojciec niebieski dla nawróconego dziecka

wyprawia, a którą Syn Boży w przenajśw. sakramencie na pokarm i posiłek duszy jego zgotował.

Obrok duchowny.

Nie spuszczaj nigdy z oczu obrazu człowieka przed grzechem i po popełnieniu grzechu. Jakże jest człowiek szczęśliwym, bogatym, spokojnym, nim ciężki grzech popełni, a jak ubogi, nie-spokojny, nieszczęśliwy popełniwszy grzech śmiertelny. Trzymaj się więc mocno domu ojca niebieskiego tj. kościoła i nie oddalaj się z niego; strzeż darów, jakieś od Boga odebrał, mianowicie czystości duszy, niewinności serca, spokojności sumienia, dobrej rady i rozsądnej woli, cnót i łask, które twą majątność stanowią. Życie i los grzesznika są smutne, brudne i upokarzające w istocie, a tylko na pozór ponętne i miłe.

Chodź więc zawsze drogą cnoty i niewinności; a jeśliś na wzór marnotrawnego syna z niej zboczył, natenczas niema i dla ciebie innego ratunku, jak drogą pokuty powrócić do domu ojcowskiego. Nie wahaj się więc długo, obierz ją zawczasu, im dłużej się ociągasz i powrót zwlekasz, tém dłuższa i trudniejsza stawa się droga pokuty. Przeto bądź mężnym i odważnym, Bóg jest dobrym i miłosiernym ojcem, on cię chętnie i miłe przyjmie jako swoje kochane dziecko, które było zginęło, a znalezione jest.

46. Bogacz i Łazarz.

1. Powiedział także P. Jezus następującą przypowieść: „Był niektóry człowiek bogaty, który obłóczył się w purpurę i w bisior i używał hojnie na każdy dzień. I był niektóry żebrak imieniem Łazarz, który leżał u wrót jego, pełen wrzodów. Radby się był nasycił odrobinami, które spadały z stołu bogacza, ale nikt mu ich nie dawał; tylko psy przychodząc liżały wrzody jego.“

2. „I stało się, że umarł żebrak i poniesion był od aniołów na łono Abrahamowe. Umarł téż i bogacz i pogrzebion jest w piekle. Podniósłszy oczy swoje gdy był w mękach, ujrzał Abrahama z daleka i Łazarza na łonie jego. Zawołał natenczas: Ojcze Abrahamie, zmiłuj się nademną, a poślij Łazarza, aby omoczył koniec palca swego w wodzie i ochłodził język mój: bo cierpię męki w tym płomieniu. Rzekł mu na to Abraham: Synu, wspomnij, żeś odebrał dobra za żywota twego, a Łazarz odebrał złe: teraz on ma pociechę, a ty męki cier-

pisz. A nadto wszystko jest między nami i wami tak wielka otchłań utwierdzona, że ani my do was, ani wy do nas przejść nie możecie.“

3. „Rzekł tedy bogacz: Proszę cię tedy, ojczy, abyś posłał Łazarza do domu ojca mego: albowiem mam tam pięciu braci. Tym niechaj da świadectwo o tém, co się tu w piekle dzieje, aby nie przyszli na to miejsce mąk. I rzekł mu Abraham: Mają Mojżesza i proroków, niechże ich słuchają! A bogacz rzekł: Niestety, ojczy Abrahamie, tego nie czynią. Ale gdyby kto z umarłych przyszedł do nich, będą pokutę czynić. Na to odpowiedział mu Abraham: Jeśli Mojżesza i proroków nie słuchają, ani, by téż kto z martwych powstał, nie uwierzą.“

Wykład.

1. Dwa poprzednie podobieństwa o zgubionej owieczce i marnotrawnym synu były skierowane przeciwko faryzeuszom, którzy w swęj obłudnej dumie i samowznęcej sprawiedliwości uważali siebie jakby za dziedzicznych panów królestwa niebieskiego, a innymi poniewierali. Niniejsza przypowieść, która jak owa o miłosierdnym Samarytaninie zdaje się opierać na prawdziwem zdarzeniu, była wymierzona przeciwko saduceuszom, którzy, jak wiadomo, nie mieli prawie żadnej wiary, a mianowicie nie wierzyli w nieśmiertelność duszy, a przez to zaprzeczali, że po śmierci nastąpi sąd i wieczna kara lub nagroda. Do téj sekty należeli szczególnie bogacze, ludzie światowi, lubiący dobrze jeść i pić, zatopieni w zmysłowości i rozkoszach cielesnych, dla których się wszystko z śmiercią niby kończy. Tych niedowiarków więc chciał Zbawiciel przez przerażającą treść niniejszej przypowieści skłonić do upamiętania się, chciał ich ostro napomnieć, aby swoich bogactw godnie używali, i przypomnieć im, że z śmiercią nie kończy się bynajmniej życie człowieka, ale poza grobem rozpoczyna się drugie i to wiecznie trwałe. Ubogim zaś stawiał przed oczy przykład Łazarza, aby nędzę doczesną znosili z cierpliwością i nadzieją wynagrodzenia na tamtym świecie.

2. Przypowieść ta obejmuje dwa obrazki, z których jeden przedstawia bogacza i Łazarza tu na ziemi, a drugi bogacza i Łazarza na tamtym świecie. Zbawiciel nie wymienia nazwiska bogacza, bo ono nie zostało zapisane w księdze żywota. Nie powiada także Zbawiciel, żeby był wielkim grzesznikiem, zbrodniarzem, bluźniercą, bynajmniej; ale za to był on przez całe życie swoje obojętnym i oziębłym w sprawach wiary. Żył tak jakby nigdy umrzeć nie miał; a z majątnością swoją nie obchodził się jako dzierżawca, który z niej miał kiedyś rachunek przed Bogiem

składać, ale raczój jako absolutny pan i właściciel. Zgoła zapomniął zajęty i odurzony troskami o ciało i życie doczesne, o potrzebach duszy i o życiu wieczném, i nie użył środków jemu udzielonych, bogactwa, ku zbawieniu, ale ku potępieniu. Był to sobie pan, jakich dzisiaj bardzo wiele i mawiał sobie może jak to dzisiaj nieraz z ust bogaczy słyszeć można: Żyję, co moje, i nikomu przez to krzywdy nie wyrządzam; a mogę sobie spokojnie żyć, bom sobie to sam zarobił, a sumienie mnie nie turbuje, bom nikogo nie zabił, nie okradł, nie cudzołoży także, nie przysięgam fałszywie. — Obok tego bogacza widzimy ubogiego Łazarza, którego imię znaczy: bez pomocy. Los tego nędzarza jest tém smutniejszy, że jest nie tylko ubogim żebrakiem, ale nadto jest chory i od wszystkich opuszczony; tylko nierozumne zwierzęta litują się nad nim i liżą jego rany. Jego cierpienia pomnaża widok stołu bogacza, suto zastawionego dobranymi potrawami i napojem, wesołe śmiechy i krzyki biesiadujących, dolatujące do jego uszu, i obojętność i nieczułość uczujących, którzy go ani słówkiem współczucia, ani okruszyną chleba nie darzą. Szczęśliwy los bogacza, smutny los ubogiego Łazarza na ziemi!

3. Rzućmy teraz okiem na drugi obrazek, przedstawiający te same osoby na tamtym świecie. Po krótkich chwilach rozkoszy umarł bogacz: skończyły się dla niego wykwintne uczty, w bisior i inne kosztowności podzielili się krewni, służbę odprawili, przyjaciele i podchlebni pasożyty rozbiegli się na wszystkie strony. Ciało bogacza ubrane w śmiertnicę złożono bez wszelkich oznak jego majątności do grobu, a jego duszę pogrzebali aniołowie do piekła na wieczne męki. Umarł także ubogi Łazarz: z godziną śmierci skończyły się dla niego cierpienia cielesne i doczesne, bo aniołowie zanieśli duszę jego na łono Abrahamowe tj. do otchłani, gdzie dusze świętych patryarchów wraz z duszami innych sprawiedliwych na otworzenie bram niebieskich czekały, ale bez wszelkiego cierpienia, i w nadziei, że ich wieczne rozkosze czekają. Smutny los bogacza, szczęśliwy los ubogiego Łazarza na tamtym świecie! — Ale nie trzeba nam przypominać, że nie każdego bogacza i nie każdego ubogiego spotyka ten sam los po śmierci: bogacz i żebrak, obaj bezbożni spotykają się w piekle, a bogacz i żebrak, obaj sprawiedliwi dostają się razem na łono Abrahamowe.

4. Poważne prawdy, które nam Zbawiciel przez to podobieństwo żywo przedstawić i głęboko w serce wpoić pragnął, są następujące: 1. że po życiu doczesném następuje życie wieczne czyli, że dusza ludzka jest nieśmiertelna; 2. że po śmierci człowieka następuje sąd, na którym każdy odbierze zapłatę za swoje uczynki;

3. że jest piekło, gdzie potępieni wieczne męki cierpią; 4. że jest niebo, gdzie błogosławieni wiecznej rozkoszy zażywają.

5. Druga część przypowieści, zawierająca rozmowę potępionego bogacza z ojcem Abrahamem, jest wymierzona przeciwko wszystkim tym, najprzód Żydom ale i chrześcianom, którzy pomimo znaków i napomnień Bogu wierzyć nie chcą, ale zawsze nowych a coraz większych cudów żądają, aby uwierzyć i poprawić się mogli. Takie żądanie nie jest niczem usprawiedliwione i służy tylko złej woli niedowiarków za wymówkę, bo gdyby wierzyć chcieli, mogliby, ale że wierzyć nie chcą, nie przywiodą ich do tego największe cuda. Potwierdził te słowa Abrahama Zbawiciel sam, który zmartwychwstawszy bawił przez czterdzieści dni pomiędzy Żydami, a przecież ich o prawdzie nie przekonał. — Nie jest w tém bynajmniej wina Boga, który pragnie, aby wszyscy zbawieni byli, ale jestto własna wina tych nieszczęśliwych, których umysł tak zaślepiony, serce tak zatwardziało, a wola tak uparta, że żadne oznaki łaski boskiej już na nich wpływu nie mają.

Obrok duchowny.

Bogactwa bynajmniej nie stanowią prawdziwego szczęścia człowieka; dlatego nie szukaj ich chciwie i nie zażywaj łakomo. Ale uważaj je jedynie za środek ku uzyskaniu wiecznego szczęścia; używaj bogactw jak skarbu pożyczanego. Siebie samego zaś uważaj jako dzierżawcę Opatrzności, której miejsce masz zastąpić, rozdzielając nie swoją, ale jej własność pomiędzy potrzebujących. „Bogaty i ubogi potkali się, obudwu Pan jest stwórcykiem.“ Przyp. 22, 2.

Ubóstwo bynajmniej nie jest największym nieszczęściem człowieka, a zwykle nie jest niém wcale. Jest raczej tak samo środkiem do wiecznego zbawienia jak bogactwo, a zwykle jeszcze pewniejszym. Znoś więc ubóstwo, jeśli cię Pan niém obdarzył, cierpliwie i wdzięcznie, bo wtenczas nie minie cię obfita nagroda po śmierci. Ale bo tu na ziemi i tam w niebie chcieć zażywać, to się rzadko komu udaje. Słowa Chrystusa do uczniów: „Dziatki jakoż jest trudno tym, co w pieniądzach ufają, wniknąć do królestwa bożego! Łatwiej jest wielbłądowi wniknąć przez ucho igielne, aniżeli bogaczowi wniknąć do królestwa bożego.“ Mat. 10, 24. 25.

„We wszystkich sprawach twoich pamiętaj na ostatnie rzeczy twoje, a na wieki nie zgrzeszysz.“ Syr. 7, 40.

47. Uzdrawienie ślepo urodzonego.

1. Razu jednego wychodząc z kościoła, ujrzał P. Jezus człowieka ślepego od narodzenia. I spytali go uczniowie jego: „Nauczycielu, kto zgrzeszył, ten człowiek czyli jego rodzice, że się ślepo narodził?“ Odpowiedział Jezus: „Ani ten zgrzeszył ani rodzice jego. Ale P. Bóg tak zrządził, aby się w tém sprawy Jego ukazały.“ Rzekłszy to, plunął na ziemię, a uczynił błoto z śliny i pomazał niém oczy ślepego i rzekł mu: „Idź i umyj się w sadzawce Syloe.“ Poszedł tedy ślepy i umył się i wrócił widząc.

2. Wszyscy, którzy ślepego znali, dziwili się bardzo widząc go uzdrowionego i przywiedli go do faryzeuszów. Ci pytali, jakoby przejrzał. A on im opowiedział wszystko, co się z nim stało. I powstało pomiędzy faryzeuszami rozdwojenie: jedni uważali Jezusa za człowieka od Boga posłanego, drudzy zaś za grzesznika, ponieważ w szabat cuda czynił. Zapytali się także ślepego: „Ty co mówisz o tym, który otworzył oczy twoje?“ A on powiedział: „Wierzę, iż jest prorokiem!“ Rozgniewali się na to faryzeusze i nie chcieli nawet wierzyć, że przedtém był ślepym. — Wezwali przeto rodziców ślepego i pytali ich mówiąc: „Tenże jest syn wasz, o którym wy powiadacie, iż się ślepo narodził? Jakoż tedy teraz widzi?“ Odpowiedzieli im rodzice jego: „Wiemy, żeć to jest syn nasz, a iż się ślepo narodził. Lecz jako teraz widzi, nie wiemy. Samego pytajcie; ma lata, niech sam o sobie powie!“ To zaś mówili, ponieważ się bali faryzeuszów; ci bowiem byli się już zmówili, iż każdy, coby P. Jezusa być mienił Mesyaszem, miał być z bóżnicy wyrzucony.

3. Wezwali tedy faryzeusze powtórę człowieka, który był ślepym, i rzekli mu: „Powiedz-że nam prawdę: Cóż ci ten człowiek uczynił i jak otworzył oczy twoje?“ Odpowiedział im: „Jużem wam powiedział i słyszeliście. Pocóż znowu słyszeć chcecie? Żali i wy chcecie być uczniami jego?“ Złorzeczyli mu tedy i mówili: „Ty bądź jego uczniem! My jesteśmy Mojżeszowymi uczniami. Bo my wiemy, że do Mojżesza Bóg mówił;

lecz z kądy ten człowiek był, tego nie wiemy.“ Na to odpowiedział im on człowiek: „Zaprawdę to dziwna rzecz, że nie wiecie, z kąd ten jest, — a przecie otworzył oczy moje! Wszakże wiemy, iż grzeszników Bóg nie wysłuchuje, ani od wieków nie słyszano jeszcze, aby ktoś otworzył oczy ślepo narodzonego. Gdyby ten nie był od Boga, nie mógłby nic uczynić.“ Pełni złości odpowiedzieli mu faryzeusze: „W grzechach się narodziłeś całkiem, a chciałbyś nas uczyć?“ I wyrzucili go z bóżnicy.

4. Usłyszał o tém także P. Jezus, a nalazszy ślepo narodzonego, którego uzdrowił, rzekł mu: „Wierzysz ty w Syna Bożego?“ Odpowiedział on i rzekł: „Który jest, Panie, abym w niego uwierzył?“ Rzekł mu Jezus: „Widziałeś go: który z tobą mówi, tenci jest.“ A on zawołał: „Wierzę, Panie!“ I upadłszy, uczynił P. Jezusowi pokłon.

Wykład.

1. Niniejszy cud ma dlatego wielkie znaczenie, że nieprzyjacielem Jezusa rozebrali i zbadali go jak najściślej, ale ich starania posłużyły tylko na potwierdzenie jego prawdziwości. Możemy być przekonani, że faryzeusze z równą ścisłością także inne cuda Jezusa badali, aby je w niwecz obrócić, a Zbawiciela przed swój sąd pociągnąć; nie zbywało im zapewne, jak każdy przyzna, ani na zły woli ani na potrzebnych zdolnościach i nauce, aby swego zamiaru dopiąć. Że im się to pomimo wielkich starań nie udało, jest to najlepszym dowodem, że cuda Jezusa były prawdziwymi dziełami boskimi. — Cud tu opowiedziany ma także i dlatego pewne znaczenie, — może go dlatego ewangelisci z taką obszernością zapisali, że jest wyraźnem potwierdzeniem słów Symeona, że Zbawiciel stał się dla jednych w Izraelu znakiem zgrzeszenia i upadku, a dla drugich znakiem wiary i zmartwychwstania; do pierwszych należeli faryzeusze, którzy patrzeli oczami ciała, a których oczy ducha były zamknięte; do drugich należał uzdrowiony kaleka, który z wzrokiem ciała odzyskał także światło ducha, uwierzywszy w Jezusa Chrystusa jako Syna Bożego.

2. Dla zrozumienia pytania uczniów: „Kto zgrzeszył, ten czyli rodzice jego,“ trzeba sobie przypomnieć przesądne mniemanie Żydów, jakoby każde cierpienie lub ułomność ludzka były skutkiem czyli karą za grzech bądź przez rodziców lub cierpiącego popełniony (por. powieść o Jobie). A ponieważ człowiek

przed urodzeniem nie może popełnić grzechu osobistego czyli uczynkowego, a nie zawsze uchodzi zwalać winę na rodziców, przeto tłumaczono sobie rzecz tak, jakoby Stwórca przewidując grzech, który miał być dopiero później popełniony, karał takowy zaraz od urodzenia. Takie zapatrywanie jest mylne, bo nie zgadza się z sprawiedliwością boską; pierwsze nie zawsze trafne, bo jak np. w tym razie, zesyła Pan niekiedy cierpienia cielesne lub doczesne dla okazania swojej chwały lub dla zbawienia naszej duszy lub pomnożenia naszej zapłaty. Przeto nie godzi się wydawać porywczych i przykrych sądów o drugich, gdyż nam wyroki i zamiary Opatrzności po większej części bywają zakryte. Owszem trzeba mieć litość z cierpiącym, i w każdym razie widzieć, mianowicie w ułomnym i kalece istotę, która jest szczególnie przedmiotem Opatrzności boskiej. Szczególnie smutny jest los człowieka niewidomego; bo ze wzrokiem jest człowiek pozbawiony najwyższego i najszlachetniejszego zmysłu i najdoskońalszego środka do wykształcenia się i nabycia potrzebnych wiadomości. Oraz jest człowiek ślepy zupełnie zawisły od drugich i skazany na ich łaskę; a jeżeli się ślepo urodził, niema nadto nadziei uzyskania wzroku, gdy dotknięty inném kalectwem da sobie prędzej sam radę, a czasem nawet może się wyleczyć z swego kalectwa.

3. Chrystus uleczył ślepego, namazawszy błotem z śliny i ziemi oczy niewidomego i rozkazawszy mu umyć się w sadzawce Syloë, poczem tenże przejrzał. Przez użycie tego znaku zewnętrznego chciał nas P. Jezus nauczyć, że niektóre z łask swoich uczynił zawisłemi i skutecznemi od pewnych znaków czyli ceremonii, któreśmy przeto szanować i przestrzegać winni, i bez których nie odebralibyśmy owych łask, jak to np. ma się z sakramentami. Ślepemu zaś chciał podać sposobność do okazania swęj wiary i posłuszeństwa i zasłużenia sobie takim sposobem na wielkie dobrodziejstwo, bo gdyby ślepy nie był wykonał rozkazu Jezusa, nie byłby zapewne odzyskał wzroku (Naaman Syryjczyk). Tak i od nas wymaga Chrystus wiary i wspólnej czynności, jeżeli sakramenta św. mają być dla nas skutecznemi. — Stateczność i odwaga, z jaką uleczony ślepy wiarę w swego dobroczyńcę jako proroka bożego, chociaż go nie znał osobiście, wyznawał, wywołały okropne oburzenie faryzeuszów i ściągnęły na niego ich zemstę, tak że go wyrzucili nietylko z domu sądowego, ale i z bóżnicy czyli z społeczności żydowskiej. *) P. Jezus widząc mocną wiarę uleczonego, wynagrodził

*) Wykluczenie (ekskomunikacya) było u Żydów trojake: Pierwsze (niddni) trwało dni trzydzieści; skazanemu było przecie wolno

go stokrotnie za doznane prześladowanie i wykluczenie z bóżnicy, bo udzielił mu światło ducha, tj. objawił mu się nie tylko jako prorok, ale jako Bóg sam i przyjął go pomiędzy uczniów swoich.

Obrok duchowny.

„Była światłość prawdziwa, która oświeca wszelkiego człowieka na ten świat przychodzącego,“ tak zowie Jan św. (1, 9.) P. Jezusa, który sam siebie nazwał „światłością świata.“ Kto chce, temu nie trudno poznać w Jezusie Syna Bożego; dowodzą tego jak najwyraźniej jego własne słowa, a potwierdzają jego cuda. Ale kto nie chce, ten go nie pozna, tego nie przekonają największe cuda; faryzeusze widzieli je także, przez własne badania stwierdzali ich prawdziwość, a pomimo to nie uwierzyli. Ztąd widzimy, że wiara nie zasadza się na tém, aby wierzyć własnym oczom i własnemu rozumowi, ale Bogu i jego słowom; cuda nie są przeto dla wiernych, ale dla niewiernych. Przyjmij przeto z mocną wiarą naukę Kościoła, przez który nam Bóg wszystko, co do wierzenia potrzebne, podaje.

„Nie sądźcie, abyście nie byli sądzeni.“ Mat. 7, 1. Nie posądzaj nikogo o żadną rzecz, mianowicie wystrzegaj się uprzedzenia względem ubogich i ułomnych, bo możesz im łatwo ubliżyć, serce ich zranić, a Boga samego obrazić, wnikając zuchwale w tajemnicę jego rozporządzeń.

Miej raczej litość z kaleką, mianowicie z ślepym, który największego politowania i wszelkiej pomocy godzien. Przykładaj się ile możności do niesienia mu ulgi, i przyczyniaj się, aby znalazł wykształcenie i sposób do zarobienia sobie na chleb. — Bądź wdzięcznym Najwyższemu za zdrowy wzrok, jakiego ci udzielił, a którego kosztowność człowiek zdrowym zmysłem obdarzony wcale nie jest w stanie ocenić.

pracować, do świątyni i bóżnicy uczęszczać, ale nie było mu wolno z nikim rozmawiać ani się na cztery łokcie zbliżyć. Drugie (cherem) było zupełnem wykluczeniem z społeczeństwa żydowskiego do tyła, że wyjąwszy zakupienie żywności, skazanemu nie było wolno nawet mieszkać razem z drugimi; trwało zaś różnie długo, dopóki odwołanem nie zostało. Trzecie (szamata czyli kłatwa) powstało dopiero później i było formalnem potępieniem skazanego i oddaniem go wśród okropnej kłatwy na łup ludzi i złego ducha.

48. Modlitwa Pańska. Podobieństwo o natrętnym przyjacielu.

1. Razu jednego, gdy P. Jezus wrócił z miejsca samotnego, gdzie się modlił, przystąpili do niego uczniowie jego i rzekli: „Panie, naucz nas modlić się, jako pierwój Jan uczniów swoich nauczył.“ Rzekł im P. Jezus: „Gdy się modlić będziecie, mówcie: Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiech. Święć się imię Twoje. Przyjdź królestwo Twoje. Bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi. Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj. I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom. I nie wódz nas na pokuszenie, ale nas zbaw ode złego. Amen.“

2. Potém opowiedział Jezus uczniom swoim to podobieństwo. „Ktoś z was, przypuszczam, ma przyjaciela i przychodzi do niego o północy, mówiąc: Przyjacielu, pożycz mi trojga chleba; albowiem przyjaciel mój przyszedł do mnie z drogi, a nie mam mu co przedłożyć! A przyjaciel on z wewnątrz odpowiadając, rzekłby: Nie uprzykrzaj mi się; już drzwi zamknięto, a dziatki moje są w komorze ze mną, — nie mogę wstać i dać ci. A jeśli proszący przed drzwiami trwać będzie kołając, powiadam wam: chociaż mu przyjaciel nie da wstawszy, dlatego że jest przyjaciel jego; wszakoż dla przykrego nalegania wstanie i da mu, ile mu potrzeba. — I ja wam powiadam: Proście a będzie wam dano: szukajcie, a najdziecie: kołatajcie, a będzie wam otworzono. Bo jeśli ludzie, będąc grzesznikami, umieją sobie nawzajem dobrodziejstwa wyświadczać: jakóż daleko więcej ojciec nasz z nieba da ducha dobrego tym, którzy go proszą!“

Wykład.

1. Chrystus zachęcał nas do modlitwy nie tylko przez swój przykład, ale nawet sam ułożył dla nas modlitwę, którą z tej przyczyny zowiemy modlitwą Pańską albo krótko i w ściślejszym znaczeniu słowa, pacierzem. Modlitwa ta jest przeto najdoskonalszą i najskuteczniejszą, że ją Syn Boży sam ułożył i w tém właśnie mamy rękojmię, że Bóg chętnie prośby nasze wysłuchać raczy. Bo jak książę ziemski milój przyjmuje i prędzej uwzględnia wnioski i prośby, ułożone słowami jego własnego syna

aniżeli kogo innego, tak chętnie przyjmie zapewne Bóg ojciec modły, których nas Syn Jego nauczył. Nadto zawiera modlitwa pańska wszystko to, o co tylko kiedykolwiek prosić mamy potrzebę, a jest ułożoną w sposób, który się Bogu najlepiej podobać musi, i to dla wszystkich bez różnicy i wyjątku, młodych i starych, bogatych i ubogich, sprawiedliwych i grzeszników.

2. Modlitwa pańska składa się z przemowy i siedmiu prośb. Jest bowiem zwyczaj, że przemawiając do pewnej osoby, trzeba jej oddać godność, jaka jej się należy, aby ją sobie ująć i jej względy zaskarbić. W starym zakonie w ogóle zaczynali Żydzi swoje modlitwy od słów: „Panie Boże zastępów, królu wszechmocny, któryś niebo i ziemię stworzył“ i tym podobnych, które wszechmoc i potęgę Boga, a ich własną nikczemność i trwogę oznaczać miały. Jezus zaś nauczył nas do Boga odzywać się w te słowa: „Ojcie nasz, któryś jest w niebiesiech.“ Słowami temi przypomina nam swoją miłość i dobroć, i każe nam się modlić z ufnością. Też słowa mają nam także przypomnieć, że Bóg jest naszym ojcem, bo on nas stworzył i powtórę odrodził przez chrzest św. jako swoje dziatki; a dalej, że my tj. wszyscy ludzie jesteśmy braćmi i jako tacy powinniśmy się jedni za drugich modlić. Oraz mamy sobie uprzytomnić, że Bóg jest wprawdzie wszechobecny, ale jego odwiecznie wybraném i ulubioném mieszkaniem jest niebo, gdzie i my go kiedyś oglądać mamy; tu na ziemi bowiem jesteśmy tylko pielgrzymami, serce więc, oczy i słowa mają się ciągle zwracać i podążać ku niebu. — Rozkład siedmiu prośb odpowiada porządkowi dziesięciorga przykazań, bo jak pierwsze trzy przykazania obejmują nasze obowiązki względem Boga i służby świętej, a drugie siedm nasze obowiązki względem bliźniego i siebie samych, tak ściągają się pierwsze trzy prośby modlitwy pańskiej do czci Najwyższego, a ostatnie cztery do naszych własnych potrzeb ciała i duszy. Ostatecznym celem, do którego stworzeni jesteśmy, jest Bóg sam i jego chwała; aby więc to zadanie doskonale pojąć i oddać Bogu cześć należną, o to prosimy najprzód, mówiąc: „Święć się imię Twoje.“ Ale pragniemy także, aby go inni ludzie także poznawali, by się jego chwała coraz więcej rozszerzała, by się mianowicie w sercu naszym ugruntowała, abyśmy się kiedyś z nim połączyli w królestwie niebieskiem, i dlatego dodajemy: „Przyjdź królestwo Twoje.“ Do nieba zaś czyli królestwa bożego nie podobna się inaczej dostać jak przez sumienne wykonywanie jego woli, dla czego mówimy dalej: „Bądź wola twoja, jako w niebie tak i na ziemi,“ przez które to słowa zachęcamy się do posłuszeństwa, przypominając sobie przykład aniołów. — Następujące prośby odnoszą się do potrzeb własnych i bliźniego. Dopóki człowiek

po téj ziemi, w ciało śmiertelne ubrany pielgrzymuje, potrzeba mu pokarmu dla ciała i dla duszy; o ten prosimy, mówiąc: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj.“ Ale w szczęśliwém osiągnięciu naszego celu ostatecznego i dostaniu się do nieba, stoją nam trzy zawady na przeszkodzie; jedna, która minęła wprawdzie, ale nie przestała zawadzać, a nią jest grzech popełniony, o jego usunięcie modlimy się mówiąc: „I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom;“ druga, która nam jest ciągle obecną, dopóki żyjemy, a nią jest pokusa; o jęj usunięcie prosimy, mówiąc: „I nie wódź nas na pokuszenie;“ trzecia, która nam mianowicie w przyszłości grozi, a nią jest zła śmierć, co znaczy tyle co wieczne potępienie, o zachowanie od tego nieszczęścia błagamy, mówiąc: „Ale nas zbaw ode złego.“

3. Przez podobieństwo, które następnie Zbawiciel uczniom opowiedział, chciał nas zachęcić do wytrwałości w modlitwie. Jak zwycięstwo najczęściej zawisło od wytrwałości w walce tj. jak ten zwykle odnosi zwycięstwo, który się w walce wytrwalszym okazuje, choćby był słabszy od swego przeciwnika, tak téż zależy wysłuchanie modłów naszych od wytrwałości. Jak patriarcha Jakób dopóty z aniołem walczył w modlitwie, dopóki błogosławieństwa od anioła nie odebrał, tak i my nie powinniśmy dopóty w modlitwie ustawać, dopóki nas Bóg wysłuchać nie raczy. Albowiem Bóg rad widzi, gdy go prosimy, gdy mu się naprzykrzamy, gdy go do miłosierdzia niejako zmuszamy; a to pochodzi ztąd, że nie rad widzi, gdy jesteśmy obojętnymi, zimnymi, leniwymi, gdy się na niego spuszczamy, a sami nic nie czynimy. Bóg pragnie także z wielkiej ku nam dobroci, abyśmy się z wytrwałością modlili, albowiem rzecz, o którą się długo napierać trzeba, która nie jest łatwa do uzyskania, staje się przez zwalczanie owych trudności tém miłszą i droższą i sprawia nam tém większą radość. — W miarę jak się modły nasze przedłużają, a Bóg ich wysłuchanie odwleka, powinna także wytrwałość nasza rosnać i siła modlitwy wzmacniać się; proście — szukajcie — kołatajcie. Gdy Bóg zwyczajnej modlitwy wysłuchać niechce, powinniśmy przejść do silniejszej, a gdy nas i wtenczas nie wysłucha, powinniśmy niejako gwałtem do drzwi serca jego zakolać, dopóki nas nie wysłucha. Ostateczną zaś przyczyną, dla jakiej możemy na szczęśliwy skutek próśb naszych liczyć, jest wielka dobroć Boga najświętszego, która musi być nierównie większa aniżeli dobroć ludzi, którzy pomimo, że są złymi i grzesznikami, jednak umieją być dobrymi.

Obrok duchowny.

Widzieć swego króla albo innego wielkiego pana lub swego dobroczyńcę, albo z nim mówić, uważają ludzie za wielkie szczęście i chlubią się z tego zaszczytu. A jakim-że dopiero zdaje im się być szczęściem, jeżeli należą do jego dworu, jeżeli się liczą pomiędzy jego przyjaciół i wolno im rozmawiać z nim dnia każdego! Czémże jednak jest najpotężniejszy monarcha w obec Boga? czém rozmowa z nim w porównaniu z rozmową prowadzoną pomiędzy człowiekiem a Bogiem? O, korzystaj przeto z tego szczęścia, że możesz każdego dnia a nawet każdej chwili rozmawiać z Panem nieba i ziemi w najpoufalszy sposób; nie potrzebujesz do tego ani pośrednika, ani czekać na godzinę przeznaczoną, ani się obawiać, czy i jak cię przyjmie. Bóg owszem życzy sobie, abys jak najczęściej do niego przychodził i z całą otwartością dziecka wylał przed nim serce swoje.

Odmawiaj zawsze z wielkiem zastanowieniem i nabożeństwem modlitwę pańską, przypominając sobie przy każdej prośbie z osobna, co ci najpotrzebniejsze. W tym celu zabierając się do modlitwy proś przedewszystkiem o łaskę Ducha św., abys się dobrze modlił.

„Wiele może ustawiczna prośba sprawiedliwego.“ Jak. 5, 16. „Módlcie się bez przestanku.“ Tesal. 5, 17. Nie ustawaj przeto nigdy w modlitwie, ale módl się zawsze, wszędzie, w każdym położeniu. Ale módl się także w taki sposób i w takim porządku, jak Zbawiciel nas nauczył: najprzód o chwałę bożą, wtóre o chleb dla duszy i jój zbawienie, a nakoniec o to, co do życia i dla ciała potrzebne.

Modlitwa Pańska.

Ojciec nasz najdobrośliwszy, który nas na obraz i podobieństwo Twoje stworzyłeś i przez krew Syna Twego odkupionych za synów przyjąłeś, naucz nas Ciebie tak czcić i kochać, abyśmy na miano dzieci Twoich zasłużyli. Ty, któryś jest w niebiesiech, gdzie Cię nieprzeliczone tłumy aniołów i błogosławionych wychwalają, wysłuchaj nasze prośby i przyjmij nas jak najrychlej do Twój chwały z tego padółu pielgrzymki doczesnej. Święć się imię Twoje, prosimy Cię, i spraw, abyśmy nietylko się zwali chrześcianami tj. uczniami Chrystusa, ale aby nas jako takich poznawano z naszego życia i czynków naszych. Przyjdź królestwo Twoje w serca nasze, w których pożądliwość, świat i djabeł miejsca niech nie mają, a po tém doczesném życiu racz nas przyjąć do królestwa Twego niebieskiego. Bądź wola Twoja, która jest najświętszą i najlepszą; jako w niebie aniołowie święci z największą radością

ją wykonują, tak i na ziemi niech ją wszyscy ludzie z zupełnem wyrzeczeniem się własnej woli w szczęściu czy nieszczęściu, w smutku czy radości wypełniają. Chleba naszego powszedniego, który nie tylko ciało, ale i duszę żywi, słowa nauki Twojej i chleba, którym aniołowie żyją, daj nam dzisiaj i dnia każdego aż do ostatniego w życiu doczesnem. I odpuść nam, ojcze najlaskawszy, nasze winy tak ogromne, że nigdy za nie zadosyć uczynić nie jesteśmy w stanie. Dlatego błagamy miłosierdzia Twego i staramy stać się nieco godniejszymi Twojej litości przez to, że i my odpuszczamy naszym winowajcom, którzy nam w czemkolwiek uchybili. I nie wódz nas, którzy za łada napaścią ciała, świata lub diabła upadamy, na pokuszenie; ale nas zbaw ode złego na duszy i na ciele, które nam bez liku grozi w każdej chwili, mianowicie od jedyne go złego, które na świecie istnieje, tj. od grzechu i wiecznego potępienia. Amen, tj. niech się stanie, o Ojcze, jak prosimy przez miłosierdzie Twoje, przez zasługi Syna Twego i przez miłość Ducha świętego.

49. Podobieństwo o bogatym człowieku.

1. Stało się także, że raz pewnego przystąpił do Jezusa pewien człowiek, mówiąc: „Nauczycielu, powiedz bratu memu, aby się ze mną podzielił dziedzictwem.“ P. Jezus odpowiedział mu z oburzeniem: „Człowiecze, któż mnie postanowił sędzią albo dzielnikiem nad wami?“ A obróciwszy się do rzeszy, rzekł: „Strzeżcie się bacznie wszelakiego łakomstwa! Gdyż nie w dostatku dóbr ziemskich, jakie kto posiada, jest żywot jego.“

2. Przy téj sposobności powiedział im także P. Jezus następujące podobieństwo. „Był niektóry człowiek bogaty, któremu rola obfite owoce zrodziła. Rozmyślał on tedy sam w sobie, mówiąc: Cóż uczynię, gdyż nie mam miejsca, dokądbym zgromadził urodzaje moje? Ale wiem co zrobię! Oto rozwalę guma moje a większe pobuduję. A potem rzeknę do duszy mojej: Duszo, masz wiele dóbr zgotowanych na wiele lat: odpoczywaj, jedz, pij, używaj! — Ale P. Bóg rzekł do bogacza: Szalony, téj nocy duszy twój od ciebie żądać będą: czyż tedy będzie, coś nagotował? — Takci dzieje się temu, który sobie skarby zbiera, a nie jest bogatym u Boga.“

Wykład.

1. Wrażenie, jakie Zbawiciel na swoich słuchaczy sprawiał, było zawsze ogromne i porywające; ale nie zawsze opierało się ono na pobudkach szlachetnych. Niektórym bowiem ze słu-

chaczów nie chodziło tyle o naukę Chrystusa i zbawienie swęj duszy, ile raczej o wyzyskanie dobroci i władzy Pana w celach osobistych i materyalnych. Albowiem niestety, większa część ludzi stawiała zawsze aż do dziś dnia bogactwa ziemskie i potrzeby doczesne wyżej, aniżeli królestwo boże i sprawy duszy: zebrać majątek, zażywać za jego pomocą rozkoszy świata, odbierać zaszczyty i być chwalonym dla bogactwa, — oto główném zadaniem wielu ludzi. Dlatego przestrzega Zbawiciel tak usilnie i tak często przed chciwością i łakomstwem, jako główną przeskodą do królestwa niebieskiego, dla tego zaleca słowem i przykładem ubóstwo, którego zapłatą jest królestwo niebieskie. Gardząc troskami o konieczne potrzeby ciała, nie dziw więc, że z tak wielkiem oburzeniem przyjął wezwanie bogatego człowieka, jakie rzadko kiedy u niego widzimy. A ponieważ Zbawiciel nikomu nie ubliżył w najmniejszej rzeczy, a błędzących bez swęj winy zawsze z łagodnością i po ojcowsku napominał i pouczał, możemy przeto słusznie wnosić, że ów człowiek zasłużył na tak ostrą odprawę. Rzeczywiście było jego żądanie niesłuszne i ubliżające godności boskiego mistrza, bo pochodziło z łakomstwa, a nie z potrzeby. Aby swoję przestroę jeszcze skuteczniejszą zrobić, przybiera ją w podobieństwo, nadzwyczaj trafne i przekonujące, bo wzięte żywcem z życia powszedniego, gdzie się podobny wypadek bardzo często powtarza.

2. Niniejsza przypowieść ma nas przekonać, że bogacz chciwy nie jest nigdy szczęśliwym — ani za życia ani po śmierci. Za życia ma on ciągly kłopot, jakby swój majątek powiększyć, jakby go zabezpieczyć; przeto układa ciągle plany, zmienia, poprawia, słowem niema chwili spokojnej do zażywania swoich skarbów; pociesza się jednak przyszłością, sądząc, że kiedyś nastąpi chwila wypoczynku i spokojnej rozkoszy. Ale ta chwila nie nastąpi nigdy, bo życia swego nie ma w swojém ręku: nagle pojawia się śmierć i porywa człowieka pośród jego niewykonanych planów i z pomiędzy nietkniętych skarbów, które nie wystarczają, aby życie choćby o godzinę przedłużyć. A jeszcze gorsza, że te skarby nie idą z umierającym, ale pozostają tu na ziemi: kto tedy nie opatrzył się za życia w skarby cnót i dobrych uczynków, ten stawa zupełnie ubogi przed Bogiem, tego czeka z własnej jego winy wieczność pełna nędzy i niedostatku.

Obrok duchowny.

Nie dziw się za nadto żądaniu owego człowieka, który Zbawiciela wciągał w tak światowe sprawy. Bo czyż ty i wielu chrześcian nie czynicie podobnie? Wszyscy bowiem czynią różnie, którzy Boga jedynie o rzeczy światowe, o majątek, zaszczyty itp. rzeczy proszą, a ledwie na końcu przypomną sobie odpu-

szczenie grzechów, uzyskanie cnót chrześcijańskich i wieczne zbawienie. Czyby P. Jezus na taką modlitwę nie musiał odpowiedzieć także: „Człowiecze, czy ja jestem twoim szafarzem? Czy ja na to, aby was zbogacić?“ Strzeż się więc łakomstwa i skąpstwa, które się stają przyczyną wielkiego niepokoju, często ciężkich grzechów, a nawet wiecznego zatracenia. Pewniejszą drogą do szczęścia doczesnego i wiecznego jest ubóstwo, aniżeli bogactwo. „Którzy chcą bogatymi być, wpadają w pokuszenie i w sidło djabelskie i wiele pożądliwości i niepożytecznych i szkodliwych, które pogrążają ludzi na zatracenie i zginienie. Albowiem korzeń owego złego jest chciwość.“ 1 Tym. 6, 9. 10. „Żebractwa i bogactwa nie dawaj mi: daj tylko potrzeby do żywności mojej.“ Przyp. 30, 8. „Lepsza jest trocha z bojaźnią pańską, niż wielkie skarby, a nienasycające.“ Przyp. 15, 16.

Jeżeli ci jednak Opatrzność więcej udzieliła, aniżeli do życia potrzeba, tedy używaj swego dostatku roztropnie, dzieląc się z ubogimi i zaskarbiając sobie wieczną zapłatę przez dobre uczynki. „Skarbcie sobie skarby w niebie.“ Mat. 6, 20. „Czyńcie sobie przyjaciół z mamony niesprawiedliwości, aby gdy ustaniecie, przyjęli was do wiecznych przybytków.“ Łuk. 16, 9.

50. Podobieństwo o fidze nieurodzajnej.

Był już rok trzeci, jak P. Jezus publicznie nauczał i Żydów do nawrócenia się wzywał. A widząc małe owoce ze swoich nauk, opowiedział im to podobieństwo. „Człowiek niektóry miał drzewo figowe wsadzone w winnicy swojej. I przyszedł raz jednego szukając na niém owocu, i nie znalazł. Rzekł więc do sprawcy winnicy: Oto trzy lata są, jako przychodzę, szukając owocu na téj fidze, ale żadnego nie znajduję. Dlatego wytniesz ją, aby nie zajmowała niepotrzebnie miejsca! Ale sprawca winnicy odpowiedział mu: Panie, zachowaj ją jeszcze na ten rok! A ja ją okopię i obłożę gnojem, może jeszcze wyda owoc. A jeśli nie, to ją potem wytniesz.“

Wykład.

1. Drzewo figowe należy do najszlachetniejszych i najpłodniejszych w krajach ciepłych; nosi bowiem do trzech razy w roku owoce, tak, że częstokroć można równocześnie widzieć na jedném a tém samém drzewie kwiaty, dojrzewające i dojrzale owoce. Skoro drzewo, które należy do najpłodniejszych, przez pewien czas wcale nie rodzi, staje się przeto daleko niepożyte-

czniejszém i sprawia właścicielowi większą szkodę i zmartwienie, aniżeli drzewo, które tylko co rok owoc wydaje. Takie więc drzewo zasługuje tém więcej na to, aby zostało wycięte i wyrzucone z ogrodu, by drugim drzewom nie zabierało miejsca, słońca i wilgoci.

2. Podobieństwo o fidze było najprzód wymierzone przeciwko Żydom i ma takie znaczenie. Figa przedstawia naród żydowski, który sobie Bóg z pomiędzy wszystkich narodów wybrał, około którego uszlachetnienia najwięcej uczynił, i od którego mógł się przeto spodziewać najobfitszych owoców czyli dobrych uczynków i cnót wielkich. Atoli naród żydowski stał się drzewem nieużyteczném i zasłużył na wytepienie z winnicy pańskiej tj. ze świata. Albowiem już były minęły trzy lata czyli trzy okresy czasu, przez które pan winnicy czyli Bóg ojciec czekał na ich poprawę: minęły czasy patryarchów, czasy Mojżesza i proroków i czas publicznej nauki Mesjasza. Miara cierpliwości boskiej przebrała się: Bóg postanowił zgładzić niepożyteczny naród żydowski. Ale ogrodnik tj. Jezus Chrystus wstawił się raz jeszcze za naród żydowski u ojca niebieskiego, aby od nich karę uchylić i ich nawrócić. Pracował więc z wytężeniem nad siłą, modlił się bez ustanku, a nakoniec zrosił niejako własną krwią swoją niepłodną rolę ich serca. Tymczasem gdy się wszelkie starania Boga i Syna Bożego okazały bezskuteczne, a naród żydowski w całości swój się nie nawrócił, natenczas nastąpiła kara zagrożona: naród żydowski został jak nieurodzajne drzewo wycięty i wydalony z winnicy pańskiej, i pomiędzy wszystkie ludy świata rozproszony.

3. Takiem drzewem figowém tj. najszlachetniejszém i najpłodniejszém, jak niegdyś Izraelici w winnicy Bożej, są dzisiaj chrześcianie, a w szczególności każdy chrześcianin. Chrzcist św. odradza i uszlachetnia człowieka, zamieniając go z grzesznika w sprawiedliwego, z istoty złej i niepożytecznej w istotę pożyteczną, Bogu miłą. W winnicy pańskiej tj. w kościele doznaje człowiek wszelkiej opieki i pomocy, aby wydawał obfite owoce dobrych uczynków: słowo boże jest ziarnem zasianém na roli jego serca, które ciało i krew pańska użyznia, łaska boska odwilża, a św. sakramenta dopomagają do wzrostu i dojrzałości. Jeżeli tedy chrześcianin pomimo téj troskliwej opieki nie wydaje owocu cnót i dobrych uczynków rok jeden, drugi i trzeci; jeżeli takie szczególne oznaki cierpliwości boskiej i troskliwości ogrodników tj. sług bożych, jako zastępców Syna Bożego, nie są w stanie naprawić zapamiętałego grzesznika: natenczas wydaje go Bóg na wytepienie, odbiera mu miłosierdzie i łaskę i skazuje na wieczne zatracenie w ogniu piekielnym.

Obrok duchowny.

Ty także, moje dziecko, jesteś takim drzewem figowym, ty także doznajesz owęj opieki i troskliwości boskiej. Przeto spodziewa się Bóg słusznie po tobie dobrego owocu tj. dobrych uczynków i cnoty. Nie zawsze znajduje je; może nawet znajduje zamiast nich złe i zatrute owoce grzechu: pomimo to czeka cierpliwie. Ale kto wie, jak długo jeszcze czekać będzie: może już minął rok drugi lub ostatni, jak już minęła twoja młodość, może minął już i wiek męzki, może już wiek twój zgrzybiałej starości dobiega, — a Bóg czeka jeszcze na owoc, czeka, bo go powstrzymują modły i prośby kapłanów, rodziców i przyjaciół twoich od wymierzenia kary, na jakąś zasłużył. Zastanów się przeto, nie nadużywaj dobroci i cierpliwości bożej: Bóg dobrotliwy, ale sprawiedliwy. „Dziś jeżeli głos Pana usłyszycie, nie zatwardzajcież serc waszych.“ Ps. 94, 8.

51. Dziesięciu trędowatych.

Pan Jezus przechodząc przez Samaryą i Galileę wstąpił do niektórego miasteczka. I zabieżeli mu drogę dziesięć mężów trędowatych. Którzy stanęli z daleka i wołali: „Jezusie, nauczycielu, zmiłuj się nad nami!“ Ujrawszy ich Jezus rzekł: „Idźcie i okażcie się kapłanom.“ I stało się, gdy szli, ujrzeni się wszyscy oczyszczeni. A jeden z nich, gdy zobaczył, że był uzdrowiony, wrócił się chwaląc głosem wielkim Boga, i upadł Jezusowi do nóg dziękując mu: a ten był Samarytan. Rzekł tedy Jezus: „Aż nie jest dziesięć oczyszczonych? Gdzież są drudzy dziewiąć? Żaden się nie znalazł, któryby się wrócił i Bogu chwałę oddał, jedno ten cudzoziemiec?“ A obróciwszy się do uzdrowionego, dodał: „Wstań i idź; bo wiara twoja ciebie uzdrowiła!“

Wykład.

1. Według podania stał się niniejszy cud niedaleko miasteczka Ginim, leżącego na północnej granicy Samaryi, kędy P. Jezus do Jerozolimy przechodził na święto kuczek. Znaczna liczba dziesięciu nie podpada, gdy sobie przypomnimy, że okropna choroba trądu była w owych czasach bardzo powszechna i zaraźliwa w krajach gorących; by zaś zapobiedz jój dalszemu rozszerzeniu mieli zarażeni przeznaczone sobie miejsca pobytu, gdzie razem mieszkali. Owi mężowie trędowaci posiadali potrzebne przynioty i warunki, aby się stać godnymi uleczenia przez Zbawiciela: posłuszeństwo okazali w tém, że trzymając się przepi-

sów zakonu, nie zbliżyli się do Jezusa osobiście, ale z daleka wołali o pomoc. Dowiedli także pokory, wiary i ufności, których Chrystus przedewszystkiem wymaga, przez prośbę swoją, w której go za mészasa i mistrza uznali. — Jezus uleczył ich przez swoje wszechmocne słowo, ale za warunek położył, aby się kapłanom ukazali, przez to dali nowy dowód posłuszeństwa i przyczynili się także ze swęj strony do odebrania wielkiego dobrodziejstwa. Oraz podał Zbawiciel kapłanom żydowskim nową sposobność, aby przekonawszy się na własne oczy o wielkim cudzie i Jego wszechmocy, poznali w Nim posłańca bożego i w niego uwierzyli. Uczcił także P. Jezus kapłanów i przyczynił się swoim przykładem, aby i drudzy szanowali godność kapłańską, a przeto uniknął posądzania faryzeuszów, jakoby uwłaczał władzy duchownęj i jęj powagę podkopywał.

2. Syn Boży oczyścił wprawdzie owych mężów od trądu, ale kapłani mieli dopiero orzec, że to oczyszczenie prawdziwie nastąpiło: w całej tęg przygodzie widzimy obraz oczyszczenia człowieka od trądu grzechu i potrzebę spowiedzi świętęj. Albowiem udając się na rozkaz Chrystusa do spowiedzi i pokazując się kapłanom, bywamy od trądu grzechu oczyszczeni. Gdyby jeden z dziesięciu trędowatych nie był poszedł i pokazał się kapłanom, zapewne nie byłby został oczyszczony: gdyby tedy grzesznik, trędowaty na duszy, niechciał się stawić przed kapłanem, którego Chrystus na uleczenie duszy trędowatęj postanowił, i nie wykonał warunków przepisanych tj. nie wyznał grzechów swoich na spowiedzi, nie mógłby zostać oczyszczony tj. dostąpić rozgrzeszenia.

3. Z dziesięciu uleczonych okazał się tylko jeden wdzięcznym i wrócił do Jezusa, aby mu za wielką łaskę podziękować; a ten jeden był to Samarytanin. Za to uzyskał nietylko zdrowie ciała, ale i czystość i zdrowie duszy. Wprawdzie i ci drudzy, a byli to Żydzi, i była ich znacznie większa liczba, uzyskali zdrowie ciała, a w chwili, gdy ich P. Jezus uleczył, także zdrowie duszy: ale przez niewdzięczność postradali natychmiast uzyskaną czystość sumienia. Ci są obrazem takich chrześcian, którzy się wprawdzie z grzechów swoich spowiadają i rozgrzeszenia dostępują, ale przez niewdzięczność i lekkomyślność, z jaką św. sakrament przyjmują, wkrótce czystość sumienia i uzyskaną łaskę tracą.

Obrok duchowny.

Skoroś się trądem grzechu na duszy splamił, szukaj pomocy u Jezusa i udaj się do kapłanów, których on w imieniu swójem na lekarzy duchownych postanowił. Pokaż im się i daj im oglądać twoje ręce, twarz i piersi tj. wyznaj grzechy swoje popełnione w myślach, słowach i uczynkach. Postaraj się także o cnoty, jakie mieli trędowaci, a które Zbawiciel jako warunek położył

w celu dostąpienia oczyszczenia: o wiarę, pokorę, skrucę i ufność, z jakimi grzechy swe wyznać trzeba.

Bądź wdzięcznym za odebrane łaski, a mianowicie, gdyś z tak okropnej choroby, jaką jest trąd duszy, wyleczonym został. Wdzięczność jest zapewnieniem sobie odebranych dobrodziejstw i zadatkami nowych; przeciwnie przez niewdzięczność pozbawiasz się już odebranych, a stajesz niegodnym łask nowych. Św. Bernard mówi: „Niewdzięczność jest wrogiem duszy, ona ujmuje zasług, niszczy cnoty, niweczy odebrane dary. Niewdzięczność jest wiatrem gorącym, który źródło dobroci bożej, rosę jego miłosierdzia i zdroje jego łaski wysusza.“

Modlitwa dziękczynna po odzyskaniu zdrowia.

Ty mnie, o Boże, uratowałeś, Ty podźwignąłeś z niebezpiecznej choroby. Ty słabe moje członki na nowo wzmocniłeś i przywróciłeś mi dawniejsze zdrowie i czerstwość; przyjmijże odemnie najpokorniejsze dzięki, jakie Ci składam z głębi serca mego za to miłosierdzie, które okazałeś nademną! I za samą chorobę, którą mnie złożyłeś, dziękuję Ci, o Boże; przez nią bowiem mogę się na przyszłość stać uważniejszym i lepszym. O jakże mało ludzi, jakże mało i ja uważałem dotychczas należycie, jakim to jest dobrodziejstwem ciągle zdrowie i spokojne używanie życia. Iluż to się ludzi lekkomyślnością i marnością doczesną, póki ich ciężka choroba nie obudzi z tego odurzającego uśpienia. O Boże, jakże jesteś dobrym, że niekiedy nawiedzasz krzyżkami człowieka, aby się szczerzej nawracał do Ciebie, u Ciebie szukał pociechy i pomocy. Jakżeś dobry, że mu czasami bierzesz to dobro, które już przestał uważać za dobre, i znów mu wracasz, aby je wyżej cenił i lepiej go używał! — Ty wróciłeś mi zdrowie, na nowo utwierdziłeś życie moje. Ach, już go teraz roztropnie używać i na dobre obracać będę; już odtąd resztę dni życia mego prowadzić będę zupełnie stosownie do woli Twojej świętej; już odtąd wiernie dopełniać będę obowiązków, jakie na mnie religia święta i stan mój wkładają. A gdy prędkiej lub później powołasz mnie do siebie, już się trwożyć nie będę, lecz spokojnie polecę się Twój opatrzności. Wtedy mnie upłynione życie trwożyć nie będzie, zwrócenie zaś uwagi na przyszłość przejmie serce moje tą radosną nadzieją, że po odbytych mozolnych trudach tego mizernego życia, przeniesiesz mnie do lepszego przed tron Twój, do liczby wybranych Twoich. Amen.

52. Faryzeusz i celnik.

Rzekł też P. Jezus do niektórych, którzy ufali sami w siebie, jakoby byli sprawiedliwi, a innymi gardzili, to podobień-

stwo: „Dwoje ludzi wstąpiło do kościoła, aby się modlili: jeden faryzeusz, a drugi celnik. Faryzeusz stojąc na przodzie, tak się sam u siebie modlił: Boże, dziękuję tobie, że nie jestem jako inni ludzie, drapieżni, niesprawiedliwi, cudzołożnicy, jako i ten celnik. Poszczę dwakroć w tydzień i dam ci dziesięcinę z wszystkiego, co mam. Celnik zaś stojąc zdaleka, nie chciał ani oczu podnieść w niebo, ale bił się w piersi swoje, mówiąc: Boże, bądź miłosierny dla mnie grzesznemu! — Powiadam wam, zstąpił ten usprawiedliwiony do domu swego, a tamten nie. Albowiem ktokolwiek się podwyższa, będzie униżon, a kto się unia, będzie podwyższon.“

Wykład.

1. Wielu z ówczesnych Żydów, mianowicie faryzeusze, uczeni pisma i doktorowie, mieli siebie samych za sprawiedliwych i doskonałych dlatego, że powierzchownie wykonywali bardzo ściśle wszelkie przepisy, dotyczące się mianowicie zewnętrznych praktyk i ceremonii np. postów, umywania rąk, kroju i koloru sukien itp. Ale pomimo to byli dalecy od prawdziwej sprawiedliwości, gdyż ta nie zasadza się na powierzchowności i na przestrzeganiu pewnych obrządków, ale na pokornej wierze, na czystości serca i dobrych obyczajach, a na tém właśnie zbywało owym ludziom, mianowicie była skryta duma bez granic im wszystkim wspólna. Ta duma, która znaczy to samo co zbytnia miłość własna, sprawiała, że owi ludzie nikogo obok siebie za sprawiedliwego uznawać nie chcieli, owszem uważali oni wszystkich innych Izraelitów, szczególnie ubogich prostaczków i celników za największych grzeszników. Siebie samych uważali niejako za uprzywilejowanych do panowania w królestwie bożem, a drugich za niegodnych tego zaszczytu; w tej mierze byli nawet do tyłu zaślepieni, że sądili, iż nie może być wcale inaczej, iż Bóg sam zgadza się zupełnie z niemi, jak to potwierdza modlitwa faryzeusza. Nie dziw przeto, że pomimo tej pozornej świętobliwości nie weszli do królestwa Chrystusowego i od Boga odrzuceni zostali, a wzgardzeni grzesznicy, poganie i celnicy ich miejsce zajęli, których wiara, pokora i skrusza uczyniła godnymi miłosierdzia bożego.

2. W niniejszém podobieństwie stawia Zbawiciel dwie osoby obok siebie, faryzeusza, który przedstawia rodzaj ludzi dumnych i pozornie świętobliwych, i celnika, który jest przedstawicielem drugiego rodzaju ludzi uważanych za bezbożnych i przez pierwszych pogardzanych. Podobny widok był w Jerozolimie, a mia-

nowicie w świątyni wcale powszedni, słuchaczom dobrze znany i rozumiały. Faryzeusz i celnik więc udają się do kościoła i to w tym samym celu, bo obaj zabierają się do modlitwy; ale jakże się różni ich postępowanie i jak różny jest skutek ich modłów! Już samą zewnętrzną postawą różnią się znacznie; faryzeusz zapewne też starannie ubrany, zabiera jedno z miejsc w pierwszym rzędzie, gdzie go wszyscy widzieć mogli; z pewnością odpowiadała także jego zewnętrzna postawa wewnętrznemu usposobieniu tj. hardo zadął czoła i nie stał w pokornej postaci modlącego się sługi i poddanego, ale rozkazującego pana. Najwyraźniej przebija się jego duma w jego słowach, które podobniejsze do oskarżenia drugich i własnej pochwały, aniżeli do modlitwy. Było to wprawdzie wszystko dobre, co faryzeusz czynił, że pościł, jałmużnę i dziesięcinę dawał i to nad swoją powinność, ale to nie było dobrze, że się z tego chełpił, bo przez to ujmował sobie zasługi, a nawet zdradzał, że dobrze czynił tylko z chełpliwości i niskich pobudek. Wprost jednak zgrzeszył przeciwko miłości bliźniego i dał dowód nieznośnej dumy, że siebie samego uważał za sprawiedliwego, a wszystkich innych ludzi, mianowicie celnika stojącego niedaleko, za ciężkich grzeszników. Jak wielce się w tej mierze omylił, dowiadujemy się na końcu podobieństwa. Celnik zaś objawia już w swą zewnętrzną postawie głęboką pokorę, jaką jest przejęty; stoi z daleka, na miejscu pośledniejszym, bo się ma za niegodnego wstąpić do przybytku pańskiego, spuszcza oczy na ziemię ze wstydu, że Boga obraził, i uderza się w piersi na znak, że zasłużył na chłostę i karę. Podobną pokorą tchnie jego modlitwa, krótka ale jędrna i szczerą; biedny celnik wyznaje otwarcie swoje grzechy i błaga o miłosierdzie.

3. Ten obraz powiedzieliśmy, był słuchaczom Jezusa dobrze znany; ale jednak go nie rozumieli albo mylnie pojmowali. Żydzi jako ludzie sądząc wedle oznak zewnętrznych, uważali bowiem powszechnie faryzeuszów za sprawiedliwych, widząc ich pobożność i dobre uczynki, a celników i pogan mieli za bezbożnych. Jezus, który jako Bóg zna tajniki serc ludzkich, objawił im teraz, że rzecz ma się przeciwnie; pomimo swoich dobrych uczynków i szumnej modlitwy, nie znalazł faryzeusz łaski u Boga, ale owszem zawinił i oddalił się jeszcze więcej od niego, celnik zaś uprosił sobie miłosierdzie boże i przebaczenie win i przejdął sobie znów Boga.

Obrok duchowny.

„Co masz, czegoś nie wziął? A jeśliś wziął, dla czego się chlubisz jakobyś nie wziął?“ 1 Korynt. 4, 7. „Wszelki datek

dobry i wszelki dar doskonały z wysoka jest, zstępujący od ojca.“ Jak. 1, 17. Wszystko więc co masz i czémś jest, jest darem i dziełem Boga i jego łaski, nie chęłp się przeto, nie wynoś, nie popisuj przed drugimi z swoich zdolności, czynów i zasług. Sam z siebie masz tylko grzech, z czego więc miałby człowiek prawo chlubić się? Co w nim dobrego, to nie jego własność, a ze złego, które jego własnością, chlubić się nie może.

Z równą starannością, jak się trzeba wystrzegać dumy i chęłpliwości, trzeba się ćwiczyć w pokorze. Mianowicie powinny modlitwy nasze być nacechowane i przejęte zupełną pokorą i skrucho. „Pan złożył mocarze ze stolicy, a podwyższł nizkie. Łaknące napełnił dobrami, a bogacze z niczém puścił.“ Łuk. 1, 52. 53. „Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę dawa.“ Jak. 4, 6. „Modlitwa korzącego się przeniknie obłoki.“ Syr. 35, 21. Podobny widok jak ów faryzeusz, przedstawiają i dziś po naszych świątyniach ludzie, którzy dla próżnej dumy, aby swoje stroje i znaczenie swęj godności lub urzędu lub majątku dać poznać, rozkładają się z zgorszeniem dla drugich na pierwszych krzesłach w kościele; nie używając oni wprawdzie słów bluźnierczych faryzeusza, ale ich serce i postać są zupełnie do niego podobne. — Pamiętać jednak trzeba, aby się nie dać w błąd wprowadzić, że ta uwaga nie ściąga się wcale do osób, które mają obowiązek dawać drugim dobry przykład, którzy przeto powinni zajmować miejsca znaczniejsze, dla nich w kościele przeznaczone np. patronów kościoła, urzędników itp., aby ztąd światłością pobożności i świętobliwości drugim przyświecali.

53. P. Jezus na uroczystości poświęcenia kościoła.

Było w Jeruzalem święto poświęcenia kościoła i była zima. A Jezus chodził w kościele w krużganku Salamonowym. Obstąpili go tedy Żydzi i rzekli mu: „Długoż nas jeszcze w niepewności trzymać będziesz? Jeśliś ty jest Chrystus, powiedz nam jawnie!“ Odpowiedział im Jezus: „Powiadam wam, a nie wie rzycie. Sprawy, które ja czynię w imię ojca mego, te o mnie świadectwo dają, że ja i ojciec jedno jesteśmy.“ Na te słowa porwali Żydzi kamienie, aby go ukamienowali. Rzekł im przeto Jezus: „Wiele dobrych uczynków ukazałem wam w imię ojca mego: dla którego uczynku z tych kamienujecie mię?“ Odpowiedzieli mu Żydzi: „Dla dobrego uczynku nie kamienujemy cię, ale dla bluźnierstwa: iż ty będąc człowiekiem, czynisz się

sam Bogiem.“ Na to rzekł im Jezus: „Jeśli nie czynię spraw ojca mego, nie wierzcie mi. Ale jeśli je czynię, chociażbyście słowom moim wierzyć nie chcieli, wierzcież uczynom: abyście poznali, że ojciec jest we mnie a ja w ojcu.“ Wtedy chcieli go pojmać. Ale P. Jezus uszedł z rąku im i udał się w okolicę za Jordanem.

Wykład.

1. Uroczystość poświęcenia kościoła zaprowadzili Machabeusze po oczyszczeniu świątyni zbezczeszczonej przez Antyocho Epifanesa; obchodzono ją w połowie grudnia. Zwała się także uroczystością świateł, ponieważ przez owo zdarzenie szczęśliwe zajaśniało narodowi żydowskiemu na nowo światło religijne, i na pamiątkę tego paliła się przez całą noc w domu każdego Izraelity świeca, a przed świątynią puszczano sztuczne ognie na kształt naszych ogniotrysków. — Niniejsza rozmowa miała miejsce w jednym z krąganków świątyni, gdzie nauczyciele publiczni, doktorowie i uczeni pisma swoim słuchaczom nauki swoje wykładali, a niekiedy odbywali uczone spory (porówn. Dwunastoletni Jezus w kościele). P. Jezus czynił za ich przykładem to samo, nauczając licznie zebrane rzesze, i miał do tego prawo, ale nie korzystał z niego zbyt często; dopiero w ostatnim roku, a mianowicie w ostatnich dniach swego ziemskiego żywota prawił częściej w kościele. Im bardziej się kres doczesnej czynności Syna Bożego zbliżał, tém częściej i otwarciej wyjawiała się niechęć Żydów ku niemu, którzy go rozmaicie zaczepiali, aby znaleźć sposobność do usunięcia go w jakibądź sposób. Z podobnej pobudki zagadnęli go także tą razą, aby go zniewolić do jawnego wyznania, że jest Synem Bożym, by tak uzyskać pozór do potępienia go za niby bluźnierstwo popełnione.

2. Boska mądrość Jezusa niweczy zupełnie podstępna chytrość Żydów, bo nie dał im wprost takiej odpowiedzi, jakiej sobie życzyli i jaką mieć musieli, aby go do odpowiedzialności przed sądem pociągnąć, tj. nie powiedział wprost, że jest Synem Bożym i obiecany Odkupicielem. Ale jako Bóg prawdziwy nie zataił prawdy i nie zaparł się swoich myśli, a oraz starał się w dobroci swojej udzielić wrogom swoim potrzebnego objaśnienia, aby sami Boga w nim poznali. Takiem objaśnieniem posiadającym siłę przekonującego dowodu była jego nauka, której nie mógł nikt zaprzeczyć, że pochodziła z mądrości boskiej, byle ją rozważył bez uprzedzenia; takim dowodem było jego świętobliwe życie, na które mógł Zbawiciel śmiało wskazać; jednym z najsilniejszych dowodów były mianowicie cuda Jezusa czyli dobre

uczynki, na które sam, jako na świadectwa wskazuje, że je czynił z mocy boskiej; ostatnim dowodem były przepowiednie Jezusa, w których objawił takie rzeczy, które tylko Bóg sam wiedzieć może, np. zburzenie Jerozolimy, los apostołów i kościoła, koniec świata itp.

3. Niestety, tak licznym świadectwom i przekonującym słowom Zbawiciela nie uwierzyli Żydzi, lecz owszem osądzili je za bluźnierstwo i chcieli go za nie ukamienować, albowiem tego rodzaju śmierć była postanowiona jako kara za grzech bluźnierstwa. Ich zapalczywość i zatwardziałość serca były już wtenczas tak wielkie, że nawet namacalny cud, którego się stali świadkami, nie otworzył im ocz i przekonał o prawdziwości twierdzeń Boskiego mistrza. Albowiem Jezus uszedł cudownie ich rąk, przechodząc pośrodkiem nich, tak że go pochwycić nie mogli, ale oni jednak nie uwierzyli.

Obrok duchowny.

„Wierzę w Jezusa Chrystusa, Syna Bożego jednorodzonego, Boga i Pana mego!“ Wyznawaj zawsze stale i otwarcie ten artykuł wiary, i oddawaj przeto także jak najchętniej Jezusowi cześć, jaka się jemu jako Bogu należy, który jest z Ojcem jedno w istocie, tylko różny w osobie. — „Na świecie był, a świat jest uczynion przezeń, a świat go nie poznał. Przyszedł do własności, a swoiż go nie poznali.“ Jan 1, 10. 11. Kto nie wierzy, że Jezus Chrystus jest Synem Bożym i Bogiem samym, kto go obraża grzechami uczynkowymi i nie oddaje mu czci należnej, ten ciska na niego, jak owi Żydzi, sprośnemi i dotkliwemi kamieniami, jakimi jest niedowiarstwo i każdy inny grzech ciężki.

54. Bogaty młodzieniec.

Pewnego razu przystąpił do P. Jezusa pewien bogaty młodzieniec i pokłoniwszy mu się, zapytał go: „Nauczycielu dobry, co dobrego mam czynić, abym miał żywot wieczny?“ Odpowiedział mu Jezus: „Jeśli chcesz wniknąć do żywota, chowaj przykazania.“ Młodzieniec pytał powtórę: „Które?“ A P. Jezus rzekł: „Nie zabijaj; nie cudzółóż; nie kradnij; nie mów fałszywego świadectwa; czcij ojca twego i matkę twoją, a kochaj bliźniego twego jak siebie samego.“ Rzekł na to młodzieniec: „Wszystkiemu tego strzegłem od młodości mojej; czegoż mi jeszcze nie dostawa?“ P. Jezus spojrzawszy nań mile, rzekł mu: „Jeszcze

jednego ci nie dostawa: jeśli chcesz być doskonałym, idź, sprzedaj, co masz i daj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie; a potem przyjdź i pójdz za mną." A gdy młodzieniec to słowo usłyszał, odszedł smutny, albowiem miał majątności wiele.

Wykład.

1. Bogaty młodzieniec sądził, że mu P. Jezus poda jakieś nowe jeszcze nie znane przykazania w celu osiągnięcia żywota wiecznego. Atoli Zbawiciel wymienia jako takie tylko zwyczajne i wszystkim dobrze znajome przykazania boże, aby takim sposobem dowieść, że osiągnięcie żywota wiecznego nie jest rzeczą zbyt trudną, ale dla każdego człowieka łatwą do wykonania, i dlatego żąda Bóg od każdego, aby chował jego przykazania i to we własnym interesie. — Ów młodzieniec pragnął okazać swoją gorliwość i gotowość służenia Bogu doskonalej od zwyczajnego sposobu i zasłużenia sobie przez to na obfitszą zapłatę; dlatego pyta się Zbawiciela czego mu jeszcze nie dostawa? Odpowiedź Chrystusa zawiera taką myśl: Do uzyskania wiecznego żywota wystarcza chowanie przykazań; kto atoli pragnie osiągnąć wyższy stopień szczęśliwości, powinien go sobie zasłużyć przez większą cnotliwość. Do tego zaś nie można nikogo przymusić, dlatego nie daje Chrystus w tym celu przykazania, ale tylko radę, którą, kto chce, może ją wykonać lub jej zaniechać.

2. Bogaty młodzieniec miał wprawdzie dobrą wolą służyć Bogu w sposób doskonały, ale zbywało mu na potrzebnej sile i stanowczości; kochał on Boga i chciał mu służyć, ale przytém chciał także świat kochać i jego sprawom się oddawać. A to jest rzeczą niepodobną, bo Boga i świat, cnotę i grzech razem kochać nie można, jak to powiedział Pan Jezus: „Nie możecie Bogu służyć i mamonie.“ Mat. 6, 24. Żyjemy wprawdzie na świecie i nie możemy się całkiem obejść bez dóbr ziemskich, ale nie godzi nam się serca naszego do nich przywiązywać, bo serce nasze należy się Bogu. — Bogaty młodzieniec nie poszedł za radą Zbawiciela i przez to postradał dobrowolnie nie tylko wyższy stopień szczęśliwości niebieskiej, ale może nawet niebo samo, bo kto się dobrowolnie rzeka wyższej nagrody, ten zwolna przestaje cenić także niższą, ustaje w swój gorliwości wogóle i nakoniec traci wszystko. Dlatego zasmucił się Zbawiciel widząc w jakim niebezpieczeństwie był ów młodzieniec, i każdy inny bogacz się znajduje.

3. Trzy są mianowicie przeszkody, które człowieka powstrzymują w dążeniu do doskonałości i wogóle na drodze do nieba:

duma, łakomstwo i zmysłowość. Dlatego starał się Zbawiciel człowieka z tych trzech trudności wyzwolić, najprzód przez swój przykład, a potem przez swoją naukę. Sam bowiem upokorzył się nad wszelkie pojęcie, przyjąwszy na siebie postać człowieka i wyzuwszy się całkiem z swęj chwały boskiej; sam stał się najuboższym tak dalece, że nie miał żadnej własności, ani nawet miejsca, gdzieby mógł głowę swoją złożyć; sam nakoniec wyrzekł się wszelkich wygod ciała i przyjemności życia i prowadził żywot ostry pełen pracy i cierpienia. W swoich naukach wyrzekł trzykroć biada, i to nad dumnymi, mówiąc: „Biada wam, kiedy o was dobrze mówić będą ludzie;“ nad bogaczami łakomemi: „Biada wam bogaczom, bo macie pociechę waszą;“ i nad kochającymi zbytne rozkosze świata: „Biada wam, którzy się teraz śmiejecie, bo będziecie narzekać i płakać.“ Łuk. 6, 26—24—25. Natomiast wysławia pokornych, ubogich i płaczących (tj. nie szukających zadowolenia w swęj chwale, rozkoszach ciała i świata) w ósmiu błogosławieństwach. Nakoniec podaje swoim uczniom trzy rady pomagające do większej doskonałości i nagrody w niebie, jako środki przeciwne owym trzem namietnościom, a niemi są tu rady ewangeliczne: dobrowolne ubóstwo, dożywotnie panieństwo i zupełne posłuszeństwo pod przełożonym duchownym. Do ich zachowania obowiązują się mianowicie osoby zakonne przez ślub uroczysty, ale i inne osoby mogą się do jednej lub drugiej zobowiązać. Wszyscy chrześcijanie jednak bez różnicy są mniej więcej obowiązani dążyć do wyższej doskonałości, w miarę swoich zdolności i potrzeb stanu swego; bo w przeciwnym razie popada chrześcijanin łatwo w oziębłość i obojętność, a nakoniec naraża się na niebezpieczeństwo, że całkiem zarzuci pracę około swego zbawienia.

Obrok duchowny.

„Jeśli chcesz wniknąć do żywota, chowaj przykazania.“ Mat. 19, 17. To jest jedyna pewna droga do nieba; nie sława ani wysokie urodzenie ani majątność, ani nawet nadzwyczajnie wielkie czyny, ani nawet sama pobożność, modlitwa lub niektóre dobre uczynki nie otworzą ci bram niebieskich, jeżeli to, co jest najpotrzebniejszym, zaniedbasz. — Szczęśliwy, kto z bogatym młodzieńcem może sobie powiedzieć: Wszystkich przykazań strzegłem od młodości mojej.

Bogactwo jest niebezpieczną rzeczą, bo odrywa serce człowieka od nieba a przykuwa je do rzeczy ziemskich, następcza sposobność do szukania zabaw i rozkoszy światowych a napęłnia dumą i pychą. Bogactwo ma ci służyć za środek do uzyskania sobie nieba; ale skoro się staje przeszkodą, zamienia się z środka

zbawienia w środek zguby a wtenczas odrzuć je od siebie, bo lepiej jest dostać się z ubogim Łazarzem na łono Abrahamowe, aniżeli z bogaczem do ognia piekielnego. Św. Bernard mówi: „Kto nie idzie naprzód, ten idzie wstecz,” tj. kto nie dąży do cnoty i doskonałości, ten się od nich niejako oddala, tracąc czas, siły, ochotę i łaskę, a przez to staje się sposobniejszym do złego. To potwierdza także doświadczenie codzienne. Kto się nie stara być pierwszym z uczniów, będzie wnet ostatnim, kto nie dąży do tego, by się stawać coraz doskonalszym w swęj sztuce, rzemiośle lub gospodarstwie, pozostanie zawsze nędznym partaczem.

55. Zapłata wieczna. Robotnicy w winnicy.

1. Obróciwszy się potem do uczniów swoich, rzekł P. Jezus: „Zaprawdę powiadam wam, iż bogaty trudno wnijdzie do królestwa niebieskiego. Ale wszelki, któryby opuścił dom albo braci albo siostry albo ojca albo matkę albo żonę albo dzieci albo role dla imienia mego, tyle stokroć weźmie i żywot wieczny otrzyma.“

2. Potem opowiadał P. Jezus uczniom swoim następujące podobieństwo: „Podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi gospodarzowi, który wyszedł bardzo rano najmować robotników do winnicy swojej. A uczyniwszy umowę z robotnikami z grosza dziennego, posłał ich do winnicy swojej. Wyszedszy około trzeciej godziny, ujrzał drugich stojących na rynku i próżnujących, i rzekł im: Idźcie i wy do winnicy mojej, a co będzie sprawiedliwa, dam wam. A oni poszli. I wyszedł znów około szóstej i dziewiątej godziny i tak samo uczynił. A wyszedłszy około jedenastej godziny, znalazł jeszcze drugich stojących i rzekł im: Cóż tu stoicie cały dzień próżnując? A oni mu odpowiedzieli: Nikt nas nie najał. Rzekł im tedy: Idźcie i wy do winnicy mojej. — A gdy wieczór przyszedł, rzekł pan winnicy sprawcy swemu: Zawołaj robotników i daj im zapłatę poczynawszy od ostatnich aż do pierwszych. Gdy tedy przyszli, którzy około jedenastej godziny byli wezwani, wzięli każdy po groszu. A przyszedłszy i pierwsi mniemali, żeby więcej wzięść mieli; ale wzięli i oni po groszu. A wzięwszy szemrali przeciw gospodarzowi, mówiąc: Ci ostatni jedną godzinę robili, a uczyniłeś ich równymi

nam, którzyśmy nieśli ciężar dnia i upału. A on odpowiadając jednemu z nich, który to mówił, rzekł: Przyjacielu, nie czynię ci krzywdy: czyliś się zemną za grosz nie umówił? Weźmij, co twego jest, a idź; chcę téż i temu ostatniemu dać jako tobie. Czyli mi się nie godzi uczynić z własnością moją, co chcę? Czyli oko twoje złośliwe jest, iżem ja jest dobry? Tak ci ostatni będą pierwszymi, a pierwsi ostatecznymi, albowiem wiele jest wezwanych, ale mało wybranych.“

Wykład.

1. Apostołowie, wybrani z pomiędzy biednych rybaków i prostaczków niskiego pochodzenia, nie posiadali wielkich bogactw, ale to, co było ich własnością, było im tak drogie i miłe, jak bogaczowi jego wielkie skarby, a tém była ich ojczyzna, rodzina, dom własny i rzemiosło. Wszystko to opuścili dobrowolnie, i z miłości do Chrystusa wyrzekli się zbierania majątku, przyjemności familijnych, zaszczytów i wygod ziemskich, aby całkiem i bez przeszkody chodzić z Mistrzem swoim i oddać się zupełnie służbie Boga. Za to należała im się obfita nagroda. A ponieważ oni przed innymi pomagali Chrystusowi Panu założyć jego kościół, królestwo boże na ziemi, które swój początek z dwunastu pokoleń Izraelskich wzięło; dlatego odebrali obietnicę, że oni także z Chrystusem zasiądą do sądu; ich przykład, ich wiara i cnota, ich doskonałość, ich trudy i praca podjęte w urzędzie apostolskim, miały być miarą wyroku potępiającego wszystkich niewiernych i bezbożnych, a przedewszystkiem ich ziomeków, niewiernych Żydów. Jako zapłatę obiecał im Zbawiciel tak obfita nagrodę, że ta równała się stokrotnemu wynagrodzeniu za to, co dla niego opuścili, tak jak ziarnko zasiane wydaje plon stokrotny. Najkosztowniejszą stawiała się ta nagroda przez to, że miała trwać na wieki.

2. Przez niniejsze podobieństwo chciał Zbawiciel podwójną prawdę objaśnić i potwierdzić. Najprzód, że wszyscy ludzie bez wyjątku, najprzód Żydzi, ale i poganie, są do królestwa bożego, do kościoła powołani, że przeto pierwszeństwo w powołaniu nie stanowi pomiędzy powołanymi żadnej różnicy i nie daje prawa do żądania większej nagrody, ale jedynie gotowość w przyjęciu wiary i wytrwanie w powołaniu. Powtóre, że zapłata wieczna jest li wynikiem łaski boskiej, a nie tylko sprawiedliwości, że przeto żaden niema prawa domagać się więcej od Boga, aniżeli mu obiecaném zostało i on rzeczywiście kiedyś odbierze. — Dosłowne znaczenie podobieństwa jest bardzo proste i jasne. Pe-

wien pan winnicy wyszedł szukać robotników do winnicy swojej najprzód rano około godziny pierwszej tj. szóstej podług naszej rachuby czasu (Żydzi bowiem dzielili dzień na dwanaście godzin, zaczynając liczyć od szóstej z rana aż do szóstej wieczorem i tak samo nocną dobę). Następnie wyszedł jeszcze raz około godziny trzeciej, szóstej, dziesiątej i jedenastej tj. o piątej po południu. Z wszystkimi ugodził się na tę samą cenę, przyrzekłszy każdemu po jednym denarze czyli groszu, czyli mniej więcej po dwa złote polskie. Po ukończonej pracy każe swemu włódarkowi robotnikom zasługę wypłacić; wszyscy odbierają równą płacę, pierwsi wedle umowy po groszu, ostatni z łaski pana, albowiem rzeczywiście nie mieli prawa żądać tyle. Żadnemu przecie nie stała się krzywda, i dlatego nie miał żaden prawa obwiniać gospodarza o niesprawiedliwość i drugim zazdrościć; słusznie odpiera przeto pan ich szemranie i czyni im ostre przedstawienia.

3. Duchowe znaczenie podobieństwa jest następujące: Gospodarz jestto Bóg sam, miasto na którego ulicach robotników najmuje, jest świat, winnicą jest Kościół boży, robotnicy są wierni powołani do kościoła, sprawcą winnicy jest Jezus Chrystus, najmowanie robotników znaczy powołanie do wiary i kościoła, grosz jest obiecana zapłata czyli wieczne zbawienie. Bóg powołuje ludzi w różnych czasach i różnym wieku do swojej winnicy. Najprzód — bardzo rano — wezwał Adama, nieco później Noego, Abrahama i Mojżesza; nieco później wezwał proroków a przez nich cały naród izraelski, nakoniec około godziny jedenastej — wezwał przez Jezusa Chrystusa i apostołów wszystkich ludzi, pogan, którzy dotychczas stali próżnujący tj. nic dla Boga i zbawienia swjej duszy nie czynili. — Podobnie wzywa Bóg do dziś dnia pojedynczych ludzi do wiary i służby swojej przez rodziców, nauczycieli, dusz pasterzy, misjonarzy, lub téż przez wewnętrzne natchnienia i objawienia, a częstokroć przez cierpienia i smutki. Nie wszyscy ludzie wstępują do winnicy pańskiej o tym samym czasie; jedni stają się wezwaniu bożemu posłusznymi już w młodocianym wieku, drudzy w latach młodzieńczych lub mężkich, inni dopiero w starości, a niektórzy przy samym schyłku życia i na łożu śmiertelném. Ci przeto, którzy w samej młodości usłuchali głosu bożego, znosili przez całe życie znój i pracę służby bożej czyli upał i ciężar dzienny, drudzy zaś nie pracowali tak długo.

4. Wszystkim jednak dostaje się równa zapłata; jeden grosz czyli wieczne zbawienie. Albowiem zapłata nie zależy od długości i ciężaru pracy, ale jedynie od łaski i miłosierdzia bożego, i od wierności i wytrwałości robotnika. Zapłata nie staje się przeto większą przez pracę, ale przez miłość, z jaką robotnicy

głosu Boga słuchają i jego rozkazy wykonują; to znaczy, że zbawienie, niebo jest jedno to samo dla wszystkich, ale stopień wiecznej szczęśliwości nie będzie pomimo to jednaki, ale względnie zasług będzie większy lub mniejszy. — Tym, którzy o późnej godzinie jeszcze próżnowali, gani gospodarz ich lenistwo. Ten sam zarzut ściągają na siebie wszyscy ci, którzy wprawdzie chodzą i to nieraz bardzo skwapliwie około spraw ziemskich i światowych, ale służbę Boga zaniedbują i nie dla zbawienia swęj duszy nie czynią. Lenistwo w służbie bożej jest przeto ciężkim grzechem, albowiem Bóg udzielił nam sił i zdolności duszy i ciała, abyśmy ich używali na jego chwałę, nasze zbawienie i pożytek bliźniego, a wtóre, że lenistwo prowadzi do wielu zdrożności, gdyż człowiek stworzony do pracy, chwytą się łatwo złych rzeczy, nie mając pożytecznego zajęcia. — Okoliczność, że gospodarz jeszcze na samym schyłku dnia powołał robotników do swęj winnicy i dał im równą zapłatę z drugimi, którzy przez cały dzień czynnymi byli, jest bardzo pocieszającą dla tych, którzy w późnym dopiero wieku zaczynają Bogu służyć. Był bowiem ochoczo oddali się jego służbie, mogą się spodziewać, że P. Bóg nie odmówi im wiecznej zapłaty, którą przez gorliwość i wytrwałą wierność mogą sobie w krótkim czasie życia, jaki im jeszcze pozostał, zarobić.

Obrok duchowny.

„Dziś jeśli głos Boga usłyszycie, nie zatwardzajcież serc waszych.“ Ps. 94, 8. „Napominamy was, abyście na daremno łaski bożej nie przyjęli.“ 2. Kor. 6, 1. Bóg woła każdego człowieka do swęj służby, jednego wcześniej drugiego później, ale każdego tylko raz jeden. Bądź więc baczny na głos boży, skoro go w nauce rodziców, kapłanów, wewnętrzném natchnieniu, chorobie lub jakim innym wypadku dostrzeżesz. Usłuchaj go natychmiast i działaj wspólnie z łaską, której Bóg nikomu nie odmawia. Biada zaś człowiekowi, który nie dostrzegł i nie usłuchał wezwania bożego; ten nie może się wytłumaczyć jak owi ostatni powołani: nikt nas nie najał.

Wszyscy ludzie są powołani na robotników w winnicy Pańskiej, wszyscy przeto są zobowiązani do służby bożej i do pracy około własnego zbawienia i bliźnich swoich. Przedewszystkiém księża, rodzice, nauczyciele, gospodarze, majstrowie; ale i do ciebie rzekł Bóg: Idź do winnicy mojęj, pracuj pilnie i wytrwale, a dam ci zapłatę.

Nie zazrzyj i nie zazdrość nikomu jego łask duchownych, zdolności i dóbr ziemskich, jakie od Boga odebrał. Albowiem Bóg dał każdemu, a zatem i tobie tyle, ile do zarobienia sobie

wiecznego zbawienia potrzebujesz. Staraj się raczej, abyś wytrwał do końca w powołaniu swojém, abyś należał do małej liczby wybranych i zapewnił sobie przez karne poddanie się pod wolę bożą, swoje zbawienie, albowiem: „Wielu jest wezwanych, ale mało wybranych.“ Mat. 20, 16.

56. Wskrzeszenie Łazarza.

1. Gdy P. Jezus w okolicy Jordanu bawił, zachorował ciężko w Betanii pewien mąż, imieniem Łazarz, którego P. Jezus miłował bardzo. Łazarz miał dwie siostry, Maryą i Martę. Te posłały tedy do Jezusa i kazały mu powiedzieć: „Panie, oto którego miłujesz, choruje.“ Jezus usłyszawszy to, rzekł: „Choroba ta nie jest na śmierć, ale dla chwały bożej, aby był uwielbion przez nie Syn Boży.“ Po dwóch dniach zaś rzekł P. Jezus do uczniów swoich: „Idźmy do Betanii! Łazarz przyjaciel nasz śpi, ale idę, abym go ze snu obudził.“ Rzekli tedy uczniowie jego: „Panie, jeśli śpi, będzie zdrow.“ Mniemali bowiem, że Jezus mówił o zwykłym zaśnięciu. Powiedział im tedy jawnie: „Łazarz umarł, i rad jestem dla was, abyście wierzyli, że tam nie był przed śmiercią jego. Ale idźmy do niego.“

2. Gdy P. Jezus do Betanii przyszedł, leżał już Łazarz cztery dni w grobie. Skoro zaś Marta usłyszała, że P. Jezus idzie, wybiegła mu naprzeciw i rzekła: „Panie, gdybyś tu był, nie byłby umarł brat mój. Lecz i teraz wiem, że o cokolwiek będziesz Boga prosił, da ci Bóg.“ Powiedział jęj tedy Jezus: „Zmartwychwstanie brat twój.“ Rzekła mu Marta: „Wiem, iż zmartwychwstanie w ostani dzień powszechnego zmartwychwstania.“ Rzekł jęj Jezus: „Jam jest zmartwychwstanie i żywot: kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie; a wszelki, który żyje i we mnie wierzy, nie umrze na wieki.“ Wierzysz temu? Odpowiedziała Marta! „Tak, Panie, jam uwierzyła, żeś ty jest Chrystus Syn Boży, któryś na świat przyszedł.“

3. Wróciła potem Marta do domu i rzekła po cichu Maryi, siostrze swojej: „Nauczyciel przyszedł i woła cię.“ Skoro to Marya usłyszała, wstała natychmiast i poszła do niego; a upa-

dłszy mu do nóg, rzekła z płaczem: „Panie, gdybyś tu był, nie umarłby był brat mój.“ Jezus tedy gdy ją ujrzał płaczącą i także gości, którzy z nią wyszli, płaczących, rozrzewnił się w duchu i wzruszył sam siebie. I rzekł: „Gdzieście go położyli?“ Powiadali mu: „Pójdź, a oglądaj.“ I zapłakał P. Jezus. Mówili tedy Żydzi: „Oto jak go miłował.“

4. Zbliżył się potem P. Jezus do grobu, który był w jaskini, a na niéj był kamień położony. Rozkazał potem Jezus: „Odejmijcie kamień!“ Rzekła tedy Marta: „Panie, już cuchnie, bo już czwarty dzień leży w grobie.“ Ale Jezus jéj odpowiedział: „Czym ci już nie rzekł, iż jeśli uwierzysz, oglądać będziesz chwałę bożą?“ Odjęli tedy kamień. A Jezus podniósłszy oczy swe w niebo, rzekł: „Ojcze, dziękuję tobie, żeś mię wysłuchał. Jamci wiedział, że mnie zawsze wysłuchujesz, alem rzekł dla ludu, który około stoi, aby wierzyli, żeś ty mnie posłał.“ To rzekłszy, zawołał głosem wielkim: „Łazarzu, wynijdź z grobu!“ I natychmiast wyszedł, który był umarły. Ale miał ręce i nogi związane chustkami i twarz jego była chustką obwiązana. Rzekł im przeto Jezus: „Rozwiążcie go i puśćcie, aby wyszedł.“ I stało się tak, jak kazał.

Wykład.

1. Wskreszenie Łazarza należy do największych i najświetniejszych cudów Jezusa; przezeń bowiem okazał Zbawiciel najwidoczniej swoją moc boską, przywracając umarłemu, który już od czterech dni w grobie leżał, jedyném słowem życie i zdrowie. Kto taką władzę nad życiem i nad śmiercią, nad ciałem i nad duszą człowieka posiada, ten zaprawdę posiada moc i władzę Boga, tego nauka jest prawdziwą, tego słowa nieomyślne. Zdziwiający cud ten pokazał P. Jezus krótko przed swoją męką i śmiercią, aby takim sposobem dać jeszcze jeden i pewny znak i dowód swego boskiego posłannictwa swoim uczniom i zwolennikom, aby ich wiarę utwierdzić, i swoim wrogom, aby ich ostatecznie do uwierzenia nakłonić i odebrać wszelki pozór sporu i niedowiarstwa. Rzeczywiście pociągnął cud ten za sobą wielkie następstwa: wielu bowiem uwierzyło w Jezusa, wielu zaś zatwardziwszy serca swe wzięło ztąd nowe zgorzsenie. Mianowicie postanowili Żydzi w skutek wielkiego rozruchu, jaki na wieść o wskrzeszeniu Łazarza powstał, P. Jezusa zabić; ich dalsze zabiegi w téj mierze dotyczyły już tylko sposobu, jakby

ten krwawy zamiar wykonać. Wskrzeszenie Łazarza służy nam więc za dowód, że Jezus posiadając moc boską, był Bogiem; lecz okoliczności towarzyszące cudowi, dowodzą oraz że Jezus Chrystus był prawdziwym człowiekiem i łączył zgoła naturę ludzką ze swoją boską osobą. Tego dowodzą mianowicie jego łzy i serdeczne współczucie przyjaźni i litości, jakie w swoim najświętszym sercu chował dla rodziny, którą swoją szczególną życzliwością zaszczycił.

2. Ewangelista zapoznaje nas szczegółowo z rodziną i miejscem, które świadkami tak wielkiego cudu były. Rodzina ta, którą po części już dawniej poznaliśmy, mieszkała w Betanii, wiosce rozkosznie położonej na wschodnim stoku góry Oliwnej, a jak podanie niesie, była ta rodzina majetna i zażywała wielkiego szacunku w okolicy, mianowicie w blizkiej, bo tylko pół godziny odległej Jerozolimie. Potwierdza to i ta okoliczność, że na wiadomość o śmierci Łazarza porybło z miasta wiele znajomych, aby siostrom swoje współczucie wyrazić. Ale niema na świecie doskonałego szczęścia, — doznało tego owo rodzeństwo, gdy Łazarz śmiertelnie zachorował. Dwie siostry wiedziały dobrze, u kogo im najprzód pomocy szukać należy i wysłały czémprędzej do P. Jezusa z doniesieniem o chorobie brata; ale pełne wiary i pokory nie dodały żadnej prośby do owęj wiadomości, pozostawiając całkiem Panu, ażali im będzie chciał pomódz, — lubo to było ich skrytém życzeniem. Nie przychylił się P. Jezus natychmiast do ich życzenia, aby ich wiary doświadczyć, aby ją utwierdzać i ich ufność podnieść i ożywić; dlatego zwlekał swoje przybycie przez dni kilka. Oraz przysposobił Jezus uczniów swoich na ten wielki cud; ci bowiem sądzili, że Łazarz śpi snem zwyczajnym i obudzi się w swoim czasie. Jezus objaśnia ich, że Łazarz umarł i że On go znów do życia wskrzesi; albowiem śmierć Łazarza aczkolwiek najprawdziwsza, była środkiem do pomnożenia chwały boskiej przez Chrystusa. (Porówn. pow. 47.)

3. Wielkość i znaczenie tego cudu uwydatniają jeszcze bardziej słowa Jezusa wyrzeczone przy tój sposobności i okoliczności jemu towarzyszące. Pełen boskiej powagi mówi Zbawiciel: „Jam jest zmartwychwstanie i żywot. Kto we mnie wierzy, choćby umarł, żyć będzie, a wszelki, który żyje, a wierzy we mnie, nie umrze na wieki.“ Temi słowy chciał pocieszyć mocno wzruszoną i zmieszaną Martę, nauczając ją, że ten, który w dzień sądu wskrzesi świat cały, może każdej chwili przywrócić umarłego do życia. Pragnął także i nam udzielić pociechy i dodać odwagi w obec śmierci nam drogich osób i naszej własnej a biorąc słowa

te w znaczeniu duchowném, dał nam Zbawiciel zapewnienie: iż on może nam przywrócić utracone przez grzech życie duszy albo w niém zachować do wiecznego żywota. — Chrystus płakał na widok nędzy ludzkiej, ale więcej jeszcze na widok zatwardziałości i niedowiarstwa zebranych Żydów. Płakał, jak mówi św. Augustyn, aby się człowiek płakać nauczył łzami skruchy i pokuty, patrząc na swe zdrożności i ich smutne następstwa. Chrystus modlił się, dając przez to Ojcu niebieskiemu chwałę, której dla siebie nie szukał, i dając sobie świadectwo, że z mocy boskiej, jako posłannik boski cud ten miał wykonać, a nakoniec, aby nas nauczyć, jak i my nasze dzieła od modlitwy zaczynać i we wszystkiém chwały Boga szukać winniśmy. — Następnie kazał Chrystus kamień grobowy usunąć, aby przez wydobywający się zaduch czterodniowego trupa przekonać wszystkich o śmierci Łazarza; zawołał głosem wielkim, aby wszyscy usłyszeli, i kazał zdjąć z członków umarłego zawijaki śmiertelne, aby przez to przytożnym podać niejako namacalny dowód śmierci i życia.

4. Ewanieliści zapisali nam w ogóle trzy wskrzeszenia umarłych przez Jezusa wykonane, które mają także pewne przerośnię i duchowne znaczenie. Śmierć cielesna jest bowiem obrazem śmierci duchownej, dokonanej przez grzech, a zatem wskrzeszenie umarłego jest obrazem zmartwychwstania grzesznika do nowego życia duchowego w łasce bożej. P. Jezus wskrzesił trzech umarłych: córeczkę Jaira, młodzieńca w Naim i Łazarza. Pierwsza dziewczynka prawie dzieckiem jeszcze będąc, była dopiero umarła, Jezus wskrzesił ją natychmiast pochwyciwszy ją za rękę mówiąc: „Dzieweczko wstań!“ — Drugi umarły już w latach młodzieńczych był już przez pewien czas martwy, już go wynoszono na marach; Chrystus wskrzesił go powstrzymując pochód pogrzebowy i rozkazując stanowczo: „Młodzieńcze, tobie mówię, wstań!“ Trzeci, Łazarz był mężczyzną dorosłym i już od czterech dni w grobie, jego członki były skrzepowane, jego ciało już się kruszyło w zgniliznę, a wyjścia z grobu bronił wielki kamień; jego wskrzeszeniu towarzyszy wiele rozmaitych okoliczności, jakoby na dowód, że wskrzeszenie Łazarza (biorąc rzecz względnie po ludzku, bo dla Boga to wszystko jedno) było jak najtrudniejszem. Otoż trojaki są także śmierć i zmartwychwstanie grzesznika. Podobien do córeczki Jaira jest grzesznik, który w życiu duchowném jeszcze niedoświadczony, upada w grzech śmiertelny, ale się natychmiast i przeto z łatwością nawraca. Do młodzieńca w Naim jest podobien człowiek, który znając już lepiej życie duchowne, zgrzeszył ciężko, ale nie zaraz się nawraca; dla tego jest jego zmartwychwstanie do życia łaski trudniejsze, wymaga wielkiej stanowczości z strony człowieka i łaski z strony

Boga. Do Łazarza jest podobien grzesznik, który się całkiem wyrwał z cnoty, który skrepowany namiętnościami i złą okazywał się w grobie grzechu, z którego się żadną miarą wydobyć nie może, a który w około siebie zgniliznę grzechu i złych obyczajów wyziewa i niemi drugich zaraża. Tego chyba tylko mocny głos łaski bożej, cudowne napomnienie lub przerażający wypadek zdoła do nowego życia duchowego powołać.

Obrok duchowny.

P. Jezus jest naszym przyjacielem i dobrodziejem, jak był niegdyś cnotliwych siostr Marty i Maryi. Udawaj się więc w każdej potrzebie do niego o pomoc: posyłaj modły i westchnienia serca twego jako posłańców do Jezusa. Choćby Chrystus nie przybył natychmiast z pomocą, przybędzie zapewne gdy będzie czas.

Jak Marta i Marya za chorego i umarłego brata, tak i ty módl się i wstawiaj za swoich braci chorych i umarłych na duszy tj. grzeszników. Modlitwa o nawrócenie grzeszników jest Bogu najmiłszą, dlatego też Bóg ten cud zmartwychwstania grzesznika do życia łaski powtarza daleko częściej, aniżeli wszelkie inne cuda, chociaż tamten jest największym z wszystkich. — Ale i sam strzeż się grzechu, który jest prawdziwą śmiercią duszy. „Pożądliwość gdy pocznie, rodzi grzech, a grzech gdy wykonany będzie, rodzi śmierć.“ Jak. 1, 15. „Masz imię, jako byś żył, aleś jest umarły.“ Objaw. 3, 1. Jeżeliś zaś zgrzeszył, nawróć się zawczasu, bo im dłużej zwlekasz, tém trudniej jest podźwignąć się, skoro się grzech w nałóg przekształci. A nawróciwszy się, bądź Bogu wdzięcznym za doznane dobrodziejstwa, że cię przez sakrament pokuty wskrzesił do nowego życia. O, zapewne był i Łazarz Panu wdzięcznym i starał się użyć daru przedłużonego życia jak najlepiej i najzbawienniej!

Psalm pokutny za dusze w czyśćcu.

(De profundis.)

Z głębi mojego serca głos wydany
Woła o litość do Pana nad pany.

Nateż słuch, Panie, nachyl do mnie ucha
Na głos mój, który wydaje ma skrucha.

Jeśli uważać będziesz nieprawości,
Któż to wytrzyma, Panie? Któż bez złości?

Ja widząc, że Bóg Pan nasz jest łaskawy,
Chcę z serca Jego zachować ustawy.

Pańskiemu słowu ufa moja dusza,
Że grzech odpuści, gdy się serce skrusza.

Nadzieję w dobrym Panu mam, że raczy
Grzech mój odpuścić, gdy łzy obaczy.

Izrael ufa od świtu do zmierzchu,
Że mu Pan litość ześle z niebios wierzchu;

Bo miłosierdziem słynie nasz Pan luby
A nigdy niechce Bóg grzesznika zguby.

Ma Bóg niezmierny skarb na okupienie,
Byle nas skruszył żal za przewinienie.

Że z grzechów wszystkich, choć wielkich i wielu,
Bóg cię odkupi, ufaj Izraelu. Amen.

57. Żydzi postanawiają zabić P. Jezusa. Zacheusz.

1. Wielu Żydów, którzy byli świadkami wskrzeszenia Łazarza, uwierzyło w Jezusa. Ale faryzeusze i najwyżsi kapłani zebrali na wieść o tym wielkim cudzie radę i mówili: „Cóż pocznjemy? Albowiem ten człowiek wiele cudów czyni. Jeśli go tak dalej zaniechamy, wszystek lud uwierzy w niego, i przyjdą Rzymianie i wezmą nasze miejsce i naród.“ A jeden z nich, Kaifasz imieniem, będąc najwyższym kapłanem onego roku, rzekł im: „Wy nic nie wiecie, i ani wam na myśl nie przyjdzie, iż wam jest pożyteczniejsz, żeby jeden człowiek umarł za lud, a nie wszystek naród zginął.“ Od onego tedy dnia umyślili, aby Jezusa zabić. Przeto odszedł on z uczniami swymi do krainy blisko pustyni, nie pokazując się odtąd jawnie pomiędzy Żydami.

2. Po sześciu dniach zaś rzekł P. Jezus do apostołów: „Oto wступujemy do Jeruzalem i skończy się wszystko, co prorocy o Synu człowieczym napisali. Albowiem będzie wydan przedniejszym kapłanom i doktorom. Ci osądzą go na śmierć i wydadzą poganom, a będzie od nich naigrawany, plwany, biczowany i ukrzyżowany: a dnia trzeciego zmartwychwstanie.“

3. Idąc do Jerozolimy zbliżał się P. Jezus do miasta Jericho. A oto był tam mąż imieniem Zacheusz, który był przedniejszym celnikiem, a przytém bardzo bogaty. Ten starał się, aby widzieć Jezusa, ale nie mógł przed rzeszą, bo był małego wzrostu. Pobiegłszy tedy naprzód, wstąpił na drzewo płonnej figi, stojące podle drogi, gdzie miał P. Jezus przechodzić. A gdy P. Jezus na miejsce przyszedł, spojrział w górę i rzekł: „Zacheuszu, zstąp prędko, albowiem mi dziś potrzeba mieszkać w domu twoim.“ Zacheusz prędko zstąpił i przyjął go w dom swój z radością. Widząc to wszyscy szemrali, mówiąc: „Wstąpił do człowieka grzesznego!“ Ale Zacheusz rzekł do Pana: „Oto, Panie, połowę dóbr moich daję ubogim; a jeśli kogo w czém oszukał, wracam w czwórnasób.“ Rzekł tedy P. Jezus do niego: „Dziś stało się zbawienie temu domowi: bo przyszedł Syn człowieczy szukać i zbawiać, co było zginięło.“

Wykład.

1. Pewien uczony niedowiarek (J. J. Rousseau) doszedł do takiego stopnia ślepoty duchowej i zatwardziałości serca, że sam o sobie powiedział: „Gdybym się stał świadkiem cudownego wskrzeszenia umarłego, przedrzejbym oszalał, aniżeli uwierzył.“ Podobien skutek wywarło wskrzeszenie Łazarza na dumnych i zatwardziałych kapłanach, uczonych pisma i innych Żydach faryzeuszach, bo miasto oczy swe na jawny cud, a serce swe lasce bożej otworzyć, postanowili pod przewodnictwem najwyższego kapłana Kaifasza P. Jezusa śmiercią zgładzić. Duchem proroczym rzekł na posiedzeniu Wysokiej Rady wspomniany arcykapłan: „Jest pożytecznie, żeby jeden człowiek umarł za lud, a nie wszystek naród zginął;“ i powiedział słuszną prawdę, ale w innem wcale znaczeniu, jak sam rozumiał, bo było prawdziwie pożytecznie i potrzebno, że Syn Boży umarł za naród ludzki, aby ten nie zginął na wieki. Faryzeuszom zaś chodziło o to, aby Jezusa sprzątnąć, aby zachowali swój wpływ na biedny, przez nich obalamucony lud żydowski.

2. Syn Boży znał dobrze zamiary swoich nieprzyjaciół i wiedział, że jego godzina przyszła, gdzie miał spełnić ofiarę za naród ludzki. Przepowiedział przeto uczniom swoim, pomiędzy którymi był także niewierny zdrajca Judasz, swoją mękę i blizką śmierć, ale zarazem swoje zmartwychwstanie, najprzód dlatego, aby dowieść, że cierpiał dobrowolnie i nie unikał śmierci, ale jej owszem pragnął. A powtóre dlatego, aby uczniów swoich utwier-

dzie w wierze, by podczas jego męki nie upadli na duchu i nie wzięli zgorzenia, ale czerpali pociechę z jego słów i utwierdzali się w nadziei.

3. Pobieranie cła i innych podatków w krainie żydowskiej puszczali Rzymianie w dzierżawę możnym rycerzom i bogatym panom rzymskim, którzy znów trzymali sobie podwładnych urzędników bądź krajowców — Żydów, bądź cudzoziemców — pogan. Ci dopuszczali się częstokroć przy wypełnianiu urzędu swego zdzierstwa i niesprawiedliwości, przez co stawali się podwójnie uciążliwymi i nienawistnymi dla Żydów, uznających z niechęcią panowanie Rzymian; dlatego miały u nich wówczas słowa: celnik — poganin — grzesznik, jedno a to samo znaczenie co człowiek bezbożny. Atoli nie wszyscy celnicy byli tak złymi, jak ich sądzono, owszem byli pomiędzy nimi ludzie zacni, którzy się starali szczerze trudne obowiązki swego powołania pogodzić z cnotą i służbą bożą. Do liczby tych należał także Zacheusz, który w Jerycho sprawował urząd przełożonego nad celnikami. Nie był Zacheusz bynajmniej takim, jak się zwał, bo Zacheusz znaczy Czysty, ani się czuł wolnym od winy; ale pragnął się naprawić i stać sprawiedliwym. Wiedziony łaską uprzedzającą, przeczuwa Zacheusz, że Jezus może mu udzielić oczyszczenie i spokój sumienia, i nie zważając wcale na swoje wysokie stanowisko, ani na wiek dojrzały wszedł na drzewo figowe, aby przynajmniej z daleka ujrzeć owego proroka przechodzącego, który na wszystkie strony rozlewał błogosławieństwo; nie miał jednak odwagi, odezwać się otwarcie do Zbawiciela, bo się czuł zanadto niegodnym. Zbawiciel jednak, widząc dobrą wolą Zacheusza uprzedza jego skryte pragnienie, przemawia do niego, zaprasza się sam do jego domu i błogosławi jemu i całemu domowi. Zacheusz miał pracować z łaską bożą, a na dowód, że się stał godnym tych względów, że szczerze życie i obyczaje swoje zmienił, że serce swoje oczyścił z tej przywary, która bywała źródłem jego przewinień tj. z łakomstwa i chciwości oddaje ochoczo połowę swego majątku dla ubogich, a wszelkie niesprawiedliwości, których się kiedykolwiek dopuścił, przyrzeka w czwórnasób wynagrodzić.

4. Kościół święty odczytuje tę pełną pociechy przygodę Zacheusza jako ewanielią w dzień i rocznicę poświęcenia kościoła. — Albowiem w dniu tym wstępuje Chrystus Pan do świątyni, jak niegdyś do domu Zacheusza, i błogosławi temu domowi i wszystkim w nim przebywającym. Tu bowiem słyszą wierni słowo boże, biorą udział w publicznej służbie bożej i karmią się łaskami bożemi, a przedewszystkiem Przenajśw. Ciałem Chrystusa, — słowem stają się dziećmi bożemi jako mieszkający w domu Boga Ojca niebieskiego.

Obrok duchowny.

W naczyniu nieczystém psują się najśłodsze napoje; tak łaska boża przeznaczona na lekarstwo dla człowieka cierpiącego na duszy, zamienia się częstokroć w nieczystém sercu grzesznika na truciznę, i przyprowadza go o zupełną zgubę; Chrystus sam stał się dla jednych znakiem zbawienia, dla drugich upadku. Strzeż się więc, moje dziecko, aby przez złe obyczaje nie przytłumić wiary w sercu swém, bo bez niej nie przydadzą ci się wszelkie łaski i uczynki na nic; albowiem kto bez ustanku łaskami bożemi gardzi albo niegodnie je przyjmuje, ten skarbi sobie gniew boży i zobaczy się nakoniec opuszczonym.

Owszem naśladowuj gorliwość Zacheusza, słuchaj głosu łaski bożej i idź za nim, nie oglądając się na ludzi. Wyznawaj śmiało wiarę twoją, wypełniaj otwarcie obowiązki chrześcijańskie, nie pytając się: Co powiedzą na to ludzie? byleś się Bogu podobał.

Przyjmij jak Zacheusz Chrystusa Pana wstępującego do twego serca w komunii św., z równą ochotą i świętobliwością. Oczyszc i przyozdób je, aby Zbawiciel znalazł w niém miły przybytek. Pozbądź się nie tylko grzechów swych w spowiedzi św., ale wyzwól także z wszelkich złych skutków i napraw krzywdę, jakąś drugim wyrządził, oddaj co nie twoje, odwołaj kłamstwa, obmowy i oszczerstwa, powetuj dobre uczynki i obowiązki, jakieś zaniedbał.

Pieśń na uroczystość poświęcenia kościoła.

Na mocnej skale został postawiony
 Kościół Chrystusa, niczém niezwalczony;
 Nigdy opieki Bóg mu nie odbiera,
 Prawdę mu oddał, na prawdzie się wspiera.

Że w swój nauce zgodnym zawsze bywa,
 Do cnoty, życia dobrego nas wzywa;
 Że już oddawna tenże sam zostaje,
 Z tego go każdy dobry człek poznaje.

Nigdy się zmianą czasów nie uwodzi,
 Kto czyni opak, z błędu w błąd przechodzi;
 Co Chrystus podał, powinno statecznie
 Być naszym prawem i trwać dla nas wiecznie.

Trwaj nuż więc zawsze w tej Kościoła wierze,
 Niech nam klejnotu tego nikt nie bierze;
 Kto słowa Boga w swoim sercu nosi,
 Taki naukę jego wszędzie głosi. Amen.

58. Marya namazuje P. Jezusa olejkiem.

Gdy P. Jezus z Jerycha do Betanii przyszedł, wyprawił mu pewien Szymon, zwany trędowaty, ucztę w domu swoim. Siedział także u stołu Łazarz, a Marta służyła Panu. Marya zaś wzięła funt olejku kosztownego w naczynie alabastrowe i wylała go na głowę P. Jezusa; namazała także nim nogi jego i otarła je włosami swemi; a cały dom napełnił się wonnością olejku. Niektórzy z uczniów gniewali się widząc to i mówili jeden do drugiego: „Na cóż ta utrata?“ A jeden z nich, Judasz Iszkaryot, dodał: „Czemuż tego olejku nie sprzedano za trzysta groszy a nie dano ubogim?“ A to mówił, nie iżby miał pieczę o ubogich, ale z łakomstwa. Jezus zaś widząc myśli uczniów swoich, rzekł im: „Dajcie pokój tej niewieście i nie czyńcie jej przykrości. Albowiem dobry uczynek wypełniła względem mnie, bo wylawszy olejek na ciało moje, namaściła je już na pogrzeb mój. Ubogich zawsze pomiędzy sobą macie, ale mnie nie zawsze mieć będziecie. Zaprawdę powiadam wam: gdziekolwiek będzie ewangelia przepowiadana po świecie, będą także opowiadali, co ta niewiasta dla mnie uczyniła.“

Wykład.

Była to ta sama Marya Magdalena, siostra Łazarza i Marty, która po nawróceniu swoim, już raz w ten sam sposób złożyła Chrystusowi dowód swój wdzięczności i pokornej miłości, namażawszy go kosztownym olejkiem w domu Szymona Faryzeusza. Ten ponowny dobry uczynek jej tkliwego serca wywołał oburzenie niegodziwego Judasza. Albowiem człowiek chciwy i zmysłowy, który każdy uczynek li tylko podług korzyści mierzy i ocenia, jaką z niego mieć może, słowem człowiek materyalny, niezdolny do uczuć wyższych i szlachetnych, nie umie także ocenić uczynków innych osób, pochodzących z szlachetnych pobudek. Jego przykładowi dali się uwieść drudzy apostołowie, którzy w swojej prostocie nie poznali się natychmiast na obłudzie zdrajcy. — Ale Chrystus Pan, który znał czystą intencją i szlachetne pobudki

Magdaleny, przyjął z upodobaniem ten znak wdzięczności i wziął ją w obronę w obec szemrających uczniów. Oraz dał im i nam naukę, abyśmy się nie dali uwodzić obłudnym pozorom rzeczy, ale ich wewnętrzne znaczenie badali, od tego bowiem ich wartość zależy; abyśmy się wogóle na uczynki i rzeczy bądź nasze bądź drugich nie zapatrywali ze względu na ich pożytek doczesny i przemijającą wartość ziemską, ale ze względu na to, czy i jak nam do wiecznego zbawienia posłużyć mogą. — Przytém powiedział Zbawiciel przepowiednię, że imię Maryi będzie w całym kościele z uszanowaniem wspominane, a przepowiednia ta spełnia się aż do dzisiejszego dnia w kościele katolickim. Takim sposobem dał Chrystus podwójne świadectwo: sobie jako Bogu znającemu całą przyszłość i kościołowi swemu jako prawdziwemu, gdyż w nim jedynie spełnia się owo proroctwo.

Obrok duchowny.

Nie baw! już Chrystus Pan pomiędzy nami w postaci ludzkiej, ale przebywa pomiędzy nami duchowym sposobem w Przenajświętszym Sakramencie ołtarza. Chcąc mu oddać przysługę Magdaleny, którą tak miłe przyjął, staraj się przyczynić do przyozdobienia kościoła, ołtarzy, figur Zbawiciela. Jezusowi są takie zewnętrzne ozdoby niepotrzebne, ale miłe, bo są dowodem serca, które kocha dom i chwałę Boga swego.

Niechaj uszczypliwe przymówki bezbożnych lub skąpych przyganiaczy nie powstrzymują twój hojności i ostudzą twój gorliwości o przyozdobienie świątyni bożej, temu nigdy nie braknie na tém, czego mu trzeba, kto na dobre rzeczy, kościoły, ubogich, pobożne fundacye, misye itp. dobroczynne cele ma rękę otwartą. Jestto próżna i obłudna wymówka; Bóg niedba o strojność i wspaniałość swych świątyń i nie potrzebuje jęj, — ja za to wolę dać ubogim! Kto tak mawia, ten zazwyczaj ubogim tyle daje, co Bogu tj. nic. — Bądź owszem sam także ostrożny, byś przez porywcze słowa i sądy nie ubliżył drugim, ale i Bogu, jak Judasz nietylko Magdalenę skrzywdził, ale i Chrystusa obraził.

59. Uroczysty wjazd P. Jezusa do Jerozolimy.

1. Nazajutrz udał się Jezus z Betanii do Jerozolimy. A przybliżywszy się do Betfagi, miasteczka w pobliżu góry Oliwniej, rzekł do dwóch uczniów swoich: „Idźcie tam do miasteczka tego. A zaraz przy wejściu znajdziecie oślicę uwiązaną i ośłę z nią, te odwiążcie i przywieźcie mi. A jeśliby wam

kto co mówił, rzeczenie: iż ich Pan potrzebuje, a zaraz wam je puści.“ Poszedłszy uczniowie znaleźli wszystko, jak im Pan powiedział; przywiedli tedy ośłę i włożyli na nie szaty swoje i wsadzili na nie P. Jezusa.

2. Gdy P. Jezus do miasta wjeżdżał, zebrały się bardzo wielkie rzesze około niego. Z nich stali jedni szaty swoje na drodze, drudzy obcinali gałązki z drzew i rzucali je pod nogi Zbawiciela, a wszyscy wołali z wielkiem weselem: „Hosanna Synowi Dawidowemu! Błogosławiony Król Izraelski, który idzie w imię Pańskie; hosanna na wysokościach!“ — Wśród wesołej rzeszy byli też niektórzy faryzeusze, którzy z gniewem i złością patrzeli na cześć, jaką rzesze Jezusowi okazywały. Rzekli nakoniec do Pana: „Nauczycielu, zgań to uczniom twoim!“ Ale Jezus odpowiedział im: „Powiadam wam, iż, jeśliby ci milczeli, kamienie wołać będą.“

3. Im więcej się P. Jezus ku miastu zbliżał, tém większą była radość wszystkich. I spełniła się dawna przepowiednia proroka Zacharyasza: „Raduj się wielce, córko Syon, wykrzykuj, Jerozolimo! Oto król twój idzie tobie sprawiedliwy i Zbawiciel, ubogi i siedzący na oślicy i na ośleciu.“ Tylko P. Jezus sam był smutny, pomnąc na zaślepienie miasta świętego; a ujrawszy je przed sobą, zapłakał nad niem, mówiąc: „Och gdybyś i ty, Jerozolimo, poznała i to w ten dzień twój, co ku zbawieniu twemu konieczne; ale niestety teraz to zakryte jest przed oczami twemi. Dlatego przyjdą na cię dni inne, i otoczą cię nieprzyjaciele twoi wałem i oblegą cię i ścisną cię zewsząd. I na ziemię cię obalą i dzieci twoje wygubią i nie zostawią po tobie kamienia na kamieniu, dlatego, iż nie poznała czasu nawiedzenia twego.“

4. Przybywszy do miasta, udał się P. Jezus prosto do kościoła. Zewsząd też przystępowali do niego chorzy, ślepi i chromi, a on ich uzdrawiał. Dzieci widząc to, zaczęły na nowo wołać z radości: „Hosanna Synowi Dawidowemu!“ Wtedy rozgniewali się faryzeusze do żywego i rzekli do Jezusa: „Czy ty nie słyszysz, co mówią?“ A Jezus odpowiadając im rzekł: „I owszem słyszę. Ale czy wy nie czytaliście nigdy: iż Bóg z ust niemowląt i ssących doskonałą sobie uczynił chwałę?“

Wykład.

1. Prorocy przepowiadali przyszłego Mesyasza jako króla izraelskiego i potomka Dawida. P. Jezus sam przyznał się do téj godności (np. przed Pilatem), ale w daleko wyższém znaczeniu, aniżeli zmysłowi Żydzi rozumieli; ci bowiem spodziewali się i życzyli sobie monarchę świeckiego, któryby ich państwo na nowo podźwignął i wyniósł nad wszelkie królestwa ziemi. Pan Jezus zaś był królem duchownym, i jego państwo było duchowném, kościół, który założył. — Aby przeto dać wszystkim sposobność poznania w nim owego przez proroków przepowiedzianego króla, ukazał się ten jedyny raz jako prawdziwy król; odprawiając po królewsku tryumfalny wjazd do stolicy swój, Jerozolimy. Onegoż dnia znalazła także swoje spełnienie w owym wjeździe pewna ważna starozakonna figura Zbawiciela. Otóż tego samego dnia, 10 miesiąca nizan, odbywał się corocznie obrządek uroczystego wprowadzenia do miasta i do świątyni Baranka Wielkanocnego, który w cztery dni później został zabity i za cały naród Izraelski ofiarowany. W tymże więc dniu odbył P. Jezus tą samą drogą swój uroczysty wjazd do miasta, aby się za kilka dni ofiarować swemu Ojcu niebieskiemu jako prawdziwy Baranek Wielkanocy za grzechy całego świata.

2. Pełne głębokiego znaczenia są także okoliczności towarzyszące uroczystemu wjazdowi Zbawiciela do miasta. Pochód ów odbywał się bramą od wschodu słońca — Jezus jest światłem świata; rozpoczął się od Betanii czyli domu boleści i prowadził przez górę Oliwną do świątyni — od bolesnej męki zaczął Zbawiciel nasze odkupienie, a uzyskawszy nam pokój i błogosławieństwo, którego godłem jest oliwa, zaprowadził nas do świątyni niebieskiej. Jezus odbył swój wjazd nie na koniu, który na Wschodzie jest godłem wojny i dumy, a którego używają bohaterowie wojenni, ale na oślicy, która jest obrazem pokory i łagodności, a która służyła mężom pokoju. Owo zwierzę było pożyczane, bo Zbawiciel nie miał żadnej własności na téj ziemi, ale jego właściciel udzielił go chętnie do téj wysokiej usługi. Przy téj sposobności okazał się Zbawiciel ponownie jako znawca serc ludzkich i jako najwyższy pan wszech rzeczy, które dla swój własnej służby stworzył i przeznaczył. Z rzeszy ślali jedni swoje szaty na drogę, kędy Zbawiciel przechodził, jak to na uczczenie królów swoich czynili; inni rzucali przed nim gałązki palmowe i oliwne, jako godła zwycięstwa, pokoju i obfitości. Wszyscy wołali: hosanna tj. zbaw nas, pomóż nam, witając Jezusa jako swego Zbawiciela i króla. P. Jezus raczył te wszystkie honory przyjąć łaskawie, bo mu się jak najśluszniej nale-

żały; oraz przepowiedział faryzeuszom, których ten wspaniały widok zazdrością i nienawiścią napełniał, że gdy ludzie odmówią swemu panu i stwórcy czci należnej, natenczas odezwie się nierozumna i niema przyroda i skały dadzą jemu świadectwo, co się w godzinę śmierci Chrystusa istotnie sprawdziło, gdy się skały popekały i twarde jak kamień serca pogan i bezbożnych do Boga nawróciły.

3. W tym wesołym orszaku było tylko serce samego Zbawiciela pełne rzewnego smutku, i na widok miasta świętego rozplakał się Syn Boży. Te łyzy święte wycisnął mu straszny los Jerozolimy, który w duchu przewidywał, obojętność i hardość mieszkańców i niewdzięczność wszystkich grzeszników, dla których miał daremnie cierpieć, mianowicie chrześcian, którym jego gorzka męka miała się stać nie źródłem zbawienia, ale powodem surowego sądu. Pełen czułości macierzyńskiej przemawia do zasłepionego miasta, przywodząc mu raz jeszcze na pamięć wszelkie starania swe, aby jako dobry pasterz zgromadzić obłąkaną trzódkę, jako czuła kokosz rozpierzchłe pisklęta pod skrzydła swe zagarnąć, — ale wszystko daremnie. Jego smutek był tém większy i tkliwszy, o ile że ten dzień był ostatnim dniem łaski dla nieszczęsnego miasta, a niestety miał minąć bezskutecznie i ustąpić miejsca dniowi gniewu i kary.

4. Kościół boży obchodzi pamiątkę tryumfalnego wjazdu Jezusa do Jerozolimy w niedzielę palmową czyli kwietnią, w którą się uroczysta procesya z poświęconemi gałązkami palmowemi odbywa. Owa uroczystość ma nam uprzytomnić, że Chrystus jest owym przez proroków przepowiedzianym królem; ale oraz winniśmy pamiętać, że oddając Chrystusowi cześć jako panu najwyższemu, nie mamy być podobnymi do chwiejnych Żydów, którzy w dni kilka po owęj uroczystości króla swego na krzyż przybili, ale mamy wytrwać w wierności i nad grzechem tryumfować. — Święcone palmy przechowują wierni w domach swoich, albowiem w pobożnej myśli użyte, bronią domu i osób wiernych od różnej szkody na mieniu, duszy i ciele.

Obrok duchowny.

„Raduj się wielce, córko Syon, wykrzykuj, córko Jeruzalem; oto król twój przyjdzie tobie sprawiedliwy i Zbawiciel.“ Zach. 9, 9. Tak, moje dziecko, możesz sobie powtarzać, ile razy Syn Boży, Pan i Odkupiciel twój, do świątyni serca twego wstępuje. Przyjmij go mile, radośnie i wspaniale, jak takiego pana przyjmować należy; otwórz mu serce twe na przyjęcie, chwała jego niech będzie w ustach twoich, przyozdób się w gałązki palmowe, jako

godło zwycięstwa nad grzechem i w gałązki oliwne, jako godło przymierza zawartego z Bogiem.

Rozmyślaj często nad łzami najświętszemi, jakie Zbawiciel wylewał. Albowiem on płakał i nad tobą, nad twemi grzechami, nad twą niewdzięcznością, oziębłością i niedbalstwem. Połączy twoje z jego łzami, oplakując grzechy swe, aby cię nie spotkał straszny los nieczułej Jerozolimy. — Nie bądź podobnym do lekkomyślnych Żydów, którzy dziś witają Zbawiciela jako króla swego, a w cztery dni później wołają: Ukrzyżuj go, ukrzyżuj go! Nie znamy innego króla jak cesarza! Tak czyni każdy chrześcianin, który Chrystusa czci jako Boga i Pana, a potem niepomny zapiera go się przez nowe grzechy i na nowo na krzyż przybija.

Modlitwa Kościoła św. w niedzielę palmową.

Wszechmogący wieczny Boże, któryś Zbawicielowi naszemu ciało przyjąć i krzyż dźwigać dopuścił, aby rodzaj ludzki pokory Jego przykład naśladował; racz sprawić, abyśmy i cierpliwości Jego świadectwo i zmartwychwstania uczestnictwo otrzymać mogli. Amen.

60a. Podobieństwo o godach królewskich.

1. Przez następne dni nauczał P. Jezus w świątyni jerozolimskiej. Pomiedzy innemi powiedział téż Żydom to podobieństwo. „Podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który sprawił gody małżeńskie synowi swemu. I posłał sługi swoje wzywać zaproszonych na gody; ale ci nie chcieli przyjść. Znowu posłał inne sługi, mówiąc: Powiedźcie zaproszonym, otom obiad nagotował i wszystko gotowe, pójdźcie na gody! Ale oni zaniedbali i odeszli, jeden do wsi swojej a drugi do kupiectwa swego. A drudzy nawet pojмали sługi jego i zelżywość im uczyniwszy pobili. Usłyszawszy o tém król, rozgniewał się i posłał wojska swe, wytracił owych mężobójców i miasto ich spalił. Tedy rzekł sługebnikom swoim: Godyć są gotowe; lecz zaproszeni nie byli godnymi. Przeto idźcie na rozstajne drogi, a którychkolwiek najdziecie, wezwijcie na gody. I uczynili słudzy, jak król rozkazał, i napełnione są gody siedzącymi.“

2. „Wszedł także król, aby oglądał zaproszonych. I zobaczył tam człowieka niodzianego szatą godową. I rzekł mu: Przyjacielu, jakoś tu wszedł nie mając szaty godowej? A on zamilknął. Tedy król rozkazał sługom: Związawszy ręce i nogi jego wrzucicie go w ciemności zewnętrzne; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów.“

Wykład.

1. Przez niniejsze podobieństwo pragnął P. Jezus zasłonić Żydom raz jeszcze stawić przed oczy los, jaki ich czekał, skoroby się nie nawrócili tj. że Bóg miał ich odrzucić, a w ich miejsce przyjąć pogan do królestwa swego: w drugiej zaś części podobieństwa pokazuje Jezus, że powołanie samo, że wiara sama do zbawienia nie wystarczają, ale że trzeba oraz być odzianym w szatę niewinności, łaski, dobrych obyczajów i uczynków. — Ku lepszemu zrozumieniu przypowieści trzeba znać wschodni zwyczaj, wedle którego się goście dwa razy na ucztę zapraszają; pierwszy raz na dłuższy czas przed ucztą, drugi raz przed jej rozpoczęciem. Aż do dziś dnia istnieje także na Wschodzie zwyczaj, że zapraszający królowie i książęta przesyłają zaproszonym gościom swoim piękną suknię; wdzięczność wymaga, aby się zaproszony w przesłaną suknię przyodział, w przeciwnym razie dopuszcza się ciężkiej obrazy monarchy i naraża na jego gniew, a nasamprzód na wydalenie z komnat królewskich. Nie mniejszą obrazę wyrządzają królowi i tacy goście, którzy pomimo naglącego zaproszenia nie przybywają i tak dają jasny dowód, że sobie łaskę i względy króla lekceważą, — bądź że się to dzieje z obojętności i dumy lub zbytniego zajęcia się sprawami swemi. Największej jednak zniewagi doznaje król od tych, którzy jego posłów z szyderstwem odpowiadają, znieważają lub nawet zabijają; za to spotyka ich sprawiedliwa zemsta obrażonego króla, który w miejsce niegodnych pierwszych gości, zaprasza sobie innych; i tym wręczają słudzy przy wejściu do pałacu kosztowną suknię, w którą się ubrać winni. Kto tego nie czyni, obraża zarówno króla, i sam sobie winien, gdy go król z jasno oświetlonej sali każe wydalić pomiędzy ciemności nocy i wtrąci do więzienia, gdzie go zamiast rozkoszy weselnych, czeka niewczesny żal i rozpacz.

2. To podobieństwo dozwala trojakiego wyłożenia. Otóż owe gody królewskie przedstawiają najprzód powołanie wszystkich ludzi do kościoła bożego na ziemi; wtóre zaproszenie wiernych do stołu Pańskiego, a nakoniec przyjęcie do wiecznej szczęśliwości w niebie. — a. Owym królem, o którym w podobieństwie

mowa, jest Bóg sam, który Synowi swemu Jezusowi Chrystusowi wyprawia gody weselne z jego oblubienicą, to jest z kościołem świętym. Pierwszymi gośćmi, zaproszonymi od króla niebieskiego na gody weselne, byli Żydzi, do których Bóg posyłał w różnych czasach różnych sług swoich, mianowicie proroków i apostołów. Ale Żydzi zatopieni w zmysłowości, w używaniu rozkoszy ziemskich i zupełnie uwikłani w interesa doczesne, nie przyjęli zaproszenia, a nawet zapomnieli się tak dalece, że sług bożych, proroków i apostołów, znieważyli a niektórych zamęczyli. Rozgniewawszy się tedy król niebieski wysłał Rzymian, którzy żydowskie miasto stołeczne spalili i do szczętu zburzyli, a mnóstwo Żydów wygubili. Od niegodnych Izraelitów zwrócili się apostołowie i ich następcy do pogan, mieszkających jakby na rozstajnych drogach i zapłótkach, jako nie chodzących po drogach przykazania bożego, i przyjęli ich do kościoła. Ale pomiędzy poganami byli czasem tacy, którym zbywało na prawdziwej cności chrześcijańskiej, którzy rychło łaskę uświęcającą utracili i na nowo do dawniejszych zabobonów i złych nałogów wrócili: ci zostali z kościoła bożego jako niegodni wydalenii.

b. Podobnie zaprasza P. Bóg wszystkich wiernych do komunii św., jakoby na gody weselne; albowiem przez ten św. akt łączy się Chrystus Pan z duszą każdego człowieka, która się jakby jego oblubienicą staje. Ale niestety wielu chrześcian nie korzysta z tego zaproszenia, bo ich powstrzymuje lenistwo, obojętność, zmysłowość lub zbytne przywiązanie do świata; wielu z nich wyszydza i znieważa nawet kapłanów, sług bożych. Inni znowu przystępują wprawdzie do słołu pańskiego, ale nie odziani w sukienkę godową tj. bez łaski uświęcającej, z ciężkim grzechem na sumieniu. Lecz jedni i drudzy nie ujdą swęj kary.

c. Nakoniec także są wszyscy ludzie wezwani od Boga na gody weselne w królestwie niebieskiem tj. do wiekuistego, najściślejszego połączenia się z Bogiem swoim. Ale wielu z powołanych nie dostąpi z własnej winy tego szczęścia, bądź dlatego, że wiary chrześcijańskiej nie przyjęli, bądź dlatego, że według niej nie żyli, że sukienki niewinności i łaski, jaką na chrzcie świętym od Boga z rąk kapłana odebrali, nie zachowali niepokalanęj aż do zgonu. Ci wszyscy zostaną wykluczeni od niebieskiej szczęśliwości i wrzuceni do ciemności piekła, gdzie będzie płacz i zgrzytanie zębów.

Obrok duchowny.

I ciebie, moje dziecko, powołał Bóg na trojake gody: do kościoła, do komunii św. i do nieba. Jestto niczém niezasłu-

żona, zaszczytna łaska: staraj się przeto stać się jój godnym ile możności, bo inaczej nie tylko postradasz ów zaszczyt powołania, ale nawet ściągniesz na siebie karę.

Podwójną szatą przyodział cię Bóg ojciec niebieski: wzywając cię do kościoła, udzielił ci szatę wiary, wzywając do komunii św. przywdziewa cię w szatę niewinności. W tę dwojaką szatę ubrany, wiarę i niewinność, możesz jedynie dostać się do nieba. Kto wiarę i nie winność utracił, nie dostanie się na gody niebieskie, — a nadto spotka go smutny los. Dlatego zachowaj wiarę swą niezachwianą, a sukienkę niewinności, którąś wziął na chrzcie św., strzeż niepokalaną: kto darami bożemi gardzi, ten gardzi Bogiem samym, ale nie ujdzie mu to bezkarnie, jak mówi apostoł: „Nie błǳcie: nie da się Bóg z siebie naśmiewać.“ Galat. 6, 7.

60b. Moneta czynszowa.

Faryzeusze i doktorowie poznali dobrze, że to podobieństwo było przeciwko nim wymierzone, jakoby owym gościom zaproszonym, którzy na gody przybyć nie chcieli. Odeszli tedy z gniewem i naradzali się, jakoby Jezusa w mowie podchwycić mogli, aby mieć powód skazania go na śmierć. Posłali przeto do niego uczniów swoich razem z zwolennikami Heroda i kazali im mówić: „Nauczycielu, wiemy żeś jest prawdziwy, a nie dbasz na nikogo, albowiem nie oglądasz się na osobę ludzką. Powiedzże nam tedy, co ci się zda: godzili się dać czynsz cesarzowi czyli nie?“ A Jezus poznawszy złość ich rzekł: „Czemu mię kusicie, obłudnicy? Pokażcie mi monetę czynszową!“ A oni mu przynieśli grosz. I rzekł im Jezus: „Czyj jest ten obraz i napis?“ Rzekli mu: „Cesarski.“ Tedy rzekł im Jezus: „Oddajcież tedy co jest cesarskiego cesarzowi, a co jest Bożego Bogu!“ A usłyszawszy tę odpowiedź, dziwowali się mądrości jego i odeszli zawstydzeni w milczeniu.

Wykład.

1. Nieprzyjaciele Jezusa postanowili pod jakim bądź pozorem zgubić go; a niemogąc w jego życiu, obyczajach i uczynkach nic nagannego odkryć, pokusili się, jakby go podstępnie w słowach podchwycić. Aby tém pewniej swego zamiaru dopiąć,

połączyły się dwa stronnictwa faryzeuszów i herodyanów. Sercem i czynem nienawidziły się i prześladowały nawzajem dwie wspomniane partye: albowiem faryzeusze, niby gorliwi patryoci żydowscy, byli przeciwni panowaniu Rzymian i płacili z niechęcią daniny roczne; herodyanie zaś trzymali z Rzymianami i byli przeto naturalnie za płaceniem wszelkich podatków. W tym razie jednak zawarły dwa stronnictwa zgodę, aby się razem obrócić przeciwko Zbawicielowi, jako wspólnemu przeciwnikowi. Ku zapewnieniu sobie powodzenia w podstępnej zaczepce, nie poszli mistrzowie faryzeuszów i herodyan sami, ale wysłali swych uczniów, sądząc, że Jesus nie pozna ich podstępu i wygada się tém otwarciej i niebacznie. Aby go nie zrazić, lecz owszem sobie ująć, nie wyjeżdżają wprost z swoim zapytaniem, ale zaczynają od pochlebnej pochwały dla Jezusa, która w rzeczywistości zawierała doskonałą prawdę, ale w ich uścicach była brzydką obłudą. Swoje zapytanie: godzili się dać czynsz cesarzowi czyli nie? stawili tak, aby Jezusa zniewolić do gołej odpowiedzi: tak albo nie; w każdym jednak razie byłaby się jego odpowiedź stała zgubną dla niego. Albowiem w pierwszym razie gdyby był powiedział tak, nie byłby Zbawiciel mógł nazywać się prawdziwym mesyaszem, który miał być królem żydowskim i przywrócić królestwo Dawidowe; w drugim razie gdyby był powiedział nie, można go było oskarżyć o zdradę stanu, ponieważ oświadczył się publicznie przeciw cesarzowi.

2. Ale boska mądrość Chrystusa obróciła w niwecz chytrze obmyślane zamiary faryzeuszów. Nie zasłużyli oni wprawdzie na żadną odpowiedź, ale gdyby ich Zbawiciel był bez odpowiedzi zostawił, byłiby się z tego jak z zwycięstwa chełpili. Odbierają przeto odprawę, na jaką sobie zasłużyli; najprzód oto zowie ich Chrystus obłudnikami, o co się bynajmniej pogniewać nie mieli prawa, albowiem potwierdził przez to jedynie pochlebną pochwałę, jaką mu z góry udzielili. By zaś faryzeuszów ich własnymi słowami pokonać, każe sobie podać grosz czynszowy, denar, na którym było wybite popiersie cesarza z napisem. Własnymi ustami musieli potwierdzić, że to była moneta cesarska, a przeto przyznać, że kto ma prawo bić monetę, ma także prawo ściągać ją od tych, którzy ją przyjmują za ważną. Faryzeusze chełpili się także ze swęj wiernopoddaności dla Boga, twierdząc, że Jehowa jedynie jest ich królem i że jemu samemu winni składać daninę; — przez tę daninę zaś rozumieli ci obłudnicy błahy podatek roczny na świątynię jerozolimską, jakoby się Najwyższemu nie więcej nie należało od ludzi. W słowach tedy Chrystusa: „Oddajcież co jest bożego, Bogu,“ leży dla nich ostra przymówka, aby oddawali Bogu cześć prawdziwą z modlitwy i dobrych uczynków, a nie ograniczali się na nędznym po-

datku w pieniądzech, których Bóg nie pragnie, a które nigdy nie zastąpią tego, czego od nas wymaga.

Obrok duchowny.

Słowa Chrystusa Pana potwierdzają, że nad ludźmi dwojaka zwierzchność władzę trzyma: świecka i duchowna. Obiedwie są postanowione od Boga i zastępują w pewnej mierze jego miejsce. Zadaniem zwierzchności świeckiej jest: rządzić w sprawach ziemskich i światowych, wymierzać poddanym sprawiedliwość, przestrzegać porządku i bronić kraju i mieszkańców od wszelkiego niebezpieczeństwa. Naszą rzeczą zaś jest wspierać te władze i dopomagać jęj w pełnieniu jęj obowiązku przez uległość i posłuszeństwo. Zadaniem zwierzchności duchownej, którą stanowią papież, biskupi i kapłani, jest: rządzić kościołem bożym, czuwać nad wykonywaniem przykazań bożych, a wiernym szafować słowo boże i św. sakramenta. Także władzy duchownej winniśmy miłość, uszanowanie i posłuszeństwo. „Wszelka dusza niechaj będzie poddana wyższym zwierzchnościom. Albowiem niemasz zwierzchności jedno od Boga; a które są, od Boga są postanowione. — Przetoż z potrzeby bądźcie poddani, nietylko dla gniewu, ale też dla sumienia. — Oddawajcież tedy wszystkim coście powinni: komu podatek — podatek, komu cło — cło, komu bojaźń — bojaźń, komu cześć — cześć.“ Rzym. 13, 1. 5. 7.

Atoli jakkolwiek każda zwierzchność świecka pochodzi od Boga, nie każda jest przeto prawowitą. Niekiedy bowiem dopuszcza Opatrzność, że pewne narody tracą swoje osobne własne rządy: tego dopuszcza Bóg, aby lud ujarzmiony ukarać za pewne winy, przez cierpienia przyprowadzić do poprawy i uczynić go znów godnym wolności politycznej. Chociaż i w takim razie trzeba się okazywać posłusznym woli boskiej i podległym swęj władzy, przecież nie zabrania P. Bóg sprawiedliwych i uzasadnionych, a nawet zbrojnych usiłowań narodu, aby się wydobyć z pod cudzego jarzma; na dowód tego służą nam dzieje narodu Izraelskiego, któremu P. Bóg sam dopomagał w jego bohaterskich walkach przeciwko rozlicznym wrogom.

Twoja dusza, moje dziecko, jest stworzona na obraz i podobieństwo Boga i zapisana kosztowną krwią Chrystusa, — jest przeto własnością Boga, należy się Bogu i Chrystusowi. Pamiętaj o tém zawsze, mianowicie w pokusie, i strzeż się, abyś obrazu, jaki nosisz w duszy swęj, nie splamił i nie starł napisu na nim umieszczonego.

61. Grosz wdowi. Przepowiednia o zburzeniu Jerozolimy i o końcu świata.

1. W tych dniach siedząc Jezus naprzeciw skarbnicy ofiarnej w kościele, patrzył, jak rzesza pieniędzy na ofiarę składała; a wiele bogaczy wiele kładli. W tém przyszła téż jedna uboga wdowa i włożyła dwa drobne pieniążki, które razem ważyły grosz. Ujrawszy to Jezus przyzywał uczniów swoich i rzekł im: „Zaprawdę powiadam wam, iż ta uboga wdowa więcej włożyła niżeli wszyscy, którzy kładli do skarbu. Albowiem ci rzucali z tego, co im zbywało, a ta z niedostatku swego wszystko, co miała, wrzuciła.“

2. Gdy Jezus z kościoła wychodził, wskazał jeden z uczniów jego z podziwieniem na wspaniałe gmachy świątyni i rzekł: „Nauczycielu, patrz, jakie kamienie i jakie zabudowania!“ A Jezus odpowiadając rzekł mu: „Zaprawdę powiadam wam, nie zostanie z nich kamień na kamieniu, któryby nie był rozwalony.“ A wyszedłszy za miasto i usiadłszy na górze Oliwnej naprzeciw kościoła, zapytali go uczniowie: „Powiedz nam, kiedy się to stanie, coś nam przedtém powiedział, i co za znak będzie przyjścia twego i końca świata?“ A Jezus odpowiadając, mówił: „Gdy ujrzycie Jerozolimę wojskiem otoczoną, tedy wiedźcie, że się przybliżyło spustoszenie jej. Tedy, którzy są w ziemi żydowskiej, niech uciekają na góry, a kto jest w mieście, niech z niego ucieka, a kto na roli, niech się nie wraca do domu brać sukni swojej. Albowiem nastanie taki ucisk, jaki nie był od początku świata aż dotąd, ani będzie. Wielu polegnie od miecza, a wielu innych zapędzą w niewolą między wszystkie narody; a Jerozolima będzie podeptana od pogan, aż się wypełnią czasy narodów.“

3. „A gdy się czasy narodów wypełnią i ta ewangelia o królestwie Bożem po wszystkiej ziemi przepowiadana będzie, tedy przybliżył się koniec świata. Słońce się zaćmi i księżyc nie da światłości swojej, a gwiazdy będą padać z nieba i mocy niebieskie poruszone będą. A na ziemi będzie uciśnienie narodów dla zamieszania szumu morskiego i nawałności, tak że ludzie schnąć

będą od strachu i oczekiwania strasznych rzeczy, które na wszystkich świat przyjdą. A wtenczas ukaze się znak Syna człowieka na niebie przychodzącego w obłokach niebieskich z wielką mocą i majestatem. A tedy pośle on anioły swoje z trąbą i głosem wielkim i zgromadzą wybranych jego z czterech wiatrów i wszystkich stron świata. Lecz o owym dniu i godzinie nikt nie wie, ani aniołowie niebiescy, jedno sam ojciec. Niebo i ziemia przemina, ale słowa moje nie przemina.“

Wykład.

1. Tego samego dnia, gdy rozprawa o monecie czynszowej miejsce miała, skarcił Jezus w dłuższej mowie ostro bezbożność saduceuszów i przewrotność faryzeuszów. Mianowicie wytykał tym ostatnim ich obłudność; albowiem wszystkie ich uczynki rzekomo dobre, nie były takimi bynajmniej. Nie chodziło bowiem faryzeuszom tyle o chwałę Boga i dobro bliźniego, ile raczej o własną chwałę przed ludźmi, aby uchodzili za bogobojnych i cnotliwych. Sami potwierdzili te słowa Chrystusa, gdy pełną garścią rzucali jałmużnę do skrzynki ofiarniej, aby lud ich hojność podziwiał; takie dary, mówił Jezus, nie mają przed Bogiem żadnej zasługi, bo nie pochodzą z dobrej intencji. Przeciwnie była szczupła ofiara ubogiej wdowy Bogu przyjemną i miała w jego oczach wielką wartość; albowiem owa wdowa dała w dobrej intencji, a nadto dała z swjej chudoby, gdy tam ci dali ze swego zbytku. Bóg zaś nie patrzy na zewnętrzną okazałość uczynków, ale na czystość zamiaru i dobroć serca (1 Król. 16, 7.).

2. Kościół jerozolimski słynął dla swjej wspaniałości, ozdób, bogactwa i wielkich rozmiarów za prawdziwe dziwowisko, i było u ludu powszechne mniemanie, że ten gmach stać będzie aż do końca świata. Przepowiednia Chrystusa, uczyniona przy wjeździe do Jerozolimy, że to miasto zburzone będzie, dała uczniom jego ze względu na owo mniemanie ludu, powód do skromnego wyrażenia swjej wątpliwości, ażali i ten cudowny gmach ulegnie powszechnemu zburzeniu. Dlatego potwierdza Jezus jeszcze wyraźniej owo proroctwo, opisując szczegółowo koniec miasta świętego. Mianowicie podaje czas, w którym nastąpić miało, opisuje okropność oblężenia, trwogę i głód panujące w mieście, rozlew krwi, uprowadzenie mieszkańców do niewoli i rozproszenie Żydów po całym świecie. Smutna przepowiednia ziściła się dosłownie, gdy miasto św. dostało się w ręce Rzymian w r. 70 po narodzeniu Chrystusa; tegoż samego dnia 14. września, gdy Nabuchodonozor pierwszą świątynię Salamona w perzynę obrócił, legła druga świątynia żydowska powtórnie w gruzach.

3. Razem ze zburzeniem Jerozolimy przepowiedział Chrystus Pan zniszczenie i koniec świata. Mają zaś cechę proroctwa boże, że często mówią razem o rzeczy blizkiej i o rzeczy dalekiej, a spełnienie pierwszej staje się rękojmią spełnienia drugiej. Tak oto Zbawiciel mówi tu o sądzie czyli o zburzeniu Jerozolimy i o sądzie czyli o zniszczeniu świata: pierwsze spełniło się już i trwa do dzisiejszego dnia, drugie jest jeszcze oczekiwane, ale z tą samą pewnością nastąpi przepowiedziany koniec świata i sądu ostatecznego jak pierwsze. Wielorakie okoliczności, które Chrystus Pan przepowiedział, aby ludzie na nie bacznąć mieli i przysposobili się na ową straszną chwilę, są następujące: na ziemi będą się srożyły bunty, wojny, trzęsienie ziemi, głód, mór i liczne klęski; na niebie zaćmi się słońce, księżyc i gwiazdy; w kościele, który się naówczas po wszystkiej ziemi rozciągać będzie, powstaną fałszywi prorocy i fałszywe nauki, wielu wiernych odpadnie od Chrystusa, a przystanie do Antychrysta, który się za Chrystusa, samego wydawać będzie; na koniec pojawi się na niebie znak Syna Bożego tj. krzyż święty, jako zwyciężkie godło Zbawiciela i Sędziego, na pociechę dla utrapionych wiernych i na trwogę dla niewiernych i bezbożnych. Natenczas ukaże się Syn Boży sam w swą chwałę i wyśle aniołów swoich, aby wszystkie pokolenia ziemi, jakby głosem trąby na sąd wezwali.

Obrok duchowny.

Niechaj ci pobożna wdowa służy za przykład; składaj Bogu chętnie ofiarę z tego co masz, Bóg przyjmuje mile najmniejszy datek, byle pochodził z dobrego serca. Nie mów, moje dziecko: nie mam nic, cobym mógł Bogu ofiarować. Owszem masz bardzo wiele: Bóg nie żąda od ciebie kosztownych darów, ale dobrej woli. Możesz mu przeto ofiarować modlitwę, post, drobne ćwiczenia w zaparciu się siebie samego, poświęcić mu niejedną wolną chwilę, zabawę i rozrywkę, możesz bliźniemu wyświadczyć niejedną usługę, udzielić dobrej rady, pomocy lub słowa pociechy, to wszystko mało kosztuje, a ma w oczach Boga wielką wartość.

Pomnąc na okropny sąd ostateczny, pracuj około swego zbawienia z drżeniem i trwogą. Nie wymawiaj się tém, że do téj chwili jeszcze daleko, nie stanie się to za mego życia. Może być, że dzień sądu ostatecznego jeszcze daleki dla całego świata, ale niechybny, a dla każdego człowieka z osobna może bardzo blizki. Bo skoro śmierć do ciebie zakałace, stanie się z tobą to samo, co się z całym rodzajem ludzkim na końcu świata dzieć będzie. Dla grzesznika umierającego zaćmi się słońce łaski niebieskiej, okropna trwoga rozpaczy go ogarnie krzyż Chrystusa, ten znak zbawienia, który za życia lekceważył, stanie mu się

okrutnym znakiem potępienia, złe duchy, którym przez całe życie służył, obstąpią jego łożę, aby go zaprowadzić przed trybunał Boga, który już nie jako Odkupiciel i łaskawy ojciec, ale jako surowy sędzia przedstawiać mu się będzie.

62. O dziesięciu pannach i o talentach.

1. Jezus nauczał dalej mówiąc w przypowieściach: „Jako za dni Noego, tak będzie i przyjście Syna człowieczego: jak ludzie zajęci sprawami światowymi nie poznali, aż przyszedł potop i wszystkich zabrał, tak nagle przypadnie koniec świata. Czuwajcież tedy, albowiem nie wiecie, której godziny Syn człowieczy przyjdzie.“

2. „Onego dnia bowiem będzie królestwo niebieskie podobne dziesięciu pannom, które wzięwszy lampy swoje wyszły na przeciw oblubieńcowi i oblubienicy. A pięć z nich było głupich, a pięć mądrych. Ale pięć głupich wzięwszy lampy, nie wzięły oleju z sobą; a mądre wzięły oleju w naczynia swoje z lampami. A gdy oblubieniec opóźniał przyjście swoje, zdrzymnęły się wszystkie i posnęły. A o północy stało się wołanie: Oto oblubieniec idzie, wynijďte przeciwko niemu! Tedy wstały one wszystkie panny i przyrządziły lampy swoje. Lecz głupie rzekły mądrym: Dajcie nam z oleju waszego, bo lampy nasze gasną. Odpowiedziały mądre mówiąc: By snadź nam i wam nie dostało, idźcie raczej do sprzedających, a kupcie sobie. A gdy szły kupować, przyszedł oblubieniec, a które były gotowe, weszły z nim na gody, i zamknięto za nimi drzwi. A na ostatek przyszły i drugie panny, mówiąc: Panie, panie, otwórz nam! Ale oblubieniec odpowiadając, rzekł: Zaprawdę mówię wam, nie znam was! — Czuwajcież tedy, zakończył Jezus, bo nie wiecie dnia ani godziny.“

3. Powiedział także P. Jezus jeszcze następujące podobieństwo. „W on dzień przyjścia Syna człowieczego przytrafi się jako niektórym człowiekowi zacnemu, który jechał w daleką krainę objąć sobie królestwo w posiadłość. Wprzód jednak przyzwał sług swoich i zostawił im majątność swoją: jednemu dał

pięć talentów, drugiemu dwa a trzeciemu jeden, każdemu wedle jego zdolności. Pracujcie, rzekł do nich, aż przyjadę; i wnet odjechał. A poszedłszy ten, który był wziął pięć talentów, robił niemi i zyskał drugie pięć. Także i ten, który był wziął dwa talenta, zyskał drugie dwa. Lecz ten, który wziął jeden talent, poszedł i zakopał go w ziemi. — Po niemałym czasie wrócił się pan onych sług i uczynił liczbę z nimi. Ten tedy, który wziął pięć talentów, przystąpiwszy przyniósł drugie pięć, mówiąc: Panie, dałeś mi pięć talentów: otom drugie pięć zyskał. Rzekł mu pan jego: Dobrzeć, sługo dobry i wierny! Gdyżes nad małym był wiernym, nad wielom cię postanowię: wnijdź do wesela pana twego! I przystąpił téż ten, który dwa talenta wziął, i rzekł: Panie, dałeś mi dwa talenta: otom drugie dwa zyskał! Rzekł mu pan jego: Dobrzeć, sługo dobry i wierny! Gdyżes był wiernym nad małym, nad wielom cię postanowię: wnijdź do wesela pana twego! — Nakoniec przystąpił i ten, który był jeden talent wziął, i rzekł: Panie, wiem, żeś jest człowiek srogi; a bojąc się ciebie, odszedłem i skryłem talent twój w ziemi: oto masz, co jest twego! Pan zagniewawszy się rzekł: Sługo zły i gnuśny! Z ust twoich sądzę cię. Wiedziałeś, żeś jest człowiek srogi, a przecież nie dałeś pieniędzy moich bankierom na czynsz, abym przyjechawszy odebrał je z lichwą. Obróciwszy się tedy pan do stojących wokoło, rzekł im: Weźmijcie od niego talent a dajcie temu, który ma dziesięć talentów. Albowiem wszelkiemu, który ma, będzie dano i obfitować będzie, a od tego, który niema, i co ma, będzie odjęto od niego. A niepożytecznego sługę wrzucicie do ciemności zewnętrznej. Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów.“

Wykład.

1. Ku dobremu zrozumieniu przypowieści o pannach trzeba sobie przypomnieć obrzędy weselne u Żydów, które były następujące. Zwykle starali się rodzice o żonę dla swego syna; upatrzawszy takową, odbywały się zaręczyny, po których dopiero po upływie całego roku odbywało się wesele. We wieczór dnia weselnego przybywał młody pan z rodzicami swemi, przyjaciółmi i orszakami gości do domu oblubienicy. Po zwiastowaniu zbliżania się młodego pana, wychodził mu naprzeciw orszak składający się zwykle z dziesięciu pańienek, witających go wesołym

śpiewem i niosących na wysokich tyczkach gorejące lampy. Następnie odbierał oblubieniec swoje narzeczoną z rąk rodziców i wszyscy wracali do jego domu, gdzie się gody weselne rozpoczynały pod przewodnictwem starszego przyjaciela młodego pana czyli starosty. Takowe trwały zwykle przez siedm dni, przyczem się co dzień zmieniały domy podejmujące gości. Na przypadek spóźnienia się młodego pana, były panienki czekające na niego zaopatrzone w naczynia z olejem.

2. Takie zdarzenie obrał Zbawiciel, aby nam załecić czujność i czynność w życiu religijném i duchowném. Znaczenie zaś przypowieści jest w swoich szczegółach następujące. Oblubieńcem jest Chrystus Pan, oblubienicą jego kościół, dziesięć panien przedstawia wszystkich wiernych, mianowicie czyste dusze panieńskie; gody weselne znaczą żywot wieczny, lampy są obrazem wiary, olój znaczy dobre uczynki, a czas wyglądania przybycia oblubieńca jest porą doczesnej pracy i pokuty; zdrzymanie się oczekujących oblubieńca, przedstawia zapomnienie o chwili jego przybycia tj. o naszej śmierci, a jego przyjście znaczy chwilą wezwania do wieczności. Pięć panien mądrych opatrzyło się nie tylko w lampy, ale i w potrzebny olój tj. w wiarę obfitującą w dobre uczynki; zaś pięć panien głupich zabrały wprawdzie z sobą lampy, ale nie zaopatrzyły się w olój tj. miały wiarę ale bez uczynków. Tak oto bywa częstokroć w życiu ludzkim. Chrześcianie posiadają wprawdzie wiarę, która do zbawienia jest koniecznie potrzebną; ale sama nie wystarcza, bo wiara bez uczynków jest martwa, trzeba przeto podług wiary żyć i działać. Zdarza się czasem, że i gorliwi chrześcianie zapomną na chwilę o swoim przeznaczeniu i ustają w swój gorliwości; atoli wiara podsykana od czasu do czasu dobrymi uczynkami i łaską bożą, nie wygasza zupełnie, i w chwili przybycia oblubieńca tj. w godzinę śmierci nie są pozbawieni łaski uświęcającej i zostają przyjęci na gody weselne, do wiecznej szczęśliwości niebieskiej. — Przeciwnie chrześcianie gnuśni, niedbali i obojętni spuszczaają się na swoje wiarę i miłosierdzie boże; ale Bóg, który nam dał lampę wiary darmo, żąda, abyśmy sobie oleju uczynków i zasług kupili za własne pieniądze. Ci nie pracują przeto około swego uświętowania, nie modlą się, nie przystępują do św. sakramentów, nie czynią pokuty, słowem nie zasilają lampy wiary olejem dobrych uczynków, tak że ich wiara wysycha i gaśnie; w chwili śmierci zastaje ich Oblubieniec Zbawiciel nieprzygotowanych, огоłoconych z zasług, martwych na duszy i jako niegodnych nie przyjmuje do wiecznych przybytków.

3. Podobieństwo o talentach jest zupełnie podobne do pierwszego, bo i w niém zachęca nas Zbawiciel do czujności i czyn-

ności. W szczególności zaś chce nam pokazać, że ma prawo żądać, abyśmy własnych sił dokładali ku dostąpieniu zbawienia i używali środków, jakich nam w tym celu użyzył, tak, że nikt nie może się wymawiać nieświadomością lub brakiem sił i środków. Owym człowiekiem znacym w podobieństwie jest Chrystus sam, który sobie wszystkich ludzi powołał na sługi i na uczestników swego szczęścia w królestwie niebieskiem, do której to krainy odjechał, wstąpiwszy z ziemi na niebiosy. Sługom zaś swoim czyli wszystkim ludziom udziela Syn Boży potrzebnych środków, które nazwał talentami, aby sobie za ich pomocą uzyskali prawo do wiecznego szczęścia. Owymi talentami są wszelkiego rodzaju łaski, zdolności i dary, jakimi nas Opatrzność na duszy i na ciele wyposażyła. Przedniejsze miejsce zajmują pomiędzy niemi łaski, jakimi kościół dla wiernych szafuje, wiara, nauka słowa bożego, św. sakramenta, nabożeństwo itd. Drugie miejsce zajmują zdolności ducha, jako to rozum, czucie, wola, sposobność do dobrych uczynków i wszelakiej pracy, także zrzeczność ciała, majątek itp. Nie wszyscy odebrali równą miarę, jeden więcej, drugi mniej, wszyscy jednak otrzymali tyle, ile do uzyskania wiecznego zbawienia wystarcza i potrzeba. W miarę, ile każdy odebrał, winien pracować, i komu wiele dano, od tego będzie wiele żądano. Wszyscy wierni słudzy zaś wezmą zapłatę daleko przewyższającą ich pracę; każdy weźmie tak obfitą miarę szczęśliwości, że jeden drugiemu nie będzie zazdrościł; bo chociaż stopień szczęśliwości wiecznej nie jest równy dla wszystkich, przecież jest dla każdego zupełnie wystarczający i zupełny. Biada zaś niepożytecznemu słudze, który z talentami, z darami odebranymi nie pracował; jeżeli nie żył podług wiary, nie szedł za nauką kościoła, nie skarbił sobie łask, zdolności swoich i majątku nie wyzyskiwał na cele zbawienia, ale je roztrwonił na marne cele ziemskie, albo je całkiem zaniedbał, tak, że nie przyniosły żadnego owocu! Jego los będzie płacz i zgrzytanie zębów w ciemnicy, tj. męki i rozpacz w otchłani piekła. — Ten uroczysty wyrok zbawienia lub potępienia nastąpi wprawdzie dopiero na sądzie ostatecznym, ale nie zmieni on wyroku zapadłego już poprzednio na sądzie poszczególnym w chwili śmierci każdego człowieka, lecz będzie tylko jego potwierdzeniem. Bo jak drzewo legnie, tak zostanie, i w jakim stanie śmierć człowieka zaskoczy, w takim pozostanie on na wieki.

Obrok duchowny.

Bądź czujnym i czynnym, pomnając każdą chwilę na rachunek, jaki przed Bogiem po śmierci z życia swego składać będziesz. Żyć podług wiary świętej jest naszym jedynym zadaniem

na ziemi, przysposabiać się na sąd boży naszym najważniejszym zajęciem, każdej chwili być gotowym na śmierć, największą mądrością. Nie ustawaj przeto w czynności, nie zasypiaj w gorliwości, bo nie wiesz dnia ani godziny, rychło pozew od Boga nadejdzie.

I ty, mój synu, odebrałeś od Stwórcy piękne i liczne talenta. Masz dobrych rodziców, nauczycieli, kapłanów; urodziłeś się w wierze chrześcijańskiej i odbierasz w kościele bożym niezliczone łaski i dobrodziejstwa duchowne. Nadto wzięłeś z rąk stwórcy duszę nieśmiertelną z mnogimi zdolnościami, masz pięć zdrowych zmysłów i czerstwe siły i członki ciała, a to wszystko dostałeś w tym celu, aby za pomocą owych darów zarobić sobie wieczny żywot. Korzystaj z tych talentów, pracuj z nimi pilnie na chwałę Boga, na pożytek bliźniego i własne zbawienie. Jeżeliś odebrał wielkie zdolności ducha, nie wynoś się z nich, ale pracuj tém usilniej, albowiem razem z nimi wzięłeś na siebie większą odpowiedzialność. A jeżeli się podobało Bogu, odmówić ci większych zdolności, nie smuć się z tego, nie upadaj na duchu ani bądź zazdrosnym, albowiem i to coś wzięł, wystarczy zupełnie do uzyskania wiecznego szczęścia.

63. O sędzie ostatecznym .

1. Tak napominał P. Jezus uczniów swoich, aby się na sąd ostateczny dobrze przygotowali. Potém przedstawił im tenże sąd w następujących słowach: „Gdy przyjdzie Syn człowieczy w chwale swojej i wszyscy aniołowie z nim, tedy siedzie na stolicy majestatu swego. I będą zgromadzone przedeń wszystkie narody i odłączy jednych od drugih, jako pasterz odłącza owce od kozłów. I postawi owce po prawicy swojej, a kozły po lewicy.“

2. „Tedy rzecze król niebieski tym, którzy będą po prawicy jego: Pójdźcie błogosławieni ojca mego, otrzymajcie królestwo wam zgotowane od założenia świata. Albowiem łaknąłem, a daliście mi jeść; pragnąłem, a napoiłście mię; byłem gościem a przyjęliście mię; nagim, a przyodzialiście mię; chorym, a nawiedzieliście mię; byłem w więzieniu, a przyśliście do mnie. Tedy mu z zadziwieniem odpowiedzą sprawiedliwi, mówiąc: Pańe, kiedyżeśmy to wszystko tobie czynili? A odpowiadając król rzecze im: Zaprawdę powiadam wam, coście uczynili jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili,“

3. „Tedy rzecze i tym, którzy po lewicy będą: Idźcie odemnie przekłęci w ogień wieczny, który zgotowany jest djabłu i aniołom jego. Albowiem łaknąłem, a nie daliście mi jeść; pragnąłem, a nie daliście mi pić; byłem gościem, a nie przyjęliście mię; nagim, a nie przyodzialiście mię; chorym i w więzieniu, a nie nawiedziliście mię. Tedy mu odpowiedzą i oni mówiąc: Panie, kiedyżeśmy cię takim widzieli, a nie usłużyliśmy tobie? Król odpowie im tedy: Zaprawdę powiadam wam, czegoście nie uczynili jednemu z tych najmniejszych, aniście mnie nie uczynili. I pójdą ci na mękę wieczną, a sprawiedliwi do żywota wiecznego.“

Wykład.

1. Świat i człowiek, dzieła rąk bożych, powstały z czasem i skończą się przeto z czasem; lecz nie znikną one bez śladu, bo jak ojcowie święci nauczają, będzie nie tylko człowiek ale i świat dalej trwać choć w inną postaci; oba ulegną jednak pewnej i stanowczej zmianie. To nastąpi w dzień sądu ostatecznego; w tym dniu zostanie dzieło Trójcy Przenajśw., stworzenie, odkupienie i poświęcenie człowieka dokończzone, i chwała boska stanie się wszystkim widoczna i zrozumiała przez wyrok, jaki Syn Boży na każdego człowieka wyda. Albowiem przez ów jawny sąd, toczący się w obliczu wszystkich stworzeń, wyjdzie wszystko na jaw, co dotąd było ukryte, bądź dobre, bądź złe, tak w życiu narodów, jak każdego człowieka. Sąd ostateczny ma przede-wszystkiém okazać dobroć, mądrość i sprawiedliwość boską, która dobrym wymierzy doskonałą miarę zapłaty a bezbożnym doskonałą miarę kary, przez wykrycie ich uczynków i wydanie na nich wyroku wobec całego świata. Szczególnie zaś ma sąd ostateczny posłużyć na świadectwo, że Jezus Chrystus jest prawdziwie Synem Bożym i Odkupicielem świata i na zawstydzenie wszystkich niewiernych, a mianowicie Żydów, którzy pomimo najjaśniejszych dowodów i cudów uwierzyć nie chcieli.

2. Poprzednio przepowiedział Zbawiciel sąd ostateczny i opisał znaki mające jego przyjście zwiastować; bo chociaż Bóg w swą mądrości zakrył przed oczami ludzkimi ową straszną chwilę, nie chciał nas jednak całkiem pozostawić bez ostrzeżenia i pozbawić sposobności przygotowania się na nią. Aby nas tém więcej do tego zachęcić, podaje Chrystus Pan w ostatnich godzinach swęj doczesnej pielgrzymki dokładny opis sądu powszechnego. Takowy obejmuje mianowicie następujące szczegóły: przyjście Syna człowieka w majestacie chwały boskiej; odłączenie kózłw

i owieczek czyli złych i dobrych, pełne chwały dla jednych a pełne sromoty dla drugih; wyjawienie wszystkich myśli, słów i uczynków ludzkich, złych i dobrych, i ogłoszenie wyroku. Jak pierwsze przyjście Syna Bożego na świat było pełne poniżenia i ubóstwa, tak świetnie i pełen chwały pojawi się Syn człowieczy po drugi raz, jako król nieba i ziemi. Jak pasterz znający swoje owieczki, rozłączy Syn Boży w jednej chwili złych i dobrych i stawi każdemu całą jego przeszłość przed oczy, nawet najskrytsze myśli i uczucia. Wyrok, jaki następnie Syn Boży na każdego wyda, opierać się będzie na dowodach miłości bliźniego, złożonych przez każdego. Albowiem miłości bliźniego i z niej płynące uczynki, są najpewniejszą cechą miłości Boga, wiary i wszelkiej cnoty; przeto nie sama wiara, ani czystość sumienia oś ciężkich grzechów — jak wielu chrześcian mniema zupełnie mylnie — wystarcza do zbawienia, ale miłość czynna w wierze i czystości serca. Koniec sądu powszechnego stanowić będzie ostateczne rozstanie złych i dobrych. Do tamtych rzecze Syn Boży: Idźcie odemnie przekłęci w ogień wieczny — najokropniejsze słowo, jakie kiedykolwiek z ust bożych wyszło, przekleństwo Boga wszechmocnego, niezmierne i wiekuiste! Do sprawiedliwych zaś rzecze pełne słodyczy i rozkoszy słowo: Pójdźcie błogosławieni ojca mego, otrzymajcie królestwo wam zgotowane od założenia świata. — I od tej chwili ustanie czyścić, a będzie tylko niebo i piekło: niebo, które Bóg zgotował dla wszystkich ludzi bez wyjątku: piekło zaś było od samego początku przeznaczone tylko dla djabła i aniołów jego. Który więc z ludzi dostanie się do piekła, dostanie się tam z własnej winy, a nie z woli bożej, bo Bóg nie chce śmierci grzesznika.

Obrok duchowny.

Żadnego z nas nie minie sąd ostateczny; starajmy się przeto przynajmniej, aby nam pomyślnie wypadł. Sądź przeto, mój synu, sam siebie w św. sakramencie pokuty; odbywaj co dzień rachunek sumienia, rozbieraj swoje dzienne sprawy, przechodząc swe myśli, uczucia i słowa, badaj ściśle, coś popełnił złego, a ileś dobrego opuścił. Kto siebie sam sądzi i w pokucie karę sobie wymierza, zapobiega sądom bożym i potępieniu, jak mówi apostoł: „Byśmy się sami sądzili, nie bylibyśmy sądzeni.“ 1 Koryntian 11, 31.

Znasz, moje dziecko, pewny środek, aby wyjść z sądu straszego zwycięzko: czyń ile możności drugim dobrze. Sposobność do tego ma każdy, choćby był najuboższy, bo dla drugiego być życzliwym, grzecznym i uprzejmym, drugiego kochać, za niego w życiu i śmierci się modlić — to może każdy i wszędzie i zawsze.

Litania skruszonego serca.

Kyrie elejson. Chryste elejson. Kyrie elejson.

Chryste usłysz nas. Chryste wysłuchaj nas!

Ojcze z nieba, Boże! Zmiłuj się nademną grzesznikiem!
 Synu Odkupicielu świata, Boże! Zmiłuj się nademną grzesznikiem!
 Duchu święty, Boże! Zmiłuj się nademną grzesznikiem!
 Święta Trójco, jedyny Boże! Zmiłuj się nademną grzesznikiem!
 Boże najlaskawszy na grzeszników,
 Boże, któryś jest sam Bogiem,
 Boże, z którego ręki zli i dobrzy pożywienie mają,
 Boże, któremu wszystka cześć i chwała należy,
 Boże, któremu w miłości nikt wyrównać nie może,
 Boże, którego dobroć żaden przebrać nie potrafi,
 Boże, który pyszne strącasz, a pokorne wywyższasz,
 Boże, który miasto karania, do pokuty nas zapraszasz,
 Boże, który się mścisz krzywd sierót niewinnych,
 Boże, który wszystkie skrytości serc naszych widzisz,
 Boże, który skruszone serca leczysz i uzdrawiasz,
 Boże, który zatracenia grzesznych nie pragniesz,
 Boże, który łzami pokutnymi Anioły święte częstujesz,
 Boże, który nas tu karzesz, abyś na wieki przepuścił,
 Boże, który nawrócenia naszego każdej godziny czekasz,
 Boże, który łkania nasze miłosiernie liczysz,
 Boże, który marnotrawnych synów po ojcowsku przyjmujesz,
 Boże, który w płaczących Magdalenach słodko sobie smakujesz,
 Boże, który z celników Apostoły czynisz,
 Boże, który pokutę Zacheuszową sownie błogosławisz,
 Boże, który Judaszowi, aby się nawrócił, nogi umywasz,
 Boże, który łotrowi dobremu za słowo pokutne Raj otwierasz,
 Boże, który Piotra, krzywoprzysięcę, do łaski przypuszczasz,
 Boże, który Tomasza niewiernego do boku swego przytulasz,
 Boże, który się o Sodomitów z Abrahamem targujesz,
 Boże, który Niniwitom grzechy odpuszczasz,
 Boże, który nad Dawidem upokorzonym miłosierdzie czynisz,
 Boże, który znaną owieczkę na ramionach dźwigasz,
 Boże, który konając za grzeszników się modlisz,
 Boże, który na pociechę grzesznym, Najświętszą Maryą Pannę za
 Matkę dajesz,
 Bądź mi miłościw! Przepuść mi Panie.
 Bądź mi miłościw! Wysłuchaj mnie Panie.

Od wszelkiego grzechu,
 Od pychy i wyniosłego serca.
 Od łakomstwa i cheiwości światowej,
 Od obżarstwa i zbytków cielesnych,
 Od gniewu zawziętości i złej woli,
 Od zazdrości i pragnienia cudzego dobra,
 Od nieczystości i wszelkiego niewstydu,
 Od lenistwa i zbytniego smutku,
 Od daremnego wzywania Imienia Twego świętego,
 Od gwałcenia świąt kościelnych,
 Od niesłusznego łamania postu,
 Od zasmucenia rodziców i starszych,
 Od uwłaczania cudzej sławy i honoru,
 Od czynienia szkód bliżniemu,
 Od pożądlivosti i myśli plugawych,
 Od fałszywego świadectwa i kłamstwa,
 Od obmowisk i słów bezbożnych,
 Od wszelakiej niewdzięczności.
 Ja grzesznik wielki proszę; Opuść mi Panie!

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata: Bądź mi pośrednikiem u Ojca niebieskiego!

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata: Daruj mi winy, mój Panie!

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata: Ześlij mi Ducha świętego, Panie!

Chryste grzesznym najmiłościwszy, Usłysz mnie Panie.

Chryste pokutującym najprzyjaźniejszy, Wysłuchaj mnie Panie.

Kyrie elejson. Chryste elejson. Kyrie elejson.

Módlmy się:

Końca nieznające dobro, i niezgruntowane miłosierdzia morze, niebieski Ojcze, Boże! zatop grzechy moje we krwi Syna Twego, za mnie ukrzyżowanego; a dla Jego zasług i boleści, nie potępiaj mnie największego grzesznika. Amen.

Ostatnia Wielkanoc. Męka i śmierć P. Jezusa.

1. Jeżeli naukę lub czytanie Historii Biblijnej w ogóle należy uważać za rzecz świętą i za nabożeństwo, to w daleko wyższym stopniu rozumieć się to powinno o Męce i Śmierci Zbawiciela, te albowiem stanowią rdzeń dziejów bożych i treść całego pisma świętego. Nie tylko z wiarą w sercu, ale z namaszczeniem trzeba do tak ważnego dzieła przystępować, nie tylko z uwagą, ale z uczuciem, i to nie tylko czytać, ale rozważać trzeba krwawe dzieło Odkupienia naszego. Takie usposobienia serca trzeba sobie uprosić przez tkliwą modlitwę i wyrabiać w sobie przez życie prawdziwie chrześcijańskie, bogomyślne. Żaden nie będzie zdolnym do zadosyć uczynienia swemu zadaniu tj. do nauczania drugich i siebie samego, kto nie przeniknął Gorzkiej Męki Zbawiciela, kto się w nią nie wżył i zespolił życia swego z życiem Zbawiciela. W tym celu powinien nam być krzyż, to godło Zbawiciela i streszczenie całej Męki jego, zawsze obecnym przed okiem ducha i w sercu, jak nam jest obecnym, ile razy się tym św. znakiem żegnamy, ile razy go przy drodze, na ścianie, na mogile, lub na wieży spostrzegamy. Bardzo skutecznym środkiem do wniknięcia w święte tajemnice Męki Jezusa i przejęcia się niemi są także modlitwy i szczególne nabożeństwa, zalecane i potwierdzone przez Kościół ku uczczeniu P. Jezusa cierpiącego. Przedewszystkiem powinni być kapłani, nauczyciele i rodzice chrześcijańscy obeznani z niemi, kochać i praktykować modlitwy i nabożeństwo Drogi krzyżowej czyli passyjnej, do Pięciu ran P. Jezusa, Koronki o Męce Chrystusa, Szkaplerza, Litanii o pasiści, nabożeństwo do Matki Bolesnej, jako też znać gruntownie ceremonie Wielkiego Tygodnia i tajemnice Mszy św.

2. W ogóle trzeba przy nauce i czytaniu pamiętać, że nie chodzi tu tyle o zrozumienie i wpojenie w pamięć pojedynczych faktów, ile raczej o przejęcie się całością i wzbudzenie w sercu uczuć wiary, wdzięczności, pokuty i chęci naśladowania Zbawiciela. — Albowiem tą samą drogą krzyża wypada nam wszystkim chodzić, bo tylko przez krzyż Chrystusa i przez krzyż własny, który za jego przykładem dźwigamy, możemy dostąpić wiecznego zbawienia. Ażeby zaś pojąć i ocenić dokładnie wielkość Gorzkiej Męki Zbawiciela, trzeba sobie przy każdym szczególnym wypadku zawsze na nowo uprzytomnić te zapytania:

Kto cierpiał? — Jezus Chrystus, Najświętszy i Najczystszy, jednorodzony Syn Boży i Bóg sam; największy dobroczyńca

ludzkości, którego żywot jest zapelniony dobrodziejstwami w słowie i czynie.

Co cierpiał Jezus? — Największe boleści, jakie tylko wymyśleć można, na duszy i na ciele, ubóstwo, pogardę, opuszczenie, zapoznanie i szyderstwo, zdradę, a po najcięższych mękach śmierć krzyżową, tak że sam o sobie powiedział, że z jego boleścią nie może się żadna inna równać.

Kto zadał Jezusowi te cierpienia? Żydzi i poganie, kapłani i świeccy, uczeni i proste pospółstwo, nawet własni jego uczniowie, słowem ludzie, którym tak wiele dobrego wyświadczył.

Za kogo cierpiał Jezus? Za tych właśnie, którzy go tak srodze męczyli, za swoich największych nieprzyjaciół, za wszystkich ludzi razem i każdego z nas z osobna, aby nas od grzechu odkupić i niebo nam na nowo odzyskać.

Jak cierpiał Jezus? Dobrowolnie, pełen słodczy i cierpliwości, bez skargi i pociechy, w pokorze i posłuszeństwie, aby nam w tej męce zostawić przykład cnót najwspanialszych i najpotrzebniejszych.

Modlitwa.

O najdroższy Zbawicielu nasz, Chryste Jezu! Oto zabieram się do świętego rozmyślenia Męki i Śmierci Twojej, którą podjąłeś dla usprawiedliwienia i pojednania nas z Ojcem niebieskim, a razem dla dania nam przykładu, jak Cię naśladować mamy. Sprawże to łaską Twoją świętą, aby nasze serce uczuć mogło to dobrodziejstwo, jakie nam przez Mękę i Śmierć dobrowolnie dla nas podjęte wyjednałeś, abyśmy przez to do świętych postanowień pobudzeni zostali i uczestnictwa Twój niebieskiej chwały dostąpili. Amen.

64. Baranek wielkanocny i umywanie nóg.

1. W pierwszy dzień Wielkanocy żydowskiej, którego zabijano baranka, przystąpili uczniowie do Jezusa mówiąc: „Gdzie chcesz, abyśmy ci zgotowali baranka wielkanocnego?” A Jezus rzekł: „Idźcie do miasta, a tam spotkacie człowieka niosącego dzban wody. Za nim tedy idźcie, gdziekolwiek wejdzie, i zapytajcie pana domu: Nauczyciel każe ci powiedzieć: Gdzie jest od-

pocznienie moje, kędybym jadł paschę z uczniami moimi? A on wam ukaże zaraz wieczerzik wielki i tam nagotujecie nam.“ Uczniowie poszli do miasta i znaleźli wszystko, jak im Pan powiedział, i nagotowali paschę. A gdy nadszedł wieczór, zasiadł P. Jezus z dwunastu apostołami do stołu i rzekł: „Pożądałem pożądaniem wielkiem pożywać téj paschy z wami pierwój, niżbym cierpiał. Bo powiadam wam, że odtąd nie będę jeść tego, azby się wypełniło w królestwie Bożém.“

2. Po spożyciu baranka wstał P. Jezus, złożył szaty swe i przepasał się prześcieradłem. Potém nalał wody w miednicę i zabrał się do umywania nóg uczniów swoich. Przyszedł najprzód do Szymona Piotra, który zdziwiony zawołał: „Panie, ty mi chcesz nogi umywać?“ Odpowiedział mu P. Jezus: „Co ja czynię, ty teraz nie wiesz, ale dowiesz się potém.“ Na co Piotr: „Nie, Panie, nie będziesz mi umywał nóg na wieki.“ Odpowiedział Jezus: „Jeśli cię nie umyję, nie będziesz miał części ze mną.“ Tedy zawołał Piotr: „Panie, kiedy tak, to mi umyń nietylko nogi moje, ale i ręce i głowę.“ — Umywszy wszystkim apostołom nogi, włożył P. Jezus znowu wierzchnią suknię i usiadłszy do stołu rzekł: „Jeśli ja, Pan i nauczyciel, umyłem nogi wasze, powinniście i wy jeden drugiemu nogi umywać. Albowiem dałem wam przykład, abyście, jakom ja wam uczynił, tak wy czynili.“

Wykład.

1. Najważniejszym obrzędem i punktem środkowym całej uroczystości Wielkanocnej czyli paschy żydowskiej było spożycie Baranka Wielkanocnego. W roku śmierci P. Jezusa przypadał ten obrządek na piątek 14 dnia — miesiąca nizan; ponieważ jednak tegoż dnia miał prawdziwy Baranek Boży, Chrystus sam, stać się ofiarą i umrzeć za grzechy świata, dla tego spożywał Zbawiciel zwyczajem i prawem Galilejczyków Baranka passyjnego już o dzień rychlej i to w czwartek wieczór. Podług przepisów zakonnych pożywali pielgrzymi, którzy do Jerozolimy na święta przybyli, swego baranka albo w gronie pewnej familii w miejscu osiadłej, albo się łączyli w osobne kółka z pięciu do dziesięciu osób złożone; takie kółko tworzył Zbawiciel z uczniami swoimi. Wedle starożytnego podania pożywał P. Jezus Baranka Wielkanocnego w domu pewnego Jana Marka na górze syonskiej, gdzie się także apostołowie na modlitwę zgromadzali, i który to dom wedle te-

goż podania na pierwszy kościół chrześcijański poświęcony został. Przez sposób, w jaki P. Jezus Piotrowi i Janowi dał zlecenie, aby mu wieczernik nagotowali, dał nowy dowód swój wszechwiedzy i przenikliwości serc ludzkich. Wieczernik po łacinie *coenaculum* znaczył u starożytnych ludów salę jadalną. Zajmował zwykle całe wyższe piętro domu; światło wpadało weni otworem w suficie; w środku stał stół ustawiony w półkole, a wzdłuż ścian były ustawione kanapki, materace lub czasem leżały tylko zwyczajne kołdry słomiane; stół był ledwie do półtoręj stopy wysoki, ponieważ starożytni nie znając naszego sposobu siedzenia na krzesłach lub ławach, leżeli przy jedzeniu na lewym boku opierając się na łokciu.

2. Umywanie nóg drugiemu należało do najniższych posług niewolniczych; przez to więc, że P. Jezus sam uczniom swoim tak niską oddał usługę, chciał im w pamiętny sposób dać przykład pokory, téj cnoty, o której sam powiedział, że jest najpotrzebniejszą do osiągnięcia królestwa bożego. Oraz była ceremonia umywania nóg obrazem czystości serca, i przeto niejakiem przysposobieniem na przyjęcie Ciała i Krwi Pańskiej, których się apostołowie mieli niebawem stać uczestnikami. Nakoniec chciał nam Zbawiciel dać naukę, jak przez uczynną miłość można sobie uzyskać oczyszczenie z powszednich uchybień. — Piotr, w swęj gorliwości nieco porywczy, nie chciał od razu zezwolić, aby mu P. Jezus nogi umył, jego pokora i uszanowanie dla mistrza spierały się z winnē mistrzowi posłuszeństwem. Dopiero gdy mu Zbawiciel znaczenie téj czynności wytłumaczył, gdy mu wskazał jęj potrzebę, stał się Piotr natychmiast posłusznym. — Wedle rozkazu Chrystusa: jakom ja wam uczynił, tak i wy czynicie, odbywa się corocznie w Wielki Czwartek ceremonia umywania nóg w kościołach katedralnych, gdzie biskup, i na niektórych dworach książąt katolickich, gdzie książę dwunastu ubogim starcom tę usługę oddaje. Przecież umywanie nóg nie jest bynajmniej ściśle przez Jezusa nakazanē w dosłownē znaczeniu; jako dowód miłości bliźniego i pokory wypełniają je kapłani, oczyszczając w św. sakramencie pokuty wiernych od brudu grzechów, a zakonnicy i zakonnice, którzy się usłudze chorych, ubogich i wszelkich opuszczonych poświęcają.

Obrok duchowny.

Niechaj twoja pokora będzie podług przykładu Jezusa połączona z czynną miłością bliźniego. Nie odmawiaj nikomu żadnēj usługi, choćbyś nie był do niēj obowiązany, lub choćby ci się jęj żądanie wydawało dziwnē i niestósownē: im wię-

ksze upokorzenie, tém większa, zasługa. Bywa czasem, że dzieci dorosłe lub wyszłe na panów wstydzą się oddawać oznaki uszanowania i uległości rodzicom swoim lub odmawiają im drobnych usług, uważając to jakby za ublżenie dla siebie: jakże nędzną jest tak dumna próżność w obec pokory boskiego mistrza.

Przystępuj zawsze czysty na ciele i na duszy do stołu Pańskiego! Niechaj ręce i nogi, usta i ciało, a przedewszystkiém serce Twoje będą oczyszczone z grzechów przez szczerą i dokładną spowiedź. Nie jeden wprowadzie stara się o to, aby chędogo, a nawet strojnie przystąpić do stołu pańskiego, ale nie dba o czystość serca: ten jest podobien do Judasza, który pozwolił sobie także umyć nogi, ale który pomimo to, nie miał udziału z Jezusem, bo się sercem nie wyrzekł grzechu.

65. P. Jezus ustanawia przenajświętszy Sakrament Ołtarza i przepowiada zdradę Judasza.

1. Potém wziął P. Jezus chleb przed sobą leżący w święte i czcigodne ręce swoje, wznosił oczy swe w niebo do Boga ojca swego wszechmogącego, i dzięki uczyniwszy, błogosławił, łamał i dał uczniom swoim, mówiąc: „Bierzcie i jedźcie: to jest Ciało moje, które za was będzie wydane.“ Wziąwszy także kielich z winem i uczyniwszy dzięki, błogosławił i dał uczniom swoim, mówiąc: „Bierzcie i pijcie z tego wszyscy: ta jest krew moja nowego Testamentu, która za was i za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów. To czyńcie na pamiątkę moje!“

2. To rzekłszy Jezus zatrwożył się w duchu i rzekł: „Zaprawdę powiadam wam, że jeden z was wyda mnie!“ Zasmucili się wszyscy bardzo na te słowa, i spojrzawszy po sobie poczęli się pytać: „Azalim ja, Panie?“ Odpowiedział im Jezus: „Jeden z dwunastu, który ze mną macza rękę w misie, ten mnie wyda. Wprowadź Syn człowieczy pójdzie, jako napisano o nim; ale błąda onemu człowiekowi, przez którego Syn człowieczy będzie wydany: lepijby mu było, gdyby się nie był narodził.“ — Jan, którego Jezus osobliwie miłował, siedział u stołu przy boku Jezusa. Skinał tedy na niego Piotr, aby się Jezusa zapytał, kto go miał zdradzić. Obróciwszy się tedy Jan ku Jezu-

sowi i skłoniwszy głowę swoją na piersiach Jezusowych, rzekł po cichu: „Panie, kto jest?” A Jezus odpowiedział: „Ten, któremu chleb umoczony podam.” Umoczywszy tedy kawałek chleba, podał go Judaszowi Iszkaryocie. A gdy ten zjadł ów kawałek chleba, wstąpił weń szatan. Wstał tedy natychmiast i przybliżywszy się do Jezusa zapytał: „Iżalim ja jest, nauczycielu?” Rzekł mu Jezus: „Tyś powiedział! Co masz uczynić, czyż zawczasu!” Uczniowie nie zrozumieli tych słów. Ale Judasz wyszedł natychmiast, aby Jezusa wydał, bo się już był o tém umówił z arcykapłanami i starszymi żydowskimi.

Wykład.

1. Największy cud swój wszechmocy boskiej, a największy dowód swój miłości ku nam dał nam Zbawiciel przez Przemienienie (transsubstancjacją) chleba i wina w swoje Ciało i Krew swoją, które wiernym zwolennikom swoim na pokarm duszy, służący ku wiecznemu żywotowi, postanowił. Był to Chrystus Pan przyobiegał Żydom w bóżnicy w Kafarnaum, w dzień po cudowném nakarmieniu pięciu tysięcy: w dniu spożycia Baranka Wielkanocnego, który był ostatnim w Starym Zakonie, wykonał P. Jezus ową obietnicę, dając swoje własne Ciało jako prawdziwy Baranek Boży na odkupienie nasze. Ukończywszy albowiem w zakonie przepisaną wicherzę paschy, przemienił Zbawiciel chleb i wino w swoje najświętsze Ciało i najświętszą krew, ofiarował siebie samego swemu Ojcu niebieskiemu, wezwał uczni swoich do pożywania téj ofiary czyli przypuścił ich do komunii św. i dał im rozkaz sprawowania nadal téj bezkrwawéj ofiary Nowego Zakonu. W tym św. obrzędzie wyraźnie więc uwydatniają się trzy główne części mszy św., jak się takowa aż do dzisiejszego dnia odprawia: ofiarowanie — offertorium, przemienienie — transsubstantiatio, komunია — communio. — Do téj św. ofiary użył P. Jezus chleba niekwaszonego czyli praśnego; taki albowiem pożywali Żydzi podczas całej oktawy wielkanocnej: chleb ten miał kształt okrągłych, płaskich i cieniutkich placków pszennych suszonych, które przeto nie krajano, ale łamano; a dalej użył Chrystus Pan wina tłoczonego z winogrodu, ale zmieszanego z wodą, tak albowiem starożytni pili zawsze wino. Dlatego używa się także w kościele przy Ofierze mszy św. chleb niekwaszony w kształcie okrągłych hostyi z mąki pszennej pieczony i wino czyste zmieszane z wodą. — Pomimo przemienienia cudownego widzimy jednak na ołtarzu jeszcze postacie chleba i wina, ale też nie więcej jak postacie, albowiem rzecz pierwotna znikła, przestała ist-

nieć, a jój miejsce zajmują Ciało i Krew Pańska. — Tych postaci chleba i wina użył zaś Chrystus dla tych przyczyn, że one przypominają, iż Chrystus Pan stał się duchowym pokarmem i napojem duszy naszej; wtóre że chléb i wino są rzeczą na ziemi najpotrzebniejszą i przeto najpowszechniejszą, że się z łatwością przechowują i w nikim nie budzą wstrętu przy pożywaniu. A nakoniec jest chléb utworzony z niezliczonych ziarenek pszenicy i wino utworzone z niezliczonych jagód winnych, doskonałym obrazem ścisłego połączenia się wszystkich wiernych w jedno Ciało z Chrystusem, co właśnie znaczy wyraz komunii tj. uczestnictwo czyli złączenie.

2. Przywołując sobie na pamięć wyżej wspomnianą obietnicę Chrystusa (ob. pow. 34), mianowicie te słowa: „Chléb, który ja dam, jest Ciało moje... Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, jeśliście nie jedli Ciała Syna człowieczego, i nie pili krwi jego, nie będziecie mieć żywota w sobie,” i uprzytomniając sobie cały przebieg sporów, jakie wtenczas wskutek słów Jezusa powstały, a uważając baczenie na każde słowo Chrystusa Pana, wyrzeczone przy wieczerzy św., nie może najmniejsza wątpliwość mieć miejsca, że P. Jezus wykonał w owój chwili cud prawdziwy, i bluźnierstwem byłoby każde tłumaczenie i przypuszczanie, jakoby słowo Chrystusa rozumieć należało w przenośni i pod figurą. W téj najuroczystszej chwili, gdy Mistrz boski uczniom swoim ostatnią wolą swoją przekazywał, gdy Nowe Przymierze z Bogiem zawierał, chodziło mu właśnie o to, aby był dobrze zrozumianym, i dla tego unikając wszelkiej dwuznaczności i ciemności wyrazów, mówi jasno: „To jest Ciało moje... To jest krew moja.” I by usunąć wszelką w téj mierze wątpliwość, dodaje: „...które za was będzie wydane; — która za was i za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów,” co się zaraz nazajutrz spełniło w krwawej ofierze na krzyżu. — Że P. Jezus w owój uroczystej chwili postanowił ofiarę mszy św., poznaliśmy już wyżej, i widzimy co dzień w spełniającej się ofierze na naszych ołtarzach. Potwierdzają to także słowa Chrystusa, przez które apostołów postanowił kapłanami tj. dał im władzę i włożył na nich obowiązek odprawiania ofiary mszy św., czyli przemieniania chleba i wina w Ciało i Krew Pańską, ofiarowania Bogu i rozdzielania pomiędzy wiernych, mówiąc: „To czyńcie na pamiątkę moję.” Ofiara mszy św. jest jedną a tą samą ofiarą, co ofiara Chrystusa na krzyżu; różni się tylko w sposobie odprawiania, gdyż ta była krwawą i raz tylko na jedném miejscu się spełniła, a tamta jest bezkrwawą, trwa ciągle i na całym świecie. Różnią się także w celu swoim; gdyż ofiara krzyżowa została złożoną dla naszego odkupienia i zbawienia, ofiara mszy św. odprawia się zaś w celu przysporzenia nam owoców ofiary krwawej. — W taki sposób speł-

niła się także przepowiednia proroka Malachiasza: „Od wschodu słońca aż do zachodu wielkie jest imię moje między narody: a na każdym miejscu poświęcają i ofiarują imieniowi mojemu ofiarę czystą, bo wielkie jest imię moje między narody, mówi Pan zastępów.“ Malach. 1, 11. — Nie mogąc uroczystej pamiętki postanowienia Przenajśw. Sakramentu Ołtarza obchodzić w sam dzień, w Wielki Czwartek, jako wyprzedzający smutny dzień śmierci krzyżowej Zbawiciela, ustanowił kościół osobne i wesołe święto „Bożego Ciała,“ obchodzone z największą wspaniałością w dziesięć dni po Zielonych Świątkach.

3. W wyrokach Opatrzności była śmierć Syna Bożego nieodzownie postanowiona, ale pomimo to była zdrada Judasza jego własnym dziełem, wynikiem z jego wolnej woli i samoistnego namysłu, i przeto najszkaradniejszą zbrodnią. Judasz i jego spólnicy, mordercy Syna Bożego, nie mają w dziele odkupienia najmniejszej zasługi ani nawet wytłumaczenia swęj zbrodni; bo nie ich zbrodnia, ale dobrowolna śmierć Jezusa wybawiła nas od grzechu. Przeto napełniał bezbożny zamiar Judasza serce P. Jezusa największą boleścią, i Zbawiciel użył wszelkich środków, aby nieszczęśliwego ucznia do upamiętania się i odstąpienia od zbrodniczego zamiaru nakłonić. W tym celu nie wykluczył go z grona uczniów swoich, ale owszem jak drugim umył i jemu nogi, udzielił mu komunii św., napominał go to ogólnie to wyrażnie, nakoniec odpowiedział mu wprost na jego bezczelne zapytanie, iż on będzie jego zdrajcą. Ale niestety, szatan opanował zupełnie zaślepionego łakomstwem i nienawiścią Judasza, mianowicie po świętokradzkiej komunii św., tak, że wszystkie dowody dobroci i łaskawości Zbawiciela zostały bezskutecznymi; wyszedł zdrajca, aby w ciemności nocy dokonać zamiaru swęj czarnęj duszy.

Obrok duchowny.

Słuchaj, moje dziecko, mszy św. z wszelkiem uszanowaniem i nabożeństwem! Pamiętaj, że się P. Jezus na ołtarzu sam ofiaruje za ciebie. Przenieś się w myśli do wieczernika na górze syońskiej w chwili, gdy Zbawiciel św. sakrament ustanowił i uczniom swoim pierwszą komunii św. udzielał; to samo czynią dzisiaj kapłani w kościele podczas mszy św.

Przystępuj do stołu Pańskiego z tą samą wiarą, nabożeństwem, wdzięcznością i pokorą jak apostołowie. Wierz mocno i nie wąp bynajmniej, że pod postacią hostyi św. przyjmujesz Ciało i Krew Jezusa. Proś Boga w téj uroczystej chwili, aby wiarę twoję utwierdzał i oddalał wszelkie pokusy i wątpliwości.

Oddawaj także chętnie i często cześć P. Jezusowi utajonemu w Przenajśw. Sakramencie, gdzie ofiarę swoją za nas ciągle ponawia, za nas się modli, nam błogosławi i wszelkie łaski na świat cały zlewa.

Niechaj ci okropny los zdrajcy Judasza zawsze za przestroge służy. Judasz przyjął pierwszy z ludzi komunią świętokradzką, jego koniec był okropny. Biada jemu! powiedział Zbawiciel; biada także każdemu, kto z grzechem na sercu śmie przystępować do stołu Pańskiego! „Ktokolwiek jadł ten chleb albo pił kielich Pański niegodnie, będzie winien ciała i krwi Pańskiej. Niechajże doświadczy samego człowiek, a tak niech jé z chleba tego i z kielicha pije. Albowiem który jé i pije niegodnie, sąd sobie jé i pije.“ 1 Korynt. 11, 27—29.

Pieśń na Boże Ciało.

Witam cię, witam, przenajświętsze Ciało,
Któreś na krzyżu sromotnie wisiało
Za nasze winy, — Synu jedyny
Ojca wiecznego, — Boga prawego,
Zbawicielu świata.

Dajemyć pokłon Bogu prawdziwemu,
W Tym Sakramencie dziwnie zakrytemu;
Żebrzem litości — I Twój miłości,
Byś gniew Twój srogi, — O Jezu drogi,
Pohamować raczył.

Zmiłuj się, zmiłuj nad nami grzesznemi,
Nie racz pogardzać prośbami naszemi,
Zgrom hardych siły — Daj pokój miły,
Wyniszez złe rady — Wykorzeń zdrady
Z królestwa naszego.

A kiedy przyjdzie z tym światem rozstanie,
Ratuj nas, ratuj, dobrotliwy Panie!
Niech z Ciała Twego, — Przenajświętszego
Posilek mamy, — I oglądamy
Ciebie łaskawego. Amen.

Pozdrowienie Najśw. Sakramentu.

Niechaj będzie pochwalony,
Od nas wszystkich uwielbiony
Przenajświętszy Sakrament,
Ten niebieski testament! Amen.

66. P. Jezus przepowiada zaprzanie się Piotra i żegna się z apostołami.

1. Gdy Judasz wyszedł, rzekł P. Jezus: „Teraz jest uwielbiony Syn człowieczy, a Bóg uwielbiony jest w nim. — Synaczkowie, jeszcze maluczko jest z wami. Będziecie mnie szukać, a jakom powiedział żydom, gdzie ja idę, wy przyjść nie możecie.“ Zdumiony zapytał go się tedy Piotr: „Panie, dokądże idziesz?“ Odpowiedział mu Jezus: „Dokąd ja idę, nie możesz teraz za mną iść.“ Żywo odparł Piotr: „Czemu nie mogę za tobą iść teraz? Życie moje nawet za ciebie położę.“ Na to odpowiedział mu Jezus: „Szymonie, Szymonie, oto szatan pożądał was, aby przesiał jako pszenicę. Ale ja proszę za tobą, aby nie ustawała wiara twoja, a ty znowu kiedyś potwierdzaj braci twoich. Tęj nocy jednak wszyscy się ze mnie zgorszycie; bowiem jest napisano: uderzę pasterza, a rozproszę owce.“ Odpowiadając Piotr rzekł: „Panie, choćby się wszyscy zgorszyli z Ciebie, ja nigdy się nie zgorszę. Z tobą jestem gotów i do więzienia i na śmierć iść.“ Rzekł mu Jezus: „Zaprawdę powiadam ci, iż tęj nocy, pierwój niż kur dwakroć zapieje, trzykroć mnie się zaprzesz.“

2. Potém rzekł dalej do wszystkich: „Synaczkowie, jako znak pożegnania daję wam nowe przykazanie: abyście się spółecznie miłowali, jakom was umiłował. Po tém poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu. I niech się nie trwoży serce wasze. W domu ojca mego jest mieszkania wiele, a ja idę zgotować wam miejsce; potém przyjdę znów i wezmę was do mnie samego. Będę także prosił ojca, a innego pocieszyciela da wam, aby z wami mieszkał na wieki, Ducha prawdy. Ten pocieszyciel, Duch święty, którego ojciec pošle w imię moje, on was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, comkolwiek wam powiedział.“

3. „Jam jest droga i prawda i żywot. Żaden nie przychodzi do ojca, jeno przezemnie. Jam jest winna macica prawdziwa, a ojciec mój jest ogrodnikiem. Wszelką latorośl we mnie nie przynoszącą owocu, odetnie ją; a wszelką, która przynosi owoc, ochędoży ją, aby więcej owocu przynosiła. Kto mieszka we mnie,

a ja w nim, ten siła owocu przynosi. Jako latorośl nie może przynosić owocu sama z siebie, jeśli nie będzie trwać w winnej macicy: także ani wy, jeśli we mnie mieszkacie nie będziecie; bo bezemnie nic nie możecie. Jeśliby kto we mnie nie trwał, precz wyrzucony będzie jako latorośl i uschnie, i zbiorą ją i do ognia wrzucą i zgore.“

4. Po chwili rzekł nakoniec Jezus: „Pokój zostawuję wam, pokój mój daję wam; nie jako dawa świat, ja wam daję.“ A podniósłszy oczy do nieba, dodał: „Ojcze, przyszła godzina! Wsław teraz syna twego, aby cię syn twój wsławił; jakoś mu dał władzę nad wszystkimi ludźmi, iżby wszyscy ci, których mu dałeś, mieli żywot wieczny. A ten jest żywot wieczny, aby poznali ciebie samego Boga prawdziwego, i któregoś posłał, Jezusa Chrystusa. Za nich tedy, których mi dałeś, proszę teraz Ojcze święty, żebyś ich zachował ode złego. Poświęć ich i zachowaj je w imię twoje, aby byli jedno jako i my. A nietylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy przez słowo ich uwierzą we mnie.“

Wykład.

1. Ostatnie słowa Jezusa miały uczniów jego przysposobić na jego straszną śmierć, która ich miała w największy smutek i niedolę pogrążyć. W tym celu stara się ich wiarę i ufność utwierdzić, wskazując na chwałę swego zmartwychwstania, na przyjście Ducha św., nauczyciela i pocieszyciela, i na wieczną nagrodę w niebie. Albowiem apostołowie mieli wedle woli Opatrzności pozostać po śmierci swego mistrza na ziemi, aby dzieło przez niego rozpoczęte dalej prowadzić. Pozostając zaś i nadal słabymi ludźmi, była im pomoc niebieska zawsze potrzebną; dlatego zaleca im Zbawiciel ścisłą zgodę i miłość wzajemną. A ponieważ trzoda nie może być bez pasterza, zgromadzenie bez głowy, królestwo bez pana, dlatego postanawia im jako widzialną głowę Piotra, który już złożył najświetniejsze dowody wiary. Za niego modlił się szczególnie Zbawiciel i jemu polecił staranie i pieczę około drugich apostołów; jemu samemu przyrzekł w tym celu stałą, niezmienną i nieomylną wiarę. Na tej obietnicy opiera się nauka kościoła, że ojciec św., jako następca Piotra św. najwyższy nauczyciel i pasterz całego kościoła, posiada tę samą szczególną łaskę nieomylności w wierze; w tej obietnicy dał Chrystus kościołowi rękojmię, że jego nauka pozostanie czystą i prawdziwą przez wszystkie wieki. — Przepowiednia trzech-

krotnego zaparcia się Piotra miała dla niego i dla drugih uczniów być przestrogą, aby nie dufali zbyt w własnym siłom, ale w pokorze i czynności opierali się na łasce bożej.

2. Aby uczniów swoich pocieszyć w smutku i zachęcić do wytrwałości w nieszczęściu podczas swój męki i rozstania się z nim doczesnego, obiecuje im Chrystus obfitą nagrodę w niebiesiech, w domu ojca swego. Wiara, przykazania i sakramenta są środkami, za pomocą których do nieba dostać się można; tych nauczył nas Jezus Chrystus, który jest drogą, prawdą i żywotem. Kto jego śladami za nim idzie, nie zbłądzi; kto jego słowom wierzy, nie zostanie zawiedzionym; kto jego żywotem żyje, nie umrze na wieki. — Te obietnice miały się dopiero po jego zejściu z świata spełnić przez Zesłanie Ducha św. Dlatego zowie Jezus Ducha św. pocieszycielem i nauczycielem; Chrystus wyjeźdżał nam bowiem zbawienie, przyniósł nam prawdziwą wiarę z nieba; ale szafowanie tych darów, przekazanie ich dla każdego człowieka z osobna czyli uświęcenie nasze, to jest dziełem Ducha św., który w kościele Chrystusowem rządzi i działa aż do skończenia świata. — Piękne pozdrowienie żydowskie: Pokój wam, nabrało dopiero prawdziwego znaczenia w boskich ustach Zbawiciela. Ludzie życzą sobie nawzajem pokoju, jako najkosztowniejszego skarbu, ale go dać nie mogą; bo pokój świata nie jest prawdziwy, ale obłudny lub pozorny. Chrystus, książę pokoju, przyniósł nam dopiero prawdziwy pokój dla duszy: pokój z Bogiem, pokój z własnym sumieniem i pokój z bliźnim naszym, — usunąwszy jedyną przeszkodę pokoju tj. grzech.

3. Przez podobieństwo o winnej macicy przypomina Chrystus raz jeszcze potrzebę łaski boskiej, bez której człowiek nie zbawionego ani rozpocząć i pomyśleć ani wykonać i dokończyć nie jest w stanie. „Albowiem Bóg jest, który sprawuje w was i chce i wykonać, wedle dobrej woli.“ Filip. 2, 13. Tę łaskę uzyskał nam Chrystus przez swoje zasługi i udziela nam takową, dopóki w nim złączeni jesteśmy tj. dopókiśmy przez popelnienie ciężkiego grzechu jego łaski nie utracili, od niego nie odpadli. Natenczas przestajemy być żywymi członkami jego mistycznego ciała, zdrową i płodną gałęzią winnej macicy, którą on sam jest; a jak sucha, niepłodna gałąź odcina się od macicy i rzuca w ogień, tak stanie się z chrześcianami, którzy nie trwają w łasce bożej i w złączeniu z Chrystusem.

4. Ostatnie słowa P. Jezusa, jakie przed rozpoczęciem swego cierpienia w obecności uczniów swych mówił, przechowane troskliwie przez św. Jana ewangelistę, noszą oddawna nazwę mo-

dlitwy arcykapłańskiej Chrystusa. W niej bowiem przemawia Pan Jezus jakby arcykapłan całego świata i wstawia się niejako w tym urzędzie u ojca niebieskiego za wszystkich jemu powierzonych; także co do treści i formy jestto najwspanialsza modlitwa, jaka się kiedykolwiek ku niebiosom unosiła. Jój treść stanowią głównie trzy myśli: prośba i dziękczynienie Jezusa, że mu Ojciec niebieski pozwala wykonać dzieło odkupienia i wstawia go chwałą niebieską; prośba o zachowanie i poświęcenie apostołów, i prośba o zgodę i jedność wszystkich wiernych na ziemi. Modlitwa Jezusa została wysłuchaną i jego prośba trojaka znalazła zupełne spełnienie przez jego chwalebłą śmierć, zmartwychwstanie i wniebowstąpienie; przez zstąpienie Ducha św. na apostołów, i przez założenie i rozszerzenie się kościoła po całej kuli ziemskiej, w którym wszyscy wierni trwają w jedności wiary i miłości pod jednym pasterzem, a w wyższym jeszcze znaczeniu zjściła się prośba Chrystusa przez obcowanie świętych kościoła tryumfującego, cierpiącego i walczącego, które w świętej zgodzie i miłości jeden kościół Chrystusów tworzą.

Obrok duchowny.

Miłość bliźniego jest znamieniem prawdziwego chrześcianina, po miłości wzajemnej poznaje Chrystus uczniów swoich i mają ich poznać inni ludzie. „Jeśli by kto rzekł, iż miłuje Boga, a brataby swego nienawidził, kłamcą jest.“ 1 Jan. 4, 20. Kochaj więc, moje dziecko, bliźnich swoich bez wyjątku i staraj się złożyć dowody tej miłości przez uczynki miłosierne.

Nie dufaj zbyt wiele własnym siłom, ale pokładaj nadzieję w Bogu i czułości. Człowiek sam z siebie nic nie może dla zbawienia swego uczynić, ale jedynie łaska boska sprawia w nim i wolę i wykonanie (Filip. 2, 13). „Nie iżbyśmy byli dostateczni sami z siebie co myśleć, jako sami z siebie; ale dostateczność nasza z Boga jest.“ 2 Korynt. 3, 5. Tylko dopóki pracujesz z łaską boską w Chrystusie, dopóty przynosisz dobry owoc; ale skoroś utracił łaskę przez grzech, nie jesteś już w stanie wydać owocu dobrego tj. skutecznego ku żywotowi wiecznemu. „Tak wszelkie drzewo dobre, owoce dobre rodzi, a złe drzewo, owoce złe rodzi. Nie może drzewo dobre owoców złych rodzić, ani drzewo złe owoców dobrych rodzić. Wszelkie drzewo, które nie rodzi owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone.“ Mat. 7, 17—19.

67. P. Jezus w Ogrójeu.

To wyrzekłszy Jezus wyszedł z uczniami swymi za potok Cedron na górę Oliwną. Tam był ogród należący do folwarku

Getsemani, i wszedł doń Jezus z uczniami, do których rzekł, wchodząc: „Zostańcie tu a ja pójdę dalej, aby się modlić.“ Tylko Piotra, Jakóba i Jana wziął z sobą w głąb ogrodu. I począł się smucić, lękać i tęsknić, mówiąc do owych trzech: „Smętna jest dusza moja aż do śmierci. Zostańcie tu a czuwajcie i módlcie się ze mną.“ Oddalił się potem od nich tak daleko, jakby można zacisnąć kamieniem, a upadłszy na oblicze swoje modlił się: „Ojcze mój, jeśli można, niechaj odejdzie ode mnie ten kielich: wszakże nie moja wola, ale twoja niechaj się stanie!“ — Podniósłszy się potem, przyszedł do owych trzech apostołów i zastał ich śpiących, bo ich smutek wielce znużył. Obudził ich przeto i rzekł do Piotra: „Szymonie, śpisz? Nie mogliście jednej godziny czuwać ze mną? Czuwajcież a módlcie się, abyście nie weszli w pokuszenie. Duchci wprawdzie jest ochotny, ale ciało mdłe.“ Odszedłszy po drugi raz modlił się na nowo: „Ojcze mój, jeśli nie może ten kielich odejść, jedno abym go pił, niech się dzieje wola twoja.“ Po chwili przyszedł napowrót do uczniów swoich i znalazł ich znowu śpiących. Nie obudziwszy ich odszedł i trzeci raz modlił się jak przedtém. I ogarnęła go ciężkość śmierci i stał się pot jego jako krople krwi zbiegającej na ziemię. Lecz on modlił się dłużej i goręcej. Tedy ukazał mu się anioł z nieba i posilił go. — Przyszedłszy potem do uczniów rzekł im: „Już śpijcie i odpoczywajcie! Oto przybliżyła się godzina, a Syn człowieczy będzie wydany w ręce grzeszników. Wstańcie, pójdźmy! Oto który mnie wyda, blisko jest.“

Wykład.

1. Po wieczerzy św. udał się Zbawiciel z jedenastu apostołami przez potok Cedron na górę Oliwną, położoną na wschodniej stronie miasta, która nazwę swą miała od licznych sadów oliwnych, które jęj steki pokrywały. (Szczegółowy opis góry Oliwnej ob. Opis Ziemi św. str. 15.) Ogród Getsemani, znaczy tłocznia, ponieważ tam wytłaczano oliwki na olej; było to ulubione miejsce Zbawiciela, gdzie podczas pobytu swego w Jerozolimie nieraz szukał w modlitwie wypoczynku i ochłody po znojnjej pracy dziennjej. Owe dwa wspomniane miejsca były od miasta przedzielone potokiem Cedron, w którego korycie tylko w porze dżdżystej była woda.

W tym ogrodzie postanowił drugi Adam rozpocząć dzieło naszego odkupienia, jak niegdyś w ogrodzie rajskim pierwszy Adam

potępienie na siebie i na swoich potomków ściągnął; w tém ustroniu i na samotności rozpoczął Zbawiciel Gorzką Mękę swoją, podobnie jak w odludnej pustyni przygotował się na rozpoczęcie swego poniżenia, ciężkiej walki i ostatecznego opuszczenia, w jakie jego ludzka natura pogrążoną została.

Byli to ci trzej apostołowie, którzy przez najdłuższy czas jego towarzyszami i najbliższymi przyjaciółmi byli, którzy stali się świadkami jego chwały na górze Tabor, a przeto najstałszy w wierze. Niestety ci trzej wybrani przyjaciele miasto się starać, jakby ulgę przynieść swemu mistrzowi, jakby go pocieszyć i wesprzeć, stali się nową przyczyną jego smutku. Znużeni wypadkami ostatniego dnia, zakłopotani o przyszłość swego kochanego mistrza i o swój własny los, utracili z siłami ducha, oraz siły ciała i usnęli. Łagodnie wymawia im Zbawiciel ten brak hartu i wytrwałości, kierując swe słowa do Piotra, który się krótko przedtém tak odważnym i energicznym okazywał. Atoli i w tej chwili zapomina Zbawiciel o własnym smutku i z boską szlachetnością tłumaczy i uniewinnia swych uczniów, składając ich winę nie na złą wolę, ale na słabość ciała. Przychodzi tedy po raz trzeci do nich i budzi ich, mówiąc: Minęła godzina modlitwy i czuwania, nie użyłście sposobności, dopóki był czas, — odtąd możecie sobie wypoczywać spokojnie. — Ale straszna wiadomość: nadeszła godzina, — budzi zaspalych uczniów, spędza sen z ich powiek i przywraca im zupełną przytomność, tak że się znów z mistrzem swoim zabierają.

2. Gorzka Męka Chrystusa Pana zaczęła się w Ogrójcu od śmiertelnej trwogi, która go ogarnęła, a była tak gwałtowną, że mu krew jakby pot na czoło wycisnęła, i tak mocna, że Bóg Ojciec zesłał walczącemu z cierpieniem Odkupicielowi na pomoc i pociechę anioła swego, aby nie upadł pod ciężarem niezmierniej bolesti. W Chrystusie Panu były bowiem dwie natury, boska i ludzka, niezmięszane i niezmienione obok siebie; była więc natura ludzka Syna Bożego zupełnie podległą wszelkim wrażeniom przyjemnym lub bolesnym. W Chrystusie Panu były także dwie wole, boska i ludzka, pomiędzy którymi nie było jednak żadnej różnicy w tym stopniu, że wola ludzka zgadzała się we wszystkiém jak najzupełniej z wolą boską, i że przedewszystkiém była wolną od wszelkiej zdrożnej skłonności, która jest cechą naszej woli ludzkiej. Pomimo to odzywała się w Chrystusie Panu jako Boguczłowieku, taże jego wola po ludzku; widzimy to mianowicie w obecnej chwili, gdy się zraża i trwoży na widok męki, i pragnie od niej uchylić. Ale za każdym takim objawem, jako udziale ułomnej natury ludzkiej w Boskiej osobie Jezusa, poddaje się wola ludzka zupełnie woli bożej, ilekroć Zbawiciel z pokorą powtarza:

nie moja wola tj. jako człowieka ale twoja wola tj. boska niech się stanie. Przyczyny téj trwogi były rozmaite; pierwszą, ale zapewne najmniejszą, była blizka męka, którą Zbawiciel jako Bóg przewidywał i niejako przeczuwał w całej jég okropności. Drugą przyczyną, z której daleko większą boleść serca uczuł, była ogromna liczba i ciężar wszystkich grzechów, popełnionych od Adama aż do téj chwili. Ale trzecie źródło jego trwogi i boleści Zbawiciela było najobfitsze: a niém była zatwardziałość wybranego narodu, obojętność i niewdzięczność chrześcian i wogóle wszystkich, za których krew swoją najdroższą miał przelać, a przede wszystkim to przekonanie, że wielka liczba tą kosztowną krwią odkupionych jednak marnie zginie na wieki, że przeto męka i śmierć jego miała nietylko być daremną dla nich, ale nawet stać się powodem tym surowszég kary.

3. Jako człowiek rozpoczął P. Jezus mękę swoją od modlitwy, szukając w tém źródle pomocy i błogosławieństwa dla wielkiego i ciężkiego dzieła. Modlitwa Jezusa jest wzorem każdej próby: Jezus modlił się nabożnie, usuwając się od uczniów i wszelkiéj przeszkody na samotne ustronie, aby sam na sam być z ojcem niebieskim; modlił się dalej z pokorą, rzuciwszy się przed ojcem niebieskim na kolana a nawet na oblicze swoje; modlił się z ufnością i poddaniem pod wolą Boga Ojca, zwiąc go ojcem, ale poddając wolą swą ludzką pod wolą boską; nakoniec modlił się z wytrwałością, powtarzając prośbę swą po trzy razy temi samemi słowy.

Obrok duchowny.

„Czuwajcie i módlcie się, abyście nie weszli w pokuszenie!“ Bądź, moje dziecko, posłuszne temu wezwaniu Zbawiciela, abyś nie uległo nacierającym pokusom, które twoja ułomność i lekko-myślność przywabia. Czujność nauczy cię poznawać z daleka niebezpieczeństwa, a modlitwa nauczy cię usunąć je albo zejść im z drogi; czujność pokaże ci twoję słabość, a modlitwa udzieli ci mocy potrzebnej do zwycięstwa. Niech ci przykład uczniów Jezusowych będzie przestrogą: brak czujności i modlitwy stał się przyczyną, że w następnych wypadkach przeniewierzyli się swemu mistrzowi i opuścili go sromotnie.

Naucz się od Jezusa owéj czujności i modlitwy, wśród których najprzykrejsze chwile życia swego spędził. Naucz się także od niego wolą swoją poddawać pod wolą Najwyższego; mianowicie w smutku, chorobie, cierpieniu i wszelkim razie, gdy ci się nie powodzi wedle życzenia i własnéj woli, powtarzaj pokornie z P. Jezusem: „Panie nie moja, ale twoja wola niech się dzieje.“ Łuk. 22, 42.

Moje dziecko, P. Jezus widział w duchu w Ogrójcu twoje i moje i wszystkich ludzi grzechy i nieprawości, naszą niewdzięczność za doznane dobrodziejstwa, naszą obojętność na jego trudy i cierpienia, naszą opieszałość w cnocie i dobrych uczynkach. Ten widok także przyczynił jemu smutku, trwogi i cierpień i wycisnął pot krwawy na jego oblicze. O, czy moglibyśmy zostać zimnymi i obojętnymi na widok cierpiącego Zbawiciela, czy moglibyśmy z spokojnym rozmysłem popępiać nowe grzechy? O nie, nie, bo nasza wina i kara stałyby się tém większe! Ale owszem żałujmy z całego serca za dotychczasową obojętność, niewdzięczność i nieczułość, z jakąśmy dotąd grzeszyli, wołając z Dawidem:

Miserere. Psalm 50.

Zmiłuj się nademną, Boże, według wielkiego miłosierdzia Twego.

A według mnóstwa litości Twoich, zgladź nieprawość moję.

Jeszcze więcej, omyj mnie od nieprawości mojej, i od grzechu mego oczyść mnie.

Albowiem ja znam nieprawość moję; grzech mój jest zawsze przeciwko mnie.

Tobie samemu zgrzeszyłem, i złość przed Tobą uczynilem; abyś się Ty usprawiedliwił w mowach Twoich, ażebyś zwyciężył, gdy Cię posądzają.

Oto bowiem w nieprawościach jestem poczęty; a w grzechach mnie poczęła matka moja.

Ale Ty Panie! miłowałeś prawdę; niewiadome i skryte rzeczy mądrości Twojej objawiłeś mi.

Pokropisz mnie Panie hizopem, a będę oczyszczony; omyjesz mnie, a będę nad śnieg wybielony.

Słuchowi memu dasz radość i wesele, i rozradują się kości poniżone.

Odwróć oblicze Twoje od grzechów moich, a zgladź wszystkie nieprawości moje.

Serce czyste stwórz we mnie, Boże, i ducha prawego odnów we wnętrznościach moich.

Przywróć mi radość zbawienia Twojego, i duchem przedniejszym potwierdź mnie.

Będę nauczał nieprawie dróg Twoich, a niebożni do Ciebie się nawrócą.

Wybaw mnie ze krwi, Boże, Boże zbawienia mojego; a język mój z radością będzie wysławiał sprawiedliwość Twoję.

Panie, otworzysz wargi moje, a usta moje będą opowiadać chwałę Twoję.

Albowiem gdybyś był chciał ofiary, wzdybym Ci ją był dał; lecz w całopalnych ofiarach nie będziesz się kochał.

Ofiara Bogu wdzięczna, jest duch strapiony; serca skruszonego i uniżonego Boże nie wzgardzisz.

Uczyń dobrze, Panie, Syonowi w dobrej woli Twojej, aby się zbudowały mury Jerozolimskie. —

Natenczas wdzięcznie przyjmiesz ofiarę sprawiedliwości, i ofiary całopalne; tedy nakładą na ołtarz Twój cielców.

68. Pojmanie P. Jezusa.

1. Gdy P. Jezus jeszcze mówił, przybliżyła się wielka zgraja ludu, którą arcykapłani i faryzeusze wysłali; a byli opatrzeni w pochodnie i latarnie, miecze i kije. Na ich czele szedł Judasz Iszkaryot, który im pierwój był powiedział: „Ktoregokolwiek pocałuję, tenci jest, tego imajcie.“ Skoro teraz ujrzał Jezusa, przystąpił natychmiast do niego, pocałował go i rzekł: „Bądź pozdrowiony, nauczycielu!“ Jezus odpowiedział mu: „Przyjacielu, na coś przyszedł? Judaszu, pocałowaniem wydawasz Syna człowieka?“ A wiedząc wszystko, co nań przyjść miało, zbliżył się potém Jezus ku zgrai i rzekł: „Kogo szukacie?“ Odpowiedzieli mu: „Jezusa Nazareńskiego!“ A Jezus na to: „Jam jest.“ Na te słowa cofnęli się przerażeni i upadli na ziemię. A gdy od strachu do siebie przyszli, spytał ich Jezus znowu: „Kogo szukacie?“ którzy odpowiedzieli: „Jezusa Nazareńskiego.“ Odpowiedział im Jezus: „Powiedziałem wam już, iżem ja jest. Jeśli tedy mnie szukacie, dopuście uczniom moim, aby odeszli.“

2. Teraz rzucili się na Jezusa i pojмали go. Widząc to uczniowie jego zawołali: „Panie, czy nie mamy uderzyć mieczem?“ Zarazem dobył Piotr istotnie korda i uciął prawe ucho Malchusowi, słudze najwyższego kapłana. Ale P. Jezus rzekł Piotrowi: „Schowaj kord twój do pochwy! Czyli mniemasz, abym nie mógł prosić ojca mego, a stawilby mi teraz więcej niż dwanaście hufców aniołów? Ale jakoż tedy wypełnią się pisma prorockie? Czyli nie mam pić kielicha, który mi podał ojciec?“ Dotknawszy tedy ucha Malchusa, uzdrowił go. Potém podał Jezus dobrowolnie ręce swoje, aby go związali. Uczniowie zaś widząc, co się działo, pouciekali; tylko Piotr i Jan szli zdaleka za nim.

Wykład. *)

1. Przypatrz się niewdzięcznemu, niewiernemu, bezczelnemu Judaszowi! P. Jezus przyjął go pomiędzy dwunastu apostołów; przez trzy lata był Judasz towarzyszem Syna Bożego, świadkiem Jego niebieskiej nauki, cudów i najświętszego życia, pełnego cnoty i dobrych uczynków; sam doznał niezliczonych dobrodziejstw od Niego, odbierając zewnętrznie częste napomnienia i przestrogi, na wewnątrz wielkie i liczne łaski. Chrystus umył mu nogi przy ostatniej wieczerzy, udzielił mu Ciała swego i Krwi swojej na pokarm duszy, napominał go kilka razy z wszelką łagodnością i stanowczością, wskazał najwyraźniej na niego, jako na zdrajcę, aby go w ostatniej godzinie powstrzymać od czarnej zbrodni. Pomimo to przemienia się Judasz z apostoła na największego wroga Jezusa. Przy powołaniu do grona uczniów i przy innych sposobnościach, gdzie drudzy Pana opuścili (ob. num. 34.), krótko przed rozpoczęciem męki Zbawiciela, przyrzekł Judasz Jezusowi wierność; a teraz stał się ohydny zdrajcą, gorszym od żołnierzy i katów, którzy bez lepszey wiedzy, po części bez świadomości grzeszyli, i gorszym od faryzeuszów, którzy w nieszczęsném zaślepieniu działali. Stał się tak bezczelnym, że śmiał się zbliżyć do swego boskiego Pana, pozdrowić go obłudnie, nazwać go mistrzem a nawet zelżyć zdradzieckim pocałunkiem; stał się tak zatwardziałym, że go ani cierpliwość ani słodycz ani miłość Jezusa nie wzruszyły. Tak dalece przywiodła Judasza jedna nieszczęsna namiętność, — łakomstwo.

2. Jezus cichy i pokornego serca przeniknął swoją wszechwiedzą serce Judasza i znał dokładnie jego zamiary i umowę z faryzeuszami i żołnierzami; ale pomimo to okazuje niewdzięcznemu uczniowi miłość bez granic, pozwala mu, że go pocałował, zowie go ze względu na jego dawniejszy ścisły stósunek „przyjacielem“ i przypomina mu w ostatniej chwili jeszcze raz z wszelką łagodnością jego straszny zamiar. Była to ostatnia chwila łaski dla Judasza; mógł się jeszcze nawrócić, Jezusowi do nóg upaść, wyznać swoją winę i prosić o przebaczenie: ale słowo łaski nie wzruszyło jego twardego serca. Pocałunek złożony na obliczu boskiem i tchnienie łaski z ust bożych nie zdołały skruszyć zatwardziałego serca i ożywić je na nowo życiem łaski, które ciężki grzech świętokradztwa zamienił na śmierć wieczną. Także wszechmocność i miłość Boga jest ograniczoną przez jego sprawiedliwość.

3. Przy swoim pojmaniu wykonał P. Jezus podwójny cud: jednem słowem powalił całą rotę żołnierzy o ziemię i potem przypa-

*) Podług Hirschfeldera.

wił Malchusowi ucho przez Piotra odcięte. Pierwszym cudem dowiódł ponownie swojej wszechmocy boskiej, dając wyraźnie poznać, że się dobrowolnie oddał w ręce swoich wrogów i poszedł na śmierć; przez drugi cud dowiódł swojej niewinności i miłości bez granic. Wezwawszy żołnierzy, aby sami jego święte imię Jezus tj. Zbawiciel wymówili, przyznał się, że jest rzeczywiście miłościwym i dobrotliwym Zbawicielem ludzi, i potwierdził swoje wyznanie przez uleczenie swego wroga, który się może przez zuchwałą i bezczelną śmiałość przed drugimi odznaczał, może pierwszy bezbożną rękę swą na Pana wyciągnął i dlatego cios od miecza Piotrowego odebrał. Także uczniom swoim daje Zbawiciel jeszcze jeden dowód swęj miłości; broni ich bowiem od napaści nieprzyjaciół, ponieważ nie byli jeszcze dosyć mocnymi, aby z Nim cierpieć; ale bo chciał także kielich cierpień sam za nas wypić.

4. Uczniowie okazywali się mężnymi i odważnymi, dopóki swego mistrza wolnego i potężnego widzieli, ale stracili odwagę i ufność, gdy go zobaczyli pojmanego i związanego; natenczas opuścili go i uciekli. Wtedy to spełniła się przepowiednia proroka Zacharyasza: „Uderzę pasterza, a rozproszą się owce.“ Zach. 13, 7. Nawet najodważniejszy pomiędzy apostołami Piotr, który z mistrzem swoim chciał dzielić więzienie i śmierć, upadł na duchu i śmiał ledwie zdaleka za Zbawicielem postępować. O jakąż boleścią musiało takie postępowanie uczniów napełnić dobre i czułe serce Jezusa!

5. Przypatrzmy się teraz z uwagą i z uczuciem pojmaniu P. Jezusa! Surowi żołdacy i siepacze bez serca pojмали twar데미 pięściami Jezusa, związali mu ręce i ciągnęli Go za sobą na postronkach. Rozgniewani i zawstydzeni, ponieważ ich słowo P. Jezusa poprzednio o ziemię obaliło, i poduszczeni przez faryzeuszów do okrutności, nie dbali nawet na napomnienie Judasza, aby się z Zbawicielem po ludzku i łagodnie obchodzili, ale owszem nie czując najmniejszej litości, znieważając Pana kijami, pięściami i zelżywemi słowy, szarpią Go powrozami, pędzą znużonego trwogą i smutkiem, jakich doznał w Ogrójcu, z gwałtownym pośpiechem ku miastu przez górę Oliwną; a niegodziwi kapłani, faryzeusze, ich słudzy i inni Żydzi, którzy zdaleka czekali na pojmanie Jezusa, wyszydzają biednego Pana i rozrywają najniegodziwszemi słowami jego święte serce. O, zaprawdę była to okropna droga, jaką Zbawiciel odbywał; a chociaż odległość wynosiła zaledwie pół godziny, miał przecież P. Jezus wedle podania siedm razy potknąć się i upaść na ziemię, zanim przed Anaszem i Kaifaszem stanął.

A to wszystko cierpiał P. Jezus za nas, aby pęta naszych grzechów rozwiązać, aby zadosyć uczynić za nasze obrazy i obelgi Bogu bez liku wyrządzone, aby nas podźwignąć w powtórny upadku. Dozwoił, że go pojmano i związano, aby nas z mocy i więzów djabła wybawić, aby nam przywrócić swobodę rąk do lepszego użytku, i aby nam z drogi życia uprzątnąć wszelkie przeszkody grzechu, byśmy na ciernistej i kamienistej drodze cnoty mogli chodzić bez szwanku.

Obrok duchowny.

Judaszem jest każdy grzesznik, który Boga niewdzięcznie, niewiernie i bezczelnie obraża. I ciebie, moje dziecko, przyjął P. Bóg przez chrzest św. jako swoje dziecko, wyświadcza ci ciągle niezliczone dobrodziejstwa na duszy i na ciele, umywa ci nogi w św. sakramencie pokuty, w komunii św. przypuszcza do swęj najściślejszój przyjaźni: strzeż się więc, byś tój przyjaźni przez grzech nie zdradził!

Jak z Judaszem, tak obchodzi się P. Jezus i z nami z największą łagodnością i miłością, a chociaż mu okazujemy wielką niewdzięczność, przecież znosi nas z wielką cierpliwością, z pobożaniem i po ojcowsku napomina nas i wzywa do powrotu na drogę cnoty. Niechaj jego słodycz, jego słowa, jego przyjaźń nasze w grzechach zatwardziałe serce skruszy, rozgrzeje i z Jego najświętszém sercem połączy na zawsze.

Naucz się od Jezusa, jakieś sobie względem złośliwych i nieprzyjaznych ludzi postępować powinien, choćby ci największą krzywdę wyrządzali. Bóg zna krzywdzącego i tego, co z pokorą krzywdę ponosi: On osądzi krzywdziciela i skrzywdzonego.

Bądź wiernym i stałym uczniem Chrystusa! Nie zapieraj się mistrza swego w poniżeniu i podczas prześladowania. Cierp z Chrystusem i dla Chrystusa, aby z nim zwyciężyć i odnieść wieczną chwałę. „Jeśliśmy (z Chrystusem) spół umarli, spół téż żyć będziemy. Jeśli ucierpimy, spół téż królować będziemy; jeśli się zaprzemy, i on się nas zaprze.“ 2 Tymot. 2, 11. 12.

Modlitwa.

O P. Jezu Chryste, prawdziwy Boże nasz, któryś słowem swoim wymówioném: Jam jest! nieprzyjaciół swych wstecz wyrzucił, i dla zbawienia naszego przez miłość Twą przyjąłeś i zniosłeś zdradliwe po-

całowanie i dałeś się ująć. Daj nam, prosimy przez Twe Imię prze-najświętsze, abyśmy Cię nigdy nie zdradzili w postępkach naszych, a zdrajcom i potwarcom naszym, ażebyśmy cierpliwość i łagodność w postępowaniu i świętą miłość bliźniego ku nim zawsze w sobie mieli. Amen.

69. P. Jezus przed Annaszem i Kaifaszem.

1. Zgraja przywiodła teraz P. Jezusa do Annasza, który był teściem arcykapłana Kaifasza i sam pierwój arcykapłanem. Ten wypytywał się Jezusa o jego uczniach i nauce. Spokojnie odpowiedział mu Jezus: „Jam jawnie uczył a w skrytości nie mówiłem nic; pytaj tych, którzy słuchali, com im mówił.“ Na te słowa uderzył jeden ze sług Annasza P. Jezusa pięścią w twarz, mówiąc: „Tak odpowiadasz najwyższemu kapłanowi?“ Z godnością i spokojem odpowiedział P. Jezus: „Jeślim źle rzekł, daj świadectwo o złém; a jeśli dobrze, czemu mię bijesz?“

2. Odesłał potem Annasz P. Jezusa związanego do Kaifasza, u którego się tymczasem byli zebrali kapłani, doktorowie i starsi ludu. I szukali wszyscy fałszywego świadectwa przeciw Jezusowi, aby go na śmierć skazać mogli; ale nie znaleźli nic, chociaż wielu fałszywych świadków powstawało. Nakoniec przyszło dwóch fałszywych świadków, którzy zeznali: Ten mówił: „Mogę rozwalić kościół boży, a po trzech dniach znów go zbuduję.“ Ale i te świadectwa nie były zgodne ze sobą. Powstał tedy najwyższy kapłan i rzekł do Jezusa: „Cóż odpowiadasz na to, co ci przeciwko tobie świadczą?“ Ale Jezus milczał. Rzekł potem najwyższy kapłan dalej: „Poprzysięgam cię przez Boga żywego, abyś nam powiedział, jeśliś ty jest Chrystus Syn Boga błogosławionego.“ Jezus odpowiedział uroczyście: „Jam jest. I powiadam wam, że odtąd ujrzycie Syna człowieczego siedzącego na prawicy mocy bożej i przychodzącego w obłokach niebieskich.“ Na te słowa rozdarł najwyższy kapłan szaty swoje i zawołał: „Cóż jeszcze potrzebujemy świadków? Otoście teraz słyszeli bluźnierstwo. Cóż się wam zda?“ A oni odpowiadając rzekli: „Winien jest śmierci!“

Wykład.

1. Aby pojąć całą okropność i grozę tego sądu, wystarczy uprzytomnić sobie: że Jezus Chrystus, Syn Boga żywego, Pan całego świata i sędzia wszystkich ludzi, bywa sądzony przez grzesznych, zbrodniczych ludzi. Nauczyciela nauki niebieskiej — sądzą uczeni pisma i doktorowie; Syna Bożego, najwyższego arcykapłana — sądzą obłudni i zepsuci kapłani żydowscy. Zresztą cały sąd w wszystkich swoich szczegółach był zupełnie nieprawny, był karykaturą, szyderstwem sprawiedliwości. Bo najprzód oskarżycielami i sędziami były jedne i te same osoby, co u żadnego narodu, w żadnym trybunale nie jest dozwoloném, nadto byli to najzawziętsi wrogowie Chrystusa. Także trybunał był niewłaściwy, a przeto nieprawny; bo Annasz, przed którego P. Jezusa najprzód stawiono, nie będąc arcykapłanem, nie miał prawa badać sprawy Chrystusa. Także pora, o której się posiedzenie sądu odbywało, była niewłaściwa, i pociągała za sobą nieważność całej rzeczy; albowiem u Żydów i innych starożytnych było zakazaném odbywać sądy w porze nocnej, i z téj przyczyny musiała się Wysoka Rada nazajutrz jeszcze raz i to za dnia zebrać. Nakoniec byli świadkowie fałszywi i pieniędzmi wrogów Chrystusa przekupieni, gdy tymczasem sprawiedliwi sędziowie zeznania fałszywych świadków nie przyjmują. Ale nawet najetym świadkom fałszywym nie udało się dowieść niewinnie obwinionemu jakiego bądź występkę. Zeznanie ostatnich dwóch świadków, na które się Wysoka Rada snać opierała, było fałszywe, bo słowa Chrystusa przez nich powtórzone, były wykrzywione. Chrystus bowiem nie powiedział, iż On rozwali świątynię, ale powiedział: Rozwalcie tę świątynię (ciała mojego), a ja ją po trzech dniach zbuduję.

2. Annaszowi, który nie miał prawa badać Chrystusa Pana, nie dał P. Jezus żądanej odpowiedzi, odsyłając go po odpowiedź do tych, od których miał prawo żądać objaśnienia. Jego odpowiedź była najśłuszniejszą; tém większą zbrodnią była zelżywa zniewaga, jakiej Najświętszy przez policzek z ręki surowego sługi doznał. Policzek ten był nie tylko bolesny, ale także pełen sromoty i zniewagi dla Zbawiciela, zelżonego w tak niecny sposób w obec wielkiego zgromadzenia i to przez podłego służalca, woźnego sądowego; był także wcale niezasłużony, bo P. Jezus przez swoją odpowiedź bynajmniej nie obraził arcykapłana. Pomimo to przyjął Zbawiciel pełen łagodności i pokory dotkliwą zniewagę. Ale pełen powagi boskiej i w przekonaniu o swą niewinność, strofuje łagodnie i skromnie gwałtownego zuchwalca.

3. Arcykapłan pyta Chrystusa w śledztwie o dwie rzeczy: o jego naukę i jego uczniów. O swoich uczniach nie wspomina Zbawiciel wcale, albowiem oni byli niewinnymi zupełnie. Jego sprawa nie była ich sprawą; a nadto nie byli wtenczas jeszcze przysposobionymi i powołanymi, aby z Nim i za Jego naukę odpowiadać i cierpieć. Ale także na drugie zapytania nie daje P. Jezus odpowiedzi: Jego milczenie było najwymowniejszą odpowiedzią na nieprawnie złożony trybunał, na nieprawą porę, na fałszywe świadectwa. Przez swoje milczenie chciał powiedzieć, że tak obłudne postępowanie, jakiego się z Nim dopuszczano, nie zasługuje na odpowiedź. Milczał także P. Jezus z innéj przyczyny; oto, że dobrowolnie wziął na siebie nasze winy, z których nie podobna nam się żadną miarą wytłumaczyć, dlatego niechciał się uniewinniać i usprawiedliwiać. — Arcykapłan, zmieszany milczeniem Chrystusa, które sprawę sądową tak wymownie potępiło, i widząc bezskuteczność podstępnych zabiegów, ucieka się nakonec do swéj godności arcykapłańskiej, aby niejako Chrystusa zmusić do odpowiedzi. Potém stawia Panu uroczyste zapytanie, jak je zwykle stawiano, aby kogoś wezwać do zeznania czegoś pod przysięgą. Ale i to pytanie było obłudną zasadzką, aby Chrystusa w każdym razie i przez jakąbądź odpowiedź o jego winie przekonać i na Niego wyrok śmierci wydać. Bo skoro Chrystus odpowiedział twierdząco — tak, natenczas stawał się winnym śmierci jako bluźnierca, a skoro odpowiedział przecząco — nie, stawał się winnym jako uwodziciel ludu. Chrystus odpowiada na to pytanie, nietylko aby uczcić godność arcykapłana, ale głównie dlatego, aby oddać chwałę Bogu, świadectwo prawdzie i wyznaje otwarcie, że jest Synem Bożym; takim sposobem odbiera oraz swoim wrogom wszelki pozór do powątpiewania, jakoby nie wiedzieli, czém on był. Na to zeznanie powstał ogromny krzyk pomiędzy zebranymi; a ponieważ wszyscy byli przyszli na sąd z postanowieniem, aby Jezusa na śmierć skazać, dlatego nie zastanawiają, nie naradzają się długo, jakto sędziowie w ważnych sprawach czynić zwykli, ale bez namysłu i w uniesieniu wydają wyrok śmierci. Dla potwierdzenia więc prawdy, że był Synem Bożym, poniósł Chrystus śmierć krzyżową, i stał się królem męczenników, by nas tém mocniej w naszej wierze utwierdzić.

Obrok duchowny.

„Chrystus, gdy mu złorzeczono, nie złorzeczył; gdy cierpiał, nie groził; lecz się poddał niesprawiedliwie sądzącemu.“ 1 Piotr 2, 23. „Wydał na śmierć duszę swoją, a z złościami jest policzon, a on grzechy mnogich odniósł.“ Izaj. 53, 12. Niech cię, moje dziecko, przykład niewinnego Jezusa nauczyci, jak się masz

zachowywać, gdy cię złośliwi ludzie niesprawiedliwie posądzają. On będąc zupełnie niewinnym i najświętszym, milczał, nie bronił się, nie groził i z pokorą przyjął niesprawiedliwy wyrok. Ty będąc grzesznikiem i pełnym rozmaitych przewinień, zasługujesz najczęściej na nagane i karę. Przyjmij je przeto z pokorą i uznaniem swęj winy. Milcz albo broń się, jeśli się czujesz niewinnym, z skromnością, spokojnie i godnie. A jeśliś jest winnym, staraj się przez przyjęcie wyroku naprawić popełnione złe i przebłagać nie tylko sprawiedliwość ludzką i zadosyć jej uczynić, ale przede wszystkim staraj się przebłagać Boga, abyś uszedł jego surowym i sprawiedliwym wyrokom. — Za przykładem Chrystusa ponosć cierpliwie wszelką krzywdę i zniewagę. Nie oddawaj złem za złe, nie szukaj zemsty, ale porucz swoją sprawę Bogu, który twego krzywdziciela osądzi i w dzień sądu ostatecznego twoję niewinność i krzywdę na jaw wyprowadzi i wynagrodzi.

70. Piotr zapiera się P. Jezusa. Rozpacz Judasza.

1. Gdy P. Jezus stał przed Wysoką Radą, siedział Piotr na podwórzu arcykapłańskiem pomiędzy sługami i grzał się przy ogniu, bo było zimno. Wtém przystąpiła jedna ze służebnic arcykapłana i rzekła do niego: „I tyś był z Jezusem Galilejskim.“ Piotr uląkł się i rzekł: „Niewiasto, nie znam go.“ W téj chwili zapiał kur po raz pierwszy. A gdy Piotr wstał, aby się oddalić, ujrzała go druga służebnica i rzekła do tych, co tam byli: „I ten był z Jezusem Nazareńskim.“ A powtóre zaprzął się Piotr z przysięgą, że nie znał tego człowieka. Mało potém przystąpili także drudzy i rzekli Piotrowi: „Prawdziwieś i Ty jest jeden z nich, bo i mowa twoja cię wydawała!“ Tedy począł Piotr zaklinać się i przysięgać, że nie zna człowieka tego. Wtém zapiał kur po drugi raz. Oraz obrócił się Pan i spojrzał na Piotra. I wspomniał Piotr na słowo Pańskie, jako był powiedział: pierwój niż kur dwa razy zapieje, trzykroć się mnie zaprzesz; i skruszony wyszedł Piotr i płakał gorzko.

2. Gdy zaś Judasz usłyszał, że Wysoka Rada Jezusa na śmierć skazała, został żalem przejęty z przyczyny swęj zdrady. Odniósł tedy owe trzydzieści srebrników przedniejszemu kapłanowi i starszemu, mówiąc: „Zgrzeszyłem wydawszy krew sprawiedliwą.“ A oni odpowiedzieli mu: „Co nam do tego? Patrz ty sam sie-

bie!“ Porzucił tedy Judasz owe pieniądze w kościele, odszedł w rozpacz i obwiesił się.

3. Gdy Wysoka Rada wyrok śmierci na Jezusa wydała, nągrawali się z niego ci, co go trzymali. Jedni plwali mu w twarz, drudzy bili go pięściami, inni zasłonili mu oblicze i policzkując go pytali: „Prorokuj nam, Chrystusie, kto jest, co cię bije?“ I jeszcze wiele innych rzeczy bluźnierczych mówili przeciwko niemu. Ale Jezus milczał na wszystko.

Wykład.

1. O tym samym czasie, gdy Wysoka Rada w pałacu arcykapłana P. Jezusa sądziła, nastąpiło na dziedzińcu pałacowym, gdzie się rzesza, która Jezusa przyprowadziła i służy kapłanów znajdowali, spełnienie smutnej przepowiedni Chrystusa o upadku Piotra, uczynionej podczas ostatniej wieczerzy. Potrójne zaprzanie się Piotra było ciężkim grzechem. Albowiem Piotr należał do tych uczniów, których P. Jezus przed drugimi odznaczył: przeznaczył bowiem Piotra na głowę Kościoła, uczynił go świadkiem swęj chwały na górze Tabor i poniżenia w Ogrójcu, Piotr był także świadkiem niezliczonych cudów, nauki i niepokalanego życia Jezusa; P. Jezus wezwał go do czujności i modlitwy, a nawet przepowiedział mu smutny upadek. Tenże Piotr odznaczył się dawniej przez swoją wiarę i wyznał powtórnie, że Chrystus jest Synem Bożym, oświadczył się gotowym iść z Chrystusem na śmierć i nie zgorszyć się, choćby się wszyscy zgorszyli, porwał nawet za miecz, aby Jezusa od napastników obronić. A teraz zapiera się nie raz, ale trzy razy i pod uroczystą przysięgą swego mistrza, mówiąc pogardliwie: „nie znam tego człowieka“ i to w obec prostęj służącęj i kilku zwyczajnych ludzi. — Ale zaprzanie się Piotra jest wcale różne od zdrady Judasza. Albowiem Judasz zgrzeszył z namysłem, po długiej i chłodnej rozwadze, z łakomstwa i złęj woli serca; Piotr zaś zgrzeszył z braku czujności, z słabości ludzkiej, w pomieszanu i chwilowęj trwodze, zaprzął się zagadnięty niespodziewanie, tłumaczył się w pierwszej chwili nie wiedząc może sam, co mówił, a później nie umiał sobie dać rady, nie wiedząc, jak się z przykrego położenia wycofać, — słowem jego grzech nie pochodził z złęgo serca, ile raczej z słabości i braku baczności. — Przyczyny jego upadku były liczne. Najprzód zgrzeszył Piotr dlatego, że zanadto dufał swoim siłom, a nie pokładał pokornęj ufności w Bogu, że się nie modlił i nie był czujnym na pokusy, gdy go Zbawiciel do tego wzywał; że się udał pomiędzy złę towarzystwo nieprzyjaciół Je-

zusa, i nie opuścił natychmiast okazyi do złego, zostając na dziedzińcu nawet po pierwszym upadku.

— Bóg dopuścił tak ciężkiego upadku Piotra, jak mówią ojcowie święci, aby książę apostołów, przeznaczony na zastępcę Chrystusa, nauczył się pokory i przezorności, aby się wyzuł z zbytnej ufności w siebie samego i aby się nauczył być na słabości drugich pobłażliwym i wyrozumiałym, pomny na swój własny upadek, i aby się stał dla nas wszystkich pouczającym przykładem. — P. Jezus nie zapominał w własnym smutku o swoim uczniu i pełen boskiej łagodności wlał w jego serce łaskę pokuty. „Nie mógł Piotr — mówi św. Hieronim — pokutować na dziedzińcu Kaifasza. Dlatego opuścił Radę bezbożnych, aby gorzkiemi łzami zmyć z swój duszy plamę sromotnego zaprzania się.“

Z porywczego Piotra stał się pokorny i ostróżny pokutnik, tak posłużyło mu chwilowe potknięcie się do tém większej doskonałości. Wedle pobożnego podania wstawał odtąd Piotr św. każdej nocy z łoża swego, gdy kur zapiał, by przez łzy i modlitwę smutne przeniewierzenie swoje naprawić.

2. Przypatrzmy się teraz drugiemu uczniowi Chrystusa, nieszczęsnemu Judaszowi. Wysoka Rada zebrana po drugi raz za dnia, potwierdziła wyrok wydany poprzedniej nocy, skazując Chrystusa na śmierć. Tego nie spodziewał się Judasz, sądząc, że jaka inna kara spotka jego mistrza, albo też liczył w sercu swém na to, że P. Jezus wymknie się cudownym sposobem z rąk Żydów, jak to już nieraz uczynił. Ale gdy się ani jedno ani drugie nie stało, dopiero otworzyły się oczy nieszczęsnemu, przez namiętność zaślepienemu uczniowi; teraz poznaje swoją szkaradną zbrodnię. Gorzki żal rozdziera mu serce, szarpane wyrzutami sumienia; aby sobie ulżyć i pozbyć się gniotącego ciężaru, wyznaje przed Wysoką Radą swoją zbrodnię publicznie, i aby za swoją winę zadość uczynić, wraca pomimo swój chciwości krwawą zapłatę, ciskając Żydom trzydzieści srebrników przed nogi, ponieważ ich dobrowolnie — jako krwawy i niesprawiedliwy pieniądz — przyjąć nie chcieli. W postępowaniu Judasza widzimy wszystkie warunki potrzebne ku osiągnięciu przebaczenia winy; poznanie i wyznanie grzechu, żal i zadość uczynienie. Pomimo to nie osiągnął Judasz przebaczenia, ponieważ jego pokuta była tylko pozorną; jej źródłem były czysto naturalne pobudki, które nie są wystarczającemi, tj. Judasz żałował, że się tak stało, ale nie żałował, że Boga obraził; słowem jego wyznanie było bez wiary w sądy boże, jego skrucha bez nadziei i miłości, i dlatego stały się jego końcem — rozpacz i samobójstwo czyli śmierć doczesna i wieczna (Porówn. Kain.). Tak okropnie skończył Judasz, który tak dobrze zaczął; do tego przywiodła go namiętność, której nie

trzymał na wodzy, nie przytłumiał, dopóki jeszcze była słabą i nierozwiniętą. A jego przyjaciele, którzy iskrę namiętności w nim rozdmuchali, podsycali i do szkaradnej zbrodni popchnęli? Jego przyjaciele, kapłani i faryzeusze, odwrócili się od niego z pogardą, skoro swego celu dopięli, odepchnęli go od siebie i tak popchnęli do rozpacz.

3. Krótco tylko wspominają ewanieliści o cierpieniach, jakie Zbawicielowi przez całą noc zadawało rozpasane żołdactwo, kaci i słudzy kapłanów i starszych żydowskich. Bóg jedyny zna tę skrytą mękę; z krótkiej wzmianki pisma św. możemy przecież wnosić, że była to męka okropna, bolesna i sromotna, i tym dotkliwsza, że Chrystus Pan cierpiał nie tylko na ciele ale także w duszy i na swój sławie. Albowiem każde z owych cierpień, zadawanych jego przenajśw. ciału, było oraz ciosem wymierzonym w boskie przymioty jego św. osoby, i to bolało Zbawiciela daleko bardziej. Plwanie w najświętsze oblicze Chrystusa było urągowaniem z Jego świętości boskiej, a zadośćuczynieniem za nasze grzechy popełnione przez brzydkie, sprosne i niewstydlive słowa ust naszych; zasłonięcie jego św. głowy, było urąganiem z Jego wszechwiedzy i mądrości boskiej, a zadośćuczynieniem za naszą beczelność, z jaką Boga wszystko widzącego obrażamy; policzkowanie i szarpanie najśw. osoby Zbawiciela było urągowaniem z Jego wszechmocy boskiej, a zadośćuczynieniem za nasze beczelne wyzywanie wszechmocy i sprawiedliwości boskiej. Wszystko to cierpiał Zbawiciel z pokorą, cierpliwością, w milczeniu, i to z miłości ku nam, którzyśmy się stali nie tylko przyczyną tych mąk, ale do dziś dnia te męki ciągle odnawiamy! Owę noc sprawdziły się słowa Izajaszowe: „Ciało moje dałem bijącym, a policzki moje szczypiącym; twarzy mojej nie odwróciłem od łajdacych i plujących na mnie.“ Izaj. 50, 6.

Obrok duchowny.

Kto z rozwagą i namysłem grzeszy, ten zapiera się swego mistrza i pana Jezusa Chrystusa. Chociaż się grzesznik nie zapiera słowami, zapiera się przecież uczynkiem, co jest daleko większym występkiem, a dla Jezusa daleko boleśniejsze. O, ile razy, moje dziecko, zaparłeś się już Chrystusa w życiu swoim tj. sprawowałeś się tak, jakbyś Jezusa i jego przykazań wcale nie znał! Aby już więcej nie grzeszyć, przypominaj sobie podczas pokusy boleść Jezusa, gdy na Piotra zapierającego się spojrział, przypomnij Jego mękę, którą za ciebie cierpiał, przypomnij sąd ostateczny, gdzie On cię sądzić będzie.

— Podobnie jak Piotr zapierają się swego boskiego mistrza wszyscy katolicy i chrześcijanie wogóle, którzy z obawy przed

ludźmi, aby się nie narazić na szyderstwo lub nie utracić ich względów i korzyści doczesnych, nie żyją wedle przepisów swęj wiary św., zaniedbują swoich obowiązków religijnych, słowem jeżeli tak żyją, że z ich postępowania trudno poznać, czy są katolikami czy lutrami, czy wierzą w Jezusa Chrystusa lub nie wierzą. „Wszelki, który mnie wyzna przed ludźmi, wyznam go ja też przed ojcem moim, który jest w niebiesiech. A któryby się mnie zaprzął przed ludźmi, zaprzę się go i ja przed ojcem moim, który jest w niebiesiech.“ Mat. 10, 32. 33.

Nie spuszcza nigdy z oczu przykładu Piotra i Judasza: jeżeliś z Piotrem zgrzeszył i zaparł się Jezusa, podźwignij się z nim i powróć do Niego drogą szczeręj pokuty. Mięj mocną wiarę i nadzieję, że Bóg przebaczy ci wszelkie przewinienie, byleś za nie żałował. Ale przykład Judasza niech ci służy za przestroę, aby w grzechu nie trwać, a poznawszy go, szukać ratunku u Boga, bo o własnych siłach nie podobna nam podźwignąć się i za popełnione grzechy zadosyć uczynić. „Bezemnie nic czynić nie możecie.“ Jan 15, 5.

Pobudka do rozmyślania Męki Pańskięj.

Gorzkie żale przybywajcie,
Serca nasze przenikajcie.

Rozpalcie się me żrenice,
Toczeie smutnych łez krynice.

Słońce, gwiazdy omdlewają,
Żalobą się pokrywają.

Płaczą rzewnie aniołowie,
A któż żalosc ich wypowie?

Opoki się twarde kują,
Z grobów umarli powstają.

Cóż jest, pytam, co się dzieje?
Wszystko stworzenie truchleje.

Boleść Męki Chrystusowej
Żal przeplata bez wymowy.

Uderz, Jezu, bez odwłoki
W twarde serc naszych opoki.

Jezu mój, we krwi ran Twoich
Obmyj duszę z grzechów moich.

Upał serca mego chłodzę,
Gdy w przepaść Męki Twęj wchodzę.

71. P. Jezus przed Piłatem i Herodem.

1. Nazajutrz zebrała się Wysoka Rada na nowo i skazała Jezusa powtórnie na śmierć. Ale ponieważ Żydzi nie mieli prawa wykonać wyroku śmierci bez pozwolenia starosty rzymskiego, dlatego przyprowadzili Jezusa przed dom sądowy ówczesnego starosty Piłata. Ten wyszedłszy do nich na plac sądowy zapytał ich: „Co za skargę przynosicie przeciwko człowiekowi temu?“ Żydzi odpowiedzieli: „By ten nie był złoczyńcą, nie podalibyśmy go tobie. On to podburza nasz naród i zakazuje dawać czynsz cesarzowi, mianując się być Chrystusem, Królem.“ Wrócił potem Piłat do izby sądowej, wezwał Jezusa do siebie i rzekł mu: „Tyś jest król żydowski?“ Odpowiedział P. Jezus: „Jam jest królem; lecz królestwo moje nie jest z tego świata.“ Wyszedł tedy Piłat do Żydów i rzekł im: „Nie znajduję winy w tym człowieku.“ Lecz oni nastawiali tém więcej na niego, mówiąc: „On podburza lud poczynając od Galilei aż do Jerozolimy.“ Jezus zaś milczał na te oskarżenia. A Piłat usłyszawszy, że Jezus był z Galilei, kazał go odesłać do Heroda, który nad Galileą pannał, a który z powodu świąt był także w Jerozolimie.

2. Herod ujrawszy Jezusa uradował się bardzo, bo go od dawnego czasu pragnął widzieć dlatego, że wiele o nim słyszał. Spodziewał się bowiem, że ujrzy jaki cud uczyniony przez Jezusa. Zadawał przeto Jezusowi wiele pytań, ale P. Jezus nic mu nie odpowiedział. Wzgardził nim przeto Herod i dworzanie jego i naigrawając się z niego kazał go oblec w białą szatę królewską i odesłał go napowrót do Piłata. — I stali się przyjaciółmi Herod i Piłat onego dnia, bo przedtém byli sobie nieprzyjaciółmi.

Wykład.

1. Jak już powiedziano, było wszelkie postępowanie sądowe odbyte w nocy nieprawne i nieważne. Aby więc to uchybienie i zgwałcenie przepisów zakonnych naprawić, zebrała się Wysoka Rada nazajutrz tj. w piątek rano, na nowe posiedzenie, ale stało się to jedynie dla zachowania pozorów prawności i zapobieżenia możebnym przymówkom i zarzutom, gdyż cały przebieg sprawy ograniczał się na powtórzeniu wyroku śmierci zapadłego już nocy

poprzedniej. Atoli wykonanie wyroku nie było w mocy Wysokiej Rady; bo chociaż miała ona prawo życia i śmierci nad przestępcami zakonu Mojżeszowego i to w czysto religijnych sprawach, przecież była władza wykonawcza wyroku przy Rzymianach, którzy nad krajem żydowskim panowali. Naówczas dzierżył najwyższą władzę starosta rzymski Poncyusz Piłat, który zwykle mieszkał w Cezarei nad morzem, ale na święta sprowadzał się z oddziałem wojska do Jerozolimy, aby zebrane tłumy ludu trzymać na wodzy i zapobiedz rozruchom. Starostowie stawali w mieście świętym w pałacu, który niegdyś Heród W. wybudował, a ową część gmachu, w której urzędowali, zwano z łacińskiego praetorium, po naszymu ratusz. Tam więc odesłano P. Jezusa pod strażą, a wiele członków Wysokiej Rady i wielu z przybyłych na święta i pospólstwa miejskiego towarzyszyło Zbawicielowi. Obłudnicy ci, którzy skwapliwie przecedzali komary a łykali wielbłądy wedle słów Zbawiciela, przestrzegali i w tym razie zewnętrznych przepisów, ale nie wzdrygnęli się popełnić w sercu najszkaradniejszej zbrodni. Oto by się nie splamić wejściem do domu pogańskiego, co im podczas paschy było zakazanem, zatrzymali się przed domem na dziedzińcu, dokąd Piłat ku nim wyszedł. Ponieważ jednak Rzymianie nie lubili się mieszać w religijne sprawy i spory Żydów, dlatego nie mogła się Wysoka Rada spodziewać, by starosta Piłat przyjął skargę na Jezusa, jako rzekomego bluźniercę Boga, i by potwierdził zapadły nań wyrok. Dlatego nie zawahali się Żydzi użyć nowego podstępu i wymyślić nowe szkaradne kłamstwo, byle dopiąć swego celu. — Oskarżyli Jezusa jako buntownika przeciw cesarzowi rzymskiemu i przeto godnego śmierci. Było to najniegodziwszém kłamstwem, które cały żywot Zbawiciela najzupełniej potępiał. Albowiem Jezus nauczał wyraźnie, że się zwierchności świeckiej należy posłuszeństwo, mówiąc: dajcie cesarzowi, co jest cesarza. Sam płacił podatek za siebie i za uczniów swoich, i uchylił się na pustynię, gdy go rzesze po cudowném nakarmieniu królem obrać chciały. — Pomimo to nie zapiera się Chrystus, że jest królem; bo nim był i jest, będąc panem całego świata, którego tronem jest niebo a podnóżkiem ziemia (Jan 66, 1), przed którym uginają się wszystkie kolana (Filip. 2, 10), któremu wszelka moc dana na ziemi i w niebie (Mat. 28, 18). Chrystus jest przecież królem i panem także wszystkich stworzeń; ale jego królestwo, kościół, nie jest z tego świata, ale bierze swój początek z nieba; nie jest z tego świata, bo nie szuka zaboru ziemi, sławy, potęgi dóbr ziemskich, ale szuka zbawienia dusz ludzkich, w których sercach jest ono założone; nie jest z tego świata, bo się nie posługuje środkami ziemskimi, bronią, podstępem i gwałtem, ale gra-

nice swe rozszerza nauką prawdy, przytrzymywaniem do przykazań bożych i szafowaniem św. sakramentów.

2. Piłat był mąż surowy i okrutny, poganin bez wiary i złych obyczajów, a niesprawiedliwy sędzia. Z góry traktował całą sprawę Chrystusa lekkomyślnie i pogardliwie, a chociaż się przekonał o niewinności oskarżonego Zbawiciela, nie wypuścił go ani na wolność, ani pociągnął fałszywych oskarżycieli do odpowiedzialności, co jako sprawiedliwy sędzia powinien był uczynić. Chcąc się całej téj sprawy pozbyć, tak, aby sobie nie naraził rozjątrzonych Żydów, zwałił ją na Heroda, nie troszcząc się wcale, jak sobie ten postąpi. — Heród Antypas, książę Galilei, ten sam, który kazał stracić św. Jana Chrzciciela, zjechał także na święta do Jerozolimy. Heród był już wiele o mądrości i mocy Zbawiciela słyszał, przeto, jak mówi Skarga, „z radością gościa tego czy więźnia przyjął, spodziewając się na cuda jego patrzeć, dworskiej i kuglarskiej uciechy z niego oczekując.“ Ale zawiódł się rozpustny i zabobonny tyran; bo Jezus nie otworzył ust swoich ani uczynił cudu przed nim, bo tam słów szkoda, gdzie nie ma woli ku słuchaniu, a cuda czyni Bóg dla swéj chwały i zbawienia ludzi wiernych, a nie dla zabawy niewiernego, zmysłowego człowieka. Dlatego zemścił się zawiedziony w swém oczekiwaniu Heród po swojemu, w sposób godny zuchwałego tyrana; nie wchodząc wcale w sprawę Jezusa, kazał go okryć białą suknią na urągowisko, jako ubiegającego się o koronę czyli kandydata do tronu królewskiego, bo wówczas przywdziewali się wszyscy ubiegający się o jaki urząd w białą suknię, z kąd pochodzi wyraz kandydat tj. biało ubrany.

Obrok duchowny.

Przyjrzyj się, moje dziecko, Jezusowi stojącemu przed Piłatem. Uplwany na twarzy, poturbowany i sińcami okryty od ków i pięści siepaczy, w sukni poszarpanej i błotem zbryzganej, z związanymi rękami stoi, słuchając z pokorą na fałszywe oskarżenia i milczy. Niewinność, pokora i milczenie, to jego jedyna broń, którą na bezcelne zarzuty swoich wrogów odpowiada. A to wszystko przyjął na siebie, aby zadosyć uczynić majestatowi boskiemu za liczne obrazy, jakie my jemu ciągle wyrządzamy. — Przejmij się jego wzniosłym przykładem i gdy cię ludzie niewinnie posądzają i potwarzają, gdy się z twéj pobożności i wiary naśmiewają — cierp i milcz. Szczęśliwy, komu z Jezusem za wiarę cierpieć dozwolono: bo taki los przepowiedział Jezus uczniom swoim, taki téż ich i wielką liczbę wybranych pańskich spotkał. „Będziecie w nienawiści u wszystkich dla imienia mego. Nie jest uczeń nad mistrza ani sługa nad Pana swego.“

Mat. 10, 22. 24. „Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem ich jest królestwo niebieskie. Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć będą i prześladować was będą i mówić wszystko złe przeciwko wam kłamiąc, dla mnie: Radujcie się i weselcie, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech.“ Mat. 5, 10. 11.

Nie używaj, moje dziecko, swoich zdolności dla chępienia się z nich przed ludźmi ani się popisuj swojemi czynami przed ludźmi; wszystko co masz i co czynisz, jest od Boga i należy się Bogu. Jemu staraj się przypodobać, Jemu oddawaj z wszystkiego chwałę! — Wiedz, gdzie, jak i do kogo co mówić; wiare naszą mamy wyznawać, gdzie tego chwała boska wymaga, ale nie godzi się bez potrzeby wystawiać wiary i rzeczy świętych na urągawisko i szyderstwo ludzi złych i niewiernych, z czegobyśmy sami lub drudzy mogli łatwo odnieść zgorszenie, a sprawę świętą na szkodę narazić. „Nie dawajcie psom świętego, ani mieście pereł waszych przed wieprze; by ich snąć nie podeptali nogami swemi, i obróciwszy się, aby was nie roztargali.“ Mat. 7, 6.

Modlitwa.

Panie Jezu Chryste, któryś przed Herodem stojąc fałszywe dla mnie potwarze ponosił i na oneś, broniąc się, nic nie odpowiadał, dla czego od tego króla naśmiewcy dumnego byłeś za głupiego poczytany i z dworu jego sromotnie wypędzony; daj nam, prosimy, abyśmy się krzywdami złośliwych ludzi nigdy nie poruszali, a przywary i niedoskonałości bliźnich naszych z cichością i cierpliwością zawsze znosili, o co powtarzamy prosby nasze przez Twe Imię najświętsze. Amen.

72. P. Jezus biczowany, cierniem ukoronowany i na śmierć skazany.

1. Gdy przedniejsi kapłani i przełożeni ludu z Jezusem do Piłata wrócili, rzekł im tenże: „Otóż ani ja ani Heród nie znaleźliśmy w tym człowieku nic śmierci godnego. Dlatego ukarawszy go wypuszczę.“ Pragnął bowiem Piłat Jezusa uwolnić, widząc, że był niewinnym. A ponieważ starosta zwykł na dzień uroczysty wypuszczać ludowi jednego z więźniów, któregooby żądali; postawił przeto obok Jezusa złoczyńcę i mężobójcę imieniem Barabasz, mówiąc do ludu: „Którego chcecie, wypuszczę wam: Barabasz czyli Jezusa?“ Mniemał bowiem, że będą żądać, aby

wypuścił Jezusa. Ale pospólstwo poduszczone przez kapłanów i starszych krzyczało głosem wielkim: „Strać tego a wypuść nam Barabasz!” Na to rzekł Piłat: „Cóż tedy uczynię z królem żydowskim?” A ci krzyczeli: „Ukrzyżuj go, ukrzyżuj go!” Po trzeci raz rzekł tedy Piłat do nich: „Ale cóż on złego uczynił? Wszakżem w nim nie znalazł żadnej przyczyny śmierci? Dlatego skarżę go i wypuszczę.” Oddał przeto Piłat Jezusa żołnierzom na ukaranie.

2. Ci zdarli natychmiast z P. Jezusa suknie, przywiązali go do słupa i okrutnie go ubiczowali. Naigrawali się także z niego, włożyli nań płaszcz szkarłatny, i uplotłszy koronę z ciernia, wtłoczyli mu ją gwałtem na głowę a w prawicę dali mu trzcinę zamiast berła. A kłaniając się z szyderstwem przed nim, mówili: „Bądź pozdrowiony, królu żydowski!” Drudzy plwali mu w twarz, policzkowali go, brali trzcinę z ręki jego i bili go po głowie, tak iż się ostre kolce cierniowe jeszcze głębiej w czoło i skronie wbijały.

3. Piłat mniemał, iż sam widok tak srodze ubiczowanego i sponiewieranego P. Jezusa Żydów do litości pobudzi. Kazał go przeto wyprowadzić z ratusza a pokazując go Żydom, rzekł: „Ecce homo, czyli oto człowiek!” Ale dzika zgraja żydowska wołała z wściekłością: „Ukrzyżuj go, ukrzyżuj go!” A gdy się Piłat ich naleganiom jeszcze opierał, zawołali najwyżsi kapłani i starsi: „Jeśli tego wypuścisz, nie jesteś przyjaciół cesarski. Każdy bowiem, co się czyni królem, sprzeciwia się cesarzowi.” Na te słowa uląkł się Piłat i wzięwszy wodę umył ręce swe przed pospólstwem, mówiąc: „Nie winienem ja krwi tego sprawiedliwego; wy się patrzcie!” A wszystek lud krzyczał: „Krew jego na nas i na syny nasze!” Tedy wypuścił im Piłat Barabasza, a P. Jezusa podał im, aby go ukrzyżowali.

Wykład.

1. Piłat był przekonany o niewinności P. Jezusa, a fałszywości oskarżenia mściwych i zawziętych Żydów. Pomimo, że był poganinem bez wiary i człowiekiem złych obyczajów i zepsutego serca, nie był przecie do tyła pozbawiony uczucia sprawiedliwości i sumienia, aby gołemi słowy wydał wyrok potępienia na Jezusa;

ale nie posiadał także tyle odwagi i cnoty, by pójść za głosem sprawiedliwości i Jezusa na wolność puścić, słowem Piłat był człowiekiem bez charakteru, chwiejnym i niepewnym, który nie działał według stałych zasad, ale wedle chwilowych okoliczności. Taki człowiek nie ostoi się przed pokusą i jest do największej zbrodni zdolny, jak to właśnie przykład Piłata potwierdza. By wyjść z przykrego położenia, chwytą się Piłat środków połowicznych, które nigdy do zamierzonego celu nie prowadzą, tj. chciałby i Jezusa uwolnić i zemstę Żydów zaspokoić i bez narażenia się z całej niemiłej sprawy wycofać. Oświadczając przeto, że nie znajduje w Jezusie winy, odseła go do Heroda; następnie stawia go z Barabaszem przed ludem, w nadziei, że lud zażąda, aby im puścił Jezusa. Gdy lud równie chwiejny i zmienny w swych uczuciach i postanowieniach, jego oczekiwanie zawiódł, kazał Piłat Jezusa ubiczować i oddał Go na pastwę swawoli i okrucieństwa żołdactwa, aby takim sposobem zadowolić zawzięte żydostwo; ale i to się nie udało. Nakoniec stawia im Zbawiciela jeszcze raz przed oczy w nadziei, że tak okropny widok poruszy ich do litości i nakłoni do odstąpienia od krwawego żądania. Niestety, widok cierpiącego niewinnie Baranka bożego rozjątrzył tylko zjadłych Żydów, którzy poznaawszy zamiar Piłata, by Jezusa uwolnić, zaczynają mu się odgrażać, skoro by im nie był do woli. Zatrwożył się mąż słaby na myśl, że może utracić łaskę cesarza, swego pana, gwałci w sobie sumienie i wydaje wyrok najniegodziwszy, potępiając niewinnego Jezusa na śmierć krzyżową. Umył wprawdzie Piłat ręce swe w wodzie, na znak że był niewinnym krwi przelanej, — ale była to ceremonia równie pozorna i obłudna, jak całe postępowanie sądowe, która nie zdołała oczyścić duszy Piłata i zmyć z niej okropnej winy, jaką niesprawiedliwy sędzia wraz z Żydami na siebie ściągnął. Gdyby sama Wysoka Rada była wyrzekła wyrok śmierci na Chrystusa Pana, byłby jako bluźnierca Boga żywego został ukamienowany; ale aby się spełniły słowa proroków i Chrystusa samego, osądzony został wedle prawa rzymskiego na śmierć krzyżową. Stało się to także wedle życzenia Żydów, którzy pragnęli Jezusa nie tylko stracić, ale i shańbić i jego pamięć napiętnować na zawsze, albowiem śmierć krzyżowa była najsromotniejszą, którą tylko ostatnich zbrodniarzy i niewolników karano.

2. Potrójne usiłowania Piłata, aby Jezusa uwolnić od oskarżenia i kary pochodziły z dobrej intencji, ale nie mogły pożądanego celu osiągnąć, bo były nieprawne i niesprawiedliwe. Nie godziło się bowiem męża, którego niewinność była najwidoczniejszą, traktować jako winowajcę i zbrodniarza, a nawet przypuściwszy, że był winnym, nie godziło się przysparzać mu cierpień

nad wyznaczoną przez prawo i wyrok miarę. Ale trojakie owo usiłowanie tj. porównanie Jezusa z Barabaszem, ubiczowanie i ukoronowanie cierniem było dla Zbawiciela męką bardzo bolesną i sromotną.

a. Porównanie Jezusa z Barabaszem. Staroście rzymskiemu, reprezentującemu cesarza, przysługiwało prawo łaski, które wykonywał w święta wielkanocne, przedstawiając ludowi żydowskiemu niektórych z zbrodniarzy skazanych na śmierć, z których lud jednego do uwolnienia wybierał. Sądził zaś Pilat, że przedstawiając ludowi Barabasha, niecnego mordercę i zbrodniarza, będącego postrachem spokojnej ludności, i Jezusa, który ludowi tak wiele dobrodziejstw wyświadczył, którego lud sam tak uroczyście jako króla witał, sądził oto, że lud wybierze Jezusa i poprosi o puszczenie go na wolność. Niestety, nie tak się stało, a niewinny Zbawiciel odniósł ztąd podwójne poniżenie. Bo czyż nie było to dla najświętszego i najniewinniejszego Baranka i Syna Bożego, dla cudownego i najłaskawszego dobroczyńcy ludu i całego świata największą sromotą i obelgą, widzieć się stawionym obok rozbójnika i mordercy, być przyrównanym do ostatniego złoczyńcy i łotra, głośnego z swoich zbrodni w całym kraju? A nadto został biedny lud wciągnięty do uczestnictwa w zbrodni faryzeuszów i starszych; ci bowiem obalamucili pospólstwo kłamliwą potwarzą, pochlebstwem, groźbami, przekupstwem tak, że się zaparł wszelkiego szlachetnego uczucia dla swego dobroczyńcy i opiekuna, że zapomniał o doznanych łaskach i dobrodziejstwach, że się wyrzekł wdzięczności, uszanowania i wiary, jaką ku Niemu dotąd okazywał; słowem, że się zaparł Chrystusa Pana i przyczynił do Jego bolesnej i sromotnej śmierci. O, kto pojmie, kto opisie boleść, jaka w tej chwili rozdzierała najświętsze serce Jezusa, gdy Go z Barabaszem mierzono, gdy Jego oczy patrzyły, a Jego uszy słuchały na gwałtowny krzyk: ukrzyżuj Go! A był to głos tych, których On przyszedł odkupić od wiecznej zguby, których On uzdrowił od ślepoty, od kalectwa, od trądu, od szatana, których On nakarmił cudownie i którym własne ciało i krew własną na pokarm duszy przeznaczył.

b. Biczowanie było także okrutną, barbarzyńską i prawdziwie pogańską karą, używaną tylko u Rzymian dla cudzoziemców, niewolników i na śmierć skazanych złoczyńców. A egzekucya ta była nie tylko bolesną, ale i nadzwyczaj sromotną. Albowiem skazany na biczowanie został zupełnie z szat obnażony i do bardzo niskiego słupa za ręce i kostki u nóg tak przywiązany, że ze skurczonemi plecami stać musiał. Bicz zaś, narzędzie chłosty, był spleciony z kilkunastu twardych i cienkich rzemyków, a na końcu każdego był guzelek ołowiany lub żelazny haczyk, który

się za każdym uderzeniem wpinał głęboko w ciało, a przy gwałtowném wyciągnięciu wrywał za sobą kawałki mięsa. Liczba plag była u Rzymian nieograniczona, a ponieważ się siepacze nadto jeszcze zmieniali, gdy się pierwsi krwawą pracą zmęczyli, dlatego oddawał nieraz jeszcze podczas okrutnej egzekucyi ducha swego. — O co za boleść, co za wstyd musiał przejmować najświętszego Syna Bożego, gdy jego niewinne, najczystsze ciało panieńskie, odarte ze sukien, stało się widowiskiem dla bezczelnych siepaczy i bezwstydneho pospólstwa! A co za boleść sprawiały mu okrutne ciosy, które jak grad na jego delikatne święte członki spadały, za którymi się niewinna krew strumieniami lała, zamieniając całe ciało w jedną otwartą ranę! A tę mękę, którą tylko Bóg sam był w stanie przetrzymać, cierpiał Zbawiciel dobrowolnie, aby za naszą bezwstydność, za nasze nieczystości, za naszą żądzę rozkoszy i wygod cielesnych zadosyć uczynić i od grzesznej zmysłowości nas wyleczyć.

c. Ukoronowanie cierniem najśw. głowy Chrystusa nie nastąpiło wprawdzie z rozkazu Piłata, ale było przez niego dozwoloném, a wybrykiem rozpasanej, krwiożerczej fantazyi surowego żołdactwa. Za przykładem Heroda, wyszydzałi w Chrystusie króla żydowskiego, włożywszy Mu na głowę koronę z grubego ciernia uplecioną, a w rękę dali Mu trzcinę zamiast berła, i wrzucili na Niego brudny i podarty płaszcz żołnierski z czerwonego sukna, miasto purpury królewskiej. Potém wrywali Mu trzcinę z ręki i bili po głowie, tak że ciernie coraz głębiej wbijało się w świętą głowę Zbawiciela, policzkowali Go, klękali z szyderstwem przed Nim, oddając Mu niby uszanowanie królewskie. — I w tej męce trudno powiedzieć, co Zbawiciela więcej bolało, czy okrutne rany ciała czy pogarda i szyderstwo, jakimi serce jego napawano. I tę pogardę i poniżenie znosił P. Jezus dobrowolnie i wyzuł się całkiem z swojej chwały boskiej i ludzkiej, aby nam przywrócić godność człowieczą, jaką rodzaj ludzki przez sromotne grzechy utracił, aby nam na nowo uzyskać koronę życia, jakiej się człowiek przez dumny rokosz, podniesiony przeciwko majestatowi bożemu pozbawił, aby nam znów uzyskać sukienkę niewinności i upodobania bożego, jaką człowiek przez swe nieprawości splamił, stargał a nakoniec całkiem zgubił, przywdziawszy brzydką nagość ciała w sprosne grzechy i zbrodnie.

3. Tak spełniły się dosłownie w okropnej prawdziwości liczne przepowiednie proroków o męce Mesjasza: „Na grzbiecie moim budowali grzesznicy i przedłużali nieprawość swoją.“ Ps. 128, 3. „Od stopy nogi aż do wierzchu głowy niemasz w nim zdrowia; rana i siność i spuchły raz, nie jest zawiązany ani lekarstwem opatrzony ani oliwą zmiekczone.“ Izaj. 1, 6.

„Jam jest robak, a nie człowiek, pośmiewisko ludzkie i wzgarda pospólstwa.“ Ps. 21, 7. — Wskutek tak niesłychanych katowań przemienił się Chrystus, Bóg-człowiek, widzialny obraz piękności boskiej, na obraz nędzy, godny politowania, nie wyglądał już wcale jak człowiek. Sam nieczuły i niesprawiedliwy Piłat, poganin, przeraził się tak okropnym widokiem, i przedstawiając Zbawiciela rzeszom, nie zdołał nic więcej wymówić, jak te słowa: Ecce homo — Oto człowiek! Czy można wymowniej opisać i streścić całą mękę Zbawiciela, jak w tych słowach? Ale rozjątrzeni tym widokiem nieprzyjaciele Chrystusa, jak dziki zwierz, skoro krwi skostował, nie uczuli litości w swém łonie, nie znając granic swój zemsty i namiętności, ale jak szaleni żądali krwi niewinnego Jezusa, i w zuchwałém bluźnierstwie wyzywali sprawiedliwość Boga, zaklinając się, że własną krwią i krwią synów swoich żądanie swoje okupią. Bóg wysłuchał ich wołanie: P. Jezus przyjął z pokorą wyrok śmierci i przelał krew swoją jak Abel niewinny. Ale i zaślepiony naród żydowski, ten bratobójczy Kain, zapłacił niewinną krew Sprawiedliwego w czterdzieści lat później, gdy Rzymianie po długiem oblężeniu, podczas świąt wielkanocnych Jerozolimę szturmem wzięli, nieszczęsnych mieszkańców krociami pozabijali, dziećmi w obliczu miasta na krzyż przybiwszy, resztę do niewoli sprzedali, świątynię i miasto spalili i z ziemią zrównali. — Surowe, ale sprawiedliwe są sądy Boże!

Obrok duchowny.

Nieszczęsny Piłat; aby nie utracić łaski monarchy ziemskiego, woli utracić łaskę króla niebieskiego, aby zapewnić szczęście doczesne, wyrzeka się dobrowolnie szczęścia wiecznego, wydaje wyrok niesprawiedliwy i przez to wydaje się dobrowolnie w ręce sędziego niesprawiedliwego. — I dziś nie mało jemu podobnych na świecie; a są nimi nietylko niesprawiedliwi sędziowie, którzy się dla względów ludzkich rozmiągają z sprawiedliwością, ale i wszyscy tacy, którzy dla osobistej korzyści swój bliźnich, a mianowicie poddanych swoich krzywdzą i bez skrupułu wydawają na łup nędzy, niesławy i kar niesprawiedliwych. — Strzeż się, moje dziecko, abyś dla względów ludzkich nie obraziło Boga! Nie daj się przez nikogo i nigdy i za nic do grzechu namówić: gdyby ci rodzice sami nakazywali co złego, gdybyś przez jakibądź grzech, np. przez fałszywe świadectwo lub przez popełnienie kradzieży lub coś podobnego mogło im się przysłużyć, wydobyć ich z nędzy, dopomódz do wygrania sprawy w sądzie, niech cię Bóg od tego uchowa: lepiej cierpieć za życia niż po śmierci, lepiej się wypła-

cać sprawiedliwości ludzkiej aniżeli boskiej, lepiej ściągnąć na się i ponosić gniew i nieprzyjaźń ludzi aniżeli gniew i karę Boga!

Straszna to zjadłość Żydów, przenosić zbójcę nad swego dobroczyńcę, którego za swego króla i Boga uważali! Ale czy nie czyni tak samo każdy grzesznik, który dobrowolnie grzeszy? Taki bowiem mając wybór pomiędzy swoim najlaskawszym dobroczyńcą Jezusem a swoim najzawziętym wrogiem czartem, wybiera tego ostatniego, chociaż nie w słowach, ale przez uczynek, i zapiera się Chrystusa, którego jak mówi apostoł, na nowo na krzyż przybija. Dla tego strzeż się, moje dziecko, ciężkiego grzechu. Strzeż się także towarzystwa złych ludzi, unikaj zgromadzeń bezbożnych, którzy się przez swoje mowy, zasady, obyczaje i uczynki wypierają Chrystusa. Kto się pomiędzy takich mieszka, kto jest członkiem towarzystw kościołowi nieprzyjaźnych, kto z nimi głośnie i w ich myśl pracuje, ten choćby ośobiście nie obrażał Boga i starał się być dobrym katolikiem — staje się winnym wraz z nimi, a nakoniec stanie im się rychlej czy później i w swęj wierze i w obyczajach podobnym.

Pamięć na obnażenie ciała i biczowanie P. Jezusa niechaj ci, moje dziecko, przypomina wstyd, sromotę i boleść Chrystusa Pana, ale niechaj ci oraz przypomina wielkość grzechów popełnionych przez ciebie w myśli, w słowach lub uczynku przeciwko św. czystości. O unikaj ich odtąd: nie baw się szpetnymi myślami, nie kalaj swęj wyobraźni brudnymi obrazami, nie plam swego serca sromotnymi uczuciami, którychbyś się musiał wstydić, gdyby na jaw wyszły, a które przecież przed Bogiem nie pozostają w tajemnicy. Unikaj wszelkiej okazji i sposobności do złego — bądź na samotności bądź w towarzystwie złych ludzi; a szczególnie unikaj wygod, zabaw, długiego sypiania, nieumiarkowanego jedzenia i rozpalających trunków, które krew burzą, namiętność podsycają, rozwagę podbijają i kończą grzechem nieczystym.

Przez bolesne koronowanie cierniem i szydercze urąganie żołdactwa cierpiał P. Jezus za naszą dumę i pragnął nas z téj wady uleczyć. Pamiętaj, moje dziecko, że i ty przyczyniło się do téj męki Jezusa, przez swą dumę, próżność, upór, chępliwość, popędliwość. Bądź już odtąd skromniejszym w rozmowach, w ubiorze i uczynkach swoich, łagodniejszym w obejściu się z drugimi, z rodzeństwem i współuczniami, grzeczniejszym i uprzejmym dla cudzych, służby i osób niższych, uległym dla rodziców i przełożonych, a względem Boga pokornym i przejętym uczuciem skruchy i niegodności.

Ecce Homo — Oto człowiek! Znasz może, moje dziecko, tak zwany wizerunek Zbawiciela cierpiącego? Wryj go głęboko w serce swoje i miej go zawsze przed oczami duszy; przeglądaj się w nim co dzień jakby w zwierciadle, aby się stać Jezusowi podobnym w cierpieniu i świętości.

73. P. Jezus niesie krzyż swój na Kalwaryą i zostaje ukrzyżowany.

1. Teraz pojмали żołnierze starosty P. Jezusa i włożywszy na ramiona jego ciężki krzyż, prowadzili go na miejsce, które zowią Golgota czyli Kalwaryą albo Trupia głowa. A ponieważ Jezus osłabiony upadał często pod krzyżem, przymusili przeto niektórego męża przechodzącego, Szymona Cyrenejczyka, aby mu pomógł krzyż dźwigać. Wiedziono też z nim dwóch łotrów na stracenie.

2. Pośród wielkiej rzeszy, która Jezusowi towarzyszyła, były też niektóre bogobojne niewiasty, które nad nim żałośnie płakały. P. Jezus obróciwszy się do nich rzekł: „Córki jerozolimskie, nie płaczcie nademną; ale same nad sobą płaczcie i nad synami waszemi! Albowiem przyjdą dni, kiedy poczną mówić górom: Padnijcie na nas, a pagórkom: — Przykryjcie nas! Albowiem jeśli to na zieloném drzewie czynią, cóż na suchém będzie?“

3. Na górze kalwaryjskiej podali żołnierze P. Jezusowi wino z mirą i żółcią zmieszane; ale P. Jezus go nie przyjął. Zdarli potem szaty z ciała jego i przybili mu ręce i nogi grubemi gwoźdźmi do krzyża. A razem z nim ukrzyżowali też owych dwóch łotrów, jednego po prawej, drugiego po lewej stronie. A podniósłszy krzyż, na którym P. Jezus wisiał, do góry, rozdzielili potem żołnierze szaty jego między siebie; a o wierzchnią suknię, która była cała dziana, rzucili losy.

Wykład.

O drodze krzyżowej. Począwszy od skazania P. Jezusa na śmierć aż do złożenia ciała jego w grobie, zażywa czternaście ważniejszych wypadków z Gorzkiej Męki Zbawiciela szczególniej-

szęj czci i dla tego obchodzą się takowe z szczególném nabożeństwem przez wiernych, które to nabożeństwo kościół św. pod nazwą Drogi Krzyżowej czyli Drogi Bolesnej lub Kalwaryi (Viado lorosa) potwierdził, pochwalił i licznemi odpustami udarował. Początek nadał temu nabożeństwu niejako P. Jezus sam i uświęcił tę drogę swojemi św. zakrwawionemi stopami, gdy ją z ciężarem krzyża odbywał. Za nim szła po jego śladach Matka Boska Bolesna i drugie święte niewiasty, zatrzymując się w miejscach ważniejszych wypadków, całując św. ślady, obmywając je łzami swemi i rozmyślając Gorzką Mękę Chrystusa. Ten zwyczaj nie ustał, ale owszem wyrobił i wydoskonalił się z czasem, gdy przez całe wieki wierni chrześcianie, za przykładem św. niewiast, odbywali tę samą nabożną drogę, szczególnie w Wielkim Tygodniu i w inne dni uroczyste. W tym pobożnym celu przybywali nawet chrześcianie z dalekich stron do Jerozolimy, dopóki kraju żydowskiego nie zabrali niewierni Turcy. Ci położyli koniec pobożnym pielgrzymkom, utrudniając pątnikom przystęp do miejsc świętych, które na swoje własność zabrali. Zbrojne wyprawy krzyżowe czyli krucjaty, podjęte przez walecznych rycerzy chrześciańskich z Europy w celu odebrania pohańcom Ziemi św., nie były w stanie naprawić na długo smutnego stanu rzeczy i przywrócić swobodę dla pielgrzymek. A ponieważ podróż do dalekiej krainy świętej była także nadzwyczaj uciążliwa i kosztowna, dlatego postarali się chrześcianie zastąpić sobie miejsca święte Gorzkiej Męki P. Jezusa przez wierne naśladowanie owych miejscowości. Urządzili sobie przeto w własnym kraju, najczęściej w pobliżu kościoła, po górach i polach, czternaście stacyi, jakie w rzeczywistości istnieją w Jerozolimie. Odległość jednej stacyi od drugiej była ściśle wymierzoną a oznaczoną kapliczką lub figurą. Tak powstały Kalwarye, które mianowicie w naszej ojczyźnie, przy pobożném usposobieniu naszych przodków, rozmnożyły się z czasem tak znacznie, że każda prowincya polska posiada swoją własną a czasem i kilka Kalwaryi. Ale i do tych miejsc trzeba nieraz daleką pielgrzymkę odbywać, a nadto staje się obchodzenie Drogi Bolesnej w porze zimowej lub przez inne okoliczności utrudzoném lub całkiem niemożebném. By przeto każdej chwili mieć sposobność odprawienia Drogi Krzyżowej, bez oddalenia się z domu, w tym celu urządzono po kościołach czternaście stacyi, wyobrażających Mękę Chrystusową na obrazach, umieszczonych po ścianach kościoła. To tkliwe i wzniosłe nabożeństwo należy do najulubieńszych praktyk pobożnego ludu polskiego, i słusznie, bo żadne nabożeństwo, żadna modlitwa nie przemawia tak czule i wyraźnie do serca ludzkiego, jak rozpamiętywanie Męki Zbawiciela i tajemnic naszego Odkupienia, żadne nie pokazuje nam tak jawnie wielkości naszej winy i ofiary Syna Bożego, nie pobudza tyle do

skruchy i miłości, co Droga Krzyżowa; żadne inne nie może też być Synowi Bożemu miłsze a dla nas skuteczniejsze. Przeto nie zaniedbujmy świętego zwyczaju naszych pobożnych przodków i nie opuszczajmy tego nabożeństwa, mianowicie podczas W. Postu i w dni męki P. Jezusa. — Zaleca się także katechetom i nauczycielom odprawianie z uczniami, przynajmniej z starszymi, Drogi Krzyżowej: takie nabożeństwo okaże się zapewne daleko skuteczniejszym i zbawienniejszym, aniżeli długie wykłady i nauki o Męce Jezusa.

Czternaście stacyi przedstawiają następujące wypadki z Gorzkiej Męki P. Jezusa: I. Jezus przez Piłata na śmierć osądzony. II. Jezus krzyżem obciążony. III. Pierwszy upadek Jezusa pod krzyżem. IV. Jezus spotyka się z Matką swoją. V. Szymon Cyrenejczyk pomaga Jezusowi krzyż dźwigać. VI. Weronika ociera twarz Jezusowi. VII. Drugi upadek Jezusa pod krzyżem. uprzytomnij sobie kruciótko ale żywo mękę i śmierć Zbawiciela, VIII. P. Jezus pociesza płaczące niewiasty. IX. Trzeci upadek Jezusa pod krzyżem. X. Obnażenie Jezusa. XI. Ukrzyżowanie Jezusa. XII. Zgon P. Jezusa. XIII. Zdjęcie Jezusa z krzyża. XIV. Złożenie P. Jezusa do grobu.

1. Z jakie dwa tysiące kroków od ratusza, domu Piłatowego, leży pagórek zwany po hebrajsku Golgota, po łacinie Calvaria, co po naszymu znaczy Trupia głowa. Swoję nazwę ma ten pagórek od swęj postaci, podobnej do trupiej głowy; bo chociaż był miejscem, na którym tracono publicznie winowajców, przecież nie leżały tam bynajmniej kości i trupie głowy, jakby się domyślać można. U Rzymian był wprawdzie zwyczaj, że ciała straconych winowajców pozostawały na szubienicy, dopóki nie opadły lub przez drapieżne ptastwo rozszarpane nie zostały; ale Żydom zakazywał surowo zakon Mojżeszów zostawiać jakiebądź trupy bez pogrzebu; dlatego zdejmowane natychmiast ciała straconych i chowano na miejscu śmierci, co nawet musiało się skutecznie przed rozpoczęciem najbliższego szabatu lub święta. — Stare podanie niesie, że na Kalwaryi była pochowana głowa Adama, i może też ztąd powstała nazwa pagórka. — Skazańcy musieli sami dźwigać narzędzie swęj śmierci na miejsce przeznaczone; tak też Zbawiciel został drzewem krzyża obarczony, który Żydzi już poprzedniej nocy kazali sporządzić. Stało się to wszystko bardzo spiesznie, albowiem bliskość świąt zagnęła Żydów do większego pośpiechu. Dla przymnożenia Chrystusowi smrototy, wyprowadzono razem z Nim dwóch łotrów, już dawniej na śmierć skazanych, aby się spełniła i ta przepowiednia Izajasza: „Z złościami jest policzon.“ Izaj. 53, 12.

2. Obarczony ciężarem krzyża szedł tedy P. Jezus, drugi i prawdziwy Izaak, na miejsce, gdzie się miał Bogu za nas ofiarować. Ale nietylko ciężki krzyż, mający najmniej do piętnastu stóp wysokości, przygniatał Odkupiciela, tak że pocziwy Szymon, mąż z Cyrenei w Afryce, musiał mu przyjść na pomoc, by nie upadł pod ciężarem; ale daleko więcej przygniatały niewinnego Baranka Bożego winy całego świata, które wziął dobrowolnie na siebie. Wiadomo nam z smutnego doświadczenia, jak wielce nas grzech popełniony męczy na sumieniu i niepokoi duszę; jakże dopiero musiał Zbawiciel czuć okropny ciężar grzechów całego świata, popełnianych od Adama aż do sądu ostatecznego przez tyle pokoleń i ludzi! Nie dziw, że po kilka razy, wedle podania nawet siedm razy, upadł Jezus na ziemię pod ciężarem krzyża; ale i w tych upadkach. mieści się dla nas tajemnicza nauka. Przedstawiają one nam bowiem nasz częsty upadek na drodze cnoty i powrót do grzechów, którychśmy się tak często odrzekli. Oraz mają nam być w téj mierze napomnieniem, abyśmy niezrażeni swą słabością i niepowodzeniem, podnieśli się po każdym upadku i mężnie postępowali naprzód na drodze żywota. — Szymon Cyrenejczyk wzbraniał się od razu przyłożyć rękę do drzewa krzyża, widząc w Chrystusie winowajcę skazanego na śmierć sromotną. Ale jedno spojrzenie w święte oblicze cierpiącego Odkupiciela i wewnętrzne światło łaski, zmieniło jego serce, tak, że z ochotą pochwycił za krzyż święty; pomagał on dźwigać Zbawicielowi ciężar krzyża, ale główny ciężar pozostał na barkach Chrystusa Pana. W téj mierze jesteśmy podobnymi do owego Szymona; od razu wzbraniamy się wziąć na siebie krzyż, przez Boga nam przeznaczony, niechętnie przyjmujemy cierpienia i boleści, ale ku naszemu zbawieniu zmusza nas Bóg do posłuszeństwa; a byleśmy z wiarą i miłością przyjęli krzyż nasz, wnet znajduje się ochota do dalszego dźwigania, a nawet nie zdaje nam się być już tak ciężkim, albowiem Chrystus pomaga nam go dźwigać. — Z wielkiej rzeszy towarzyszącej Chrystusowi na Kalwaryę, okazywały jedynie pobożne niewiasty serdeczne współczucie i litość dla cierpiącego Pana; nad wszystkie zaś Najśw. Marya Panna, Matka Bolesna, która ani na krok nie odstąpiła swego Syna, ale wytrwała przy nim wiernie aż do Jego zgonu. Tak brała Najświętsza Matka niejako czynny udział w męce Zbawiciela i naszym odkupieniu i tak naprawiła niejako winę pierwszój Ewy. — Dobry pasterz, który życie swoje oddawał za owieczki swoje, był wdzięcznym za te oznaki czułego serca, i pośród największych boleści pamięta jedynie o zbawieniu nieszczęsnych grzeszników. Pierwsze słowa, jakie P. Jezus podczas swój męki wyrzekł, były słowami pociechy, ale także ostatecznym napomnieniem do pokuty. Jego smutna przepowiednia ściągała się wpra-

wdzie najprzód do niewiast jerozolimskich i spełniła się w strasznych dniach zburzenia miasta św., ale odnosiła się także do wszystkich grzeszników wogóle, a jako taka sprawdzi się w dzień sądu ostatecznego. Wtenczas to będą rozpaczać nieszczęśliwi potępienicy i wołać, aby góry i pagórki ich cierpienia, wstyd i grzechy pokryły przed Bogiem i światem. Bo skoro Chrystus Pan jako drzewo zdrowe i życiodajne, najniewinniej w zastępstwie za nas grzesznych tyle cierpiał, ile będą cierpieć grzesznicy, drzewo suche i nieurodzajne, za swoje własne winy, za które nie żałowali i zadosyć nie uczynili?!

3. Największe męki czekały Zbawiciela na górze Kalwaryi, gdzie miał swoją ofiarę spełnić. Aby skazanym na śmierć ulżyć mąk z powodu przybicia na krzyż i uczynić ich mniej czułymi na okrutne boleści, pojono ich krótko przed wykonaniem egzekucyi mocnem winem zmieszanem z mirą, co ich jeszcze więcej odurzało; złośliwi katowie wmieszali do wina przeznaczonego dla Zbawiciela także gorzkiej żółci. Ale P. Jezus nie przyjął podanego Mu napoju, bo chciał cierpieć z zupełnym i zdrowym umysłem. — Tedy obnażono Go z szat, i odnowiono takim sposobem nietylko rany ciała, z którego przypiekłe krwią suknie gwałtem zdarto, ale odnowiono także daleko boleśniejszą ranę serca, wystawiając najwstydlivsze i najświętsze ciało Syna Bożego na widok licznej bezwstydnój rzeszy. Zostawiono Mu tylko na jego usilne błaganie przepaskę około bioder, którą wedle tradycyi podał Mu jakiś młodzieniec, wzruszony litością nad cierpiącym Barankiem. — Najokrutniejszą męką było przybicie P. Jezusa na krzyż. Czyż pióro jest w stanie opisać okropne boleści, jakie Zbawiciel podczas téj męki cierpiał? Gdy się dobrowolnie na drzewo krzyżowe leżące na ziemi położył; gdy kaci Jego najświętsze ramiona i nogi na dziury, wywiercone dla gwoździ rozciągnęli, tak że wszystkie stawy zatrzeszczały; gdy grube gwoździe Jego najświętsze członki przeszły, tak że krew strumieniami wytrysła, a ciało się zarwało zapełniając otwory dla gwoździ przeznaczone; gdy krzyż z świętą ofiarą podniesiono i z głuchym łoskotem w dziurę, wykopaną w ziemi, spuszczone! O mój Jezu, dusza wzdryga się na wspomnienie Twój męki, Twych boleści, których ani pojąć ani ocenić nie zdolna, a któreś Ty z największą cierpliwością i ochotą za nas przetrwał! — Nakoniec podzieliło żołdactwo suknie Jezusa pomiędzy siebie, a nad suknią wierzchnią, ponieważ była tkana w całości, rzucali losy. Jedynę swęj własności wyrzekł się Syn Boży, aby wszystko co posiadał, wydać na nasze odkupienie, i aby nam dać przykład, że i my powinniśmy się, chcąc z siebie Bogu ofiarę uczynić, wyzuć z wszystkiego, co po-

siadamy, nie tylko duszę i ciało, ale wszelką posiadłość złożyć w ofierze.

Obrok duchowny.

Ave crux, spes unica! — Witaj krzyżu jedyna nadziejo! Temi słowy powitał św. Andrzej apostoł ów krzyż, na którym miał dać świadectwo Jezusowi. Temi słowy powinniśmy witać i chwalić krzyż św., narzędzie odkupienia naszego, i przyjmować krzyż, jaki Bóg każdemu z nas zgotował, jako środek naszego szczególnego zbawienia. Nie odpowiada to wprawdzie naturze ludzkiej, cierpieć i cierpieć z radością i skrucą, a jednak tak być powinno, tak być musi, gdyż tylko przez krzyż i cierpienie można dostąpić wiecznej szczęśliwości. Wyraźnie i stanowczo żąda tego Zbawiciel od nas mówiąc: „Jeśli kto chce za mną iść, niech zaprze samego siebie a weźmie krzyż swój na każdy dzień i niech idzie za mną.“ Łuk. 9, 23. „A kto nie bierze krzyża swego a nie naśladuje mnie, nie jest mnie godzien.“ Mat. 10, 38. P. Jezus cierpiał wprawdzie za nas i wybawił nas od wiecznych mąk, ale jako prawdziwi uczniowie powinniśmy z Nim cierpieć w czasie naśladując Go, aby ująć wiecznym męką i zażywać z Nim wiecznej chwały. Cierpmy więc, bośmy na cierpienia i boleści zasłużyli, cierpmy nie tylko bez szemrania i z konieczności, ale z ochotą i weselem. Cierpienie jest najpewniejszym środkiem do pokonania grzechu, ciała i świata, i do zapewnienia sobie wiecznej szczęśliwości. „Jeśli z Jezusem spół cierpiemy, będziemy z Jezusem spółu wielbieni.“ Rzym. 8, 17. „Który ucierpiał w ciele, poprzestał grzechów.“ 1 Piotr 4, 1.

Rozważaj, moje dziecko, z nabożeństwem gorzką mękę Chrystusa, aby Mu przez to okazać serdeczną litość, i naśladuj Go w pokorném cierpieniu, abyś się stało godnym owoców owęj męki. Odprawiaj z zamiłowaniem nabożeństwo o męce P. Jezusa, obchodząc drogę krzyżową, odmawiając litanie i koronkę o Jego Męce i św. pięciu Ranach. Nie ograniczaj się jednak na samych modlitwach, uczuciach i postanowieniach, ale naśladuj Jego świętą ofiarę przez cierpliwe znoszenie wszelkich boleści, wyrzeczenie się grzechu i uchronienie członków swoich od wszelkiej zdrożności.

Ave crux! — Witaj krzyżu!

Krzyż — nadzieja chrześcian!

Krzyż — zmartwychwstanie umarłych!

Krzyż — przewodnik ślepych!

Krzyż — rozpaczających droga!

Krzyż — chromych laska!

- Krzyż — pociecha ubogich!
- Krzyż — powściągnięcie bogatych!
- Krzyż — upokorzenie dumnych!
- Krzyż — kara złe żyjących!
- Krzyż — zwycięzca złych duchów!
- Krzyż — starcie mocy piekielnej!
- Krzyż — nauczyciel młodzieży!
- Krzyż — wspomóżenie biednych!
- Krzyż — ucieczka opuszczonych!
- Krzyż — sternik żeglujących!
- Krzyż — port tonących!
- Krzyż — mur obłączonych!
- Krzyż — ojciec sierót!
- Krzyż — obrońca wdów!
- Krzyż — poradnik sprawiedliwych!
- Krzyż — odpocznienie znękanym!
- Krzyż — stróż dzieł!
- Krzyż — moc męskiego wieku!
- Krzyż — odpoczynek w starości!
- Krzyż — światło w ciemności zostających!
- Krzyż — puklerz nieprzebity!
- Krzyż — mądrość wiernych!
- Krzyż — wolność więźnia!
- Krzyż — ojczyzna wygnańca!
- Krzyż — prawodawca ludzi!
- Krzyż — zwiastowanie apostołów!
- Krzyż — chwała męczenników!
- Krzyż — radość kapłanów!
- Krzyż — zaprzeczenie zakonników!
- Krzyż — czystość dziewic!
- Krzyż — podstawa kościoła!
- Krzyż — monarcha kuli ziemskiej!
- Krzyż — zburzyciel bałwanów!
- Krzyż — zemsta bezbożnych!
- Krzyż — mściciel krzywd ludzkich!
- Krzyż — nauczyciel prostaków!
- Krzyż — lekarz chorych!
- Krzyż — odzienie nagich!
- Krzyż — źródło pragnących!
- Krzyż — chleb zgłodniałych!
- Krzyż — przewodnik do nieba!
- Krzyż — zbawienie nasze!

Chcesz uciekać od Boga? uciekaj do Boga! Od Boga zagniewanego do Boga miłosiernego! Chcesz uciekać od krzyża? uciekaj do

krzyża! Od krzyża cierpienia, do krzyża zbawienia — od krzyża światowego do krzyża Chrystusowego!

Modlitwa do Matki Boskiej Bolesnej.

O Królowo męczenników, matko miłości boskiej, która umiłowałaby Boga Twego więcej, niżli wszystkie inne stworzenia, więcej nad wszystkie cierpiała; widzę Cię u stóp krzyża, pogrążoną w morzu goryczy. A ja chciałbym kochać, a nie cierpieć? chciałbym być wiernym Synowi Twemu, uciekając od krzyża Jego? Chciałbym być Tobie podobnym, Twojem dzieckiem, a nie kochać cierpienia, nie cierpieć z Tobą i Synem Twoim?

O Matko Bolesna, uprosz mi u Syna Twego łaskę miłości krzyża, abym z Tobą miłując i cierpiąc na ziemi, mógł Ciebie i Syna Twego miłować po wszystkie wieki w niebie! Amen.

74. Ostatnie słowa i śmierć P. Jezusa.

1. Tak oto wisiał Syn Boży z szat swoich wyzuty i okrutnie zraniony, rozpięty na krzyżu pomiędzy niebem a ziemią a krew jego spływała na ziemię. Ale ten widok bolesny i okropny nie wzruszył zaślepionego żydostwa, stojącego wokoło krzyża. Wielu z nich bluźniło P. Jezusowi, a potrząsając głowami, mówiło z urąganiem: „Héj, który rozwalasz kościół i w trzech dniach go znowu budujesz, wybaw sam siebie! — Jeśli jest Syn Boży, zstąp z krzyża.“ Nawet przedniejsi kapłani i starsi szydzili z niego i mówili: „Innych zachował, sam siebie zachować nie może. Jeśli jest król izraelski, niech teraz zstąpi z krzyża, a uwierzemy w niego!“ P. Jezus zaś modlił się: „Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią.“

2. Także jeden z łotrów razem ukrzyżowanych bluźnił mu mówiąc: „Jeśliś ty jest Chrystus, wybawże sam siebie i nas.“ Ale drugi zganił go mówiąc: „Ani ty się Boga nie boisz? My sprawiedliwie cierpimy i godną zapłatę za uczynki nasze odnosimy, lecz ten nic złego nie uczynił.“ A zwróciwszy się do Jezusa prosił go: „Panie, pomnij na mnie, gdy przyjdiesz do królestwa twego.“ Jezus odpowiedział mu: „Zaprawdę mówię tobie: dziś ze mną będziesz w raju.“

3. Podle krzyża stała matka Jezusowa i Jan, którego P. Jezus miłował, z kilku innemi pobożnemi niewiastami. Gdy tedy Jezus ujrzał matkę swoją i ucznia, swego ulubieńca, rzekł matce swój: „Oto syn twój!“ Potém rzekł do Jana: „Oto matka twoja!“ I od onej godziny wziął Jan Matkę Boską w swoją opiekę.

4. Około południa stała się natenczas wielka ciemność po całej ziemi, która trwała przez trzy godziny. Ku końcowi téjże godziny zawołał Jezus głosem wielkim: „Boże mój, Boże mój, czemuś mię opuścił?“ Po chwili zaś rzekł: „Pragnę.“ A natychmiast napełnił jeden z żołnierzy gębkę octem i przybliżył ją na trzcinie do ust Jezusowych i dał mu pić. Wziąwszy ocet rzekł P. Jezus: „Wykonało się!“ Poczém zawołał głosem wielkim: „Ojcze, w ręce twoje polecam ducha mego!“ A skłoniwszy głowę oddał ducha.

5. W téj chwili oto zasłona kościelna rozdarła się na dwie części od wierzchu aż do dołu, ziemia zadrżała i skały popękały się. I groby otworzyły się i wiele ciał świętych, którzy byli pomarli, powstałi i ukazali się wielu w mieście. I strach wielki ogarnął żołnierzy strzegących P. Jezusa i setnika, który zawołał: „Zaiste ten człowiek jest Syn Boży.“ Także rzesza, która tam była i widziała wszystko, co się działo, zatrwożyła się; i bijąc się w piersi wracali wszyscy w milczeniu do Jerozolimy.

Wykład.

1. Cały poranek dnia Męki Chrystusowój zeszedł na sądzeniu sprawy Jezusa w domu Annasza i Kaifasza, Heroda i Piłata, przeplataném różnemi cierpieniami, które w samo południe doszły szczytu boleści, gdy około dwunastej godziny P. Jezusa z krzyżem podwyższono. Wisiał tedy Zbawiciel obnażony, zeszpecony i zraniony pomiędzy niebem a ziemią, wyciągając ramiona jakby w modlitwie ku niebiosom, a z rąk i nóg spływała na ziemię krew najdroższa ku odkupieniu ludzi i wszelkiego stworzenia, na którym kłątwa grzechu ciążyła. Ale z tém nie ustały boleści Jezusa, lecz wzmagaly się na zewnątrz z każdą chwilą, a wewnętrznego zmartwienia przymnażali Mu zawzięci nieprzyjaciecie. Pod ciężarem ciała rozpiętego na krzyżu, zarywały się rany rąk i nóg, jątrzyły i rozpalały w gorąccze, a w skutek

upływu krwi i przez zatamowanie jęj obiegu, ogarniała cierpiącego Zbawiciela gwałtowna trwoga i słabość i męczyło silne pragnienie; wtenczas mógł zawołać z Jeremiaszem: „O wy wszyscy, którzy idziecie przez drogę, obaczcie a przypatrzcie się, jeśli jest boleść, jako boleść moja.“ *Treny* 1, 12. Ale ach, ci którzy stali pod krzyżem, byli jakby wszelkiego czucia pozbawieni, jakby bez serca i dalekie były od nich podobne myśli! I to nietylko żołnierze, nawykli do scen krwawych i okrutnych; nietylko pospólstwo, bezmyślne a chciwe niezwykłych widowisk; ale ludzie wykształceni, kapłani, starsi i nauczyciele, którzy się zwykle zdaleka trzymają od tak smutnych widowisk, których obowiązkiem było nauczać dobrym przykładem i słowem gmin surowy i zachęcać go do ludzkości i dobrych obyczajów, — nawet ci należeli do widzów, patrzących z zadowoleniem zemsty na cierpiącego Zbawiciela, a nadto odznaczali się przed drugimi okrutnością i szyderstwem, przez co pomnażali cierpienia Jezusa. Nawet jeden z łotrów śmiał w obliczu bolesnej śmierci i pośród mąk, jakie za swe zbrodnie cierpiał, urągać biednemu Panu naszemu i wyszydzać Jego bóstwo i godność mesyasza. Ta godność mesyasza i królewska Jezusa stała się nawet w napisie, jaki Piłat na krzyżu nad głową Jezusa umieścić kazał, przedmiotem szyderstwa. Jak zwykle została i w tym razie umieszczona u głów krzyża treść winy skazanego na śmierć, w krótkich słowach, które brzmiały: *Jesus Nazarenus Rex Judaeorum* (J. N. R. J.) tj. Jezus Nazareński król żydowski. Ale mimowolnie powiedział Piłat prawdę, bo Chrystus był prawdziwym Odkupicielem, to jest Jezusem, i oraz był prawdziwym królem żydowskim tj. królem narodu wybranego, czyli królem Kościoła bożego. Napis ten był spisany w trzech, ówczesnie najwięcej używanych językach: w łacińskim, greckim i chaldejskim; co było niejako dowodem, że Chrystus był Odkupicielem i królem całego świata.

2. Podczas całej męki nie otworzył Zbawiciel ust swoich na żadną skargę, na żadną prośbę, na żaden wyrzut; bo cierpiał wedle słów proroka jako niewinny baranek, który ust swoich nie otwiera pod ręką oprawcy. Ale wisząc na krzyżu wyrzekł tn. siedm słów, które były Jego ostatniem pożegnaniem, napomnieniem i nauką, były wyjawieniem ostatniej woli i jakby testamentem, w którym streścił wszystkie myśli i uczucia swoje i przekazał je światu na wieczne czasy. W nich przebija się nieograniczona miłość, ta dusza życia, nauki i cudów Zbawiciela, miłość do Jego nieprzyjaciół, do grzeszników, do Jego św. Matki, do Jego przyjaciół, słowem do wszystkich ludzi.

a. Jezus uczył i nakazywał miłość powszechną, która wszystkich ludzi obejmuje, nie wyłączając nawet nieprzyjaciół; swoje

naukę stwierdził rozpięty na drzewie krzyża w prawdziwie boski sposób. Pośród największej męki, którą Mu w najniesprawiedliwszy sposób zadawano, modli się Zbawiciel za swoich wrogów, modli się za tych, którzy byli przyczyną i sprawcami jego męki. Miał przecie władzę nad nimi, mógł się zemścić i zmieść ich z oblicza ziemi bez śladu, ale nie uczynił tego, nie poszedł za przykładem Noego, który na wyrodnego Chama, własnego syna, kłutwę rzucił, ani Eliasza, który na swoich przeciwników wezwał ogień z nieba, ani Elizeusza, który swawolne dzieci kazał niedźwiedziom poszarpać. Jezus modlił się za swoich katów, wstawał się za nimi u ojca niebieskiego, prosił o darowanie winy, tłumaczył nawet ich grzech, nie przypisując go złej woli i zepsutemu sercu, ale nieświadomości, mówiąc: „Ojczy, odpuść im, boć nie wiedzą, co czynią.“ A ojciec niebieski wysłuchał tę sercu Jego miłą prośbę Syna swego, powstrzymał sprawiedliwą prawicę swoją od kary i udzielił niejednemu z nich łaskę pokuty i nawrócenia.

b. Aż do ostatniego tchnienia nie przestawał Jezus drugim dobrze czynić, i nie tylko słowami, ale przez najwidoczniejsze cuda składać dowodów, że jest prawdziwym Bogiem. Bo czy nawrócenie się jednego z łotrów, razem z nim ukrzyżowanych, nie było najpierwszym cudem i dowodem wszechmocy boskiej Jezusa? Ten łotr, zatwardziały w zbrodniach i pozbawiony nauki, nie zgorszył się widokiem Chrystusa, który ponosił razem z nim sromotną karę śmierci, z którego się wszyscy naśmiewali, którego ztąd powinien był uważać za wielkiego zbrodniarza. Lecz owszem poznał w nim króla niebieskiego, prosił i błagał Go o łaskawe pomieszczenie w Jego królestwie. Taka cudowna zmiana była dziełem łaski bożej, była dziełem Chrystusa, który duchowe oczy łotra otworzył, serce jego skruszył, wyleczył z grzechu i zaprawił uczuciem serdecznej skruchy i mocnej wiary, żywej nadziei i gorącej miłości, słowem grzesznika przemienił w pokutującego wyznawcę i męczennika. „Zaprawdę mówię tobie, dziś ze Mną będziesz w raju.“ Temi słowy upewnił Zbawiciel błagającego grzesznika o Jego zbawieniu, którego miał dostąpić po pokucie odbytej w otchłani (raju), gdzie dusze Abrahama i wszystkich sprawiedliwych, zmarłych przed przyjściem Zbawiciela na świat, czekały swego wybawienia. — O słodkie, o jedyne słowa pociechy dla nas grzeszników! One nie pozwalają nam rozpaczać o naszym zbawieniu, one pozwalają nam jeszcze na łożu śmiertelném spodziewać się miłosierdzia bożego i odpuszczenia wszelkich przewinień, — byleśmy za nie szczerze żałowali i pokładali wiarę i nadzieję w Odkupicielu naszym. (O świętém podaniu dotyczącém osoby dobrego łotra, podającym jako jego imię Dysmas,

obacz num. 9. N. Z.) — Ale o ile budującym i pocieszającym jest przykład łotra, który wisiał po prawicy Jezusa, o tyle smutny i przestraszający jest przykład łotra wiszącego po lewicy Pana, który się miał zwać Gesmas. Nieszczęśliwy nie skorzystał z ostatniej sposobności, jakiej mu Bóg użył ku naprawieniu swoich zbrodni, nie użył krótkiej chwili, która go dzieliła od śmierci doczesnej i wiecznej, nie nawrócił się, nie żałował za swe grzechy, ale bluźniąc Boga zeszedł w grzechu przeciwko Duchowi św., który ani na tym, ani na tamtym świecie nie może być odpuszczonym. O okropna śmierć grzesznika zatwardziałego i lekkomyślnego, który pokutę aż do ostatniej godziny zwleka!

c. Pod krzyżem Zbawiciela stało przecie kilka osób świętych, które Mu aż do ostatniej chwili wierne pozostały. Pomiedzy niemi była Królowa Męczenników, Matka Jezusa, kilka pobożnych niewiast i Jan, ulubiony uczeń i powiernik Jego. Widok tych wiernych osób był jedyną pociechą dla opuszczonego od wszystkich przyjaciół Zbawiciela; ale oraz napełniał Jego czułe serce największą boleścią. Boleść P. Jezusa była tém większą, że nie mógł i nie chciał swojej najdroższej i najniewinniejszej Matce oszczędzić tych boleści; bo nawet słowo pociechy, które do niej wyrzekł, musiało Ją nowym smutkiem napełnić. „Oto syn twój,“ rzekł do niej, a to słowo było mieczem dla zboląłego serca Maryi, było to słowo pożegnania i hasło rozłączenia Chrystusa od Maryi. Odtąd nie miała Marya Syna, odtąd nie był już Chrystus, Syn Boga Ojca Jój synem, ale Jan, Jego uczeń, człowiek nędzny, a choćby najlepszy, nie był przecie w stanie zastąpić Jój straty Jezusa. — Potém rzekł P. Jezus do Jana: „Oto matka twoja.“ O słodkie, o cudowne słowo, o szczęśliwy Jan, który był przez Syna Bożego uznany godnym, zwać Maryą swoją matką, Nią się opiekować i zastępować u Niej miejsce Syna Bożego! A słowo to jest dlatego tak słodkiem i miłym, że było do nas wszystkich zastosowane. Bo Jan był jedynym zastępcą apostołów i wiernych uczniów Chrystusa, a zatem zastępcą wszystkich chrześcian. W jego osobie staliśmy się wszyscy dziećmi Maryi, a Marya naszą Matką. Jak Jan Matkę Jezusa wziął do swego domu, Nią się nadal opiekował i otaczał uszanowaniem i miłością synowską, tak przyjął cały Kościół i uważa Maryą za swoją matkę, i otacza Ją przez wszystkie wieki czcią, miłością i uszanowaniem synowskiem. — Staraj się i ty, moje dziecko, być wiernem i posłusznem dzieckiem Maryi, czcij i kochaj ją jako matkę, udawaj się do Niej w wszelkiej potrzebie, a mianowicie w godzinę śmierci.

d. Po trzech godzinach okrutnych boleści, zbliżyła się ostatnia chwila mąk Zbawiciela i śmiertelna walka Syna Bożego.

Niema przyroda uczuła tę straszną chwilę, ziemia i niebo okryły się głęboką ciemnością, jakby żałobną szatą; zebrani w około krzyża ludzie nie poznali téj chwili i nie uczuli żalu w swoim sercu, ale mieszkańcy dalekich krain, poganie zdziwili się na owo cudowne zjawisko i wspominają o nim w pismach swoich z przerażeniem. (Jeden z nich, który później chrześcianinem został, św. Dyonizy Areopagita, zawołał w chwili, gdy owa cudowna ciemność cały świat ogarnęła: „To znaczy albo koniec świata, albo śmierć pana świata.“) Wtedy zawołał Jezus głosem wielkim: „Boże mój, Boże mój, czemuś mię opuścił?“ Dopiero to czwarte słowo dotyczyło osoby Zbawiciela; dobry pasterz, który życie swe za owieczkiłożył, pamiętał o nich aż do ostatniej chwili, pamiętał o swoich nieprzyjaciółach, o grzesznikach, o swoich przyjaciółach i zwolennikach, — ale o sobie samym zapomniał. O, co za ciężar boleści musiał Zbawiciel cierpieć, kiedy z tych ust świętych, które się nigdy nie uskarżały, tak bolesny głos się wyrwał! Wedle niedościgłych zamiarów sprawiedliwości Bożej miał Jezus cały kielich cierpień aż do dna wypić, największą zaś boleścią dla serca czułego jest być opuszczonem od Boga, być pozbawionem wszelkiej pociechy i pomocy niebieskiej. Nie przestał P. Jezus podczas całej męki być Bogiem, ale nie cierpiał jako Bóg, tylko jako człowiek; nie ustała w jego św. Osobie łączność Boga Syna z Bogiem Ojcem i Duchem św. w Trójcy Przenajśw.; nie przestał Bóg Ojciec kochać swego jednorodzonego Syna i patrzeć na Niego z miłością i upodobaniem boskiem, ale dobrowolnie wyrzekł się Syn słodkiej pociechy Ojca i wydał swoją ludzką naturę na tę najokropniejszą mękę, pozbawiając się uczucia pociechy. A wyrzekł się takowój, aby przez dobrowolne wyrzeczenie otworzyć nam na nowo i na zawsze źródło pociechy niebieskiej, abyśmy w chwilach cierpień i boleści nie rozpaczali, ale z owego źródła czerpali świeże siły i nadzieję w smutku i opuszczeniu. — Przeto nie traćmy w żadnem cierpieniu ufności w Bogu, ale z poddaniem się pod Jego św. wolą znośmy za przykładem Jezusa wszelkie smutki i próby z cierpliwością i zasilajmy się pociechą, którą nam Jezus uzyskał i której nikomu nie odmawia.

e. „Pragnę,“ zawołał Jezus za chwilę. Upływ krwi podczas bolesnej męki wywołał mocną gorączkę i okropne pragnienie Zbawiciela. Ale to słowo ma jeszcze inne, tajemnicze znaczenie. P. Jezus pragnął nie tylko wody na ugaszenie gwałtownego pragnienia cielesnego, ale pragnął gorąco dokończyć swęj męki i dzieła Odkupienia, pragnął wykonać wolę Trójcy Przenajśw., pragnął chwały i sprawiedliwości bożej i naszego zbawienia. „Mój pokarm jest, abym czynił wolę tego, który mię posłał, abym wykonał sprawę jego.“ Jan 4, 34. „Błogosławieni, którzy łakną

i pragną sprawiedliwości.“ Mat. 5, 6. Zbawienia ludzi pragnie P. Jezus ciągle aż do dnia dzisiejszego; ale niestety, wiele ludzi nie gasi Jego pragnienia przez wypełnianie Jego świętej woli, ale napawają Go, jakby kwaśnym octem, grzechami i złemi uczynkami. — O niechciejmy należeć do liczby tych nieczułych; ale owszem łączmy nasze pragnienie z pragnieniem Jezusa, starajmy się o zbawienie naszych bliźnich, o chwałę Boga i dążmy do cnoty i doskonałości, wyrzekając się rozkoszy cielesnych i światowych, umartwiając nasze pożądliwości i znosząc wszelki niedostatek z cierpliwością.

f. Przez ostatnie dwa słowa potwierdził Zbawiciel spełnienie ostatnich przepowiedni Dawidowych o jego męce: „Boże, Boże mój, wejrzyj na mnie, czemuś mię opuścił?“ Ps. 21, 2. — „W pragnieniu mojem napawali mię octem.“ Ps. 68, 22. Zawołał tedy ze zbliżeniem się chwil ostatnich: „Wykonało się!“ — Wykonało się, co prorocy o Nim przepowiedzieli, co liczne figury Starego Testamentu zapowiadały, wykonało się dzieło odkupienia, wykonała krwawa ofiara święta, jakiej Bóg Ojciec żądał, a której spełnienie Syn Boży wziął na siebie. O bodaj każdy z nas mógł z Chrystusem zawołać przy zgonie swym: wykonało się tj. dokończyłem dzieła swego, spełniłem wolą bożą, uczyniłem wszystko to, do czego za życia byłem tu na ziemi zobowiązany. Kto z spokojnem sumieniem tak w godzinę swjej śmierci powiedzieć może, patrząc na swój ubiegły żywot, ten może być pewien zapłaty i korony niebieskiej.

g. Także ostatnie słowa Jezusa są potwierdzeniem Jego nauki, że był Synem Bożym, i Jego dzieła, że dobrowolnie za nas umarł. „Ojcze w ręce Twe polecam Ducha mego!“ Oddając ducha swego w ręce Boga, zowie go swoim ojcem, a zatem siebie Jego synem. A ponieważ nie pozostawało już Chrystusowi nic więcej do wykonania i oddania w ofierze, gdyż cały żywot swój, swoje prace i trudy, krew i ciało był już wydał za nas, ponieważ już tylko sama dusza pozostała Jego, oddaje więc takową jako ostatnią ofiarę w ręce Boga. — Szczęśliwy, kto z równą pewnością może konając duszę swą polecić Najwyższemu! By sobie taki koniec zapewnić, składajmy Bogu codziennie siebie samych z duszą i ciałem w ofierze, polecajmy mu się każdej chwili, a mianowicie ducha naszego, a tak będziemy mogli mieć przekonanie, że Bóg duszę naszą przyjmie, skoro się z ciałem rozstanie.

3. Po tych słowach skonał P. Jezus: przez swoją śmierć krzyżową wybawił nas od śmierci grzechu i wyjednał nowe życie duchowne. Tak stał się Jego krzyż drzewem żywota,

a Chrystus błogosławionym życiodajnym owocem; jak od drzewa i spożycia zakazanego owocu upadek i duchowa śmierć człowieka początek swój wzięły, tak zaczęło się powstanie z grzechu i nowe życie od drzewa krzyża św. Jak Mojżesz na pustyni podźwignął drzewo z wężem miedzianym, aby wszyscy, którzy nań spojrzeli, zostali wyleczeni od ukąszenia węzowego, tak zostało całe pleię ludzkie wyleczone od ukąszenia węza piekielnego przez spojrzenie na Chrystusa na krzyżu przybitego, aby wszyscy, którzy nań z wiarą spoglądają, nie umarli, ale żyli na wieki. — Wielkie i znaczące znaki towarzyszyły śmierci Chrystusa. Rozdarła się zasłona kościelna, która Przenajświętsze od Świętości dzieliła i zabraniała przystępu ludowi: było to widocznym znakiem, że zasłona, która ludziom przystępu do królestwa niebieskiego broń, została przez Jezusa usunięta, i że Stary Zakon z swemi przepisami i obrzędami istnieć przestał. Ziemia zadrżała i skały popadały się, albowiem umarł Pan świata, a ponieważ serca ludzkie okazały się twardsze od skały, dlatego przemówiły kamienie swoim głosem i oświadczyła cała przyroda swój smutek. Groby otworzyły się i wiele ciał świętych zmarłych powstało, albowiem Chrystus jest żywot i zmartwychwstanie, o czém zbudzeni ze snu śmierci mieli być jawném świadectwem. Wielu z obecnych także uwierzyło w Jezusa i nawróciło się czyli zmartwychwstało duchownie, na świadectwo, że Jezus był prawdziwym mesyaszem i Synem Bożym.

Obrok duchowny.

Mój synu, ileż już razy spojrzaleś w życiu swoim na krzyż, wiszący na ścianie w domu lub w szkole, zatknięty na wieży kościoła lub na mogile, ileż już razy przeżegnałeś się znakiem krzyża świętego, ileś już razy pocałował krucyfiks z wizerunkiem Zbawiciela! Ale czyś się téż aby jedyny raz zastanowił szczerze i gruntownie nad tym znakiem zbawienia, ile boleści i ile dobroci się w nim mieści? O, gdy sobie raz upatrzysz spokojną i cichą chwilę, gdy się zobaczysz sam na sam w kościele albo na cmentarzu albo na polu lub w komorze, natenczas stań sobie pod Bożą Męką, wznies oczy swe do ukrzyżowanego Zbawiciela i przypomnij sobie, ile On za ciebie cierpiał, ile się to mieści bólu i smutku w tém jedném słowie: Boża Męka. Przejdź natenczas w myśli wszystkie cierpienia Jezusa, poczynawszy od Jego trwogi w Ogrójcu aż do skonania na krzyżu: spojrzuj na Jego świętą głowę, ręce i nogi, a przypomnisz sobie, jak wielce cierpiał, spojrzuj przedewszystkiém na Jego bok włócznie przebity i na jego najśodsze Serce, które więcj jeszcze od ciała ucierpiało, i to przez zdradę i upadek uczni, przez złą wolą

i szyderstwo złych ludzi, przez obojętność i niewdzięczność tych, za których umarło. — Ile razy odtąd na krzyż spojrzysz, ile razy się przeżegnasz, ile razy będziesz na mszy św. obecnym, uprzytomnij sobie króciutko ale żywo mękę i śmierć Zbawiciela, podziękuj Mu za nie i poleć Mu się jednym albo drugim strze-listym aktem z następujących: „Któryś cierpiał za nas rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami!“ — „Chwalimy Cię i błogosławimy, Panie Jezu Chryste, boś przez święty krzyż Twój świat odkupił!“ — „Bądź pochwalon, krzyżu święty!“ — „O Jezu, przez krzyż i mękę Twoję, przepuść, ach, przepuść wszystkie grzechy moje!“ — „Męka Pana naszego Jezusa Chrystusa niechaj będzie zawsze w sercu mojem!“ — „Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, zmiłuj się nad nami!“

Rozważaj pilnie ostatnie słowa Jezusa, i staraj się poznać, jakie mają dla ciebie znaczenie: czy są dla ciebie słowami pociechy i otuchy, czy napomnienia i groźby.

Pamiętaj, mój synu, przy rozważaniu śmierci Jezusa na twoję śmierć własną. P. Jezus uzyskał ci przez swoje męki łaskę i środki do szczęśliwego zakończenia doczesnego żywota, użyj takowych, abyś mógł z nim przy swoim powiedzieć zgonie: „Ojcie, w ręce Twoje polecam ducha mego!“ — Także łotr, który się nawrócił na krzyżu, bywa uważany i czczony za patrona szczęśliwej śmierci, mianowicie w gwałtownej przygodzie. Zapewnij sobie zawczasu, dopókiś czerstwy i przy zdrowiu, jego względy i pomoc, bo nie znasz ani czasu ani okoliczności swjej śmierci, mianowicie nie możesz wiedzieć, ażali będziesz miał sposobność pojednać się przed śmiercią z Bogiem przez pokutę i osiągnąć św. sakrament dla konających przeznaczony.

Modlitwa o szczęśliwą godzinę śmierci.

Panie Jezu Chryste, Synu Boga żywego, któryś na krzyżu rzekł do łotra, po prawicy wiszącego: Zaprawdę powiadam tobie, dziś zemną będziesz w raju! Raczże mi dopomóż w tej łasce, którą owemu łotrowi pokazał, iżbym tu na świecie tak świętobliwie żył, bym w godzinę śmierci usłyszał te najczulsze słowa Twoje: Dziś ze mną będziesz w raju!

Św. Dysmasie, wyproś nam tę łaskę!

Św. Barbaro, uproś nam śmierć szczęśliwą!

75. Złożenie P. Jezusa do grobu.

1. Jezus został ukrzyżowany w dzień przed szabatem. Aby tedy ciała ukrzyżowanych przez szabat wielkanocny na krzyżu nie pozostały, przyszli żołnierze i złamali złoczyńcom golenie, tak że umarli. Lecz przystąpiwszy do Jezusa i ujrawszy, że już nie żyje, nie połamali goleni jego. Aby się jednak o śmierci jego zapewnić, przebił jeden z żołnierzy włócznią bok jego, a natychmiast wyszła krew i woda.

2. Gdy wieczór nadszedł, udał się jeden z tajemnych uczniów Jezusa imieniem Józef z Arymatei, który był człowiek bogaty i członek Wysokiej Rady żydowskiej, do Piłata i prosił go śmiało o ciało Jezusowe. Piłat kazał mu je wydać. On tedy i Nikodem zdjęli ciało Jezusowe z krzyża i zawinęli je w czyste prześcieradło z maściami wonnemi i bardzo drogiemi. Potem położyli je w nowym grobie, który był w pobliskim ogrodzie Józefa w skale wykuty. A przywaliwszy do drzwi grobowych kamień wielki odeszli.

3. Nazajutrz zaś zebrali się przedniejsi kapłani i faryzeuszowie do Piłata mówiąc: „Panie, przypominamy sobie, iż on zwodziciel powiedział żyjąc jeszcze: po trzech dniach zmartwychwstanę. Przetoż rozkaż, aby strzeżono grobu aż do dnia trzeciego; aby snąć nie przyszli uczniowie jego i ukradli go i powiedzieli ludowi: Powstał z martwych!“ I Piłat dał im straż, którą oni postawili przy grobie, a nadto zapieczętowali kamień grobowy.

Wykład.

1. Po rozstaniu się z ciałem zstąpiła dusza Jezusa do otchłani, którą Chrystus sam nazwał łotrowi rajem, a pismo św. zowie łonem Abrahamowém. To wyznajemy w słowach piątego artykułu składu apostolskiego: „Zstąpił do piekła.“ W owę otchłani znajdowały się dusze wszystkich sprawiedliwych, które przed przyjściem Zbawiciela ze świata zeszyły, ale przed otwarciem nieba przez Jezusa Chrystusa nie mogły się dostać do przybytków niebieskich. Tam więc czekały na ową szczęśliwą chwilę swego wybawienia, ale bez wszelkiego cierpienia; w czy-

scu zaś bawiły dusze tych sprawiedliwych, które wprawdzie bez ciężkiego grzechu z świata zeszyły, ale za pomniejsze uchybienia jeszcze się Bogu przez pokutę wypłacać musiały aż do czasu swego wyzwolenia. Co Zbawiciel w otchłani robił, powiada nam Piotr święty: „W którym téż (duchu) Chrystus tym duchom, którzy w ciemnicy byli, przyszedłszy, opowiadał.“ 1. Piotr. 3, 19.

2. Wedle Zakonu Mojżeszowego nie było wolno ciał winowajców pozostawiać przez szabat lub święta na krzyżu; przeto musieli się Żydzi pośpieszyć z sprzątnieniem ciała P. Jezusa i dwóch łotrów jeszcze tegoż dnia, aby nie pozostały trupy przez święta. Bywało zaś czasem, że ukrzyżowany żył jeszcze przez kilka dni na krzyżu; w takim razie gruchotano mu maczugą gołenie i ramiona, a nakoniec piersi, przez co niechybna śmierć następowała. Tak stało się z dwoma łotrami, którzy byli niezawodnie nietylko siłnej budowy ciała, ale oprócz tego nie znękani i osłabieni żadną męką jak P. Jezus. By się jednak przekonać o śmierci Jezusa, przebił jeden z żołnierzy — wedle podania był nim pewien Longin, który później chrześcianinem został — bok Zbawiciela włócznią; tak przyczynili się mimo swój wiedzy nieprzyjaciele Jezusa do spełnienia w Jezusie figury baranka wielkanocnego, któremu także nie łamano kości: „Nie połamiecie kości jego.“ 2 Mojż. 12, 46. — jako téż przepowiedni proroka: „I patrzeć będą na mnie, którego przebodli.“ Zach. 12, 10. — Z otwartego boku P. Jezusa wypłynęła natychmiast krew i woda, jako niechybny dowód prawdziwej śmierci. Owa św. krew i woda uważane są jako godło dwóch sakramentów chrztu i komunii, owych dwóch źródeł nieprzebranych łask i żywota. Oraz spełniła się takim sposobem pewna tajemnicza figura starego zakonu; albowiem jak Bóg z boku Adama pierwszego mężczyzny utworzył Ewę, pierwszą niewiastę, i połączył ich ścisłym węzłem małżeństwa, tak utworzył sobie Chrystus krwią i wodą, wypływającymi z Jego boku, swoją oblubienicę, kościół boży, z którym tworzy jedno mistyczne ciało, będąc jego głową.

3. „Syn człowieczy skoro wywyższony został, pociągać do siebie zaczął.“ (Tańska.) Nikodem i Józef z Arymatei, senatorowie czyli członkowie Wysokiej Rady, byli tajnymi uczniami Jezusa, sprzyjali Jego nauce i odwiedzali go pokryjomu z obawy przed Żydami. Ale teraz przekonawszy się najzupełniej o bóstwie Jezusa, w którym poznali przez Boga obiecanego mesyasa, wystąpili otwarcie i wyznali wiarę swoją. Przyszli przeto do Piłata z prośbą, aby im wydał ciało Jezusa do pochowania i sporządzili Mu pogrzeb wspólny. Przez to przyczynili się także, nie wiedząc o tém, do spełnienia odnośnych przepowiedni

proroków o pogrzebie mesjasza, mianowicie sprawdziły się słowa Izajasza: „Chowano dla niego bezbożnego pogrzeb, a on w grobie bogacza złożony został.“ — „I będzie grób jego sławny.“ Izaj. 53, 9. — 11, 10. Z największym uszanowaniem i troskliwością zdjęli tedy martwe ciało P. Jezusa z krzyża iłożyli je, oblane łzami tkliwej miłości, na łono Matki Bolesnej. Marya pogrążona w morzu smutku i boleści, oczyściła przy pomocy innych pobożnych niewiast i Jana apostoła, najświętsze zwłoki z krwi zapiekłej, wymyła Jego święte rany, i namazawszy je kosztownymi maściami i pachnidłami, owinęła w płótno iłożyła w grobie, wykutym w poblizkiej skale, który należał do Józefa z Arymatei, a w którym jeszcze żaden umarły pochowany nie był; potem przywalili grób ciężką kamienną płytą. Nadto został otwór grobu, zawalony owym głazem, na żądanie faryzeuszów zapieczętowany pieczęcią zapewne Wysokiej Rady i postawiono u grobu straż i żołnierzy, aby — jak mówili — zapobiedz tajemnemu wykradnięciu ciała Jezusa przez jego uczniów. Działo się to wszystko za rozporządzeniem mądrości boskiej, aby zmartwychwstanie Jezusa stało się tém jawniejszym i pewniejszym; ludzie zaś są tylko narzędziami Boga, i nawet w brew własnej woli muszą służyć ku wykonaniu Jego woli. Zrządził oto Bóg, że nie uczniowie Jezusa pochowali ciało Jego, aby takim sposobem usunąć wszelki pozór oszukaństwa i posądzeń przez faryzeuszów, ale mężowie zacni i zażywający powszechnie wiary i uszanowania, oddali Jezusowi ostatnią usługę. Zrządził On także, że Jezus został złożony w grobie tuż przy samém mieście, gdzie otworzenie grobu i usunięcie ciała nie byłoby uszło uwagi przechodzących i sąsiednich mieszkańców, a nadto położono pieczęć na drzwiach grobu i straż żołnierzy czyniła wszelki zakus o wykradnięcie ciała niepodobnym.

Obrok duchowny.

„Wspominać tego niema potrzeby — mówi Tańska —, że kościół obchodzi w Wielki Piątek w najdrobniejszych szczegółach mękę, śmierć i pogrzeb Zbawiciela, że mszy w tym dniu niema, bo ofiary być nie może, skoro wielki kapłan umarł. — Jeśli kiedy, to przez ten dzień cały przystoi nam kobietom (ale i wszystkim innym wiernym) zbierać się w kościele koło grobu Pańskiego; choćby też jako naśladowanie Matki Przczystej i innych świętych niewiast, które najprzód stały pod krzyżem, a potem siedziały naprzeciw grobu; ale wielkiem jest nadużyciem, stroić się, bawić, przechadzać w dzień ten pod pozorem odwiedzania kościołów. Zapewne, Wielki Piątek jest dniem szczęśliwym dla rodzaju ludzkiego; śmierć Chrystusa stała się naszą

wolnością, jego sromota naszą chwałą, jego udręczenie naszą wieczną ochłodą; radujmy się tym pomyślnym owocem przez rok cały: ale w sam dzień, kiedy cierpiał, myślny przedewszystkiem o jego boleści.“

P. Jezus zgotował sobie jeszcze inny chwalebny grób, w którym pomiędzy nami, w stanie podobnym do śmierci, spoczywa: tym grobem jest tabernakuł na naszych ołtarzach. Tam, mój synu, odwiedzaj Go często z tą samą wiarą, czcią i miłością, jakbyś klęczał z pobożnemi niewiastami przed jego prawdziwym grobem, z jaką do dziś dnia klękają przed nim pobożni pątnicy w Jerozolimie. — Uczczenie P. Jezusa w grobie jest ostatnią stacyą i zakończeniem Bolesnej Męki Zbawiciela: skończyła się już Jego znojna praca, Jego trudy, Jego cierpienia, które zamienia się wnet w chwalebne zmartwychwstanie. I nas czeka podobien wypoczynek w grobie, który położy koniec naszej pracy i naszym cierpieniom, i nas czeka po krótkiej chwili zmartwychwstanie, — ale czy będzie równie chwalebném i wesołym jak zmartwychwstanie Chrystusa Pana? To zależy od tego, jakeśmy żyli i umarli: jeżeliśmy z Chrystusem pracowali i umarli, jeżeliśmy z nim krzyż swój dźwigali i z nim się do grobu położyli, natenczas będziemy z nim podzielać Jego chwałę i wieczne szczęście.

Pieśń o Męce Pańskiej.

Jezu Chryste, Boże w ciele,
Dla mnieś cierpiał mąk, prac wiele;
Na krzyżuś się ofiarował,
Abyś mi życie darował.

Proszę Cię dla gorzkiej męki,
Nie wypuść mnie z Twojej ręki;
Przy ostatnim życia zgonie
Trzymaj mnie w Twojej obronie.

Gdy mi słupem staną oczy,
Głuchota uszy otoczy,
Zapach mi całe ustanie,
A smak się gorzkością stanie;

Gdy się język zacznie padać,
Nie będę mógł sobą władać:
Wtenczas, o Jezu, mój Boże,
Niech mnie litość twa wspomóże.

Przyjmij mą duszę do Siebie,
 Niech się z Tobą cieszy w niebie;
 I ciało gdy zmartwychwstanie,
 Niech Ci wiecznie służy, Panie. Amen.

Stabat Mater Dolorosa. — Stała Matka Bolejąca.

Stała Matka Bolejąca
 Tuż pod krzyżem w głos łkająca
 Za Synem na katuszy,
 Strasznie, ciężko umartwiona,
 Jakby zimny miecz wskroś łona
 Przeszywał aż do duszy.

Żal nad wszystkie zale wielki
 Przenajświętszej Rodzicielki
 Po jedynaku z nieba!
 W sercu czuć katownię Męki,
 W sercu czuć drgające jęki,
 A modlić się potrzeba.

Czyjeż serce ludzkie, czyje
 Nie uwielbi tę Maryę?
 Kto w łzach się nie rozplynie?
 Wnętrznosciami nie zaboli
 Ku tej Matce w Jój niedoli,
 Spółumęczonęj w Synie?

Za rodzaju swego winy
 Cierpi oto On jedyny,
 Ubiczowany srodze.
 Gwoździe wiercą, bodą ciernie,
 A spogląda miłosiernie
 I kona ku Niebodze!

Sprawże, spraw, o Matko w niebie,
 Niech z miłości zdroju, z Ciebie
 Spółczuciem zabołęję!
 Niechaj serce me zapłonie,
 Na Chrystusa Twego łonie
 Niech wzmaga się w nadzieję!

Matko święta, o jedyna,
 Niechże Męka Twego Syna
 Do głębi duszy wnika!

Niech uczuję ból i rany,
Które zniósł Ukrzyżowany,
Za mnie, ach, za grzesznika!

Niech najrzewniej płaczę z Tobą,
Twą odzieję się żałobą
Na moich lat niewiele;
Niech pod krzyżem razem stoję
I cierpienia wszystkie Twoje
Ochotny niechaj dziele.

Przenajświętsza w świętych sławie,
Obróć, Panno, wzrok łaskawie
I uczyn, o coś proszę:
Błagaj Syna — Zbawiciela,
Niech się Męką we mnie wciela,
Utrapia na rozkosze.

Niechaj do krwi pierś rozranię,
Cierpię krzyż mój i karanie
Rozradowany przed Nim;
Bym w miłości rozogniony
Pewien Twojej był obrony
Na onym Dniu poślednim.

Spraw, o Panno, niechaj wzmogę
W łasce na krzyżową drogę
Siły umordowane.
A gdy zamknę tu powieki,
Duszą moją niech na wieki
W Chrystusie zmartwychwstanę!

Pan Jezus w swojej chwale.

76. Zmartwychwstanie P. Jezusa.

1. Dwa dni już leżał P. Jezus w grobie. A oto rano dnia trzeciego stało się wielkie trzęsienie ziemi, a w téj chwili powstał Jezus z grobu żywy i w chwale majestatu swego. Oraz zstąpił anioł Pański z nieba, jaśniejący jak błyskawica i w odzieniu białém jak śnieg, który odwalił kamień od grobu i usiadł na nim. A od bojaźni jego stróże przestraszyli się i upadli na ziemię jakoby martwi; a przyszedłszy do siebie uciekli do miasta.

2. Tymczasem wybrały się niektóre pobożne niewiasty do grobu, aby ciało Jezusowe namaścić. W drodze mówiły między sobą: „Kto nam odwali kamień od drzwi grobowych?“ A przyszedłszy ujrzały z zadziwieniem kamień odwalony. Jeszcze więcej zatrwożyły się, gdy weszły do grobu i nie znalazły ciała Jezusowego, ale ujrzały dwóch aniołów w szatach świetnych. Z których jeden rzekł im: „Nie lękajcie się; wiem, że szukacie Jezusa ukrzyżowanego: nie masz go tu, albowiem powstał, jako powiedział. A teraz idźcie prędko i powiedźcie o tém uczniom Jego i Piotrowi, jako téż, że go ujrzycie w Galilei.“ Wyszły tedy niewiasty z grobu z radością wielką, bieżąc, aby opowiedziały uczniom jego, co widziały i słyszały.

Wykład.

1. „Nie zostawisz duszy mojej w piekle, ani dasz świętemu twemu oglądać skażenia.“ Ps. 15, 10. Temi słowy przepowiedział Dawid duchem proroczym zmartwychwstanie Chrystusa; Zbawiciel sam zapewnił o niem niejednokrotnie uczniów swoich, i toż samo przepowiedział Żydom po oczyszczeniu świątyni z przekupniów, mówiąc o obaleniu świątyni i jéj odbudowaniu w dniu trzecim, co się o jego zmartwychwstaniu rozumiało; toż samo przyobiecał faryzeuszom, mówiąc, że im nie będzie inny znak,

jedno proroka Jonasza, który trzy dni i trzy noce bawił w brzuchu wieloryba. Te przepowiednie ziściły się trzeciego dnia po śmierci Chrystusa; dusza Jego, bawiąca przez ten czas w otchłani, wróciła z własnej mocy boskiej do ciała złożonego w grobie, które ożyło natychmiast, przemieniając się z ciała martwego w ciało żywe, z śmiertelnego w nieśmiertelne, z skazitelnego w nieskazitelne, z ziemskiego w duchowe, z ciała zeszpeconego ranami i razami w ciało chwalebne i prześwieczne. Wyszedł Chrystus Pan z grobu zamkniętego, który dopiero po Jego wyjściu otworzył anioł, odwalwszy kamień grobowy, a prześcieradła, w które święte zwłoki owinięte były, pozostały także nienaruszone na tém oczywistszy dowód tego największego cudu. — Pobożne niewiasty, Marya matka Jakóba, Salomea i Marya Magdalena, które Zbawiciela aż do ostatniej chwili nie odstąpiły i ostatnią usługę Mu oddały, zostały za tę miłość i wytrwałość wynagrodzone, że się pierwsze o zmartwychwstaniu Pana dowiedziały i o niem uczni zawiadomić miały szczęście. Ich miłość przetrwała nawet śmierć Zbawiciela; bo w celu lepszego namaszczenia czyli nabalsamowania ciała, do czego nie miały czasu przed szabatem, a w sam dzień szabatu uczynić tego nie mogły, udały się w pierwszy dzień po szabasie tj. w niedzielę do grobu, aby tam swój uczynek miłosierdzia wykonać. Jakież było ich zdumienie, gdy kamień grobowy odwalony i grób próżny zastały? A jakaż była ich radość i wesoła trwoga, gdy im anioł zmartwychwstanie Pana zwiastował? — Albowiem w każdej ważniejszej chwili w życiu Zbawiciela widzimy aniołów, jako posłów bożych, czynnych, na dowód bóstwa mesyaszowego. Anioł zwiastował Najśw. Pannie Maryi, że została wybraną na Matkę Syna Bożego, aniołowie zwiastowali pastuszkom Jego narodzenie, aniołowie służyli Chrystusowi w pustyni, gdy pokonał kusiciela, anioł boży pocieszał i wspierał cierpiącego Pana w Ogrójcu, anioł na koniec zwiastuje pobożnym niewiastom Jego zmartwychwstanie i przywołuje przez nich apostołów do Jego otwartego grobu. Z nich wymienia anioł szczegółowo Piotra, jako głowę kościoła, i jako tego, któremu pokutującemu po ciężkim upadku, była pociecha najpotrzebniejszą.

2. Zmartwychwstanie jest największym cudem ze wszystkich, jakie Zbawiciel uczynił, cud nigdy nie słyszany i nie powtórzony po raz drugi, aby dusza własną siłą do martwego ciała powróciła, z nim się połączyła i człowiek zmartwychwstał! Ale oraz jest ten cud najpewniejszym ze wszystkich i nie podlega najmniejszej wątpliwości. Albowiem poznaliśmy już rozmaite środki, jakich Bóg i ludzie, i to najzawziętsi wrogowie Chrystusa, użyli, aby zapobiedz jakiemukolwiek oszukaństwu i tajnemu usunięciu ciała

Chrystusowego przez drugie osoby. Pochowany bowiem został przez mężów wiarogodnych, grób zawalony ciężkim kamieniem i zapieczętowany pieczęcią Wysokiej Rady; nie dość, że się znajdował w pobliżu mieszkań ludzkich, gdzie dobywanie ciała byłoby spostrzeżonem, postawiono nadto u grobu mocną straż, składającą się z kilku żołnierzy, — słowem było niepodobieństwem wydobyć Jego ciało z grobu szczelnie opatrzonego i strzeżonego. Któż zresztą miał je wykraść i w jakim celu? Czy może uczniowie? Zkądby im się wzięła nagle taka odwaga narażać się na tak niebezpieczny czyn, im, którzy Chrystusa sromotnie podczas męki opuścili, a nawet przez następujące tygodnie ukrywali się przed Żydami za zamkniętymi drzwiami? Co zaś mieli począć z ciałem swego mistrza? Czy mogli je uroczyście i godnie pochować, jak się to stało? a zkąd mieli się postarać w tak krótkim czasie o grób lepszy i wspanialszy? Czy wogóle można przypuścić, biorąc rzeczy zupełnie po ludzku, że apostołowie w tych okropnych chwilach trwogi i smutku, byli w stanie powziąć tak zuchwałą i zdrożną myśl, wykraść i schować ciało Jezusa, aby potem rozsiać wieść, że zmartwychwstał? Nie, zaprawdę takie i wszelkie podobne przypuszczenie jest śmieszne, nierozsądne i niepodobne. — Ale nawet faryzeuszowie sami potwierdzili cud zmartwychwstania Jezusa przez nieczrzący sposób, w jaki je tłumaczyli i w niewiarę podawali. Oto za ich namową roznieśli żołnierze czuwający u grobu wieść po mieście, że gdy spali, przyszedli uczniowie i wykradli ciało Jezusa. Czy można wymyśleć większą niedorzeczność?! Jakże mogli widzieć, co się działo, gdy spali? Jakże się mogło stać, że się ani jeden z nich nie przebudził, gdy ciężki kamień odwalano, co bez łoskotu odbyć się nie mogło? Dlaczegoż nie zostali żołnierze ukarani za zaniedbanie swój służby? Odkąd-że i gdzie jest ten zwyczaj, że żołnierzy za przewinienia w służbie, za sypianie zamiast czuwania na warcie, wynagradzają, jak to uczynili faryzeuszowie? Owszem Piłat sam zadał kłam tym fałszom rozsiewanym przez faryzeuszów, przesyłając urzędowe sprawozdanie o całej sprawie Jezusa i jego zmartwychwstaniu do cesarza rzymskiego; na to sprawozdanie odwoływali się pierwsi chrześcijanie niejednokrotnie w swoich apologiach czyli usprawiedliwieniach podczas prześladowań przez cesarzy rzymskich. — Nakoniec potwierdza cud zmartwychwstania ta okoliczność, że Jezus Chrystus bawił przez 40 dni po zmartwychwstaniu na ziemi, ukazywał się na różnych miejscach i różnym osobom, raz nawet widziało go 500 osób zebranych w Galilei. Potwierdza je także wiara apostołów, którzy bynajmniej nie byli zbyt pochopnymi do wierzenia (uczniowie idący do Emaus, Tomasz), ich świadectwo i nauka o zmartwychwstaniu Chrystusa, któremu żaden z ówczesnych nie-

przyjaciół Jezusa nie śmiał zaprzeczyć, i wiara chrześcian, którzy wraz z apostołami krew swoją milionami przelewali za wiarę w Chrystusa, który z martwych powstał.

3. Przez swoje zmartwychwstanie dał Jezus najoczywistszy dowód swego bóstwa i prawdziwości swęj nauki, i dokończył swego dzieła odkupienia, oraz uwieńczył i uzupełnił je. Albowiem bez zmartwychwstania nie byłaby nam się Jego męka i śmierć na nic przydała, albo byłibyśmy przynajmniej w ciągłej niepewności o naszą przyszłość, o nasz los po śmierci. Słusznie przeto mówi apostoł: „Jeśli Chrystus nie powstał, próżne tedy jest przepowiadanie nasze, próżna jest i wiara wasza.“ 1 Korynt. 15, 14. Przez swe zmartwychwstanie utwierdził Chrystus także naszą nadzieję zmartwychwstania i dał nam w niem pewną rękojmię takowego, co także potwierdza apostoł, mówiąc: „Bóg Pana wzbudził, i nas wzbudzi przez moc swoją.“ 1 Korynt. 6, 14. „Który wzbudził Jezusa Chrystusa z martwych, ożywi i ciała nasze śmiertelne.“ Rzym. 8, 11. Chrystus dał nam nakoniec przez swe zmartwychwstanie dowód swęj wielkiei miłości, i wzywa nas także, abyśmy odumarli grzechowi i światu i rozpoczęli nowy żywot w miłości Boga: „Przeto jeśliście spół powstałi z Chrystusem, co wzgóre jest, szukajcie, gdzie Chrystus jest na prawicy Bożęj siedzący. Co wzgóre jest, miłujcie, nie co na ziemi.“ Kolos. 3, 12.

4. Zmartwychwstanie Chrystusa jest źródłem nowego życia dla całego plemienia ludzkiego, jest środkowym punktem całego dzieła odkupienia i wszelkiei czynności drugiei Osoby w Trójcy Przenajsw. Dlatego jest téż Wielka Noc, w którą pamiątkę tego cudu obchodzimy, osią roku kościelnego, około której się większa część uroczystości corocznych w kościele obraca. Obchodzi ją zaś Kościół w niedzielę po pierwszej pełni księżyca na wiosnę, gdy także życie natury, uspienęj przez zimę, poczyną przebudzać się i wracać. Obrządki wielkanocne rozpoczynają się już o samym świcie dnia świętecznego, na pamiątkę, że w téj chwili Chrystus Pan zmartwychwstał, co kapłan przez wesołe Alleluja — chwalmy Pana — wiernym zwiastuje, wzywając ich do radości i dziękczynienia. Przez cały wielkanocny czas trwają te wesołe pienia, i odmawiamy Pozdrowienie Anielskie stojąco, aby sobie przypomnieć, żeśmy z Chrystusem z grzechu powstałi, i dodawamy radosną antyfonę: Wesel się królowo! aby uczcić Najsw. Matkę Chrystusa i Jęj radość podzielać.

Obrok duchowny.

Zmartwychwstanie Chrystusa jest węgielnym kamieniem i fundamentem naszego zbawienia, kto w nie nie wierzy, nie może być zbawionym. Miej przeto, moje dziecko, mocną i niezachwianą wiarę, że Chrystus zmartwychwstał i przez to uzyskał ci zbawienie i własne zmartwychwstanie. Kto zaś ten cud odrzuca, odrzuca wszelkie inne i całą naukę Chrystusa. Kto nie wierzy w zmartwychwstanie Chrystusa, nie może także mieć nadziei we własne powstanie, ani swoich rodziców, przyjaciół i krewnych. O jakże nieszczęśliwy człowiek, który żyje i umiera bez nadziei zmartwychwstania! Jakże człowiek może kochać Chrystusa, w którego zmartwychwstanie nie wierzy, a jakże może być zbawionym i cieszyć się z Chrystusem, którego nie kocha! Dlatego daj także dowód swój wiary i nadziei przez miłość do Chrystusa Pana. Oczyść serce swe w szczerzej spowiedzi wielkanocnej i połącz się z Nim w św. komunii wielkanocnej, uwielbiaj i czcij Go w Przenajśw. Sakramencie utajonego. — Naśladuj w tej mierze pobożne niewiasty, odwiedzaj Chrystusa w tabernakule, wyznawaj swoją wiarę w Niego przez dobre uczynki i nie daj się — tak jak one słabe niewiasty — powstrzymać od cnotliwych uczynków przez żadne względy ludzkie, trwogę lub jakiegobądź trudności i przeszkody.

Regina coeli. — Królowa niebieska.

Królowa niebieska, wesel się, Alleluja!
 Albowiem któregoś zasłużyła nosić, Alleluja!
 Już zmartwychwstał, jako powiedział, Alleluja!
 Módl się za nami do Boga, Alleluja!

W. Wesel się i raduj, Panno Maryo, Alleluja!
 O. Iż zmartwychwstał Pan prawdziwie, Alleluja!

Módlmy się.

Panie Boże, któryś przez zmartwychwstanie Syna Twego, Pana naszego Jezusa Chrystusa, świat uweselić raczył, racz nam dać, prosimy Cię, abyśmy przez Jego Rodzicielkę, Pannę Maryą, mogli otrzymać wesele wiecznego żywota. Przez tegoż Chrystusa Jezusa, Pana naszego, który z Tobą żyje i króluje w jedności Ducha świętego na wieki wieków. Amen.

77. P. Jezus ukazuje się Maryi Magdalenie i Piotrowi.

1. Pomiędzy owemi niewiastami była także Marya Magdalen, która ujrzawszy kamień odwalony od grobu wróciła natychmiast do miasta, aby o tém uczni zawiadomić. Wróciwszy po chwili nie zastała już swoich towarzyszek u grobu, przy którym stała zewnątrz rzewnie płacząc. A nachyliwszy się i wejrzawszy w wnętrze grobu, ujrzała dwóch aniołów w bieli, którzy do niej rzekli: „Niewiasto, czemu płaczesz?“ Ona odpowiedziała im: „Iż wzięto Pana mego, a nie wiem, kędy go położono.“ To rzekłszy obróciła się i ujrzała Jezusa stojącego; ale go nie poznała, mniemając, że to był ogrodnik. Rzekła więc do niego: „Panie, jeśliś go ty wziął, powiedz mi, gdzieś go położył, a ja go wezmę.“ Na to rzekł jój Jezus głosem dobrze znanym: „Maryo!“ Po tém słowie poznała go natychmiast i upadłszy mu do nóg zawołała: „Mistrzu mój!“ A Jezus rzekł jój dalej: „Idź do braci moich i powiedz im: wstępuję do ojca mego i ojca waszego, Boga mego i Boga waszego.“ To powiedziawszy zniknął. Marya zaś pobiegła i powiedziała uczniom, iż widziała Pana żywego; ale oni nie chcieli jój wierzyć. — Tego samego dnia jednak ukazał się P. Jezus także Piotrowi.

Wykład.

1. Wedle czcigodnego, a bardzo prawdopodobnego podania, któremu tak chętnie wierzy serce chrześcianina kochające Maryą, miał się Zbawiciel nasamprzód po swém zmartwychwstaniu ukazać swojej Najśw. Matce, aby Ją nietylko w wielkiem zmartwieciu czém rychlój pocieszyć, ale téż Jój miłość i wierność wynagrodzić. Nie uczynili wzmianki ewanieliści o spotkaniu się Jezusa z Matką Najświętszą, jako o rzeczy, która się sama przez się rozumie, szczegółowo zaś wspominają, jak się P. Jezus Magdalenie i Piotrowi ukazał. Bo rzeczywiście jestto zastanowienia godném, że się Jezus właśnie tym dwom osobom najpierw ukazał, i dowodzi nam Jego wielkiej miłości ku tym, którzy go szczerze kochają. Magdalen a i Piotr bowiem byli ciężko zgrzeszyli, ale winy swe zmyli łzami gorzkiej pokuty, utrwalili się w wierności i wzrosli w miłości i przywiązaniu do Jezusa. Pomimo dawniejszych uchybień zasłużyli sobie przeto tém więcej na szczególniejszą pociechę i nagrodę, która im się przez to dostała, że im się Zbawiciel nasamprzód ukazał.

2. Zachowanie się Maryi Magdaleny u grobu Chrystusa dowodzi mianowicie wielkości jej skruchy i miłości do Jezusa. Święci pisarze bardzo wysoko cenią jej łzy i żal nad zniknięciem ciała ukochanego mistrza. „Nie dba o aniołów — mówi Skarga — bo Pana aniołów szuka; zostając w płakaniu swoim przy grobie, samych apostołów przenosi; a płkanie jej nie było płakaniem niewiast, które gdy chcą, o łada co płaczą; ale takie, którym wielką miłość ku Bogu swemu świadczyła.“ Nie dał jej się przecie P. Jezus zaraz poznać, aby jej wytrwałość tém miliej wynagrodzić, a jej serce i ducha przysposobić na przyjęcie tak wielkiej łaski. Bo jak oczy ciała były łzami przyćmione, tak były i oczy ducha tj. wiara, trzymane uczuciem zbytnej boleści, a może i pewnem powątpiewaniem. Wszelako jedno słowo wystarczyło dla wiernego serca Magdaleny; nie było potrzeba dowodów i znaków, aby jej wiarę obudzić, upewnić, jej serce pociechę i niewymowną radością napełnić. Jedno słowo z ust Zbawiciela, Maryo, sprawiło w niej taką zmianę, obudziło ją niejako do nowego życia, w jednym słowie téż wylewa Marya całe swe serce i wszelkie najszlachetniejsze uczucia dla Zbawiciela: Mistrzu mój! O jak wiele mieści się w tém jednym wyrazie: wiara, miłość, radość, żal za okazaną wątpliwość i wdzięczność świętej duszy. — O jak wielką będzie radość nasza, gdy pierwszy raz zobaczymy P. Jezusa zmartwychwstałego w chwale niebieskiej! O Boże ziść nadzieję i prośbę naszą!

3. Podziwiamy także dobroć i czułość, jaka się acz w krótkich słowach Zbawiciela przebija. Zowie bowiem apostołów braćmi swoimi, a Boga Swoim i ich ojcem; pragnął ich temi tkliwemi słowy pocieszyć, podźwignąć na duchu i usunąć od nich uczucie wstydu, a może i obawy, dlatego, że ci bracia odstąpili go wszyscy tak niegodnie, i teraz jeszcze nie wróciła w ich serca wiara.

Obrok duchowny.

Naucz się, mój bracie, od Magdaleny czystej, wiernej i stałej miłości do Jezusa. Jak ona dopóty od grobu nie odeszła, chociaż już drudzy odstąpili, dopóki swego mistrza i Pana nie odszukała, tak i ty nie ustawaj w szukaniu Jezusa w kościele, w modlitwie, we łzach pokuty i w tęsknocie serca dopóty, dopóki go nie znajdziesz. To jest, jeżeliś Jezusa utracił przez grzech ciężki, pozbawił się Jego świętego towarzystwa i wypędził Go z serca swego, tedy wyznawaj winę swoją, błagaj w pokucie, wzdychaj w modlitwie i bezustannych aktach strzelistych, dopóki nie uczujesz w sercu swoim na nowo słodczy i spokoju, których tylko Jezus Chrystus udziela, których tylko w najściślejszym

połączeniu się z P. Jezusem zażywamy. Nie mogąc w tym celu przyjmować Jezusa tak często w komunii św. jakbyś sobie życzył, przyjmuj Go przynajmniej w komunii duchownej.

Modlitwa św. Tomasza do P. Jezusa.

O Jezu, który mnie tak wielce miłujesz, prawdziwie tu utajony Boże, racz posłuchać mnie, błagam Ciebie. Niechaj Twoja wola będzie moją wolą, moją rozkoszą, moją miłością. Racz mi to dać, abym ję szukał, a znalazzy wykonywał. Pokaż mi swoje drogi, wskaż mi swoje ścieżki. — Ty masz względem mnie swoje zamiary; objaw mi je i daj mi łaskę stósowania się do nich aż do ostatecznego zbawienia mojej duszy. Obym obojętny na wszystko, co przemija, i nie chcąc widzieć nic krom Ciebie, miłował wszystko, co Twoje, lecz przedewszystkiem Ciebie, Boże mój, Ciebie! Obróć mi w gorzkość wszelkie wesele bez Ciebie, uczyni niepodobnem wszelkie pragnienie okrom Ciebie, nieznosnym wszelki odpoczynek nie w Tobie. Niechaj o każdej godzinie, o dobry Jezu, dusza moja wlatuje ku Tobie, niech życie moje będzie jednym aktem miłości! — Daj mi to dobrze uczuć, że martwym jest wszelki uczynek, który nie służy na Twoję chwałę. Niechaj pobożność moja mniej będzie nawykniem, jak raczej uniesieniem serca.

O Jezu, rozkoszy moja i życie moje, racz sprawić, aby pokora moja była bez szukania samego siebie, uciechy moje bez rozproszenia, smutki moje bez upadku na duchu, surowość życia bez szorstkości. Daj abym mówił bez wybiegów, abym lękał się bez rozpacz, ufał bez zuchwalstwa, czystym był i bez zmazy, abym strofował bez gniewu, miłował bez obłudy, budował bliźniego bez chępliwości, słuchał bez odpowiedzi, cierpiał bez szemrania.

O Jezu, dobroci najwyższa, proszę Cię o serce rozmiłowane w Tobie, któregoby żaden widok, żaden gwar ziemski nie mógł rozproszyć, serce wierne i wyniosłe, któreby się nie chwiało i nie upadało nigdy; serce nieugięte, zawsze gotowe do walki po każdej burzy; serce wolne; nigdy nie uwiedzione, nigdy w niewolę nie oddane; serce prawe, którego nie napotka się na krętych manowcach nigdy. — A mój duch, Panie, mój duch! Niechaj niezdolny do niepoznania Ciebie, pilny w szukaniu Ciebie, umie Cię znajdować, Ciebie Mądrości najwyższa! Niechaj jego rozmowy nie będą Ci zbyt nie mile. Niechaj w spokoju i ufności oczekuje Twoich odpowiedzi i na Twojem słowie polega! — Oby pokuta dała mi uczuć kolce Twojej cierniowej korony! Oby łaska Twoja obsypywała mnie Twemi darami na téj drodze wygnania! Oby chwała wieczna upoiła mnie Twemi niebieskimi radościami w nadziemskiej ojczyźnie! Amen.

78. P. Jezus ukazuje się dwom uczniom idącym do Emaus.

1. Tego samego dnia szło dwóch uczniów Jezusowych do miasteczka Emaus, które z dwie godziny drogi od Jerozolimy odległe. Ci idąc rozmawiali o tém wszystkiém, co się w tych dniach z Jezusem było stało. A oto przybliżył się do nich Jezus sam w postaci cudzoziemca i rozmawiał z nimi; a oni go nie poznali. I rzekł do nich: „Cóż to są za rozmowy, które idąc macie między sobą, a jesteście smutni?“ A odpowiadając z nich, któremu imię Kleofasz, rzekł mu: „Czyś ty sam obcy w Jerozolimie i nie wiesz, co się w niej w te dni działo?“ Poczém mu opowiadać zaczęli o Jezusie nazareńskim, że go mieli za proroka i spodziewali się od niego odkupienia ludu izraelskiego, ale że on przez starszych żydowskich na śmierć krzyżową wydany został i już od trzech dni w grobie leży. Rzekł im tedy Jezus: „O głupi a leniwego serca ku wierzeniu temu wszystkiemu, co powiedzieli prorocy! Izaż nie było potrzeba, aby to był cierpią Chrystus i tak wszedł do chwały swojej?“ A począwszy od Mojżesza i wszystkich proroków wykladał im wszystko, co w piśmie o nim przepowiedzianém było. — I przybliżyli się ku miasteczku, do którego szli; a on okazywał, jakoby dalej miał iść. Prosimi go tedy dwaj uczniowie mówiąc: „Zostań z nami, boć się ma ku wieczorowi i dzień się już nachylił.“ P. Jezus wszedł z nimi i usiadł do stołu. A wzięwszy chléb, błogosławił, łamał i podawał im: i w téj chwili otworzyły im się oczy i poznali go. A Jezus zniknął z oczu ich. Mówili tedy między sobą: „Izali serce nasze nie pałało w nas, gdy mówił w drodze i pisma nam otwierał?“

2. Wstawszy téjże godziny wrócili pełni radości do Jerozalemu i znaleźli zgromadzonych jedenastu apostołów i tych, którzy z nimi byli. I opowiadali im z radością, że widzieli Jezusa i że go poznali w łamaniu chleba. Ci zaś powiedzieli im, że się Jezus także Piotrowi ukazał.

Wykład.

1. W dzień zmartwychwstania Pańskiego udało się dwóch uczniów Chrystusowych, z których jeden był Kleofasz a drugi po-

dobno Łukasz, do miasteczka Emaus, odległego z jakie półtorej godziny od Jerozolimy. Ich serce było przepełnione smutkiem, albowiem ich nadzieja, że nie była oparta na mocnej wierze i nie rozgrzana prawdziwą miłością, została w ostatnich dniach zupełnie zniszczoną. Jak wielu z uczniów Pana, tak i oni nosili się z fałszywą nadzieją, że Jezus, w którym poznawali prawdziwego mesjasza, wybawi Izraela z niewoli rzymskiej, narodowi wróci wolność, podźwignie tron Dawida i swoich wybranych wynagrodzi dostojenstwami i bogatemi darami na wzór królów ziemskich. Atoli nie tak się stało: Jezus został sromotnie zabity i do grobu złożony, a wszystkie piękne nadzieje razem z nim w grobie pochowane. Pomimo to nie wyrzekli się pocziwi uczniowie swego przywiązania i miłości do ukochanego mistrza; z żalem wprawdzie wspominają sobie jego obietnice, ale żadna skarga, żaden wyrzut nie wychodzi z ust ich. Owszem by nie być świadkami tryumfu bezbożnych nieprzyjaciół Jezusa, by nie słyszeć ich bluźnierczych przechwałek i urągów, by nie patrzeć na smutne wspomnienie miejsca męki i śmierci swego mistrza, opuścili gwar wielkiego miasta, aby na samotności ulżyć zboliałemu sercu i oddać się poważnym dumaniom. W cichym miasteczku Emaus, które było może ich miejscem rodzinnym, spodziewali się znaleźć pomiędzy znajomymi i przyjaciółmi pociechę i schronienie.

2. Tkliwa wierność i przywiązanie pocziwych uczniów zostało w niespodziewany sposób wynagrodzone, a ich serce spragnione pociechy, obficie nasycone. Nie domyślając się tego wcale, doznali na sobie prawdziwości obietnicy pańskiej: „Gdzie są dwaj albo trzej zgromadzeni w imię moje, tamem ja jestem w pośrodku ich.“ Mat. 18, 20. W postaci nieznanego człowieka przyłączył się Zbawiciel do idących; nie poznali w nim swego mistrza, jak go i Magdalena nie poznała od razu, albowiem ich oczy trzymała wiara niedoskonała i nie dozwalała przejrzeć jasno. Ale Chrystus, światło odwieczne, rozmawiając z nimi łagodnie i pełen miłości ojcowskiej, zaczął z wolna zasłonić z ich oczu duchowych ściągać i przygotowywać przystęp dla pełnego światła prawdy, tak czynią lekarze z cierpiącym na oczy, że mu tylko z wolna w światło patrzeć pozwalają, aby wracający słaby wzrok przez jaskrawą pełnię światła zrażonym i zabitym nie został. Spokojnie i z słodyczą wyklada im Zbawiciel słowa pisma, objaśnia ich znaczenie i z wolna rozdmuchuje niejako iskrę wiary, która w ich sercu jeszcze tlała. Wkrótce zajaśniało w nich dawniejsze światło wiary i zapalało ich serce ogniem gorącej miłości, tak, że wdzięczni uczniowie nie chcą się z swoim towarzyszem rozstać, ale zapraszają go jako swego gościa do gospody, aby jeszcze

dłużej jego słodkiej rozmowy zażywać. Aby dokończyć rozpoczętego dzieła, aby ich całkiem wyleczyć z ślepoty serca, wstępuje P. Jezus z uczniami do gospody i tu daje im się w doskonalszy i nieomylny sposób poznać, jako ich mistrz i Pan.

3. Podając dwom uczniom w Emaus chleb do jedzenia, uczynił P. Jezus to samo, co przy ostatniej wieczerzy tj. udzielił im komuniją św. i to pod jedną tylko postacią. Żadną miarą bowiem nie można rozumieć, jakoby Chrystus podał dwom uczniom zwyczajny chleb do jedzenia; przeciwko temu jest świadectwo trzech ewangelistów, którzy ten wypadek opisują: a nacoby o tém wspominać mieli, gdyby to było rzeczą zwyczajną? Dalej potwierdzają to słowa, które Chrystus nad chlebem wymówił i całe jego postępowanie przypominające ostatnią wieczerzę, gdyż także chleb wziął, błogosławił, łamał i podawał uczniom. Nakoniec widzimy w tym akcie także z téj przyczyny komuniją św., że uczniowie sami zeznali, iż w łamaniu chleba swojego mistrza poznali, co przeto musiało być jakimś tajemniczym, niezwyczajnym znakiem. W tém przekonaniu utwierdził ich P. Jezus; bo skoro Go poznali, połączywszy się z Nim w Przenajśw. sakramencie, zniknął z oczu ich. Łukasz ewangelista mówi także w swoich Dziejach Apostolskich powtórnie o komunii św. jako łamaniu chleba, a ojcowie Kościoła uważali zawsze ucztę Jezusa z uczniami w Emaus jako komuniją św. i to udzieloną tylko pod jedną postacią chleba.

Obrok duchowny.

Bodaj się także względem nas sprawdziło słowo Chrystusa, gdzie dwóch albo trzech w imieniu Jego zgromadzonych, tam On bywa w pośrodku nich! A zapewne spełni się, jeżeli się w Jego imieniu zgromadzać, bawić i rozmawiać będziemy. Dlatego unikajmy przy naszych zabawach, towarzystwach i rozmowach przedmiotów i słów zdrożnych, grzesznych i Bogu nie miłych. Najmilszym i najglówniejszym przedmiotem naszych rozmów powinno być Bóg i nasze zbawienie, czy w szczęściu i radości lub smutku i nieszczęściu zawsze powinna być treść naszej rozmowy taka, żeby Chrystus jój słuchać i w niej mógł wziąć udział. „Wszelka mowa zła niech z ust waszych nie pochodzi.“ Efez. 4, 29.

Nie zapisali nam ewangelieści rozmowy, jaką P. Jezus z uczniami na drodze do Emaus prowadził; ale z pewnością możemy przypuścić, że słowa Jego nie zaginęły, ale przechowały się w świętém podaniu. Przystawajmy więc chętnie na tém, czego nam Bóg udzielił, albowiem to wystarcza zupełnie do życia pobożnego i osiągnięcia zbawienia. Idźmy tylko za przykładem Chrystusa, który siebie samego nazwał drogą, prawdą i światłem. Mówmy wreszcie z Skargą: „Nie chciał P. Bóg, abyśmy wszy-

stko wiedzieli na tym świecie; szczęście to zostawił na koniec on ostatni, do domu chwały swojej, gdzie nie tak jako tu na drodze i w dzieciństwie naszym, ale jako w domu i w doskonałości słuchać i wszystko wiedzieć będziemy, i na tém najwyższe szczęście nasze stanie.“

„Panie, zostań z nami, boć się ma ku wieczorowi i dzień się już nachylił.“ Każdego dnia, gdy się ma ku wieczorowi, polecaj się Jezusowi; ale szczególnie gdy się dzień żywota twego zaczyna chylić ku końcowi, natenczas poleć się jak najtroskliwiej Jezusowi: proś Go, aby przy tobie pozostał, aby cię nie opuszczał w upadku sił cielesnych i podczas ciemności nocy tej śmierci, ale aby ci był światłem i pokarmem ku wiecznemu żywotowi.

Pieśń wielkanocna.

Wesoły nam dzień dziś nastał,
Którego z nas każdy żądał,
Tego dnia Chrystus zmartwychwstał
Alleluja, Alleluja.

Król niebieski k'nam zawitał,
Jako śliczny kwiat zakwitał,
Po śmierci się nam pokazał.
Alleluja, Alleluja.

Piekielne mocy zwojował,
Nieprzyjaciele podeptał,
Nad nędznymi się zmiłował.
Alleluja, Alleluja.

Do trzeciego dnia tam mieszkał,
Ojce święte tam pocieszał,
Potém im za sobą kazał.
Alleluja, Alleluja.

Którzy w otchłaniach mieszkali,
Płaczliwie tam zawołali,
Gdy zbawiciela ujrzeli.
Alleluja, Alleluja.

Zawitaj, przybywający,
 Boże Syna wszechmogący,
 Wybaw nas z piekielnej mocy!
 Alleluja, Alleluja.

Wielkie tam wesele mieli,
 Gdy Zbawiciela ujrzeli,
 Którego z dawna żądali.
 Alleluja, Alleluja.

Potém Swą mocą zmartwychwstał,
 Pieczęci z grobu nie ruszał,
 Na stróże wielki strach powstał.
 Alleluja, Alleluja.

A gdy Chrystus Pan zmartwychwstał
 Miłośnikom się pokazał,
 Anioły do Matki posłał.
 Alleluja, Alleluja.

O Anieli najmilejsi,
 Idścież do Panny najświętszej,
 Do Matki mój najmilejszej.
 Alleluja, Alleluja.

Odemnie ją pozdrawiajcie
 I wesoło zaśpiewajcie:
 Królowa Rajska, wesel się.
 Alleluja, Alleluja.

Potém z Swą wielką światłością
 Do Matki Swój przystąpiwszy,
 Pocieszył ją pozdrowiwszy.
 Alleluja, Alleluja.

Napełniona bądź słodkości,
 Matko moja i radości
 Po onęj wielkiej żałości.
 Alleluja, Alleluja.

Witajże, Jezu najśłodczy,
 Synaczku mój najmilejszy,
 Pocieszenie wszelkiej duszy.
 Alleluja, Alleluja.

Jestem już bardzo wesoła,
Gdym Cię żywego ujrzała,
Jakobym się narodziła.
Alleluja, Alleluja.

Łaskawie z Nim rozmawiała,
Usta Jego całowała,
W radości się z Nim rozstała.
Alleluja, Alleluja.

Przez Twoe święte zmartwychwstanie
Daj nam grzechów odpuszczenie,
A potem duszne zbawienie.
Alleluja, Alleluja.

Modlitwa.

O Jezu, wieczór śmierci naszej bardzo prędko nadchodzi! Zostań z nami przez moc i skuteczność Twojego św. sakramentu, ażebyśmy będąc podobni w niestateczności umysłu i niepojętności owym do Emaus idącym uczniom, przez pożywanie Twojego przenaświętszego Ciała wzmo-cnili się w wierze, utwierdzili w nadziei, a przez miłość tak dalece się z Tobą zjednoczyli, iżby nas nic od Ciebie odłączyć nie mogło. Amen.

79. P. Jezus ukazuje się wszystkim apostołom i ustanawia św. sakrament pokuty. Tomasz.

1. A gdy uczniowie jeszcze rozmawiali, stanął nagle Jezus w pośrodku ich i rzekł: „Pokój wam! Jam jest, nie bójcie się!“ Oni zaś przerażeni mniemali, iż ducha widzieli. Ale Jezus rzekł dalej: „Oglądajcie ręce moje i nogi, żem ja tenże sam jest. Dotykajcie się i przypatrujcie, bo duch niema ciała ani kości, jako widzicie, że ja mam.“ Rzekłszy to ukazał im ręce i nogi. A gdy oni jeszcze nie wierzyli i dziwowali się od radości, rzekł: „Macie tu co jeść?“ Tedy mu dali kawałek ryby pieczonej i plaster miodu; a on jadł przed nimi. Potem rzekł: „Pokój wam! Jako mię posłał ojciec i ja was posłam.“ A tchnąwszy na nich mówił dalej: „Weźmijcie Ducha świętego: których odpuszczicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są zatrzymane.“

2. Tomasz, jeden z dwunastu apostołów, nie był z nimi, kiedy im się Jezus ukazał. Opowiadali mu tedy drudzy uczniowie, że widzieli Pana. Ale on nie chciał wierzyć mówiąc: „Jeżeli nie ujrzę w ręku jego przebicia gwoździ, a nie włożę palca mego na miejsce gwoździ i nie włożę ręki mojej w bok jego, nie wierzę.“ — A po ośmiu dniach byli apostołowie znów zgromadzeni i Tomasz z nimi. W tém przyszedł Jezus drzwiami zamkniętymi, stanął w pośrodku i rzekł: „Pokój wam!“ Potém rzekł Tomaszowi: „Włóż sam palec twój a oglądaj ręce moje i ściągaj rękę twoją a włóż w bok mój, a nie bądź niewiernym, ale wiernym!“ A Tomasz upadłszy przed nim zawołał: „Pan mój i Bóg mój!“ Jezus zaś rzekł mu: „Iżes mię ujrzał, Tomaszu, uwierzyłeś: błogosławieni, którzy nie widzieli a uwierzyli.“

Wykład.

1. We wieczór dnia zmartwychwstania swego ukazał się P. Jezus apostołom zgromadzonym we wieczerniku, wyjąwszy Tomasza, który nie był obecny. Jakkolwiek apostołowie wiedzieli już od św. niewiast i od Piotra o zmartwychwstaniu mistrza, przecież przełękli się na niespodziewany widok Zbawiciela, który wszedłszy przez drzwi zamknięte stanął żywo i nagle pomiędzy nimi. Ich powątpiewanie i pewne niedowierzanie, były sprawiedliwe i łatwe do wytłumaczenia; to téż Zbawiciel nie bierze im tego za złe, nie czyni ztąd żadnych wyrzutów, ale stara się ich przekonać o prawdziwości zmartwychwstania swego i swój osoby: albowiem im większą była ich wątpliwość i niedowierzanie, tém pewniejszymi stawały się przekonanie i wiara. Wskazuje tedy na swoje ciało, każe im się dotknąć swoich św. członków i podać coś do jedzenia, aby ich przekonać, że jego ciało było rzeczywistém i tém samém, w którym pomiędzy nimi bawił za życia. Ale oraz przekonali się apostołowie przez tak ścisłe badania, że to ciało było przemienione na doskonalsze, aniżeli było przed śmiercią, że nie podlegało już prawom i wpływom natury, że było takim, jak je Piotr, Jan i Jakób widzieli na górze Tabor. Dowodem téj zmiany było, że P. Jezus wszedł do izby przez drzwi zamknięte, że z Jego św. ciała rozchodziła się wielka światłość, że mianowicie z najświętszych ran pozostały tylko świetne blizny. — Te zaś zatrzymał Chrystus Pan także po zmartwychwstaniu, jakkolwiek w ciele przemienioném i wolném od praw natury, aby służyły za dowód, że w tém samém ciele zmartwychwstał, w którym cierpiał, a nie w inném jakim przybraném, aby były dowo-

dem zwycięstwa nad grzechem i śmiercią, a źródłem nadziei i ufności téj, że przez swoją mękę stał się naszym Odkupicielem i środkiem ku utwierdzeniu naszej cierpliwości w smutku i cierpieniach; a na koniec miały służyć na zawstydzenie i ukaranie w dzień sądu ostatecznego wszystkich tych, którzy Jego męką wzgardzali, a w Jego zmartwychwstanie nie uwierzyli. Do tego zdają się ściągać słowa św. Jana: „Co było od początku, cośmy słyszeli, cośmy widzieli oczyma naszymi, cośmy oglądali i ręce nasze dotykały w słowie żywota, ... wam opowiadamy. 1 Jan. 1. 1.

2. Pierwsze słowo, jakie P. Jezus po zmartwychwstaniu swoim do uczniów wyrzekł, było: „Pokój wam!“ Tém samém słowem ogłosili aniołowie Jego narodzenie i przyjście na świat, tém samém słowem pożegnał Zbawiciel uczniów swoich przed męką, tém słowem pełném tajemniczego znaczenia wita ich na nowo. Albowiem na to przyszedł Syn Boży na świat i na to cierpiał i umarł na krzyżu, aby ludziom przywrócić pokój, który przez grzech utracili, pokój z Bogiem i pokój z własném sumieniem, pokój z bliźnim. Ten pokój, który Jezus przez żywot i śmierć swoją dla wszystkich ludzi wszystkich czasów uzyskał, przekazał w téj chwili apostołom. — Ale ponieważ tenże pokój był także dla wszystkich innych ludzi przeznaczony, udzielił oraz Zbawiciel apostołom szczególną władzę, aby go w Jego imieniu drugim udzielali, i w tym celu przelał na nich swoje poselstwo niebieskie. Jak niegdyś Bóg tchnął w oblicze Adama ducha swego i tak wlał w niego duszę ożywiającą martwe ciało, tak teraz tchnął P. Jezus na apostołów, i udzielił im Ducha św., który ich przemienił na istoty żyjące nowém życiem tj. oddychające łaską boską. Ten Duch św., trzecia osoba w Trójcy Przenajśw., jest dla każdego z osobna pośrednikiem łask i żywota, których źródłem jest Syn Boży. Za pomocą więc i pośrednictwem Ducha św. i z ramienia i nakazu Chrystusa Pana, mieli apostołowie ów pokój, którego się stali uczestnikami, i ich następcy, przekazując wszystkim wiernym. A ponieważ tego pokoju czyli pojednania z Bogiem dostępuje człowiek grzeszny przez odpuszczenie grzechów, dlatego odebrali apostołowie władzę odpuszczania lub zatrzymywania grzechów w imieniu Boga; na ludzi zaś spłynął ztąd obowiązek starania się o odpuszczenie grzechów czyli wyznania, wyspowiadania się takowych. Obowiązek ten jest tak jasny jak słońce: bo skoro apostołowie i ich następcy mają władzę bądź odpuszczania bądź zatrzymywania grzechów, przeto potrzeba im znać stan wewnętrzny grzesznika, by swęj władzy w jeden lub drugi sposób użyć; ponieważ zaś nie są wszystko wiedzącymi, przeto mogą ów stan poznać jedynie z opowiadania grzesznika i wyznania grzechów jego. To potwierdza wiara

i nauka kościoła św. i praktyka wszystkich czasów, począwszy od samych apostołów aż do dni naszych. „A wiele wierzących przychodziło, spowiadając się i opowiadając uczynki swoje.“ Dz. Ap. 19, 18. „Spowiadajcie się tedy jedni drugim grzechów waszych.“ Jak. 5, 16. Św. Augustyn zaś mówi: „Niech nikt nie mówi: ja się spowiadam przed Bogiem w cichości, a Bogu, który mnie zna, wiadomo, co się w sercu mojem dzieje. Ażali daremnie powiedziano: Cokolwiek na ziemi rozwiążecie, będzie i w niebie rozwiązane? Ażali Syn Boży kościołowi władzę kluczy niepotrzebnie udzielił?“

3. Zrządzeniem mądrości boskiej stało się, że Tomasz nie był obecny, gdy się P. Jezus drugim apostołom ukazał, że słowom współuczni nie uwierzył i że pragnął osobiście i dotykalnie przekonać się o prawdziwości zmartwychwstania Pana. Tomasz wprawdzie nie wątpił o podobieństwie tego cudu, który prorocy i Jezus sam jak najpewniej przepowiedzieli, ale wątpił, czy się już stał; nie wierzył słowom Jezusa i swoich towarzyszy, ale wierzył tylko własnym oczom i własnemu doświadczeniu. Takie powątpiewanie i niedowierzanie było zbyt daleko posuniętem, zdrożnem i nagannem; ale P. Bóg dopuścił je, aby nas tém pewniej przekonać i usunąć wszelki pozór do wątpliwości; aby nas, jak mówi św. Grzegórz, przez dotknięcie ran Chrystusowych, Tomasz wyleczył z ran niedowiarstwa. W téj mierze, mówi ten sam ojciec św., stało nam się niedowiarstwo Tomasza pożyteczniejszym, aniżeli wiara drugich uczniów. — Skoro tedy przy drugiem ukazaniu się P. Jezusa w tydzień później, Tomasz zobaczył Zbawiciela i dotknął się własną ręką ciała i ran Jezusowych, otworzyły mu się także oczy ducha i zajaśniała mu wiara w całej pełni, tak że upadłszy na kolana, zwołał: „Pan mój i Bóg mój!“ Tomasz widział i dotknął się tylko widzialnego ciała, ale jego słowa wyznają niewidzialne bóstwo Chrystusa, i wiarę tę potwierdził natychmiast, oddając Jezusowi cześć boską przez zgienie przed Nim kolan. — Słowa Pana zwrócone do Tomasza zawierają dla tego ucznia nagane, a dla nas przestroge i zachęte. Chciał mu oto Zbawiciel powiedzieć niejako: Tomaszu, więcćj wierzysz swoim oczom i sobie samemu, aniżeli moim słowom; dla tego téż nie będzie twoja nagroda tak wielka, jak drugich apostołów i wszystkich tych wiernych, którzy w moje zmartwychwstanie wierzą dla mojego słowa, chociaż się o niem na własne oczy przekonać nie mogą.

Obrok duchowny.

„Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli.“ I my możemy tego błogosławieństwa dostąpić, albowiem i my pozbawieni jesteśmy sposobności przekonania się na własne oczy o bóstwie P. Jezusa, a przecież żąda Jezus od nas téj wiary. I my widzimy na ołtarzu tylko postacie chleba i wina, a jednak wierzymy, że to jest ciało i krew P. Jezusa, i my słyszeliśmy tylko od kościoła, że P. Jezus powstał żywy z grobu, a jednak wierzymy i nie żądamy nowych cudów i dowodów. Doskonalsza to wiara, owszem to tylko jest wiara, jeżeli słowom Boga i kościoła wierzymy; bo kto rozumem, oczami, doświadczeniem szuka prawdy i przekonania, ten nie wierzy Bogu, ale sobie samemu, o tym można powiedzieć, że niema wiary. „Wiara jest gruntem rzeczy, których się spodziewamy, wywodem rzeczy niewidzianych“ Żyd. 11, 1.

Jeżeli nam się nie godzi odwoływać się na przykład Tomasza niewiernego i powątpiewać o rzeczach wiary, aby nie ściągnąć na siebie nagany, a może i gniewu Zbawiciela, powinniśmy tém gorliwiej naśladować przykład Tomasza wiernego, tj. nietylko w sercu mieć wiarę w Chrystusa, ale także ustami i uczynkiem wyznawać Go jako Pana i Boga naszego i oddawać mu publicznie cześć boską. „Albowiem sercem bywa wierzone ku sprawiedliwości a usta dzieje się wyznanie ku zbawieniu.“ Rzym. 10, 10.

Jezus Chrystus przyniósł nam z nieba pokój tj. pojednanie i zgodę z Bogiem, i złożył ten niewyczerpany skarb w kościele w ręce apostołów i ich następców; kto tego pokoju jeszcze nie ma lub kto go przez grzech na nowo utracił, powinien się do tych szafarzy Chrystusowych udać i prosić o udzielenie rozgrzeszenia. Ci udzielają go wszystkim i zdejmują grzech z każdego, kto przed nimi wyznaje; ale skoro grzesznik grzechu swego w spowiedzi wyznać nie chce, jakże może żądać, aby był z niego zdjęty? Jeżeli cię tedy, moje dziecko, sumienie niepokoi, jeżeliś utracił świętą zgodę z Bogiem przez ciężki grzech, udaj się z wiarą i ufnością do kapłanów i wyznaj z pokorą grzechy swoje, a będą ci odpuszczone, i uzyskasz znów święty pokój.

Modlitwa.

O najdobrośliwszy Jezu, któryś pozwolił niewiernemu Tomaszowi swych świętych ran się dotknąć i przez to uleczył go z niedowiarstwa.

neh ulecz i mnie i udziel mi żywój i mocnej wiary, któraby mię skutecznie pobudziła do czynienia, co się Tobie podoba, a do unikania, co się Tobie nie podoba. Proszę Cię przez to samo miłosierdzie, któreś okazał św. Tomaszowi, pozwalaj mu się dotknąć ran swoich. Tym świętym ranom Twoim polecam się w życiu i przy śmierci. Niech z nich sączy najdroższy balsam życia krwi Twojej na moję chorą duszę, zabezpieczający mnie od wiecznego zatracenia. Amen.

80. P. Jezus daje Piotrowi władzę arcypasterza.

1. Na rozkaz Pański udali się apostołowie z Jerozolimy do Galilei. Tu ukazał im się dnia jednego nad brzegami morza tyberyackiego, pobłogosławił ich połów ryb i jadł z nimi. Gdy tedy obiad odprawili, rzekł Pan do Szymona Piotra: „Szymonie Janów, miłujesz mię więcej niżli ci?“ Odpowiedział mu Piotr: „Tak, Panie, ty wiesz, że cię miłuję.“ Rzekł mu Jezus: „Paś baranki moje!“ Zapytał go potem Jezus powtórę: „Szymonie Janów, miłujesz mię?“ Odpowiedział Piotr: „Tak, Panie, ty wiesz że cię miłuję.“ A Jezus rzekł mu: „Paś baranki moje!“ Zapytał go potem Jezus po trzeci raz: „Szymonie Janów, miłujesz mię?“ Zasmucił się natenczas Piotr, że go po trzeci raz pytał, i rzekł: „Panie, ty wszystko wiesz; ty wiesz, że cię miłuję.“ Rzekł mu tedy P. Jezus: „Paś owce moje! — Zaprawdę, zaprawdę powiadam tobie: gdyś był młodszym, opasowałeś się i chodziłeś, kędyś chciał. Lecz gdy się zestarzejesz, wyciągniesz rękę twe, a inny cię opasze i poprowadzi, gdzie ty nie chcesz.“ A to mówił dając znać, jaką śmiercią miał Piotr Boga uwielbić.

2. Następnie ukazał się też Jezus więcej aniżeli pięciu set uczniom, jawnie przed oczami wszystkich. Oni zaś ujrawszy go upadli przed nim na oblicze swoje oddając mu pokłon z czcią największą.

Wykład.

1. Jeszcze przez niejaki czas bawił po zmartwychwstaniu swoim P. Jezus pomiędzy apostołami, aby ich wiarę utwierdzić, wszelką wątpliwość usunąć i poczynić ostatnie rozporządzenia, zanimby ziemię opuścił. Jako najstósowniejsze miejsce obrał ku

temu Galileę, którą sam najwięcej lubił dla piękności jej przyrody i dla prostoty jej mieszkańców, z których także większą część uczni swoich wybrał. Jednym z owych ostatnich a najważniejszych rozporządzeń Zbawiciela było postanowienie swego namiestnika czyli zastępcy, któryby po Jego w Niebowstąpieniu w Jego imieniu kościołem na ziemi rządził. Cudowny połów ryb, który owo postanowienie poprzedza, nie jest bez znaczenia; lecz owszem miał być, jak ów pierwszy wielki połów (ob. nr. 19.), dla uczni dowodem nieustającej pomocy i dalszego błogosławieństwa boskiego mistrza i zapowiedzią ich czynności misyonarskiej. — Już dawniej był P. Jezus Piotra na głowę kościoła i namiestnika swego w rządach kościoła przeznaczył (ob. num. 36), i niejednokrotnie wyszczególnił go w tym celu przed drugimi uczniami, zmieniając np. jego imię, okazując mu się najprzód po zmartwychwstaniu itd. Nim zaś P. Jezus do swój chwały niebieskiej powrócił, mianował wyraźnie Piotra głową kościoła i zrobił go swoim widzialnym zastępcą na ziemi, powierzając mu trojaki swój urząd: najwyższego kapłana, najwyższego nauczyciela i najwyższego pasterza. Jezus Chrystus zwał siebie samym dobrym pasterzem, a wiernych swemi owieczkami: On był i jest dotychczas w niebiesiech naszym najwyższym pasterzem. Ale ponieważ owczarnia Chrystusa tj. kościół składał się z trzody widzialnej tj. z ludzi, dlatego potrzeba jej téż pasterza widzialnego, którego głos słuchała, za którymby chodziła bezpiecznie i któryby ją karmił. Tego pasterza widzialnego dał Chrystus kościołowi w osobie Piotra, oddając pod jego rządy i opiekę całą trzodę — baranki i owce czyli cały kościół tj. prostych wiernych (laików) i kapłanów. Baranki albowiem przedstawiają słabsze członki kościoła, wiernych, którzy się mlekiem nauki chrześcijańskiej żywią, jaką im podawają biskupi kapłani; owce zaś jako silniejsze członki trzody, są obrazem biskupów i kapłanów, którzy na żywnych i kwitnących pastwiskach pisma św. i tradycji zbierają pokarm słowa bożego dla baranków swoich i takowy im podawają w sposób, jaki ich potrzebom i zdrowiu najodpowiedniej-szy widzą.

2. Bardzo blizkiem zdaje się być pytanie, dlaczego P. Jezus właśnie Piotra głową kościoła swego zrobił? Nie można wprawdzie dać na nie odpowiedzi wyczerpującej, o ile zamiary mądrości boskiej są dla nas nieprzeniknione. Ale domyślamy się, że miłość Boga i bliźniego, a wierność w powołaniu były owemi przymiotami, które Szymona Piotra czyniły najgodniejszym tak wysokiego zaszczytu, bo go czyniły podobnym do dobrego pasterza boskiego, który z miłości i wierności dla swój trzody umarł

za nią na krzyżu. Miłości żądał Chrystus od swego namiestnika: dlatego pyta się Piotra po trzykroć, ażali Go miłuje więcej aniżeli drudzy. Znał wprawdzie P. Jezus serce Piotra i wiedział, że się w nim nie zawiedzie, ale dla wzmocnienia jego miłości i wierności powtarza swoje pytanie i swój rozkaz po trzy razy. Oraz miał Piotr przez trzykrotne wyznanie swój miłości naprawić dawniejsze trzykrotne zaparcie się mistrza swego i utwierdzić się w wierności. — Jako dobry pasterz miał Piotr Jezusa także w tém naśladować, że miał życie za owieczki swoje położyć: zaraz przy oddaniu urzędu pasterskiego wkłada P. Jezus na Piotra ten obowiązek przepowiadając mu, że umrze śmiercią krzyżową. Bez trwogi przyjął Piotr ten obowiązek, z pokorą i radością wykonał go w kilka dziesiąt lat później a po nim wykonało go wielu z jego następców i wykonuje aż do dziś dnia: albowiem urząd Piotra, jako pasterza całego kościoła, nie ustał z jego śmiercią, ale przeszedł na jego następcę na tronie, biskupów rzymskich czyli papieży. Albowiem dopóki trzoda istnieje, dopóty musi mieć pasterza widzialnego, a skoro kościół, będąc jeszcze niejako w zawiązkach, szczupły w liczbę i rozmiary, potrzebował głowy widzialnej, o ile potrzebniejszą stała się takowa, skoro się kościół po całym świecie rozszerzył i wzrósł w niezliczoną liczbę wiernych!

3. Nie bez przyczyny ukazał się P. Jezus po zmartwychwstaniu także innym osobom, a pewnego razu nawet pięciu set uczniom zebranych w Galilei. Z pewnością byli wszyscy o Jego zmartwychwstaniu słyszeli; ale czy wszyscy uwierzyli, słusznie powątpiewać można; bez wątpienia znajdował się pomiędzy nimi niejeden niewierny Tomasz. By ich więc jak najpewniej przekonać, by swoje zmartwychwstanie — ten fundament wiary chrześcijańskiej i naszej nadziei zbawienia, — podnieść ponad wszelką wątpliwość i oprzeć na świadectwie wielu i różnych osób, dlatego ukazał się Zbawiciel owym pięciu set uczniom za białego dnia i rozmawiał z nimi, a może pozwolił im się dotknąć.

Obrok duchowny.

Papież czyli ojciec św. a biskup rzymski, jest następcą Piotra św. i namiestnikiem P. Jezusa na ziemi; a jako taki jest widzialną głową kościoła i pasterzem wszystkich wiernych. Jeśli więc, moje dziecko, masz być wierną owieczką trzody Chrystusowej, powiunoś słuchać głosu Jezusa, który przez swego namiestnika do ciebie przemawia. Kto głosu arcybiskupa, który się

znów przez biskupów i proboszczów do wiernych odzywa, nie słucha i jego rozkazów nie wypełnia, ten przestaje należeć do trzody Chrystusa, ten opuszcza bezpieczną owczarnię kościoła i zapuszcza się w pustynię świata. Tam zaś naraża się na niebezpieczeństwo, że albo z głodu zginie, nie posilony słowem bożem i nie wzmocniony św. sakramentami i modlitwą kościoła, albo go dzikie zwierzęta, lwy i wilki rozszarpia; tj. djabeł i jego pomocnicy, źli ludzie obstąpią i o wieczne zbawienie przyprawia, albo też fałszywi pasterze, którzy nie są od Chrystusa posłani i powołani, zagarną do swęj trzody, która jest zarażona fałszywą nauką i skalana złemi obyczajami.

Pieśń o św. Piotrze.

Jeśli chcesz szukać patrona,
W którym potężna obrona:
Idź śmiało, proś apostoła,
Masz Piotra, głowę kościoła.

O święty niebios odzwierny,
Módlże się, módl za lud wierny;
Spraw, niech wolny przystęp mamy
W otwarte niebieskie bramy!

Jakoś ty sam pokutnemi
Oblał grzech łzami rzewnemi:
Tak niech w moc twojej przyczyny
Nasze oplaczemy winy.

O święty niebios odzwierny itd.

Jak na głos anielskiej mowy
Opadły z ciebie okowy;
Tak nas ty rozwiąż znękanych,
W tylu zbrodniach uwikłanych.

O święty niebios odzwierny itd.

Opoko kościoła gromna,
Podpora nigdy niezłomna!

Dodaj w wierze sił i męztwa,
Aby błąd nie brał zwycięztwa.

O święty niebios odzwierny itd.

Rzym krwią twoją poświęcony,
Miej go z oka niespuszczony;
A lud w tobie zaufany
Niech uwieńczy los z niebiany.

O święty niebios odzwierny itd.

Ty strzeż narody gorliwie,
Które Cię wielbią prawdziwie,
By ich jad błędu nie raził
Ani duch niezgody nie skaził.

O święty niebios odzwierny itd.

Zniszcz zasadzki, które dawny
Zdrajca zrządził na nas sławny;
Zetrzyj dumne jego rogi,
By nam z klęską nie był srog.

O święty niebios odzwierny itd.

Gdy wściekłość wywierać pocznie
Przy zgonie, ratuj widocznie;
Byśmy w ostatniem potkaniu
Pewni byli o wygraniu.

O święty niebios odzwierny itd.

81. Ostatnie rozesłanie apostołów. Wniebowstąpienie P. Jezusa.

1. Jezus ukazał się uczniom swoim jeszcze często i rozmawiał z nimi o królestwie Bożém, to jest powiedział im wszystko, co im było potrzebne do ustanowienia Kościoła i rządzenia nim.

2. Dnia zaś czterdziestego po swojém Zmartwychwstaniu ukazał im się po raz ostatni w Jerozolimie. I rozkazał im, aby ztąd nie odchodzili, dopóki by nie obebrali Ducha św., mówiąc: „Po nie wielu dniach weźmiecie moc Ducha św., który przyjdzie na was: i będziecie mi świadkami w Jerozolimie i w wszelkiej ziemi żydowskiej i w Samaryi i aż do granic ziemi.“ To rzekłszy wziął ich z sobą na górę Oliwną. Tu rzekł teraz do nich: „Dana mi jest wszystka władza na niebie i na ziemi. Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha świętego; nauczając je chować wszystko, com wam kolwiek przykazał. A oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata. — Kto wierzy i ochrzci się, zbawion będzie, a kto nie uwierzy, będzie potępiony.“

3. Wzniósłszy potem ręce błogosławił im. I w téj chwili wniósł się P. Jezus do nieba i usiadł na prawicy Bożej. — Apostołowie patrzeli pilnie za nim idącym do nieba, nawet gdy go obłok zakrył przed oczami ich. A oto dwaj aniołowie ukazali im się w białém odzieniu i rzekli im: „Mężowie galilejscy, czemu stoicie patrząc w niebo? Ten Jezus, który wzięty jest od was do nieba, tak przyjdzie, jakoście go do nieba idącego widzieli.“ Usłyszawszy te słowa padli na oblicze swoje i chwalili P. Jezusa. Potém wrócili do Jerozolimy chwając i błogosławiąc Boga.

4. Jest jeszcze wiele innych rzeczy, które czynił Jezus, ale które nie są zapisane w ewangeliach; albowiem, mówi św. Jan ewangelista, gdyby się to wszystko, co Jezus mówił i czynił, zosobna spisać miało, wszystek świat nie ogarnąłby tych ksiąg, któreby powstały.

Wykład.

1. Po swojém zmartwychwstaniu bawił P. Jezus jeszcze przez czterdzieści dni z uczniami swoimi na ziemi. Przez tak

długo wymierzony czas mieli się jak najzupełniej przekonać o prawdziwości Jego zmartwychwstania i miały ustąpić w tej mierze wszelka wątpliwość, niepewność i niedowierzanie. Oprócz tego użył Zbawiciel tych kosztownych chwil na to, aby swoją trzechletnią naukę ukończyć. Wprawdzie główne zasady i fundamenta nauki ewangelicznej były już apostołom wiadome; ale jak owe zasady wprowadzić w życie, jak je zastosować do potrzeb wiernych, jak to wszystko wykonać, co w Starym Zakonie było obrazem i przepowiednią rzeczy nowych, tego wszystkiego nie znali jeszcze apostołowie. A nie objaśnił ich pierwój Zbawiciel, albowiem nie byli na to dostatecznie przysposobieni; o wielu rzeczach dowiedzieli się nawet dopiero z objawienia Ducha św., który w dzień Zielonych Świątek na nich zstąpił, a później na soborach czyli zgromadzeniach biskupów z Ojcem św. na czele, wołał swoją św. objawiał. Zapewne znajdowały się pomiędzy objawieniami Zbawiciela także takie o sprawowaniu ofiary mszy św., o wydzielaniu sakramentów i o ważniejszych ceremoniach kościelnych. Nie zapisali nam ewangeliciści tych słów Zbawiciela, jak nawet wszystkich czynów Jego nie przekazali potomności na piśmie. Do tego nie mieli bowiem wcale zlecenia i rozkazu, gdyż Chrystus nakazał im tylko ustną naukę, mówiąc: Idźcie i nauczajcie wszystkie narody. Tego rozkazu trzymali się ściśle apostołowie. Niektórzy tylko pozostawili nam pewne wiadomości piśmienne, które z różnych okoliczności i w różnych celach poukładali; te wiadomości zaś są tak szczupłe, że bynajmniej nie obejmują całej nauki Chrystusowej. — Chrystus zaś rozkazał apostołom, aby wszystko opowiadali, co od Niego słyszeli, i przyrzekł im, że Duch św. objawi im całą prawdę objawienia. Ztąd wynika jasno, że ponieważ pismo św. nie obejmuje zupełnego objawienia bożego, nie może przeto być jego jedynym źródłem, ale że obok niego istnieje drugie źródło, z którego całkowite objawienie płynie, a tym źródłem jest tradycja czyli ustne podanie.

2. W dzień swojego Wniebowstąpienia zgromadził P. Jezus po raz ostatni swoich uczniów około siebie i wyprowadził, jak niegdyś w dzień przed swoją męką, na górę Oliwną. Tedy udzielił im wszystkim razem w sposób uroczysty i wyraźny trojaką władzę, jaką poprzednio Piotrowi samemu w szczególniejszym znaczeniu i szerszych rozmiarach przekazał. Źródło, z którego ta trojaka władza płynie i prawo, na jakim się opiera, jest moc boska Jezusa, Pana nieba i ziemi; a rękojmią, że ta władza nie będzie płonną, ale skuteczną, jest zapewnienie, że Jezus Chrystus będzie pomiędzy swoimi uczniami bawił aż do skończenia świata i słowa i dzieła ich potwierdzał. Takie znaczenie bowiem mają pierwsze słowa — poprzedzające, i ostatnie — kończące

nadanie owéj trojakiéj władzy: „Dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi... A oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata.“ Jakiśmy już powiedzieli, przelał tedy P. Jezus swoję trojaką władzę na uczni swoich i na ich następców; to wynika jasno z słów następujących: „Idąc nauczajcie wszystkie narody“ — przez te słowa odebrali apostołowie władzę nauczycielską czyli urząd i obowiązek opowiadania słowa bożego po całym świecie u wszystkich narodów, wykładania nauki Chrystusowéj i czuwania nad jéj czystością i nieskazitelnością. „Chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha świętego“ — przez te słowa odebrali władzę kapłańską czyli urząd i obowiązek sprawowania św. sakramentów, z których jako najpierwszy i najpotrzebniejszy jest wymieniony chrzest św. w miejscu wszystkich drugich. „Nauczając je chować wszystko, com wam kolwiek przykazał“ — przez te słowa odebrali władzę pasterską czyli urząd i obowiązek rządzenia kościołem bożym tj. przestrzeganie karności pomiędzy wiernymi, wydawania lub znoszenia pewnych przepisów, przyjmowania i wykluczania z kościoła.

3. Następujące słowa Zbawiciela odnoszą się po części tylko do apostołów, którzy w nich odebrali zapewnienie o skuteczności i prawdziwości urzędu swego; głównie zaś zwrócone są do tych wszystkich, a zatém do całego świata, do którego Zbawiciel apostołów wysłał. Syn Boży bowiem uczynił wszystko, co do naszego odkupienia i zbawienia było i jest potrzebném, i podał nam skuteczne środki oraz warunki ku zapewnieniu sobie wiecznéj szczęśliwości; my z naszej strony powinniśmy tych środków użyć i owe warunki wykonać, bo inaczej zginęlibyśmy na wieki. A temi środkami i warunkami są: wiara i chrzest, bo: „Kto wierzy i ochrzczi się, zbawion będzie; a kto nie uwierzy, będzie potępion.“ Najpotrzebniejszą rzeczą do zbawienia jest wiara, mianowicie dla dorosłych, do których się apostołowie najprzód z kazaniem udali, a potém dopiero chrzest; niewiara bowiem albo utrata wiary pociąga wieczne potępienie nawet tych, którzy już ochrzczeni zostali. Dla przekonania zaś każdego, gdzie się prawdziwa wiara znajduje, wyposażył Chrystus swoich apostołów i ich następców siłą cudotwórczą, która począwszy od apostołów nie ustała aż do dzisiejszych czasów w kościele rzymsko-katolickim, gdy tymczasem żadna inna nauka, żadni inni opowiadacze słowa bożego, oprócz misjonarzy katolickich, nie mogą się najmniejszym cudem poszczycić i nim swoję naukę, jako prawdziwą, potwierdzić.

4. Zastanówmy się na koniec nad Wniebowstąpieniem Pańskim i niektórymi okolicznościami, które jemu towarzyszyły,

a które, jak nie w dziele boskiem, nie są bez pewnego znaczenia. Od Zmartwychwstania aż do Wniebowstąpienia upłynęło dni czterdzieści, jakieśmy już powtórnie wspomnieli. Nawet ta liczba ma jakieś tajemnicze znaczenie, i przedstawia wedle św. Augustyna jakiś obraz znikomości życia i ograniczoności czasu. Ten domysł św. ojca kościoła zdają się potwierdzać niektóre wypadki z dziejów bożych, tak np. upłynęło od stworzenia świata aż do przyjścia Zbawiciela na świat 40 wieków, 40 dni i nocy trwał potop, który wszelkie stworzenie z powierzchni ziemi zgładził, 40 lat przysposabiał się Mojżesz w pustyni na wyprowadzenie Izraela z niewoli egipskiej, 40 lat pielgrzymowali Izraelici w pustyni, nim do ziemi obiecanej weszli, 40 dni gotował się Zbawiciel w pustyni na rozpoczęcie dzieła odkupienia i t. d. W czwartek rozpoczął P. Jezus mękę swoją i tegoż samego dnia postanowił Przenajśw. sakrament Ciała i Krwi swojej, pod którego postacią pomiędzy nami bawi: także w czwartek opuścił ten świat i wstąpił na niebiosa. Stało się to w samo południe, jako porę najwięcej odpowiadającą Jego jawnej chwale; Jego narodzeniu odpowiadała więcęć pora północna, Jego śmierci wieczór, a zmartwychwstaniu — do nowego życia, poranek. — Ten sam stosunek zachodzi w okolicznościach dotyczących miejsca: w cichém i skromném miasteczku Betlejem przyszedł Zbawiciel na świat, a wspaniała stolica kraju żydowskiego, Jerozolima, była świadkiem Jego męki i poniżenia, ale oraz Jego chwalebnego zmartwychwstania i wniebowstąpienia. Bo na tém samém miejscu, gdzie się gorzka męka Chrystusa Pana rozpoczęła, tj. na górze Oliwnéj, ukończył Zbawiciel swoje dzieło przez chwalebne wniebowstąpienie. Jakże odpowiedniém miejscem była góra Oliwna! Gałązka oliwna jest godłem błogosławieństwa i obfitości, godłem zgody i zwycięstwa, a to wszystko uzyskał nam i sobie Syn Boży na owém miejscu. Aniołowie nakoniec byli świadkami Jego chwały i tłumaczami cudownego zjawiska dla zgromadzonej pobożnej rzeszy; jak ongi Syna Bożego pierwsze przyjście na świat ogłosili, tak zapowiedzieli teraz Jego drugie przyjście, pełne chwały na odprawienie sądu ostatecznego. — Tak oto wstąpił P. Jezus na niebiosa i jak mówi ewangelia, siedzi na prawicy Bożej tj. ukończywszy dzieło odkupienia, zażywa teraz także z przemienioném ciałem ludzkim wiecznej chwały, jako druga osoba w Bóstwie. Wrócił zaś do nieba, jak sam powiada, aby nam niebo zamknięte otworzyć, zgotować dla swoich zwolenników pomieszkania i zesłać Ducha św., któryby dzieło przez Niego rozpoczęte, rozwinął dalej i doprowadził w każdym wiernym zosobna do końca. — Uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego obchodzi Kościół w 40 dni po Wielkiéjnocy czyli w drugi czwartek przed Zielonemi Świątkami. Po odczytaniu ewangelii pod-

czas uroczystej mszy owego dnia, gasi się paszkoł czyli gromnica wielkanocna i zestawia z ołtarza figura, przedstawiająca P. Jezusa z martwych powstałego, dla przypomnienia, że P. Jezus, który jako światłość świata przebywał dotychczas w ciele przemienionem na ziemi, usunął się z niej dla ocz naszych i wstąpił na niebiosa.

Obrok duchowny.

Kto z uwagą żywot ziemski Zbawiciela przeczytał i wiernie Jemu towarzyszył w duchu od chwili Jego urodzenia w Betlejem aż do Wniebowstąpienia z góry Oliwnój, ten nie może się oprzeć pewnemu uczuciu tęsknoty i żalu, jakie serce ogarnia na wspomnienie, że ten dobry i łaskawy Pan już pomiędzy nami żyjącymi na ziemi nie bawi w sposób widzialny. Lecz nie powinniśmy dlatego bynajmniej upadać na duchu i oddawać się niewczesnym żalom, gdyż P. Jezus nie pozostawił nas bynajmniej osieroconych, lecz owszem mieszka pomiędzy nami, a nawet łatwiejszy i wygodniejszy mamy do Niego przystęp, niż wielu z równocześnie z Nim żyjących. Mamy bowiem Zbawiciela obecnego w Przenajśw. Sakramencie w tabernaklu; tam więc odwiedzajmy Go jak najskwapliwiej, tam składajmy Mu hołd czci, wdzięczności i miłości, tam wylewajmy przed Nim z ufnością serce nasze, tam zanośmy nasze smutki, troski, skargi i prośby. — Owa tęsknota ma także być dla nas powodem do starania, aby się jak najrychlej z Zbawicielem naszym połączyć. Ma ona nam przypomnieć, że ziemia nie jest naszą prawdziwą ojczyzną, że świat nie zdolne nas uszczęśliwić zupełnie i stale, ale że niebo jest naszą odwieczną ojczyzną, dokąd nas P. Jezus tylko wyprzedził, aby nam przygotować pomieszkanie. — Pamiętajmy jednak także na słowa aniołów i własną przepowiednię Chrystusa, że wszyscy ludzie ujrzą raz jeszcze powracającego na świat Syna Bożego w chwale majestatu boskiego, gdy przyjdzie świat sądzić; — pamiętajmy o tém i żyjmy tak, abyśmy nie musieli z trwogą wyczekiwać spotkania się z Chrystusem, ale z radością powitali Go w gronie wybranych i z tryumfem weszli z Nim do królestwa niebieskiego.

Tęsknota św. Jana za Zbawicielem.

Gdy z gór Oliwnych ziemię opuścił
Ten, co lży onęj ociera,
Jan młody strumień łez z oczu puścił,
A z ust te słowa wywiera:

Także więc nikt nie żąda jedyna,
 Kto nam tę stratę nagrodzi?
 Słońce bez Ciebie marnieć poczyna,
 Próżno się ono pogodzi.

Gdzie są obłoki one pierzchliwe,
 Co Go przed nami schowały?
 Mówcie, o wiatry zbytnie skwapliwe,
 Mówcie, gdzieście Go podziały?

Gdzie więc twarz ona, której promienie
 Łzy z oczu ludzkich suszyły?
 O jak jej długo wyobrażenie
 Oczy me będą nosiły?

Gdzie wzrok, gdzie czoło, ochłoda duszy,
 Gdzie się te usta podziały,
 Co martwe nawet cieszyły uszy
 I pokój morzu dawały?

A wy, me oczy, sączcie się łzami,
 Pocięchy swój nie ujrzyście,
 Póki pod świata rozwalinami
 Z prochów się nie odrodzicie. Amen.

Pieśń o Wniebowstąpieniu Pańskim.

Otoczon świetnym gronem z Aniołów,
 Dziwiąc tryumfem świat cały,
 Z pośrodku swych wiernych Apostołów,
 Wzniósł się do nieba Pan chwały.

Płakał i bolał nad grzesznym ludem
 Nim prawdę w sercach odrodził,
 Nim zgładził grzechy odkupu cudem
 I ludzi z Bogiem pogodził.

Wraca do Ojca jako Syn prawy,
 Słowo przedwieczne, Bóg wielki!
 By Go na tronie mocy i sławy
 Wielbił i kochał duch wszelki.

Wraca, lecz jeszcze zstąpi w śmiertelności
 Z berłem i różgą w Swój dłoń,

W dniu ostatecznym ukarze złości,
Dobrych skroń wieńcem osłoni.

Zlituj się, Boże, nad dziećmi Twemi,
Tyś prawdą najczystszej wiary;
Tobie moc dana na niebie i ziemi,
Ześlij więc dla nas Twe dary.

Rządź Twym Kościołem, zwiększaj go, Panie,
Broń nas od grzechowej skazy,
Niech jedność, zgoda wśród nas zostanie
I bojaźń Twojej obrazy. Amen.



ROZDZIAŁ DRUGI.

Dzieje Apostolskie.

82. Wybór Macieja na apostoła. — Zesłanie Ducha św.

1. Wróciwszy z góry Oliwnój do Jerozolimy, wstąpili apostołowie do wieczernika, gdzie z Jezusem ostatni raz Baranka Wielkanocnego pożywali. Tu trwali jednomyślnie na modlitwie przez dziesięć dni z Najśw. Panną Maryą, Matką Jezusa, i drugimi pobożnymi niewiastami. A było ich do 120 osób. Jednego dnia tedy powstał Piotr i rzekł do drugich: „Mężowie bracia! Musiało się wypełnić pismo o Judaszu, który był policzony z nami, ale poszedł drogą zatracenia. Potrzeba tedy obrać na miejsce jego innego męża z liczby tych, co z nami i z Jezusem chodzili, aby był z nami świadkiem zmartwychwstania jego.“ I modląc się o pomoc Boską obrali rzucając los Macieja, który policzony jest do grona jedenastu.

2. Dziesięć dni po Wniebowstąpieniu Pańskim były Zielone Świątki żydowskie, a byli wszyscy społem w wieczniku. Wtedy stał się z prędką z nieba szum jakoby przypadającego wiatru gwałtownego, i napełnił wszystek dom, gdzie siedzieli. I ukazały się nad nimi rozdzielone języki ogniste i to nad każdym z osobna. I napełnieni byli wszyscy Duchem świętym i poczęli mówić rozmaitemi językami.

3. A byli wtedy w Jerozolimie Żydzi ze wszech narodów zgromadzeni na święto. Ci usłyszawszy gwałtowny szum, pobiegli z mnóstwem mieszkańców jerozolimskich do domu, w którym byli apostołowie. I strwożyli się słysząc wszystkich apostołów mówiących każdy swoim językiem i rzekli: „Iżali oto ci wszyscy, którzy mówią, nie są Galilejczycy? A jakoż słyszymy ich

mówiących językami naszymi? Cóż to ma być?“ Drudzy zaś zdumiewając się mówili: „Słodkiego wina pełni są ci.“ — A wyszedłszy Piotr z drugimi apostołami z domu i stanąwszy przed zgromadzonym ludem, rzekł do nich: „Bynajmniej nie są ci pijani, jak wy mniemacie; ale oto się przed oczami waszemi spełniło, co dawno jest rzeczone przez proroka Joela: Stanie się w ostateczne dni, mówi Pan, wyleję Ducha mego na wszelkie ciało. Mężowie izraelscy, słuchajcie słów tych: Jezusa Nazareńskiego, męża od Boga pochwalonego u was cudami i znakami, wy umęczyliście przez ręce niebożników i zatraciliście. Ale Bóg wzbudził go z chwałą z martwych, czego my wszyscy jesteśmy świadkami. Prawicą tedy Bożą podwyższony wylał teraz Ducha świętego, którego wy widzicie i słyszycie. Niechaj tedy wiecie zapewne wszystek lud izraelski, iż Jezus Chrystus jest Panem i Odkupicielem całego świata.“

4. Te słowa skruszyły Żydów i przejęły serca ich żalem, tak że wielu z nich rzekło do Piotra i do innych apostołów: „Bracia, coż mamy uczynić?“ A Piotr rzekł im: „Pokutę czyńcie i niech każdy każe ochrzcić się w imię Jezusa Chrystusa na odpuszczenie grzechów waszych a weźmiecie dar Ducha świętego.“ Na te słowa kazało się onego dnia ochrzcić jakoby trzy tysiące dusz. I trwali w nauce apostoelskiej i w uczestnictwie łamania chleba i w modlitwach, żyjąc w bojaźni Pańskiej a radości i prostocie serca. Pan zaś co dzień pomnażał liczbę ich.

Wykład.

1. Dalsze koleje królestwa bożego na ziemi czyli kościoła Chrystusowego po Wniebowstąpieniu Pańskim, opisał nam Łukasz ewangelista. Rodem z Antyochii, z powołania lekarz i znający podobno także sztukę malarską, (wedle legendy on to obraz Matki Boskiej Częstochowskiej wymalował,) był Łukasz nieodstępnym towarzyszem św. Pawła i napisał Dzieje czyli Sprawy Apostolskie, obejmujące historią Kościoła od Wniebowstąpienia P. Jezusa aż do uwięzienia św. Pawła w Rzymie w r. 62 po narodz. Chrystusa. — Wedle opowiadania św. Łukasza składała się pierwsza gmina chrześcijańska z około 120 osób, i to z apostołów, uczniów Pańskich i niektórych pobożnych mężów i niewiast; pomiędzy nimi jaśniała Najśw. Matka Jezusa, Panna Maryja, budująca i oświecająca wszystkich swoją pobożnością, słowami pociechy

i nauki, — a przedewszystkiem przyświecająca najdoskonalszym przykładem. Miał P. Jezus jeszcze innych zwolenników, którym się w liczbie pięciu set nawet objawił po zmartwychwstaniu, ale ci żyli rozproszeni po kraju, po części była téż może ich wiara nie dosyć mocna i żywa, — dosyć, że tylko owe świętobliwe osoby, trawiać czas na modlitwie i rozmyślaniu, czekały na zesłanie Ducha św., zebrane w Wieczerniku na górze Syońskiej. To miejsce stało się od chwili ostatniej wieczerzy Pańskiej, kiedy tam Zbawiciel pierwszy raz bezkrwawą ofiarę Ciała i Krwi swojej odprawił, jakby pierwszym kościołem chrześcijańskim, bo rzeczywiście została owa sala jadalna później na świątynię przemieniona. Już w owych dniach tedy rządziła się pierwsza gmina prawem i porządkiem przykazanym przez Chrystusa; tego dowodem jest, że Piotr, jako głowa Kościoła, wystąpił po pierwszy raz w urzędzie swoim i sporządził wybór Macieja na apostoła, w miejsce zdrajcy Judasza.

2. Nadszedł wreszcie dzień zapowiedziany przez Zbawiciela wstępującego do nieba, dzień Zesłania Ducha św., z świętą cierpliwością wyczekiwany przez zgromadzonych w Wieczerniku. Było to w uroczystość żydowskich Zielonych Świątek, obchodzoną w pięćdziesiąt dni po Wielkanocy, a w dziesiąty dzień po Wniebowstąpieniu Pańskim; a byli natenczas apostołowie z uczniami i pobożnymi niewiastami zebrani na modlitwę w Wieczerniku, gdy Duch św. zstąpił na nich pośród gwałtownego wiatru i ukazał się nad każdym z nich w postaci ognistych języków. Wielkiego zastanowienia i podziwienia godne są wszelkie okoliczności towarzyszące owemu zbawiennemu zdarzeniu, bo zawierają w sobie nader głębokie znaczenie. Czas. Pięćdziesiątnicę czyli Zielone Świątki obchodzili Izraelici na pamiątkę odebrania Dziesięciorga Przykazań i przymierza zawartego z Bogiem u góry Synaj, jako téż na podziękowanie za błogosławieństwo doroczne w żniwach, które się o téj porze rozpoczynały. Ten dzień więc obrał sobie także Duch św., aby stare przymierze zastąpić nowém, daleko doskonalszém, aby nowe przykazania zapisać w duchu i sercu wiernych, aby rozpocząć zbiory z dusz ludzkich i gromadzić je do gumien niebieskich, co Piotr św. w Jego imieniu uczynił, przyjmując około trzech tysięcy dusz na łono Kościoła; przeto uważa się uroczystość Zielonych Świątek jakoby dzień urodzin kościoła, który od téj chwili usunął i zastąpił na zawsze Stary Zakon Mojżesza. Jeszcze widoczniejszém staje się to przez drugie okoliczności, przypominające stare przymierze zawarte u stóp góry Synaj (ob. pow. 37 Star. Testam.): wiatr, ogień i języki. Gwałtowny wiatr, którego szum dał się nad caém miastem słyszeć, miał oznaczać, że moc i władza Ducha św. dz-

ciąga się nad całym światem, że Jego prawo powołuje i obowiązuje wszystkie narody, że jak się niegdyś ten sam Duch boży unaszał nad ciemnościami, z których utworzył świat prześliczny, tak i teraz unosząc się nad całym światem miał zmienić i odnowić oblicze ziemi do życia duchownego. Wiatr poruszając powietrze, oczyszcza je z szkodliwych wyziewów, porusza i wprawia w ruch jedne rzeczy (np. okręty, wiatraki itd.) a drugie (np. drzewa, gmachy itd.) przestarzałe i kruche wywraca; tak też oczyścił Duch św. dusze i serca, życie i obyczaje, słowa i uczynki ludzkie z szkodliwych wad i błędów pogańskich i z uprzedzenia żydowskiego, pociągnął ludzi do nowej czynności i pracy, a kruchy i przestarzały gmach starego zakonu wywrócił i zniszczył. — Ogień daje światło i ciepło, rzeczy kruche i niestałe pożera, a trwałe i twarde, jak kruszec i kamienie, oczyszcza i czyni jeszcze twardszemi; takież jest dzieło Ducha św., który ogniem wiary i miłości oświeca umysł ludzki i rozgrzewa serce, który wszystko złe, grzechy, namiętności, słabości i wszelkie niedostatki nasze niszczy bez śladu, a utwierdza w nas łaskę, cnotę, dobre postanowienia i umysł zwrócony ku rzeczom duchownym i niebieskim. — Wreszcie ukazał się Duch św. w postaci języków nad apostołami; albowiem za pomocą języka mogli jedynie i mieli słowo boże opowiadać i sami wiarę swą w Chrystusa wyznawać.

3. „I napełnieni byli wszyscy Duchem św.“ W owym dniu odebrali zgromadzeni w imieniu Jezusa Ducha św. pocieszyciela i nauczyciela, który ich w wszystką prawdę wprowadził, który obfite źródło łask swoich na nich wylał, który ich mianowicie wzmocnił we wierze i uzdolnił do wykonywania swego urzędu w szczególności i obowiązków chrześcijańskich w ogólności. Taki bowiem jest owoc i skutek św. sakramentu bierzmowania, który apostołowie onego dnia w sposób widzialny odebrali. I dziś jeszcze udziela Przenajśw. Duch Boży wiernym tych samych łask, co apostołom; bo nawet cudowny dar mówienia rozmaitemi językami nie jest rzadki w kościele bożym, tam gdzie jest potrzebny; posiadali i posiadają go np. częstokroć misjonarze jak św. Franciszek Ksawery, Piotr Klawer, Wincenty Fereryusz i inni. Ale sposób, w jaki apostołowie Ducha św. wzięli, a jak Kościół wiernym swoim Ducha św. w sakramencie bierzmowania udziela, jest wcale różny, a to dla tego, że dziś mamy w ceremoniach sakramentalnych ustanowionych przez Kościół rękojmią i świadectwo, żeśmy Ducha św. wzięli przez włożenie na nas rąk biskupa; apostołom zaś chciał Duch św. dać równe świadectwo przez owe nadzwyczajne znaki, ale oraz przeznaczył je raz na zawsze, a by były dowodem, obrazem i wytłumaczeniem sakramentu bierzmowania.

4. Owe cudowne znaki były tylko zewnętrznem świadectwem Ducha św.; nie mniej cudownymi i widocznymi były wewnętrzne dowody Jego łaski a nagłej i zupełnej zmiany apostołów. Duch św. bowiem przeistoczył ich najzupełniej, wlewając w nich światło, mężstwo i siłę apostołską. Z rybaków i prostaków nieuczonych, z których niejeden nie posiadał może najprostszych wiadomości szkolnych i zaledwie ogólnie znał treść pisma św., zamienili się apostołowie w jedną chwilę na mężów światłych i nauczycieli, jasno i gruntownie wykładali tajemnice Boże i naukę Chrystusa, a ich słowom nie byli w stanie żadni uczeni opór stawiać. Z ludzi trwożliwych, którzy sromotnie mistrza swego odbiegli i w rękach mściwych nieprzyjaciół bezbronnego zostawili, stali się apostołowie bohaterami bożymi, którzy nie znają trwogi, którzy się nie boją ani szyderstwa ani groźb ani żadnych męczarni. Sami bezbronni, bez wpływu i bez środków materialnych występują z siłą ducha i przekonania, która nieprzyjaciołom Chrystusa wytyka ich zbrodnie, grzeszników kruszy, fałszywe nauki pokonuje i nakoniec cały świat podbija pod słodkie jarzmo ewangelii. — Dowodem tego i pierwowzorem wszelkiej czynności apostołskiej i misyonarskiej w ogóle jest pierwsze kazanie Piotra, który i w tym razie, zabierając pierwszy z wszystkich uczniów głos do ludu zgromadzonego, pokazał się księżciem apostołów i głową Kościoła. W jego wystąpieniu bowiem przebija się najwidoczniej owo nieustraszone mężstwo, w jego słowach owa siła niepokonana, w treści kazania owa światła mądrość, które są jedynie darem, owocem i dziełem Ducha św. W krótkich słowach swoich podaje Piotr całą treść nauki chrześcijańskiej: że Jezus Chrystus jest Synem Bożym i naszym Odkupicielem; że Jego cuda i żywot, a szczególnie Jego zmartwychwstanie i wniebowstąpienie są najpewniejszym świadectwem Jego poselstwa boskiego; że Duch św. został zesłany, aby ludziom w uzyskaniu zbawienia pośredniczyć; że Jezus Chrystus powróci raz jeszcze na świat, aby go sądzić, i że przeto wszelkie stworzenie ludzkie powinno wierzyć, czynić pokutę i przyjąć chrzest św.

5. Następnie daje nam św. Łukasz piękny wizerunek pierwszej gminy chrześcijańskiej, która się w skutek kazania Piotrowego w Jerozolimie zawiązała. Jedność wiary, wspólność św. sakramentów, mianowicie ofiary mszy św. i komunii, i gorąca modlitwa były zewnętrznymi węzłami i cechami członków młodocianego kościoła. Duchem, sercem i wolą byli nietylko pomiędzy sobą złączeni, ale także z Chrystusem, z którym tworzyli jedno ciało mistyczne — Kościół; jego członkami bowiem są wierni, a głową jest Chrystus.

Obrok duchowny.

O jak wielką radością i wdzięcznością powinno być serce nasze przepełnione ku Duchowi św.! On to bowiem rozpoczął dzieło naszego odkupienia i dokończył go także. Z mocy Ducha św. przyjął Syn Boży, druga osoba w Trójcy Przenajśw., na siebie ciało ludzkie z Maryi Dziewicy; Duch św. przekazuje także owoc męki, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa wszystkim ludziom ku pożytkowi wiecznemu; On nas odradza w sakramencie chrztu do nowego życia i umacnia w bierzmowaniu do wytrwania w łasce, potrzebnej do zbawienia; On oświeca nasz umysł i czyni zdolnym do uwierzenia tajemnic bożych; On kieruje naszą wolą ku nadziei wiecznej nagrody, odrywając ją od rzeczy ziemskich; On ogrzewa nasze serca miłością do Boga i do bliźniego; On, jednem słowem, jest szafarzem wszelkich łask Bożych i darów nadprzyrodzonych, pomiędzy którymi odznacza się siedm przedniejszych, zwanych szczegółowo darami Ducha św., a niemi są: dar mądrości, rozumu, rady, umiejętności, męstwa, pobożności i bojaźni bożej. Paweł św. zaś wymienia: „Owoc Ducha jest miłość, wesele, pokój, cierpliwość, dobroć, nieskwapliwość, cichość, wiara, skromność, wstrzemięźliwość, czystość.“ Gal. 5, 22. 23.

I ty, mój bracie, odebrałeś Ducha św. na chrzcie i bierzmowaniu św., i w tobie działają jego świetne dary. Ale ach, jeżeli nie widać ich skutku i owocu, czyja w tém wina? — Nie stawiaj więc przeszkody Duchowi św. przez grzech, który Go z serca twego wypędza, ale pracuj z Nim i z Jego pomocą. Otwórz ucho i serce twe dla Jego nauki, wyznawaj wiarę swą śmiało i szczerze ustami i w uczynkach, unikając wszystkiego, co Ducha św. zasmuca, obraża i oddala. „Nie zasmucajcie Ducha św. bożego, w którym zapieczętowani jesteście na dzień odkupienia.“ Efez. 4, 30.

Okazuj zawsze Duchowi św. największą wdzięczność za wszelkie łaski boże, którychś jedynie za Jego pośrednictwem dostąpił: oddawaj mu część boską, módl się gorliwie i nabożnie do Niego, obchódź Jego chwałę podczas Zielonych Świątek z szczególnym nabożeństwem. Niestety, chrześcianie w ogólności nie znają i nie wielbią w takim stopniu Boga Ducha św., jakby się należało, i przez to pozbawiają się dobrowolnie Jego możnej pomocy. — Szczególniejści cześć powinien doznawać Duch św. od uczącej się młodzieży, nauczycieli i kapłanów, albowiem On jest nauczycielem wszelkiej prawdy, On światłem naszego rozumu i kierowni-

kiem naszój woli, On pomocnikiem w wszelkiej pracy duchownej.
Dlatego nie opuszczaj nigdy wezwać gorącym westchnieniem Jego
pomocy przy rozpoczęciu wszelkiej pracy, mianowicie pracy umy-
słowej, bądź nauki, bądź lekcyi, bądź téż kazania.

Veni Creator Spiritus!

Przybądź, Duchu Stworzycielu,
Dusz ludzkich nauczycielu,
Racz łaską swoją obdarzyć
Serca, któreś raczył sprawić.

Tyś Pocieszycielem zwany,
Darem Bożym mianowany,
Żywem źródłem i miłością,
Ogniem i duszną światłością.

Darów Twoich siedm liczymy
Palcem bożym być Cię wiemy,
Obietnicąś jest ojcowską,
Zdobiać nas w miłość synowską.

Racz dać zmysłom dar światłości,
Pomnażaj w sercach miłości,
A krewkość serca naszego
Utwierdź mocą bóstwa Swego.

Odpędź od nas czarta złego,
Użycz pokoju Twojego,
Aby za Twoją obroną
Złe odeszło inną stroną.

Racz nam Ojca niebieskiego
Dać poznać i Syna Jego,
I Ciebie, Ducha świętego,
Od obu pochodzącego.

Bogu Ojcu Wszechmocnemu,
Synowi zmartwychwstałemu,
I z Duchem świętym społecznie
Niech brzmi chwała na wiek wiecznie. Amen.

Modlitwa do Ducha św.

Antyfona. Przyjdź, Duchu św., napelnij serca wiernych Twoich i zapal w nich ogień miłości Twojej.

W. Wypuść Ducha Twego, a będą stworzone.

O. I odnowisz oblicze ziemi.

Modlitwa. O Boże, któryś serca wiernych przez oświecenie Ducha św. nauczyć raczył, dajże nam w tym Duchu wszystko, co dobre, poznać i z Jego pociechy zawsze się weselić. Przez Jezusa Chrystusa, Syna Twego; który z Tobą i z tymże Duchem św. żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

83. Piotr i Jan uzdrawiają chorego i stawają przed sądem.

1. W one dni szli Piotr i Jan razem do kościoła. U jednej zaś z bram kościelnych siedział człowiek chromy od urodzenia mający przeszło lat czterdzieści, który prosił wchodzących do kościoła o jałmużnę. Ten ujrawszy Piotra i Jana prosił ich także o jałmużnę. Zatrzymawszy się tedy przed nim rzekł mu Piotr: „Srebra i złota nie mam; ale co mam, to tobie dam. W imię Jezusa Chrystusa Nazareńskiego wstań a chodź!“ A ująwszy prawą rękę chorego podniósł go, tak że wyskoczywszy stanął i chodził i wszedł z nimi do kościoła chwając Boga.

2. Lud widząc ten wielki cud zdumiał się i przeraził i szedł za apostołami. Wtedy obrócił się Piotr do ludu i rzekł: „Mężowie izraelscy, co się temu dziwujecie, albo czemu się nam przypatrujecie, jakobyśmy naszą mocą albo władzą uczynili, że ten chodzi? Oto Bóg ojców naszych uwielbił przez ten cud Jezusa, Syna swego, któregoście wy zabili. Albowiem wiara w imię jego dała temu człowiekowi zdrowie zupełne. Ale ja wiem, żeście tylko z nieświadomości Syna Bożego na śmierć wydali. Przetoż pokutujcie i nawróćcie się, aby były zgładzone grzechy wasze.“ I wielu z tych, którzy te słowa słyszeli, nawrócili się i dało się ochrzcić około pięć tysięcy mężów.

3. Gdy apostołowie jeszcze do ludu mówili, nadeszli kapłani i urząd kościelny z saduceuszami i pojмали apostołów i wsadzili ich do więzienia, bo już był wieczór. Nazajutrz zaś zebrali się arcykapłani i starsi a stawiawszy apostołów w pośrodku, pytali: „Którą to mocą albo którym prawem uczyniliście to?“ Tedy Piotr napełniony Duchem świętym odpowiedział: „Niechże wam wszem jawno będzie i wszystkiemu ludowi izraelskiemu, że przez imię Pana naszego, Jezusa Chrystusa Nazareńskiego, któregoście wy ukrzyżowali a którego Bóg od umarłych wzbudził, przez tegoż ten stoi zdrowy przed wami. Jezus Chrystus jest kamień, który jest odrzucony od was budujących, a który się stał kamieniem węgielnym. I nie masz w żadnym innym zbawienia: albowiem nie jest pod niebem inne imię dane ludziom, w którym-byśmy mieli być zbawieni.“

4. Sędziowie widząc pewność apostołów i cud widoczny, nie wiedzieli, co powiedzieć, i kazali apostołom ustąpić. Potem naradzali się pomiędzy sobą mówiąc: „Co uczynimy tym ludziom? Gdyż jednak cud uczyniony jest przez nich i wiadomy wszystkim w mieście, tak że go zaprzec nie możemy. Ale iżby się więcej nie rozsławiło między ludźmi, zagrożmy im, aby już więcej o Jezusie nikomu nie mówili.“ Wezwawszy potem apostołów zakazali im surowo, aby ani mówili ani uczyli w imię Jezusowe. Lecz Piotr i Jan odpowiedzieli nieustraszeni: „Rozsądzicież sami, jeśli jest rzecz sprawiedliwa, was raczej niżli Boga słuchać? Bo nie możemy milczeć o tém, cośmy widzieli i słyszeli.“ A sędziowie zagrożiwszy im raz jeszcze, wypuścili ich; ale z bojaźni przed ludem nie śmieli im nic złego uczynić.

Wykład.

1. Obietnica Jezusa, że zawsze z uczniami swoimi będzie i że w Jego imieniu wielkie cuda czynić będą, została wkrótce w zdumiewający sposób spełniona. Piotr bowiem i Jan uleczyli człowieka chorego od urodzenia, który już przeszło czterdzieści lat liczył: wedle doświadczenia nie mógł więc ten człowiek być uleczonym ani w sposób naturalny ani za pomocą ludzką; jego uleczenie było przeto cudowne, bo nastąpiło w sposób nadprzyrodzony i z mocy boskiej — Cud ten wykonali apostołowie w imieniu Jezusa, który jest Bogiem i Zbawicielem świata; On jest

źródłem żywota naszego doczesnego i wiecznego, które nam przez śmierć swoją uzyskał na nowo. Tych przeto, którzy w Niego nie uwierzywszy, zamordowali Go, i tak największą zbrodnię popełniwszy stali się winnymi gniewu bożego i okropnej kary, wzywa apostoł do pokuty i wiary. A tłumacząc ich zbrodnię przez niewiedomość i zaślepienie, czyni ich pochopniejszymi do powrotu i wlewa w ich serca słodką nadzieję, że im okropna zbrodnia i kara odpuszczoną zostanie. — Nie złoto ani srebro potrafi człowieka na ciele lub na duszy zbawić, wyleczyć z cierpień i grzechu, przywrócić zdrowie ciała i duszy i obdarzyć żywotem wiecznym, jedno wiara i łaska Jezusa Chrystusa. Dowodem tej nauki jest uleczenie chromego, bo nie złoto ni srebro, nie powaga ni własna nauka towarzyszyły apostołom w ich kazaniach i cudach, ale wiara w imię Jezusa.

2. Uleczenie chromego żebrzącego jałmużny u bramy kościelnej, jest pięknym obrazem uleczenia całego rodzaju ludzkiego przez Jezusa Chrystusa. Albowiem całe pokolenie ludzkie chromało przed Bogiem, nie znało już drogi zbawienia, bo nią chodzić nie mogło, utraciwszy przez grzech wiarę i dobrą wolę. Nie mogąc się dostać do przybytku wiecznej prawdy, tj. znajomości Boga prawdziwego, leżało przed bramą tego przybytku, pozbawione darów nadprzyrodzonych łaski i dóbr niebieskich, które jedynie szczęście i pokarm duszy naszej stanowią, żebrało złota i srebra, tj. szukało szczęścia i zadowolenia w dobrach doczesnych, w bogactwach ziemskich, światowych rozkoszach i znaczeniu u ludzi. Dopiero Jezus Chrystus, uleczył chromający rodzaj ludzki: On przywrócił mu utraconą władzę, że znów mógł chodzić po drodze przykazań bożych, On otworzył ludziom podwoje do przybytków wiecznej prawdy, przyniósłszy im objawienie prawdziwej wiary, On zaspokoił pragnienie duszy ludzkiej za prawdziwem szczęściem i napełnił ją dobrami niebieskimi. Piotr i Jan byli narzędziami bożemi przy wykonaniu tego pierwszego cudu, Piotr — przedstawiciel wiary, Jan — przedstawiciel miłości; albowiem tylko przez wiarę i miłość odradza się rodzaj ludzki i każdy człowiek z osobna.

3. Równocześnie spełniła się jeszcze druga przepowiednia Chrystusa i to rychlej nad spodziewanie: „Wspomnicie na mowę moję, którąm ja wam mówił: Nie jest sługa większy nad Pana swego. Jeśli mnie prześladowali, i was prześladować będą.“ Jan. 15, 20. To zjściło się w dniu owym. Zaślepieni i nieprzejednani nieprzyjaciele Jezusa, faryzeusze i starsi żydowscy, pokazali się równymi wrogami apostołów, jakimi byli ich mistrza. Cud był widoczny i nie mogli go zaprzeczyć; całe miasto znało chromego żebraka, omyłka lub złudzenie lub oszukań-

stwo były niepodobieństwem. Równie było wszystko czystą i wszystkim znaną prawdą, co apostołowie opowiadali o śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa. Nie mogąc tedy oczywiście prawdy przytłumić a nie mając odwagi, sprzątnąć całkiem apostołów z obawy przed ludem, starali się faryzeusze przymusić ich groźbami do milczenia i powstrzymać od dalszej nauki i cudów. Ale bojaźń Boga była w apostołach większa aniżeli bojaźń ludzi: moc Ducha św. czyniła ich mężniejszymi i śmielszymi od sędziów bez prawa, powagi i powołania w obec Ducha św.

Obrok duchowny.

Adjutorium nostrum in nomine Domini! — Wspomożenie nasze w imieniu Pańskim! To, mój synu, niech będzie hasłem twojem przy każdej czynności, z temi słowami na ustach i znakiem krzyża św. rozpoczynaj każdą pracę, a możesz być pewnym, że ci wszystko pójdzie pomyślnie. Jezus jest naszym zbawieniem, naszą siłą, naszą pomocą. Złoto i srebro tj. wszystkie dobra i skarby ziemskie, względy i pomoc ludzka, do których się ludzie tak skawpliwie uciekają, za którymi tak pilnie gonią, w których swoją nadzieję i całe szczęście pokładają, — wszystko to jest zwodnicze i ułudne, nie jest w stanie nam pomóc, nas uszczęśliwić docześnie ani zbawić wiecznie. „Lepiej jest ufać w Panu, niżli ufać w człowieku.“ Ps. 117, 8. Ale oczekując pomocy i zbawienia w imieniu Pańskim, powinienes w to św. imię wierzyć i wiarę swoją okazywać przez uwielbienie najśw. imienia Jezusa i naśladowanie Jego żywota. „Nie masz w żadnym innym zbawienia jak w imieniu Jezusa. Albowiem nie jest pod niebem inne imię dane ludziom, w którémbyśmy mieli być zbawieni.“ Dz. Ap. 4, 12. „Bóg wywyższył Jezusa i darował mu imię, które jest nad wszelkie imię. Aby na imię Jezusowe wszelkie kolano klękało, niebieskich, ziemskich i podziemskich.“ Filip. 2, 9. 10.

Pieśń o św. Janie Ewangieliscie.

Święty Janie, ty kochanku
Jezusa osobliwy,
Iżes w miłości bez szwanku
Był do zgonu gorliwy:
Uczniu, Jego Apostole,
Wielki Ewanielisto,
Który na tym łez padole
Żyłes jak Anioł czysto.

Tys był Syn Zebedeusza,
Matka twa Salomea,
Wkrótce miłości Jezusa
Stałes się kaznodzieja;
Bracie Jakóba większego,
Acz w leciech nadeń młodszy
Lecz w urzędzie nad starszego
Jezusowiś był słodszy.

Ciebie Jezus wziął ze sobą,
Gdy się przemienić raczył,
Piotra i Jakóba z tobą,
Abyś z nimi zobaczył,
Jak twarz Jego rozjaśniała,
Szaty stały się białe,
Na znak, że jest większa chwała
W niebie, gdzie życie trwałe.

Podczas wieczerzy ostatniej
Na Jezusowém łonie
Spoczywałeś pewnie zdatniej,
Niż na królewskim tronie;
Tam z piersi Pańskiej wyszałaś
Źródło prawej miłości
I też wszystkim zalecałaś
Do sędziwej starości.

Nie dość było na miłości,
Któręj pełen zostałeś,
Jeszcze i źródło mądrości
Z Jezusa wyczerpałeś;
Gdy, jak orzeł swą szybkością
Nad ptakami góruje,
Tak twa mądrość wysokością
Innych mądrość celuje.

Ciebie Jezus umiłował
Dla wzajemnej miłości,
Którąś ty Mu okazał
W każdej okoliczności;
Tyś w Ogrójcu przy imaniu
Bliżej k'Niemu przystąpił
I przy srogiem biczowaniu
Jezusaś nie odstąpił.

Kiedy inni opuścili
W mękach Mistrza swojego,
Tyś i w tak okropnej chwili
Nie odszedł kochanego;
I gdy był ukrzyżowany,
Z Matką Jego tam stałeś,
Patrząc na mękę i rany
Gorzko wraz z nią płakałeś.

Znać, żeś Pana, a Pan ciebie
Umilował serdecznie,
Gdy konając miasto Siebie
Matkę Swą zdał bezpiecznie,
Aby Matką twoją była.
Ty jej synem kochanym,
Pod opieką twoją żyła,
Choć byłeś jej poddanym.

Usłyszawszy, że kochanek
Jezus twój z martwych powstał,
Gdy w sam niedzielny poranek
Już grób otwarty został;
Z Piotrem prawda wrażeń wyszedł,
Lecz w drodze go uprzedził,
Tyś pierwszy do grobu przyszedł,
Pierwszy też grób odwiedził.

A gdy Jezus zmartwychwstał
Stał przy was w cichości,
Gdzieś ty z Piotrem czas niemal
Ryby łowił w bliskości;
Poznałeś Go, gdyś zawołał:
Piotrze, Pan jest, o dziwy!
Kogo Piotr poznać nie zdołał,
Znał kochanek prawdziwy.

Te są skutki twój czystości,
W której z dzieciństwa żyłeś;
Ta przyczyna tej miłości,
Którą ukochan byłeś.
Czystość z miłością złączone,
W których innych celujesz,
Jak są Bogu ulubione,
Wiesz, bo przez nie królujesz.

Męczennikiem ogłoszony
Jesteś bez krwi wylania,
Boś w oleju był smażony
Dla Jezusa wyznania;
Uproś i daj nam zachować
Prawą wiarę statecznie,
Ciebie w cnotach naśladować,
Z tobą w niebie żyć wiecznie.
Amen.

84. Ananiasz i Saffira.

1. Duch święty umacniał ciągle apostołów, że z śmiałością opowiadali słowo Boże, a we wiernych przyniósł nowych cnót z dniem każdym. I było serce ich jedno i dusza jedna i wszystko było im wspólne; żadnego też między nimi nie było ubożego. Gdyż którzykolwiek mieli rolę albo domy, sprzedawali je i zapłatę składali u nóg apostołów. Ci zaś rozdawali pomiędzy wiernych, każdemu wedle potrzeby.

2. Pomiedzy wiernymi był téż niejaki Ananiasz z Saffirą żoną swoją. Ten sprzedawszy rolę swą, zatrzymał potajemnie część z zapłaty dla siebie, a resztę oddał apostołom na potrzeby całej gminy. Rzekł tedy Piotr do niego: „Ananiaszu, czemu szatan skusił serce twoje, iżbyś skłamał Duchowi świętemu i ujął z zapłaty za rolę? Czyliś nie mógł roli albo całej zapłaty jako własność twoją dla siebie zatrzymać bez winy! Tak zaś, jakoś zrobił, zgrzeszyłeś. Bo nie skłamałeś ludziom, ale Bogu!“ Słyszając słowa te Ananiasz upadł i umarł natychmiast.

3. Jakoby w trzy godziny potem weszła żona jego Saffira, nie wiedząc co się stało. Ale i ona skłamała podobnie jak jej mąż. Dlatego rzekł Piotr do niej: „Czemużście się znówili, abyście kusili Ducha Pańskiego? Oto ci, którzy pogrzebali męża twego, stoją u drzwi, aby i ciebie wynieśli.“ Na te słowa padła Saffira u nóg apostoła i skonała natychmiast i została pogrzebana podle męża swego. I padł wielki strach na wszystkich kościół i na wszystkich wiernych, którzy o tém słyszeli.

Wykład.

1. Obraz pierwszej gminy chrześcijańskiej, który św. Łukasz już wyżej nakreślił, uzupełnia tenże sam pisarz obszernym wspomnieniem, że jak wierni na wewnątrz jedno serce i jedną duszę stanowili, tak samo i na zewnątrz tworzyli jakoby jedną wielką rodzinę, która wszelkie dobra doczesne posiadała jako wspólną własność. Bogatsi bowiem sprzedawali swoją majątność i składali zebrane pieniądze do wspólnej kasy, którą apostołowie zarządzali, rozdawając każdemu według potrzeby, je-

dnym mniej drugim więcej, tak że pomiędzy nimi nie było ubo-
giego. Tego ducha zgody i miłości braterskiej utwierdził cud wy-
żej opowiedziany, rozmnożył wiarę w Boga i miłość wzajemną,
a przedewszystkiēm oderwał ich serce od rzeczy i kłopotów ziem-
skich, a skierował kurczem niebieskim. Słowem pierwsi chrześcia-
nie żyli zupełnie wedle rady Zbawiciela: „Nie troszczcie się o du-
szę waszą, cobyście jedli ani o ciało wasze, czémbyście się odzie-
wali. — Szukajcież najprzód królestwa bożego i sprawiedliwości
jego, a to wszystko będzie wam przydano.“ Mat. 6, 25. 33.
W takim postępowaniu widzimy doskonały i praktyczny sposób,
jakby nędzy i ubóstwu, tak powszechnym pomiędzy nami, naj-
skuteczniej zaradzić. Bo zkąd pochodzi ubóstwo i nędza? Oto
z nierównego podziału dóbr ziemskich, których jedni mają za
wiele, drudzy za mało. Wprawdzie taka nierówność leży w roz-
porządzeniu Opatrzności, i jak powiedział Zbawiciel, ubogich bę-
dziemy zawsze pomiędzy nami mieli; dlatego byłoby téż rzeczą
nierozsądną i daremną, pokusić się o zniesienie téj różnicy mają-
tkowej, a chcieć zaprowadzić równość majątków i posiadłości, jest
mrzonką nierozsądną i śmieszną. Ale to jest obowiązkiem ka-
żdego, przyczyniać się ze swéj strony, aby nikt nie cierpiał nie-
dostatku, a najskuteczniej mogą się przyłożyć do tego bogaci,
wspierając ze swoich zasobów uboższych. Podobien stósunek
istnieje w kościele bożym co do łask i skarbów duchownych,
o ile wszyscy wierni chrześcianie mają udział i uczestnictwo we
wszelkich modlitwach i ofiarach mszy św., odprawiających się
w kościele, o ile nawet ojciec św. udziela ze skarbu zasług Zbawi-
ciela, Najsw. Maryi Panny i innych świętych Pańskich pewną
częstkę tym wiernym, którzy się o to starają (odpusty), — a ten
stósunek wzajemności zasadza się na tak zwaném obcowaniu
Świętych. Powinniśmy się przeto starać, aby podobna wzaje-
mność istniała także w dobrach doczesnych.

2. Taka wzajemność majątkowa jest rzeczą dozwoloną i po-
żadaną, ale nie jest przez Chrystusa i przez kościół ściśle naka-
zaną; tak było już za czasów apostołskich, że kto chciał, ten
sprzedawał dobra swe na korzyść ogółu, kto nie chciał, zatrzymał
je dla swego wyłącznego użytku bądź całkowicie bądź częściowo.
Ale w takim razie wymagała sprawiedliwość, aby się do tego
przyznał. Nie przynosiło to hańby; ale to było sromotą dla
chrześcianina i grzechem, jeżeli bądź z łakomstwa, bądź z próżności,
aby uchodził za lepszego niżli był, część swéj majątności ukrywał
i o tém przed przełożonemi zamilczał, lub nawet otwarcie twier-
dził, że wszystko oddał. Tak czynili faryzeusze, którzy z swych
dobrych uczynków szukali chwały przed ludźmi. Postępek Ana-
niasza i Safiry, którzy się znać zmówili w téj sprawie, wprowa-

dzał na nowo pomiędzy młodocianą gminę chrześcijańską ów stary kwas faryzeusów, przed którym Zbawiciel tak surowo przestrzegał, ową obłudę i hipokryzyą, za którą się chowały liczne brzydkie zdrożności i tajemne występki. Aby kościół swój ocalić przed tak szkodliwą zarazą, ukarał P. Bóg tak surowo Ananiasza i Safirę, by drugich wiernych odstraszyć i uchować od podobnego postępowania, gdyż nie Piotr wydał wyrok śmierci na występnych, ale Bóg sam, Piotr był tylko tłumaczem sądzi niebieskiego. Wielkość téj kary nie powinna nam podpadać, jeżeli zważymy na wielkość grzechu popełnionego, albowiem przeniewierzenie się i kłamstwo Ananiasza i Safiry były ciężkiem świętokradztwem i bluźnierstwem Boga wszystko wiedzącego i najprawdziwszego. Obłudnie chciało tych dwoje nieszczęśliwych oszukać nie tylko gminę i apostołów, ale Boga samego, udawając lepszych i doskonalszych aniżeli byli w istocie. Dlatego mówi Piotr, że nie skłamali ludziom, ale Bogu — Duchowi świętemu; a nadto nie zgrzeszyli z nierozwagi i chwilowego zapomnienia się, ale z rozmysłem, po wzajemnej naradzie i z podniety złego ducha. — Słowa Piotra są nam świadectwem, że Duch św. jest prawdziwie Bogiem i różną osobą od Boga Ojca i Syna.

Obrok duchowny.

„Usta, które kłamią, zabijają duszę.“ Mądr. 1, 11. W tym razie zabili Ananiasz i Safira nie tylko swą duszę, ale i ciało, umarłszy nagłą śmiercią. Ztąd możesz poznać, moje dziecko, jak wielce się Bóg kłamstwem i obłudą brzydzi. Nie zawsze wprowadzie karze P. Bóg tak nagle i surowo kłamstwa jak w tym razie, ale z pewnością nie ujdzie kłamca sprawiedliwej karze. Dlatego strzeż się wszelkiego kłamstwa i obłudy, ani w żartach ani rzekomo z potrzeby, aby się od jakiejś nieprzyjemności uchylić, nie godzi się mówić nieprawdy. Bo każde kłamstwo jest dziełem djabła, o którym P. Jezus mówi, że się w prawdzie nie ostał, bo w nim niemasz prawdy, iż jest kłamcą i ojcem kłamstwa, (Jan 8, 44.) o Sobie samym zaś mówi: „Jam jest prawda.“ Jan. 14, 6.

Wszyscy jesteśmy obowiązani czynić drugim dobrze, wedle możliwości; ale żaden niema obowiązku wyzuć się z całej swój własności dla drugich, ale żaden niema także szukać chwały z swój dobroczynności i popisywać się wielkością swoich dobrych uczynków. Daj więc z tego, co ci zbywa, ile możesz, a uczynisz zadosyć swemu obowiązkowi, jak mówi Tobiasz do syna swego: „Czyni jałmużnę z majątności twoich... Jako będziesz mógł, tak bądź miłosierny. Będziesz miał wiele, hojnie dawaj, jeśli mało będziesz miał, i mało z chęcią udzielać usiłuj.“ Tob. 4, 7—9.

Przytém unikaj starannie chępliwości i pochwał ludzkich wedle słów Zbawiciela: „Gdy czynisz jałmużnę, niechaj nie wie lewica twoja, co prawica twoja czyni“ Mat. 6, 3.

85. Dwunastu apostołów przed sądem.

1. Przez ręce apostołów działo się wiele znaków i cudów między ludem. Tak że nawet mnóstwo mężów i niewiast z bliskich miast przynoszono do Jerozolimy, i kładzono przed apostołami, aby przynajmniej cień Piotra przechodzącego padł na nich i przez to zostali uzdrowieni. Pomnażała się téż z każdym dniem liczba wierzących w Pana. To rozgniewało wielce najwyższego kapłana i drugich starszych żydowskich, i kazali przeto apostołów wsadzić do więzienia. Lecz aniół Pański otworzył im w nocy drzwi więzienia, wyprowadził ich z niego i kazał im dalej nauczać bez obawy.

2. Poszli więc apostołowie o świcie do kościoła i nauczali. Z przerażeniem dowiedział się o tém arcykapłan, gdy po nich do więzienia posłał, aby ich stawić przed sądem. Przyzwawszy ich tedy z kościoła i stawiawszy przed radą, rzekł im najwyższy kapłan z oburzeniem: „Wszak wam surowo zakazaliśmy, abyście w imię Jezusa nie nauczali? Przecież całą Jerozolimę napełniście nauką waszą!“ A Piotr odpowiadając w imieniu drugich rzekł: „Więcej trzeba słuchać Boga aniżeli ludzi.“ I oraz dał Piotr na nowo świadectwo, że Jezus jest Synem Bożym i Zbawicielem świata. Usłyszawszy tę mowę zawrżeli Żydzi gniewem i postanowili apostołów zabić. Lecz powstał jeden członek Wysokiej Rady, imieniem Gamaliel, i kazawszy apostołom ustąpić, rzekł: „Mężowie izraelscy! Bądźcie baczniymi na siebie i na to, co czynić zamierzacie. Odstąpcie od tych ludzi. Albowiem jeśli ta sprawa z ludzi tylko jest, sama się rozchwije; lecz jeśli jest z Boga, nie będziecie mogli ich zepsować, ale raczej bylibyście znaleźieni przeciwnikami Boga.“ Wszyscy zgodzili się na słowa Gamaliela. Kazali jednak apostołów biczować i zakazali im jak najsurowiej mówić o Jezusie, a potem ich puścili. Apostołowie odeszli z wielką radością, iż się stali godnymi dla imienia Jezusowego żelżywość cierpieć. I nie przestawali codziennie w ko-

ściele i po domach nauczać i opowiadać wesołe poselstwo o Jezusie Chrystusie.

Wykład.

1. W miarę pokonującej nauki i cudów przez apostołów czynionych, które swą wielkością wszystkich zdumiewały, pomnażała się z każdym dniem liczba wiernych i rósł święty zapał uczni Chrystusowych. To zatrwożyło Wysoką Radę tak wielce, że kazali teraz wszystkich dwunastu apostołów razem do więzienia wsadzić. Ale owo rozporządzenie nieprzyjaciół Chrystusa i Boga stało się nowym środkiem do utwierdzenia ufności mężów bożych, do podniesienia ich męztwa i posłużyło na jasne świadectwo, że Bóg sam opiekował się nimi, czuwał nad nimi i udzielał im swęj pomocy. Bo człowiek sądzi a Bóg rządzi, czyli jak mówi pismo: „Nie masz mądrości, nie masz roztropności, nie masz rady przeciw Panu.“ Mądr. 21, 30. Albowiem anioł wyprowadził na rozkaz Pana apostołów z więzienia i kazał im udać się do kościoła i tam ludowi słowa żywota opowiadać. — Wysoka Rada ujrzała się przeto w wielkim kłopotcie, gdy im doniesiono, że apostołów nie było w więzieniu, ale że w kościele prawili. Atoli oczywisty cud, jakim było uwolnienie apostołów z więzienia, nie otworzył zaślepionym nienawiścią oczu duchownych, przeto posłali po apostołów, aby ich sprawę dalej sądzić. Śmiało stawili się uczniowie, aby złożyć świadectwo dla Chrystusa nie tylko w słowach, ale potwierdzić wiarę swoją przez pierwszą mękę i dotkliwą chłostę, na jaką skazani zostali. Albowiem z ich serca ustąpiła wszelka trwoga, bo Duch św. podawał im w usta, co mieli mówić, i napełniał ich pragnieniem męczeństwa, i to w takim stopniu, że zelżywa chłosta napełniła ich wielką radością. W wszelkich tych sprawach przoduje Piotr drugim apostołom i dowodzi takim sposobem, że rzeczywiście zażywał w słowie i czynie pierwszeństwa przed drugimi i był księżciem całego Kościoła. On bowiem czynił największe cuda, i on przemawiał zawsze, nawet w obliczu Wysokiej Rady, w imieniu drugich.

2. Na wyrok Wysokiej Rady wpłynął stanowczo jeden z jej członków imieniem Gamaliel. Był on w tym razie tylko narzędziem Boga, który nawet w gronie wrogów swoich wzbudzał obrońców prawdy i świadków cudownej potęgi ewangelii. Słowa Gamaliela zrobiły tém większe wrażenie na Wysoką Radę, o ile on był jednym z najuczeńszych nauczycieli zakonu i w największem poważaniu u ludu; nie zdołały jednak powstrzymać całkiem Radę od wydania niesprawiedliwego wyroku, który w swęj połowniczości i bezskuteczności, stał się li dowodem jej bezsilnej zawziętości i trwogi. Ów Gamaliel był także nauczycielem św. Pa-

wła i zastanawiał się już może wtenczas nad nauką apostołów; tyle pewna, że po ukamienowaniu św. Szczepana został chrześcjaninem i pogrzebał ciało pierwszego męczennika we swojej majątności.

Obrok duchowny.

„Więcej trzeba słuchać Boga, aniżeli człowieka.“ Te słowa książęcia apostolskiego były nieustanném hasłem jego następców, papieżów, i wszystkich biskupów katolickich przez wszystkie wieki aż do dnia dzisiejszego. Zawsze bowiem trafiali się królowie i księżęta, którzy się w sprawy kościoła wdzierali, którzy kościołowi tj. ojcu świętemu, biskupom i kapłanom chcieli wolą swoją za prawo narzucać, którzy w kościele bożym jakby w własnym domu rozkazywać pragnęli. Gwałtem i przemocą kusili się przeprowadzić wolą swoją, więzili i męczyli papieży i biskupów, — ale ichusiłowania były daremne; z radością znosili pasterze trzody Chrystusowej wszelkie prześladowania, ale nie ustąpili, nie poddali się człowiekowi, choćby najpotężniejszemu monarsze, bo słuchali i bali się Boga więcej aniżeli człowieka. Znośmy więc z równą radością i wytrwałością szyderstwo i gwałty, jakimi możni tego świata Kościół boży prześladowają, i aż do końca świata prześladować będą, pomni na pomoc Wszechmocnego, który, skoro godzina przeznaczona nadejdzie, przyśle anioła swego, aby prześladowaniu koniec położył.

W tém przekonaniu powinno nas utwierdzić prorocze słowo Gamaliela, które o nauce i kościele Chrystusa wyrzekł, a które tak cudownie sprawdziły dzieje kościoła w przeciągu dwóch tysięcy lat. Z djabelską zawziętością starali się Żydzi przeszkodzić rozwojowi kościoła i udusić go w samych zawiązkach; przez trzysta lat kusili się cesarze rzymscy zatopić kościół i chrześcijaństwo w krwi męczenników; bezustannie porywali się wyrodni uczniowie Chrystusa, odszczepieńcy i bezbożni królowie, na kościół święty, aby go rozszarpać, zniweczyć lub pod swoją władzę ujarzmić: ale kościół boży stoi nienaruszony a słowo boże rozlega się z dawną siłą po całym świecie. Wrogowie i prześladowcy kościoła zaś znaleźli się wedle słów Gamaliela przeciwnikami Boga, który ich skruszył prawicą swą i zmiotł bez śladu z świata i z pamięci ludzi, — bo gdzież się podziała Wysoka Rada, jój członkowie i całe państwo żydowskie? Gdzie cesarze rzymscy i ich ogromne państwo, którego granicami były ostatnie kresy świata? Gdzie będą wkrótce inni wrogowie kościoła, którzy dzisiaj występują jako przeciwnicy Boga? O zaprawdę, kto nie wierzy słowom Chrystusa, że bramy piekielne nie zwyciężą kościoła Jego, powi-

nien przynajmniej wierzyć własnemu rozumowi i historii tego kościoła.

Westchnienie w ucisku.

O najdobrotliwszy Jezu! ponieważ przez Apostołów objawiłeś nam, iż przez wiele ucisków do królestwa niebieskiego wchodzić musimy, i błogosławionymi nazwałeś prześladowanych i uciśnionych dla sprawiedliwości; ponieważ oprócz tego nauczyłeś, że bez woli Ojca Twego niebieskiego włos nam z głowy nie spadnie, i ponieważ tego wszystkiego nauczasz nas przez Twój własny przykład i uczniów Twoich: dlatego wierzę, iż tém większej doznam szczęśliwości, im cierpliwiej uciski me znosić, im mocniej świętej wiary i przykazań Twoich trzymać i całkiem woli Twojej poddawać się będę. Czyń przeto ze mną i z całym kościołem Twoim, z jego głową i namiestnikiem Twoim, i z biskupami, jako następcami apostołów Twoich, według upodobania Twego; wszakże Ty, Jezu, jesteś miłością, i zsyłasz na nas i na kościół Twój cierpienia dlatego jedynie, by nas tém mocniej przywiązać do siebie a zasługi nasze pomnożyć. Amen.

86. Wybór dyakonów. Szczepan pierwszy męczennik.

1. Gdy liczba wiernych znacznie urosła, skarżyli się niektórzy, że przy codzienném rozdawaniu jałmużny pomijani zostali. Zwoławszy tedy gromadę uczniów rzekli apostołowie: „Nie jest słuszną, żebyśmy opuścili słowo Boże a stołom służyli. Dlatego upatrzcie, bracia, z was siedmiu mężów dobre świadectwo mających a pełnych Ducha świętego i mądrości, którychbyśmy przełożyli nad opieką nad ubogimi i wdowami. A my modlitwy i usługi słowa pilnować będziemy.“ Ta mowa podobała się wszystkim. Obrali tedy siedmiu mężów, pomiędzy nimi także Szczepana i Filipa, i przedstawili ich apostołom. Ci modląc się włożyli na nich ręce, poświęcając ich na nowy urząd.

2. Szczepan pełen łaski i mocy czynił cuda i znaki wielkie między ludem. Powstawali przeto Żydzi przeciwko niemu, ale nie mogli się sprzeciwić jego mądrości i Duchowi świętemu, który przezeń mówił. Dlatego oskarżyli go fałszywie, jakoby przeciw zakonowi i Bogu bluźnił, i stawili go przed Wysoką Radę. Wszyscy, którzy siedzieli w radzie, patrzeli nań pilnie i widzieli obli-

cze jego jaśniejące jakoby anioła. Szczepan zaś broniąc się, zganił im ich zatwardziałość i przewrotność, z jaką się Duchowi świętemu ciągle sprzeciwiali, proroków prześladowali a nakoniec nawet samego Odkupiciela zabili. Słyszając to krajały się serec ich i zgrzytali nań zębami. Szczepan zaś pełen Ducha świętego patrząc pilnie w niebo zawołał: „Oto widzę niebiosa otworzone a Syna człowieczego stojącego po prawicy Bożej!“ Tedy oni krzyknęli głosem wielkim, zatulili sobie uszy i rzucili się nań jednomyślnie. Porwawszy go potem wyprowadzili za miasto i ukamienowali. Świadkowie zaś i oprawcy złożyli szaty swe u nóg młodzieńca, którego zwano Szawłem. A Szczepan modlił się: „Panie Jezu, przyjmij ducha mego!“ A klękawszy na kolana zawołał głosem wielkim: „Panie, nie poczytaj im tego za grzech.“ Co rzekłszy zasnął w Panu.

Wykład.

1. Pomimo srogięj nienawiści Żydów i jawnego prześladowania, pomnażała się liczba wierzących w Chrystusa tak znacznie że apostołowie nie byli dłużej w stanie podolać licznym obowiązkom. Takowe były dwójakie: duchowne, mianowicie opowiadanie słowa bożego i udzielanie św. sakramentów, i cielesne czyli opiekowanie się chorymi, ubogimi, wdowami, a nadto załatwianie wszelkich potrzeb materyalnych całej gminy. Wedle polecenia Chrystusa Pana, przybrali sobie natenczas do pomocy siedmiu mężów z liczby 72 uczni, których gmina wprowadzie wybrała, ale którym apostołowie udzielili przez włożenie rąk władzę urzędową. Tym mężom zdano całkiem staranie około spraw i potrzeb cielesnych gminy, szczególnie opiekę nad ubogimi, wdowami i sierotami. Oprócz tego obdarzyli ich apostołowie także pewną częścią swęj władzy duchownej i to nadali im prawo kazania i chrzczenia. Owych siedmiu mężów, pełnych Ducha św. i mądrości, zwano dyakonami czyli sługami lub pomocnikami. Takim sposobem przybył do hierarchii kościelnej czyli rządu kościelnego, jak go Chrystus ustanowił, mianując apostołów — biskupów i uczni — kapłanów, trzeci stopień dyakonów czyli pomocników tamtych. Gdy z czasem liczba wiernych jeszcze więcej urosła, a nabożeństwo kościelne do coraz większej okazałości wyrabiać się zaczęło, uzupełniono hierarchią kościelną w ten sposób, że utworzono jeszcze pięć niższych stopni duchownych. Mianowicie przybyli z czasem subdyakoni, którzy pod dyakonami służyli apostołom i biskupom przy ofierze św. i rozdawaniu jał-

mużny; akolici czyli towarzysze, którzy wykonywali niższe usługi przy mszy św., zastępując naszych ministrantów, i towarzyszyli także biskupom i kapłanom przy obchodzeniu domów wiernych; dalej eksorcycści, których urzędem było wypędzanie nieczystych duchów z opętanych czyli eksorcyzowanie; lektorzy tj. czytający w kościele ustępy z pisma św. i przewodniczący modlitwom publicznym, byli też śpiewakami kościelnymi; ostyarze czyli oddźwierni mieli obowiązek zwoływania wiernych na nabożeństwo, dopóki dzwonów nie znano, a dopóki wierni w czasach prześladowania swe nabożeństwa tajemnie odprawiali, oraz mieli staranie o czystość i zachowanie porządku w kościele. (Urząd dyakonisek, o którym św. Paweł w liście do Tymoteusza wspomina (I Tym. 5, 9.) sięga także czasów apostoelskich. Wybierano na ten urząd świętobliwe wdowy w wieku podeszłym, a ich obowiązkiem było przestrzeganie porządku pomiędzy kobietami w kościele i przy rozdzielaniu jałmużny, jako też usługa około chorych niewiast. Tak nazwane dyakoniski, rodzaj zakonnic, jakie protestanci u siebie zaprowadzili, nie mają nic a nic wspólnego z owym urzędem apostoelskim, istniejącym w dawnych czasach w kościele; są one raczej tylko naśladowaniem naszych Sióstr Miłosierdzia, ale brak im namaszczenia i owęj łaski, którą tylko kościół rzymsko-katolicki udzielić może tym, którzy są od niego powołani i posłani).

2. Pomiedzy dyakonami odznaczał się najwięcej Szczepan, pełen łaski i mocy, który słowem i cudami wielu do ewangelii zyskiwał. Dlatego ściągnął też na siebie całą złość i prześladowanie Żydów, którzy go nakoniec przed swój sąd pociągnęli, jako wichrzyciela i buntownika przeciw zakonowi Mojżesza. Atoli gdy im się nie udało dowieść mu przewinienia, stawili przeciwko niemu fałszywych świadków, którzy zeznali fałszywie, że przeciw Bogu bluźnił. Z wielką siłą odpierał Szczepan fałszywe zarzuty, a oraz starał się przekonać zawziętych Żydów o ich przewrotności i pozyskać ich dla Chrystusa, wyluszczając za przykładem Piotra, w krótkości główne prawdy ewangelii. Widząc ich zatwardziałość, nazwał ich ludźmi twardego karku, ponieważ nie chcieli go ugiąć pod słodkie jarzmo miłości nowego zakonu, i nieobrzezanych serc i uszu, ponieważ nie chcieli ani słuchać na kazanie ewangelii, ani go przyjąć do serca. Nie ubliżył bynajmniej święty młodzian swoim wrogom i sędziom, którzy na te słowa zawołali głosem wielkim, zatulali sobie uszy i zgrzytali zębami, a nakoniec porwali świętego i wywlekli za miasto, gdzie go bez porządnego sądu i wyroku ukamienowali jako bluźniercę.

3. Św. Szczepan jest wiernym uczniem Chrystusa, do którego stał się podobnym w wielu szczegółach. Mianowicie naśla-

dował mistrza swego i stał się dla nas wzorem miłości Boga i bliźniego. Z miłości do Boga służył Szczepan bliźnim swoim w potrzebach duszy i ciała, odznaczając się gorącą wiarą, niewinnością i gorliwością w opowiadaniu słowa bożego; jego nadzieja i ufność były tak wielkie, że go Zbawiciel wynagrodził tą rzadką łaską, iż już tu na ziemi pozwoił mu oglądać oczami cielesnymi chwałę niebieską i Syna Bożego siedzącego na prawicy Ojca, — aby mu dodać odwagi do dania świadectwa za wiarę swoją. Jak Chrystus Pan tak został i Szczepan niewinnie oskarżony i na mocy fałszywego świadectwa o śmierć przyprawiony; ale i w tém stał się Szczepan podobny do P. Jezusa, że ostatniemi słowy wstawia się za swemi nieprzyjaciółmi i zbrojcami do Boga, prosząc, aby im ich grzech odpuścił, — pozostawiając nam najszczytniejszy przykład miłości bliźniego, której najwyższym stopniem jest miłość nieprzyjaciół. Tak modlił się także Chrystus na krzyżu, tak powinien czuć i czynić każdy chrześcjanin, jeżeli chce, aby i jemu Bóg odpuścił. A jak miłą taką modlitwa Najwyższemu, widzimy ztąd, że św. Szczepan widocznie uprosił u Boga nawrócenie Szawła, najzawziętszego wroga imienia Chrystusowego. Jak zaś wielu z świadków niewinnej śmierci Zbawiciela natychmiast się nawróciło, tak stało się męczeństwo Szczepana przyczyną dalszego rozwoju ewangelii w ziemi żydowskiej, albowiem krew męczeńska użyżnia najobficiej nasienie słowa bożego. — Pamięć pierwszego męczennika obchodzi się w kościele w dzień po Narodzeniu Chrystusa Pana, po niej następuje uroczystość św. Jana Ewangelisty i niewinnych Młodzianków. „Jestto zbawienne urządzenie, mówi św. Bernard, że te trzy uroczystości towarzyszą Narodzeniu Pana. Uważam bowiem, że oprócz tych trzech rodzajów męczeństwa, byłoby trudno wynaleść czwarty; Szczepan był męczennikiem z woli i czynu, Jan męczennikiem z woli, a niewinne Młodzianki były męczennikami samego czynu.“

Obrok duchowny.

Naśladuj, mój bracie, owe wspaniałe chrześciańskie cnoty św. Szczepana! Naucz się, przedewszystkiem od niego gorliwości i sumiennosci w wykonywaniu swoich obowiązków, nie zważając ani na pochwały ani na niechęć ludzką. Naucz się być stałym w wierze i wyznawaj ją otwarcie nietylko w domu i w kościele pomiędzy równymi, ale także w obec nieprzyjaciół i przeciwników wiary katolickiej, nietylko sercem, ale także ustami i czynem: „Albowiem sercem bywa wierzone ku sprawiedliwości, a usta się wyznanie dzieje ku zbawieniu.“ Rzym. 10, 10. Ufaj w obietnicę i pomoc Zbawiciela, który cię nie opuści w chwili doświadczania i niebezpieczeństwa, ale jak Szczepana wesprze i posili

nadzieją wiecznego żywota. „Wszelki, który mnie wyzna przed ludźmi, wyznam go też przed ojcem moim, który jest w niebiesiech. A któryby się mnie zaparł przed ludźmi, zaprę się go i ja przed ojcem moim, który jest w niebiesiech.“ Mat. 10, 32. 33. — Naucz się szczególnie od św. Szczepana kochać nieprzyjaciół swoich, darując im z całego serca wszelkie urazy i modląc się za nimi do Boga: tak czynił Syn Boży i wszyscy, którzy Go wiernie naśladowali, których On sam nazwał synami ojca swego, mówiąc: „Miłujcie nieprzyjaciół wasze, dobrze czynicie tym, którzy was mają w nienawiści, a módlcie się za prześladowającymi was: abyście byli synami ojca waszego, który jest w niebiesiech.“ Mat. 5, 44. 45.

Pieśń o św. Szczepanie.

Uwielbiony nasz patronie,
Męczenników hetmanie!
Zwycięztwać wieczny laur skronie
Zdobi, święty Szczepanie:
Błagałeś w skonie z miłości
Za nieprzyjaciół złości.

Błagaj teraz Boga w niebie
Za twych wiernych czcicieli,
By pomoc w każdej potrzebie
Za twą przyczyną mieli;
W wierze, miłości statecznie
Trwali i żyli wiecznie.

Bogu Ojcu i Synowi
Oześć i chwała niech będzie,
Także świętemu Duchowi
Teraz, zawsze i wszędzie,
Na tej ziemskiej nizkości
I w niebieskiej radości. Amen.

87. Bierzmowanie. Podskarbi etyopski.

1. W dzień śmierci męczeńskiej Szczepana powstało wielkie prześladowanie przeciw Kościołowi Chrystusowemu w Jeruzolimie. Szaweł mianowicie odznaczał się gorliwością w prześladowaniu wiernych, wpadając do ich domów i odstawiając ich, mężów i nie-

wiasty, do więzienia. Przeto opuściło wiele wiernych Jerozolimę i rozproszyło się po całej ziemi żydowskiej, opowiadając wszędzie słowo Boże. — Pomiedzy nimi był także dyakon Filip, który w Samaryi opowiadał Chrystusa i czynił wielkie znaki i cuda, tak że wielu uwierzyło w Jezusa i dali się ochrzcić. A usłyszawszy apostołowie, którzy byli w Jerozolimie pozostali, iż Samaryja przyjęła słowo Boże, posłali do nich Piotra i Jana, którzy gdy przyszli, modlili się za nimi, aby odebrali Ducha św. Tedy na nich wkładali ręce a ci brali Ducha świętego.

2. Potém ukazał się Filipowi anioł Pański i rzekł do niego: „Wstań a idź na drogę, która od Jerozolimy do Gazy prowadzi.“ Filip poszedł. A oto spotkał wnet znakomitego Etyopczyka, który był podskar bim królowej etyopskiej, jadącego na wspaniałym wozie. A ten wracając do domu z Jerozolimy, gdzie był pokłonić się Bogu, czytał w drodze księgę Izajasza proroka. Wiedziony Duchem Bożym przybliżył się do niego Filip i zapytał go: „Czy téż rozumiesz, co czytasz?“ Podskarbi odpowiedział: „Jakże mam rozumieć, kiedy nie mam nikogo, coby mi objaśnił?“ I zaprosił oraz Filipa, aby wsiadł na jego wóz. Usiadłszy obok podskarbiego, zaczął mu Filip wykladać ewangelię Jezusa, a zwłaszcza czego potrzeba, aby być zbawionym. A gdy przyjechali nad wodę, rzekł podskarbi z radością: „Patrz, oto woda. Co mi jest na przeszkodzie, abym nie był ochrzczony?“ Odpowiedział Filip: „Jeśli wierzysz z całego serca, możesz być ochrzczony.“ A podskarbi rzekł: „Wierzę, iż Jezus Chrystus jest Syn Boży!“ Poczém go Filip ochrzcił. A gdy się podskarbi w dalszą drogę zabierał, porwał Duch Boży Filipa od jego boku, tak że go więcéj nie widział.

Wykład.

1. Gwałtowna śmierć Szczepana stała się jakoby hasłem do ogólnego i jawniejszego prześladowania wiernych. Faryzeusze bowiem i starsi żydowscy nie znali dotychczas dokładnie usposobienia swoich ziomków i zwolenników względem chrześcian, postępowali więc z pewną oględnością i ostrożnością; przekonawszy się zaś z powodu zamęczenia Szczepana, że pospólstwo było po części obojętne po części przyklaskiwało prześladowaniu chrześcian, wzięli się śmieliej i otwarcie do zupełnego wytepienia znienawidzonych Galilejczyków. Ale ich usiłowania wydawały wcale

przeciwny owoc i posłużyły na potwierdzenie słów Tertuliana: „Krew męczenników jest nasieniem nowej wiary.“ Wierni bowiem widząc się zagrożonymi w Jerozolimie, rozbiegli się po całym kraju żydowskim, rozsiewając wszędzie wesołą nowinę o królestwie bożem. Takim sposobem przyjęło się nasienie ewangeliczne także w Samaryi, gdzie Filip, jeden z siedmiu dyakonów, nauczał i wielu ochrzcił. Jako dyakon nie posiadał Filip władzy udzielania także drugich sakramentów św., mianowicie bierzmowania; to prawo przysługiwało jedynie apostołom i ich następcom tj. biskupom. Wynika to jasno ztąd, że Piotr i Jan, którzy w Jerozolimie bawili, udali się na prośbę drugich apostołów do Samaryi, aby od Filipa ochrzczonym udzielić przez włożenie rąk Ducha świętego. Taż sama okoliczność służy także na dowód, że chrzest św. a bierzmowanie są dwa wcale różne sakramenta. Bo gdyby chrzest i bierzmowanie znaczyły jedno a to samo, dla czego byłoby potrzebnem, udzielać już ochrzczonym z osobną łaskę Ducha św. czyli bierzmowania? Albo gdyby wkładanie rąk tj. bierzmowanie było tylko pewną ceremonią, dla czego mieli się apostołowie fatygować i tak daleką podróż bez koniecznej potrzeby odbywać? Owszem potwierdzają także ojcowie św. tę naukę, że bierzmowanie jest jednym z siedmiu sakramentów, i to różnym od chrztu św., zowiąc je namaszczeniem, utwierdzeniem, wkładaniem rąk i sakramentem chryzmy.

2. Jakby nasionko, uniesione silnym powiewem wiatru w dalekie strony, dostało się słowo Boże za cudownem zrządzeniem Ducha św. do dalekich krain afrykańskich. Wiadomo, że pomiędzy poganami byli także mężowie zacni, którzy poznawali nikczemność bałwochwalstwa i z gorliwością szukali prawdy i prawego Boga. Ich szlachetne usiłowania wynagrodziła Opatrzność, że im dopomogła do przekonania, że tylko jeden Bóg być może, a ten jeden musi być prawdziwym Bogiem. Z ksiąg pisma świętego Starego zakonu, przełożonych około trzysta lat przed Narodzeniem Chrystusa na język grecki, i przez zaznajomienie się z narodem żydowskim, który wskutek niewoli asyryjskiej i babilońskiej rozproszył się po całym świecie, przyszli owi poganie do przekonania, że Bóg Izraelitów był Bogiem prawdziwym, że ich nauka i służba boża były przez Niego objawione, a zatem także prawdziwe. Wskutek tego przekonania przystało wielu z nich do Żydów, bądź że całkiem przeszli na wiarę żydowską, bądź że ją tylko po części przyjęli, ograniczając się na pewnych modlitwach, ofiarach i odwiedzaniu świątyni jerozolimskiej. Zwano ich w ogóle prozelitami czyli przybyszami, zbliżonymi, i to pierwszych prozelitami sprawiedliwości, drugich prozelitami bramy, którzy jakoby u bramy kościelnej się zatrzymali, nie waząc się

wejść do wnętrza świątyni. Takim prozelitą był także podskarbi królowej etyopskiej, której państwo dotykało brzegu afrykańskiego morza Czerwonego, a na południe ziemi egipskiej. Ów podskarbi wracał z Jerozolimy, dokąd się był udał na nabożeństwo; wracając czytał księgi proroka Izajasza, który najdokładniejsze przepowiednie o Mesyaszu pozostawił; wzdychał zapewne ten mąż zacny do zupełnej prawdy i tęsknił za obiecany Mesyaszem i odkupieniem. Bóg wynagrodził jego szlachetną żądzę i wysłuchał jego prośby, bo przez dyakona Filipa udzielił mu łaskę wiary i chrztu św. — a dla utwierdzenia go, dał mu znak widoczny przez nagłe zniknięcie Filipa, skoro ten swego obowiązku dokonał. Bez wątpienia starał się nowy chrześcianin po powrocie do ojczyzny ziomków swoich zaznajomić z nauką Chrystusa i przygotować ich do jej przyjęcia.

3. Cudowne nawrócenie podskarbiego królowej etyopskiej jest jasnym dowodem tej prawdy, że pismo św. samo przez się nie wystarcza do poznania nauki chrześcijańskiej i nie prowadzi do przyjęcia wiary. Bo choćby człowiek miał najlepszą chęć i wolę poznania tajemnic boskich zapisanych w ewangelii, choćby także posiadał potrzebne ku temu zdolności, wiadomości i wykształcenie, wszystko to przecie nie wystarcza i nie pomaga nic a nic do zrozumienia tajemnic boskich, jeżeli Duch św. nie udzieli szukającemu prawdy, światła swego z góry. Tego światła zaś nie udziela Bóg każdemu człowiekowi z osobna; za to powierzył wraz z władzą nauczania także władzę wykładania pisma św. kościołowi swemu; kościół sam jeden ma obowiązek, prawo i władzę pewną i nieomylną nauczania i wykładania wszelkich tajemnic bożych. Temu zadaniu zaś czyni kościół zadosyć przez słowo żywe, a nie przez martwą literę, przez słowo, które biskupi i kapłani opowiadają i wykładają; to też, mówi słusznie św. Paweł, pochodzi wiara od słuchania, a słuchanie od posłańców Chrystusa. — Tak właśnie ma się rzecz z podskarbibym etyopskim: miał on pismo św. w ręku swoim, miał dobrą wolę i chęć poznać jego treść i przyswoić ją sobie, miał także potrzebne wiadomości, a jednak mówi z żalem do Filipa: „Jako mogę rozumieć, gdy nie mam nikogo, ktoby mi objaśnił.“ Pomimo jego gorliwości i szczerości, nie zsyła mu Duch św. potrzebnego światła i rozumienia z góry bez wszelkiego pośrednictwa, ale używa ku temu dyakona, który był narzędziem przez Chrystusa i przez Kościół przeznaczonym.

Obrok duchowny.

Jakżeśmy szczęśliwi, że P. Bóg udzielił nam tej łaski, iżeśmy się na łonie Kościoła katolickiego urodzili! Za jego pośredni-

ctwem odebraliśmy to, co do zbawienia najpotrzebniejsze, i wiarę i chrzest św., — nie wspominając już wcale o drugich św. sakramentach i rozlicznych darach duchownych. A to wszystko dostało nam się bez wszelkiego przyczynienia się z naszej strony, bez prośby, szukania i czekania, — gdy tymczasem inni ludzie musieli i muszą długo szukać, pracować, prosić i cierpieć, zanim wiary przez Boga objawionej dostąpią. A nie dosyć na tém, bo mamy także zupełną pewność, że nasza wiara jest prawdziwą, że nam wieczne zbawienie jest zapewnione (byleśmy go nie postradali dobrowolnie); bo nam w téj mierze służy za rękojmią Kościół, który, „jest filar i utwierdzenie prawdy.“ 1 Tym. 3, 15. Inni zaś trawieni są niepewnością, czy téż ich wiara jest prawdziwą; albowiem pozbawieni powagi kościoła i jego przewodnictwa w rzeczach duchownych, są pozostawieni własnemu rozumowi, który wiele rzeczy mylnie sobie wyklada, a jeszcze więcej wcale nie pojmuje. — Bądź więc, mój synu, Bogu wdzięczny za tak wielkie dobrodziejstwa, których wiele ludzi wcale nie zna; korzystaj z nich, wypełniając przykazania kościoła i słuchając głosu jego, gdy przez kapłanów do ciebie przemawia. A gdyby pomimo to wątpliwość o niektórych rzeczach miała w tobie powstać lub niepewność, ażali tajemnice boże dobrze pojmujesz, udaj się wtenczas do swego pasterza o objaśnienie, które ci chętnie udzieloném zostanie.

Modlitwa dziękczynna

za otrzymanie św. sakramentu Bierzmowania.

Wszechmogący Boże, Panie najłaskawszy i Ojczy najmiłościwszy! Dziękuję Ci, żeś mnie powołał do wiary Twojej świętej; a gdy mnie łaską sakramentu świętego Bierzmowania w tęże świętą wiarę utwierdzić raczyłeś: sprawżę i to, abym nietylko w sercu ją nosił, ale i usty wyznawając, gotów był zawsze za nią męki ponieść, majątek swój ofiarować, krew przelać, a gdyby była potrzeba, nawet życie swe położyć. Gdy zaś za łaską Twoją, o Duchu Przenajświętszy, który zstąpić raczyłeś do serca mojego w tym świętym sakramencie, serce i dusza moja tak żywą wiarą przejęte będą, ufam w miłosierdziu Twojem, że mnie na drodze cnoty utrzymasz, od wszelkiego upadku grzechowego obronisz, do znoszenia cierpliwego przeciwności, do zgadzania się z wolą Twoją świętą w każdej przygodzie dopomagać i do wykonywania dobrych uczynków w całym życiu mojem przywozić będziesz, bez których i najgorętsza wiara nie zbawiłaby mnie, bo ona bez nich jest martwą. O to Cię błagam, Boże Ojczy. Synu Boży i Duchu Przenajświętszy! Boże Stwórcy, Odkupicieli i Poświęcicieli mój, w Trójcy jedyny! Amen.

88. Nawrócenie Szawła.

1. Szaweł niezmordowany w prześladowaniu uczniów Chrystusowych, udał się nawet do najwyższego kapłana i prosił go o upoważnienie, aby także w Damaszku mógł pojmować wiernych Chrystusowych i do Jerozolimy przyprowadzić. Ale gdy już był blisko Damaszku, nagle oświeciła go zewsząd światłość z nieba. Uderzony tém cudowném światłem upadł Szaweł na ziemię jakby gromem rażony. W téj saméj chwili usłyszał głos wołający: „Szawle, Szawle, czemu mię prześladujesz?“ A on rzekł: „Ktoś jest, Panie?“ Głos zaś odpowiedział mu: „Jam jest Jezus, którego ty prześladujesz.“ Drżąc i zdumiewając się rzekł Paweł: „Panie, co chcesz, abym czynił?“ Rzekł mu Pan: „Wstań a wnijdź do miasta, a tam ci powiedzą, co będziesz miał czynić.“ Wstał tedy Szaweł z ziemi a otworzywszy oczy swoje nic nie widział. Ujęli go tedy towarzysze jego za ręce i wprowadzili do miasta do domu niejakiego Judy. Tu był przez trzy dni i nie jadł i nie pił, ale modlił się bez ustanku.

2. Był także w Damaszku pewien uczeń Pański imieniem Ananiasz, do którego rzekł Pan w widzeniu: „Wstań a idź na ulicę, którą zowią Proszą, a szukaj w domu Judy męża z Tarsu imieniem Szawła, albowiem oto się modli.“ Poszedł tedy Ananiasz a włożywszy ręce na Szawła czyli, jak się po swoim nawróceniu nazywał, na Pawła, rzekł: „Bracie Szawle, posłał mię Pan Jezus, który ci się w drodze ukazał, abyś przejrzał i był napełnion Duchem świętym.“ A natychmiast spadły z oczu jego jakby łuski i przejrzał. Potém został ochrzczony i natychmiast zaczął w bóżnicach opowiadać, że Jezus Chrystus jest Synem Bożym. Tamtejsi Żydzi dziwili się dlatego bardzo i chcieli Pawła zabić; ale Bóg ocalił go w cudowny sposób.

Wykład.

1. „Wasze drogi nie są moimi drogami, a wasze myśli nie są moimi myślami.“ Tak mówił niegdyś Pan przez usta proroka do Izraelitów, aby im zdrożność ich postępowania pokazać,

lecz oraz przypomnieć, jak bezskuteczném jest usiłowanie postępowania wbrew woli bożej. Prawda zawarta w powyższych słowach, została w zdumiewający sposób potwierdzoną przez przygodę niniejszą Szawła: droga albowiem, jaką dotychczas Szaweł chodził, myśli i zamiary, z jakimi się nosił, nie były drogami Boga, nie zgadzały się z myślami i zamiarami Opatrzności. Dlatego sprowadził Bóg Szawła z mylnych manowców i stawiał na drogę prawdy, a na dowód powrotu i zmienionego kierunku przemienił Szaweł imię swoje na Paweł, aby nawet wszelką pamiętkę zdrożnej przeszłości znieść i zatrzeć. — Szaweł czyli Paweł był synem zamożnego Izraelity z pokolenia Benjamino-wego z Tarsus w Cylicyi, w Azji mniejszej, i odebrał z woli ojca bardzo staranne wychowanie, po którym odziedziczył także prawo obywatelstwa rzymskiego, będącym w owych czasach wysoko cenionym i wielce poszukiwanym przywilejem. Dla ukończenia nauk przybył Szaweł do Jerozolimy, gdzie do sekty faryzeuszów przystał, a mianowicie był uczniem wspomnianego już Gamaliela. Obdarzony wielkimi zdolnościami ducha, ozdobiony szlachetnymi przymiotami serca, ożywiony szczególnie gorącą wiarą przodków i przywiązany mocno do spraw ojczystych, patrzył Szaweł z boleścią i smutkiem na polityczne poniżenie narodu żydowskiego, na rozprężenie obyczajów, a przede wszystkim na grożący upadek wiary ojców. Ale szlachetny młodzian nie zadowalał się narzekaniem i dumaniem, lecz z zapałem wziął się do czynu, by grożącemu niebezpieczeństwu zapobiedz i szkodliwe wpływy i okoliczności usunąć. Najniebezpieczniejszym wrogiem zakonu Mojżeszowego i wiary ojczystej zdawała mu się być sekta Nazarejczyków, jak wtenczas wiernych Chrystusa zwano. Przeciwno nim więc wystąpił z całą energią młodzieńczego wieku i zapałem fanatyka, jako drapieżny wilk wpadł pomiędzy trzódkę Chrystusa, dusząc i mordując bez różnicy stanu i wieku, jak mówi pismo. W tej mierze odznaczył się już podczas ukamienowania św. Szczepana; a rozproszywszy trzodę wiernych w Jerozolimie, ścigał ich na wszystkie strony, by wszystkich wygubić. Ale w tej czynności nie tylko powstrzymało Szawła nagle ramię Najwyższego, ale nad spodziewanie skierowało go ku przeciwnej czynności, zamieniając go z najzawziętszego wroga chrześcian w najgorliwszego apostoła.

2. Bardzo naturalném wydaje się pytanie: Dlaczego też P. Bóg wkroczył tak widocznie i cudownie w sprawę Szawła, — i przez co zasłużył Szaweł na tak wielkie względy miłosierdzia bożego? Na to pytanie daje nam odpowiedź Paweł sam mówiąc: „Z łaski bożej jestem to, com jest.“ 1 Korynt. 15, 10. W tej mierze nie powinno nas zadziwiać nawrócenie i powołanie Pawła

bynajmniej; bo stało się z nim tak samo, jak z drugimi uczniami i wszystkimi wiernymi, wedle słów tegoż apostoła: „Łaską jesteście zbawieni przez wiarę, i to nie z was, bo dar boży jest.“ Efez. 2, 8. — Cudowne nawrócenie Pawła było także nowym przekonującym dowodem dla wielu Żydów, że wiara chrześcijańska musi być prawdziwą, skoro ją takie cuda potwierdzają. — Przecież okazał się także Szaweł godnym nadzwyczajnych względów miłosierdzia bożego: albowiem jego przewrotność nie pochodziła ze zepsutego serca i złej woli, ale była tylko wynikiem zbytnej gorliwości i błędnego pojmowania rzeczy. Dowiódł tego przez swe dalsze postępowanie, a oraz przekonał nas, że jakkolwiek zbawienie zaczyna się od łaski bożej, — potrzebnem jest także nasze współdziałanie z łaską i przyczynianie się do zbawienia. Albowiem usłyszawszy głos Jezusa i poznawszy swój obłąd i omamienie, otworzył Szaweł natychmiast serce swe dla łaski bożej i okazał się gotowym do wykonania rozkazów bożych. Pełen pokory poddaje się pod Jego rozporządzenia, w modlitwie i poście przysposabia się na dalsze łaski, nie żąda od Boga nowych dowodów i cudów, ale w przepisany dla wszystkich ludzi sposób przyjmuje chrzest św. z rąk Ananiasza, a przez to dopiero dostępuje odpuszczenia grzechów i Ducha św. A nie wziął, jak sam powiada, tych łask daremnie i bezskutecznie, ale pracował z nimi jako wybrane naczynie boże pomiędzy żydami i poganami.

Obrok duchowny.

„Napominamy was, abyście nadaremno łaski bożej nie przyjęli.“ 2 Korynt. 6, 1. „Z łaski bożej jestem to, com jest, a łaska jego przeciwko mnie próżną nie była.“ 1 Korynt. 15, 10. Św. Augustyn zaś mówi, że Bóg stworzył nas wprowadzić bez naszej woli, ale nie może nas zbawić bez naszej woli. Bóg podał i tobie, moje dziecko, rękę swą na ratunek we chrzcie św. i przez inne łaski; jeżeli więc nie chcesz wiecznie zginąć, powinność Jego rękę uchwycić i z łaską pracować. Słuchaj przeto na Jego głos, odzywający się do ciebie w słowach rodziców, kapłanów, sumienia lub w przygodach życia, zastanawiaj się nad nim, mówiąc z Pawłem: „Panie, co chcesz, abym czynił?“ Tylko w taki sposób, przez wspólną pracę z łaską bożą dostąpisz nowych łask, odpowiesz swemu powołaniu i uczynisz zadosyć swoim obowiązkom.

W wszystkich wiekach aż do dni dzisiejszych było wielu takich, co jak Szaweł prześladowali kościół ogniem i mieczem, ale bardzo mała liczba z nich zamieniła się na gorliwych Pawłów, i uzyskała łaskę nawrócenia się. Albowiem przyczyną ich postę-

powania nie była chwała boża i gorliwość o wiarę, — chociaż mylnie pojmowana, jak u Szawła —, ale ich nieprzyjaźń ku kościołowi pochodziła z złego serca, z dumy i złej woli: a te są zwykle owocem i skutkiem złych i zepsutych obyczajów. Kto się wiary swém postępowaniem zapiera, ten zaprze jęć się wnet sercem i ustami i stanie się nakoniec jęć wrogiem. Dlatego unikaj, moje dziecko, ludzi złych obyczajów i przewrotnych myśli, a proś Boga, aby cię zawsze oświecał i radził, jak i co masz czynić, a co zaniechać. Za środek zaś ku osiągnięciu światła i łaski z góry, niech ci służy modlitwa, post i czuwanie; człowiek kochający się w jedzeniu i piciu, długim sypianiu i wygodach zmysłowych, nie stanie się nigdy wybraném naczyniem łaski i prawdziwym sługą bożym. „Człowiek cielesny nie pojmuje tego, co jest Ducha bożego.“ 1 Korynt. 2, 14.

Westchnienie do św. Pawła.

Święty Pawle, ty wielki świata Apostole! Dziś Cię straszliwy głos Boski na ziemię powalił, aby Cię do prawdziwej podniósł pokuty. Przez nie stałeś się z nieprzyjaciela prawdziwym Chrystusa Pana przyjacielem i obrońcą. Proszę Cię dlatego, abys mi tę łaskę u Zbawiciela wyprosić raczył, abym Go, którego się tak często zapierałem, obrażałem, i grzechami mojemu na nowo krzyżowałem, nareszcie doskonale poznał, za Nim poszedł i za Twoim przykładem tak gorliwie sprawiedliwości dopełniał, jakom się pierwój złościwości dopuszczał, iżbym kiedyś podobnej jak Ty szczęśliwości dostąpił, przez tegoż Jezusa Chrystusa Pana. Amen.

Dziękczynienie św. Pawła apostoła za łaskę nawrócenia.

(1 Tymot. 1, 12—17.) Dziękuję temu, który mnie umocnił, Chrystusowi Jezusowi Panu naszemu, iż mię za wiernego poczytał, na usługiwanie postanowiwszy, którym był pierwój bluźniercą i prześladowcą i lżywym, alem dostąpił miłosierdzia bożego, żem nie wiedząc czynił w niewierność. Lecz bardzo obfitowała łaska Pana naszego z wiarą i miłością, która jest w Chrystusie Jezusie. Wierna mowa i wszelkiego przyjęcia godna, iż Jezus Chrystus przyszedł na ten świat grzeszników zbawić, z których jam jest pierwszy. Alem dlatego miłosierdzia dostąpił, aby we mnie najprzód okazał Jezus Chrystus wszelką cierpliwość na naukę tym, którzy mu mają uwierzyć ku żywotowi wiecznemu. A królowi wieków nieśmiertelnemu, niewidzialnemu, samemu Bogu cześć i chwała na wieki wieków. Amen.

89. Podróż Piotra książęcia apostołów.

1. Gdy prześladowanie kościoła na pewien czas ustało, wybrał się Piotr w podróż, aby wiernych w całej Palestynie odwiedzić i utwierdzić ich w wierze. Na tej podróży przyszedł także do miasta Lidy i przyniesiono przed niego człowieka imieniem Eneasza, który od ośmiu lat leżał na łożu ruszony powietrzem. Do tego rzekł Piotr: „Eneaszu, uzdrawia cię Pan Jezus Chrystus, wstań!” I natychmiast wstał. Widząc ten cud nawrócili się wszyscy mieszkańcy miasta.

2. W inném mieście zaś, w Jopie, była uczennica Pańska imieniem Tabita, niewiasta pobożna i bardzo miłosierna dla ubogich. Ta zachorowawszy umarła właśnie, gdy Piotr był w Lidzie. Tedy posłali uczniowie z Jopy do niego, aby do nich przyszedł. A gdy wszedł do domu pobożnej Tabity, obstały go wszystkie wdowy miasta, pokazując z płaczem suknie, które im Tabita uszyła. Wzruszony tym widokiem ukląkł Piotr i modlił się, a potem rzekł do umarłej: „Tabito, wstań!” I natychmiast wróciła do życia. Na wiadomość o tym cudzie nawróciło się wielu nie tylko w Jopie, ale i w okolicy naokoło.

Wykład.

1. Chwili zewnętrznego spokoju, jaki po śmierci Szczepana i nawrócenia Pawła dla kościoła nastąpił, użył Piotr, książę apostołów i głowa kościoła, na odwiedzenie licznych gmin chrześcijańskich, które drudzy apostołowie i uczniowie w wielu miejscach kraju żydowskiego pozakładali. Jako głowa kościoła miał Piotr św. obowiązek czuwania nad całym kościołem, i dlatego właśnie pragnął przekonać się osobiście o stanie każdej gminy osobno; przy tej sposobności utwierdzał nawróconych w wierze, udzielał św. sakramentu bierzmowania i ustanawiał przełożonych gminy. „Jak naczelnik wojska — mówi w uwagach do tego miejsca św. Jan Złotousty — chodził Piotr tu i owdzie bacząc, któraby część oczyścić, któraby uzbroić wypadało, któraby jego pomoc potrzebna była; wszędzie widzimy go chodzącego i stojącego na czele.” Z pomiędzy wielu miejsc, przez Piotra odwiedzonych, wspomina Łukasz mianowicie miasto Lidę i Jopę, jako znaczniejsze. Pierwsze jest miejscem rodzinném św. Jerzego, który jako oficer w wojsku cesarza Dyoklecjana śmierć męczeń-

ską poniósł, i było przez długi czas stolicą biskupa. Joppe czyli Jaffa jest jedynym portem Palestyny i najznaczniejszém miejscem handlowém tego kraju; zamieszkane po większej części przez Turków, liczy także kilka set dusz chrześcijańskich, i dwa klasztory, Siostr Miłosierdzia i OO. Reformatorów, gdzie pielgrzymi odwiedzający Ziemię świętą znajdują gościnne przyjęcie i miły wypoczynek.

2. W obu miejscach uczynił Piotr cud wielki, uleczywszy człowieka ruszonego powietrzem i wskrzesiwszy pobożną niewiastę do życia. Takie objawy wszechmocy i miłosierdzia bożego utwierdziły bez wątpienia wiernych w wierze Chrystusa, i wywarły, jak mówi św. Łukasz, silne wrażenie na pogan i Żydów tamtejszych, którzy się wszyscy do Pana nawrócili. Z téj okoliczności zaś, że nie wszędzie i nie zawsze apostołowie uciekali się do cudów, aby przez nie swoje kazania poprzeć i prawdziwość ewangelii potwierdzić, poznajemy, że cuda nie są bynajmniej potrzebne jako dowód prawdziwej nauki, że przeto żądać znaków cudownych, jest zuchwalstwem, a nadto dowodem serca niewiernego; to potwierdza wyraźnie św. Augustyn, mówiąc: że dla wiernych jest nauka, a dla niewiernych są cuda.

Obrok duchowny.

Nadzwyczajna łaska, jakiej pobożna Tabita za wstawieniem się wspieranych przez nią ubogich doznała, była nagrodą za jęj liczne jałmużny. Jęj przykład powinien nas zachęcić do równej dobroczynności i ofiarności, która Bogu jest wielce przyjemną, a dla nas zbawienną. I my możemy sobie za pomocą jałmużny uzyskać żywot i to nie tyle żywot doczesny, przemijający, ile raczej żywot wieczny. Albowiem za wykonywanie uczynków miłosierdzia bądź duchownych bądź cielesnych, przyrzekł Zbawiciel wieczną zapłatę, a za ich zaniedbanie wieczną karę. Tedy rzecze król tym, którzy będą po prawicy jego: „Pójdźcie błogosławieni ojca mego, otrzymajcie królestwo wam zgotowane od założenia świata. Albowiem łaknąłem, a daliście mi jeść; pragnąłem, a napoiłście mię; byłem gościem, a przyjęliście mię; nagim, a przyodzialiście mię; chorym a nawiedziliście mię; byłem w więzieniu, a przyszliście do mnie. Tedy mu odpowiedzą sprawiedliwi, mówiąc: Panie, kiedyżeśmy cię widzieli łaknącym, a nakarmiliśmy cię; pragnącym, a daliśmy ci pić? Kiedyśmy cię téż widzieli gościem i przyjęliśmy cię? albo nagim, i przyodzialiśmy cię? Albo kiedyśmy cię widzieli niemocnym albo w ciemnicy, i przyszliśmy do ciebie? A odpowiadając król, rzecze im: Zaprawdę, powiadam wam, coście uczynili jednemu z téj braci mojej najmniejszych, mnieście uczynili. — Tedy rzecze i tym, którzy po lewicy będą:

Idźcie odemnie przekłęci w ogień wieczny, który zgotowany jest diabłu i aniołom jego. Albowiem łąknąłem, a nie daliście mi jeść; pragnąłem, a nie daliście mi pić; byłem gościem, a nie przyjęliście mię; nagim, a nie przyodzialiście mię, niemocnym i w ciemnicy, a nie nawiedzieliście mię. Tedy mu odpowiada i oni, mówiąc: Panie, kiedyżeśmy cię widzieli łąknącym albo gościem albo nagim albo niemocnym albo w ciemnicy, a nie służyliśmy tobie? Tedy im odpowie, mówiąc: Zaprawdę powiadam wam, pókiście nie uczynili jednemu z tych najmniejszych, aniście mnie uczynili. I pójdą ci na mękę wieczną, a sprawiedliwi do żywota wiecznego.“ Mat. 25, 34—46. „Nabożeństwo czyste i niepokalane u Boga i Ojca to jest: nawiedzać sieroty i wdowy w ucisku ich.“ Jak. 1, 27.

Modlitwa za Ojca św.

Zbawicielu Jezu Chryste, Pasterzu nas wszystkich owieczek Twoich, któryś nad trzodą kościoła Twego postanowił Piotra świętego namiestnikiem na ziemi, a jego następcami biskupów rzymskich; miejże łaskawą pamięć na sługę Twego . . . , za którym Cię pokornie proszę. Wspomagajże go, Panie, skuteczniejszymi łaskami Twemi w sprawowaniu świątobliwem najwyższego urzędu, w roztropnem rządzeniu powszechnym Twoim kościołem i w wiernem używaniu powierzonej mu Twojej własnej władzy i powagi. Znam go być następcą w urzędzie św. Piotra: niechże go naśladuje w kochaniu Ciebie, Boże, w pasieniu owieczek Twoich, w utwierdzaniu współbraci swoich i zastawianiu się nieprzyjaciółom Twoim. Wiem, że powinien mieć z Pawłem świętym troskliwość o wszystkie kościoły: niechże w nich utrzymuje całość wiary swoją nauką apostołską, pobożność obyczajów świątobliwym przykładem swoim i trwałość w służbie boskiej nieustannemi modlitwami swojemi. Widzę w duchu, iż zasiada owę świętą stolicę, którą inni papieże, przodkowie jego, skropili krwią męczeńską i przyozdobili rozlicznemi cnotami. Niechże na niej za największą ma chwałę, być w samej rzeczy, jak się nazywa, sługą sług Bożych, aby dla wszystkich stawszy się wszystkiem, zaprowadził nas wszystkich z sobą do żywota wiecznego. Amen.

90. Chrzt pierwszego poganina, Korneliusza. Wierni w Antyochii.

1. W owym czasie mieszkał w Cezarei rotmistrz rzymski imieniem Korneliusz. Był on wprawdzie poganinem, ale mężem pobożnym i bojącym się Boga z całym domem swoim, dawał też obfite jałmużny i modlił się bez ustanku do Boga. Ten wi-

dział razu jednego podczas modlitwy anioła wchodzącego do siebie i mówiącego: „Korneliuszu, modlitwy i jałmużny twoje wstąpiły przed oblicze Boga. Poślij teraz mężów do Jopy i przyzwij niejakiego Szymona, którego zowią Piotrem. Ten ci powie, co będziesz miał czynić.“ Gdy anioł zniknął, posłał Korneliusz natychmiast trzech bogobojujących mężów do Jopy.

2. O tym samym czasie, gdy wysłani od Korneliusza mężowie do Jopy przyszli, modlił się Piotr około południa na dachu domu swego. A podczas modlitwy miał zachwycenie. Oto ujrzał niebo otworzone i zstępujące naczynie jakieś, jakoby prześcieradło wielkie, w którym były wszystkie zwierzęta czworonożne i ziemiopłazy i ptastwo niebieskie. Zarazem usłyszał głos z nieba mówiący: „Wstań, Piotrze, zabijaj i jédz.“ Ale Piotr odpowiedział: „Nie daj tego, Panie, gdyżem nigdy nie jadł nic pospolitego i nieczystego.“ A głos niebieski dał się słyszeć powtóre: „Co Bóg oczyścił, tego ty nie zwij nieczystém.“ To stało się po trzykroć, potem widzenie znikło. — A gdy Piotr jeszcze rozmyślał, co by to widzenie znaczyło, rzekł mu Duch Boży: „Oto cię szukają trzej mężowie. Wstań tedy i zejdz, a nie wątpiąc idź z nimi, bom ich posłał.“ Zeszedłszy na dół spotkał Piotr owych trzech mężów wysłanych od Korneliusza. Nazajutrz poszedł z nimi do Cezarei do Korneliusza, który mu opowiedział swoje widzenie i słowa anioła. Teraz poznał téż Piotr znaczenie własnego widzenia, że Bóg chciał mu przez nie objawić, iż także poganie mogą być przyjęci do Kościoła Chrystusowego. I zaczął natychmiast wykładać Korneliuszowi i jego domownikom naukę P. Jezusa. A gdy on jeszcze mówił, zstąpił Duch święty na wszystkich pogan, którzy byli obecni, i zaczęli mówić obcemi językami i wielbić Boga. I zdumieli się wierni, którzy byli z Piotrem przyszli; Piotr zaś rzekł: „Iżali kto może bronić wody, żeby ci nie byli ochrzczeni, którzy wzięli Ducha świętego jako i my?“ I rozkazał ich ochrzcić w imię Pana Jezusa Chrystusa.

3. Od owego czasu opowiadali apostołowie poganom także po innych miejscach ewangelią, szczególnie w Antyochii, gdzie Paweł i jego towarzysz Barnabasz opowiadali słowo Boże. Tam

tę pomnożyła się liczba wiernych w krótkim czasie tak znacznie, że im poganie dali osobne imię, zowiąc ich po raz pierwszy Chrześcianami to jest uczniami Chrystusowymi.

Wykład.

1. Cezarea z przydomkiem palestyńska dla odróżnienia od miasta tegoż nazwiska z przydomkiem Filipa, położonego w Galilei, była poniekąd stolicą Palestyny, o ile była siedzibą starosty rzymskiego, jako namiestnika cesarskiego. W późniejszych czasach zasłynęła Cezarea przez uczoną szkołę chrześcijańską dla młodzieży kształcącej się do stanu duchownego i przez pierwszy znaczniejszy księgozbiór chrześcijański, i jako katedra biskupa. Pamięć tegoż miasta, dziś w gruzach leżącego, przechowała się także w piśmie św.: ze ścisłą dokładnością bowiem opisał św. Łukasz w Dziejach Apostolskich nawrócenie pierwszego poganina do wiary chrześcijańskiej, które w tém mieście nastąpiło. Tym pierwiastkiem, który w zbiorze obfitych żniw pogaństwa, dostał się nasamprzód do gumien królestwa bożego, był pewien Korneliusz. Z nazwiska poznać, że był Rzymianinem i poganinem, a jak pismo podaje, miał stopień rotmistrza w wojsku rzymskiem, stojącym załogą w Cezarei, a które, jak zkądinąd wiemy, składało się z samych Włochów. Korneliusz był mężem zacnym nie tylko w powszedniem znaczeniu tego słowa, ale był oraz mężem bogobojnym i cnotliwym; tego dowodził przez hojne jałmużny i pobożne modlitwy. Można przypuścić, że żyjąc w kraju żydowskim, poznał Korneliusz bliżej religią żydowską, naukę, nabożeństwo i przepisy zakonne, a nawet może być, że się do nich poniekąd stósował. Zapewne jednak nie przyjął obrządku obrzezania i nie przyłączył się wyraźnie do Izraelitów, i dlatego był uważany za poganina, z którym był Żydom wszelki stósunek zabroniony, i którego uważano za nieczystego. A ponieważ pierwsi chrześcijanie przestrzegali dotychczas niektórych z przepisów zakonnych, dlatego stronili i oni od pogan tak dalece, że i Piotr nie byłby wszedł w stósunek z poganinem Korneliuszem, gdyby go Bóg sam nie był do tego wezwał. — Wielką łaskę, jakiej Korneliusz doznał, że go Bóg na łono kościoła powołał, zasłużył sobie bogobojny mąż przez dobre uczynki, które będąc jeszcze poganinem wykonywał, i które go czyniły godnym i zdolnym łaski odrodzenia. Lecz wszelkie dobre uczynki, jałmużny, posty i modlitwy, nie były jednak w stanie usprawiedliwić go w oczach Boga tj. uzyskać mu odpuszczenia grzechów i wiecznego zbawienia; to jest jedynie dziełem wiary i łaski, a dobre uczynki były i są tylko skutecznem przysposobieniem na usprawiedliwienie i odrodzenie duchowne.

One wyjednały mu miłosierdzie boże i uczyniły go godnym wiary i chrztu, że jako pierwszy z pogan został do kościoła przyjęty.

2. Także ta okoliczność, że właśnie Piotr św. przyjął pierwszego poganina na łono Kościoła, nie jest bez znaczenia. Piotr bowiem jako namiestnik Chrystusa na ziemi i głowa Kościoła odebrał klucze królestwa bożego tj. najwyższą władzę przyjmowania ludzi do kościoła i wykluczania z niego i władzę wiązania i rozwiązywania tj. ustanawiania nowych przepisów w imieniu Chrystusa lub znaszania i zmieniania istniejących. On przeto odebrał rozkaz od Boga, aby pierwszego poganina przyjął uroczystie i publicznie pomiędzy wiernych i aby usunął przeszkody, jakie dotychczas nie pozwalały pogan do kościoła przyjmować.— Byli także wprawdzie poganie powołani do zbawienia wiecznego, a zatem na członków kościoła, jak to Chrystus sam nakazał i przepowiedział wyraźnie i przez liczne podobieństwa np. o godach królewskich. Ale zdaje się, że nie tylko wierni nawróceni z Żydów, ale nawet apostołowie byli tego mniemania, jakoby poganie chcąc przyjąć wiarę chrześcijańską, powinni byli zostać wprzód Żydami, tj. przyjąć znak obrzezania i uznać inne przepisy zakonu Mojżeszowego. Albowiem różnica w życiu i obyczajach pomiędzy poganami i Żydami, mianowicie co do przepisów o pokarmach czystych i nieczystych (które P. Bóg ustanowił, aby Żydów odgrodzić jak najściślej od pogan i zabezpieczyć przeciwko zmieszaniu się z temiż), były tak wielkie i rażące, że pierwsi chrześcijanie nie mogli uwierzyć, nie będąc inaczéj pouczeni, żeby Bóg miał poganom téj saméj łaski i tego samego prawa udzielić, co i Żydom, a szczególnie było im trudno przypuścić, że naraz miały ustać wszelkie przepisy starozakonne, które dotąd tak ściśle obowiązywały. Atoli owe przepisy i ceremonialne obrzędy miały tylko znaczenie ograniczone, były tylko, jakéśmy powiedzieli, środkiem zaradczym przeciwko zmieszaniu się Żydów z poganami, były tylko obrazem i przysposobieniem na doskonalsze przepisy Nowego Zakonu. Skoro tedy Nowy Zakon nastał, musiały ustać wszelkie figury i stały się niepotrzebnemi przepisy przygotowawcze, gdy się dla wszystkich ludzi otwały bramy kościoła. To objawił Bóg Piotrowi św. przez cudowne widzenie, jakie mu ukazał podczas modlitwy; aby wszelką wątpliwość usunąć, powtórzyło się owo widzenie po trzy razy i to w samą porę południową, tak że Piotr nie mógł przypuścić żadnego złudzenia zmysłów. — Znaczenie widzenia zaś jest następujące: Rozmaite zwierzęta czworonożne, ziemiopłazy i ptastwa, które wedle zakonu Mojżeszowego uchodziły za nieczyste, i których przeto Izraelitom nie było wolno pożywać, a które głos z nieba rozkazał Piotrowi wziąć i jeść, przedstawiały rozlicznych pogan, których Żydzi uważali za

nieczystych i jakoby niegodnych do wstąpienia do kościoła Chrystusowego: i tych pogan więc miał Piotr przyjąć także do kościoła, nie robiąc żadnej różnicy pomiędzy nimi a Izraelitami. — Że taka była wola boża, potwierdziły następujące wypadki i okoliczności, mianowicie równoczesne przybycie posłów od Korneliusza, opowiadanie tegoż, jak mu się P. Bóg objawił, a nareszcie cudowne zjawisko, że wszyscy, którzy uwierzyli, napełnieni byli Duchem św. i mówili różnemi językami, i to nim ich apostoł ochrzcił.

3. Skoro tylko Piotr, klucznik królestwa bożego, bramy kościoła dla pogan otworzył, zaczęli się takowi w wielkiej liczbie gromadzić do nauki zbawienia i przyjmować chrzest św. Skutkiem tego urosła liczba wiernych nadzwyczajnie, a ponieważ się szczególniej nawrócenia z pogaństwa różnili także od Żydów, zaczęto przeto wszystkich wiernych rozróżniać osobnym imieniem, zowiąc ich po założycielu ich wiary Chrystiani czyli chrześcianami. Żydzi zwali ich przedtem Galilejczykami albo téż Nazareńczykami dla szyderstwa, że P. Jezus pochodził z Nazaretu w Galilei; wierni zaś zwali siebie samych uczniami, braćmi Jezusa, wiernymi, apostołowie zwali ich świętymi, o ile przez chrzest św. i Ducha św. byli poświęconymi i powołani do świętobliwego życia. Skromność nie pozwalała pierwszym wiernym nazwać się imieniem swego mistrza i Pana, dlatego uważali miano chrześcianina za największy zaszczyt i starali się okazać godnymi tego zaszczytu.

Obrok duchowny.

Gdy cesarz Maksymin świętego Łucjana z Antyochii, oskarżonego dla wiary w Chrystusa, zapytał o imię, stan i pochodzenie, odpowiedział Łucjan pełen zapału: „Jestem chrześcianinem, tak — chrześcianinem jestem! — To imię jest wystarczającém, aby mi zapewnić wszelką chwałę.“ I ty, mój synu, jesteś chrześcianinem, uczniem i naśladowcą Chrystusa. Jestto wielki zaszczyt, jestto chwała dla ciebie, ale oraz wkłada na ciebie ciężki obowiązek. Bo masz się nie tylko zwać uczniem Chrystusa, chrześcianinem, ale masz także nim być i jako taki sobie postępować. Trudne to i pełne odpowiedzialności zadanie. Aby mu podołać, naśladowaj przykład poganina Korneliusza, nie daj się przez niego zawstydić. Bądź gorliwym w modlitwie i dobrych uczynkach, posłusznym słowu bożemu i sługom bożym. — Biada zaś każdemu, który imieniowi chrześcianina kłam zadaje, który je znieważa i podaje w pogardę u innowierców przez życie bezbożne i przeciwne nauce Chrystusa! Taki jest chrześcianinem tylko z nazwiska, ale nie z uczynków, takiemu nie posłuży imię chrześcianina ku zbawieniu i chwale, ale ku sromocie i potępieniu.

O takim mówi św. Jan: „Znam uczynki twoje, iż masz imię, że żyjesz; aleś jest umarły.“ Objaw. 3, 1.

Pamiętaj także, że tak zwane dobre uczynki tylko wtenczas są prawdziwie dobrami i jedną nam prawo do wiecznej nagrody, jeżeli ich źródłem jest wiara i łaska, lub jeśli nas do uzyskania wiary i łaski prowadzą; wszelkie zaś uczynki wypływające z innych pobudek i zmierzające do innego celu, mają li tylko wartość doczesną, czasem nawet wątpliwą i nie są Bogu miłemi, jak to potwierdza apostoł: „Sprawiedliwy mój z wiary żyje. A jeśli się schroni (tj. jeśli się od wiary usunie) nie będzie się podobał duszy mojej.“ Żyd. 10, 38.

Mylném byłoby sądzić, że dla chrześcian nie istnieją żadne przepisy dotyczące pożywania pewnych pokarmów, skoro tym podobne przepisy Mojżeszowe o pokarmach czystych i nieczystych zostały usunięte, mylnémby byłoby sądzić, że post i wstrzymanie się od mięsnych potraw w pewne dni jest niepotrzebném. Tego nie mówił P. Bóg bynajmniej przez widzenie, jakie Piotrowi objawił; lecz owszem Chrystus sam i apostołowie nauczili nas przez przykład i słowo, że post jest potrzebny i nakazany, co potwierdził kościół św., ustanawiając dni postne i wydając odpowiednie przepisy.

91. Piotr we więzieniu.

1. Król Heród Agryppa chcąc się przypodobać Żydom, zaczął około r. 42 po narodzeniu Chrystusa chrześcian okrutnie prześladować. Rozkazał wtenczas ściąć mieczem Jakóba apostoła, brata Janowego. Piotra zaś kazał pojmać i do więzienia wtrącić, gdzie go pod mocną strażą trzymano; chciał go bowiem po świętach wielkanocnych przed oczami całego ludu stracić. Lecz kościół modlił się bez ustanku za swego arcypasterza. Już była ostatnia noc nadeszła przede dniem, gdy Piotra na śmierć prowadzić miano. Onéjże nocy spał on pomiędzy dwoma żołnierzami i związany dwoma łańcuchami. W tém stanął nagle anioł Pański podle Piotra i światłość niebieska napełniła więzienie. Anioł obudził Piotra i rzekł do niego: „Wstań spieszno!“ Piotr wstał i natychmiast opadły łańcuchy z rąk jego. I rzekł anioł dalej: „Opasz się, wzuj obuwie Twoje i idź za mną!“ Piotr uczynił tak, nie wiedząc, czy się to wszystko we śnie czy na jawie

dzieje. Minawszy tedy pierwszą i drugą straż przyszedł do bramy żelaznej prowadzącej do miasta, która im się sama otworzyła. A przeszedłszy jeszcze jedną ulicę zostawił anioł Piotra samego. Teraz dopiero przyszedł Piotr do siebie mówiąc: „Teraz wiem prawdziwie, iż Pan posłał anioła swego i wyrwał mię z ręki Heroda.“

2. I przyszedł Piotr do domu Marka, gdzie się wiele chrześcian na modlitwę zebrało było. Gdy tedy do drzwi zakolała, wyszła służąca imieniem Rod, aby zobaczyć, ktoby tam był. Poznawszy głos Piotra zapomniała z radości drzwi otworzyć i pobiegła czémprędzej zgromadzonym oznajmić, iż Piotr stoi przede drzwiami. Ci jednak nie chcieli jęj wierzyć. Dopiero gdy Piotr nie przestawał pukać i otworzono mu, poznali z wielkiem zdumieniem, iż on był rzeczywiście. Zdziwili się zaś jeszcze więcej, gdy im Piotr opowiedział, jak cudownie go Bóg przez anioła wybawił z więzienia, i dziękowali wszyscy Bogu i chwalili go z radością wielką.

3. Nazajutrz stał się rozruch niemały pomiędzy żołnierzami na straży, którzy nie mogli pojąć, co się z Piotrem stało. Heród przesłuchiwał ich, a nie dostając pożądaney odpowiedzi kazał ich surowo ukarać. — Ale także jego samego dosięgła wkrótce sprawiedliwość Boża. Razu jednego oto podczas pewnej uroczystości w Cezarei oddawał lud Herodowi pochlebne pochwały, wołając z zapalem: „Mówisz jako Bóg, a nie jako człowiek!“ Z upodobaniem przyjął Heród to pochlebstwo. Ale w téj chwili uderzył go anioł Pański i robactwo zaczęło ciało jego żywcem toczyć, tak że wśród największych boleści skonał.

Wykład.

1. Po śmierci św. Szczepana miał kościół Chrystusów pokój przez jakie ośm lat, o ile nie doznał przynajmniej gwałtownego prześladowania. Podjął je na nowo Heród Agrypa I. wnuk srogiego Heroda, który Młodzianków w Betlejem pozabił, a synowiec Heroda, który św. Jana Chrzciciela stracić kazał. Podczas swego pobytu w Rzymie, gdzie cały majątek zmarnował, umiał sobie uzyskać względy cesarzy rzymskich Kaliguli i Klaudyusza, którzy mu krainę żydowską z tytułem króla oddali. Aby

sobie także względy Żydów zjednać, którzy familią Herodów, jako pogan i cudzoziemców mocno nienawidzili, i swoje panowanie popularném uczynić, zwalniał ich od podatków, podejmował różne budowle, mianowicie także około świątyni, słowem podchlebiał w różny sposób. W tymże celu zaczął prześladować chrześcian, sądząc, że to najpewniejszy środek, aby sobie ująć niezyczliwych Żydów. Pierwszą ofiarą tego okrutnika padł św. Jakób apostoł, zwany Starszym, brat św. Jana, który będąc biskupem gminy jerozolimskiej miał stale siedlisko w mieście św.; dlatego było dla Heroda rzeczą łatwą pojmać świętego męża, który natychmiast mieczem ścięty został. Był on jednym z trzech uczniów, których Zbawiciel wziął ze sobą na górę Tabor i do Ogrójca, i jeden z tych, którzy ongi Pana prosili, aby im udzielił jednego z przedniejszych miejsc w Jego królestwie. Spełniło się jego życzenie, albowiem on był pierwszym z apostołów, który życie swoje za wiarę położył. Zwłoki św. Jakóba spoczywają w Komposteli w Hiszpanii, jego uroczystość obchodzi się 25 lipca.

2. Ponieważ mu się pierwszy zamach tak gładko udał, postanowił Heród także drugich naczelników kościoła pojmać i uprzątnąć. Kazał przeto św. Piotra, który nie mieszkał stale w Jerozolimie, ale tylko od czasu do czasu tam przebywał, pochwycić i osadzić w więzieniu pod strażą szesnastu żołnierzy, którzy się po czterech we dnie i w nocy zmieniali. Już wszystko było do wykonania krwawej egzekucyi gotowe, która dla tém większego zadowolenia Żydów, miała się odbyć publicznie i z pewną okazałością; ale święta wielkanocne stanęły na przeszkodzie i trzeba ją było odłożyć. Ale człowiek sądzi, a Bóg rządzi. Bezbożny zamiar okrutnego tyrana nie przyszedł do wykonania: bo modlitwy i łzy bezbronnych wiernych, którzy dzień i noc za swego arcybiskupa do Boga wołali, okazały się silniejszymi przed Bogiem, aniżeli niegodziwe zamysły i środki Heroda. Ani żelazne bramy, ani kajdany i czworaka straż żołnierzy nie ostały się przed wszechmocą Boga i Jego aniołem: bez rozgłosu, bez gwałtu, bez pomocy ludzkiej został Piotr z więzienia i mocy Heroda cudownie wybawiony. Oswobodzenie Piotra było tém cudowniejsze, że go się nie można było żadną miarą spodziewać, sądząc po ludzku i zważając na środki, jakich Heród użył, aby zapobiedz ucieczce więźnia, lub zakusom wyzwolenia go przemocą. Dlatego nie mógł sam Piotr od razu pojąć téj sprawy i uwierzyć, że jest wolnym, uważając to wszystko za sen lub złudzenie; dlatego wydawała się zebranym na modlitwę w domu Jana Marka, jednego z uczniów Jezusowych, wiernym pierwsza wiadomość o powrocie Piotra z więzienia niepodobną i sądzili, że im się Piotra anioł stróż ukazał, aby ich pocieszyć i im podać, co mieli

uczynić. Jak wielką była przeto ich radość, gdy swego arcy-pasterza wolnego i zdrowego pomiędzy sobą ujrzeli, jak wielką ich wdzięczność, z jaką Najwyższemu za tak niespodziewaną łaskę i pomoc dziękowali! — Dowodem i wieczną pamiątką tego cudu, wdzięczności winnej Bogu i przywiązania synowskiego do głowy kościoła jest uroczystość, którą kościół corocznie 1 sierpnia obchodzi pod imieniem „św. Piotra w okowach.“

3. Cudowne oswobodzenie Piotra z więzienia utwierdziło wiernych w wierze i ufności w Bogu, który nad nimi tak cudownie czuwał i otworzyło niejednemu oczy dla prawdy chrześcijańskiej; tylko w grzechu zatwardziały Heród nie poznał w tém palca bożego, nie upokorzył się i nie zmienił swego bezbożnego życia. Ukarzał on najprzód niewinnych żołnierzy, którzy ówczesnym zwyczajem, ponieśli zapewne tę samą karę, jaka była przeznaczona dla więźnia przez nich strzeżonego tj. karę śmierci. W swęj niepohamowanej dumie doszedł Heród do tego stopnia ślepoty, że się nie wahał przyjmować od podchlebców swoich czci prawie boskiej: ale w tém dosięgła go sprawiedliwość Boga. W téj samej chwili, gdy go lud jak Boga chwalił, dotknął go anioł boży: wyniesiono go cierpiącego i położono na łożu, na którym go robaki żywcem roztoczyły. Piotr zaś, którego godzina jeszcze nie przyszła, opuścił niebezpieczną Jerozolimę, i udał się wedle podania do Rzymu; tyle pewna, że o tym czasie pierwszy raz tam przybył.

Obrok duchowny.

Jak skuteczną jest modlitwa pobożna, ufna i stała, możesz z tego cudownego zdarzenia poznać. Dlatego nie ustawaj w modlitwach za siebie, za drugich, a szczególnie za kościół i jego przełożonych: Bóg wysłucha ją chętnie, skoro nadejdzie pora, i gdy się to zgadza z Jego świętą wolą, mianowicie jeżeli to służy na Jego chwałę, i twoje i drugich zbawienie. „Módlcie się jedni za drugimi, abyście byli zbawieni; albowiem wiele może ustawiczna prośba sprawiedliwego.“ Jak. 5, 16.

Naśladujmy także pierwszych chrześcian w ich wierności, przywiązaniu i miłości do naszych pasterzy, mianowicie do arcy-pasterza całego kościoła. I nasz Ojciec św. jest od wielu lat więźniem w własnym domu i mieście, odarty z swego kraju i wszelkiej własności, ze wszystkich stron otoczony okrutnymi nieprzyjaciołmi, którzy śmierci jego z dziką zapaleczywością pragną. I nie jeden z naszych biskupów jęczy w więzieniu, i ty-

siące kapłanów naszych uwięzili nieprzyjaciele kościoła lub wydalili nawet z granic ich parafii i dyecezyi. Jak więc ojciec św., biskupi i kapłani naśladują apostołów, cierpiąc za wiarę św., tak my naśladujemy naszych pobożnych przodków: unikając gwałtów i złorzeczeń, cierpimy z naszymi pasterzami, trzymajmy się ich wiernie choćby tylko w duchu, będąc rozdzieleni murami, a przedewszystkiēm módlmy się za nich, módlmy się bez ustanku za nich i za cały kościół, dopóki nas P. Bóg nie wysłucha!

„Bóg złożył mocarze z stolicy, a podwyższył pokorne.“ Łuk. 1. 52. Poniżenie i upokorzenie, sromota i dotkliwa kara jest udziałem dumnych mocarzy tego świata i wszystkich tyranów, którzy rękę swoją na oblubienicę Chrystusa i Jego sługi podnoszą. Jak Heród tak skończyli dotychczas wszyscy prześladowcy kościoła, ale też wszyscy, którzy w dumie swęj sprzeciwiają się Bogu i Jego wierze. Dlatego strzeż się wszelkiēj pychy i wyniosłości, która najpewniēj miłosierdzia bożego pozbawia i ściąga dotkliwą karę. „Młodzi poddanymi bądźcie starszym. A wszyscy jedni drugim pokorę pokazujcie, gdyż Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę dawa. Uniżajcież się tedy pod mocną ręką Boga, aby was wywyższył czasu nawiedzenia.“ 1. Piotr. 5, 5. 6.

Modlitwa za prześladowanych pasterzy kościoła.

O Boże, któremu się podobalo książećcia apostolskiego, błogosławionego Piotra, z rąk okrutnego Heroda wybawić i z okowów i ciemnicy wyprowadzić na wolność, spojrzij łaskawēm okiem na Twego namiestnika na ziemi, naszego ojca św., którego nieprzyjaciele Imienia Twego groźnie otoczyli w zapalczywości swojej! Wyciągnij ramię Twoje i poślij anioła Twego, aby go pocieszył w smutku i wzmocnił w cierpieniu, aby rozkuł kajdany przemocy i kłamstwa i powrócił mu wolność potrzebną do swobodnego i zbawiennego rządzenia kościołem Twoim i wiernymi, jego pieczy powierzonymi. Spojrzij także łaskawie, Ojcze niebieski, na cierpienia naszych biskupów i kapłanów, którzy dla chwały Imienia Twego cierpią więzienia i zelżywość; spojrzij także na lzy i modlitwy wiernych Twoich, na niebezpieczeństwo i osierocenie Twęj trzody, i oddaj nam, oddaj naszych pasterzy! O to Cię błagamy w niezachwianej wierze i ufności w moc i miłosierdzie Twoje, przez Jezusa Chrystusa, Syna Twego najmilszego, który z Tobą i Duchem św. króluje Bóg na wieki wieków. Amen.

92. Pierwsza podróż misyjna apostoła Pawła.

1. Po swojem nawróceniu nauczał Paweł wraz z drugimi uczniami mianowicie w Antyochii. Po pewnym czasie rozkazał Duch święty przełożonym w Antyochii, aby Pawłowi i Barnabaszowi ręce włożyli i wyprawili ich na opowiadanie ewangelii. Odtąd rozpoczął Paweł wielkie dzieło nawracania pogan, do których się stale zwrócił, gdy Żydzi jego naukę i ofiarowane im zbawienie od siebie odrzucili. Najprzód tedy udał się Paweł z Barnabaszem na wyspę Cypr, gdzie się Barnabasz urodził. Tu przyzwał go do siebie także starosta wyspy Sergiusz Paweł, pragnąc poznać naukę Chrystusa. Ale był tam także pewien żydowski czarnoksiężnik i fałszywy prorok, który się apostołom sprzeciwiał i starał starostę od wiary w Jezusa odwrócić. Tedy Paweł napełniony Duchem świętym spojrzał na czarnoksiężnika i rzekł: „O synu djabelski, nieprzyjacielu wszelkiej sprawiedliwości, nie przestawasz wywracać prostych dróg Pańskich? Oto teraz ręka Pańska nad tobą: i będziesz ślepym nie widząc słońca aż do czasu!“ Natychmiast ośleplł czarnoksiężnik i macał w około, aby mu kto rękę podał. Starosta widząc ten cud uwierzył w Pana i wielu z nim.

2. Z Cypru udał się Paweł z swoim towarzyszem Barnabą do Azyi mniejszej, a mianowicie kazali w Antyochii Pizydyjskiej z wielkim skutkiem poganom i Żydom. Ale Żydzi widząc wielkie rzesze pogan, które do wiary w Chrystusa przystawały, przejęci zazdrością sprzeciwiali się nauce apostołów. Wtedy rzekli Paweł i Barnabasz do nich: „Wam było najprzód opowiadać słowo Boże; ale ponieważ je odrzucacie, a osądzacie się niegodnymi być wiecznego żywota, przeto obracamy się do poganów.“ Paganie przyjęli te słowa z wielką radością i wdzięcznością, i wiara rozkrzewiała się pomiędzy nimi w całej okolicy. Lecz Żydzi wzniecili prześladowanie przeciwko apostołom i wyrzucili ich z granic swych.

3. Oni zaś otrząsnąwszy proch z nóg swoich, przyszli do miasta Listry. Tu uzdrowił Paweł jednego z pomiędzy słuchaczy, który był chromy od urodzenia. Lud widząc ten cud za-

wołał zdziwiony: „Bogowie w postaci ludzkiej zstąpili do nas!“ I już się zabierali, aby im ofiary złożyć. Co ujrawszy Paweł i Barnabasz zasmucili się bardzo i rozdarszy szaty swe wskoczyli pomiędzy rzesze mówiąc: „Mężowie, co to czynicie? Imy śmiertelni jesteśmy wam podobni ludzie. Opowiadamy wam, abyście się od tych próżnych rzeczy bałwochwalczych nawrócili do Boga żywego, który niebo i ziemię i morze uczynił i wszystko, co w nich jest.“ Wielu z nich uwierzyło w Boga prawdziwego. Ale tymczasem nadeszli z innych miast, gdzie już Paweł ewanielią opowiadał, Żydzi do Listry i podburzali lud przeciwko Pawłowi. I porwawszy ukamienowali go, a mniemając, że już nie żyje, wywlekli go za miasto. Wierni zaś, którzy byli w mieście, obstąpili Pawła oplakując go z wielkim smutkiem. A Paweł przyszedłszy do siebie wrócił znów do miasta.

4. Opowiedziawszy ewanielią także mieszkańcom miasta Derbe, zabrali się Paweł i Barnabasz w drogę napowrót, wstępując po drodze do wszystkich miast, w których już byli nauczali. Wszędzie utwierdzając serca uczniów i napominając, aby trwali w wierze i wśród ucisków różnych, postanawiali każdej gminie chrześcijańskiej Starszych tj. kapłanów, modląc się i poszcząc i ręce na nich kładąc. Przybywszy nakoniec szczęśliwie do Antiochii opowiadali, jako wielkie rzeczy P. Bóg przez nich czynił i że także poganom i wszystkim ludziom otworzył przystęp do wiary świętej.

Wykład.

1. „Wstań — rzekł niegdyś Pan do Ananiasza w Damaszku — a idź na ulicę, którą zowią Proszą, a szukaj w domu Judy Szawła imieniem, Tarseńczyka... Albowiem ten mi jest naczyniem wybranem, aby nosił imię moje przed narody i królmi i syny izraelskimi. Bo mu ja ukażę, jako wiele potrzeba mu cierpieć dla imienia mego.“ Dz. Ap. 9, 11. 15. 16. Te słowa Pana, nakreślające Pawłowi koleje czynności i żywota, miały się teraz spełnić. Paweł był wybranem przez Pana naczyniem czyli narzędziem i obok Piotra przyczynił się najwięcej do rozszerzenia wiary chrześcijańskiej i to pomiędzy poganami w całym państwie rzymskiem. Przeznaczony od Boga do tak ważnego dzieła, odebrał także Paweł potrzebne i odpowiednie wielkiemu zadaniu zdolności, przymioty i łaski, mianowicie czyniły go najsposobniej-

szym na apostoła pogan wszechstronne i gruntowne wykształcenie, porywająca siła wymowy, niezrównana gorliwość, anielska cierpliwość połączona z prawdziwą pokorą i gorącą miłością Boga i ludzi. Te przyrodzone przymioty uszlachetniła i wydoskonaliła łaska Ducha św., ustaliła je także i uczyniła pożytecznymi dla drugich, a zbawiennymi dla Pawła samego. Ale jak drudzy uczniowie spędzili pewien czas na przysposobieniu się do dzieła misyjnego, jakoby odbywając trzyletni nowicyat pod okiem i przy boku boskiego Mistrza, tak przeszedł także Paweł czas próby, doświadczając siebie, swego powołania, i sił i wytrwałości, zanim ostatecznie i stale, jako apostoł pogan, na rozkaz Boga wystąpił. — Po swém nawróceniu bowiem opowiadał wprowadzić wiarę w Ukrzyżowanego w Damaszku, Arabii i w Jeruzolimie, ale ograniczał się zapewne na tém, że dawał publicznie świadectwo Chrystusowi, odwołując swe dawniejsze błędy i wzywając drugich do naśladowania. Spędziwszy cały rok w mieście rodzinném Tarsie, udał się Paweł na prośbę Barnaby do Antyochii, gdzie Piotr św. jedną z naświetniejszych gmin chrześcijańskich założył i wspomnianego Barnabę przełożonym gminy ku pomocy zostawił. Tu pracowali ci dwaj mężowie przez cały rok, gdy Pan rzekł do przełożonych gminy, aby Mu odłączyli Pawła i Barnabę ku sprawie, do której ich przeznaczył. Owo odłączenie nastąpiło w ten sposób, że starsi czyli biskupi włożyli na nich ręce i modlili się nad nimi, udzielając im takim sposobem święcenia na kapłanów i biskupów, którego dotąd ani Barnabas ani Paweł nie byli odebrali. W ten sam sposób ustanawiał później Paweł przełożonych duchownych, bądź biskupów bądź kapłanów, po miastach, gdzie pozakładał gminy chrześcijańskie. Tak ustanowił np. swego ucznia Tymoteusza biskupem w Efezie, Tytusa biskupem na wyspie Krecie.

2. Apostolską czynność Pawła, mianowicie jego liczne podróże misyjne, nauki, cuda, trudy i cierpienia, opisał dokładnie św. Łukasz, towarzysz Pawła, w *Dziejach Apostolskich*, a uzupełniają ten opis liczne listy św. Pawła. Pomiędzy podróżami misyjnymi Pawła wspomina św. Łukasz szczegółowo o trzech, z których każda trwała trzy lata. Wszędzie, gdzie Paweł przybył, zwracał się najprzód do swoich ziomków Izraelitów, jako wybranego ludu bożego i pierwotnych synów królestwa niebieskiego, opowiadając w bóżnicach i szkołach ewangelię Chrystusa i potwierdzając wszędzie swą naukę licznymi cudami, które Bóg przez niego działał. Ale niestety, rzadko kiedy znalazł Paweł u Izraelitów, żyjących w rozproszeniu pomiędzy poganami, otwarte uszy i serca dla wesołej nowiny o królestwie bożem, ale napotykał uprzedzenie, niechęć, niewdzięczność, potwa-

rzę i jawne prześladowanie. Częstość nawet wyprzedzali posłańcy żydowscy przybycie apostoła w miastach, dokąd zamierzał, ostrzegając przed nim, jako przed odstępca i zdrajcą zakonu Mojżeszowego i narodu izraelskiego. Zdarzało się także, że Żydzi podburzali obojętnych pogan przeciwko Pawłowi, gotując mu wszędzie niebezpieczeństwa i prześladowania. Żaden inny z apostołów nie wycierpiał téż tyle, ile Paweł św., o czém sam wspomina w drugim liście do Koryntyan, w rozdziale jedenastym. „W pracach rozlicznych (byłem), w ciemnicach obficie, w razach nad miarę, w śmierciach częstość. Od Żydów wziąłem po pięć-kroć po czterdzieści plag bez jednej. Trzykroć byłem bity różgami, raz byłem ukamienowany, trzykroć rozbiłem się z okrętem, przez dzień i noc byłem w głębi morskiej. W drogach częstość, w niebezpieczeństwach rzek, w niebezpieczeństwach rozbójników, w niebezpieczeństwach od rodziny, w niebezpieczeństwach od pogan, w niebezpieczeństwach w mieście, w niebezpieczeństwach na pustyni, w niebezpieczeństwach na morzu, w niebezpieczeństwach między fałszywą bracią. W pracy i kłopotcie, w niespaniu częstość, w głodzie i pragnieniu, w pościach częstych, w zimnie i nagości. Oprócz tych rzeczy, które zewnątrz są: naleganie na mnie co dzień, staranie o wszystkie kościoły. . . . W Damaszku, narodu starosta króla Areta, strzegł miasta damasceńskiego, aby mnie pojmał i byłem przez okno w koszu z muru spuszczone, i takem uszedł rąk jego.“ II. Korynt. 11, 23—33. Oczywiście, że tylko cudowne czuwanie Opatrzności sprawiło, że z tak mnogich i wielkich niebezpieczeństw wyszedł Paweł zdrow i cały, aby nie tylko kazaniem, ale własnym przykładem i doświadczeniem potwierdzić prawdę nauki przez niego opowiadanej, jak to sam zeznaje w wspomnianym wyżej liście, mówiąc: „We wszystkiém utrapieniu cierpimy, ale nie jesteśmy ściśnieni; ubożejemy, ale nie bywamy zubożeni; prześladowanie cierpimy, ale nie bywamy opuszczeni; bywamy powaleni, ale nie giniemy; zawsze umartwienie Jezusa z sobą nosząc w ciele naszym, aby i żywot Jezusów był okazan w śmiertelném ciele naszym. . . . Albowiem wszystko dla was, aby łaska obfitująca w dziękczynieniu przez wielu obfitowała ku chwale bożej.“ II. Korynt. 4, 8—11. 15.

3. Obrządek święcenia osób postanowionych na starszych czyli kapłanów (presbyterów) gmin, jak go apostołowie zaprowadzili, przechował się aż do dzisiejszego dnia w kościele katolickim. Święcenie kapłańskie, odbywające się przez biskupa wkładaniem rąk i modlitwy, wyprzedza kilkodniowy post i różne modlitwy, jakie biskup i mający się poświęcić, odbywają z wielką ścisłością. A ponieważ akt ten jest największej wagi, o ile od dobrych pasterzy zależy wieczne i doczesne szczęście trzody

dlatego ustanowił Kościół Suche dni, wzywając podczas nich wier-
nych do połączenia swoich suszeń i modłów z modlitwami ko-
ścioła o dobrych pasterzy i godnych kapłanów. Pamiętajmy o tém
i spędzajmy dni suche w intencji kościoła!

Obrok duchowny.

Poznawaj i czcij, mój bracie, w świętym Pawle wybrane na-
czynnie Boga, jednego z najwierniejszych, najpracowitszych i naj-
gorliwszych apostołów Chrystusa. Ale staraj się także naślado-
wać jego wierność, pracowitość, zamiłowanie cierpienia i umar-
twianie ciała. Nie zrażaj się żadnemi trudnościami i nie daj się
niczém powstrzymać w sumienném wykonywaniu swoich obowiąz-
ków, przeznaczając wszystko na większą chwałę Boga i łącząc
swoje uczynki z zasługami Chrystusa Pana, wedle słów tegoż
apostola: „Cierpimy spół z Chrystusem, abyśmy téż byli spół
uwielbieni.“ Rzym. 8, 17.

Niestety, obfity zasiew słowa Bożego, uskuteczniiony przez
Pawła i jego towarzyszy w krajach przez nich odwiedzanych
i nawróconych, który tak hojnie zeszedł i przez kilka wieków
kwitnął świetnie i wydawał zbawienne owoce, znikł i zaginął
dzisiaj prawie bez śladu, w owych krainach Azji Mniejszej i na
wyspach morza śródziemnego. Bo bujne łany ewangelii zniszczyli
nieprzyjaciele chrześcijaństwa, Turcy i odszczepieńcy od kościoła.
P. Bóg dopuścił tego zniszczenia na ukaranie niegodnych chře-
ścian, którzy nie umieli sobie cenić wielkiej łaski i z lekkomyśl-
nością obchoǳili się z darami najdroższymi, wiarą i zbawieniem;
dopuścił tego, aby inne narody przestrzedz przed równym losem.
Unikajmy takich sądów bożych starannie: chowajmy w czystości
wiarę przodków naszych, brońmy jęj od wszelkich napaści, a prze-
dewszystkiém żyjmy tak, jak prawdziwym chrześcianom, ka-
tolikom przystoi. Św. Jan napominając w téj mierze jednego
z biskupów kościoła wschodniego, który się zachwiał w cnocie
i wierze, pisze do niego, ale i do wszystkich jemu podobnych:
„Mam przeciw tobie, żeś miłość twoję pierwszą opuścił. Pamię-
tajże tedy, zkądś wypadł i czyń pokutę a uczynki pierwsze czyn.
A jeśli nie, przyjdę tobie, a poruszę lichtarz twój z miejsca
swego, jeśli nie będziesz pokuty czynił.“ Objaw. 2, 4. 5., co
znaczy, że Pan usunie od takiego pasterza gminy lub narodu
łaskę swoją i światło wiary i przeniesie je do godniejszych.

Modlitwa. za biskupa swęj dyecezyi.

Duchu przenajświętszy, któryś postanowił biskupów na rządzenie
kościółem Bożym, dla którego nabycia Jezus Chrystus krew swoją naj-

droższą przelał: nie odstępuję rządzącego dyecezyą naszą . . . pasterza, któregoś na jej sprawowanie wybrał, poświęcił i przełożył. Udzielajże mu obficie siedmiorakich Twych darów: mądrości i rozumu na poznanie owieczek swoich i na obmyślanie dla nich pastwiska zbawiennego; darów rady i męstwa na zapobieganie ich niebezpieczeństwom i na zastawianie się w wszelkich przeciwnościach za kościoł; darów umiejętności i pobożności na wybieranie, przysposabianie i osadzanie w miejsca przyzwoite innych kapłanów, którzyby mu wiernie dopomagali w pracy i staraniu około trzody jego. Napelnij go, Duchu najświętszy, przedewszystkiem darem bojaźni Pańskiej, ażeby przez się i przez swych współpracowników tak strzegł dusz naszych, jako ma za każdą z nich oddać rachunek na sądzie boskim. O Duchu święty Boże, bądźże mu także pocieszycielem w troskach ciężkiego urzędu jego; nauczaj go wszelkiej prawdy, którą nam masz opowiadać przez niego i jego namiestników; sądz sam przez niego świat o grzechy i sprawiedliwość. Niech za Twoją pomocą boską wyraża na sobie żywe obrazy świętych biskupów naszych Wojciecha i Stanisława! Niech nam, swój trzodzie, stawa się wzorem świętego życia! A wtenczas, gdy Chrystus przyjdzie sądzić żywych i umarłych, niech ma świadectwo sumienia swego: iż z nas, swój trzody wiernych, nikogo przez winę swoją nie utracił na wieki. Amen.

93. Sobór czyli zgromadzenie apostołów w Jerozolimie.

1. Niektórzy z uczniów, którzy dawniej Żydami byli, zaczęli mówić do chrześcian w Antyochii: „Jeśli się nie dacie obrzezać wedle prawa Mojżeszowego, nie będziecie zbawieni.“ Paweł i Barnabasz powstali natychmiast przeciwko tej nauce. Ale by sprawę tę rozstrzygnąć stanowczo i pewnie, postanowili ją przedłożyć wszystkim apostołom w Jerozolimie. W tym celu udali się Paweł i Barnabasz do Jerozolimy.

2. Gdy tu przybyli, zgromadzili się apostołowie i starsi na wspólną naradę. Piotr tedy wstawszy rzekł: „Bracia, wy wiecie, że od dawnych dni P. Bóg obrał mię, aby przez usta moje poganie słuchali słowa ewangelii. A Bóg, który zna serca, nie uczynił żadnej różnicy między nami i nimi dawszy im Ducha świętego i oczyściwszy serca ich wiarą. Dlaczegoż teraz kusicie Boga, chcąc włożyć ciężkie a zbyt ciężkie jarzmo na szyję uczniów? Wierzmy bowiem, że i bez tego jarzma przez łaskę Jezusa Chrystusa zbawieni będą tak jak i my.“ Podobnie mówił Jakób apostoł. Nakoniec oświadczyli apostołowie i całe zgromadzenie,

że prawo Mojżeszowe nie obowiązuje chrześcian. I donieśli o tém wiernym w Antyochii na piśmie, które się tak zaczynało: „Zdawało się Duchowi świętemu i nam, abyśmy więcej na was nie kładli ciężaru.“

Wykład.

1. Wielu chrześcian, którzy się z Izraelitów nawrócili, nie mogło się całkiem pozbyć tego mniemania, a raczej uprzedzenia, jakoby przyjęcie chrztu i ewangelii powinno być poprzedzonem przyjęciem zakonu Mojżeszowego; ci żądali dlatego, aby poganie, nimby się ochrzcili, zostali wprzód obrzezani i stali się Izraelitami. Atoli nie taka była wola Chrystusa Pana, którą objawił Piotrowi, gdy mu rozkazał ochrzcić poganina Korneliusza z całym domem jego. Wedle owego objawienia nie miały pewne przepisy i obrządki starego Zakonu, mianowicie mające tylko znaczenie symboliczne i przygotowawcze, być dłużej obowiązującymi dla tych, którzyby naukę nowego zakonu przyjęli. Ponieważ sprawa ta była największej doniosłości dla dalszego rozwoju kościoła, dlatego postanowili apostołowie i starsi wszystkich gmin rozstrzygnąć ją raz na zawsze w sposób stanowczy i uroczysty, któryby położył koniec wszelkim wątpliwościom i sporom. To zostało uskutecznióm na pierwszym powszechnym soborze czyli zgromadzeniu apostołów, biskupów i kapłanów, odbytém w Jerozolimie, dokąd się wszyscy umyślnie zebrałi. Ów sobór stał się we wszystkich prawie szczegółach wzorem wszystkich innych soborów, jakie się później odbyły, a których dotychczas było dziewiętnaście.

2. Powodem do zwołania soboru były nieustanne spory pomiędzy wiernymi w gminie antyochijskiej, które zbyt gorliwi z Żydów nawróceni chrześcianie wzniecali. Podobnie zbierają się do dziś dnia sobory powszechne czyli koncylia, gdy się w kościele bożym pojawiają błędy, fałszywe nauki, wątpliwości lub spory, które dla swój ważności i grożącego całemu kościołowi niebezpieczeństwa, wymagają stanowczego rozstrzygnięcia, a któreby cały kościół, wszystkich wiernych obowiązywało. — Członkami soboru byli apostołowie, biskupi i starsi tj. przełożeni gmin. Także w soborach, które się dotychczas odbywały w różnych miejscach świata katolickiego, brali udział sami biskupi i uczeni a pobożni kapłani lub zakonnicy, których ojciec św. uznał za pożyteczne przyzwać do wspólnej pracy. Jeżeli zaś niekiedy książęta chrześciańscy lub uczeni mężowie świeccy zostali przypuszczeni do obrad soborowych, to stawało się zawsze i jedynie za pozwoleniem ojca św., a w takim razie byli owi mężowie tylko świadkami lub mieli głos doradczy, ale nie głosowali w celu rozstrzy-

gnięcia sprawy. — Przewodniczącym przy pierwszym soborze był Piotr św., książę apostołów i głowa kościoła, on zagał obrady soborowe, on kierował dalszemi rozprawami, on ostatecznie rozstrzygnął sporną kwestyą w sposób pewny, uroczysty i nieomylny, bo oświecony i wsparty przez Ducha św., który zebranyymi mężami świętymi kierował. W wszelkich innych soborach także był i jest przewodniczącym ojciec św., papież, jako następca Piotra św., lub jeden z biskupów, którego on swoim zastępcą mianuje; papież zwołuje także biskupów na koncylium, on przekłada im sporne sprawy, on kieruje pracami soboru i ogłasza wyrok zapadły, obowiązujący cały kościół. — Przedmiotem i celem pierwszych prac i obrad soborowych nie była żadna nowa nauka, żaden nowy i dotychczas nieznany w kościele artykuł wiary, ale wyjaśnienie i utwierdzenie prawdy przez Ducha św. objawionój i złożonój w nauce Chrystusa Pana, jak ją apostołowie od Niego odebrali, jako też usunięcie wszelkich wątpliwości i ujęcie prawdziwój, czystej nauki kościoła w sposób pewny i jasny, aby wszyscy wiedzieli i zrozumieli, czego się trzymać mają. Od tego porządku nie odstąpił żaden sobór, nie wprowadzał nigdy nowych nauk, ale objaśniał i utwierdzał istniejące, oczyścił je z mylnych pojęć, jakie im nadali ludzie ułomni i nie oświeceni Duchem bożym, ale prowadzeni własnym duchem, i podał je w pewnej formie wiernym do wierzenia. — Wyrok soboru odbytego przez apostołów w Jerozolimie, stał się obowiązującym dla całego kościoła i dla wszystkich wiernych z osobna; to też ustały dalsze spory, a ci, którzy dotychczas byli przeciwnego zdania, poddali się w pokorze wyrokowi soboru. Równie stają się wyroki wszelkich innych koncyliów obowiązującymi dla całego kościoła, skoro je ojciec św. na cały kościół rozciągnie, jeżeli na soborze chodziło o sprawy, które nie dotyczyły całego kościoła, ale tylko niektórych dyecezyi. — Pełne znaczenia są wyrazy, od których apostołowie rozstrzygnięcie sporu zaczęli: „Zdało się Duchowi świętemu i nam!“ Z nich bowiem wynika jasno, że obrady soboru działały i dzieją się pod opieką, kierownictwem i pomocą Ducha św., którego Jezus Chrystus kościołowi obiecał i zesłał, który miał uczniów wszelkiej prawdy nauczyć, który przeto sprawia, że zebrani na sobór następcy apostołów, biskupi i kapłani, nie mogą się w swoich wyrokach omylić ani żadnego błędu popełnić, że ich wyroki są zatem wyrokami Ducha świętego, nieomylnymi, świętymi.

Obrok duchowny.

Jakżeśmy szczęśliwi, że Chrystus Pan dał nam pewność, iż kościół Jego zbłądzić nie może w wierze i nauce, i że w soborach udzielił pewny środek do usunięcia wszelkiej wątpliwości

i do zachowania czystości nauki; przez to bowiem dał nam rękomię wiecznego zbawienia. Ale tę pewność posiada tylko ten chrześcianin, który z pokorą i posłuszeństwem poddaje się kościołowi i uznaje wyroki jego głosu, jakim do nas na soborach przemawia, za prawdziwe i nieomyłne wyrocznie Boga samego. Których nie uznaje, kto im się opiera, kto im posłuszeństwa odmawia, ten przenosi własną wolą i własny rozum ludzki nad wolą bożą i światło Ducha św., ten wyklucza się sam z kościoła, przestaje być prawowiernym katolikiem i naraża duszę swoją na wieczną zgubę. „Ktoby kościoła nie słuchał, niech będzie jako poganin i celnik.“ Mat. 18, 17. Dlatego bądź, mój bracie, posłuszny kościołowi i poddawaj się z pokorą wszelkim wyrokom, jakie kościół w imieniu Ducha św. ogłasza na soborach. Jeżeli słuchasz władzy świeckiej i z uszanowaniem przyjmujesz jej rozkazy i wykonujesz jej wolę, dlaczego nie chciałbyś usłuchać kościoła? który jest wedle słów apostoła: „filar i utwierdzenie prawdy.“ I. Tym. 3, 15.

Modlitwa za Kościół.

Najdobrotliwszy Panie Jezu Chryste, który z wszelkiego pokolenia języka, ludu i narodu zebrałeś sobie zgromadzenie ludzi jedno wierzących, uczyniłeś je kościołem Twoim na mocnej opoce ugruntowanym i z miłości ku niemu wylałą krwią Twoją świętą poświęciłeś go, zaślubiłeś sobie i stałeś się najwyższą jego głową; pokornie prosimy za nim łaskowości Twojej, abyś go w pokoju sprawować, strzedz, rządzić i zjednoczyć raczył po całym świecie. Patrz, najłaskawszy Jezu, jako potężnie i uparcie bije nań złość nieprzyjaciela, jako z otwartą paszczką piekielnych mocarstw bramy przeciw niemu powstają: nie dopuszczając, proszę, aby go przemogły, ale broń i zachowaj go w mocy ramienia Twego. Obacz też, Panie, z jakim nabożeństwem odprawuje się służba Twoja, z jaką niedbałością czynią się obrządki święte, z jaką nieczułością opuszcza się Twoja cześć i chwała, i jak ustaje pamięć na Ciebie! O Boże, wzbudzając i dając takich temnż kościołowi Twemu przewodników i pracowników, którzyby w nim wykorzeniałi i obalali, co jest złego, a wszystko dobre budowali i zaszczipiali. Spójrzj także na rzewliwe łzy tójże oblubienicy Twojej, które wylewa nad żalospnem nieszczęściem wielu dziatek Twoich, że się jedne z łona jej wyrrywają, drugie w śmiertelnym grzechu unierają. Wzrusz się litością, Panie, nad jęczeniem tój powszechnej matki nas wierzących a wysłuchaj prośby i modlitwy, które za nami wszystkimi wznosi do Ciebie. Daj też nam wszystkim dobrą wolę, byśmy we wszystkiem słuchali kościoła świętego, jego przykazania trzymali i we wszystkiem dobrem codziennie na większą Imienia Twego chwałę postępowali. Amen.

94. Druga podróż misyjna apostoła Pawła.

1. Po jakimś czasie wybrał się apostoł Paweł na nowo w podróż apostołską. Odwiedził mianowicie wielką część Azyi Mniejszej, zakładając wszędzie nowe gminy a stare utwierdzając we wierze i rozkazując im chować przykazania apostołów i starszych. W Troadzie odebrał we widzeniu rozkaz od Boga, aby się przeprawił do Europy. Przewiózł się tedy natychmiast do Filipów, stolicy macedońskiej, wzięwszy z sobą Sylę, Łukasza i Tymoteusza.

2. Tu opowiadał Paweł z wielkim skutkiem naukę Jezusa Chrystusa, tak że się wielu ochrzcić dało. Pomędzy nimi była pewna bogobojna niewiasta imieniem Lidya, która z całym domem swoim uwierzyła w Jezusa Chrystusa. — Ale wkrótce powstała wielka burza przeciw apostołom. W tém mieście bowiem była dziewczyna mająca ducha prorokującego, która przez to państwu swemu wielki zysk przynosiła. Tego ducha nieczystego wypędził z niej Paweł. Co widząc jęj panowie, rozgniewali się i oskarżyli Pawła i Sylę przed władzą miejską, mówiąc: „Ci ludzie niepokój czynią w mieście naszym.“ I władza miejska kazała ich sieć różgami i związanym wrzucić do więzienia. Lecz o północy, gdy się Paweł i Sylę modlili i Boga chwalili, powstało nagle wielkie trzęsienie ziemi, tak iż się wszystkie drzwi więzienia otworzyły i rozwiązały więzy wszystkich. Gdy się stróż więzienia przebudził i, co się stało, zobaczył, dobył miecza, aby się zabić, mniemając, iż więźniowie puciekali. Lecz Paweł zawołał nań głosem wielkim: „Nie czyn sobie nic złego, bo jesteśmy tu wszyscy.“ A kazawszy zaświecić i wszedłszy do więzienia upadł Pawłowi i Syli do nóg, wyprowadził ich sam z więzienia i rzekł: „Panowie, cóż mam czynić, abym był zbawiony?“ A oni rzekli: „Wierz w Pana Jezusa, a będziesz zbawiony ty i dom twój!“ I natychmiast opowiedzieli mu słowo Pańskie, a on kazał jeszcze téj saméj nocy siebie i cały dom swój ochrzcić. Nazajutrz dowiedziała się władza miejska, że Paweł i Sylę byli obywatelami rzymskimi. Ulekli się przeto przełożeni miasta i przyszedłszy przepaszali apostołów i wypuścili ich z więzienia.

3. Zwiedziwszy potem znaczniejsze miasta macedońskie udał się następnie Paweł do Aten, najznakomitszego miasta w Grecyi. A widząc to miasto zanurzone w bałwochwalstwie, wzruszył się duch jego i prawił przeto z wielkim zapalem publicznie o prawdziwym Bogu i jego Synu Jezusie Chrystusie. Przyszli też niektórzy z mędrców pogańskich, którym się jego nauka nie podobala, i przyprowadzili go na Areopag, który był miejscem publicznych zgromadzeń, aby się z swojej nauki wytłumaczył. Paweł stojąc w pośród zgromadzenia wielkiego rzekł: „Mężowie Atenczycy! Chodząc i patrząc na bałwany wasze znalazłem też ołtarz, na którym było napisano: Nieznajomemu Bogu. Tego Boga, którego wy nie znając chwalicie, ja wam opowiadam. Bóg, który uczynił świat i wszystko, co na nim, ten będąc Panem nieba i ziemi, nie mieszka w bóżnicach ręką ludzką uczynionych. Ani rękami ludzkiemi każe sobie posługiwać, jakoby czego potrzebował; gdyż sam dawa wszystkim żywot, dech i wszystko. On uczynił z jednego człowieka wszystek rodzaj ludzki, aby mieszkali po wszystkiej ziemi i aby go szukali, chociaż od żadnego z nas nie jest daleko: albowiem w nim żyjemy i ruszamy się i jesteśmy. Będąc tedy rodzajem Bożym, nie mamy rozumieć, aby Bóstwo było podobne bałwanowi ręką ludzką zrobionemu. Wprawdzie Bóg przeglądał z pobłażaniem czasy tej niewiedomości; ale teraz oznajmuje ludziom, aby wszyscy wszędzie pokutowali. Albowiem postanowił dzień, w który ma sądzić wszystek świat przez męża, którego wskrzesił od umarłych“ A usłyszawszy o zmartwychwstaniu jedni się naśmiewali a drudzy rzekli: „Posłuchamy cię o tém drugi raz.“ Opuścił tedy zgromadzenie. Niektórzy uwierzyli jednak, a pomiędzy nimi był też Dyonizy, członek najwyższej władzy w Atenach.

4. Ztąd udał się Paweł do Koryntu. Lecz gdy mu się i tu Żydzi sprzeciwiali, których był najprzód nauczał, rzekł do nich: „Krew wasza na głowę waszą, nie moja to wina; odtąd pójdę do pogan.“ Odtąd nauczał w Koryncie pogan, z których się wielu ochrzcić dało. A zabawiwszy półtora roku w tém mieście, przewiózł się na okręcie do Azji Mniejszej i wrócił przez Efez do Antyochii.

Wykład.

1. Niedługo po soborze jerozolimskim wybrał się św. Paweł w drugą większą podróż misyjną. Zwiedziwszy kraje Azji Mniejszej, przeprowił się na wyraźny rozkaz boży, który mu w widzeniu objawiony został, do Europy, a mianowicie odwiedził owe okolice, które dzisiejszą Turcyą i Grecyą tworzą. Wszędzie mieszkali tu po znaczniejszych miastach Żydzi, trudniący się rzemiosłami i handlem i mający się powszechnie dobrze; ich liczba była po miastach tak znaczna, że tworzyli osobne gminy i posiadali własne uczelnie i bóżnice. Najdłużej zabawił Paweł w Filipach, Tesalonice czyli po słowiańsku w Soluniu, Koryncie i Atenach. Z gminami chrześcijańskimi tych miast wszedł w najściślsze stosunki, które po swoim odejściu utrzymywał ciągle i odświeżał przez listy do nich wystósowane, w których wiernych do wierności wzywa, objaśnia w powstałych wątpliwościach i napomina do zachowania zgody i czystości obyczajów.

2. Zdarzenie św. Pawła w Filipach przypomina podobny wypadek z życia Zbawiciela tj. sprawę z duchem nieczystym. (Ob. pow. 18.) Zabobon i wróżbiarstwo tworzyły ważną część, a częstokroć podstawę wiary i służby bałwochwalczej pogan. Zły duch bowiem używał często niektórych osób, najczęściej kapłanów, albo bałwanów, bózków lub obrzędów ofiarnych, za narzędzia i środki, aby drugich ludzi omamiać, w błąd wprowadzać i dla prawdziwej wiary niechętnymi uczynić. Jak duchy nieczyste mimowolnie przez usta opętanych dawały Chrystusowi świadectwo, że był mesyaszem i Bogiem, tak wyznał zły duch, mówiący przez dziewczkę opętaną, że Paweł i Sylą byli posłańcami Boga; może téż pragnął takim podchlebnym sposobem ująć sobie apostołów, aby go nie turbowali i nie odbierali mu szkodliwego wpływu. Atoli jak Chrystus, tak i apostołowie nie przyjęli świadectwa prawdy z ust ojca kłamstwa, szatana; ale na dowód swój misyi boskiej wypędzili go z nieszczęśliwój niewiasty, chociaż przez to nienawiść i prześladowanie na siebie ściągnęli. — Z téj okoliczności, że jak niegdyś Piotr Korneliusza z całym domem, składającym się z siedmnastu osób, ochrzcił, tak i teraz Paweł stróżowi więzienia i całej rodzinie jego chrzest św. udzielił, pomiędzy którymi znajdowały się także niemowlęta; poznajemy, że już w czasach apostołskich chrzczono nie tylko dorosłych, ale także dzieci i niemowlęta, tak jak to dzisiaj w kościele się dzieje. Ta tylko zachodziła dawniej i teraz różnica, że dorośli przysposabiają się na przyjęcie sakramentu chrztu i składają osobiście wyznanie wiary i zawierają przymierze z Bogiem, gdy tymczasem niemowlęta zastępują w tém ojcowie chrzestni, a nauka o tajemnicach wiary następuje u nich w wieku później-

szym. — Starsi miasta podburzeni przez Żydów, postąpili sobie z Pawłem i jego towarzyszem zbyt pospiesznie i nierozważnie, skazawszy tych św. mężów na różgi. Obawiając się kary za znieważenie obywateli rzymskich, a może i zemsty Boga, którego opiekę nad więźniami poznali z ich cudownego oswobodzenia z ciemnicy, przeprosili ich publicznie; św. apostołowie cierpieli wprawdzie z radością dla imienia Chrystusowego, atoli przez wzgląd na wiernych, dopominali się sprawiedliwości i przyjęli zadośćuczynienie za doznana zniewagę.

3. Ateny były najznacniejszym miastem. Grecyi, sławne z nauki i sztuki. Do najślawniejszej wówczas szkoły w Atenach przybywali młodzieńcy z całego świata, nawet z Rzymu, aby tam pod kierownictwem zawołanych nauczycieli swoje nauki pokończyć. Pomiedzy licznymi świątyniami była téż jedna poświęcona nieznanemu Bogu; wzniesli ją Ateńczycy, aby takim sposobem nie pominąć żadnego bóstwa i nie ściągać na siebie jego gniewu, ale owszem jego względy sobie zapewnić. Ta okoliczność podała św. Pawłowi powód do obznajmienia Ateńczyków z owym nieznanym Bogiem, jako którego przedstawił im jedynego Boga prawdziwego, jak się w wierze chrześcijańskiej objawił. — W swoim kazaniu streścił apostoł w krótkości główne zasady i tajemnice wiary chrześcijańskiej. Pokazał im najprzód, że Bóg jest duchem czystym, a przeto niewidzialnym, ale jako stwórcę i pana całego świata i wszystkich ludzi można go poznać, chociaż nie zmysłami, to przecież z jego dzieł i czynności. Albowiem Bóg jest Bogiem żywym i działającym, wszechmocnym i wszechobecnym jako Pan nieba i ziemi, najlepszym i dobrotliwym, jako ojciec wszystkich ludzi, świętym i sprawiedliwym, i jako taki objawił się ludziom w wieloraki sposób, ostatecznie i najwyraźniej przez Jezusa Chrystusa, Syna swego, którego zesłał na świat dla naszego pouczenia i odkupienia, a który przez swe cuda, zwłaszcza przez swoje zmartwychwstanie dowiódł, że jest posłańcem bożym, i wezwał wszystkich ludzi do znajomości prawdziwego Boga, do pokuty i zmartwychwstania. Wielkiego podziwienia jest godną mądrość św. Pawła, z jaką się odwołuje do własnego doświadczenia swoich słuchaczy, do ich rozumu i jak ich wskazuje na głos sumienia, który każdemu człowiekowi daje świadectwo, że jest Bóg, jakaś najwyższa istota, że idąc za tym głosem sumienia swego, wystawili nawet nieznanemu bóstwu świątynię; że ten głos naprowadzał ich do przekonania, że człowiek, jako istota duchowna, a nie czysto-cieleśna, nie może być uważany za stworzenie równe zwierzętom (jak to niestety, w najnowszych czasach twierdzą, pozbawieni wiary uczeni, utrzymując, że człowiek nie różni się bynajmniej od nierozumnych zwierząt, ale owszem od nich pochodzi, będąc jakoby

tylko udoskonaloną małpą!), ale że bierze początek swój od Boga i jest jakoby synem, dzieckiem bożem. — Te słowa uczyniły na słuchaczy wielkie wrażenie, ale skutek nie był jednaki. Jedni, ludzie zmysłowi, którzy za największe szczęście uważają zażywanie rozkoszy cielesnych i ziemskich, i w tém upatrują całe zadanie człowieka, nie chcieli uwierzyć w nieśmiertelność duszy i w żywot wieczny; bo to nie tylko że im się zdawało być niepewną rzeczą, ale nadto było połączone z wiarą w sprawiedliwość, sąd i wieczną karę, dlatego wyśmiewali apostoła i odwrócili się z szyderstwem. Drudzy słuchali wprawdzie z zastanowieniem, a może i z przekonaniem, ale obawiając się trudnej pracy, pokuty i zmiany obyczajów, nie mieli ochoty pójść za radą apostoła, odkładając zbadanie jego słów na czas późniejszy. Inni nakoniec uwierzyli całym sercem, nawrócili się szczerze i stanowczo i dali się ochrzcić, pokonani słowami prawdy boskiej. Do liczby tych należał także pewien zacyny mąż, imieniem Dyonizy, z przydomkiem Areopagity, który później był pierwszym biskupem w Atenach.

Obrok duchowny.

Jakże jesteśmy my, chrześciance, daleko szczęśliwsi od owych pogan, którzy mając tak licznych bogów, nie wiedzieli, któryby z nich był Bogiem prawdziwym! My przecież znamy jedynego, prawdziwego Boga, który nam się sam objawił i przez usta swoich sług, biskupów i kapłanów, poznać daje. Korzystajmy więc z téj łaski, słuchajmy z uwagą nauki kapłanów, abyśmy Boga naszego coraz lepiej poznawali, a takim sposobem także pokochali. Dlatego zwłaszcza wy, kochane dzieci, macie szczególniejszy obowiązek być pilnemi i baczniemi na naukę katechizmu i historii biblijnej, która wam naukę apostołów świętych zastępuje. — Ale starać się także powinien każdy chrześciance, aby poznał Boga z dzieł Jego ręki wszechmocnej, z cudownego świata, z niezliczonych dobrodziejstw, jakimi go Bóg bez ustanku obsypuje, i z głosu sumienia, przez który się Bóg do niego odzywa, zachęcając do dobrego, a powstrzymując od złego. Ktokolwiek z uwagą spojrzy na ten piękny i cudowny świat i porządek w nim istniejący od wieków, przyzna zapewne, że nie powstał ani się utrzymuje sam z siebie, ale z woli wyższej, z woli Boga; dlatego słusznie mówi psalmista: „Rzekł głupi w sercu swoim: nie masz Boga.“ Ps. 13, 1. „A ludzie wszyscy są nikczemni, w których niemasz znajomości bożej, i z tych rzeczy dobrych, które widzą, nie mogli zrozumieć tego, który jest, ani przypatrując się sprawom, obaczyli, ktoby był sprawcą. Z wielkości bowiem ozdoby i stworzenia, jasnie stwórcy tych rzeczy poznany być może.“ Mądr. 13, 1. 5. „Rzeczy Boga niewidzialne, od stworzenia świata

przez te rzeczy, które są widzialnemi uczynione, bywają poznane.“ Rzym. 10, 20. „Od każdego z nas Bóg nie jest daleko: albowiem w nim żyjemy i ruszamy się i jesteśmy.“ Dz. Ap. 17, 27. 28.

Modlitwa za pasterza swój parafii.

Boże w Trójcy jedyny, któryś przez świętych apostołów po wszystkich kościołach postanowił kapłany i dotąd nie przestajesz ich rozstawiać przez następców apostoelskich, biskupów: racz łaskawie wejrzeć na..... pasterza nad naszą parafią przełożonego. Straszliwy anielskim nawet ramionom urząd włożyłeś nań, Panie, uczyniwszy go nie tylko kapłanem ołtarza niedostępnego innym, ale też oddawszy staraniu jego wszystkie w tej tu parafii dusze nasze, z których każdej zgubienia z rąk jego upominać się grozisz. Wspomagajże go, Panie, prosimy Cię; niech za pomocą Twoją ten pasterz nasz zna pod względem duszy, nas owce swoje, i rozeznaje, co nam jest potrzebnego lub szkodliwego; niech jako kapłan nieustannie modlitwy i mszy świętej ofiary czyni za nas żywych i umarłych; niech jako nauczyciel naucza nas nie tylko słowem, lecz i przykładem, jak wierzyć, jak czynić, i jak i czego strzedz się mamy; niech jako Ojciec upomina nas o grzechy nasze, gromi i karci; niech jako szafarz tajemnic Twoich, Boże, strzeże ich wiernie i roztropnie udziela dla nas. Nasze także serca, racz, Panie, usposabiać, aby jego zbawiennę pracę około dusz naszych nie były próżne: aby nie z smutkiem, ale z weselem nasze zbawienie sprawował. Daj to, o Boże! Amen.

95. Trzecia podróż misyjna apostoła Pawła.

1. Po krótkim wypoczynku w Antyochii zwiedził Paweł na nowo wielką część Azji Mniejszej i przyszedł na koniec do Efezu, stolicy tej części Azji, która była pod panowaniem Rzymian. Tu znalazł dwunastu uczniów, którzy tylko chrzest Jana Chrzciela byli wzięli. Rzekł przeto do nich Paweł: „Jan chrzczył lud tylko chrztem pokuty i napominał, aby wierzyli w onego, który po nim przyjść miał, to jest w Jezusa Chrystusa.“ Poczém ich ochrzcił chrztem Jezusa Chrystusa. A gdy na nich także ręce włożył, przyszedł na nich Duch święty. — W Efezie pozostał Paweł przeszło dwa lata, tak iż wszyscy mieszkańcy Azji rzymskiej poznali naukę Jezusa. P. Bóg czynił też przez ręce

Pawła wielkie i liczne cuda. Bo gdy na chorych tylko chustkę lub pas Pawła położono, zostali natychmiast uzdrowieni. Zdumienie i bojaźń święta ogarniała wszystkich, którzy to widzieli. Wielu też uwierzyło w P. Jezusa i przychodziło spowiadając się i wyznając ze skruczą uczynki swoje. A ci, którzy się zabobonem i czarną sztuką bawili, poprzynosili swe księgi i popalili je publicznie przed wszystkimi. A cena owych ksiąg wynosiła około 20,000 talarów.

2. Onego czasu stał się rozruch niemały przeciw Pawłowi i jego towarzyszom. Pewien złotnik bowiem imieniem Demetriusz, który z wyrobu małych posążków bogini Dyany i jej świątyni wielki zysk ciągnął, podburzył swoich współzemieszkańców przeciwko Pawłowi, że im ten przez swoją nową naukę zarobek uszczuplał. Ztąd powstał wielki rozruch w całym mieście i byłoby pospólstwo zabiło Pawła i jego towarzyszy, gdyby się przełożonym miasta nie było udało uśmierzyć ich mądrymi słowy.

3. Potém udał się Paweł znów do Macedonii i Grecyi. Wracając zatrzymał się w Troadzie przez cały tydzień. A w pierwszy dzień po szabacie tj. w niedzielę zeszli się wszyscy wierni na wielkiej sali na łamanie chleba, a Paweł miał do nich mowę. Ponieważ zaś miał nazajutrz wyjechać, przedłużył swoją naukę aż do północy. I stało się, że pewien młodzieniec imieniem Eutychus twardym snem zmorzony wypadł z okna, na którym siedział, z trzeciego piętra na ziemię i podniesiono go bez duszy. Paweł jednak przystąpiwszy do niego przywrócił go do życia.

4. Po zwiedzeniu kilku wysp nad brzegami Azyi, stanął Paweł w Milecie, dokąd przyzwał także starszych z Efezu, gdzie przez dwa lata bawił, i pożegnał się z nim czule. Mówił zaś do nich: „Teraz oto wiedziony Duchem idę do Jeruzalem nie wiedząc, co mnie tam czeka. To jedno tylko świadczy mi Duch święty po wszystkich miastach, że mię więzienie i utrapienia czekają w Jerozolimie. Ale za nic sobie tego nie wazę i nie szacuję życia mego, bym tylko ukończył posługi w opowiadaniu ewangelii Bożej. Wiem już, że nie będziecie oglądać więcej oblicza mego. Pilnujcie tedy sami siebie i wszystkiój trzody, nad którą was Duch święty postanowił biskupami, abyście zarządzili kościół Boży,

którego nabył krwią swoją. Jać wiem, że po mojem odejściu wnijdą między was wilcy drapieżni. I z was samych powstaną mężowie mówiący przewrotność, aby uwiedli uczniów za sobą. Dlatego czuwajcie pomnając, że przez trzy lata we dnie i w nocy nie przestawał napominać z was każdego ze łzami. A teraz poruczam was Bogu i łasce jego, który mocen jest zbudować i dać dziedzictwo wszystkim poświęconym.“ To rzekłszy upadł na kolana i modlił się z nimi wszystkimi. Wszyscy zaś płakali rzewn timer, rzucili się Pawłowi na szyję i całowali go. Najwięcej zaś zasmuciły ich te słowa, że już nigdy jego oblicza oglądać nie mieli.

Wykład.

1. Po kilku latach zwiedził Paweł na nowo miasta i krainy Azji Mniejszej, położone dalej w głąb kraju, gdzie po części jeszcze nie był przedtém, poczem zabawił przez dłuższy czas w Efezie. To miasto, dziś w gruzach zakopane, należało wówczas do najludniejszych w całej Azji, a było tak pełne przepychu i bogactw, że je światłem Azji zwano. Z budynków była najwspanialszą świątynia bogini Dyany, szeroka 220, a długa 425 stóp, liczyła się do ówczesnych tak nazwanych cudów świata. Do téj świątyni odbywały się pielgrzymki z wszystkich kończyn Azji, oprócz tego był Efez punktem centralnym całego handlu na Wschodzie; dlatego była też ludność miejska nietylko bardzo liczna, ale i bardzo różnorodna i różnego usposobienia. Ztąd łatwo sobie wytłumaczyć, że Paweł znalazł tu obszerne pole dla pracy misyjnej i dlatego tak długo zabawił w tém miejscu. Po między wiernymi byli najprzód tacy, którzy jeszcze w przysionku kościoła stali tj. tacy, którzy dopiero przygotowawczy i symboliczny chrzest Jana wzięli; tych ochrzcił Paweł chrztem właściwym, przez P. Jezusa ustanowionym i nakazany, poczem udzielił im św. sakramentu bierzmowania. Byli powtórnie tacy, którzy już tylko utwierdzenia w wierze potrzebowali, i tacy, którzy po chrzcie świętym zgrzeszywszy, na nowo czuli potrzebę ponownego oczyszczenia. Ci spowiadali się, w celu uzyskania odpuszczenia grzechów, ze swoich przewinien i uchybień, wyznając po części publicznie po części w konfesyjonele grzechy swoje. — Już wtenczas należała więc, jak widzimy, w czasach apostołskich spowiedź do liczby sakramentów świętych, a wyznanie grzechów było w praktyce kościoła, bo było potrzebném. Chrystus Pan bowiem jako Bóg wszystko wiedzący i przenikający na wskroś wnętrzości człowieka, odpuszczał grzechy czyniącym pokutę za nie;

ale apostołowie i ich następcy, nie posiadając boskiej wszechwiedzy, mogli tylko wtenczas i tym grzesznikom grzechy odpuszczać lub je zatrzymać, kiedy im wyznane zostały. — Z owém wyznaniem grzechów łączyło się także zadośćuczynienie i postanowienie poprawy. W tym celu oto wydawali wierni apostołom i palili książki zabobonne i zawierające zdrożności przeciw wierze i dobremu obyczajom. Wysoka cena owych książek, z mozołem pisanych i dla rzadkości a czasem i treści bardzo kosztownych, daje nam miarę poznać, jak szczerą i stanowczą była poprawa nawróconych wiernych.

2. Dalszy dowód zmiany życia i poprawy dali Efezejczycy przez to, że także figury i obrazy bózków, które po domach swoich chowali, a zwłaszcza posążki bógini Dyany i jej sławnej świątyni, niszczyli i nowych figurek już nie kupowali. Przez to zaczynał z upadkiem służby pogańskiej podupadać także zarobek i odbył rzemieślników trudniących się wyrabianiem owych posążków. Ztąd urosło dla Pawła wielkie niebezpieczeństwo. Albowiem rzemieślnicy i kapłanie pogańscy, widząc swoje utrzymanie zagrożonem przez nową wiarę i upadek służby bałwochwalczej, wzniecili przeciwko apostołom bunt ludności, która byłaby ich zapewne o życie przypawiła, gdyby nie wpływ wyższych urzędników i względ na tę okoliczność, że Paweł był obywatelam rzymskim, nie były uśmierzyły rozruchu i lud od dalszej gwałtowności powstrzymały.

3. Ustąpiwszy wkrótce potem z Efezu, udał się Paweł do innych miast Azji, aby wszędzie z równą gorliwością i równym skutkiem opowiadać słowo boże. Opis pobytu apostoła w Troadzie jest dla nas szczególnie zajmującym i ważnym. Z niego bowiem dowiadujemy się, że już wtenczas przestali wierni obchodzić szabat żydowski, dzień sobotni, a w jego miejscu święcili niedzielę, pierwszy dzień tygodnia. Zmianę tę zaprowadzili nie tylko dla odróżnienia się od Żydów, ale także ze względu na to, że dzień pierwszy w tygodniu był dniem stworzenia świata, i poświęcony przez Zmartwychwstanie Chrystusa Pana i Zesłanie Ducha św. w Zielone Świątki. Z dniem tym więc łączy się trojaka pamiątka i uroczystość: stworzenia świata jako dzieła Boga Ojca, odkupienia naszego — jako dzieła Boga Syna, i uświęcenia naszego — jako dzieła Boga Ducha św. — Dalej dowiadujemy się z owego opisu, że już wtenczas obchodzili wierni niedzielę w podobny sposób, jak ją dzisiaj i my święcimy. Zbierali się bowiem chrześcijanie do kościołów swoich na naukę, modlitwę i śpiewy nabożne; głównym zaś obrządkiem nabożeństwa była ofiara mszy św. czyli łamanie chleba. Podobnie, ale jeszcze ob-

szerniej i wyraźniej opisuje św. Justyn Męczennik, żyjący w drugim wieku ery chrześcijańskiej, nabożeństwo niedzielne wiernych w pewnym piśmie, które w obronie swoich współwyznawców podał do cesarza rzymskiego, aby go od prześladowania chrześcian odwieść i wyrobić im swobodę wyznawania swęj wiary.

4. Jak wiele Paweł św. w dalszėj podróży wycierpiał, w którėj także Grecyą i Macedoniją odwiedził, opisuje sam w drugim liście do Koryntyan. Wróciwszy po Wielkiénocy do Troady, uczynił tu w tém mieście wielki cud, o którym św. Łukasz szczegółowo wspomina; albowiem cud ten utwierdził wielu wątpiących i niestałych we wierze, wielu przekonał o prawdziwości nauki Chrystusowėj, i przyczynił się do zbicia i zmieszania wielu niechętnych, żydów i pogan, którzy się apostołowi wszędzie sprzeciwiali, fałszywe nauki rozsiewając a wiernych i władze miast przeciwko niemu podburzając. Otóż apostoł wskrzesił pewnego młodzieńca, imieniem Eutyhus, który usnąwszy podczas nabożeństwa spadł z okna na ulicę i natychmiast się zabił. W chwili przeto, kiedy apostoł prawił o zmartwychwstaniu ciał i spełniał ofiarę odkupienia, był taki cud najskuteczniejszém potwierdzeniem jego nauki i napełnił wszystkich nietylko radością, ale wlał w nich nową żywą i mocną wiarę. Podobien skutek miały inne liczne cuda, które apostoł czynił nawet zdaleka, za pomocą pasów i innėj odzieży swęj, którą na niemocnych kładziono, przez co natychmiast do zdrowia wracali. — Apostolską czynność swą w Azyi Mniejszėj ukończył św. Paweł w Milecie, gdzie wszystkich biskupów i kapłanów z Efezu i z okolicy około siebie zgromadził. Tu przepowiedział im swoje dalsze losy, jakie mu Chrystus Pan objawił, a przewidując w duchu, że to było ostatniém słowem do nich, napominał ich najwięcej do wierności w ich urzędzie biskupim i kapłańskim, do czujności nad trzodą im powierzoną i baczności na własne życie i obyczaje. Jego obawa, aby pomiędzy nimi nie powstały niesnaski i fałszywe nauki, wzniecane przez obcych i przez fałszywych proroków z pomiędzy nich, była więczej aniżeli przeczuciem: Duch św. sam odkrył apostołowi smutną przyszłość kościoła w Azyi. Albowiem jeszcze za życia Pawła powstałi w Efezie (Cerynt) i innych gminach azyatyckich fałszywi prorocy, którzy pomiędzy pszenicę słowa bożego zasiali brzydkie kłakol swoich błędów i zdrożności, który się z czasem przyczynił do wielkiego poniżenia i upadku kościoła tak kwitnącego w Azyi.

Obrok duchowny.

Naśladujmy gorliwą i szczerą pokutę wiernych w Efezie, którzy nie żalowali kosztownych książek, ale je z zapalem w ogień rzucali, aby im się nie stały na nowo powodem do grzechu. Chętnie i bez wahania powinniśmy porzucić wszystko, co nam się staje sposobnością do obrażenia Boga, skażenia serca i utraty cnoty. Osoby, majątek, zabawy, wszystko powinniśmy poświęcić, byle się przez to uchronąć od grzechu. Takiego poświęcenia choćby najdroższych rzeczy, żąda także Chrystus Pan od nas, mówiąc w nauce nagórnej: „Jeśli cię prawe oko twoje gorszy, wyrwij je i zarzuć od siebie. Albowiem pożyteczniej jest tobie, aby zginął jeden z członków twoich, niżliby miało być wrzucone wszystko ciało twoje do piekła. A jeśli cię prawa ręka twoja gorszy, odetnij ją i zarzuć od siebie. Albowiem pożyteczniej jest tobie, aby zginął jeden z członków twoich, niżliby miało iść wszystko ciało twoje do piekła.“ Mat. 5, 29. 30. (Słowa te są naturalnie tylko w przenośni do rozumienia, a mają znaczyć, że choćby nam jakaś rzecz była tak drogą jak oko lub ręka, powinniśmy jęć się pozbyć, bo lepiej jest ponieść jakąbądź stratę i szkodę doczesną na mieniu lub na ciele, aniżeli duszę swą na wieki zgubić.) — Jak za czasów apostołskich, tak są i dzisiaj złe i bezbożne książki największą zarazą wiary i dobrych obyczajów chrześcijańskich i pewnym środkiem do wiecznej zguby. Jak wieleż to złego, niedowiarstwa, bezbożności, zepsucia rozchodzi się przez nikczemne druki, romanse, gazety i różne pisemka po świecie! Jak wiele młodzieży utraciło przez czytanie złych książek czystość serca i obyczajów, jak wielu przyprawiło czytanie o wiarę i niebo! Dlatego strzeż się złych książek staranniej aniżeli trucizny; nie czytaj żadnej książki, nie bierz żadnej gazety, żadnego pisma do ręki, nie poradziwszy się poprzednio ludzi rozsądnych i świętobliwych, nie zasięgnąwszy wprzód rady i zdania swoich rodziców, nauczycieli i proboszcza. Czytaj tylko takie książki i trzymaj takie gazety, jakie oni ci radzą, lub których ci sami udzielają. Niechaj raczej książka, choćby najpiękniejsza i najdroższa, idzie w ogień, skoro jest przeciwna wierze i obyczajom, aniżeli by dusza twoja miała gorzeć w wiecznych płomieniach.

Miej uszanowanie i świętobliwą cześć dla relikwii tj. szczątków ciał świętych lub rzeczy, które do nich należały. P. Bóg sam uczcił niejednokrotnie świętych swoich przez cuda, jakie za pomocą ich rzeczy uczynił np. Eliasza, Elizeusza, Piotra, Pawła i wielu innych, aby nas zachęcić do naśladowania ich życia i obudzić w nas ufność i wiarę w Jego wszechwładzę i pomoc świę-

tych swoich. Cześć okazywana relikwiom świętych nie jest bynajmniej ujmą dla czci należącej się Bogu; albowiem w świętych czcimy tylko Boga samego, jako źródło wszelkich łask i dobrodziejstw. Nie przypisujemy także bynajmniej relikwiom jakiejś tajemniczej siły, — to byłoby zabobonem niegodnym prawego chrześcianina. Tylko wiara w Boga i ufność, że święci Pańscy mogą się za nami u Boga skutecznie przyczynić, połączone z prawdziwą miłością, tj. naśladowaniem Boga i Jego świętych, to uzyskuje nam wysłuchanie naszych prośb i czyni cześć okazywaną relikwiom zbawienną i skuteczną dla duszy i dla ciała.

Pieśń o św. Pawle apostołe.

Wśród trosków, nieszczęść kolei
Idźcie do Pawła w nadziei,
Zrządzi on losy odmienne,
Da z niebios dary zbawienne.

O wdzięczna niebu ofiarno,
Co oświecasz ludy wiara;
O Pawle, którego czcimy,
Bądź nam obrońcą, prosimy!

Cudem do Boga zwrócony
Świątasz miłością znaglony,
Którychś wprzód prześladował,
Tychś teraz umiłował.

O wdzięczna niebu ofiarno itd.

Ani cię burze, więzienia,
Ni katowni zagrożenia,
Ni złość ludzka, ni śmierć sroga,
Rozłączyła od sług Boga.

O wdzięczna niebu ofiarno itd.

Miłość niech cię dawna nęci,
Byś nas zawsze miał w pamięci;
Niech duch cnoty osłabiony
Będzie łaską w nas wzmocniony.

O wdzięczna niebu ofiarno itd.

Niech za twą ważną przyczyną
 Zamachy piekła zagina,
 A nasze święte kościoły
 Niech brzmią Bogu śpiew wesoly.

O wdzięczna niebu ofiaro itd.

Za twojém świętém wstawieniem
 Miłość niech gore płomieniem;
 Niech jej nie tłumią złe względy,
 Ani swary ani błędy.

O wdzięczna niebu ofiaro itd.

By bez różnicy świat cały
 W jedności wiary był stały,
 Takiej nauczy się sztuki
 Z Twojej przesłodkiej nauki.

O wdzięczna niebu ofiaro itd.

Niech prawa boskie kochamy,
 Oneż wiernie zachowamy,
 Dalecy od grzechów złości
 Unikniem piekła ciemności.

O wdzięczna niebu ofiaro itd.

Chwała Ojcu i Synowi,
 Ona téż świętemu Duchowi,
 Jak przedtém, zawsze i ninie
 Niechaj na wiek wieków słyńcie.

O wdzięczna niebu ofiaro itd. Amen.

96. Ostatnie koleje apostołów.

1. Za sprawą zawziętego żydostwa został Paweł, przybywszy do Jerozolimy, pojmany i do więzienia wtrącony, w którym go przez dwa lata trzymano. Nakoniec wysłano go na jego własne żądanie do Rzymu, aby tam był od cesarza sądzony. W drodze rozbił się okręt przy wyspie Malcie; lecz Paweł ocalał cudownym sposobem. W Rzymie był także dwa lata w więzieniu trzymany;

ale po tym czasie na wolność wypuszczony podjął nowe podróże misyjne po różnych krajach. Wróciwszy po kilku latach, około r. 67 po narodzeniu Chrystusa Pana, po drugi raz do Rzymu, został podczas prześladowania chrześcian przez cesarza rzymskiego Nerona pojmany i mieczem ścięty.

2. Razem z nim zginął Piotr, książę apostołów i głowa Kościoła Chrystusowego, który przyszedłszy na koniec do Rzymu tu stolicę swą biskupią założył. Umarł zaś, jak mu Chrystus Pan przepowiedział, śmiercią krzyżową z głową ku ziemi zwróconą, bo się nie widział godnym tak umrzeć jak jego mistrz Boski. — Także drudzy apostołowie opowiadali ewanielią po różnych krajach na całej ziemi i ustanawiali dla każdej gminy biskupów, którzy w ich miejscu wiernymi zarządzili a słowo Boże dalej opowiadali i swoim następcom przekazywali. Wszyscy przypieczętowali na koniec naukę Jezusową krwią swoją, umierając śmiercią męczeńską za ewanielią, wyjawszy Jana, ulubionego ucznia P. Jezusa. Ten po zaśnięciu i chwalebném Wniebowzięciu Najśw. Matki Jezusowej, którą aż do Jój zgonu synowską miłością i opieką otaczał, zamieszkał stale w Efezie, z kąd odwiedzał drugie kościoły w Azji. Za panowania cesarza Domicjana wrzucono go w kocioł wrzącego oleju; ale gdy z téj męki nieuszkodzony wyszedł, wygnano go na pustą wyspę Patmos. Umarł około r. 100 po narodzeniu Chrystusa śmiercią naturalną, jak mu Zbawiciel przepowiedział.

3. Niektórzy z apostołów spisali téż z natchnienia Ducha świętego niektóre zdarzenia i nauki, bądź swoje własne bądź ich Boskiego Mistrza. Te pisma zostały później przez Kościół w jedną księgę zebrane, która się zowie Pismem świętém nowego Testamentu. Tymczasem po śmierci apostołów opowiadali dalej ich uczniowie i następcy ewanielią Chrystusa bez przerwy i bez ustanku i tak rozszerzał się Kościół Boży coraz dalej po całej ziemi i we wszystkich narodach. Żadne prześladowania zewnętrzne, żadne burze wewnętrzne, które zły duch przez złych ludzi od blisko dwóch tysięcy lat na kościół sprowadza, nie były w stanie powstrzymać jego wzrost lub zachwiać jego podstawy, ale posłużyły tylko na potwierdzenie słów jego Boskiego założyciela:

„Bramy piekielne nie zwyciężą go, — bo oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata!“

Wykład.

1. Niedługo po powrocie do Jerozolimy został św. Paweł przez Żydów, którzy swój śmiertelną nienawiść ku niemu dłużej przytłumić nie mogli, w świątyni pojmany, przyczem powstała ogromna wrzawa, jak się zdaje umyślnie przez Żydów wzniecona, aby go w powszechnym popłochu tajemnie zabić. Z biedą tylko udało się starszemu załogi rzymskiej wyrwać Pawła z rąk rozwścieklonych Żydów, którzy nie pozwolili apostołowi bronić się, ale ciskali na mówiącego kamieniami. A ponieważ się czterdziestu młodzieńców żydowskich sprzysięgło na życie Pawła, o czym się naczelnik wojska rzymskiego dowiedział, dlatego odprowadził go tenże pod mocną strażą do Cezarei przed starostę rzymskiego Feliksa. Ten trzymał Pawła przez dwa lata w więzieniu dla przypodobania się Żydom; gdy nowy starosta nastał i Żydzi swoje skargi na nowo przeciw apostołowi wniosli, odwołał się Paweł do cesarza, opierając się na swém prawie obywatelstwa rzymskiego. Przez to zniweczył wszelkie zamiary swoich wrogów i położył koniec dalszym prześladowaniom. Odesłany do Rzymu przetrwał w tém mieście także dwuletnie więzienie, które było dosyć znośnóm. — Tak dalece sięga opowiadanie św. Łukasza i na tej wiadomości kończą się w ogóle Dzieje Apostolskie. Gdzie następnie św. Paweł ewangelizował, czy w Hiszpanii, we Włoszech lub w Macedonii, jak chce podanie, o tém niema pewnych wiadomości. To jednak prawdą pewną, że wielki ten apostoł skończył żywot swój śmiercią męczeńską; wraz bowiem z księdzem apostołów Piotrem został podczas prześladowania chrześcian przez cesarza Nerona, prawem obywatela rzymskiego, które każdą sromotną karę wykluczało, mieczem ścięty w dniu 29. czerwca r. 67 po narodzeniu Chrystusa Pana. — Na olbrzymią postać tego apostoła pogan i wybrane naczynie Boga wskazaliśmy już wyżej; dlatego dosyć wspomnieć na tém miejscu, że kościół boży stawia go zawsze obok Piotra, księdza apostołskiego, obchodząc ich uroczystość i pamiątkę tego samego dnia, w którym Pan zniw tych robotników swoich po nagrodę do nieba powołał, nie rozłączając ich w śmierci, jako przez całe życie byli z sobą połączeni.

2. Także o losach i czynności św. Piotra po soborze Jerozolimskim (około r. 50) nie posiadamy pewnych wiadomości. Wiadomo jednak z listów św. Pawła, że pracował jeszcze przez pewien czas w Azji, jako i to nie ulega wątpliwości, że przy-

bywszy do Rzymu, Piotr bądź założył bądź utwierdził tamtejszą gminę i objął jej kierownictwo jako biskup, zkąd także kierował całym kościołem. Wedle przepowiedni Chrystusa Pana zamknął Piotr św. żywot swój śmiercią męczeńską w jednym dniu z Pawłem; w części miasta przez Żydów zamieszkanę, był różgam sieczony i potem na krzyż przybity. Jak czcigodne podanie niesie, ukrzyżowano Piotra na jego prośbę z głową ku ziemi zwróconą, ponieważ się w pokorze swojej widział być niegodnym umrzeć tą samą śmiercią i w ten sam sposób, jak jego Mistrz boski. — O św. Jakóbie Większym wspomnieliśmy już u góry, że pierwszy odniósł palmę męczeństwa, ścięty mieczem przez Heroda. — Św. Andrzej brat Piotra, pracował w Scytyi azyjskiej czyli Rosyi południowej, Epirze i Tracyi; osiadłszy stale w Patras w Grecyi, został na rozkaz starosty Egeasza do krzyża przybity; jego uroczystość obchodzi kościół 30. listopada. — Tomasz opowiadał ewangelią w Azji średniej, i miał nawet aż do Indyi dotrzeć, gdzie włóczniami zakłuty został; jego pamięci jest 21. grudzień poświęcony. — Jakób Mniejszy, następca Jakóba Większego na katedrze biskupiej w Jerozolimie, zażywał dla swę świętobliwości wielkiego wzięcia nawet u Żydów i pogan. Podczas rozruchu, wywołanego przeciwko niemu przez faryzeuszów, został z dachu świątyni strącony i ukamienowany, a gdy nie zaraz ducha oddał dobity drążkiem sukienniczym. Jego pamięć obchodzi się w dniu 1. maja, wraz z pamiątką apostoła Filipa, który prawieć pomiędzy Scytami i Frygijczykami, został w mieście Hierapolu do krzyża przybity i ukamienowany. — Św. Bartłomiej, któremu 24. dzień sierpnia poświęcony, apostołował w rozmaitych krainach Wschodnich, mianowicie w Arabii, Frygii, Likaonii i u Ormian. W stolicy tego narodu został wedle starożytnego podania żywcem z skóry odarty, a potem z głową ku ziemi ukrzyżowany. — Apostół i ewangelista Mateusz pracował podobno najdłużej w ziemi żydowskiej, za czém przemawia ta okoliczność, że swoją ewangelią w języku hebrajskim ułożył. Następnie nauczał w Arabii i Etyopii w Afryce, gdzie podczas ofiary mszy św. przez żołnierzy jakiegoś króla pogańskiego umęczony został i to w dniu 21. września. — Szymon Kananejczyk rozsiewał słowo Boże w Egipcie, Afryce północnej i miał je zanieść aż do Anglii. Umarł tą samą śmiercią, jak Zbawiciel, a jego pamięci poświęcony dzień 28. października wraz z św. Judą Tadeuszem, który w sąsiednich krainach Palestyny słowo Boże opowiadał, i tamże podobno w Fenicy koronę męczeńską osiągnął. Św. Maciej, który w Etyopii naukę Chrystusa ogłaszał, został wedle jednych tamże na krzyż przybity, wedle drugich w Jerozolimie ukamienowany, a potem mieczem ścięty. Jego uroczystość obchodzi się w kościele dnia 24. lutego, a w roku przestępnym 25. t. m. Wszyscy przeto apostołowie

przelali krew swoją na świadectwo ewangelii przez nich opowiadanej. Tylko św. Jan ewangelista skończył tak, jak mu P. Jezus przepowiedział, w podeszłym już wieku i ostatni z apostołów śmiercią naturalną w Efezie; przecież i on był powołany do złożenia krwawego świadectwa dla Mistrza i Pana swego, i to został wedle podania wrzucony w beczkę wrzącego oleju, z którego wyszedł bez uszkodzenia, a następnie wysłany na wygnanie na bezludną wysepkę Patmos.

3. Tak oto skończyli apostołowie swój żywot doczesny, a chociaż zaginęły niestety wiadomości szczegółowe o ich losach i pracy, jednak owoce ich pracy i dzieło ich żywota nie zaginęły, ale trwają aż do dnia dzisiejszego. Albowiem to dzieło, rozszerzanie kościoła po całym świecie, zaszczepienie nauki Chrystusa pomiędzy wszystkimi narodami ziemi, jest dziełem bożem, oni byli tylko wykonawcami woli Boga i rozkazów Syna Bożego i narzędziami Ducha św. Że zaś Kościół Chrystusa, który jest rzymsko-katolicki, jest zaprawdę dziełem Boga samego, to potwierdza jego cudowne istnienie, potrzypywane i dalej prowadzone przez następców apostołów, to potwierdzają także cudowne dzieje tego kościoła. Albowiem tylko dzieło boże, przez Boga samego założone, utwierdzone i bronione, mogło się ostać aż do dnia dzisiejszego przez blisko dwa tysiące lat nienaruszone, niezachwiane. Gdyż ani krwawe prześladowania kościoła, poczynwszy od św. Szczepana aż do męczenników, którzy dzisiaj w Japonii, w Turcyi, w Afryce, w zabranym kraju polskim i wszystkich częściach ziemi krew swoją za Chrystusa przelewają, ani zaczepki mądrości pogańskiej, ani zamachy rozszalałych mędrców nowoczesnych, ani zdradzieckie kacerstwa i fałszywe nauki, ni skryty podstęp, ni gwałt otwarty pojedynczych osób i rządów świeckich, nie zdołały zniszczyć kościoła i naruszyć jego fundamentów, chociaż z drugiej strony przyznać trzeba, że tysiące i miliony dusz poszło na wieczną zgubę, które się od jedności wiary oderwać dały. Dlatego mamy mocną nadzieję, i dzisiejsze prześladowania, które Najwyższy w Swojej mądrości na kościół i wiernych dopuścić raczył, przeminą i ukończą się tryumfem oblubienicy Pana, który przyrzekł, że będzie z nami aż do skończenia świata, i że jeden, święty, apostołski, rzymsko katolicki kościół przetrwa wszystkie burze, albowiem on ma obietnicę swego boskiego założyciela: „Bramy piekielne nie zwyciężą kościoła mego.“ Mat. 16, 18.

Obrok duchowny.

Nie spuszczaјmy nigdy z oczu świetnych postaci apostołów Chrystusowych, ale nietylko aby ich podziwiać, ale raczej aby ich naśladować, szczególnie ich wiarę, nadzieję i miłość, które są

źródłem i rękojmą zbawienia. Wierzmy z nimi, że Chrystus jest Synem Bożym, że się stał człowiekiem i za nas umarł, aby nas odkupić; że Jego nauka, jaką w kościele swoim złożył, jest nieomylną prawdą, drogą i żywotem. Miejmy nadzieję, że Chrystus dotrzyma nam danego słowa, że nas po téj uciążliwej pielgrzymce ziemskiej weźmie do swoich niebieskich przybytków wiecznej szczęśliwości, byleśmy Jego przykazania ściśle i sumiennie chowali. Kochajmy Boga nad wszystko i bliźniego jak siebie samego, albowiem po tém poznaje Chrystus uczniów swoich i za uczynki płynące z miłości czystej obiecał wieczną nagrodę. Nie chwiejmy się w wierze, nie upadajmy w nadziei, nie ostygajmy w miłości, bądźmy zawsze prawdziwymi uczniami Chrystusa — chrześcianami, tj. wiernymi synami kościoła katolickiego, nie dajmy się oderwać ani przemocą ani namową od opoki Piotrowej, tj. od jedności wiary, od ojca świętego, i od naszych biskupów, i od kapłanów, przez nich do nas posłanych, a tak zapewnimy sobie żywot wieczny.

Żywot wieczny.

Żadne oko nie widziało,
 Żadne ucho nie słyszało,
 Ani myśl człowieka zgadnie,
 Co na dobrego przypadnie!

Żywot wieczny w drogiem niebie
 Chowa mu Pan Bóg u siebie,
 Pelen pociech rozmaitych
 I rozkoszy znamienitych.

Uwielbi go wieczną chwałą
 Za jego pobożność stałą;
 A ci, którzy go trapiłi,
 Będą się bardzo wstydzili.

W. N. W. C. B.

NAUKI

wyjęte z pisma świętego

i zastosowane do wszelkich obowiązków
i potrzeb
wszelkiego stanu i położenia.

I. Modlitwa i dobra intenecya.

1. Boże, Boże mój! Do ciebie czuję na świtanii. Pragnęła cię dusza moja i rozmaicie ciało moje. Wargi moje chwalić cię będą; tak błogosławić cię będą za żywota mego, a w imię twoje będę podnosił ręce moje. Wargami wesołości wychwalać cię będą usta moje, i w zasłonie skrzydeł twoich rozraduję się, bo dusza moja przylgnęła do ciebie. Ps. 62, 1 nast.

2. Ja wam powiadam: Proście a będzie wam dano, szukajcie a najdziecie, kołaczcie a będzie wam otworzono; albowiem każdy, który prosi, bierze; a który szuka, najduje; a kołaczącemu będzie otworzono. Łuk. 11, 9. 10.

3. Wiele może ustawiczna modlitwa sprawiedliwego. Jak. 5, 16.

4. Zaprawdę, zaprawdę (mówi P. Jezus): jeśli o co prosić będziecie w imię moje, da wam Ojciec mój. Dotychczas nie prosiłście o nic w imię moje; proście a weźmiecie, aby radość wasza była pełna. Jan. 16, 23. 24.

5. Pana Boga twego bać się będziesz i jemu samemu służyć i przez imię jego przysięgać będziesz. V. Mojż. 6, 13.

6. Przed modlitwą przygotuj duszę twoją, a nie bądź jako człowiek, który Boga kusi. Syr. 18, 23.

7. Czuwajcie modląc się na każdy czas. Łuk. 21, 36.

8. Bez przestanku się módlcie. I. Tesal. 5, 17.

9. Weźmijcie miecz ducha, który jest słowo Boże, w każdej modlitwie i prośbie modląc się na każdy czas w duchu, i w nim czuwając z wszelaką ustawiczością i prośbą. Efez. 6, 17. 18.

10. Czujcie a módlcie się, abyście nie weszli w pokusę. Duchci wprawdzie jest ochotny, ale ciało mdłe. Mat. 26, 41.

11. Wzywaj mię w dzień utrapienia, wyrwę cię i czcić mnie będziesz. Ps. 49, 15.

12. Bądźcie roztropni i czuwajcie w modlitwach. I. Piotr 4, 7.

13. Nie macie, i to dlatego, że nie prosicie. Proście, a nie bierzecie, i to dlatego, iż źle prosicie. Jak 4, 3.

14. Kto Boga chwali z kochaniem, będzie przyjęty, a modlitwa jego przybliży się aż do obłoków. Modlitwa pokornego przeniknie obłoki. Syr. 35, 21.

15. Zaprawdę powiadam wam, iż gdyby się dwóch z was zebrało zgodnie na ziemi, o wszelką rzecz, o którąby prosili, stanie się im od ojca mego, który jest w niebiesiech. Mat 18, 19.

16. Czy jecie, czy pijecie, czy co innego czynicie, wszystko ku chwale Bożej czyńcie. I. Korynt. 10, 31.

17. Wszystko cokolwiek czynicie w słowie albo w uczynku, wszystko wykonujcie w imię Pana Jezusa Chrystusa, dziękując Bogu i Ojcu przezeń. Kolos. 3, 17.

II. Dni świąteczne i nabożeństwo kościelne.

1. Pamiętaj, abyś dzień święty święcił. II. Mojż. 20, 8.

2. Strzeżcie szabatu mego, święty bowiem jest wam: ktoby go zmazał, śmiercią umrze; ktoby weń czynił robotę, tego dusza zginie z pośrodku ludu swego. Sześć dni będziecie czynić robotę: dnia siódmego szabat jest, — odpocznienie święte Panu. Każdy, ktoby w ten dzień święty co robił, umrze.

3. Napisano jest: Dom mój domem modlitwy będzie nazywan wszystkim narodom. Mar. 11, 16.

4. Ukazał się Pan Salamonowi i rzekł doń: Wysłuchałem modlitwę i prośbę twoją, i poświęciłem dom ten, któryś zbudował, abym tam położył imię moje na wieki i będą tam oczy moje i serce moje po wszystkie dni. III. Król. 9, 3.

5. Obrałem to miejsce za dom ofiary. I będą oczy moje utworzone i uszy moje gotowe ku modlitwie tego, który się bę-

dzie na tém miejscu modlił. Bom obrał i poświęcił to miejsce, aby tam imię moje było na wieki. II. Paralip. 7, 12 nast.

6. Zachowajcie święta moje a świątnię moję szanujcie. III. Mojż. 26, 2.

7. W mnóstwie miłosierdzia twego wnijdę do domu twego, Panie, i pokłonię się ku kościołowi twemu w bojaźni twojej. Ps. 5, 8.

8. Prawdziwie Pan jest na tém miejscu. O, jak miejsce to jest straszne! Nie jest tu nic innego, jedno dom Boży a brama niebieska. I. Mojż. 28, 16.

9. Pan w kościele swym świętym: niech milczy przed obliczem jego wszystka ziemia. Hab. 2, 20.

10. Jeśli kto kościół Boży zgwałci, zatraci go Bóg. Albowiem kościół Boży święty jest, którym wy jesteście. I. Kor. 3, 17.

11. O jedną rzecz prosiłem Pana i téj szukać będę: abym mieszkał w domu Pańskim po wszystkie dni żywota mego. Abym patrzył na rozkosz Pańską i nawiedzał kościół jego. Ps. 26, 4.

12. Domowi twojemu, Panie, przystoi świątobliwość na wszystkie czasy. Ps. 92, 5.

13. Gdzie są dwaj albo trzej zgromadzeni w imię moje, tamem ja jest w pośrodku ich. Mat. 18, 20.

III. Przykazania Boże.

1. Jeśli chcesz wnijść do żywota, chowaj przykazania. Mat. 19, 17.

2. Nie każdy, który mi mówi: Panie, Panie, wnijdzie do królestwa niebieskiego; ale który czyni wolę ojca mego, który jest w niebiesiech, ten wnijdzie do królestwa niebieskiego. Mat. 7, 21.

3. Ktobykolwiek uczynił wolę ojca mego, który jest w niebiesiech, ten bratem moim i siostrą i matką jest. Mat. 12, 50.

4. Błogosławieni wszyscy, którzy się boją Pana, którzy chodzą drogami jego. Błogosławiony będzie człowiek, który się boi Pana. Ps. 127, 1. 4.

5. Lepiejby było ludziom nie uznać drogi sprawiedliwości, niżli poznawszy odwrócić się od podanego im rozkazania świętego. II. Piotr. 2, 21.

6. Sługa, który poznał wolą pana swego a nie nagotował ani uczynił wedle woli jego, wielce będzie karan. Łuk. 12, 47.

7. Ktobykolwiek zachował wszystek zakon, a w jednymby upadł, stał się winien wszystkiego. Jak. 2, 10.

8. Ta jest miłość Boża, abyśmy przykazań jego strzegli: a przykazania jego nie są ciężkie. I. Jan. 5, 3.

9. Weźmijcie jarzmo na się; albowiem jarzmo moje wdzięczne jest a brzemień moje lekkie. Mat. 11, 29. 30.

10. Kto ma przykazania moje i zachowuje je, ten jest, który mnie miłuje. — Kto mnie nie miłuje, mów moich nie chowa. Jan. 14, 21. 24.

11. Jeśli w przykazaniach moich chodzić będziecie, a rozkazy moje zachowacie i wypełnicie je: dam wam deszcze czasu swego, a ziemia da urodzaj swój i drzewa będą pełne owocu. I będziecie jeść chleb wasz w sytości i bez strachu mieszkać będziecie w ziemi waszej. Dam pokój na granicach waszych: będziecie spać, a nie będzie, ktoby przestraszył. — — Będę chodził pomiędzy wami i będę Bogiem waszym, a wy będziecie ludem moim. — Ale jeśli mię nie usłuchacie i nie zachowacie wszystkich przykazań moich; jeśli wzgardzicie prawami moimi i sądy moje lekce poważycie: natenczas to wam uczynię: Nawiedzę was prędko ubóstwem i gorącością, któraby pokaziła oczy wasze i znędziła dusze wasze. Próżno siał będziecie siew, który od nieprzyjaciół pożarty będzie. Stanę przeciwko wam i upadniecie przed nieprzyjaciółmi waszemi i będziecie poddani tym, którzy was mają w nienawiści. — A jeśli ani tak słuchać mię nie będziecie, przymnożę karania waszego po siedmkroć dla grzechów waszych i zetnę pychę zatwardzenia waszego. I dam wam niebo z wierzchu jak żelazo, a ziemię miedzianą. W niwecz pójdzie praca wasza, ziemia nie da pożytku ani drzewa dadzą owoców. I puszcę na was bestye polne, któreby was pojadyły i dobytek wasz, i przywiodę na was miecz zemsty i puszcę na was powietrze i będziecie poddani w ręce nieprzyjacielskie; miasta wasze obrócę w pustynię i spustoszę świątnice wasze i spustoszę ziemię waszą, tak że się zdumieją nieprzyjaciele wasi, gdy w niej mieszkać będą — a was samych rozproszę pomiędzy narody i poginiecie pomiędzy pogany. III. Mojż. 26, 16 nast.

IV. Praca i nauka.

1. Kto nie chce robić, niech téż nie je. II. Tesal. 3, 10.

2. Idź do mrówki, o leniwcze, a przypatruj się drogom jój a naucz się od niój mądrości: która nie mając wodza ani nauczyciela ani przełożonego, gotuje sobie w lecie pokarm i zgromadza w żniwa, coby jadła. A dokądże, leniwcze, spać będziesz? Kiedy powstaniesz ze snu swego? Posypiając, drzemiać i ręce na krzyż składając, zdyba cię niedostatek i ubóstwo. Lecz jeśli nie będziesz leniwym, będzie żniwo twoje jako źródło, a niedostatek daleko uciecze od ciebie. Przypow. 6, 6 nast.

3. Dobrze czyniąc nie ustawajmy, albowiem czasu swego żać będziemy nie ustawając. A przeto póki czas mamy, czynmy dobrze wszystkim. Galat. 6, 9. 10.

4. Wszelkiemu mającemu będzie dano, tak iż będzie miał obficie; a temu, który nie ma, i to, co się zda mieć, będzie wzięto od niego. A niepożytecznego sługę wrzucicie do ciemności zewnętrznej: tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Mat. 25, 29. 30.

5. Czegoś w młodości swój nie zgromadził, jako w swój starości najdziesz? Syr. 25, 5.

6. Mądrość synom swym ożywia żywot i wspomaga tych, którzy jój szukają. Kto ją miłuje, miłuje żywot, którzy do niój pociąg czują, osiągną słodkość jój, a gdzie ona wnijdzie, będzie Bóg błogosławić. Syr. 4, 12. nast.

7. Cóż pomoże głupiemu, że ma bogactwa, ponieważ mądrości kupić nie może? Kto się chroni nauki, w złe wpadnie. — Głupi się urodził na sromotę swoją, ale i ojciec głupiego nie będzie miał pociechy. — Syn głupi jest gniewem dla ojca, a sromotą dla matki, która go porodziła. Przypow. 17, 16. 21. 25.

8. Słudze złośliwemu męki i pęta: pošlij go na robotę, aby nie próżnował, bo wielkiej złości nauczyło próżnowanie. Syr. 33, 28. 29.

9. Kto sprawuje ziemię swoją, będzie nasycon chlebem; ale kto się próżnowaniem bawi, najgłupszy jest. Przy. 12, 11.

10. Mądra niewiasta buduje dom swój, a głupia i zbudowany rękoma zepsuje. Przyp. 14, 1.

11. Z wszelkiej roboty będzie dostatek; ale gdzie słów wiele, tam często niedostatek. Korona mądrych bogactwa ich, szaleństwo głupich nieroztropność. Przyp. 14, 23. 24.

12. Lepsze jest pacholę ubogie a mądre, niżli król stary a głupi. Ekkles. 4, 13.

13. Trzymaj się nauki, nie puszczaj się jój, strzeż jój; bo ona jest żywotem twoim. Przyp. 4, 13.

V. Miłosierdzie i jałmużna.

1. Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią. Mat. 5, 7.

2. Jeśli odpuścicie ludziom grzechy ich, odpuści wam też ojciec wasz niebieski grzechy wasze. Lecz jeśli nie odpuścicie ludziom, ani ojciec wasz nie odpuści wam grzechów waszych. Mat. 6, 14, 15.

3. Opuść bliźniemu twemu, który ci szkodzi, a tedy tobie proszącemu grzechy rozwiązane będą. — Pamiętaj na ostateczne rzeczy, a przestań wieść nieprzyjaźni. Syr. 28. 2. 6.

4. Miłujcie nieprzyjacioly wasze, czynicie dobrze tym, co was nienawidzą. Błogosławcie tym, co was przeklinają, a módlcie się za temi, którzy was potwarzają. Łuk. 6, 27. 28.

5. Jeśli by kto rzekł, iż miłuje Boga, a brata swego nienawidził, kłamcą jest. Albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi, jakże ten może miłować Boga, którego nie widzi? A to rozkazanie mamy od Boga, aby który miłuje Boga, miłował i brata swego. I. Jan. 4, 20. 21.

6. Czyń jałmużnę z majątności twoich, a nie odwracaj oblicza twego od żadnego ubogiego: bo tak stanie się, że ani od ciebie nie odwróci się oblicze Pańskie. Jak będziesz mógł, tak bądź miłosierny. Będzieszli miał wiele, hojnie dawaj; jeśli mało mieć będziesz, i mało z chęcią udzielać usiłuj. Tak bowiem skarbisz sobie zapłatę dobrą na dzień potrzeby. Bo jałmużna od wszelkiego grzechu i od śmierci wybawia, a nie dopuści duszy iść do ciemności. Jałmużna będzie ku wielkiej ufności przed najwyższym Bogiem wszystkim, którzy ją czynią. Tob. 4, 7. nast.

7. Dobroczynności i udzielania wspólnego nie przepominaj-

cie: albowiem takowemi ofiarami zasługujemy się Bogu. Żyd. 13, 16.

8. Czyńcie sprawiedliwość ubogiemu i sierocie, strapionego i ubogiego usprawiedliwiajcie. Wyrwijcie ubogiego a nędznego z ręki nieubożnego wyzwólcie. Ps. 81, 3. 4.

9. Kto zatula uszy swe na wołanie ubogiego, będzie i sam wołał, a nie wysłuchają go. Przyp. 21, 13.

10. Synu, nie odejmuj jałmużny ubogiemu, a oczu twoich nie odwracaj od ubogiego. Nie wzgardzaj duszy łaknącej i nie drażnij ubogiego w niedostatku jego. Nie odrzucaj prośby utrapionego a nie odwracaj oblicza twego od potrzebującego. Nie dopuszczaj, aby cię proszący skrycie przeklinał; bo który cię w gorzkości duszy swój przeklina, tego modlitwa wysłuchana będzie, a wysłucha go ten, który go stworzył. Nakłoń ubogiemu ucha twego bez smutku, i oddaj dług twój a odpowiedz mu spokojnie w cichości. Syr. 4, 1 nast.

11. Sąd bez miłosierdzia czeka tego, który miłosierdzia nie czynił; a miłosierdzie przewyższa sąd. Jak. 2, 13.

12. Ogień gorejący gasi woda, a jałmużna grzechom się sprzeciwia. Syr. 3, 33.

13. Którzy udzielają z własności swój, stawają się bogatszymi; a którzy wydzierają drugim, zawsze są w niedostatku. Przyp. 11, 24.

14. Kto gardzi bliźnim swoim, grzeszy; ale kto ma litość nad ubogim, błogosławiony będzie. Przyp. 14, 21.

15. Jeśli łaknie nieprzyjaciół twój, nakarm go; jeśli pragnie, daj mu się wody napić. Bo tak węgle ogniste zgromadzisz na głowę jego, a Pan ci to nagrodzi. Przyp. 25, 21. 22.

VI. Pokora i łagodność.

1. Błogosławieni ciszy, albowiem oni ziemię posiądą. Błogosławieni pokój czyniący, albowiem nazwani będą synami Bożymi. Mat. 5, 4. 9.

2. Uczcie się odemnie, iżem jest cichy i pokornego serca. Mat. 11, 29.

3. Wszelki, co się wynosi, zniżon będzie; a kto się uniża, wywyższon będzie. Łuk. 14, 11.

4. Przeto iż się wyniosły córki syońskie, chodziły wyciągając szyję i pomrugując oczyma i płasając postępowały postawnym krokiem; odejmie Pan od nich wszelką ozdobę. Izaj. 3, 16.

5. Niewiasty (niech się zbierają na modlitwę) w ubiorze ochędzożnym, z wstydem i miernością ubierając się, nie z trefionemi włosy albo złotem albo perłami albo w kosztownej szacie; ale jak się przystoi niewiastom obiecującym pobożność przez dobre uczynki. I. Tym. 2, 9. 10.

6. Pycha jest początkiem grzechu każdego; kto się jęj trzymać będzie, pełen będzie przekleństwa. — Początek pychy człowieczeńj jest odstępstwo od Boga. Syr. 10, 15. 14.

7. Cóż masz, czegoś nie wziął (od Boga)? A jeżliś wziął, dlaczego się chlubisz, jakobyś nie wziął? I. Korynt. 4, 7.

8. Ktokolwiek się podwyższa, będzie uniżon; a kto się uniża, będzie podwyższon. Łuk. 18, 14.

9. Lepszy jest cierpliwy niż chępliwy. Nie bądź ku zagniewaniu prędkiego: bo gniew w zanadrzu głupiego odpoczywa. Ekkles. 7, 9.

10. W cierpliwości waszój otrzymacie (zbawicie) dusze wasze. Łuk. 21, 19.

11. Odpowiedź łagodna uśmierza gniew, ale mowa przykra pobudza go. Mąż gniewliwy pobudza swary; który cierpliwy jest, uśmierza wzbudzone. Przyp. 15, 1. 18.

12. Lepszy jest mąż cierpliwy aniżeli mąż mocny, a lepszy, który panuje nad sercem swoim, aniżeli ten co miasta dobywa. Przyp. 16, 32.

13. Pysze nigdy w myśli twojej ani w słowie twém panować nie dopuszczaj; bo od niej początek wzięło wszystko zatrącenie. Tob. 4, 14.

14. Wszyscy jedni drugim pokorę pokazujcie, gdyż Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę dawa. I. Piotr. 5, 5.

VII. Wstydlivość i wstrzemięźliwość.

1. Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają. Mat. 5, 8.

2. Cudzołóstwo jest grzech wielki i nieprawość największa;

jest ogień aż do zguby pożerający i wszystkie rodzaje wykorzeniający. Job. 31, 11. 12.

3. Wszelka dusza, któraby uczyniła jaką obrzydliwość, zginie z pośrodku ludu swego. — Bądźcie mi świętymi, bo święty jestem ja Pan, i odłączyłem was od innych ludów, abyście byli moi. III. Mojż. 18, 29. — 20, 26.

4. Nie mylcie się, ani porubnicy ani cudzołożnicy ani Sodomczycy nie posiedzą królestwa Bożego. I. Korynt. 6, 9.

5. Porubstwo i wszelka nieczystość niechaj nie będzie ani pomieniono między wami, jako świętym przystoi; albo sprośność albo głupia mowa albo żartowanie, które do rzeczy nie należy. Bo to wieście rozumiejąc, iż wszelki porubca albo nieczysty niema dziedzictwa w królestwie Chrystusowém i Bożém. Efez. 5, 3 nast.

6. Ciało nie jest porubstwu, ale Panu, a Pan ciału. Nie wiecie, iż ciała wasze są członkami Chrystusowemi? Nie czyńcie tedy członków Chrystusowych członkami nierządnic. Uciekajcie przed porubstwem; aza nie wiecie, iż członki wasze są kościołem Ducha świętego, który we was jest, którego macie od Boga, a nie jesteście swoi? I. Kor. 6, 13. nast.

7. Odwróć oczy moje, aby nie patrzyły na próżność. Ps. 118, 37.

8. O jako piękny jest czysty rodzaj z jasnością! Nieśmiertelna bowiem jest pamiątka jego, gdyż i u Boga znajoma jest i u ludzi. Gdy przytomna jest, naśladują ją; a gdy odejdzie, pragną ję; i na wieki koronowana tryumfuje, wygrywając zapłatę niepokalanego bojowania. Mądr. 4, 1. 2.

9. Miejcie się na pieczy, aby kiedy nie były obciążone serca wasze obżarstwem i opilstwem, aby z trzaskiem nie przypadł na was dzień ostatni. Łuk. 21, 34.

10. Nie bądź chciwy na każdą ucztę a nie sięgaj od każdej potrawy; bo z wielu pokarmów będzie choroba, a chciwość przybliży się aż do cholery. Dla obżarstwa wiele ich pomarło; a kto mierny jest, przyczyni żywota. Syr. 37, 32 nast.

11. Pożywaj jako człowiek skromny tych rzeczy, które przed ciebie kładą, abyś wiele jedząc nie popadł w nienawiść. Przystań w jedzeniu zawczasu dla obyczajności, a nie bądź zbytnim,

abyś snąć nie obraził. A jeśli siedzisz pomiędzy drugimi, nie sięgaj przed nimi ani chciej pić pierwszy. — Którzy radzi wino piją, nie pobudzaj ich do picia; bo wino mnogich zatraciło. Wino dla uweselenia stworzone jest z początku, a nie dla pijaństwa. Radością duszy i zdrowiem ciała jest mierne picie; ale wino zbyt pite wywołuje rozjątrzenie, gniew, gorzkość duszy i wiele upadków. Syr. 31, 19 nast.

12. Cały naród żydowski błogosławił mężną Judyt jednym głosem, mówiąc: Tyś sława Jerozolimy, tyś wesele izraelskie, tyś cześć ludu naszego, żeś sobie poczęła mężnie, i zmocnione jest serce twoje przeto, żeś czystość umiłowała. Przeto i ręka Pańska posiliła cię i dlatego będziesz błogosławiona na wieki. Judyt. 15, 10. 11.

13. Rozpustna rzecz wino i zwadliwe pijaństwo, ktokolwiek się w nich kocha, nie będzie mądrym. Przyp. 20, 1.

14. Synu, nie słuchaj chytrłości niewieści: Jak plastr miodu cieką wargi nierządnicy, a gardło jęj gładziej niż oliwa. Lecz ostatnie jęj rzeczy gorzkie jako piołun i ostre jako miecz obosieczny. Przyp. 5, 2. nast.

15. Nie upijajcie się winem, w którym jest nieczystość, ale bądźcie napełnieni Duchem świętym. Efez. 5, 18.

VIII. Sprawiedliwość i przestawanie na swoim.

1. Aza nie wiecie, iż niesprawiedliwi nie osiągną królestwa Bożego? Ani złodzieje ani łakomcy ani drapieżni nie osiągną królestwa Bożego. I. Kor. 6, 9. 10.

2. Który kradł, niechaj już nie kradnie; lecz raczej niech pracuje, robiąc rękoma swemi co jest dobrego, aby miał z kąd udzielić mającemu potrzebę. Efez. 4, 28.

3. Kto bierze co u ojca swego albo u matki, a mówi, że to nie grzech, jest towarzyszem mężobójcy. Przyp. 28, 24.

4. Jeśli pieniędzy pożyczysz ludowi memu ubogiemu, który mieszka z tobą: nie będziesz mu przynaglał ani lichwami uciskał. II. Mojż. 22, 25.

5. Człowiek chciwy i który zasmuca ubogiego, drugich gwałtownie żdziera, zastawy nie wraca, na lichwę daje i przy-

datek bierze, ten żyć nie będzie, ponieważ te rzeczy obrzydliwe czyni. Ezech. 18, 12.

6. Kto skąpy chleb ubogiego odbiera, człowiek krwawy jest. Kto odejmuje chleb z potem zapracowany, jest jakby zabójcą bliźniego swego. Syr. 34, 25. 26.

7. Biada temu, kto rozmnaża nie swoje! Biada, który zgromadza łakomstwo złe w domu swoim! Nagle powstaną przeciwko niemu, którzy go kąsać i szarpać będą i będzie im na łupieństwo. Hab. 2, 3 nast.

8. Nie pracuj, abyś się z bogacił, ale załóż miarę opatrności twojej. Nie podnoś oczu twoich na bogactwa, których mieć nie możesz: bo uczynią sobie skrzydła jakby orłowe i ulecą do nieba. Przyp. 23, 4. 5.

9. Nie najdzie zysku zdradliwy, a majątność człowieka będzie cena złota. Na ścieżce sprawiedliwości żywot, a droga zdrożna wiedzie do śmierci. Przyp. 12, 27. 28.

10. Panie, któż będzie mieszkał w przybytku twoim albo kto odpocznie na górze twojej świętej? Który chodzi bez zinaży i czyni sprawiedliwość; który nie uczynił bliźniemu swemu złego; który pieniędzy swych nie dał na lichwę i darów przeciwko niewinnym nie przyjmuje. Kto to czyni, nie będzie poruszony na wieki. Ps. 14.

11. Zapłata robotników, którzy żeli pola wasze, która jest zatrzymana od was, woła: wołanie ich weszło do uszu Pana zastępów. Jak. 5, 4.

12. Iżali łzy wdowy nie spływają na twarz a krzyk jej przeciw temu, który je wyciska? Z twarzy wstępują aż do nieba. Syr. 35, 18. 19.

IX. Mowa i prawda.

1. Niechaj mowa wasza będzie: jest, jest; nie, nie. A co nad to więcej jest, od złego jest. Mat. 5, 37.

2. Postaw, Panie, straż ustom moim, a drzwi osadzone wargom moim. Nie nachylaj serca mego ku słowom złośliwym, ku wymawianiu wymówek w grzechach. Ps. 140, 3. 4.

3. Strzeżcie się szemrania, które nic nie pomaga, a od ob-

mówiska wciągajcie języka. Bo mowa pokątna darmo nie pójdzie, a usta, które kłamią, zabijają duszę. Mądr. 1, 11.

4. Obmówca i dwujęzyczny przekłety, bo wielu pokój mających różni. Język trzeciej osoby wyrócił wielu i rozegnał ich od narodu do narodu; miasta murowane bogaczów pokaził i domy mocarzów wyrócił; siły narodów poodcinał, a lud mocny rozerwał. Raz od bicia czyni siność: ale raz od języka pokruszy kości. Wiele ich legło od miecza; ale nie tak wiele, jak ich poginęło od języka swego. Szczęśliwy, który jest obrotny od języka złego. — Ogródź cierniem uszy twoje, nie słuchaj języka złośliwego, a ustom twoim uczyni drzwi i zamki. Złoto twoje i srebro twoje złej, a dla słów twoich zrób wagę, a ustom twoim wędzidła proste; a strzeż się, abyś nie potknął się językiem, a upadek twój byłby nieuleczony, śmiertelny. Syr. 28. 15 nast.

5. Nie dajcie się zwodzić: złe rozmowy psują dobre obyczaje. I. Kor. 15, 33.

6. Wszelka mowa zła niech z ust waszych nie pochodzi; ale jeśli która, to dobra ku zbudowaniu wiary, aby łaskę zjednała słuchającym. Efez. 4, 29.

7. Kto mówi nieprawość, nie zatai się (przed Duchem Pańskim) ani go minie sąd karzący. Mądr. 1, 8.

8. Niech wszelki człowiek będzie prędki ku słuchaniu a leniwy ku mówieniu. Jak. 1, 19.

9. Nie będziesz krzywo przysięgał w imię moje i nie splugawisz imienia Boga twego. Nie będziesz kładł potwarzy na bliźniego twego; nie będziesz złorzeczył głuchemu, ani niesprawiedliwie sądzić będziesz ani będziesz potwarząc i podszczuwaczem między ludem. III. Mojż. 19, 12 nast.

10. Z owocu ust swoich każdy będzie napełnion dobrami. Wargę prawdy trwała będzie na wieki; a kto jest świadek nagły, ten stroi język kłamstwa. Brzydkością są Panu wargi kłamliwe, a którzy się wiernie obchodzą, podobają mu się. Przyp. 12, 14. nast.

11. Z owocu ust twoich człowiek będzie nasycon dobrami, ale dusza przestępców złośliwa jest. Kto strzeże ust swoich, strzeże duszy swojej: lecz kto nierozumny jest ku mówieniu,

poczuję szkodę. Słowem kłamliwém będzie się brzydził sprawiedliwy; lecz niebożnik zawstydzą się i zawstydzon będzie. Przyp. 13, 2 nast.

12. Milczący znajduje się mądrym; ale obrzydły jest, który jest płochy ku mówieniu. Człowiek mądry będzie milczał aż do czasu słusznego; ale wszeteczny i głupi nie będą patrzeć czasu. Kto wiele słów używa, obrazi duszę swoją. Z ust głupiego nie jest przyjemna przypowieść; bo jój nie powiada czasu swego. Obyczaje ludzi kłamliwych są bezecne, a sromota ich jest z nimi bez ustanku. Mądry słowy swemi pokaże sam siebie, a człowiek roztropny spodoba się panom. Syr. 20, 4 nast.

13. W wielu rzeczach upadamy wszyscy. Ale jeśli kto w słowie nie upada, ten jest mąż doskonały: ten może też wędzić kierować wszystko ciało. Jak. 3, 2.

14. Jabłko złote na srebrnej tacy, — kto mówi słowo w swoim czasie. Wiatr północny rozpędza deszcz, a oblicze ponure język uwłaczający. Przyp. 25, 11. 23.

15. Gdy nie stanie dREW, zgaśnie ogień: gdzie nie masz podszczuwacza, ustaną zwady. Słowa podszczuwacza jakoby proste, a one przeżerają aż do wnętrzości żywota. Język kłamliwy nie miłuje prawdy, a usta ślizkie czynią zatracenie. Przyp. 26, 20. 22. 28.

16. Nie powtarzaj słowa złego i przykrego, a nie ci nie ubędzie. Jeśliś słyszał słowo przeciw bliźniemu twemu, niechaj zaraz umrze w tobie; bądź pewny, że się nie rozpukniesz od niego. Syr. 19, 7. 10.

17. Wargi kłamliwe tają w sobie nienawiść; kto mówi potwarz, głupi jest. W wielomowności nie będzie bez grzechu; lecz kto miarkuje wargi swe, bardzo roztropny jest. Usta sprawiedliwego zrodzą mądrość, język przewrotnych zginie. Wargi sprawiedliwego upatrują wdzięczności, a usta bezbożnych przewrotności. Przyp. 10, 18 nast.

18. Okręty wielkie będąc i gdy je srogie wiatry pędzą, obracane bywają od malutkiego steru, gdzie wola sterującego zechce. Tak i język małyć wprowadzie członek jest, ale wielkie rzeczy podnosi: oto jako mały ogień a jako wielki las spala. I język jest ogień, powszechność nieprawości. Jak. 3, 4—6.

X. Wiara, wierność i doskonałość chrześcijańska.

1. Kto wierzy w Syna Bożego, nie bywa sądzon; a kto nie wierzy, już osądzony jest. Kto wierzy w Syna, ma żywot wieczny: a kto nie wierzy Synowi, nie ogląda żywota, ale gniew Boży nad nim zostawa. Jan. 3, 18. 36.

2. Wszelki, który mnie wyzna przed ludźmi, wyznam go ja téż przed ojcem moim, który jest w niebiesiech. A któryby mnie się zaparł przed ludźmi, zaprzę się go i ja przed ojcem moim, który jest w niebiesiech. Mat. 10, 32. 33.

3. Cóż za pożytek, bracia moi, gdyby kto mówił, iż ma wiarę, a nie miałby uczynków? — Wiara, jeśliby nie miała uczynków, martwa jest sama w sobie. Albowiem jako ciało bez ducha jest martwe, tak i wiara bez uczynków martwa jest. Jak. 2, 14. 17. 26.

4. Wiara jest gruntem rzeczy tych, których się spodziewamy, wywodem rzeczy niewidzianych. Bez wiary niepodobna jest spodobać się Bogu. Żyd. 11, 1. 6.

5. Idąc na wszystkie świat opowiadajcie ewangelię wszemu stworzeniu: kto uwierzy i ochrzci się, zbawion będzie; a kto nie uwierzy, będzie potępion. Mar. 16, 15. 16.

6. Sprawiedliwy mój z wiary żyje. A jeśli się usunie, nie będzie się podobał duszy mojej, mówi Pan. Żyd. 10, 38.

7. Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, a duszy zabić nie mogą; ale raczej bójcie się tego, który i duszę i ciało może zatracić do piekła. Mat. 10, 28.

8. Rzekł Job: Nagom przyszedł na świat, nago zejść z niego. Pan dał, Pan wziął; jako się Panu podobało, tak się stało: niech będzie imię Pańskie błogosławione. Job. 1, 21.

9. Rada Pana stać będzie i stanie się wszystka wola jego. Izaj. 46, 10.

10. Oto Bóg Zbawiciel mój, śmieć czynić będę a nie zlegnę się: bo moc moja i chwała moja Pan, on stał mi się zbawieniem. Izaj. 12, 2.

11. Boże, w tobie ufam, niech się nie zawstydzę. Oczy moje zawsze ku Panu, albowiem on wyrwie z sideł nogi moje. Wejrzyj, Panie, na mnie a zmiłuj się nademną, bom jest jedyny

i ubogi. Wejrzyj na uniżenie moje i na pracę moję, a odpuść wszystkie grzechy moje. Ps. 24, 2 nast.

12. Ojcie mój, jeśli może być, niechaj odejdzie ode mnie ten kielich; wszakże nie jako ja chcę, ale jako ty. — Ojcie mój, jeśli nie może ten kielich odejść, jedno abym go pił: niech się dzieje wola twoja. Mat. 26, 39. 42.

13. Królestwo niebieskie gwałt cierpi, a gwałtownicy porywają je. Mat. 11, 12.

14. Jako pragnie jeleń do źródeł wodnych, tak pragnie dusza moja do ciebie, o Boże. Pragnęła dusza moja do Boga mocnego, żywego; kiedyż przyjdę a okażę się przed obliczem Bożem? Ps. 41, 1. 2.

15. Niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli uczynki wasze dobre i chwalili ojca waszego, który jest w niebiesiech. Mat. 5.

16. Najmilsi, proszę was, aby obcowanie wasze było dobre pomiędzy niewiernymi, aby przypatrując się waszym uczynom dobrym chwalili Boga. I. Piotr 2, 12.

17. Bądźcie mi świętymi, bo święty jestem ja Pan; i odłączyłem was od innych ludów, abyście byli moi. III. Mojż. 20, 26.

XI. Pokusy i złe przykłady.

1. Błogosławiony mąż, który pokonuje pokusę; bo gdy będzie doświadczony, weźmie koronę żywota, którą obiecał Bóg tym, którzy go miłują. Żaden, gdy bywa kuszon, niech nie mówi, że od Boga bywa kuszon. Albowiem Bóg nie jest kusicielem do złego, a sam nikogo nie kusi; lecz każdy bywa kuszony od własnej pożądliwości. Jak. 1, 12 nast.

2. Bracia, trzeźwymi bądźcie a czuwajcie; boć przeciwnik wasz djabeł jako lew ryczący krąży szukając, kogoby pożarł. I. Piotr. 5, 8.

3. Czujcie a módlcie się, abyście nie weszli w pokusę: duch-ci wprawdzie jest ochotny, ale ciało mdłe. Mat. 26, 41.

4. Kto miłuje niebezpieczeństwo, w nim zginie. Syr. 3, 27.

5. Kto mniema, żeby stał, niech patrzy, aby nie padł. Niech was przeto nie zajmuje pokuszenie, chyba które pochodzi od ludzi. Lecz wierny jest Bóg, który nie dopuści kusić was

nad siły wasze, ale z pokusą udzieli wam sił, abyście znosić mogli. I. Kor. 10, 12, 13.

6. Nie ciągnijcie jarzma z niewiernymi! Albowiem co za uczestnictwo sprawiedliwości z nieprawością? Albo co za towarzystwo światłości z ciemnościami? Albo co za cześć wier-nemu z niewiernym? Albowiem wy jesteście kościołem Boga żywego; przeto wynijdźcie z pośrodku ich i oddzielcie się, mówi Pan, a nieczystego się nie dotykajcie. II. Kor. 6, 14 nast.

7. Kto się smoły dotknie, pomaze się od niej: a kto ma z pysznym towarzystwo, oblecze się w pychę. — Jeśli kiedy wilk z owcą przyjaźnić się będzie, tak grzesznik z sprawiedliwym. Syr. 13, 1. 21.

8. Synu mój, jeśli by cię nęcili grzesznicy, nie przyzwalaj im. Jeśli by ci rzekli: pójdz z nami! Nie chodź z nimi, po-wściągnij nogę twoją od ścieżek ich; albowiem nogi ich bieżą ku zgubie. Nie bądź jako ptaki skrzydlate, którym na próżno zarzucają się sieci przed oczami. Przyp. 1, 10 nast.

9. Kto sprawiedliwych na złą drogę uwodzi, w upadku swym zginie; prawi posiedzą dobra jego. Kto chodzi w prostości, zbawion będzie; kto przewrotnemi drogami idzie, upadnie. Przyp. 28, 10. 18.

10. Kto chodzi z mądrym, mądrym będzie; przyjaciel głupich, stanie się podobny. Przyp. 13, 20.

11. Nie wiecie, iż trocha kwasu wszystko ciasto zakwasza? Nie mieszajcie się przeto zgoła z porubnikami świata tego albo z łakomymi albo z drapieżnymi albo z niewiernymi; a nie tylko, abyście się nie miesza-li, piszę wam, ale nawet abyście z nimi ani jedli ani pili. I. Kor. 5, 6 nast.

12. Ktoby zgorszył jedno z tych maluczkich, które we mnie wierzą, lepiej mu, aby zawieszono kamień młyński u szyi jego i zatopiono go w głębokości morskiej. Biada światu dla zgorszenia! Prawda, że muszą być zgorszenia; wszakże biada człowiekowi onemu, przez którego zgorszenie przychodzi. Mat 18, 6. 7.

13. Z świętym święty będziesz, a z mężem niewinnym niewinny będziesz. I z wybranym wybrany będziesz, a z przewrotnym przewrotny się staniesz. Ps. 17, 26. 27.

XII. Droga dobrych i droga bezbożnych.

1. Dusze sprawiedliwych są w ręce Bożej, a nie tknie ich się męka śmierci. Zdało się oczom głupich, że umarli i że śmierć ich była utrapieniem; ale oni są w pokoju. Świecić będą sprawiedliwi i z Bogiem panować; lecz niebożni wedle złych myśli swoich karanie mieć będą, ponieważ zaniedbali sprawiedliwego Pana i odstąpili od niego. Mądr. 3, 1 nast.

2. Błogosławieństwo Pańskie nad głową sprawiedliwego, a nieprawość usta bezbożnych pokrywa. Pamiątka sprawiedliwego jest chwalebna, ale imię bezbożnego zginie. Mądry sercem przyjmuje przykazania, ale głupi bywa bity wargami. Kto chodzi w prostocie, bezpiecznie chodzi; lecz kto wywraca drogi swe, wyjawion będzie. Źródło żywota usta sprawiedliwego, a usta niebożnych nieprawość pokrywają. Robota sprawiedliwego jest ku żywotowi, ale urodzaj niebożnego jest ku grzechowi. Drogą do żywota chodzi, kto strzeże przykazania; lecz kto opuszcza karność, błądzi. Jako chmura przechodząca przemienie niebożnik; lecz sprawiedliwy jako fundament wieczny. Bojaźń Pańska dni przyczynia, a lata bezbożnych będą ukrócone. Sprawiedliwy na wieki poruszony nie będzie, a bezbożnicy mieszkają nie będą na ziemi. Przyp. 10, 6 nast.

3. Nie kochaj się w ścieżkach bezbożnych ani sobie upodabaj drogi złoślików. Uciekaj od niej ani chodź po niej, uchyl się i opuść ją; nie mają bowiem spokoju, aż co złego zbroją, i nie mogą spać, aż kogo podejdą. Ale ścieżka sprawiedliwych jako jasna światłość wschodzi i rośnie aż do doskonałego dnia. Droga niebożnych ciemna, nie wiedzą, gdzie upadną. Przyp. 4, 14—19.

4. Światłość sprawiedliwych uwesela, ale świeca niebożnych zagaśnie. Grzeszników goni nieszczęście, a sprawiedliwym nagrodzi się dobrem. Sprawiedliwy je i nasycy duszę swoją, lecz brzuch bezbożnych nienasycony. Przy. 13, 9. 21. 25.

5. Wchodźcie przez ciasną bramę: albowiem szeroka brama i przestronna jest droga, która wiedzie na zatracenie; a wiele ich jest, którzy przez nią wchodzą. Jakoż ciasna brama i wązka jest droga, która wiedzie do żywota; a mało ich jest, którzy ją znajdują. Mat. 7, 13. 14.

6. Błądzą, którzy źle czynią; miłosierdzie i prawda gotują

dobra. Dla złości swojej niebożnik wygnany będzie; ale sprawiedliwy nadzieję ma przy śmierci swojej. Przyp. 14, 22. 32.

7. Przyjdzie godzina, w którą wszyscy, co są w grobach, usłyszą głos Syna Bożego. I wynijdą, którzy dobrze czynili, na zmartwychwstanie żywota, a którzy źle czynili, na zmartwychwstanie sądu. Jan. 5, 28. 29.

8. Jest droga, która się zda człowiekowi prawa; ale koniec jęj prowadzi do śmierci. Przyp. 16, 25. i Przyp. 14, 12.

9. Mówi duch Pański do bezbożnych: Iżem wołał, a nie słuchaliście i wzgardziliście wszelką radą moją i łajania mego zaniedbaliście; dlatego ja się też śmiać będę w waszém zatraceniu. I gdy przypadnie nagle nieszczęście i zguba jakby nagła burza, kiedy przyjdzie na was utrapienie i ucisk: tedy mię wyzywać będziecie, a nie wysłucham; rano wstaniecie, a nie najdziecie mnie, dlatego żeście mieli w nienawiści karność i nie przyjęliście bojaźni Pańskiej. Przyp. 1, 24 nast.

10. Grzesznik ujrzy i będzie się gniewał i będzie zgrzytał zębami i będzie schnąć: żądza bezbożnych zaginie. Ps. 111, 10.

XIII. Smutek i utrapienie.

1. Błogosławieni, którzy płaczą, albowiem oni będą pocieszeni. Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć będą i prześladować was będą i mówić wszystko złe przeciwko wam kłamiąc dla mnie: radujcie się i weselcie, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech. Mat. 5, 5. 11. 12.

2. Nie zafrasuje sprawiedliwego, cokolwiek nań przypadnie; lecz bezbożni będą pełni utrapienia. Przyp. 12, 21.

3. Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę. Mat. 11, 28.

4. Raduję się, nie dlatego, żeście się zasmucili, ale żeście się zasmucili ku pokucie. Bo smutek, który jest wedle Boga, pokutę ku zbawieniu nieodmienną sprawuje; lecz smutek światowy śmierć sprawuje. II. Kor. 7, 9. 10.

5. Utwierdzając serca uczniów, napominali ich apostołowie, aby trwali we wierze (i pamiętali), iż przez wiele ucisków trzeba nam wniknąć do królestwa Bożego. Dz. Ap. 14, 21.

6. Jeśliśmy z Jezusem spół umarli, spół też żyć będziemy,

jeśli z Nim spół cierpimy, spół też królować będziemy. II. Tym. 2, 11. 12.

7. Pan oświecenie moje i zbawienie moje, — kogóż będę się bał? Pan obrońca żywota mego, kogóż się będę lękał? Choćby stanęły przeciwko mnie wojska, nie będzie się bało serce moje; choćby powstała przeciwko mnie bitwa, ja w Panu nadzieję pokładać będę. — Przeto wysłuchaj, Panie, głos mój, którym wołam do Ciebie: zmiłuj się nademną a wysłuchaj mnie. Nie odwracaj oblicza twego odemnie, nie odstępuj w gniewie od sługi twego. Bądź pomocnikiem moim, nie opuszczaj mnie ani mię wzgardzaj, Boże, Zbawicielu mój. Ps. 26.

8. Pan twierdza moja i ucieczka moja i wybawiciel mój. Bóg mój wspomożyciel i w Nim będę miał nadzieję. Chwaląc będę wzywał Pana i będę wybawion od nieprzyjaciół moich. Ogarnęły mnie boleści śmierci i strumienie nieprawości zatrwożyły mię; boleści piekielne obtoczyły mnie i uprzedziły mię sidła śmierci. W utrapieniu mojem wzywałem Pana i wołałem do Boga mego: a on wysłuchał głos mój i wołanie moje przed oblicznością jego weszło w uszy jego. Ps. 17, 3 nast.

9. Teraz z Chrystusem spół cierpimy, abyśmy też spół byli uwielbieni. Albowiem utrapienia tego czasu niniejszego nie są godne porównania z przyszłą chwałą, która się w nas objawi. Rzym. 8, 18.

10. Kogo Pan miłuje, tego karze, a biczuje każdego, którego przyjmuje; albowiem gdzie jest syn, którego ojciec nie karał? Żyd. 12, 6. 7.

11. Wszyscy, którzy chcą pobożnie żyć w Chrystusie Jezusie, prześladowanie cierpieć będą. II Tym. 3, 12.

12. Nie podawaj w grzeszny smutek serca twego i nie trap się niepotrzebnie własnymi myślami. Skupiaj serce twe w świętobliwości i odpędzaj frasunek daleko od siebie: bo wielu ludzi smutek pobił i niema w nim pożytku. Syr. 30, 22. 24. 25.

13. Jak mól odzieniu a robak drzewu, tak szkodzi smutek sercu mężnemu. Przyp. 25, 20.

14. Jeśli którego z was smutek przygniata, niech się modli; jeśli kto wesołego serca, niech (Panu chwałę) śpiewa. Jak. 5, 13.

15. We wszystkiem postawmy się jako słudzy Boga w cier-

pliwości wielkiej, a zwłaszcza w utrapieniach, w potrzebach, w uci-
sku. II. Kor. 6, 4.

16. Smutek w sercu męża poniży go, a powieścią dobrą
uweselon bywa. Przyp. 12, 25.

XIV. Ubóstwo i bogactwo.

1. Błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich jest kró-
lestwo niebieskie Mat. 5, 3.

2. Nie bój się, synu mój! Ubogić wprowadzie żywot wie-
dziemy, ale wiele dobrego mieć będziemy, jeśli się będziemy
bać Boga a odstąpimy od wszelakiego grzechu i będziemy dobrze
czynić. Tob. 4, 23.

3. Lepiej jest mało z sprawiedliwością, niżli wielkie do-
chody z nieprawością. Przyp. 16, 8.

4. Liszki mają jamy i ptacy niebiescy gniazda, a Syn czło-
wieczy nie ma, gdzieby głowę skłonił. Mat. 8, 20.

5. Błogosławieństwo Pańskie czyni bogatymi, ani się przy-
łączy do nich utrapienie. Przyp. 10, 22.

6. Lepsze jest imię dobre, niż wielkie bogactwa, a łaska
lepszą nad srebro i złoto. Bogaty i ubogi spotykają się: obu-
dwu Pan Bóg jest stwórcy. Przyp. 22, 1. 2.

7. Biada wam bogaczom, bo macie pociechę waszą. Biada
wam, którzyście się nasycili, albowiem łaknąć będziecie! Łuk. 6, 24.

8. Cóż pomoże człowiekowi, jeśliby wszystek świat zyskał
a na duszy swój szkodę poniósł! Mat. 16, 26.

9. Nie skarbcie sobie skarbów na ziemi, gdzie rdza i mól
psuje i gdzie złodzieje wykopywają i kradną. Ale skarbcie sobie
skarby w niebie, gdzie ani rdza ani mól nie psuje i gdzie zło-
dzieje nie wykopują ani kradną: albowiem gdzie jest skarb twój,
tam jest i serce twoje. — Nie troszczcie się zbytecznie, mówiąc:
Cóż będziemy jeść albo co będziemy pić, albo czém się będziemy
przyodziewać? Bo tego wszystkiego poganie pilnie szukają: albo-
wiem ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie.
Szukajcież tedy najprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego,
a to wszystko będzie wam przydano. Nie troszczcież się tedy o jutrze
albowiem jutrzejszy dzień sam o siebie troskać się będzie: dosyć-ci
ma każdy dzień na swój własnej nędzy. Mat. 6, 19. 31 nast.

10. O śmierci, jak gorzka jest pamięć twoja dla człowieka, który w spokoju zażywa bogactw swoich! Syr. 41, 1.

11. Zaprawdę powiadam wam, iż bogaty trudno wnijdzie do królestwa niebieskiego. I zaś powiadam wam: łatwiej jest wielbładowi przez dziurę igielną przejść, niż bogatemu wniknąć do królestwa niebieskiego. Mat. 19, 23. 24.

12. Wielki jest zysk, pobożność z przestawaniem na swoim. Albowiem nie przynieśliśmy nic na ten świat; bez wątpienia, że też nie wynieść nie możemy. Ale mając żywność i czém się odziać, na tém przestawajmy. Bo którzy chcą bogatymi być, wpadają w pokuszenie i w sidło djabelskie i wiele pożądliwości niepożytecznych i szkodliwych, które pogrążają ludzi na zatracenie i zgubę. Albowiem korzeń wszego złego jest chciwość; której niektórzy pragnąc, pobłądzili od wiary i uwikłali się w ciele boleści. I. Tym. 6, 6—10.

13. Kto ufa w bogactwach swoich, upadnie; a sprawiedliwi jako zielony list zakwitną. Przyp. 11, 28.

14. Nic nie pomogą skarby nieubożności, lecz sprawiedliwość wybawi od śmierci. Ubóstwo sprawia ręka leniwa, ale ręka pracowita bogactwo gotuje. Przyp. 10.

15. Nuż teraz bogacze, płaczcie, narzekając na nędze wasze, które przyjdą na was. Bogactwa wasze zgniły, a szaty wasze mole pogryzły. Złoto i srebro wasze pordzewiało, a rdza ich będzie wam na świadectwo, i zje ciało wasze jako ogień: skarbiłicie sobie gniew Boży na dni ostatnie. Jak. 5, 1—3.

XV. Obcowanie z drugimi.

1. Miej wiele życzliwych, ale do poufnéj porady miej jednego z tysiąca. Jeśli nabywasz przyjaciela, przez doświadczenie go nabywaj, a nie zbyt łatwo mu się zwierzaj. Bo są tacy, którzy są przyjaciółmi do pewnego czasu, a w dzień utrapienia nie wytrwają. I są tacy przyjaciele, co się zamieniają w nieprzyjaciół, nienawiść, swar i hańbę objawiają. Ale jeśli przyjaciel wytrwa statecznie, niech ci będzie jako równiennik. Odłącz się od nieprzyjaciół twoich, a bądź ostróżny z przyjaciółmi twymi. Wierny przyjaciel jest mocna obrona, a kto go znalazł, skarb znalazł.

Wiernemu przyjacielowi niemasz porównania i niemasz godnej wagi złota i srebra przeciw dobroci wiary jego. Przyjaciel wierny jest lekarstwem żywota i nieśmiertelności, a którzy się boją Pana, najdą go. Kto się Boga boi, równie będzie miał przyjacielstwo dobre: bo jakim kto jest, takim będzie i przyjaciel jego. Syr. 6, 6 nast.

2. Nie obcuj z nieumiejętnym człowiekiem, aby źle nie mówił o rodzaju twoim. Nie wzgardzaj człowieka, który się odwraca od grzechu, ani mu urągaj; pomnij, żeśmy wszyscy karania godni. Nie gardź człowiekiem w starości jego, bo i z nas się zestarzeją niektórzy. Nie raduj się z śmierci nieprzyjaciela twego, wiedząc, że wszyscy umrzemy. Nie sprzeciwiaj się człowiekowi potwarnemu, aby nie siadł jako nieprzyjaciel przeciw ustom twoim. Nie otwieraj każdemu człowiekowi serca twego, by ci snąć nie oddał łaską fałszywą i nie szkalował cię. Syr. 8, 4—8. 14. 22.

3. Lepsze są rany od miłującego, niż zdradliwe całowania od nienawidzącego. Przyp. 27, 6.

4. Jeśliby zgrzeszył przeciwko tobie brat twój, idź a karz go między tobą i onym samym: jeśli cię usłucha, pozyskasz brata twego. Ale jeśli cię nie usłucha, weźmij z sobą jeszcze jednego albo dwóch; a jeśliby ich nie usłuchał, powiedz kościołowi; a jeśliby kościoła nie usłuchał, niech ci będzie jako poganin i celnik. Mat. 18, 15.

5. Nie sądźcie, abyście nie byli sądzeni. Albowiem którymbyście sądem sądźli, sądzeni będziecie, i którą miarą mierzycie, odmierzają wam. — Wszystko cokolwiek chcecie, aby wam ludzie czynili, i wy im czyńcie. A strzeżcie się pilnie fałszywych proroków, którzy do was przychodzą w odzieniu owczém, a wewnątrz są wilcy drapieżni. Z owoców ich poznacie ich. Izali zbierają z ciernia jagody winne albo z ostu figi? Tak wszelkie drzewo dobre owoce dobre rodzi, a złe drzewo owoce złe rodzi; bo nie może drzewo dobre złych rodić, ani drzewo złe owoców dobrych rodić. A przeto z owoców ich poznacie ich. Mat. 7.

6. A mnóstwo wierzących było serce jedno i dusza jedna; ani żaden z nich to, co miał, nazywał swoim, albowiem mieli wszystko wspólne. Żadnego nie było pomiędzy nimi potrzebu-

jącego; gdyż którzykolwiek mieli role albo domy, przedawszy przynosili zapłatę za rzeczy sprzedane, i kładli przed nogi apostołów. I rozdawali każdemu, ile komu było potrzeba. Dz. Apost. 4, 32 nast.

7. Bądźcie mądrymi jako węzowie, a prostymi jako gółebice. Mat. 10, 16.

8. Bracia, gdybyście kogo naszli na jakim grzechu, wy którzy duchowni jesteście, nauczajcie takiego w duchu cichości; ale baczcie téż na siebie samych, abyście nie byli kuszeni. Jedni drugiego brzemiona noście, a tak wypełnicie zakon Chrystusa. Galat. 6, 1. 2.

9. Bracia, nie wzdychajcie jedni przeciw drugim, abyście nie byli sądzeni: oto sędzia przed drzwiami stoi. — A jeśliby kto zbłądził od prawdy, a nawróciłby go kto, ten ma wiedzieć: iż ktoby nawrócił grzesznika z drogi nieprawości, zbawił duszę jego od śmierci i zabiegł mnóstwu grzechów jego. Jak. 5, 9. 19.

10. Nie uwłaczajcie jeden drugiemu, bracia; bo kto uwłacza bratu, albo który sądzi brata swego, uwłacza zakonowi i sądzi zakon. Jak. 4, 11.

11. Kto nie waży szkody dla przyjaciela, sprawiedliwy jest; lecz droga niebożnych zdradzi ich.

XVI. Rodzice i dzieci.

1. Kto miłuje syna swego, ustawicznie go biczem wzbiera, aby się cieszył z niego przy swym zgonie. Kto ćwiczy syna swego, będzie chwalon z niego. Kto naucza syna swego, czyni zazdrość nieprzyjacielowi, a między przyjaciółmi będzie się z niego chęłpił. — Koń nieobjeżdżony staje się twardousty, a syn rozpustny stanie się nieujęty. Pieść syna swego, a przestraszy cię; igraj z nim, a zasmuci cię: nie śmiej się z nim, abyś nie żałował. Nachylaj szyi jego za młodości, a okładaj boki jego, póki jest dziecięciem, by snąć nie zatwardział i nie stał ci się nieposłusznym i żalością serca twego nie zaprawił. Syr. 30, 1 nast.

2. Synowie, bądźcie posłuszni rodzicom waszym w Panu: bo to jest sprawiedliwa. Czcij ojca twego i matkę twoję — to jest pierwsze przykazanie z obietnicą, — aby ci się dobrze powodziło i abyś długo żył na ziemi. A wy, ojcowie, nie pobudzajcie

ku gniewowi synów waszych, ale je wychowywajcie w karności i w grozie Pańskiej. Efez. 6, 4 nast.

3. Kto folguje różdze, nienawidzi syna swego, lecz kto go miłuje, ćwiczy go ustawicznie. Przyp. 13, 24.

4. Nie odejmuj od dziecięcia karności; bo jeśli go obijesz różgą, nie umrze, a tak duszę jego z piekła wybawisz. — Synu, słuchaj ojca twego, a nie gardź matką twoją, gdy się zestarzeje. Przyp. 23, 13. 22.

5. Żony, bądźcie poddane mężom, jako ma być w Panu. Mężowie, miłujcie żony wasze a nie bądźcie gorzkimi przeciwko nim. Synowie, posłuszni bądźcie rodzicom we wszystkim, albowiem się to podoba Panu. Kolos. 3, 18—20.

6. Na niepobożnego ojca skarżą się synowie, bo dla niego są w pohańbieniu. Syr. 41, 10.

7. Mądry syn rozwesela ojca, a syn głupi smutkiem jest matce swojej. Przyp. 10, 1.

8. Przypowieść jest: Młodzieniec wedle drogi swój, choćby się zestarzał, nie opuści jój. Przyp. 22, 6.

9. Pan Jezus będąc rodzicom swoim poddany, pomnażał się w mądrości i leciech i w łasce u Boga i u ludzi. Łuk. 2, 52.

10. Wyroku ojcowskiego słuchajcie, synowie, i tak czyńcie, abyście byli zbawieni. Kto czci ojca swego, doczeka się pociechy z dzietek, a w dzień modlitwy swój wysłuchan będzie. Kto czci ojca swego, będzie długo żył, a kto jest posłuszny ojcu, sprawia ulgę matce. Kto się boi Pana, ten czci rodzice i służy im jako panom. Uczynkiem i mową i wszelką cierpliwością czcij ojca twego, aby na cię przyszło błogosławieństwo od niego, a błogosławieństwo jego aby aż do końca trwało. Błogosławieństwo ojcowskie utwierdza domy dzietek, a przekleństwo macierzyńskie wywraca fundamenty. — Sława człowieka jest z uczciwości ojca jego, a sromotą dla dzieci jest ojciec bez czci. — Synu, wspomagaj starość ojca twego, a nie zasmucaj go za żywota jego. A jeśli dla braku sił ojciec ustanie, odpuść mu, a nie wzgardzaj go w sile twojej, bo miłosierdzie ojcu pokazane nie przyjdzie w zapomnienie. O, jako złą sprawę ma, który opuszcza ojca, a przekłety jest od Boga, który drażni matkę. Syr. 3.

11. Słuchaj, synu mój, ćwiczenia ojca twego, a nie opuszczaj rozkazów matki twojej, aby ci była udzielona łaska. Przyp. 1, 8.

12. Masz syny? Ćwicz je a nachylaj ich z dzieciństwa ich. Masz córki? Strzeż ciała ich a nie folguj im zbyt ochoczo. Jeśli wydajesz córkę za roztropnego męża, wielką rzecz sprawisz. Z wszystkiego serca czcij ojca twego a nie zapominaj stękania matki twojej. Pomnij, żebyś się nie był narodził, by nie przez nich, i oddawaj im jako oni tobie. Syr. 7, 25—30.

13. Kto frasuje ojca a wypędza matkę, bezecny jest i nie-szczęśliwy. Przyp. 19, 26.

14. Kto bierze co u ojca swego albo u matki, a mówi, że to nie grzech, jest towarzyszem mężobójcy. Przyp. 28, 24.

15. Różga i karanie daje mądrość; ale dziecię puszczone na swą wolą, zawstydza matkę swoją. Ćwicz przeto syna twego, a ochłodzi cię i da kochanie duszy twojej. Przyp. 29, 15. 17.

16. Oko, które urąga ojca i które gardzi matką swoją, niech wykłują krucy od potoków i niech je wyjedzą orlęta. Przyp. 30, 17.

17. Dobrze jest mężowi, jeżeli nosi jarzmo Pańskie od młodości swojej. Tren. Jer. 3, 27.

18. Pomnij na stwórcyziela twego za dni młodości twojej, póki nie przyjdzie czas udręczenia i nie nadejdą lata, o których mówić będziesz: nie podobają mi się. Ekkles. 12, 1.

19. Rzekł Tobiasz do syna swego: Słuchaj, synu mój, słów ust moich, a załóż je jako fundament w sercu twojem. Gdy Bóg weźmie duszę moję, pogrzeb ciało moje, a miej w uczciwości matkę twoję po wszystkie dni żywota jej. Bo pamiętać masz, które i jak wielkie niebezpieczeństwa cierpiała dla ciebie w życiu swoim. A gdy i ona wypełni czas żywota swego, pogrzeb ją podle mnie. Odpowiedział ojcu młody Tobiasz: Wszystko, coś mi rozkazał, ojczcie, uczynię. Tob. 4, 2 nast.

20. Ktoby złorzeczył ojcu swemu albo matce, śmiercią niechaj umrze; ktoby ojcu lub matce złorzeczył, krew jego niech będzie na nim. III. Mojż. 20, 9.

XVII. Śmierć, sąd, piekło, niebo.

1. Postanowiono człowiekowi raz umrzeć, a potem sąd. Żyd. 9, 26.

2. Pan sądzić będzie lud swój; przeto straszna jest wpaść w ręce Boga żywego. Żyd. 10, 30.

3. Pójdzie człowiek do domu wieczności swój i wróci się proch do ziemi swój, z której był, a duch wróci się do Boga, który go dał. — Wszystko, co się dzieje, przywiedzie Bóg na sąd; za każdy występki czy dobry czy zły będzie sąd. Ekkles. 12, 6. 14.

4. Gdy przyjdzie Syn człowieczy w majestacie swoim i wszyscy aniołowie z nim, tedy siedzie na stolicy majestatu swego. I będą zgromadzone przedeń wszystkie narody i odłączy je jedne od drugich, jako pasterz odłącza owce od kozłów: i postawi owce po prawicy swojej, a kozły po lewicy. Tedy rzecze król tym, którzy będą po prawicy jego: Pójdźcie, błogosławieni ojca mego, otrzymajcie królestwo wam zgotowane od założenia świata. — Tedy rzecze i tym, którzy po lewicy będą: Idźcie odemnie, przekleci, w ogień wieczny, który zgotowany djabłu i aniołom jego! — I pójdą ci na mękę wieczną, a sprawiedliwi do żywota wiecznego. Mat. 25, 31 nast.

5. Żadne oko nie widziało ani żadne ucho nie słyszało ani w serce żadnego człowieka nie wstąpiło, co Bóg nagotował tym, którzy go miłują. I. Kor. 2, 9.

6. Będzie Bóg mieszkał w Jerozolimie niebieskiej, w przybytku swoim z wybranymi swoimi: a oni będą ludem jego, a sam Bóg będzie z nimi Bogiem ich. I otrze Bóg wszelką łzę z oczu ich; a śmierci dalej nie będzie ani smutku ani krzyku ani boleści więcej nie będzie. Lecz bojaźliwym i niewiernym i obmierzłym i mężobójcom i porubnikom (nieczystym) i czarownikom i bałwochwalcom i wszystkim kłamcom, część ich będzie w jeziorze gorejącem ogniem i siarką, co jest śmierć wtóra. Objaw. 21, 3 nast.

7. Człowiek ma przed sobą żywot i śmierć: co mu się podoba, będzie mu dano. Syr. 15, 18.

8. We wszystkich sprawach twoich pamiętaj na ostatnie rzeczy twoje, a na wieki nie zgrzeszysz. Syr. 7, 40.

Zakończenie.

Kto wytrwa aż do końca, ten będzie zbawion. Mat. 10, 22.



S. T. = Stary Testament. N. T. = Nowy Testament.
Pierwsza liczba oznacza numer powieści, druga ustęp Wykładu.

Spis ważniejszych przedmiotów

w téj książce wyłożonych.

- Aniołowie* — 2 S. T. — dobrzy a. modlą się za nami 17 S. T. 2. —
czuwają nad nami 70 S. T. 2.
- Apostołowie* — przez Jezusa Chrystusa powołani 13 N. T. 2. 3.
— 31 N. T. 1. — po całym świecie rozesłani 81 N. T. 2. —
ich zgon 96 N. T. 2.
- Balwochwalstwo* — skutkiem grzechu 9 S. T. 3. — źródłem róż-
nych grzechów i licznych nieszczęść 64b. S. T. 2. — 38
S. T. 1. — 81 S. T. 1.
- Baranek Wielkanocny* 34 S. T. 2. — B. Boży 13 N. T. 1.
- Benedictus* — 4 N. T. 2.
- Betesda* — cudowna sadzawka 26 N. T. 1.
- Bierzmowanie* 82 N. T. 3. 4. — 87 N. T. 1.
- Blizni nasz* 42 N. T. 1.
- Błogosławieństwo Boże* 9 S. T. 1. 48 S. T. 1. 53 S. T. 1.
- Bóg* — jego doskonałości, zwłaszcza jego dobroć, mądrość i świę-
tość 1 S. T. — dobrotliwość 13 St. T. 3. 30 S. T. 2. — wier-
ność 35 S. T. 1. — sprawiedliwość 38 S. T. 4. 41 S. T. 2.
66 S. T. 2. 32 N. T. 3. — miłosierdzie i dobroć względem
grzeszników i pogan 68 S. T. 1. 87 N. T. 2. 90 N. T. 1.
94 N. T. 3.
- Bogactwo* — przeszkodą na drodze zbawienia 49 N. T. 1. 2.
54 N. T. 2.
- Bojaźń* — ludzka 72 N. T. 1. 2. — boża 83 N. T. 3.
- Burze* — w kościele i życiu wiernych 29 N. T. 3. 4.
- Ceremonie* 35 N. T. 4. 47 N. T. 3. — starozakonne 90 N. T. 2.
- Choroba* — karą za grzech 47 N. T. 2.
- Chrzest* — jego figurą obrzezanie 12 S. T. 2. przejście Izraeli-
tów przez morze czerwone 35 S. T. 3. — potrzebny do zba-
wienia 15b. N. T. 2. 81 N. T. 3. — niemowląt 94 N. T. 2.
- Chwała Boża* — głównym zadaniem każdego człowieka 55 S. T. 2. 3.
50 S. T. 1. 59 S. T. 1. 61 S. T. 1. 82 S. T. 2. — *chwały*
własnej szukać się nie godzi 22a. N. T. 3.
- Ciało ludzkie* — po zmartwychwstaniu 79 N. T. 1.

- Cnota* — zapewnia błogosławieństwo Boże 48 S. T. 1. 53 S. T. 2.
Cud 18 N. T. 1. 89 N. T. 2.
Człowiek — jego natura 3 S. T. 1. 4. — zadanie i przeznaczenie 3 S. T. 2. 5.
Dary — św. trzech Królów 8 N. T. 4.
Djabel — szkodzi człowiekowi na duszy i na ciele 4 S. T. 1. 29 S. T. 2. — opętani przez diabła 18 N. T. 3.
Dobre uczynki — lepsze nad wszelkie skarby 71 S. T. 2. — jak je wykonywać należy 21 N. T. D. — potrzebne do naszego zbawienia 50 N. T. 1. 3. — jedyną nam rozmaite łaski 90 N. T. 1.
Droga krzyżowa 73 N. T.
Droga przykazań — jest przykra 21 N. T. H. 1.
Dzieci — dobre: Józef 27 S. T. 2. Samuel 49 S. T. 2. Tobiasz 70 S. T. 1. — złe: Cham 8 S. T. 1. synowie Helego 49 S. T. 3. Absalon 57 S. T. 2.
Duma — prowadzi do zguby 83 S. T. 2. 87 S. T. 2.
Figury P. Jezusa: Abel 6 S. T. 5. Noe 8 S. T. 4. Melchizedech 11 S. T. 4. Izaak 14 S. T. 3. Józef 26 S. T. 2. Krzak gorejący 32 S. T. 2. Baranek Wielkanocny 34 S. T. 2. Miedziany wąż 43 S. T. 2. Mojżesz 45 S. T. 2. Dawid 52 S. T. 3. 58 S. T. 3. Jonasz 68 S. T. 2. — kościoła i jego urządzenia: manna 36 S. T. 3. dziesięcioro przykazań 37 S. T. 5.
Gościnność 12 S. T. 3. — pozorna a szczerą 25 N. T. 1.
Grzech — pierworodny i jego skutki 4 S. T. 2. 5 S. T. 5. — jego przyczyna 4 S. T. 1. — kara pierwszego grzechu 5 S. T. 3. 4. — sodomski 13 S. T. — 2. środki ku uniknięciu 20 S. T. 2. — czyni człowieka nieszczęśliwym 53 S. T. 1. — przeciwko Duchowi św. 27 N. T. 2.
Grzesznik — jego obrazem syn marnotrawny 45 N. T.
Hierarchia kościelna — 86 N. T. 1.
Imię — jego znaczenie 4 N. T. 2.
Intencja — przy pełnieniu dobrych uczynków 21 N. T. D.
Jakmużna 23 S. T. 1. 69 S. T. 1. 84 N. T. 1. 89 N. T.
Jan Chrzciciel — poprzednik Zbawiciela 11 N. T. — jego pokora 11a N. T. 2. — gorliwość 24 N. T. — zgon 32 N. T. 1. 2.
Jezus Chrystus — Jego zwiastowanie 2 N. T. narodzenie 5 N. T. 3. — imię 6 N. T. 4. książę pokoju 6 N. T. 2. obrzezanie 6 N. T. 3. wzór młodzieży 10 N. T. 1. chrzest 12a N. T. 1. czterdziestodniowy post 12b N. T. 1. kuszenie przez czarta 12b N. T. 3. 4. jego dobroć 25 N. T. 3. błogosławi dziatki 39 N. T. 1. 2. dobry pasterz 44 N. T. 1. 2. jego wjazd do Jerozolimy 59 N. T. 1. 2. w ogródcu pojmany 68 N. T. niewinnie na śmierć skazany 69 N. T. z Barabaszem porównany, biczowany i cierniem ukoronowany 72 N. T. 2. niesie krzyż

- swój na górę Golgotę 73 N. T. 2. wymawia ostatnie słowa i koną 74 N. T. do grobu złożony 75 N. T. zmartwychwstaje 76 N. T. wstępuje do nieba 81. N. T.
- Józef* — opiekun Syna Bożego 2 N. T. 3.
- Kapłani* — od Boga samego wybrani 42 S. T. 1. 73 S. T. 2. 31 N. T. 1. 2. — są solą i światłem świata 21 N. T. B. — od kościoła powołani i posłani 21 N. T. G. — ich święcenie 92 N. T. 3.
- Kara Boża* — musi być z pokorą przyjęta 77a. S. T. 1.
- Kościół Chrystusa* 82 N. T. 1. 5. 84 N. T. 1. 96 N. T. 3.
- Kobieta Chrześcianańska* — jej wzorem Judyt 76 S. T.
- Królestwo Boże* — na ziemi 28 N. T. B. C. D. E.
- Król* — jego zadanie i obowiązki 51 S. T. 2. 59 S. T. 1. 63 S. T. 2. — zły jest zgubą dla swego narodu 64b. S. T. 1. 65 S. T. 1. — dobry jest szczęściem dla swego ludu 75 S. T. 2. 31 N. T. 1. 2.
- Leniwość* — prowadzi do złego 38 S. T. 1. — pozbawia łask bożych 41 S. T. 1.
- Los* — bogacza niesprawiedliwego a człowieka ubogiego i bogobojnego za życia i po śmierci 47 N. T. 2. 4.
- Łagodność* — wielką cnotą 11 S. T. 1. 18 S. T. 1. — jednuje nieprzyjaciół 18 S. T. 3.
- Łakomstwo* — kara za nie 11 S. T. 2. 16 S. T. 1. 2. 50 S. T. 3. 66 S. T. 1. 87 S. T. 3. — prowadzi do licznych grzechów 68 N. T. 1. 84 N. T. 2.
- Łaska Boska* — darem niezasłużonym, a do zbawienia potrzebna 88 N. T. 2.
- Magnificat* 3 N. T. 3.
- Małżeństwo* — od Boga ustanowione 3 S. T. 3. — ważną sprawą dla rodziców wydających swe dzieci 15 S. T. 1. — mieszane bywa powodem grzechu 47 S. T. 1. 66 S. T. 1.
- Marya Panna* — jej niepokalane poczęcie 5 S. T. 2. Jej figurą: Judyt 73 S. T. 2. Ester 83 S. T. 4. — wybrana od Boga samego na Matkę Odkupiciela 2 N. T. 1. 2. — wzorem dziewicy chrześcijańskiej 2 N. T. 4. — drugą Ewą 2 N. T. 6. — jej oczyszczenie 7 N. T. 2. — naszą matką 74 N. T. 2c.
- Mądrość ludzka* — zawiedziona 38 S. T. 2. — chrześcijańska 21 N. T. G.
- Miejsca święte* — czcic należy 17 S. T. 3. 32 S. T. 3. 15a N. T. 1.
- Miłość* — bliźniego 6 S. T. 4. 13 S. T. 1. jej przymioty 69 S. T. 2. 42 N. T. 2. — nieprzyjaciół 54 S. T. 1. 74 N. T. 2a. — wiary i narodowości jest cnotą Bogu miłą 31 S. T. 1. 2. 76 S. T. 83 S. T. 1. 87 S. T. 1.
- Młodziankowie* 9 N. T. 4.
- Młodość* — nierozważna i niedoświadczona 63 S. T. 1.

- Modlitwa* — jój skuteczność 18 S. T. 2. 64b. S. T. 3. — za umarłych zalecana 87 S. T. 3. — jój przymioty 48 N. T. 3. — Pańska 48 N. T. 1. 2.
- Msza święta* 65 N. T. 1. 2.
- Nabożeństwo* — zewnętrzne i pozorne nie podoba się Bogu 49 S. T. 5.
- Naród*, który o Bogu zapomniał 8 N. T. 3.
- Niebo* — 55 N. T. 2. 3. 60a. N. T. 2.
- Niedziela* 1 S. T. 3. 95 N. T. 3.
- Nieposłuszeństwo* — Bóg karze 13 S. T. 3. 33 S. T. 1. 2. 50 S. T. 3.
- Nieszczęście doczesne* — środkiem ku naszej naprawie 17 S. T. 1. ku naszemu udoskonaleniu i pomnożeniu zasług 19 S. T. 3. 30 S. T. 1. 69 S. T. 3. 82 S. T. 1. 85 S. T. 1.
- Niewdzięczność* — brzydkim grzechem 21 S. T. 2.
- Niewinność* — przez Boga obroniona 78 S. T.
- Obcowanie* — z drugimi 21 N. T. F.
- Obrazy Boga i świętych Pańskich* 79 S. T. 3.
- Odkupienie nasze* 5 S. T. 1. 10 S. T. 2.
- Ofiara* — jój potrzeba i początek 6 S. T. 1. 2. — woli 14 S. T. 3. — rodzaje ofiary 86 N. T. 3.
- Opatrzność Boża* — 5 N. T. 2.
- Opieka* — 69 S. T. 2 około dzieł chwałebna i zbawienna 39 N. T. 3. 4.
- Oszczędność* — 23 S. T. 1.
- Palmowa niedziela* 59 N. T. 4.
- Pamięć Świętych Pańskich* 4 N. T. 3.
- Pasterska władza* — apostołów i biskupów 40 N. T. 1.
- Paweł święty* 88 N. T. 1. 92 N. T. 1. 2. 96 N. T. 1.
- Piękność ciała* — niebezpieczna 57 S. T. 2.
- Piotr św.* — odbiera obietnicę kluczy do królestwa niebieskiego 36 N. T. 2. głowę kościoła 80 N. T. 1. 2. 85 N. T. 1. 89 N. T. — w okowach 91 N. T. jego zgon 96 N. T. 2.
- Pismo św. i podanie ustne* czyli tradycja 84 S. T. 1. 87 N. T. 3.
- Pobożność* — obłudna i pozorna niema zasługi i wartości 53 N. T. 1. 2.
- Podatek* — płacić należy 38 N. T. 1.
- Pokora* — podoba się Bogu 51 S. T. 1. 52 S. T. 2.
- Pokuta* — odwraca od nas gniew i karę Bożą 68 S. T. 3. 25 N. T. 3. — pozorna 87 S. T. 2. — 70 N. T. 2.
- Poprawa* — powinna być szczerą i stałą 23 S. T. 2. 24 S. T. 2. 3. 25 S. T. 1. 2.
- Posłuszeństwo* 14 S. T. 1. 2.
- Post* 77c. S. T. 3.
- Potop* — obrazem piekła 7 S. T. 3.

- Powołanie nasze* — pochodzi od Boga 32 S. T. 4. 48 S. T. 2.
- Pozdrowienie Anielskie* 2 N. T. 5.
- Praca* — jak się odbywać powinna 19 N. T. 2.
- Prorocy* — 64a. S. T. — fałszywi 21 N. T. G.
- Proroctwa o Mesyaszu* — Dawida 56 S. T. Izajasza 74 S. T. Ageusza i Zacharyasza 82 S. T. — Joela i Micheasza 72 S. T. Symeona 7 N. T. 4.
- Prozelici* 87 N. T. 2.
- Przykazania* — trzeba zachowywać 37 S. T. 2. 3. 4. 85 S. T. 2. 54 N. T. 1.
- Przemienienie Pańskie* 37 N. T.
- Przeszkody* — na drodze zbawienia 54 N. T. 3.
- Przyjaźń* — prawdziwa 53 S. T. 3. — fałszywa 63 S. T. 1. 85 S. T. 3.
- Pycha* — źródłem niezgody pomiędzy ludźmi 9 S. T. 2. — źródłem grzechu 57 S. T. 2. — przez Boga ukarana 52 S. T. 1.
- Relikwie święte* — czcić należy 67 S. T. 5.
- Rodzice* — grzeszą przez uprzedzenie ku swoim dzieciom i zbytnią pobłażliwość 16 S. T. 3. 4. 49 S. T. 4. — jak bardzo dzieci swe kochają 27 S. T. 1. — winni nad dziećmi czuwać 24 S. T. 1. 70 S. T. 1.
- Rozpacz* — końcem grzesznika zatwardziałego 6 S. T. 4. 54 S. T. 2. 70 N. T. 2.
- Sakrament Ciała i Krwi Pańskiej* — przez P. Jezusa obiecany 34 N. T. — ustanowiony 65 N. T.
- Sąd ostateczny* — 61 N. T. 3. 63 N. T. 1. 2.
- Sekty* — zgubne dla wiary i narodu 88 S. T. 1. 2.
- Sierota* — 69 S. T. 3.
- Słowo Boże* — wydaje nierówny plon 28 N. T. A.
- Ślub* — wiernie wykonany podoba się Bogu 49 S. T. 1.
- Sługa* — wzór dobrego sługi 15 S. T. 2. 67 S. T. 4. — dobry sługa błogosławieństwem dla pana swego 20 S. T. 1. zły sługa 67 S. T. 4.
- Służba Pańska* — przez Boga samego nakazana 39. 40 S. T.
- Śmierć męczeńska* 85 S. T. 2. 86 S. T.
- Sobór powszechny* — pierwszy 93 N. T. 1. 2.
- Spowiedź* 95 N. T. 1.
- Sprawiedliwość chrześcijańska* — na czém się zasadza 21 N. T. C.
- Świętokradztwo* — przez Boga ukarane 42 S. T. 73 S. T. 1.
- Szczęście doczesne* — niestałe 29 S. T. 1. — często przyczyną grzechu 36 S. T. 1. 62 S. T. 1. — ma być bodźcem ku miłości Boga 36 S. T. 1.
- Tradycja* czyli ustne podanie 87 N. T. 3.
- Trąd ciała* — obrazem grzechu 67 S. T. 3. — uleczenie od trądu obrazem uleczenia duszy 22a. N. T.

- Trójca przenajśw.* 1 S. T. 1. 12a. N. T. 1.
Troskliwość — godna chrześcianina 21. N. T. E.
Ubóstwo — ma obietnicę błogosławieństwa Bożego 21A. N. T. 2a.
 — Chrystusa Pana 5 N. T. 3. 29 N. T. 1.
Upadek chwilowy — staje się bodźcem do większej gorliwości 70 N. T. 1.
Wątpliwość — nie podoba się Bogu 43 S. T. 1. 1 N. T. 3.
Wdzięczność — winniśmy Bogu 22 S. T. 4. — zadatkiem łask nowych 51 N. T. 3.
Wiara — powinna być żywa 10 S. T. 2 czynna i stała 12 S. T. 1. czynna i czujna 62 N. T. 2. 3. — potrzebna do zbawienia 15b. N. T. 2. 81 N. T. 3. — warunkiem pomocy Boskiej 30 N. T. 1. 2.
Wierność — przez Boga wynagrodzona 77 S. T. 3. 79 S. T. 1. 81 S. T. 2.
Wola Boża — dzieje się zawsze, często wbrew woli ludzkiej 19 S. T. 4. 26 S. T. 1. 44 S. T. 1. 2. 85 N. T. 1. 9 N. T. 3. — trzeba ję się poddawać 67 N. T. 2.
Wola dobra — znajduje łaskę u Boga 57 N. T. 3. 90 N. T. 1. — zła pozbawia łaski Bożej 17 N. T. 1. 2. 27 N. T. 3. 46 N. T. 5.
Wytrwałość — potrzebna do zbawienia 21 N. T. H. 2.
Zadośćuczynienie — 95 N. T. 2.
Zapłata wieczna 55 N. T. 4.
Zatwardziałość serca — skutkiem dumy 57 N. T. 1.
Zazdrość — źródłem wielu grzechów 6 S. T. 3. 12 S. T. 2.
Zesłanie Ducha św. 82 N. T. 2.
Zmartwychwstanie P. Jezusa — rękojmią naszego zbawienia 76 N. T. 3. 4.
Zmysłowość — źródłem wielu grzechów 32 N. T. 2. — powstrzymuje od przyjęcia prawdziwej wiary 94 N. T. 4.
Życie ludzkie 7 S. T. 1. 27 S. T. 4.
Żywot chrześcianina — bogomyślny (kontemplacyjny) i czynny 43 N. T. 1. 2.



Rejestr.

Przedmowa

3

Część pierwsza.

Dzieje Starego Testamentu.

Epoka pierwsza.

Początek Dziejów.

Od stworzenia świata aż do powszechnego bałwochwalstwa,
czyli od Adama do Abrahama.

1. O stworzeniu świata i ustanowieniu szabatu	7
2. O stworzeniu Aniołów i upadku ich	9
3. Stworzenie pierwszych ludzi. Raj i pierwsze przyka- zanie Boże	12
4. Grzech pierwszych ludzi	15
5. Kara za grzech pierworodny i obietnica Zbawiciela	17
6. Kain i Abel	20
7. O rozmnożeniu i zepsuciu pierwszych ludzi. Potop	23
8. Ofiara dziękczynna Noego i jego synowie	26
9. O wieży Babel	28

Epoka druga.

O wybraniu i wielkości ludu Izraelskiego.

I. O wybraniu ludu izraelskiego, albo od Abrahama aż do
Mojżesza.

10. O powołaniu i posłuszeństwie patryarchy Abrahama	32
11. O cichości i bezinteresowności Abrahama. Melchizedek	34
12. Przykazanie obrzezania. Wiara i gościnność Abrahama	36

13.	O zburzeniu Sodomy i Gomory	39
14.	O narodzeniu i ofiarowaniu Izaaka	42
15.	Izaak pojmuje Rebekę za żonę	44
16.	Ezaw i Jakób	47
17.	Ucieczka Jakóba i pobyt jego u Labana	51
18.	Powrót Jakóba i pojednanie się z Ezawem	53
19.	Zaprzędanie Józefa do cudzego kraju	55
20.	Józef w domu Putyfara	58
21.	Józef we więzieniu	61
22.	O wywyższeniu Józefa	63
23.	Podróż braci Józefowych do Egiptu	66
24.	Podróż Benjamina do Egiptu	68
25.	Srebrny puchar Józefa	70
26.	Józef daje się poznać	72
27.	Podróż Jakóba do Egiptu	74
28.	Śmierć Jakóba i Józefa	77
29.	Job cierpliwy	79

II. Cudowne wychowanie i prowadzenie ludu izraelskiego, w czasie od Mojżesza aż do króla Dawida.

30.	Narodzenie Mojżesza	84
31.	Ucieczka Mojżesza	87
32.	Bóg powołuje Mojżesza	90
33.	O straszliwych znakach w Egipcie	92
34.	Baranek wielkanocny. Wyjście z Egiptu	95
35.	Przejście Izraelitów przez morze czerwone	97
36.	Cuda Boże na puszczy	100
37.	Bóg daje Izraelitom dziesięcioro przykazań	103
38.	O złotym cielcu	107
39.	O przybytku świętym i skrzyni przymierza	109
40.	O urządzeniu służby bożej	112
41.	Szpiegowie	116
42.	Kara buntowników świętokradzkich	122
43.	Wątpienie Mojżesza. Wąż miedziany	124
44.	Proroctwo Balaama	126
45.	Śmierć Mojżesza	128
46.	Wejście do ziemi obiecanej	130
47.	Sędziowie. Gedeon	132
48.	Rut cnotliwa	136
49.	Samuel. Synowie Helego	138
50.	Saul, pierwszy król	142
51.	O pastuszkach Dawidzie	145
52.	Walka Dawida z Goliatem	146

53.	Dawid i Jonatas	150
54.	Wspaniałomyślność Dawida. Zgon Saula	152

III. O wielkości ludu izraelskiego, czyli od Dawida do Roboama.

55.	O pobożnym królu Dawidzie	155
56.	Proroctwa Dawida o Odkupicielu	158
57.	Bunt Absolona i kara zań	160
58.	Ostatnie dni i śmierć Dawida	164
59.	O wielkiej mądrości Salamona	166
60.	Przypowieści Salamonowe	169
61.	Budowa i poświęcenie kościoła	171
62.	Świetność Salamona i koniec jego	174

Epoka trzecia.

Zbliżający się upadek ludu izraelskiego, czyli od Roboama
aż do Chrystusa.

63.	Podział państwa	176
-----	---------------------------	-----

I. Zbliżający się upadek królestwa izraelskiego.

64a.	O prorokach	178
64b.	Prorok Eliasz	180
65.	Ofiara Eliasza	184
66.	Kara Achaba i Jezabeli	186
67.	Prorok Elizeusz	188
68.	Prorok Jonasz	192
69.	Upadek królestwa izraelskiego. Tobiasz w niewoli assyryjskiej	195
70.	Wyprawa młodego Tobiasza	199
71.	Powrót Tobiasza	203

II. Zbliżający się upadek królestwa judzkiego.

72.	Prorocy Joel i Micheasz	207
73.	Świętokradztwo króla Ozyasza	209
74.	Proroctwa Izajasza	211
75.	Pobożny król Ezechiasz	214
76.	Judyt	216
77a.	Upadek królestwa judzkiego	219
77b.	Prorok Jeremiasz	220

77c.	Żydzi w niewoli babilońskiej. Prorok Daniel	221
78.	Daniel ocala niewinną Zuzannę . . .	224
79.	Trzój młodzieńcy w piecu gorejącym . . .	227
80.	Król Baltazar i bałwan Bel . . .	230
81.	Daniel w lwim dole . . .	233
82.	Powrót Izraelitów z niewoli babilońskiej. Prorocy Ageusz i Zacharyasz. Kapłan Ezdrasz . . .	236
83.	Ester . . .	239
84.	Przetłumaczenia pisma św. na język grecki. Przy- słowa mądrości Jezusa, Syna Syrach . . .	244
85.	Śmierć męczeńska Eleazara . . .	247
86.	Śmierć męczeńska siedmiu braci Machabejczyków	250
87.	Matatyzasz i Juda Machabeusz . . .	253
88.	Ostatnie czasy przed Chrystusem . . .	259

Część druga.

Dzieje Nowego Testamentu.

Rozdział pierwszy.

Żywot Pana Jezusa.

Narodzenie i młodość P. Jezusa.

1.	Zwiastowanie narodzenia św. Jana Chrzciciela	265
2.	Zwiastowanie narodzenia P. Jezusa . . .	268
3.	Marya nawiedza Elżbietę . . .	272
4.	Narodzenie św. Jana . . .	275
5.	Narodzenie P. Jezusa . . .	278
6.	Pastuszkowie przy żłobie i obrzezanie P. Jezusa	283
7.	Oczyszczenie P. Maryi. Ofiarowanie P. Jezusa	286
8.	Trzój królowie ze Wschodu . . .	290
9.	Ucieczka do Egiptu. Rzeź młodzianków . . .	294
10.	P. Jezus dwunastoletni w kościele . . .	297

Publiczne życie P. Jezusa.

11.	Jan Chrzciciel, poprzednik P. Jezusa . . .	302
12a.	Chrzest P. Jezusa . . .	305
12b.	Kuszenie P. Jezusa przez czarta . . .	307
13.	P. Jezus powołuje pierwszych uczniów . . .	311
14.	Pierwszy cud P. Jezusa w Kanie Galilejskiej	314

Pierwsza Wielkanoc.

15a.	P. Jezus wypędza przekupniów z kościoła	319
15b.	Rozmowa z Nikodemem	322
16.	P. Jezus u studni Jakóbowej	325
17.	P. Jezus naucza w Nazaret	329
18.	Cuda P. Jezusa w Kafarnaum	332
19.	Cudowny połów ryb	338
20.	Człowiek powietrzem ruszony	342
21.	Kazanie na górze czyli Nauka nagórna	345
	A. Ośm błogosławieństw	345
	B. O godności i powinnościach apostołów	349
	C. O sprawiedliwości chrześcijańskiej	350
	D. O czystym zamiarze przy dobrych uczynkach	354
	E. O troskliwości godnej chrześcianina	356
	F. O posądzaniu bliźniego	358
	G. O mądrości chrześcijańskiej	360
	H. Zakończenie nauki nagórnej	362
22a.	Uzdrowienie trędowatego	364
22b.	Uzdrowienie sługi setnika	366
23.	Wskrzeszenie młodzieńca w Naim	369
24.	Poselstwo Jana Chrzciciela do P. Jezusa	371
25.	Pokutująca grzesznica Magdalena	374

Druga Wielkanoc.

26.	Uzdrowienie człowieka chorego przez lat trzydzieści i ośm	377
27.	Grzech przeciwko Duchowi św. Błogosławienie P. Maryi	381
28.	Nauka na morzu: siedm podobieństw o królestwie niebieskiem	385
	A. O rólniku siejącym	387
	B. O kłakolu między pszenicą	390
	C. O ziarnku gorczycznym i o kwasie	393
	D. O skarbie ukrytym w ziemi i o perle	393
	E. O niewodzie	394
29.	Burza na morzu	396
30.	Wskrzeszenie córki Jaira. Uzdrawienie chorój niewiasty	400
31.	Wybór i pierwsze rozesłanie dwunastu apostołów	403
32.	Ścięcie Jana Chrzciciela	409
33.	Cudowne nakarmienie pięciu tysięcy ludzi	412
34.	P. Jezus obiecuje najświętszy Sakrament Ciała i Krwi swojej	416

Trzecia Wielkanoc.

35.	Niewiasta kananejska. Uzdrawienie głuchoniemego	419
36.	P. Jezus obiecuje Piotrowi klucze królestwa niebieskiego	423

37.	Przemienienie Pańskie	426
38.	Podatek kościelny	430
39.	P. Jezus błogosławi dziatki. O zgorszeniu	432
40.	P. Jezus daje apostołom klucze królestwa niebieskiego. Podobieństwo o słudze niemiłosiernym	436
41.	Rozesłanie siedmiudziesiąt i dwóch uczniów	439
42.	Przypowieść o miłosiernym Samarytanie	441
43.	Marya i Marta	445
44.	P. Jezus dobry pasterz. Podobieństwo o zgubionój owieczce i o drachmie	448
45.	Syn marnotrawny	452
46.	Bogacz i Łazarz	456
47.	Uzdrowienie ślepo urodzonego	460
48.	Modlitwa Pańska. Podobieństwo o natrętnym przyja- cielu	464
49.	Podobieństwo o bogatym człowieku	468
50.	Podobieństwo o fidsze nieurodzajnej	470
51.	Dziesięciu trędowatych	472
52.	Faryzeusz i celnik	474
53.	P. Jezus na uroczystości poświęcenia kościoła	477
54.	Bogaty młodzieniec	479
55.	Zapłata wieczna. Robotnicy w winnicy	482
56.	Wskrzeszenie Łazarza	486
57.	Żydzi postanawiają zabić P. Jezusa. Zacheusz	491
58.	Marya namazuje P. Jezusa olejkim	495
59.	Uroczysty wjazd P. Jezusa do Jerozolimy	496
60a.	Podobieństwo o godach królewskich	500
60b.	Moneta czynszowa	503
61.	Grosz wdowi. Przepowiednia o zburzeniu Jerozolimy i o końcu świata	506
62.	O dziesięciu pannach i o talentach	509
63.	O sądzie ostatecznym	513

Ostatnia Wielkanoc. Męka i Śmierć P. Jezusa.

64.	Baranek wielkanocny i umywanie nóg	519
65.	P. Jezus ustanawia przenaśw. Sakrament Ołtarza i prze- powiada zdradę Judasza	522
66.	P. Jezus przepowiada zaprzanie się Piotra i żegna się z apostołami	527
67.	P. Jezus w Ogrójcu	530
68.	Pojmanie P. Jezusa	535
69.	P. Jezus przed Annaszem i Kaifaszem	539
70.	Piotr zapiera się P. Jezusa. Rozpacz Judasza	542
71.	P. Jezus przed Piłatem i Herodem	547

72.	P. Jezus biczowany, cierniem ukoronowany i na śmierć skazany	550
73.	P. Jezus niesie krzyż swój na kalwaryą i zostaje ukrzyżowany	557
74.	Ostatnie słowa i śmierć P. Jezusa	564
75.	Złożenie P. Jezusa do grobu	573

P. Jezus w swojej chwale.

76.	Zmartwychwstanie P. Jezusa	579
77.	P. Jezus ukazuje się Maryi Magdalenie i Piotrowi	584
78.	P. Jezus ukazuje się dwom uczniom idącym do Emaus	587
79.	P. Jezus ukazuje się wszystkim apostołom i ustanawia św. sakrament pokuty. Tomasz	592
80.	P. Jezus daje Piotrowi władzę arcybiskupa	597
81.	Ostatnie rozesłanie apostołów. Wniebowstąpienie P. J.	602

Rozdział drugi.

Dzieje Apostolskie.

82.	Wybór Macieja na apostoła. Zesłanie Ducha św.	609
83.	Piotr i Jan uzdrawiają chromego i stawają przed sądem	616
84.	Ananiasz i Safira	621
85.	Dwunastu apostołów przed sądem	624
86.	Wybór dyakonów. Szczepan pierwszy męczennik	627
87.	Bierzmowanie. Podskarbi etyopski	631
88.	Nawrócenie Szawła	636
89.	Podróż Piotra książęcia apostołów	640
90.	Chrzest pierwszego poganina, Korneliusza. Wierni w Antyochii	642
91.	Piotr w więzieniu	647
92.	Pierwsza podróż misyjna apostoła Pawła	652
93.	Sobór czyli zgromadzenie apostołów w Jerozolimie	657
94.	Druga podróż misyjna apostoła Pawła	661
95.	Trzecia podróż misyjna apostoła Pawła	666
96.	Ostatnie koleje apostołów	673

Nauki wyjęte z pisma świętego i zastosowane do wszelkich obowiązków i potrzeb wszelkiego stanu i położenia.

I.	Modlitwa i dobra intencya	679
II.	Dni świąteczne i nabożeństwo kościelne	680
III.	Przykazania Boże	681
IV.	Praca i nauka	683

V. Miłosierdzie i jałmużna	684
VI. Pokora i łagodność	685
VII. Wstydlivość i wstrzemięźliwość	686
VIII. Sprawiedliwość i przestawanie na swoim	688
IX. Mowa i prawda	689
X. Wiara, wierność i doskonałość chrześcijańska	692
XI. Pokusy i złe przykłady	693
XII. Droga dobrych i droga bezbożnych	694
XIII. Smutek i utrapienie	696
XIV. Ubóstwo i bogactwo	698
XV. Obcowanie z drugimi	699
XVI. Rodzice i dzieci	701
XVII. Śmierć, sąd, piekło, niebo	704
Zakończenie	705

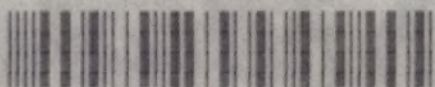






Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu

7824 S



001-007824-00-0